

KAWALERIA FEDERALNA USA 1861-1865



Część I - OSTATNIA SZARŻA GENERAŁA - Biografia gen. Elona J. Farnswortha

Część II - KAWALERIA ATAKUJE - Na frontach wojny secesyjnej po Getysburgu

Część III - RICHMOND - PETERSBURG - TWIERDZE NIEUJARZMIONE
Ostatnie boje kawalerii na froncie wschodnim i zachodnim
(kwiecień 1864 - maj 1865)

Zbigniew K. Penkalski - luty 2019

WSTĘP

Obie części tej historii kawalerii federalnej powstały początkowo odrębnie. Głównym celem autora było napisanie biografii generała Elona Johna Farnswortha, który poległ w bohaterkiej, acz niepotrzebnej szarży, w ostatnim dniu bitwy pod Gettysburgiem. Niemal wszyscy generałowie wojny secesyjnej od dawna mieli napisane przez profesjonalnych historyków wyczerpujące biografie. Ta biografia w Stanach Zjednoczonych jednak nie powstała i ta luka musiała zostać w jakiś sposób uzupełniona.

Krótkie, ale jakże bogate w wydarzenia i przygody było życie tego młodego Amerykanina pochodzącego z szanowanej rodziny jednych z pierwszych osadników ze starej Anglii. Żył tylko 26 lat, tylko przez trzy dni nosił pożyczoną bluzę z epoletami generała brygady. Ale zdążył zasłużyć się swojemu krajowi gorliwą pracą cywilnego kwatermistrza wojskowej ekspedycji przeciwko mormonom, a przede wszystkim służbą i walką, jako oficer kawalerii federalnej. Nie był absolwentem West Point, ale wojaczkę miał we krwi. Jazdę konną opanował do perfekcji w czasie długiego marszu ekspedycji militarnej do Utah. Strzelał znakomicie, gdyż był przez blisko rok łowcą bizonów. Z natury odważny, choć nie lubił zbyt brawury i zawsze dbał o bezpieczeństwo swoich żołnierzy. Te cechy spowodowały, że będąc tylko kapitanem z dwuletnim doświadczeniem bojowym oraz sztabowym, otrzymał awans generalski z pominięciem stopni majora, podpułkownika i pułkownika. Powodem tak błyskawicznego awansu były wysokie straty kadry oficerskiej w szczytowej fazie walk, które doprowadziły do wielkiej bitwy pod Gettysburgiem. Razem z Farnsworthem awanse generalskie otrzymali także kapitanowie Wesley Merritt i George Custer, ale obaj byli zawodowymi oficerami po akademii wojskowej West Point.

Obaj służyli w armii po wojnie, ale w stopniu podpułkownika. Custer, jak wiadomo, zginął w walkach z Indianami w r. 1876, jedynie Merritt żył długo i doczekał się stopnia generała majora armii regularnej.

Często zastanawiałem się, jak potoczyłyby się losy mego bohatera, gdyby ominęły go kule w czasie szarży na polach Gettysburga. Stąd wzięła się druga część tej książki opowiadająca o walkach jego macierzystej dywizji po jego śmierci na polu chwały. Tak powstała "Kawaleria atakuje".

Nieco później okazało się, że obie te pozycje składają się na historię kawalerii USA w czasie wojny secesyjnej. Historię niekompletną, gdyż pomija działania na dalekim południu w stanach Arkansas i Teksas, które jednak nie miały większego znaczenia dla losów wojny secesyjnej.

Początkowo władze Unii nie zamierały powoływać kawalerii, jako formacji zbyt kosztownej i o długim okresie szkolenia. Wojna miała trwać krótko i zakończyć się defiladą zwycięstwa w stolicy zbuntowanego Południa. Tak się jednak nie stało i kawaleria, jako formacja ochotnicza, musiała w końcu powstać.

Jej formowanie opisane na przykładzie 8. pułku z Illinois, było typowe dla większości wszystkich ochotniczych pułków kawalerii. Te same trudności z uzbrojeniem, mundurami, brakiem odpowiednich koni, ambulansów, kuźni polowych, dotyczyły wszystkie jednostki. Stary wódz naczelny gen. Winfield Scott odmówił dostarczenia formacjom ochotniczym zawodowych podoficerów do celów szkoleniowych, co przyczyniło się do wielkich strat w warunkach bojowych.

Szlak bojowy 8. pułku z Illinois, potem brygady Gamble'a i w końcu dywizji Kilpatricka wiódł przez wszystkie ważniejsze bitwy kawalerii federalnej, która dopiero w czasie bitwy pod Brandy Station w czerwcu 1863 była równorzędnym partnerem dla kawalerii Konfederacji.

Część II rozpoczyna się dramatycznym pościgiem kawalerii za pokonaną armią Południa gen. Lee. Tu też mamy opisane wszystkie ważniejsze kampanie i bitwy, które decydowały o losach tej bratobójczej wojny. Także rajdy kawalerii, zarówno federalnej, jak i konfederatów, na głębokie tyły przeciwnika. Jest też bitwa o Atlantę i słynny marsz generała Sheridana do morza.

Południe biło się uparcie do samego końca mimo potwornych zniszczeń w przemyśle i infrastrukturze w swoich stanach. Wiadomość o kapitulacji gen. Lee 9 kwietnia 1865 długo nie docierała na front zachodni. Dlatego tam walki toczyły się jeszcze nawet w maju.

Ciekawa lektura dla każdego miłośnika historii wojen.

Starogard Gd 25 maj 2018

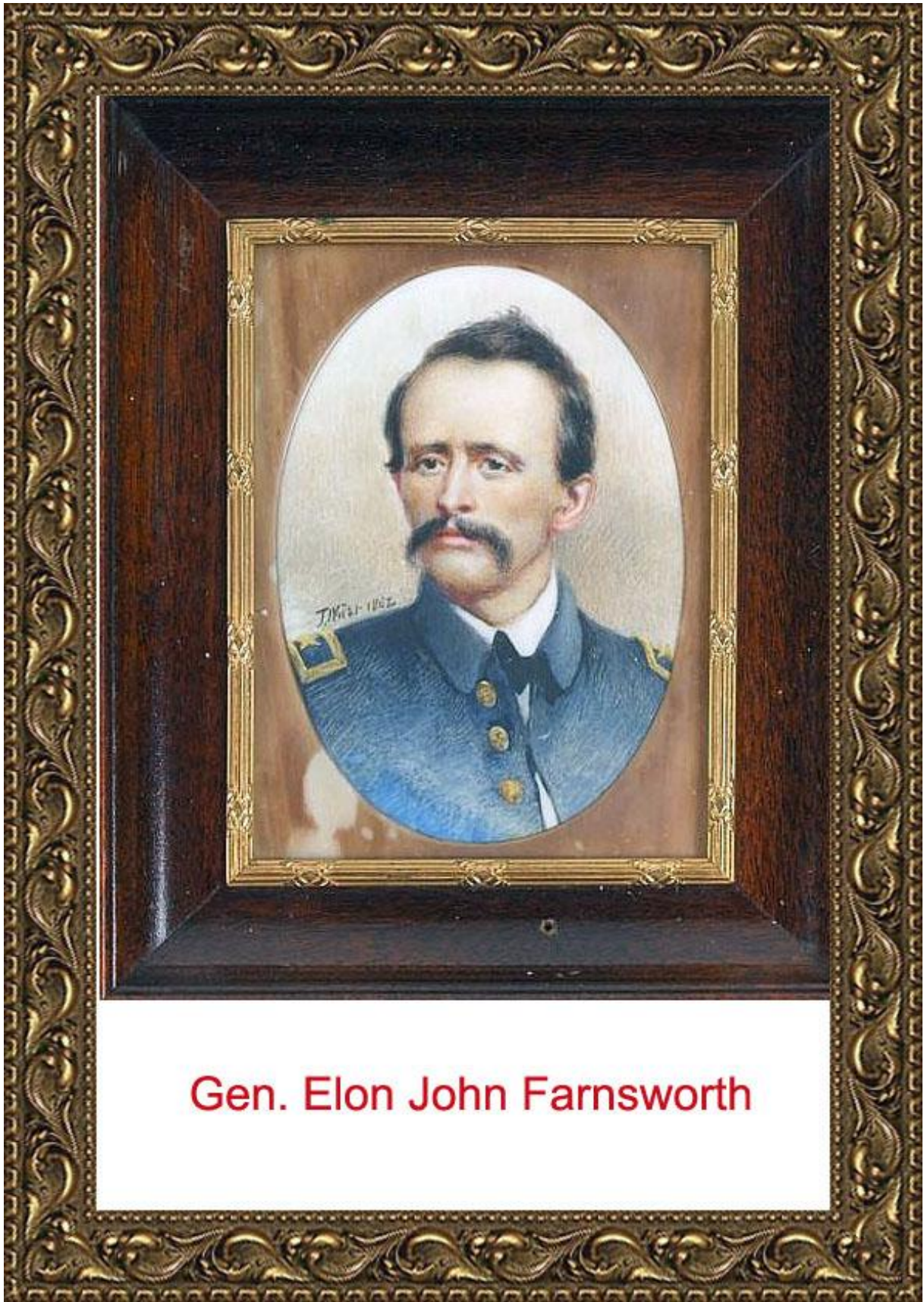
OSTATNIA SZARŻA GENERAŁA



**Biografia generała Elona J. Farnswortha
(1837-1863)**

Zbigniew K. Penkalski

Starogard - 2016 r.



Gen. Elon John Farnsworth

Rozdział I

POCHODZENIE RODU FARNSWORTHÓW

Elon John Farnsworth urodził się 30 lipca 1837 roku w Green Oak w powiecie Livingston, niedaleko Detroit. Samo miasteczko było jedną z trzech pierwszych osad zorganizowanych na podstawie decyzji legislatury terytorium Michigan z 17 marca 1835 roku, a więc zaledwie dwa lata przed narodzinami Elona.

Pierwszym osadnikiem w Green Oak został Stephen Lee, który przybył tutaj z zachodniej części stanu Nowy York z rodziną 30 września 1830 roku i nabył 80 akrów ziemi. Jego synowie Charles i Solomon zamieszkali razem, a trzeci syn Hannibal Lee nabył sąsiednią parcelę. Pierwsi mieszkańcy Green Oak zbudowali chatę z bali (log cabin), a następnie przygotowali grunt pod uprawę pszenicy. Kolejnym pionierem tej osady został Moses Gleason, pastor kościoła metodystów. Dzięki temu rodzina Lee mogła cieszyć się modłami odprawianymi w każdą niedzielę w ich domu. Działo się to w czerwcu 1831 roku, ale napady Indian pod wodzą Czarnego Jastrzębia skutecznie zniechęciły pastora do zamieszkania w Green Oak, aczkolwiek swoją działkę 80 akrów zachował, a sam zamieszkał na terenie gęściej zaludnionego powiatu Washtenaw.

Miejscowi Indianie należeli do grupy zasiedlającej Wielkie Jeziora i Rzeki. Było to 10 plemion do których należeli blisko spokrewnieni Indianie Sauk i Fox. Były to plemiona wojownicze, które długo nie mogli pogodzić się z dominacją białego człowieka na tych terenach. Już w roku 1763 wybuchło powstanie Pontiac, a w roku 1811 powstanie Tecumseha. W pierwszym powstaniu Indianie zdobyli 8 fortów brytyjskich i zabili kilkuset osadników, ale musieli ulec regularnej armii brytyjskiej. Tecumseh wywodził się z plemienia Szaunisów i był wybitnym wodzem, który stanął na czele konfederacji plemion. Amerykanie podejrzewali, że to Anglicy uzbroili Indian przeciwko nim i w końcu wypowiedzieli wojnę Wielkiej Brytanii.

Czarny Jastrząb był synem szamana plemienia Sauków urodzonym w roku 1767, a stał się wodzem w czasie wojny 1812 roku, kiedy to walczył po stronie Anglików. W początku lat 30. jego banda złożona z Sauków i Lisów pustoszyła tereny obecnych stanów Illinois, Wisconsin i Michigan. Czarny Jastrząb zebrał grupę ok. 1500 Indian, z czego tylko 500 było wojownikami. Wiosną 1832 roku grupa ta wkroczyła na tereny stanu Illinois i dokonała tam szeregu napadów na osadników. Byli tam początkowo Indianie z plemion Sauków, Lisów oraz Kickapów. W trakcie rajdu Czarnego Jastrzębia dołączały do niego inne plemiona indiańskie. Kolejne bitwy i masakry ludności cywilnej przeciągnęły się do sierpnia 1832 roku. Ostateczna bitwa rozegrała się u ujścia rzeki Bad Axe z udziałem regularnych sił USA, milicji stanowych, Indian wspierających Amerykanów oraz kanonierki rażącej ogniem artyleryjskim przeciwnika. Bitwa zakończyła się klęską Czarnego Jastrzębia, a on sam dostał się do niewoli.



Czarny Jastrząb

Kilku następnym pionierów Green Oak także zniechęciły napady wojowników Czarnego Jastrzębia i dopiero Benjamin Curtis, który przybył w październiku 1831 roku zdołał się zadomowić i mieszkał osadzie do swej naturalnej śmierci.

Przeglądając spisy pierwszych osadników napotkamy nazwisko Elona Farnswortha (1799-1877), bliskiego krewnego naszego bohatera, który osiedlił się tutaj już w listopadzie 1833 roku nabywając działkę o powierzchni 80 akrów. Pionier Detroit (przybył tam w r. 1822), późniejszy wieloletni przewodniczący zarządu Uniwersytetu Michigan. Jego ojcem był Stephen II Farnsworth (1764-1829), a matką Deborah Bennet (1765-1845). Mieli oni 13 dzieci, m.in. Stephena III, Elona i często z nim mylonego, Enosa Charlesa.

To on z pewnością spowodował przyjazd do Green Oak w lipcu 1836 roku Johna Farnswortha (1783-1844) wraz z żoną Sally Patten (ur. 1787), którzy zamieszkiwali od roku 1812 w rodzinnej posiadłości Farnsworthów na terenie Kanady tj. w Eaton, hrabstwo Compton, prow. Quebec. Nabyli oni 67 akrową parcelę i wybudowali dom. Jego syn James Patten miał w tym czasie 26 lat i od dwóch lat był żonaty z Achsah Hudson (1811-1853). Córka Mary (1812-1890) była już po ślubie z Augustusem Cottonem i mieszkała w Green Oak, gdyż figuruje on w spisach z roku 1835 jako asesor skarbowy.

W Green Oak Jamesowi Pattenowi i Achsah urodził się wkrótce po przybyciu syn Robert, ale zmarł w dzieciństwie. Drugim dzieckiem był właśnie Elon John, jego imię nawiązywało do długiej tradycji rodzinnej. Jego młodszy brat Julius urodzony z drugiej żony Mary Amelii Halleck w roku 1855 miał 8 lat, kiedy Elon poległ pod Gettysburgiem.

Stryj Elona, John Franklin, miał w roku 1837 siedemnaście lat i już wyruszał na wyprawy z ojcem, aby mu pomagać w pracy mierniczego. Wkrótce miał rozpocząć studia prawnicze, a po ich ukończeniu w roku 1846 poślubił Mary Ann Clark.

Niestety nie zachowały się osobiste pamiętniki żadnej z opisywanych tutaj postaci.

Ale znamy z różnych źródeł wspomnienia pionierów tej ziemi, którzy musieli zmagać się z surową przyrodą, Indianami i dziką zwierzyną. Ale były i zabawne historie, jak ta oto opowieść o młodzieńcu, który nie cierpiał szkoły. Sherman D. Dix bardzo zręcznie symulował chorobę używając krwi zabitego wcześniej kurczaka, w wyniku czego ojciec natychmiast zabrał go ze szkoły, a lekarz zalecił dużo świeżego powietrza i ruch. Ojciec-właściciel dużej fabryki obuwia- nabył farmę w Green Oak i tak oto uczeń przekształcił się w pioniera. Przywiózł z sobą wielką skrzynię butów, które bardzo się przydały pierwszym osadnikom. W rejestrach z roku 1835 figuruje jako intendent szkolny, czyli jednak w pewnym sensie powrócił do tak nie lubianej szkoły.

Inny pionier-William Lemon- w ciągu jednej zimy 1831 roku zastrzelił 40 jeleni, co daje pojęcie o obfitości zwierzyny w tych stronach. Osadnicy polowali też razem z miejscowymi Indianami, którzy byli przyjaźnie nastawieni do białych, przynajmniej do czasu, kiedy zwierzyny wystarczało dla wszystkich.

John Farnsworth był w roku 1838, a więc mając 55 lat, zatrudniony jako skarbnik miejski oraz poborca podatków. W roku 1840 na stanowisku skarbnika zmienił go niejaki John Yerinton, ale John Farnsworth nadal zajmował się sprawami podatków do roku 1842. Dwa lata później zmarł i został pochowany w Green Oak.

Za najwybitniejszych członków lokalnej społeczności uznano jednak nie generałów z rodu Farnsworthów, czy kanclerza Elona Farnswortha, a Kinsleya Bingham (1808-1861) oraz Hannibala Lee. Bingham ukończył prawo i był początkowo sędzią pokoju, ale szybko wszedł w świat polityki. Już w roku 1836 został posłem w legislaturze stanowej, gdzie działał przez cztery kadencje będąc w latach 1838-39 przewodniczącym Izby Reprezentantów. W roku 1846 został wybrany do Kongresu Stanów Zjednoczonych z partii Demokratów, gdzie był jedynym aktywnym farmerem. Ponownie wybrany do Kongresu w r. 1848, gdzie ostro występował przeciwko rozszerzaniu niewolnictwa na podległe terytoria. W 1854 Bingham został gubernatorem stanu Michigan. Od 1859 r. ponownie w Kongresie, bierze aktywny udział w kampanii prezydenckiej Lincolna. Zmarł w październiku 1861 r, w wieku zaledwie 53 lat na apopleksję.

Hannibal Lee należał do rodziny pierwszych osadników Green Oak, gdzie przybył w roku 1830 z ojcem, a w roku 1834 poślubił Mary Hubbard. Był abolicjonistą i bardzo religijnym członkiem i działaczem lokalnego kościoła metodystów episkopalnych. Interesował się polityką, ale nigdy nie zabiegał o urzędy.

Po śmierci Johna Farnswortha rodzina Elona mieszkała w Green Oak jeszcze przez 11 lat, a przyszły senator John Franklin osiedlił się w St. Charles w roku 1848. Z tego powodu nie został pewnie zaliczony do grona wybitnych obywateli stanu Michigan. Zaszczyt ten spotkał sąsiedni stan Illinois. Poszukując dokładnej daty opuszczenia Green Oak przez Elona i Johna Franklina przejrzałem dostępne w sieci archiwa. John Franklin studiował na Uniwersytecie Michigan, a w r. 1846 ożenił się z Mary A. Clark, co zostało zarejestrowane w aktach cywilnych powiatu Livingston. Dwa lata po ślubie opuścił stan Michigan i zamieszkał w St. Charles. Jego o dwa lata starsza siostra Eunice także pozostała w Green Oak, o czym świadczy jej związek małżeński zarejestrowany w r. 1842 w tej miejscowości. Zapewne do dziś mieszkają tam potomkowie tego rodu. W rejestrach powiatu

Livingston z roku 1870 znalazłem np. Johna Farnswortha w wieku lat siedemnastu, czyli urodzonego w 1853 roku, ale w Nowym Jorku, ucznia szkoły zamieszkałego w Handy. To już raczej inna linia tego rodu.

Z kolei rodzina Elona mieszkała w Green Oak, aż do śmierci Achsah Farnsworth- pierwsza żona Johna Pattena zmarła bowiem 6 sierpnia 1853 roku i została pochowana na miejscowym cmentarzu . Ojciec Elona opuścił Green Oak w roku 1855 i zamieszkał w Rockton, stan Illinois. Tam też w tym samym roku urodził się Julius- przyrodni brat Elona. On sam w roku 1855 rozpoczął studia na uniwersytecie Michigan, zgodnie z tradycją rodzinną, na wydziale prawa. Jego stryj w tym czasie praktykował prawo uzyskawszy licencję adwokacką stanu Illinois, a w tymże 1856 został po raz pierwszy wybrany do Kongresu Stanów Zjednoczonych wkraczając na drogę wielkiej polityki.

Ród Farnsworthów przybył do Ameryki z Anglii. Z tego rodu wywodzi się wielu wybitnych Amerykanów i Kanadyjczyków, a ich historia splata się nierozdzielnie z historią tych dwóch narodów. Byli pośród nich kupcy i duchowni, traperzy, pogromcy Indian i generałowie, a przede wszystkim wielcy patrioci gotowi służyć swojemu krajowi do końca.

Nazwisko rodowe pochodzi od miejscowości Farnworth położonej w hrabstwie Lancashire- dokładniej, są tam dwie wsie o tej samej nazwie. Jedna w parafii Prescott, niedaleko od Liverpoolu, w kierunku na Manchester, a druga w parafii Dean, kilka mil na północny-zachód od Manchesteru w Hundred of Salford. I ta druga miejscowość jest najprawdopodobniej kolebką rodu Farnsworthów.

Sama nazwa pochodzi od słowa fern-paproć w połączeniu ze słowem worth oznaczającym wartościową farmę, majątek ziemski, posiadłość. Inne wyjaśnienie mówi, że dosłownie oznaczało to zagrodę otoczoną przez paprocie. Farnworth w parafii Dean było bardzo starą posiadłością, której centralnym punktem był Farnworth Hall- duży kamienny dwór. Wokół rozciągało się 1400 akrów ziemi , którą uprawiano na rzecz właścicieli dworu do czasów królowej Elżbiety I, a może nieco dłużej. Potem stary dwór popadł w ruinę, a na tym miejscu powstało miasto, które dziś liczy 25 tys. mieszkańców i znane jest z produkcji celulozy. Pierwszy zapis geodezyjny z r. 1282 podaje nazwę Ffornword, która przekształca się w Ferneworth, a następnie w nazwę współczesną.

Farnworth Hall był już prawdopodobnie opuszczony przez właścicieli, kiedy do Ameryki wyemigrowali bracia Joseph i Mathias- protoplaści naszych dwóch głównych bohaterów tej opowieści. Ale powróćmy do wcześniejszej historii tego starego rodu. Pierwotnie zwało się to miejsce Fearneyworth i było wymawiane w trzech sylabach: Fear-ney-worth, zaś właściciele wywodzący się z Normanów dodawali przed swym nazwiskiem dodatek -de.

Pewien świadek ostatniej woli podpisał się w roku 1291 jako Roger de Farneworth. W roku 1311 przeor zakonu joannitów Elias de Smethton przeniósł na piśmie własność ziemi w Platt- położonej w pobliżu Farnworth- na rzecz Adama de Farneworth.

Dodatkowa litera "s" weszła do tego nazwiska z powodów eufonicznych czyli w celu ułatwieniu wymowy przy zbitce spółgłosek. Do roku 1750 w rejestrach amerykańskich nazwisko to występuje jednak bez dodatkowej litery "s". Uległo jednak innej transformacji bowiem zapisywane było fonetycznie jako Farnoth, a także Farneth, Faneuf, Fanef, lub Phaneuf w wersji francuskiej na terenie Kanady.

Nie ulega wątpliwości, że wszystko zaczęło się od Josepha Farnswortha, który przybył do Ameryki w roku 1628 wraz z pewną firmą z Dorchester. Drugim z kolei był jego brat Matthias, który zamieszkał w Lynn w r. 1657 i wreszcie dalszy chyba krewny Thomas Farnsworth, kwakier, który przybył do Bordentown w r. 1681. Była także siostra Josepha -Agnes Farnsworth, która przybyła do Maine w r. 1637, a jej mąż William Lane (1580-1654) pochodził z Dorchester. Najstarsza córka Josepha Mary została żoną Abrahama Ripleya (1656), a później (1684) Edwarda Jenkinsa.

W polu naszego zainteresowania pozostanie przede wszystkim Matthias Farnsworth, gdyż to od niego wywodzą się dwaj generałowie, Elon i jego stryj John Franklin. Po krótkim pobycie w Lynn przeprowadził się on w r. 1660 do Groton w stanie Massachusetts. Był on dziadkiem Matthiasa III Farnswortha, który w sierpniu roku 1704 dostał się do niewoli indiańskiej i został przewieziony na tereny obecnej Kanady (wówczas zwanej Nouvelle-France). Tam wykupiony został ochrzczony jako Mathias-Claude Farneth i już pozostał w Montrealu, gdzie po ślubie w r. 1713 z Catherine Charpentier dał początek linii Phaneuf mając z nią 12 dzieci.

Matthias Farnsworth urodził się oczywiście w Farnworth, Lancashire w r. 1615, a jego żona zwała się Mary Farr. Ich syn Samuel był ósmym z 11 dzieci i urodził się w roku 1669. W roku 1706 ożenił się z Mary Whitcomb z którą miał 5 dzieci: Mary (1707), Samuela (1709), Davida (1711), Abigail (1713) oraz Stephena (1715)

David wraz z braćmi Samuelem i Stephenem byli założycielami Starego Fortu Nr 4 w pobliżu Charlestown, stan New Hampshire, wiosną 1740 roku. Samuel nigdy się nie ożenił-zginął 2 maja 1746 roku, a więc w wieku 37 lat z rąk Indian. Wybrał się z grupą osadników, aby zobaczyć miejsce, gdzie ledwie dwa tygodnie wcześniej zginął z rąk Indian Seth Putnam. Był w tym czasie znanym i szanowanym członkiem lokalnej społeczności pierwszych osadników podobnie, jak jego brat David, człowiek o wybitnej inteligencji. David był geodetą i

wytyczał główne kierunki rozwoju osady. W kwietniu 1757 roku wraz z czterema towarzyszami został uprowadzony przez grupę ok. 70 Indian i Francuzów do Kanady. Na podstawie opisu tego porwania i podróży do Kanady, a potem ucieczki z niewoli, można by napisać niezłe opowiadanie przygodowe w stylu Jamesa Fenimore Coopera. W każdym razie David został przydzielony starej parze Indian, miał zastąpić im syna zabitego przez białych. Był jednak niezbyt dobrym pracownikiem, ale za to okazał się znakomitym lekarzem i odtąd leczył Indian przy pomocy różnych ziół. Cały czas jednak obmyślał plany i przygotowywał się do ucieczki z niewoli wraz z jakimś Adamsem. W oznaczonym terminie Adams nie pojawił się jednak na miejscu spotkania i David wyruszył w drogę samotnie. Po 17. dniach przedzierania się przez bezkresną puszcę, ścigany nieustannie przez Indian dotarł w końcu do pierwszej zagrody zamieszkałej przez białych. Tam zjadł pierwszy ciepły posiłek, odpoczął, nabrał sił do dalszej ucieczki i dotarł szczęśliwie do Charlestown. Oprócz niego do domu powrócił jedynie niejaki Robbins wymieniony wraz z innymi, w tym z niedoszłym towarzyszem ucieczki Adamsem, na innych jeńców, ale pozostali zmarli w drodze do Charlestown przez Wielką Brytanię na ospę.

David Farnsworth poślubił 15 sierpnia 1735 roku w Lunenburgu, MA Hannah Hastings (ur. w Watertown, MA w r. 1717), która była siostrą Susanny Hastings, żony porucznika Mosesa Willarda. Był on przyrodnim bratem Samuela, Davida i Stephena poprzez matkę-Mary Whitcomb Willard Farnsworth. Hannah była z kolei siostrą Eunice Hastings, która wyszła później za Stephena.

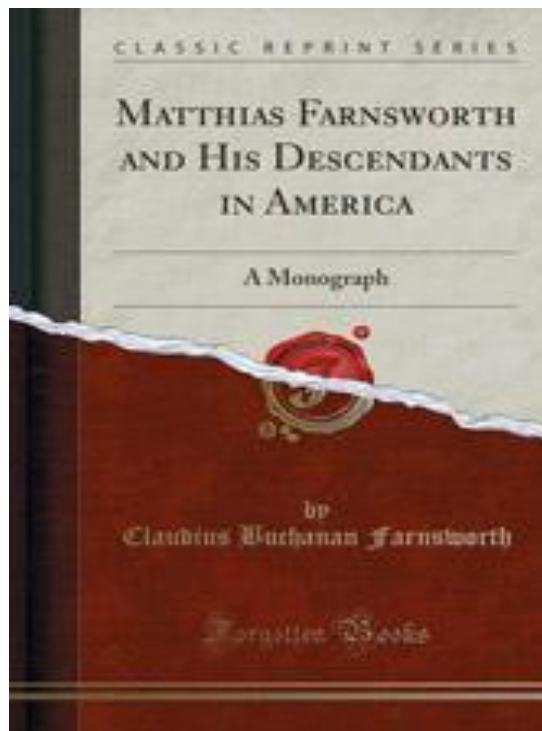
David i Hannah mieli 6 dzieci: Hannah (1739), Mary (1739), Eunice (1741), Relief (1743), Samuela (1750), i Davida (1760). Samuel i David Jr. brali udział w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych i jako werbliści walczyli obaj bitwie pod Bunker Hill i prawdopodobnie także pod Cambridge. W wieku 18 lat David został skazany i powieszony przez Anglików w Hartford, stan Connecticut 10 listopada 1778 r. pod zarzutem szpiegostwa na rzecz kolonistów amerykańskich. Samuel za udział w walkach otrzymał od rządu rentę i zamieszkał z ojcem w Hollis, stan New Hampshire, potem przeniósł się do Stoddard, a następnie do Eaton w Dolnej Kanadzie, gdzie wybudował młyn.

Samuel Farnsworth (1750-1831) poślubił w roku 1781 Annę Wasson (1751-1842) z którą miał 4 dzieci: Johna (1783-1844), Samuela (1784), Davida (1787), i Eunice (1787). W owym czasie wszyscy byli związani z miastem Eaton w Kanadzie- i tak najstarszy John po ślubie w w r. 1809 z Sally Patten (ur. 1787, córka płk. Johna Pattena z Surrey, Maine) przeniósł się wraz ojcem i matką do Eaton w r. 1812. Dopiero później zamieszkał w Michigan, gdzie był mierniczym. Mieli oni szóstkę dzieci tj. : Jamesa Pattena (1810), Mary (1812-

1890), Charlotte (1814), Sarah (1816-1840), Eunice (1818) i Johna Franklina (1820).

I tak wędrując po drzewie genealogicznym Farnsworthów doszliśmy w końcu do Jamesa Pattena i Johna Franklina Farnsworthów, braci z których drugi zostanie senatorem i generałem, a pierwszy ojcem Elona, jednego z najdzielniejszych generałów w historii Stanów Zjednoczonych. Niestety jednocześnie bardzo niedocenionego przez historię i prawie zapomnianego.

Tak dokładna genealogia rodu Farnsworthów, a miał on bardzo liczne odgałęzienia w historii Stanów Zjednoczonych i Kanady, nie byłaby możliwa bez prac badawczych Jamesa Delapa Farnswortha. Był on 9. dzieckiem Jonasa Farnswortha urodzonym w Groton 11 września 1793 roku. Ukończył studia na Harvardzie, a następnie teologię w Cambridge. Od roku 1823 był on pastorem Kościoła Kongregacyjnego w różnych miejscowościach. Był też członkiem-korespondentem Towarzystwa Historyczno-Genologicznego Nowej Anglii od roku 1846. Jego bezcenne archiwa genealogiczne doczekały się w roku 1891 publikacji przez Claudiusa Buchanana Farnswortha (1815-1897), który uzupełnił je o okres po śmierci pastora w 1854 r. Wiele faktów z życia Elona Farnswortha oraz jego stryja Johna Franklina pozostałoby na zawsze nieznanymi, gdyby nie niewielka książeczka " *Matthias Farnsworth i jego potomkowie w Ameryce-Monografia*". (Pawtucket R.I. 1891).



Monografia rodu Farnsworthów

Drogę na studia prawnicze miał nasz bohater ułatwioną, gdyż jego bliski krewny, także Elon Farnsworth, niedoszły gubernator stanu Michigan, zasiadał we władzach uczelni. Pierwszy rok studiów ukończył z dobrymi wynikami, i wszystko wskazywało na to, że wzorem wielu swoich krewnych zostanie wybitnym prawnikiem. Elon został przyjęty do ekskluzywnego stowarzyszenia Chi Psi założonego w roku 1841. Pomogło z pewnością nazwisko i koneksje rodzinne. Stowarzyszenie to zakładało bratniaki (fraternity house), gdzie studenci mogli mieszkać i spotykać się w ramach swojej organizacji. Jeden z pierwszych bratniaków powstał właśnie przy Uniwersytecie Michigan w roku 1845. Drugi rok studiów omal nie skończył się wyrzuceniem z uczelni, chociaż wyniki w nauce Elon miał bardzo dobre. Brał jednak udział w pijaństwie, które zakończyło się bójką i wieści o tym incydencie dotarły do władz uczelni. Katastrofa przyszła w trakcie trzeciego roku studiów. W efekcie pijaństwa w bratniaku jeden ze studentów poniósł śmierć wypadając lub będąc wyrzucony przez okno. Elon i siedmiu jego kolegów zostali usunięci ze studiów za ten właśnie incydent. Znakomite koneksje rodzinne nie mogły mu pomóc, gdy w grę wchodziła śmierć młodego człowieka. Na komisji dyscyplinarnej Elon podziękował swoim profesorom uznając wyrzucenie ze studiów za słuszną i oświadczył, że mimo to postara się być wartościowym obywatelem. Jak wiemy słowa dotrzymał.

Nasz bohater na krótko powrócił do Rockton, gdzie mieszkała teraz jego rodzina, lecz przebywał tam krótko. W związku z napięciami wokół sekty Mormonów armia poszukiwała ochotników oraz pracowników cywilnych oferując dobre wynagrodzenie. Nie wiele myśląc Elon podpisał kontrakt na okres 12. miesięcy jako cywilny pracownik intendencji.

Rozdział II

NA MORMOŃSKIM SZLAKU

Mormoni byli sektą założoną w roku 1830 przez Josepha Smitha, a na skutek nieuznawania dogmatu o Trójcy Świętej, nie byli uważani za chrześcijan. Pierwszy prorok przetłumaczył jakoby staroegipskie teksty i tak powstała KSIĘGA MORMONA, drugi zbiór świętych tekstów po Biblii. Nowy kościół dość szybko zyskał spore rzesze wyznawców, ale jednocześnie rosła liczba jego przeciwników. Uprawiane przez mormonów wielożeństwo powodowało wiele konfliktów z lokalnymi społecznościami, a w roku 1844 założyciel sekty został zamordowany w Illinois wraz z kilkoma towarzyszami. Następcą Josepha Smitha w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich został

Brigham Young który poprowadził mormonów na tereny dzisiejszego stanu Utah. Osadnictwo mormonów w tym stanie rozpoczęło się latem 1847 roku. Dopiero w roku 1850 postanowieniem Kongresu powstało Terytorium Utah z Brighamem Youngiem, jako pierwszym gubernatorem. Relacje z rządem federalnym od początku nie były dobre. Pracownicy urzędów federalnych nie będący mormonami byli szykanowani i obawiali się o swoje bezpieczeństwo. Prezydent Buchanan podjął decyzję o mianowaniu federalnego gubernatora terytorium, zamiast przywódcy religijnego. Kolejni kandydaci jednak odmawiali, w końcu nominację otrzymał Alfred Cumming, o czym Young nie został oficjalnie powiadomiony. Jednocześnie prezydent zdecydował o wysłaniu wojska w celu ustanowienia rządów prawa na obszarze terytorium.



A. Cumming-gubernator Utah (1857-61)

Rozkazy zabraniały im atakowania mormonów, mogli się tylko bronić w razie ataku. Koncentracja oddziałów w sile 2.500 ludzi nastąpiła w Fort Leavenworth w stanie Kansas na podstawie rozkazu gen. Winfielda Scotta z 28 maja 1857 roku. W długą drogę do Salt Lake City miał wyruszyć 2. Pułk Dragonów, 5. Pułk Piechoty oraz bateria kapitana Phelps'a z 4. Pułku Artylerii. Wyprawa była wielkim przedsięwzięciem logistycznym, gdyż takiej liczbie żołnierzy musiały towarzyszyć tabory w liczbie 500 zaprzęgów głównie wołów i mułów. Do tego dochodziły 2 tysiące bydła rzeźnego na wyżywienie oddziałów oraz bekony, warzywa suszone, fasola, mąka itp. Trzeba też było utrzymać w dobrej kondycji kilkaset koni kawalerii i artylerii konnej. Rozkazy przewidywały przezimowanie jednostek na wrogim terytorium bez możliwości uzupełniania zapasów. Wynikała stąd wielka rola służb kwatermistrzowskich dla zachowania ciągłości zaopatrzenia w żywność, broń i amunicję dla całego korpusu ekspedycyjnego dowodzonego na terytorium Utah przez pułkownika Alberta Sidneya Johnstone'a. Długa na 25-30 mil kolumna taborów i stad bydła poruszała się wolniej, aniżeli główne siły i musiała być strzeżona przez wydzieloną jednostkę piechoty oraz kawalerii przez napadami Indian oraz mormonów. Oddział ten miał być jednocześnie strażą tylną korpusu.

Elon Farnsworth dołączył do ekspedycji wraz z oddziałem artylerii kpt. Phelps, który wyruszył z Chicago do Fortu Leavenworth 7 czerwca i dotarł na miejsce koncentracji 14 czerwca. Phelps był dużo starszy od Elona, ukończył West Point w roku 1836 i brał udział w wojnach z Indianami, a później walczył w wojnie z Meksykiem, gdzie otrzymał awans na kapitana za odwagę i wzorową służbę. Dla młodego, byłego studenta prawa mógł być on wzorem dżentelmena i oficera. Ponieważ kpt. Phelps prowadził dziennik podróży do Utah będziemy z niego korzystać dla opisów tych rozległych prerii w tym czasie prawie bezludnych, jeśli nie liczyć stad bizonów i innej dzikiej zwierzyny.



Koszary w Fort Leavenworth w r. 1857

Szefem części operacji logistycznej już na Terytorium Utah, został kapitan Stewart van Vliet, absolwent West Point z roku 1840. Miał on wcześniejsze kontakty z Mormonami i był przez nich szanowany. Temu doświadczonemu oficerowi powierzono zadanie przygotowania zapasów niezbędnych do wyżywienia ludzi i koni w trakcie ekspedycji, a przede wszystkim po osiągnięciu Utah. Jednocześnie powierzono mu istotną funkcję dyplomatyczną. Miał powiadomić Brigham Younga o pokojowym charakterze misji wojskowej i zapewnić jej odpowiednie kwatery i zaopatrzenie po przybyciu na miejsce. Kwatery zimowe dla armii miały być zlokalizowane 20-30 mil od Salt Lake City i spełniać odpowiednie warunki dla ludzi i zwierząt. Jednocześnie generał William Harney wystosował list do Younga domagając się zaopatrzenia dla korpusu ekspedycyjnego, którego celem było utworzenie okręgu wojskowego na Terytorium Utah. Generał rekomendował van Vlieta, jako przedstawiciela armii w terenie. Co ciekawe nie wspomniano nic o nowym gubernatorze, ani o faktycznym buncie mormonów przeciwko władzy federalnej. Elon Farnsworth dołączył wkrótce do sztabu kwatermistrza generalnego pułkownika Charlesa Thomasa, gdzie czekało go wiele zadań przed wyruszeniem ekspedycji. W pierwszej kolejności otrzymał polecenie odbioru transportu koni, który przyплыł parowcem z St. Louis, a następnie zajął się ich przydziałem dla poszczególnych jednostek wg otrzymanego rozdzielnika. Razem z końmi przybyło 172 rekrutów, z których kpt. Phelps otrzymał 39. W większości byli to niedawni imigranci z Europy, którzy nie rozumieli rozkazów, a ich mowa była niezrozumiała dla dowodzącego. Po drodze z St. Louis

zdezercerowało 22. z nowego zaciągu zabierając pobraną zaliczkę na poczet żołądu. I tak w pierwszych dniach lipca płynął potok rekrutów, koni, mułów i wszelkiego rodzaju zaopatrzenia dla mającej wyruszyć wkrótce ekspedycji. Elon Farnworth miał pełne ręce roboty z odbiorem, ewidencją i rozdziałem tego wszystkiego dla poszczególnych oddziałów.

9 lipca przyplęły z St. Louis 3 kompanie z 5. Pułku Piechoty, a następnego dnia kolejne 3 kolejne kompanie. Pułk utracił 200 żołnierzy wskutek dezercji od dnia opuszczenia Florydy, poza tym miał wielu chorych na szkorbut. Dni były upalne, było zbyt mało trawy dla koni. Do połowy lipca skompletowano piechotę, spadł deszcz i warunki nieco się poprawiły. 16 lipca siedem kompanii dragonów wyruszyło do Lawrence, gdzie miały miejsce niepokoje społeczne. Nadeszły rozkazy dla baterii kpt. Phelps'a do wymarszu, po artylerii ma wyruszyć piechota. Dni, a nawet noce są bardzo upalne, dużo żołnierzy choruje. Na wymarsz zezwolono noszenie tylko koszul i kapeluszy, a plecaki żołnierzy miały jechać z taborami. Pierwszego dnia bateria przebyła 15 mil poczym rozłożyła się obozem. Stan baterii to 65 artylerzystów, 3 oficerów oraz 25 cywilów zatrudnionych jako kowale, woźnice itp. Bateria liczyła 6 armat oraz 20 wozów taborowych, w tym kuźnia i ambulans. Preria była pofałdowana, trawa była bujna, dobra dla koni.

Elon Farnsworth wyruszył do Utah dzień później w długiej kolumnie taborów, za część których był odpowiedzialny. Znajdowała się tam głównie żywność, ale też namioty oraz wozy-warsztaty. Mijane tereny stanu Kansas były już dosyć zaludnione, widziano pola obsiane pszenicą i pojedyncze domki osadników. Pojawiła się nawet szkoła pełna dzieciaków. Niewielki potok wodny zwany Grasshopper był a połowie wyschnięty. Stopniowo jednak znikwały ślady osadnictwa i pozostała tylko preria z rzadka porośnięta drzewami i z małą ilością źródeł wody.

Jadąc konno Elon napotkał 19 wozów załadowanych skórami bizonów z Fortu Laramie. To wówczas zakiełkowała w nim myśl, że po zakończeniu kontraktu z armią dołączy do łowców bizonów.

Tymczasem galopował wzdłuż długiej kolumny taborów, które zostały pozbawione opieki kawalerii i tylko garstka oficerów i pracowników cywilnych ze sztabu płk Thomasa nadzorowała tabory. Dla ochrony była wydzielona jedna kompania piechoty, która maszerowała jako straż tylna. Jednak do obrony tak długiej kolumny konieczna była kawaleria, tymczasem dragoni pozostali w Lawrence, w Kansas zwalczając rebelię zwolenników niewolnictwa.

23 lipca do taborów dołączyła kolumna wielkich, wzmocnionych wozów z których każdy mógł pomieścić 2,5 tony zapasów. Wozy te należały do rezerw rządowych, były zaprzężone w 5 lub nawet 6 par wołów. 24 lipca obozowano obok powstającej osady, gdzie był młyn napędzany siłą koni oraz kuźnia i kilka domostw. Zabito woła z pędzonego stada, aby nakarmić żołnierzy i służby kwatermistrzowskie. W sobotę 25 lipca kolumna obozowała razem z 10.

Pułkiem Piechoty, który wskutek dezercji stracił 100. ludzi od czasu wymarszu.

Obecnie ich stan osobowy wynosił 550 żołnierzy. Bateria kapitana Phelps'a straciła z tych samych powodów 2 artylerzystów, co zredukowało stan osobowy do 63. Do Fortu Leavenworth nadal napływali rekruci, których wysyłano w ślad za głównymi siłami.

W niedzielę 26 lipca zarządzono odpoczynek dla ludzi i koni, żołnierze myli się w potoku, konie i muły miały czas na skubanie trawy. W nocy spadł deszcz, o świcie piechota opuściła tabory. Na noc wozy ustawiano w podkowę tworząc rodzaj zagrody, która była łatwa do obrony w razie ataku Indian.

W południe następnego dnia na drodze kolumny pojawiła się rzeka o nazwie The Big Blue na brzegu której leżał uszkodzony prom. Na szczęście poziom wody był niski i tabory mogły bez trudu sforsować rzekę. W pobliżu przeprawy natrafiono na sklep spożywczy, nie było tam żadnych domów mieszkalnych. Następną przeszkodą wodną był Cotton Wood Creek, ale był on prawie wyschnięty, chociaż miał strome, kamieniste brzegi.

W czwartek 30 lipca obozowano nad potokiem Rocky Creek, w którym było bardzo mało wody, także trawa była sucha, spalona przez słońce. Napotkano kilku geodetów, którzy dokonywali pomiarów pod nowe miasto, ale okolica była bezludna. Był to już teren należący do Nebraski. Napotkano jedynie niewielką placówkę handlową, która sprzedawała tytoń i whisky. Znajdował się tam maruder z 10. Pułku Piechoty, który został zabrany przez oficera z kwatermistrzostwa. Ponieważ był pijany posadzono go na wozie, gdzie szybko usnął.

Ostatniego dnia lipca postój nad strumieniem Big Sandy, gdzie był niewielki sklepik, a rano przejeżdżało około 100 Indian Czejenów.

Nikt nie wiedział, że 1 sierpnia mormoni powołali tzw. Nauvoo Legion, zbrojną milicję stanową, która miała bronić podejść do Salt Lake City. Podjęto produkcję oraz zakupy broni i amunicji, gromadzono zapasy żywności na wypadek oblężenia. Podjęto rozmowy z miejscowymi plemionami indiańskimi, aby zapewnić sobie ich współdziałanie, lub chociażby neutralność.

15 sierpnia przywódcy mormonów wysłali pułkownika Roberta T. Burtona z oddziałem w sile 125 ludzi z misją zwiadowczą.

Tymczasem zmienił się dowódca korpusu ekspedycyjnego, odwołano gen. Harneya, a nowym dowódcą został płk. Albert S. Johnston. Dragoni w dalszym ciągu pozostawali w tyle za głównymi siłami ekspedycji.

Sobota 1 sierpnia była kolejnym, upalnym dniem. Pokonano odległość 18 mil i rozbito obóz w rejonie zapewniającym dobre pastwiska dla zwierząt nad strumieniem Little Blue. Tego dnia napotkano większą grupę mormonów na kilku wozach, którzy prowadzili duże stado mułów.

Kolumna 10. Pułku piechoty liczyła 550 żołnierzy, za nią jechało kilka powozów należących do oficerów, a następnie długa kolumna 85 wozów, co oznaczało prawie 1 wóz na 6. ludzi. Artylerzyści mieli 1 wóz na 4. ludzi.

4 sierpnia dotarła poczta z Fort Kearney pod eskortą piechoty poruszającej się na wozach. Okazało się, że stado liczące 800 sztuk bydła dla ekspedycji oraz pewną liczbę mułów zostało napadnięte przez Czejenów i rozproszone. 19 poganiaczy nie było w stanie zapobiec temu. W czasie strzelaniny zginął jeden poganiacz i 2 Indian. Dowódca Fortu Kearney por. Marshall zawiadomił, że nie ma dostatecznych sił, aby wyruszyć w pościg za Czejenami.

Dla służb kwatermistrzowskich był to poważny problem, gdyż jeszcze przed końcem sierpnia mogło zabraknąć mięsa na wyżywienie oddziałów. Mścił się brak dragonów, którzy mogliby skutecznie ścigać Indian.

Tymczasem Elon Farnsworth został zaangażowany przez kapitana Dickersona ze sztabu kwatermistrza do pościgu za dezertorem, który napadł na handlarza z Fort Kearney. Delikwent o nazwisku McGiven został aresztowany i zostanie przekazany do najbliższego fortu. Elon, jako cywil, mógł odmówić udziału w tej niebezpiecznej eskapadzie, ale zgodził się i obyło się bez strzelaniny. Po drodze ścigający napotkali stado bydła, które mogło być tym rozproszonym przez Indian, ale okazało się, że nie posiada rządowych znaków.

Następnego dnia spotkano grupę Kalifornijczyków, którzy prowadzili z sobą około 150 mułów i koni na Wschód w celach zarobkowych. Zapłacili po 25\$ za sztukę, a spodziewają się sprzedać je za 100 \$. Ponieważ przejeżdżali przez Salt Lake City podzielili się z Dickersonem informacją, iż widzieli ćwiczących rekrutów mormońskich w wieku od 12 do 60 lat.

7 sierpnia konwój pokonał aż 25 mil i rozbił obóz niedaleko Fortu Kearny leżącego prawie 300 mil od punktu startowego ekspedycji. Fort składał się z kilku budynków, część była drewniana, a część z darni. Otaczała go palisada z której sterczały paszcze armat.

Posuwając się dalej ekspedycja wkraczała na Wielkie Równiny będące wówczas krainą Indian. Ich ekspansja na tereny rozpoczęła się po upowszechnieniu się koni, które ułatwiały polowanie oraz wędrowny styl życia. Zaraz też zauważono chaty z gałęzi należące do plemienia Pawnee, ale opustoszałe. Ponieważ ci Indianie chorowali na ospę obowiązywał zakaz zbliżania i kontaktów z nimi. Wskutek pośpiechu w jakim formowano ekspedycję nie zdążono z dokonaniem szczepień ochronnych żołnierzy.

Coraz więcej koni pada lub choruje. W baterii kpt. Phelps najbardziej ucierpiały konie ciągnące kuźnię oraz wozy baterii. Mają otarcia karku od uprzęży. Kolumna maszerowała teraz równoległe do rzeki Platte, dopływu Missouri. Mimo, że szeroka na milę można ją było przekroczyć piechotą, gdyż w nurcie było wiele piaszczystych wydm i wysepek.

5. Pułk Piechoty stopniał w trakcie marszu do 470 żołnierzy, straty z powodu dezercji i chorób.

Na trzeci dzień po opuszczeniu Fortu Kearny zauważono stado 12 bizonów. Dwóch sierżantów z baterii pogoniło jednego i zastrzeliło go. Więcej napotyka się szkieletów i kości tych zwierząt, aniżeli żywych bizonów.

W pobliżu rzeki trawa jest bujna i nie ma problemu z paszą dla zwierząt. Brakuje tylko drewna na ogniska, w użyciu jest wysuszony nawóz z bizonów i kolczaste krzewy. Im dalej na zachód, tym większe stada bizonów. Coraz częściej mięso tych zwierząt jest wykorzystywane do wyżywienia żołnierzy. Zaczyna brakować bydła rzeźnego, więc do obowiązków Elona dochodzi polowanie na bizony. Spędza teraz całe dni w siodle, twarz ogorzała od słońca. Z młodzieńczego studenta w krótkim czasie wyrósł twardy traper i westman mimo, że Elon miał dopiero 20 lat. Doskonale strzela i jeździ konno pilnując rozciągniętej na wiele mil kolumny wozów zaopatrzenia. Brak eskorty kawalerii zwielokrotnił jego obowiązki, ale nie narzeka. Kpt. Dickerson wyda mu później doskonałą opinię z okresu jego służby w armii. Kpt. Phelps chciał go do swojej baterii, jako podoficera. Ale Elon miał inne plany. Chciał pracować jako stróż prawa za Zachodzie, ścigać koniokradów i innych wyjętych z pod prawa przestępców. Pragnął znaleźć sobie żonę, założyć rodzinę. Ot, zwykłe marzenia młodego człowieka wkraczającego w dorosłe życie. Nikt w roku 1857 nie przypuszczał, że za 4 lata wybuchnie krwawy konflikt zbrojny, że brat będzie strzelał do brata, a półtora miliona zabitych padnie w boju. Nie zdając sobie sprawy z tego Elon Farnsworth przygotowywał się do odegrania znaczącej roli w nadchodzącym konflikcie, jako kawalerzysta doskonały.

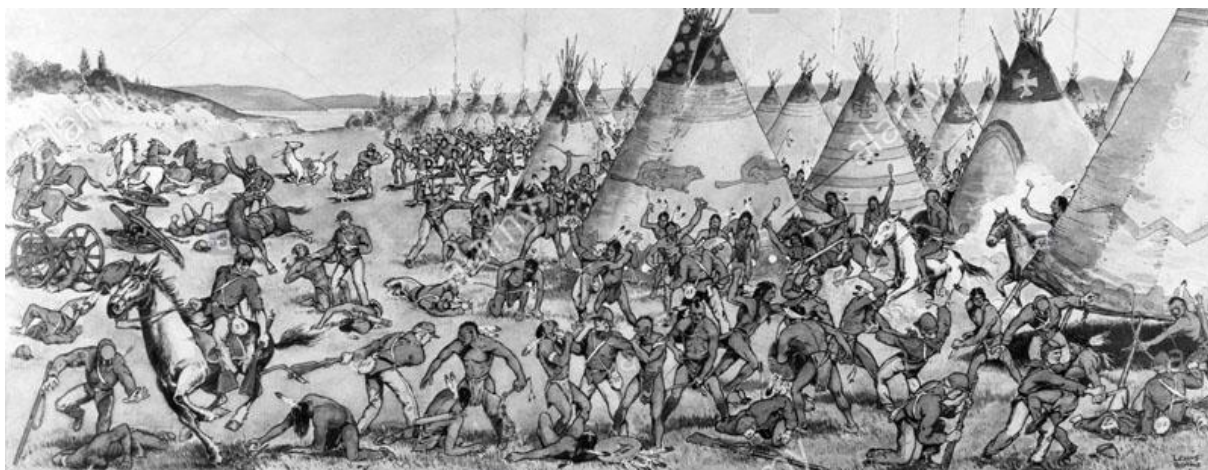
W poniedziałek 17 sierpnia kolumna pokonała 24 mile, sporo ponad dzienną przeciętną. W dodatku na odcinku 8. mil trzeba się było zmagać z rojami końskich much, które doprowadzały konie do paniki. Obóz rozłożono na jednym z południowych dopływów rzeki Platte. Obok obozowała piechota, przy której teraz trzyma się stado bydła rzeźnego, aby mieć ochronę przed Indianami. Tego dnia napotkano niewiele bizonów, być może odstraszyły je roje gzów. Są to duże owady zielone jak trawa. Mimo to piechota ustrzeliła 10 bizonów, drugie tyle zabili cywilni intendenci. Trawa jest wysoka i dobra dla zwierząt. Po raz pierwszy skorzystano zapasów suszonych warzyw. Są one rzeczywiście smaczne i zapobiegają skorbutowi. Następnego dnia to 19 mil marszu, obóz nad większym strumieniem. Za opał znowu suche odchody bizonów, które jednak nie wydzielają nieprzyjemnego zapachu, kiedy się palą. Widziano kilka jeleni, borsuka i pieski periowe. Rano kolumna sforsowała jeden z dopływów Platte, stan wody był niski, nie było więc żadnych problemów z przeprawą. Po pokonaniu stromych brzegów rzeki i kilku wzgórz ekspedycja wjechała ponownie na bezkresną prerię. Wygląda sucho, jak gdyby od dawna nie spadła tam kropla deszczu. Na szczęście marsz odbywał się niedaleko od północnego dopływu Platte, gdzie widoczny był pas zieleni. Kapitan Clarke nadjechał z informacją o ataku Indian na kolumnę wojskową. Byli to Czejenowie, którzy zaatakowali oddział kawalerii płk. Sumnera. Wywiązała się bitwa, w trakcie której zabito 12. napastników i raniono kilku. Po stronie wojska poległo 2 żołnierzy, a kilku zostało rannych. Sumner zarządził pościg wzdłuż rzeki Arkansas, spalono napotkaną wioskę indiańską. Płk. Edwin

V. Sumner brał udział w walkach z Czarnym Jastrzębiem oraz w wojnie z Meksykiem. Warto szerzej wspomnieć o walkach, które toczył w Kansas, a które to opóźniły wymarsz dragonów razem z ekspedycją Utah. Otóż w roku 1856 w Kansas istniały dwa rządy stanowe - jeden popierał niewolnictwo, a drugi je zwalczał. Siły federalne miały dwie placówki wojskowe w Kansas. W Fort Leavenworth stacjonował 1. Pułk Kawalerii, a w Fort Riley 2. pułk Dragonów i 6. Pułk Piechoty. W roku 1857 użyto tych jednostek w celach pacyfikacji regionu w południowo-wschodniej części stanu, na granicy ze stanem Missouri. Było to preludium zbliżającej się wojny domowej. Sumner został mianowany generałem w roku 1861 i dowodził dywizją piechoty. Zmarł w marcu 1863 roku w drodze do objęcia nowego dowództwa.

W sobotę 22 sierpnia napotkano oddział kpt. Hendricksa liczący dwie kompanie z 6. pułku piechoty, który służył za ochronę ekspedycji topograficznej por. Bryanta. Wytyczyli oni nową trasę przez Bridger's Pass w kierunku Utah, która była nie tylko krótsza od obecnej, ale też zapewniała lepszą trawę dla zwierząt. Niestety z braku przewodników i map nie mogła ona zostać wykorzystana. Będzie to skutkowało utratą znacznej liczby koni i mułów.

W tym dniu obozowano niedaleko bazy płk. Sumnera z 1. pułku kawalerii. Zostawił on tam część ludzi dla których nie było koni, 3 wozy z zaopatrzeniem oraz lekko rannych. Sam zabrał zapasy na muły i ruszył w pościg za Czejeniami. Obozowisko armii rozciągało się na dużej przestrzeni w pobliżu Północnej Platte, gdyż była tam wspomniana ekspedycja topograficzna, baza płk. Sumnera, 10. Pułk Piechoty i artyleria Phelps'a. Było tam 100 wozów z taborów tych jednostek, 700 zwierząt pociągowych, 500 wołów i blisko 700 ludzi. Pusta zazwyczaj preria była tego dnia wyjątkowo zaludniona. Wieczorem zapłonęły liczne ogniska z cedrowego drewna, słychać było dźwięki trąbek wzywających żołnierzy na wieczorny apel. Swoje kilka namiotów rozbili tam oficerowie kwatermistrzostwa wraz z pracownikami cywilnymi, jak Elon Farnsworth. W ciągu dnia przyjmowali oni zakontraktowane bydło od dostawców odrzucając sztuki chore i rachityczne.

Miejsce to znane pod nazwą Ash Hollow było kilka lat wcześniej sceną masakry oddziału kawalerii młodego porucznika Grattana. W sierpniu 1854 roku interweniował on u Siuksów w sprawie ukradzionej osadnikowi krowy. Indianie odmówili wydania złodzieja, jak i krowy i wówczas porucznik zaatakował obozowisko Indian. Była to decyzja co najmniej lekkomyślna. Siuksowie słynęli z waleczności i byli dobrze uzbrojeni. Za plecami mieli swoje kobiety i dzieci, nic dziwnego, że walczyli z determinacją. Porucznik John L. Grattan i jego 29 ludzi zginęli w tej bitwie, a rannych którzy dostali się do niewoli czekała straszna śmierć.



Atak oddziału por. Grattana na wioskę Siuksów - 1854

Dopiero następnego roku ruszyła karna ekspedycja dowodzona przez płk. Harneya, a główna bitwa rozegrała się około 6 mil od obecnego obozowiska. Z raportu płk. Harneya wynika, że zabił on 86 Siuksów, ranił tylko 5. Do niewoli wzięto 70 kobiet i dzieci. Straty własne wyniosły 4. zabitych i 7. rannych. Takie proporcje strat wskazują wyraźnie, że Amerykanie użyli artylerii przy pacyfikacji tej osady i dlatego nazwano ją "masakrą Harneya". Niewielkie ogrodzenie zrobione z darni położone blisko brzegu rzeki nosi nazwę Fort Grattan. Kiedyś stacjonowały tutaj dwie kompanie piechoty, ale wszyscy zdezerterowali i ta placówka stoi opuszczona.

W niedzielę 23 sierpnia kolumna pokonała dystans 18 mil, co było sporym osiągnięciem, jako że szlak był bardzo piaszczysty. Trzeba było dawać dodatkowe zaprzęgi w przypadku szczególnie ciężkich wozów, jak kuźnia czy wozy z amunicją artyleryjską. Niemniej otarcia skóry i kontuzje koni są coraz gorsze. Jeden z koni miał dziurę w szyi wielkości pięści. W znacznym stopniu winni takiego stanu rzeczy są woźnice, są nimi rekruci ze świeżego poboru. Nie potrafią obchodzić się z końmi, nie dbają o nie, a na całą ekspedycję przypada tylko 3. weterynarzy. Rekruci ci nie znają języka i trudno im wytłumaczyć, jak powinni postępować ze zwierzętami pociągowymi. Nie potrafią prawidłowo założyć uprzęży, ani też rozbić namiotu dla siebie. Co lepsze elementy ekwipunku wyprzedają za flaszkę whisky, a potem cierpią z zimna pozbawieni ciepłej odzieży i koców. W baterii Phelps'a wśród 7. podoficerów tylko jeden był Amerykaninem. Podobna sytuacja była w piechocie. Paradoksem jest, że w tym okresie również większość mormonów stanowili imigranci z Europy, a zatem armia obcokrajowców prowadzona przez amerykańskich oficerów zamierzała zaatakować innych obcokrajowców na amerykańskiej ziemi! Z kolei stanowiący mniejszość rodowici Amerykanie w szeregach armii też wywodzili się z najgorszych wyrzutków społeczeństwa i w wielu przypadkach byli gorsi od obcokrajowców. Jednak fakt, że można się było z nimi bez przeszkód porozumieć bardzo ułatwiał dowodzenie.

Wkrótce po opuszczeniu obozowiska natknięto się na mały cmentarz, gdzie byli pochowani żołnierze polegli w opisanych tutaj walkach z Siuksami. Napotkano kilka wozów zaprzężonych w woły z towarami dla firmy mormonów Livingstone i Kincaid z Salt Lake City. Uważają oni, że spodziewana konfrontacja z siłami federalnymi będzie świetną okazją do zarobku. Długi marsz we wtorek 25 sierpnia, czyli 22 mile wyniknął z powodu braku odpowiedniego miejsca na obóz. Tego dnia Elon Farnsworth próbował zapolować na bizona, ale nie udało mu się napotkać stada. Jego koń choruje, męczy go kaszel, dwukrotnie w czasie jazdy klękał na przednie nogi i nie mógł wstać. Elon musiał dołączyć do kolumny pieszo prowadząc konia za uzdę. Następnego dnia koń nie wyglądał najlepiej, był mocno przeziębiony. Elon przygotował mu miksturę z czosnku i ziół, a potem okład z rozcieńczonej wodą melasy z dodatkiem octu. Farnsworth korzystał z zapasowego konia, ten chory został okryty kocem i odpoczywał. Nie mógł nic połykać, podana mu mikstura wypłynęła norzdrzami. W czwartek 27 sierpnia przebyto dystans 10 mil i obozowano nad strumieniem w dolinie Północnej Platte. Widok był malowniczy, z prerii wyrastały wysokie skały o nazwach Court House Rock czy Chimney Rock.



Malownicza formacja skalna Court House Rock

Żadnej zwierzyny oprócz kilku wilków, lisa i antylopy. Bizonów nie widać, ale ich potężne szkielety leżą wśród skał i traw, jak smutne świadectwo eksterminacji tych wspaniałych zwierząt. W nocy był ostry mróz, co nie poprawiło zdrowia chorego konia Elona. Nadal ciężko oddycha, je niewiele i pije dużo wody. Dostał okład na szyję i gardło, jest nadzieja, że się wykuruje o ile nie zmieni się pogoda.

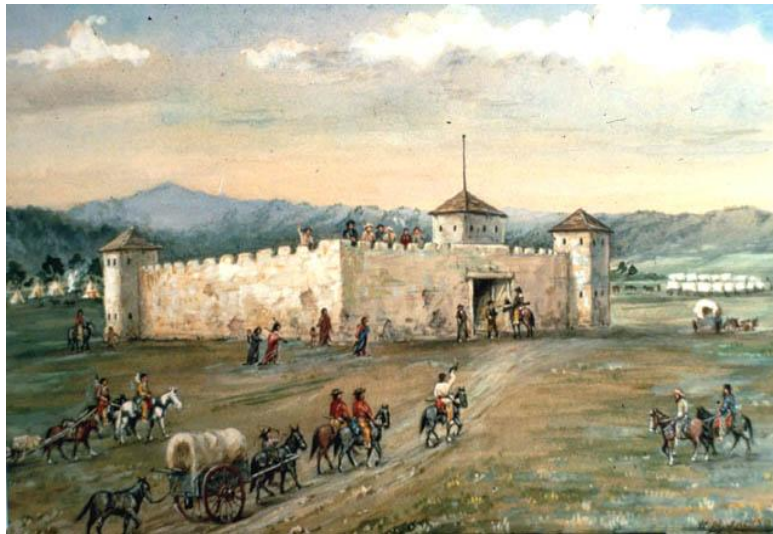
W piątek obozowano u stóp Chimney Rock, monumentalnej skały wyrastającej z prerii. W pobliżu rzeki była wspaniała, bujna trawa. Pasło się na niej aż 1300

koni, bydła, wołów pociągowych i mułów. Po drugiej stronie rzeki widać było grupę żniwiarzy zbierających zapasy siana dla Fortu Laramie.

W poniedziałek 31 sierpnia maszerowano przez 18 mil. Obozowano na brzegiem rzeki, ale tym razem nie było tam dobrej trawy dla zwierząt. Grunt był wysuszony przez słońce, jedynie nad samą rzeką było wąskie pasmo zieleni.

Niedaleko była placówka handlowa, gdzie Elon nabył skórę bizona za 7\$.

Po 600 milach marszu po równinie na horyzoncie pojawiły się góry. Ekspedycja stacjonowała w pobliżu Fortu Laramie i miała tam pozostać przez dwa kolejne dni. Kiedy czołówka ekspedycji opuściła rejon fortu, inne jednostki dopiero do niego docierały.



Fort Laramie

Fort Laramie był początkowo placówką handlową, a roku 1849 przejęło go wojsko. Wiele kampanii militarnych przeciwko Indianom było prowadzonych z tego fortu, tutaj też podpisano kilka traktatów pokojowych. Fort był ważną placówką na szlaku oregońskim, którym przeszło setki tysięcy osadników.

Początek września wiązał się z obawami, czy oddziały ekspedycyjne zdążą dotrzeć na kwatery zimowe przed mrozami i śnieżycami. Perspektywy były złe, gdyż wrogo nastawieni mormoni oświadczyli kpt. van Vlietowi, że żadne zapasy żywności nie będą armii amerykańskiej sprzedawane. Stwarzało to wielkie problemy logistyczne, gdyż zajdzie konieczność dostarczania zaopatrzenia z Kalifornii. Można się też było spodziewać ataków mormonów na wozy z zapasami. 1 września marsz przebyto dystans zaledwie 10 mil, a więc w dalszym ciągu widoczny był Fort Laramie i duże formacje skalne, które ekspedycja pozostawiła za sobą.



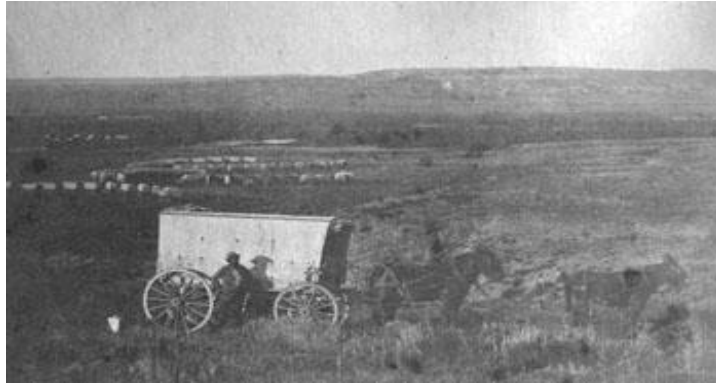
Chimney Rock

Obozowano w tym miejscu przez kolejny dzień, żołnierze czyścili broń, prowadzono konserwację uprząży i mundurów. Odbyły się też ćwiczenia we władaniu bronią białą. Po południu była inspekcja ubiorów i broni.

W Fortcie Laramie przebywała grupa topografów badająca różne warianty szlaku z Fortu Leavenworth do Salt Lake i do Kalifornii. Zespół ten składał się z 12. oficerów i około 100. ochraniających ich żołnierzy. Oficerowie byli rozczarowani swoim szefem Magrawem, który okazał się być łajdakiem całkowicie niezdolnym do kierowania naukową ekspedycją. Był to niestety przykład zależności politycznych, gdyż brat Magrawa był delegatem na konwencję, która mianowała Buchanana kandydatem na prezydenta. Do fortu dotarł 5. Pułk Piechoty, który liczył 470 ludzi i 100 wozów. Sporą grupę jeźdźców stanowili oficerowie tej jednostki, którzy poruszali się konno. W sobotę 5 września pojawiła się wreszcie kawaleria, ale było to zaledwie 65 dragonów ze świeżego zaciągu. Dwie kompanie dragonów były w drodze ochraniając kolumnę wozów należących do służby uzbrojenia. Żołnierzom i pracownikom cywilnym wypłacono żołd, natychmiast pojawił się handlarz futrami, głównie z bizonów, sprzedawał je po 3-6\$ za sztukę. Elon Farnsworth zostawił swego chorego konia w Fort Laramie, gdzie miał on szansę na wyleczenie pod opieką weterynarza. Od kilku dni i tak poruszał się na innym koniu. Koniom, które wykazywały objawy przeziębienia, palono pod nozdrzami dziką szałwię, której dym miał mieć lecznicze właściwości. Niestety konie o tym nie wiedziały i chorowały dalej.

Elon jechał teraz wraz ze sztabem kwatermistrza płk. Thomasa w czołówce ekspedycji. Tamże znalazł się przewodnik zabrany z Fortu Laramie, lecz nie miał on wskazywać kierunku marszu, a jedynie kierować stada bydła na obfite w paszę pastwiska na prerii. Zwał się ten człowiek niebanalnie - John S. Smith i przebywał wiele lat na tych terenach, jako handlarz futer. Być może wiedział, gdzie można pozyskać skóry zwierząt, ale bogatych w bujne trawy pastwisk nie

potrafił jakoś zlokalizować. Zapisał się jednak w historii, jak weteran pogranicza i jeden z założycieli Denver w Kolorado. Bardziej znany jako Killbuck. Dokumentację fotograficzną wyprawy do Utah zawdzięczamy Samuelowi Millsowi, który fotografował już wojnę krymską. W lutym kapitan korpusu topograficznego James Simpson zatrudnił Millsa wraz z pomocnikiem Edwardem Jagiello (prawdopodobnie polskiego pochodzenia).



Wóz-laboratorium Millsa - rok 1858

Wykonali oni wiele zdjęć na szlaku, którym rok wcześniej przechodziła ekspedycja zmierzająca do stanu Utah.

Ekspedycja była więc już ponad 500 mil w drodze, a we wtorek 8 września przebyła drogę liczącą 19,64 mil. Dzień był gorący i suchy, marsz powodował chmury pyłów, które wisiały nad kawalkadą ludzi i zwierząt.

Gdzieś tam daleko na południu stanu Utah rozgrywały się dramatyczne sceny. Z nieznanymi powodów milicja stanu Utah wraz z lokalnym plemieniem Indian Pajutów postanowiła wymordować kolumnę osadników zmierzających z Arizony do Oregonu. Finał tej okrutnej zbrodni nastąpił 11 września, zginęło blisko 140 ludzi. Wspominam o tym fakcie, gdyż Elon Farnsworth będzie brał udział w pierwszym dochodzeniu armii w tej bulwersującej sprawie zwanej masakrą pod Mountain Meadows. Do sprawy tej jeszcze powrócę, gdyż jest to niedawno odkryty fakt z biografii Elona.

Środa 9 września była kolejnym, upalnym dniem. Z dala widać było szczyt Góry Laramie, a po lewej stronie Czarne Wzgórza. Obozowano blisko rzeki, gdzie rosły niewielkie topole. Można było obserwować kuropatwy i pieski preriowe. Wyglądają jak wiewiórki, a nie jak psy.

W piątek 11 września, kiedy ginęła grupa osadników jadących z Arizony do Kalifornii, ekspedycja przebyła prawie 20 mil. W nocy trochę padało, obozowano milę od rzeki Platte u podnóża wzgórz, ale trawy dla zwierząt było mało. W czasie marszu w tym dniu przekroczone Deer Creek, ale potok był prawie suchy. W pobliżu przeprawy była kuźnia, placówka handlowa i kilka

indiańskich chat. Kilka kobiet wyszło z nich, każda miała dziecko przywiązane do pleców. Kilku rostrych, groźnie wyglądających białych kręciło się w pobliżu faktorii. Jednym z nich był zwolniony ze służby sierżant z 5. Pułku Piechoty. W niedzielę 13 września doszło do wypadku, przewrócił wóz kuchni polowej, ranny został woźnica, który był pół-Indianinem z plemienia Czirokesów. Kuchnia należała do baterii artylerii konnej kpt. Phelps, z którym Elon był zaprzyjaźniony od czasu wspólnej podróży z Illinois do miejsca koncentracji. Na trasie marszu pojawiła się sylwetka długiego mostu przecinającego rzekę Platte. Wybudował go pewien poszukiwacz złota, który skorzystał w czasie gorączki złota roku 1849 w Kalifornii. Miał zamiar pobierać opłaty za przejazd mostem, ale przez większość roku stan wody Platte był tak niski, że pozwalał na jej forsowanie brodem.

W poniedziałek ekspedycja pozostała na obozowisku, żołnierze prali swoje mundury, kąpali się, a konie i muły miały dość niezłego pożywienia. Ruszono w dalszą drogę 15 września w kierunku Red Buttes, ale przebyto niewiele ponad 10 mil i po raz ostatni obozowano nad Platte. Napotkany Kalifornijczyk twierdził, że został napadnięty i obrabowany w dolinie Great Lake. Widział tam 700. uzbrojonych mormonów w pobliżu Green River oraz 100. w rejonie Sweet Water gotowych do obrony. Najprawdopodobniej był to szpieg mormoński. Upłynęły już dwa miesiące od wyjazdu ekspedycji z Fortu Leavenworth. Elon Farnsworth stał się w tym czasie prawą ręką kapitana Dickersona, oficer szybko polubił tego młodego cywila, który szybko i sprawnie wykonywał polecenia, był doskonałym myśliwym i wyróżniał inteligencją oraz wykształceniem. Pracy miał dużo, gdyż konwoje z zaopatrzeniem napływały z różnych kierunków, w zależności, gdzie zostały zakontraktowane. Nie można było wszystkim zapewnić wojskowej eskorty i z tego powodu mormoni bezkarnie zniszczyli kilka takich konwojów. Z reguły wyglądało to tak, że zaskoczeni przez uzbrojonych mężczyzn z milicji mormońskiej woźnice nie podejmowali walki. Otrzymywali polecenie zabrania swoich osobistych rzeczy i oddania wszelkiej broni. A także mieli udać się na wschód jednym z opróżnionych wozów. Bezbronni i bez jedzenia nie mogli przeżyć na prerii, gdzie nie brakowało wrogich Indian. O świcie 5 października mormoni spalili dwa konwoje armii USA nad Green River oraz kilka wozów należących do prywatnego handlarza nazwiskiem Perry, który zaopatrywał 10. Pułk Piechoty. Ten konwój zniszczono w rejonie Big Sandy. Tak mścił się brak kawalerii, co skutkowało brakiem rozpoznania sił przeciwnika oraz brakiem ochrony konwojów z zaopatrzeniem.

Nienajlepsze było też dowodzenie ekspedycją przez gen. Harneya i płk. Alexandra. Na szczęście Harney został zastąpiony przez płk. Alberta Johnstona, to jednak nowy dowódca przebywał nadal w Fort Leavenworth, więc musiał upłynąć miesiąc, zanim będzie mógł realnie dowodzić w Utah. A tam, trzeba

było przygotować zimowe obozy dla wojska oraz zapewnić im wyżywienie we wrogim otoczeniu. Tymczasem płk. Alexander był niezdecydowany, gdzie się zatrzymać, aby nie narazić się na pewny według niego atak milicji mormonów. Takie tchórzliwe nastawienie spowodowało zbyteczne marsze i kontrmarsze wyczerpanych żołnierzy w warunkach zimowych. Padały konie i muły, a żołnierze nie posiadali ciepłej bielizny i koszul. Elon Farnsworth został wysłany przez kpt. Johna Dickersona z zaopatrzeniem dla błędzącego po Utah Alexandra. Jako eskortę otrzymał dwie kompanie piechoty, czyli 130 ludzi. Sam Alexander również obiecał przysłać oddział dla ochrony konwoju, ale wątpliwym było, czy dotrze na czas. Spadł śnieg i warunki pogodowe były bardzo trudne.

Mormoni niszczyli i palili także własne placówki handlowe, co było trudne do zrozumienia, gdyż nie było żadnej inwazji na stan Utah i nikt nie zamierzał walczyć. Szło jedynie o ustanowienie cywilnej władzy i sądów wolnych od religijnego fanatyzmu.

Ten fanatyzm doprowadził do potwornej zbrodni w Mountain Meadows, gdzie wymordowano liczną grupę osadników zmierzających do Kalifornii. Raport majora Carletona mówi o co najmniej 120 ofiarach mordu, a prowadził on swoje dochodzenie w maju 1859 roku, a więc blisko dwa lata po tej zbrodni. Żadne oficjalne dochodzenie w tej sprawie nie zostało wszczęte przez władze wcześniej. Mamy jednak świadectwo biografy rodu Farnsworthów, o którym była mowa wcześniej, że Elon Farnsworth brał udział w pierwszym śledztwie armii Stanów Zjednoczonych w tej sprawie. Nie podaje on żadnych szczegółów tego dochodzenia, można więc przypuszczać, że stało się to wiosną 1858 roku. Był to okres dość delikatnych stosunków z mormonami, krótko po ustanowieniu nowego gubernatora stanu, więc dowództwo wojskowe przyjęło wersję mormonów, że osadników wymordowali Indianie z plemienia Pajutów. Rzekomo z powodu śmierci kilku z nich, którzy zjedli zatrute przez osadników mięso. Prawda była taka, że pożywili się oni padliną i stąd było zatrucie. Udział Pajutów w ataku na osadników był faktem, ale inspirowali ich mormoni dostarczając broń i amunicję, a także zapewniając "boską pomoc". Poza tym osadnicy nie dali zaskoczyć i ustawiając wozy w kręgu obronnym zadali Indianom poważne straty. W rezultacie 60. mormonów przebranych za Indian pod wodzą swego "biskupa" Johna D. Lee zaatakowało broniących się osadników następnego dnia. Ci nadal twardo bronili się przed napastnikami zadając im dotkliwe straty. Jak wiemy broniło się 40. mężczyzn, oprócz tego było 40 kobiet i 50. dzieci. Jednak to nie "biskup" Lee był głównym podżegaczem do tej zbrodni. Był nim "biskup" Cedar City Philip Klingensmith wraz ze swoim doradcą Samuelem McMurdy. Decyzja zapadła, wszyscy osadnicy mieli zostać zabici. Dzieci do dwóch lat rozdzielono później pomiędzy

rodziny mormonów. Ponieważ twarda obrona nie dawała szans na zdobycie punktu oporu bez znacznych strat zastosowano podstęp. Mormoni zagwarantowali osadnikom bezpieczeństwo, poczym bezlitośnie wyrznęli wszystkich. W rzezi bezbronnych ludzi wspomogli ich Indianie. Cały dobytek osadników zrabowano, a był to bogaty konwój. Był tam bogato zdobiony powóz z herbami na drzwiach widziany później u mormonów. Indian nagrodzono bydłem i końmi osadników. Sprawcy masakry długo pozostawali bezkarni chronieni przez sieć kłamstw. Dopiero po 20. latach od zbrodni osądzono i rozstrzelano Johna Doyle Lee na miejscu zbrodni.



Egzekucja J.D. Lee w marcu 1877 r. (siedzi obok trumny)

Pozostali sprawcy i inspiratorzy masakry uniknęli kary. Władze wojskowe prowadziły w tej sprawie własne dochodzenie i prawdopodobnie brał w nim udział kpt. Dickerson, który z kolei zabrał z sobą Elona Farnswortha. Widok, jaki zobaczyli oni po przybyciu na miejsce zbrodni był wstrząsający. Z trzech płytkich grobów wilki wywlekły i obgryzały zwłoki nieszczęśników. Nie było poza tym żadnych pozostałości wozów i innego dobytku. Były jednak małe dzieci, z których trójkę przydzielono farmerowi posiadającemu farmę w pobliżu Mountain Meadows. Ustalenia tego wczesnego śledztwa przekazano komisji majora Carletona, który podjął je rok później. Potem przyszła wojna domowa i sprawa masakry uległa dalszemu opóźnieniu.

Rozdział III

Początki formowania 8. Pułku Kawalerii Illinois

Elon Farnsworth pozostał w służbie kwatermistrzowskiej armii Stanów Zjednoczonych w Utah do końca swego rocznego kontraktu. Potem przyłączył

się do grupy łowców bizonów, gdyż w tym czasie stada tych zwierząt były liczne. Armia nieoficjalnie wspierała eksterminację bizonów wiedząc, że ogranicza to liczbę Indian. Potem Elon zatrudnił się, jako zwiadowca na powstałym w tym czasie Terytorium Kolorado. Poznał dobrze tereny stanów Kansas, Utah, Nebraska i Nowy Meksyk, które weszły w skład Kolorado. Doskonale jeździł konno i strzelał, był cenionym przewodnikiem zarówno dla armii, jak i dla cywilnych konwojów przez te tereny.



Łowcy bizonów

Ale nadeszła wojna i Elon wrócił do Rockton w stanie Illinois, gdzie mieszkała jego rodzina. Był już innym człowiekiem niż cztery lata temu, gdy wyruszał na mormoński szlak. Lata w siodle na rozległych preriach wiele go nauczyły. Poznał też dyscyplinę wojskową i warunki służby, choć w tym czasie nie był żołnierzem.

Był gotowy na nowe wyzwania, a te stawiała przed nim wojna.

Na początku 1861 roku większość niewielkiej 16. tysięcznej armii była rozproszona pośród 79 granicznych fortów na zachód od Mississippi. Służyło w niej 1.108 oficerów z czego w początkach 1861 roku 387 zrezygnowało lub została usuniętych za sympatyzowanie z Południem. Miejsce urodzenia nie grało tutaj głównej roli-wielu Południowców (dokładnie 162) służyło wiernie sprawie Unii na odwrót. W samej Wirginii do Konfederacji przyłączyło się 81 oficerów, ale 47 pozostało w armii federalnej.

Departament Wojny trwał pogrążony w biurokratycznej rutynie niezdolny do przewidywania i planowania. Większość urzędników tego ministerstwa pochodziła z Południa, podobnie jak czterech poprzednich ministrów wojny. Wszyscy (za wyjątkiem jednego) szefowie wydziałów pracowali od czasów

wojny z roku 1812. Głównodowodzący generał Winfield Scott miał 75 lat i cierpiał na puchlinę oraz na zawroty głowy. Często zasypiał w czasie narad. Armia nie posiadała sztabu generalnego, ani też żadnych planów strategicznych. Nie miała przygotowanego planu mobilizacji na wypadek wojny. Mimo istnienia Wydziału Topograficznego armia nie była należycie zaopatrzona w mapy. Dowódcy armii zmuszeni byli kupować mapy terenu w księgarniach Południa. Nie było dowódców, którzy mieliby doświadczenie w dowodzeniu większymi jednostkami wojskowymi. Tylko dwóch oficerów dowodziło w walce brygadami, ale obaj byli już po siedemdziesiątce. Większość broni ręcznej w arsenałach federalnych była starego typu muszkietami gładkolufowymi lub przestarzałymi rusznicami skałkowymi. A i z tych zapasów 159 tysięcy sztuk broni przechwycili wkrótce rebelianci zajmując arsenały federalne położone na terenach stanów Południa.

Niewiele lepiej wyglądało przygotowanie Konfederacji. Panowało powszechne przekonanie o wyższości Południowców nad Jankesami. *"Nie ulepszona broń, a lepszy żołnierz wygra tą wojnę. Niech idą z rusznicami i starego typu bagnetami na tych fanfaronów z Północy, a i tak wygrają"* - głosił Henry Wise z Wirginii. Oczekiwano krótkiej i chwalebnej wojny zatem ochotnicy śpieszyli się, aby zdążyć przed jej rychłym końcem. Mimo, że konfederaci musieli od podstaw zorganizować ministerstwo wojny oraz armię, wyprzedzili Północ w mobilizacji wojsk opierając się na istniejących ochotniczych oddziałach milicji stanowych. Wiosną 1861 r. Południowa Karolina miała 5000 ludzi pod bronią, a pozostałe stany Południa niewiele mniej. Sam prezydent Davis-absolwent West Point z wojennym stażem z wojny meksykańskiej, a także były minister wojny, sprawnie zorganizował mobilizację sił zbrojnych Konfederacji. 6 marca 1861 Kongres Konfederacji uchwalił powołanie 100. tysięcznej armii na 12 miesięcy. I ta armia z milicji stanowych szybko się tworzyła mimo ogromnych braków w niemal każdym elemencie wyposażenia. Tymczasem Lincoln powołał pod broń 75 tysięcy ludzi dopiero po upadku fortu Sumter.

Przewaga materiałowa Unii była jednak przytłaczająca- 97% produkcji broni palnej, 94% odzieży, 90% obuwia, 93% żelaza-długo by można wymieniać. Z tego też powodu Kwatermistrz Generalny Południa Abraham Myers nigdy nie był w stanie zaopatrzyć swoich żołnierzy w wystarczającą ilość namiotów, mundurów, kocy, butów, a także koni i wozów konnych.

Jednakże chaotyczna i improwizowana mobilizacja sił federalnych także powodowała poważne braki w zaopatrzeniu. Połowa rekrutów w obozie w stanie Indiana była bez broni w maju 1861 r. Kilka miesięcy później generał U.S. Grant z obozu w Cairo (Illinois) donosił o braku środków transportu, ambulansów. Brakowało też mundurów, a te otrzymane były niskiej jakości. Broń była przestarzała-głównie rusznice skałkowe po naprawach. Ponieważ rząd federalny nie nadał z zaopatrzeniem rosnącej armii wzięły się za to poszczególne stany, miasta, a nawet bogatsi obywatele. Skutek był taki, że wojska przybywające do stolicy robiły wrażenie parady cyrkowej. Szare

mundury wojsk Wisconsin i Iowy, podobne, ale z szmaragdowym wykończeniem z Vermont, czarne spodnie i czerwone bluzy z Minnesoty i wreszcie żuawi z Nowego Jorku w czerwonych fezach, czerwonych, workowatych spodniach i fioletowych bluzach. Ta mieszanina uniformów w pierwszych bitwach powodowała spore zamieszanie, czasami tragiczne w skutkach.

Jednak nas interesować będą zasady na jakich tworzono pułki ochotnicze, gdyż taki pułk zorganizował senator stanu Illinois John F. Farnsworth, a służył w nim jego bratanek Elon. Pułki te były ściśle związane ze swoimi macierzystymi stanami. Żołnierze wybierali młodszych oficerów, pozostałych mianował gubernator. Kompanie, a nieraz i całe pułki składały się z ludzi z jednego miasta lub powiatu. Innym kryterium było pochodzenie etniczne- 69. pułk Nowego Jorku to np. jedna z wielu jednostek irlandzkich, a 79. pułk- szkockich. Były pułki niemieckie (służyło tam wielu Polaków z zaboru pruskiego) czy też mieszane, jak "*Garibaldi Guard*"- 39. pułk ochotniczy z Nowego Jorku, który składał się z 3. kompanii węgierskich, 3, niemieckich i po jednej włoskiej, francuskiej, hiszpańskiej i portugalskiej.

Zwykle było to tysiąc żołnierzy zorganizowanych w dziesięciu kompaniach. Wielu jednak ludzi wykruszało się z powodów zdrowotnych jeszcze przed rozpoczęciem walk. Po wejściu do akcji pułk szybko redukowal się do 400-500 ludzi. Zamiast jednak wysyłać uzupełnienia do istniejących pułków formowano nowe jednostki-stany szczyły się ilością swoich pułków nie dbając o utrzymanie stanu osobowego już istniejących. Zaledwie 12% nowych, 3. letnich ochotników z roku 1862 uzupełniło "stare" pułki w liczbie 50 tysięcy. Skutek był taki, że "stare" pułki szły do walki licząc po 200-300 żołnierzy, a w nowych nie doświadczeni i nie ostrzelani rekruci ginęli jak muchy.

Praktyka wybierania oficerów bez względu na ich faktyczne kwalifikacje wojskowe przyniosła fatalne rezultaty. Z tego powodu po klęsce pod Bull Run Kongres powołał komisje wojskowe w celu przeprowadzenia egzaminów oficerskich i wyeliminowania niekompetentnych oficerów. W ciągu następných kilku miesięcy setki oficerów zwolniono z armii, a wielu odeszło z własnej woli bojąc się stanąć przed obliczem komisji egzaminacyjnej. Do roku 1863 nie zaprzestano jednak całkowicie z wybierania oficerów i mianowania tzw. politycznych dowódców pułków przez gubernatorów.

Gen. Winfield Scott podjął w 1861 r. decyzję o utrzymaniu armii regularnej w całości zamiast dostarczyć zawodowych podoficerów w celu szkolenia rekrutów i oficerów dla dowodzenia pułkami w boju. Z tego powodu niedoszkołeni żołnierze z zaciągu ochotniczego dowodzeni przez przypadkowych oficerów-amatorów ginęli masowo na polach bitewnych Wirginii.

Zupełnie inaczej było w armii konfederatów, gdzie ponad 300 doświadczonych oficerów niezwłocznie przystąpiło do szkolenia, a następnie dowodzenia wojskami w polu. Kadre oficerską zasililo też blisko 2000 kadetów Virginia

Military Institute i innych szkół oficerskich. I chociaż i tam wybierano oficerów w kompaniach, to jednak z reguły wybór padał na ludzi wyszkolonych.

8. pułk kawalerii z Illinois został sformowany przez kongresmana Johna Franklina Farnswortha w sierpniu 1861 roku w St. Charles, stan Illinois i wszedł do służby 18 września tego roku. 13 października pułk wyruszył do Waszyngtonu, gdzie rozłożył się obozem na Meridian Hill w dniu 18 października. Miał wyruszyć na front dopiero w czasie kampanii wiosennej w marcu 1862 roku.

Kilka dni później, czyli 21 października, miała miejsce bitwa pod Ball's Bluff nad rzeką Potomak, ok. 30 mil od Waszyngtonu, w której poległ pierwszy i jedyny w tej wojnie senator stanu Oregon płk Edward D. Baker, a generał Charles P. Stone dowodzący działaniami został aresztowany na sześć miesięcy w 1862 roku i jego obiecująca kariera w wojsku dobiegła końca. W tej dziwnej bitwie wzięły udział równorzędne siły-po ok. 1700 żołnierzy, ale całkowitą klęskę poniosły oddziały federalne na skutek błędów w rozpoznaniu i dowodzeniu. Przy niewielkich stratach własnych Konfederacji zabili 49, ranili 158 i wzięli do niewoli 558 żołnierzy federalnych. Zaginęło 161 żołnierzy-wielu utonęło w Potomaku w czasie panicznej ucieczki. Po bitwach pod Bull Run i Wilson Creek była to kolejna, upokarzająca porażka sił Unii.

Odgłosy kanonady artyleryjskiej tej bitwy dotarły aż do Waszyngtonu, ale w tym czasie odbywało się wiele ćwiczeń i manewrów i przeciętny żołnierz nie miał świadomości, iż nie opodal stolicy toczy się bitwa. Dopiero kiedy rzeką spłynęły zwłoki potopionych żołnierzy federalnych, a prasa doniosła o wyniku bitwy, uświadomiono sobie rozmiar klęski poniesionej pod bokiem potężnej Armii Potomaku.

Delegacja 8. pułku z Illinois wzięła udział w uroczystym pogrzebie płk. Barkera. Odnosiło się wrażenie-jak wspomina lekarz pułkowy- że sami uczestnicy tej wojskowej ceremonii byliby w stanie pokonać nie tak przecież licznych rebeliantów.

Wróćmy jednak do początków, do korzeni tej niezwyklej jednostki wojskowej, jaką był bez wątpienia Ósmy Ochotniczy Pułk Kawalerii stanu Illinois. Obaj Farnsworthowie - Elon John oraz John Franklin odegrali ogromną rolę w powstaniu i bojowych działaniach tej jednostki kawalerii. Jak wiele innych ochotniczych pułków kawalerii został on zorganizowany przez wybitną osobowość swoich czasów tj. senatora stanu Illinois Johna Franklina Farnswortha- pamiętajmy, że w roku 1863 był on inicjatorem powstania kolejnego, 17. pułku ochotniczej kawalerii z tego stanu. Inne pułki powstawały wokół zawodowych oficerów delegowanych w tym celu z armii regularnej, bądź też wracających do służby czynnej z rezerwy, jak np. kapitan U.S. Grant.

Mianowany pułkownikiem ochotników John Franklin był niewątpliwie przede wszystkim prawnikiem i politykiem, podobnie jak prezydent Lincoln, którego zresztą dobrze znał osobiście zaliczając się do ścisłego grona jego przyjaciół. Z kolei płk. Albert G. Brackett, który organizował i szkolił bratni Dziewiąty Pułk Ochotniczej Kawalerii stanu Illinois był oficerem z doświadczeniem bojowym z wojny meksykańskiej. Nie był absolwentem West Point, ale po siedmioletniej przerwie po wojnie z Meksykiem powrócił do armii regularnej w stopniu kapitana i walczył z Komanczami na południowych krańcach stanu Teksas. Po secesji, kiedy jego jednostka oddała się w służbę Konfederacji uciekł i walczył w armii regularnej. Niewątpliwie oficer z dużym doświadczeniem i świetny organizator tej jednostki.

John Farnsworth był również doskonałym organizatorem, jednak sam nie znał ani praktyki, ani też teorii szkolenia jednostek kawaleryjskich. Wiemy, że sam nieźle jeździł konno, ale znamy też opinię jednego z jego przyjaciół, który uważał senatora za :"*całkowicie niezdolnego do kierowania swoim pułkiem, a jeszcze bardziej do dowodzenia nim w czasie bitwy*". W jego 8. pułku rolę tą będzie spełniał jego zastępca ppłk. William Gamble.

Ten dzielny Irlandczyk miał barwny życiorys, a w tej jednostce odegrał zasadniczą rolę w szkoleniu podoficerów i rekrutów. Posiadał on pewne doświadczenie wojskowe z czasów służby w brytyjskiej jednostce dragonów, a po przybyciu do Stanów Zjednoczonych w 1838 roku (miał wówczas 20 lat) niezwłocznie zaciągnął do pułku dragonów nowojorskich z płacą-jako szeregowiec-8 dolarów miesięcznie. Pięcioletnia służba przyniosła mu szybkie awanse, aż do stopnia starszego sierżanta i doświadczenie bojowe z okresu walk z Indianami na pograniczu. Będąc w cywilu osiedlił się w Chicago i powrócił do swego zawodu geodety, który zdobył także służąc w wojsku brytyjskim. Jako zapiekły abolicjonista szybko zdecydował się na wstąpienie do pułku organizowanego przez senatora Farnswortha, którego znał z jego działalności politycznej.

Pułkownik Farnsworth mimo wszystko sprawdził się w polu i awansował zasłużenie do stopnia generała brygady ochotników.

Wszystko zaczęło się w St. Charles w powiecie Kane (w tym czasie miasteczko liczyło ledwo 1830 obywateli), którego mieszkańcem w latach 1846-52 był senator John F. Farnsworth. Senator z ramienia partii republikańskiej w latach 1857-1861, gdyż po upływie drugiej kadencji zajął się organizacją omawianej jednostki. W tym czasie senator mieszkał już od 1852 roku w Chicago, gdzie prowadził także swoją kancelarię prawniczą, ale zachował dom i posiadłość w St.Charles. To właśnie na terenie jego prywatnej posiadłości powstał obóz wojskowy Camp Kane -od nazwy powiatu.

Tak więc na początku sierpnia 1861 roku stanęły tam namioty, urządzono zaplecze kuchenne, magazyny oraz plac ćwiczeń. Zaczęli napływać pierwsi rekruci z północnych powiatów stanu Illinois, Chicago oraz z innych stanów, jak Iowa czy Michigan. Miało ich ponad tysiąc, gdyż liczbę etatów pułku określono

na 1 200. Entuzjazm był wielki, ochotnicy napływali każdego dnia, a dowódca miał oświadczyć, że mógłby sformować brygadę kawalerii, gdyby miał takie pełnomocnictwa. Niestety, nie dla wszystkich starczyło namiotów w Camp Kane i dlatego żołnierzy starano się lokować na kwaterach cywilnych w miasteczku. Koni początkowo było niewiele-tyle tylko, aby prowadzić podstawowe szkolenie.

Razem z senatorem Farnsworthem przyszedł do pułku major John L. Beveridge (1824-1910), który był partnerem w ich wspólnej kancelarii prawnej w Chicago. To on objął w roku 1864 dowództwo Siedemnastego Pułku Ochotniczej Kawalerii stanu Illinois. Wcześniej zasłużył się w blisko czterdziestu bitwach i potyczkach 8. pułku, w tym w najważniejszych: Fair Oaks, Bitwie Siedmiodniowej, Fredericksburgu, Chancellorsville i Gettysburgu. Dowodził efektywnie 8. pułkiem przez większość lata 1863 roku. Po wojnie był senatorem, a u szczytu kariery gubernatorem stanu Illinois oraz wiceministrem finansów w rządzie federalnym.

Była też w jednostce spora reprezentacja redakcji "*Chicago Tribune*" wraz z bratem wydawcy tej wpływowej gazety majorem Williamem H. Medillem (1835-1863). Dzięki temu wiele akcji 8. pułku zostało opisanych w tej popularnej gazecie.

W tamtych czasach umiejętność jazdy konnej była dość powszechna- w wielu przypadkach był to jedyny środek transportu po bezdrożach stanu. O ile jednak dotyczyło to niemal w 100 procentach chłopców z Południa, to mieszkańcy Północy znacznie rzadziej przemierzali się konno. Wstępowali oni chętnie do kawalerii właśnie dlatego, że nie mieli dotąd okazji jeździć konno, strzelać i walczyć. Pociągał ich romantyzm kawalerii postrzeganej, jako ostatni bastion dawnej rycerskości.

Biura werbunkowe brały wszystkich jak leci-odpadali tylko nieletni, siwobrodzi starcy i karły. Były jednak wyjątki. W 15. pułku kawalerii z Pensylwanii wymagano od rekrutów listu polecającego od lokalnego polityka lub oficera oraz zdanie testów zdolności fizycznej. Nawet najlepsi zaczynali od stopnia szeregowca awansując dopiero po sprawdzeniu się w polu.

Gdyby jednak wszędzie stosowano takie normy nigdy nie sformowano by tylu pułków kawalerii w tak krótkim czasie. Żołnierze i dowódcy byli notorycznie niedoszkoleni i mieli płacić wysoką cenę za swoją ignorancję na polu bitwy. Nie można było zostać efektywnym żołnierzem po kilku miesiącach szkolenia. A tym bardziej kawalerzystą, którego okres szkolenia był dwukrotnie dłuższy, aniżeli żołnierza piechoty. Czasu jednak było niewiele, więc ppłk. Gamble zebrał kilkunastu oficerów i podoficerów mających za sobą służbę w kawalerii, lub w ogóle w wojsku i rozpoczął ich szkolenie. Doświadczenia z wojny meksykańskiej miał kapitan Conklin, porucznik Hotopp odbył przeszkolenie wojskowe w Niemczech, była grupa podoficerów znających musztrę. To oni z kolei przystępowali sukcesywnie do szkolenia napływających do obozu ochotników.

Najpierw fasowano mundury oraz typowe wyposażenie żołnierza. Ćwiczone głównie musztrę, a wyznaczeni oficerowie zapoznawali się z „*Taktyką i regulaminem kawalerii*”. Pułkownik Drugiego Pułku Dragonów Cooke pracował nad tym podręcznikiem przez kilka lat wykorzystując doświadczenia armii francuskiej, rosyjskiej, pruskiej i austriackiej, a także praktykę wojny w Portugalii w latach 1833-34. Ostatecznie przedłożył go do zatwierdzenia w ministerstwie wojny w styczniu 1860 r. Należy przypuszczać, że okresie szkolenia 8. pułku podręcznik Cooke'a nie był zbyt dobrze znany, a ppłk. Gamble znał znacznie lepiej regulamin Poinsetta i pewnie według niego prowadził zajęcia.

Regulamin przewidywał, że musztra może trwać nie dłużej, aniżeli 70 minut włącznie z krótkimi przerwami na odpoczynek. Konie musiały być ćwiczone co najmniej trzy razy w tygodniu.

Jednak, kiedy surowy rekrut-ochotnik przybywał do pułku musiał wpierym poznać służbę garnizonową i musztrę piechoty. Kontakt z wierzchowcem oznaczał początkowo naukę czyszczenia i karmienia konia, a następnie jego dosiadaną bez siodła z prawej i lewej strony. Nie było to proste ćwiczenie, aczkolwiek regulamin precyzyjnie opisywał tą czynność. Należało zatem uchwycić konia za grzywę lewą ręką trzymając wodze w prawej. Rękę tą należało położyć na kłęb konia z kciukiem wysuniętym w lewo, palcami w prawo, następnie odbić się z obu nóg, przełożyć prawą nogę przez zad nie dotykając go i usadowić się na grzbiecie. Równie dokładnie regulamin opisywał zejście z konia nie osiodłanego. Przyszły kawalerzysta uczył się potem prawidłowo siodłać konia. W drugim tygodniu szkolenia prowadzono ćwiczenia z szablą w siodle, ale większość zajęć nadal odbywała się bez koni.

Do 18 września sformowano większość kompanii liczących razem 1 164 żołnierzy, które-oprócz typowej, alfabetycznej numeracji- przybrały różne nazwy. I tak:

Kompania **A**- *St. Charles Cavalry*; z Kane (skompletowana już 20 sierpnia), kompania **B**- *Sycamore Cavalry*; z pow. De Kalb; kompania **C**- *Whiteside County Cavalry*; kompania **D**- *Du Page County Cavalry*, z powiatów Du Page oraz Cook; kompania **E**- *Wheaton Dragoons* lub *Milton Cavalry* z pow. Wheaton; kompania **F**- *Evanston Dragoons* z powiatów Cook i Will; kompania **G**- *Chicago Cavalry*, z Cook; Kompania **H**- *Mc Henry County Cavalry*; kompania **I**- *Kane County Cavalry*, początkowo z Kane, z dodatkiem kilkunastu osób z powiatu Mc Henry; Kompania **K**- De Kalb i Will; kompania **L**-powiaty Winnebago i Will; kompania **M**- *Rockford Cavalry*, z Winnebago i Ogle.

Była to typowa organizacja pułków ochotniczej kawalerii -12 kompanii. W kompanii dowodzonej przez kapitana były 2 plutony dowodzone przez poruczników, 4 sekcje dowodzone przez sierżantów i 8 drużyn dowodzonych przez kaprali. W kawalerii regularnej organizacja wyglądała nieco inaczej-tam dwie kompanie tworzyły szwadron, a dwa szwadrony-batalion. Trzy bataliony

składały się na pułk. Z kolei kawaleria ochotnicza formowała także grupy kompanii od 4 do 8 tworząc bataliony.

W początkowej fazie wojny pułki kawalerii były przydzielane do poszczególnych dywizji w armii federalnej. Odmiennie działała kawaleria Konfederacji- od początku formowano tam duże jednostki w sile dywizji. Z czasem armia federalna również zaczęła formować swoją kawalerię w korpusy i dywizje w celu ich lepszego wykorzystania w boju.

W dniu 18 września odbyła się uroczystość złożenia przysięgi oraz oficjalnego zamustrowania pułku w skład armii Stanów Zjednoczonych na okres trzech lat lub na czas trwania wojny. W tym celu do jednostki przybył kapitan armii regularnej Webb, który w obecności lekarza pułkowego przeprowadził lustrację każdego ochotnika. Nie było to zbyt szczegółowe badanie, dominowały nastroje patriotyczne zamiast regulaminu armii, co spowodowało przyjęcie na stan wielu niezdolnych do tak ciężkiej służby ochotników. Mimo to 8. pułk kawalerii wyróżniał się na tle innych jednostek dobrym przygotowaniem fizycznym i kondycyjnym swoich żołnierzy.

Elon Farnsworth nie miał przydziału do żadnej kompanii ponieważ zajął etat pomocnika kwatermistrza. Jego doświadczenia z kampanii mormońskiej niejako automatycznie musiały zostać wykorzystane na tym stanowisku.

Służby kwatermistrzowskie w armii Unii były zorganizowane tak, że na szczeblu armii był Główny Kwatermistrz w randze pułkownika, a w czasie wojny generała. To samo stanowisko w korpusie zajmował podpułkownik, a w dywizji major. Z kolei w brygadzie funkcje kwatermistrza pełnił kapitan, a na szczeblu pułku-porucznik. Każdy oficer na tym stanowisku miał naturalnie swój sztab oraz asystentów, niekoniecznie -szczególnie na niższych szczeblach dowodzenia- w randze oficerskiej, czasami byli to nawet cywilni pracownicy kontraktowi.

Poczynając od roku 1862 każda kompania kawalerii miała swojego sierżanta-kwatermistrza kompanijnego, który podlegał dowódcy kompanii i starszemu sierżantowi. Odpowiadał on za wóz kompanii (na zdjęciu poniżej) i jego całą zawartość tj. namioty, wyposażenie kuchni, kancelarię, broń i amunicję, zapasy żywności warsztat kompanii (narzędzia kowalskie, ciesielskie, rusznikarskie itp. Nieco później kwatermistrz kompanii odpowiadał także za wyznaczenie miejsca postoju i ustawienia namiotów oraz wystawienie wart. Do obowiązków kwatermistrza należał nadzór na końmi i mułami oraz raportowanie wszelkich chorób i niesprawności weterynarzowi pułkowemu. Odpowiadał także za dostarczenie drewna opałowego i furazu dla koni oraz słomy na wyściółkę. Kwatermistrz odpowiadał materialnie za umundurowanie i wyposażenie będące pod jego pieczę. Jeśli wydawał je żołnierzowi to wyłącznie na podstawie asygnaty podpisanej przez oficera.

Był także sierżant-intendent, który zajmował się wyłącznie kwestią żywienia ludzi. Stanowisko to było oficjalnie przewidziane na szczeblu kompanii.

Intendent podlegał dowódcy kompanii i nadzorowi starszego sierżanta przy

wykonywaniu swoich obowiązków. Odpowiadał za zapasy prowiantu i ich dystrybucję pomiędzy żołnierzy. Pilnował, aby do tych zapasów miał dostęp jedynie kucharz i to pod jego nadzorem. Intendent nosił takie same naszywki, jak sierżant-kwatermistrz, bądź naszywki normalnego sierżanta. Jeśli był tylko kapralem nosił na rękawie naszywki w kolorze ciemno-szarym.

Kwatermistrz kompanii nie dowodził żołnierzami, ale musiał znać zasady musztry oraz obowiązki podoficera w czasie walki. Normalnie w warunkach bojowych musiał troszczyć się o kompanijny wóz z całym wyposażeniem, nadzorować woźnicę /zwykle członka kompanii lub wynajętego cywila/ i konie. W wyjątkowych wypadkach musiał zastępować poległego podoficera. Za cały transport kompanii, a w szczególności za wozy zaprzęgowe, odpowiadał dodatkowo kapral wozowniczy. Sierżant-kwatermistrz kompanii w kawalerii nosił zwykle trzy żółte naszywki w kształcie litery V na rękawie wraz z trzema poprzecznymi paskami, podczas gdy kapral miał dwie takie naszywki, a pierwszy sierżant też trzy, ale z rombem w środku. Naszywki kwatermistrza kompanii kawalerii były nieoficjalne, acz tolerowane i po wojnie zostały zniesione.



Wóz kompanii kawalerii

2 października przyjaciele 8. pułku urządzili uroczystość podczas której ogłoszono wiele patriotycznych przemówień i wręczono sztandar dla jednostki. Niestety-po wciągnięciu na maszt wspaniale haftowana flaga z jedwabiu zamiast załopotać na wietrze opadła rozdarta na dwie połowy. Dla bardziej przesądnych był zły omen, ale zręczny mówca natychmiast porównał sztandar do ojczyzny rozdartej także na dwie połowy, a przed żołnierzami postawił ważne zadanie ponownego zjednoczenia kraju. Spotkanie to było okazją do pożegnania z rodzinami i przyjaciółmi, którzy licznie przybyli do St.Charles, bowiem zostało już niewiele czasu do wyjazdu w rejon stolicy kraju leżącej na linii frontu.

Tak więc w początkowej fazie organizowania 8. pułku kawalerii Elon Farnsworth był jedynie zastępcą kwatermistrza pułkowego określanym w rejestrach jako "*battalion quartermaster*". Oprócz Elona podobne funkcje pełnili: James S. van Patten, który został później kwatermistrem pułkowym oraz Bradley L. Chamberlin. Można przypuszczać, że każdy z nich miał pod swoją pieczę po cztery kompanie i ich sierżantów-kwatermistrzów.

Kwatermistrzom batalionowym przysługiwały takie same dystynkcje, jak i kompanijnym sierżantom. Jeśli był to oficer, to nosił swoje normalne oznaczenia stopnia. Wojskowy de facto staż Elona Farnswortha w służbach kwatermistrzowskich armii oraz zdobyte tam doświadczenia umożliwiły szybkie nadanie mu stopnia porucznika.

14 października dla 8. pułku kawalerii nadszedł czas dyslokacji. Wczesnie rano nastąpił wymarsz oddziałów do stacji kolejowej Geneva, gdzie załadowano ludzi do wagonów, bowiem konie odjechały wcześniej w dwóch transportach. Rumaki bojowe dostarczyła spółka Mix&Sanger z Joliet w cenie po 110 dolarów za sztukę i były to naprawdę dobre konie. Ich wyżywienie, czyli furaz kosztowało 14 centów za dzienną rację.

W drodze do Chicago napotkano transport oddziałów kawalerii regularnej z Utah i innych granicznych terytoriów dowodzony przez płk. Philipa St. George Cooke'a, majora Pleasantona i kapitana Buforda, którzy już niedługo mieli dowodzić 8. pułkiem z Illinois jako generałowie w ramach swoich korpusów i dywizji.

Na każdej stacji na transporty wojskowe oczekiwały tłumy ludzi z flagami, które z wielkim entuzjazmem żegnały udających się na front kawalerzystów. Pierwszą ranę odniósł na stacji w Crestline szeregowiec James Maclin z kompanii B, któremu koło pociągu zmiażdżyło duży paluch u nogi, co spowodowało konieczność amputacji.

W Pittsburgu nasi wojacy zostali gościnnie przyjęci przez miejskie Towarzystwo Pomocy Żołnierzom, które zapewniło im ciepły posiłek, a kilku chorych ulokowano wygodnie w prywatnych kwaterach.

W trakcie przejazdu przez góry Alleghany w pobliżu długiego tunelu wykoleił się wagon wiozący sztab pułku, co spowodowało kilkugodzinne opóźnienie. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. W stanie Pensylwania zabrakło owych gorących przejawów patriotyzmu na stacjach pośrednich z powodów oczywistych. Przejeżdżało tam tyle transportów wojskowych, że miejscowa ludność musiałaby spędzać większość czasu na tych mało produktywnych zajęciach.

Po wjeździe do niewolniczego stanu Maryland można było zauważyć pierwsze oznaki toczącej się wojny. Przy każdym moście stały posterunki wojskowe, bowiem rebelianci atakowali szlaki komunikacyjne. Nikt już nie witał radośnie przybywających żołnierzy, bowiem wielu mieszkańców sprzyjało Konfederacji. Część 8. pułku przybyła do Baltimore w dniu 16, a pozostali w nocy 17 października. Następnym, ostatnim etapem podróży, także pociągiem, to 40 mil do

Waszyngtonu. Pułk przybył tam wcześniej rano 18 października 1861 roku. Na trasie dojazdowej do stolicy widać było setki wojskowych obozów-to wielka Armia Potomaku szkoliła się i organizowała przed kampanią wiosenną 1862 roku. Po wyładunku z wagonów żołnierze 8. pułku udali się do *Soldier's Rest*, baraków w których otrzymali posiłek złożony z wieprzowiny, chleba oraz kawy. Także tam działał przedstawiciel Towarzystwa Pomocy Żołnierzom, który zaopiekował się ósemką chorych żołnierzy. Pozostali oni w pobliskich barakach do czasu powstania możliwości dołączenia do macierzystego obozu szkoleniowego.

Kolejnym ważnym wydarzeniem była defilada pułku przez Pennsylvania Avenue do Białego Domu, gdzie prezydent Lincoln w krótkim przemówieniu określił żartobliwie jednostkę "*Wielkim Abolicyjnym Pułkiem Farnswortha.*" Po tak serdecznym powitaniu przez prezydenta oficerowie prowadzący pułk z wrażenia pomylili kierunek i zupełnie niepotrzebnie pułk maszerował kilka mil w upalnej pogodzie zanim dotarł do miejsca postoju w Meridian Hill. Tereny te były położone dwie mile na północ od Białego Domu. Rozbito namioty, przygotowano kolację i zmęczeni żołnierze udali się na spoczynek. Zmiana klimatu spowodowała wzrost liczby zachorowań, szpitalny namiot szybko wypełnił się chorymi żołnierzami. Jak do tej pory pułk posiadał jedynie niewielką ilość karabinów, ledwie wystarczającą do celów szkoleniowych w dzień i służby wartowniczej w nocy.

W niedzielę 24 listopada do obozu miał przybyć z kazaniem biskup Simpson z Illinois, ale w umówionym czasie nie dotarł i w jego zastępstwie kazanie wygłosił kapelan pułkowy pastor Matlack. Ostatecznie biskup dotarł do Meridian Hill w poniedziałek i wygłosił porywające, patriotyczne kazanie. Po kazaniu pułkownik Farnsworth otrzymał w prezencie od kompanii H piękną szablę, którą wręczył mu major Beveridge. Odśpiewano hymn i wznoszono okrzyki na cześć dowódcy. Mimo iż dzień chłodny i pochmurny uroczystość ta rozgrzała i ucieszyła żołnierzy oderwanych od żmudnej rutyny codziennej musztry, opieki nad końmi i służby w obozie.

28 listopada przypadało Święto Dziękczynienia. Pułkownik Farnsworth zakupił z własnych funduszy większą ilość ostryg, które rozdzielono pomiędzy poszczególne kompanie. Urozmaiciło to prostą, żołnierską kuchnię opartą na solonej wołowinie lub wieprzowinie. Kilka dni później sztab pułku zameldował się u generała Sumnera w Alexandrii. Omówiono problemy z brakiem pełnego uzbrojenia i umundurowania 8. pułku oraz jego planowaną dyslokację do Alexandrii. Wybrano także miejsce na nowy obóz do którego jednostka miała zostać przeniesiona po uzupełnieniu braków w wyposażeniu.

Nie tylko szkolenie i służba wypełniały życie kawalerzystów 8. pułku. W wolnych chwilach zwiedzano stolicę kraju Waszyngton rozpoczynając od siedziby legislatury czyli Kongresu i Izby Reprezentantów mieszczących się tam od roku 1800. Zwiedzano także ogrody botaniczne, budynek Ministerstwa

Skarbu, Instytut Smithsona (powstał w roku 1846) i wiele innych interesujących miejsc.

W końcu udało się skompletować uzbrojenie i wyposażenie pułku podjęto zatem przygotowania do wymarszu. W tym czasie pułk miał 85 chorych, z czego spora grupa nie nadawała się do dalszej służby. Szczęśliwie nikt nie zmarł, a takich przypadków w innych pułkach było wiele. 1. pułk kawalerii z Michigan, który przybył w do stolicy tydzień wcześniej, odnotował aż 42 przypadki zgonów swoich ochotników. Dobry stan zdrowotny kawalerzyści z 8. pułku zawdzięczają szczepieniom na ospę oraz pomysłowi, dzięki któremu mogli bezpiecznie ogrzewać swoje namioty.

Bladym świtem 13 grudnia odezwały się trąbki na pobudkę. O godzinie 10.00 pułk wymaszerował z obozu na Meridian Hill, jedynie kompania M pozostała na miejscu zabezpieczając pozostawione magazyny kwatermistrzostwa. Potomak przekroczone po Długim Moście (*Long Bridge*) i już wkrótce pułk znalazł się na ulicach Alexandrii, czyli w stanie Wirginia. Nie witano ich tam przyjaźnie- zdecydowaną większość mieszkańców stanowili zwolennicy Konfederacji. Sam obóz położony był na wzgórzu, w pobliżu płynął strumień Hunting Creek i biegła linia kolejowa Orange-Alexandria. W pobliżu znajdował się forty: Ellsworth, Lyon, Worth i Ward oraz Seminarium Teologiczne Fairfax. Jeden z tych dwóch ostatnich fortów przemianowano w roku 1865 na Ft. Farnsworth i na każdej mapie z tego okresu można bardzo dokładnie zlokalizować to miejsce. Podobnie, jak i Meridian Hill, gdzie dziś znajduje się piękny 12-akrowy park. Mapa tu zamieszczona pochodzi z przełomu 1861/62 roku i widać na niej Fort Lyon na prawo od którego zaznaczone są obozy 27. pułku z Pensylwanii, 8. pułku z Nowego Jorku oraz-już po drugiej stronie drogi Mount Vernon- pułk Garibaldi Guard.

Oczywiście i tam okolica była nasycona wielkimi zgrupowaniami kawalerii i piechoty. Nasz pułk sąsiedował ze słynną Irish Brigade, która w tym okresie przekształciła się w 63., 69., oraz 88. ochotnicze pułki piechoty z Nowego Jorku i weszła w skład Armii Potomaku, jako druga brygada pierwszej dywizji w 2. Korpusie.

Korzystając z zimowej przerwy w działaniach wrogich armii prowadzono szkolenie pułku oraz dokonano szeregu zmian personalnych. Elon Farnsworth otrzymał dowództwo kompanii A z dniem 25 grudnia, a w styczniu 1862 awans do stopnia kapitana. Jego zastępcą został ppor. Darius Sullivan (awans do stopnia oficerskiego 18 stycznia 1862), który 6 lipca 1863 r. już jako dowódca kompanii K został ranny w czasie starcia z wycofującą się kawalerią gen. Stuarta po bitwie pod Gettysburgiem.

Ale na przełomie lat 1861/62 w Alexandrii panował spokój-jedynie w dniach 17 i 18 grudnia brygada Stonewalla Jacksona próbowała zniszczyć tamę numer 5 na kanale Chesapeake-Ohio niedaleko Four Locks. Wojska federalne zareagowały następnego dnia ostrzeliwując z dział sabotażystów rozmontowujących urządzenia śluzy wodnej na zaporze. Rebelianci ukryli się w

starym młynie po stronie Potomaku należącej już do stanu Wirginia, ale i tam zaczęły padać pociski armatnie, co zmusiło konfederatów do ucieczki.



Obozy szkoleniowe w Alexandrii

Rok 1862 zaczął się od ofensywy Stonewalla Jacksona na Maryland-zajął Bath i ostrzelano miasteczko Hancock, uszkodzono też linię kolejową Baltimore-Ohio oraz wspomniany wyżej kanał C&O.

Łączne straty w tzw. kampanii Hancock-Romney wyniosły 25 ludzi. Jackson nie był w stanie przekroczyć Potomaku, a siły Unii pod dowództwem generała F.W. Landera otrzymały posiłki. Warunki atmosferyczne były w tym czasie bardzo trudne -7 stycznia rozszalała się burza śnieżna znacznie utrudniając wycofywanie się Jacksona.

W obozach zimowych żołnierze chorowali-ponad 2% sił federalnych oraz 3,8% sił konfederacji dotknęły śmiertelne zapalenia płuc czy gorączki tyfusowej. Znacznie więcej-neraz połowa stanu-chorowała na gripę i przeziębienia.

Jak wspomina kapitan James M. Pettit z obozu Camp R.E. Fenton, a potem Camp California, średnio 15 ludzi z jego kompanii było zwolnionych z służby z powodu przeziębienia i biegunki. Trzeba było jednak prowadzić musztrę, wystawiać warty, dbać o właściwe ustawienie i zabezpieczenie namiotów.

Alexandria została zajęta przez siły federalne 24 maja 1861 roku, czyli zaraz po ogłoszeniu secesji stanu Wirginia. W akcji brały udział nieliczne wówczas

jednostki kawalerii tj. Ochotnicza Kompania Dystryktu Columbia kapitana Owensa oraz 2. pułk kawalerii regularnej pod dowództwem kapitana Alberta G. Bracketta. Całością sił piechoty i kawalerii dowodził generał major Charles W. Sandford z nowojorskiej milicji stanowej. Ponieważ secesjoniści wycofali się wcześniej siły unijne nie napotkały oporu. Jediną ofiarą był dowódca 11. pułku żuawów nowojorskich płk. Elmer E. Ellsworth, który został zastrzelony w trakcie zrywania flagi konfederackiej z dachu budynku hotelu. Sprawcą-właściciel hotelu James W. Jackson -został natychmiast zakłuty bagnetami przez rozjuszonych śmiercią młodego pułkownika żuawów.

Służba w kawalerii była najcięższą służbą w armii o czym szybko przekonywali się ci, którzy naiwnie uwierzyli propagandowym plakatom werbunkowym, czy też dali się uwieść mitowi rzekomego pierwiastka romantycznego tkwiącego jakoby w tej formacji. Szara rutyna dnia codziennego i ciężki wysiłek fizyczny odarły kawalerzystów bardzo szybko z wszelkich złudzeń.

Wróćmy jednak do obozu zimowego 8. pułku. Pierwsza lokalizacja tego obozu zaraz po przybyciu do Waszyngtonu w październiku 1861 roku była bardzo korzystna. Spełniała bowiem podstawowe warunki, którym musiał odpowiadać taki obóz tzn.:

- położenie z dala od terenów zamieszkałych
- umieszczony na wzniesieniu
- z dostępem do bieżącej wody
- posiadający rozległy plac niezbędny do ćwiczeń z musztry.



Żołnierze w czasie wolnym od ćwiczeń

Praktyka oczywiście znacznie odbiegała od tych założeń. Żołnierzy lokowano na opuszczonych cmentarzach (1. pułk z Vermont) lub ogródkach piwnych (Camp Parker - 3. pułk z Pensylwanii). Kawalerzyści Farnswortha nie mogli więc narzekać, ale po długotrwałych opadach deszczu cały ich obóz tonął w

blocie, a część zajmowana przez konie była "zupelnym koszmarem, nigdy nie sprzątnana lub czyszczona", jak stwierdził szef służby medycznej Armii Potomaku w swym raporcie.

Nic dziwnego, że żołnierze byli zniechęceni i zaniedbywali podstawowe zasady higieny czego efektem było aż 207 przypadków gorączki tyfusowej w styczniu 1862 roku, chociaż w tym czasie obóz przeniesiono już w nieco lepsze warunki do Alexandrii.

Lektura raportów służb medycznych opisujących warunki sanitarne w obozach kawalerii budzi grozę. Regułą było 12-20 ofiar śmiertelnych, prawie 100% stanu lżej lub ciężiej chorowało w czasie zimy. W 6. pułku nowojorskim ponad 100 żołnierzy chorowało na gripę lub odrę włącznie z pomocnikiem lekarza i pielęgniarzem szpitalnym.

Brakowało zimowej odzieży i drewna opałowego. W 8. pułku pod koniec grudnia znaczna grupa kawalerzystów miała kompletnie wydatarte spodnie, a że nie było ich czym zastąpić chodzili *nolens volens* w kalesonach! Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że żołnierze bardzo długo musieli czekać na obiecywane im przez biura werbunkowe mityczne "trzy komplety mundurów". W pułkach ochotniczych rekruci korzystali początkowo z własnej odzieży, czasami dostawali czapki lub bluzy mundurowe. Nieraz po wielu tygodniach otrzymywali jasnyniebieskie spodnie, wysokie, kawaleryjskie buty z ostrogami i inne elementy ekwipunku. Zimą wielu żołnierzy nosiło wełniane płaszcze, często też zastępowano regulaminowe bluzy mundurowe improwizowanymi, ale cieplejszymi okryciami. Kawalerzyści nosili swoje insygnia w postaci skrzyżowanych szabel z mosiądzu umieszczonych na czapce, często z numerem pułku na dole i literą kompanii do której należeli w górnej części. Oprócz tego na bluzach i rękawach nosili wyłogi oraz naszywki w kolorze żółtym, tradycyjnym dla kawalerii, chociaż pierwsze pułki dragonów miały wyłogi pomarańczowe, a strzelcy konni zielone.

Pierwszy dowódca kawalerii Armii Potomaku gen. Stoneman (mianowany w maju 1862 r.) miał wizję bardziej reprezentacyjnego umundurowania kawalerii. Mieli oni nosić jasnoczerwone kurtki i groszkowo-zielone spodnie. Na szczęście znalazł się ktoś rozsądny i wyperswadował mu ten niefortunny zestaw kolorów.

Kiedy już kawalerzysta otrzymał upragniony komplet umundurowania bardzo szybko przekonywał się o jego słabej jakości. Wykonane z tandetnych i odpadowych materiałów przez nieuczciwych dostawców mundury zużywały się błyskawicznie. Żołnierze zastępowali je swoimi, bardziej trwałymi i mniej

rzucającymi się w oczy wrogowi ubiorami. Kiedy w lutym 1862 roku kilku kawalerzystów z 1. pułku nowojorskiego dostało się do niewoli w czasie misji zwiadowczej rebelianci nie mogli zidentyfikować jednostki z której pochodzili, a nawet rodzaju broni. Żaden z jeńców nie miał kurtki mundurowej czy innych oznak swej kompanii.

Noszenie cywilnych ubiorów miało też swój aspekt ekonomiczny-mogli zachować dla siebie w całości dodatek mundurowy wynoszący prawie 50 dolarów rocznie. W rezultacie oddziały kawalerii miały często bardzo cywilny wygląd, a oglądane na filmach równe szeregi jednakowo umundurowanych żołnierzy to swego rodzaju fikcja lub obraz reprezentacyjnych kompanii w drugiej połowie wojny. Jak napisał korespondent **Navy and Army Journal** *"nigdy przez cały okres wojny nie napotkałem oddziału lub czwórki kawalerzystów w kolumnie marszowej z których każdy miałby przepisowy mundur."*

W warunkach zimowych stawiano czasem chaty z bali ogrzewane prymitywnymi piecykami, ale większość żołnierzy nocowała w namiotach pod które układano drewniane podłogi w celu izolacji od zmarzniętego gruntu. Namioty w czasie opasów często przeciekały, a w mroźne noce ludzie ratowali się przed zamrożeniem śpiąc po sześciu w namiocie i wzajemnie się ogrzewając.

Nie najlepiej było też z wyżywieniem. Oficerów stać było na indywidualne zaopatrzenie, ale żołnierze musieli jeść przeważnie soloną wołowinę lub wieprzowinę, niewielkie ilości warzyw i wojskowe suchary. Skorumpowani dostawcy bezkarnie sprzedawali wojsku zepsute mięso, spleśniały chleb lub zarobaczoną mąkę. Nie wpływało to najlepiej na stan zdrowotny armii, a na tle wyżywienia zdarzały się buntury wygłodniałych i zdesperowanych żołnierzy.

Zobaczmy jak wyglądał typowy dzień żołnierza 8. pułku w Camp California w Aleksandrii na początku roku 1862.

Krótko przed świtem trąbiono na pobudkę. Wezwanie do stajni następowało o godzinie 6.30 -trzeba było obrzędzić i nakarmić konie. W tym czasie czasie wzywano chorych do zgłoszenia się w izbie chorych. Śniadanie było o godzinie 7.30, apel wodny (noszenie wody dla ludzi i zwierząt) oraz wartowniczy o godzinie 8.30. Pierwsze zajęcia z musztry rozpoczynały się o 9.30, przerwa po godzinie ćwiczeń i wznowienie musztry o 11.00. Przerwa w samo południe i przygotowanie do obiadu, który wydawano o godzinie 12.30.

Popołudniowe ćwiczenia zajęcia z musztry rozpoczynały się o godzinie 14.00, wezwanie do stajni o 15.00. Kolację spożywano o godz. 17.00, potem następowały odprawy oficerów, a żołnierze mieli też zajęcia przy koniach,

swoim uzbrojeniu i umundurowaniu. Na pół godziny przed zachodem słońca pułk stawał do apelu i przeglądu mundurowego. I wreszcie o 21.00 trąbiono sygnał capstrzyku i gaszenia świateł.

Kawalerzysta musiał poświęcać codziennie dwa razy po godzinie opiece nad swoim rumakiem, pełnić warty w swoim obozie, a czasami nawet przy obozach piechoty. Był to niezwykle ciężki tryb życia dla mieszczuchów, lepiej spisywali się wiejscy chłopcy, ale i oni nie sądzili iż służba w kawalerii będzie tak **wyczerpująca**.

W 1. pułku z Maine krążyła przyśpiewka: *"Sześć dni ciężka praca i ćwiczenie, a siódmego dnia inspekcja i stajni czyszczenie"* (tłum. autora). Na rozrywki pozostawało niewiele czasu. Gra na instrumentach, śpiew, karty czy pisanie listów do domu. Bardziej religijni żołnierze studiowali Biblię i śpiewali hymny. Gorzej, gdy w grę zaczynał wchodzić alkohol. Obowiązywał zakaz sprzedaży mocniejszych trunków żołnierzom i podoficerom, ale nie zawsze był on przestrzegany. Czasem whisky docierała do żołnierzy w paczkach z domu, czasami udawało się przekupić dostawcę. Bardzo surowo karano oficerów dostarczających trunki żołnierzom, a pijaństwo wśród kadry oficerskiej było powszechne.

8. pułk miał problemy z pijaństwem ochotników jeszcze w Camp Kane. Mimo próśb dowództwa sklepikarze w St. Charles chętnie sprzedawali żołnierzom trunki, co powodowało problemy z dyscypliną. Poradzono sobie z tym problemem w sposób niezbyt zgodny z prawem, ale skutecznie. Specjalny oddział odwiedzał lokale i sklepy wchodząc do nich *"drzwiami i oknami"* i niszczył znalezione zapasy mocnych trunków. To dlatego chirurg pułkowy doktor Hard opatrywał pierwszych "rannych" po tej właśnie akcji-szkło pokaleczyło bowiem ręce kilku biorących udział w prohibicyjnych działaniach podoficerów.

Oficerowie pracowali nie mniej ciężko od zwykłych kawalerzystów, a dowódca kompanii miał wiele dodatkowych obowiązków. Kapitan Elon Farnsworth wcale nie był traktowany ulgowo z tego powodu, że to jego stryj dowodził pułkiem. Wymagano od niego nawet więcej, gdyż kompania **A** była traktowana była jako oddział reprezentacyjny pułku i dlatego musiała wyróżniać poziomem wyszkolenia i wyglądem. Kapitan Farnsworth walczył w kwatermistrzostwie pułku o mundury i o broń z której można było strzelać niezawodnie. Jak się przekonamy nieuczciwi dostawcy potrafili dostarczyć broń nie nadającą się do użytku.

Zahartowany w zimowaniu w surowym, górskim klimacie stanu Utah Elon nie chorował, kładł się spać po północy, a wstawał jeszcze przed pobudką. Dbanie o pełne wyposażenie dla swojej kompanii pochłaniało młodemu oficerowi dużo czasu. Oprócz broni i amunicji kawalerzysta miał zawsze przytroczoną do siodła płachtę brezentu, z której w czasie postoju składano namiot. Ponadto koc i płaszcz, zapasowe koszule, skarpetki czy bielizna. Potrzebował żołnierz także

menażki i łyżki, czasem patelni, noża, widelca. W jukach kawalerzysta trzymał zwykle chlebak wypełniony 3-5 dniową racją pożywienia. Przy pasie nosił manierkę, pudełko z amunicją, pudełko z kapiszonami, szablę i pistolet.

Karabinek był umocowany przy prawej nodze i zawieszony na siodle lufą w dół. W jukach musiały się także zmieścić przyrządy do pielęgnacji konia czyli: zgrzebło, szczotka, skrobak do kopyt i lasso.

Ale to nie wszystko. Trzeba jeszcze taszczyć torbę z obrokiem dla konia (nakładaną na pysk) i zapasowe hufnale do podków. Norma wyżywienia dla konia przewidywała 10 funtów (4,5 kg) owsa dziennie, w praktyce koń musiał się zadowolić 8 funtami obroku i tym, co zdołał skubnąć w czasie postoju.

Wszystko to razem ważyło często ponad 20 kg, do tego dochodziła waga jeźdźca, co powodowało nadmierną obciążenie dla konia. Nic dziwnego, że w roku 1861 odparzenia i otarcie grzbietu były prawdziwą epidemią wśród koni w Armii Potomaku. Obwieszane jak choinki rumaki płoszyły się wskutek dzwonienia i brzęczenia metalowych elementów wyposażenia umocowanych luźno przy siodle, wprowadzając zamieszanie w kolumnie marszowej.

W okresie szkolenia rekrut musiał przede wszystkim wejść w bliższy kontakt z koniem, co dla wielu było dość przykrym doświadczeniem. O ile kawalerzyści Południa zabierali na wojnę swoje własne konie, to w armii federalnej każdy otrzymywał konie z przydziału. System kwalifikowania koni dla potrzeb wojska był jednak w latach 1861-62 mocno niedoskonały i niewydolny. Koni było pod dostatkiem-zgodnie ze spisem z roku 1860 było ich na całym obszarze Stanów Zjednoczonych ponad 4,5 miliona. Pod koniec roku 1861 utworzono w Unii wiele punktów zbórnych koni, gdzie specjalne komisje złożone z wojskowych i cywilnych pracowników przeprowadzały kwalifikacje i zakup koni dla potrzeb armii. Od jesieni 1863 całą akcją kierował Urząd Kawalerii Stanów Zjednoczonych będący wydziałem w ministerstwie wojny.

Korupcja wśród komisji zakupujących i kwalifikujących konie była blisko 100%. Ówczesne normy przewidywały następujące kryteria kwalifikacji koni dla potrzeb kawalerii:

- wiek do sześciu lat
- wysokość w kłębie 15 dłoni, czyli 152,4 cm
- waga minimalna 950 funtów, czyli 431 kg
- wolny od wad i zdrowy

Praktyka była jednak skrajnie odmienna. Oto przykład dotyczący 400 koni zakupionych przez kwatermistrza w St. Louis pod koniec 1861 roku za cenę po 150 dolarów od sztuki. Pięć koni zdechło niemal natychmiast po przejęciu ich przez armię, a 300 było zbyt małych, zbyt starych, trafiały się konie ślepe i chore.

Innym problemem było ujeżdżanie koni pod wierzch. Większość dostarczanych rumaków chodziła do tej pory w zaprzęgach lub ciągnęła pług i nie znała ciężaru jeźdźca na grzbiecie. Każda próba zmuszenia takiego konia do noszenia siodła i na dodatek jeźdźca kończyła się natychmiastowym, bolesnym upadkiem.

Rekruci byli gryzieni i kopani przez uparte zwierzęta. Lekarz 8. pułku dr Ebner Hard wspomina, że opatrywał skaleczenia od uderzeń kopytem głębokie nieraz do kości. Niektórzy z rekrutów nabywali takiej obawy przed końmi, że woleli przejść do piechoty.

Metodą prób i błędów uczono się ujarzmiania koni. Jedną z najbardziej skutecznych metod było przepędzanie mustanga pod strome wzgórze tam i z powrotem i klucie go ostrogami tak długo, aż "*wypocilo się z niego diabła*" - jak wspominał jeden z żołnierzy Lekkiej Kawalerii Harrisa.

Kiedy jednak po wielu ćwiczeniach żołnierz i jego rumak poznali się wzajemnie, powstała często szczególna więź, coś w rodzaju przyjaźni i zrozumienia w każdej sytuacji.

W niedzielę 9 lutego miał miejsce znamieny incydent, którego bohaterem był kapitan Farnsworth. Wraz z grupą żołnierzy wybrał się w niedzielę do kościoła św. Pawła w Alexandrii, aby brać udział w mszy. W czasie nabożeństwa kapitan zwrócił uwagę na fakt, że lokalny pastor nie odmówił zwyczajowej modlitwy za zdrowie i pomyślność prezydenta Lincolna. Kapitan poprosił go grzecznie o odmówienie tej modlitwy, a kiedy pastor po raz drugi oświadczył, że nie będzie się modlił za tego prezydenta, aresztował go na miejscu. Spowodowało to spore zamieszanie w kościele - kilku członków parafii rzuciło się w obronę pastora - ewidentnego sympatyka Południa - i dopiero groźba użycia broni powstrzymała zapalczywych parafian. Kościół leżał co prawda na terenie stanu Wirginia, ale było to przecież niedaleko od południowych przedmieść Waszyngtonu, kilkaset metrów od granicy stołecznego dystryktu Columbia.

Wypadki te opisała lokalna gazeta "*Virginia Chronicle*" pod tytułem "*Zdrada na ambonie - Aresztowanie secesyjnego pastora w kościele*". Co dziwne - szanowny pastor - zdrajca J.R. Stewart nie był Południowcem. Już wcześniej pozbyto się go z innej parafii na północy kraju za gloryfikowanie secesji i niewolnictwa i z tego powodu dotarł do Wirginii, ale głoszenie tego rodzaju poglądów kilka mil od Białego Domu było poważnym błędem. Był on obserwowany przez specjalnego agenta rządowego niejakiego S.W. Mortona wskutek wcześniejszych doniesień o nielojalności tego duchownego. Dotarłem do raportu datowanego 12 lutego 1862 roku, który agent ten skierował na ręce ministra wojny Williama Sewarda. Wynika z niego, że to sam Morton zażądał od pastora zmówienia modlitwy za prezydenta zgodnie z zarządzeniem władz Kościoła Episkopalnego. Dopiero potem włączył się kapitan Elon Farnsworth widząc bezskuteczność próśb nieznanego mu cywila. Na rozkaz kapitana aresztowania dokonał sierżant John A. Kinley. Stewart stawiał opór wspomagany przez swych licznych sympatyków, ale stanowcza postawa oficerów i żołnierzy doprowadziła w końcu do aresztowania rebelianta. Odprowadzono go do kwatery płk. Farnswortha, który aresztowanie duchownego akceptował mówiąc, że zatrzymanie za akt zdrady powinno odbyć się w miejscu i czasie, gdzie ten czyn niegodny popełniono. Zgodnie z prawem

stanu wojennego aresztanta przekazano do oficera dowodzącego garnizonem generała Montgomeryego, który niezwłocznie zadeszował do Departamentu Stanu. Otrzymał stamtąd dyspozycję, aby sprawę załatwił w ramach własnych kompetencji wobec czego bezwarunkowo zwolnił on pastora Stewarta ku wielkiej radości sympatyków Południa. Z raportu agenta Mortona dowiadujemy się wiele o buntowniczych nastrojach lokalnych mieszkańców, którym nie przeciwdziałali wysocy dowódcy Unii jak generałowie Sumner, Heintzelman i Franklin. Obrażano żołnierzy i flagę Unii, starano się demoralizować wojskowych dostarczając im nielegalnie alkohol i zdobywano informacje wywiadowcze. Znani rebelianci bez trudu uzyskiwali przepustki do stolicy, która była w tym czasie wielkim wojskowym obozem.

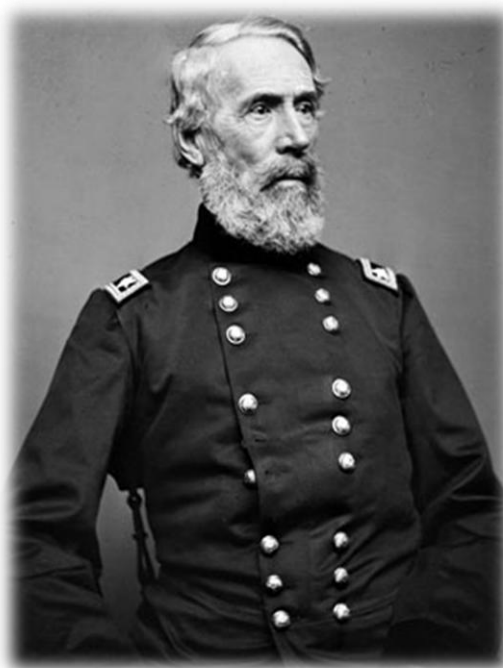
Oprócz chorób, które nękały tak ludzi, jak i konie pułk Farnswortha borykał się z brakiem dyscypliny typowym dla zaciągu ochotniczego. W księdze rozkazów pułku zachowały się rozkazy dowódcy z Camp Illinois w Waszyngtonie oraz z Camp California w Alexandrii nałożone przez sąd dyscyplinarny za pijaństwo, samowolne oddalenia się i niewykonywanie rozkazów.

Żołnierze w czasie wolnym odbierali paczki przysyłane im z domów, czytali gazety i zastanawiali się, gdzie ich jednostka zostanie przydzielona w czasie działań wiosennych. Problemem były nieregularne wypłaty żołdu-trzeba było czekać na kolejną wypłatę od grudnia do 9 lutego 1862 roku. Wielu żołnierzy niezwłocznie wysyłało otrzymane pieniądze do swoich rodzin.

Na koniec roku 1861 kawaleria zawodowa liczyła 4 744 żołnierzy i oficerów, a ochotnicza 54 654. Była to już zatem znacząca siła 60 000 nieźle wyszkolonych kawalerzystów, choć w większości bez żadnego doświadczenia bojowego. Co gorsza-doświadczenia takiego brakowało także ich dowódcom, którzy nie mieli okazji dowodzić jednostkami większymi od pułku.

Luty 1862 roku był ostatnim miesiącem pobytu Ósmego Pułku Ochotniczej Kawalerii stanu Illinois w okolicach Waszyngtonu. Prowadzono intensywne szkolenie, szczególnie ćwiczenia z szablą na koniach. W tych dniach żołnierze byli świadkami rozstrzelania dezertera. Człowiek ten prawdopodobnie zaciągnął się wojska jedynie w celu zbierania informacji wywiadowczych. Kiedy uciekał na stronę Południa napotkał patrol wojskowy i będąc przekonany, że to rebelianci, wyjawiał im szczegóły swej skrytej działalności. Wielkie było jego zdumienie, kiedy został niezwłocznie aresztowany przez żołnierzy federalnych, których wziął za swoich kompanów. Potwierdza to wcześniejsze uwagi o niejednolitym umundurowaniu i braku oznaczeń jednostek na mundurach. Skazany na karę śmierci przez sąd wojskowy został rozstrzelany przez swoich kolegów z pułku. Wykonawców wyroku losowano, a potem jedenaście karabinów załadowano ostrą amunicją, a jeden nabojem ślepym. Oddana salwa nie była jednak zbyt celna-skazańca trafiły trzy kule i żył on jeszcze i konieczne było powtórzenie całej tej ponurej procedury.

Jak już wspomniano pułk borykał się z niesprawnym uzbrojeniem, a szczególnie wadliwe okazały pistolety z których w ogóle nie dało się strzelać, lub też wypalały one dopiero po kilku próbach. Interwencje płk. Farnswortha i kwatermistrza pułku Georga G. Stevensa u generała Sumnera były bezowocne. Tego trudnego zadania podjął kapitan Elon Farnsworth, znany ze swego sprytu i doświadczenia wyniesionego z armii, gdzie służył jako cywilny kwatermistrz. Wybrał on kilka najbardziej zawodnych egzemplarzy tej broni i udał się do generała Sumnera, ten jednak nie zgodził się na wymianę. Wówczas Elon postanowił zademonstrować generałowi zawodność tej broni na miejscu, w jego gabinecie. Wcześniej uprzedzeni ludzie wyjęli pistolety i skierowali lufy w stronę kominka. Nieco wystraszony generał zaprotestował, ale uzyskał zapewnienie że nie powinien się niczego obawiać, gdyż broń ta i tak nie wypali. **"Zapewniam pana generale, że broń ta jest całkowicie nieszkodliwa"** - oświadczył młody oficer i wręczył jeden z pistoletów generałowi. Ten siadł i niezwłocznie napisał rozkaz z poleceniem wymiany wadliwych pistoletów. Do tej pory pułk miał tylko jednego zmarłego na gorączkę tyfusową-był nim szeregowiec William Dilcox z kompanii H. W grudniu i styczniu pułk kilkakrotnie wysyłał 50- osobowe oddziały jako eskortę dla gen. Sumnera. W monotonnym życiu obozowym było to urozmaicenie i prawie każdy chciał wykonywać to zadanie. Nie były to jednak działania bojowe, ale szybko zbliżał się czas konfrontacji z nieprzyjacielem. Kawalerzyści 8. pułku byli do tego nieźle przygotowani. Nie można tu mówić o pełnym wyszkoleniu, gdyż zabrakło wielu jego elementów, jak chociażby operowanie szablą w pełnym galopie czy strzelanie. Tego kawalerzyści musieli nauczyć się w praktyce, co oznaczało daninę krwi niewyszkolonych w pełni żołnierzy.



Gen. Edwin V. Sumner (1797-1863)

Rozdział IV

Ósmy Pułk Ochotniczej Kawalerii stanu Illinois wyrusza w pole

Pierwszym bojowym zadaniem był zwiad wyznaczony na dzień 18 stycznia 1862 roku w sile dwóch kompanii tj. G i H, którymi dowodzili kapitanowie William Medill i Rufus Hooker, a szwadronem dowodził mjr. John Beveridge. Do grupy tej dołączyli jeszcze kapelan i lekarz pułku oraz generał Oliver Otis Howard, absolwent West Point z rocznika 1854, jako głównodowodzący. Była to sobota, dzień mglisty i deszczowy. Na innych frontach tej wojny panował względny spokój. Dopiero następny dzień miał przynieść zwycięstwo gen. Georga Thomasa nad siłami Konfederacji we wschodniej części stanu Kentucky w bitwie pod Mill Springs.

Major Beveridge wysłał trzech kawalerzystów daleko do przodu, za nimi jechał pluton w charakterze straży przedniej, potem obie kompanie z jednym plutonem jako straż tylna. Posuwano się wolno i ostrożnie w kierunku Edsill's Hill. Drogi były wąskie i błotniste, prowadziły przez gęste lasy świerkowe, gdzie widoczność była bardzo ograniczona. Pierwszy posiłek spożyto w siodłach po czym wydano rozkaz skierowania się w stronę drogi Fairfax Court House. Tam droga wiodła już przez otwartą równinę z widocznymi na horyzoncie wzgórzami.

Kolumna kawalerii natrafiła tam na wielką farmę, ale ta była opuszczona przez właścicieli. Pozostał tam jedynie murzyński niewolnik niejaki Alfred Bell i jego rodzina w nędznej chacie z bali. Tam właśnie udał się gen. Howard i modlił się z dwoma kobietami oraz kapelanem za triumf wolności, za obalenie niewolnictwa oraz za pokój i odpoczynek po wysiłku wojny. Autor tej relacji bardzo obszernie i z emfazą opisał tą scenę dla czasopisma religijnego metodystów, ale trudno przypuszczać aby to był całkowicie wytwór jego fantazji. Ostatecznie gen. Howard był aktywnym abolicjonistą i zasłynął po wojnie z ufundowania Uniwersytetu Howarda w celu kształcenia murzyńskiej młodzieży (1867). Następnego dnia zwiadowcy powrócili do Alexandrii bez kontaktu z nieprzyjacielem.

Tymczasem w obozie pod Alexandrią wskutek stale padających deszczy warunki bardzo się pogorszyły, wzrosła liczba chorych i wymagali oni niezwłocznego przeniesienia do cieplejszych i suchych pomieszczeń. Nie bez trudu zajęto okazały dom znanego secesjonisty- w tym celu konieczny był rozkaz samego McClellana- i dzięki temu chorzy kawalerzyści zyskali świetne warunki dla rekonwalescencji. Także zdrowych żołnierzy ulokowano w wolnych domach w Alexandrii i tak np. kompanie A i L w domu przy ulicy Duke nr 75, a kompanie D, G i K przy ulicy Wolf. Poprawiło to znacznie humory i stan zdrowotny żołnierzy. Konie ulokowano pod dachem w hali nieczynnej odlewni w pobliżu tunelu kolejowego. Pułkowy punkt medyczny przeniesiono do ładnego budynku z czerwonej cegły przy ulicy Waszyngtona. Także pułkownik Farnsworth opuścił obóz, zajął dom w centrum miasta i zgodnie ze zwyczajem natychmiast wywiesił dużych rozmiarów flagę Unii z okna swej kwatery. To bardzo rozsierdziło lokalnych secesjonistów, których zbytnio faworyzował wojskowy komendant miasta generał Montgomery Meigs. Doszło do kilku nieprzyjemnych incydentów wskutek niechęci komendanta miasta do kawalerzystów z Illinois. Na szczęście podlegali oni bezpośrednio generałowi Sumnerowi i to czasami ratowało sytuację. Mimo to uparty komendant słał skargi do Waszyngtonu, które po zbadaniu okazywały się całkowicie bezzasadne.

W dniu powrotu szwadronu z generałem Howardem inny patrol z kompanii H 8. pułku starł się z patrolem rebeliantów, który ostrzelał ich z zasadzki. Po wymianie strzałów konfederaci uciekli w kierunku najbliższych zabudowań. Wysłano większy oddział i jednego z ukrywających się tam buntowników ujęto. Był uzbrojony po zęby- posiadał nowoczesny karabinek Sharps, wielki nóż, szablę, pistolet i doskonałą lunetę. Jeńca dostarczono do kwatery generała Heintzelmana, gdzie został on rozpoznany jako dezterter z jednego okrętów stacjonujących w dolnym biegu Potomaku. Kompania D patrolowała teren w kierunku Fairfax Court House. Zatrzymano tam dwóch znanych secesjonistów w cywilu, którzy posiadali przy sobie plany umocnień stolicy i dyslokacji jednostek wojskowych.

Skończył się jednak czas patroli i wygodnego życia w Alexandrii. Trzeba było wyruszać w pole, aby przerwać faktyczne oblężenie stolicy kraju i odrzucić siły Konfederacji na południe. Wielka Armia Potomaku nagłona rozkazami prezydenta Lincolna miała za zadanie zdobyć stolicę rebelii Richmond i zakończyć rebelię jeszcze w tym samym roku.

Generał McClellan nie zamierzał jednak uderzać głównymi siłami wprost na Manassas, gdzie spodziewał się dobrze okopanej, potężnej armii generała Josepha Johnstona. Armia Potomaku miała zostać przetransportowana przez Zatokę Chesapeake do ujścia rzeki Rappahannock, a więc 80 mil na południowy wschód od Manassas. To zmusiłoby Johnstona do szybkiego wymarszu na południe w celu obrony Richmond. McClellan optymistycznie przewidywał, że

zdąży zająć stolicę Konfederacji zanim Johnston wycofa się na południe. Prezydent Lincoln nie był zachwycony tym planem przede wszystkim z powodu bezpośredniego zagrożenia dla Waszyngtonu, ale także ze względu na trudności przetransportowania ponad stutysięcznej armii. Jednak sprytny Johnston przewidział zamiary McClellana i wycofał swoją armię 40 mil na południe tracąc przy tym cenne zapasy, których transport nie był możliwy z powodu błotnistych dróg.

Nasi kawalerzyści będą świadkami tego odwrotu, a w drugiej fazie zostaną włączeni w tzw. Kampanię Półwyspową. Narazie jednak prezydent domagał się od McClellana pozostawienia odpowiednio licznych sił dla obrony Waszyngtonu. Ten deklarował zamiar pozostawienia 73 tysięcy żołnierzy, ale Lincoln z trudem mógł się doliczyć 29 tysięcy. Okazało się, że generał liczył niektóre oddziały podwójnie, a także do sił obrony stolicy zaliczył 23 tysiące żołnierzy generała Nathaniela Banksa, który operował w dolinie Shenandoah w pobliżu Winchester. Obawy prezydenta wzmógł atak Stonewalla Jacksona na dywizję Banksa w pobliżu wioski Kernstown. Siły federalne odniosły tam co prawda zdecydowane zwycięstwo, ale prezydent polecił wstrzymać ewakuację dwóch dywizji z trzech, którymi dysponował Banks w obawie przed dalszą ofensywą sił Konfederacji w dolinie Shenandoah. Natomiast w celu zabezpieczenia stolicy kraju pozostawiono w północnej Wirginii korpus gen. McDowella liczący 35 tysięcy ludzi. McClellan protestował, ale ze względów politycznych prezydent Lincoln nie mógł sobie pozwolić na ryzyko bezpośredniego zagrożenia Waszyngtonu przez wojska Konfederacji. Armia Potomaku była wystarczająco silna, aby prowadzić natarcie na Richmond. Jej dowódca jednak zwyczajnie nie chciał walczyć, permanentnie przeceniał siły przeciwnika i zasypywał sztab żądaniem przysłania kolejnych dywizji.

Rozkaz gotowości do wymarszu następnego dnia o świcie otrzymał 8. pułk 18 marca 1862 roku. Kiedy generał Sumner pojawił się w Alexandrii o godzinie piątej rano był mile zaskoczony widząc pułk w przygotowaniu do wymarszu. O godzinie 7 wyruszone do odległego o 3 mile Camp California, gdzie odbywała się wielka koncentracja jednostek piechoty, kawalerii i artylerii oraz taborów. Dywizje te wyruszyły o godzinie 10 w nieustannie padającym deszczu kierując się ku rzekomo silnie umocnionej twierdzy w Manassas, gdzie miały na nich oczekiwać setki dział i cała armia generała Josepha E. Johnstona. Koncentracja tych sił nastąpiła w rejonie Fairfax Court House.

Uderzenie sił federalnych na Centerville- Manassas trafiło w próżnię. Co gorsza-okazało się, że fortyfikacje były miernej jakości, działa wykonano z drewna, a rzekomo 100-tysięczna armia Johnstona nie liczyła nawet połowy tej ilości żołnierzy. Prasa nie miała litości dla Małego Napoleona, jak nazywano generała McClellana, określając wycofanie wojsk Konfederacji wielką porażką Północy. Wkrótce potem prezydent Lincoln pozbawił McClellana stanowiska głównodowodzącego, ale pozostawił mu dowodzenie Armią Potomaku. Był on

przecież autorem planu zdobycia Richmond od strony półwyspu York-James i należało dać mu szansę zrealizowania tych zamierzeń.

Tymczasem 8. pułk kawalerii z Illinois zatrzymał się na postoju w pobliżu Sangster's Station, gdzie dotarła do nich wiadomość o ewakuacji wojsk Konfederacji w kierunku Richmond. Żołnierze byli rozczarowani uważając ucieczkę rebeliantów za oznakę ich słabości, a nie za strategiczne wycofanie się na z góry upatrzone pozycje. Pułk ruszył dalej w głębokim błocie do Union Mills i dotarł do Bull Run wieczorem. Tam już widoczne były ślady pospiesznej ewakuacji sił gen. Johnstona-spalone wozy transportowe, resztki obozów, ale nic przydatnego nie pozostawiono. Pułk rozdzielono do różnych zadań-część pozostała do dyspozycji gen. Howarda, część oddano pod rozkazy generała Frencha, a pozostali stacjonowali nadal w Union Mills z zadaniem pilnowania linii kolejowej. Przeczesywano teren w poszukiwaniu wroga, ale nie było ich wielu, ot kilku maruderów i oddział kawalerii zachowujący jednak bezpieczny dystans. Pięknie położona, duża wieś Manassas Junction była kompletnie spalona.

Rankiem 14 marca został ranny szeregowiec Joseph Bedee z kompanii B, który postrzelił się przypadkowo z własnego karabinka. Kula przeszła przez dłoń wychodząc łokciem, co spowodowało poważne obrażenia. Bedee przeżył, ale jego ręka pozostała niesprawna. Następnego ranka nadeszły rozkazy powrotu do Fairfax Station. Drogi były nieprzejezdne, wszystkie mosty spalone, a strumienie wskutek ciągłych opadów deszczu tak bardzo wezbrały, że przeprawa stała się niezwykle trudna. Wielu ludzi chorowało, najsłabszych załadowano na wóz i wraz z rannym Bedee wysłano do Aleksandrii.

Pozostałych chorych ulokowano w opuszczonej chacie, gdzie udało się rozpalić ogień i wysuszyć mokre mundury. Pozostałych czekała okropna noc-w strugach deszczu, bez snu i jedzenia, po kolana w błocie. Konie pozbawione furazu były niespokojne i nerwowe. Kawalerzyści mimo tych fatalnych warunków rozgrzewali się śpiewając piosenki i opowiadając dowcipy. Nic dziwnego, że pułk miał 16 przypadków odry i wielu silnie przeziębionych. Rano nadszedł rozkaz wysłania jednego batalionu do Union Mills. Na szczęście zdołano już naprawić linię kolejową i dotarł prowiant oraz furaz dla koni. Do 27 marca pułk przebywał w rejonie Manassas, a kwatera główna mieściła się Centerville. W tym okresie miała miejsce niewielka potyczka z konfederatami, którzy zaatakowali kilku żołnierzy z 4. nowojorskiego pułku kawalerii. W odsiecz ruszyło dwunastu jeźdźców z 8. pułku, nastąpiła wymiana strzałów i buntownicy pierzchnęli do lasu. Tego rodzaju potyczek było więcej, nieprzyjacielska kawaleria cały czas operowała bowiem w tym rejonie z zadaniem niszczenia mostów i linii kolejowych.

Kiedy wojska federalne dotarły do rzeki Rappahannock płonął most i stacja kolejowa. Ostatnie oddziały Konfederacji wycofały się za rzekę i podpaliły most po przejeździe pociągu. Z drugiego brzegi natychmiast odezwała się artyleria, ale działa federalne odpowiedziały celnym ogniem, który zmusił wroga do

milczenia. Następnego dnia pułk wycofał się w kierunku Warrenton Junction. Na miejscu okazało się, że brakuje kilku ludzi-zaginął adiutant batalionu Horace Lombard, st. sierżant Rayworth i trzech innych żołnierzy. Weszli oni do domu w celu ugaszenia pragnienia i zostali pojmani niemal na oczach swych kolegów. Następnego ranka cały pułk wyruszył w poszukiwaniu zaginionych.

Dochodzenie wykazało, że pojmani kawalerzyści stawili zdecydowany opór napastnikom, jeden z nich został ranny, ale ulegli przewadze liczebnej.

Poszukiwania prowadzono w trudnych warunkach przy nieustannie padającym deszczu, ale nie przyniosły one rezultatu.

W kwietniu nadal patrolowano teren, dochodziło do licznych wymian strzałów, ale nikt nie został ranny. W najgorszych opałach był porucznik Henry Hotopp z kompanii **D**, który zabłądził w drodze powrotnej do obozu i został otoczony przez sześciu konfederatów. Wezwany do poddania się otworzył ogień z rewolweru i rzucił się do ucieczki ledwie umykając zacieklej pogoni. Kilka minut po oddaleniu się od napastników został zatrzymany przez patrol z 4. pułku kawalerii z Nowego Jorku i wzięty do niewoli w charakterze oficera Konfederacji. Porucznik spokojnie wyjaśnił im kim jest i domagał się, aby udali się wspólnie w pościg za prawdziwymi rebeliantami, którym dopiero umknął. Bez rezultatu-oficer został odprowadzony do odległej o 12 mil kwatery generała Sumnera. Nadgorliwych nowojorczyków spotkała surowa reprimenda, a najłagodniejsze określenie jakie padło z ust starego generała brzmiało: "**banda przeklętych głupców**".

Trzeci dzień kwietnia był nareszcie słoneczny i ciepły. Pułk odpoczywał po trudach błotnistej kampanii, wysłano furazerów po pokarm dla koni, który dostarczono zarówno z wozami, jak też bezpośrednio na grzbietach rumaków. Trudy kampanii dały się jednak wszystkim we znaki-do Alexandrii odesłano pomocnika lekarza Samuela Crawforda, kwatermistrza batalionu Jamesa van Pattena i siedmiu innych żołnierzy. Następnego dnia poważnie zachorował na chorobę jelit (*cholera morbus*) sam dowódca płk. Farnsworth. Stan jego w nocy był bardzo poważny, puls ledwie wyczuwalny i wszyscy zamarli w oczekiwaniu na najgorsze. Elon czuwał przy swoim stryju całą noc błagając dr. Harda, aby go ratował. Lekarz jednak w warunkach polowych nie miał odpowiednich leków, pułkownik musiał jak najszybciej trafić do szpitala. Dzisiejsza nazwa tej choroby to nieżyt żołądkowo-jelitowy, najczęściej pochodzenia wirusowego.

Rankiem 6 kwietnia w niedzielę jednak nastąpiła pewna poprawa i zagrożenie życia minęło. Około godziny 23 nadszedł rozkaz generała Abercrombie o wycofaniu się do Alexandrii w celu wzięcia udziału w przygotowywanej kampanii na półwyspie York-James. Płk. Farnsworth wraz dwudziestoma innymi chorymi został wyekspediowany do stacji kolejowej w Catlett, skąd pociąg zawiózł ich do szpitala w Alexandrii. Jeden z chorych John H. Ehle z kompanii **D** cierpiał na różę i z tego powodu zmarł wkrótce po przybyciu. W tej samej kompanii służył także jego brat Austin Ehle. Warunki ewakuacji chorych, a potem całej jednostki były niesłychanie trudne. Most nad Cedar Run był

spalony, strumień wezbrał wskutek opadów i jego przejście po zwalonych pniach drzew dostarczyło wielu emocji. Inny strumień Owl Run można było tylko pokonać wpraw, a w tym czasie rozszalała się burza śnieżna. Ranek 9 kwietnia zastał kawalerzystów w żalosnej kondycji-przemoczeni, z kończącymi się racjami żywnościowymi tkwili w lesie otoczeni przez rzeki, których nie mogli sforsować. Na polecenie lekarza wydano po raz pierwszy whisky dla żołnierzy, co z pewnością poprawiło nieco nastroje i rozgrzało zmarzniętych wojaków. Dopiero po dwóch dniach udało się dotrzeć do Centerville i odjechać pociągiem do Alexandrii.

Generalny Kwatermistrz gen. Montgomery Meigs zgromadził dla potrzeb Armii Potomaku imponującą flotę składającą się z 400 statków i barek w celu przewiezienia 100 tysięcy żołnierzy, 300 dział i 25 tysięcy koni, mułów oraz bydła na zaopatrzenie armii. Natomiast zadaniem Małego Napoleona, czyli generała McClellana, było dostarczenie prezydentowi wykazu oddziałów pozostających w celu obrony stolicy kraju. I on taki wykaz przedłożył przed swym odpłynięciem do Fort Monroe. Oto on:

- 10 859 żołnierzy w rejonie Manassas
- 7 780 w Warrenton
- 35 476 w dolinie Shenandoah
- 22 000 w bezpośredniej obronie Waszyngtonu
- 1 350 wzdłuż dolnego biegu Potomaku

Łącznie zatem stolicę i bezpośrednie podejścia do niej chroniło 77 465 żołnierzy różnych rodzajów broni.

Jednak siły Konfederacji nie zamierzały atakować Waszyngtonu. Musiały skoncentrować się na obronie Wirginii zagrożonej przez Armię Potomaku. Plan Małego Napoleona, aby armia ta wylądowała w Fort Monroe pozbawiał go elementu zaskoczenia, a ponadto z tego punktu do stolicy Konfederacji Richmond było do przebycia aż 75 mil w trudnym, zalesionym terenie o skąpej sieci dróg. Drogi te w czasie deszczów zamieniały się w bagna uniemożliwiając poruszanie się wojska, a w szczególności artylerii i ciężkich wozów zaopatrzenia. Nie miał o tym pojęcia McClellan zapewniany przez swój sztab o nadzwyczajnej przepustowości szlaków komunikacyjnych na kierunku natarcia armii.

Tymczasem na nabrzeżach Alexandrii zgromadzono wielką ilość zapasów w postaci dział, jaszczy z amunicją, namiotów, ambulansów, żywności itd. Od 17 kwietnia do Alexandrii maszerowały już jednostki piechoty z licznych obozów w rejonie Waszyngtonu zajmowali miejsca na statkach i barkach, żegnali się z kolegami i odpływali lekko słonawym Potomakiem do Zatoki Chesapeake. Znacznie mniejsze flotylle statków odpływały także z Annapolis i z samej stolicy.

Proces transportu kawalerii był nieco bardziej skomplikowany i czasochłonny, aniżeli piechoty. Pułki kawalerii odpływały w kilka dni po pierwszych

transportach piechoty i zaopatrzenia. Konie ładowano na dolne pokłady przy pomocy ręcznych kołowrotów lub napędzanych parą żurawi bomych. Potrzebne były nawet dwa dni, aby załadować i wyekspediować pułk kawalerii. Specjalny rozkaz sztabu armii z dnia 24 marca przydzielał poszczególne jednostki kawalerii do dywizji oraz do większych związków taktycznych jak korpusy generałów McDowella, Sumnera, Heintzelmana, Keyesa i Banksa. Połączone pułki kawalerii tworzyły pierwszą brygadę, aczkolwiek w Armii Potomaku nie używano jeszcze tej nazwy. Na dowódcę tej brygady McClellan wyznaczył generała Johna P. Hatch'a- oficera piechoty z niewielkim stażem w 3. pułku kawalerii od sierpnia 1861 r. Żaden inny korpus -oprócz 5. Korpusu Banksa- nie otrzymał odrębnego dowódcy kawalerii.

Ósmy Pułk Kawalerii stanu Illinois otrzymał przydział do 2. Korpusu generała Sumnera wraz z 3. pułkiem z Nowego Jorku oraz kompaniami D i K z 6. pułku nowojorskiego płk. Thomasa C. Devina. Najlepsze i najbardziej doświadczone oddziały kawalerii otrzymał 5. Korpus gen. Nathaniela Banksa. Były to: 1. pułk Maine z płk. Samuelem Allenem, 1. pułk Vermont z płk. Holliday'em, 1. Michigan z płk. Throntonem Brodhead'em, 1. pułk Rhode Island oraz 5. nowojorski. Po kilku tygodniach dołączył także 8. pułk nowojorski. Ponadto korpus Banksa miał kilka jednostek w sile poniżej pułku tj.: batalion z Pennsylvanii z kpt. Johnem Keys'em, 18 kompanii stanu Maryland oraz szwadron lojalistów z Wirginii.

Wzorem Napoleona McClellan utworzył wydzielone, rezerwowe jednostki kawalerii znane jako Cavalry Reserve oraz rezerwowe baterie artylerii do wykorzystania przez dowolny związek taktyczny w razie potrzeby. Rezerwę kawalerii tworzyły zawodowe pułki oraz dwie jednostki ochotnicze pod dowództwem weterana i teoretyka kawalerii generała armii regularnej Philipa St. George Cooke'a. Rezerwa ta dzieliła się na dwie brygady- pierwszą z nich dowodził gen. brygady Emory i miał do dyspozycji 6. Pułk Stanów Zjednoczonych, pięć kompanii z 5. pułku kawalerii regularnej oraz pensylwański 6. pułk lansjerów. Drugą brygadą dowodził inny zawodowy oficer płk. George A.H. Blake, który miał pod swoją komendą batalion ze swego macierzystego 1. pułku kawalerii regularnej, 8. pułk z Pennsylvanii, dragonów McClellana dowodzonych przez wspomnianego już wyżej kapitana Barkera (weszli oni później w skład 12. pułku z Illinois) oraz tzw. Oneida Cavalry, kompania z Nowego Jorku dowodzona przez kapitana Daniela P. Manna. Te dwie ostatnie jednostki zostały później oddelegowane do ochrony sztabu armii dołączając do siedmiu kompanii z 2. regularnego pułku kawalerii i szwadronu z 4. pułku. Pozostałe jednostki kawalerii odnajdziemy w obronie Waszyngtonu, w tym np. 3. pułk nowojorski, którego dowódca uważany był za zbyt niekompetentnego do służby polowej.

Korpus Banksa musiał jednak pozostać w dolinie Shenandoah, aby przeciwstawić się ruchliwej armii Stonewalla Jacksona. To jeszcze był w stanie

przewidzieć Mały Mac. Ale prezydent Lincoln postanowił zatrzymać także korpus McDowella dla bezpośredniej obrony stolicy kraju. To posunięcie McClellan, który w tym czasie tj. 7 kwietnia był już w Fort Monroe, uznał za dowód "perfidii administracji." Powody do dąsów nie trwały zbyt długo, gdyż w końcu kwietnia dywizja Franklina z 1. Korpusu oraz 1. pułk kawalerii stanu Nowy Jork dołączyły do Armii Potomaku. Także na miejscu w Fort Monroe stacjonowały jednostki kawalerii, które Mały Mac niezwłocznie wykorzystał. Były to dwa szwadrony z 11. pułku z Pensylwanii, którymi dowodził płk. Josiah Harlan.

Pierwsze oddziały kawalerii wyokrętowały się w Fort Monroe 27 marca - był to 3. pułk z Pensylwanii pułkownika Williama Averella. Skoncentrował się on w pobliżu miasta Hampton w gotowości do akcji. Następnego dnia kolumna 8 tysięcy piechoty i artylerii poprzedzana przez kawalerię wyruszyła w kierunku Big Bethel. Stoczono tam bitwę we wczesnej fazie wojny w dniu 10 czerwca 1861 roku, która nie przyniosła chluby niedoświadczonym wojskom federalnym. Ostrzelały się one wzajemnie z uwagi na fakt, iż niektóre pułki nowojorskie nosiły mundury identyczne z konfederatami, a w dodatku nie wszyscy dowódcy znali hasło. Mimo przewagi wojska Unii poniosły porażkę tracąc 76 ludzi, w tym 18 zabitych. Był wśród nich jeden z pierwszych poległych oficerów major Theodore Winthrop (1828-1861), młody pisarz, prawnik i podróżnik. Jego powieści opublikowano dopiero po śmierci autora. Południe miało tylko jednego zabitego, którego uznano za pierwszą ofiarę tej wojny. Był to szeregowiec Henry Lawson Wyatt (1842-1861) z Północnej Karoliny służący w Edgecombe Guards. Pochowany został w Richmond, gdzie się urodził, ale nie doczekał się pomnika. Uhonorował go stan Płn. Karolina- jego portret z 1891 roku można oglądać w głównej sali stanowej biblioteki w Raleigh. Tam też przy pomniku poległych Konfederatów młody żołnierz ma swój kamień z odpowiednią inskrypcją.

Tym razem jednak nikt nie bronił Big Bethel- nieliczni rebelianci uciekli w kierunku Yorktown na widok kawalerzystów Averella. Doszło jednak do potyczki i wymiany strzałów w wyniku czego pułk stracił dwóch żołnierzy wziętych do niewoli w trakcie pościgu.

Droga do starej twierdzy i miejsca historycznego oblężenia Yorktown stała otworem. Ale brak dobrych map półwyspu i rozeznania w topografii terenu decydowały o bardzo powolnym posuwaniu się wojsk McClellana. Wyruszyły one w dniu 4 kwietnia poprzedzane przez kawalerię Averella.

Były to dwie kolumny-jedna maszerowała na kierunku Warwick Court House, a druga z gen. Porterem w kierunku Harwood's Bridge na północ od Bethel. Most ten był uszkodzony, a na drodze dojazdowej ustawiono przeszkody. Czołowe oddziały kawalerii niezbyt chętnie podejmowały się tych saperskich zadań, ale wspólnie z piechotą udało się umożliwić dalszy marsz.

Druga kolumna pod wodzą gen. Erasmusa D. Keyesa'a w sile dwóch dywizji była osłaniana przez 5. pułk regularnej kawalerii i poruszała się wolno pozbawiona

wsparcia artylerii, ponieważ działa i jaszczce z amunicją nie były w stanie poruszać się po błotnistej drodze. Gen. Keyes obawiał się napotkania w pobliżu Warwick Court House sił nieprzyjaciela z którymi bez wsparcia artylerii nie mógłby nawiązać walki. Obie kolumny zatrzymały się więc dość oddalone od swych celów. Gen. Porter miał przed sobą ok. 400 żołnierzy piechoty, garść rebelianckiej kawalerii i dwa działa. Natomiast Keyes przegonił patrole wroga w pobliżu Water's Creek i zatrzymał się na widok umocnień Young's Mill, gdzie okopały się dwa pułki piechoty. Siły te nie zamierzały się zbyt desperacko bronić, ale sam ich widok wstrzymał ruch kolumny Keyes'a. Podobnie było w rejonie Harwood's Bridge, gdzie wojsko zatrzymało się na biwak. Następnego dnia nadal padał deszcz wyraźnie sprzyjając konfederatom, którzy zaczęli stawiać opór w pobliżu przedmieść Yorktown tj. Cockletown, a w przypadku natarcia Keyes'a w połowie drogi od Warwick Court House do Lee's Mill. I tak mniej więcej miała się ustabilizować linia frontu na kilka tygodni, gdyż niezwykle ostrożny generał McClellan nie znał widocznie pojęcia oskrzydlenia przeciwnika, boju spotkaniowego, desantu na tyłach oraz wyraźnie ignorował czynnik czasu, który w tej kampanii okazał się być decydujący o niepowodzeniu całego przedsięwzięcia.

W tej sytuacji kawaleria została pozbawiona jakiegokolwiek zajęcia i dobrze się stało, iż 8. pułk płk. Farnswortha dołączył do Armii Potomaku dopiero w początkach maja. Kawalerzyści nie przepadali za siedzeniem w okopach oraz za wykonywaniem zadań piechoty czy artylerii. Doszło nawet do otwartego buntu w 9. pułku nowojorskim, który rozgniewany Mały Mac chciał odesłać do Nowego Jorku w celu rozwiązania. Tylko interwencja ministra wojny Stanton uratowała pułk od tej hańby. Wezwał on w połowie maja 9. pułk do stolicy w celu rozwiązania, ale zmienił zdanie i zgodził się na ponowne wyposażenie jednostki w konie i karabinki. Pułk ten okazał się potem jednym z najlepszych spośród kawalerzystów Lincolna i odzyskał swoje dobre imię.

Jak wiemy nasi dzielni kawalerzyści z Illinois w tym czasie działali w rejonie Waszyngtonu, ale rozkazy zostały wydane i pułk przygotowywał się do wyjazdu. Chorych odesłano do głównego szpitala wojskowego, niezdolnych do walki zwolniono ze służby. W dniu 24 kwietnia oficerowie i żołnierze zaokrętowali się na parowce "**EMPEROR**" oraz "**KNICKERBROKER**". Flota 8. pułku liczyła jeszcze jeden holownik i dwadzieścia barek. Wcześniej rano flotylla ta wyruszyła w kierunku półwyspu przybywając na zatłoczone kotwicowisko w pobliżu Shipping Point w niedzielę 27 kwietnia. Tu zastały ich radosne wieści o zdobyciu przez marynarkę wojenną Unii Nowego Orleanu kilka dni wcześniej. Upadek tego największego portu Konfederacji był bolesnym ciosem tym bardziej, że Południe od czasu bitwy pod Ball's Bluff nie mogło pochwalić się żadnym sukcesem.

Shipping Point leżał u ujścia strumienia Cheesmana i był główną bazą

zaopatrzenia Armii Potomaku. Trzeba było poczekać do wtorku w kolejce do rozładunku. Rzut oka na mapę pokazuje, że kawaleria 8. pułku wylądowała znacznie bliżej Yorktown, aniżeli Fort Monroe. Dopiero jednak 2 maja pułk był w gotowości bojowej. Wcześniej odesłano statkiem szpitalnym "**COMMODORE**" (poprzednio był on statkiem flagowym gen. McClellana) pierwszego rannego w tej kampanii tj. szeregowca Barneya McGougha z kompanii A, który został kopnięty w twarz przez konia w trakcie wylądunku. Do kwatery głównej armii udał się więc płk. Farnsworth wraz ze swoim sztabem. Teren był nizinny i bagnisty, a drogi były przejezdne tylko dlatego, że wyłożono je potężnymi kłodami drewna. Otrzymane rozkazy przewidywały przydział pułku do dywizji gen. Israela B. Richardsona w korpusie gen. Edwina "Bull" Sumnera. Gen. Richardson, absolwent West Point z 1841 roku, dał się poznać z dobrej strony w czasie pierwszej bitwy pod Bull Run. W ogólnej panice generał zwany "Fighting Dick", potrafił zatrzymać uciekających żołnierzy, zebrać ich i wycofać się w całkowitym porządku. Jego potężna sylwetka była dobrze widoczna na polu bitwy-może dlatego w bitwie pod Antietam zostanie kilkakrotnie ranny i umrze kilka miesięcy później. Sztab pułku wraz z kapłanem i lekarzem zostali potem zaproszeni na obiad do kwatery gen. Olivera Howarda. Dowiedzieli się tam o dramatycznej przygodzie gen. Fitz-Johna Portera, który wraz z operatorem balonu profesorem T.S.C. Lowe odbywał lot obserwacyjny nad umocnieniami Yorktown. W pewnej chwili wiatr zniósł balon zbyt blisko sił Południa, ale na szczęście drugi podmuch pozwolił na bezpiecznie wylądowanie na własnym terenie. Loty obserwacyjne były nadal kontynuowane, jednak z reguły w balonie na uwięzi. Wypadek generała Portera, który dowodził oblężeniem, był spowodowany -jak się wydaje- zerwaniem się lin mocujących. Jak wynika z ówczesnych zdjęć (fot. poniżej) liny były po prostu trzymane przez żołnierzy. W innej wersji przygoda generała Portera rozpoczęła się 11 kwietnia od samotnego lotu balonem, zanim jeszcze prof. Lowe zdążył do niego wsiąść. Widok rozpaczliwie wzywającego pomocy generała, który wolno przelatował na niskiej wysokości musiał być zabawny. Spadł on ostatecznie na terenie obozu wojsk federalnych mocno wystraszony i nieco poturbowany. Były to jedne z pierwszych lotów obserwacyjnych w historii wojen.



Balon obserwacyjny w rejonie Yorktown

Trzeba jednak pamiętać, że już w końcu lipca 1861 Jack LaMountain używał balonu w celu obserwacji pozycji konfederatów w rejonie Hampton Roads. Zmusiły one rebeliantów do rozwinięcia pierwszych, nowoczesnych technik kamuflażu, a nawet do prób zestrzelenia balonów ogniem artyleryjskim. Główna baza profesora Lowe'a znajdowała się w pobliżu Warwick Court House i z tego miejsca wraz nim wznosiło się w powietrze wielu oficerów, a wśród nich również znany ryzykant i kawalerzysta porucznik George Custer. Dla Custera był to jednak przydział służbowy na czas oblężenia i bezczynności kawalerii. Został on skierowany do sztabu gen. Baldy Smith'a w charakterze pomocnika oficera saperów por. Nicholasa Bowena, który kierował obserwacjami z balonów. Uzbrojony w lornetę, kompas, ołówki i notes rysował szkice rozmieszczenia dział nieprzyjaciela, liczył ogniska w ich obozach. To Custer w czasie nocnych obserwacji 4 maja dostrzegł symptomy opuszczenia przez konfederatów swoich pozycji. Jego spostrzeżenia okazały się o świcie faktem. Także Konfederaci posiadali balony obserwacyjne. Powstał nawet mit, że na ten cel szycowne panny z Południa oddały swoje najlepsze, jedwabne suknie balowe. Według tej romantycznej legendy to z nich powstał "Silk Dress Balloon"- niezwykle kolorowy, składający się z setek skrawków jedwabiu. Naturalnie balon wykonany z takich małych fragmentów nie byłby zdolny do lotu z uwagi na ciężar zbyt licznych połączeń. W rzeczywistości koncepcję budowy takiego balonu rzucił gen. Thomas E. Dryton, a na wykonawcę wyznaczono kapitana Langdona Chevesa, inżyniera ze sztabu generała. Nie było jednak łatwo o jedwab, a blokada morska dość skutecznie uniemożliwiała sprowadzenie go z Anglii. Pewien handlarz z Charleston miał ukrytą w celach spekulacyjnych większą ilość jedwabiu, który zakupiono za wygórowaną cenę

514 dolarów i z tego materiału zbudowano powłokę balonu o pojemności 7,5 tysiąca stóp sześciennych (ok. 212 m sześć.) o nazwie *Gazelle*. Wyglądał on jednak dziwnie, niezbyt militarnie bowiem składał się z różnokolorowych pasów materiału: zielonych, czerwonych, czarnych, białych itp. Tak narodziła się legenda, w której zresztą tkwi ziarno prawdy-jedwab był pierwotnie przeznaczony na suknie dla elegantek. Balon *Gazelle* spełnił swoje zadanie w czasie Bitwy Siedmiodniowej w 1862 roku. Transportujący balon okręt CSS *Teaser* 4 lipca 1862 roku wszedł na mieliznę na James River i został podpalony przez uciekającą załogę. Marynarze Unii z USS *Maratanza* zdobyli okręt, pożar ugaszono, a *Gazelle* została niezwłocznie pocięta na suweniry przez marynarzy federalnych.

Ledwie tylko zaszło słońce w dniu 3 maja (sobota) artyleria Konfederacji rozpoczęła gwałtowną kanonadę. Potężne działa oblężnicze Małego Napoleona milczały-miały one rozpocząć swój piekielny koncert dopiero w poniedziałek. Ale kanonada z kierunku Yorktown i Gloucester Point szybko ustała i zapanowała zupełna cisza. Mały Mac znacznie przeceniał liczebność wojsk Magruder'a i potęgę umocnień, ten z kolei przemieszczał swoje oddziały nieustannie czyniąc wrażenie posiadania znacznych sił. Blisko miesięczne oblężenie Yorktown było zupełnie zbyteczne, a stracony czas zadecydował o niepowodzeniu całej Kampanii Półwyspowej. Południe świetnie przygotowało się do dalszej obrony i wycofało swe siły niszcząc ciężkie działa, które nie mogły być przetransportowane, na nową linię umocnień w pobliżu Williamsburga. Rankiem 4 maja przed frontem 100-tysięcznej armii McClellana nie było już nikogo.

A przecież Magruder miał początkowo tylko 11 tysięcy żołnierzy, dopiero po 12 kwietnia siły jego zostały włączone do Armii Północnej Wirginii pod dowództwem gen. Josepha E. Johnstona i łącznie było to 56 tysięcy żołnierzy. Ale Mały Mac oceniał siły Południa na ponad 100 tysięcy, czyli jak zwykle zawyżał liczebność przeciwnika i domagał się posiłków. Padające deszcze sprzyjały obrońcom-wezbrane strumienie i budowane przez konfederatów tamy powodowały trudne do przebycia rozlewiska, a w dalszej fazie kampanii brak mostów hamował postępy Armii Potomaku.

Można było atakować z marszu lub przed przybyciem posiłków, ale najpóźniej chyba 17 kwietnia. W tym czasie gotowych do akcji było 15 baterii artylerii z 62 działami i 39 ciężkimi moździerzami. McClellan miał do dyspozycji 85 000 ludzi, a Magruder bezpośrednio w Yorktown zaledwie 5 200 i 6. tysięczny garnizon w Gloucester Point, po drugiej strony rzeki York oraz na tzw. Mulberry Island na prawym skrzydle obrony. Konfederaci musieli więc urządzać demonstracyjne przemarsze tych samych kolumn wojska, aby stworzyć wrażenie posiadania większych sił np. w rejonie Lee's Mill i to im się znakomicie powiodło. To w tym rejonie żołnierze dowodzeni przez Winfielda Scotta Hancocka dokonali przełamania obrony rebeliantów, ale zamiast

wykorzystać ten sukces Keyes nakazał odwrót głęboko wierząc, że ma przed sobą 10 000 konfederatów. Jak widać przecenianie sił przeciwnika w Armii Potomaku było regułą, nie pomagały nawet obserwacje pozycji wroga z balonów.

Tak więc całe to gigantyczne nagromadzenie sił i środków w celu zadania miażdżącego uderzenia przeciwnikowi było działaniem daremnym. Cios trafił w próżnię, wróg wycofał się z Yorktown. Kapitan W. Smith z okrętu USS *Wachusett* podniósł flagę Unii na umocnieniach Gloucester Point, a przy okazji zdobył dwa szkunery Konfederacji.

Kawaleria 8. pułku została niezwłocznie poderwana do pościgu za nieprzyjacielem. Dzień był ciepły i słoneczny, kompanie minęły umocnienia Yorktown oraz miasteczko namiotów, gdzie obozowali obrońcy tej twierdzy. Wycofujący się rebelianci zaminowali teren i już wkrótce postępująca piechota poniosła straty z tego powodu. W tamtych czasach minowanie terenu uważano za tchórzliwą i niehumanitarną metodę walki.

Pułk dotarł w końcu do Lebanon Church, budynku z cegły na skrzyżowaniu dwóch dróg i tam rozwinął się w szyku bojowym. Ponieważ rebelianci ukryli się w lesie pułk otrzymał rozkaz oczekiwania na oddziały piechoty.

W pościgu za konfederatami brały także udział dwa pułki kawalerii regularnej pod dowództwem gen. Emory. Był to 1. pułk z ppłk. Williamem N. Grier, zwanym *Old Billy* oraz 6. pułk z mjr. Lawrence Williamsem. Byli także dragoni McClellana i 3. pułk z Pensylwanii- całością dowodził gen. Stoneman. Ponieważ był tam także gen. Cooke musiał on zająć miejsce gen. Emory, który tym samym powrócił niejako do swego dawnego 6. pułku. Zespół pościgowy posiadał wsparcie konnej artylerii w sile czterech baterii. Artyleria ta miała lżejsze działa, z reguły kalibru trzech cali z kutego żelaza ważące poniżej 500 kg. Mogły one skutecznie strzelać różnymi rodzajami pocisków na odległość 1,7 km przy kącie podniesienia 5 stopni. Obsługa tych dział jechała konno w przeciwieństwie do normalnej artylerii, gdzie konie służyły wyłącznie do transportu dział i amunicji.

Wyglądało na to, że piechota nie nadążała za grupą pościgową, której część dość szybko nawiązała kontakt bojowy z kawalerią J.E.B. Stuarta stanowiącą tylną straż wycofujących się rebeliantów. Stuart miał do dyspozycji 1., 3., i 4. pułk z Wirginii, a także Jeff Davis, Wise i Hampton Legion, każdy w sile batalionu. Zespół ten odchodząc w kierunku Williamsburga podpalił most na strumieniu Skiff. W trakcie wymiany strzałów z Legionem Jeffa Davisa kawalerzyści Custer a ugasili ogień ratując most, nieco tylko osmalony.

Tymczasem druga grupa gen. Stonemana dotarła do Halfway House. Tam szwadron kapitana Williama T. Magrudera (nie był on spokrewniony z generałem Konfederacji) dostał się pod silny ogień patroli Południa. Generał niezwłocznie skierował w ten rejon szwadron kpt. Savage'a i baterię artylerii Bena. Ogień z dział oczyścił drogę i kawaleria ruszyła dalej w kierunku Williamsburga.

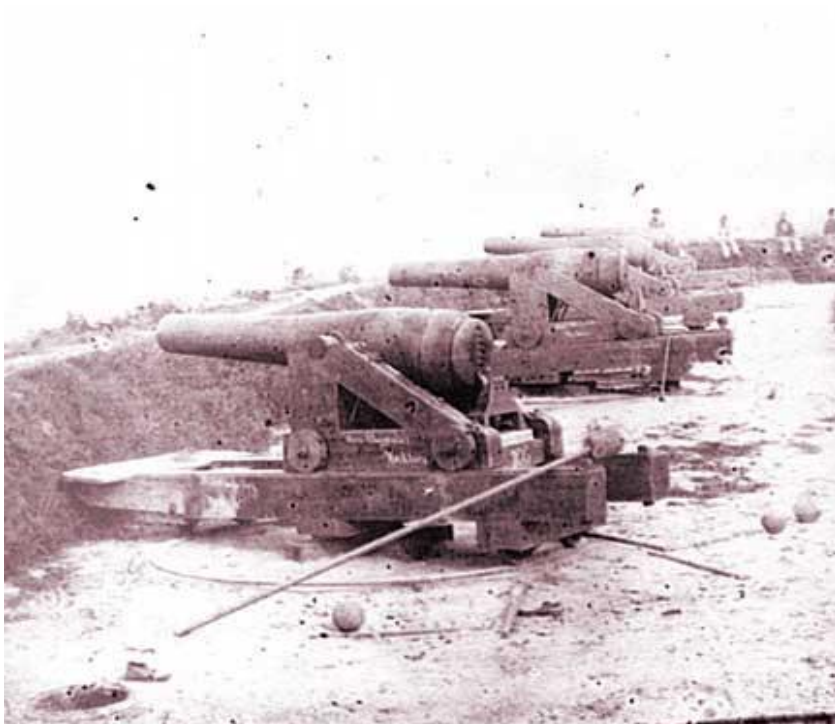
Stoneman skierował 3. pułk z Pensylwanii oraz dragonów McClellana w kierunku drogi na Lee's Mill w celu przechwycenia kolumny piechoty, której ruch tam zaobserwowano. Dragoni McClellana zostali zaskoczeni przez 3. pułk z Wirginii i w panice zaczęli uciekać. Na ratunek pospieszył Averell ze swoim 3. pułkiem. Musiał jednak spieszyć swoich kawalerzystów, bowiem konfederaci ukryli się w lesie. Gwałtowny ogień z karabinków zmusił wroga do ucieczki. Tymczasem Cooke uwikłał się w walkę o Fort Magruder broniony przez piechotę, która cofnęła się z odwrotu i artylerię. Będąc w trudnej sytuacji wysłał gońca do gen. Stonemana, a ten polecił mu się wycofać. Podsumowania tego dnia było korzystne dla kawalerii. Gdyby nie opóźnione przybycie piechoty z dywizji Josepha Hookera zwycięstwo byłoby oczywiste. Krótco po północy zaczął padać deszcz i miał padać cały poniedziałek 5 maja.

8. pułk z Illinois spędził tę deszczową noc w polu, bez namiotów, konie były osiodłane w gotowości. Około godziny 10 rano kawalerzyści usłyszeli odgłosy gwałtownej strzelaniny-to zaczynała się bitwa o Williamsburg. McClellan rzucił do walki 41 000 żołnierzy przeciwko 32 000 konfederatów dowodzonych przez generałów Daniela H. Hill'a, Jamesa Longstreeta i Josepha Johnstona. Nikt jeszcze nie wiedział, że do Fort Monroe przybył na pokładzie parowca *Miami* prezydent Lincoln wraz ministrem wojny Stantonem i ministrem skarbu Salmonem Chase. Następnego dnia prezydent osobiście kierował ostrzałem Sewell's Point-półwyspu położonego naprzeciw Fort Monroe. 10 maja konfederaci opuścili półwysep oraz miasto Norfolk niszcząc tamtejszą stocznię. Niezbyt mocne i słabo obsadzone fortyfikacje Yorktown zatrzymały Małego Napoleona przez kilka decydujących tygodni. Pisał on do swej ukochanej żony, że prezydent Lincoln nieustannie gnębi go rozkazami, aby gromił buntowników. *"Niech tutaj przyjedzie i zrobi to osobiście"*- pisał w tym liście. Prezydent rzeczywiście przybył i załatwił sprawę miasta i stoczni w Norfolk. Może nie całkiem osobiście, ale przecież nikt nie mógł mu zarzucić, że kieruje wojną zza biurka w Waszyngtonie. "Zdobycie" miasta Norfolk to osobna, ciekawa historia z udziałem prezydenta, ministra wojny i blisko 80. letniego komendanta twierdzy Monroe gen. Johna E. Woola (1784-1869).

Po wycofaniu się z Yorktown gen. Joseph Johnston był zdecydowany odejść w głąb półwyspu, aby przygotować się do obrony Richmond. Sprzeciwili się temu prezydent Jefferson Davis oraz jego doradca wojskowy Robert E. Lee. To spowodowało podjęcie opóźniającej akcji wojsk Konfederacji kierowanych przez gen. Jamesa Longstreeta na przedpolach dawnej kolonialnej stolicy Williamsburga, która w rezultacie kosztowała stratę 2 200 żołnierzy federalnych oraz 1 700 obrońców. I znowu decydował czynnik czasu-pozostałe siły Konfederacji wraz ze swą artylerią oraz zapasami mogły wycofać się bezpiecznie i bez narażenia na rozbicie i utratę tak cennego sprzętu. 5 maja nadal padał deszcz i warunki do walki były trudne. Mimo to piechota Hookera i Smith'a od świtu atakowała umocnienia rebeliantów, którzy

utrzymywali się na linii Fortu Magruder. Był to ciąg umocnień leżących na wzgórzu u zbiegu drogi z Hampton i drogi Yorktown-Williamsburg. Sam fort był otoczony rodzajem naturalnej fosy i dysponował artylerią.

Na prawo od fortu ciągnął się pas umocnień ziemnych bronionych przez piechotę. Na zapleczu fortu znajdował się obóz, który w późniejszym okresie był wykorzystywany jako szpital dla żołnierzy federalnych i obóz jeniecki dla konfederatów. Kilkaset metrów od fortu znajdował się drugi ciąg umocnień. Były to zwykle stanowiska strzeleckie, ale znowu położone korzystnie na łagodnych wzniesieniach. Na lewym skrzydle tej linii znajdowała się reduta nr 10 z dwoma działami. Teren naszpikowany był ówczesnymi zasiekami, czyli drewnianymi zaporami ze sterczącymi, ostrymi palikami, tzw. *abatis*. Pola ostrzału oczyszczono wycinając drzewa i krzewy.



Fort Magruder

McClellan przebywał w Yorktown, a na pole walki wysłał najstarszego dowódcę korpusu gen. Edwina Sumnera. Miał on przed sobą dywizję Longstreeta i kawalerię Suarta, a do pokonania-oprócz przeciwnika-także złą pogodę. W wilgotnym powietrzu huk dział brzmiał dziwnie i nie sposób było określić kierunku skąd pochodził.

Kawaleria w tym starciu odgrywała raczej rolę widza. Niesprzyjający teren uniemożliwiał bezpośrednie ataki czy szarże. Większość kawalerzystów było zgrupowanych na lewym skrzydle piechoty Hookera, gdzie mieli okazję do wymiany strzałów ze swymi odpowiednikami z dywizji Stuarta. Bardziej aktywny był 3. pułk z Pensylwanii, który prowadził rozpoznanie lewego skrzydła nieprzyjaciela, ale unikał wejścia w zasięg ognia piechoty. Z kolei 8. pułk z Illinois, który osłaniał lewą flankę stracił ponoć dwóch zabitych i jednego rannego. Jednego zaginionego zaliczyli też dragoni McClellana. Żołnierz ten zbliżył się zbyt blisko do linii nieprzyjaciela i został wzięty do niewoli.

Wątpliwości co do faktycznych strat 8. pułku z Illinois są spore. Z całą pewnością nie było żadnych strat w niedzielę 4 maja. Cały personel medyczny tego pułku tj. dr Hard, jego zastępca dr Samuel Crawford, dr Theodore Stull oraz pielęgniarz Robert Still odwiedzili tego dnia kościół zamieniony w prowizoryczny szpital, który był wypełniony rannymi w potyczkach. Dyżurny chirurg z wojsk regularnych był zbyt pijany, aby należycie zająć się rannymi i dlatego ekipa medyczna 8. pułku przystąpiła do pracy. Wpierw operowano artylerzystę z oderwaną poniżej kolana nogą. Był to Patrick Kelly, który pomimo tej okropnej rany zdążył ponownie załadować działo i wystrzelić zanim zemdlął. Po amputowaniu nogi tego dzielnego żołnierza zespół dra Harda zajął się ciężko rannym porucznikiem DeWolfe z Chicago, także artylerzystą. Porucznik zmarł po kilku tygodniach w Waszyngtonie, ale Patrick Kelly przeżył. Jego koledzy ufundowali mu drewnianą nogę i już w następnym roku nieustraszony Irlandczyk złożył podanie o ponowne przyjęcie go do służby. Mamy zatem pewność, że w niedzielę nie było rannych czy zabitych w 8. pułku, gdyż dr Hard z pewnością wspominał by o nich w swoich pamiętnikach. W poniedziałek 5 maja walki były zacięte, ale niemal bez udziału kawalerii. Wszystkie okoliczne domy i stodoły były wypełnione rannymi. Wieczorem rozszalała się burza, a przecież nie wszystkich rannych zdążono zebrać z pola. I znowu nie mamy wzmianki lekarza pułkowego na temat strat w jego jednostce, natomiast znajdujemy opisy pola walki, gdzie w jednym tylko miejscu naliczył on 106 martwych żołnierzy Unii i 96 konfederatów. I wreszcie w miarodajnym źródle-oficjalnych meldunkach o stratach nie znajdujemy żołnierzy 8. pułku wśród zabitych czy rannych w bitwie o Williamsburg. Wnikliwa analiza meldunków z pola bitwy, a w szczególności raportu gen. W.H. Emory, pozwala przypuszczać iż niektórzy autorzy myślą jednostkę kawalerii mjr. Barkera z 8. pułkiem. Gen. Emory określa dragonów McClellana jako "Illinois Cavalry", czasem z dodatkiem nazwiska dowódcy. To ta jednostka w sile szwadronu miała 4 maja dwóch zabitych, których mylnie przypisano do strat 8. pułku. Ostateczna weryfikacja to przegląd rejestrów pułku-nie ma tam żadnego żołnierza, który poległ w dniach 4-5 maja w rejonie Williamsburga. Dywizja gen. Hookera nacierała ostro, ale po kilku godzinach walk żołnierzom zabrakło amunicji. Żuawi Andersona musieli się cofnąć pod naporem

nieprzyjaciela. Jeden z pułków nowojorskich zajmujący kluczową pozycję po wyczerpaniu amunicji nałożył bagnety i odmówił wycofania się. Z pomocą nadchodziła dywizja Kearny'ego, ale rozmiękle drogi opóźniały jej marsz. Także wozy zaopatrzenia, które ugrzęzły w błotnistej mazi stanowiły przeszkody nie do pokonania. To zadanie przypadło 8. pułkowi z Illinois. Kapitan Forsyth z kompanią **F** szybko i sprawnie oczyścił drogę stosując prostą metodę. Ciężkie wozy zaopatrzenia były przewracane na bok i usuwane z drogi. Dzięki temu do pola bitwy dotarły pułki 3. 5. 11. oraz 43. z Maine, potem cztery pułki z Michigan i na końcu 37. pułk z Nowego Jorku, czyli tzw. Brygada Irlandzka dowodzona przez płk. Samuela B. Haymana.

Dla 2. pułku z Michigan była to najcięższa bitwa od początku wojny. Poległo 17 żołnierzy, rannych zostało 38, a 5 zaginęło. Jeszcze większe straty poniósł 5. pułk z Michigan, który walczył na bagnety nie cofając się ani o krok. Kosztowało to życie 34 żołnierzy, a rannych zostało 119, czyli blisko 1/3 stanu jednostki.

Żadna ze stron nie chciała i nie mogła ustąpić ani o krok. Dla Konfederacji wycofanie nietkniętej armii i sprzętu na następne rubieże obronne było kwestią dalszej walki, utrzymania stolicy secesji Richmond i przetrwania. Unia była spragniona walki z nieuchwytnym przeciwnikiem i rewanżu za klęskę i upokorzenie pod Bull Run. Z tą nazwą na ustach, jak z okrzykiem bojowym, szli do ataku zwolennicy jedności kraju.

Po obu stronach walczyli żołnierze różnych narodowości. Bohaterski artylerzysta Patrick Kelly strzelał być może w tym dniu do swego rodaka z Mobile w Alabamie. Kiedy ten nieznaną z nazwiska Irlandczyk dostał się ranny do niewoli pod Williamsburgiem, zapytano go dlaczego w ogóle poszedł na tą wojnę. Nie miał on pojęcia o co Południe walczy z Północą i niewiele go to obchodziło. U nich w Mobile każdego, który odmówił wstąpienia do wojska nazywano tchórzem. A przecież żaden Irlandczyk nie może być uważany za tchórze.

Podobnie było z Polakami- uczestnik walk kapitan Ludwik Żychliński opisywał w swych pamiętnikach grupkę wziętych do niewoli Polaków ze stanów Południowych. Po szczerych rozmowach z polskimi oficerami większość z nich zdecydowała się walczyć dalej po stronie Unii.

Pułkownik Ignacy Szymański ubrał szary mundur Konfederacji świadomie, z wierności przybranej ojczyźnie, którą utożsamiał ze stanem Luizjana, gdzie miał plantację bawełny. Przybył do Stanów Zjednoczonych w roku 1835, jako emigrant po powstaniu listopadowym. Jego ojciec walczył w Powstaniu Kościuszkowskim, dlatego też uważał iż pochodzi z rodziny o długich tradycjach buntowniczych. Na szczęście nigdy nie miał okazji strzelać do ubranego w błękitny mundur rodaka. Przeniesiony dość szybko z uwagi na wiek na stanowisko inspektora armii do spraw wymiany jeńców w departamencie Trans-Mississippi pomagał, jak mógł żołnierzom wziętym do niewoli, w tym także Polakom.

Naszych emigrantów na Południu nie było wielu w porównaniu z Północą. Zamożni chłopcy, których stać było na zakup ziemi osiedlali się głównie w Teksasie i Luizjanie. Natomiast emigracja polityczna koncentrowała się w Wirginii i większych miastach jak Nowy Orlean. Polscy farmerzy uprawiali głównie zboże na handel z Północą i cała ideologia niewolnictwa była im zupełnie obca. Nie chcieli się bić za sprawę, której nie rozumieli. Najlepszym dowodem jest fakt, że Kacper Tochman werbując Legion Polski pozyskał jedynie 285 ochotników z polskiej emigracji na Południu. Dopiero obowiązkowy pobór do armii oraz zwyczajna bieda doprowadziły do zwiększenia się udziału Polaków w wojnie po stronie Konfederacji.

Jak pamiętamy Mały Napoleon w czasie bitwy o fort Magruder i Williamsburg przebywał w Yorktown. Jak wynika z jego raportu powodem było przygotowanie dywizji gen. Williama B. Franklina z 1. korpusu do wysłania w górę rzek York i Pamunkey w kierunku West Point. Manewr ten miał na celu stworzenie zagrożenia dla sił Konfederacji i zmuszenia ich do wycofania się z dalszych umocnień na półwyspie, których jednak w rzeczywistości nie było. Trzecim i ostatnim pasem obrony były już bowiem umocnienia na samych przedpolach Richmond, w powiązaniu fortyfikacjami Petersburga. Z militarnego punktu widzenia operacja ta nie miała większego sensu, chociaż drugi jej cel tj. odcięcie drogi odwrotu gen. Johnstona miał pewne szanse powodzenia, ale z użyciem większych sił i środków, lepszego rozpoznania i bardziej zdecydowanego dowódcy. Ostatecznie Franklin wylądował wszystkimi siłami w Eltham's Landing 7 maja wcześniej rano, zabezpieczył przyczółek, a następnie stoczył bitwę z oddziałami dywizji gen. Gustavusa W. Smith'a i gen. Hood'a o czym niżej.

McClellan wyruszył konno na odległe o 14 mil pole bitwy dość późno i dotarł tam ok. godziny 17, czyli po zakończeniu walk. Jazda przez przypominające raczej bagnisko drogi była trudna i generał dotarł na miejsce pokryty błotem od stóp do głów. Nic dziwnego, że nie rozpoznał go kpt. Forsythe w przypadkowym spotkaniu na drodze. Sądząc, że ma przed sobą dowódcę artylerii zameldował o oczyszczeniu drogi z przeszkód i dopiero po zakończeniu meldunku zorientował się zdumiony, że ma przed sobą dowódcę Armii Potomaku w otoczeniu oficerów sztabu.

Generał odwiedzał stanowiska poszczególnych pułków i w każdym powtarzał się podobny rytuał pytań i odpowiedzi.

-Jak się macie chłopcy?

-Byczo panie generale,

-Czy ktoś jest nas w stanie powstrzymać przed zdobyciem Richmond?

-Nie, nie, nikt generale!

W tym czasie przemoczeni i głodni Konfederaci maszerowali w kierunku Chickahominy. Gen. G.W. Smith ze straży przedniej otrzymał rozkaz zatrzymania się w Barhamsville, 18 mil za Williamsburgiem i chronienia flanki

przed spodziewanym atakiem od strony rzeki York. Dotarł tam po południu 6 maja, w tym czasie oddziały gen. Franklina były już w rejonie Eltham's Landing. Niewykluczone, że niektóre oddziały już zeszły na ląd. Smith obawiał się jednak atakować Jankesów chronionych przez działa kanonierek i czekał do rana następnego dnia. 7 maja ruszył do ataku Hampton's Legion oraz pułki z Teksasu i Georgii Johna Bella Hood'a. Franklin nie mając pojęcia jakim siłom musi stawić czoła, cofnął się szybko pod osłonę ognia dział swoich okrętów. Straty w tej bitwie /znanej także pod nazwami Barhamsville i West Point/ wyniosły po stronie federalnej blisko 200, a po stronie Południa ok. 50 żołnierzy, a rezultat uznaje się za nie rozstrzygnięty. W swoim raporcie McClellan twierdzi, że jego desant odparł zwycięsko szereg ataków nieprzyjaciela w czasie bitwy trwającej od godziny 9. rano do 15. po południu. Źródła Południa twierdzą, że ich dowódcy odstąpili od zepchnięcia desantu z powrotem do rzeki tylko z powodu obawy o opóźnienia w przygotowaniu do decydującej bitwy z głównymi siłami Armii Potomaku. Gen. Hood oświadczył, że gdyby otrzymał rozkaz zdecydowanego ataku wojska federalne musiałyby uciekać wpław na swoje okręty. Nie wydaje się to być prawdziwe. Siły gen. Franklina liczyły 11 000 żołnierzy i mieli oni wsparcie ciężkich dział okrętowych. Federalni zdążyli się też częściowo okopać. Natomiast rozkazy gen. Johnstona były wyraźne-unikać walnej bitwy i poczekać do momentu, kiedy całe siły Południa zbliżą się do Richmond. Także straty konfederatów wydają się być zaniżone. Jedna tylko kompania A z 1. pułku teksańskiego straciła 15 zabitych (był wśród nich oficer, ppłk. Harvey A. Black, wcześniej kapitan w Marion Rifles, z których wywodziła się ta kompania) i 25 rannych. To atakujący zwykle ponoszą większe straty, a broniący się, w dodatku pod osłoną ognia artylerii okrętowej, niższe. Tu było na odwrót. Czyżby gen. Smith atakował desant Franklina siłami jednej kompanii? Wnioski nasuwają się same. Ostatecznym celem zajęcia tego przyczółka było ustanowienie w West Point głównej bazy zaopatrzenia Armii Potomaku. W tym miejscu kończyła się bowiem linia kolejowa Richmond-York River Railroad, tutaj rzeki Mattapony i Pamunkey wpadały do York River umożliwiając stworzenie portu o odpowiednim zanurzeniu dla statków kursujących z zatoki Chesapeake. Tą drogą można było dostarczyć dowolną ilość wojska i zaopatrzenia na bezpośrednie zaplecze stolicy Konfederacji.

8. pułk kończył swój udział w bitwie osłaniając pozycje artylerii. Nie był to udział aktywny, ale przecież cały czas byli oni w zasięgu dział z fortu Magruder, które nieustannie prowadziły ogień. Walki zakończył brawurowy atak brygady Hancocka na prawe skrzydło rebeliantów, w którym zaznaczyła swój udział kawaleria z por. Custerem na czele. To on prowadził rozpoznanie prawego skrzydła wroga i odnalazł drogę na niestrzeżoną flankę. Poprowadził 5. pułk piechoty z Wisconsin poprzez groblę, podeszła także bliżej artyleria. Piechotę wzmocniono w samą porę 6. pułkiem z Maine, gdyż ich obecność została

odkryta i ruszył kontratak rebeliantów. Walki były bardzo zacięte, Hancock widząc, że atak wroga załamuje się zachęcał swoich żołnierzy do ataku na bagnety, ale zmęczeni i wyczerpani bojem żołnierze wahali się. Wówczas zaatakował Custer ze swoją kawalerią i to poderwało resztę. Wróg zaczął uciekać. Custer sam wziął do niewoli kapitana i 5 żołnierzy, przechwycił też sztandar pułku, który później McClellan odesłał do Waszyngtonu. Opór konfederatów wygasł. Ich zadanie zostało wykonane-główne siły gen. Johnstona w liczbie 54 000 żołnierzy odeszły w komplecie. Dla żołnierzy federalnych nadszedł czas zebrania z pola rannych, pogrzebania zabitych i krótkiego odpoczynku. Czyż to jednak było możliwe w kolejnej fali opadów i wiosennych burz? Pogoda była wyraźnie po stronie Konfederacji.

Kawalerzyści Farnswortha musieli poruszać się ostrożnie w poszukiwaniu miejsca na biwak. Teren był naszpikowany minami, zwanymi wówczas "torpedami". Rozbito w końcu kilkanaście namiotów próbując jednocześnie uspokoić konie, które już drugi dzień nie otrzymywały furazu. Z tego powodu biedne rumaki zrywały więzy i mogły stratować namioty ze śpiącymi żołnierzami. Musiano więc wyznaczyć ludzi do ich przytrzymania w czasie nocy.

Wczesnym rankiem pułk wyruszył wolno przez pole bitwy do fortu Magruder. Baraki w pobliżu fortu, jak i kościoły i budynki publiczne w Williamsburgu były wypełnione rannymi konfederatami. Do opieki nad nimi dowódca armii Północnej Wirginii pozostawił 18. lekarzy. Była to ilość niewystarczająca, zatem i ekipa medyczna 8. pułku włączyła się do tej humanitarnej akcji operując i opatrując rannych konfederatów.

McClellan wysłał kawalerzystów Averella w pościg za strażą tylną wycofujących się wojsk. Przechwycili oni kilka dział porzuconych z powodu błotnistych dróg oraz pewną ilość maruderów. Po kilku milach pułk z Pensylwanii zawrócił z powodu fatalnego stanu dróg i braków w zaopatrzeniu w żywność i amunicję.

Tymczasowy punkt zaopatrzenia armii ustanowiono na Queen's Creek. Stamtąd odsyłano do szpitali rannych i otrzymywano niezbędne zaopatrzenie. W samym Williamsburgu wprowadzono stan wojenny, aby ostudzić trochę sympatyków Konfederacji, ale i to nie pomogło, gdyż wkrótce zabito dwóch żołnierzy w zasadzce. W pobliżu grasowała też kawaleria Południa i w jej ręce wpadło kilku żołnierzy 8. pułku z Illinois.

Byli to: porucznik Bradley S. Chamberlain, kwatermistrz batalionu, jego syn Oscar w stopniu sierżanta-kwatermistrza, sierżant-kwatermistrz Gustavus Stanley i szer. Jacob D. Rickert z kompanii D. Na rozkaz płk. Farnswortha udali się oni do położonej w pobliżu plantacji w celu pozyskania furazu dla koni i przygotowania nowego miejsca na obóz. Był to tylko zwiad, gdyż dopiero w przypadku odkrycia odpowiedniej dla koni paszy porucznik miał zameldować o tym fakcie mjr. Beveridge. Planowano wówczas wysłać wozy wraz z oddziałem żołnierzy, jako eskortę. Po przebyciu ok. jednej mili porucznik zauważył grupkę

murzyńskich niewolników przekraczających w pośpiechu drogę. Wszelkie informacje uzyskane od Murzynów i miejscowych białych rolników wskazywały, że w pobliżu nie ma nieprzyjaciela. Napotkany w pobliżu samej plantacji kpt. Forsythe z 8. pułku zapewnił Chamberlaina, że był tu na zwiadzie i okolica jest wolna od nieprzyjaciela. Nic bardziej błędnego! Kilka minut później, na drodze do widocznych już zabudowań, Chamberlain i jego ludzie wpadli w zasadzkę przygotowaną przez 100 kawalerzystów z 3. pułku kawalerii z Wirginii. Obserwowali oni wcześniej oddział kpt. Forsytha gotowi do ataku, ale ten wybrał inną drogę i szczęśliwie uniknął zaskoczenia. Po rozbrojeniu Chamberlaina i jego ludzi oddział 16. konnych rebeliantów dowodzony przez por. Lichfielda otrzymał rozkaz odprowadzenia ich do obozu odległego ok. 6 mil. Po drodze jeńcy widzieli oddział z macierzystego pułku dowodzony-jak się później dowiedzieli- przez ppłk. Williama Gamble, ale ku ich rozpaczy nie doczekali się pościgu i uwolnienia.



Gen. William Gamble (1818-1866)

Dalszy los jeńców był typowy. Przesłuchania, które prowadził gen. Fitz Hugh Lee, a potem bardzo długi, 60 milowy, pieszy marsz do Richmond. Ulicami tego miasta przeszła większa grupa jeńców wojennych eskortowana przez żołnierzy Konfederacji. Na czele szedł mały trębacz grając Dixie-hymn Południa. Potem kwatermistrza batalionu i jego towarzyszy wtrącono do kazamatów okrytego ponurą sławą Libby Prison. Ale porucznika oddzielono od syna i pozostałych towarzyszy niedoli. Został zamknięty w jednym pomieszczeniu z 160 innymi jeńcami. Pierwotnie był to zespół trzech połączonych z sobą czteropiętrowych budynków służących jako magazyny portowe (skład tytoniu) nad James River. Na czas wojny zaadaptowano je na więzienie, w którym można było pomieścić 1 200 więźniów. Na parterze mieściły się biura i kwatery strażników, a także kuchnia. W piwnicach były cele dla więźniów niebezpiecznych i skazanych na karę śmierci.

Chamberlain miał tam okazję spotkać por. Horace Lombarda z 8. pułku, który dostał się do niewoli kilka tygodni wcześniej w rejonie Rappahannock. Wyżywienie w tej fazie wojny było jeszcze przyzwoite. Jeńcy otrzymywali dobry chleb w dużej ilości i świeże mięso. Bardzo mało było mydła i soli, wydawano też jedną świecę na 20 ludzi. W ogóle nie wydawano kawy czy herbaty, a jedynie czystą wodę do picia, była też zawsze dostępna woda w łaźni w dowolnych ilościach.

Ponieważ stolica Południa była zagrożona przez Armię Potomaku najważniejszych jeńców przeniesiono po 20 maja do obozu w Salisbury w Północnej Karolinie. W więzieniu słychać było wyraźnie huk dział w trakcie bitwy o Gaine's Mill. Jeńców pospiesznie załadowano do wagonów i przez Petersburg przewieziono do nowego obozu. Słyszając cały czas odgłosy kanonady byli oni pewni, że Richmond padnie jeszcze w maju 1862 roku. Podróż trwała trzy dni, cały ten czas bez prawa do opuszczenia wagonów.

W Salisbury warunki były znacznie lepsze, aniżeli w Libby Prison. Przebywało tam 50 oficerów oraz 700 podoficerów i szeregowych, większość dostała się do niewoli w czasie pierwszej bitwy pod Bull Run. Na więzienie przeznaczono 6 piętrowy budynek wielkiej fabryki bawełny, gdzie ulokowano żołnierzy. Dla oficerów przeznaczono małe, zbudowane z cegły domki, w których mieszkał uprzednio personel techniczny tego zakładu. Racje żywnościowe składały się z marnej jakości chleba i 4 uncji niezbyt świeżego bekonu na osobę. Na szczęście oficerowie mogli nabywać dodatkową żywność z poza więzienia i z tego przywileju korzystali. Do posiadanych przy sobie 21 dolarów por. Chamberlain pożyczył 15\$ od kpt. Drake z Nowego Jorku i ta suma pozwoliła mu na przeżycie czterech miesięcy w Salisbury. Najbardziej dotkliwy był brak wiadomości z frontu. Jeńcom nie pozwalano na zakup i czytanie gazet. Czasami, dzięki życzliwej pomocy czarnoskórych pracowników więzienia udawało się przemyścić *Richmond Examiner*. Jeśli uwięzionym oficerom wpadł w ręce numer tej secesyjnej gazety z początku września 1862 roku to nie mieli powodów do zadowolenia z uwagi na kolejną klęskę w czasie drugiej bitwy pod Bull Run. Straty Unii wyniosły tam łącznie ponad 16 000 żołnierzy, przybyło zatem jeńców wojennych, ale bardziej dotkliwy był gorzki smak kolejnej przegranej wielkiej bitwy. Porucznik Chamberlain został wkrótce potem wymieniony i powrócił jesienią 1862 roku do Waszyngtonu. Tam otrzymał 20 dni urlopu, dzięki czemu mógł odwiedzić swoją mocno zaniepokojoną rodzinę w St. Charles po 14. miesiącach nieobecności. Wrócił potem do 8. pułku z Illinois i służył w nim do końca wojny.

Rozdział V

DALSZE WALKI ÓSMEGO PUŁKU KAWALERII W KAMPANII PÓŁWYSPOWEJ

Po bitwie Armia Potomaku przebywała w rejonie Williamsburga do 9 maja. 8. pułk z Illinois intensywnie patrolował okolice, gdyż nieprzyjacielska kawaleria często zapuszczała się poza linie wojsk federalnych. Opuszczając ten rejon McClellan zostawił w Williamsburgu 6 kompanii z 5. pułku kawalerii z Pensylwanii, jako siły okupacyjne. Strategiczne położenie tej miejscowości czyniło z niej ważny punkt łączności oraz centrum wywiadowcze. Płk. Campbell wprowadził w miasteczku surowe rygory stanu wojennego, ale nie powstrzymało to sympatyków Południa od ataków z zasadzki na pojedynczych żołnierzy, ale nie tylko. Prowadzeni przez lokalnych mieszkańców konfederacji napadli dwukrotnie na obóz 5. pułku w rejonie fortu Magruder. W czasie jednego z tych ataków rozbito siły federalne, wzięto do niewoli ponad 100 żołnierzy, w tym samego płk. Campbella. W odwecie pozostali żołnierze 5. pułku podpalili kilka budynków uczelni *William and Mary*, która swego czasu ukończył Thomas Jefferson. Kryli się tam snajperzy konfederatów, ale to nie usprawiedliwiało aktów barbarzyństwa, którymi niewątpliwie były dalsze zniszczenia i obrabowanie bogato zdobionych grobów z krypty kaplicy kampusu.



Karabinek kawalerii Spencer

Rankiem 9 maja nadszedł rozkaz skierowania jednego szwadronu z 8. pułku, czyli kompanii **D** i **F** do dyspozycji sztabu gen. Keyes'a. Na poboczach drogi nadal widoczne były uszkodzone wozy, jaszczce artyleryjskie, ambulansy porzucone przez rebeliantów w czasie odwrotu. Po dotarciu do miejscowości Burnt Ordinary zatrzymano się na postój i zaczęto przygotowywać kolację. Przybycie gońca od gen. Stonemana przerwało te miłe czynności. Szwadron miał natychmiast wyruszyć, aby złuzować 6. pułk kawalerii regularnej. Pułk ten miał ostre starcia z rebeliantami, stracił kilku ludzi, w tym jednego pojmanego jeńca konfederacji podobno zastrzelili. Sami zabili 4-5 przeciwników. Był to ciężki, nocny marsz dla głodnych ludzi i głodnych koni. Ludzie zasypiali w siodłach. Celem tej jazdy było Slaterville, gdzie kwaterował gen. Stoneman. Owa "kwatery" składała się z koca i gumowanej podkładki do spania, a sztab generała leżał obok niego w pobliżu kilku małych ognisk. Rzeczywiście-jego

położenie było trudne. Wysunięty 20 mil przed głównymi siłami armii miał do dyspozycji zaledwie jeden pułk rekrutów.

10 maja pułk skierował się do New Kent Courthouse. Patrowano okoliczne lasy w poszukiwaniu kontaktu z nieprzyjacielem. Pułk podzielono na dwie kolumny. Jedna pod dowództwem płk. Farnswortha wyruszyła prosto z New Kent i po przejechaniu 2. mil natknęła się na rebeliantów. Ci natychmiast otworzyli ogień artyleryjski, jeden z pocisków zabił pięknego konia pod adiutantem Edmundem Giffordem. Kawalerzyści natychmiast rozproszyli się w lesie z zamiarem ukarania wroga za zasadzkę.

Druga kolumna dowodzona przez ppłk. Gamble'a udała się w kierunku Bottom's Bridge na rzece Chickahominy. To przez ten niebroniony i niezniszczony most 20 maja przejdzie korpus gen. Keyes'a kierując się na Richmond. Tylko ten most będzie łączył obie części Armii Potomaku znajdujące się po obu stronach rzeki. Ale narazie ludzie Gamble'a także napotkali patrol konfederatów i wzajemnie się ostrzelali bez strat po żadnej ze stron. Zadanie wykonane-oba oddziały powróciły do New Kent na biwak.

Wieś New Kent była siedzibą powiatu od roku 1681. Natomiast stary budynek sądu w roku 1862 stał jeszcze, ale był w opłakanym stanie. To tutaj Patrick Henry wygłosił słynną "*Beef Speech*", której treść znali Amerykanie od czasów szkolnych podobnie, jak płomienne wezwanie "*Dajcie mi wolność, albo śmierć*".

Przed kawalerią gen. Stonemana stały podobne zadania do tych, które wykonywał 8. pułk z Illinois. Miał on jednak do dyspozycji mniej niż połowę ogólnego stanu kawalerii Armii Potomaku. Reszta była przydzielona do poszczególnych związków taktycznych. Wysunięty na tyły wroga desant gen. Franklina dysponował 1. pułkiem kawalerii z Nowego Jorku, ale nie został on właściwie wykorzystany w czasie walk. Franklin, jak większość dowódców, nie bardzo sobie radził z kawalerią i trzymał ją na swych głębokich tyłach.

Kawaleria Stonemana operowała zatem na północnym brzegu Chickahominy poszukując kryjących się w lasach konfederatów, którzy potrafili uderzać z zaskoczenia i zadawać poważne straty. 6. pułk kawalerii z Pensylwanii patrolował rejon wzdłuż rzeki James, gdzie flota Północy po zatopieniu pancernika CSS "VIRGINIA" mogła się w miarę swobodnie poruszać unikając jedynie baterii nabrzeżnych przeciwnika, szczególnie tych ulokowanych w Drewry's Bluff.

Już 15 maja nastąpił atak pancerników USS "MONITOR" i USS "GALENA" wspieranych przez dwa okręty drewniane. Potężne działa konfederatów strzelały z fortu Darling przez trzy godziny i dwadzieścia minut, a ich huk był doskonale słyszalny w stolicy odległej zaledwie o 8 mil. "MONITOR" rozpoczął bombardowanie z odległości ok. 700 m, ale jego działa nie mogły osiągnąć położonej na wysokim, urwistym brzegu twierdzy wroga. Pancernik przerwał ogień i wycofał się z bitwy. "GALENA" walczyła dalej otrzymując 28

bezpośrednich trafień i tracąc 11 zabitych i 13 rannych. Pancerniki miały ograniczone pole manewru ze względu na zatopione w rzece barki obciążone kamieniami. Atak na stolicę Konfederacji tą drogą okazał się niemożliwy. Główne siły Stonemana, czyli 1. oraz 6. pułk kawalerii Stanów Zjednoczonych, 8. pułk z Illinois, część z 3. pułku z Pensylwanii oraz bateria Robertsona operowały w rejonie New Kent zbliżając się do Richmond na odległość 24-28 mil. Ta przednia straż armii składała się także z dwóch pułków piechoty. Rejon New Kent nie był bezpieczny. 13 maja kawaleria Stuarta zaatakowała 8. pułk kawalerii z Pensylwanii oraz kompanię piechoty, które stacjonowały w pobliżu budynku starego sądu. Atak zaskoczył siły federalne. Kawaleria z Pensylwanii rzuciła się do panicznej ucieczki tratując własną piechotę, która w tej sytuacji także porzuciła wszelką myśl o zorganizowanej obronie. Szybkość z jaką 8. pułk z Pensylwanii oderwał się od wroga wzbudziła wielki podziw ich towarzyszy broni. Na szczęście 1. pułk piechoty z Massachusetts stawił opór i opanował sytuację.

Niedziela 11 maja upłynęła jednak spokojnie, kapelan pułkowy L. Matlack wygłosił kazanie, ale nie wszyscy żołnierze z 8. pułku z Illinois mogli go wysłuchać. Część z nich była na rutynowym patrolu i prowokowała stanowiska ogniowe wroga do ujawnienia się. W poniedziałek wieczorem pułk wyruszył do Cumberland leżącego nad rzeką Pamunkey, a rankiem w górę rzeki do słynnego *White House*. Mieszkała tam kiedyś Martha Custis, żona pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a Waszyngtona. Dom ten zachował swój pierwotny kształt, był w tamtym czasie otoczony przez pięknie utrzymaną plantację, której zarządcą był syn gen. Roberta Lee. Major Rooney Lee przebywał na terenie swej plantacji, a nawet był uprzejmy odmówić użyczenia kilku pomieszczeń dla chorych żołnierzy z 8. pułku. To nie była jeszcze wojna totalna, obowiązywał rozkaz szanowania prywatnej własności wroga, choć wydają się nam obecnie dziwne te pertraktacje prowadzone z wysokim oficerem armii Konfederacji, synem najważniejszego wojskowego doradcy prezydenta Jeffersona Davisa.

Może dom ten był chroniony przez napis na drzwiach rezydencji? Brzmiał on następująco: *"Do żołnierzy Północy, którzy szanują prezydenta Waszyngtona. Powstrzymajcie się przed zhańbieniem tego domu, własności jego żony, obecnie własność jej potomków. Wnuczka Pani Waszyngton"*. Czyli Pani R.E. Lee, to jest Mary Anna Custis. Jej ojcem był adoptowany wnuk Waszyngtona George Washington Parke Custis, a matką Mary Lee Fitzhugh. Jej mąż gen. Robert E. Lee był w istocie jej dalekim kuzynem. McClellan, który urządził tam swoją kwaterę uszanował to miejsce. Rozbił swoje namioty na podwórzu i wystawił strażę wokół domu, aby chronić go przed poszukiwaczami suwenirów i szabrownikami. Zapewnił także eskortę pod flagą rozejmu, aby pani Lee mogła dołączyć do swego małżonka w Richmond. Stało się to przedmiotem kontrowersji, które dotarły do prezydenta Lincolna. Szef służby medycznej armii zapytał wprost prezydenta: *"Czy nasi dzielni żołnierze mają zdychać na*

ziemi, jak owce tylko dlatego, że gen. McClellan kazał chronić własność buntownika?" Posiadłość rodziny Lee nadawała się bowiem idealnie na szpital. Lincoln nie chciał, aby McClellan złamał swoją obietnicę, ale uznał jego postępowanie za błąd. I dodał, że to on jego przyrzeczenia złamie.

Pułk ruszył zatem dalej pilnie obserwowany przez nieprzyjaciela z pobliskich wzgórz. W czasie skoku przez rów z wodą koń pod szer. Sidney'em Sessions z kompanii L upadł, a jego karabinek wypalił zabijając nieszczęśnika na miejscu. Powrócono zatem do *White House* i w prostej, drewnianej trumnie pochowano poległego żołnierza przy brzegu Pamunkey pod rozłożystym drzewem. Kiedy dwa lata po tej smutnej ceremonii w to samo miejsce dotarli żołnierze gen. Granta, grób kawalerzysty z czytelną tabliczką był dobrze zachowany, a notatka o tym fakcie ukazała się w jednej z gazet nowojorskich.

8. pułk działał w dniach drugiej dekady maja 1862 roku jako wysunięta straż awangardy głównych sił Armii Potomaku. *White House Landing* oraz *Cumberland Landing* były ważnymi węzłami linii kolejowej *Richmond-York River*. Szła więc za kawalerzystami zwiadu piechota i artyleria zajmując i zabezpieczając linie dostaw zaopatrzenia dla armii. Druga grupa sił gen. Stonemana dotarła na odległość 3 mil od *Bottom's Bridge* nad rzeką *Chickahominy* i tu zatrzymała się w oczekiwaniu na siły główne. Były to już przedpola stolicy Konfederacji *Richmond*.

Ponieważ kwestia mostów przy forsowaniu licznych cieków wodnych w czasie tej kampanii miała kluczowe znaczenie warto wspomnieć, jak sobie z tym problemem radzono. Każda armia niszczy mosty na trasie swego odwrotu, a buduje nowe nacierając. To reguła znana już w czasach starożytnych. W roku 480 p.n.e. wódz perski Kserkses przekroczył *Hellespont* (*Dardanele*) po przemyślnie zbudowanych mostach. Jak pisze Herodot mosty te zbudowano przeciągając z obu stron łądu liny z lnu i papirusu. Potem ułożono kłody drewniane mocno z sobą powiązane, na to nasypano ziemi i ułożono faszynę, a na końcu bariery. Już wówczas istniały obawy, że grecka flota może ten imponujący most zniszczyć i odciąć drogę odwrotu wielkiej armii króla Persów. Jeszcze wcześniej, w r. 512 p.n.e. Dariusz I, ojciec Kserksesa, podjął wyprawę wojenną przeciwko Scytom, a jej los zależał od utrzymania mostów na granicznej rzece *Ister*. Czuwał nad nimi tyran *Miletu Histiajos* i nie dał się przekupić Scytom. Tak oto los potęgi perskiej był w rękach jednego człowieka i kilku mostów.

Po tej dygresji wróćmy nad *Black Creek*- niewielką, ale głęboką rzekę o wartkim nurcie. Były tam zbudowane dwa mosty-kolejowy oraz drogowy i oba zostały zniszczone przez wycofujących się konfederatów. Mimo pilnej potrzeby odbudowy mostu drogowego biurokracja wojskowa wymagała sporządzenia odpowiedniej dokumentacji i zatwierdzenia jej przez sztab armii. To pożerało cenny czas. Kiedy płk. *Farnsworth* dowiedział się od gen. Stonemana o przyczynie postoju armii natychmiast oświadczył, że most odbuduje w ciągu

kilku godzin i to wyłącznie siłami własnych żołnierzy. Następnego dnia rano grupa kawalerzystów z 8. pułku w ciągu niespełna trzech godzin postawiła nowy most nad Black Creek. Po przebyciu mostu na drugim brzegu natychmiast schwytano kilku jeńców. Dowódca wojsk inżynieryjnych nie był zachwycony dziełem 8. pułku, ale przez ten most przeprowiły się sprawnie pułki i dywizje z artylerią i zaopatrzeniem. Dodano jedynie podporę pośrodku budowli, aby ograniczyć kołysanie się mostu w czasie przejazdu ciężkich wozów zaopatrzenia. Ale już kilka dni po wykonaniu tego zadania 8. pułk niszczył pod ogniem dział i karabinów nieprzyjaciela most w pobliżu Mechanicsville na drodze do Richmond (Mechanicsville Turnpike). Druga grupa żołnierzy tego pułku w tym samym czasie zniszczyła przęsła mostu kolejowego na linii *Virginia Central Railroad* (Meadow Bridge) i zrywała tory kolejowe na północnym brzegu rzeki. Jak widać konstrukcja mostów poprzedzała destrukcję i tak zamiennie przez cały okres nie tylko tej kampanii.

Brygadą Saperów (*Engineer Brigade*) w Armii Potomaku dowodził gen. Daniel P. Woodbury. Zgodnie z jego raportem z działań w okresie od 18 maja do 18 czerwca 1862 do White House Landing dostarczono drogą wodną 34 łodzie pontonowe załadowane sprzętem do budowy mostów. Każda łódź posiadała materiały niezbędne do budowy jednego przęsła. Oto meldunek generała z dnia 19 maja:

"Zbudowano most w poniedziałek w nocy tam, gdzie główna droga z White House przekracza Black Creek. Jedno przęsło 26 stóp, pięć 10. calowych wzdłużników, pokrycie 2-3 calowa klepka"

Jak widać praca kawalerzystów Farnswortha nie została należycie doceniona w tym raporcie. Cały następny tydzień zajęła saperom budowa nowego mostu, czyli New Bridge nad Chickahominy River o długości 144 stóp i siedmiu przęsłach. Na wielu odcinkach drogi wymagały wyłożenia kłódami drewna, aby umożliwić ciężki transport. Zbudowano też kilkanaście małych przepraw przez ciek wodny. Obok Bottom's Bridge zbudowano drugi most dla zwiększenia jego przepustowości. Interesujące jest natężenie ruchu na tych mostach prowadzących prosto do serca Konfederacji. Otóż w czasie od wschodu do zachodu słońca przez mosty te przeszło 79 pułków piechoty, 900 wozów zaopatrzenia i kilka baterii artylerii. Nie wiemy w jaki sposób por. Hine, podwładny kpt. Spauldinga, to policzył, ale gdyby te dane przechwycił wywiad Konfederacji z pewnością prezydent Davies i cała Armia Północnej Wirginii ewakuowałiby się niezwłocznie do Teksasu. Nie była to przecież jedyna przeprawa, a po na drugim brzegu Chickahominy były jeszcze co najmniej dwa korpusy armijne.

W okresie jednego miesiąca saperzy naprawili lub zbudowali od podstaw 10 mniejszych i trzy duże mosty drogowe oraz cztery kolejowe. Do tego dochodzi ok. 6 km dróg utwardzonych kłódami drewna. Przez całą kampanię wojska inżynieryjne wykonały prawdziwie tytaniczną pracę nad udroźnieniem szlaków komunikacyjnych i umożliwieniem poruszania się wielkich mas ludzi i sprzętu.

Niestety w drugiej fazie kampanii, w czasie odwrotu, saperzy sami niszczyli swoje konstrukcje ze względów historycznie i wojskowo uzasadnionych. Jak to bywa w każdej wojnie.

Gen. McClellan dokonał ostatecznie w tej kampanii reorganizacji sił Armii Potomaku. Została ona podzielona na pięć korpusów, w każdym były dwie dywizje o sile trzech brygad. Dowódcy korpusów (w nawiasach ich dowódcy dywizji) to generałowie: Sumner (Richardson, Sedgwick), Heintzelman (Hooker, Kearny), Keyes (Couch, Casey), Porter (Morell, Sykes) i Franklin (Slocum, Smith). Armia miała więc 102 236 żołnierzy frontowych oraz 300 dział. Poza pierwszą linią było 5 000 kucharzy, woźniców, robotników cywilnych itp. Z kolei 21 000 pozostawało w różnych punktach od fort Monroe wzdłuż półwyspu na służbie garnizonowej i zabezpieczeniu tyłów. Ogółem Armia Potomaku liczyła 128 864 ludzi. Jak zawsze w tej wojnie Mały Napoleon uważał, że są to siły daleko niewystarczające. Widział przed sobą 180 000, a jeden z jego dowódców korpusów nawet 240 000 buntowników. To już była pewna granica, gdzie dzielny McClellan zaczynał wątpić, ale takiej możliwości nie wykluczał. W jego telegramach do prezydenta i ministra wojny powtarzają się stwierdzenia o pilnej potrzebie dostania co najmniej 70 000 posiłków, gdyż w przeciwnym razie: *"będę zmuszony walczyć z przeciwnikiem dwukrotnie liczniejszym, a w dodatku silnie okopanym"*. Jego nadzieje i modły zostały jednak wysłuchane. 17 maja otrzymał telegram od ministra Stanton, że wkrótce dołączy do jego sił pod Richmond korpus gen. McDowella w sile 40 000 żołnierzy. Bóg wojny rzadko spełnia życzenia wodzów, ale najczęściej sobie z nich kpi. Tak miało być i tym razem.

W nocy z 18/19 maja 8. pułk kawalerii z Illinois biwakował na farmie Dr. Webba, niedaleko Hopesville Church. Rankiem przesunął się o 6 mil w kierunku Coal Harbor cały czas ścigając kawalerię konfederatów. Coal Harbor została przez dziennikarzy i historyków mylnie przemianowana na *"Cold Harbor"*. Także w raportach wojskowych spotyka się to błędne nazewnictwo. Wystarczy jednak przejrzeć szczegółowe mapy i szkice wojskowe z tego okresu, a jest ich wiele, aby ten błąd wykryć. Sama miejscowość w 1862 roku była tylko gospodą czy też tawerną na skrzyżowaniu czterech lokalnych dróg. Pierwszy batalion 8. pułku dowodzony przez majora Clendennin'a patrolował tereny położone bliżej rzeki Pamunkey i w południe przechwycił konwój zaopatrzenia konfederatów liczący 85 koni i mułów. Część woźniców i eskorty uciekła, schwytano kilku murzyńskich niewolników. Lepiej powiedzieć, że dali się oni z radością pojmać. Oto Jim, młody, bardzo wysoki Murzyn. W czasie akcji ukrył się w rowie, a potem odtńczył taniec radości ciesząc się, że będzie wolnym człowiekiem. Ubrany w strój wielokrotnie łątany różnobarwnymi wstawkami materiału ten niewolnik białych plantatorów stworzył niezwykle widowisko, któremu z zainteresowaniem przyglądali się kawalerzyści Farnswortha. To przecież tu, na tej ziemi, kilka mil od miejsca tych

spontanicznych występów, Patrick Henry wołał niespełna 100 lat temu *"dajcie mi wolność, albo śmierć!"*. Co się stało z jego ideą? Dlaczego ta wolność przysługiwać miała jedynie białej rasie? Przez jego ukochaną Wirginię przetaczały się teraz tysiące wojsk, brat strzelał do brata w imię tej samej szczytnej idei-wolności dla wszystkich bez względu na kolor skóry. Większość plantatorów uciekła przed wojskami Unii, ale pozostała część właścicieli niewielkich skrawków ziemi, a oni także zatrudniali po kilku niewolników. Kiedy jeden z oficerów 8. pułku poprosił w takim obejściu starszą kobietę o kubek wody, zadała mu ona szokujące pytanie. Ta prosta kobieta, chciała wiedzieć, czy żołnierze w niebieskich mundurach przybyli do Wirginii, aby uwolnić niewolników i zabić wszystkich białych właścicieli. Nie ma się co dziwić takim obawom. Oto ulotka propagandowa Konfederacji rzekomo podpisana przez Abrahama Lincolna:

**"Rabuj i morduj
BIAŁĄ HOŁOTĘ
Ale oszczędzaj i wielb
MURZYNÓW"**

Kolejna noc spędzona w polu nawet bez kocy, gdyż wozy kompanijne nie dotarły na czas. Jediną osłoną przed chłodnym, nocnym powietrzem były prymitywne szałaszy zbudowane z resztek ogrodzeń. Kolejny dzień w straży przedniej armii, czyli wtorek 20 maja był bogaty w wydarzenia. Gen. Stoneman osobiście poprowadził 8. pułk oraz 6. pułk kawalerii regularnej do rzeki Chickahominy na wysokość New Bridge, czyli w rejon Gaines Mill. Tam doszło do potyczki z kawalerią gen. Stuarta w której mimo przewagi liczebnej federalni ponieśli straty. Płk. Farnsworth winą obciążył 6. pułk kawalerii zawodowej, który dopiero niedawno przybył na front i składał się żołnierzy niedoświadczonych w porównaniu do uważających się za weteranów ochotników. To 6. pułk prowadził kolumnę, ale zaniedbał wystawienia odpowiedniej ilości szperaczy i w gęstym lesie w pobliżu Gaines Mill dostał się pod ogień wroga. Na szczęście całe straty kilku zabitych i rannych przypadły na 6. pułk bowiem, gdy 8. pułk z Illinois dotarł na miejsce potyczki kawalerzyści Stuarta już pierzchli.

Nocny biwak był tej nocy w pobliżu Gaines Mill. Następnego dnia kompanie E i K patrolowały rejon spychając siły rebeliantów w kierunku Richmond. Kilku chorych odwieziono ambulansiem do polowego szpitala w pobliżu White House. 23 maja maja pułk podszedł aż do Beaver Dam Creek, zaledwie 6 mil od Richmond, gdzie dostał się pod ogień artylerii nieprzyjaciela. Konna artyleria odpowiedział ogniem uciszając działa konfederatów. Było to jak gdyby preludium do zbliżającej bitwy.



Balony profesora Lowe wzniosły się znowu w powietrze, tym razem można z nich było zobaczyć na horyzoncie wieże kościelne i wyższe budynki stolicy Konfederacji Richmond. Ale dowódcę kawalerii armii gen. Stonemana interesował bardziej widok długich kolumn wojska na drodze od Bottom's Bridge, aż do Richmond. Generał 200 metrów pod sobą widział srebrną wstęgę Chickahominy, która po ostatnich opadach deszczu znowu wezbrała. Gęsto zalesiony teren nie ułatwiał obserwacji, ale generał widział także w lasach po obu stronach drogi znaczne ilości wojska. Doskonała lorneta polowa skonstruowana specjalnie przez profesora do celów obserwacji z balonu, pozwalała na bardzo dokładne obserwacje. Profesor Lowe potrafił nawet doprowadzić linię telegrafu do swego balonu i natychmiast przekazywać swoje spostrzeżenia do sztabu. Tego dnia szare mundury rebeliantów wypatrzył gen. Stoneman także po prawej stronie rzeki, tam gdzie stacjonowały wojska jego straży przedniej i stale napływające pułki piechoty. Jego prawa flanką mogła zostać zagrożona. Stacjonowały tam jedynie lansjerzy, czyli 6. pułk kawalerii z Pensylwanii dowodzony przez płk. Richarda H. Rusha, zawodowego oficera, absolwenta West Point z 1846 roku. W celu wzmocnienia tego odcinka rozlokowano w rejonie Old Church 5. korpus gen. Fitz John Portera. W rezultacie swoich powietrznych obserwacji gen. Stoneman skierował też baterie Robertsona i Tinballa na podejścia do New Bridge. Baterie te ostrzelały intensywnym ogniem piechotę i artylerię po drugiej stronie rzeki zmuszając je do wycofania się poza zasięg dział. Po wykonaniu tego zadania obie baterie skierowały się na północ w rejon Mechanicsville wraz z licznymi jednostkami piechoty. Mimo sporadycznego oporu konfederatów Armia Potomaku powoli przemieszczała się w kierunku przedmieść Richmond konsekwentnie spychając nieprzyjaciela ku jego ostatnim liniom obronnym. Do 24 maja zadanie to było prawie całkowicie wykonane, nadszedł na uderzenia po drugiej stronie rzeki. Wypad ten brawurowo wykonał z własnej inicjatywy młody porucznik Armstrong Custer z dwoma kompaniami kawalerii z Michigan. Po przekroczeniu Chickahominy powyżej New Bridge kawalerzyści Custera wykurzyli rebeliantów z okopów i zmusili ich do panicznej ucieczki biorąc przy okazji 50 jeńców z jednostki piechoty zwanej "Tygrysami z Luizjany". McClellan osobiście pogratulował młodemu porucznikowi odwagi, a wkrótce potem włączył do swego sztabu. Była to odpowiedzialna funkcja tzw. *aide-de-camp*, czyli swego osobistego adiutanta w stopniu kapitana. Jako adiutant Custer podlegał bezpośrednio McClellanowi i musiał znać dyslokację wszystkich jednostek, ich przewidywane ruchy, kwatery dowódców itp. To on przekazywał rozkazy naczelnego dowódcy na polu bitwy i musiał w razie

potrzeby samodzielnie je modyfikować w zależności od rozwoju sytuacji. Funkcja ta oznaczała długie godziny w siodle, często bez jedzenia i snu, ale Custer cenił sobie doświadczenie w pracy sztabowej.



Artylerzyści Armii Potomaku

8. pułk z Illinois w tym czasie wykonywał innego rodzaju zadania. Postępując w kierunku Mechanicsville zabezpieczał baterie artylerii, które zmasowanym ogniem ostrzelały to miasteczko niemal całkowicie je niszcząc. Konfederaci dopóki mogli, odpowiadali ogniem własnej artylerii. Jeden z pocisków trafił kaprala Samuela Dodge z kompanii **L** i strzaskał mu lewy łokieć zabierając po drodze chlebak, pałatkę oraz łęk siodła. Nawet rewolwer kawalerzysty w kaburze został rozerwany na części tym jednym odłamkiem. 2. batalion pułku pod dowództwem mjr. Dustina zabezpieczał obie flanki na podejściach do tego miasteczka. Kiedy rebelianci uciekli na drugi brzeg rzeki przyszedł czas zniszczenia mostu drogowego. Kpt. Hiram L. Rapelge z kompanią **I** wykonał rozkaz sprawnie niszcząc most poprzez podcięcie przęsła, cały czas pod ogniem z drugiego brzegu rzeki. Niektóre źródła podają, że most zniszczono ogniem z dział, ale nie wydaje się to być faktem. Znamy nawet nazwiska czterech dzielnych żołnierzy, którzy nie bacząc na ogień wroga zważyło most jedynie przy pomocy siekier i piły. Byli to: John J. Gosper, Albert Gorty, Erastus Wright i Aaron W. Chase, wszyscy oni ochotniczo zgłosili się do wykonania tego zadania. Historia o nich zapomniała i dlatego wymieniam tutaj ich nazwiska. Z rejestrów pułku wynika, że przeżyli oni wojnę, jedynie Aaron Chase został później ranny pod Spickers Gap, a przed bitwą pod Gettysburgiem awansował do stopnia kaprala. Albert Gorty figuruje w rejestrach pułkowych raz jako Gortz, innym razem jako Gotz. Trudno dziś ustalić właściwą pisownię jego nazwiska. Kapitan Rapelge zrezygnował ze służby 29 sierpnia 1862 r. Nie

znamy powodów jego decyzji-zabrakło mu 3 tygodni do pełnego roku służby. Tego samego dnia w odległości ok. 2,5 mili na północ od opisywanego mostu 1. batalion pułku stał się z kawalerią Stuarta zabijając jednego i raniąc kilku konfederatów. Brak strat własnych kawaleria Farnswortha zawdzięczała karabinkom, których zasięg znacznie przewyższał możliwości strzelb i muszkietonów rebeliantów. Zaczęli oni odczuwać respekt przed tą bronią, a paniczny wręcz strach przed długimi lancami żołnierzy płk. Rusha. Co prawda lansjerzy nie mieli w tym zalesionym i bagnistym terenie możliwości skutecznych szarż, ale w kilku przypadkach udało im się zgarnąć sporą ilość jeńców, których ta nieznaną broń przerażała. "*Facetów z tymi długimi drągami*" prości chłopcy z Południa bali się autentycznie, o czy świadczą relacje jeńców wziętych do niewoli przez 6. pułk z Pennsylvanii.

8. pułk z Illinois zajął tymczasem kościół Walnut Grove na tymczasowy szpital polowy. Jak wynika z mapy był on położony w niewielkiej odległości od Mechanicsville w kierunku na Gaines Mill. Chorzy i ranni kawalerzyści znaleźli tam dobre miejsce schronienia i opieki medycznej znacznie bliżej swego rejonu działania. Tylko kompanie **D** i **F** były w tym czasie oddelegowane do dyspozycji gen. Keyesa i działały na lewym skrzydle zgrupowania. 11 maja wzięli oni do niewoli 14. konfederatów bez strat własnych. Z kolei pluton żołnierzy z tych kompanii odszedł do dyspozycji gen. Caseya i brał udział w potyczce obok mostu kolejowego na linii York River Railroad. Tym razem to konfederaci próbowali zniszczyć most, ale zostali wyparci nie zdążywszy wykonać tego zadania. W następnych dniach walczone już właściwie na przedmieściach Richmond: Savage Station, Fair Oaks, Seven Pines, 5 mil od centrum miasta i siedziby Kongresu Konfederacji. Zbliżało się kolejne starcie. McClellan nie mógł już liczyć na wsparcie korpusu McDowella. Ofensywa Stonewalla Jacksona w dolinie Shenendoah skutecznie zablokowała siły Banksa, Freemonta i McDowella. 29 maja Jackson był pod Harper's Ferry z 16 000 żołnierzy przeciwko 8 000 Banksa. Ale na tyłach Jacksona był Fremont z 15 000 oraz McDowell z 20 000. Obaj otrzymali od Lincolna rozkaz o treści: "*wyruszać przeciwko Jacksonowi w Harrisonburgu i działać w taki sposób, aby zmniejszyć jego presję na Banksa*". Istniała realna groźba dla stolicy Unii, ściągano posiłki i milicje stanowe z innych stanów. Linie kolejowe zamknięto dla innych transportów, aniżeli wojskowe.

New York Herald, który miał się ukazać z nagłówkiem UPADEK RICHMOND zamieścił informację, że cała Armia Konfederacji zbliża się do Potomaku. Lincoln zażądał od McClellana, aby ten zbliżył się do Richmond na odległość skutecznego ostrzału artyleryjskiego. Zapanowały nastroje wręcz panikarskie. Mały Napoleon zrozumiał, że nie otrzyma oczekiwanych posiłków i wykrzyknął w rozpacz: "*Boże, ocal ten kraj rządzony przez takich władców!*". Był do głębi przekonany, że ma przed sobą prawie 200 000 armię Konfederacji, a wszystkie inne działania to dywersja wroga w celu powstrzymania wysłania posiłków dla

jego armii. *"Wszelkie informacje uzyskane z obserwacji balonowych, od dezertersów, jeńców i agentów potwierdzają, że główne siły wroga są w bliskości Richmond w gotowości do obrony stolicy"* - raportował do Waszyngtonu generał. Kto zatem gromił siły gen. Banksa i zbliżał się do Waszyngtonu?

Pułapka zastawiona na Stonewalla Jacksona przez siły Freemonta i McDowella nie mogła się udać - generałowie poruszali się zbyt wolno i w złych kierunkach. Banks został pobity pod Winchester 25 maja i tylko niezdiscyplinowanie kawalerii Ashby'ego, która rzuciła się na bogate łupy sprawiło, że zdołał uciec w kierunku Potomaku. Stonewall wziął pod Front Royal i Winchester łącznie 2 000 jeńców, zdobył 9 000 tak potrzebnych karabinów oraz wielkie ilości żywności i medykamentów. I z tymi łupami spokojnie maszerował na Południe drwiąc sobie ze ścigających go dywizji Freemonta i Shields'a. Kiedy wreszcie doszło do ataku Freemonta na siły gen. Ewella w pobliżu Cross Keys, to mimo dwukrotnej przewagi liczebnej Freemont nie osiągnął nic tracąc blisko 700 ludzi. Znacznie lepiej spisali się żołnierze z dywizji gen. Shields'a. Zaatakowani przez 8 000 konfederatów Jacksona pod Port Republic 9 czerwca bronili się uparcie mimo, że było ich tylko 3 000. Znaczne straty Jacksona odwiodły go od dalszych ofensywnych planów. Miał teraz tylko jeden cel - powrócić pod Richmond i przegonić stamtąd Armię Potomaku.

Jego osiągnięcia przez dziesiątki lat omawiały podręczniki taktyki w akademiach wojskowych na całym świecie. Mając do dyspozycji 17 000 ludzi wymanewrował trzy oddzielne grupy wojsk Unii o łącznej sile 40 000 żołnierzy i wygrał 5 bitew w czterech mając przewagę liczebną. Jego "piesza kawaleria" przemaszerowała 400 mil w ciągu 38 dni i zrujnowała dwa najważniejsze cele strategiczne Unii tj. kampanię Freemonta we wschodnim Tennessee oraz połączenie sił McDowella z prawym skrzydłem Armii Potomaku pod Richmond. Lincoln zawdzięczał te niepowodzenia w równym stopniu nieudolnym generałom, jak i błędom własnym w dowodzeniu. Armia Unii nadal nie miała naczelnego wodza, który mógłby ją poprowadzić do ostatecznego zwycięstwa, a armia Konfederacji właśnie takiego wodza zyskała.

Generała McClellana zaniepokoiły znaczne siły Konfederacji na jego prawym skrzydle. Według informacji wywiadu w pobliżu Hanover Court House było 3 000 do 6 000 rebeliantów oraz 6 dział. 27 maja wysłał więc gen. Portera z 12 000 ekspedycją, wliczając w to 5. i 6. pułk kawalerii Stanów Zjednoczonych oraz baterię Bensona. Patrole wroga napotkano już w okolicach Slash Church ok. 2,5 mili na południowy zachód od celu wyprawy. Kawaleria ostrzelała okopanych konfederatów i zaczęła na nadejście piechoty. Ta zaatakowała zmuszając przeciwnika do ucieczki. W pościgu kawaleria wzięła dużą ilość jeńców. W tym samym czasie jeden szwadron kawalerii Emory'ego z 5. pułku otrzymał rozkaz dokonania zniszczeń na linii kolejowej Virginia Central. W drodze do celu kawalerzyści ostrzelali wszędobylskich jeźdźców Stuarta, ale bardzo szybko okazało się, że osłaniali oni znacznie większe siły konfederatów.

Szwadron wycofał się i powiadomił gen. Portera o tym odkryciu. Jego piechota uderzyła we wskazanym kierunku zmuszając przeciwnika do odwrotu. Można było przystąpić do zrywania torów, ale kawaleria regularna przechwyciła także pociąg pocztowy, który zmierzał z Hanover do Richmond. Został on podpalony, a tory zerwano na znacznym odcinku. 8. pułk z Illinois miał swój udział w przechwyceniu pociągu, zniszczył także most w pobliżu Ashland Station. Niezbyt zadowolony z dokonanych zniszczeń gen. Porter wysłał następnego dnia znaczne siły, które dokończyły dzieła destrukcji mostów i torów przy pomocy łomów i siekier.

Jedna kompania 8. pułku miała za zadanie kontynuować dzieło zniszczenia na drodze Richmond-Potomak, ale brak przewodnika i rozpoznania terenu oraz zapadająca noc stanowiły poważną przeszkodę. Rozkaz jednak był rozkazem i ruszono w ciemność nocy. Po niedługim czasie trafiona na wartowników wroga. Ci zażądali podania hasła, które oczywiście nie było znane naszym kawalerzystom. W rezultacie zostali oni ostrzelani i musieli się wycofać. Jedna z kul trafiła w ramię szer. George Goulda raniąc go poważnie.

Noc na biwaku znowu była deszczowa i chłodna. Konie pozostały osiodłane w gotowości do natychmiastowej walki z znajdującym się w pobliżu nieprzyjacielem. Oddziałek 8. pułku był nieliczny i daleko wysunięty przed siły główne. Rankiem dołączył do pułku, który kwaterował na skrzyżowaniu dróg. Była więc okazja zaobserwować przemarsz kolumny jeńców wziętych pod Hanover. Było ich ponad 500. Pułk powrócił na kwatery w pobliżu swego szpitala polowego w rejonie Walnut Grove Hospital 29 maja po południu z zadaniem patrolowania prawego skrzydła armii wzdłuż rzeki i linii kolejowej Virginia Central.

McClellan w swoich raportach przedstawił wyprawę Portera, jako wielki sukces i kompletne rozbicie sił przeciwnika. Czekala go jednak poważniejsza konfrontacja na podejściach pod Richmond. Korpus Keyes'a przekroczył już Chickahominy o dotarł do Seven Pines-Fair Oaks Station. Na jego tyłach operował 3. korpus Heintzelmana będąc ok. 2 mil na zachód od Bottom's Bridge. Pozostałe korpusy tj. : 2. Sumnera, 5. Portera oraz 6. Franklina przebywały na północnym brzegu wezbranej po ostatnich deszczach rzeki. Sytuacja ta wręcz prowokowała do ataku, a szczególnie eksponowany był korpus Keyes'a. To tam Mały Napoleon zamierzał rozlokować swoje działa oblężnicze i rozpocząć długotrwały ostrzał stolicy Konfederacji. Atak na ten wysunięty korpus nie powinien być dla nikogo zaskoczeniem, a jednak natarcie gen. Johnstona w południe 31 maja było zaskoczeniem. Korpus Heintzelmana ruszył z pomocą, ale nie dał rady zatrzymać konfederatów. McClellan skierował korpus Sumnera poprzez mosty Grapevine. Tyle, że oba mosty przygotowane na tą okazję zostały zalane przez wezbraną rzekę. Walki toczyły się także następnego dnia, aż do popołudnia, kiedy to Johnston został ciężko ranny, a jego następca gen. Robert E. Lee wycofał oddziały z pola bitwy. Straty po obu stronach były poważne. Unia straciła 5 000, a Konfederacja 6 200 żołnierzy. Nie

było wśród nich kawalerzystów, bowiem nie odegrali oni żadnej roli w tej bitwie.

Była to według zgodnej oceny historyków najgorzej dowodzona bitwa tej wojny, mimo prostego planu działania. Longstreet nie zrozumiał ustnych rozkazów Johnstona i nie zdążył dotrzeć w porę na pole bitwy. Na 13 brygad piechoty do akcji w pierwszym dniu weszło zaledwie 6. To uratowało korpus Keyes'a od rozgromienia. Stary żołnierz Sumner zdołał przeprowadzić swój korpus poprzez podtopione mosty, ale nie miało to decydującego wpływu na wynik tej bitwy. Poważną stratą było wyeliminowanie z dowodzenia gen. Joe Johnstona. Został on trafiony kulą w prawe ramię. Kiedy pochylił się w siodle odłamek armatniego pocisku uderzył go w pierś zrzucając z konia. Nieprzytomnego generała zabrano do sztabu, a tam przebywał prezydent Davis i gen. Lee. Tam odzyskał on przytomność, ale zauważył brak szabli i pistoletów. Wysłano kuriera, który pod ogniem odnalazł broń generała i dostarczył ją do sztabu otrzymując w nagrodę jeden z pistoletów. Johnston leczył się z tych ran do końca 1862 roku. Drugim rannym generałem w tym dniu, ale po stronie Unii, był 32 letni Oliver Otis Howard, absolwent West Point z rocznika 1854.

Musiano mu amputować prawą rękę, ale walczył potem jeszcze do końca wojny. Gen. Peck i gen. Jameson stracili konie zabite ogniem konfederatów, a Jameson został dodatkowo przygnieciony przez swego martwego rumaka. Gen. Charles Devens, dowódca 3. brygady w 4. korpusie armijnym także został ranny. Ten oficer był ciężko ranny pod Ball's Bluff w r. 1861, a potem po raz trzeci pod Chancellorsville w 1863.

Najstarszy stopniem po Johnstonie gen. Smith nie nadawał się do dalszej walki - był chory. Jego system nerwowy nie zniósł ciężaru odpowiedzialności i w ciągu dwóch dni generał ten odszedł ze służby. Nie było już wówczas lepszego kandydata na dowódcę Armii Północnej Wirginii, aniżeli gen. Robert E. Lee.

McCellan nie miał koncepcji wykorzystania kawalerii w tej kampanii. Ochrona tyłów i skrzydeł zgrupowania, a szczególnie linii zaopatrzenia Armii Potomaku była najważniejsza. W okolicach Seven Pines znalazły się dwa szwadrony kawalerii regularnej z 5. pułku pod dowództwem kpt. Williama B. Royalla w służbie patrolowej. 8. pułk w czasie bitwy pilnował wysuniętej prawej flanki. Czy tylko ta jednostka była najbliższej pola bitwy? Okazało się, że batalion 8. pułku z mjr. Beveridge także operował po drugiej stronie Chickahominy i brał udział w bitwie, o czym historycy nie wspominają. W południe major przekroczył wezbraną rzekę, aby dołączyć do swego batalionu i natknął się na uciekających żołnierzy gen. Casey'a. Zameldował się u gen. Keyes'a otrzymując rozkaz przebywania w pobliżu jego kwatery polowej. Kawalerzyści wykonywali zadania ordynansów przewożąc meldunki i rozkazy. Oficerem łącznikowym batalionu z 8. pułku z Illinois przy sztabie dowódcy korpusu był por. Alvin P. Granger z kompanii F. Swoją funkcję on sam określił potem, jako "oficer sztabowy". W trakcie bitwy okazało się, że nacierająca piechota i artyleria

konfederatów podeszła już w pobliże stanowisk batalionu. Pociski zaczęły wybuchać bardzo blisko. Kompania L straciła jednego zabitego, a kapral Love (Locke?) z kompanii F został ciężko ranny. Obie kompanie straciły cały swój obozowy ekwipunek, zapasowe mundury, koce itp.

Weryfikacja historyczna tych strat jest trudna. W ogólnym wykazie strat Armii Potomaku odnotowano : 8. pułk kawalerii z Pennsylvanii płk. Gregga - 2 rannych i 2 zaginionych, przydział do 4. korpusu gen. Keyes'a, pozycja-kawaleria. O żadnych innych jednostkach kawalerii dowódca korpusu nie wspomina. Jest jeszcze w podsumowaniu pozycja "bez przydziału" i tam widnieje 1 zabity i 3 rannych. Nie można zatem wykluczyć, że batalion 8. pułku patrolując prawy brzeg Chickahominy został skierowany do Fair Oaks. Ogólne zadanie dla 8. pułku polegało na patrolowaniu brzegu rzeki na odcinku 10 mil wraz z linią kolejową Virginia Central. Tylko specjalny rozkaz wydany przez wyższego dowódcę mógł skierować szwadron czy też batalion 8. pułku w rejon Fair Oaks-Seven Pines. Skoro jednak kompanie D i F już były na lewym brzegu rzeki i to wraz ze swymi wozami kompanijnymi, to musiały tam przybyć 30 maja. W czasie bitwy wyróżnili się kpt. Reuben Cleveland (F), kpt. Jacob S. Gerhart (D) i mjr. Beveridge. Ranny kapral "Love" z kompanii F nie występuje w rejestrach pułku, być może był to F.R. Lull, ranny w pobliżu Richmond. W wykazie poległych pod Fair Oaks z kompanii D znajdujemy nazwisko Philipa Hattendorfa. Ponieważ kompania **K** z 6. pułku kawalerii regularnej nie poniosła żadnych strat, podobnie jak jednostki z 5. pułku kawalerii regularnej, to jedyne straty w zabitych poniósł 8. pułk z Illinois (1), rannych 3, w tym 2 z 8. pułku kawalerii płk. Gregga oraz 2 zaginionych z tej samej jednostki. Mógł zatem E.G. Longacre napisać w cyt. tutaj pracy, że kawaleria McClellana nie poniosła żadnych strat w bitwie pod Fair Oaks. Nie było jednak w pełni zgodne ze stanem faktycznym. Te straty wyniosły ogółem 6 kawalerzystów i w oficjalnym wykazie strat zostały ujęte w ramach 8. pułku z Pennsylvanii i pod pozycją "bez przydziału" dla 8. pułku z Illinois. Nie ulega moim zdaniem wątpliwości, że co najmniej 4 kompanie z 8. pułku z Illinois brały udział w tej bitwie, choć był to uczestnictwo improwizowane i nie uwzględnione w oficjalnych raportach.

Bitwa niewiele zmieniła w układzie sił pod Richmond. Wojska tkwiły na tych samych pozycjach, a zdecydowane zmiany miało przynieść dopiero wejście do akcji Stonewalla Jacksona i jego weteranów. Narazie nadszedł czas pewnego odprężenia po tych ciężkich starciach i zarówno oficerowie, jak i żołnierze poszukiwali dostępnych na półwyspie rozrywek. Nie było ich zbyt wiele. Oficerowie 8. pułku wznosili się w powietrze balonem EXCELSIOR w pobliżu Mechanicsville, rejon New Bridge. Nazwa tej wioski wywodziła się z faktu, że było tam aż trzech kowali, podczas gdy zwykle wystarczał jeden taki "mechanik" dla lokalnej społeczności. Bliskość stolicy Konfederacji oraz dobra pogoda sprawiły, że widzowie mieli piękne pole do obserwacji. Ale doświadczone oko obserwatora wojskowego od razu oceniło niewielką

przydatność balonów obserwacyjnych w tak gęsto zalesionym terenie. Większe zgrupowania wojsk można było zauważyć tylko poprzez widok dymów z ich obozów. Ich przemieszczanie w tych warunkach terenowych było nader trudne do obserwacji. Kapitan Allen z Federalnego Korpusu Balonowego (Union Balloon Corps) profesora Lowe zapoznawał swoich widzów z historią lotów i użyciem balonów do celów wojskowych. Historycznie udokumentowany pierwszy lot balonu na rozgrzane powietrze odbył się w listopadzie 1783 roku, a pierwszymi areonautami byli Francois Pilatre de Rozier oraz markiz d'Arlandes. Idea militarnego wykorzystania balonów była autorstwa Benjamina Franklina. Praktyczne użycie balonów do celów obserwacji stosowano już w czasie rewolucji francuskiej, a potem przez armie Danii, Austrii i Rosji. W Stanach Zjednoczonych po raz pierwszy planowano użycie balonów w czasie wojen z Seminolami, ale projekt ten podobnie jak użycie balonów do bombardowań w czasie wojny meksykańskiej, nie wyszedł poza sferę zamiarów. Dopiero profesor Lowe wykonując lot balonem ENTERPRISE z przed Białego Domu w czerwcu 1861 roku, przekonał prezydenta Lincolna o militarnych walorach tych latających obiektów. Jego balon INTERPID aktywnie działał w czasie tej kampanii przynosząc wiele cennych obserwacji. Konfederacja oprócz wspomnianego już balonu GAZELLE posiadała BALOON BRYAN, nazwany tak od imienia kapitana Johna R. Bryan'a, pierwszego areonauty Południa. BALOON BRYAN wznosił się po raz pierwszy w czasie oblężenia Yorktown i został utracony latem 1863 roku w czasie oblężenia Charleston.

Kawalerzyści Elona Farnswortha wykorzystywali wolny czas pisząc listy do rodzin, a także zbierając wojenne łupy. Oprócz zabranej konfederatom broni, gdzie liczyły się przede wszystkim pięknie wykonane i zdobione szable, "uszczuplano" też mienie plantacji porzucone przez właścicieli. Groziły za to surowe kary, ale przecież trwała wojna, a bogato wyposażone domy były jedynie pod opieką czarnych niewolników.

Płk. Farnsworth i oficerowie jego sztabu chętnie korzystali z możliwości wzniesienia się w powietrze i obserwacji terenów byłych i spodziewanych przyszłych zmagania. Z tej perspektywy stolica Konfederacji wydawała się tak bliska, że umówili się z kpt. Allenem na następny lot balonem za tydzień, już po zdobyciu Richmond. Gdyby wówczas ktoś im powiedział, że od tego dnia dzielą ich trzy długie lata i milion ofiar uznaliby go z pewnością za głupca i defetystę. Żołnierze z 8. pułku też mieli swoje rozrywki. W wolnych chwilach koncentrowali się na zdobywaniu świeżego, wiejskiego jedzenia i wina. Suchary i wojskowa solona wieprzowina wyszły już z mody. Z Półwyspu uciekli co prawda więksi plantatorzy, ale drobni farmerzy pozostali na miejscu. Ponieważ był to jeszcze okres walki z przestrzeganiem wszelkich reguł i ochroną własności prywatnej na zajętych terenach, nie wchodziły w grę żadne rekwizycje czy rabunki. Za takie wybryki sąd wojskowy mógł wydać nawet wyrok śmierci i takich przypadków było wiele. Miejscowa ludność, pewnie z

powodów patriotycznych, nie chciała akceptować zapłaty w dolarach. Chętnie za to przyjmowali za swój towar zapłatę w banknotach Konfederacji.

Kawalerzyści 8. pułku z Illinois znanym tylko sobie sposobem weszli w posiadanie większych pieniędzy w tej właśnie walucie. Jak to na wojnie bywa. Kupowano zatem świeże masło za 1,5 dolara za funt, kurczaki, kaczki, gęsi, indyki i inne specjały.

Pewnego czerwcowego dnia płk. Farnsworth zaprosił oficerów z sąsiedniego obozu na obiad. Na ziemi rozłożono koce i obrusy, wszyscy oczywiście siedzieli na ziemi po turecku. Podano pieczone kurczaki, smażonego prosiaka, miód, masło i inne smakołyki. Zdumieni goście nie mogli zrozumieć źródła tak wspaniałego zaopatrzenia w świeże produkty. Pułkownik wyjaśnił wszystko "cytatem" z Biblii: *"jedz co masz przed sobą na stole i nie zadawaj zbędnych pytań"*.



Kapitan Elon J. Farnsworth- rok 1862

Jego bratanek kapitan Elon Farnsworth, dowódca kompanii K, także miał zamiłowanie do luksusu. Przebywając na wysuniętym posterunku zaprosił kilku oficerów swego macierzystego pułku na kolację. Na miejscu okazało się, że młody oficer zajął na swoją kwaterę piękną posiadłość opuszczoną przez bogatego plantatora. Na miejscu pozostali jedynie czarni niewolnicy. Gości zaproszono do wspaniale umeblowanych pomieszczeń dworku, a następnie do jadalni. Ustawiony tam wielki stół uginał się wprost pod ciężarem najbardziej wyszukanych potraw. Ciepłe dania donosili czarni kelnerzy, dla których była to pewna odmiana po ciężkiej pracy na plantacji bawełny. Potrawy podawano na delikatnej porcelanie, jedzono srebrnymi widelcami i łyżkami. Po głównym posiłku służba przyniosła z piwniczki kilka butelek starego, szlachetnego wina. Czy tą dekadencją ucztę można porównać z obiadem płk. Farnswortha, który przypominał raczej śniadanie na trawie? Edward Manet namalował swój słynny obraz pod tym "śniadaniowym" tytułem w tym samym 1862 roku, rok później został on wystawiony w Salonie Odrzuconych. Jak się wydaje w rzeczywistych dekoracjach wojny secesyjnej brakowało w czasie opisanych tutaj uczt jedynie

bezpruderyjnych dam z obrazu naturalisty francuskiego.

Kapitan Farnsworth znakomicie wykorzystał sytuację, w której się znalazł i pozwolił sobie i swoim ludziom na odrobinę luksusu w ogólnym zamęcie krwawej wojny. Niewiele było takich chwil. Ciężka, wyczerpująca służba i niemal codzienne wystawianie się na kule wroga na najdalej wysuniętych posterunkach. Kawalerzyści 8. pułku z Illinois byli już weteranami i zasłużenie zdobyli wojenną sławę. Najlepiej ilustruje to oparta na faktach anegdota. Do generała Sumnera zgłosił się na służbę porucznik z nowojorskiego pułku kawalerii. Generał polecił mu udać się jak najdalej na front i ustalić, gdzie znajdują się pozycje nieprzyjaciela. *"Jak daleko mam się udać?"* -zapytał porucznik. Na to generał *"Tak daleko, jak się pan odważy, poruczniku, a i tak kawaleria 8. pułku z Illinois będzie wiele mil dalej kraść konie rebeliantom"*. To odwaga i fantazja takich oficerów, jak ppłk. Gamble, mjr. Beveridge, kpt. Elon Farnsworth i wielu innych budowała reputację pułku. Był to dopiero początek drogi na końcu której czekały na niektórych z nich awanse generalskie, śmierć i sława.

Już 3 czerwca konfederaci zaatakowali lewe skrzydło armii gen. Keyes'a. W walkach brała udział kompania z 8. pułku, ale nikt nie został ranny. Gen. Lee przystąpił do budowy nowych fortyfikacji wokół Richmond i umacniania już istniejących. Jego celem nie była jednak defensywa, ale działania ofensywne przeciwko Armii Potomaku. Wzmocnione fortyfikacje miała umożliwić obronę stolicy mniejszymi siłami. Reszta sił miała zaatakować odsłoniętą prawą flankę sił McClellana. Ale najpierw trzeba było przeprowadzić rozpoznanie sił przeciwnika w tym rejonie. Do tego zadanie wyznaczono kawalerzystów gen. J.E.B. Stuarta. Wraz z jego 1 200 żołnierzami w rozpoznaniu brali udział: gen. Wade Hampton, płk. Fitzhugh Lee, bratanek generała Lee i jego syn płk. William Henry Fitzhugh "Rooney" Lee. Ale jako pierwszy wyruszył samotnie John Singleton Mosby, zaufany człowiek Stuarta. Przywiózł on informację o nielicznych patrolach kawalerii na prawym skrzydle Armii Potomaku. To wystarczyło. Decyzja zapadła i Stuart mógł ruszać za zgodą gen. Lee. O godzinie 2.00 w nocy 12 czerwca Stuart ogłosił alarm dla swoich ludzi. Nikt z nich nie znał zadania i kierunku marszu. Ranek był parny i gorący. Kolumna po przejechaniu 22 mil zatrzymała się na nocleg na farmie Winstona, niedaleko Ashland Station. Przed świtem 13 czerwca oddział konfederatów wyruszył w dalszą drogę. John Mosby znowu jechał w szpicie i badał czujność patroli w rejonie Hanover Court House. Zauważył tam oddział 150 kawalerzystów, co zmusiło Stuarta do wysłania części sił w ten rejon. Główna kolumna zaskoczyła niewielki oddział z 6. pułku kawalerii regularnej, ale żołnierze federalni wybrali ucieczkę w kierunku Mechanicsville zamiast konfrontacji. W rejonie Haw's Shop (znany także jako także Hawe's Store) w pobliżu Topotomoy Creek, Stuart rozbił kolejny mały oddział kawalerii. Na czele kolumny jechał Rooney Lee z 9. pułkiem z Wirginii gromiąc patrole kawalerii napotymane po drodze. Przekraczając most na Topotomoy Creek zauważyli większy oddział kawalerii

Unii, który jednak nie atakował i biernie przyglądał się kolumnie Stuarta. W Linney's Corner, około jednej mili za mostem kompania z 5. pułku kawalerii regularnej dowodzona przez kpt. Royalla spotkał się z uciekinierami z 6. pułku i razem zajęli pozycję na wzgórzu obserwując zbliżający się zespół Stuarta. Konfederaci uderzyli z marszu i wywiązała się gwałtowna walka na szable i pistolety. Otoczony Royall dostał cztery cięcia szablą w twarz i głowę oraz dwa na korpus. Trzech jego ludzi padło martwych, kilkunastu ranionych lub wziętych do niewoli. Tylko jeden z napastników został zabity. Był to kpt. William Latane z 9. pułku kawalerii z Wirginii, który pędząc na czele szarzy dostał dwie kule z pistoletu. Zalany krwią Royall uciekł z resztkami swego oddziału, aby zaalarmować główne siły. Biorąc pod uwagę fakt, że jego oddział liczący niewiele ponad 100 ludzi stawiał czoła o wiele silniejszemu przeciwnikowi, należy uznać że uratowali oni honor kawalerii federalnej. W swoim raporcie po bitwie kpt. William B. Royall ocenił swoje straty na 4 zabitych, 10-12 rannych. Większość rannych żołnierzy, a wśród nich dzielnie walczący por. McLean, dostała się do niewoli.

Philip St. George Cooke, teść gen. Stuarta, był pierwszym wysokim dowódcą do którego dotarły wiadomości o rajdzie konfederatów. Większość Rezerwy Kawalerii stacjonowała kilka mil od Hanover Court House, ale ich patrole nie wykryły Stuarta. Cooke przekazał meldunek do gen. Stonemana, a ten wyznaczył pułk lojalistów z Wirginii do kierowania pościgiem za rebeliantami. Sam Cooke z nieznanых nam powodów nie podjął przez kilka godzin żadnych działań zmierzających do zorganizowania skutecznego pościgu za swoim zięciem. Na dodatek wysłał błędny meldunek, że Stuart ma wsparcie znacznych sił piechoty! To już pachniało zdradą, ale raczej był to wynik paniki, która ogarnęła tego wybitnego teoretyka kawalerii. Bał się on, że może zostać wzięty do niewoli przez własnego zięcia, a na taki dyshonor stary oficer zawodowy nie mógłby sobie pozwolić. Nie ruszył się zatem z obozu do godziny 8.00.

W tym czasie Stuart był już 20 mil dalej w pobliżu Tunstall Station. Był już zdecydowany nie wycofywać się na zachód, ale przeć nadal w kierunku wschodnim skręcając na południe w kierunku miasta Charles City Court House leżącego nad rzeką James. Po wejściu w rejon Tunstall Station rebelianci wzięli do niewoli mały oddział piechoty (15-20 żołnierzy) i zniszczyli linie telegrafu. Podpalono też wagony i most kolejowy nad Black Creek. Po dotarciu do rzeki rebelianci podpalili i zatopili trzy barki. Niemrawy pościg Cooke'a i gen. Emory'ego dotarł do Tunstall Station dopiero po północy z 14 na 15 czerwca. Tutaj Emory kazał pościgowi odpocząć. A Stuart nie odpoczywał. Mimo zapadającego zmroku rozkazał swoim ludziom marsz do odległego o 6 mil Talleyville.

Kolumna-teraz już wioząca 165 jeńców posadzonych po dwóch na zrabowanych mułach i koniach- wjechała do Talleyville i opróżniła bogato zaopatrzonego skład handlarza wojskowego. Jak wspomina John Esten Cooke były tam takie rarytasy jak figi, ozory wołowe, ogórki konserwowe, cytryny, kiełbasy, ketchup

pomidorowy, melasa i zakonserwowane mięso. Nie brakowało mocniejszych napoi, jak wino i whisky. Mimo zmęczenia kolumna Stuarta parła na południe, a jego kawalerzyści spali w siodłach. O godzinie 5.00 rano 14 czerwca dotarli do wezbranej Chickahominy. Most był tam zniszczony, silny prąd i podwyższony stan wody uniemożliwił przeprawę. Ścięto kilka drzew próbując zbudować prowizoryczny most, ale drzewa były zbyt krótkie i prąd wody je zniósł. Oddział Stuarta był w pułapce. Gdyby pościg prowadzony był bardziej energicznie i zdecydowanie cały rajd zakończyłby się klęską na brzegu wezbranej rzeki. Ale zwiad konfederatów odkrył resztki mostu o milę w dół biegu rzeki. Obok był duży skład drewna i to była szansa dla uciekinierów. Zajęło to trzy godziny i most był prowizorycznie naprawiony. Pościgu nadal nie było. Teś Stuarta nie spieszył się zbytnio. O godzinie 1.00 po południu cała kolumna przekroczyła most podpalając go niezwłocznie po przejściu. Idący w czołówce pościgu lansjerzy Gregga mogli z oddali zobaczyć koniec kolumny Stuarta znikający po drugiej stronie rzeki. Oddali kilka strzałów, ale raczej na wiwat, gdyż odległość była zbyt duża.

Przez trzy dni kawalerzyści Stuarta przejechali 150 mil, uzyskali bezcenne dane wywiadowcze, zniszczyli lub skonfiskowali mienie wojskowe warte wiele milionów dolarów, w tym 260 koni i mułów, wzięli do niewoli 165 jeńców (wliczyli w to pewną ilość Murzynów i lekarza wojskowego). I to wszystko praktycznie bez strat własnych, poległ bowiem tylko kpt. Latane, który został ogłoszony bohaterem i męczennikiem Południa. W raportach dowódców niższego szczebla znajdujemy informacje o 10-15 koniach konfederatów schwytych po potyczkach bez jeźdźców, ale nie można wykluczyć, że byli to ranni zabrani przez swoich kolegów.

8. pułk z Illinois w tym czasie patrolował 10 milowy odcinek wzdłuż rzeki Chickahominy i dalej w kierunku do rzeki Pamunkey. Ale blisko 8-10 milowy odcinek do tej rzeki nie był obsadzony. O fakcie tym płk. Farnsworth meldował gen. Stonemanowi, a ten z kolei sygnalizował problem do kwatery głównej. Ostatecznie zapewniono go, że gen. Cooke skieruje w tą lukę swoich kawalerzystów, a oni nawiążą kontakt z patrolami 8. pułku. Tak się jednak nie stało i właśnie tą drogą siły Stuarta wyszły na tyły armii. Rajd Stuarta pokazał całą słabość prawego skrzydła Armii Potomaku, nieudolność generałów Cooke'a i Emory'ego, a także złą organizację kawalerii rozbitej na kompanie i szwadrony na dużym obszarze działania. Oficerowie kawalerii wyrażali opinię, że właściwie dowodzone ich oddziały były w stanie przechwycić i zniszczyć rajd Stuarta. Oczekiwano, że polecą głowy dowódców odpowiedzialnych za ten blamaż. Na to jednak musieli poczekać, aż generał Cooke skompromituje się raz jeszcze.

Kolejne dni po rajdzie Stuarta były dla 8. pułku wypełnione służbą patrolową. 22 czerwca zmarł na gorączkę tyfusową szer. Robert Fish z kompanii L, a dr. Stull leżał w szpitalu polowym ciężko chory na tą samą chorobę. Szpital posiadał własną krowę, której mleko było bardzo cennym dodatkiem do diety

rannych i chorych żołnierzy. Niestety, pożyteczne to stworzenie zostało szpitalowi ukradzione i zjedzone przez żołnierzy 1. pułku kawalerii z Nowego Jorku. Przynajmniej byli o to podejrzewani przez personel medyczny 8. pułku, bowiem dowodów brakowało. W wyniku eskalacji konfliktu dr Crawford pewnego dnia ostrzelał ślepymi nabojami hałaśliwych i zanieczyszczających okolice szpitala nowojorczyków. Ten brawurowy wyczyn doktora uwolnił wreszcie szpital od ich niemilej i zbyt bliskiej obecności.

Innym razem do szpitala trafił chory chłopiec murzyński, który był posługaczem u kpt. Hookera. Ponieważ chorych bardzo dręczyły moskity palono niewiele świec. Peter C. Simmons był szeregowcem z 8. pułku, którego pozostawiono do pomocy w szpitalu dla rannych konfederatów w pobliżu fortu Magruder. Po powrocie do swojej macierzystej jednostki został skierowany do szpitala Walnut Grove Church do opieki nad swymi kolegami. To w jego ręce trafił czarny chłopiec, który po starannym umyciu trafił na posłanie zrobione z dwóch zsuniętych razem kościelnych ławek, siana i kocy. Nikłe oświetlenie sprawiło, iż Simmons nie zauważył czarnej skóry swego pacjenta. Dopiero podając mu lekarstwo użył świecy odkrywając przerażający dla niego fakt, że pacjentem był murzyński chłopak. Wówczas zbuntował się oświadczając, że nie będzie leczyl i opiekował się czarnuchami. Takie rasistowskie zachowania nie mogły być tolerowane w abolicyjnym pułku Farnswortha. Simmons odesłano do służby w polu i w czasie odwrotu z półwyspu dostał się on do niewoli. Wiele miesięcy spędził w konfederackim więzieniu w bardzo ciężkich warunkach, ale w końcu został wymieniony i wysłany do Camp Alexandria. Nie odzyskał już zdrowia i wkrótce zmarł w szpitalu w Waszyngtonie.

Zwykły żołnierz nie rozumiał beczynności i mając stolicę Konfederacji w zasięgu wzroku pragnął sukcesu i zdobycia tego symbolu rebelii. Wieści o zwycięstwach Stonewalla Jacksona w dolinie Shenendoah dotarły tu szybko. Prasę z Północy sprzedawali na miejscu handlarze po 25 centów do 1 dolara za egzemplarz. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że po przybyciu wojsk Jacksona szansa na zdobycie Richmond wymknie się z rąk. Niestety, nieudolność i nadmierna ostrożność McClellana doprowadzić musiała do klęski całej kampanii Półwyspowej.

25 czerwca patrole 8. pułku starły się z konfederatami w pobliżu Ashland Station. Buntownicy uciekli tak szybko, że pozostawili nie dokończony obiad i chlebaki leżące obok. Na samej stacji patrol zastał pociąg z którego wysiadła większa jednostka wojskowa w szarych mundurach. Żołnierze ci natychmiast uformowali szyk bojowy, ale patrol kawalerii po przecięciu linii telegrafu oddalił się w kierunku własnych linii. Inną akcją na kierunku Charles City Court House i odzyskanie kilku mułów zagarniętych w trakcie rajdu Stuarta McClellan patrol kawalerii zawodowej uznał za "wyrównanie rachunków". Niestety, były to jedynie zwykłe rojenia. Inspekcja przeprowadzona przez gen. Portera w jednostkach kawalerii regularnej gen. Cooke'a wykazała, że nastroje wśród

żołnierzy są złe i nie wierzą oni w możliwość zapobieżenia podobnym rajdom w przyszłości pod dotychczasowym dowództwem.



Nadchodził jednak czas ostatecznych rozstrzygnięć w tej kampanii, czas Bitwy Siedmiodniowej. Gen. Lee zamierzał zaatakować lewą flankę Armii Potomaku, czyli 30. tysięczny korpus gen. Portera. Czołowe uderzenie miało wyjść siłami trzech dywizji z Richmond, a decydujące siłami Stonewalla Jacksona zbliżającego się z doliny Shenendoah. Naturalnie wówczas liczące 75 tysięcy siły federalne znajdujące się na południowym brzegu Chickahominy mogły zdruzgotać 27 000 konfederatów pozostawionych do bezpośredniej obrony stolicy. Gen. Lee znał już jednak wartość Małego Napoleona i wiedział, że nie musi się obawiać tego rodzaju akcji. Nie musiał nawet znać treści strumienia depeesz, który płynął bez przerwy z kwatery głównej armii do Waszyngtonu. McClellanowi przeszkadzał zły stan dróg, nie przygotowanie artylerii i naturalnie brak posiłków. Był przekonany, że ma przed sobą 200 000 konfederatów, a zatem mają oni wielką przewagę liczebną po obu stronach rzeki. Nagłony przez prezydenta Lincolna 25 czerwca McClellan podjął nieśmiałą próbę podciągnięcia swej ciężkiej artylerii w celu rozpoczęcia ostrzału Richmond. Atakując zbyt słabymi siłami przez bagnisty teren wzdłuż Williamsburg Road nie osiągnął nic, a zapadający zmrok przerwał walki w których każda ze stron straciła po ok. 500 żołnierzy.

Następnego dnia gen. Lee przejął inicjatywę i zaatakował Portera w pobliżu Mechanicsville. Nie obyło się bez poważnych opóźnień z winy Jacksona, który nie dotarł na miejsce koncentracji wcześniej rano. Zniecierpliwiony długim oczekiwaniem gen. A.P. Hill sam ruszył do walki późnym popołudniem atakując siłami 16 000 przeciwko podobnej liczbie wojsk federalnych dobrze okopanych pod Beaver Dam Creek. Skutek był taki, że padło 1 500 rebeliantów, przy minimalnych stratach federalnych.

W opóźnieniu marszu Stonewalla Jacksona spory udział mieli kawalerzyści 8. pułku z Illinois. Blokowali i niszczyli mosty, robili zapory ze ściętych drzew i stale śledzili postęp kolumny wojsk Jacksona. Batalion mjr. Dustina pełnił służbę na podejściach do Mechanicsville od strony zachodniej patrolując spory obszar w czworokącie, którego wierzchołki wyznaczone były przez Atlee Station, Shady Grove Church, farmę pani Crenshaw i Cross Roads. Inne kompanie patrolowały drogę do Hanover Court House. Na objazd tych patroli wyjechał mjr. Dustin z kpt. Hookerem i ordynansem Jamesem K. Armsby. W połowie drogi zostali ostrzelani przez straż przednią rebeliantów. Hooker dostał postrzał w brzuch, początkowo utrzymywał się na koniu, ale wkrótce zaczął

słabnąć i trzeba go było zostawić. Ta decyzja była dla mjr. Dustina bardzo trudna tym bardziej, że ranny błagał o nie pozostawianie go na łasce wroga. Trzeba było jednak zaalarmować jak najszybciej kompanię H stacjonującą w Cross Roads oraz dowództwo. Rana Hookera była śmiertelna, leczono go w niewoli, ale po kilku dniach zmarł.

Kompania H została zaalarmowana przez własne wysunięte patrole, dołączyły do niej kompanie Ci G i zajęły pozycje w oczekiwaniu na nieprzyjaciela. Ten posuwał się wolno i ostrożnie obawiając się zamaskowany baterii i zasadzek. Zaalarmowano dowódcę korpusu, który skierował 13. pułk piechoty z Pensylwanii, słynnych "Bucktails", w pobliże Shady Grove Church. Ci twarde górale z górzystej części stanu słynęli ze swojej odwagi i okrzyku wojennego-wildcat yell. Cztery kompanie z tego pułku walczyły z Jacksonem w dolinie Shenendoah, a reszta pułku na półwyspie.

Mimo opóźniania marszu główne siły wroga dotarły do pozycji górali z Pensylwanii i rozpoczęła się walka. Ogromna przewaga liczebna konfederatów wykluczył możliwość oporu na nie ufortyfikowanych pozycjach. W czasie wymiany ognia został ranny w rękę szer. Judson A. Stevens z kompanii L, któremu dr. Crawford musiał potem amputować ramię. Wielu żołnierzy z 13. pułku z Pensylwanii dostało się do niewoli. Kompania B wdała się także w wymianę ognia z nacierającym wrogiem w trakcie której kulę prosto w serce dostał szer. William Chambers. Jego śmierć została natychmiast pomszczona przez kolegę, który strzelił do napastnika zabijając go na miejscu. Sam stracił konia, a w czasie upadku został ranny i pozostawiony na miejscu potyczki.

Uznano go za zabitego. Również konfederaci uważali, że mają do czynienia z nieboszczykiem, ale ten po ich przejściu uciekł i przedarł się do swego pułku. W dalszej fazie bitwy kawalerzyści osłaniali stanowiska artylerii, a wieczorem ewakuowali swój obóz i szpital polowy. Było zbyt mało wozów, aby zabrać wszystkich chorych. Większość musiała maszerować o własnych siłach. Nie doszli więc daleko, zaledwie do Gaines Mill i tam zatrzymali się na nocleg. Tam dotarł do nich oficer sztabowy ponagląjąc do wyjazdu do Savage Station, gdyż teren który zajmowali był bezpośrednio zagrożony. Kolumna szpitala polowego dotarła tam około południa i mogła liczyć na dalszą ewakuację kolejną, o ile tory nie były jeszcze uszkodzone. I rzeczywiście, pociąg który wkrótce po przybyciu ich zabrał do White House Landing, był już ostatnim.

Rezerwa kawalerii Cooke'a w tym czasie osłaniała lewe skrzydło 5. korpusu nie angażując się zbyt w ściganie piechoty konfederackiej. Ci z kolei ignorowali pojedyncze szwadrony i nie przerywali marszu na wschód. Stoneman ze swoją kawalerią oraz dwoma pułkami piechoty był zbyt daleko na tyłach od pola bitwy. Kiedy rozpoczęła się bitwa pod Gaines Mill oddziały te zostały skierowane do ochrony głównej bazy zaopatrzenia armii w pobliżu White House. W tym czasie rezerwa kawalerii ponownie została podporządkowana

gen. Stonemanowi, ale 27 czerwca nie mógł on nią efektywnie dowodzić. W czasie natarcia gen. Lee na 5. korpus Portera Cooke miał do dyspozycji 650 żołnierzy i oficerów. Poza nim na lewym skrzydle korpusu znajdował się 8. pułk z Illinois oraz 4. pułk kawalerii z Pennsylvanii. Zadanie dla tych sił było typowe - chronić flankę korpusu i baterie artylerii. Ale Lee rzucił do walki 60 000 swoich ludzi, podczas gdy Porter miał do dyspozycji 35 000 i jego lewe skrzydło zaczynało się chwiać. Sytuację ratowała skutecznym ogniem artyleria, którą na wysunięte pozycje kierował gen. Cooke. Ale pod koniec dnia, przy malejących zapasach amunicji decyzją Cooke'a baterie cofnięto, co spowodowało ostrą reakcję i sprzeciw gen. Portera. Miał on rację, gdyż około 7.00 wieczorem konfederaci przełamali opór piechoty i wyszli na lewe skrzydło korpusu powodując ucieczkę dywizji gen. Morella i dalsze cofanie się baterii. Konfederaci z brygady gen. George'a Picketta znaleźli się nagle niespełna 100 metrów od strzelającej ciągle baterii, którą ochraniał kawalerzyści Cooke'a. Ten uznał, że musi za wszelką cenę ratować tę baterię i zarządził szarżę siłami części 5. pułku kawalerii regularnej. Było to 250 ludzi pod dowództwem kpt. Whitinga. Był to atak źle przygotowany, bez dostatecznego wsparcia skrzydeł atakujących i prowadzony na otwartym terenie przeciwko zwartym oddziałom piechoty. Ogień osłonowy miały prowadzić pułki: 1. kawalerii regularnej oraz 6. z Pennsylvanii. Kapitan Chambliss poprowadził ta beznadziejną szarżę dwoma kolumnami, ale zanim kawalerzyści dotarli do piechoty wroga połowa z nich leżała zabita lub ranna w zmasowanym ogniu piechoty. Chambliss został siedmiokrotnie ranny i wpadł w ręce konfederatów, natomiast ranny Whiting powrócił do punktu rozpoczęcia ataku. Tylko kilku atakujących dotarło do piechoty Picketta i ci otrzymali głównie pchnięcia bagnietami. Straty ogólne wyniosły blisko 60 ludzi, w tym 4 zabitych i 24 wziętych do niewoli. Bitwa była już wcześniej przegrana, ale Porter całą winą obciążył Cooke'a i jego rozkazy. Nieco przesadnie oświadczył nawet, że to kawaleria zrujnowała mu armię. Rajd Stuarta i bitwa pod Gaines Mill nadszarpnęły reputacją Cooke'a w takim stopniu, że już nigdy potem nie powierzono mu dowodzenia w polu. Zakończył swoją wieloletnią karierę wojskową w federalnym biurze werbunkowym. Upadł też w znacznym stopniu mit o skuteczności tradycyjnej szarży kawaleryjskiej z szablami w warunkach ówczesnego pola walki nasyconego artylerią i coraz celniejszą i dalekonośną bronią palną. W armii Unii pozostało jednak nadal wielu oficerów uważających szablę i ostrogę za najlepszą broń kawalerii. W wyniku doświadczeń wyniesionych z kampanii Półwyspowej zaczęło narastać przekonanie, że dotychczasowy model organizacji kawalerii nie sprawdził się. Nie sprawdziło się też wykorzystywanie kawalerii wyłącznie do służby patrolowej, ochrony flank czy własnej artylerii. Dojrzało przekonanie, że tylko duże jednostki kawalerii mogą być efektywnie wykorzystane do wspierania działań piechoty oraz do przeciwstawiania się dywersyjnym poczynaniom kawalerii Konfederacji.

Armia Potomaku była już w pełnym odwrocie, który znaczyły kolejne bitwy i starcia. Garnett i Golding Farm 28 czerwca, Savage Station i Allen Farm 29 czerwca oraz White Oak Swamp i Glendale (Frayser Farm) 30 czerwca. W każdym z tych starć wojska Konfederacji ponosiły znaczne straty, ale McClellan śpieszył się z wycofaniem swych sił pod zbawczą osłonę dział floty federalnej.



Karabin Spencer piechoty

8. pułk z Illinois oprócz zadań z ewakuacją swego szpitala polowego oraz wozów zaopatrzenia brał udział siłami czterech szwadronów w bitwie pod Gaines Mill. W tym czasie jeden pluton z batalionu mjr. Clendennina otrzymał rozkaz dotarcia do gen. Stonemana z informacjami o aktualnej sytuacji. Pluton ten dołączył do pułku dopiero po tygodniu w Harrison Landing. Kompanie 8. pułku walczące pod Gaines Mill z chwilą załamania się linii obrony uformowały linie i z szabłami w dłoni zawracali uciekających z pola bitwy żołnierzy przepuszczając tylko rannych. Ale co było robić z tymi, którzy pokazywali puste ładownice czy strzaskaną pociskiem broń? Ci dzielni żołnierze sami formowali drugą linię, przygotowywali bagnety by dalej walczyć z przeciwnikiem. Zachodzące słońce było niemal całkowicie przesłonięte przez dymy pożarów oraz kurz przemierzających się mas piechoty i kawalerii.

W tym bitewnym zgiełku odłamek pocisku armatniego trafia w kolano młodziutkiego chorążego pułku Johna Ryana powodując poważną ranę. Szer. Thomas Brown otrzymuje postrzał w biodro tzw. pociskiem "*minnie*" powodującym rozległe obrażenia z uwagi na swoją dużą prędkość początkową. Jeszcze w trakcie bitwy kompanie E i K zostały wycofane do ochrony szpitala i magazynów z zaopatrzeniem, a por. John Cool z kompanii I z plutonem kawalerzystów usiłował odbić z rąk rebeliantów ambulans w pobliżu Coal Harbor. Zadania tego nie wykonał i po wymianie ognia z konfederatami odjechał bez strat własnych.

Elon Fansworth sprawnie wycofał swoją kompanię z pola bitwy i udał się ochraniać magazyny. Co się dało ładowano na wozy i barki, reszta zapasów musiała zostać spalona, aby nie wpadła w ręce wroga.

Następnego dnia rano ofensywa gen. Lee trwała nadal. Chorych ewakuowano do Savage Station, a wielki szpital polowy z zapasami i wyposażeniem spalono. Ten sam los spotkał magazyny kwatermistrzostwa korpusu. W czasie ewakuacji

odcięty został oddział por. W.W. Taylora przebywający w pobliżu White House. Na pomoc ruszył kpt. Kelly z częścią szwadronu, ale było już za późno. Musiał stoczyć potyczkę z przeważającymi siłami wroga i ostatecznie wycofał się. Por. Taylor słyszał odgłosy strzelaniny i podjął udaną próbę dołączenia do swego macierzystego pułku. Stracono jednego żołnierza, był to szer. Henry Kitzmiller z kompanii kapitana Farnswortha, który upadł wraz z koniem uderzony szabłą i dostał się do niewoli. Ponieważ widnieje on w rejestrach pułku przed bitwą pod Gettysburgiem, musiał zostać wymieniony i walczył dalej.

W tym samym czasie kawaleria, którą dowodził gen. Emory dołączyła do sił gen. Stonemana i zabezpieczała transfer zapasów armii z White House Landing w dół półwyspu do Harrison Landing i fortu Monroe. Kawalerzyści zamienili się w dokerów ładując na statki i barki wszelkiego rodzaju zapasy i amunicję. Czego nie dało się załadować podpalono, aby nie wpadło w ręce wroga. Ta grupa kawalerii po wykonaniu zadania dotarła do Yorktown pod wieczór 29 czerwca.

Inny zespół osłaniający odwrót armii składał się z czterech kompanii 3. pułku kawalerii z Pensylwanii oraz niewielkiej ilości piechoty i artylerii. W pobliżu Jones Bridge zastawili oni pułapkę na kawalerię Stuarta. Pozorując ucieczkę żołnierze z 3. pułku wciągnęli ścigających ich rebeliantów w pole ostrzału ukrytej baterii. Kiedy ci rzucili się do ucieczki dostali rozbici przez główne siły płk. Averella. Wzięto wielu jeńców, poczym zespół ten wycofał się do Malvern Hill. Był to kolejny punkt oporu cofającej się Armii Potomaku.

Płk. Farnsworth otrzymał rozkazy wyjścia na czoło cofającej się armii.

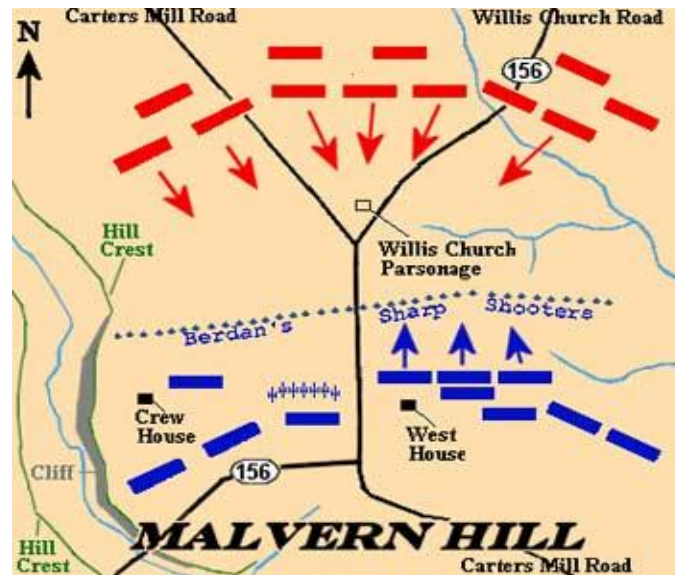
Zapewniony został transport własnych rannych, a przy okazji ewakuowano żonę generała Richardsona wraz z dzieckiem i nianią, która niespodziewanie znalazła się w poważnym zagrożeniu. Jednocześnie na polecenie gen. McClellana wysłano kilku ludzi z sierż. Beckwithem z rozkazami do White House Landing, którym udało się szczęśliwie wykonać zadanie. Ostatecznie pułk dotarł do Haxal Landing w pobliżu Malvern Hill o 3.00 rano 30 czerwca. Tutaj odbyło się spotkanie generałów McClellana i Keyesa z dowódcami okrętów marynarki federalnej MONITOR i GALENA. Okręty te nie mogły zapewnić z tego miejsca wsparcia ogniem swych dział z uwagi na zbyt wysoki brzeg rzeki. Podjęto decyzję przeniesienia głównej kwatery armii do Harrison Landing, kilka mil w kierunku południowym.

Znalezienie odpowiedniego miejsca na obóz nie było łatwym zadaniem, a wykonać je miał płk. Farnsworth. Bezpośrednim wykonawcą rozkazu został mjr. Clendennin, który wraz z kpt. Clarkiem i kolumną własnych ambulansów i wozów zaopatrzenia wyruszył wzdłuż rzeki James. Po dotarciu do skrzyżowania dróg konwój zatrzymał się nie znając dalszej drogi. Trzeba było pod groźbą pistoletu zmusić czarnego niewolnika, który pracował na pobliskiej plantacji do wskazania prawidłowej lokalizacji Harrison Landing. Miejsce to okazało się być wielką plantacją, a nazwa pochodziła od miejsca urodzin dziewiątego

prezydenta Stanów Zjednoczonych Williama Henry Harrisona (1773-1841). Ten duży, zbudowany z cegły dom stał na wzgórzu, niedaleko rzeki. Nad samym brzegiem stał magazyn tytoniu, a za nim niewielki rodzinny cmentarz. Drzewa owocowe uginały się od jabłek i czereśni, a wokół panowała niezwykła cisza i spokój. Po piekle wojny miejsce to wydawało się być niemal rajem. Ale walki trwały nadal. Słysząc było odległy huk dział. To 30 czerwca gen. Lee podjął próbę przechwycenia ważnego skrzyżowania dróg w Glendale. Ponownie został odparty ponosząc ciężkie straty. Odwrót Armii Potomaku został tym samym zabezpieczony. W tej piątej z kolei bitwie rannych zostało dwóch generałów Unii (Meade i Sumner) i trzech z Konfederacji (Anderson, Pender i Featherston), a straty rebeliantów wyniosły 3 500 zabitych i rannych. Nic dziwnego, że do Harrison Landing płynął nieprzerwany strumień rannych i chorych żołnierzy. Główny budynek plantacji zajęto na szpital polowy, chociaż budynek był zabity deskami i zaryglowany. Pierwszej nocy przyjęto tam 200 rannych. Drugi punkt opatrunkowy był w magazynie tytoniowym, ale to wszystko okazało się niewystarczające. W końcu w pierwszym dniu lipca tysiące rannych leżało po prostu pod gołym niebem i podstawowym problemem stało się wyżywienie takiej ilości chorych. Nieliczny personel medyczny, głównie zresztą z 8. pułku z Illinois, padał z nóg ze zmęczenia. Udało się w końcu zdobyć sześć sztuk bydła, które natychmiast zarżnięto i ugotowano bulion oraz gulasz dla wygłodzonych chorych. Był to naturalnie stan przejściowy. Tego samego dnia do przystani zawinęły dwa parowce z twierdzy Monroe z 16 chirurgami, dużą ilością personelu pomocniczego i sześcioma kucharzami. Statki przywiozły też odpowiednią ilość zapasów i sprzętu medycznego. Część rannych niezwłocznie ewakuowano drogą wodną.

W celu zabezpieczenia tej drogi ewakuacji armii gen. McClellan przygotował kolejne stanowiska obronne w rejonie Malvern Hill. Było to niezbyt wysokie wzniesienie terenu długie na 2 km z północy na południe i szerokie na 1 km. Od strony wschodnie i zachodniej dostępu do tego wzgórza broniły strumienie i bagna. Jedyne możliwy kierunek ataku to otwarte pola nie dające atakującym żadnego schronienia przed ostrzałem. Skoncentrowano tam imponującą ilość 53 baterii, czyli 268 dział, z czego 100 na pierwszej linii. Gen. Lee sądził jednak, że będzie miał do czynienia z armią zdemoralizowaną wielodniowym odwrotem i zarządził frontalny atak. *"To nie była wojna-to było morderstwo"* oświadczył po bitwie gen. Daniel H. Hill, którego dywizja poniosła najcięższe straty. Ataki były źle skoordynowane, praktycznie bez wsparcia własnej artylerii i przyniosły konfederatom klęskę. Ponad 5 500 żołnierzy zginęło lub zostało rannych. Oto jak widzieli tą bitwę żołnierze z 21 pułku piechoty z Mississippi. Pułk przybył na pole bitwy po forsownym marszu około 4.30 po południu i skoncentrował się w niewielkim lasku. Nie było to najlepsze miejsce. Docierały tam pociski armatnie, które poszły zbyt wysoko nad linią atakującej piechoty oraz ogień z ciężkich dział okrętowych. W wyniku tego ostrzału padły pierwsze ofiary, a wśród nich mjr. Daniel N. Moody ranny w nogę odłamkiem pocisku. Wśród

wyższych oficerów pozostał jedynie ppłk. Brandon. Rozkaz ataku nadszedł dopiero o 6.30. W tym czasie ze wzgórza spływał już potok rannych, zszokowanych i zdemoralizowanych żołnierzy, co poważnie utrudniło sformowanie szyku bojowego.



Obrona wzgórz Malvern Hill

A potem było 600 metrów otwartego pola i niezliczone lufy armat. Ogień tych baterii wypełnił powietrze lawiną stali. W swoim raporcie po bitwie por. Adelbert Ames z baterii A należącej do 5. pułku artylerii regularnej wyliczył, że w czasie bitwy jego działa wystrzeliły 1392 pociski. Kiedy 21 pułk zbliżył się nieco do wzgórza ogień otworzyła piechota. Linia ataku załamała się niespełna 200 metrów przed umocnieniami federalnymi. Po wycofaniu się pułku przyszedł rozkaz kolejnego ataku na pozycje artylerii Unii. I tym razem 21 pułk ruszył dzielnie do przodu i znowu 150 metrów przed celem atak załamał się w morderczym ogniu artylerii i piechoty. Pułk, który przed tą bitwą liczył ok. 400 żołnierzy stracił 41 zabitych i 70 rannych. Były to czwarte co do wysokości straty spośród wszystkich jednostek Konfederacji biorących udział w tej bitwie. Zdaniem wielu dowódców Unii po tym zwycięstwie należało kontratakować i odrzucić siły konfederacji z powrotem pod Richmond. Sądził tak Fitz-John Porter, a także najbardziej bojowy generał Philip Kearny. Rozkaz Małego Napoleona o dalszym odwróceniu przyjął ten jednoręki bohater wojny meksykańskiej wybuchem złości i epitetami o tchórzostwie i zdradzie. W istocie Lee stracił 20 000 żołnierzy w ciągu tygodnia, prawie jedną czwartą swojej armii i przegrał wszystkie bitwy za wyjątkiem Gaines Mill. Mimo to osiągnął zasadniczy cel strategiczny-odrzucił Armię Potomaku na znaczną odległość od stolicy Konfederacji, aczkolwiek nie udało mu się armii przeciwnika zniszczyć. Starty Unii były o połowę mniejsze, a zatem ogólny koszt Bitwy

Siedmiodniowej w ludziach wyniósł 30 000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Armia Potomaku straciła też duże ilości uzbrojenia i innego sprzętu.

Kawalerzyści 8. pułku z Illinois byli skrajnie wyczerpani nieustającą służbą w warunkach bojowych. W swoim pamiętniku pod data 1 lipca kapral Silas Wesson z kompanii K kapitana Elona Farnswortha zapisał: *"Nie ma nadziei na odpoczynek, nie ma końca walkom. Jestem tak śpiący, że nie mogę jeść i tak głodny, że nie mogę zasnąć. Siodło na moim konia zużyło się po tygodniu. On także jest wyczerpany i senny."* Zwiększała się stale liczba rannych i chorych żołnierzy. Szer. Daniel N. Gross z kompanii E został ranny w pobliżu White Oak Swamp, kula przestrzeliła mu kostkę, ale dojechał na koniu do Harrison Landing. Rana była poważna i dlatego niezwłocznie odwieziono go na statek szpitalny mimo, że trap był już wciągnięty. Ta decyzja uratowała życie żołnierza, ale stracił on stopę. Ewakuowano także rannego Webstera Fullera z kompanii M oraz chorego dra Crawforda. Deszcz padał 2 i 3 lipca zamieniając drogi w trzęsawiska. Pułk przeniósł swoją kwaterę z Westover Landing, bliżej Harrison Landing i rozbił namioty w lesie.

Były gubernator stanu Illinois John Wood przyjechał na półwysep przed wybuchem walk odwiedzić jednostki wojskowe z jego macierzystego stanu. Kiedy rozpoczęła się Bitwa Siedmiodniowa otrzymał konia i towarzyszył pułkowi w czasie całego odwrotu. Ten starszy już człowiek spisywał się dzielnie, ale dotarł do Harrison Landing w stanie skrajnego wyczerpania tak, że obawiano się o jego życie. Został także ewakuowany i wyjechał wraz z płk. Farnsworthem, który udał się na urlop zdrowotny z powodu chorej nogi. W czasie odwrotu armii podzielony na bataliony 8. pułk osłaniał zarówno tyły wycofującej się armii, jak i stanowił jej straż przednią. Kawalerzyści z ariergardy mieli za zadanie palić porzucone na drodze wozy z zaopatrzeniem i niszczyć działa, które nie mogły zostać zabrane. Nie były to bezpieczne akcje, gdyż przeciwnik szedł bezpośrednio za nimi. Wystarczyło niewielkie spóźnienie i dwaj kawalerzyści Peter C. Simmons (pamiętamy go w roli rasowo uprzedzonego pielęgniarza) i Barney Carlin zostali przechwyceni przez wroga i wyładowali w więzieniu w Richmond.

Piątek, 4 lipca był dniem słonecznym i upalnym. Rannych ewakuowano, a rejon Harrison Landing został ufortyfikowany i przygotowany do ewentualnej obrony. Można było wreszcie dać trochę odpoczynku ludziom i koniom. Brakowało jednak sił na huczne obchodzenie święta narodowego, a temperatura w cieniu przekraczała 40 stopni. Dowódca kawalerii armii gen. Stoneman był także chory. Ostre zapalenie hemoroidów spowodowane nieustanną jazdą konną dawało mu się bardzo we znaki. Nie był już w stanie utrzymać się w siodle i poprosił gen. McClellana o urlop zdrowotny. Kiedy 5 lipca wybierał się on wraz z pechowym gen. Cooke do Waszyngtonu McClellan wydał rozkaz mianujący płk. Averella dowódcą kawalerii armii. Rozkaz ten tak kojąco wpłynął na hemoroidy generała, że ten niezwłocznie anulował swój urlop i rozkazem z 6

lipca został przywrócony na stanowisko szefa kawalerii. Mimo to, McClellan obciążał Stonemana odpowiedzialnością za sukcesy rajdu Stuarta i za niefortunne akcje gen. Cooke'a pod Gaines Mill. Nie docenił tym samym ogromnej pracy, jaką wykonała kawaleria w czasie całej kampanii. Widocznie potrzebny był kozioł ofiarny i padło na kawalerię. Nie najlepsze też były stosunki Stonemana z Averellem. Była to kwestia różnicy charakterów i pochodzenia. Stoneman był starym oficerem zawodowym, a Averell ochotnikiem i w dodatku faworyzowanym przez McClellana. Dlatego też po reorganizacji kawalerii i jej podziale na dwie brygady Averell otrzymał dowództwo jednej z nich. Drugą brygadę dostał David Gregg i w jej skład wszedł jego 8. pułk z Pensylwanii, 8. pułk z Illinois dowodzony aktualnie przez ppłk. Williama Gamble, 4. pułk z Pensylwanii oraz szwadron z 6. pułku z Nowego Jorku. Nie cały 8. pułk wszedł jednak w skład brygady Gregga. Jeden szwadron został oddelegowany do innego korpusu.

W skład 1. brygady Williama Averella wszedł jego pułk, czyli 3. z Pensylwanii, 1. pułk z Nowego Jorku i 4. pułk z Pensylwanii. Brygada Gregga miała patrolować lewe skrzydło armii, a brygada Averella czoło i prawe skrzydło. Z kolei gen. Stoneman wziął się za reorganizację Rezerwy Kawalerii. 1., 5., i 6. pułk kawalerii regularnej były liczebnie zredukowane i z tego względu generał postanowił utworzyć z nich tyle pełnych szwadronów, na ile pozwolą na to ich stany osobowe. Nikt nie zastąpił odwołanego Cooke'a na stanowisku dowódcy tej rezerwy. Ponadto Stoneman przydzielił 6. pułk z Pensylwanii do swej kwatery głównej z zadaniem codziennego oddelegowywania 20 osobowych oddziałów lansjerów do każdego korpusu na służbę zwiadu i rozpoznania. Ta reorganizacja ocaliła stanowisko Stonemana, ale swoje utracił gen. Emory, którego bez zbytecznego rozgłosu przeniesiono do piechoty. W tej roli zdołał on naprawić swoją reputację nadszarpniętą bardzo poważnie biernością i brakiem zdecydowania w czasie rajdu Stuarta.

Wydawało się, że awanse generalskie dla Averella, Gregga czy płk. Farnswortha są już bliskie. Tak się jednak nie stało. Averell dostał swoją gwiazdkę generalską pod koniec września 1862 roku, a Farnsworth i Gregg dwa miesiące później. 18 lipca awansował na stopień generała brygady ochotników major Pleasonton, oficer zawodowy. Był to awans za zasługi w czasie kampanii Półwyspowej. Jego sprawnie przeprowadzony 29 czerwca manewr otworzył drogę z White Oak Swamp do rzeki James, co umożliwiło wsparcie ogniem okrętów federalnych i wyjście armii na Harrison Landing. W akcji tej brał udział 2. pułk kawalerii regularnej i dragoni McClellana.



Obie armie po krwawych starciach lizały swoje rany. Sytuacja ustabilizowała się na tyle, że oddziały stacjonujące w Harrison Landing odwiedził prezydent Lincoln. 8 lipca przyплыł do twierdzy Monroe. Następnie udał się okrętem USS ARIEL rzeką James do Harrison Landing, gdzie przybył o 6.00 po południu. Wizytował oddziały wojsk federalny witany gorąco i pozdrawiany przez żołnierzy. Przegląd Armii Potomaku trwał jeszcze przy blasku księżyca (zakończył się po 9.00 wieczorem), ale zdaniem Małego Napoleona te wiwaty na cześć prezydenta grzmiały wyłącznie dlatego, że to on wydał taki rozkaz. To właśnie wówczas McClellan wręczył Lincolnowi tzw. "Harrison Bar Letter" zawierający *"ogólny punkt widzenia na obecny stan rebelii"*. Zadziwiający ten dokument zawierał wiele wniosków odwołań do religii i chrześcijaństwa wiodących do konkluzji, że armia federalna powinna szanować własność zbuntowanych stanów i nie dopuszczać do konfiskat mienia, a także do siłowego uwalniania Murzynów. Wojnę powinny prowadzić profesjonalne armie z poszanowaniem cywilnej własności. Ale taka właśnie polityka była prowadzona od początku wojny i nie zdała egzaminu. Prezydent wiedział już też, że to nie McClellan poprowadzi siły federalne do zwycięstwa. Ale głównym celem wizyty Lincolna w Harrison Landing było ustalenie w jaki sposób zakończyć kosztowną i bezużyteczną kampanię na półwyspie York-James. Nie chciał słuchać wyjaśnień McClellana o przyczynach niepowodzeń, ani rozliczać ostatnich bitew. Zapytał tylko dowódców korpusów ilu mają ludzi w gotowości bojowej i gdzie są oni rozlokowani oraz jakie są siły Konfederacji. Dwa dni po powrocie Lincoln mianował generała Henry W. Hallecka głównodowodzącym wszystkich sił lądowych i szefem sztabu generalnego, natomiast gen. John Pope otrzymał nominację na dowódcę Armii Północnej Wirginii. Świadczyło to dobitnie, że wizja polityki militarnej przedstawionej przez McClellana nie znalazła uznania prezydenta.

Rozdział VI

Weterani Farnswortha

8. pułk kawalerii Illinois zasłużył z pewnością na odpoczynek, ale nie było go wiele. Koniec walk sprzyjał nie tylko urlopom, ale także spowodował szereg rezygnacji w 8. pułku. Złożyli je: adiutant batalionu Edmund Gifford, kpt. E.E. Dana, kpt. Reuben Cleveland i kapelan pułku Matlack. 16 lipca mjr. Jones wypłacił wszystkim żołd za marzec i kwiecień. Wielu żołnierzy chorowało, co gorsza zachorował na dyzenterię także lekarz pułku dr Hard i to w sytuacji, kiedy nie powrócił jeszcze do pułku dr Crawford. Mimo to dr Hard otrzymał 20 dni urlopu, a zastąpił go czasowo inny lekarz.

Mimo urlopów i chorób służba patrolowa była pełniona bez przerwy. Około 20 lipca 6 kompanii dowodzonych przez mjr. Beveridge i mjr. Clendennina patrolowało rejon Turkey Creek Bridge i starło się z konfederatami. Z powodu ostrzału artyleryjskiego kawalerzyści wycofali się w kierunku Haxal. Ranny w stopę został Sylvanus Brott z kompanii H, a ten sam pocisk armatni zabił jego konia. Jego towarzysze schwytali konia należącego do buntowników i wszyscy razem wycofali się z pola ostrzału. Dwa dni później ponownie badano siły wroga w rejonie Malvern Hill. Tym razem zastosowano fortel. Kpt. Waite z 40 spieszonymi żołnierzami miał za zadanie odwrócić uwagę wroga. Natomiast mjr. Beveridge wraz z 100 kawalerzystów objechał w tym czasie pikietę konfederatów i zaskoczył je ogniem z karabinków. Lekko ranny został J.C. Clemens oraz Mathew Nisson i kowal z kompanii L (najprawdopodobniej był to Charles L. Dunham), a jeden z ich koni został zabity. Schwytano jednego rebelianta z 4. pułku kawalerii z Wirginii wraz z bronią i koniem. I jeszcze jedna potyczka z zasadzki kierowana przez mjr. Beveridge w trakcie której zabito lub raniono kilku konfederatów. Tak wyglądała codzienna służba w aktywnej obronie stanowisk armii w Harrison Landing. Jednak stała obecność konfederatów w rejonie Malvern Hill była zagrożeniem, które powinno być rozwiązane w bardziej radykalny sposób.

25 lipca do Harrison Landing przybył nowo mianowany głównodowodzący gen. Halleck. Nie był, podobnie jak prezydent, zachwycony całkowicie bierną postawą McClellana. Przecież to Lincoln wezwał niedawno 300 000 nowych ochotników pod broń na okres 3 lat i powołał do życia Armię Północnej Wirginii w celu atakowania linii zaopatrzenia buntowników. Trzy dni wcześniej na polecenie Lincoln minister wojny Stanton wydał rozkaz zgodnie z którym dowódcy wojskowi mogli zajmować własność prywatną, w tym nieruchomości, do celów prowadzonej wojny. Sytuacja z odmową ulokowania szpitala polowego w posiadłości pani Lee nie mogła się już powtórzyć. Można było, zgodnie z tym samym rozkazem, także zatrudniać do tych samych celów

niewolników za godziwym wynagrodzeniem.

Halleck postawił McClellana przed prostym wyborem. Albo rozpocznie ponownie ofensywę na Richmond po wzmocnieniu sił o 20 000 ludzi, albo wycofa się z półwyspu i odda część swoich oddziałów pod komendę gen. Pope'a. Mały Napoleon nie wahał się zbyt długo i wybrał drugą opcję. Ofensywnego ducha dodały by mu posiłki conajmniej czterokrotnie liczniejsze. Ostatniego dnia lipca obóz Armii Potomaku został ostrzelany przez artylerię gen. Stuarta z południowego brzegu rzeki James. Zginęło 8 kawalerzystów oraz 3 innych żołnierzy. Okręty federalne natychmiast odpowiedziały ogniem przepędzając wrogie baterie z Coggin Point. Następnego dnia McClellan wysłał karną ekspedycję z piechotą, kawalerią z 3. pułku z Pensylwanii i 5. pułku Stanów Zjednoczonych oraz baterią artylerii. Jak można się było spodziewać nikogo w Coggin Point już nie zastali.

3 sierpnia McClellan podjął próbę działań ofensywnych. Wysłał Averella w kierunku mostu na White Oak Creek na północnych podejściach do Malvern Hill. Zaskoczyło to konfederatów Stuarta z 10. pułku z Wirginii pilnujących mostu, którzy rzucili się do ucieczki tracąc 30 ludzi wziętych do niewoli. Tego samego dnia świeżo upieczony generał Pleasonton skierował swoją brygadę wraz z baterią konnej artylerii na Malvern Hill. Przez następne dwa dni brygada atakowała kawalerię z Północnej Karoliny oczekując na nadejście głównych sił. 8. pułk z Illinois brał udział w tej akcji większością swych sił, to jest oprócz trzech kompanii. Rekonesans w kierunku White Oak Swamp przeprowadziły po zachodzie słońca kompanie H oraz K, którymi dowodził por. John M. Southworth. Zwiad poruszał się wolno drogą pozostawiając pikiety na każdym skrzyżowaniu. Niektórzy kawalerzyści wchodzili do prywatnych domów i udając rebeliantów starali się uzyskać jak najwięcej informacji o dyslokacji jednostek konfederatów w najbliższej okolicy. W poniedziałek wieczorem 4 sierpnia ruszyły do akcji oddziały kawalerii 8. pułku z Pensylwanii i 6. pułku regularnego, cztery baterie artylerii oraz piechota. 8. pułk z Illinois maszerował w straży przedniej. Po nocnym postoju wczesnym rankiem ruszył dalej docierając do drogi na Charles City. Tam zauważono patrole wroga, które ostrzelano i zmuszono do ucieczki. W dalszym marszu pułk wyszedł na tyły Malvern Hill napotykając tylko nieliczne patrole kawalerii Stuarta. Rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski pomiędzy baterią Bensona, a armatami wroga. Ogień konfederatów był dosyć celny i raził nadchodzącą piechotę Unii. W końcu ostrzał został przerwany i konfederaci rozpoczęli odwrót. Gen. Pleasonton wysłał kawalerię, która przechwyciła kilku żołnierzy ze straży tylnej. Ppłk. Gamble wydał rozkaz ataku na uchodzącego wroga i 8. pułk ruszył galopem. Kawaleria Stuarta, która szykowała się do kontrataku oddała salwę i rozpiezchła się we wszystkich kierunkach. Ale na poboczach drogi była ukryta piechota, która otworzyła morderczy ogień w kierunku szarżujących kawalerzystów z 8. pułku. Pierwszy spadł z konia przeszyty trzema kulami sierżant Orrin J. Moss z kompanii L, po nim poległ John Duggan z kompanii C.

Ppłk. Gamble dostał kulę w pierś i zawrócił, był bardzo blady lecz ciągle trzymał się w siodle. Trzech innych żołnierzy z 8. pułku zostało rannych. W tym momencie ogień otworzyła bateria konna Tindballa i piechota nieprzyjaciela wycofała się. Pułk miał więc dwóch zabitych i pięciu rannych. Wzięto 75 jeńców. Na zajętych Malvern Hill siły Unii pozostały przez noc, a następnie powróciły do swych miejsc postoju w Harrison Landing. Gen. Pleasonton wykonał zadanie dobrze demonstrując możliwości ofensywne Armii Potomaku. Ale nie były one zbyt wielkie z uwagi na niezwykłą powściągliwość Małego Napoleona, który już wkrótce opuści półwysep York-James, arenę swoich kilkutygodniowych zmaganiań. Wycofana została także większość oddziałów Armii Potomaku, a 8. pułk z Illinois i tym razem stanowił straż tylną ewakuowanych oddziałów.

Ochrona własności prywatnej, mimo wydanego rozkazu ministra wojny, dochodziła do absurdu. W pobliżu Haxal Landing była plantacja niejakiego Hilla Cartera, którego spichrze pękały od bogatych zbiorów kukurydzy i innych płodów rolnych. Jego dwóch synów aktywnie walczyło przeciwko wojskom Unii. Ale te same wojska strzegły jego spichlerzy nie pozwalając nakarmić głodnych koni 8. pułku. Ta nierealna polityka McClellana została coprawda skorygowana przez Lincolna, ale tam na półwyspie obowiązywały nadal reguły wojny dżentelmeńskiej. W końcu jednak w miarę ewakuacji armii posterunki tak pilnie strzegące własności zapiekłego wroga Unii i właściciela niewolników, zostały zdjęte. Przyszedł czas na działanie dla kawalerzystów z Illinois. Sierżant John Kinley ostrzegł Cartera, że tej nocy nikt nie może opuszczać domu, bowiem może zostać zastrzelony. Carter protestował, ale nie miał wyjścia. Wówczas żołnierze zabrali trzy najlepsze konie ze stajni Cartera i nieco zapasów furazu. Konie te ewakuowano i były one bardzo przydatne w późniejszych akcjach. Wiosną 1864 roku przypadek sprawił, że jeden z synów Cartera został wzięty do niewoli przez kpt. Corbita pod Warrenton. Od niego rebeliant dowiedział się, jak dobrze konie jego ojca służyły sprawie Unii, co nie poprawiło raczej jego nastroju.

Ewakuacja korpusów armijnych z Harrison Landing nastąpiła w okresie od 15-18 sierpnia. 3. korpus Heintzelmana wyruszył przez Charles City Court House do rzeki Chickahominy w kierunku mostu Jonesa. Ponieważ most ten był spalony zbudowano poniżej niego trzy inne mosty pontonowe przez które przeszedł korpus osłaniany przez kawalerię. 1. korpus Portera skierował się na przeprawę Barretta, gdzie także postawiony trzy mosty pontonowe. Od strony rzeki James osłonę stanowiły tutaj okręty Unii, gdyż mosty tymczasowe zostały zbudowane tuż przy ujściu Chickahominy do James. Tą drogą poszły pozostałe korpusy na Williamsburg i Yorktown, skąd odpłynęły do Alexandrii. Jako ostatni most przekroczył 8. pułk z Illinois w środę 27 sierpnia docierając do Yorktown o 10.00 wieczorem. Zaczęło się oczekiwanie na załadunek pułku, który nastąpił 30 sierpnia. Pułk przybył do Alexandrii w dwóch partiach: jedna 1 września, a druga dnia następnego.

Jak pamiętamy płk. Farnsworth przebywał w tym czasie na urlopie zdrowotnym, a jego zastępca ppłk. William Gamble został ciężko ranny 5 sierpnia i miał się kurować prawie do końca 1862 roku. W tej sytuacji pułkiem dowodził mjr. Clendennin, dowódca 1. batalionu. Mjr. Beveridge dowodził drugim batalionem, a mjr. Dustin trzecim. Kapitan Elon John Farnsworth był dowódcą szwadronu na który składała się jego kompania K oraz kompania D z por. Carlosem E. Verbeckiem. Byli oni w składzie 2. batalionu wraz z kompaniami H i F. Niektórych oficerów oddelegowano do sztabu dowódcy brygady gen. Pleasontona.

Gen. Lee był już pewien, że McClellan nie stanowi żadnego zagrożenia dla stolicy Konfederacji, co umożliwiło mu przerzucenie oddziałów Stonewalla Jacksona do północno-zachodniej Wirginii. Tam, pod Cedar Mountain 9 sierpnia, Jackson wzmocniony dywizją A.P. Hilla pobił Pope'a mając dwukrotną przewagę w ludziach. Straty były jednak niemal równe, 1. 400 Unia i 1. 300 Konfederacja, która straciła także generała Charlesa S. Winderera. Ale to w rękach gen. Lee była teraz inicjatywa. On decydował, gdzie i kiedy uderzyć. Trzy tygodnie po tej bitwie armia Konfederacji dotarła w rejon pierwszej bitwy pod Bull Run. Pope już miał wówczas do dyspozycji korpus Portera, ale niewiele mu to pomogło. Atak Longstreeta na skrzydło jego armii można było przewidzieć, ale Pope nie był geniuszem militarnym. Prawdę mówiąc nadawał się co najwyżej na dowódcę dywizji, a nie armii. Wydawało mu się, że 29 sierpnia ma Jacksona w pułapce i rozkazał atak na jego pozycje. Ale nie osiągnął przełamania, chociaż następnego dnia był przekonany, że konfederaci wycofali się. Ruszył na pozycje Jacksona i wówczas atak Longstreeta z prawej flanki rozbił jego siły i zmusił do wycofania. Straty Unii wyniosły 16 000, a Południa ponad 9 000. Winą Pope obciążył gen. Portera, który stanął przed sądem wojennym, został skazany i wydalony z wojska. W roku 1886 uzyskał rewizję procesu i został zrehabilitowany.

Następnego dnia dwa kolejne korpusy z Armii Potomaku wzmocniły Pope'a. Nie był to jednak koniec drugiej bitwy pod Bull Run. Lee zamierzał odciąć i zniszczyć dwie wycofujące się dywizje Philipa Kearny i Isaaca Stevensa. Atak Jacksona nastąpił w pobliżu plantacji Chantilly w czasie gwałtownej burzy. Wojska federalne zatrzymały atak, ale obaj ich generałowie zginęli w bitwie. Gen. Kearny sam wyjechał na rozpoznanie pozycji wroga, ale z powodu nawalnicy zablądził i wjechał prosto na pozycje konfederatów. Wezwany do poddania się zawrócił konia i próbował odjechać i wówczas otrzymał śmiertelny postrzał. Straty Unii wyniosły 1.

300, a Konfederacji 800 żołnierzy. W wyniku tej bitwy Pope zaczął się wycofywać w kierunku Waszyngtonu, a Lee ruszył na zachód i północ rozpoczynając Kampanię Marylandzką. Gen. Lee chciał teraz przenieść wojnę na terytorium Unii. Jego ruchy wskazywały, że chce zaatakować Waszyngton, co spowodowało panikę w kręgach administracji Lincolna. Mimo oporu gen. Hallecka prezydent ponownie mianował McClellana dowódcą połączonych

armii Potomaku i Pope'a wzmocnionych 9. korpusem Burnside'a. Tak wyglądała sytuacja na frontach, kiedy kawalerzyści 8. pułku z Illinois lądowali w Alexandrii.

Na nabrzeżu w Alexandrii oczekiwał na wyładunek swoich kawalerzystów płk. John Farnsworth. Wyleczył już kontuzję nogi, która nie wynikała z działań wojennych, ale z wcześniejszego urazu, jeszcze w życiu cywilnym. Trudy kampanii na półwyspie York-James zmusiły jednak pułkownika do podjęcia leczenia. Dowódca pułku postarał się także o niezbędne uzupełnienia, bowiem stan osobowy jednostki uległ niepokojącej redukcji. Teraz z kolei leczenia wymagali mjr. Beveridge i mjr. Clendennin, a także niedawno chorujący dr Crawford. Także dr Stull był rekonwalescentem i nadal nie był w pełni sił. Urządzono szpital przy Wolf Street w Alexandrii i pozostawiono tam chorych i rannych. Pułk zyskał też weterynarza George E. Corwina.

8. pułk był musiał niezwłocznie wyruszyć do akcji. Nie było czasu na odpoczynek. We wtorek 2 września kawalerzyści wyruszyli do Munson Hill w Wirginii, gdzie w niedzielę miała miejsce potyczka pomiędzy 3. pułkiem piechoty z New Jersey, a 1. pułkiem kawalerii z Wirginii Stuarta. Piechota została tam ostrzelana z zasadzki i bardzo szybko uciekła pozostawiając swego dowódcę z dwoma żołnierzami i kilkoma rannymi leżącymi w zbożu. Po powrocie z posiłkami okazało się, że rebeliantów jest zbyt wielu, aby próbować odszukać w zbożu rannych. Incydent ten pokazuje słabość ochotników z piechoty w starciu z kawalerią Stuarta. Pewnie z tego powodu wysłano tam 8. pułk weteranów z Illinois.

Już 3 września miała miejsce potyczka na drodze do Leesburga w trakcie której szereg. Michael Scott z kompanii E otrzymał postrzał w stopę. W starciu brała udział artyleria i było także kilku rannych z wspierającej piechoty. Następnego dnia dzień był raczej spokojny, ale kiedy żołnierze rozłożyli biwak na nocleg przyszedł nagle rozkaz wymarszu. Pułk przekroczył Potomak przez most zwany Aqueduct Bridge w Georgetown, przejechał przez miasto i dotarł do Tennytown przed 11.00 w nocy. Tam próbowano odpoczywać, ale nadeszły dalsze rozkazy marszu, aż do Darnstown w stanie Maryland. Żołnierze i ich konie były wyczerpane ponad 70 kilometrowym marszem, ale też rozkazy te miały swoje uzasadnienie w szybkich postępach gen. Lee na terenie stanu Maryland. Konfederaci zabierali tam konie, muły, a także poborowych dla potrzeb swej armii. Zadaniem 8. pułku wzmocnionego częścią 3. pułku kawalerii z Indiany pod wspólnym dowództwem płk. Farnswortha było zapobieżenie tym akcjom Południa. W sobotę 6 września 1. pułk kawalerii z Massachusetts został zaatakowany w pobliżu Poolsville i poniósł straty w rannych i aż 40 wziętych do niewoli. Powodem tak wysokich strat tej jednostki i braku woli walki był zły stan zdrowotny ludzi i koni, którzy podobnie jak 8. pułk, trzy dni wcześniej powrócili do Alexandrii z półwyspu York-James. Łatwy sukces uspił czujność rebeliantów w Poolsville, bowiem kiedy 7

września 8. pułk wraz z kawalerzystami z Indiany wjechał do tego miasteczka nieprzyjaciel został kompletnie zaskoczony. Odważny jak zawsze kapitan Elon Farnsworth na rozkaz swego stryja płk. Farnswortha bez zwłoki szarżował na czele szwadronu biorąc do niewoli dwóch jeńców i raniąc kilku innych, uciekających konfederatów. Kapitan działał szybko i zdecydowanie mimo braku pełnego rozpoznania sił wroga. Z otrzymanych wcześniej informacji wynikało, iż miasteczko to jest okupowane przez znaczne siły wroga. Ważne informacje uzyskano też od wziętych do niewoli rebeliantów, których niezwłocznie dostarczono do sztabu gen. Pleasontona. Wtedy właśnie oko generała padło po raz pierwszy na młodego oficera Elona Farnswortha, którego stryja znał doskonale. Zaowocuje to w przyszłości powołaniem kpt. Farnswortha do sztabu generała i poddanie go dalszym testom odwagi i dojrzałości taktycznej.

Uzyskawszy pełnię władzy nad siłami zbrojnymi Unii McClellan zmienił całkowicie organizację kawalerii. 10 września zwolnił gen. Stonemana z funkcji dowódcy kawalerii, a na jego miejsce mianował gen. Johna Buforda. Stoneman musiał się zadowolić stanowiskiem dowódcy 1. dywizji w 3. korpusie armijnym. Stanowisko głównodowodzącego konnymi siłami Unii według koncepcji Małego Napoleona miało pozostać funkcją czysto sztabową i administracyjną. Gen. Buford był świeżo upieczonym (nominacja 27 lipca 1862 r.) 36 letnim generałem, który w czasie drugiej bitwy pod Bull Run został ranny w nogę. Absolwent West Point, w latach 1857-58 brał udział w ekspedycji Utah przeciwko mormonom wraz z Elonom Farnsworthem, który był tam cywilnym kwatermistrzem. McClellan wiedział, że bolesna rana ograniczyła sprawność ruchową generała, chociaż ten nie tak dawno omal nie wziął do niewoli samego J.E.B. Stuarta, a udało mu się schwytać kilku oficerów z jego sztabu. Bezpośrednio w polu kawalerią miał dowodzić gen. Alfred Pleasonton, który dostał dywizję kawalerii składającą się z pięciu brygad dowodzonych przez majora Whitinga, płk. Farnswortha, płk. Rusha i płk. McReynoldsa. W tym czasie inny kandydat na dowódcę brygady płk. William Averell chorował na malarię, zwaną "gorączką Chickahominy" i dlatego dowództwo 5. brygady przypadło płk. Benjaminowi F. Davisowi z Nowego Jorku. Brygada płk. Farnswortha składała się z jego macierzystego 8. pułku dowodzonego czasowo przez mjr. Medilla oraz z 1. pułku z Massachusetts, 3. pułku z Indiany i 8. pułku z Pensylwanii. Mjr. Dustin został awansowany do stopnia pułkownika i objął dowództwo 105. pułku piechoty z Illinois. Gen. Pleasontonowi podlegały także inne jednostki kawalerii przydzielone do poszczególnych dywizji i korpusów, jak np. 1. pułk z Maine, 1. pułk z Michigan, Oneida Cavalry, 1. pułk z Ohio itd. Taka organizacja kawalerii przybliżała szansę na osiągnięcie taktycznej przewagi na kawalerią Południa, która od dawna stosowała podobny model organizacyjny. Narazie jednak inwazja sił południa na Maryland była faktem, wojska gen. Lee przekraczały Potomak w rejonie Leesburga i parły na północ w kierunku Frederick.

Obserwowanie postępów wroga, ocena sił, zdobywanie języka to główne zadania dla kawalerii w tym okresie. Pleasonton nie wywiązał się z tych zadań dobrze. Początkowo trafnie ocenił liczebność wojsk konfederackich na 45 000 i ich kierunek marszu na Frederick. Późniejsze meldunki były jednak coraz bardziej mylące i przesadzone. To z kolei powodowało błędne posunięcia ze strony McClellana, a nie zrażony niczym Pleasonton do 10 września cudownie rozmnożył siły Południa do 118 000 oraz raportował wielką ilość artylerii. Można odnieść wrażenie, że dowódca kawalerii bardziej ufał wiadomościom od spanikowanej ludności cywilnej, aniżeli raportom swoich jednostek rozpoznawczych, które po weryfikacji były najlepszym źródłem obiektywnej informacji o poczynaniach nieprzyjaciela.

W końcu sam McClellan, który sam słynął z przeceniania sił nieprzyjaciela zaczął podejrzewać, że raporty Pleasontona nie są w pełni wiarygodne. Raport z 13 września donosił, że Joseph E. Johnston jest w Poolesville z 150 000 armią i zamierza zatrzymać marsz sił Unii na północ. Natomiast sam gen. Lee, także z silną armią manewruje w pobliżu, aby wciągnąć armię Małego Napoleona w pułapkę. Pleasonton słał każdego dnia 15-20 depesz do kwatery głównej donosząc o nawet błahych sprawach. jednocześnie domagał się posiłków (skąd my to znamy?): *"Potrzebuję więcej kawalerii i baterię Tidballa"* depeszował 5 września do szefa sztabu i teścia McClellana gen. Randolpha B. Marcy. Kwatera główna gen. Pleasontona 10 września znajdowała się w Barnesville, ale jego kawalerzyści zajmowali obszar od Hyattstown na wschodzie po Monocacy Ferry na północy.

8 września miało miejsce kolejne starcie w Poolesville. 3. pułk z Indiany jechał na czele zgrupowania i przed miasteczkiem musiał stoczyć ciężką walkę z rebeliantami. Artyleria z obu stron rozpoczęła gwałtowny pojedynek ogniowy, chociaż każda ze stron miała tylko po dwa działa. Kanonierzy federalni celowali jednak lepiej, ich pociski uszkodziły stanowiska wroga i wybiły konie niezbędne do transportu, co spowodowało poważne kłopoty z wycofaniem się artylerii konfederatów. Kawalerzyści z Indiany szarżowali odważnie na konfederatów, ale ci wytrzymali atak i walki przeniosły się na ulice miasta. Na prawym skrzydle atakowała kompania D z 8. pułku spychając przeciwnika i zabijając jednego z nich bez strat własnych, jedynie Charles Wilhelm stracił konia w czasie upadku. 3. pułk z Indiany miał na swoim koncie 8 zabitych i blisko 20 rannych konfederatów, a sam poniósł straty w liczbie 11 rannych, w tym jeden po walce zmarł. Po oczyszczeniu miasta kawalerzyści spędzili tam noc i następnego dnia wyruszyli w kierunku Barnesville w górę rzeki Potomak. Pułk poruszał się podzielony na kilka szwadronów. Jeden z nich dowodzony przez kapitana Elona Farnswortha napotkał na swej drodze 9. pułk kawalerii z Wirginii (Ashby Cavalry). Natychmiastowa szarża spotkała się z twardym oporem, ale nie trwał on długo. Rebelianci rzucili się do ucieczki przez pola tracąc konie i ludzi. Ostatecznie jeden z nich został zabity, kilku zraniono i 8 wzięto do niewoli. Kpt. Farnsworth zdobył też sztandar pokonanej jednostki.



Zdobycie sztandaru w boju

Inny oddział 8. pułku dowodzony przez kpt. Kelly napotkał w Barnesville kawalerię nieprzyjaciela i ścigał ich kilka mil biorąc 27 jeńców i raniąc 5 z nich. W czasie tego długiego pościgu wyróżnił się kapral George M. Roe, który miał wspaniałego konia o imieniu *Lamkins Billy*. Dzięki jego niezwykłej szybkości zawsze był na czele pościgu. Tak stało się i tym razem. Kapral dopadł czterech rebeliantów i wezwał ich do poddania się. Ale jeden z konfederatów sięgnął po rewolwer i natychmiast dostał kulę w twarz z broni tego szybkiego podoficera. Pozostałych przy życiu trzech jeńców musiało czekać pod bronią 5 minut zanim podjechał do nich cały oddział i jeńcy zostali zabrani na tyły.

W innej potyczce kpt. Kelly zaskoczył porucznika konfederatów Williamsa, który nie chciał się poddać i otrzymał śmiertelny postrzał w brzuch. Lekarz pułkowy opatrzył jego ranę, ale ranny zmarł po kilku godzinach. Kpt. Kelly zdążył przeprosić go za fatalny strzał, ale dumny Południowiec oświadczył, że to była wyłącznie jego wina, gdyż nie zamierzał się poddać i chciał zastrzelić kapitana. W rejonie Barnesville stale dochodziło do takich niewielkich starć, niewiele z nich odnotowano w oficjalnych raportach, a większość znamy jedynie z osobistych pamiętników lub kroniki pułku prowadzonej przez doktora Harda.

8. pułk rozlokował sekcję swojej artylerii konnej w pobliżu swych kwater która otwierała niezwłocznie ogień przy każdej próbie zbliżenia się do tej miejscowości. W czasie jednej z takich potyczek pocisk armatni trafił w sam środek oddziału kawalerii konfederatów raniąc wielu z nich. Przy okazji wzięto do niewoli lekarza tej jednostki dra Rose, który opatrywał rannych. Nie mógł on skorzystać z immunitetu, który przysługiwał lekarzom i kapelanom, bowiem był uzbrojony i brał udział w potyczce. Rannych zostawiono pod opieką

miejscowego lekarza w Barnesville. Straty 8. pułku to jeden koń trafiony odłamkiem własnego pocisku.

W nocy 10 września w czasie pełnienia warty został zaatakowany szer. Shuble S. Boon z kompanii B, ale zdążył zastrzelić napastnika i powrócić cało do obozu. Kilkanaście dni później szczęście opuści jednak tego żołnierza.

W pobliżu tej miejscowości znajdowało się dość wysokie wzgórze zwane Sugar Loaf Mountain będące doskonałym punktem obserwacyjnym. Była tam ulokowana stacja sygnałowa Konfederacji dająca z wysokości około 400 metrów określone sygnały przy pomocy flag i odpalanych nocą flar. Dobrze ulokowane stanowiska artylerii mogły z tego miejsca zagrozić dalszemu marszowi Armii Potomaku w kierunku Frederick. Konieczność oczyszczenia tego wzgórza z artylerii i stacji sygnałowej nieprzyjaciela była zatem oczywista. Dzieje zmagania o to strategicznie położone wzniesienie terenowe nie są zbyt długie, ale historycy różnią znacznie w jej opisach. Longacre podaje, że do 10 września miały miejsce trzy bezskuteczne ataki na Sugar Loaf Mountain i nie wspomina w ogóle o stacji sygnałowej, a jedynie o ostrzale prowadzonym przez trzy działa artylerii konnej wroga. Według tego autora 11 września przy wsparciu oddziałów piechoty z 6. korpusu gen. Franklina 8. pułk kawalerii z Illinois zdobył to wzgórze umożliwiając dalszy marsz armii. Jak było naprawdę? Otóż pierwszą próbę wykurzenia przeciwnika z tego miejsca podjął 10 września 6. pułk kawalerii regularnej dowodzony przez kpt. Sandersa i już wówczas jedna lub dwie kompanie wydzielone z 8. pułku z Illinois wspomagały tę akcję. Zawodowcy nie spisali się najlepiej, bowiem ostrzelani z dział uciekli stawiając kawalerzystów z 8. pułku z trudnej sytuacji. Ci jednak wydostali się z opresji bez strat, natomiast 6. pułk stracił kilku zabitych i rannych. Nie było w tym dniu innych prób zdobycia wzgórza. Następnego dnia podjęto kolejną próbę opanowania pozycji zajmowanych przez wroga na Sugar Loaf Mountain. 8. pułk miał dokonać obejścia wzniesienia od strony wschodniej, a piechota miała zablokować stronę zachodnią. W akcji brały udział także inne, nieustalone jednostki kawalerii, które miały zamknąć drogę ucieczki nieprzyjacielowi na południe. Kiedy jednak 8. pułk dotarł na szczyt wzgórza okazało się, że konfederaci wycofali się widząc niebezpieczeństwo okrążenia swoich sił na Sugar Loaf Mountain.

Armia mogła zatem bez przeszkód maszerować do Frederick. Nie było tam już od dawna gen. Lee, ale jeden z żołnierzy znalazł przypadkowo kopię jego rozkazów dotyczących kampanii marylandzkiej. Dzięki temu McClellan dowiedział się, że Lee podzielił swoje siły. Jackson maszerował w kierunku Harper's Ferry, a Longstreet kierował się na północny zachód na Hagerstown. Kawaleria Stuarta wspierana kilkoma jednostkami piechoty operowała w rejonie South Mountain. Cały plan przeciwnika i rozmieszczenie jego sił Mały Napoleon otrzymał zrzędzeniem losu. Miał wielką szansę rozbić podzielone siły Konfederacji i zniszczyć Armię Północnej Wirginii. Jak sam oświadczył widząc plany sztabowe przeciwnika: *"Oto dokumenty dzięki którym, albo pobiję*

Bobbiego Lee, albo mogę wracać do domu" . Ocena trafna, ale ten lękliwy i ostrożny dowódca tradycyjnie już wyolbrzymiał siły przeciwnika. Sam miał do dyspozycji 80 000 armię. Natomiast gen. Lee łącznie miał 50 000 żołnierzy, ale podzielonych na trzy grupy. McClellan sądził natomiast, że armia Lee liczy 110 000 i zwlekał z wydaniem odpowiednich rozkazów aż 18 decydujących godzin. W dodatku nie utrzymano w tajemnicy faktu znalezienia dokumentów sztabu gen. Lee i ten już w nocy 13 września wiedział, co zaszło. W ciągu tych godzin zwłoki Lee zdołał połączyć swoje siły i uchronić Armię Północnej Wirginii od unicestwienia.

Tak więc korpus Franklina wyruszył przez wąwóz Crampton w South Mountain, aby zapobiec działaniom Jacksona w Harper's Ferry, a cała kawaleria z dwoma korpusami ruszyła na położony 10 km na północ wąwóz Turnera oraz leżący pośrodku wąwóz Fox. Gen. Pleasonton jechał na czele 9. korpusu gen. Reno i niemal natychmiast natknął się na tylne straże gen. Lee składające się z piechoty gen. D.H. Hilla i kawalerii Stuarta. Dowódca kawalerii otrzymał żądane wsparcie brygady piechoty i u wejścia do wąwozu rozgorzały walki. Około 9.00 rano do walki weszła dywizja gen. Jacoba D. Coxa i kawaleria odeszła na flanki piechoty. Walki trwały cały dzień i dopiero o 10.00 konfederaci wycofali się na zachód. Gen. Pleasonton wysłał 1. pułk z Massachusetts i 3. pułk z Indiany w charakterze awangardy nadchodzącego 1. korpusu gen. Hookera. Błędne rozkazy spowodowały, że obie te jednostki znalazły się bardzo blisko strefy ostrzału własnej artylerii. Na szczęście nikt nie został ranny.

Szczególne zadania miał do wykonania miał 8. pułk z Illinois. Przed walką stacjonował on w Frederick, gdzie sympatycy Unii i Południa dzielili się mniej więcej po połowie. Jednak po wizycie konfederatów, którzy za towary płacili swoją bezwartościową tutaj walutą rujnując tym samym miejscowych kupców, większość opowiadała się jednak za Unią. Tym bardziej, że doszło także do zwykłych rabunków i rekwizycji, z miasta zabrano 300 rekrutów.

13 września pobudka była o świcie i pułk wszedł do walki po przejściu przez pasmo Catoctin Mountains. Za tym pasmem gór leżała niewielka wioska Middletown, o którą też stoczono krótkie starcie. Wycofując się nieprzyjaciel podpalił most na strumieniu Catoctin, który przeniósł się na wielką stodołę i magazyn z maszynami rolniczymi, które spłonęły całkowicie. Miejscowa ludność powitała kawalerzystów Farnswortha bardzo przyjaźnie. Po dojściu do wąwozu Fox do bezpośredniej walki wszedł jeden szwadron z 8. pułku i część 3. pułku z Indiany pod dowództwem majora Medilla. Starcie z piechotą i kawalerią Stuarta przyniosło poważne straty dla obu jednostek. W 8. pułku było 8 rannych, kilkunastu w 3. pułku z Indiany. Rany okazały się śmiertelne dla kaprała Charlesa Plopera z kompanii A, natomiast szer. George Bowes z kompanii F miał przestrzelony żołądek. Jego wyzdrowienie z tego ciężkiego postrzału lekarz pułkowy określił jako cud. Szer. Franklin P. Wakefield z kompanii G dostał się do niewoli rebeliantów, którzy w trakcie jazdy usiłowali go zabić. Otrzymał

kilka cięć szablami przez głowę i został porzucony przez uciekających wrogów, ale zdołał się przedostać do swego pułku. Po powrocie do zdrowia zaprzysiągł zemstę konfederatom za takie nieludzkie potraktowanie i słowa ponoć dotrzymał. Ciężki postrzał w udo z naruszeniem głównego nerwu dostał szer. Surrial G. Egleston z kompanii D, co spowodowało u niego trwałe kalectwo. Sukces odniósł szer. Alexander P. Thorn, także z kompanii D, który w pościgu wziął dwóch jeńców. Rannych przewieziono do kościoła w Middletown, gdzie służby medyczne i miejscowe panie zaopiekowały się nimi troskliwie. Jak wiemy główna bitwa o wąwozy Fox oraz Turnera rozegrała się następnego dnia, czyli w niedzielę 14 września. Tym razem 8. pułk pozostawał w odwodzie, a po zakończeniu walk ruszył w pościg za wycofującym się wrogiem. Straty w tej bitwie o dwa wąwozy, znanej pod nazwą South Mountain, wyniosły 2 900 żołnierzy po stronie Południa i 2 340 po stronie Unii, w tym dwóch generałów. Po stronie Unii poległ gen. Jesse Reno, a po stronie Konfederacji gen. Samuel Garland jr. Zwróćmy uwagę na fakt, iż broniący na przygotowanych pozycjach konfederaci ponieśli wyższe straty, aniżeli atakujące jednostki federalne. Duża w tym rola artylerii federalnej.

Pościg oddziałów 8. pułku wyruszył w poniedziałek 15 września. Sześć kompanii prowadził główną drogą w kierunku na Boonesboro osobiście płk. Farnsworth, a druga grupa skierowała się na Sharpsburg. Niemal każdy dom i stodoła po tej stronie gór zamienione były na szpitale polowe dla rannych żołnierzy Konfederacji. Na dojeździe do Boonesboro, około 5 km od tej wsi, natrafiono na kawalerię Fitzhuga Lee. Płk. Farnsworth zarządził natychmiastową szarżę swoich oddziałów. Impet tej szarży zaskoczył rebeliantów i zmusił ich do rozproszenia sił. Rozgorzało wiele indywidualnych pojedynków na szable i rewolwery. Płk. Farnsworth ścigając swego przeciwnika zestrzelił go z konia, ale nie zauważył innego konfederata, który zajechał go w tym czasie z tyłu i zamierzał zadać cios uniesioną szablą. W ostatniej chwili kawalerzysta z kompanii B zastrzelił napastnika. Sam gen. Fitzhugh Lee stracił konia, uciekał kryjąc się przez pola pszenicy pieszo i dalej aż 15 kilometrów, jak się później przyznał. Jego koń oraz bagaż wpadły w ręce szarżujących weteranów 8. pułku. Zapłacili oni także swoją cenę za ten sukces. Poległ sierżant Robert McArthur, a 23. żołnierzy zostało rannych. Wśród rannych był kpt. Kelly oraz Charles H. Jones z kompanii C, którego znaleziono w polu obok leżącego konfederata. Jones był ranny w pierś, ale wyzdrowiał i został zwolniony ze służby. Mimo to wstąpił do później 17. pułku kawalerii z Illinois i sprawował się tam równie walecznie. Jego przeciwnik był tylko lekko ranny i został wzięty do niewoli. Na polu walki znaleziono 8 martwych konfederatów i wielu rannych, z których kilku zaraz po bitwie zmarło. Cierpiącym lekarz pułku zaaplikował środek uśmierzający ból tzw. anodynę, niektórzy podawali swoje adresy z prośbą o powiadomienie rodzin. Wśród zdobyczy 8. pułku były także 4 działa. Raport gen. Pleasontona podkreśla niezwykłą odwagę osobistą i sprawne dowodzenie płk. Farnswortha, kpt. Kelly, kpt. Medilla, kpt. Elona Farnswortha i

innych, którzy atakowali bez chwili namysłu trzykrotnie liczniejszego przeciwnika. Ten sam raport mówi o 30 zabitych rebeliantach bezpośrednio w walce, blisko 50 rannych oraz o wielkiej liczbie jeńców (kilkuset), do których generał zaliczył jednak zagarniętych w czasie pościgu maruderów. Raport generała dotyczy całej brygady Farnswortha, natomiast ilość zabitych konfederatów odnosi się tylko do działań 8. pułku. Stąd pewne rozbieżności, choć nie można wykluczyć, że Pleasonton nieco zawyżył dane o stratach Południa w swoim entuzjastycznym raporcie. Jedno jest pewne- 8. pułk osiągnął taki stopień wyszkolenia i doświadczenia bojowego, że był w stanie atakować skutecznie kawalerzystów Stuarta nawet wtedy, gdy mieli oni przewagę liczebną. Z całą pewnością samodzielnie 8. pułk miał na swoim koncie blisko 500 jeńców. Świadczy o tym poniższe zdarzenie.

Przy sztabie gen. Pleasontona działał w czasie tego pościgu por. Alvin Granger, jako oficer łącznikowy. Na jego polecenie na drogę w kierunku Sharpsburga wyjechał patrol rozpoznania w składzie: sierż. Joseph Clapp, kpr. George Brown, szer. Morris i szer. Wecham. Patrolem dowodził sierżant Will A. Spencer, który później zostanie kapelanem. Ten niewielki patrol zaskoczył 14 konfederatów z 3. pułku piechoty z Północnej Karoliny uzbrojonych w karabiny Enfielda gotowe do strzału i wziął ich do niewoli. W czasie dalszego marszu schwytano 34 innych maruderów i w sumie 5 osobowy patrol zagarnął 48 rebeliantów. Ale i żołnierze 8. pułku dostawali się w ręce nieprzyjaciela. Ciągła służba na wysuniętych pozycjach w pierwszej linii i w czasie pościgów zwiększała ryzyko wpadnięcia w ręce wroga. Przydarzyło to się 15 września kapralowi Addisonowi Teeple z kompanii H, którego koń w trakcie starcia potknął się i upadł. Kiedy Teeple usiłował ponownie wsiąść na swego rumaka otrzymał cios szablą w głowę i został wzięty do niewoli. Na własnym koniu pod eskortą dojechał obficie krwawiąc do Williamsport, gdzie zajął się nim lekarz federalny. Ranę opatrzono, czaszka była nieznacznie uszkodzona, ale nie było złamań, ani pęknięć. Kapral trafił do szpitala Unii, gdzie spotkał wielu swoich znajomych z 66. pułku piechoty z Illinois oraz kilku z 2. pułku artylerii z Illinois. Jeńców przewieziono do Martinsburga w Wirginii i tam już 24 września Teeple został zwolniony na zasadzie parolu i przewieziony do obozu w stanie Maryland, gdzie miał oczekiwać na wymianę.

Tymczasem Jackson przygotowywał się do zajęcia Harper's Ferry bronionego przez 12 000 żołnierzy federalnych. Było to wojsko słabo wyszkolone i dowodzone przez miernego oficera płk. Dixona Milesa. Ten pochodzący ze stanu Maryland oficer otrzymał już wcześniej naganę za pijaństwo w czasie pierwszej bitwy pod Bull Run, a powierzonej mu placówki prawie nie bronił, co wyglądało na zdradę. Po zajęciu Harper's Ferry konfederaci natychmiast wyruszyli do odległego o 24 km Sharpsburga. Tam też zmierzała Armia Potomaku i do 16 września dotarło tam już 60 000 żołnierzy, a dalsze 15 000

zbliżało się do miejsca nieuchronnej konfrontacji. Atak w tym dniu na 25 000 konfederatów byłby druzgoczący dla gen. Lee, ale Mały Napoleon jak zwykle nie spieszył się z działaniami ofensywnymi. Dywizje maszerujące z Harper's Ferry mogły potem wejść do bitwy i zaprzepaścić wysiłek walczących żołnierzy federalnych. Cała bitwa pod Antietam była modelowym przykładem nieudolności wyższych dowódców Armii Potomaku. McClellan nie potrafił skoordynować w czasie natarcia swoich sił, które wyruszyły w trzech fazach, zamiast jednocześnie. Burnside bezsensownie atakował silnie broniony most podczas, gdy strumień Antietam był w tym miejscu płytki i mógł być łatwo sforsowany przez piechotę. Lee bez problemu przerzucał swoje oddziały na najbardziej zagrożone sektory i odpierał chaotyczne ataki. McClellan nie zdecydował się na użycie wypoczętego korpusu Franklina w celu całkowitego rozbicia zdziesiątkowanych oddziałów konfederackich. Wierzył bowiem głęboko, że Lee szykuje swoje ogromne rezerwy do kontrataku. W podobny sposób nie wsparto natarcia Burnside'a korpusem gen. Portera. Ogromna danina krwi i poświęcenia walczących z wielką odwagą i zaciętością żołnierzy federalnych została zaprzepaszczone przez fatalne dowodzenie i brak zdecydowania dowództwa Armii Potomaku. Skutki tej bitwy były straszliwe. Padło 6 000 zabitych, a 17 000 rannych leżało na polu bitwy oczekując ratunku. I jeszcze następnego dnia można było atakować i zniszczyć wykrwawioną Armię Północnej Wirginii, gdyż gen. Lee pozostał pod Sharpsburgiem. Ale 18 września McClellan nie odważył się atakować ponownie wierząc niezachwianie w niezliczone legiony konfederatów. Armia Południa została faktycznie pobita, ale rezultat bitwy uznaje się dziś za nie rozstrzygnięty. Nie ulega jednak wątpliwości, że było to strategiczne zwycięstwo Unii. Lee musiał opuścić Maryland utraciwszy blisko jedną trzecią swoich sił.

Kawaleria nie odegrała w tej bitwie znaczącej roli. McClellan wolał pozostawić ją na tyłach walczącej piechoty. Gen. Pleasonton zgodnie z ogólną dyrektywą McClellana przedostał się z częścią sił przez Middle Bridge na drugi brzeg potoku Antietam i ulokował cztery baterie artylerii konnej (Gibson, Robertson, Tidball i Hains), których ogień wsparł korpus gen. Sumnera w centrum natarcia. W drugiej fazie tej operacji baterie te przemieściły bardziej na południe i osłaniały natarcie 9. korpusu Burnside'a. Po siedmiu godzinach walki artyleria konna osłaniana przez 4. pułk z Pensylwanii wycofała się z pola bitwy. Jedyny atak kawalerii przeprowadził kpt. Milligan z 6. pułku z Pensylwanii w czasie forsowania Middle Bridge. Z akcji artylerii konnej zachował się raport por. Petera C. Hainsa, którego bateria liczyła 6 dział podzielonych na trzy sekcje. Straty baterii M z 2. pułku Artylerii Stanów Zjednoczonych wyniosły: w zabitych 1 podoficer i 2 kanonierów. Rannych zostało 2 kanonierów i 1 podoficer. Stracono jednego konia, a dwa inne zostały ranne. Takie były skutki ognia strzelców wyborowych oraz ostrzału artylerii Konfederacji. Straty kawalerii w tej bitwie były minimalne. Zginęło

kilku kawalerzystów z 4. pułku z Pensylwanii, w tym jeden oficer. W czasie osłaniania baterii Gibsona rannych zostało kilku żołnierzy z 3. pułku z Indiany. W osłonie baterii Robertsona uczestniczył 8. pułk z Illinois, ale szczęśliwie bez strat. Ogółem straty kawalerii Pleasontona wyniosły 30 żołnierzy, w tym 10 z artylerii konnej.

Następnego dnia po bitwie patrole kawalerii śledziły poczynania nieprzyjaciela, który ostatecznie wycofał się na drugi brzeg Potomaku 19 września niszcząc po przejściu most na tej rzece. Kawaleria wyruszyła w pościg za tylną straż gen. Lee, ale ku zdumieniu Pleasontona Armia Potomaku miała pozostać na miejscu i to- jak się okazało- aż sześć długich tygodni. Już 19 września kawalerzyści wzięli do niewoli 167 maruderów w pobliżu brodu Shepherdstown wraz z jednym działem i flagą jednostki.

Brygada Farnswortha wkroczyła do akcji 20 września o świcie otrzymując rozkaz wyruszenia w kierunku Winchester w Wirginii. Kiedy kawalerzyści dotarli do przeprawy w Shepherdstown po drugiej stronie rzeki walczył 118. pułk piechoty z Pensylwanii znany pod nazwą *Corn Exchange*. Dowodził nim płk. Charles M. Prevost, który odmówił wycofania swego pułku na północny brzeg zanim nie otrzyma rozkazu od swego bezpośredniego zwierzchnika. Pierwszy raz pod ogniem żołnierze ci mieli w dodatku wadliwe karabiny Enfielda i nie mogli skutecznie się bronić. Z 700 żołnierzy tego pułku powróciło na stronę Unii zaledwie 431. Kawaleria była w połowie forsowania rzeki, kiedy nadeszły rozkazy wycofania się. Ogień konfederatów był zbyt silny. Szybko podciągnięto 20 dział, których ogień uciszył artylerię wroga. Kompanie D i F wysłano na zwiad w kierunku Falling Water, kilka mil w kierunku zachodnim wzdłuż rzeki. Jak się później okazało gen. Lee wysłał dywizje A.P. Hilla i Jubala Early'ego celem zepchnięcia ewentualnego pościgu McClellana na północny brzeg Potomaku.

W dalszym ciągu grzebano poległych pod Antietam i zajmowano się tysiącami rannych, którzy umierali masowo wskutek zakażeń i braku niezwłocznej pomocy lekarskiej. Gen. Pleasonton wraz dwoma pułkami kawalerii i artylerią konną wyruszył 23 września w kierunku Harper's Ferry i po przekroczeniu Potomaku przeprowadził rozpoznanie w kierunku Martinsburga i Charlestown. W akcji tej brał udział 8. pułk z Illinois i był już gotowy do wymarszu, ale późnym popołudniem nadszedł rozkaz rozsiodłania koni. Dopiero 25 września płk. Farnsworth osobiście poprowadził zwiad na południowy brzeg Potomaku. Otoczono i zajęto miasteczko (prawdopodobnie było to Hardserable, niedaleko brodu Formana), które było wypełnione rannymi żołnierzami. Byli wśród nich także żołnierze Unii, których zabrano. Kawalerzyści ścigali uciekających rebeliantów ponad 5 kilometrów biorąc do niewoli 30 jeńców, a

wśród nich ppłk. Lee z 33. pułku piechoty z Wirginii. W innym patrolu 27 września poważnie ranny został wspomniany już Shuble S. Boon z kompanii B, który dwa tygodnie wcześniej wyszedł cało z poważnych kłopotów.

Gen. Pleasonton kierował kolejną akcją, w której wzięła udział brygada Farnswortha. Pułkownik był 29 września chory i w tej roli zastąpił go płk. Williams z 1. pułku kawalerii z Massachusetts. W Shepherdstown odnaleziono rannych żołnierzy federalnych, których odesłano łodziami do Sharpsburga. Później grupa Pleasontona podzieliła się na kilka mniejszych oddziałów, które wyruszyły w różnych kierunkach. W efekcie rozpoznano pozycje nieprzyjaciela i wzięto do niewoli blisko 500 rannych i chorych, których pozostawiono na miejscu zgodnie z zasadą parolu. Nie było start własnych.

Gen. Pleasonton pozostał w Shepherdstown do 1 października i rankiem tego dnia poprowadził silny zwiad w kierunku Martinsburga w składzie: 8. pułk z Illinois, po trzy szwadrony z 8. pułku z Pensylwanii i 3. pułku z Indiany oraz baterię M z 2. Pułku Artylerii Stanów Zjednoczonych dowodzoną przez por. Alexandra Cummings McWhorter Penningtona. Ten oficer o tak długim nazwisku będzie wielokrotnie odznaczany za odwagę, zostanie awansowany do stopnia generała i będzie dowodził 3. pułkiem kawalerii z New Jersey. Po wojnie polityk i kongresmen. Grupa Pleasontona starła się z 9. pułkiem z Wirginii na drodze do Martinsburga, a następnie wjechała szarżując się do miasta przepędzając kawalerię Hamptona. Tam zebrano informacje o nieprzyjacielu od miejscowych agentów i lojalistów, po czym oddział nieśpiesznie wyjechał z Martinsburga o 4.00 po południu. W czasie tych działań 8. pułk z Illinois jak zwykle szedł w straży przedniej dowodzonej przez kpt. Forsytha i po przejechaniu 5. kilometrów szarżował na grupę kawalerii konfederatów z wspomnianego już 9. pułku z Wirginii. Jego oddział był jednak zbyt słaby i dopiero wsparcie artylerii pomogło w rozproszeniu wroga. W Martinsburgu kpt. Forsythe uwolnił wziętych do niewoli żołnierzy federalnych i więzionych w tym mieście. W czasie odwrotu 8. pułk szedł w ariegardzie dowodzonej przez mjr. Medilla. W tym czasie ruszył już pościg kawalerii konfederatów, który wpadł na ulice Martinsburga. Ale bateria Penningtona przygotowała stanowisko tuż za miastem, obok mostu i otworzyła ogień do stłoczonych w mieście rebeliantów. Celne strzały spowodowały wielkie zamieszanie i kilka pożarów, co umożliwiło wycofanie się grupy Pleasontona. Na końcu straży tylnej jechał kpt. Clark ze swoim szwadronem, który dostał się pod ostry ostrzał ścigających go oddziałów wroga. Mjr. Medill wysłał mu wsparcie, a dwie armaty otworzyły ponownie ogień umożliwiając Clarkowi odwrót. Kawaleria konfederatów nie zaprzestała jednak pościgu i teraz już cała straż tylna włączyła się do walki.

Szczególnie dzielnie spisał się szwadron kpt. Farnswortha, który celnym ogniem z karabinków zatrzymał pościg wroga. Ponownie do akcji włączyła się artyleria Penningtona i wróg został ostatecznie odparty. Była już północ, kiedy grupa Pleasontona przekroczyła Potomak.

Była to modelowa akcja, doskonały przykład działania kawalerii na terytorium wroga i idealnego zgrania jej działań z wspierającą artylerią konną. Straż przednia działała zdecydowanie atakując przeciwnika, ale też cofała się w porę oczekując wsparcia artylerii. Także odwrót prowadzony był w spokoju i opanowaniu, szwadrony i artyleria zajmowały kolejne pozycje i prowadziły z nich celny i silny ostrzał przeciwnika. Generał Pleasanton musiał docenić zimną krew majora Medilla czy też bezbłędne dowodzenie szwadronem przez kapitana Elona Farnswortha. To na jego wniosek młody Farnsworth oraz o dwa lata młodszy od niego George Armstrong Custer, wówczas oficer sztabu Pleasantona, zostaną w połowie 1863 roku generałami czasu wojny. Zadano ciężkie straty przeciwnikowi przy minimalnych stratach własnych, a przede wszystkim udowodniono, że kawaleria federalna może działać w głębi terytorium Południa i wygrywać pojedynki z kawalerią konfederatów.

Oni sami wysoko cenili 8. pułk z Illinois uważając go za najlepszy w całej armii federalnej, a na drugim miejscu stawiali 3. pułk z Indiany. Czas zatem na podsumowanie tej akcji. Straty Południa wyniosły 140 żołnierzy, z których 40 poległo na miejscu, reszta to ranni i wzięci do niewoli. Straty 8. pułku to 12 rannych i 4 zaginionych, w pozostałych jednostkach także nie było zabitych, a jedynie kilku rannych. Czwórka zaginionych już następnego dnia powróciła do pułku uzyskawszy parol. Oni także przynieśli wieści o wysokiej ocenie swego pułku przez generałów Stuarta i Fitzhuga Lee. Ale Stuart nie raz jeszcze udowodni, że jego kawaleria była zdolna ośmieszyć wielką Armię Potomaku, która beczynn timer tkwiła na północnym brzegu rzeki.

Prezydent Lincoln był w tym czasie zdecydowany odsunąć McClellana od dowodzenia Armią Potomaku. Nie mógł mu wybaczyć oddania bez walki garnizonu w Harper's Ferry, a także beczynności armii po bitwie pod Antietam. Ta bitwa nie była wielkim zwycięstwem, a wielką, straconą okazją kompletnego rozbicia sił gen. Lee. Prezydent miał też poważne wątpliwości co do lojalności Małego Napoleona i dlatego 1 października opuścił Waszyngton udając się na pola ostatnich bitew oraz w celu przeglądu Armii Potomaku. Lincoln starał się ukrywać swoją negatywną opinię o McClellanie, ale ważył swoją decyzję obawiając się buntu w Armii Potomaku.

Poza tym zamierzał dać mu jeszcze jedną szansę pod warunkiem, że Armia Potomaku wyruszy do Wirginii i zacznie walczyć. Ale McClellan słał raporty, że ludzie są zmęczeni, są poważne braki w zaopatrzeniu i nie sprzyjająca działaniom pogoda. Jak zwykle czuł, że przeciwnik znacznie przewyższa go liczebnie, co było oczywiście bzdurą, jako że Armia Potomaku liczyła sobie 20 października 133 433 żołnierzy pierwszej linii, a ze służbami tyłowymi aż 159 860 ludzi. Armie są jednak tyle warte ich wodzowie, a do tych Armia Potomaku nie miała szczęścia. Lincoln określił ją pogardliwie mianem "straży

przybocznej" McClellana zwierając się swemu przyjacielowi O.M. Hatchowi w czasie przeglądu wojsk. Naturalnie prezydent starannie ukrył swoje negatywne odczucia, podobnie jak i McClellan ukrył swoją niską opinię o Lincolnie. I nie była to jedynie kwestia tego, że generał był demokratą, a Lincoln republikaninem. Prezydent zrozumiał, że jego generałowie chcą wygrać wojnę korzystając z lepszej ich zdaniem strategii. Zarówno McClellan, jak i Buell nie kwapili się do walki, najbliższy doradca prezydenta gen. Halleck nie potrafił zająć jednoznacznego stanowiska, a skutkiem bezradności Lincoln w tej sytuacji była karuzela stanowisk, w której złego dowódcę zastępował jeszcze gorszy. Pierwszy stracił stanowisko gen. Buell, a zastąpił go Rosecrans. A pogrążonego w beczynności McClellana czekało kolejne, wielkie upokorzenie. Był nim rajd Stuarta, kaska z akcji w czasie Kampanii Półwyspowej. Tylko tam Stuart działał na przyjaznej i dobrze mu znanej ziemi Wirginii, a obecnie musiał wjechać do Marylandu i Pensylwanii.

8 października gen. Lee zaaprobował plan Stuarta, który przewidywał zajęcie Chambersburga, przerwanie głównej linii zaopatrzenia Armii Potomaku, czyli mostu na rzece Conococheague (Cumberland Valley Railroad) i zdobyciu tak potrzebnych Konfederacji koni i zaopatrzenia. Stuart starannie dobrał po 600 ludzi ze swych trzech brygad oraz baterię czterech dział majora Pelhama. O świcie 10 października 1 800 ludzi przekroczyło Potomak w rejonie brodu McCoya i skierowało się na północ. Dzień był pochmurny i deszczowy i wyznaczone patrole zajęły się głównie rekwizycją koni od miejscowych farmerów. O 7.00 wieczorem główne siły Stuarta dotarły do Chambersburga zajmując to miasto bez większego oporu. Trudno pojąć, dlaczego ten ważny węzeł kolejowy i centralna składnica zaopatrzenia armii federalnej były pilnowane jedynie przez garść żołnierzy, którzy nie byli w stanie obronić miasta. Zgodnie z oficjalnymi raportami znajdujący się w mieście gen. Couch miał do dyspozycji 60 żołnierzy piechoty, 45 kawalerzystów i sekcję artylerii, łącznie mniej, niż 150 ludzi. Jego obecność pozwoliła na ewakuację pociągu z zaopatrzeniem i banku.

Wojskowym gubernatorem miasta Stuart mianował Wade Hamptona, co wyglądało na zamiar długotrwałej okupacji. Hampton niezwłocznie aresztował znaczniejszych obywateli miasta i zażądał okupu w wysokości 100 000 dolarów w złocie i 500 000 dolarów w banknotach. Konfederatów spotkały jednak liczne rozczarowania. Okupu nie dostali, miejscowy bank zdażył się ewakuować z zapasami gotówki, a most kolejowy był zbudowany ze stali nie dał się zniszczyć przy pomocy zwykłych pił i siekier. Wzięli jednak do niewoli na zasadzie parolu 280 żołnierzy federalnych (w mieście przebywali w tym czasie żołnierze, którym upłynął 100 dniowy termin zaciągu) oraz wielkie zapasy mundurów, broni, amunicji, a przede wszystkim ponad tysiąc doskonałych koni. Konie te posiadały uprząż, co było dość szczęśliwym przypadkiem, jako że były to wielkie rumaki rasy belgijskiej i angielskiej dla których normalnego wymiaru uprząż nie pasowała. Czego nie dało się zabrać-spalono. Z dymem poszły

rządowe magazyny wojskowe, warsztaty kolejowe i składy amunicji, która paliła się i wybuchała do rana.

Gdzie była w tym czasie cała kawaleria i piechota Armii Potomaku? Jej dowódcy jak zwykle reagowali powoli popełniając te same błędy. Pierwsze sygnały o tym zuchwałym rajdzie dotarły do sztabu dość szybko. Patrole 12. pułku kawalerii z Illinois wysłały odpowiednie meldunki i musiały one dotrzeć do McClellana najpóźniej w południe. Jednak przez kilka decydujących godzin dowódca ten nie uczynił nic mimo, że miał do dyspozycji kawalerię Pleasontona stacjonującą w miasteczku Berlin oraz 6 pułków gen. Averella w ochronie linii kolejowej B&O. Kiedy Averell ruszył w końcu to czynił wszystko, aby nie zbliżyć się nawet do przeciwnika. Zamiast na północny wschód skierował się prosto na północ i po 80 kilometrowym forsownym marszu dotarł do McConellsburg w Pensylwanii. Jak pisze Longacre *"równie dobrze mógł się znajdować na Księżycu"*, jeśli idzie o skuteczny pościg.

Gen. Pleasonton otrzymał rozkaz wymarszu dopiero 11 października i wyruszył w kierunku Hagerstown. Z niezrozumiałych powodów skierował się potem na zachód w kierunku Clear Spring, poczym znowu kontrmarszem powrócił do Hagerstown. Bezsensowne te ruchy wyczerpały ludzi i konie, którzy zmuszeni byli do przebycia blisko 100 kilometrów. Później jednak skierował się prawidłowo na Mechanicstown i tutaj o 9.00 wieczorem jego wysunięte patrole napotkały część kolumny Stuarta. Pleasonton miał do dyspozycji 2 000 kawalerzystów i chociaż część z nich stanowiły patrole, to atak na Stuarta miał wszelkie szanse powodzenia. Konfederaci byli wyczerpani nieustającym marszem, większość spała w siodłach, a dodatkowo obciążały ich tabory. Ale dowódca kawalerii wolał ostrożnie podążać równolegle do kolumny Stuarta w kierunku Potomaku. Był przekonany, że konfederaci przekroczą rzeką u jej zbiegu z ujściem Monocacy i liczył na piechotę, która miała obstawić wszelkie możliwe brody na Potomaku. *"Żaden rebeliant nie może powrócić do Wirginii"* brzmiał rozkaz gen. Hallecka. Na ten telegram Mały Napoleon odpowiedział chętnie, że wydał odpowiednie rozkazy w celu przechwycenia lub zniszczenia wroga. *"Damy im taką lekcję, o której bardzo długo będą pamiętali"* dodał generał. Lekcji nie było. Pleasonton błędnie ocenił zamiary przeciwnika, który ominął ujście Monocacy i znajdujące się tam przeprawy Hauling Ferry i Noland Ferry kierując się do rzadko używanego brodu zwanego White's Ford. Kiedy Pleasonton zorientował się w ruchach przeciwnika nadal nie uczynił nic, aby odciąć go od rzeki. Wysłał w jego kierunku dwie kompanie z 8. pułku kawalerii z Illinois i kilka kompanii piechoty. Siły zbyt szczupłe, aby zatrzymać przednią straż Stuarta dowodzoną przez gen. Rooneya Lee i liczącą 600 ludzi. Żołnierze Lee nosili w większości mundury federalne zrabowane z magazynów wojskowych i zostali wzięcia za 1. pułk kawalerii z Rhode Island, który działał w ramach dywizji Stonemana. Zanim oddział Pleasontona zorientował się w sytuacji został zaatakowany i zmuszony do odwrotu przez strumień Little Monocacy. Lee zostawił tam dwa działa i strzelców wyborowych, którzy mieli

zniechęcić główne siły Pleasontona do ataku. Piechota federalna strzegąca White's Ford poddała się bez walki i nic już nie stało na przeszkodzie triumfalnemu powrotowi Stuarta z kompletem ludzi i łupów do Wirginii. Tak naprawdę to brakowało Stuartowi dwóch ludzi, ale zawiniła tu raczej zdobycza whisky, a nie działania wojsk federalnych. Kronikarz 8. pułku kawalerii z Illinois odnotował fakt wzięcia jednego jeńca w trakcie starcia nad Potomakiem. Kilkunastu rebeliantów było lekko rannych.

Tak długo oczekiwana piechota z dywizji Stonemana zjawiała się w końcu w rejonie White's Ford i została wzięta za konfederatów! W tym czasie ostatnie grupy Stuarta spokojnie przekraczały rzekę, a kawaleria Pleasontona i piechota dowodzona przez gen. W.H.H. Warda stały beczynnie z bronią u nogi. Istna komedia pomyłek, parada nieudolności i asekuranctwa wyższych dowódców. Kiedy w końcu spotkali się oni osobiście Pleasonton wykrzyknął; *"Powinien Pan być tutaj wiele godzin wcześniej!"* Istotnie, z rejonu Poolesville, gdzie stacjonowała dywizja Stonemana do przeprawy było mniej niż 10 kilometrów. Po raz drugi w ciągu czterech miesięcy ośmieszony został dowódca Armii Potomaku i jego kariera wojskowa dobiegła końca, ale na oficjalny rozkaz dymisji musiał poczekać do 5 listopada. Averell nie miał nic na swoje usprawiedliwienie i rozsądnie milczał. Pleasonton winą obciążał swego starego dowódcę Stonemana. Ten z kolei słusznie zauważył, że Pleasonton działał tak słabo i niezdecydowanie, że nie ma najmniejszego prawa krytykować innych dowódców. W opinii szeregowych żołnierzy i artylerzystów Armii Potomaku zawiodła kawaleria, a przecież była ona jedynie fatalnie dowodzona. Pleasontonowi zabrano dywizję i został zdegradowany do dowodzenia jedną brygadą składającą się z 8. pułku z Illinois, 8. pułku z Pensylwanii, 3. pułku z Indiany i 8. pułku kawalerii regularnej. Gen. Buford pozostał szefem kawalerii, ale jego obowiązki były czysto administracyjne. Chociaż nic już nie mogło uratować McClellana zdecydował się on wreszcie wkroczyć do Wirginii z operacją, która przy silnym wsparciu kawalerii trwała od 26 października do 1 listopada 1862 roku.

Życie 8. pułku kawalerii z Illinois toczyło się zgodnie z rytmem życia wielkiej Armii Potomaku. 3 października odbył się przegląd wojsk na polu bitwy pod Antietam. Pułk czekał blisko trzy godziny ustawiony pomiędzy niezliczonymi grobami poległych. Wreszcie pojawiła się wielka sylwetka prezydenta Lincolna w nieodłącznym cylindrze oraz gen. McClellana, wzrostu raczej niskiego. Bateria oddała salwę honorową, a po przeglądzie pułk powrócił do obozu. W tym czasie płk. Farnsworth był poważnie chory i następnego dnia odwieziono go do Harper's Ferry, skąd udał się na leczenie do Waszyngtonu. W niedzielę 5 października nowy kapelan pułku Philo Judson wygłosił tradycyjne kazanie odprawiając dwa nabożeństwa-poranne i wieczorne.

W tym dniu Armia Zachodniego Tennessee dowodzona przez gen. van Dorna

wycofała się z Corinth i została zaskoczona przez siły federalne gen. Edwarda O.C. Orda w bitwie o Hatchie's Bridge. Straty obu stron wyniosły 900 ludzi, a gen. Ord został ciężko ranny.

Po pięciu miesiącach w niewoli do pułku dołączył por. B.L. Chamberlain, którego historia była już tutaj opisywana. Powitanie było huczne i trwało do rana. W poniedziałek 8. pułk wyruszył na miejsce nowego obozowania, które mieściło się w około 4 kilometrów na południe od Sharpsburga w kierunku na Harper's Ferry. Było to pole pozbawione drzew, a brak drewna niezbędnego do budowy prycz, stołów był tu szczególnie dotkliwy. Zwykle w tym celu rozbierano po prostu okoliczne płoty, ale tym razem ogrodzeń pilnował wartownik. Poradzono sobie z tym problemem poświęcając butelkę whisky z zapasów lekarza pułku. Odwiedził on pobliską stodołę, gdzie mieścił się szpital polowy konfederatów. Przebywał tam ranny, któremu odłamek pocisku oderwał dolą szczękę wraz z językiem, a okropna ta rana nie była nawet opatrzona i setki much roiło się na nieszczęśniku.

W pościg za Stuartem wyruszyło 6 kompanii do dowództwem kapitana Clarka, ale ekspedycją kierował gen. Pleasonton. Oddział ten dotarł do Mechanicstown przed 11.00 w nocy i pozostawił kilku chorych żołnierzy. Jak wiadomo pościg ten był nieudany za co gen. Pleasonton zapłacił degradacją ze stanowiska dowódcy dywizji.

14 października pułk wymaszerował do Knoxville, gdzie miał stanąć obozem. Miejsce było jednak bagniste i z tego względu mjr Medill zdecydował o odejściu od rzeki i rozbiciu namiotów na wzgórzu. Rozciągał się z niego wspaniały widok na miejsce, gdzie łączyły się wody rzeki Shenandoah z Potomakiem. Na pobliskich wzgórzach Maryland ulokowano kilka baterii artylerii, które panowały nad okolicą. Między rzeką, a wzgórzami biegła droga, linia kolejowa oraz kanał, bardzo ruchliwe i zatłoczone w ciągu dnia. Do pułku powrócił wyleczony z choroby mjr. Beveridge i zastąpił w obowiązkach dowódcy mjr. Medilla. Poza nim jeszcze blisko 50 rekonwalescentów oczekiwało na powrót do 8. pułku w obozach w Waszyngtonie i Alexandrii. Udało się wyciągnąć większość z nich, a przy okazji wyprawa kierowana przez mjr. Medilla odebrała zaległą pocztę i bagaże z Alexandrii. Pułk dostał też dużo nowych koni, zadbano także o wymianę zużytych mundurów.

27 października, w deszczowy i mglisty poniedziałkowy poranek, przyszedł rozkaz wymarszu na południe. Przez rzekę, na wysokości Berlina, przerzucono most pontonowy, przez który wyruszyła piechota i artyleria kierując się na Warrenton w Wirginii. W 8. pułku było kilku chorych oficerów, a wśród nich po raz pierwszy, kpt. Elon Farnsworth i por. van Patten. Pozostał z nimi lekarz pułkowy dr Hard, a na wyprawę z pułkiem wymaszerował jego zastępca dr Crawford oraz dr Stull.

Tym razem gen. Pleasonton dowodził przednią strażą, kiedy armia weszła do Wirginii kierując się do doliny Catoclin przez Lovetsville. Następnego dnia deszcz ustał i 8. pułk uderzył na Purceville, gdzie przegoniono patrole kawalerii

Stuarta biorąc trzech jeńców. Za 8. pułkiem szedł 3. pułk z Indiany oraz 8. z Nowego Jorku, które zdobyły baterie rebeliantów kosztem 3 rannych kawalerzystów i kilku koni. W tym też rejonie oddziały te obozowały korzystając bez żadnych skrupułów z zaopatrzenia w pobliskiej plantacji w najlepsze artykuły spożywcze jak: kurczęta, indyki, prosięta czy mleko. Właściciel tej niewielkiej plantacji, niejaki Gregg, bezskutecznie protestował kiedy kawalerzyści opróżniali z miodu jego pasiekę. Nie były to już czasy, kiedy liczone się z własnością prywatną ludności cywilnej wobec masowych rabunków i rekwizycji dokonywanych przez konfederatów w Marylandzie i Pensylwanii. W tej i w następnych kampaniach kawaleria zawsze już będzie korzystać z lokalnych zapasów siana i owsa dla koni i świeżej żywności dla żołnierzy, nie rezygnując naturalnie ze swoich standardowych racji żywnościowych, czyli sucharów i solonej wieprzowiny. Mniejsze starcia miały miejsce w Snickersville oraz Snicker's Gap. Większy oddział kawalerii Stuarta napotkano 30 października w pobliżu Philomont. Niestety nie można było rozpoznać co to za oddział i wysłany w tym kierunku kapral White dostał się do niewoli, a por. Russell z trudem zdołał uciec. Natychmiastowy pościg 3. pułku z Indiany doprowadził do schwytania jednego konfederata, ale kpr. White'a nie zdołano uwolnić. Teraz już do akcji weszła kawaleria z brygady gen. Bayarda wypierając konfederatów z Aldie, White Plains i innych miejscowości w dolinie Loudoun. Walki o Philomont trwały cały dzień, gdzie kawalerię wspierała brygada piechoty gen. Doubleday'a. Rannych zostało kilku żołnierzy z 8. pułku kawalerii z Nowego Jorku, a wieczorem poległ od kuli armatniej szer. Samuel McGonnel z 8. pułku kawalerii z Illinois. W tym samym czasie walczone też w pobliżu Aldie. 2 listopada walczone skutecznie w Union, a następnego dnia w Upperville. Mimo sprawnych i odważnych działań kawalerii federalnej główne siły konfederatów pozostały nietknięte, a Armia Północnej Wirginii bez trudu przekroczyła góry i skierowała się na Culpeper. Widząc połowiczne powodzenie inwazji na Wirginię prezydent 5 listopada odwołał McClellana z funkcji dowódcy Armii Potomaku zastępując go gen. Burnside. Piechota naprawdę uwielbiała Małego Napoleona, ale kawalerzyści zdawali sobie sprawę, że generał ten był ignorantem w zakresie właściwego wykorzystania kawalerii na polu bitwy, a jego koncepcje były przestarzałe i nieskuteczne. Burnside miał wygląd wielkiego wodza i niezłą reputację od czasu swej wyprawy na Roanoke Island. Był także wynalazcą wojskowym i armia używała karabinów Burnside'a. Przyjaciół i protegowany McClellana powinien skutecznie uspokoić nastroje w armii po dymisji jej dowódcy i pod tym względem było to mistrzowskie posunięcie Lincolna. Ale Burnside był miernym dowódcą i nie miał żadnej nowej koncepcji prowadzenia wojny, niż kolejna próba zajęcia stolicy Konfederacji. Nowy dowódca zmienił organizację armii, ale szefem kawalerii miał pozostać jego stary przyjaciel Buford w swej dotychczasowej roli sztabowca. Pleasanton powrócił na stanowisko dowódcy dywizji. Averell i

Bayard zatrzymali swoje brygady, a płk. Farnsworth otrzymał brygadę składającą się z 8. pułku z Illinois, 3. pułku z Indiany i 8. pułku z Nowego Jorku. Brygadę dostał też Gregg (8. pułk z Pensylwanii, 6. pułk z Nowego Jorku i 6. pułk kawalerii regularnej). Dywizję kawalerii Pleasontona Burnside oddał do korpusu gen. Sumnera, brygadę Averella do korpusu gen. Hookera, a brygadę Bayarda do korpusu gen. Franklina. Artyleria konna została także podzielona i tak Pleasonton otrzymał baterię Penningtona, Averell baterię Robertsona, a Bayard baterię Gibsona. Pozostałe baterie przeszły do rezerwy artylerii.

Wszystkie te zmiany niewiele wpłynęły na działania kawalerii w polu. W nocy 4 listopada brygada Farnswortha nocowała w Piedmont, a jeden szwadron wysłano w kierunku Linden. Straty w tym dniu poniósł 5. pułk kawalerii regularnej mając 2 zabitych i 12 rannych żołnierzy. Następnego dnia brygada szła na czele i w pobliżu skrzyżowania Barbees przywitał ją ogień artylerii wroga. Artyleria konna odpowiedziała ogniem, a kawalerzyści rozproszyli się w celu uniknięcia ostrzału. Kompanie B i E z 8. pułku z Illinois próbowały oskrzydlić stanowisko baterii, ale droga była zabarykadowana szynami kolejowymi w celu uniknięcia szarży. Konfederatom udało się wycofać wraz z działami. Kawaleria atakowała i przyjmowała kontrataki wroga, starcia były bardzo zacięte, bowiem walczył jeden z najlepszych pułków kawalerii Stuarta. Zabito 3 konfederatów, a wielu zostało rannych. Wzięto jeńców, a wśród nich porucznika Talaifero z 9. pułku kawalerii z Wirginii, którego noga wymagała amputacji oraz innego oficera w stopniu kapitana. Ceną za te sukcesy było dwóch poległych z 8. pułku; kapral William Mace oraz szer. John Brown, a 8 innych żołnierzy zostało rannych. Szpital polowy urządzono na stacji kolejowej w Markham z nadzieją na szybką ewakuację rannych do Alexandrii. Niestety, wcześniej 10 listopada szpital zajęli konfederaci z 2. pułku kawalerii z Wirginii i wzięli do niewoli na zasadzie parolu wszystkich rannych. Przy okazji rannych "uwolniono" od zbędnych im pieniędzy, zegarków, a nawet mundurów. Gorzej, że zabrano także koce i zapasy z kuchni szpitalnej. Ranni cierpieli głód i dający się we znaki chłód, ale swoich trzech rannych konfederaci niezwłocznie ewakuowali. Ratunek przyszedł ze strony miejscowej ludności murzyńskiej, która dostarczyła nieco pożywienia na potrzeby chorych.

Tymczasem kawaleria 8. pułku pełniła służbę patrolową w coraz trudniejszych warunkach, jako że pojawiły się pierwsze opady śniegu. Zwiad w kierunku Sperryville dowodzony przez mjr. Beveridge stoczył 7 listopada potyczkę z wrogiem raniąc kilku i biorąc dwóch jeńców. W innym patrolu prowadzonym przez kompanie A i G wzięto do niewoli porucznika i 10. ludzi wraz z końmi i wyposażeniem. Następnego dnia pułk ruszył przez Sperryville do Glen's Cross Roads, gdzie napotkano kawalerię regularną z 5. pułku z Nowego Jorku, która stoczyła w tym miejscu potyczkę tracąc kilku rannych. Zostali oni na miejscu opatrzeni przez doktora Stulla i pielęgniarza Willinga. Kilka mil dalej w Little Washington zaskoczono sztab generała Wade Hamptona w trakcie wystawnego

obiadu wydanego przez mieszkańców. Artyleria konfederatów otworzyła ogień, ale płk. Farnsworth nie miał swojej baterii do dyspozycji i zarządził szarżę na miasteczko w wyniku której gen. Hampton z najwyższym trudem zdołał ująć pogoni. Jego luksusowy i jeszcze ciepły obiad zjedli spokojnie oficerowie z 8. pułku. Po kilku godzinach 8. pułk opuścił miasteczko i rozłożył biwak w pobliżu Amisville.

9 listopada pułk pozostał w obozie organizując furaz dla koni i zaopatrzenie dla ludzi. W tym czasie do kawalerzystów dotarły wieści o dymisji gen. McClellana oraz o losie chorych pozostawionych w obozie w Knoxville. Kapitan Elon Farnsworth wyjechał na dalsze leczenie do Waszyngtonu, inni chorzy zostali wysłani do szpitala wojskowego w Frederick. Obóz zlikwidowano, a do pułku dołączyli ozdrowieńcy, tabory oraz lekarz i weterynarz pułkowy. Ich podróż przez wrogi na ogół kraj nie była łatwa. Ludność sprzyjała otwarciu Konfederacji i trzeba było działać zdecydowanie i bez skrupułów. W niektórych domach lokalnych mieszkańców urządzono magazyny wojskowe rebeliantów z ostrzegawczymi tabliczkami "OSPA"! na drzwiach. Kawalerzyści zaopatrywali się w nich, a resztę palili, aby zapobiec rozszerzeniu się "epidemii."

Z powodu choroby gen. Averella płk. Farnsworth dowodził od 10 listopada jego brygadą, a 8. pułkiem i 3. pułkiem z Indiany dowodził mjr. Beveridge. W tym dniu nastąpił atak konfederatów na Amisville, do walki weszła piechota i artyleria. Przeciwnik odstąpił o 3.00 po południu ścigany niezwłocznie przez kawalerię. Kawaleria straciła kilku zabitych i rannych żołnierzy, a w 8. pułku z Illinois był tylko jeden lekko ranny. Ale następnego dnia stracono sierżanta Halla z kompanii A, który został wysłany do sztabu i wpadł w zasadzkę konfederatów. Był to fałszywy patrol przebrany starannie w zrabowane umundurowanie federalne i nieszczęsny sierżant zbyt późno zorientował w tej maskaradzie.

Armia Potomaku przemieszczała się z Warrenton w kierunku na Fredericksburg, a brygada płk. Farnswortha 12 listopada założyła obóz obok Waterloo na lewym brzegu rzeki Rappahannock. Kawaleria prowadziła rozpoznanie we wszystkich kierunkach dezorientując gen. Lee, co do rzeczywistych zamiarów Burnside'a. Następnym celem było miasteczko Falmouth położone na przeciwnym brzegu brzegi od Fredericksburga. Baza zaopatrzenia armii była ulokowana w Belle Plain, dokąd drogą wodną przez Potomac Creek docierało zaopatrzenie. Była to bezludna okolica chroniona przez 3. pułk kawalerii z Indiany, co nie było zadaniem łatwym i przyjemnym. W tym rejonie grasowała partyzantka konfederatów oraz maruderzy i dezercerzy, których przyciągały prowizoryczne magazyny intendencji federalnej. Kawalerzyści nadal jednak posiadali tylko letnie umundurowanie, a przychodziło im działać i walczyć w warunkach zimowych. Czasami brakowało racji żywnościowych i musiały wystarczyć suchary.

Koncentracja armii w Falmouth, która nastąpiła do 20 listopada, ujawniła cele gen. Burnside'a. Były nimi Fredericksburg, a następnie Richmond. Brak mostów

na rzece zmusił go do budowy przepraw pontonowych, a wszystko to zajęło tyle czasu, że gen. Lee zdołał silnie ufortyfikować przedpola Fredericksburga i umieścić na wzgórzach Marye's Heights otaczających miasto 78 000 żołnierzy. Samo miasto zostało ewakuowane. Droga na Richmond została zamknięta. Rozkazy koncentracji w rejonie Falmouth przysły dla kawalerii 9 listopada. Wielka armia licząca 120 000 ludzi ruszyła na drugi brzeg rzeki, a potem do czołowych, samobójczych ataków na silne fortyfikacje Fredericksburga. Było to działanie bezsensowne i przyniosło Armii Potomaku 13 000 strat, a nieszczęsny Burnside szybko utracił dowodzenie armią, którą nie potrafił skutecznie dowodzić.

Kawaleria brała udział w tej bitwie, ale na szczęście nie zmuszono jej do szarży pod górę na umocnienia konfederatów. Najbardziej ucierpiała brygada gen. Bayarda, która w liczbie 3 500 żołnierzy była przydzielona do korpusu gen. Franklina i ścierała się z piechotą Stonewalla Jacksona. Ponieważ kawaleria zajmowała nieosłoniętą flankę dostała się pod silny ogień artylerii wroga. Gen. George Bayard został ranny odłamkiem pocisku w udo i zmarł następnego dnia na pięć dni przed swoimi 27. urodzinami i mającym się odbyć wkrótce ożenkiem. Stało się to podczas narady dowódców około 2.00 po południu. W czasie tej bitwy zginął także gen. C. Feger Jackson, a po stronie Konfederacji generałowie Thomas R.R. Cobb oraz Maxey Gregg.

Dywizja Pleasontona brała niewielki udział w tej fatalnej bitwie, a brygada Averella nie walczyła wogóle pozostając na lewym brzegu Rappahanock. Burnside, wzorem swoich poprzedników, nie miał zbyt wielkiej wiedzy na temat użycia dużych jednostek kawalerii w bitwach. Nie miał też wystarczających kwalifikacji do dowodzenia wielką armią i dowiódł tego niezbitcie na przedpolach Fredericksburga dopisując się do długiej listy generałów Unii, których nieudolność powodowała klęskę za klęską pomimo znacznej przewagi w ludziach i sprzęcie.



Bitwa pod Fredericksburgiem

8. pułk kawalerii z Illinois pełnił ciężką służbę patrolową tracąc ludzi w drobnych potyczkach lub z powodu wypadków. 14 listopada szer. Charles Braner z kompanii C postrzelił się w głowę w czasie czyszczenia broni i zginął na miejscu. Koledzy pochowali go w pobliskim zagajniku zawiniętego we własny koc. Następnego dnia pułk maszerował w strugach lodowatego deszczu w tylnej straży armii do Morrisville, gdzie stracono szer. Salomona White z kompanii I. Kilku żołnierzy z tej kompanii poszukiwało furazu dla koni w domu majora konfederatów Allena i tam zostali zaatakowani przez partyzantów konfederackich. Jego towarzysz uciekł, ale stracił konia i był zmuszony spędzić noc w lesie w czasie padającego deszczu. Oddział dowodzony przez kpt. Waite wyruszył w pościg następnego dnia i zagarnął kilka koni oraz aresztował cywilów oskarżonych potem o przekazywanie informacji wrogowi. Nie udało się jednak odbić jeńca, który został potem najprawdopodobniej wymieniony, gdyż figuruje w rejestrach pułku przed bitwą pod Gettysburgiem.

Kolejny dzień marszu w deszczu i 22 listopada pułk przybył do Falmouth, ale jego przeznaczeniem była ochrona bazy i linii zaopatrzenia w Belle Plain. Do jednostki powrócił płk. Gamble, ciężko ranny w sierpniu w czasie drugiej bitwy pod Malvern Hill, a płk. Farnsworth otrzymał awans na generała brygady. Przed bitwą, w piątek 12 grudnia na drugi brzeg rzeki wjechał batalion dowodzony przez mjr. Beveridge. Most pontonowy był pod silnym ogniem dobrze wstrzelanej artylerii konfederatów oraz strzelców wyborowych. Batalion zajął miasto, w którym nie było prawie ludności cywilnej, ale oddziały piechoty wroga tzw. Brygada Mississippi Barksdale'a i strzelcy wyborowi. Część z nich zginęła w czasie ostrzału artylerii, a resztę wyparli wcześniej ochotnicy, którzy na pontonach przepłynęli rzekę. Po raz pierwszy walki toczyły się na ulicach miasta, walczone o każdy dom. Ludność cywilną ewakuowano do Richmond i pobliskiej Milford Station, ale długie oczekiwanie na atak spowodowało, że spora część z nich wróciła samowolnie do miasta i 11 grudnia zostali zaskoczeni dwugodzinnym ostrzałem artylerii Unii. Zginęło jednak tylko mniej niż 10 osób cywilnych, ale wielkie straty spowodował ogień artylerii oraz późniejsza okupacja i plądrowanie miasta przez oddziały Unii. Bombardowania miasta można było uniknąć, ale uporczywy ogień strzelców Barksdale'a powodował straty wśród saperów budujących most pontonowy.

W sobotę 13 grudnia rozgorzała bitwa o Fredericksburg w trakcie której gen. Farnsworth przebywał w sztabie gen. Pleasontona. Dotarł tam jednak w ambulansie, bowiem nie był w stanie poruszać się samodzielnie, ani też konno z powodu kontuzji nogi. 8. pułk nie brał udziału w bitwie, ale dwa bataliony były jakiś czas pod ogniem artylerii konfederatów, głównie w trakcie przeprawy przez rzekę, nie ponosząc jednak strat. Poza tym kawaleria osłaniała odwrót

osłabionej armii federalnej, jednak na szczęście gen. Lee pozwolił się pokonanym wycofać na drugi brzeg Rappahannock bez przeszkód oraz ewakuować prawie 9 000 rannych z prowizorycznych szpitali polowych w Fredericksburgu.

Kawaleria wróciła na lewy brzeg Rappahannock, ale wszystkich przerażała perspektywa nieustannej służby patrolowej w tej niegościnniej okolicy w trudnych warunkach zimowych. Zdarzało się, że żołnierze zamarzali w nocy przy wygasłych przedwcześnie ogniskach. Nadal brakowało bielizny i mundurów zimowych. Nie było jednak czasu na odpoczynek. Najpierw Wade Hampton wyruszył 17 grudnia do Occoquan i uszedł cało pościgowi wracając do swego obozu z bogatym zaopatrzeniem, w tym 300 parami butów oraz szampanem i winami zrabowanymi handlarzom wojskowym. W pościg wyruszyła kawaleria przydzielona do korpusu gen. Sigela w tym 4. i 6. pułk kawalerii regularnej z Nowego Jorku, 6. pułk z Ohio, 17. pułk z Pensylwanii oraz szwadrony z 12. pułku z Illinois, 1. pułku z Maine, 1. pułku z Michigan i 1. pułku z Indiany. Pościg jak zwykle był całkowicie bezskuteczny.

26 grudnia Stuart rzucił ponownie do akcji swoją kawalerię w sile 1 800 żołnierzy podzielonych na trzy grupy. Wade Hampton udał się do niedawno odwiedzonego Occoquan, Fitz Lee do Quantico, a Rooney Lee do Dumfries, czyli na tyły Armii Potomaku. Po raz kolejny zdołali przerwać linie komunikacyjne i zaopatrzeniowe armii. Stuart dotarł do stacji kolejowej Burk na linii Orange-Alexandria i nadał stąd pełen kpin telegram do naczelnego kwatermistrza armii gen. Montgomeryego Meigsa. To zaledwie 20 kilometrów od Alexandrii i przedmieść Waszyngtonu. Oddział Stuarta ponownie wymknął się pościgowi i 1 stycznia 1863 roku powrócił z 200 jeńcami, 200 końmi i mułami oraz 20 wozami załadowanymi wszelkim zrabowanym dobytkiem. Winą za bezskuteczny pościg obciążono 17. pułk z Pensylwanii i 5. pułk kawalerii regularnej z Nowego Jorku. Ten ostatni zamiast odciąć drogę powrotną kolumnie Stuarta pracowicie szedł za jego strażą tylną, naturalnie bez żadnych efektów. Dlaczego kawalerii Unii nie stać było na podobne rajdy dezorganizujące tyły przeciwnika? Otóż plan taki istniał, a nawet zaczął być realizowany w końcu grudnia 1862 roku. W ostatnim momencie, tuż przed wkroczeniem na tereny Konfederacji rajd ten został odwołany przez dowódcę najwyższego szczebla, czyli samego prezydenta Lincolna.

A oto jego główne założenia. Wersja pierwsza powstała 9 grudnia po naradzie w sztabie generała Burnside'a. W osobistej rozmowie z Williamem Averellem dowódca Armii Potomaku zasugerował przekroczenie Rappahannock przez jego brygadę na tyłach "wielkiej dywizji" gen. Hookera i wyjście na terytorium Konfederacji. Averell oświadczył, że przed rozstrzygającą bitwą operacja taka nie ma szans powodzenia. Burnside przyznał, że nie miał na myśli konkretnego planu użycia kawalerii na tyłach przeciwnika i zdał się na koncepcję dowódcy

kawalerii. Averell wystąpił z bardzo śmiałym planem, którego zarysy opracował jeszcze w końcowej fazie kampanii Półwyspowej. Zgodnie z tą koncepcją brygada kawalerii przekroczyć miała rzekę nie w Falmouth, a 35 kilometrów dalej w górę rzeki w Kelly's Ford. Potem kierunek marszu przewidywał przekroczenie rzek Rapidan, James i Appomattox oraz wyjście na południe Petersburga i połączenie się z siłami federalnymi w Hampton Roads w pobliżu Suffolk. W czasie tego rajdu Averell zamierzał niszczyć linie komunikacyjne i zaopatrzeniowe gen. Lee i zbierać informacje wywiadowcze. Planował on także działania destrukcyjne na kanale rzeki James, przez którą to drogę wodną docierało zaopatrzenie do Richmond. Działania te mogłyby zostać skoordynowane z głównym natarciem Armii Potomaku na Fredericksburg i Richmond.

Miał ten plan wiele słabości. Averell nie doceniał sił przeciwnika, szczególnie w rejonie Petersburga i Richmond oraz ochrony żywotnych dla Konfederacji linii kolejowych i mostów. Z całą pewnością w pościg za nim wyruszyłaby znaczna część kawalerii Stuarta. I wreszcie sam Averell był w istocie największą słabością tego odważnego planu. Niczym szczególnym do tej pory się nie wyróżnił, a jego bezskuteczny pościg za Stuartem w czasie rajdu na Chambersburg był przedmiotem kpin. Ostatecznie 12 grudnia Burnside odrzucił tę koncepcję. Powrócił do niej po klęsce swej armii na wzgórzach Marye's i rajdzie Wade Hamptona, kiedy to rozpaczliwie szukał sukcesu i aktywności podległych mu sił. Wezwał więc Averella i dał mu zgodę na wykorzystanie tysiąca kawalerzystów wybranych z całej kawalerii federalnej w celu przeprowadzenia omawianej wcześniej akcji. Averell wybrał kompanie z każdego pułku kawalerii regularnej oraz z 3. i 4. pułku z Pensylwanii, 1. pułku z Massachusetts i 1. z Rhode Island. Jako wsparcie ogniowe przewidział dwie sekcje z baterii artylerii konnej Penningtona. Przygotowano wóz z zapasami dla ludzi (racje trzydniowe) i furazem dla koni. Wszystko było zapięte na ostatni guzik 31 grudnia 1862 roku i kolumna Averella wyruszyła w górę rzeki. Kiedy prowadząca kompania przygotowywała się do forsowania Rappahannock w Kelly's Ford nadjechał kurier z rozkazem odwołującym ekspedycję. Averell miał udać się na północ w kierunku Warrenton i przechwycić rajd Stuarta. Na to było już jednak zbyt późno i Averell zatrzymał się w Hartwood Church mając jeszcze nadzieję na wznowienie swego projektu. Tak się jednak nie stało, a winą za fiasko rajdu Averell obciążył gen. Pleasontona. Jak się jednak wydaje niesłusznie, skoro znamy dziś treść telegramu Lincolna do gen. Burnside'a z rozkazem wstrzymania wszelkich działań ofensywnych Armii Potomaku.

Rozdział VII

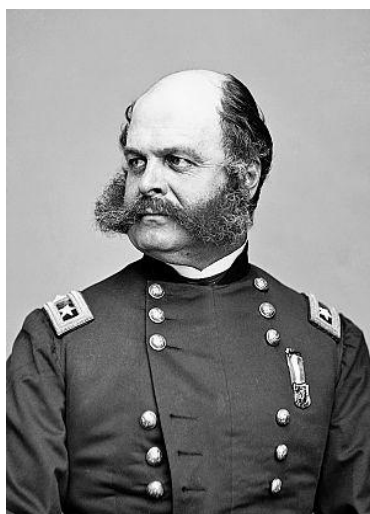
Droga do Gettysburga

Rok 1862 kończył się przygotowaniem przez prezydenta Lincolna ważnej politycznie Proklamacji Emancypacji, która znosiła niewolnictwo na obszarach objętych secesją bez odszkodowań. Jej ostateczną wersję ogłoszono oficjalnie 1 stycznia 1863 roku. W praktyce proklamacja nie spowodowała uwolnienia żadnego niewolnika ponieważ nie dotyczyła terenów zajmowanych przez Unię. Miała jednak swoje istotne konsekwencje międzynarodowe powstrzymując uznanie Konfederacji przez rządy Francji i Anglii.

Na froncie zachodnim wojska gen. Shermana zajmowały pozycje w rejonie Chicksaw Bayou niedaleko Vicksburga, ważnej twierdzy konfederatów górującej nad Mississippim. Nad rzeką Stones spotkały się 30 grudnia dwie armie. Z jednej strony Armia Cumberlandu dowodzona przez gen. Williama Rosecransa, a ze strony Konfederacji Armia Tennessee dowodzona przez gen. Braxtona Bragga. Rosecrans miał 43 400 ludzi, w tym 3. dywizję piechoty gen. Philipa Sheridana. Natomiast armia Południa liczyła 37 700 żołnierzy. Bitwa toczyła się od 31 grudnia do 2 stycznia 1863 roku i zakończyła się zwycięstwem sił federalnych. Bragg stracił 10 266 (w tym 1 294 zabitych) ludzi, natomiast straty Unii wyniosły 13 200 (w tym 1 700 zabitych). Były to procentowo najwyższe straty w jednej bitwie, która w rezultacie nie przyniosła taktycznego rozstrzygnięcia, ale to Bragg wycofał się z pola bitwy pierwszy i został uznany za pokonanego.

W ostatnim dniu roku 1862 w pobliżu przylądka Hatteras zatonął okręt Unii "MONITOR" wraz z 16 marynarzami. USS "RHODE ISLAND" uratował 47 oficerów i marynarzy. Armia Potomaku nadal tkwiła w bezruchu, a jej dowódca 1 stycznia złożył wniosek do prezydenta o dymisję z wojska i *"wycofanie się na łono rodziny"*. Narazie bezskutecznie i dlatego generał planował ponowne przekroczenie Rappahannock i wydanie walki gen. Lee. Planom tym byli przeciwni praktycznie wszyscy dowódcy "wielkich dywizji", a przede wszystkim Franklin, Hooker i Smith, którzy nie widzieli już dłużej Burnside'a na stanowisku dowódcy armii. Ale 7 stycznia gen. Halleck wyraził zgodę na ofensywne działania Armii Potomaku mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych. Plan Burnside'a przewidywał przekroczenie rzeki przez mosty pontonowe zbudowane 10 kilometrów powyżej Fredericksburga i uderzenie na tyły armii gen. Lee. Decydować miał czynnik zaskoczenia, ale czy w takich warunkach można było oczekiwać, że Armia Północnej Wirginii da się rzeczywiście zaskoczyć? Okazało się, że to armię Unii zaskoczyła pogoda. 20 stycznia, kiedy "wielka dywizja" gen. Hookera miała przekroczyć rzekę w

poblizu brodu Banksa, zaczął padać marznący deszcz i opady te trwały nieprzerwanie przez 36 godzin przechodząc następnie w deszcz ze śniegiem. Deszcz zamienił drogi w bagna, przez które nie mogła przejechać artyleria oraz elementy mostów pontonowych. Kiedy wreszcie saperzy zaczęli budowę mostu wystąpiły trudności z powodu zbyt wysokiego stanu wody w rzece. Burnside zrozumiał, że nie wygra z siłami natury i powrócił 21 stycznia do punktu wyjścia, czyli do Falmouth. "Błotny Marsz" przeszedł do historii, a nastroje w armii sięgnęły dna kiedy dodatkowo okazało się, że do Falmouth nie dotarły wozy z racjami żywnościowymi. Kawaleria udała się do obozów zimowych w poblizu strumienia Potomac oraz White Oak Church.



Gen. Ambrose E. Burnside

Wyżsi dowódcy otwarcie krytykowali Burnside'a, który zdenerwowany taką niesubordynacją wydał 23 stycznia słynny Rozkaz Ogólny nr 8 na podstawie którego zwalniał ze służby w wojsku generałów: Josepha Hookera, W.T.H. Brooksa, Johna Newtona i Johna Cochrane'a. Pozostałych generałów, w tym Franklina i Smith'a rozkaz zwalniał z zajmowanych stanowisk. Naturalnie rozkaz wymagał zatwierdzenia przez szefa sztabu Unii gen. Hallecka i samego prezydenta, a ten zdecydowanie odmówił swej aprobaty. Zdając sobie sprawę z faktu, że Burnside utracił zaufanie wszystkich swoich wyższych dowódców zwolnił go ze stanowiska *"na własną prośbę"* i mianował gen. Hookera, zwanego "Fighting Joe", na jego miejsce.

Hooker dostał Armię Potomaku w złym stanie, a jej organizacja była fatalna głównie z powodu utworzenia przez Burnside'a "wielkich dywizji". Zaopatrzenie w żywność szwankowało, było wielu chorych i niezdolnych do służby żołnierzy, a przede wszystkim ciągle zbyt wielu niekompetentnych oficerów. Kawaleria cierpiała na dotkliwy brak koni, a te które jeszcze były zdolne do służby wymagały lepszej opieki weterynaryjnej oraz lepszego wyżywienia. Główny kwatermistrz Armii Potomaku gen. Rufus Ingalls nie był w stanie poprawić tej sytuacji, podobnie jak główny kwatermistrz sił

federalnych gen. Meigs. W rzeczywistości żaden kwatermistrz nie był w stanie zapewnić kawalerii wystarczającej ilości koni z uwagi na to, że posiadane konie były eksploatowane ponad miarę, nie miały stałej opieki weterynarza, a często i wyżywienia. Fatalne warunki w obozach zimowych powodowały epidemią "hoof rot" (gnicie strzałki), czyli grzybiczej lub bakteryjnej infekcji kopyt oraz "grease heel"(ochwat) zwane też gorączką błotną. Choroby te były wywoływane przez wilgoć i niewłaściwą pielęgnację kopyt oraz brak odpowiedniego furazu i suchej ściółki w miejscach postoju. W rezultacie w wielu przypadkach połowa stanu pułków kawalerii pozostawała przymusowo spieszona, jak na przykład w 1. pułku kawalerii z Massachusetts.

Hooker zwiększył liczbę lekarzy weterynarii przydzielonych do armii i zarządził, że każdy pułk musiał mieć kowala i podoficera przeszkolonego w leczeniu koni (farrier). Ostatecznie problemy te rozwiązano tworząc Biuro Kawalerii w ministerstwie wojny latem 1863 roku, na czele którego stanął sprawny organizator James H. Wilson.

Waleczny Joe okazał się być sprawnym organizatorem i żołnierze Armii Potomaku dość szybko to odczuli. Poprawiła się jakość wyżywienia i mundurów oraz opieka medyczna. W pułkach kawalerii przywrócono zatrudnianie dwóch zastępców lekarza, dzięki czemu do 8. pułku z Illinois wrócił dr Stull, który został zwolniony ze służby na początku listopada 1862 roku na mocy ustawy Kongresu redukującej liczbę oficerów kawalerii. Zgodnie z tą dziwną ustawą pułk piechoty mógł mieć trzech lekarzy, a pułk kawalerii tylko dwóch, chociaż ten ostatni liczył o dwie kompanie żołnierzy więcej. Na szczęście Kongres skorygował ten nieżyciowy przepis i 9 lutego 1863 roku doktor Stull powrócił do swej macierzystej jednostki.

Hooker wznowił szkolenie oficerów i podoficerów zarzucone przez McClellana oraz więcej wymagał od szeregowych żołnierzy. Musztra i częste inspekcje utrzymywały armię w wysokiej gotowości bojowej. Egzaminy weryfikacyjne pozwoliły na pozbycie się niekompetentnych i niewykształconych oficerów oraz na awanse tych, którzy na to zasługiwali. Takie działania robiły wrażenie i były szeroko komentowane. Najlepiej chyba opinię kadry oficerskiej wyraził major Medill z 8. pułku kawalerii z Illinois mówiąc: "*Gen. Hooker przejął tę armię w najbardziej ponurym dla niej czasie, kiedy przeważał brak odwagi, a demoralizacja ducha wojskowego była oczywista i wszystko było w rozsypce. W trudzie i znoju, stanowczością i perswazją generał przebudował podstawy tej armii, wyciął zepsute korzenie i zastąpił je nowymi, zdrowymi.*"

Inny oficer zauważył, że Hooker wprowadził porządek zamiast chaosu czyli coś, czego kawaleria Armii Potomaku bardzo potrzebowała. Ale najważniejsze były zmiany organizacji armii oraz jej kawalerii.

Waleczny Joe zlikwidował "wielkie dywizje" Burnside'a i wrócił do sprawdzonego systemu korpusów armijnych. Zgodnie z jego rozkazem 5 lutego powstał po raz pierwszy korpus kawalerii Armii Potomaku liczący 9 000

oficerów i żołnierzy pod jednolitym dowództwem. To był ważny krok w ewolucji kawalerii federalnej i zrównaniu jej statusu z piechotą. Istotną rolę odegrali w tym dziele generałowie Bayard i Pleasonton, którzy już wcześniej optowali za taką organizacją kawalerii. Ten ostatni w grudniu 1862 roku złożył pisemne memorandum wskazujące na konieczność pełnego wykorzystania potencjału bojowego i zwiadowczego kawalerii poprzez jej zorganizowanie w jednolity korpus pod jednoosobowym dowództwem. W tej roli Pleasonton widział naturalnie siebie, ale jego roszczenia miały dość wątle podstawy. Nie wyróżnił się on do tej pory w zbieraniu informacji wywiadowczych, a jego pościgi za Stuartem i Wade Hamptonem kończyły się nieodmiennie fiaskiem. I tak to widział także Waleczny Joe powierzając to ważne stanowisko weteranowi gen. George Stonemanowi, który doskonale radził sobie w czasie bitwy pod Fredericksburgiem dowodząc 3. korpusem. W marcu otrzymał on awans na generała majora ze starszeństwem od listopada 1862 roku. Stoneman miał tylko jedną wadę, która dyskwalifikowała go jako dowódcę kawalerii. Ta wada to jego nieuleczalne i dokuczliwe hemoroidy. A nowa funkcja oznaczała dowodzenie w polu, a nie robotę administracyjną i sztabową.



Gen. George Stoneman

1. dywizją kawalerii miał dowodzić, wbrew protestom Stonemana, gen. Pleasonton, który utrzymał starą strukturę dowodzenia z wyjątkiem 1. brygady gen. Johna Franklina Farnswortha. Ten dowódca został bowiem wybrany jesienią do Kongresu i otrzymał zwolnienie ze służby. Na miejsce senatora Farnswortha przyszedł płk. Benjamin F. "Grimes" Davis, a jego brygada została wzmocniona 9. pułkiem kawalerii z Nowego Jorku dowodzonym przez płk. Williama Sacketta. Formalnie 1. brygadą miał dowodzić płk. William Gamble, ale jego rana z Malvern Hill nadal dawała mu się we znaki i musiał udać się na urlop zdrowotny. Ominęła go więc kampania Chancellorsville i bitwa o Brandy Station, gdzie poległ *"dumny tyran uwielbiający walkę"* Davis.

2. brygadę poprzednio dowodzoną przez Davida Gregga otrzymał Tom Devin, a jej jedyne wzmocnienie to jedna kompania z 1. pułku z Michigan.

2. dywizję kawalerii objął gen. William Averell, którego 1. brygadą dowodził początkowo Horace B. Sargent, a od marca 1863 roku rodowity Francuz płk. Alfred N. Duffie. W skład tej brygady wchodził początkowo 1. pułk z Rhode Island i 1. pułk z Massachusetts, a od marca także 4. pułk z Nowego Jorku i 6. pułk z Ohio. W 2. brygadzie Averella dowódcą został James McIntosh, a w jej skład weszły: 3., 4., i 16. pułk z Pensylwanii.

Dowódcą 3. dywizji kawalerii został David Gregg. Jego brygadę, którą w grudniu przejął od gen. Bayarda podzielono na dwie brygady. 1. brygada składała się z 1. pułku z Maine oraz 2. i 10. z Nowego Jorku, a jej dowódcą został płk. Judson Kilpatrick. Dwa inne pułki z brygady Bayarda, czyli 1. pułk z New Jersey i 1. pułk z Pensylwanii utworzyły 2. brygadę wzmocnioną dodatkowo 12. pułkiem z Illinois oraz 1. pułkiem z Marylandu. Tą brygadę objął płk. John P. Taylor, poprzedni dowódca 1. pułku z Pensylwanii.

Artyleria konna została przydzielona do 1. dywizji w sile 6. baterii z Nowego Jorku dowodzonej przez por. Josepha W. Martina, a 2. dywizja dostała baterię Penningtona, czyli 2. Pułk Artylerii Stanów Zjednoczonych. Nie wiadomo dlaczego dywizja Gregga nie otrzymała żadnej baterii konnej, aczkolwiek można przypuszczać, że korzystała ona w razie potrzeby z dywizyjnej rezerwy artylerii składającej się z trzech baterii artylerii regularnej.

W tej karuzeli stanowisk najwyraźniej pominięto gen. Johna Buforda, nominalnego szefa kawalerii w czasie dwóch ostatnich kampanii Armii Potomaku. Obecnie został on dowódcą rezerwowej brygady kawalerii, w skład której wchodziły cztery pułki kawalerii regularnej, ale jednostki te nie miały pełnych stanów osobowych. W skład rezerwy kawalerii wszedł także potem 6. pułk lansjerów z Pensylwanii. Brygada rezerwy kawalerii formalnie była niezależna, ale w praktyce działała wspólnie z 1. dywizją Pleasontona. Tych dwóch generałów dzieliły tylko 12 dnia starszeństwa w stopniu generała brygady, ale to Buford otrzymał swój awans później.

Obszar patrolowany przez 8. pułk kawalerii z Illinois w początkach 1863 roku rozciągał się wzdłuż rzeki Rappahannock na odcinku 15-20 kilometrów od Port Conway. Kawalerzyści zwyczajowo zaopatrywali się u miejscowych plantatorów w żywność dla siebie i furaz dla koni. Dbali jedynie o to, aby mieć własną kawę i cukier. Powodowało to liczne skargi okolicznej ludności zgłaszane najczęściej do dowódcy płk. Gamble. Jeden z takich petentów przyjechał do obozu na mule, ale w trakcie wyliczania swoich krzywd i strat kawalerzyści ukradli mu tego muła mimo, że cały czas ścisnął w rękach uzdę. Człowiek ten wrócił do domu z pewnością *"biedniejszy, ale mądrzejszy"*. W trakcie jednego z takich styczniowych patroli oddziałek 8. pułku został

ostrzelany z przydrożnych zarośli. Szer. Eljah Hall dostał postrzał w ramię i rana ta okazała się bardzo poważna. Drugiego z kawalerzystów Samuela Petersona osiem ładunków grubego śrutu trafiło w bok, a jeden pocisk złamał mu kość ręki powyżej łokcia. Obaj jednak po długiej kuracji wrócili później do zdrowia. Natychmiast wysłano pościg przypuszczając, że w zasadzce brała udział miejscowa ludność wrogo nastawiona do Unii. Dokonano kilku aresztowań wśród najbardziej podejrzanych o uprawianie partyzantki na rzecz Konfederacji. Pogoda cały czas była fatalna, często padał śnieg, albo deszcz. Drogi utwardzano drewnianymi balami, gdyż w przeciwnym razie transport zaopatrzenia dla wielkiej armii byłby niemożliwy. Tysiące koni i mułów padło wzdłuż tej drogi pełniąc ciężką służbę każdego dnia, lecz praca ta musiała być wykonana, a ciągłość dostaw dla armii utrzymana.

16 lutego 8. pułk wraz z całą dywizją otrzymał rozkaz zmiany kwatery zimowej na Hope Landing nad strumieniem Aquaia. Następnego dnia żołnierze wyruszyli w drogę w szalejącej zadymce śnieżnej i wieczorem dotarli do lasu sosnowego mając 15 cm świeżego śniegu za posłania. Ścięto nieco gałęzi z drzew i na takich marnych leżach żołnierze spędzili noc owinięci w koce. Rano budzili się przysypani warstwą śniegu. Trzeba było mieć zaiste końskie zdrowie, aby działać i walczyć w takich warunkach. Rankiem zbudowano nowy obóz do którego całość zaopatrzenia dochodziła drogą wodną przez Aquaia Creek. Tam, gdzie nie było takich możliwości zaopatrzenie dla armii transportowano bezpośrednio na grzbietach mułów, gdyż stan dróg uniemożliwiał poruszanie się ciężkich wozów dostawczych. Bywało, że muły pod ciężarem ładunku całkowicie tonęły w błocie, ale linie zaopatrzenia musiały funkcjonować bez względu na warunki. Cierpienia żołnierzy w tych warunkach także były wielkie. Szpital polowy dywizji w Hope Landing pełen był chorych kawalerzystów. Pozostali musieli być na baczności, bowiem kawaleria Stuarta ponownie uderzyła w końcu lutego. Mimo, że gen. Hooker wymagał od swej kawalerii nieustannej gotowości i patrolowania tak swego, jak i wrogiego terytorium nie mógł uniknąć zaskakujących rajdów kawalerii Stuarta. Armia Potomaku stacjonowała w Falmouth, a linia patroli kawalerii praktycznie okrążała jej obozowiska oraz zabezpieczała szlaki zaopatrzenia. Była to jednak linia o długości ponad 150 kilometrów w trudnym, pokrytym śniegiem terenie i kawaleria federalna nie była w stanie nieprzerwanie pilnować każdego jej odcinka. Zdawał sobie z tego sprawę Stuart i dlatego zaplanował uderzenie na patrole znajdujące się na prawym skrzydle armii w rejonie Kelly's Ford. Silny zwiad lub rozpoznanie bojem ochrony Armii Potomaku-tak można chyba określić tą akcję, bowiem oddział Fitzhuga Lee liczył 400 ludzi starannie dobranych z 1., 2. i 3. pułku z Wirginii. Uderzenie zaplanowano na linie patroli kawalerii federalnej z dywizji Averella, które w rejonie Kelly's Ford-Hartwood Church były zbyt oddalone od siebie, aby stawić opór zwartym i gotowym na wszystko oddziałom konfederatów. Tak też się stało, kiedy Lee uderzył rankiem 25 lutego. Bez większego oporu konfederaci wzięli do niewoli 145 żołnierzy (w

tym 5 oficerów) powodując panikę i chaos. Blisko 300 kawalerzystów federalnych po prostu uciekło. W 1. pułku z Rhode Island stracono 100 ludzi, a 16. pułk z Pennsylvanii poszedł w rozsypkę. Na próżno oficerowie z 3. pułku z Pennsylvanii i 1. pułku z Massachusetts próbowali opanować panikę i ustanowić linię obrony zawracając uciekających żołnierzy. A konfederaci spokojnie udali się na nocny biwak obok Morrisville, a następnego dnia rano przekroczyli rzekę w tym samym miejscu, prowadząc z sobą długą kolumnę jeńców.

Pościg za tym rajdem zamienił się znowu w istną komedię pomyłek i błędów. Stoneman, który w tym czasie przebywał w Falmouth, dał odpowiednie rozkazy Pleasontowi i Averellowi w celu przechwycenia kawalerii konfederatów. Averell miał się udać bezpośrednio do Hartwood, a Pleasonton w kierunku Stafford Court House, Aquaia Church i Dumfries. Stoneman zakładał bowiem, że konfederaci w sile ocenianej na 2 000 ludzi (pięciokrotnie przeceniona liczebność) skierują się na północ, aby wzorem poprzednich rajdów okrążyć wielką armię federalną raz jeszcze. Natomiast rezerwowa brygada kawalerii dowodzona czasowo przez kpt. George C. Crama (Buford nadal przebywał w Waszyngtonie, gdzie zeznawał przed sądem wojskowym) miała również iść na Hartwood. O północy Pleasonton otrzymał telegraficzny rozkaz o zmianie kierunku marszu i skierowaniu się z maksymalną szybkością na Morrisville. Wiadomo już było, że tam właśnie są rebelianci, ale ta wiadomość oraz przesadzone dane o ich rzekomej liczebności sparaliżowały dowódcę 1. dywizji, który nie podjął żadnych działań ofensywnych. Zamiast skierowania się na zachód zatrzymał się w rejonie Aquaia Church pomiędzy Stafford Court House, a Dumfries. Tak samo zachował się ten generał w obliczu rajdu Stuarta zaledwie cztery miesiące wcześniej, co nie najlepiej świadczy o jego kwalifikacjach na stanowisku dowódcy dywizji. Kiedy rankiem 26 lutego szef sztabu Hookera gen. Daniel Butterfield dowiedział się, gdzie znajduje się Pleasonton był zdumiony. Rozkazy były przecież zupełnie inne, ale Pleasonton tłumaczył się potem iż nigdy nie otrzymał telegramu kierującego go do Morrisville. Kiedy jego kawaleria dotarła wreszcie do tej miejscowości konfederaci już przekraczali Rappanahock.

Averell był bardzo blisko drogi przemieszczania się niewielkiego oddziału Lee, ale nie zdołał zatrzymać rebeliantów. Na dodatek jego dawny kolega z West Point zostawił mu ośmieszający list, w którym dowódca dywizji mógł przeczytać: *"Odlóż przyjacielu swoją szablę, opuść moją ziemię i wracaj do domu. Jeśli jednak nie wyjedziesz rewizytuj mnie, ale zabierz ze sobą trochę kawy."* To Averell był odpowiedzialny za patrole na prawym skrzydle Armii Potomaku i ich paniczny odwrót na widok kawalerii nieprzyjaciela. I dlatego wiedział, że ciężar odwetu spoczywa głównie na nim. Także Hooker otrzymał wiadomość od rebeliantów, którzy specjalnie w tym celu zwolnili na zasadzie

parolu jednego z oficerów. W liście tym Fitzhugh Lee prosi, aby przydzielać lepsze konie ochotniczym pułkom z Pensylwanii, bowiem to one są ich głównym źródłem zaopatrzenia.

8. pułk z Illinois tak samo źle dowodzony, jak cały korpus kawalerii nie odegrał roli w pościgu za rebeliantami. Oprócz senatora Farnswortha zabrakło także kapitana Elona Farnswortha, który w tym czasie poważnie chorował. To na niego specjalnie polowali kawalerzyści z 1. pułku z Wirginii pamiętając o starciu z jesieni ubiegłego roku, w którym stracili porządek bojowy oraz towarzysza broni Billy Dulina zastrzelonego przez kapitana w pościgu. Konfederaci twierdzili, że Dulin leżał na ziemi przygnieciony przez martwego konia i wówczas Farnsworth ranił go śmiertelnie z rewolweru. Kapitan zaprzeczał i twierdził, że zastrzelił przeciwnika w czasie pogoni. Jak było, tak było, ale od tego czasu każdy jeździec z kompanii Dulina miał przy sobie nabój z wyrytym nazwiskiem Farnswortha i każdy z nich zaprzysiął mu zemstę. W lutym 1863 nie mieli żadnej szansy zrealizowania swoich krwawych zamiarów. 8. pułk nie wszedł do akcji, a jednego żołnierza z kompanii B, który przypadkowo stracił konia wziął do "niewoli" patrol z pułku z Pensylwanii. Nie pomogły tłumaczenia i "jeniec" został odstawiony pod eskortą do sztabu. Gen. Hooker był wściekły z powodu kolejnej kompromitacji kawalerii Armii Potomaku w usprawnienie i organizację której włożył tyle wysiłku. Poleciał Stonemanowi ścigać konfederatów po drugiej stronie rzeki, aż do skutku. Dowódca kawalerii armijnej zastanawiał się nad tym rozkazem przez sześć godzin i w końcu doczekał się jego cofnięcia. Ale Hooker pamiętał i na każdym kroku dawał jasno do zrozumienia Stonemanowi i dowódcom dywizji, że ich stanowiska nie są dożywotnie. Jeszcze jedna taka "niespodzianka" oznaczała surowe konsekwencje wobec wysokich dowódców kawalerii federalnej. Hooker dał dowódcom dywizji pełne upoważnienie do stosowania praw wojny wobec podległych im oficerów do rozstrzelania włącznie." *I na Boga panowie, jeśli to się nie zmieni zwolnię was wszystkich i sam przejmę dowodzenia kawalerią*"- zakończył naradę sztabową Waleczny Joe.

Averell już wcześniej sporządził kilka raportów donosząc o niewłaściwym zachowaniu się podległych mu oficerów. W raporcie z 29 listopada wnioskował o wydalenie ze służby i postawienie przed sądem wojskowym kapitana Georga Johnsona z 3. pułku kawalerii z Pensylwanii za zachowanie niegodne oficera. Dowodząc patrolami w rejonie Hartwood pozwolił się on zaskoczyć konfederatom 28 listopada i dostał się do niewoli wraz z innymi oficerami i żołnierzami. Był to rajd 200 ludzi Wade Hamptona w trakcie którego konfederaci wzięli w pierwszej fazie 70 jeńców wśród patroli federalnych, a następnie jeszcze 87 szeregowców i podoficerów, 2 kapitanów (jednym z nich był pewnie wspomniany Johnson), 3 poruczników, 2 porządki bojowe, 100 koni i tyle samo karabinków. Jak wiemy rajdy takie powtarzały się regularnie i

zawsze Armia Potomaku, a szczególnie kawaleria, pozwalała się zaskoczyć i nie potrafiła zniszczyć nieprzyjaciela, który swobodnie uchodził z łupami i jeńcami na swoje terytorium. Szczególnie słabo w tych konfrontacjach wypadały z reguły jednostki kawalerii z Pensylwanii, których kompromitację pamiętamy jeszcze z czasu ataku konfederatów na okupowany Williamsburg w czasie kampanii Półwyspowej.

Stoneman wraz z Averellem zreformowali system patroli tak, aby zapewnić kawalerii szybsze wsparcie piechoty w razie powtórzenia się rajdu konfederatów oraz styczność z patrolami obrony Waszyngtonu. Oficerów wziętych do niewoli w czasie ostatniego ataku wyrzucono z wojska, a podoficerów zdegradowano do stopnia szeregowca. Hooker wymagał też akcji odwetowych, ale stan pogody oraz dróg, jak narazie, uniemożliwiał akcje ofensywne na południowym brzegu rzeki. W końcu lutego śnieg nadal pokrywał brzegi Rappahannock, a tam gdzie w słońcu topniał tworzyły się bagna. Bardziej aktywna była kawaleria z systemu obrony Waszyngtonu, która w okresie od 27 lutego do 3 marca przeprowadziła szeroko zakrojoną operację przeciwko konfederatom na obszarze od Alexandrii do Falmouth. Dowodził nią płk. Percy Wyndham mając do dyspozycji 5. i 6. pułk z Michigan. Siły te wyruszyły w kierunku Catlett's Station i Rappahannock Station, ale wezbrane strumienie na trasie przejazdu zmusiły oddział Wyndhama do objazdu przez Warrenton. Tam napotkali niewielki oddział konfederatów, którzy rozproszyli się po wymianie strzałów. Z Warrenton oddział udał się do Falmouth, gdzie spędził noc na biwaku. Po drodze Wyndham widział patrole nieprzyjaciela na drugim brzegu strumienia Licking, ale stan wody nie pozwolił na jego sforsowanie. Następnego dnia rano kawaleria federalna wyjechała w kierunku Eld Run i Spottedville, gdzie widziano oddział konfederatów. Okazało się jednak, że oddział ten przekroczył już rzekę prowadząc ze sobą 100 jeńców. Wyndham udał się do Falmouth ponieważ jego konie potrzebowały furazu. W czasie marszu schwytał 7 konfederatów, którzy zeznali że Stuart planował rajd na tyły Armii Potomaku, ale z powodu wysokiego stanu wody rzekę przekroczyła jedynie część jego sił w liczbie 600-800 ludzi pod dowództwem Fitzhuga Lee.

Informacje Wyndhama o rajdzie konfederatów, którego nie zdołał przechwycić dotyczyły niewielkiego oddziału pod dowództwem kpt. Johna Mosby, który miał ze sobą zaledwie 27 kawalerzystów. Ten niewielki oddziałek zaatakował pod Germantown patrol kawalerii federalnej liczący 50 żołnierzy zabijając porucznika i 3 szeregowców, a do niewoli wziął 5 oraz 39 koni. Kolejny zaatakowany patrol federalny także nie stawiał znaczącego oporu i uciekł do pobliskiego lasu, częściowo bez koni. Obciążony jeńcami i zdobycznymi końmi Mosby nie ścigał ich, ale sam musiał uciekać przed pościgiem aż do Middleburg.

Powodzenie działania tak niewielkich sił trudno wytłumaczyć. Mosby był mistrzem w akcjach typowo partyzanckich na tyłach przeciwnika. Często sam

jeździł w przebraniu do Waszyngtonu w misjach szpiegowskich. W swoim raporcie z opisanej tu akcji prosi o dostanie amunicji i czystych blankietów zwolnień na zasadzie parolu. Szybko okazały się one potrzebne i to w ilościach hurtowych. Już kilka dni później 9 marca, Mosby ponownie atakuje Farifax Court House i bierze do niewoli generała Edwina H. Stoughtona.

Oficer ten pijany spał w swoim łóżku, kiedy o 2.00 w nocy obudziło go bezceremonialne klepanie po tylnej części ciała. Podobno celem Mosby'ego był płk. Percy Wyndham, ale ten uniknął schwytania, chociaż stracił dowództwo swej jednostki. Otrzymał potem stanowisko dowódcy 2. brygady w dywizji Gregga.

W połowie marca warunki pogodowe wzdłuż Rappahannock poprawiły się na tyle, że można było na serio myśleć o odwetowej akcji kawalerii federalnej. Przeprowadzono dokładne rozpoznanie brodów na rzece od Falmouth do do Kelly's Ford oraz patroli przeciwnika na południowym brzegu. Brygada Fitzhuga Lee obozowała 38 km na zachód od Kelly's Ford w rejonie Culpeper Court Huse, podobnie jak brygada Wade Hamptona. Pomędzy tymi obozami, a rzeką była dość rzadka sieć pikiet i patroli.

W 8.00 rano 16 marca Averell ruszył na czele dwóch swoich brygad dowodzonych przez Duffie'go i McIntosha wzmocnionych przez 800 żołnierzy z rezerwy kawalerii dowodzonej przez kpt. Marcusa Reno oraz baterię artylerii Martina tego dnia dowodzoną przez por. George Browne'a. Razem było 4 000 żołnierzy oraz 6 dział. Kolumna skierowała się na Morrisville i stąd miała dotrzeć do Kelly's Ford i sforsować rzekę. Dowódca tej małej armii miał wiele powodów do osobistej zemsty na kawalerzystach Stuarta, którzy go kilkakrotnie ośmieszali. Zanim jednak dotarł na południowy brzeg rzeki musiał rozdzielić swoje siły, gdyż wieczorem otrzymał informację o rajdzie konfederatów w rejonie Brentsville. Ruch ten okazał się całkowicie zbędny, a utrata jednej trzeciej sił bezprzedmiotowa. 4. pułk z Pensylwanii i 1. pułk z Massachusetts schwytali tylko kilku konfederackich zwiadowców. Tak rozpoczęta akcja nie wróżyła powodzenia i źle świadczyła o Averellu, który powinien skoncentrować się na wykonaniu swego głównego zadania. Ale nadal miał prawie 3 000 ludzi (w swoich raportach podawał 2 100) i mógł swoje cele realizować pod warunkiem zaskoczenia przeciwnika.

Rankiem 17 marca Averell przystąpił do forsowania rzeki. Patrole konfederatów z 2. i 4. pułku kawalerii z Wirginii strzegły brodu po obu stronach rzeki i natychmiast otworzyły ogień z karabinków do straży przedniej oddziałów federalnych, czyli 60 ludzi z 1. pułku z Rhode Island i 4. pułku z Nowego Jorku. Północny brzeg został niemal natychmiast oczyszczony z nieprzyjaciela, ale po drugiej stronie przeprawy konfederaci ustawili przed swoimi okopami przeszkody ze zwalonych drzew i drutów. Atakujący rzucili się z siekierami na te umocnienia, ale bez widocznych rezultatów. Kolumna Averella została zatrzymana przez zaledwie kilkudziesięciu konfederatów, a odgłosy strzelaniny

mogły przedwcześnie zaalarmować Wade Hamptona. Na rozkaz dowódcy do szarży przez rzekę ruszył jego szef sztabu mjr. Samuel E. Chamberlain, ale w efekcie tego ataku został on ranny, a grupa żołnierzy z 1. pułku z Rhode Island została otoczona na południowym brzegu i wzięta do niewoli. Wyglądało na to, że Averell nie wykona swego zadania zatrzymany przez zdekompletowaną kompanię konfederatów i skompromituje się raz jeszcze. Z opresji wyratował go płk. Duffie, którego zdecydowany atak oczyścił przeprawę i pozwolił na uwolnienie jeńców. Mjr. Preston Farrington z 1. pułku z Rhode Island był osobiście zainteresowany w uwolnieniu swoich żołnierzy z szablą w dłoni dowodził tą desperacką szarżą, a ranny Chamberlain nie ustąpił i atakował z równą odwagą mimo, że krew zalewała mu oczy. W tym ataku szef sztabu otrzymał kolejną ranę, która ostatecznie wyłączyła go z akcji. W ataku zabito 5 konfederatów, a 25 dostało się do niewoli.

Była już godzina 10.00, a Averell nie śpieszył się z marszem w głąb terytorium przeciwnika. Powstały pewne trudności z przeprawą przez rzekę jaszczy z amunicją artyleryjską, gdyż wysoki stan wody mógł spowodować jej zamoknięcie. Była już 12.00, kiedy podjęto marsz i stało się oczywiste, że Averell stracił element zaskoczenia wroga i był znacznie opóźniony w stosunku do pierwotnych założeń. Zamiast szybko i zdecydowanie pójść w kierunku Culpeper Averell posuwał się bardzo wolno robiąc wrażenie przerażonego samym faktem znajdowania się na terytorium Konfederacji. Ledwie o 2 kilometry od przeprawy pojawiła się na horyzoncie długa kolumna kawalerii konfederackiej. Wojska Unii rozwinęły się w szyk bojowy o długości 1 800 metrów na polu farmera Brannina (inne źródła podają nazwisko Brooks), a straż przednie otworzyły ogień. Przed sobą mieli tylko jeden, 3. pułk kawalerii z Wirginii gen. Fitzhuga Lee. Pozostałe cztery pułki z jego brygady dopiero zmierzały w kierunku odgłosów wystrzałów. Na miejscu był także dość przypadkowo sam J.E.B. Stuart wraz z przebywającym na urlopie swoim szefem artylerii konnej mjr. Pelhamem, który odwiedzał swoją dziewczynę w Orange. Przez blisko pięć godzin konfederaci atakowali, a siły federalne broniły się i z rzadka kontratakowały. Atak konfederatów z 2. i 3. pułku z Wirginii na baterie Browne'a przyniósł im duże straty. Mimo to 2. pułk z Wirginii przegrupował się i ruszył ponownie do szarży. *"Nadjeżdżali śmiało wyjąc jak demony i pewni zwycięstwa"*-wspominał jeden z oficerów Unii. Płk. Duffie wydał rozkaz kontrataku majorowi Farringtonowi, kiedy konfederaci byli niespełna 100 metrów od linii wojsk federalnych. Obie grupy kawalerzystów zderzyły się ze sobą z impetem, ludzie i konie padali, ale to kawaleria Farringtona szablami wyrąbała sobie wyłom w zwartej masie rebeliantów i zmusiła ich do odwrotu. Obserwujący ten bój Stuart i F. Lee nie mogli uwierzyć własnym oczom. Po raz pierwszy kawaleria Wirginii uległa w walce Jankesom w sytuacji, kiedy siły obu stron były równe. W dodatku na swojej ziemi, w starej Wirginii. Jedyne Averell nie podziwiał tego wspaniałego kontrataku. Zganił zdecydowanie Francuza za

podejmowanie akcji bez rozkazu i zdecydował o przejściu do obrony. Czy taki dowódca mógł zwyciężyć?

Kolejny atak 3. pułku z Wirginii na prawe skrzydło Unii został odparty celnym ogniem artylerii i strzelców wyborowych z brygady McIntosha. Niezadowolony Stuart sam stanął na czele 1. i 4. pułku z Wirginii, które dopiero dotarły na pole bitwy i poprowadził je na pozycje Duffie'go. Ale ogień artylerii oraz spieszonych kawalerzystów był celny i Stuart musiał zawrócić. Niemal niezwłocznie ponownie ruszył do ataku, odparty atakował znowu z coraz gorszymi rezultatami. Za trzecim razem wykrwawieni konfederaci uciekli i Stuart z trudem zebrał swoje rozproszone oddziały. Była to świetna okazja do kontrataku, ale Averell był ostrożny i nadal tkwił w defensywie, chociaż zmienił pozycję i przegrupował siły. Stuart uznał, że obecne położenie oddziałów federalnych jest słabsze niż poprzednie i wydał rozkaz ataku wszystkich swoich sił, czyli pięciu pułków kawalerii. I tym razem celny ogień artylerii i karabinów mocno przerzedził szeregi atakujących. Szarżujący konfederaci załamali się przed frontem brygady Duffie'go zanim do niej dotarli. Druga grupa atakujących prawe skrzydło wdarła się między spieszonych ludzi McIntosha, ale nie posunęła się zbyt daleko. Część tej brygady, która pozostała na koniach kontratakowała i odrzuciła przeciwnika. Byli wśród nich kawalerzyści z 16. pułku z Pensylwanii, którzy tym samym zmyli z siebie hańbę ucieczki z pod Hartwood Church.



John Pelham

Po raz ostatni odparto atak Stuarta o godzinie 5.00 i powoli zaczął zapadać zmrok. Averell mógł ścigać osłabionego przeciwnika, lub pozostać przynajmniej przez noc na ciężko wywalczonym polu bitwy. Wolał się jednak wycofać obawiając się wzmocnienia przeciwnika oddziałami piechoty, które mogły mu odciąć drogę odwrotu. Rezultat tej bitwy pozostał więc nierozstrzygnięty, ale

niewątpliwie był to wielki sukces kawalerii federalnej. Padł mit o *"niezwyciężonym Stuarcie"*, a Averell miał swój dzień odpłaty. Na polu bitwy zostawił woreczek z kawą i listem o treści: *"Drogi Fitzhugh, oto jest Twoja kawa. Oto jest moja rewizyta. Jak się Tobie podobała?"* Podsumowanie strat w tej bitwie nie jest łatwe. Historycy przyjęli straty łączne obu stron rządu 200 ludzi, ale ponad 60 procent z tej liczby trzeba przypisać konfederatom. I tak właśnie podaje Foote wyliczając straty Konfederacji na 133 ludzi, a Unii na 78. Jednak rebelianci mieli większą liczbę poległych na polu bitwy, a ich straty Foote tradycyjnie zaniża, gdyż wyniosły one faktycznie 170 ludzi. Całe Południe opłakiwało jednak w sposób szczególny śmierć jednego człowieka, majora Pelhama. Padł on od odłamka pocisku armatniego, który trafił go w podstawę czaszki. *"Niepowetowana strata"*-powiedział Stuart na wieść o trafieniu Pelhama, pochylił się w siodle i zapłakał. Zginął dzielny dowódca artylerii konnej, współtwórca wielkich sukcesów Stuarta i narodziła się legenda. Stuart rozkazał podległym mu żołnierzom nosić czarną, żałobną wstążkę na lewym ramieniu, a swoją kwaterę główną przemianował na Camp Pelham.

8. pułk kawalerii z Illinois nie brał udziału w działaniach pod Kelly's Ford, ale wieści o sukcesach Averella podniosły morale żołnierzy. Pełnili oni nadal ciężką, rutynową służbę patrolową atakowani często przez partyzantkę konfederacką. W nocy 15 marca szer. Whitworth z kompanii C został ostrzelany z zasadzki i stracił konia. W natychmiastowy pościg wyruszył kpt. Southworth, ale napastnicy rozplynęli się w ciemnościach. Tylko w marcu kawalerzyści ujęli 20 rebeliantów. Z kolei sami też wpadali w zasadzki i tak było 16 marca kiedy siedmiu żołnierzy patrolując rejon Dumfries zostało ujętych przez konfederatów. W pościg wyruszył kpt. Farnsworth, wzięto czterech jeńców wraz z końmi, w tym jednego oficera. Odzyskano też konia należącego do 8. pułku. Ostatniego dnia marca kpt. Farnsworth poprowadził sześć kompanii w pościgu za rebeliantami, którzy schwytali kilku żołnierzy z 8. pułku z Nowego Jorku. Wyruszyli o północy i w ciągu dwóch dni schwytali 12 jeńców, zabili w starciach dwóch rebeliantów, kilku zranili. Straty własne to zabity szer. Fred Frank z kompanii K kpt. Farnswortha. Kapitan powrócił do jednostki po dłuższej chorobie, a wielu innych oficerów i szeregowców korzystało z 15 dniowych urlopów. Ale po okresie zimowym urlopy zostały ograniczone i zaczęły się powroty do macierzystych pułków. 25 marca do 8. pułku powrócili mjr. Beveridge, lekarz pułkowy dr Crawford i st. sierżant Sam Smith. Wiadomo było, że wkrótce ruszy ofensywa Armii Potomaku liczącej wówczas 122 000 żołnierzy.

Wpierw jednak armię czekał wielki przegląd z udziałem prezydenta. Lincoln pragnął osobiście sprawdzić, jak prezentuje się Armia Potomaku pod nowym dowództwem. Prezydent udał się na przegląd nieuzbrojonym statkiem *"Carrie*

Martin" wraz z żoną, synem Tadem, prokuratorem generalnym Batesem i starym przyjacielem z Springfield doktorem Ansonem G. Henry'm. Towarzyszył im dziennikarz z "*Sacramento News*" Noah Brooks i kilku jego kolegów po piórze.

Przeгляд korpusu kawalerii odbył się 6 kwietnia na północ od Falmouth w obecności generałów Hookera i Stonemana i trwał przez dwie godziny. Prezydent był ciepło witany przez żołnierzy, ale prawdziwą furorę zrobił jego syn Tad galopujący wzdłuż szeregów na małym koniku pony. Prezydent, zwany przez żołnierzy "*starym wujkiem Abe*", zjął swój słynny cylinder i przejechał na koniu wzdłuż całej linii kawalerii oddając w ten sposób hołd swoim kawalerzystom. W ciągu następnych trzech dni Lincoln odwiedził chorych i rannych żołnierzy w szpitalu armijnym W Hope Landing oraz zrobił przegląd pozostałych jednostek armii Hookera w liczbie 60 000. Mary Lincoln wraz z prokuratorem Batesem oglądali przegląd z okien powozu. Lincoln był zadowolony widząc jednolite, solidne mundury, wyczyszczone do połysku broń i pozostałe wyposażenie. Wiedział jednak, że brakowało mu odpowiednich dowódców, a rozmowa z gen. Hookerem pogłębiła ten niepokój. Generał powtarzał bowiem jedną frazę: "*kiedy zdobędziemy Richmond*", a to oznaczało, że jego myślenie strategiczne zatrzymało się na problemie zdobycia stolicy Konfederacji. A Lincoln wiedział już, że parcie kolejnych dowódców na Richmond przyniosło tylko klęski i upokorzenia. Wiedział, że jest to wojna na wyniszczenie, która potrwa jeszcze dwa lata. Uważał, że Hooker jest zbyt pewny siebie i ta pewność poprowadzi Armię Potomaku do kolejnej klęski. "*Naszym głównym celem jest nieprzyjaciel, a nie Richmond, czy jakieś inne miasto*"-powiedział prezydent i dodał, aby w nadchodzącej nieuchronnie bitwie rzucić do walki wszystkie dostępne siły. Czas pokazał, że ten wielki wizjoner i przywódca miał rację.

Plan wiosennej kampanii Hookera był prosty. Główne siły armii miały wyjść na tyły wojsk Południa, a pozorowane natarcie frontalne miało związać przeciwnika do chwili niespodziewanego uderzenia na skrzydło i tyły konfederatów. Szczególna rola przypadła w tym planie kawalerii.

Miała ona wkroczyć na terytorium Wirginii i niszczyć szlaki zaopatrzenia gen. Lee, a zwłaszcza linie kolejowe Virginia Central oraz Potomac&Fredericksburg. Po uderzeniu piechoty kawaleria miała zadać ostateczny cios cofającym się oddziałom Konfederacji. Stoneman wydał rozkaz skoncentrowania oddziałów kawalerii na 12 kwietnia i następnego dnia długa kolumna 8 000 ludzi pomaszerowała w górę Rappahannock. Za jeźdźcami ciągnęła artyleria konna, potem obładowane muły, ambulansy sanitarne i wozy z ekwipunkiem. Było to największe w historii Unii zgrupowanie kawalerii, które zrobiło wrażenie nawet na żołnierzach piechoty. Ulubionym powiedzeniem piechoty wynikającym z nikłego udziału konnych oddziałów w dotychczasowych bitwach udziału było: "*czy ktoś widział kiedyś martwego kawalerzystę?*"

Na czele szła dywizja Averella wzmocniona dawną brygadą Farnswortha obecnie dowodzoną przez Grimesa Davisa. Za nią dywizja Davida Gregga także wzmocniona rezerwą kawalerii dowodzoną przez gen. Buforda. Averell miał ponadto do dyspozycji baterię Penningtona, cztery pozostałe jednostki artylerii konnej należały do dywizji Gregga i rezerwy. Tylko jedna brygada kawalerii w składzie: 6. pułk z Nowego Jorku, 8. i 17. pułk z Pensylwanii i jedna kompania z Michigan, pozostała z armią, a wraz z nią gen. Pleasonton. Trudno powiedzieć dlaczego ten zasłużony dowódca kawalerii nie dostał szansy sprawdzenia się w boju. Być może zdecydowały anomalie z Stonemanem na tle rajdu Stuarta na Chambersburg.

Plany sztabowców mają to do siebie, że nigdy nie są realizowane w pełni, a zakładane zwycięstwa zmieniają się często w klęski. Kawaleria Stonemana już na początku napotkała na te same przeszkody, jakie miał Averell próbując sforsować bród Kelly'ego. Tym razem bronione były Beverly Ford (12 kilometrów w górę od Kelly's Ford) oraz inny bród 3 kilometry dalej, który miał przekroczyć Buford, aby zapobiec atakowi na skrzydło głównej kolumny w czasie przeprawy. Cały dzień 14 kwietnia trwały potyczki i ostrzał przez rzekę, co spowodowało opóźnienie w stosunku do planu. Na dodatek w nocy spadł gwałtowny deszcz zatapiając namioty biwakujących kawalerzystów i podnosząc znacznie poziom wód w rzece. To była właściwie straszliwa burza, wręcz kataklizm zesłany przez siły wyższe najwyraźniej sprzyjające tej nocy konfederatom. Niewielkie strumyczki zamieniły się w rwące potoki, a drogi w bagna.

Rano Stoneman polecił Bufordowi zdobyć Beverly Ford, ale ten odmówił wykonania rozkazu. Bród nie istniał, a droga do niego była podtopiona na znacznym odcinku. Deszcz padał bez przerwy przez dwa tygodnie, a poziom Rappahannock podniósł znacznie. Rozkazy Hookera ponaglały Stonemana, a prezydent z uwagą obserwujący wydarzenia na froncie martwił się opóźnieniami i obawiał się całkowitego fiaska wiosennej ofensywy. Stoneman był jednak bezradny wobec sił natury i aż do 29 kwietnia tkwił na północnym brzegu rzeki prowadząc działania zwiadowcze i szkolenie żołnierzy, aby podtrzymać słabnące morale. Element zaskoczenia przeciwnika w tej sytuacji przepadł całkowicie i Hooker musiał zrewidować swoje plany. Ścisła koordynacja działań piechoty i kawalerii była obecnie niemożliwa i dlatego Stoneman otrzymał nowe dyrektywy. Miał udać się w kierunku Culpeper i Gordonsville do węzła kolejowego, gdzie zbiegały się linie Virginia Central-Richmond, Fredericksburg&Potomac Railroad. Jedna kolumna dowodzona przez Averella miała wyjść na siły gen. Rooney'a Lee, który przebywał w rejonie Rapidan Station. Druga z Greggiem i Bufordem miała przekroczyć rzekę Rapidan w Raccoon Ford i skierować się do Louisa Court House leżącej na linii Virginia Central. Obie kolumny powinny spotkać się gdzieś w rejonie rzeki Pamunkey i utrudniać odwrót gen. Lee na Richmond.

Przekraczanie Rappahannock rozpoczęto 29 kwietnia, ale w tym czasie tysiące

żołnierzy piechoty było już na drugim brzegu po przeprawie mostem pontonowym zbudowanym w pobliżu Kelly's Ford. Trudno zrozumieć dlaczego nie zbudowano mostu przed 10 kwietnia, co umożliwiłoby sprawną przeprawę kawalerii wraz z jej taborami i artylerią. Zanim kawaleria znalazła się na drugim brzegu była 5.00 po południu i Stoneman zwołał naradę sztabową, aby wyjaśnić dowódcom szczegóły skomplikowanego planu Hookera. Powiodło się to nieszczególnie. Averell sądził, że wykonuje samodzielne zadanie i ruszył na południe wzdłuż linii kolejowej Orange&Alexandria. Kiedy napotkał 700 konfederatów z brygady Rooneya Lee nie atakował ich, a pozwolił im iść za sobą przez kilka godzin. Były to oddziały 13. pułku kawalerii z Wirginii wzmocnione potem częścią 9. pułku, ale dywizja Averella był pięciokrotnie liczniejsza. Rano, posuwając się bardzo ostrożnie, Averell dotarł do Brandy Station i pomimo wyraźnych rozkazów szybkiego marszu do Rapidan Station zatrzymał się w Culpeper niszcząc magazyny konfederatów. Dopiero o zachodzie słońca i po ostrej reprymendzie od Stonemana przysłanej kurierem ruszył na Rapidan. Tam przywitał go ogień z jednej armaty R. Lee, który cały czas śledził ruchy tej kolumny. Oprócz tego anemicznego ostrzału było już zdaniem dowódcy zbyt późno na przeprawę i Averell pozostał na północnym brzegu do 1 maja. W tym czasie konfederaci spalili most i Averell nie mógł ruszyć dalej. 2 maja otrzymał niezbyt przyjemne pytanie od Hookera co u diabła robi w Rapidan, podczas gdy powinien być już nad rzeką Pamunkey. Jak niepyszny zawrócił i bardzo powoli dojechał do Rappahannock Station, gdzie znajdowała się nowa kwatera Hookera. Ten zbeształ Averella za niewykonanie rozkazów, odebrał mu dowodzenie dywizją i wysłał do Waszyngtonu do dyspozycji ministra wojny. W ślad za nim poszedł telegram o skrajnie dyskryminującej Averella treści za nieudolność, brak aktywności i zaangażowania. Oznaczało to definitywny koniec kariery Averella w Armii Potomaku. Trzeba przyznać, że zasłużył sobie na takie potraktowanie. Gdyby tak jego dywizją dowodził Grimes Davis czy William Gamble, Hooker nie miałby z pewnością powodów do irytacji.

Kolumna Gregga z winy Stonemana także nie nabrała odpowiedniej prędkości marszu. Dopiero 30 kwietnia dotarła do brodu Racoon, gdzie ludzie Buforda schwytali kilku jeńców z ochrony tej przeprawy. Od nich dowiedziano się, że Stuart z brygadami Hamptona i F. Lee ruszyli w kierunku na Fredericksburg. Wiadomość ta potwierdziła się w dalszym marszu kolumny, która nie napotykała na swej drodze żadnego oporu. Przechwycono patrole Rooneya Lee w Orange Springs, niespełna 20 kilometrów na północ od Louisa Court House. Gregg zniszczył magazyny wojskowe i ścigał bezskutecznie pociąg, który zdążył odjechać. Stoneman poprowadził następnie swoje siły do Louisa, gdzie dotarł 2 maja nad ranem. Tam przystąpiono do niszczenia torów i telegrafu na licznych odcinkach linii Virginia Central. Po wykonaniu tego zadania oddział odszedł do rzeki South Anna i urządził biwak w Thompson's Crossroads.

Następnego dnia Stoneman wprowadził w życie swoją nową koncepcję podziału dywizji Gregga na kilka mniejszych jednostek działających na różnych kierunkach. Cztery grupy z tej dywizji ruszyły rano do akcji podczas, gdy Buford miał działać w pobliżu ostatniego miejsca postoju. Anglik sir Percy Wyndham z 1. pułkiem z New Jersey i częścią 1. pułku z Marylandu odjechał na południowy zachód w kierunku rzeki Chickahominy i zbiegu rzek James oraz Rivanna w pobliżu miasteczka Columbia. Po dotarciu w wyznaczony rejon podjęto próbę zniszczenia kamiennego akweduktu na kanale rzeki James, ale siekierami nie dało się tego zrobić. Wyndham zniszczył jednak magazyny wojskowe w Columbii oraz śluzy i inne urządzenia na kanale rzeki James. Płk. Kilpatrick ruszył na wschód wraz z 2. pułkiem z Nowego Jorku niszcząc tory kolejowe na linii R,F&P w Hungary Station. Stacja ta została zrównana z ziemią i zadowolony dowódca ruszył wprost na Richmond. Tam na dalekich przedmieściach stolicy wziął kilku oficerów do niewoli, spalił magazyny i zniszczył ważny most Meadow Bridge. Przechwycono tam pociąg z zaopatrzeniem dla stolicy Konfederacji, który został zniszczony, a lokomotywa wyładowała w rzece. Kilpatrick zmierzał w kierunku sił federalnych na półwyspie York-James, gdzie udało mu się dotrzeć 7 maja unikając licznych grup pościgowych. Jedną z takich grup Kilpatrick zaatakował i rozproszył. Z Gloucester Point przedostał się do Yorktown, gdzie spotkał się z dowódcą trzeciej grupy, która wyruszyła z Thompson's Crossroads, pułkownikiem Hasbrouck Davisem. Prowadził on 12. pułk z Illinois i dokonał wielu zniszczeń zrywając tory i paląc mosty na liniach kolejowych Virginia Central oraz R,F&P. Także i jemu udało się przechwycić pociąg oraz zniszczyć wiele składów i magazynów. Na Tunstall Station H. Davis zaatakował pociąg z transportem piechoty nieprzyjaciela, ale perspektywa walki z kilkuset osobowym "ładunkiem" ostudziła jego zapały.

Czwartą grupę składającą się z 1. pułku z Maine i 10. pułku z Nowego Jorku prowadził sam David Gregg. I oni prowadzili dzieło zniszczenia zwalając mosty i paląc magazyny. Grupa ta połączyła się wkrótce z 1. pułkiem z Marylandu dowodzonym przez kpt. Meritta i razem prowadzili działania destrukcyjne. W tym czasie Stoneman przebywał w South Anna wraz z brygadą Buforda, która zniszczyła dwa mosty i prowadziła rozpoznanie ewentualnych dróg odwrotu. Kawaleria z pułków zawodowych kilkakrotnie ścierała się z konfederatami z brygady R. Lee, nie zawsze z powodzeniem. W pobliżu Yanceyville część ich 5. pułku wpadła w zasadzkę i została rozbita. Od klęski uratowało ich zmęczenie konfederatów, którzy nie byli w stanie podjąć skutecznego pościgu. Z raportu kpt. Jamesa E. Harrisona wynika, że stracił on w tym starciu kpt. Owensa i por. Buforda oraz 30 innych żołnierzy wziętych do niewoli. Miał też czterech rannych. Szer. George Burch z kompanii A miał siedem ran od szabli, a szer.

Wiliam Troup z kompanii I miał przestrzelone ramię. Do 4 maja wszystkie oddziały za wyjątkiem Kilpatricka i H. Davisa dołączyły do Stonemana.

Bilans dokonanych zniszczeń był imponujący. Gdyby jednocześnie poszło skoordynowane natarcie piechoty Hookera to gen. Lee znalazłby się w prawdziwych opałach. Niestety, Hooker dał się pobić pod Chancellorsville Stonewallowi Jacksonowi i to manewrem, którego użycie wcześniej sam planował, czyli atakiem na prawe skrzydło. Mimo dwukrotnej przewagi liczebnej Armia Potomaku musiała wycofać się za Rappahannock do punktu wyjścia. Zwycięstwo drogo kosztowało konfederatów, ale największą stratą była śmierć autora sukcesu Stonewalla Jacksona. Drugim autorem zwycięstwa był Stuart, który zignorował działania kawalerii Stonemana na tyłach, prawidłowo rozpoznał słabe punkty Armii Potomaku i umożliwił gen Lee podjęcie właściwych decyzji.

Kiedy Stoneman zameldował się do Hookera ten uznał działania kawalerii federalnej za mało skuteczne, a nawet nic nie znaczące. Ocena zdumiewająca, ale pamiętajmy że opinię tą wypowiadał dopiero co pokonany generał, który zawiódł pokładane w nim nadzieje. Walczny Joe potrzebował na gwałt kozła ofiarnego i dostrzegł go w kawalerii. Stoneman dołączył więc do Averella w Waszyngtonie, choć pod pozorem leczenia hemoroidów.

8 pułk kawalerii z Illinois w kwietniu pełnił nieprzerwanie służbę patrolową. 10 kwietnia pułk został poderwany przez alarm ze sztabu Stonemana na wiadomość o wkroczeniu kawalerii Stuarta w rejon Cedar Run z 5 000 ludzi. Kpt. Southworth z 40 żołnierzami wyjechał na rozpoznanie i nie spotkał żadnych oddziałów wroga. Następnego dnia patrol został ostrzelany z zasadzki przez lokalnych partyzantów. Kaprale Young i Carter odpowiedzieli ogniem, ale nikt nie został ranny. Kolejne zadanie 12 kwietnia to aresztowanie szpiega Konfederacji, który przekazywał informacje dla gen. Stuarta. Do wykonania wyznaczono kpt. Southwortha i 15 ludzi wśród których był sanitariusz Ceylon Fassett.

Szpiegiem miał być starszy siwowłosy człowiek, z siwą brodą i pełną, czerwoną twarzą. Informator ten zwykle poruszał się na mule z jednym uchem odciętym i zamieszkiwał w lesie 12 kilometrów od Dumfries przy drodze do Warrenton. Podejrzany stawiał opór i doszło do wymiany ognia. Aresztowano go po pościgu i zabrano dwa konie.

W końcu 8. pułk dołączył do dywizji Averella, aby wziąć udział w jego niesławnym marszu na tyły przeciwnika. Zatrzymani przez złą pogodę kawalerzyści prowadzili rutynowe działania rozpoznawcze i patrolowe. Kpt. Farnsworth poprowadził swój szwadron oraz szwadron z 9. pułku kawalerii z Nowego Jorku na drogę do Warrenton. Doszło tam do starcia z rebeliantami z

Black Horse Cavalry, w trakcie którego zawiódł dowódca pułku z Nowego Jorku. Działał on zbyt szybko, bez rozkazu kapitana Farnswortha i w efekcie zamiast 30-40 jeńców schwytano jedynie sześciu. W trakcie wymiany ognia kpt. Farnsworth zranił śmiertelnie jednego konfederata, a od ognia nowojorczyków zginęło ich dwóch. Potyczka przeniosła się na ulice niewielkiej wioski i tu od przypadkowej kuli ranna została mieszkanka tej wsi. Koń szer. Jamesa Reeda spłoszył się i poniósł go prosto w szeregi wroga. Musiał tam twardo walczyć szablą i rewolwerem, aby nie dostać się do niewoli, ale wykaraskał się z opresji bez większej szkody. Po tej potyczce szwadrony udały się do White Sulphur Springs w oczekiwaniu na rozkazy płk. Davisa. Rozkazy jednak nie nadchodziły i kpt. Farnsworth uznał dalszy pobyt tam za zbyt ryzykowny. Oddział przekroczył Rappahannock w zapadającym zmroku i dotarł do młyna, gdzie żołnierze zarekwirowali większą ilość pszenicy dla swoich koni. Wszyscy byli bardzo zmęczeni, tymczasem nie nadjechała jeszcze tylna straż wraz z jeńcami. Rankiem 15 kwietnia, jak zwykle padał ulewny deszcz. Kapitan Farnsworth wysłał kuriera do Liberty po rozkazy, ale w tym czasie nadjechał szwadron kpt. Smitha, który poszukiwał ich całą noc. Okazało się, że wszyscy mają powrócić na południowy brzeg i dołączyć do płk. Davisa. Pomysł ten niezbyt spodobał się kpt. Farnsworthowi, gdyż konfederaci byli zaalarmowani ostatnimi akcjami i można było oczekiwać znacznych sił gen. F. Lee. Rozkaz jednak to rozkaz i cały oddział skierował się ku wezbranej rzece, gdzie brody praktycznie przestały istnieć. Jako przewodnika wzięto byłego pułkownika lokalnej milicji i oddział przepłynął rzekę w Freeman's Ford.

Płk. Davis miał swoją kwaterę na pobliskiej plantacji, gdzie zjedzono obiad. W trakcie posiłku dobiegły odgłosy strzałów i okrzyków, co oznaczało zbliżanie się nieprzyjaciela. Obawy kpt. Farnswortha w pełni się potwierdziły i płk Davis rozkazał wycofanie się ponownie na północny brzeg Rappahannock. Tylko zimna krew i dobre rozeznanie w terenie kpt. Farnswortha uratowały jego kawalerzystów od pogromu. W tym samym czasie pozostałe oddziały brygady Davisa forsowały rzekę w Kelly's Ford, a ich tylna straż była zacięciem atakowana przez rebeliantów. Poległ porucznik z 3. pułku z Indiany i 20 żołnierzy. Dwóch innych zostało zranionych w czasie przeprawy i utonęli w wezbranej rzece. Zginął także porucznik z 8. pułku z Nowego Jorku trafiony kulą na środku rzeki.

Szwadron Farnswortha przeprowił się w innym miejscu i nie poniósł żadnych strat. Pułk z Illinois pozostał na biwaku w pobliżu Kelly's Ford i 16 kwietnia walczył z rebeliantami na północnym brzegu Rappahannock szczęśliwie unikając strat. Po dwudniowym odpoczynku mjr. Beveridge poprowadził silny, zwiad biorąc po 100 ludzi z 8. pułku oraz z 3. pułku z Indiany. Zwiad wyruszył 19 kwietnia w kierunku Orleans, gdzie szarżowano na napotkanych konfederatów. W pościgu oddział dojechał do Salem i tam nastąpiła zmiana kierunku na Warrenton. Noc spędzono na plantacji Morgana, gdzie nie zabrakło drobiu, mąki i innych przysmaków. Był nawet jabłecznik. Gospodyni zacięciem

bronila każdego zabijanego koguta, ale musiała ulec 200 wygłodniałym kawalerzystom. Ale rozstawione wokół patrole 3. pułku z Indiany nie próżnowały i wkrótce żołnierze przyprowadzili dwóch schwytanych jeńców. Zgodnie z ich informacjami niedaleko znajdował się silny oddział dowodzony przez Wiliama Mosby'ego i jego przybocznego White'a. Jeszcze w nocy oddział ruszył dalej zabierając z sobą niewolnika z plantacji w charakterze przewodnika. Kierunek marszu na Bealton, gdzie po przejechaniu 22 kilometrów oddział dołączył do brygady. Po przybyciu drogą kolejową żywności i furazu żołnierze pobrali racje na sześć dni i 21 kwietnia wyruszyli w kierunku Warrenton. W trakcie tego zwiadu szwadron kpt. Farnswortha trafił ponownie na plantację Morgana leżącą w dolinie potoku Cartera. Tym razem nie było rzezi drobiu i kapitan zadowolil się zapasem wędzonych szynek dla urozmaicenia jadłospisu. W ciągu dalszego marszu szwadron dotarł do rezydencji Johna A. Washingtona, potomka pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który służył w armii Południa. W drodze powrotnej szwadron Farnswortha najechał na pięciu konfederatów na pięknych koniach z których jeden z został zastrzelony, a schwytano dwóch. Zyskano też jednego konia pełnej krwi.

Skończyły się ostatnie urlopy i do pułku 27 kwietnia powrócili mjr. William Medill, kpt. James Ludlam i por. Malcomb Wing. W samą porę, bowiem 29 kwietnia brygada Grimesa Davisa przekroczyła Rappahannock w składzie dywizji Averella. Historię tej fatalnie dowodzonej wyprawy znamy. Warto jedynie wspomnieć, że to 8. pułk otrzymał rozkaz spalenia mostu na rzece Rapidan, który powinien być zabezpieczony dla przeprawy wojsk Unii. Konfederaci uznali jednak, że zgodnie z regułami sztuki wojennej to oni powinni zniszczyć most i tym sposobem spotkały się tam dwie wrogie grupy zjednoczone zamiarem podłożenia ognia pod most. Niszczycielami konfederatów w liczbie 30 dowodził pułkownik, a mniejszym oddziałkiem z 8. pułku kpt. Waite. Atak rebeliantów spowodował zabicie konia pod kpt. Waite, który dostał się do niewoli. Ale jego ludzie nie zrezygnowali i z impetem zaatakowali konfederatów odbijając swego dowódcę i biorąc przy okazji dwóch jeńców, po czym wycofali się pozwalając rebeliantom wykonać za nich zadanie zniszczenia mostu. Na tym incydencie zakończył się udział 8. pułku z Illinois i kapitana Farnswortha w "wielkim rajdzie" Averella. Zmuszeni byli powrócić pod komendę gen. Pleasontona i nie mogli odżalować, że nie dane im było brać udziału w śmiałych akcjach kawalerii na głębokich tyłach nieprzyjaciela i na przedpolach jego stolicy.

Generał Pleasonton należał do pierwszych beneficjentów zmian w najwyższym dowództwie kawalerii Armii Potomaku. Dostał bowiem 2. dywizję Averella i zatrzymał swoją 1. dywizję. Już wkrótce, 22 maja, miał w rękach cały korpus kawalerii, co z pewnością zaspokoilo jego wybujałe ambicje. Była to nagroda za dobre wywiązanie się z zadania osłony armii po jej przekroczeniu Rappahannock. Swoje zadanie ochrony maszerującej kolumny piechoty świetnie

wykonał ppłk. Duncan McVicar, dowódca 6. pułku z Nowego Jorku, ale w czasie drugiego ataku na kawalerię Stuarta otrzymał kulę prosto w serce. Ciężkie straty w bitwie pod Chancellorsville poniósł też 8. pułk z Pennsylvani w trakcie wychodzenia z okrążenia. Poległ mjr. Keenan i dwóch innych oficerów oraz 30 kawalerzystów, a 70 dostało się do niewoli. Dowódca pułku mjr. Pennock Huey zdołał doprowadzić resztę pułku do linii wojsk federalnych.

Awans Pleasontona wywołał awanse na niższych szczeblach dowodzenia. Nasz bohater, kpt. Farnsworth, trafił do sztabu dowódcy korpusu wraz z kpt. George Custerem. Płk. Duffie, Francuz po akademii St.Cyr, został dowódcą 2. dywizji, chociaż Pleasonton był raczej uprzedzony do obcokrajowców. Była to więc decyzja gen. Hookera wynikająca ze starszeństwa stopnia tego weterana wojen europejskich i z pięknej postawy Duffie'go w bitwie pod Kelly's Ford. John Buford doczekał się dowództwa 1. dywizji, a płk. John Irvin Gregg dostał nominację na dowódcę 2. brygady w 2. dywizji.

Kawaleria mogła przystąpić do wykonywania swych rutynowych zadań polegających na ochronie linii kolejowych, magazynów armii w Belle Plain i samej Armii Potomaku. Oddziały cierpiały na dotkliwy brak koni, a 2. dywizja dysponowała niespełna 2 000 zdolnych do walki kawalerzystów z uwagi na brak pułków Kilpatricka i H. Davisa przebywających na półwyspie York-James. Cały korpus miał w końcu maja 4 677 zdolnych do służby w rejonie Falmouth żołnierzy. Pozostali przebywali w Yorktown oraz w obronie Waszyngtonu. Zgodnie z rozkazem Hookera Kilpatrick miał powrócić do Falmouth drogą lądową przez Wirginię wraz z 2. pułkiem z Nowego Jorku i czterema kompaniami z 12. pułku z Illinois.

Tak więc w maju 1863 roku D. Gregg i Duffie wykonywali najbardziej odpowiedzialne zadania strzeżenia prawej flanki armii, linii kolejowej i Belle Plain. Buford, narazie nadal tylko z rezerwą kawalerii, pilnował tyłów armii w rejonie Dumfries. Szybko jednak otrzymał nowe zadanie i wraz z baterią E artylerii konnej z 4. pułku artylerii przemieścił się na Bealton Station na linii kolejowej Orange&Alexandria. Z tej lokalizacji miał zwalczać konfederatów w pobliżu Warrenton i Sulphur Springs na południowym brzegu Rappahannock.

8. pułkiem kawalerii z Illinois dowodził teraz płk. Gamble, ale do jego powrotu z urlopu zdrowotnego funkcje tą pełnił dowódca brygady płk. Grimes Davis. W czasie bitwy pod Chancellorsville pułk nie poniósł strat w ludziach, ale działania gen. Pleasontona i baterii Martina uratowały ponoć Armię Potomaku i zapobiegły zagarnięciu przez konfederatów kwatery głównej gen. Hookera. Taką opinię wyrażało wielu kawalerzystów, nie mówiąc już o samym generale, który lubił autoreklamę. To niepełny i zafałszowany obraz faktycznej sytuacji, ale prawdą jest, że te nieliczne oddziały kawalerii, które walczyły i ochraniały armię pod Chancellorsville, spisały się dobrze. Panika i ucieczka 11. korpusu gen. Oliviera O. Howarda porównywalna była jedynie z pierwszą bitwą pod

Bull Run, ale też za bezkarny atak na nieosłonięte prawe skrzydło Armii Potomaku odpowiadał gen. Hooker. Zasługą Pleasontona było odparcie ataku kilkuset konfederatów z brygady gen. George Dolesa na oddziały tyłowe Armii Potomaku i opanowanie paniki.

Nadal padał deszcz, kiedy 8. pułk maszerował przez Hartwood Church do strumienia Elk, który tak wezbrał, że nie można go było sforsować. Trzeba było spędzić deszczową noc na jego brzegach i zbudować prowizoryczny most. Następnego dnia pułk pomaszerował do Kelly's Ford, gdzie wydzielono oddział do ochrony tej przeprawy. Zadanie kawalerzystów było nietypowe. Musieli oni zająć się kopaniem okopów i budową zapór podczas, gdy pozostała część pułku z Illinois pomaszerowała 10 kilometrów dalej do Rappahannock Station, aby chronić most kolejowy. Kolejny oddział wyruszył 8 maja do przeprawy Normana z zadaniem budowy umocnień i ochrony tego brodu. Do 11 maja pułk ponownie skoncentrował się w obozie w pobliżu Potomac Creek w celu odpoczynku po ostatnich wyczerpujących marszach.

W tym dniu płatnik pułku ucieszył żołnierzy, bowiem od wielu miesięcy nie otrzymywali oni żołdu. Na liście do wypłaty było niespełna 800 kawalerzystów i wszyscy oni znaczną część żołdu wysłali swoim rodzinom. Zebrało się tego 25 000 dolarów, czyli średnio po 32 dolary na jednego żołnierza.

Dopiero 14 maja pod flagą rozejmu wyruszył wielki konwój ambulansów po rannych z bitwy pod Chancellorsville i drugiej bitwy o Fredericksburg. Trudno było naocznym świadkom opisywać ogrom cierpień tych nieszczęśników. Pozbawieni właściwej opieki lekarskiej umierali masowo. Ich nie zaopatrzone rany roiły się od pełzającego robactwa.

Po odpoczynku pułk ruszył 17 maja na zwiad w dobrze im znanych terenach powiatu King George. Wydano racje żywnościowe na cztery dni i 500 ludzi ruszyło z obozu kierując się w rejon zwany "*Północnym Półwyspem*", gdzie grasowała partyzantka konfederatów i gromadzili się przemytnicy oraz różnego rodzaju maruderzy. Był to zalesiony, trudno dostępny obszar położony między rzekami Potomak i Rappahannock. Po dotarciu do King George Court House ppłk. Clendennin podzielił swój oddział na trzy bataliony. Jednym z nich dowodził sam, a pozostałe objęli mjr. Medill i mjr. Beveridge. Posuwając się wyznaczonymi szlakami oddziały zajmowały i niszczyły własność rebeliantów i kontrabandzistów. Przeczesano dokładnie cały ten rozległy obszar pałac i niszcząc ponad 100 barek żaglowych, łodzi, promów i innych jednostek pływających wraz z ich zawartością. Na Południe przemycano głównie sól, oleje jadalne, whisky, skóry, artykuły papiernicze, gładziki, spłonki i kapiszony, obuwie, ubrania i wiele innych towarów, których dotkliwy brak odczuwała Konfederacja. Na miejscu zniszczono także 20 000 funtów bekonu i kilkaset worków mąki.

Znanym miejscem na przemytniczych szlakach był prom Leed, który miał być także zniszczony. Ponieważ znajdował się on na południowym brzegu rzeki kpt.

Southworth, sierż. Cassidy i czterech innych kawalerzystów przebrali się w szare w mundury konfederatów i prowadząc dwóch swoich ludzi w charakterze "jeńców" przywołali prom. Podstęp się udał, załogę promu aresztowano, a łódź spalono. Zadanie postawione przed 8. pułkiem zostało w pełni i bez strat własnych wykonane.

Żołnierze przyprowadzili ze sobą ponad 500 wartościowych koni i mułów, których tak brakowało w armii federalnej. Ich świetna kondycja znacznie przewyższała niskiej jakości zwierzęta z dostaw kwatermistrzostwa armii. Skonfiskowano ponad 5 000 konfederackich dolarów i obligacji rządowych, ale łączna wartość zniszczeń majątku sympatyków Południa wyniosła milion dolarów.

Opisany tutaj zwiad miał jeszcze jeden interesujący aspekt. Do maszerujących kolumn dołączali liczni niewolnicy z plantacji wraz z rodzinami i całym dobytkiem. Zebrało się ich w końcu prawie 500, można sobie zatem wyobrazić powrót 8. pułku z watahą koni i mułów oraz z tą rozradowaną czeredą Murzynów, którzy także mieli swoje muły i bydło zabrane plantatorom w ramach swoistej rekompensaty za lata niewolniczej pracy. Na końcu tej barwnej kawalkady jechały wozy ze skonfiskowaną żywnością oraz aresztowani przemytnicy w liczbie ponad 100 pod eskortą. Było wśród nich trzech oficerów z armii Południa, którzy przebywali na urloпах w swoich domach, a także kilku poszukiwanych przestępców skazanych na karę śmierci. Po dotarciu do Belle Plain Murzynów załadowano na parowiec "*Long Branch*" i odesłano do Waszyngtonu. Radość tych biednych niewolników nie miała granic. Tańczyli, śpiewali i w każdy możliwy sposób demonstrowali swój entuzjazm i wdzięczność dla swoich wybawicieli, czyli kawalerzystów z 8. pułku z Illinois.

Wielki Abolicyjny Pułk Farnswortha miał swój dzień chwały. Oprócz tej nazwy nadanej im w Waszyngtonie, przez prezydenta Lincolna zyskali nową : "*Emancypatorzy z Illinois*". Spośród tych wyzwolonych niewolników wybrano później 300 zdrowych i silnych do prac przy budowie fortyfikacji i umocnień. Ministerstwo wojny wypłacało naturalnie tym ludziom odpowiednie wynagrodzenie.

Po przybyciu bez strat do obozu okazało się, że nawet w jego pobliżu nikt nie był bezpieczny. Kiedy por. Hazleton i sierż. Martin z kompanii D 22 maja oddalili się o 5 kilometrów od miejsca postoju, wpadli w zasadzkę lokalnej partyzantki. Martin został ciężko ranny otrzymując postrzał pełnym ładunkiem śrutu ze strzelby. Porucznik wyszedł z tej opresji bez szwanku.

Dokonano podziału łupów, a najlepszego konia dostał w prezencie gen. Pleasonton. Naturalnie działania te były w świetle ówczesnych przepisów bezprawne, bowiem wszelka skonfiskowana własność powinna być przekazana do kwatermistrzostwa armii. Jednak dowódca pułku przekonał sztab, że musi zatrzymać większość zdobytych koni, bowiem pułk rzeczywiście potrzebował

wymiany i uzupełnienia stanu tych zwierząt. Pozostałe dobra trafiły do magazynów kwatermistrza.

Kawaleria często wykonywała zadania leżące obecnie w gestii jednostek specjalnych. Takim mało znanym epizodem jest akcja dwóch kompanii z 3. pułku kawalerii z Indiany, którymi dowodził kpt. George Armstrong Custer ze sztabu gen. Pleasontona. Otrzymane od własnego wywiadu informacje wskazywały grupę cywilnych osób, sympatyków sprawy Południa, którzy mieli przewozić znaczną sumę pieniędzy oraz tajną pocztę. Osoby te odbywały podróż z Richmond rzeką Rappahannock do miasta Urbanna w Wirginii. Szwadron Custer'a wypłynął na dwóch parowcach rzeką Potomac nocą 21 maja i o 11.00 przybył do Moon's Landing na rzece Yocomico. Tam wyładowano konie i ludzi i natychmiast wyruszone w drogę. Oddział przejechał 64 kilometry w ciągu pięciu godzin i dotarł w pobliże Urbanna, gdzie ukrył się w lesie. Następnego dnia rano zauważono statek konfederatów, który został ostrzelany i zmuszony do przybicia do brzegu po kilkunastu kilometrach pościgu. Zatrzymano wskazanych ludzi przy których faktycznie znaleziono większą sumę pieniędzy i inne dokumenty. Ale dla Custer'a samo wykonanie zadania byłoby zbyt trywialne. Wybrał się z kilkoma kawalerzystami na drugi brzeg, gdzie zauważył oficera Konfederacji, który korzystał z urlopu i przebywał na werandzie domu. Został on wzięty do niewoli i zabrany na parowiec. Potem Custer i 20 ludzi na trzech małych łodziach odwiedzili samo miasto Urbanna. Tam spalono dwa szkunery i most nad zatoką, po czym oddział powrócił na północny brzeg. W tym rejonie schwytano jeszcze 12 jeńców i 30 dobrych koni. Jednego z nich Custer zatrzymał dla siebie i nazwał *Roanoke*.

W tym czasie do sztabu gen. Hallecka dotarły informacje o koncentracji kawalerii Stuarta w rejonie Culpeper, skąd mogli ruszyć w dolinę Shenandoah lub na Alexandrię. Pleasonton wydał 28 maja rozkazy dla brygady Buforda, która miała zapobiec koncentracji i zepchać kawalerię wroga na południowy brzeg rzeki Rapidan. Trzy dni intensywnego zwiadu w rejonie Waterloo, Orleans i Gainesville nie przyniosły potwierdzenia o ruchach większych sił konfederatów. Kolejny meldunek sztabu Hookera mówił o trzech brygadach kawalerii Stuarta w dolinie Shenandoah, ale i tym razem Buford 5 czerwca nie potwierdzał żadnych ruchów wojsk gen. Lee. Ale Armia Północnej Wirginii nie tkwiła w bezruchu. Jego piechota 3 czerwca ruszyła na zachód i północ od Fredericksburga z zamiarem inwazji na stany Północy. Marsz ten zabezpieczała kawaleria, ale nie były to oddziały gen. J. E. B. Stuarta, a jednostki z frontu zachodniego. Pierwszy raportował Duffie donosząc o przekroczeniu rzeki Rappahannock w rejonie Sulphur Springs przez znaczne siły Południa. Tymczasem dywizja Stuarta wzmocniona innymi oddziałami kawalerii w sile łącznej 20 000 ludzi, koncentrowała się w pobliżu Culpeper Court House. To mogło oznaczać inwazję i Hooker 7 czerwca postanowił wysłać cały korpus

Pleasantona oraz 3 000 piechoty z 5. korpusu gen. George Meada na drugi brzeg rzeki do Culpeper przez Brandy Station. Rozkaz brzmiał: "*rozproszyć i zniszczyć siły nieprzyjaciela*", ale w okresie późniejszym dowódca kawalerii twierdził, że miał tylko rozpoznać siły i zamiary przeciwnika. Faktem jest, że gen. Hooker obawiał się ponownego rajdu Stuarta na tyły Armii Potomaku i za wszelką cenę zamierzał zatrzymać go zanim się rozpocznie. Pleasanton ruszył dwoma kolumnami 8 czerwca. Buford ze swoją dywizją miał przekroczyć rzekę w Beverly Ford o świcie następnego dnia i uderzać od północy. Duffie i Gregg mieli forsować Rappahannock w Kelly's Ford i atakować z kierunku wschodniego. Obie kolumny miały się połączyć na linii kolejowej w Brandy Station.

Pleasanton zmobilizował wszystkie siły wraz z oddziałami przydzielonymi dotychczas do poszczególnych korpusów piechoty. Wrócił także Kilpatrick i razem kawaleria federalna liczyła 10 000 ludzi co, przy wsparciu piechoty powinno dać Pleasantonowi przewagę. Był on pewny, że Stuart nie ma wsparcia piechoty, ale ten brak dokładnego rozpoznania sił konfederatów miał się później zemścić. Piechota Ewella stacjonowała bowiem w Culpeper, a Stuart miał więcej baterii artylerii konnej. Stuart miał do dyspozycji trzy pełne brygady kawalerii w sile 9 536 ludzi.

Buford i jadący z nim Pleasanton przekroczyli rzekę o 4.30 rano. Ścisłej mówiąc w awangardzie kolumny północnej szły: 8. pułk z Nowego Jorku, 8. pułk z Illinois i część 3. pułku z Indiany. Za nimi bateria artylerii Robertsona i brygada Toma Devina oraz rezerwa kawalerii dowodzona przez mjr. Whitinga. Na końcu maszerowała piechota z gen. Adalbertem Amesem. Beverly Ford był położony 400 metrów od ujścia rzeki Hazel do Rappahannock. Brzegi z obu stron były strome, woda zimna i dość głęboka, co znacznie spowolniło przeprawę. Drugi brzeg rzeki był pokryty gęstym lasem, ale do tego lasu po wejściu na równinę rzeki było jeszcze 300 metrów.

Element zaskoczenia przeciwnika był w rękach sił federalnych i dlatego płk. Davis natychmiast szarżował na zauważone baterie artylerii, które stacjonowały niedaleko drogi do St. James Church. Była to bateria z Południowej Karoliny dowodzona przez kpt. Jamesa F. Harta. Ale w tym samym momencie kiedy kawaleria federalna szarżowała przez łąkę w kierunku baterii na ich lewą flankę ruszył kontratak blisko 160 konfederatów dowodzonych przez mjr. Cabella E. Flourneya. Kawalerzyści federalni z 8. pułku z Nowego Jorku próbowali gwałtownie zmienić kierunek ataku, wielu z nich w trakcie tego manewru pospadało z koni, reszta zawróciła w kierunku lasu. Rozpędzony Grimes Davis zatrzymał spokojnie swego rumaka i skierował się w stronę atakujących konfederatów. Opróżnił magazynek swego rewolweru i pochwycił za szablę, ale przecież nie mógł sam powstrzymać atakujących.

Por. R. O. Allen z 6. pułku kawalerii z Wirginii nadjechał nisko pochylony na karku swego konia, aby uniknąć ciosu szablą. Potem trzykrotnie strzelił do pułkownika z najbliższej odległości. Jedna z kul trafiła Davisa w czoło zabijając

go na miejscu. Tak zginął mężny dowódca byłej brygady gen. Farnswortha dając przykład swoim żołnierzom, którzy go opuścili. Cofający się nowojorczyści utrudnili wejście do akcji 8. pułkowi z Illinois. Teraz już gwałtowny ogień otworzyli konfederaci z brygady gen. Williama E. Jonesa, a część brygady Davisa zaskoczona śmiercią swego dowódcy cofnęła się czekając na oddziały "*Starego Konia Bojowego*". , jak zwano płk. Devina.

8. pułk z Illinois zostawił konie i pod osłoną drzew prowadził celny ogień ze swoich karabinków do atakujących konfederatów. Wsparła ich bateria Robertsona i dzięki temu powstrzymano atak nieprzyjaciela, który kosztował go ponad 30 zabitych i rannych. Do akcji wchodziły kolejne oddziały kawalerii konfederatów. Ich dowódca nie miał rozeznania w sytuacji, został zaskoczony i bronił się chaotycznie. Wkrótce wywiązała się zacięta walka na szable i rewolwery i konfederaci zaczęli się wycofywać na St. James Church pod naporem twardo walczących na prawym skrzydle kawalerzystów Devina i Davisa. Do akcji włączyły się moździerze konfederatów, ale trudno im było odróżnić swoich od przeciwnika tak bardzo wszyscy byli pomieszani. Na wilgotnej ziemi leżało już wielu rannych i zabitych żołnierzy obu stron.

Ostatecznie Buford zatrzymał się, podciągnął artylerię, a piechotę rozmieścił na swoich skrzydłach. Pleasonton próbował nawiązać kontakt z brygadami, które miały atakować od strony wschodniej, lecz bez efektu. Stuart rzucił brygadę Hamptona i Rooneya Lee przeciwko Bufordowi, a Fitzhugh Lee przez nieporozumienie nie dotarł na pole bitwy. Nastąpiło pewne zawieszenie działań, ale małe oddziały-tak konne jak i piesze prowadziły ataki i kontrataki na mniejszą skalę. Dopiero, gdy Hampton zagroził lewej flance Buford rozkazał lansjerom z 6. pułku z Pensylwanii szarżować na pozycje konfederatów. Atak odrzucił konfederatów, ale atakujący ponieśli ciężkie straty od ognia karabinów i artylerii i musieli się wycofać. Zadanie swoje jednak wykonali. Na zagrożone prawe skrzydło Buford przesunął brygadę Devina i ponownie sytuacja nieco się uspokoiła.

Było południe, bitwa trwała już siedem godzin, a nadal nie było wiadomo gdzie są Duffie i Gregg. Ale Stuart już wiedział, że nadchodzi kolejne zagrożenie i skierował na południe prawie całą brygadę Hamptona i część Jonesa. Rejon St. James Church był teraz słabo broniony i Buford ruszył do przodu na brygadę Rooneya Lee z zamiarem dotarcia do Brandy. Raz jeszcze szarżował mocno osłabiony 6. pułk z Pensylwanii wsparty tym razem przez pieszych strzelców wyborowych i 2. pułk kawalerii regularnej. Natarcie to załamało się i R. Lee zaatakował główną linię Buforda, która zaczęła się chwiać. Obie strony jednak były już wyczerpane walką i po tych atakach strzelała jeszcze tylko artyleria. Gen. Pleasonton zarządził odwrót i o 5.00 kawaleria osłaniana przez piechotę rozpoczęła przeprawę przez rzekę.

Płk. Alfred Napoleon Duffie nie dotarł na czas do Brandy Station, gdyż został wprowadzony w błąd przez lokalnego przewodnika. Czy człowiek ten działał celowo, czy też był po prostu nieudolny, tego się już nie dowiemy. Zmuszony do kontrmarszu dopiero o 6.00 forsował Kelly's Ford mając już na starcie 90 minut opóźnienia. W dodatku sama przeprawa przez zimne wody Rappahannock okazała się trudna i rozciągnięta w czasie. Szanse na zaskoczenie konfederatów zmalały do zera, z dala dobiegały odgłosy walki i Duffie oraz Gregg zdawali sobie sprawę z faktu, że ich misja nie może się powieść.

Duffie postanowił ruszyć przez Paoli Mill na Stevensburg. Początkowo oddziały Gregga szły za nim w charakterze tylnej straży, ale potem skierowały się na Brandy Station. Obie kolumny z łatwością przechwytywały i niszczyły pikiety wroga. Duffie sam skierował się na Stevensburg nie spodziewając się tam większych sił Stuarta. Około 10.00 okazało się jak bardzo się mylił w swoich rachubach. Jego straż przednia, 6. pułk z Ohio dojeżdżając do wsi, wpadła pod silny ogień kawalerii z Południowej Karoliny dowodzonej przez płk. Franka Hamptona, młodszego brata Wade Hamptona. Walki toczyły się na ulicach i kawaleria federalna została wyparta zanim główne siły Duffiego dotarły do Stevensburga. Ale i konfederaci otrzymali posiłki, bowiem od strony Brandy nadjechała kolejna grupa kawalerii z Południowej Karoliny licząca 200 żołnierzy z płk. Calbraithem Butlerem na czele, a w niedalekiej odległości od tego oddziału jechał pułk kawalerii z Wirginii.

W międzyczasie nadciągnęły także główne siły dywizji Duffiego z baterią Penningtona i długą kolumną wozów zaopatrzenia oraz ambulansów.

Konfederaci dobrze ukryci w zabudowaniach wioski oraz w ruinach seminarium ostrzeliwali nadal 6. pułk z Ohio na południe od Stevensburga. Pod ten ogień dostała się idąca na czele dywizji 1. brygada dowodzona przez Włocha płk. Luigi di Cesnola. Do szarży na siły Butlera i Franka Hamptona ruszył 1. pułk z Massachusetts wspierany przez inne jednostki brygady. Na ten widok część konfederatów wsiadła na konie i zaatakowała szarżujący pułk. W wyniku zderzenia tych dwóch grup ludzie i konie padali na ziemię, ale rebelianci nie mieli szans na zatrzymanie ataku. Frank Hampton w tym zamieszaniu został śmiertelnie ranny, a reszta jego ludzi uciekła. Także oddział Butlera wycofał się na drogę wiodącą do Brandy Station ścigany przez brygadę di Cesnoli oraz oddziały Irvina Gregga. Kawaleria federalna rozbiła w pościgu zaraz po przekroczeniu strumienia Mountain nie tylko uciekające jednostki konfederatów, ale także 4. pułk Wirginii nadjeżdżający od strony Brandy Station. W celu uniknięcia całkowitego rozbicia obie grupy rebeliantów zaczęły uciekać w kierunku północnym będąc cały czas bezlitośnie ścigani poprzez pola, płoty, rowy i zarośla przez kawalerię federalną. Droga do Brandy Station była wolna, ale Duffie wahał się tracąc wielką szansę całkowitego zdeorganizowania obrony przeciwnika. A przecież brakowało tylko pół godziny, aby połączyć się tam z siłami Davida Gregga. Zamiast tego Francuz

cofnął się i zorganizował linię defensywną za strumieniem Mountains. Dopiero goniec od Gregga z wiadomością, że ma się połączyć z jego dywizją pod Brandy ruszył go z miejsca. Było już jednak za późno, a w dodatku Duffie zamiast maszerować najkrótszą drogą udał się w przeciwnym kierunku. Takie działania dyskwalifikowały go jako dowódcę dywizji kawalerii, od którego wymaga się elastyczności działania, fantazji i inicjatywy. Gdyby ruszył prosto dotarłby po 5 kilometrach do skrzyżowania drogi z Culpeper do Brandy Station i wyszedłby na tyły wzgórza Barbour.

Jedynym, który dotarł pod Brandy Station był David Gregg ze swoją dywizją. Było południe, kiedy z odległości 300 metrów mógł dostrzec zabudowania tego dworca kolejowego, ale także patrole konfederatów. Gregg zignorował je, ale pozostawił piechotę nad pobliskim strumieniem, aby zabezpieczyć sobie drogę powrotną. Był to błąd, bowiem piechota mogła się przydać w dalszym poruszaniu się poza tereny dworca kolejowego. Kolejny błąd popełnił idący w straży przedniej płk. Wyndham. Przez swoją lunetę zauważył działo na wzniesieniu zwanym Fleetwood Heights. Obawiając się większych sił nieprzyjaciela Wyndham wysłał w tym kierunku patrole i wydzielił dwie armaty z baterii Martina pod dowództwem por. M.P. Clarka do ostrzelania zauważonego stanowiska. Był to zwykły podstęp wojenny, pojedynczy moździerz bez amunicji i obsady ustawiony tam na polecenie mjr. Henry B. McClellana, kuzyna Małego Napoleona w celu opóźnienia marszu ostrożnych Jankesów. Według innych źródeł z moździerza tego oddano kilka strzałów. Podstęp udany, jak się okazało, gdyż zaalarmowany Stuart już pędził w tym kierunku na czele dwóch pułków i jednego batalionu z brygady Jonesa. Za nim posuwała się sekcja artylerii konnej. Do odparcia ataku na tym odcinku przygotowywała się także brygada Hamptona. Stuart dotarł na miejsce o 1.00, a kilka minut wcześniej Gregg wydał rozkaz wymarszu brygadzie Wyndhama. Ten ruszył w kierunku Fleetwood Heights, a mniejszy oddział wydzielony z 1. pułku z New Jersey ruszył na Barbour House Hill. Główne siły dywizji prowadził sam Gregg. Kilka minut po wymarszu nadjechał rozpędzony Stuart i momentalnie uderzył na żołnierzy Unii. Pod wpływem zderzenia ludzie i konie padali na ziemię, ale więcej było wśród nich konfederatów, którzy nie zdążyli rozwinąć się z szyku marszowego w bojowy. 1. pułk z New Jersey szablami wyrąbał sobie drogę przez 12. pułk z Wirginii i wyszedł na tyły 35. batalionu z Wirginii. Kawaleria federalna cofnęła się ze wzgórza Fleetwood i Barbour House Hill dopiero z chwilą nadejścia trzeciej kolumny sił Stuarta, czyli 6. pułku kawalerii z Wirginii, wspartego ogniem artylerii. Do kontrataku ruszył 1. pułk z Marylandu wsparty 1. pułkiem z Pensylwanii i wywiązała się niezwykle zacięta walka na szable, rewolwery i karabinki. Kawaleria rebeliancka została zmuszona do wycofania się i wojska federalne znowu zapanowały na wzniesieniach wokół Brandy Station, ale nie trwało to długo. Brygada Wade Hampton uderzyła z impetem na kawalerię Wyndhama i zmusiła ją do odwrotu

w zaciętym i krwawym boju. U podnóża wzgórz konfederacji zdobyli baterię Martina, która nie mogła się wycofać, gdyż wcześniej utraciła zbyt wiele koni. Osiemdziesiąt procent artylerzystów poległo lub zostało rannych, reszta zdążyła zagwoździć działa i uciec.

W tej krytycznej sytuacji do akcji weszła 2. brygada dowodzona przez płk. Judsona Kilpatricka, noszącego niezbyt chlubny przydomek "*Kill-cavalry*". Zignorował on żądania oficerów ze sztabu Gregga, aby przede wszystkim ratować baterię Martina. Jego celem było ponowne zdobycie wzgórz Fleetwood i tam właśnie zaatakował. Ale kawaleria Hamptona odrzuciła uderzenie prowadzącego natarcie 10. pułku z Nowego Jorku i rozproszyła go. Wściekły Kilpatrick stanął na czele 2. pułku z Nowego Jorku i ponowił atak z podobnym, żalonym skutkiem. Kill-cavalry raz jeszcze cofnął się i poprowadził do ataku swój ostatni pułk, 1. z Maine dowodzony przez płk. Douty. I dopiero ta piękna szarża zmiotła ze wzgórz wyczerpanych rebeliantów Hamptona, którzy w nieładzie uciekli. Ale nie daleko. Zdumiony Kilpatrick obserwował, jak Hampton i Stuart zbierają uciekających konfederatów i prowadzą ich ponownie pod górę do ataku na 1. pułk z Maine i pozostałości dwóch pułków nowojorskich. W tym samym czasie jeden z pułków Jonesa przełamał obronę federalną w pobliżu Brandy Station i zagroził drodze odwrotu dywizji. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę zbliżający się wieczór i zmęczenia żołnierzy, gen. David Gregg postanowił się wycofać. Kiedy wahał się jeszcze dotarł do niego goniec od gen. Pleasontona z informacją o wycofywaniu się Buforda i rozkazem odwrotu. Ruszył więc w kierunku Kelly's Ford napotykając w połowie drogi fatalnie spóźnionego Duffiego.

8. pułk z Illinois był w czasie akcji pod Brandy Station dowodzony przez kpt. Alpheusa Clarka z kompanii C, który niedawno otrzymał awans do stopnia majora, ale nadal był na etacie kapitana. Był to skutek chorób i urlopów większości wyższych oficerów z tego pułku. Pułk szedł za 8. pułkiem z Nowego Jorku, który początkowo odrzucił w ataku rebeliantów ponosząc ciężkie straty z płk. Davisem włącznie, a następnie wycofał się w nieładzie pod naporem kontrataku wroga.

Wtedy do boju włączył się 8. pułk z Illinois, który zawsze bił się na pierwszej linii i wycofywał się ostatni. Najtrudniejszym bodaj zadaniem było zdobycie pozycji konfederatów, którzy na prawym skrzydle zajmowali pozycje z kamiennym murem. Pierwszy atakował szwadron z 2. pułku dragonów i kiedy już zajął tę pozycję został odrzucony w kontrataku tracąc zabitego kapitana i wielu rannych, którzy dostali się do niewoli. Wówczas rozkaz odbicia tego stanowiska dostał 8. pułk z Illinois i ochotnicy ze szwadronu kpt. Forsytha z sierżantem Clappem na czele ruszyli pieszo w tym kierunku próbując obejść rebeliantów z prawej flanki. Zaskoczenie przeciwnika nie udało się jednak, pojawiły się nowe oddziały konfederatów zmierzające do wzmocnienia tego skrzydła i skończyło się na wymianie ognia. Drużyna sierż. Clappa działała teraz, jako strzelcy wyborowi zmuszając obrońców do krycia się za kamiennym

murem.

Pułk atakował na całej szerokości natarcia Buforda od wzgórza Welford, gdzie zepchnięto wroga na pozycje obronne 2000 metrów od rzeki, do St. James Church. Tam konfederaci wycofali się jeszcze dalej, na wzgórze Fleetwood, ale serie ataków i kontrataków na wszystkich kierunkach trwały przez ponad 12 godzin. W ich wyniku 8. pułk z Illinois poniósł dotkliwe straty bowiem poległ ich tymczasowy dowódca kpt. Clark. Został on ciężko ranny i zabrany z pola bitwy, ale wkrótce potem zmarł podobnie jak kpt. J.G. Smith z kompanii B. Tylko jeden żołnierz poległ na miejscu-był nim szer. James Evans z kompanii G. Poza tym ranni zostali kpt. D.J. Hynes z kompanii F i kaprale O.G. Hess z kompanii C oraz W. McKenzie z kompanii C. Uwzględniając zmarłych z ran pułk stracił 2 oficerów i 2 kawalerzystów oraz miał 33 rannych. Sierż. Henry Pearson dostał kulę prosto w serce, ale uratował go egzemplarz biblii podarowany mu przez matkę i noszony w kieszeni na piersi. Od impetu kuli młody sierżant spadł z konia, ale nie odniósł poważniejszych obrażeń. Rannymi opiekował się nimi dr Stull w zajętych na ten cel zabudowaniach pobliskiej plantacji, a potem zostali oni odesłani do szpitali w stolicy kraju. W drugiej części dnia dowodzenie pułkiem przejął kpt. Elon Farnsworth, który przekroczył Rappahannock jako ostatni, gdyż 8. pułk szedł w ariegradzie wycofujących się oddziałów federalnych.

Bitwa pod Brandy Station, mimo wielu błędów w dowodzeniu i braku koordynacji działań, miała wielkie znaczenie dla kawalerii federalnej. Pokazała ona, że może walczyć i wygrywać ze słynnym Stuartem, a kawaleria Armii Potomaku w swoich szeregach ma wielu utalentowanych dowódców średniego szczebla. Rezultat bitwy uznano za nierozstrzygnięty, a straty obu stron wyniosły 1 090 żołnierzy według oficjalnych danych. Shelby Foote podaje, że Pleasonton stracił 936 ludzi, w tym aż 486 wziętych do niewoli (ponad 50 procent), co wydaje się mało prawdopodobne. Po stronie strat Południa autor ten podaje 523 konfederatów, czyli łącznie 1 459. Faktyczne straty Unii, jak się wydaje na podstawie licznych źródeł, nie przekroczyły 866, a Południa wyniosły około 575 ludzi. Obie strony straciły wielu odważnych oficerów. Kawaleria Unii wzięła 279 jeńców oraz zdobyła dokumenty sztabowe z kwatery Stuarta i ze stanowiska dowodzenia artylerii konnej konfederatów.

Kiedy gen. Lee przybył na pole bitwy nie był zadowolony przede wszystkim z powodu tego, że gen. Stuart dał się zaskoczyć siłom Unii. Urządzanie wielkich przeglądów i balów z udziałem dam w których lubował się jego szef kawalerii nie podobało się temu ascetycznemu dowódcy. W dodatku jego syna Rooneya odwieziono do Richmond z paskudną raną nogi. Lee nie zrezygnował jednak z planów inwazji na terytorium przeciwnika. Longstreet miał pozostać narazie w Culpeper, a Ewell miał pomaszerować w dół doliny Shenandoah wraz z 6. brygadą kawalerii Stuarta i przekroczyć Potomac uderzając na Maryland i

Pennsylvanię. Ostatnia ofensywa Południa rozkręcała się z wolna i zatrzymana zostanie dopiero na polach Gettysburga.



Kapitan Elon Farnsworth dowodził swoim macierzystym 8. pułkiem z Illinois przez pięć popołudniowych godzin bitwy pod Brandy Station po zranieniu mjr. Clarka. Formalnie był on w tym czasie oficerem w sztabie gen. Pleasontona, ale szef kawalerii widział dramatyczną sytuację 8. pułku, któremu zabrakło i dowódcy brygady i wyższych oficerów. Znał wartość młodego kapitana i był pewien, że 8. pułk pod jego dowództwem odzyska wysokie morale i wartość bojową. W swoim raporcie po bitwie Pleasonton wyróżnił oprócz kpt.

Farnswortha także kpt. Waite i kpt. Forsytha z 8. pułku.

Jednak po bitwie w całym korpusie kawalerii musiało dojść do wielu zmian. Już 11 czerwca Pleasonton wydał rozkaz na mocy którego została zlikwidowana dywizja płk. Duffiego, a jej oddziały włączono do dywizji Gregga. Nie ulega wątpliwości, że Francuz stracił stanowisko z powodu słabych osiągnięć w ostatniej konfrontacji ze Stuartem. Jego marsze i kontrmarsze oraz wynikające z nich permanentne opóźnienia spowodowały, że dywizja ta nie odegrała większej roli w bitwie. Pleasonton obwiniął bezpośrednio płk. Duffie o utratę dwóch dział z baterii Martina, gdyż nie dotarł on w ogóle na pole bitwy. Tak więc Duffie pozostał, ale tylko jako dowódca brygady.

Pleasonton rozwiązał też brygadę płk. di Cesnoli, a poszczególne pułki rozdzielono pomiędzy inne brygady. Sam di Cesnola został dowódcą 4. pułku z Nowgo Jorku, w którym służyło wielu cudzoziemców. Ostatnim obcokrajowcem, którego usunął ze stanowiska Pleasonton był Anglik Percy Wyndham, ranny w nogę w czasie bitwy i zastąpiony przez Johna McIntosha. W ten sposób szef kawalerii zakończył swoje "czystki etniczne" na wyższych stanowiskach dowodzenia.

Pozostałe zmiany wynikały z utraty wielu oficerów, a przede wszystkim odważnego zawodowca Grimesa Davisa, który tak dzielnie walczył w ostatniej bitwie. Zastąpił go płk. William Gamble, doświadczony oficer z 8. pułku z Illinois, który ostatecznie wyleczył już rany z pod Malvern Hill. Nowym

dowódcą rezerwy kawalerii został mjr. Samuel H. Starr z 6. pułku kawalerii regularnej, a sama rezerwa stała się integralną częścią 1. dywizji. Zdekompletowane jednostki z brygady artylerii Robertsona skierowano do rezerwy artylerii w celu uzupełnienia utraconych dział i przeformowania. Natomiast baterie z brygady Tinballa przeniesione zostały z rezerwy do korpusu kawalerii.

Pleasanton był przekonany, że powstrzymał rajd Stuarta na tyły Armii Potomaku, a może nawet zniweczył szersze plany ofensywne Południa. Ale Hooker miał lepsze informacje i wymagał od szefa kawalerii patrolowania rejonów wzdłuż całej rzeki Rappahannock w kierunku zachodnim. Armia Północnej Wirginii maszerowała spokojnie doliną Shenandoah i 13 czerwca korpus Ewella zaatakował miasto Winchester. Zaskoczenie było całkowite i lokalny garnizon skapitulował po dwóch dniach. Gen. Hooker niezwłocznie skierował na północ prawe skrzydło armii, czyli 1., 3. i 11 korpus, które pomaszerowały do Fairfax Station. Natomiast kawaleria miała się przemieścić na kierunek północno zachodni, aby rozpoznawać i nękać siły inwazyjne. Wykonując ten rozkaz Pleasanton wysłał dywizję Buforda z Cattlet's Station do przełęczy Thoroughfare w górach Bull Run. Na północ ruszyła także dywizja gen. Gregga docierając 15 czerwca do usłanego szkieletami pola dwóch bitew pod Bull Run. Kronikarze odnotowali, że kawalerzyści potraktowali czaszki, jak piłki rozegrali makabryczny mecz baseballa.

Brygada Gamble'a maszerowała w kierunku Centreville i Aldie, a na czele szła brygada świeżo upieczonego generała Judsona Kilpatricka. Ten zawodowy oficer o nie najlepszej reputacji uznał, że szybciej awansuje w szeregach ochotników i nie pomylił się w swoich rachubach. Korpus kawalerii otrzymał wcześniej bogate zaopatrzenie w nowe karabinki, rewolwery, dużą ilość amunicji i szable. Uzupełniono też umundurowanie, siodła i inne elementy uprzęży. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że zbliża się wielka, decydująca bitwa, ale przeciwnik nadal był nieuchwytny. Ścierały się tylko patrole w pobliżu gór, gdyż Stuart osłaniał prawe skrzydło korpusu Ewella. Do większego starcia doszło 17 czerwca przed godziną 5.00 po południu w pobliżu przełęczy Aldie. Patrole wykryły kawalerię Południa z brygady Fitzhuga Lee dowodzoną przez płk. Munforda, która jechała w ich kierunku. Kilpatrick swoim zwyczajem natychmiast szarżował na czele 2. pułku z Nowego Jorku, ale u wejścia do przełęczy natknął się na większe siły konfederatów, które przypuściły kontratak. Nowojorczycy wycofali się tracąc kilku zabitych i rannych. Wezwano baterię kpt. Randola i dwa działa otworzyły niezwłocznie celny ogień. Ale konfederaci strzelali już z sześciu armat, choć ich ogień nie był tak celny. Kilpatrick wysłał wydzielony oddział z 1. pułku z Massachusetts, który próbował obejść przeciwnika ukrywając się za

wzniesieniem. Ale konfederaci zorientowali się w ich zamiarach i zaatakowali zaskoczonych kawalerzystów federalnych. Nastąpiło starcie wręcz z użyciem szabel i rewolwerów w wyniku którego ranny został mjr. Higginson i kilku innych kawalerzystów. Wielu padło zabitych, a ranni dostali się do niewoli. Jeden tylko szwadron kpt. Adamsa stracił 40 ze 100 ludzi. Reszta uciekła w popłochu w kierunku swoich linii.

Wówczas Kilpatrick podjął kolejną błędną decyzję. Wysłał oddział z 2. pułku z Nowego Jorku wzdłuż drogi wprost na stanowiska konfederatów i patrzył przerażony, jak jego żołnierze giną od zmasowanego ognia artylerii i spieszonych strzelców wyborowych z 1. pułku z Wirginii. Atak kolejnego oddziału z 2. pułku wspieranego przez 6. pułk z Ohio zakończył opór konfederatów na tej przełęczy. Zadowolony Kilpatrick odezwał się do kapitana Hynesa chwając skuteczny atak swoich jednostek. Kapitan, nie zwracając uwagi na generalską szarżę rozmówcy, odrzekł, że przecież większość zabitych i rannych to żołnierze Unii, a on widzi tylko kilku martwych rebeliantów. Tak właśnie dowodził Kill-Cavalry.

Ale byli także inni dowódcy, którzy potrafili doprowadzić swoje jednostki do prawie całkowitej anihilacji. Taki los spotkał część pułku z Rhode Island dowodzonego przez płk. Duffie. Rozkaz gen. Pleasontona był sam w sobie mocno ryzykowny, bowiem Duffie ze swoim oddziałem liczącym 275 ludzi miał udać się na zwiad do Middleburga przez przełęcz Thoroughfare leżącą kilkanaście kilometrów na południe od Aldie. Około 9.30 Duffie wjechał przez przełęcz do doliny Loudoun i skierował się w stronę wioski Salem. Tam napotkał konfederatów z brygady Rooneya Lee, który leczył rany w Richmond, a w jego zastępstwie dowodził płk. John Chambliss. Zamiast wycofać się w obliczu znacznej przewagi liczebnej wroga Duffie uparcie maszerował na Middleburg pozostawiając niewielką grupkę osłonową. Liczył, że w rejonie Middleburga dołączy do głównych sił korpusu Pleasontona. Tam jednak przebywał J.E.B. Stuart wraz ze swoim sztabem, a jego główne siły stacjonowały niespełna 20 kilometrów od tego miasteczka. Najazd sił federalnych na Middleburg kompletnie zaskoczył Stuarta. Kawalerzyści z 1. pułku z Rhode Island wpadli na ulice tej miejscowości wyjąc dziko na wzór konfederatów i zmusili sztab Stuarta do pośpiesznej ucieczki. Na tym jednak ich sukcesy się zakończyły. O 7.00 wieczorem Stuart powrócił z 800 konfederatami z brygady Robertsona i zaczęła się nierówna walka. Kawalerzyści Duffiego przygotowali barykady zza których próbowali stawiać opór, a część z nich uciekła w kierunku Aldie licząc na dołączenie do sił federalnych. Tych szybko przechwyciła brygada Chamblissa, która zdążyła dotrzeć tu z Salem, a pozostali walczyli na ulicach w całkowitym okrążeniu aż do 1.00 w nocy 18 czerwca. W tym beznadziejnym pojedynku padło blisko 100 zabitych i rannych, a 70 dostało się do niewoli. Płk. Duffie z setką swoich podwładnych zdołali uciec i dołączyć do swoich. Mimo, że do gen. Pleasontona dotarł kurier z wiadomością o okrążeniu oddziału Duffiego nie uczynił on nic, aby ratować swoich

kawalerzystów. W swoim raporcie obciążył całą odpowiedzialnością Duffiego zaprzeczając oczywistym faktom. Pleasonton twierdził na przykład nie rozkazał Duffiemu atakować Middleburga, a jedynie nocować w rejonie tej miejscowości. Faktem jest, że 1. pułk z Rhode Island miał czas, aby wycofać się z Middleburga i dołączyć do korpusu w pobliżu Aldie. Nie przeszkodziło to Duffiemu w awansie na stopień generała brygady ochotników.



Kolejne klęski kawalerii były spowodowane złym dowodzeniem gen. Pleasontona i jego niejasnymi rozkazami. Kiedy otrzymał wiadomość o okrążeniu sił Duffiego wysłał odsiecz zbyt późno i w złe miejsce - do Thoroughfare Gap. Mając przewagę nad Stuartem nie potrafił przebić się do doliny Shenandoah i odkryć armii gen. Lee maszerującej do Pennsylvanii. Następnego dnia, czyli 18 czerwca w czwartek Pleasonton wysłał do akcji zwiadowczych i ratunkowych kilka swoich brygad na różne kierunki działania. Jedną z brygad z dywizji gen. Gregga dowodzoną przez jego kuzyna Johna Gregga udała się do Middleburga, a druga pod dowództwem płk. Taylora pomaszerowała do Thoroughfare Gap w poszukiwaniu resztek sił Duffiego. John Gregg miał przedostać się do przełęczy Ashby i przeprowadzić rozpoznanie sił przeciwnika w dolinie po drugiej stronie pasma Blue Ridge. Misja Taylora skazana była z góry na niepowodzenie. W Thoroughfare Gap nie było ani konfederatów, ani oddziału Duffiego, co można było przewidzieć. Druga brygada nawiązała kontakt bojowy z kawalerią Stuarta w pobliżu Middleburga i w rezultacie nie osiągnęła Ashby Gap. W tym samym czasie do akcji ruszyły też dwie brygady z dywizji Buforda. Brygada Devina ruszyła w kierunku gór Bull Runn w poszukiwaniu głównych sił Stuarta, a 1 brygada płk. Gamble'a z 8 pułkiem z Illinois, 3 pułkiem z Indiany oraz z baterią artylerii por. Calefa prowadziła zwiad na innej przełęczy w górach Blue Ridge położonej 15 kilometrów na północ od Ashby Gap. Siły Gamble'a zostały zatrzymane w Philomont przez brygadę Munforda. Doszło do starcia kawalerii, ale ostrożny Gamble wolał wycofać się przez most na rzece Goose Creek. Niestety na rozkaz oficerów ze sztabu Buforda most ten został przedwcześnie spalony i brygada musiała forsować wezbraną rzekę na koniach. Część kawalerzystów oraz artyleria konna przejechała wiele kilometrów w celu znalezienia dogodnej przeprawy. Sztabowców Buforda obrzucono za ten rozkaz wymyślnymi przekleństwami, ale na szczęście nikt w czasie forsowania rzeki nie utonął. Już kilka dni później nie jeden, a kilka mostów na Goose Creek było

pilnie potrzebnych jednostkom federalnym.

Pomimo zaangażowania znacznych sił Pleasonton nie był w stanie przeprowadzić działań zwiadowczych na południowym brzegu rzeki Rappahannock. Do wykonania tej misji wykorzystano dywizję kawalerii gen. Stahela z obrony Waszyngtonu. Okazało się, że nadal tkwi tam brygada Hamptona, ale nie było widać ani śladu jednostek piechoty. Pozostawała nadal nie zbadana dolina Shenandoah, a Hooker mocno już naciskał Pleasontona na jej dokładniejszą penetrację. Dotychczasowe bowiem działania kawalerii federalnej przyniosły raczej mierne rezultaty. Rankiem 19 czerwca ponownie rusza dywizja gen. Davida Gregga z brygadą Johna Gregga na czele, dalej brygady Kilpatricka i Gamble'a, którego wypożyczono z dywizji gen. Buforda. Kierunek ten sam-Middleburg. I ponownie pikiety Stuarta stają na drodze wojsk federalnych. Szarża 4 pułku z Pensylwanii rozprasza konfederatów i kawalerzyści zajmują opustoszały Middleburg. Główne siły konfederatów, czyli brygady Robertsona i Chamblissa wraz z artylerią okopały się na zachód od miasteczka. Droga do doliny była zamknięta.

Zamiast związać siły wroga i obejść jego pozycje Gregg zmarnował cały dzień rozmieszczając swoje oddziały i przygotowując się do bitwy. Kiedy wreszcie podciągnięto artylerię i przygotowano dla niej stanowiska była godzina 6.00 po południu. Główny atak rozpoczęli spieszeni kawalerzyści z 4 i 16 pułku z Pensylwanii podczas, gdy 1 pułk z Maine ruszył konno drogą w celu odwrócenia uwagi od swoich kolegów z Pensylwanii. Silny ogień konfederatów spowodował załamanie się tego natarcia mimo podciągnięcia rezerw w postaci 10 pułku z Nowego Jorku. Upojeni sukcesem rebelianci ruszyli do kontrataku, ale pułk z Maine twardo bronił swoich pozycji i nie dał się z nich wyprzeć. Mimo to część konfederatów dotarła na ulice Middleburga, ale tam zaatakował ich rozbity wcześniej 10 pułk z Nowego Jorku oraz szarżujący na czele 2 pułku regularnego Kilpatrick. Ten kontratak sił federalnych oczyścił nie tylko miasteczko, ale spowodował wycofanie się Stuarta, który zajął nowe pozycje obronne przed wioską Upperville. Nie było sposobu, aby sama kawaleria poradziła sobie z działaniami osłonowymi Stuarta. Niezbędne okazało się wsparcie piechoty na które oczekiwano przez dwa dni.

W starciach pod Middleburgiem 8 pułk z Illinois miał niewielki udział.

Większość jego kompanii brała udział w patrolach i osłonie głównych sił kawalerii federalnej. Kompania H w czasie patrolu odkryła kilka zakonspirowanych szpitali z rannymi konfederatami. Miejscowa ludność na ogół sprzyjała secesji, ale były wyjątki. W pobliżu Aldie mieszkał niejaki Davis, którego zwano "Yankee Davis" z uwagi na jego pochodzenie z Connecticut. W jego obejściu w pobliżu Aldie urządzono prowizoryczny szpital polowy, który mieścił się w stodole. Rannych starano się w miarę możliwości jak najszybciej ewakuować kolejną lub drogą wodną do Alexandrii.

21 czerwca w deszczową niedzielę w rejon Upperville dotarła dywizja piechoty

z 5 korpusu i Pleasonton był gotowy do kolejnego natarcia, chociaż przecież pierwotnym jego celem było rozpoznanie sił przeciwnika. Dywizja Buforda miała nacierać na lewe skrzydło Stuarta stwarzając zagrożenie dla jego tyłów. Zadanie czołowego natarcia na umocnienia konfederatów przypadło dywizja Gregga i brygadzie piechoty płk. Stronga Vincenta, rówieśnika Elona Farnswortha. Oficer ten także padnie w bitwie pod Gettysburgiem, ale śmiertelnie ranny umrze 4 dni po bitwie, 7 lipca. Jego awans generalski był datowany przez gen. Meade na dzień 3 lipca, ale Vincent nie był on już w stanie się z nim zapoznać. Elon zginął 3 lipca w czasie szarży w pożyczonym mundurze generała brygady. W tym czasie Vincent był już ewakuowany z Little Round Top i przeniesiony do farmy Bushmana.

Celem zabezpieczenia tyłów nacierającej kawalerii brygada piechoty gen. Jamesa Barnes'a ulokowała się na polach za Middleburgiem. Ten prosty plan od początku skazany był na niepowodzenie wskutek nikłego rozpoznania faktycznych sił rebeliantów. Nie wykryta przez patrole brygada Jonesa wzmocniła Stuarta dwa dni wcześniej i w rezultacie jego lewe skrzydło sięgnęło aż do wezbranej rzeki Goose Creek. Marsz Buforda wstrzymały zapory na błotnistych drogach i z tego powodu musiał się on cofnąć i szukać brodu na rzece. To spowodowało zawalenie się całego "rozkładu jazdy" współdziałania Buforda z natarciem Gregga i Vincenta.

Natarcie to początkowo przyniosło pewne sukcesy. Dobrze uplasowana artyleria konna Gregga trzymała w szachu kawalerzystów Stuarta nie pozwalając im atakować piechoty. Ta po zajęciu stanowisk otworzyła silny ogień w kierunku konfederatów przygważdżając ich do ziemi. Wtedy zaatakował Kilpatrick wspomagany przez piechotę i zepchnął wroga w kierunku Upperville. Jego kawalerzyści wpadli na ulice tego miasteczka i zwarli się w boju z tylną strażą Stuarta. Za nimi poszły dalsze oddziały w rezultacie walczone zacięcie na szable i pistolety przez blisko godzinę. Pod generałem Davidem Greggiem zabito konia, a Kilpatrick dostał się do niewoli, ale niemal natychmiast został odbity przez swoich ludzi.

Punktem zwrotnym tej bitwy było nadejście 6 pułku kawalerii regularnej Buforda, który z marszu zaatakował rozciągnięte linie Hamptona i Robertsona. Ale mniejsze potyczki w samym Upperville trwały aż do zapadnięcia zmroku. Główne siły Buforda napotkały w czasie marszu brygadę Jonesa wycofującą się w kierunku gór Blue Ridge.

Brygada Gamble'a z 8 pułkiem z Illinois na czele ruszyła natychmiast do ataku, ale została zastopowana silnym i celnym ogniem artylerii. Pod płk. Gamble zabito konia, stracił konia także ppłk. Clendennin. W tej sytuacji dowodzenie pułkiem przejął mjr. Medill. Kawalerzyści 8 pułku dopadli rebeliantów i wywiązała się walka na szable i rewolwery. Wróg cofnął się, ale jednocześnie ruszył kontratak dwóch świeżych pułków kawalerii. 8 pułk wsparły dwa szwadrony z 3 pułku z Indiany i część 12 pułku z Illinois. Spieszeni

kawalerzyści przywitali kontratakujących konfederatów silnym ogniem zza zasłony kamiennych płotów. Nie zatrzymał on atakujących, 8 pułk i wspomagające go szwadrony dosiedli koni i wywiązała się walka typowo kawaleryjska-w ruch poszły znowu szable i pistolety. Trzykrotnie rebelianci atakowali 8 pułk, w zaciętych walkach niektórzy żołnierze dostali się do niewoli, ale ich towarzysze szybko ich odbijali. Wzięto do niewoli rannego ppłk. Lewisa z 9 pułku z Wirginii i potężnie zbudowanego majora z 11 pułku z Wirginii. Ten ostatni próbował wziąć do niewoli mjr Medilla, ale widząc wycelowany rewolwer odrzucił szablę i poddał się. Wielu konfederatów zabito i raniono, a sam 8 pułk miał 34 rannych. Szczęśliwie nikt w tym starciu nie poległ. Z raportu Buforda wynika, że na polu bitwy kawalerzyści Gamble'a pochowali 18 zabitych konfederatów. Brygada Gamble'a walczyła wcześniej, około godziny 11.00 z kawalerią 11 pułku z Wirginii i 2 pułku z Karoliny Południowej nad Goose Creek. W czasie walki poległ Hanson Town z kompanii A 8 pułku z Illinois oraz żołnierz z 3 pułku z Indiany postrzelony w szyję. Prowizoryczny szpital polowy urządzono w stodole Richardsona, gdzie ulokowano blisko 50 rannych, w tym 9 konfederatów. W nocy przyjechały ambulanse i rannych przetransportowano do Aldie i przeniesiono do stodoły Yankee Davisa.

Pod koniec dnia oddziały Buforda idąc za wycofującym się Jonesem dotarły do przełęczy w górach Blue Ridge. W świetle zachodzącego słońca zwiadowcy wspięli się na wzniesienie skąd w głębi doliny mogli zobaczyć setki namiotów i ognisk korpusu Jamesa Longstreeta z Armii Północnej Wirginii. Stało się jasne, że większość sił gen. Lee jest w dolinie Shenandoah i zmierza do Pennsylvanii. Walki kawalerzystów federalnych z osłoną Stuarta w ciągu tych czterech dni kosztowały ich od 800 do 827 zabitych, rannych i wziętych do niewoli a odpowiednie straty konfederatów wyniosły od 510 do 660 żołnierzy.

Wliczając do tego straty z pod Brandy Station Pleasonton miał wyłączonych z akcji 1.700 żołnierzy, czyli o około 600 więcej niż konfederaci.

Stuart wykonał dobrze zadanie niedopuszczenia sił federalnych do wczesnego wykrycia marszu gen. Lee na Pennsylvanie i Maryland doliną Shenandoah. Co dziwne, wbrew swym zwyczajom ten wybitny kawalerzysta Konfederacji prawie w ogóle nie dowodził oddziałami w polu ograniczając się do wydawania rozkazów dla Munforda i Rossera. Być może wpłynęła na to śmierć Stonewalla Jacksona oraz ciężka rana jego przyjaciela Herosa von Borcke. Ten pruski oficer sztabowy został postrzelony 19 czerwca przez strzelca wyborowego i nigdy już nie powrócił do służby. Rana karku wydawała się początkowo śmiertelna, ale twardy Prusak przeżył. Podwładny Stuarta major Henry McClellan uważał, że była to celowa decyzja generała. Jego dowódcy musieli w ten sposób działać bardziej samodzielnie i nabierać doświadczenia w dowodzeniu kawalerią. Nie ulegało wątpliwości, że w bezpośrednich starciach kawaleria federalna dorównywała już walecznością i siłą natarcia kawalerii Stuarta. Brakowało jej

jedynie zdolnych dowódców, a ci najlepsi zbyt często ginęli na polach bitewnych zanim zdążyli dotrzeć na wyższe szczeble dowodzenia. Tak więc Longstreet i Hill posuwali się na północ doliną Shenandoah, a korpus Ewella był już w Maryland i zbliżał się do Pensylwanii. Zgodnie z rozkazem gen. Lee z dnia 22 czerwca Stuart z trzema brygadami miał dołączyć do Ewella w Marylandzie i wyjść na jego prawa flankę celem organizowania zaopatrzenia dla armii inwazyjnej, działań osłonowych, zwiadowczych, a także ofensywnych. Dwie brygady kawalerii miały pozostać na straży przełęczy w górach Blue Ridge i zabezpieczeniu tyłów. Zgodnie z tymi wytycznymi Stuart wyznaczył do akcji brygady: Hamptona, gen. Fitzhuga Lee (choć nie wykurował się jeszcze z ran) oraz płk. Chamblissa (Rooney Lee, nominalny dowódca tej brygady był w tym czasie ranny) oraz baterię artylerii konnej z 6 działami. Na tyłach miały pozostać brygady Beverly Robertsona i Grumble Jonesa wraz z resztą konnej artylerii. Odrębne zadania otrzymał mjr Mosby i jego ludzie, który miał działać samodzielnie w rejonie Dranesville. Problem rozkazów gen. Lee dla Stuarta wraz z uzupełniającymi je rozkazami gen. Longstreeta budził potem poważne wątpliwości, kiedy to Stuart nie dotarł na czas pod Gettysburg. Ten temat nie będzie nas jednak bliżej interesował.

Ostatnia dekada czerwca 1863 miała decydujące znaczenie dla losów kapitana Farnswortha. Pracował on wówczas w sztabie gen. Pleasontona, który na kilka dni zatrzymał się w Aldie starając się o uzupełnienia w sprzęcie i ludziach. W dniu 23 czerwca generał poprosił młodego Elona Farnswortha o napisanie listu do jego stryja, wpływowego senatora i przyjaciela prezydenta Lincolna, Johna Franklina Farnswortha. Pleasonton walczył w tym czasie o drugą gwiazdkę generalską, która należała mu się z racji dowodzenia korpusem kawalerii. Z nieznanymi przyczynami ten naturalny niejako awans był znacznie opóźniony. Jednocześnie Elon Farnsworth pisał do stryja, że generał zamierza go awansować na stopień generała brygady ochotników. *"Nie wiem czy powinienem w ogóle o tym wspominać, nie chciałbym abyś uważał mnie za nadmiernie ambitnego. Zadawała mi moja obecna służba w pierwszej linii, ale gdybym mógł zrobić coś dobrego w innym miejscu to małe poparcie nie zaszkodzi."* W dalszym ciągu tego listu kapitan prosi więc o rozmowę z prezydentem na temat awansu Pleasontona i swego własnego. Do swego listu Elon dołączył pismo Pleasontona, w którym generał prosił o włączenie źle wykorzystywanej jego zdaniem dywizji gen. Juliusa Stahela do Korpusu Kawalerii. O samym Stahelu pisał: *"Opieszalność i niekompetencja tego obcokrajowca szkodzą naszej sprawie"*. Jawi się więc nam znów Pleasonton, jako zdeklarowany wróg cudzoziemskich dowódców wyższego szczebla. Julius Stahel był narodowości węgierskiej i 14 marca 1863 roku awansował dość niespodziewanie na stopień generała majora ochotników, co z pewnością nie ucieszyło Pleasontona wciąż oczekującego na drugą gwiazdkę. Stahel niewątpliwie dzielnie spisał się w bitwie pod Cross Keys 8 czerwca 1862 roku, a potem w drugiej bitwie pod Bull

Run w dniach 29-30 sierpnia. Miał też wielkie poparcie gen. Schurza, który miał znaczny wpływ na Lincolna. Wpływy generała i senatora Farnswortha były jednak większe i postulaty Pleasontona zostały spełnione.



Generał i Senator John Franklin Farnsworth

Ale nie tylko zakulisowe gry spowodowały upadek Stahela. Przyspieszył je sam dowódca kawalerii obrony Waszyngtonu. Jego oddziały towarzyszyły przemieszczaniu się armii federalnej na północ, zgodnie z kierunkiem marszu gen. Lee. Armia Hookera ruszyła w tym kierunku 25 czerwca prowadzona przez gen. Reynoldsa. Przekroczył on Potomak po moście pontonowym w Edward's Ferry, a kawaleria Stahela forsowała rzekę kilka kilometrów w dół biegu rzeki. Zgodnie z rozkazami swego dowódcy kawaleria podzielona na trzy grupy ruszyła w kierunku gór South Mountains na spotkanie z korpusami Longstreeta i Hilla. Jedno z takich ugrupowań składające się z dwóch pułków kawalerii z Michigan pod dowództwem gen. Josepha Copelanda wkroczyło 28 czerwca do Gettysburga, gdzie rebelianci byli dwa dni wcześniej. Copeland natychmiast wysłał kuriera z meldunkiem, że konfederaci są niedaleko Gettysburga w pobliżu Carlisle, a gen. Lee ma swoją kwaterę w Chambersburgu położonym 38 kilometrów na zachód od Gettysburga. Meldunek donosił też o ruchach konfederatów w kierunku wschodnim na miejscowość York. Były to bardzo cenne informacje dla gen. Hookera. Ale gen. Reynolds w swym meldunku do

Hookera wyraził niezadowolenie z faktu, iż Stahel nie brał osobiście udziału w zaplanowanym przez siebie rozpoznaniu. To właśnie była druga przyczyna dymisji węgierskiego generała.

Hooker ruszył z Fairfax Court House w Wirginii do Marylandu przekraczając Potomak w Edward's Ferry i dołączył do Reynoldsa w Frederick. Kawaleria osłaniała ruchy wielkiej armii federalnej. Dywizja Buforda szła z gen.

Reynoldsem zapewniając mu osłonę i zwiad na kierunku marszu. Dywizja Davida Gregga wykonywała podobne działania dla pozostałej części piechoty oraz tyłów armii w skład których wchodził wielokilometrowej długości tabor z zaopatrzeniem. Ta dywizja wkroczyła do Marylandu wieczorem 27 czerwca.

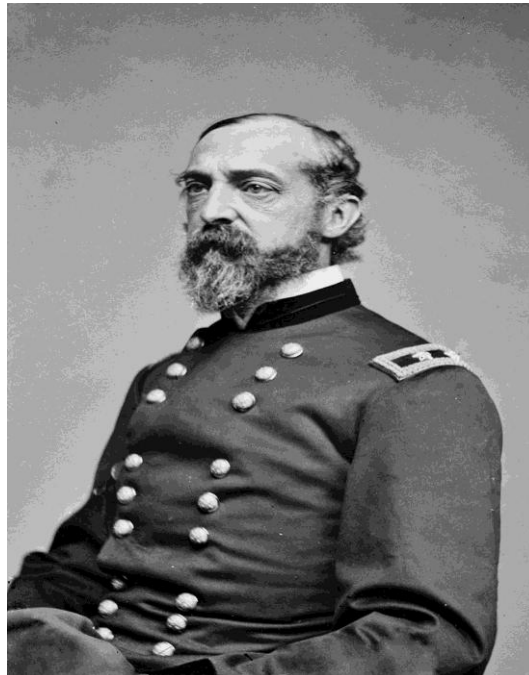
W tym samym czasie przekroczył Potomak 8 pułk kawalerii z Illinois, zaraz potem sforsował rzekę Monocacy w pobliżu jej ujścia i w ciągle padającym deszczu rozłożył się na nocleg w pobliżu Point of Rocks. Następnego dnia pułk pomaszerował do Middletown radośnie witany przez miejscową ludność. Zupełnie inne przyjęcie, aniżeli w ogólnie wrogiej Wirginii.

Rozdział VIII

Droga do Gettysburga

Wkroczenie wojsk Konfederacji na tereny Unii zaniepokoiło prezydenta Lincolna i gen. Hallecka. Wątpili oni w skuteczne przeciwdziałanie inwazji przez gen. Hookera, który nie odniósł do tej pory większych sukcesów. Z drugiej strony Lincoln uważał ofensywę gen. Lee za największą okazję do zniszczenia przeciwnika od początku wojny. Potrzebował w tym celu doskonałego i posłusznego rozkazom dowódcy. Tymczasem Hooker już na początku inwazji odmówił wzmocnienia garnizonu w Harper's Ferry i optował za jego porzuceniem wierząc w doktrynę koncentracji sił. Lincoln i Halleck byli odmiennego zdania i sztab wydał konkretny rozkaz dla głównodowodzącego w tej sprawie. Hooker złożył rezygnację licząc, że w obliczu inwazji nie zostanie ona przyjęta. Pomylił się jednak. Lincoln przyjął dymisję Walecznego Joe, oparł się też licznym nawoływaniom, aby to Mały Napoleon ponownie ratował kraj z opresji. Nowym dowódcą Armii Potomaku mianowany został 28 czerwca George Gordon Meade, najbardziej doświadczony dowódca korpusu tej armii.

Był on w dodatku rodowitym pensylwańczykiem i tej ziemi miał właśnie bronić.



Gen. George Meade

Nominacja ta wprowadziła w ruch karuzelę kadrową. Generał Pleasonton otrzymał długo oczekiwany awans na stopień generała majora ochotników najwyraźniej bez protekcji senatora Farnswortha. Protekcja ta przydała się z pewnością w sprawie dymisji gen. Stahela i włączenia jego dywizji do korpusu Pleasontona. Było to poważne wzmocnienie, gdyż kawaleria Stahela liczyła blisko 3 500 żołnierzy. Liczebność Korpusu Kawalerii wzrosła do 12 700 oficerów i żołnierzy, którzy w ogromnej większości mieli za sobą doświadczenie bojowe. Pozwoliło to na odtworzenie 3. dywizji, którą dowodzić miał gen. Kilpatrick. Awanse na pierwszy stopień generalski otrzymali: kpt. Elon Farnsworth, kpt. George Wesley Merritt oraz por. George Armstrong Custer, czasowo w stopniu kapitana z uwagi na służbę w sztabie Pleasontona. Z listu Custer do przyjaciela wiemy, że nowo mianowani generałowie zostali wezwani do sztabu Korpusu Kawalerii o godzinie 3.00 po południu i tam w obecności gen. Meade otrzymali swoje nominacje. Najmłodszym z nich był naturalnie zaledwie 23 letni Custer, Elon Farnsworth miał za kilka dni skończyć 26 lat, a Merritt właśnie skończył 29 rok życia. I to on miał z nich żyć najdłużej, umrze śmiercią naturalną w roku 1910. Ponieważ Merritt pozostał po wojnie w wojsku musiał czekać na stopień generała brygady armii regularnej aż do roku 1887, podczas gdy Custer zginął pod Little Big Horn w roku 1876 w stopniu podpułkownika.

Farnsworth i Custer otrzymali brygady w dywizji Kilpatricka, a Merritt został

dowódcą rezerwy kawalerii. W skład brygady Elona Farnswortha wszedł 5. pułk z Nowego Jorku, 2. i 18. z Pensylwanii oraz 1. pułk z Vermont. Nominalnie także szwadron z 1. pułku z Ohio, ale został on zaraz oddelegowany do służby w ochronie sztabu dywizji podobnie, jak 2. pułk z Pensylwanii wyznaczony do żandarmerii polowej. Plesonton włączył do swego korpusu pułki artylerii konnej Robertsona i Tindalla oraz utworzył rezerwę artylerii. Dywizja Kilpatricka dostała baterie Penningtona i Eldera.

W macierzystym pułku generała Farnswortha też zaszły zmiany. Ppłk. Clendennin został wysłany do Alexandrii, gdzie zajął się szkoleniem nowych jednostek, a mjr. Beveridge został mianowany dowódcą 8. pułku, jego zastępcą został mjr. William Medill.

Armia Potomaku ruszyła na spotkanie gen. Lee osłaniana od czoła i na lewym skrzydle przez dywizję Buforda, a Davida Gregga na prawym. Kilpatrick zajmował centralne położenie pomiędzy tymi dwoma skrzydłami armii.

1. dywizja Buforda miała za zadanie wyjść na kierunek Boonsboro i Fairfield w Pensylwanii, 29 czerwca dotarł do niej rozkaz skierowania się na Gettysburg. Ruszyła też z Salem ponaglana rozkazami kawaleria Stuarta w składzie trzech brygad. Fitz Lee mimo rany nie zrezygnował z udziału w tej akcji i jechał za swoją brygadą w ambulansie sanitarnym. Jak wiemy brygady Robertsona i Jonesa towarzyszyły głównym siłom inwazyjnym, a brygada Jenkinsa prowadziła piechotę Ewella do Pensylwanii. Zadaniem trzech brygad Stuarta było utrudnianie marszu Armii Potomaku przez niszczenie szlaków komunikacyjnych i zbieranie informacji wywiadowczych. Wykonując te zadania Stuart wyszedł wczesnym rankiem 28 czerwca nad Potomak w pobliżu Dranesville i sforsował rzekę w Rowser's Ford. Tym samym wszedł na terytorium osłaniane przez dywizję Gregga, który otrzymał w tej sprawie meldunek ze sztabu Pleasontona. Jego źródła wywiadowcze doniosły o brygadzie kawalerii konfederatów zmierzającej do zniszczenia linii kolejowej Baltimore-Ohio.

Gen. Gregg wysłał brygadę McIntosha do Ridgeville z zadaniem zbadania miast na południe od zagrożonej linii kolejowej, czyli: Cooksville, Lisbon i Poplar Springs. Rozproszone oddziały zwiadowcze tej brygady nie natknęły się na wojska Stuarta, a jeden z nich zaprzepaścił szansę zatrzymania niszczenia torów w Hood's Mill. Dowodzący grupą oficer uznał jednak, że jego oddział nie da sobie rady bez posiłków i wycofał się. Stuart działał bezkarnie i 28 czerwca przechwycił kolumnę 150 wozów i 900 mułów z zaopatrzeniem wojskowym w Rockville, prawie na rogatkach Waszyngtonu. Ich ochrona otworzyła bezładny ogień, część taboru zawróciła usiłując uciec ze strefy zagrożenia. Ludzie Stuarta zdołali zatrzymać 125 ciężkich wozów zaopatrzenia oraz 400 woźniców i

poganiaczy, których wzięto do niewoli i część zwolniono na zasadzie parolu. W zdobycznych wozach były takie delikatesy, jak szynka, cukier i whisky.

Większość ładunku stanowił owies, czyli ratunek dla wyczerpanych i głodnych koni konfederatów. Po tym wyczynie kolumna Stuarta udała się na nocleg do Cooksville.

Kiedy wieść o tym zuchwałym rajdzie dotarła do stolicy zapanowała panika. Zabarykadowano ulice, wydano karabiny urzędnikom, a dowódca kawalerii w Waszyngtonie Percy Wyndham usiłował zorganizować obronę posiadanymi w okolicy siłami. Stuart jednak nie zamierzał atakować stolicy, gdyż jego zadaniem było połączenie się z korpusem Ewella w York.

Winę za spowodowanie tak bliskiego zagrożenia Waszyngtonu ponosiła niewątpliwie 2. dywizja gen. Davida Gregga. Zdając sobie sprawę z ciężającej na nim odpowiedzialności dowódca zarządził forsowny, całonocny marsz dywizji w kierunku Westminster wierząc, że ma Stuarta tuż przed sobą. Śmiertelnie zmęczeni ludzie i konie dotarli tam rankiem 30 czerwca, ale kawaleria Stuarta była już w innym rejonie stanu Maryland. Zostali oni co prawda zatrzymani w pobliżu Westminster dzień wcześniej niespodziewanym i odważnym atakiem 95 kawalerzystów z 1. pułku z Delaware. Uparte ataki tych odważnych żołnierzy przyniosły im niemal całkowitą anihilację. Straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wyniosły bowiem 67 ludzi. Konfederaci stracili tylko dwóch oficerów i mieli kilku rannych. Mimo opóźnienia spowodowanego walką Stuart zdążył opuścić Westminster w nocy. Ludzie Gregga po przybyciu na miejsce wczesnym rankiem wzięli do niewoli lub zabili na ulicach Westminster kilkunastu szabrowników i maruderów z grupy Stuarta. Po niezbędnym, ale krótkim odpoczynku Gregg ruszył dalej pragnąc za wszelką cenę dopaść zuchwałych konfederatów.

Marsz Stuarta był teraz wolniejszy, gdyż obciążał go zdobyczny tabor. Henry McClellan naciskał na dowódcę, aby wozy zaopatrzenia spalić. Ten jednak uważał, że wykonuje rozkaz gen. Lee o rekwirowaniu wszystkich towarów niezbędnych dla zaopatrzenia armii Konfederacji. W czasie marszu ludzie Stuarta niszczyli linie telegraficzne skutecznie przerywając łączność stolicy Unii z Armią Potomaku. Zrywano też tory na linii Ohio-Baltimore, a także spalono most kolejowy w Sykesville. Stuart nie bardzo wiedział, gdzie może znajdować się korpus Ewella i nieświadomie maszerował wprost na zgrupowanie armii federalnej liczące 41 000 żołnierzy. Znalazł jednak czas na śniadanie w Union Mills w domu znanego sympatyka sprawy Południa. Po posiłku zgromadzono się przy pianinie i śpiewano ulubione, kawaleryjskie piosenki Stuarta. Idyllę tą

przerwały meldunki warty o zbliżaniu się dużej kolumny wojsk federalnych z kierunku Littlestown. Konfederaci prowadzeni przez idącą na czele brygadę płk. Chamblissa ruszyli z Union Mills i weszli o godzinie 10.00 do miasta Hanover.

Mieszkańcy Hanover bali się okupacji. Bali się zwłaszcza rabunków i kontrybucji. Dlatego z lokalnego banku wywieziono gotówkę i depozyty. Mieszkańcy zakopali cenne przedmioty w przydomowych ogródkach. Wkraczając rankiem o godzinie 8.00 kawalerię młodych generałów Farnswortha i Custerę witano, jak zbawców częstując ich cygarami, tytoniem i kwiatami. Dziewczęcy chór śpiewał patriotyczne pieśni przed miejscowym kościołem. Później, na wezwanie pastora, przygotowano żołnierzom solidniejszy posiłek. Kiedy żołnierze gen. Farnswortha o godzinie 10.00 opuszczali już Hanover do miasta wpadły oddziały kawalerii konfederackiej z brygady Chamblissa. 2. pułk z Karoliny Północnej zaatakował nie czekając na rozkazy niedoświadczonych w boju żołnierzy z 18. pułku z Pensylwanii idących w straży tylnej. Spanikowani federalni porzucali szable i karabinki w bezładnej ucieczce skwapliwie zgarniane przez Południowców. Na rogatkach miasta uciekający wpadli na tabory Kilpatricka, co spotęgowało chaos i zamieszanie. Ale gen. Farnsworth z 5. pułkiem z Nowego Jorku skutecznie kontratakował wyrzucając konfederatów z Hanover. Młody generał szybko opanował sytuację, zorganizował linię obrony, a rozbity pułk z Pensylwanii odesłał na tyły. Kiedy na miejsce dotarł jego przełożony gen. Kilpatrick pozytywnie ocenił dotychczasowe działania Farnswortha i ulokował 5. oraz 6. pułk z Michigan gen. Custerę na zachód od miasteczka, wzdłuż linii kolejowej do Littlestown.

Tymczasem "Black Horse Cavalry", czyli 2. pułk z Karoliny Północnej uciekał w panice ścigany w pełnym galopie przez nowojorczyków Farnswortha. Gen. Stuart przyglądał się temu pościgowi przez chwilę, ale ponieważ sam był zagrożony wskoczył na swoją klacz *Virginie* i skierował się wraz z kapitanem Blackfordem w kierunku otwartego pola nie wiedząc, że jest ono zajęte przez wojska federalne. Natychmiast zostali więc ostrzelani i zaatakowani. Tylko niesamowity skok *Virginii* przez 9 metrowej szerokości rozpadlinę uratował dowódcę kawalerii od dostania się do niewoli i pozwolił mu na dotarcie do swoich oddziałów. Wydał natychmiast rozkazy otwarcia ognia z posiadanych dział, co powstrzymało rozwijające się natarcie federalnych i czekał na nadejście brygad Hamptona i Fitzę Lee.

Gen. Kilpatrick powrócił do Hanover i ulokował swój sztab w hotelu Centralnym. Prerażeni mieszkańcy miasteczka zabarykadowali ulice od strony

południowej wozami, skrzyniami, beczkami i zerwanymi płotami. Artyleria federalna ulokowała swoje dwie baterie, każda po 6 dział, na północno-zachodnim skraju miasta zwanym Bunker Hill. Natomiast dwa pułki z Michigan Custer prowadzące aktywny zwiad podeszły do Hanover od południa i zachodu zderzając się z brygadą Fitz Lee. Przy tej dysproporcji sił michigańczycy nie mieli szans i dlatego płk. George Gray z 6. pułku wysłał w kierunku konfederatów jedynie kilka plutonów w celu prowadzenia działań opóźniających, a sam odszedł w kierunku na północny zachód. Było dokładnie południe, kiedy siły Custer połączyły się i miał on wówczas pod sobą 2 300 kawalerzystów.

Trwał pojedynek artyleryjski, ale żadna ze stron nie odważyła się na atak. Nie było to w stylu Custer. Wziął on około 600 spieszonych kawalerzystów płk. Graya, którzy czołgając się przez pastwisko podeszli pod pozycje artylerzystów Fitz Lee. Ogień powtarzalnych karabinków Spencera z odległości 250 metrów był wyjątkowo skuteczny. Kanonierzy konfederacy padali zabici i ranni, a reszta uciekła w panice. W swoim drugim dniu dowodzenia, jako generał brygady Custer znowu dał dowody swego talentu militarnego i odwagi osobistej. Zawsze na pierwszej linii jadąc na swoim wielkim rumaku wydawał spokojnym głosem rozkazy swoim żołnierzom. Podobnie dowodził gen. Elon Farnsworth, ale Custer przewyższał go pomysłowością w konstruowaniu swoich działań zaczepnych i utrudnianiu życia przeciwnikowi. W drugiej fazie starcia to Farnsworth trzymał główną linię obrony z wysuniętym 5. pułkiem z Nowego Jorku i 1. pułkiem z Vermont. Rozbity pułk żółtodziobów z Pensylwanii po przeformowaniu pozostawał na tyłach.

Konfederaci odczekali do zachodu słońca i wówczas Jeb Stuart zarządził dyskretny odwrót w kierunku wschodnim, a po obejściu pozycji federalnych obrał kierunek na północ. Nie był to łatwy marsz-kolumna zmęczonych konfederatów była obciążona 400 jeńcami i zdobycznymi wozami transportowymi, a na dodatek jej dowódca nie miał pojęcia, gdzie znajduje się Armia Północnej Wirginii.

Bitwa zakończyła się więc taktycznym zwycięstwem sił Kilpatricka, aczkolwiek straty federalne wyniosły blisko 200 żołnierzy przy 150 zabitych, rannych i wziętych do niewoli po stronie konfederatów. Z powodu poniesionych strat Kilpatrick pozostał dość bierny całą noc pozwalając na odejście kawalerii Stuarta. Dopiero o świcie wyruszył w kierunku północnym i wschodnim. On też nie miał pojęcia, gdzie znajdują się główne siły Konfederacji, ale w oparciu o dane wywiadowcze nabrał przekonania, że gen. Lee skoncentrował się zaledwie

15 kilometrów na północny-wschód od Hanover wokół wsi East Berlin. Takie meldunki zostały wysłane do gen. Pleasontona, który z wielką pewnością siebie przesłał je do sztabu gen. Meade.

8. pułk z Illinois podszedł 29 czerwca na odległość nieco ponad 30 kilometrów od Gettysburga. Napotkali tam obóz milicji z Pensylwanii wezwanej pod broń, aby bronić swej ojczystej ziemi. Jednak rozmowy z nimi były trudne-albo byli nielojalni, albo też obawiali się przekazywać informacje o ruchach gen. Lee kawalerii federalnej. Dziś nas to dziwi, ale takie są świadectwa pamiętnikarzy, a także zachowane meldunki dowódców. Następnego dnia pułk ruszył drogą Hagerstown-Gettysburg i dotarł do miasteczka Fairfield, gdzie czujki wjechały wprost na pozycje rebeliantów. Ułatwiła to mgła zalegająca rankiem w tej okolicy. Wywiązała się gwałtowna strzelanina w wyniku której Thomas Withrow z kompanii C dostał kulę w brzuch i spadł z konia. Kula jednak odbiła się od metalowej klamry pasa i wściekły kawalerzysta postanowił wziąć rewanz. Schował się za stodołę i otworzył ogień w kierunku pozycji konfederatów. W tym czasie patrole wroga zostały rozbite, nadchodziły ich posiłki i dowódca brygady zarządził odwrót nie chcąc doprowadzić do bitwy w tym czasie i miejscu. Pułk wycofał się, a za nim pobiegł karnie osamotniony koń szeregowca Withrowa, który aby nie dostać się do niewoli ukrył się w sianie w stodole. Konfederaci dokładnie przeszukali stodołę klując w siano bagnetami, ale szczęśliwie nie znaleźli Withrowa. Do stodoły przyniesiono rannych, a z rozmów sanitariuszy wynikało, że po stronie konfederatów był jeden zabity i kilku rannych. Wkrótce jednak rebelianci opuścili Fairfield i Tom Withrow mógł wyjść z ukrycia. Został ugoszczony przez jednego z mieszkańców obiadem i dołączył do swej jednostki już pod Gettysburgiem.

Ta niewielka potyczka była wynikiem ruchu całej dywizji gen. Buforda, a przede wszystkim brygad Gamble'a i Devina wzmocnionych baterią artylerii Calefa, które szły w awangardzie. Rezerwy Merrita i bateria Grahama osłaniały w tym czasie ruch wozów zaopatrzenia dywizji w kierunku na Mechanicsville. Nieoczekiwane starcie w gęstej, porannej mgle zostało spowodowane przez zetknięcie się z dwoma pułkami piechoty rebeliantów z dywizji gen. Henry Hetha, będącej częścią korpusu gen. A.P. Hilla. Ponieważ Buford otrzymał jednoznaczny rozkaz dotarcia w jak najkrótszym czasie do Gettysburga nie angażował się w dalszą walkę. Patrole z brygady Devina ostrzeliwały pozycje wroga, a Buford cofnął się do Marylandu. Już około 9.30 meldował Reynoldsowi w Emmitsburgu o przypuszczalnych pozycjach konfederatów, którzy zatrzymali się na postoju w Cashtown, 12 kilometrów od Gettysburga. Sam natomiast ponownie wkroczył do Pensylwanii i szybkim marszem pokonał w ciągu dwóch godzin dystans 16 kilometrów dzielący go do Gettysburga.

Patrole idące w wysuniętej straży przedniej z 3. pułku z Indiany Chapmana

wkroczyły do miasteczka krótko przed 11.30. Kawalerzyści zostali z radością powitani przez lokalnych mieszkańców, którzy częstowali ich jedzeniem, pićm, kwiatami i chóralnymi śpiewami. Gen. Buford wraz ze swoim sztabem zatrzymał się w Eagle Hotel, właścicielem którego był niejaki Tate. Natomiast dywizja stanęła na biwaku na wzgórzu zwanym McPherson Ridge, ponad 2 km na północny zachód od miasta. Zaraz za tym wzgórzem było Seminary Ridge z budynkiem luterańskiego seminarium teologicznego. Buford wysłał tam oficera sygnałowego, który zorganizował doskonale położony punkt obserwacyjny na szczycie kopuły dominującej nad budynkiem seminarium. Patrole badały okolicę, napotkano niewielkie grupy kawalerii wroga, które poszukiwały paszy dla koni, ale te pierzchły na widok sił federalnych.

Gen. Buford przygotowywał się do obrony w razie wkroczenia do Gettysburga korpusu Hilla. Ale, jak się okazało, nie tylko ten korpus stanowił problem, nadciągał także od północy i z północnego wschodu korpus Ewella. W ich rozciągniętych kolumnach marszowych nie było widać kawalerii, ale znaczne siły piechoty i artylerii. Buford szybko zrozumiał, że Gettysburg nieuchronnie stanie się miejscem konfrontacji wybranym świadomie przez gen. Lee w celu pokonania w jednej, decydującej bitwie sił Unii dowodzonych przez gen. Meade. Grozę jego położenia powiększał fakt, że z trzech kierunków maszerowało na Gettysburg ponad 40 000 konfederatów, a będące do jego dyspozycji siły liczyły 3 tysiące kawalerzystów i sześć dział konnej artylerii. Rankiem następnego dnia przyjdzie wojskom federalnym stoczyć bitwę z przeciwnikiem siedemnaście razy liczniejszym. Czy należało zatem wydać rozkazy do natychmiastowego odwrotu i połączenia się z Armią Potomaku? Zostawmy narazie dywizję Buforda i jej dowódcę w obliczu nieuchronnego starcia z przeważającymi siłami piechoty konfederatów.

Kilpatrick nadal poszukiwał nieuchwytnego Stuarta, który był równie nieuchwytny dla swego dowódcy gen. Lee. Żalił się on gen. Richardowi Andersonowi, że nie ma pojęcia co stało się z kawalerią- oczami i uszami Armii Północnej Wirginii. Nie wiedział, czy ma przed sobą całą armię Unii, czy tylko jeden oddział. Obawiał się, że Stuart mógł ponieść klęskę, ale miał nadzieję, że tak się jednak nie stało. Nie otrzymał żadnego meldunku od dowódcy kawalerii od trzech dni.

Stuart tymczasem znajdował się o 40 kilometrów na północ od Gettysburga i zmierzał do miasta Carlisle, gdzie zamierzał zaopatrzyć się w magazynach federalnych i dać kilka godzin odpoczynku swoim kawalerzystom. Byli oni bowiem skrajnie wyczerpani nieustannymi, forsownymi marszami bez snu i pożywienia. Tylko część ludzi-wspominał por. G.A. Beale-szukała żywności i obroku dla koni. Większość konfederatów leżała jednak na drodze, często w błocie i na kamieniach, ściskając w rękach cugle swych nie mniej wyczerpanych rumaków, chrapała głośno pogrążona w kamiennym śnie.

Wbrew oczekiwaniom Stuarta Carlisle było ponownie w rękach sił federalnych.

Zostało ono zajęte przez gen. Ewella rankiem 27 czerwca bez walki, bowiem w celu uniknięcia strat wśród ludności cywilnej federalna szkoła kawalerii oraz piechota wycofały się do Harrisburga. Do Carlisle wkroczyło blisko 12 000 konfederatów gen. Ewella zajmując wszystkie strategiczne punkty, w tym opuszczone koszary. Niemal natychmiast zażądano od miejscowej ludności dostarczenia 25 000 funtów bekonu, 100 worków soli, 1 500 beczek ziemniaków i melasy, 5 000 funtów kawy oraz 25 beczek suszonych owoców. Narazie jednak konfederaci musieli zadowolić się kilkoma beczkami whisky pozostawionymi w magazynach federalnych.

Było to najdalej na północ położone miasto Unii okupowane przez żołnierzy w szarych mundurach. Nie trwało to zbyt długo. Rozkaz gen. Lee zmusił Ewella do udania się na miejsce koncentracji w rejon Gettysburga 29 czerwca. Następnego dnia do Carlisle powróciły siły Unii pod dowództwem gen. "Baldy" Smitha witane z ulgą przez mieszkańców. Taka była sytuacja, gdy 2 lipca na horyzoncie ponownie pojawili żołnierze Konfederacji i ponownie mieli żądać bekonu, melasy i owsa dla koni. Tym razem jednak miasto było przygotowane do obrony i przywitało kawalerzystów Fitzhuga Lee ogniem dział i karabinów. Konfederaci odpowiedzieli ogniem artylerii i zażądali poddania miasta. Wezwania i bombardowanie miasta powtórzyły się jeszcze dwukrotnie, ale bez efektu. Artylerzyści zasypiali przy działach, inni spali w siodłach nie zważając na huk armat. Stuart zmarnował cały dzień na bezskutecznym oblężeniu miasteczka o zerowym znaczeniu strategicznym podczas, gdy gen. Lee pozbawiony był niemal całkowicie tak potrzebnego mu rozpoznania pod Gettysburgiem. Jak uważa wielu historyków być nie zdecydowałby się na walną bitwę, gdyby posiadał pełne rozpoznanie sił Unii. Jak obliczono na Carlisle spadło 135 pocisków powodując uszkodzenia kilku budynków i raniąc 12 żołnierzy. Został zabity jeden koń. Niska cena za pozbawienie Armii Północnej Wirginii efektywnego zwiadu kawaleryjskiego. Kurier od gen. Lee dopadł Stuarta właśnie w czasie tego beznadziejnego oblężenia. Był to major Reid Venable, poprzednio wysłany z wiadomościami dla Ewella. Wydano rozkazy i skrajnie zmęczeni kawalerzyści Stuarta ruszyli na południe kierując się na Heidlersburg i Hunterstown i na koniec do Gettysburga.

Jak wspominał John Esten Cooke ten nocny marsz był koszmarem, który poraził najmocniejszych. Gen. Stuart ze swoim sztabem bez żadnej eskorty jechał śpiąc w siodle. O świcie zatrzymał się i spał w rowie owinięty w koc przez niecałe dwie godziny. Jadąc dalej samotnie dotarł wreszcie do kwatery gen. Lee spóźniony o ponad 60 decydujących godzin. Lee przywitał go kwaśno: "*No tak generale, zjawił się pan w końcu.*"

Kilpatrick także otrzymał rozkazy tego wieczora i to osobiście od gen. Pleasontona. Miał maszerować do Gettysburga i ruszył tam o godzinie 6.00 rano. Dwie godziny później był już w New Oxford i jechał na Hunterstown

położone 8 kilometrów na północ od Gettysburga. Tam już jednak wrzała bitwa, wróćmy zatem do dywizji gen. Buforda, która pierwsza przyjęła na siebie uderzenie rebeliantów.

Do wieczora 30 czerwca (wtorek), Gen. Buford ulokował większość swoich sił pomiędzy dwoma grzbieciami wzgórza McPhersona. Brygada Gamble'a pilnowała odcinka od drogi na Chambersburg do biegnącej równolegle nieukończonych linii kolejowych. Brygada Devina obsadziła następny odcinek do drogi na Mummasburg. Rezerwy zajęły pozycje na Wzgórzu Seminaryjnym, natomiast artyleria Calefa ustawiła działa w połowie linii płk. Gamble'a zabezpieczając krzyżowy ostrzał drogi z Chambersburga, skąd Buford spodziewał się pierwszego kontaktu z wrogiem. Znacznie większy obszar od drogi do Fairfield, aż do drogi w kierunku Carlisle, obsadzono patrolami. Liczyły one po 4-5 kawalerzystów i miały pełnić rolę systemu wczesnego ostrzegania. Pierwsze strzały padły o świcie w środę 1 lipca na północ od miasta. Z tego właśnie kierunku nadchodził korpus Ewella. Nie oznaczało to jednak rozpoczęcia bitwy. Walki zaczęły się na odcinku zajmowanym przez brygadę Gamble'a dwie godziny później. Kilka minut po 7.00 drogą z Chambersburga nadszedł korpus Hetha poprzedzany potrójną linią patroli czołowych. Jeden z wysuniętych patroli ulokowany w pobliżu strumienia Marsh, około 5 kilometrów od centrum Gettysburga, spostrzegł rebeliantów wynurzających się z porannej mgły. Porucznik Marcellus Jones z 8. pułku z Illinois oddał pierwszy strzał w kierunku zbliżającego się wroga z pożyczonego karabinka. Linią wysuniętych patroli dowodził kpt. Dana także z 8. pułku z Illinois i to kawalerzyści z tych pikiet odnieśli pierwsze rany. Mimo to ich odwrót odbywał się wolno przy zaciętym oporze. Schwymano dwóch Murzynów, którzy byli służącymi oficerów Konfederacji uzyskując od nich cenne informacje wywiadowcze. Do sztabu gen. Buforda zaczęły napływać meldunki o zbliżających się wielkich masach piechoty, a kawalerzyści i artyleria Calefa otworzyli ogień powstrzymując na krótki czas ruch korpusu Hetha. Dowódca korpusu został zmuszony do wysunięcia na czoło swojej artylerii i dopiero pod jej osłoną kontynuował marsz dwoma brygadami piechoty. Teraz już ruch kolumn konfederatów był jak na dłoni widoczny dla oficera sygnalizacyjnego ulokowanego w kopule seminarium. Dzięki tym informacjom Buford wysłał 500 spieszonych kawalerzystów przez strumyk Willoughby na wzgórze Herra. Ustawili oni linię bojową w odstępach co 20 metrów umożliwiającą bezpieczne wycofanie się wysuniętym patrolom i prowadzenie ognia w kierunku piechoty konfederatów. Pociski z baterii Calefa przelatywały nad ich głowami rażąc kolumny wroga. Jeśli dodać do tego celny ogień z szybkostrzelnych karabinków, to nie zdziwi nas zatrzymanie postępu dwóch brygad piechoty przez zaledwie dwa bataliony spieszonych kawalerzystów. Zdezorientowany Heth zaczął wątpić w dane wywiadowcze i doszedł do przekonania, że ma do czynienia raczej z piechotą, aniżeli ze spieszoną kawalerią. Tym bardziej, że

jego wywiad nadal był bardzo ograniczony brakiem kawalerii Stuarta. Nie widząc lepszego rozwiązania Heth ponownie wstrzymał ruch korpusu i z szyku marszowego zaczął przechodzić w szyk bojowy. A nie był to prosty i łatwy do wykonania pod ostrzałem przeciwnika manewr. Minęła co najmniej godzina zanim szare szeregi znowu ruszyły na Gettysburg.

W tym czasie 8. pułk z Illinois zajął już pozycje obronne w sadzie McPhersona. Brygada Gamble'a walczyła twardo, aczkolwiek 8. pułk z Nowego Jorku zajmujący pozycję na lewym skrzydle kawalerzystów z Illinois zaczął się z wolna cofać pod ogniem artylerii i piechoty. Trwał niewzruszony pod ogniem rebeliantów 3. pułk z Indiany na prawo od weteranów z Illinois. To tam padł pierwszy zabity w tej bitwie szer. John E. Weaver. Padł także ranny sierżant Charles Goodspeed z kompanii H 8. pułku z Illinois, zaraz po nim szer. John Williams z kompanii M dostaje odłamkiem armatnim w rękę, którą trzeba było amputować. Obu odesłano na tyły do prowizorycznego szpitala polowego. Jak zbawienia wypatrywano piechoty federalnej z korpusów gen. Reynoldsa i gen. Howarda. Nadeszła około 9.00. Żołnierze na wzgórzu McPhersona słyszeli wyraźnie dźwięki skocznej piosenki granej przez orkiestrę wojskową brygady gen. Cutlera. To żołnierze tej brygady pierwsi złuzowali zmęczonych kawalerzystów atakując nacierający 56. pułk z Karoliny Północnej. Była już 10.00, kawaleria mogła powrócić do swych koni dumna z faktu zatrzymania przez ponad dwie godziny przeważających sił wroga. Gen. Heth zorientował się, że do boju weszły jednostki piechoty, ale był przekonany że to oddziały lokalnej milicji stanowej. Mylił się bardzo. Do ataku szła słynna "Żelazna Brygada" w niebieskich mundurach i charakterystycznych, czarnych kapeluszach. Bateria kpt. Johna Calefa została złuzowana przez baterię kpt. Jamesa Halla. Rozwijało się natarcie piechoty Armii Potomaku.

Reynolds spotkał Buforda na wzgórzu Seminaryjnym. Po krótkiej ocenie sytuacji udali się konno razem w kierunku wzgórz McPhersona. To właśnie wtedy miał do nich podejść płk. Gamble krzycząc do Reynoldsa: "*Niech się pan śpieszy generale, oni już przelamują nasze linie*". Na szczęście piechota zdążyła, wkrótce miały nadejść czołowe oddziały korpusu gen. Howarda. Buford wycofał brygadę płk. Gamble'a bliżej miasta, tylko 8. pułk z Illinois dowodzony przez majora Beveridge'a nadal pozostał w bezpośrednim styku z nieprzyjacielem w rejonie wzgórza Herra. Z tych pozycji mogli oni razić nękającym ogniem prawe skrzydło Hetha i Pendera. Większość kawalerzystów była spieszona, ale dwie kompanie pozostawały na koniach stwarzając zagrożenie szarżą na odsłonięte skrzydło rebeliantów. Gen. Pettigrew został w ten sposób zmuszony do sformowania kilku pustych czworoboków na rogach których ustawiono strzelców wyborowych, a w środku znajdował się dowódca, trębacz lub werblista oraz chorąży z eskortą. Jeden bok takiego kwadratu tworzyła z reguły kompania piechoty. Unieruchamiało to na dłuższy czas posuwanie się naprzód piechoty w szarych mundurach. W końcu Beveridge

wydał rozkaz wycofania się całego pułku i dołączył do Gamble'a na nowych pozycjach w pobliżu Gettysburga. Nie było im jednak dane odpocząć po skutecznym powstrzymaniu natarcia piechoty konfederatów.

Brygada Devina około 11.00 śledziła marsz korpusu Ewella z Carlisle i jego czołowej dywizji gen. Roberta E. Rodesa. Trzy pułki patroli-szperaczy zderzyły się z wysuniętymi zwiadowcami Devina z rejonie wzgórza Kecklera, 8 kilometrów na północ od Gettysburga. I tym razem patrole kawalerzystów utworzyły szybko linię oporu, dzięki której zwiad brygady mógł wycofać się bezpiecznie. Na tej linii marsz korpusu Ewella musiał się zatrzymać. Przez ponad godzinę 2. brygada raziła rebeliantów ogniem z karabinków, odskakując od nieprzyjaciela i ponownie atakując. Dopiero nadejście głównych sił z artylerią zmusiła płk. Devina do częściowego odwrotu na linię od drogi z Carlisle do strumyka Rock. Próbował on zwrócić uwagę na tę lukę gen. Schurzowi, którego 11. korpus zajął właśnie pozycje na północny wschód od Gettysburga, ale żadne oddziały piechoty nie zamknęły drogi z Yorku. Tuż po 1.00 pojawiły się na niej oddziały gen. Jubala Early'ego z korpusu Ewella zagrażając odsłoniętej flance Schurza. Nacierających konfederatów starał się zatrzymać płk. William Sackett z 9. pułku z Nowego Jorku, dowódca wysuniętych patroli kawalerii Devina. Ale masy piechoty wroga płynęły nieprzerwanie grożąc mu odcięciem od brygady i okrążeniem i Sackett wycofał się. Do godziny 2.00 Devin skoncentrował swoją brygadę tuż za drogą do Yorku poza zasięgiem ostrzału piechoty Early'ego. Ale w tym miejscu znaleźli się w zasięgu artylerii 11. korpusu Schurza, która biorąc ich za rebeliantów otworzyła zmasowany ogień ze wzgórza Cementarnego. Tym razem płk. Devin wycofał się na ulice Gettysburga pozbawiając całkowicie osłony flankę Schurza. Nie miał jednak ani sił, ani środków na powstrzymanie korpusu Ewella. Klęska 11. korpusu była tylko kwestią czasu.

Na szczęście lewe skrzydło nowej linii obrony na wzgórzu Seminaryjnym było zabezpieczone przez brygadę Gamble'a i baterię kpt. Calefa. Nie musieli oni zbyt długo czekać na kolejne natarcie sił Konfederacji prowadzone przez dywizję Pendera. Większość kawalerzystów została spieszona i ukryta za kamiennymi murkami. Nieco dalej na zachód stał 8. pułk z Illinois mając na przeciw siebie brygadę z Karoliny Północnej gen. Jamesa H. Lane. Nacierających konfederatów przywitał gwałtowny i celny ogień kawalerzystów powodując ogromne straty w zmasowanych szeregach piechoty. Po kilku minutach na ziemi leżały setki zabitych i rannych, nacierający 13. pułk z Południowej Karoliny załamał się i rzucił do ucieczki, ale za nimi szedł 12. pułk nadal atakując. Kawalerzyści Buforda musieli się wycofać. Na drugim skrzydle 8. pułk z Illinois poczynił nie mniejsze spustoszenia w szeregach nacierającej na ich pozycje piechoty. Ogień 400 kawalerzystów majora Beveridge'a spowodował ogromne zamieszanie i rozluźnienie szyków natarcia gen. Lane. W

dotadku dowódca ten spostrzegł w pobliżu część rezerwy pułku na koniach gotową do szarży. Zatrzymało to natarcie konfederatów i nie mogli oni wspomóc swoich kolegów, którzy opanowali częściowo wzgórze Seminaryjne. Gen. Lane sformował kolumnę z zamiarem obejścia prawego skrzydła Beveridge'a i zmusił go w ten sposób od odejścia i dołączenia do brygady. Jako ewentualna linia obrony pozostawało zatem wzgórze Cmentarne i pobliskie wzgórze Culpa. To pierwsze zajął przewidująco Buford przed bitwą, wzgórze Culpa narazie pozostawało bez obrony. Krótco przed 6.00 zostało obsadzone przez 7. pułk z Indiany. Jak się okazało byli już tam zwiadowcy rebeliantów i kilku wzięto do niewoli.

Około 5.00 raz jeszcze piechota wezwała na pomoc wyczerpanych całodziennym bojem kawalerzystów Buforda. To gen. Doubleday ścigany przez Pendera potrzebował wsparcia. Dowódca kawalerii był oburzony. Szarża kawalerii na długie kolumny nacierającej piechoty wydawała się przedsięwzięciem beznadziejnym. Wydał jednak rozkazy 1. brygadzie Gamble, a i ta zajęła pozycje na wzgórze, poza zasięgiem ognia piechoty. Padł kolejny rozkaz wyciągnięcia szabli i konfederaci u podstawy wzgórza Seminaryjnego szybko zajęli pozycje defensywne obawiając się szarży kawalerii. Już po raz trzeci tego dnia sformowano puste czworoboki. Kiedy uciekający żołnierze Doubledaya dotarli bezpiecznie na wzgórze cmentarne Gamble przerwał udaną demonstrację siły i wrócił do swego obozu. Jego żołnierze z ogromną nawiązką wykonali tego dnia swoje zadania.

Wkrótce potem było już zbyt późno dla gen. Lee na decydujący atak na rozbite przeciw w większości oddziały Unii. A posiłki dla nich płynęły nieprzerwaną falą przez cały wieczór i noc. Lee liczył także na nadejście swych pozostałych oddziałów z korpusu Longstreeta, a przede wszystkim kawalerii Stuarta.

1. dywizja kawalerii spisała się w tym dniu doskonale powstrzymując ataki przeważających sił wroga, walcząc w siodle i spieszona. Wygrała bezcenny czas dla piechoty, która sukcesywnie nadchodziła w okolice Gettysburga włączając się do walki z marszu. Po południu kawalerzyści i artyleria konna chronili skrzydła zgrupowań piechoty oraz ich tyły, a także osłaniali wycofywanie na bardziej dogodnie do obrony rubieże. Cena za to była, jak na kawalerię, dość wysoka. Padło w boju 130 żołnierzy (zabici, ranni i wzięci do niewoli), ale było to niespełna 5% stanu osobowego 1. dywizji gen. Buforda. Wycofała się ona w celu ochrony składów armii w pierw do Taneytown, a potem do Westminster. W rejonie Gettysburga pozostał jedynie 9. pułk z Nowego Jorku. Decyzje te zapadły naturalnie z inicjatywy gen. Pleasontona, który po zapoznaniu się z listą strat uzyskał zgodę gen. Meade na wycofanie na tyły dywizji Buforda.

Swój niezaprzeczalny sukces odniósł gen. Buford pozbawiony jednej trzeciej składu swej dywizji, czyli brygady regularnej gen. Wesleya Merritta. A byli to dobrzy i doświadczeni kawalerzyści. Cztery pułki kawalerii zawodowej oraz 6. ochotniczy pułk z Pensylwanii zwany też lansjerami. Mieli oni strzec przełęczy

w South Mountains w Marylandzie, a 29 czerwca wysłano ich do Mechanicstown, gdzie spędzili dwa dni patrolując i prowadząc aktywny zwiad w okolicy w celu ochrony szlaków transportu i zaopatrzenia Armii Potomaku. Z tego zadania brygada została zwolniona dopiero 2 lipca i otrzymała rozkaz stawienia się na polu bitwy pod Gettysburgiem rankiem 3 lipca.



Po odejściu dywizji Buforda w rejon Gettysburga od południowego wschodu podeszła w czwartek 2 lipca 2. dywizja gen. Gregga. Była ona osłabiona brakiem brygady Huey'a, która strzegła bazy zaopatrzenia w Manchester w Marylandzie. Gregg przestał już liczyć na przechwycenie Stuarta i dążył na pole walnej bitwy. O 10.00 słychać już było huk wielu dział. Dowódca dywizji udał się po rozkazy do sztabu gen. Meade, a obie brygady wykorzystwały postój do odpoczynku, niektórzy żołnierze spali, konie skubały trawę. Otrzymane rozkazy nie zachwyciły gen. Gregga. Nie dość, że musiał oddać 1. pułk z Massachusetts do służby konwojowej, to obecnie miał jeszcze wydzielić 4. pułk z Pensylwanii do zajęcia poprzednich pozycji Buforda na lewym skrzydle. Pleasanton poinformował go, że jego dywizja stanowi tylną straż armii i nie może dopuścić jakichkolwiek sił Konfederacji w rejon wzgórza Cmentarnego. Największe zagrożenie kryło się ze strony korpusu Ewella, który w każdej chwili mógł zaatakować wzgórze Culpa i grzbiet Brinkerhoffa.

Około 6.00 po południu zwiad w sile szwadronu z 10. pułku z Nowego Jorku odkrył wynurzającą się z lasu piechotę wroga. Był to 2. pułk z Wirginii, część słynnej brygady Stonewalla. Stanowili oni lewe skrzydło natarcia Ewella na pozycje XII korpusu na wzgórzu Culpa. Gregg rozkazał swojej artylerii otworzyć ogień w kierunku piechoty przeciwnika. Baterie Randolla i Ranka szybko zmusiły piechotę do cofnięcia się na pozycje wyjściowe. Teraz ruszył ppłk. Edward S. Jones z 3. pułkiem z Pensylwanii od drogi hanowerskiej do Cress Woods, niewielkiego lasu obok strumienia Cress. Tam Jones spieszył dwa szwadrony i ulokował je za niskim, kamiennym płotem w połowie drogi pomiędzy grzbietem Brinkerhoffa, a miejscem postoju dywizji. Była to dogodna

pozycja do ostrzału wycofujących się pod ogniem artylerii konfederatów. Celny ogień Spencerów trzymał rebeliantów z dala od pozycji Jonesa wspieranego przez 1. pułk z New Jersey i kompanię marylandczyków Duvalla. Kolejne próby zdobycia pozycji Cress Woods były nieudane, ta część natarcia w celu wyjścia na tyły Armii Potomaku załamała się. Gregg zatrzymał nie tylko pułk z Wirginii, ale całą brygadę. Dzięki temu, że ta legendarna brygada piechoty Stonewalla dowodzona wówczas przez gen. Jamesa A. Walkera została wyłączona z ataku na wzgórze Culpa, siły federalne utrzymały tę kluczową pozycję. Brygada Walkera liczyła co prawda tylko 1 400 żołnierzy, ale byli to zaprawieni w bojach weterani.

Dopiero po zmroku 2. pułk z Wirginii obszedł pozycje Jonesa i wykurzył go zza kamiennego płotu. Sukces był krótkotrwały, kontrnatarcie rezerw pozwoliło odzyskać dawne pozycje. Ale gen. Gregg był przekonany, że rankiem 3 lipca nacisk na jego odcinek będzie jeszcze bardziej zdecydowany. Z tego powodu planował pozostanie w pobliżu tego ważnego skrzyżowania dróg przez noc w pełnej gotowości bojowej. Ku jego zdziwieniu około północy nadeszły ze sztabu rozkazy, aby rozłożył się obozem z pobliżu drogi do Baltimore, w tym samym rejonie, gdzie stacjonowała armijna rezerwa artylerii. Dowódca dywizji nie mógł długo zasnąć niepokojąc się o odsłonięte tyły armii na prawym skrzydle obrony.

Noc z 30 czerwca na 1 lipca generał Elon Farnsworth spędził w Hanover w domu Williama Wirta położonym w pobliżu Center Square. Mógł położyć się spać z poczuciem dobrze wykonanych w tym dni zadań. On sam i jego kawalerzyści piękną szarżą oczyścili ulice Hanover z konfederatów Chamblissa, a potem dzielnie odpierali ataki dywizji Stuarta. Farnsworth wyróżnił się opanowaniem, osobistą odwagą i sprawnym dowodzeniem brygadą, a czasowo całą dywizją. Niestety część jego rozkazów została zmieniona po przybyciu na miejsce bitwy dowódcy dywizji.

Cztery zmęczone walką pułki Farnswortha ich dowódca rozlokował na nocleg na polach pod Hanover prawie w tym samym miejscu, gdzie były ich pozycje w godzinach popołudniowych. Wieczorem zaczęli wracać do swej jednostki rozproszeni i wyparci z miasta w kierunku zachodnim na McSherrystown kawalerzyści z 18. pułku z Pensylwanii ppłk. Brintona. Liczba zaginionych w akcji gwałtownie zmalała po tych powrotach, a więc zmniejszyły się też straty brygady młodego generała. Odnalazły się także kompanie L i M porucznika Dimmicka.

Przy Center Square mieścił się Hotel Centralny, gdzie nocował dowódca dywizji kawalerii gen. Kilpatrick wraz ze swoim sztabem. I on był zadowolony z wyników potyczki, aczkolwiek stracił blisko 200 żołnierzy zadając czterokrotnie mniejsze straty swemu przeciwnikowi. Ale konfederaci wycofali się pod osłoną

zapadającej nocy i to wystarczyło, aby dowódca dywizji ogłosił swoje zwycięstwo. Natomiast gen. Custer kwaterował w domu Jacoba Wirta przy Frederick Street. On także wyróżnił się w walkach z kawalerią wroga wykazując typową dla niego odwagę i inicjatywę w walce. Zdał celująco egzamin w pierwszej potyczce jako dowódca brygady mimo, że nie miał specjalnie okazji aby zabłysnąć w warunkach tego boju spotkaniowego. Wywarł jednak bardzo pozytywne wrażenie na oficerach i żołnierzach swej brygady z Michigan. Poległych żołnierzy federalnych zebrano z pola walki i złożono czasowo w pustym pomieszczeniu magazynowym zakładów metalowych (Flickinger Foundry) przy ulicy York. Wdzięczni za ich bohaterską obronę miasta obywatele, a przede wszystkim miejscowy przedsiębiorca Henry Wirt, ufundowali dla poległych trumny. Już o godzinie 21.00 ciała zostały złożone w trumnach, a następnego dnia odbył się pogrzeb na cmentarzu obok kościoła metodystów (Emmanuel Reformed Church) przy ulicy Abbottstown. Tam modły odprawił pastor William Zieber, było też wielu mieszkańców miasta. Drugi pogrzeb odbył się na cmentarzu przy kościele luterańskim (St. Matthew Lutheran Church) z udziałem pastora M.J. Allemana. Poległych konfederatów pochowano bez trumien poza granicami miasta. Ranni w tej bitwie otrzymali pomoc od lekarzy wojskowych i cywilnych, niestety wielu ciężiej rannych zmarło w ciągu kilku następnych dni.

Dywizja kawalerii Unii rozłożyła się biwakiem w rejonie drogi Abbottstown nie podejmując pościgu za wycofującym się przeciwnikiem. A ten uchodził długą kolumną trzech brygad kawalerii obciążoną 125 zdobycznymi wozami z zaopatrzeniem, 400 jeńcami, własną artylerią oraz setką zagarniętych koni. Konfederaci byli kompletnie wyczerpani, spali w siodłach nierzadko spadając z nich na drogę. Konie i muły nie były pojone od trzech dni i odmawiały dalszej pracy. Obciążeniem byli także ranni przewożeni w zdobycznych ambulansach. Kolumna kierowała się na Jefferson i Dover, a Stuart był całkowicie nieświadomy położenia swoich głównych sił i tego że zbliżało się wielkie starcie gen. Lee z gen. Meade pod Gettysburgiem.

Kilpatrick mógł i powinien ścigać Stuarta, ale ograniczył się do wysłania kilku patroli oraz kuriera do sztabu z meldunkiem o starciu z kawalerią konfederatów. Meldunek ten dotarł do szefa sztabu korpusu ppłk. Andrew Alexandra ok. godziny 18.00, a ten przekazał jego treść Pleasontonowi. Była tam całkowicie błędna informacja o przeniesieniu kwatery głównej gen. Lee do miejscowości Berlin. Skąd Kilpatrick otrzymał taką wiadomość nie wiadomo, ale przekazał ją bez wahania i weryfikacji do sztabu i zażądał posiłków. Kawaleria Stuarta miała według niego liczyć aż 12 000 szabel, tak przecież zeznał wzięty do niewoli pod Hanover ppłk. Payne. Obie te informacje były w istocie celową dezinformacją, która mogła mieć poważne konsekwencje. Na szczęście dla Kilpatricka i Pleasontona meldunek dotarł do gen. Meade dopiero rankiem 1 lipca, a ten go

po prostu zignorował.

Stuart mimo wszystko obawiał się pościgu Kilpatricka i dlatego rozlokował na południe od Hanover brygady Chamblissa i Wade Hamptona. Dopiero po 22.00 brygady te podążyły za resztą swoich wojsk unikając jak i one głównych dróg. Rankiem czołowe oddziały Fitz Lee osiągnęły drogę na York odległą o 11 kilometrów. Zamiast skierować się na zachód do Gettysburga kawaleria Stuarta podążyła na północ do Carlisle. Dowódca czytając znalezionej w Dover jankeską gazetę odniósł mylne wrażenie, że jego armia koncentruje się w rejonie Shippensburga. Nieuchwytnie dla Stuarta oddziały Jubala Early'ego, z którym miał się spotkać opuściły York 12 godzin wcześniej nie pozostawiając żadnych wiadomości o dalszym kierunku marszu. Zdaniem Stuarta Early powinien wysłać zwiadowców lub patrole, które wykryłyby jego obecność. Tak się jednak nie stało i Stuart ograniczył się do wysłania majora Andrew Venable'a celem ustalenia miejsca koncentracji sił Jubala Early'ego. Sam podjął dziwaczną i brzemienną w skutki decyzję dalszego marszu na północ. W koszarach federalnych w Carlisle spodziewał się zdobyć racje żywności dla swoich wygłodzonych żołnierzy i furaz dla koni i mułów.

Informacja o dokładnym położeniu głównych sił Konfederacji dotarła wreszcie do Stuarta w Dillsburgu, ale maszerował on nadal na północ. Jego oficer sztabowy Henry McClellan dotarł wieczorem 1 lipca do Wade Hamptona i skierował go na Gettysburg. Cała brygada zawróciła i pomaszerowała drogą Harrisburg-Gettysburg na południe docierając o świcie w rejon miasteczka Petersburg. Tu skrajnie wyczerpani ludzie i konie musieli odpocząć, ale był to wypoczynek bardzo krótki.

Gen. Kilpatrick ruszył się z wygodnych kwater w Hanover rankiem 1 lipca. Stracił bezużytecznie wiele godzin i nie miał pojęcia, gdzie znajduje się jego nieuchwytny przeciwnik. Aby to ustalić wysłał na zwiad oddział około 100 kawalerzystów, którzy podążyli śladami konfederatów do Rossville, lekko na północ od Dover. Oddziałek dowodzony przez szefa sztabu korpusu kawalerii ppłk. Alexandra zaraz potem zawrócił i dołączył do 3. dywizji z informacją o marszu Stuarta na koszary w Carlisle. Kilpatrick tymczasem maszerował na Berlin przez Abbottsville bez najmniejszych szans na spotkanie swego adwersarza. Trzeba było z Berlin skierować się na Dillsburg, czyli niespełna 20 kilometrów, aby ponownie uderzyć na wroga. Tej energii i uporu dowódcy dywizji zabrakło. Czołowa brygada Farnswortha i wiodący 1. pułk z Zachodniej Wirginii miały możliwość przechwycenia kolumny Stuarta w Dillsburgu, ale Kilpatrick zatrzymał ruch tych jednostek w rejonie niewielkiej wioski Berlin. Pewnym wytłumaczeniem nikłej aktywności były kłopoty zdrowotne Kilpatricka. Z powodu bólów w okolicach nerek musiał on podróżować w ambulansie na tyłach swej dywizji. Był to skutek forsownej jazdy poprzedniego dnia, kiedy to jego koń padł z wyczerpania na Central Square w Hanover. Generał był też w fatalnym stanie i nie mógł dosiąść innego konia następnego

dnia. Przede wszystkim jednak Kilpatrick spodziewał się głównych sił Stuarta w Berlin i dlatego marsz dywizji był tak powolny i ostrożny. W tej miejscowości miała się też znajdować kwatera główna gen. Lee o czym wcześniej raportował Kilpatrick swoim przełożonym.



Gen. Kilpatrick i sztab 3. Dywizji

Gen. Farnsworth jechał tym dniu na czele 3. dywizji wraz z dowódcą 1. pułku z Zachodniej Wirginii płk Richmondem. Towarzyszył mu szef sztabu brygady major Benjamin Franklin Chamberlain wywodzący się także z 1. pułku z Zachodniej Wirginii. W pobliżu generała zawsze był jeden z dwóch zaufanych ordynansów pochodzących z jego macierzystej kompanii K 8. pułku kawalerii z Illinois - byli to szeregowcy Calvin Tripp i Charles Bond. Jedyni, których generał zabrał ze swojej dawnej kompanii po awansie na dowódcę 1. brygady. Za nimi poruszała się czterodziałowa bateria artylerii Eldera (5. pułk z Nowego Jorku) i pobity poprzedniego dnia 18. pułk z Pensylwanii. Na tyłach brygady Farnswortha maszerował 1. pułk z Vermont ppłk. Prestona. Pułki z Michigan brygady Custer szły następne z 5. pułkiem Algera na czele. Potem jechał 6. pułk, a za nim sześciodziałowa bateria artylerii Penningtona. Zamykał brygadę 7. pułk z Michigan płk. Manna. Tylną straż 3. dywizji tego dnia stanowił 1. pułk z Michigan, którego dowódcą płk. Town wysłał patrole dla osłony kolumny marszowej.

W Hanover pozostało jednak sporo żołnierzy dla opieki nad rannymi kolegami, inni wyruszyli wozami po żywność i furaż do okolicznych wsi. Mieli dołączyć do dywizji dopiero wieczorem.

Kiedy gen. Farnsworth wjechał do Berlin nie zastał tam żadnych śladów piechoty, kawalerii czy też sztabu konfederatów. Wysłano patrole w różnych

kierunkach, jeden z nich dotarł nawet w pobliże Dillsburga, ale nie zdołał wykryć brygady Wade Hamptona kwaterującej po północno-zachodniej stronie miasteczka. Silna grupa wszystkich 11 kompanii z 5. pułku z Nowego Jorku dowodzona przez majora Hammonda także zapuściła się dość daleko w kierunku York. Wspierała ją jedna sekcja artylerii porucznika Eldera. Wysięk kawalerzystów poszedł na marne. Pułk Hammonda wrócił około północy do Berlin bez rezultatów.

3. dywizja spędziła noc rozrzucona na obszarze między Abbottsville (Abbottstown) a Berlin. Wczesnym rankiem 2 lipca Kilpatrick otrzymał rozkaz niezwłocznego udania się do Gettysburga kierując się odgłosami artylerii toczącej się tam wielkiej bitwy. Pleasonton chciał, aby jego dwie dywizje kawalerii chroniły wrażliwe prawe skrzydło Armii Potomaku przed spodziewanym uderzeniem korpusu Ewella. Natychmiastowy wymarsz 3. dywizji w kierunku zachodnim na Heidelberg spowodowałby nieuchronne starcie z kawalerią Stuarta, która w tym rejonie się przemieszczała. Kilpatrick był w odległości pięciu godzin marszu swoich czołowych jednostek od Heidelbergu i mógł przynajmniej przechwycić wolno poruszające się zdobywcze tabor rebeliantów. Kill-Cavalry wybrał jednak bardziej skomplikowany szlak marszu swej dywizji. Cofnął się do Abbottstown i stąd drogą z York ruszył około 10.00 w kierunku Gettysburga.

Poranek był tego dnia pogodny i słoneczny. Warto tu przytoczyć fragment dziennika bezpośredniego uczestnika tych kapita Johna Wilsona Philipsa z 18. pułku z Pensylwanii:

"Drugiego dnia lipca cofnęliśmy się i ruszyliśmy w kierunku Gettysburga. Odgłosy kanonady artyleryjskiej były wystarczającym przewodnikiem. Spokojne i żyzne pola Pensylwanii nigdy nie wyglądały piękniej, niż tego dnia kołysząc się z kłosami pełnymi ziarna nieświadome masakry, która zacerwieniła pola malowniczej doliny gettysburgskiej. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to starcie zadecyduje o losie Narodu. Jechaliśmy w równych, zwartych, szeregach, usta zaciśnięte, twarze blade. Przejeżdżając przez Abbottstown i Oxford dotarliśmy wieczorem do Hunterstown i tu po raz pierwszy ujrzeliśmy dymy bitwy i napotkaliśmy wroga. "

W ten czwartkowy poranek w straży przedniej dywizji jechała brygada gen. Custer, a on sam oczywiście na czele z płk. Gray'em i sztabem 6. pułku z Michigan. Liczne patrole i zwiadowcy poprzedzali marsz dywizji przez New Oxford i dalej na zachód. Za 6. pułkiem podążał 7. pułk z Michigan Williama Manna, a dalej konna artyleria por. Penningtona (sześć dział z Baterii M, 2. pułku Artylerii Stanów Zjednoczonych) i 1. pułk z Michigan płk. Town'a. Kolumnę marszową 2. brygady zamykał 5. pułk kawalerii z Michigan płk. Russella Algera.

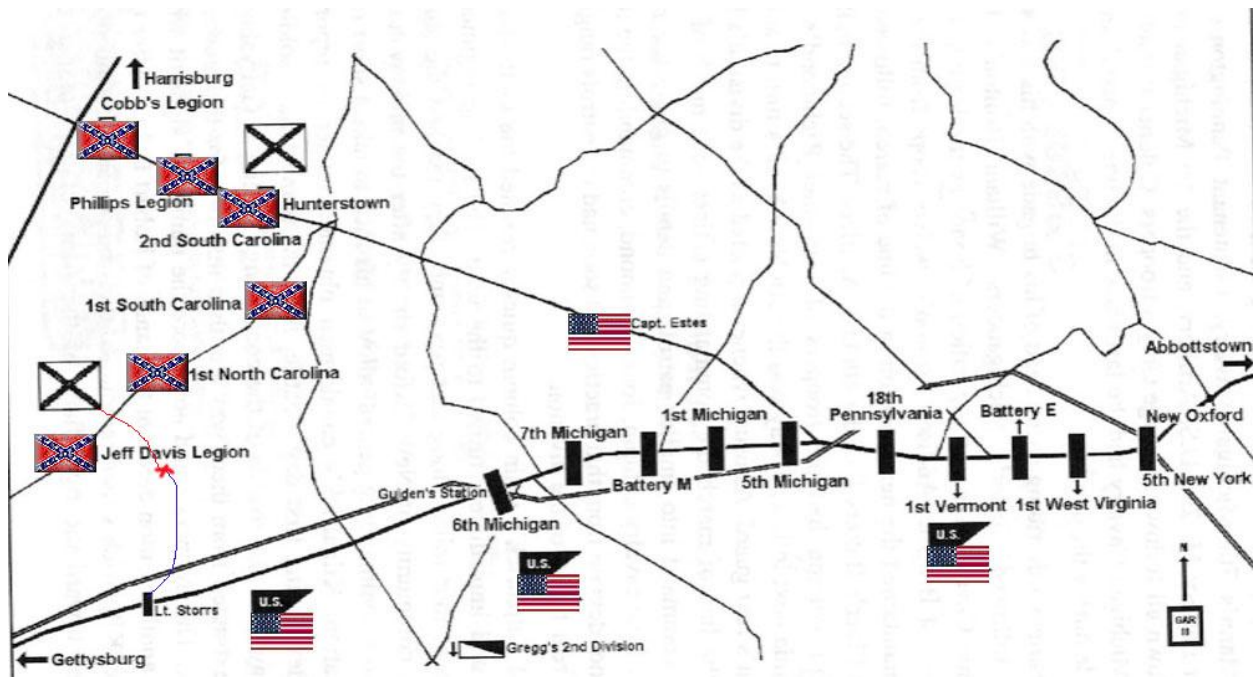
Dalej jechał ku swemu przeznaczeniu nasz bohater generał Elon Farnsworth prowadząc swoją 1. brygadę. Razem z nim podążał ppłk. Brinton z 18. pułkiem

z Pensylwanii, za nimi dwanaście kompanii 1. pułku z Vermont pod dowództwem płk. Prestona. Dalej artyleryjskie wsparcie brygady, czyli bateria por. Eldera (Bateria E z 4. pułku Artylerii Stanów Zjednoczonych) i 1. pułk z Zachodniej Wirginii z płk. Nathanielem Richmondem. Tylną straż dywizji stanowił 5. pułk kawalerii z Nowego Jorku z majorem Hammondem, który dowodził także patrolami wysłanymi w różnych kierunkach dla ochrony kolumny marszowej 3. dywizji kawalerii.

W południe czoło kolumny osiągnęła leżącą na skrzyżowaniu dróg wioskę New Oxford, gdzie zatrzymano się na krótki odpoczynek. Tutaj spływała już fala rozbitych w pierwszym dniu bitwy jednostek. Z relacji rannych i zszokowanych żołnierzy wynikało, że oto szykuje się kolejna klęska sił Unii tym straszniejsza, że odniesiona na własnym terytorium. Czyżby raz jeszcze generał Robert E. Lee miał pokonać Armię Potomaku? Kawalerzyści Kilpatricka byli zdecydowani nie dopuścić do tego. Wykonując otrzymane rozkazy ruszyli dalej w kierunku prawej flanki armii od której obrony i utrzymania zależęć miały losy bitwy. Droga stawała się coraz bardziej zatłoczona. Piechota i artyleria Armii Potomaku ciągnęła na pole bitwy, niektóre jednostki podążały w kierunku przeciwnym.

Coraz częściej dywizja Kilpatricka musiała opuszczać bity trakt i poruszać się polami dla uniknięcia zatorów. Tempo marszu znacząco spadło. Po drodze napotkano patrole 2. dywizji kawalerii gen. Gregga na widok których Kilpatrick polecił straży przedniej wstrzymanie dalszego marszu 3. dywizji przy stacji Gulden. Tam też do Kilpatricka dotarł oficer sztabu gen. Pleasontona z rozkazem, aby zameldował się on u gen. Gregga. Obaj generałowie byli równi stopniem, ale Gregg miał nominację starszą o siedem miesięcy. Poza tym miał on większe doświadczenie i lepsze rozpoznanie sytuacji i -zdaniem Pleasontona - miał pokierować młodszym i niedoświadczonym dowódcą 3. dywizji. Zadanie nadchodzącej dywizji kawalerii polegało na zajęciu pozycji strzegących zagrożone prawe skrzydło armii w styczności z dwoma brygadami Gregga, które już się tam znajdowały.

Problem polegał jednak na tym, że drogi wiodące do Gettysburga były w większości kontrolowane przez piechotę z korpusu konfederatów gen. Ewella. Ostatecznie obaj dowódcy dywizji ustalili, że Kilpatrick ruszy na północ od drogi York-Gettysburg, która na podejściu do Gettysburga była kontrolowana przez rebeliantów. Pozwoliłoby to rozpoznać sytuację wokół miasteczka Hunterstown pozostając w styku z dywizją Gregga. A sytuacja ta wyglądała tak, jak na zamieszczonej poniżej mapce, która przedstawia rozmieszczenie sił kawalerii 3. dywizji oraz konfederatów w rejonie Hunterstown w godzinach 12.00 do 14.00 w dniu 2 lipca 1863 roku.



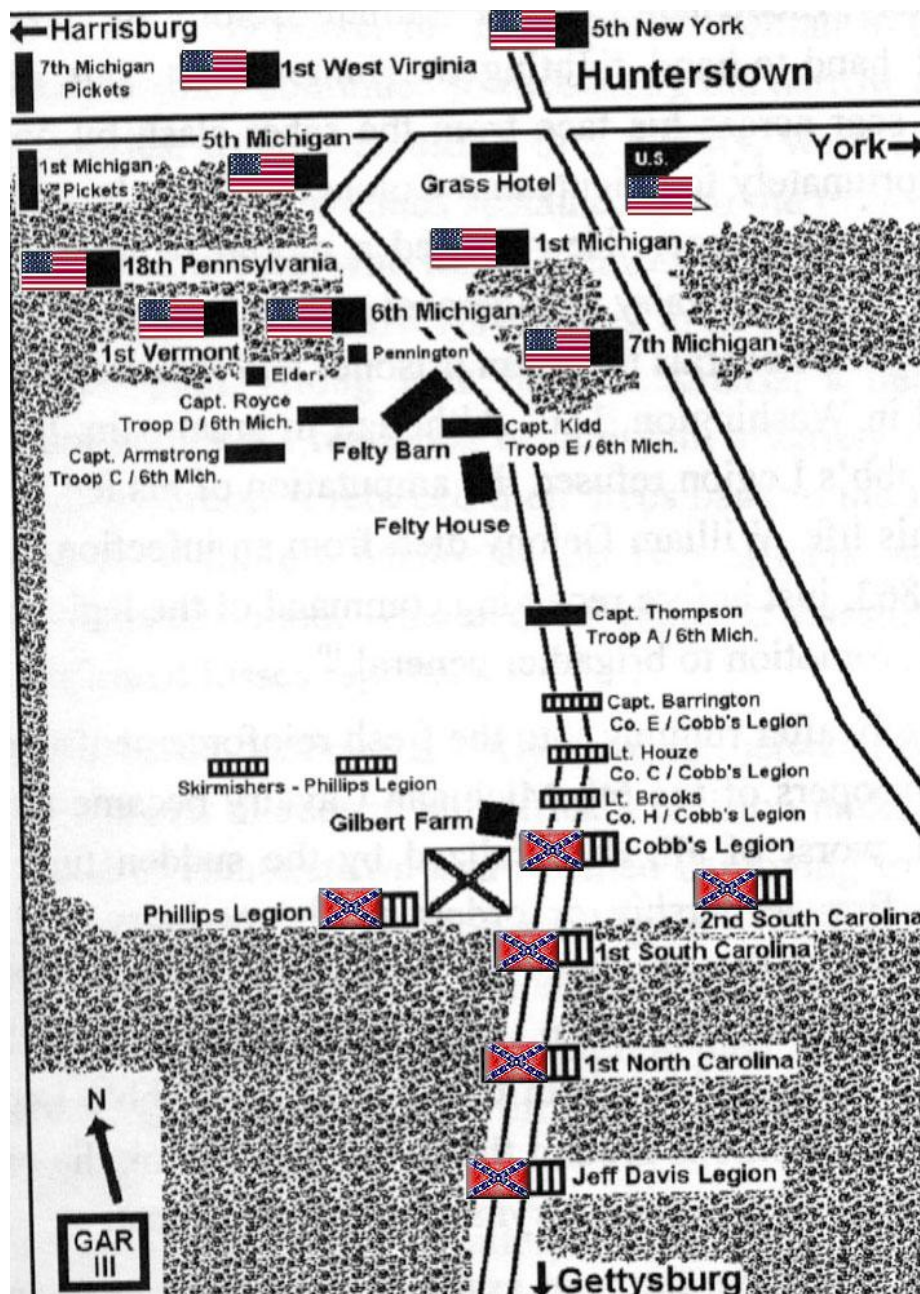
Podróż do sztabu gen. Gregga i powrót do czoła kolumny marszowej zajęły Kilpatrickowi dwie godziny. O 16.00 nakazał on dalszy marsz po krótkiej naradzie z dowódcami brygad Elonem Farnsworthem i George Custerem. Ich adiutanci ruszyli w kierunku wysuniętych patroli i pikiet, aby powiadomić je o zmianie kierunku marszu. Jeden z niewielkich patroli zdążył już jednak stoczyć pojedynek ogniowy z kawalerzystami Wade Hamptona. Był to zaznaczony na mapce 20 osobowy patrol ppor. Charlesa Storrsa z kompanii B 6. pułku z Michigan. Dotarł on w rejon postoju brygady Hamptona liczącej około 1 750 żołnierzy i otworzył ogień do samego dowódcy korzystając z osłony gęstych krzewów. Ogień prowadził samotny jeździec z patrolu Storrsa. Niektóre źródła identyfikują samotnego strzelca jako szeregowca Jamesa Parsonsa z kompanii I 6. pułku z Michigan. Kula z jego Spencera miała drasnąć Hamptona w pierś. Ale z innych opisów wynika, że nieznanymi z nazwiska strzelec miał do dyspozycji jednostrzałowy karabinek Burnside'a, który w dodatku w trakcie wymiany ognia zaciął mu się. Hampton miał odczekać, aż pechowy żołnierz usunie zacięcie i w trakcie kolejnej wymiany strzałów ranił go w nadgarstek zmuszając do odwrotu. Po wygraniu tego pojedynku Hampton musiał odeprzeć atak dowódcy patrolu porucznika Storrsa. Widząc z daleka ogniowy pojedynek generała z jednym ze swoich ludzi Storrs zajechał Hamptona od tyłu i ciał go szablą w głowę. Ten cudem utrzymał się na koniu. Uratował go fantazyjny, miękki kapelusz i gęste włosy. Nie bez znaczenia był też wielki koń Hamptona dzięki któremu cios Storrsa nie padł bezpośrednio z góry, ale nieco z boku. Oślepiony krwią zalewającą mu oczy Hampton sięgnął po rewolwer i wycelował go w twarz napastnika. Broń jednak nie wypaliła, a porucznik zawrócił i odjechał pod osłonę lasu ścigany przez wściekłego konfederata. Hampton wiedział jednak, że w lesie może być ukryta kawaleria federalna. Zawrócił więc

i odjechał szukać pomocy chirurga. Doktor Taylor opatrzył ranę głowy (jest wątpliwe czy generał był także ranny w pierś) i Hampton mógł dowodzić nadal. Miejsce tych pojedynków zaznaczono na powyższej mapce (czerwony x).

Dywizja tymczasem maszerowała dalej w kierunku Hunterstown rzadko używaną drogą obok której stała murowana farma Catheriny Miller. Gen. Elon Farnsworth tym razem zamykał kolumnę marszową dywizji, która nieuchronnie zmierzała ku starciu z brygadą Hamptona. Custer wiedział już o samotnym pojedynku por. Storrsa i pragnął zniszczyć przeciwnika, którego siły ocenił mylnie na kilka kompanii spieszonych kawalerii.

Hampton istotnie maszerował zgodnie z otrzymanymi rozkazami w rejon Gettysburga, gdzie miał zająć pozycje na lewym skrzydle korpusy Ewella i blokować ruch kawalerii federalnej. Czołowe oddziały kawalerii federalnej miały więc zderzyć się z ariegardą Hamptona tj. pułkiem Cobba z Georgii. Meldunki patroli konfederackich nie pozostawiały żadnych wątpliwości, że znaczne siły kawalerii federalnej zmierzają do Hunterstown. W wyniku tych meldunków oraz rozkazów od Stuarta Hampton rozkazał sześciu swoim pułkom zawrócić i udać się do Hunterstown. Oddziały te wjechały do centrum tej raczej wsi, a nie miasteczka witane bez większego entuzjazmu. Trzy dni wcześniej wieś odwiedzili konfederaci z Legionu Cobba z Georgii dowodzeni przez kpt. Crawforda, ale nie było zwykłych w takich przypadkach rabunków. Rebelianci byli głównie zainteresowani zdobyciem żywności i furazu dla koni. Crawford pozostał z rejonie Hunterstown i obecnie dołączył do swego pułku.

A więc mieszkańcy Hunterstown ponownie mieli do czynienia z tą samą jednostką dowodzoną przez płk. Pierce Younga i ppłk. Williama Delony. Na czele tego pułku jechała kompania E z kpt. Thompsonem. Na ich lewym skrzydle był legion Philipa ppłk. Richa, a na prawym 2. pułk z Południowej Karoliny ppłk. Lipscomba. Zaraz tą jednostką usytuował się 1. pułk z Południowej Karoliny ppłk. Twiggsa. Dalej stanął 1. pułk z Płn. Karoliny płk. Laurence Bakera oraz Legion Jeffa Davisa dowodzony przez ppłk. Waringa. Położenie tych pułków przed bitwą widoczne jest na zamieszczonej niżej mapie.



Kawaleria federalna miała zatem zaatakować straż tylną brygady Hamptona, która w czasie tego ataku zawróci i podejmie próbę zablokowania dalszego marszu 3. dywizji Kilpatricka w kierunku Gettysburga.

Dywizja Kilpatricka przemieszczała się pod Gettysburg zgodnie z otrzymanymi rozkazami. W tym celu musiała przedostać się przez Hunterstown, a jej dowódca zdawał sobie sprawę, że napotka tam oddziały kawalerii rebeliantów. Wiedział także, że obecnie żadnym manewrem nie uniknie tej konfrontacji, ale ufał w siłę swoich brygad i zdolności młodych generałów: Custer a Farnswortha. Pamiętać należy, że pułki konfederackiej kawalerii rzadko liczyły więcej, aniżeli 300 żołnierzy i były z reguły dwukrotnie mniej liczne od ich odpowiedników federalnych. Baterie konnej artylerii federalnej liczyły po sześć gwintowanych dział i miały spore zapasy amunicji w przeciwieństwie do

czterodziałowych baterii przeciwnika, których amunicja była na wyczerpaniu. Kiedy dywizja Kilpatricka podeszła pod Hunterstown była już godzina 16.00. Wydzielony z 18. pułku z Pennsylvanii oddział dowodzony przez kapitana Estesę składał się z 50 kawalerzystów w większości wywodzących się z kompanii A tego pułku. Byli to kawalerzyści pobici na ulicach Hanover podczas ataku rebeliantów z brygady Chamblissa. Nic dziwnego, że pałali chęcią odwetu. Ich dowódca por. Benjamin Campbell nie był w pełni zdrow i pozostał z resztą pułku. Estes podszedł pod wioskę niepostrzeżenie dla konnych patroli przeciwnika i całkowicie zaskoczył legionistów Cobba. Ostrzelani rzucili się oni do ucieczki mimo, że siły były mniej więcej równe. Mieli nadzieje utrzymać się na głównym placu wioski, ale impet natarcia oddziału kpt. Estesę odrzucił ich dalej na peryferia. Zatrzymali się dopiero niedaleko budynku szkoły, na skrzyżowaniu z drogą, którą nadjeżdżali kawalerzyści płk. Graya. Tu zostali wzmocnieni z rezerwy swego pułku, przegrupowali się i zawrócili do Hunterstown.

W czasie tej szarży ranny w głowę został sierżant Joseph Cooke. Kula przeorała mu dość boleśnie lewą stronę czaszki nie uszkadzając kości i w ciągu kilku tygodni sierżant był ponownie gotowy do służby. W tym czasie główne siły dywizji podeszły pod południowo-wschodnie przedpola Hunterstown. Gen. Custer jechał na czele 6. pułku z Michigan, za nim podążał 7. pułk. Zgodnie z rozkazem Custer część spieszonych kawalerzystów ruszyła polami obok farmy Samuela McCreary i Henry Harmana w charakterze tyralierów w kierunku centrum wsi. W rejonie farmy Harmana odprzodkowała swoje działa jedna sekcja z baterii Penningtona wykorzystując niewielkie wzniesienie przez zabudowaniami. Narazie jednak nie był widoczny żaden i cel i działa milczały. Słyszając odgłosy strzelaniny z broni małokalibrowej gen. Hampton zawrócił ze swoją brygadą w kierunku Hunterstown. Widok, który wkrótce ujrzał musiał go zaskoczyć. Jego kawalerzyści uciekali z centrum wioski ścigani bezlitośnie przez szwadron Jankesów. Spodziewając się większych sił rebeliantów w pobliżu kpt. Estes poniechał pościgu i zawrócił w kierunku centrum miejscowości. Tam ostrzelał wycofujących się weteranów z kompanii E Legionu Cobba, ale znalazł się pomiędzy jednostkami brygady Hamptona, co groziło odcięciem patrolu od własnych sił. Brawurowo dowodzący kapitan oderwał się od ariegardy i zamierzał dołączyć do dywizji. Konie były już wyczerpane, żołnierzom groził brak amunicji. Przegonili konfederatów w ten sam sposób, jak oni ich w Hanover i byli z siebie dumni. Dowódca kompanii E Legionu Cobba kpt. Barrington King opanował już sytuację, zebrał swój oddział na północ od farmy Gilberta i był gotowy do walki. Wiedział, że z tyłu nadciąga Hampton z resztą brygady, ale nie znał jeszcze siły przeciwnika, który tak łatwo rozproszył jego żołnierzy.

Gen. Custer wiedział już, że konfederaci opuścili centrum Hunterstown. Spieszeni kawalerzyści ponownie dosiedli koni, a por. Pennington przygotował swoje działa do jazdy. Oba pułki z Michigan przemieściły się przez Hunterstown, które w owym czasie składało się z 12-14 domów z cegły i drewnianych ulokowanych wzdłuż głównej ulicy ciągnącej się na osi wschód-zachód. Przy głównym placu stał piętrowy hotel Grass Hotel, który posłużył wprawdzie jako kwatera główna Kilpatricka, a po bitwie stanął szpitalem. Żołnierze z 6. pułku z Michigan widzieli oddziały kawalerii konfederatów nadciągające od strony południowej drogą ogrodzoną płotami, za którymi kryli się spieszeni tyralierzy. Brygada Custer maszerowała w kierunku południowo-zachodnim, wszystkie pułki rozstawiły wzdłuż dróg licznych tyralierów. Teren był zalesiony, ale pomiędzy farmami Felty'ego, a Gilberta wszystkie drzewa były wycięte. John Felty był miejscowym sędzią, widoczny na mapie dom był dużym, piętrowym budynkiem, a i stodoła była pokaźnych rozmiarów. Zabudowania te leżały po zachodniej stronie wąskiej, gruntowej drogi. Budynek farmy Gilberta był znacznie mniejszy, ale również zbudowany z cegły. Brak innych przeszkód terenowych stwarzał dobre pole do ostrzału zarówno dla artylerii, jak i dla strzelców wyborowych. Pola były pełne dojrzewającej pszenicy i wyglądały sielsko w promieniach chylącego się ku zachodowi słońca. Kilpatrick usadowił się już ze swoim sztabem w hotelu Grassa i wydał rozkazy dowódcom brygad. George Custer miał niezwłocznie zaatakować rebeliantów widocznych w pobliżu farmy Gilberta. Elon Farnsworth natomiast miał natychmiast ruszyć naprzód i zająć wzniesienie na zachód od drogi Gettysburg-Hunterstown. Do walki nie była jeszcze gotowa artyleria Penningtona, ale zdaniem Custer jego szarża na nierozpoznanych liczebnie konfederatów miała za zadanie zyskanie cennego czasu dla rozmieszczenia dział. Tak przynajmniej twierdził generał po walce, a przed szarżą oceniał siły konfederatów na około 200 ludzi spieszonych i konnych. Do zaatakowania tych sił wyznaczono tylko jedną kompanię A z 6. pułku z Michigan z kapitanem Henry Thompsonem na czele. Ale ku zdumieniu i radości żołnierzy to sam Custer stanął na czele kompanii i zdecydował, że poprowadzi szarżę. Thompson miał jednak poważne wątpliwości, co do powodzenia tego ataku. Nie wierzył, aby siłami jednej kompanii udało się zepchnąć wroga, który już się nie wycofywał, a najwyraźniej szykował się do obrony. Młody kapitan był nieznacznie starszy od równie młodego generała, ale miał większe doświadczenie bojowe. Custer spędził bowiem ostatnie miesiące w sztabie gen. Pleasantona jako oficer łącznikowy i rzadko angażował się w działania bojowe. Thompson czuł, że pod osłoną drzew mogły kryć się znaczne siły wroga i nie tylko przeczuwał, ale opinię tą wyraził otwarcie. Brak wsparcia własnej artylerii narażał kompanię na zbędne straty. Rozkaz to rozkaz, tym bardziej że osobisty przykład daje sam dowódca brygady. Kompania A składała się z dowódcy, porucznika, dwóch podoficerów i 76 szeregowych i była jedną z liczniejszych w

pułku. Teraz miała atakować wąską i z obu stron ogrodzoną drogą. Custerowi zabrakło wyobraźni, aby przed atakiem wysłać saperów w celu usunięcia drewnianych płotów mogących ograniczyć zarówno atak, jak i ewentualny odwrót kompanii. Polami wzdłuż drogi ruszyła do przodu spieszona grupa tyralierów z kompanii E w większości uzbrojona w powtarzalne karabinki Spencera. Niektórzy spieszeni kawalerzyści kpt. Kidde ulokowali się na pięterku wielkiej, murowanej stodoły Felta. Z całej kompanii E tylko 19 żołnierzy pozostało na tyłach pilnując koni swoich spieszonych towarzyszy. Kompanie C (kpt. Wesley Armstrong, 64 ludzi w większości uzbrojonych w karabiny Spencera) i D (kpt. David Royce) także pozostawiły swoje konie pod opieką koniowodnych i zajęły niezbyt dogodnie pozycje na prawo od zabudowań farmy Felty'ego. W momencie, gdy kompania A była gotowa do ataku pojawiła się konna artyleria porucznika Alexandra Penningtona i rozpoczęła odprzodkowywanie dział sekcjami.

Była prawie 17.00, kiedy ruszyła szarża kompanii A z Custerem i Thompsonem na czele. Początkowo kawalerzyści jechali stępą czwórkami z szabłami przygotowanymi do ataku. Po minięciu domu Felty'ego ruszyli klusem, a będąc w połowie dystansu pędzili już pełnym galopem. Z impetem uderzyli na blokującą drogę spieszoną kompanię E z Legionu Cobba, przełamali jej opór i uderzyli na drugą linię. Ta również stawiała tylko krótki opór i cofnęła się za farmę Gilberta na tyły swego pułku. Siekąc szabłami i strzelając z rewolwerów kawalerzyści federalni wykorzystali impet szarży, ale sytuacja uległa szybko zmianie. Ukryci na polu pszenicy w pobliżu farmy Gilberta spieszeni tyralierzy płk. Younga otworzyli celny ogień do oddziału kpt. Thompsona. Pozostała część legionu Cobba najeżdżała konno od strony południowej. Po prawej stronie mieli 10 spieszonych kompanii 2. pułku z Karoliny Południowej płk. Lipscomba działających jako tyralierzy i strzelcy wyborowi. Nie nadeszły jeszcze na pole bitwy pozostałe trzy pułki Hamptona tj. 1. pułk z Karoliny Płn., 1. pułk z Karoliny Płd. oraz Legion Jeffa Davisa.

Pułkownik Pierce Young był w poważnych opałach. Znalazł się pomiędzy uciekającymi żołnierzami z kompanii E, a miczigańczykami z kompanii A. Próbował oczywiście wycofać się z tego zamieszania w kierunku głównych sił pułku i razem z rozbitą kompanią E wpadł na szeregi kompanii C dowodzonej przez porucznika Thomasa Houze. Young był cały czas zaciekle ścigany i ostrzeliwany przez kawalerię federalną i kiedy wydawało mu się, że jest bezpieczny kula trafiła jego konia. Pułkownik runął na ziemię, a obok niego martwy rumak. Oszołomiony, ale bez poważniejszych obrażeń pozbierał się i wydał rozkaz do kontrataku kompanii C oraz następnej w linii kompanii H. Miczigańczycy znaleźli się w trudnym położeniu, zabrakło im bowiem gen. Custera pod którym także zabito konia, padł Thompson i wszyscy oficerowie. Nie było komu dowodzić dalszym atakiem czy też odwrotem. Na Custera rebelianci polowali szczególnie zaciekle widząc gwiazdę generalską, ale i tym

razem sprzyjało mu szczęście. Uratował go ordynans sztabowy szeregowy Norvill Churchill oddelegowany z kompanii L 1. pułku z Michigan do sztabu brygady. Był blisko generała, kiedy ten znalazł się na ziemi, postrzelił konfederata próbującego wiaść Custer do niewoli i pomógł mu dosiąść własnego konia. Bardzo szybko obaj znaleźli się w bezpiecznym miejscu za farmą Felty'ego.

Kapitan Thompson zanim nieprzytomny spadł z konia został poważnie ranny. I jego cudem prawie uratowali podwładni żołnierze przed pewną niewolą. Nieznany z nazwiska kawalerzysta wywiózł go z pola bitwy do punktu opatrunkowego na pierwszej linii w stodole Felty'ego. Thompson wyleczył odniesione w tym boju rany, ale nigdy już nie powrócił do czynnej służby i w roku 1864 roku odszedł z wojska z powodu inwalidztwa. Kolejny oficer por. Ballard został w czasie szarży lekko ranny i także pożegnał się ze swoim koniem. Próbował go ponownie dosiąść, ale spłoszone zwierzę nie pozwoliło na to i otoczony porucznik dostał się do niewoli. Następne 20 miesięcy pechowy oficer spędził w osławionym więzieniu Libby w Richmond.

Sytuacja atakującej kompanii A stała się niezwykle trudna. Kolejne jednostki z Legionu Cobba ruszały do kontrataku na wyczerpanych kawalerzystów Unii. Kompania A por. Cheeseboro i kompania I kpt. Williama Younga dowodzone osobiście przez płk. Delony runęła z impetem na bliską rozbita kompanię miczigańczyków. Już po chwili koń pod płk. Delony został zabity i żołnierze federalni widząc wysokiego stopniem oficera skierowali na niego ogień, a po chwili uderzyli szablami. Delony ocalał w tym starciu dzięki swemu trębaczowi, ale na twarzy pozostała mu potężna blizna po szabli. Został on ponownie ranny w Wirginii dwa miesiące później i wzięto go do niewoli. Leczony w Waszyngtonie odmówił zgody na amputację nogi i z tego powodu zmarł w szpitalu 2 października 1863 roku.

W trakcie tej bitwy między farmami Gilberta i Felty'ego do Hunterstown dotarła brygada generała Farnswortha i rozmieściła swoje jednostki na wyznaczonych pozycjach. Zajęła też stanowiska na prawo od baterii Penningtona czterodziałowa bateria Eldera. Z kolei na prawo od tej baterii stanęły pułki: 1. z Vermont i 18. z Pensylwanii. Część żołnierzy z Vermontu po spieszeniu weszła w pola pszenicy jako tyralierzy. Na tyłach dywizji pozostały pułki: 1. z Wirginii Zachodniej i 5. z Nowego Jorku.

Teraz już nieszczęsna kompania A załamała się pozbawiona dowódców i rozpoczęła chaotyczny odwrót w kierunku własnych pozycji. Była to raczej paniczna ucieczka na spienionych, często także zakrwawionych koniach. W końcu miczigańczycy wpadli na (widoczny na powyższej mapce) łuk drogi obok farmy Felty'ego. Rozpędzeni rebelianci dostali się w tym miejscu pod celny ogień spieszonych kawalerzystów z kompanii E kpt. Kidda z 6. pułku z Michigan. Ukryci w stodole i na polu pszenicy żołnierze dysponowali w

większości powtarzalnymi karabinkami Spencera, więc ich ogień był celny i zmasowany. Gotowa do ostrzału była także artyleria federalna dysponująca już 10 działami, ale ogień otworzyła tylko jedna sekcja baterii Penningtona bezpośrednio zagrożona przez atakujących konfederatów. Na pomoc artylerzystom ruszył szybko oddział tyralierów z 6. pułku z Michigan, który nie dopuścił kawalerzystów z Georgii do stanowisk baterii. Ich atak załamał się identycznie, jak atak kompanii A kilkanaście minut wcześniej. Obaj oficerowie dowodzący kompanią E stracili swoje konie. Kapitan Barrington King nie odniósł poważniejszych obrażeń w chwili upadku wraz z martwym koniem, pozbiierał się szybko i pieszo dotarł do swoich linii. Mniej szczęścia miał jego zastępca por. Ebenezer F. Smith, który ranny dostał się do niewoli. Od kuli w głowę zginął na miejscu dowódca kompanii C por. Houze. Jego odpowiednik z kompanii H por. Cicero Brooks padł martwy kilka metrów od swego kolegi. Zastępca Smitha ppor. Nathan Pugh został śmiertelnie ranny atakując baterię Penningtona. Tam walka była zażarta na szable i rewolwery, gdyż kilku rebeliantom udało się objechać z prawej strony stanowiska artylerii. Nie mieli jednak szans na zdobycie choćby koła od armaty.

Wade Hampton nie mógł użyć swojej artylerii pod Hunterstown, bowiem jej nie posiadał. Trzy brygady Stuarta nie połączyły się w Heidlersburgu, jak planowano. Baterie McGregora i Breatheda jechały nadal z brygadą Chamblissa i taborami. Natomiast artyleria federalna w chwili odwrotu pobitych kawalerzystów z Legionu Cobba mogła otworzyć niszczący i demoralizujący przeciwnika ogień. Strzelały obie baterie przenosząc ogień w głąb pozycji rebeliantów. Hampton wezwał Stuarta do udzielenia mu wsparcia, ale baterie konfederatów były zbyt daleko. Pomógł mu w końcu szef artylerii gen. Ewella ppłk. Hilary Pollard Jones, który na prośbę Stuarta skierował pod Hunterstown jedną sekcję z dwoma działami typu Parrot dowodzoną przez kapitana Charlesa Greena z Louisiana Guard Artillery. Sekcja ta krótko przed zachodem słońca ruszyła w drogę do Hunterstown odległego o niespełna 6 kilometrów. W jej składzie oprócz dowódcy był jeszcze jeden oficer i 30 artylerzystów. Kiedy przybyli na miejsce zapadał już zmierzch. Sekcja zajęła pozycje z tyłu farmy Gilberta po jej południowo-zachodniej stronie na linii lasu tam, gdzie na mapce widoczne są pozycje Legionu Phillipa dowodzonego przez ppłk. Richa. Jego żołnierze stanowili osłonę dział, które zaraz po przybyciu otworzyły ogień i prowadziły go mimo przewagi ogniowej przeciwnika przez następne dwie godziny. Był to pojedynek nierówny. Widoczne w zapadającym zmroku płomienie ognia wydobywające się z luf 10 dział baterii Eldera i Penningtona mogły budzić grozę. Siały też spustoszenie w sekcji Greena zabijając sierżanta i szeregowca oraz raniąc 14 innych artylerzystów. Po stronie federalnej padły zabite 4 konie, pocisk strzaskał też jedno koło działa z baterii Penningtona. Po ustaniu walki kawalerzystów pełne ręce roboty mieli sanitariusze i medycy. Nieprzytomnego porucznika Puga zabrano do hotelu Grassa, gdzie mieścił się

pro wizoryczny szpital polowy dywizji. Porucznik zmarł w nocy nie odzyskawszy przytomności. Podobny los spotkał ppor. Cheeseboro z kompanii C, którego rany były zbyt poważne. Oprócz czterech poległych oficerów Legion Cobba stracił też 15 zabitych lub rannych szeregowców. Po stronie federalnej straty poniosła głównie atakująca kompania A. Niestety od własnego ognia spieszonych tyralierów brygady Custer a otrzymał postrzał w plecy porucznik Seymour Shipman, zastępca dowódcy kompanii D w 6. pułku z Michigan. Porucznik przeżył, ale w następnym roku został zwolniony z wojska z powodu inwalidztwa. Niezbyt dokładnie wiadomo kto postrzelił kolejnego oficera z tej samej kompanii ppor. Horace Rogersa. Dostał on kulę w dolną część klatki piersiowej i został ulokowany w domu połączonym z dużym magazynem należącym do Abrahama Kinga. Kula przeszła tuż pod żebrami i wyszła na plecach powodując rozległe obrażenia wewnętrzne. Na pomoc wezwano medyka konfederatów, który zastosował dość niecodzienną kurację polegającą na wlewaniu gorącej wody do rany tak długo, aż zaczęła ona wyciekać z rany wylotowej. Porucznik wyzdrowiał, ale był niezdolny do dalszej służby wojskowej. Rana kaprała Johna Soule nie wyglądała groźnie. Dostał on kulę w nogę także od ognia własnych kolegów na polu pszenicy. Wkrótce jednak konieczna była amputacja po której kapral zmarł 29 lipca w szpitalu armii federalnej w Frederick w stanie Maryland. Kolejną ofiarą niefortunnych strzelców z 6. pułku z Michigan był 21 letni sierżant Charles Cox. Został on śmiertelnie ranny w brzuch w trakcie walki o baterię Penningtona i otrzymał pierwszą pomoc w punkcie opatrunkowym w stodole Felty'ego.



Dopiero zapadnięcie kompletnych ciemności przerwało pojedynek artyleryjski. Około 23.00 Hampton rozkazał opuszczenie pozycji pod Hunterstown swoim sześciu pułkom oraz sekcji artylerii. Konfederaci odeszli dwa kilometry na południe i tam rozłożyli się biwakiem w rejonie farmy Williama Stallwortha przy drodze Gettysburg-Hunterstown. Liczne patrole kontrolowały jednak poprzednie pozycje oraz ewentualne ruchy 3. dywizji Kilpatricka. Jej dowódca otrzymał ze sztabu Korpusu Kawalerii rozkaz przemieszczenia dywizji w rejon Two Taverns, niewielkiej osady na drodze z Gettysburga do Baltimore (widoczna na obu zamieszczonych tutaj mapach). Armia Potomaku została bowiem pozbawiona kawalerii decyzją generała Pleasontona, który odesłał dywizję gen. Buforda na tyły do Westminster. Mieściły się tam główne magazyny zaopatrzenia armii, które wymagały ochrony. Brygady Gamble'a i Devina dzielnie walczyły pierwszego dnia bitwy i wymagały obecnie uzupełnień oraz wypoczynku.

Lukę po Bufordzie miała wypełnić dywizja Kilpatricka strzegąc lewej flanki Armii Potomaku. Chcąc nie chcąc zmęczeni kawalerzyści z brygady Custer a

rozpoczęli nocny marsz starając się nie zaalarmować patroli wroga. Za nimi ruszyła brygada Farnswortha oraz artyleria. Wczesnym rankiem 3 lipca konfederaci odkryli brak wojsk federalnych w Hunterstown. Na rozkaz Hamptona jego oddziały zajęły ponownie miasteczko. Oprócz mieszkańców pozostali w nim jedynie ranni żołnierze umieszczeni w stodole Felty'ego, hotelu Grassa oraz w sklepie i magazynach Abrahama Kinga. Kilku rannych ulokowano też w miejscowym kościele (Great Conewago Presbyterian Church). Poległych żołnierzy, w większości z Legionu Cobba, ułożono rzędem przez sklepem Kinga. Lokalny przedsiębiorca pogrzebowy Benjamin Detrich zobowiązał się godnie ich pochować.

Magazyny 80 letniego Abrahama Kinga były puste, gdyż przezorny sklepikarz wywiózł bardziej wartościowe towary w bezpieczne miejsce pozostawiając tylko niezbędne minimum. Padło ono i tak łupem rebeliantów oraz żołnierzy Unii, ale straty były mniejsze. Sędziwemu przedsiębiorcy pomógł w prowadzeniu interesu syn Hugh. Jego sklep połączony z domem i magazynem był usytuowany na północ od drogi Harrisburg-York, blisko centrum miasteczka. Troskliwą opiekę znalazło tam 5-6 rannych kawalerzystów z dywizji Kilpatricka. Podobna liczba, ale ciężiej rannych żołnierzy z 6. pułku z Michigan została w stodole Felty'ego pod opieką doktora Davida Spauldinga. Nie mogli oni być przewożeni, ani też przenoszeni z uwagi na odniesione rany. Ranni konfederaci także przebywali w tych miejscach, a dodatkowo kilku z nich położono na farmie Gilberta.

Generał Kilpatrick zmarnował pod Hunterstown kolejną okazję rozbicia części sił Stuarta i to części najsilniejszej-brygady Hamptona. Mając znaczną przewagę w ludziach i artylerii nie potrafił efektywnie pokierować atakiem dywizji i w rezultacie nie osiągnął nawet lokalnego sukcesu. Straty były co prawda niewielkie - 32 rannych, zabitych i zaginionych w akcji, a Hampton stracił pod Hunterstown 25 żołnierzy. Ale jeśli odliczymy 15 rannych "wypożyczonych" artylerzystów, to straty rebeliantów maleją do 10 ludzi, głównie oficerów z Legionu Cobba.

A oto szczegółowa lista strat 3. dywizji pod Hunterstown:

- 1/ Zabici w boju (KIA) - 1 żołnierz**
- 2/ Ranni śmiertelnie (MWIA) - 3 żołnierzy**
- 3/ Ranni w boju (WIA) - 7 (w tym 4 oficerów)**
- 4/ Niewola (POW) - 2 żołnierzy**
- 5/ Zaginieni (MIA) - 9 żołnierzy**
- Razem- 22 (w tym 4 oficerów)**

Jedynym zabitym był siodlarz z kompanii A Charles Krauss, który w trakcie pierwszej szarży dostał kulę prosto w głowę. Dodatkowo został stratowany przez swoich kolegów, którzy na wąskiej drodze nie mogli go ominąć. Łączne straty tej kompanii to 9 żołnierzy, w tym dowódca (ranny) i jego zastępca (niewola).

Brygada gen. Farnswortha nie brała bezpośredniego udziału w tych walkach.

Jego żołnierze ponieśli większość (80%) ze 195 strat w ludziach pod Hanover. Jeszcze większą daninę krwi mieli złożyć pod Gettysburgiem i w czasie pościgu za pokonaną, ale nie rozbitą Armią Północnej Wirginii.

Rozdział VIII

Gettysburg - śmierć generała Elona J. Farnswortha

Wczesnym rankiem 3 lipca gen. David Gregg otrzymał od Pleasontona rozkaz wymarszu na północ, aby strzec mostu przez rzeczkę Rock na drodze do Baltimore. Z tej pozycji Gregg mógł nadal wspierać 12. korpus broniący wzgórza Culpa w razie ponownych ataków konfederatów. Jednocześnie Pleasonton zgodził się na ulokowanie brygady kawalerii z dywizji Kilpatricka na pozycjach broniących poprzedniego dnia przez Gregga. Kilpatrick jednak wykonując wcześniej otrzymane rozkazy wyruszył z brygadą gen. Farnswortha na lewe skrzydło armii. Custer zamierzał podążyć za dywizją, lecz gdy dotarły do niego wieści o obawach Gregga zmienił kierunek marszu na drogę do Low Dutch, prawdopodobnie nie powiadamiając o tym dowódcy dywizji. Z kolei Gregg musiał opierać swoje decyzje dla Custera na rozkazie gen. Pleasontona. Kilpatrick dopiero po upływie pięciu godzin zorientował się, że brygada z Michigan została w tyle.

Gen. Gregg podjął jeszcze jedną kontrowersyjną decyzję odmawiając przesunięcia swej dywizji bliżej do wzgórza Culpa. Nie był przekonany, czy jedna brygada z Michigan o niewielkim doświadczeniu bojowym utrzyma ten trudny odcinek. Około 10.00 ulokował zatem brygadę McIntosha pomiędzy szlakiem do Baltimore, a drogą do Hanover w zamiarze bezpośredniego wsparcia nowych pozycji Custera. Gregg nie miał do dyspozycji brygady swego kuzyna płk. Irvina Gregga, która została wysłana na drogę Taneytown z zadaniem śledzenia ruchów nieprzyjaciela w samym mieście. To niebezpieczne i zbędne zadanie zostało w porę zmienione i brygada około 12.00 powróciła do dywizji.

W tym samym czasie potwierdziły się obawy gen. Gregga. Obserwatorzy z 11. korpusu, który zajmował północną i wschodnią część wzgórza Cmentarnego meldowali o długiej kolumnie kawalerii jadącej drogą z York prosto na prawe skrzydło Armii Potomaku. Była to kawaleria Stuarta z brygadami Hamptona, Fitzhuga Lee, Chamblissa oraz Jenkinsa. Tą ostatnią dowodził w tym dniu płk. Milton Ferguson. Dywizja konfederatów miała do dyspozycji trzy baterie artylerii. Konfederaci zajęli pozycje na grzbiecie Cress, a spieszeni kawalerzyści Custera nękali ich przez dwie godziny ogniem ze Spencerów. Z tej pozycji odezwała się wkrótce bateria rebeliantów oddając cztery strzały będące sygnałem dla gen. Lee, że kawaleria Stuarta zajęła pozycje z których może

atakować tyły i prawe skrzydło gen. Meade. Brygadę Custerą zluźnił McIntosh, a michigańczycy odeszli na południe w rejon działania swej dywizji przy akompaniamencie gwałtownego ognia 150 dział Konfederacji. Było to przygotowanie artyleryjskie przed szarżą Picketta. Huk dział spowodował ruchy kawalerii Stuarta krótko przed 2.00. Z grzbietu Cressa ruszyło na farmę Rummela 1 500 spieszonych kawalerzystów z Wirginii dowodzonych przez gen. Micaha Jenkinsa, a artyleria ostrzelała najbliższe pozycje brygady McIntosha. Custer nadal był w tym rejonie działania, a jego wysunięte posterunki nie mogły się wycofać z powodu ostrzału armatniego.

Padły rozkazy dla baterii Penningtona, której dwie sekcje nakryły ogniem grzbiet Cressa szybko uciszając działa konfederatów. Dopiero wtedy kawalerzyści z Michigan mogli się wycofać i dosiąść koni. Na ich miejsce wszedł 1. pułk z New Jersey dowodzony przez płk. Hugh'a Janeway'a. Wysunięta część tej jednostki podeszła pod farmę Rummela, a pozostali ukryli się w lesie Lott.

Ponieważ ich przeciwnik również skierował pułk z Wirginii pod farmę Rummela, nastąpiło nieuchronne spotkanie po dwóch stronach długiego płotu. Zanim żołnierze federalni zdążyli zabezpieczyć swoje pozycje zostali oskrzydleni i prawie otoczeni przez rebeliantów. Widząc to Custer rzucił do przodu 5. pułk z Michigan dowodzony przez mjr. Noaha Ferry. Ale po drugiej stronie nadal napływały kolejne szeregi spieszonych kawalerii Fergussona, ich gwałtowny ogień spowodował znaczne straty wśród idących na odsiecz michigańczyków, którzy zaczęli się cofać. Kiedy mjr. Ferry usiłował zatrzymać uciekających, padł z przestrzeloną głową. Żołnierze Unii znaleźli się w pułapce, ale na ratunek szybko ruszyły dwa szwadrony 3. pułku z Pensylwanii i kawaleria Duvalla, reszta 3. pułku dawała wsparcie ogniowe swoim kolegom. Część konfederatów, którym kończyła się amunicja zaczęła się wycofywać przez tereny farmy Rummela, ale z grzbietu Cressa nadchodziły świeże oddziały z brygady Chamblissa i Hamptona. To znowu przeważało bilans sił na stronę konfederatów i linia federalna zaczęła się załamywać.

W tym momencie nadjechał na pole bitwy gen. Gregg cierpiący w tym dniu na poważne dolegliwości żołądkowe. Widocznie poczuł się lepiej i przejął dowodzenie na tym odcinku frontu. Wraz z nim przybyły dwie sekcje artylerii Randola, które niezwłocznie otworzyły ogień w kierunku spieszonych oraz konnej kawalerii i baterii wroga. Razem z baterią Penningtona dało to znaczną siłę ognia, co ostatecznie wstrzymało natarcie kawalerii Stuarta. Nastąpiła chwilowa przerwa w walkach, a gen. Gregg poprosił Custerą, aby ten pozostał na miejscu do czasu rozstrzygnięcia losów tego starcia. Ruszyli kurierzy z rozkazami do tych pułków z Michigan, które już się wycofywały. Atak oddziałów z brygady Fitz'a Lee ruszył znowu na pozycje zajmowane przez 3.

pułk z Pensylwanii, 1. pułk z New Jersey oraz Legion Purnella. Został on zatrzymany celnym ogniem artylerii federalnej. Drugie natarcie ruszyło o 2.30 i było bardziej skuteczne. Tym razem to żołnierzom w niebieskich mundurach zaczęło brakować amunicji. Custer wysłał spieszony 5. pułk z Michigan na pomoc, ale nie byli oni w stanie przejść dalej i zatrzymali się na dotychczas zajmowanych przez ludzi McIntosha pozycjach. Musieli szukać osłony przed zmasowanym ostrzałem dodatkowych baterii konnej artylerii Stuarta, które właśnie teraz nakryły ogniem stanowiska spieszonych kawalerii federalnej. Szybkostrzelne karabinki kawalerzystów z 5. pułku z Michigan dawały im sporą przewagę nad wrogiem, ale też szybciej kończyły im się zapasy amunicji. Zaczęło im grozić okrążenie i odcięcie od głównych sił.

I właśnie wówczas na prawym skrzydle obrony Unii pojawiły się szeregi konnych z 7. pułku z Michigan, pułku najmniej doświadczonego w boju, którego średnia wieku nie przekraczała osiemnastu lat. Na ich czele jechał 23 letni generał Armstrong Custer, obnażone szable błyszczały w lipcowym słońcu. Na rozkaz generała cały pułk runął szarżą na zaskoczone szeregi 9. oraz 13. pułku z Wirginii. Konfederatów było znacznie więcej, ale byli spieszeni i to dało przewagę żółtodziobom Custer. Rebelianci uciekali w panice, małą ich grupę otoczono i wzięto do niewoli. Ale natarcie trwało mimo, że na drodze stał kamienny mur zwieńczony w dodatku drewnianymi dragami. Nie wszystkie konie dały sobie radę z tą przeszkodą, powstało zamieszanie z którego skorzystali wycofujący się w popłochu konfederaci otwierając ogień do niespodziewanie także spieszonych żołnierzy Custer. Sam generał pędził jednak dalej naprzód na farmę Rummela, jego celem były baterie wroga. Widząc to Stuart wysłał posiłki. Do natarcia ruszył 1. pułk z Karoliny Północnej i Legion Jeffa Davisa zmuszając Custer do porzucenia zamiaru zdobycia pozycji artylerii. Tymczasem reszta kawalerzystów z 7. pułku z Michigan sforsowała kamienną przeszkodę, ale po drugiej stronie czekali na nich wzmocnieni rebelianci. Wywiązała się zacięta walka na szable, pistolety, walka jednak nierówna ze względu na liczebną przewagę wroga i utratę przez michigańczyków impetu pierwotnej szarży. Widząc to Custer polecił swoim żołnierzom wycofać się, ale nie było to łatwe. Wsparcia ogniowego udzielili żołnierze McIntosha, a płk. Alger wziął dwa szwadrony konnych z 5. pułku z Michigan i ruszył z szarżą na przeciwnika umożliwiając swoim kolegom wyrwanie z zaciskającej się pętli okrążenia.

Okolo pół godziny później, w czasie gdy ruszała do ataku dywizja piechoty Picketta, Stuart podjął ostatnią próbę desperackiej szarży na tyły obrony federalnej. Jedynie taki skoordynowany w czasie z natarciem piechoty atak mógł dać zwycięstwo gen. Lee. Stuart wydał więc rozkazy dla płk. Johna Chamblissa, który miał poprowadzić osiem pułków z brygad Hamptona i Fitz Lee. Ta imponująca ilość kawalerzystów w szarych mundurach wyjechała więc wolno z grzbietu Cressa z dobytymi szablami błyszczącymi w słońcu. Jechali równo, szwadronami nie zwracając uwagi na ogień artylerii. Tych, którzy padli

zastępowali następni i wydawało się, że nikt i nic ich nie powstrzyma. Nie była to jednak parada. Wkrótce kawaleria Południa przyśpieszyła i po chwili pędzili już wszyscy w pełnym galopie prosto na centrum obrony gen. Gregga.

W tym momencie 5. i 7. pułk z Michigan zbierały się razem i próbowały ponownie sformować szyk bojowy. 6. pułk Custer osłaniał stanowiska artylerii Penningtona, która strzelała bez przerwy w kierunku atakujących konfederatów. Pozostał więc do dyspozycji nieźle już osłabiony poprzednimi walkami 1. pułk z Michigan dowodzony przez płk. Charlesa Towna. Była to doświadczona jednostka, walczyło w niej wielu weteranów, ale na widok pędzącej masy kawalerii Stuarta jeden z jej oficerów wykrzyknął: *"Na Boga, przecież oni nas wszystkich tutaj zjedzą"*. Na dodatek płk. Town był tego dnia chory i przemęczony, jechał właściwie przywiązany do siodła, aby nie spaść z konia. Ale wydał swoim ludziom rozkazy i stanął na ich czele. Nie musiał tego robić. Zastąpił go gen. Custer i z wyciągniętą szablą ruszył na wroga, który w tym momencie był w połowie drogi od linii federalnych. Już po chwili armaty Penningtona musiały zamilknąć, aby nie razić pędzących do ataku michigańczyków.

Widok był doprawdy niesamowity. Na czele, wysunięty o cztery długości konia, pędził długowłosego generał. Za nim 1. pułk wrzeszcząc i wyjąc zbliżał się do rozpędzonych szeregów konfederatów, których przewaga liczebna była porażająca. Zderzenie tych obu pędzących mas ludzi i koni było straszliwe. Ci, którzy pozostali w siodłach rozpoczęli zacięte pojedynki na szable i pistolety. Na ziemi znalazł się gen. Custer, gdyż jego rumak Ranaoke dostał kulę w przednią nogę. Szybko jednak schwycił innego konia, który stracił swego właściciela i po chwili siał popłoch wśród wrogów swoją szablą. I stał się cud. Jeden pułk zdecydowaną szarżą zatrzymał natarcie przeważających sił Konfederacji. Widząc to 3. pułk z Pensylwanii z kpt. Millerem ruszył także do natarcia na lewe skrzydło rebeliantów. Miller za tę szarżę otrzymał w roku 1897 zaszczytny Medal of Honor. Za nim poszły resztki 5. i 7. pułku z Michigan, a także 1. pułk z New Jersey. Konfederaci w obawie przed okrążeniem zaczęli się z wolna wycofywać w kierunku grzbietu Cressa. W zbliżonym czasie, w odległości 6 kilometrów od tego starcia, załamało się też natarcie piechoty Picketta i losy bitwy były już właściwie rozstrzygnięte.

Po dwóch dniach heroicznych starć pod Gettysburgiem obie armie poniosły ogromne straty. Tylko drugi dzień przyniósł 16 000 ofiar po obu stronach

konfliktu. Ale Armia Potomaku nadal zajmowała pasmo wzgórz poczynając od wzgórza Culpa i Cementarnego Grzbietu na północy do Little Round Top i Big Round Top (Okrągłe Szczyty) na południu. Na naradzie wojennej w dniu 2 lipca wieczorem, w której udział brało dwóch dowódców skrzydeł armii oraz siedmiu dowódców korpusów, gen. Meade rozważał wycofanie się na linię Pipe Creek lub pozostanie na zajmowanych pozycjach. Obie te alternatywy zostały poddane pod głosowanie, w którym zdecydowanie wygrała opcja **"zostać i walczyć dalej."** Wiadomo było też, że gen. Lee także będzie walczył dalej, nie wiadomo było tylko w którym miejscu uderzy.

Sytuacja kawalerii federalnej nie była najlepsza. Dywizja Buforda po ciężkich walkach w pierwszym dniu starcia została wycofana do Westminster w stanie Maryland w celu ochrony konwojów zaopatrzenia armii. Na północnym krańcu obrony pozostała tylko dywizja gen. Davida Gregga ochraniająca prawe skrzydło i tyły armii w rejonie Brinkerhoff's Ridge. Rejon ten określono później jako East Cavalry Field w odróżnieniu od rejonu South Cavalry Field, gdzie miała miejsce szarża generała Farnswortha. Brakowało więc osłony zwiadowczej i większych sił kawalerii na lewej flance obrony federalnej. Gdyby gen. Lee przyjął koncepcję Longstreeta głównego ataku na osłabione lewe skrzydło Unii bitwa pod Gettysburgiem mogłaby być przegrana przez siły federalne. Uderzenie w samo centrum obrony gen. Meade-jak chciał generał Lee- możliwości zwycięstwa nie dawało.

Rezerwowa brygada z dywizji Buforda dowodzona przez gen. Wesleya Merritta nie brała udziału w pierwszych starciach pod Gettysburgiem. Dotarła ona w rejon Emmitsburga 2 lipca i dopiero wieczorem otrzymała rozkaz wymarszu do odległego o 12 kilometrów Gettysburga. Ponieważ reszta dywizji została wycofana brygadę Merritta oddano pod rozkazy gen. Kilpatricka z wyjątkiem 6. pułku kawalerii regularnej oddelegowanego do ochrony sztabu korpusu kawalerii. Kilpatrick przez blisko sześć godzin nie wiedział co stało się z brygadą Custer. Porucznik Eli Holden ze sztabu dywizji słyszał, jak Farnsworth sugerował Kilpatrickowi udzielenie ostrej reprymendy Custerowi za rzekomą samowolę. Dowódca dywizji miał odpowiedzieć: *"Mam nadzieję, że nie będzie to konieczne"*. Jak się okazało miał rację. Brygada Farnswortha pojawiła się polu bitwy o godzinie 10.00. Kawalerzyści na krótko zatrzymali się za Okrągłymi Szczytami, a potem przekroczyli Bagienny Potok (Marsh Creek) i znaleźli się tuż za główną linią obrony wojsk federalnych na jej skrajnym, lewym skrzydle. Kilpatrick w tym czasie liczył jeszcze na pojawienie się brygady Custer. Jego rozkaz dla Elona Farnswortha brzmiał: *"Rozwiń brygadę i zacznij walczyć, gdy*

nadejście Custer. Ja zajmę się ustawieniem naszej artylerii" . Była to konna bateria Eldera.

Pozycja zajęta przez gen. Farnswortha znajdowała się około kilometra na południowy wschód od Little Round Top, za potokiem Plum Run wzdłuż starej drogi łączącej się dalej z drogą do Emmitsburga. Po prawej ich stronie wznosiło się Wzgórze Bushmana. Przed sobą mieli weteranów gen. Longstreeta. Ale główne siły tego korpusu miały uderzać w centrum w tzw. szarży Picketta. Na swoim prawym skrzydle Longstreet zostawił osłabioną poprzednimi walkami dywizję generała Johna Bella Hooda dowodzoną przez gen. Evandera Lawa. Ten młody i przystojny dowódca brygady zastąpił ciężko rannego poprzedniego dnia bitwy Hooda. Miał on do dyspozycji cztery brygady w tym swoją z Alabamy (4., 15., 44., i 48. pułk piechoty) oraz brygadę gen. George Andersona na najbardziej w prawo wysuniętej pozycji składającą się z pułków z Georgii (7., 8., 9., 11., i 59.). I ta jednostka straciła ponad 30% swego stanu początkowego, a jej dowódca został poważnie ranny i przekazał dowodzenie w ręce ppłk. Williama Luffmana z 11. pułku z Georgii. Wzmocniono ją kilkoma bateriami artylerii oraz oddziałem kawalerii z 1. pułku z Płd. Karoliny liczącym ok. 100 kawalerzystów. Dowodził nimi płk. John L. Black.

Artyleria skoncentrowana dla ochrony prawego skrzydła liczyła 12 luf i była ulokowana wokół farmy A. Kerna na skrzyżowaniu dróg Ridge i Emmitsburg. Była wśród nich bateria artylerii konnej z Południowej Karoliny dowodzona przez kpt. Jamesa Harta, a należąca do dywizji gen. Stuarta, która została rozbita w czasie bitwy pod Upperville. Po pośpiesznych naprawach i uzupełnieniach dysponowała ona tylko dwoma działami. Bateria kpt. Bachmana (Palmetto Light Artillery) miała cztery armaty typu Napoleon, a bateria kpt. Jamesa R. Rowana miała siłę sześciu luf.

15. pułk z Alabamy spędził noc na polu bitwy. Kiedy żołnierze obudzili się rankiem z niespokojnego snu otaczała ich gęsta mgła. Ludzie byli fizycznie i psychicznie wykończeni. Poprzedniego dnia maszerowali 40 kilometrów z Chambersburga, a potem desperacko walczyli o zdobycie niewielkiego pagórka na południowym krańcu pola bitwy pod Gettysburgiem. Obrońcy tego wzgórza, czyli 20. pułk piechoty z Maine, runęli na nich z bagnietami w momencie, kiedy wykrwawieni wieloma daremnymi atakami konfederacji wycofywali się. Odwrót zamienił się wówczas w paniczną ucieczkę. Ich dowódca płk. William Oates zdawał sobie sprawę z faktu, że żołnierze Unii nadal zajmowali feralne wzgórze. Jego piechota wybudowała sobie małe, kamienne murki i zaległa na przedpolu Okrągłych Szczytów w kierunku wschodnim. Oates wysunął swoich tyralierów do przodu, a ich linia stykała się z tyralierami z 1. pułku piechoty z Teksasu. Teksaszczyk zwróceni w kierunku południowym, byli od rana aktywni, trwała tam wymiana ognia z pikietami wojsk federalnych. Po lewej stronie 15. pułku z Alabamy usadowiły się 4. i 47. pułk z tego samego stanu. Tam także trwała od

rana strzelanina, aż o godzinie 10.00 ogień ucichł i zapanowała dziwna cisza. Godzinę później na wprost stanowisk 1. pułku z Teksasu pojawili się kawalerzyści generała Farnswortha.



Okrągłe Szczyty

Niespełna dwie godziny później na lewo od brygady Farnswortha zajął stanowiska gen. Merritt ze swoją Brygadą Rezerwy. Niezwłocznie wysłał on tyralierów, aby nękali ogniem pozycje konfederatów. Trwało to do godziny 1.00, kiedy to artyleria konfederatów otworzyła ogień ze wszystkich dział. Było to preludium do szarży Picketta, ale na odcinku zajmowanym przez kawalerzystów także przemówiły wszystkie działa. Aby uniknąć niepotrzebnych strat wycofano kawalerię z pierwszej linii ognia, ale ruchy nieprzyjaciela były uważnie obserwowane. Baterie konne odpowiedziały ogniem, ale po chwili stało się jasne, że główne natarcie konfederatów ruszyło na centrum sił federalnych ulokowanych na Grzbiecie Seminaryjnym (Seminary Ridge). Około 3.30 natarcie to ostatecznie załamało się i powstała okazja do kontrataku w celu ostatecznego rozbicia sił Południa.

Gen. Meade był jednak ostrożny i wolał nie ryzykować. Jego żołnierze spontanicznie i na małą skalę kontratakowali (w sumie były to ataki w łącznej sile jednej dywizji), natomiast gen. Kilpatrick ujrzał w tym momencie swoją szansę. Przed sobą miał tylko 1. pułk z Teksasu i gdyby udało mu się przebić wyszedłby na tyły brygady Robertsona. Wówczas piechota federalna miała szansę kontratakować i rozbić całkowicie osłabionych konfederatów. Sam 1. pułk z Teksasu był już dzień wcześniej pobity i liczył ledwo 196 żołnierzy i oficerów, ale zajmował bardzo silną pozycję obronną wspieraną dwoma bateriami artylerii.

Teren dla akcji kawalerii był jednak skrajnie niekorzystny. Jak widać na wykonanym krótko po bitwie zdjęciu Okrągłych Szczytów wszędzie na tym zalesionym, nierównym gruncie zalegały głazy i odłamki skalne, a piechota nieprzyjaciela kryła się za solidnymi murkami zbudowanymi z tego kamiennego materiału. Ponadto teren był poprzecinany płotami z żerdzi zbyt wysokimi, aby koń mógł je przeskoczyć. Czy gen. Kilpatrick podjął decyzję o tej samobójczej szarży bez właściwego rozpoznania sił wroga oraz bez współdziałania z sąsiednią brygadą Merritta oraz z siłami piechoty? Czy przewidział wsparcie własnej artylerii? Czy odpowiednia ilość spieszonych tyralierów wspierała atak kawalerzystów? Na te pytania do dzisiaj nie ma pełnej odpowiedzi.

Stereotypowy opis tej słynnej szarży zaczyna się od kłótni dwóch generałów słyszalnej nawet na stanowiskach konfederatów. Kilpatrick nakazuje szarżę Farnsworthowi, ten początkowo odmawia wskazując na trudny teren i silną obronę dobrze ukrytego przeciwnika, a potem decyduje się rozkaz wykonać na odpowiedzialność dowódcy dywizji. Czas wreszcie odpowiedzieć na piętrzące się wokół tej zapomnianej szarży wątpliwości, a przynajmniej zestawić razem wszystkie dostępne źródła w celu uzyskania możliwie najmniej zafałszowanego obrazu.

Zacznijmy od oddalonego o 45 kilometrów Westminster, gdzie kawalerzyści z brygad Devina i Gamble'a z niepokojem nad słuchiwali huku dział strzelających pod Gettysburgiem. Nikt nie wiedział co się naprawdę dzieje i w każdej chwili oczekiwano, że kawaleria zostanie wezwana do walki. O tym samym myśleli żołnierze płk. Hueya w odległym o 16 kilometrów magazynie wojskowym w Manchester.

Brygada gen. Merritta w samo południe 3 lipca opuściła Emmitsburg i skierowała się w stronę Gettysburga z rozkazami ze sztabu korpusu kawalerii wzmocnienia lewego skrzydła Armii Potomaku. Gen. Pleasonton wiedział już o osłabieniu 3. dywizji kawalerii brakiem brygady Custer'a i przystał na wcześniejsze sugestie Kilpatricka o wzmocnieniu go siłami brygady rezerwowej. W trakcie krótkiego postoju gen. Merritt otrzymał informację o dużym, ale słabo strzeżonym konwoju wozów pełnych zrabowanego w Pensylwanii mienia. Pragnąc odzyskać to mienie dowódca brygady dość lekkomyślnie wyznaczył do tego zadania cztery szwadrony z 6. pułku kawalerii zawodowej (ok. 400 żołnierzy) pod dowództwem majora Starra. Reszta tego

pułku dowodzona przez kpt. Irę Calflina została razem z brygadą. Rozkaz Merritta obejmował także odcięcie dróg zaopatrzenia konfederatów między Fairfield, a Gettysburgiem. Kierunek pościgu za rzekomym konwojem wiódł prosto na tyły Armii Północnej Wirginii i trudno było oczekiwać, że na kierunku tym nie będzie żadnych sił nieprzyjaciela. W dodatku w Millerstown Starr rozdzielił swoje siły wysyłając dwie kompanie dowodzone przez kpt. Crama w kierunku zachodnim, a sam kontynuował marsz na północ. Zbliżając się do Fairfield czołowa kompania Starra dowodzona przez porucznika Christiana Baldera zauważyła kilka wozów zaopatrzenia konfederatów, którzy rabowali domy lokalnych mieszkańców.

Ale był też tam 7. pułk kawalerii z Wirginii, część sił z brygady gen. Grumble Jonesa. Kilka wozów zaopatrzenia mogło być pułapką dla sił Unii, jak wskazywały późniejsze relacje oficerów wziętych do niewoli pod Fairfield. W każdym razie Balder nie ryzykował uderzenia na pułk z Wirginii, wycofał się z pościgu za wozami i zamierzał dołączyć do głównych sił. Konfederaci ruszyli w pościg, ale Balder w porę dołączył do Starra, który postanowił walczyć mimo przewagi przeciwnika. Część jego kawalerzystów została spieszona i zajęła dogodne pozycje pod osłoną drzew. Pozostali na koniach oczekiwali na nadejście głównych sił wroga. Nie musieli czekać długo. 7. pułk z Wirginii uderzył gwałtowną szarżą z marszu, ale pod silnym ogniem spieszonych kawalerii regularnej oraz powstrzymywani przez liczne tu płoty z żerdzi konfederacji ponieśli znaczne straty i pomimo wysiłków oficerów zaczęli się wycofywać. Kpt. John C. Shoup padł wkrótce ciężko ranny, a jego brat por. Jacob G. Shoup został zabity na miejscu. 7. pułk wycofał się i podjął próbę przegrupowania sił. W tym czasie nadciągnęła reszta brygady Jonesa na czele z 6. pułkiem z Wirginii i baterią Chewa. Bateria ta niezwłocznie otworzyła ogień z pięciu armat na pozycje federalne, strzelali także kawalerzyści z 6. i 11. pułku z Wirginii. Przewaga konfederatów była w tym momencie ogromna, ale siły Starra zajmowały dobrą pozycję obronną i choć pozbawione wsparcia własnej artylerii mogły się długo bronić. Ale stary weteran wojen z Indianami popełnił zasadniczy błąd i wydał rozkaz ataku dla por. Pauldinga, którego kawalerzyści byli spieszeni. Rozkaz padł w dodatku w chwili, gdy można było usłyszeć rozkaz od strony konfederatów "*szable w dłoń*", a więc szykowało się kolejna szarża na silne pozycje zajmowane przez Starra. I atak ruszył wszystkimi siłami konfederatów na rozproszone siły federalne bez większości chroniących ich skrzydeł spieszonych kawalerzystów. Ci, którzy pozostali znaleźli się w trudnej sytuacji i w większości dostali się do niewoli. Bitwa zamieniła się wkrótce w

szereg indywidualnych pojedynków na szable i rewolwery. Mjr. Starr wraz z por. Balderem próbował walczyć wyjść z okrążenia, ale otrzymał cios szablą, a następnie kulę w ramię i spadł z konia dostając się do niewoli. Rękę trzeba było później amputować. Dzielnie spisał się sierżant George Platt, który uratował flagę pułku przed utratą w tym starciu, za co otrzymał Medal of Honor.

Federalni poszli w rozsypkę i nie uratował ich nawet nadjeżdżający na odgłos dział szwadron kpt. Crama. Jego szarża wobec ogromnej przewagi liczebnej sił Jonesa była nieudana, a sam kapitan dostał się także do niewoli. Dowodzenie przejął por. Nolan, który wydał rozkaz wycofania się. Pościg za resztkami 6. pułku trwał przez 5-6 kilometrów, ale gen. Jones nie chciał ryzykować natknięcia na większe siły federalne i Nolan uszedł z pola walki. Por. Carpenter zdołał zebrać wokół siebie ok. 100 kawalerzystów, a Nolan miał ich 50, kiedy dołączyli do głównych sił brygady. 6. pułk stracił 60 procent swego stanu, w tym 6 zabitych, 28 rannych i 208 wziętych do niewoli. Por. Balder zmarł z ran kilka dni po bitwie, a mjr. Starr został w listopadzie wymieniony i wrócił do służby awansowany do stopnia pułkownika. Straty konfederatów były także znaczne. Mając pod sobą 1 600 ludzi Jones stracił 58 zabitych, rannych i zaginionych.

Winę za poniesione straty ponosił bez wątpienia gen. Merritt, który wysłał 6. pułk bez właściwego rozpoznania sił nieprzyjaciela w tym rejonie i na podstawie wskazówek osoby cywilnej, która przecież mogła być prowokatorem. Gdyby 6. pułk uderzał z całą brygadą w skoordynowanym ataku z szarżą Farnswortha, lewe skrzydło konfederatów zostałoby zmiecione, a 5. i 6. korpus piechoty federalnej miałby otwartą drogę do zniszczenia całości sił przeciwnika. Tak się jednak nie stało.

Brygada Merritta zajęła stanowiska 250 metrów na zachód od pozycji brygady Farnswortha. Powiadomiony przez kurierów o jej nadejściu Kilpatrick wydał odpowiednie rozkazy, ale późniejszy brak koordynacji działań tych dwóch brygad wskazywał na słabe lub brak dowodzenia tego generała. Oczywistym bowiem faktem było to, że operowały one niezależnie od siebie, a piechota i artyleria gen. Law'a pobiła każdą z tych brygad oddzielnie. Poza tym teren rozciągający się na wschód od drogi do Emmitsburga był wprost wymarzony do działań kawalerii. Równe i szerokie pole dające mało punktów ukrycia dla piechoty nieprzyjaciela. Pomimo to w tym akurat miejscu kawalerzyści gen. Merritta będą początkowo atakować spieszeni. Natomiast w zalesionym i pełnym przeszkód terenie nieudolny dowódca dywizji wymusi osobiście szarżę kawaleryjską na ukryte i silnie bronione stanowiska piechoty Południa. Były to

podstawowe błędy taktyczne świadczące o tym, że Kill-Cavalry powinien dowodzić co najwyżej pułkiem, a nie dywizją kawalerii.

Merrit wysłał więc swoich tyralierów po godzinie 3.00, aby niepokoił stanowiska konfederatów. Nie dysponując wcześniejszym rozpoznaniem sił wroga nie wiedział jak silny jest jego przeciwnik. O 4.30 ruszył do przodu spieszony 6. pułk z Pensylwanii wspierany przez baterię Grahama mając na swoich flankach 1. i 2. pułk kawalerii regularnej /szkic nr 3/. Lansjerzy z Pensylwanii działali w sile 8 kompanii, gdyż dwie kompanie zostały odesłane jako eskorta do sztabu naczelnego dowódcy gen. Meade, a 100 kawalerzystów wykonywało inne zadanie specjalne. Przez ponad tysiąc metrów spieszni kawalerzyści poruszali się bez przeszkód. Płk. John Black, dowódca dwóch kompanii z 1. pułku kawalerii z Karoliny Południowej, zauważył ten atak i niezwłocznie zaalarmował sztab brygady gen. Evandera Law'a. Sam Black miał pod sobą ok. 100 kawalerzystów i zbieraninę ciurów obozowych, czyli obsługę wozów zaopatrzenia i szpitala polowego, razem niespełna 300 ludzi. Swoich kawalerzystów Black polecił spieszyć i wysłał ich w kierunku nadchodzącego przeciwnika. Piechotą na prawym skrzydle konfederatów dowodził gen. George Anderson. Podległe mu pułki z Georgii (8., 9., 11. i 59.) straciły poprzedniego dnia wielu oficerów i żołnierzy, a jedynie 7. pułk piechoty z Georgii nie brał udziału w tych walkach. Przewaga liczebna była więc po stronie konfederatów wspieranych przez trzy baterie artylerii. Kpr. Frederic Newhall z 6. pułku z Pensylwanii raportował po bitwie, że początkowo jego ludzie zepchnęli konfederatów w kierunku kamiennego domu Kerna. W domu tym ulokowało się wielu strzelców wyborowych Południa, których ogień przynosił duże straty atakującym. Wsparcie baterii Grahama pozwoliło wykurzyć konfederatów z domu Kerna, ale natarcie pod silnym ostrzałem całej brygady piechoty oraz artylerii konfederackiej utraciło tempo, a żołnierze szukali schronienia za niskim, kamiennym płotem, który półkolem dochodził do drogi z Emmitsburga. Część kawalerzystów skierowała się do zabudowań farmy Kerna i zajęła kamienny dom. Nie na długo jednak-silny ogień artylerii wroga zmusił ich do wycofania się. Za 6. pułkiem nadeszły dwa szwadrony z 1. pułku kawalerii regularnej i również otworzyły ogień w kierunku pozycji konfederatów. Oddział znalazł się bardzo blisko baterii Harta i kapitan Dunkelberg zarządził pieszą (!) szarżę w celu zagarnięcia dział. Akcja ta udała się, ale po kilku minutach kontratakujący pułk piechoty konfederatów odzyskał działa. Nacisk spieszzonego 1. pułku był tak silny, że płk. Black zaczął obawiać się o swoje pozycje. Udał się więc konno na poszukiwanie wsparcia i napotkał dwa

pułki piechoty maszerujące wolno pod dowództwem jakiegoś pułkownika. Black zażądał szybkiego udania się piechoty na swoje linie obronne, a rzekomy pułkownik okazał się być generałem Evanderem Law'em z niewiadomych powodów noszącym insygnia pułkownika. Generał osobiście sformował 11. pułk piechoty z Georgii w linię bojową, a także wysłał 59. pułk z Georgii na prawe skrzydło obrony. Spieszona kawaleria Merritta nie miała szans w walce z zaprawioną w bojach piechotą konfederatów wspieraną celnym ogniem trzech baterii. Bardzo szybko zostali zepchnięci w kierunku swoich pozycji wyjściowych. Merritt podciągnął więc bliżej baterię Grahama zapewniając jej osłonę spieszonych żołnierzy z 1. i 2. pułku. Odległa o 400 metrów bateria Eldera również otworzyła ogień-razem więc strzelało 10 armat równoważąc przewagę piechoty i artylerii konfederatów. Zostali oni zmuszeni do wycofania się nawet poza silną pozycję w rejonie farmy Kerna ponosząc znaczne straty. Ale ogólna sytuacja na tym odcinku nie uległa zmianie-w padającym deszczu żołnierze gen. Merritta cofali się na poprzednio zajmowane pozycje. Mniej więcej w tym samym czasie dowodzący Armią Potomaku gen. Meade meldował głównodowodzącemu gen. Halleckowi: *"Moja kawaleria spycha wroga na obu moich flankach uniemożliwiając oskrzydlenie moich sił."* Meldunek ten wskazuje na intencje gen. Meade. Nie zamierzał on przełamać obrony przeciwnika na swoim lewym skrzydle i dlatego nie udzielił żadnego wsparcia piechoty wysiłkom kawalerii 3. dywizji. To zachowawcze i ostrożne stanowisko gen. Meade spotka się z krytyką po bitwie bowiem dzięki niemu gen. Lee zdoła wyprowadzić swoją pobitą, ale nie pokonaną armię do Wirginii. Raz jeszcze kawaleria Merritta zaatakowała szarżując tym razem konno. Atak ten miał być skoordynowany z szarżą gen. Farnswortha, ale i tu koordynacja nie była najlepsza. Wyznaczono do tego zadania 5. pułk kawalerii regularnej znany przed wojną jako 2. pułk, z którego wywodziło się wielu wybitnych dowódców Unii i Południa. Służyli tam m. in. Sidney Albert Johnston i sam gen. Lee oraz 16 innych oficerów awansowanych w czasie wojny do stopnia generała. Jako 5. pułk jednostka ta dzielnie szarżowała w czasie bitwy pod Gaines Mill 27 czerwca 1862 roku, ale rozkaz wydany przez gen. St. George Cooke'a był błędem i pułk poniósł znaczne straty. Na polu bitwy zostali wszyscy oficerowie w liczbie sześciu, a gen. Cooke został na zawsze odsunięty od dowodzenia w warunkach bojowych. Pod Brandy Station pułk ten walczył równie nieustępliwie zyskując czas dla natarcia sił federalnych. Pod Gettysburgiem pułkiem dowodził kapitan Julius Mason, oficer z awansu nie należący do grona absolwentów West Point. Brak uzupełnień po stratach poniesionych pod Brandy Station,

Middleburg i Upperville spowodował, że stan osobowy 5. pułku w dniu 3 lipca wynosił 306 żołnierzy i oficerów. Jednym z nich 29. letni bratanek dowódcy dywizji por. Temple Buford.

Szarża 5. pułku spowodowała zamieszanie w szeregach wroga, który został zmuszony do cofnięcia się. Bateria Harta omal nie wpadła ponownie w ręce federalne, ale gen Law osobiście pokierował kontratakami piechoty kapitana Hillyera z 9. pułku z Georgii. Pułk ten maszerował właśnie na nowe stanowiska, aby odeprzeć szarżę Farnswortha, kiedy został zawrócony. Razem z 7. i 8. pułkiem z Georgii konfederaci wspierani przez artylerię nie mieli żadnych problemów z odparciem tego brawurowego ataku, który nie miał żadnego znaczenia taktycznego. Raporty sporządzone po bitwie przez obie strony prawie całkowicie pomijają tę szarżę, nie znamy więc strat, jakie poniósł 5. pułk kawalerii, a jedynie ogólne straty brygady gen. Merritta poniesione w ciągu czterech godzin walki na wysuniętym lewym skrzydle Armii Potomaku.

Brygada ta liczyła zaledwie 1 321 żołnierzy i oficerów biorących udział w walce na South Cavalry Field i poniosła straty w zabitych, rannych i zaginionych w ilości 49 kawalerzystów, czyli 3,1% stanu. Z tej liczby 17 żołnierzy stracił 2. pułk, co stanowiło 4,2% jego stanu i to już był jeden z najwyższych wskaźników strat wśród pułków kawalerii zaangażowanych w bitwie pod Gettysburgiem.

Brygada Merritta stanowiła stałe zagrożenie dla prawej flanki konfederatów bronionej przez zdziesiątkowane poprzedniego dnia pułki piechoty konfederatów przy śladowej obecności kawalerii. Ale pozycje zajmowane przez piechotę za kamiennymi murkami, płotami czy wokół farmy Kerna były silne, a wsparcie trzech baterii artylerii utrudniało ich zdobycie, a potem utrzymanie się na opanowanych rubieżach. Dowódca brygady miał problemy z koordynacją swoich ataków, a dowódca dywizji nie potrafił zapewnić współdziałania obu podległych mu brygad. Poza tym oczywistym było, że kilkuset spieszonych kawalerzystów nie mogło pokonać brygady weteranów piechoty konfederatów. Atakowali oni spieszeni przez płaski, równy teren, a szarża konna siłami brygady Farnswortha została zarządzona w terenie skrajnie trudnym dla działania kawalerii. Przyjrzymy się zatem, jakie rozpoznanie przeprowadził gen. Kilpatrick przed atakiem brygady na umocnione pozycje Południa. Większość opracowań pomija bowiem ten fakt.

Zadanie to otrzymał do wykonania 1. pułk z Wirginii Zachodniej dowodzony przez płk. Richmonda. Gołym okiem można było zaobserwować pozycje 1.

pułku piechoty z Teksasu (brygada Robertsona) umieszczone wzdłuż drogi do farmy Slydera za wysokim, kamiennym płotem (w rzeczywistości nie przekraczał on 150 cm wysokości). Wcześniejszy nieco pojedynk artyleryjski pozwolił na ustalenie, że pozycje konfederatów wspierane są ogniem dwóch baterii. Teksaszczyków nie było zbyt wielu. Pułk wykrywał się w poprzednich bojach i liczył tylko 196 żołnierzy i oficerów. Dla kawalerzystów płk. Richmonda było to rozpoznanie bojem. Z wyciągniętymi szablami ruszyli na przeciwnika rozjeżdżając po drodze ich rozproszonych tyralierów, ale zaraz napotkali przeszkodę nie do przebycia. Był to wysoki płot z żerdzi i twardej górale próbowali zrzucić je na ziemię, rąbali szablami, ale bezskutecznie. Trzeba było objechać przeszkodę pod ogniem piechoty i artylerii. Kiedy kawalerzyści dotarli do pozycji obronnych pułk poniósł już znaczne straty i natarcie straciło impet. Teksaszczyki czekali, aż jazda zbliży się do nich na odległość 30-40 metrów poczym oddali salwę mierzonych starannie strzałów. Ponieważ nikt już nie miał szansy na ponowne nabicie broni piechota chwyciła broń za lufy i tak atakowała kawalerzystów. Historia tego starcia odnotowała nawet przypadek zabicia kawalerzysty kawałkiem skały przez niejakiego Moore'a. Broniąc swej baterii artylerzyści Reilley'a wysadzili z siodła dwóch jeźdźców przy pomocy wyciorów do armat. Natarcie to skazane było z góry na niepowodzenie i musiało się załamać. Weterani z Południa w większości nie poddawali się, a otoczeni walczyli desperacko do końca. Kapitan William Porter Wilkin wspominał po wojnie, że nigdy nie widział tak desperackiej i zaciętej walki. Według tego opisu pułk kawalerii rzucony został na brygadę piechoty zajmującą silną pozycję za kamiennym murem pod osłoną wielu dział artylerii i poniósł ciężkie straty. Wilkin wspomina ludzi, którzy padali zabici i ranni obok niego. Sam wyszedł z tej jatki bez draśnięcia po to, aby kilka dni później dostać się do niewoli konfederatów. Osłabieni górale wycofali się i usiłowali się przegrupować. W tym czasie gen Kilpatrick obserwował całą akcję i rozmawiał z ożywieniem z Farnsworthem. Obaj oficerowie byli bez koni i stali w pobliżu strzelającej ze wszystkich luf baterii Eldera. Kapitan William C. Potter podsłuchiwał mimowolnie tę rozmowę. Kilpatrick sugerował, aby Farnsworth nagłą szarżą zdobył baterię Reilley'a usadowioną na wzgórzu na dość eksponowanej pozycji. Farnsworth oponował zwracając uwagę na kamienne mury otaczające pozycję zajmowaną przez tę baterię. W czasie tej rozmowy natarcie 1. pułku z Zachodniej Wirginii zatrzymało się na kamiennym murze i temperatura dyskusji między generałami wzrosła. Farnsworth otwarcie stwierdził: "*Atak na tę pozycję to szaleństwo i prawie pewna strata całego oddziału*". Generał podszedł do majora Hammonda,

dowódcy 5. pułku (osłaniał on baterię Eldera) i poprosił go o ocenę szansę szarży konnej na wroga w tych warunkach terenowych. Hammond opisał nam widok, który zobaczył po zbliżeniu się do przedpola:

"Po naszej stronie Śliwkowego Potoku (Plum Run) jest kamienny płot, w niektórych miejscach ma on na szczycie poprzeczne żerdzie. Po przeciwnej stronie muru jest podmokły, zalesiony teren na którym zalegają dużych rozmiarów głazy."

Obserwując te przeszkody gen. Farnsworth zwrócił się do majora: *"Mój Boże, Hammond, Kil żąda szarży kawalerii w tym miejscu. Nie mogę o tym myśleć-to będzie rzeź moich chłopców, nie będą mieli żadnych szans."*

Z tym samym pytaniem zwrócił się Elon Farnsworth do stojącego w pobliżu majora Johna Bennetta z 1. pułku z Vermont.

Zanim Bennett zdążył odpowiedzieć generał Kilpatrick wykrzyknął, że armia Konfederacji jest w pełnym odwrocie, a kawaleria federalna bierze setki jeńców. Jeśli zaatakujemy-uważał Kilpatrick-przeciwnik rzuci broń i podda się.

Zdziwiony nieco Bennett odrzekł na to: *"Nie znam sytuacji w centrum panie generale, ale tutaj przed nami wróg nie jest rozbity i nie wygląda na to, aby się wycofywał"*. Poczym major Bennett opisał sytuację na kierunku ataku, jako nie dającą żadnej szansy na powodzenie. Kilpatrick zachnął się, ale nie odpowiedział nic na tą trzeźwą analizę sytuacji.

Farnsworth wraz z Bennettem dosiedli koni i odjechali zbadać z bliska inne możliwości skutecznej szarży. Niestety trudny teren nie zmienił się w tym czasie, szarża pułku z zachodniej Wirginii załamała się i dowódca dywizji zarządził kolejny atak z szablami w dłoni. Generał Farnsworth miał osobiście prowadzić tą beznadziejną szarżę. Jak było do przewidzenia wściekły Elon wykrzyknął: *"Generale, mówi pan poważnie? Mam rzucić garstkę moich ludzi na ten trudny, zalesiony teren przeciwko brygadzie piechoty? 1. pułk z Vermont już poniósł znaczne straty, to są zbyt dobrzy żołnierze, aby teraz ginęli"*.

Niezadowolony Kilpatrick odrzekł: *"Czy odmawia pan wykonania moich rozkazów? Jeśli obawia się pan kierować tą szarżą, ja stanę na jej czele."* Na te słowa młody generał stanął w strzemionach i krzyknął buntowniczo: *"Proszę natychmiast wycofać te słowa. Nikt inny nie będzie prowadził moich ludzi do ataku!"* Kilpatrick popatrzył na dowódcę brygady i pojednawczo odpowiedział: *"Nie miałem tego na myśli. Zapomnij o tym"*. Nastąpiła chwila ciszy, poczym Farnsworth powiedział powoli: *"Generale, jeśli pan rozkaże poprowadzę tą szarżę, ale musi pan wziąć pełną za to odpowiedzialność."* Potem padło kilka zdań wypowiedzianych dość cicho i wreszcie usłyszano Farnswortha mówiącego: *"Wykonam pański rozkaz"*. Kilpatrick skinął głową i rzekł: *"Biorę za to pełną odpowiedzialność"*. I dowódca brygady odjechał, aby przygotować własną śmierć i śmierć wielu odważnych młodych ludzi, którzy za kilka minut

mieli zginąć w boju nie mającego najmniejszego znaczenia dla sytuacji na froncie.



Oni już o tym wiedzieli, szczególnie dzielni kawalerzyści z Vermont. Według stanu na dzień 30 czerwca pułk ten liczył 493 szeregowców, 166 podoficerów oraz 38 oficerów. Do tego dochodziło 15 kowali, 18 trębaczy, 10 siodlarzy i jeden felczer koni (kompania "B"). Weterynarz, niejaki Hosea Stone, był afiliowany przy sztabie pułku. Dowodził jednostką ppłk. Addison Webster Preston, a batalionami majorzy Josiah Hall, Wiliam Wells i John W. Bennett. Wells zostanie w przyszłości generałem, Preston polegnie, a Bennett będzie dwukrotnie ranny. Ale w tej szarzy na kawalerzystach ze stanu Vermont spocznie główny ciężar walki i dlatego przeszli oni do legendy. Ten sposób walki był już w roku 1863 przestarzały i nieefektywny, dlatego w tej wojnie była to właściwie ostatnia szarża kawalerii siłami brygady na umocnione pozycje piechoty w terenie pagórkowato-leśnym.

Przecież tu, pod Gettysburgiem, pierwszego dnia bitwy brygada Gamble'a walczyła jako piechota. Także kawaleria Gregga 3 lipca walczyła w znacznej liczbie spieszona. To nie był tylko szwadron tyralierów zwyczajowo używany dla osłony ataku konnego. Wymieńmy też sąsiednią brygadę Merritta na tym samym South Cavalry Field, która w o wiele dogodniejszym terenie walczyła głównie spieszona. Szarża Farnswortha była właściwie końcem stosowania przez Amerykanów europejskiego modelu kawalerii i przejścia do formacji konnej piechoty. Oczywiście nie stało to się nagle, wszelkie taktyczne zmiany zachodzą stopniowo, ale tradycyjne metody wykorzystania kawalerii odeszły do lamusa. Będziemy jeszcze świadkami efektownych szarż w dolinie Shenandoah w roku 1864, a także w kampanii Appomattox w kilku ostatnich dniach wojny. Nie zmienia to faktu, że tylko tak nieudolny dowódca, jak Kilpatrick mógł wydać rozkaz szarzy w tamtych warunkach terenowych i przy takim usytuowaniu piechoty nieprzyjaciela.

Vermontczycy byli pułkiem najliczniejszym przed starciami pod Hanover i Hunterstown, bowiem 18. pułk z Pensylwanii dysponował 400 żołnierzami, a górale z Zachodniej Wirginii tylko 292. Jeszcze mniej liczny był pułk nowojorczyków, który miał na stanie 277 żołnierzy i oficerów. W walkach pod Hanover 3. dywizja straciła 10 oficerów i 185 żołnierzy, z czego jedną trzecią stanowili kawalerzyści z 18. pułku z Pensylwanii. Straty poniesione w walce pod Hunterstown były minimalne, łącznie 22 kawalerzystów, w tym 4 rannych oficerów. Tutaj, pod Gettysburgiem, straty te wzrosną znacznie wskutek niepotrzebnej brawury dowódcy 3. dywizji kawalerii Armii Potomaku. Trzeba też pamiętać o czterech kompaniach z brygady Farnswortha oddelegowanych do innych zadań. Kompania "I" z 5. pułku z Nowego Jorku pełniła służbę w pobliżu stolicy kraju. Dowodził nią kpt. George Morton. Szwadron kawalerzystów z Wirginii Zachodniej liczący ok. 80 ludzi z kompanii "A" oraz "I" przebywał w Morgantown w swoim macierzystym stanie z kapitanem Denisem Delaney. Dowódca szwadronu poległ 18 lipca 1863 r. w potyczce pod Wytheville znanej bardziej jako rajd pułkownika Tolanda (Toland's Raid). I wreszcie kompania "K" dowodzona przez kapitana Westona Rowanda oddelegowana do departamentu Susquehanna do dyspozycji gen. Dariusza Coucha.

1. pułk z Vermont wziął udział we wcześniejszym rozpoznaniu bojem przeprowadzonym przez kawalerzystów z Wirginii Zachodniej krótko po godzinie piątej po południu. Ale kawalerzyści w sile jednego batalionu zostali spieszeni i działali jako tyralierzy.

Jak wiemy atak ten zakończył się niepowodzeniem i to powinno wystarczyć Kilpatrickowi dla oceny możliwości przełamania na tym odcinku. A jednak pchnął on osobiście do walki kolejny pułk- był to niedoświadczony 18. z Pensylwanii z niewielką grupą żołnierzy z Nowego Jorku, ale gwałtowny ogień piechoty i artylerii nie dał tym atakom żadnej szansy. Zostawiając za sobą rannych i zabitych oraz martwe konie kawalerzyści cofnęli się pod osłonę lasu Bushmana. Po przegrupowaniu zostali spieszeni i sformowali linię tyraliery w styku z 6. pułkiem z Pensylwanii z brygady Merritta. Walki żółtodziobów nie trwały długo-po stracie 22 ludzi próby natarcia 18. pułku zakończyły się ostatecznie. Padły następne rozkazy upartego dowódcy dywizji i znowu pierwsi ruszyli batalionami Vermontczycy. Konfederaci doskonale orientowali się w kierunkach kolejnych, nie najlepiej skoordynowanych ataków. Gen. Law przerzucił właśnie 9. pułk z Georgii z odcinka Merritta, aby wzmocnić obronę w pasie szarży Farnswortha. Piechota kpt. Hillyera raz jeszcze ocali baterię Reilly'ego na Warfield Ridge i walnie przyczyni się do załamania tego ataku.

Cały czas strzelała artyleria Południa, a oddziały Vermontczyków formowały się w szyk do szarży. Pierwszym batalionem dowodził w tej akcji kpt. Henry Chester Parsons z kompanii "L", na czele drugiego stanął sam dowódca pułku ppłk. Addison Webster Preston, a trzecim kierował mjr. William Wells i to właśnie z tym batalionem zdecydował się uderzać generał Elon John Farnsworth. Spoglądając na pozycje konfederatów Wells mruknął, że wolałby szarżować na same piekło, aniżeli właśnie tu- południowo zachodnim zboczem Big Round Top na dobrze ukrytych weteranów Longstreeta. Był to świetny, odważny oficer, jeden z najlepszych w całej kawalerii Unii. Sam gen. Sheridan oświadczył kiedyś: "*On jest moim ideałem oficera kawalerii*". Tego dnia Wells udowodni to raz jeszcze, a najwyższe odznaczenie wojskowe za udział w tej szarży otrzyma na szczęście nie pośmiertnie, chociaż dość późno- 8 września 1891 roku w wieku 54 lat.

Ppłk. Preston dość krótko dowodził 1. pułkiem z Vermont zastępując przebywającego na urlopie płk. Edwarda Sawyera w okresie od 22 czerwca do 10 lipca 1863 r. Sawyer skrócił urlop i powrócił do swej jednostki na wieść o ciężkich bojach pułku pod Gettysburgiem. Ale w kolejnym boju pod Culpeper Court House 13 września 1863 pułkiem dowodził major Wells, gdyż płk. Sawyer znowu przebywał w Waszyngtonie, a ppłk. Preston był chory. Żołnierze bardziej cenili odwagę i doświadczenie Prestona, cieszył się wśród nich znacznie większym zaufaniem niż Sawyer zbyt często nieobecny w decydujących starciach. Preston dość długo nie awansował i doczekał się stopnia pełnego pułkownika dopiero po rezygnacji Sawyera w roku 1864. Niedługo się jednak cieszył awansem, gdyż w dniu 3 czerwca poległ w bitwie pod Salem Church.

Pierwszy batalion kpt. Parsonsa zapewnił osłonę tyralierów w kierunku wschodnim. Atakował konnno wspierając ogniem batalion Wellsa, który szarżował pierwszy. Na lewo od nich słabe wsparcie zapewniały resztki 18. pułku z Pensylwanii. Wraz z Wellsem jechał gen. Farnsworth, a z nim adiutant Kilpatricka kpt. Estes. Batalion płk. Prestona wraz z baterią Eldera również wspierali ogniem szarżę konną tak długo, jak na to pozwoliły warunki. Piechota z Alabamy mimo wszystko została zaskoczona tą szarżą. Zwróceni czołowo do linii piechoty federalnej okopanej na Big Round Top znaleźli się nagle po niewłaściwej stronie swoich kamiennych murków. Zbyt późno dotarł do ich dowodcy płk. Oatesa kurier z rozkazami od gen. Law'a, aby zbliżyć swoje stanowiska tyralierów do 1. pułku z Teksasu. Teraz w tą lukę uderzyła szarża

Farnswortha rozjeżdżając wpierw tyralierów z Teksasu, a potem 15. pułk z Alabamy. Po drodze mijali resztki wycofujących się kawalerzystów płk. Richmonda.

W momencie szarży gen. Law wraz ze swoim sztabem stał w pobliżu stanowisk baterii Bachmana dowodzonej przez kpt. Jamesa Simonsa. Widząc atak kawalerii wysłał natychmiast oficerów sztabu w celu zapewnienia wsparcia atakowanej piechocie. Artyleria w tym momencie niewiele mogła zrobić, gdyż obie strony były zbyt blisko siebie. Pułk z Teksasu zbyt szybko oddał chybioną salwę i kiedy ponownie nabijali broń znaleźli się już w wirze walki wręcz. Wielu wystrzeliło mając jeszcze stalowe wyciory w lufach, a potem walczyli bagnietami, pistoletami, a nawet kawałkami skał. Ale kawaleria pędziła dalej w kierunku farmy Slydera wąską, polną drogą. Widział ich ppłk. Thomas W. Hyde z 7. pułku piechoty federalnej z Maine na Little Round Top. Był zaskoczony widząc kawalerię tak głęboko wewnątrz linii obronnych konfederatów, ale widział też jak wielu z nich pada pod zmasowanym ogniem piechoty i artylerii wroga.

Gdyby ze Okrągłych Szczytów wyszło natarcie piechoty federalnej chociażby w sile brygady to prawe skrzydło konfederatów zostałoby zgniecione. Ale takich rozkazów gen. Meade mimo załamania się szarży Picketta nie wydał. Gen. Law widział też zagrożenie dla swoich pozycji i wysłał jednego z oficerów sztabu po posiłki w rejon Małego Okrągłego Szczytu. Po latach Law przyznał, że trochę spanikował w obliczu tak zdecydowanego ataku kawalerii w ekstremalnie trudnym terenie. Nie wiedział czy ze wzgórz nie ruszy piechota federalna, obawiał się też o stanowiska artylerii. Ale zaraz potem zauważył wystrzępioną bojową flagę Południa pomiędzy drzewami, a za nią wyłonili się biegnący żołnierze z 4. pułku z Alabamy. Od rana odpoczywali oni po ciężkich walkach poprzedniego dnia, ale na polecenie kuriera ze sztabu ruszyli natychmiast do akcji w celu odparcia kawalerii. W blasku popołudniowego słońca szybko poruszająca się tyralierę dostrzegł kpt. Cushman. Piechurzy z Alabamy nigdy jeszcze nie walczyli z kawalerią. Mieli zbyt mało czasu, aby się do tego zadania przygotować. Aby dodać im otuchy por. Vaughan z kompanii "C" zawołał głośno: "*Kawaleria chłopaki, kawaleria. To nie walka tylko zabawa, dajcie im popalić!*". Ale salwa alabamianczyków chybiła, poszła ponad głowami szarżujących. Kiedy rozwiął się dym zauważono tylko jednego z koni leżącego na ziemi. Jak się okazało zabił go celowo jeden z konfederatów, z zawodu myśliwy, któremu wydawało się, że strzela do jelenia. Tak ten fakt wspominał jeden z kawalerzystów: "*Piękna kasztanka obok mnie dostała kulę w*

pierś i zwała się na ziemię, ale jej właściciel nie upadł wraz z nią. Stał na równe nogi, sięgnął po karabinek i wypalił w kierunku wroga. Po strzale odrzucił broń, przeskoczył swego konia i zaczął uciekać. I wtedy doścignęła go konfederacka kula. Padł martwy niedaleko od swej klaczy." Inni też padali ranni lub zabici. Nieprzerwanie trwał też pojedynek ogniowy konnych tyralierów kpt. Parsonsa, którego oddział był zmuszony przegrupować się o podstawy Big Round Table. Nacierając rozbili oni linię tyralierów Południa i zwrócili się na północ w kierunku baterii wroga. Byli już tak blisko, że kule konfederackie nie były w stanie ich razić strzelając zbyt wysoko. Parsons znowu skręcił na wschód przez drogę wiodącą do farmy Slydera i tam wpadł pod ogień 4. pułku z Alabamy. Pierwsza salwa chybiła, ale druga była celna powodując straty i zmuszając kawalerzystów do zawrócenia na południe. Przeskakując kamienny murek znaleźli się w ogrodzonym zagajniku. Z tego miejsca Parsons widział doskonale atakujący w kierunku północnym batalion z Farnsworthem na czele w odległości 150 metrów od Big Round Top.

Parsons podjął próbę dołączenia do szarżującego batalionu, ale okazało się to niemożliwe pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Ludzie Parsonsa cofnęli się zatem na pozycje wyjściowe zgarniając po drodze jeńców z linii konfederackich tyralierów i tracąc prawie tyle samo ludzi. Generał Elon Farnsworth z kawalerzystami Wellsa został sam na polu walki. Trębacz Allen wspominał potem, że słyszał każde uderzenie kuli, widział skręconych z bólu swoich towarzyszy i przerażenie w oczach. Batalion pędził jednak nieprzerwanie zataczając wielki łuk w kierunku farmy Bushmana. Byli na tyłach pozycji konfederatów, ale ci przeskakiwali na drugą stronę swoich murków i nadal prowadzili ogień. Dotarły też posiłki piechoty Południa. Jak wspominał major Wells: "*Szarżowaliśmy przez skały, kamienne płoty i mury. Szliśmy do przodu, aż trafiliśmy na brygadę piechoty usytuowaną za kamiennym murem w lesie. Ich ogień zabił kilku naszych ludzi oraz koni, część kawalerzystów dostała się do niewoli."* Atak trwał dalej wzmocniony siłami 2. batalionu ppłk. Prestona, który dołączył do Wellsa. Trębacz Allen zobaczył swego przyjaciela Marva Masona, którego koń padł pod nim zabity. Mason przeleciał nad głową rumaka, stanął na równych nogach i pieszo pobiegł w kierunku linii federalnych. Ale widokiem, który najbardziej utkwiał w pamięci Allena był jeździec galopujący bez nogi urwanej mu przez kulę armatnią. Nieco powyżej kikuta noga była przewiązana improwizowaną opaską uciskową sporządzoną z rękawa kurtki. Błada twarz rannego zastygła w skurczu bólu i przerażenia.

Celny ogień dział baterii Bachmana i Reilley'a zmusił szarżujące bataliony do

podzielenia się na trzy mniejsze partie. Pierwsza z nich skręciła na zachód i uderzyła na zaskoczonych tyralierów z 1. pułku z Teksasu biorąc kilku z nich do niewoli. Druga grupa przytomnie wybrała najkrótszą drogę powrotu do swoich pozycji wyjściowych na południe i bezpiecznie dotarła do celu. Grupa trzecia z Farnsworthem, najdalej wysunięta, wpadła w poważne kłopoty. Nadjechali prosto na 4. pułk z Alabamy, którego celny ogień zmusił kawalerzystów do skierowania się do farmy Slydera. Po oczyszczeniu podwórza z kryjących się tam konfederatów na zabudowania spadł deszcz pocisków artyleryjskich z Warfield Ridge. Jednocześnie strzelali nadchodzący z kierunku wschodniego rebelianci z 9. pułku z Georgii.

Vermontczycy ruszyli dalej w kierunku pasma podmokłego terenu, który leżał pomiędzy farmami Bushmana i Slydera. W połowie drogi pod generałem zabito konia. Farnsworth spadając uderzył mocno o ziemię, ale wstał zaraz nieco tylko oszołomiony impetem upadku, nie został wówczas ranny. Natychmiast podjechał do niego kapral David Freeman z kompanii "C" i oddał generałowi swego konia. Sam uciekał dalej pieszo i dotarł do swoich szczęśliwie. Kiedy Farnsworth ponownie znalazł się w siodle jego grupa była pod ostrzałem praktycznie ze wszystkich kierunków. Powietrze było gęste od kul piechoty, a pociski artylerii padały jeden za drugim. Generał podjął zgubną dla siebie decyzję powrotu do własnych linii tą samą drogą, którą przed chwilą przebyli atakując. Być może stało się tak pod wpływem szoku po upadku z konia lub też Farnsworth chciał zaskoczyć przeciwnika. Razem z nim jechał kapitan Oliver T. Cushman, kpt. Estes i kilkunastu kawalerzystów eskorty. Pozostałości batalionu Wellsa wybrały bowiem drogę prosto na południe w kierunku swoich pozycji pomiędzy wybuchającymi co chwila pociskami. Jadący dalej z Farnsworthem ponownie sforsowali strumyk Śliwkowy (Plum Run) i najechali na będący w pełnej gotowości 15. pułk z Alabamy.

Widząc ciężkie położenie generała kapitan Parsons ruszył szwadronem w celu wsparcia otoczonych kolegów. Od strony Big Round Top w rejonie znanym jako Diabelska Kuchnia (Devil's Kitchen) pojawiła się grupa konfederatów w celu odcięcia drogi powrotu będących w pułapce kawalerzystów. I oni także strzelali do jadącej kolumny. Nie było żadnego wsparcia ze strony piechoty federalnej zajmującej oba Okrągłe Szczyty. A przecież zaangażowanie chociażby jednej brygady piechoty Unii w pozorowanym ataku pozwoliłoby na odwrócenie uwagi konfederatów od tej szarzy. Wojsko działa jednak na rozkaz, a takie rozkazy nie padły pomimo zdecydowanego odparcia ataku rebeliantów na centrum pozycji federalnych. Tymczasem kapitan Parsons pędził w kierunku

osaczonej grupki generała Farnswortha. Jadący obok niego kapral Ira Sperry spadł z konia trafiony kulą snajpera. Szwadron Parsonsa skręcił w lewo i zderzył się z linią tyralierów biorąc kilkunastu z nich do niewoli. Od szwadronu odłączyło kilku jeźdźców z sierżantem Horacym Ide z kompanii "C" celem odprowadzenia jeńców. Parsons pędził dalej i mijając kamienny murek wyjechał w pobliżu farmy Slydera.

Tu zauważył go generał. Widok odsieczy dodał mu otuchy. Z wysoko uniesioną szablą i długą bandaną powiewającą mu u szyi uderzył na zagradzającą drogę piechotę z Alabamy. Widział go dowódca 15. pułku konfederatów płk. William Oates, jak odważnie i z pełną determinacją pędził w kierunku jego żołnierzy. Alabamianczyków zmyliła nieco bandana Farnswortha, wzięli ją początkowo za flagę rozejmu, sygnał do poddania się otoczonej kawalerii. Musieli jednak szybko zmienić zdanie widząc zdecydowaną postawę generała i jego eskorty. W poważnych opałach znalazł się teraz kpt. Parsons. Jadący obok niego sierżant George Duncan padł martwy, a kapitan otoczony przez rebeliantów został wezwany do poddania się. Parsons uniósł swoją szablę do ciosu i wówczas jeden z napastników przyłożył mu swego Enfielda do boku i wypalił. Inny strzał ranił jego konia, który oszalały z bólu skoczył ponad otaczającymi go konfederatami, pokonał drugim, rozpaczliwym skokiem kamienny murek i puścił się w dół wzgórza. Ranny kapitan utrzymał się w siodle, potem spotkał kaprala Hirama Wallera (kompania "L") i ten doprowadził go bezpiecznie do linii federalnych. Całe to zdarzenie obserwował porucznik Stephen Clark z kompanii "F" i on także wydaje rozkaz do ataku. Pędzą w kierunku usianej głazami Diabelskiej Kuchni nie zważając na świszczące kule. Jednak z nich trafia w głowę szeregowca Lorena Brigham, który pada martwy z okrzykiem: "*Naprzód chłopcy!*" Jeszcze jedna ofiara złego dowodzenia Kilpatricka.

Teraz porucznik Clark został otoczony przez konfederatów, ale to on wezwał ich do poddania się. Zdziwiony zobaczył kilkunastu rebeliantów rzucających broń, ale przecież nie miał możliwości eskortowania i zwolnił ich. W tym samym momencie z przeciwnej strony nadjechał generał Farnsworth i także wezwał tyralierów Oatesa do poddania się. Zatrzymał konia i z pistoletem w dłoni krzyknął do ich dowódcy por. Johna Adriana. Ale konfederaci nie zamierzali się poddawać. Salwa z kilkunastu karabinów zabiła konia pod generałem, a on sam został kilkakrotnie ranny. Kule trafiły go w nogę, udo, ramię oraz śmiertelnie w dolną część brzucha. Mimo to generał usiłował wstać nadal trzymając pistolet w dłoni. Adrian podszedł do niego i krzyknął: "*Teraz to ty się poddaj!*" Usłyszał

zaciętą odpowiedź; *"Niech mnie diabli wezmą, jeśli to zrobię"*. Po chwili leżał martwy na ziemi zboczonej jego krwią z wielu ran. Niedaleko niego padł ranny kapitan Oliver T. Cushman trafiony kulą prosto w twarz. Adrian do końca życia utrzymywał, że nie chcąc dostać się do niewoli generał uniósł swój pistolet i zastrzelił się sam. Ta wysoce niewiarygodna hipoteza nie utrzymała się w toku historycznej weryfikacji. Jeszcze do niej powrócę.

Tuż przed śmiercią generała jechało z nim już tylko kilku kawalerzystów eskorty. Jednym z nich był szeregowiec Frank (Franklin) Doyle z kompanii "M". Twierdził on, że w istniejącej sytuacji nie mieli szans, aby odzyskać ciało swego generała. Trzeba było ratować własną skórę w tym piekle totalnego ostrzału ze wszystkich możliwych kierunków. Uciekający Clark napotkał majora Wellsa, któremu udało się przebić przez szeregi 15. pułku z Alabamy. *"Dokąd pędzisz Clark?"* -zapytał major. Clark wskazał na strzelającą ze wszystkich luf baterię Bachmana i odkrzyknął: *"Generał Fransworth zabity, dostał sześć kul"*. Na to Wells spokojnie: *"Musimy się stąd wydostać"*. Po czym wydał komendę: *"Pierwszy pułk do mnie, zbiórka!"*. Przegrupowana jednostka odjechała w kierunku południowo wschodnim od Małego Okrągłego Szczytu i szczęśliwie dotarła do linii obrony piechoty federalnej na pozycje zajmowane przez 6. korpus Armii Potomaku. Clark zauważył, że mundur Wellsa był dziurawy od kul w kilku miejscach, ale dowódca czołowego batalionu nie był ranny. Sam Clark nie został nawet draśnięty.

Tutaj dopiero kawalerzyści dowiedzieli się o odpartej szarży Picketta i wielkim zwycięstwie sił federalnych. Zmęczeni walką Vermontczycy padli na ziemię odpoczywając lub nawet śpiąc w strugach ulewnego deszczu. Straty 1. pułku były dotkliwe. Na placu boju zostało 16 zabitych lub śmiertelnie rannych żołnierzy, 35 zaginęło, a 16 było rannych. Wielu z nich leżało nadal wewnątrz nieprzyjacielskich linii bez szans na szybką pomoc chirurgów. Stracono też wiele dobrych koni.

Jeszcze w czasie walki kpt. Hillyer z 9. pułku z Georgii słyszał wołanie o pomoc rannego kawalerzysty, który cierpiał z pragnienia i prosił o wodę. Ale wkoło czaili się strzelcy wyborowi Unii i nikt nie kwapił się z pomocą. W końcu kapitan wysłał noszowych pod flagą rozejmu wykrytych natychmiast przez piechotę federalną. Nie padł jednak ani jeden strzał, a rannego zaniecono w cień i opatrzono mu prowizorycznie rany. Inni konfederaci szukali zabitych, aby ich

obrabować, co było dość powszechnym zwyczajem wojennym. Historia odnotowała rebelianta o nazwisku Reuben Nix z 4. pułku z Alabamy, który obszukując zwłoki poległego kawalerzysty rzekomo w celu jego identyfikacji, znalazł i ukradł znaczną sumę dolarów. A jaki był łup dowódcy piechoty płk. Oatesa? Jeden z jego żołnierzy przyniósł mu epolety zerwane poległemu generałowi. *"Pułkowniku, mam dla pana pagony tego majora Jankesów, którego zabiliśmy przed chwilą"*-wykrzyknął. *"Majora, ty głupcze"?* -odrzekł na to Oates-*"To był generał!"* Zwłoki Elona Farnswortha znaleziono następnego dnia w samej tylko bieliźnie.

Przytoczmy teraz opinie na temat śmierci generała Farnswortha. Dowódca kawalerii Armii Potomaku w pierwszej chwili meldował błędnie gen. Meade, że wspaniała szarża Farnswortha odrzuciła atak nieprzyjaciela na lewe skrzydło pozycji federalnych. Kilka dni po bitwie już w innym tonie pisał do generała-senatora Johna Farnswortha:

"Jestem tak pogrążony w smutku, że nie mogę wyrazić w pełni moich uczuć. Strata Pańskiego bratanka spowodowała mój wielki i nieoczekiwany żal. W tym krótkim okresie czasu, kiedy pracował on w moim sztabie mogłem poznać jego wysokie kwalifikacje i zaangażowanie. Jego chlubna śmierć była wielką ofiarą, zbyt wielką dla jego bliskich, ale złożoną dla naszej Armii." Kapitan Newhall z 6. pułku z Pensylwanii, który służył w sztabie Pleasontona napisał, iż rozkaz tej szarży był zbrodnią. Uważał on, że Farnsworth nie pojechałby na spotkanie pewnej niemal śmierci bez tej *"godnej pogardy kpiny dowódcy dywizji wymuszającej jego osobisty udział"*.

Sam Kilpatrick tak pisał o człowieku, którego wysłał na pewną śmierć:

"Straciliśmy oficerów: 4 zabitych, 13 rannych i 4 zaginionych, natomiast żołnierzy i podoficerów: 34 zabitych, 138 rannych i 117 zaginionych. Łączne straty zatem wyniosły 319 żołnierzy. W bitwie tej dywizja straciła wielu dzielnych i odważnych oficerów. Wymienię wśród nich nazwisko Farnswortha. Kariera jego była krótka, ale wspaniała. Awansowany na stopień generała brygady 29 czerwca otrzymał krwawy chrzest bojowy 30 czerwca, a 3 lipca padł na polu bitwy walcząc o honor swej brygady i swego korpusu. Na czele swych ludzi pod ogniem wielu wrogich dział i karabinów padł wielokrotnie śmiertelnie ranny. Możemy o nim powiedzieć z całą pewnością: dobry żołnierz, wierny przyjaciel, wielki człowiek-bądź pozdrowiony i żegnaj."

Czy było to szczere pożegnanie? Czy absolwent West Point z roku 1861, który dla przyspieszenia swego awansu (generał brygady od 13 czerwca 1863 r.) przeszedł do formacji ochotniczych nie zazdrościł Farnsworthowi błyskawicznej

nominacji na generalski stopień? Awansując ze stopnia kapitana ochotników ten niezawodowy oficer ominął na swej drodze stopnie majora, podpułkownika i pułkownika. Nie było przecież zwyczaju, aby dowódca brygady osobiście prowadził żołnierzy do ataku. Czynił to gen. Custer, którego awans był równie błyskawiczny, ale czynił to na własne życzenie stając na czele kompanii czy batalionu w celu zdobycia autorytetu u swoich kawalerzystów. Na to pytanie nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi. Kilpatrick miał wielkie ambicje sięgające prezydentury, a był człowiekiem małym tak w wymiarze moralnym, jak i fizycznym. Ale ambicja ta pchała go do czynów znamionujących osobistą odwagę graniczącą z szaleństwem i za to znajdował uznanie w oczach wyższych dowódców. *"Wiem, że Kilpatrick to cholerny idiota, ale takiego właśnie dowódcy kawalerii potrzebuję w tej kampanii"* powiedział o nim gen. Sherman. W samej szarży Farnswortha brało udział ok. 300 kawalerzystów, a ich przerażające straty wyniosły 67 zabitych[oraz wielu rannych i zaginionych. Nie wiemy dokładnie ilu konfederatów padło rannych lub zostało zabitych w wyniku tego ataku, ale wiemy że siłami jednego tylko pułku kawalerii wzięto blisko 120 jeńców. Vermontczycy wdarli się w głąb obrony nieprzyjaciela na głębokość ponad trzech kilometrów stwarzając realne zagrożenie dla skrajnie prawej flanki wroga w przypadku skoordynowanego ataku piechoty federalnej 6. korpusu z Okrągłych Szczytów. Tak też ocenił ten atak Coddington pisząc: *"Kiedy około 5.30 Kilpatrick dowiedział się o sukcesie Unii w centrum zarządził atak dwóch podległych mu brygad. Zamiast jednak rozkazać Merrittowi atak konny i objechanie lewego skrzydła brygady Law'a, gdzie było bardzo mało przeszkód terenowych i gdzie mógł zapewnić tej szarży wsparcie swoich spieszonych kawalerzystów, postąpił całkowicie odwrotnie... Zarówno Kilpatrick, jak i Pleasonton w swych raportach wyraźnie wyolbrzymili znaczenie tego ataku. Pleasonton twierdził, że zmusiło to nieprzyjaciela do 'przesunięcia znacznych sił z głównego kierunku natarcia na lewe skrzydło Unii', co było kompletną bzdurą. Kilpatrick z kolei miał rację zauważając, że piechota powinna pójść do przodu na jego prawym skrzydle w czasie szarży. Winę za to ponosi w tym przypadku Meade, który powinien powierzyć Sedgwickowi dowodzenie całym wysuniętym lewym skrzydłem sił federalnych i dać mu instrukcje, aby wykorzystał każdy słaby punkt wroga bez oczekiwania na rozkazy ze sztabu Armii Potomaku. Nie zdejmuje to odpowiedzialności z Pleasontona, który powinien powiadomić sztab armii o działaniach Kilpatricka i zażądać wsparcia piechoty. Narzekania Kilpatricka na bezczynność piechoty federalnej nie zdejmują z niego odpowiedzialności za złe dowodzenie. "* Ta chłodna i

wyważona ocena jest chyba najlepszym podsumowaniem działań kawalerii na Południowym Polu Kawalerii.

Jak pisał potem znany XIX-wieczny historyk kawalerii gen. Teophilus Rodenbough głównym osiągnięciem tej szarży był efekt psychologiczny wywołany na przeciwniku. Nieustraszeni jeźdźcy fruający ponad przeszkodami i siekący wokół szablami. Tak jak słynna szarża Lekkiej Brygady, szarża Farnswortha była dzielna, niezapomniana lecz bezowocna. Generał-historyk był też autorem interesującego artykułu o ulubionych koniach wybitnych dowódców Południa i Unii. O bezimiennych koniach w szarży Farnswortha tak pisał kapitan Henry C. Parsons, sam ocalony od pewnej śmierci przez swego rumaka:

"Zachowanie się koni w tej akcji było wspaniałe. Biegły szybko wyciągnięte, jak w czasie wyścigów. Mimo przerażenia słuchały rozkazów jeźdźców dając się kierować najłżejszymi dotknięciami w szyję. Nie wahały się przed skokiem przez wysoki płot, nie wylały się z szeregu, trzymały się razem pokonując lub omijając przytomnie przeszkody, niosąc kawalerzystów ponad głazami, leżącymi drzewami i murkami. Nie widziałem nigdzie upadku człowieka lub konia chyba, że spowodowała go kula wroga." W tej wielkiej orgii wzajemnego zabijania się zginęło także ponad 3 tysiące koni. Najwięcej naturalnie w oddziałach kawalerii i artylerii. Dla przykładu- 9. Batalion Artylerii z Massachussetts stracił 80 ze swoich 88 koni obok farmy Trostle'a.

Przez wiele lat owa "niezapomniana" szarża była niestety w znacznym stopniu zapomniana przez historyków i opinię publiczną. Kiedy w r. 1994 szukałem na ten temat informacji w sieci była tylko kilkudzaniowa biografia generała Farnswortha. Dopiero w ostatnich latach pojawiły się poważniejsze opracowania na ten temat. Razem z nimi wrócił problem rzekomego samobójstwa generała na polu bitwy.

Kiedy rozwiały się dymy wojny generał Meade był już pewny, że decydujący atak konfederatów został odparty i to on tą bitwę wygrał. Wraz z synem pojechał na Wzgórze Cmentarne i krótko rozmawiał z dowódcą 11. korpusu Oliverem Howardem. Potem wrócił do kwatery głównej Armii Potomaku w domu Leister i tam dotarł do niego meldunek rannego generała Winfielda Hancocka sugerujący dokonanie kontrataku i ostateczne rozbitcie sił Południa. Meade mógł wezwać do ataku na pozycje zajmowane przez dywizje Hooda i McLawsa 5. i 6. korpus i zwinąć w ten sposób prawą flankę wroga. Mógł też

użyć tych samych sił do ataku w centrum licząc na brak zorganizowanej obrony przeciwnika. Żadna z tych opcji nie dawała mu gwarancji sukcesu i Meade pozostał na zajmowanych pozycjach.

Generał Longstreet czekał nieco ponad godzinę na kontratak sił federalnych, ale widząc że on nie nastąpi zaczął wydawać rozkazy. Około 5.00 wysłał pułkownika Moxleya Sorrela ze swego sztabu z rozkazami, aby dywizje Hooda i McLawsa opuściły zajmowane pozycje. Opisywana wyżej szarża Farnswortha ruszyła o 5.30, czyli w chwili kiedy Sorrel przekazywał rozkaz Longstreeta o wycofaniu się konfederatów z podnóża Okrągłych Szczytów. O tym jednak Kilpatrick nie mógł wiedzieć i wykonywał wcześniejsze rozkazy Pleasontona zmierzające do wywierania stałego nacisku na prawe skrzydło Armii Północnej Wirginii. Brak działań piechoty federalnej na tym odcinku można tłumaczyć w ten sposób, że 5. korpus mógł być w każdej chwili wezwany do wsparcia bliskich załamania pozycji w centrum sił Unii.

Kawaleria Unii dała wspaniały popis swoich wielkich możliwości w bojach pod Brinkerhoff's Ridge i na Wschodnim Polu Kawalerii (East Cavalry Field) w dniach 2 i 3 lipca. Dowodzenie gen. Davida Gregga w czasie tych walk było bliskie doskonałości, a jego dowódcy brygad dokonywali cudów waleczności. Płk. John McIntosh, płk. John Gregg i gen. Custer pokazali, jak można zwyciężać w bezpośrednim boju weteranów gen. Stuarta. Baterie Tidballa, Robertsona, Randola czy Penningtona miały swój osobny, wielki udział w tym zwycięstwie. Siły gen. Gregga liczyły 3 399 żołnierzy i oficerów, a ich łączne straty wyniosły 293 ludzi tj. 9 procent stanu. Na tym tle dywizja gen. Kilpatricka wypadła znacznie gorzej. Przyjrzyjmy się ich stratom w tych walkach.

3. Rezerwowa Brygada gen. Wesleya Merritta:

1. pułk kawalerii regularnej-stan 362
 2. pułk kawalerii regularnej-stan 407
 5. pułk kawalerii regularnej-stan 306
 6. pułk kawalerii z Pensylwanii-stan 242
- Razem: 1 321 żołnierzy i oficerów

Straty: 49 zabitych, rannych i zaginionych.

Straty 6. pułku kawalerii regularnej liczącego 471 żołnierzy pod Fairfield wyniosły 242 zabitych, rannych i zaginionych.

Bateria "K" z 1. pułku artylerii regularnej-stan 114

Straty: 3 ogółem.

Pierwsza Brygada gen. Earnswortha:

5. pułk z Nowego Jorku-stan 420

18. pułk z Pensylwanii-stan 509

1. pułk z Vermont-stan 600

1. pułk z zachodniej Wirginii-stan 395

Razem: 1 925 żołnierzy i oficerów.

Straty: 98 zabitych, rannych i zaginionych

Bateria "E" z 1. pułku artylerii regularnej-stan 61

Straty: 1 ogółem.

Przypominam, że ten Order of Battle nie wykazuje oddziałów oddelegowanych do innych zadań. Po ich uwzględnieniu brygada Farnswortha liczyła tylko 1 460 żołnierzy i oficerów, a jej straty wyniosły 7% stanu. Straty brygady Merritta (bez klęski pod Fairfield) wyniosły 4% stanu. Ogółem zatem na tym odcinku straty obu brygad wyniosły 5,5% ich stanów. Pozornie wygląda to na lepszy wynik, aniżeli w dywizji gen. Gregga, ale tamte straty dotyczą walk dwudniowych. Po doliczeniu strat 6. pułku w brygadzie Merritta tak liczone straty dywizji 3 lipca wyniosły aż 17 procent jej stanu.

Ostateczna, krytyczna ocena strat poniesionych w trakcie szarży Farnswortha oraz w atakach bezpośrednio ją wspomagających i osłaniających daje nam liczbę 100 zabitych, rannych i zaginionych. Stephen Starr powołując się na historię 1. pułku z Vermont twierdzi, że na polu walki padło 12 zabitych, a dwóch ciężko rannych zmarło w ciągu kilku godzin po walce. Rannych zostało 18 żołnierzy i oficerów, a zaginęło 35. Straty tego pułku wyniosły więc ogółem 67 osób, a nie samych zabitych.

Błędy dowódcy 3. dywizji zostały przedstawione w większości w tekście.

Trzeba pamiętać, że walki na South Cavalry Field nie miały takiego znaczenia taktycznego, jak starcia gen. Gregga z siłami Stuarta. Ale suma błędów tutaj popełnionych przez dowódców spowodowała niewspółmiernie wysokie straty

bez osiągnięcia jakichkolwiek korzyści. Utracono w praktyce jeden pułk kawalerii i wielu dzielnych oficerów. Zabraknie ich w trakcie dramatycznego pościgu za pobitą, ale nie rozbitą Armią Północnej Wirginii.



Szarża kawalerii federalnej

Jak wiemy ostatnia szarża generała Farnswortha była prowadzona siłami 1. pułku kawalerii z Vermont w skrajnie trudnym terenie u podnóża Dużego Okrągłego Szczytu. Pole walki zasnuwane było dymami wybuchających pocisków artylerii oraz strzelającej z różnych kierunków piechoty. Do generała strzelali przede wszystkim piechurzy z 15. pułku z Alabamy dowodzonego przez płk. Williama Oatesa. Dzień wcześniej jego pułk wykrwawił się w zaciętej walce z 20. pułkiem z Maine o zdobycie Małego Okrągłego Szczytu. Sam Oates był przed wojną znanym prawnikiem w Eufaula w stanie Alabama. Dzięki swoim talentom zarabiał świetnie, a po wojnie zgromadził niezłą fortunę uprawiając nadal zawód prawnika. Zdołał doprowadzić do uniewinnienia swego brata J. Wyatta Oatesa w sprawie o morderstwo, aczkolwiek podejrzewano go o przekupienie ławy przysięgłych.

Pod Gettysburgiem Oates dowodził dobrze, zdobył sławę w starciu z płk. Chamberlainem, ale popełniał także błędy. W każdym razie profesja Oatesa jest dla nas ważna, gdyż jako prawnik znał wartość dowodów i zeznań oraz potrafił ocenić ich wiarygodność.

Dlaczego zatem Oates uwierzył w wątpliwej jakości relację znanego mu oficera o samobójstwie generała Farnswortha na polu bitwy? Byłoby to zdarzenie nader precedensowe. Generałowie-zwłaszcza pod Gettysburgiem -ginęli często na polu bitwy, ale nikt nie słyszał o przypadku popełnienia samobójstwa przez ранego oficera. W przypadku dostania się do niewoli oficerowie byli z reguły dość szybko wymieniani i wracali do czynnej służby, o ile ich niewola nie była wynikiem rażącego tchórzostwa czy zaniedbania. Nie mieli zatem powodu, aby strzelać sobie w łeb będąc w okrążeniu. Oficer w stopniu generała nie powinien według ówczesnego kodeksu honorowego poddawać się oficerowi niższemu stopniem nawet w przypadku ciężkich ran. Ilustruje to przypadek ppłk. Bulgera z 47. pułku z Alabamy, któremu kula strzelca wyborowego przestrzeliła płuca. Gdy odzyskał przytomność usiadł opierając się o pień drzewa i ściskając w rękę szablę. Podeszedł do niego kapitan Norton z 44. pułku piechoty z Nowego Jorku i wezwał do poddania się. *"Zabij mnie i idź do diabła. Nie poddam się nikomu poniżej pułkownika"*-odpowiedział Bulger, w cywilu starszy wiekiem, zamożny plantator. Sprowadzono zatem dowódcę pułku płk. Rice'a, aby Bulger się poddał i mógł być opatrzony. Wydawało się, że nie zobaczy już więcej swojej plantacji, ale Bulger zmarł w rodzinnej Alabamie dopiero w r. 1900 w wieku 95 lat.

Szarża Vermontczyków dosłownie rozjechała 15. pułk z Alabamy i zanim zdążyli się oni zorientować kawalerzyści byli daleko. Ale nie zbyt daleko dla innych żołnierzy z Alabamy, a szczególnie dla 4. pułku, który przywitał 3. batalion gwałtownym ogniem. Po dotarciu do farmy Slydera kawalerzyści napotkali ogień 9. pułku z Alabamy i naturalnie cały czas byli pod ostrzałem artylerii z Warfield Ridge. W tym momencie okrutna ironia losu spowodowała, że trasa tej szarży zamieniła się na mapie w wielki znak zapytania z kropką w punkcie wyjścia. Farnsworth z grupką towarzyszących mu żołnierzy wracał tą samą trasą i musiał natknąć się ponownie na 15. pułk z Alabamy. Jak wiemy padł wraz koniem pod skoncentrowanym ogniem piechoty, ale miał jeszcze tyle sił aby wstać z ziemi z bronią w ręku. Zapytajmy teraz skąd w tym akurat miejscu znalazł się porucznik John B. Adrian, który był oficerem w 44. pułku piechoty z Alabamy? Kim był John B. Adrian i jakie były jego dalsze dzieje? W dostępnych mi źródłach znalazłem jedynie informację, że poległ on w jednej z

następnych bitew tej wojny. Natomiast w wykazie żołnierzy 44. pułku z Alabamy występuje tylko kpt. John D. Adrian, dowódca kompanii "K" z zawodu prawnik, poległy pod Darbytown Road (13 październik 1864 r.). Przejrzałem wykaz wszystkich oficerów i podoficerów, a nawet szeregowców i innego Adriana tam próżno szukać. Ważną wskazówką jest także fakt, że kompania "K" wywodziła się z Eufaula City Guard (Barbour County). Czyżby ten Adrian i Oates byli dobrymi znajomymi praktykującymi razem w tej niewielkiej przeciwieństwie w Alabamie?

John Adrian znalazł się wśród tyralierów 15. pułku przypadkowo, gdy chodził po polu bitwy poszukując dla siebie zdobycznego konia. Jako jedyny oficer przejął dowodzenie w obliczu nadjeżdżających grupy kawalerzystów z gen. Farnsworthem. To on rozkazał oddać salwę do generała i był najbliżej miejsca jego śmierci. Nikt inny, a szczególnie płk. Oates, nie widział tego co zaszło pomiędzy Adrianem, a Farnsworthem. Z pewnej odległości przyglądało się temu nie więcej, aniżeli 10-12 tyralierów. Ale snujące się po pobojowisku dymy i huk dział z pewnością nie ułatwiały obserwacji lub ją wręcz uniemożliwiały. Krótki dialog pomiędzy Adrianem i Farnsworthem, a potem rzekomy samobójczy strzał. Ale czy to generał strzelał do siebie? A może Adrian wystrzelił do Farnswortha? Obaj mieli w ręku pistolety, a Farnsworth mimo kilku ran nadal był groźny i zdeterminowany. Zdołał nawet podnieść się z ziemi po upadku i odmówił poddania się. Adrian spontanicznie strzelił do niego, a potem przedstawił inną wersję wydarzeń, choć czasu miał niewiele. Kilka minut po tym wydarzeniu meldował o jego przebiegu Oatesowi. Dowódca pułku z ulgą obserwował, jak resztki tej groźnej dla jego żołnierzy szarży znikają w lesie na Wzgórzu Bushmana, a potem zmęczony usiadł aby choć chwilę odpocząć.

W tym czasie dotarł do niego żołnierz z pagonami generała, a kilka minut po nim por. Adrian. Dopiero wówczas Oates poszedł na miejsce, gdzie leżał martwy Farnsworth. Ziemia wokół ciała poległego była pokryta krwią, która wciąż sączyła się z dwóch lub trzech ran. Oates wydał rozkaz przeszukania ciała i jeden z żołnierzy wyjął z kieszeni munduru kilka listów. Jak sądził Oates były to listy od żony generała, a ponieważ znajdował się tam adres udało się odczytać dane osobowe poległego oficera. Pułkownik po odczytaniu nazwiska podarł listy i wyrzucił je. Zachował jedynie pagony z gwiazdką generalską.



Trochę to dziwnie wygląda, gdy młodszy oficer z innego pułku obejmuje dowodzenie nad żołnierzami nie podlegającego mu oddziału na polu walki, a

dowódca pułku na ten fakt nie reaguje. Uważam, że Oates musiał dobrze znać Adriana ze wspólnej praktyki prawniczej (naturalnie znał go także, jako oficera w tej samej brygadzie), a pomyłka w jego drugim imieniu jest przypadkowa. Druga możliwość jest taka, że John B. Adrian był krewnym dowódcy kompanii "K" i z nieznanых powodów został pominięty z oficjalny spisie żołnierzy i oficerów 44. pułku. Wydaje się to jednak dość wątpliwe. Pułk w całej swej historii miał w swych szeregach 1094 żołnierzy, z których 150 poległo w trakcie walk, 200 zmarło z powodu ran lub chorób, a 142 zostało zwolnionych ze służby lub przeniesionych. Spis oficerów jest z pewnością kompletny, a zatem sprawę mogłoby ewentualnie wyjaśnić dotarcie do monografii pułku. Fakt, że John B. Adrian poległ w czasie wojny podobnie, jak jego rzekome alter ego pozwala na przyjęcie hipotezy, że była to ta sama osoba.

Aby sprawę dodatkowo zagmatwać mamy także do czynienia w tej dziwnej historii z młodszym bratem samego Oatesa porucznikiem Johnem. A. Oatesem. Młody ten żołnierz został ciężko ranny już 2 lipca w trakcie walki z piechotą płk. Chamberlaina na zboczu Małego Okrągłego Szczytu i dostał się do niewoli. Zmarł w szpitalu polowym Unii 25 lipca, a więc jakim to cudownym sposobem mógł być świadkiem zdarzenia, którego nie mógł widzieć. Dotarł do niego John Bachelder i usłyszał bardzo szczegółową relację o śmierci gen. Farnswortha. Widać wyraźnie, że od samego początku śmierć tego młodego, odważnego oficera obrosła swego rodzaju legendą tworzoną głównie przez konfederatów. A więc mamy zabierane na pamiątkę epolety generała, ostrogi, guziki od munduru itp. Powtarzają się historie o jego determinacji i nieustraszonej postawie mimo ran i otoczenia przez wroga. Motyw samobójstwa, aby za wszelką cenę nie dostać się do niewoli także jest eksponowany. W tym przypadku John Oates był źródłem wtórnym mimo przekonania Bacheldera, iż relacje obu braci Oatesów pochodzą od naocznych świadków zdarzenia. Jedynym natomiast tłumaczeniem znajomości szczegółów śmierci generała przez Johna Oatesa jest teoretyczna możliwość spotkania się z rannym żołnierzem z 15. pułku z Alabamy, który dostał się do niewoli już po tej szarży.

Przyjrzymy się więc , jak rodziła się legenda śmierci Farnswortha. Oto relacja George T. Todda z 1. pułku z Teksasu:

" Gen. Farnsworth (wówczas byliśmy przekonani, że jest to sam Kilpatrick) padł po lewej stronie od zajmowanych pozycji i jeden z naszych pobiegł zaraz, aby zdobyć jego epolety i ostrogi. Ten sam człowiek doniósł później, że generał zastrzelił się ponieważ był konający i cierpiał."

Inny autor W.T. White z tego samego pułku pisał w r. 1922 na łamach

"Confederate Veteran":

"General i jego sztab najechali na naszych chłopców i wezwali ich do poddania się. I wtedy jeden z naszych, nazywał się Taylor z kompanii "L" strzelił do generała. Kiedy ten spadł z konia Taylor powiedział: 'A może teraz pan się podda?'. Na to Farnsworth wyjął pistolet i zastrzelił się." Mamy więc nowego bohatera tej legendy, niejakiego Taylora i naturalnie Tekszańczyków. J.O. Bradfield z 1. pułku z Teksasu jest także konsekwentny w przypisywaniu swojemu regimentowi sukcesu zranienia generała. Oto jego szczegółowa relacja: "Nadjechali na skraj lasu nieco w dół od kamiennego płotu. General Farnsworth zatrzymał konia i obserwował przejazd swoich ludzi. Kawalerzyści zranili szablą kapitana Parksa i dwóch jego tyralierów, pozostali uskoczyli w bok za skały. Kiedy Farnsworth skierował się do swego sztabu zauważył ich i wezwał do poddania się. Zamiast go posłuchać jeden z ludzi Parksa wystrzelił i krzyknął: '-Teraz to ty się poddaj'. Farnsworth dostał postrzał w żołądek i spadł z konia, ale ciągle ścisnął w dłoni pistolet. Podniósł się do pozycji siedzącej i odezwał się do żołnierza, który go postrzelił: '-Niech mnie diabli wezmą, jeśli poddam się rebeliantowi'. Potem podniósł broń do głowy i zastrzelił się. Tak zginął najdzielniejszy człowiek noszący niebieski mundur. Widziałem dokładnie cały przebieg zajścia."

Inna relacja potwierdza udział w śmierci generała wspomnianego Taylora z 1. pułku piechoty z Teksasu. Szeregowiec A.C. Sims z kompanii "F" pozostawił pisemne wspomnienie w którym czytamy:

"Jeśli zabicie generała Unii jest czynem chwalebnym to honor ten niewątpliwie przypada Pierwszemu Pułkowi. A stało się to w taki oto sposób. General Farnsworth nadjechał prosto na kaprala A.F. Taylora i zażądał aby ten poddał się. Ale Taylor w odpowiedzi wystrzelił ze swego Enfielda i trafił go w brzuch tuż poniżej pasa. General spojrzał w dół na swoją ranę, a potem skierował pistolet w swoim kierunku i strzelił cztery razy, poczym spadł z konia. " Tutaj legenda zamienia się w baśń, gdyż owe cztery samobójcze strzały są po prostu niemożliwe.

Anonimowy Tekszańczyk tak pisze:

"Wycofując się gen. Farnsworth nadjechał w miejsce, gdzie wraz z kolegami byliśmy ukryci w krzakach. Kiedy nas zauważył wezwał do poddania się. Jeden z mojej kompanii (nie pamiętam jego nazwiska) wystrzelił w odpowiedzi trafiając go w biodro i strącając z konia. '-Teraz to ty się poddaj'-krzyknął strzelec, a generał odparł-'Nie zrobię tego'-, poczym wyjął pistolet i trzykrotnie strzelił sobie w głowę. Dwie kule przestrzeliły tylko czapkę, a trzecia trafiła w głowę zabijając go na miejscu. " Pojawiają się tu nowe elementy tej legendy, ale są

one całkowicie niewiarygodne. Wydaje się, że wszystkie opowieści Teksańczyków można uznać za wtórne i przypisujące sobie sukces piechoty z Alabamy.

A może wszechobecny na South Cavalry Field kapitan Hillyer z 9. pułku piechoty z Georgii znał prawdę? Posłuchajmy jego opowieści:

"Zobaczyłem sierżanta Craiga, który nadszedł od strony lasu. Podeszedł prosto do mnie i powiedział-'Kapitanie, ci ludzie to kawaleria z Vermont, a ich dowódca generał Farnsworth został zabity. Widziałem to jak został zabity. Jego koń został zastrzelony, a on siedział na ziemi nadal walcząc i strzelając z pistoletu. Krzyknęliśmy, aby się poddał, ale kiedy podeszliśmy bliżej on powiedział, że woli umrzeć niż się poddać i zastrzelił się.' Ja wiedziałem wcześniej, że to Vermontczycy walczą z nami, ale nie wiedziałem kto nimi dowodzi, dopiero Craig mi powiedział. O tej sprawie opowiedział mi jakieś piętnaście lub dwadzieścia minut od śmierci Farnswortha. Wydaje mi się i słyszałem, że gen. Farnsworth został wcześniej kilkakrotnie ranny zanim sam się zastrzelił, ale Craig nic o tym nie mówił."

A więc sukces osaczenia i spowodowania śmierci generała Unii przypisuje sobie w tej relacji piechota z Georgii, a konkretnie jej 9. pułk. Widać wyraźnie, że legenda tej śmierci powstała spontanicznie na polu walki i kolejne jej wersje pojawiały się wśród rebeliantów w każdej niemal jednostce, która była w pobliżu miejsca przejazdu generała i jego towarzyszy. Kiedy jednak działa umilkły, a pobita Armia Północnej Wirginii wycofała się w kierunku Richmond sprawa ta uległa zapomnieniu. Kiedy zatem po raz pierwszy pojawiła się oficjalnie wersja o samobójczej śmierci generała Farnswortha? Bez wątplenia stało się to latem 1868 roku, czyli pięć lat po wojnie, kiedy to William Oates opisał po raz pierwszy publicznie tą historię generałowi Edwardowi P. Alexandrowi, byłemu dowódcy artylerii w korpusie Longstreeta. Była to relacja ustna, a potem pisemna z pozycji naocznego świadka tego zdarzenia. Oates fantazjował więc twierdząc, że zabrał epolety generalskie Farnswortha i kilka listów od jego żony, które zaraz zniszczył. Chętnie zwróciłby teraz te epolety żonie, gdyby znał jej adres. Jak wiemy epolety dostarczył mu jeden z jego podwładnych, a on sam nie widział momentu śmierci generała. Rzuca to spory cień na wiarygodność Oatesa, doświadczonego prawnika i polityka. W ten sposób legenda o samobójczej śmierci Farnswortha zaczęła swój jak gdyby drugi żywot rozpowszechniana na Południu tym razem przez Alexandra. Oficer ten zamierzał napisać historię korpusu Longstreeta i prowadził w tym celu rozległą korespondencję ze swymi towarzyszami broni. Historii korpusu ostatecznie nie napisał, ale odgrzał sprawę rzekomego samobójstwa Farnswortha zainspirowany przez Williama Oatesa.

Kolejny raz płk. Oates opisał swoją wersję na użytek wspomnianego już tutaj Bacheldera w roku 1873. Warto ją przeanalizować, aczkolwiek nie zawiera ona

żadnych nowych elementów.

1/ Oates ponownie opisuje przebieg wydarzeń z pozycji naocznego świadka

2/ Potwierdza, że por. Adrian dowodził tyralierami z jego pułku oraz że nadjeżdżający generał wezwał go do poddania się.

3/ Nowym elementem jest stwierdzenie, że nie tylko Adrian i jego tymczasowi podwładni strzelali do generała, ale również "*ci, którzy byli wystarczająco blisko*".

4/ Por. Adrian podchodzi do rannego i wzywa go do poddania się, generał soczyście odpowiada i strzela sobie w głowę z pistoletu.

5/ Oates także podchodzi, zabiera listy i epolety, listy niszczy po przeczytaniu, a insygnia generalskie zachowuje.

W chwili tej relacji Oates ubolewa, że chciał zwrócić epolety żonie poległego generała, ale gdzieś je zapodział nie może ich odszukać. Tym sposobem Bachelder miał dwie wersje tej historii pochodzące od dwóch braci Oatesów, o których sądził iż byli świadkami naocznymi. Jak wiadomo było to przekonanie całkowicie błędne. Ostateczne upublicznienie sprawy rzekomego samobójstwa generała Farnswortha nastąpiło w wyniku artykułu Oatesa zamieszczonego w gazecie "*Southern Historical Society Papers*" w r. 1878. Artykuł ten traktował o roli 15. pułku z Alabamy w bitwie pod Gettysburgiem. W tej wersji autor artykułu był już bardziej powściągliwy i nie kreował się na naocznego świadka zdarzenia. W ostatnich słowach Farnswortha autor ominął rzucone przez niego przekleństwo, a sam przyznał, że epolety generała przyniósł mu jeden z jego żołnierzy. Gazeta w której artykuł Oatesa wydrukowano nie był zbyt popularna w stanach Unii i to był główny powód, że nie wywiązała się na ten temat dyskusja. Ale Bachelder głęboko poruszony dramatyczną relacją z szarży i ostatnich chwilach Farnswortha sam opublikował artykuł na ten temat, w którym w całości przytoczył list Oatesa z roku 1876. Tam też znalazła się historia opowiedziana Bachelderowi w szpitalu federalnym przez młodszego brata Oatesa.

Artykuł opublikowała gazeta "*Philadelphia Weekly Times*" w grudniu 1882 r. powodując burzę w środowisku byłych kawalerzystów Unii. Weterani z brygady Farnswortha zdecydowanie zaprzeczali wersji o samobójstwie ich generała. Najbardziej wiarygodny protest wyszedł od lekarzy wojskowych, którzy przeprowadzali autopsję zwłok poległego oficera. Należeli do nich dr Ptolemy O'M. Edson, lekarz w 1. pułku kawalerii z Vermont i dr Lucius P. Woods z 5. pułku kawalerii z Nowego Jorku. Obaj zbadali ciało Farnswortha w warunkach polowych, a potem w szpitalu dywizyjnym i odkryli pięć ran postrzałowych. Cztery z nich były w klatce piersiowej i w dolnej partii brzucha, a jedna w górnej części uda. Nie było żadnej rany głowy czy szyi. Ponieważ szczątki gen. Farnswortha spoczywają na cmentarzu w Rockton stan Illinois nawet obecnie można by ustalić stan zachowanej czaszki. Nie wydaje mi się

jednak, aby było to konieczne. Mamy tu do czynienia z typową legendą żołnierską, jak na przykład znana historia ciężko rannego generała Unii Barlowa rzekomo wyniesionego z pola bitwy pod Gettysburgiem i uratowanego przez gen. Gordona z Południa.

Wróćmy zatem do tych mocno koloryzowanych opowieści. Oto relacja oficera z 4. pułku z Alabamy o nazwisko A.H. Belo:

"Czwarty i Piętnasty pułk z Alabamy otrzymały rozkaz stawienia czoła szarży kawaleryjskiej, która ruszył z boczem Dużego Okrągłego Szczytu i to nam się udało w ciągu kilku minut. W wyniku salwy karabinowej padł koń pod generałem Farnsworthem, a on sam został śmiertelnie ranny. Kiedy grupa żołnierzy z Alabamy podeszła do niego, wyjął pistolet i strzelił sobie w brzuch, co spowodowało natychmiastową śmierć. Wiadomo było, że Kilpatrick przymówił mu dosyć obraźliwie chcąc samemu stanąć na czele tej szarży lub wyznaczyć innego oficera, skoro generał odmawia w niej udziału. I właśnie te zjadliwe uwagi Kilpatricka pchnęły Franswortha do udziału w szarży, a potem do samobójstwa. Ale skoro miał on pięć ciężkich ran w piersi, to może te cierpienia spowodowały iż szukał natychmiastowej śmierci." Ta wersja tłumaczy postrzał w dolnej części brzucha, a nawet podaje dwa alternatywne motywy samobójstwa. Są to jednak tylko domysły tego oficera, który nie jest świadkiem naocznym, aczkolwiek mógł widzieć generała kilkanaście minut po jego śmierci.

Inny żołnierz z 4. pułku z Alabamy Robert T. Coles otwarcie przyznaje, że nie był świadkiem śmierci generała, a już tego samego dnia pod wieczór usłyszał trzy wersje tego zdarzenia. Potwierdza on bezpośredni udział por. Adriana z 44. pułku z Alabamy wraz z grupką tyralierów z 4. pułku. Adrian miał w tej wersji strzelać z karabinka razem towarzyszącymi mu z żołnierzami co spowodowało upadek nie tylko Franswortha, ale także dwóch lub trzech jego kawalerzystów. Mimo upadku z koniem Farnsworth nadal ścisnął swój pistolet i nie reagował na wezwanie Adriana do poddania się. Zamiast się poddać przyłożył broń do tułowia i strzelił ginąc na miejscu. Coles podkreśla, że porucznik Adrian był dobrze znany i popularny w brygadzie, a za swoją odwagę awansował później do stopnia kapitana. Dlatego Cole wierzył tylko w wersję opowiedzianą mu osobiście przez Adriana.

Podstawowym pytaniem w tej wersji jest skąd Adrian posiadał kawaleryjski karabinek? Czyżby poszukując konia wpierw znalazł karabinek i dlatego użył go przy pierwszej okazji? Nie brzmi to zbyt wiarygodnie. Znacznie bardziej prawdziwa jest wersja niezaangażowanego bezpośrednio i dość odległego obserwatora, którym był dowódca baterii Południa kapitan Bachmann. Jego wersję przytoczył artylerzysta Unii kpt. William Graham wypowiadając się już jako emerytowany generał armii regularnej w roku 1910:

"Opis śmierci generała Farnswortha znam z opowiadania oficera Konfederacji, którego spotkałem zimą na przelomie lat 1887/6/77 w Columbi w Karolinie Płd. Przedstawiono mnie kapitanowi Bachmanowi, który dowodził baterią z Legionu Hamptona, a z którą walczyłem pod Gettysburgiem (Bateria "K", Pierwszy Pułk Artylerii Regularnej) w dniu 3 lipca. Wspominaliśmy dawne czasy i wtedy Bachmann powiedział: -'Jednym z najwspanialszych zdarzeń, jakie widziałem w czasie tej wojny była szarża generała Farnswortha w bitwie pod Gettysburgiem 3 lipca. Prowadził on do ataku swoją brygadę jadąc wysunięty dość daleko do przodu kierując się w stronę mojej baterii i walcząc z piechotą. Byliśmy pełni podziwu dla jego odwagi i niebył chętnie widzielibyśmy jego śmierć, dlatego został wezwany do poddania się będąc w beznadziejnej sytuacji. Odpowiedział na to strzelając z pistoletu, a opróżnieniu magazynka cisnął go w naszą stronę i chwycił za swoją szablę. Wtedy dopiero został zastrzelony. Wielu z jego ludzi zginęło, zostało ranionych lub poszło do niewoli. Tylko nieliczni powrócili do swoich linii".

W tej relacji mamy element walki generała do samego końca najbardziej odpowiadający jego charakterowi i szaleńczej odwadze. Po upadku z koniem po raz drugi był prawdopodobnie lekko ranny, być może rana uda była najwcześniejsza. Wszystkie pozostałe kule w pierś i brzuch otrzymał więc dopiero opierając się przed wzięciem do niewoli. Trzy z tych ran były praktycznie śmiertelne, trudno więc wyobrazić sobie dyskusję z Adrianem i samobójczy strzał po ich otrzymaniu. Nikt z żołnierzy jego brygady nie wierzył w samobójczą śmierć generała, która uchodziła za niehonorową szczególnie w obliczu wroga. Niezbyt honorowe było też zabicie leżącego lub klęczącego oficera przez porucznika Adriana i dlatego wymyślił on naprędce wersję ze strzałem w głowę nie przewidując, że bardzo łatwo można takie obrażenia zweryfikować. Możliwa też była pomyłka co do osoby. Tuż obok Farnswortha padł ranny w twarz kpt. Oliver Cushman. Rana była paskudna robiąc wrażenie, jak po samobójczym strzale w głowę. Wielu konfederatów widziało leżącego Cushmana i wzięło go za zabitego generała, o którym już coś słyszeli. Mógł ich także zmylić niezwykły ubiór Cushmana. Miał on sobie rzadko używaną białą kurtkę mundurową (duck white jacket-widoczna na grafice) przez co wyróżniał się wśród oficerów i łatwo mógł zostać wzięty za generała.

Cushman po upadku z koniem zdołał wstać i walczył do momentu zasłabnięcia z powodu znacznego upływu krwi. Jak twierdził Coles z 4. pułku z Alabamy Farnsworth nosił tego dnia jasny kawałek tkaniny z tyłu czapki (havelock), który wzięli oni za białą flagę. Czy to była ta sama powiewająca w czasie jazdy bandana, czy właśnie ta osłona szyi dokładnie nie wiadomo, faktem jest jednak, że wielu konfederatów wzięło Cushmana za martwego Farnswortha. Potwierdził to kpt. Parsons w swej relacji na temat szarży opublikowanej w *"Battles and Leaders of the Civil War"*.

Prawdy o tej śmierci poszukiwał też Bachelder, który po lawinie protestów ze strony weteranów z brygady Farnswortha próbował zweryfikować swoje źródła. Napisał więc do Williama Oatesa prosząc go o ponowne podanie znanych mu faktów, ale odpowiedź przyszłego gubernatora Alabamy nie wniosła żadnych nowych elementów. Wówczas Bachelder ponownie napisał do Oatesa informując go o wynikach autopsji zwłok oraz o tym, że Farnsworth nigdy nie był żonaty. To zmusiło Oatesa do refleksji i przyznania, iż nie widział momentu upadku Farnswortha, ani też jego śmierci. Przyznał także, że to jeden z tyralierów dostarczył mu epolety generała w czasie, gdy on sam odpoczywał. I wreszcie musiał też przyznać, że całkowicie uwierzył w relację porucznika Adriana nie weryfikując jej w trakcie oględzin ciała poległego oficera. Listów od rzekomej żony nie było też kilka, ale tylko jeden od jakiejś wielbicielki przystojnego generała. Raz jeszcze Oates potwierdził swoje zaufanie do Adriana, ale ponieważ młody oficer poległ w jednej z następnych bitew nie może on już przedstawić ponownie swojej wersji wydarzeń.

Mamy zatem w miarę pełen obraz ostatnich, dramatycznych chwil generała Farnswortha. Z pewnością możemy stwierdzić, że walczył on dzielnie do końca dając przykład towarzyszącym mu żołnierzom. Wypadki na polu bitwy toczyły się jednak szybko, wszyscy działali w stresie, a mgły wojny myliły ludzi i kolejność wydarzeń. Psychologowie nie wiedzą dlaczego niektórzy ludzie przyznają się do zbrodni nie popełnionych, a inni uważają iż padli ofiarą napaści kosmitów. Naoczni świadkowie po weryfikacji stają się świadkami z drugiej ręki za ledwie. W przypadku tej śmierci mamy do czynienia z czymś, co dzisiaj określamy jako *urban legend*. W tamtych czasach lepiej brzmiałoby określenie "*battlefield legend*" lub "*campfire story*", czyli legendy pola bitwy i opowieści przy obozowym ognisku.

W tym przypadku podziw dla odwagi generała Unii łączy się z próbą jego dyskredytacji (samobójstwo), ale usprawiedliwionej z powodu podważenia honoru tego oficera przed bitwą przez jego przełożonego gen. Kilpatricka. Z drugiej strony mało wiarygodna relacja Adriana, który być może ukrył w ten sposób swoje niegodne oficera zachowanie? Albo po prostu sądził iż widział ten samobójczy strzał i głęboko w to uwierzył? Farnsworth mógł z pistoletem w dłoni usiłować stanąć na nogi po upadku z konia i w trakcie tych prób przyjąć pozycję wskazującą na strzał w głowę. Przecież wokół trwała strzelanina, ogień prowadziła artyleria federalna i konfederatów.

William Oates nigdy nie wycofał się ze swojej wersji wydarzeń. W historii swego pułku wydanej w roku 1905 napisał iż Farnsworth strzelił sobie w serce. Zawsze też twierdził, że dobrze mu znany Adrian nie miał powodu, aby go okłamać. Sam był niespełna 50 metrów od miejsca akcji i znalazł się tam w kilka minut po zgonie generała. Jeśli moje przypuszczenia, że Adrian był także

prawnikiem i to w tym samym miasteczku w Alabamie, gdzie odbywał praktykę Oates są słuszne, to mamy do czynienia ze świadectwem dwóch prawników. Nie czyni to jednak ich wersji bardziej wiarygodną, gdyż Oates kilkakrotnie ją zmieniał, a Adrian mógł mieć powody, aby ukryć prawdę.

William Oates był też bezspornym twórcą innej legendy pola bitwy. Przytoczona na wstępie historyjka o niezłomnym, starym pułkowniku Bulgerze była jego wymysłem lub też bezkrytycznym przytoczeniem koloryzowanej opowieści Bulgera w swoim artykule. Świadectwo kapitana Nortona było jednoznaczne-Bulger poddał się szybko i chętnie licząc na opatrzenie swoich ran. Jego szablę Norton zachował na pamiątkę, aczkolwiek jej stan w chwili opowiadania tego zdarzenia historykowi był marny, gdyż broń ta przeszła próbę ognia w wielkim pożarze w Chicago w roku 1871.

Pozostały w historii Stanów Zjednoczonych dwa wielkie i bezsporne fakty. Niesamowicie zacięta i krwawa walka pułku Williama Oatesa z 20. pułkiem z Maine o opanowanie Little Round Table i nieśmiertelna szarża Farnswortha z 1. pułkiem kawalerii z Vermont. Obie przegrane kosztem ogromnych strat. Ale atak piechoty z Alabamy 2 lipca miał sens, gdyż mógł zwinąć lewe skrzydło wojsk federalnych i znacznie wcześniej rozstrzygnąć losy bitwy na korzyść Południa. W najgorszym razie rebelianci mieliby o wiele lepszą pozycję wyjściową do ataku następnego dnia.

Szarża Farnswortha nie miała żadnego celu, ani sensu. Rozkaz wydał nieudolny i zżerany wielkimi ambicjami dowódca dywizji, który nie potrafił zapewnić współdziałania dwóch podległych mu brygad, ani też ocenić prawidłowo warunków terenowych w pasie natarcia kawalerii. Nie bez winy byli także dowódca kawalerii Armii Potomaku gen. Pleasonton i sam głównodowodzący gen. Meade.



Pomnik 1. pułku z Vermont
W pobliżu tego miejsca poległ gen. Farnsworth

Epilog

Wydawać by się mogło iż teza o samobójstwie Elona Farnswortha na polu bitwy została definitywnie obalona. Rozważmy jednak argumenty przemawiające za tą tezą. Jakie zatem mogły być powody samobójstwa naszego bohatera? Jeden z nich wymieniłem wcześniej.

Rebelianci z 1. pułku kawalerii z Wirginii zarzucali Farnsworthowi, że w czasie jednej z potyczek zastrzelił ich rannego kolegę Billy Dulina. Zaprzysięgli mu z tego powodu zemstę i wypisywali jego nazwisko na przygotowanych dla niego nabojach. Generał mógł się z tego powodu obawiać złego potraktowania w niewoli i postanowił już wcześniej, że nigdy się nie podda.

Trzeba też pamiętać o Wielkim Abolicyjnym Pułku Johna Farnswortha, jak określił 8. pułk z Illinois sam prezydent Lincoln. W ogromnej większości żołnierze i oficerowie tej jednostki uważali rebeliantów za barbarzyńców, a system niewolnictwa za hańbę dla ich kraju. Konfederatów należało bić, tępić i nie paktować z nimi w żadnej kwestii. A dostanie się do niewoli oznaczało negocjacje w sprawie wymiany jeńca za równego stopniem oficera.

Elon Farnsworth został dość niespodziewanie generałem brygady ochotników kilka dni zaledwie przed swoją ostatnią szarżą. Walczył w pożyczonej od gen. Pleasontona kurtce mundurowej z epoletami generalskimi, która nie przyniosła mu szczęścia. Na ten awans w pełni zasłużył, ale też skok od kapitana do generała był z pewnością nieoczekiwany i przytłoczył tego młodego człowieka ciężarem odpowiedzialności. Troska o życie i zdrowie podległych mu żołnierzy brygady, ale także o własny honor i o udowodnienie, że na ten szczególny awans zasłużył. Generał powinien walczyć, a nie iść do niewoli, taki etos obowiązywał w tym czasie. Pod Gettysburgiem obie strony straciły ośmiu (poległych lub zmarłych z ran) generałów, ale tylko ciężko ranni dostali się tam do niewoli. W pierwszej godzinie pierwszego dnia walk poległ dowódca skrzydła Armii Potomaku gen. John Reynolds, jeden z najwyższych stopniem z 67 generałów Unii walczących pod Gettysburgiem. Oprócz niego polegli generałowie Samuel Zook i Stephen Weed. Weed poległ na Little Round Top, niedaleko miejsca śmierci Farnswortha. Też był generałem brygady ochotników z nominacją od 6 czerwca 1863.

Po stronie Konfederacji z 53 walczących generałów padło pięciu: William Pender, Paul Semmes, Richard Garnett, Lewis Armistead i William Barksdale. Dwaj ostatni dostali się do niewoli, ale obaj szybko zmarli z ran. Do niewoli dostał się także ranny gen. James Kemper, początkowo odbity przez swoich żołnierzy lecz ostatecznie pozostawiony z uwagi na zbyt ciężkie rany nie nadające się do transportu.

Decyzja dowódcy dywizji o szarży na umocnione pozycje piechoty wywołała dyskusję i kwestionowanie rozkazu przez Farnswortha. Obaj byli równi

stopniem i nominację na stopień generalski otrzymali w czerwcu, ale oczywiście dowodził Kilpatrick. Jednak w czasie wojny nawet niemądre rozkazy trzeba wykonywać, takie są zasady. W tym samym dniu walki gen. Ruger wydał rozkaz wysunięcia tyralierów i rozpoznania sił konfederatów na Wzgórzu Culpa. Jego rozkaz został jednak zniekształcony i zaskoczeni dowódcy 2. pułku piechoty z Massachussetts oraz 27. pułku z Indiany usłyszeli, że mają nacierać na pozycje rebeliantów przez otwarte pole. Płk. Mudge miał wątpliwości, ponownie zapytał adiutanta, czy taki rozkaz istotnie został wydany. Adiutant potwierdził. *"Cóż-to morderstwo. Ale rozkaz to rozkaz"* -rzekł dowódca i ruszył na czele swojego pułku. Dobrze ukryci konfederaci dosłownie rozstrzelali oba pułki, poległo 250 ludzi z płk. Mudge włącznie.

Farnsworth został upokorzony przez Kilpatricka, który zakwestionował jego odwagę i męskość. Sam starał się tylko ocalić podległych mu ludzi i nie dopuścić do masakry. Musiał więc walczyć do końca, a nawet zginąć udowadniając ofiarą z samego siebie niekompetencję Kilpatricka.

Elon John Farnsworth pochodził ze znanej i szanowanej rodziny. Jego stryj walczył razem z nim w pierwszej fazie wojny dowodząc 8. pułkiem kawalerii z Illinois, a później brygadą. John Farnsworth był przyjacielem Lincolna i senatorem. Jego bratanek nie mógł zawieść, nie mógł skończyć w okrytym złą sławą Libby Prison w Richmond i czekać wiele miesięcy na wymianę.

Argumentów przeciw tezie samobójstwa nie będę powtarzał- są mocne i przekonujące. Farnsworth walczył do końca, postawiony w beznadziejnej sytuacji wolał zginąć z ręki wroga, aniżeli iść do niewoli. Taka postawa musi budzić szacunek i najwyższe uznanie.

Pod Gettysburgiem odnotowano kilka przypadków samobójczego strzału w głowę, ale żadnego wśród generałów. Najczęściej zdarzało się to wśród żołnierzy i oficerów elitarnych, doborowych jednostek o wysokim morale bojowym. Oni nie poddawali się, a zmuszeni do tego czasami wybierali samobójczy strzał w głowę. Taką jednostką byli "żuawi gwardii" czy 2. pułk piechoty konfederackiej z Marylandu z brygady gen. Steuarta. W ataku na bagnety na szczyt Wzgórza Culpa pułk poniósł ogromne straty tracąc połowę z 400 ludzi, kilkudziesięciu dostało się do niewoli, a jeden strzelił sobie w głowę, aby uniknąć losu jeńca. Nie był on lekki, ani w lochach Libby Prison w Richmond, ani w jenieckich obozach federalnych. Brakuje statystyk Południa, ale po stronie Unii zmarło w więzieniach i obozach Południa prawie 25 tysięcy ludzi. Ponad setkę żołnierzy federalnych rebelianci zabili już po poddaniu się (było wśród nich sporo czarnych żołnierzy), a 64 rozstrzelali po wyrokach swoich sądów wojskowych.

Wojskowe rejestry federalne wskazują też na 391 przypadków samobójstwa wśród żołnierzy, ale w ogromnej większości zdarzyły się one poza polem bitwy. Odsetek bardzo niski dla 2,7 mln walczących w tej wojnie po stronie Unii.

Mam nadzieję, że kwestię tą omówiłem wszechstronnie korzystając ze wszystkich możliwych źródeł. Przytoczę na koniec słowa dr Harda, kronikarza 8. pułku z Illinois:

"General Kilpatrick rozkazał gen. Farnsworthowi szarżować na nieprzyjaciela ukrytego za kamiennymi płotami, co zdaniem Farnswortha było szaleństwem i prowadziło do wielkich strat. Próbował on początkowo przekonać Kilpatricka, aby nie poświęcał życia ludzi, gdyż celu ataku nie da się w tych warunkach osiągnąć. Gen. Kilpatrick nie dał się przekonać i oświadczył iż sam poprowadzi szarżę, jeśli Farnsworth się obawia. To było zbyt wiele dla dzielnego Farnswortha, który nigdy nie pozwalał na poddawanie w wątpliwość jego odwagi. Pożegnał się ze swoimi oficerami i ruszył na wroga prowadząc swych ludzi w objęcia śmierci poczym sam padł przeszyty wieloma kulami. Niewielu uczestników tej szarży zdołało powrócić, aby dać świadectwo tego czynu. Po bitwie ciało Farnswortha odzyskano i zabrano do Illinois."

Wielu autorów porównywało szarżę generała Farnswortha z legendarną szarżą Lekkiej Brygady pod Bałakławą. Czy porównania takie są uprawnione? Jeśli tak to, jakie były zasadnicze różnice i podobieństwa? Na te pytania postaram się zwięźle odpowiedzieć w tym podsumowaniu.

Jak pamiętamy szarża Lekkiej Brygady miała miejsce 25 października 1854 r., a więc zaledwie na 9 lat przed bitwą pod Gettysburgiem. Brytyjska dywizja kawalerii atakowała wówczas pozycje rosyjskie w pobliżu oblężonego Sewastopola. Wraz z Wielką Brytanią w koalicji działała Turcja oraz Francja. Celem Rosjan była brytyjska baza zaopatrzeniowa sił koalicyjnych w Bałakławie. Poprzez jej likwidację spodziewali się oni zniesienia oblężenia Sewastopola, który był głównym portem carskiej floty czarnomorskiej. Pierwszą sprawą, która łączy obie te szarże jest fatalne dowodzenie. Pod Gettysburgiem gen. Kilpatrick popełnił wiele błędów, ale jak wykazałem nie bez winy był także głównodowodzący gen. Meade oraz szef kawalerii gen. Pleasonton. W odrębnej akcji podjętej na podstawie błędnych przesłanek dowódca brygady gen. Merritt doprowadził do olbrzymich strat w 6. pułku kawalerii regularnej. Nie bez winy był tu także doświadczony dowódca pułku major Starr.

Na Krymie siłami brytyjskim i dowodził lord Raglan, weteran bitwy pod Waterloo. Stracił on tam prawą rękę i jego pisemne rozkazy przygotowywał gen. Airey. Miały one dziwaczną formę "życzeń" i charakteryzowały się wysokim stopniem ogólności i niejasnym określaniem celów dla podległych mu jednostek. Nie były też spójne z rozkazami wcześniejszymi, co powodowało galimatias w łańcuchu dowodzenia. Rozkazy Raglana były uzupełniane

dyspozycjami ustnymi dla adiutantów, a te z kolei nie zawsze były zgodne z formą pisemną rozkazu. Na szczęblu dowódcy dywizji był kolejny lord - hrabia Lucan, a Lekką Brygadą dowodził lord Cardigan. Obaj nie znosili się i unikali się wzajemnie, co powodowało napięcia i generowało błędy w dowodzeniu. Obaj byli ponadto ignorantami w rzemiośle wojskowym, gdyż w armii brytyjskiej aż do roku 1871 można było kupować patenty oficerskie, a ich cena była tak wysoka, że pozwolić sobie mogli na to tylko szlachetnie urodzeni. Podobny nieco system występował w armii Stanów Zjednoczonych. Nie brakowało tzw. politycznych generałów, a cywil który podjął się sformowania pułku i ponosił z tego tytułu koszty otrzymywał automatycznie stopień pułkownika. Niestety wśród zawodowych żołnierzy, absolwentów akademii West Point także nie brakowało oficerów niekompetentnych, czego przykładem był Kill Cavalry. Gen. Farnsworth nie był zawodowym żołnierzem, ale całą swoją dotychczasową karierą wojskową udowodnił, iż był doskonałym oficerem kawalerii.

A oto treść rozkazu, który doprowadził do szarży Lekkiej Brygady: *"Lord Raglan życzy sobie, aby kawaleria pośpiesznie ruszyła naprzód-w ślad za nieprzyjacielem i nie dopuściła, by nieprzyjaciel zabrał działa-artyleria konna może towarzyszyć-francuska kawaleria po waszej lewej. Natychmiast."* Problem leżał w tym, że Rosjanie nie wycofywali się, a tkwili w zdobytych wcześniej fortach. Niejasne było także o jakie armaty lordowi chodziło i gdzie były one zlokalizowane. Armaty wroga były na obu wzgórzach, które otaczały Dolinę Północną oraz na końcu tej doliny. A może ten czwarty z kolei rozkaz dla kawalerii w tym dniu był kontynuacją rozkazu nr 3? Brzmiał on następująco: *"Kawaleria ma ruszyć naprzód i wykorzystać każdą możliwość odzyskania wzgórz. Wsparcie zapewni piechota."* Wzgórze utracono tylko jedno i tam też były armaty zdobyte przez Rosjan. Jednak brakowało właśnie wsparcia piechoty, której Raglan wydał rozkazy ze znacznym opóźnieniem.

Ten sam brak wsparcia piechoty na Południowym Polu Kawalerii sprawił, że wszelkie próby ofensywne kawalerii Kilpatricka skończyły się kompletnym niepowodzeniem. Wiemy dlaczego tak się stało. Ten sam błąd popełnił Raglan, ale on przynajmniej oczekiwał na maszerującą z pod Sewastopola dywizję piechoty. Jednak kawalerii polecił uderzać natychmiast, godził się więc na brak wsparcia piechoty w początkowej przynajmniej fazie ataku, chociaż do tej pory nie zezwalał na samotne działania kawalerii. Ale rozkaz nr 4 zawierał szereg nowych elementów i odwoływał się do zdarzeń, które istniały tylko w wyobraźni głównodowodzącego. Przede wszystkim wydawało mu się, że Rosjanie odciągają działa zdobyte wcześniej w jednym z fortów na wzgórzu. W starej tradycji wojskowej utrata dział to klęska i stąd zapewne pośpieszny i nieprzemyślany rozkaz lorda Raglana. Sprawę dodatkowo skomplikowały ustne instrukcje dla adiutanta. Adiutant Raglana por. Calthorpe od początku

przysłuchiwał się uważnie rozmowie lorda z gen. Aireyem odbytej przed poddyktowaniem rozkazu. Jednak to nie jego wysłano z pisemnym rozkazem, a kapitana Nolana, który był adiutantem gen. Aireya. Nolan miał jakoby uznać błędnie, że Lekka Brygada ma atakować odległe działa na samym końcu Doliny Północnej. Było to absurdem z wojskowego punktu widzenia. Kapitan Nolan był doświadczonym oficerem, pisał książki o szkoleniu i działaniach kawalerii, a więc nie mógł wysłać brygady na pewną śmierć. Kto zatem popełnił błąd nakazując szarżę na baterię 8. dział rosyjskich? Otóż błędy popełnili wszyscy dowódcy poczynając od lorda Raglana poprzez dowódcę dywizji Lucana i dowódcę Lekkiej Brygady lorda Cardigana. Mętne i niejasne "życzenia" Raglana znamy-próbując uwolnić się od oskarżeń pisał on: *"General (Lucan) źle zrozumiał pisemną instrukcję, bo nie było w niej nic nakazującego atak przy wysokim stopniu ryzyka."* Czyli kawaleria miała ruszyć do przodu, ale nie atakować tylko ocenić związane z atakiem ryzyko. Ale świadkowie pamiętali Raglana, który krzyczał za odjeżdżającym Nolanem, że kawaleria ma atakować natychmiast. Obowiązkiem Lucana było wyjaśnienie intencji głównodowodzącego, a nie przekazywanie dalej bezsensownego rozkazu. Dowódca dywizji wydał rozkaz szarży dla Lekkiej Brygady. Cardigan oponował zwracając uwagę na baterie dział wroga na obu skrzydłach i naturalnie na głównej linii ataku. W przypadku szarży Farnswortha kawaleria także była narażona na flankowy ogień dwóch baterii konfederackich, a jedna z sugestii Kilpatricka przewidywała zdobycie dział. Ale ostatecznie celem ataku nie były baterie wroga, a rzekomo zdemoralizowana piechota. Flankowy ogień artylerii przyniósł oddziałowi Farnswortha znaczne straty.

Kolejne porównanie dotyczy skali ataku. W szarży Lekkiej Brygady wg najściślejszych wyliczeń historyków brało udział 666 kawalerzystów (początkowy stan osobowy pięciu pułków brygady wynosił 1 500 ludzi), natomiast w szarży Farnswortha ok. 300. Jeśli doliczymy ataki wspierające to szarża ta była o połowę mniej liczna od szarży brytyjskiej. Pod Bałakławą do natarcia wspierającego ruszyła co prawda także Ciężka Brygada, ale została ona cofnięta przez lorda Lucana i nie brała udziału w walce. Pod Gettysburgiem dywizja Kilpatricka liczyła nominalnie 3 246 żołnierzy i oficerów, ale faktycznie na polu walki lub w jego pobliżu było o ponad 500 kawalerzystów mniej. Nas jednak interesuje wyłącznie ilość atakujących w obu porównywanych szarżach i tu mamy jasność, że Lekka Brygada miała w chwili ataku dwukrotnie więcej żołnierzy.

Teren w wąwozie pod Bałakławą tylko częściowo prowadził przez zaorane pole, potem był to już równy i płaski grunt porośnięty trawą. Widoczne na historycznych fotografiach "głazy" to lite kule armatnie. Nie było żadnych innych przeszkód terenowych, jak w przypadku szarży Farnswortha. Zasadniczą przeszkodą był ostrzał armatni z obu flank oraz od czoła ataku. Z lewej flanki ostrzał prowadziła też nieliczna piechota rosyjska.

Straty w obu szarżach były początkowo znacznie wygórowane. Lekka Brygada miała zostać unicestwiona, a z oddziału Farnswortha ocaleli tylko nieliczni. Rzetelna weryfikacja tych strat daje jednak nieco inny obraz. W pierwszej wersji Lekka Brygada straciła 70% atakujących tj. 478 oficerów i żołnierzy. Faktycznie poległo w czasie szarży 110 ludzi, a rannych zostało 129. Rosjanie wzięli do niewoli 58 jeńców z czego 32 było rannych. Ogółem więc straty wyniosły 271 ludzi tj. 40% stanu atakujących. Padło też 375 koni czyli 56%. W przeciwieństwie do szeroko rozpowszechnionej legendy o zagładzie Lekkiej Brygady ponad 75 procent oficerów i żołnierzy albo nie odniosło obrażeń, albo też wyleczyli oni swoje rany, mimo fatalnych warunków w zatłoczonych lazaretach. Straty w zabitych byłyby jeszcze niższe, gdyby nie dobijanie rannych przez Kozaków oraz brak wsparcia Ciężkiej Brygady. Straty w szarży Farnswortha są do dziś zawyżane, ale wydaje mi się, że ostatecznie można je wyliczyć na 33% atakujących. W zestawieniu z 40 procentami strat Lekkiej Brygady były to straty nieco niższe uzasadnione mniejszą skalą ataku i wsparciem artyleryjskim, jak też-mimo braku koordynacji- wsparciem brygady Merritta.

Wiemy dzisiaj, że dane wywiadu oraz prawidłowo prowadzone rozpoznanie sił przeciwnika mogło uratować Lekka Brygadę. Także atak wyprzedzający dla którego najlepsza okazja powstała 7 października po starciu patrolu 10 żołnierzy z 4. pułku dragonów z lansjerami rosyjskimi. Obowiązywał jednak zakaz podejmowania działań ofensywnych wydany przez lorda Raglana, którego gen. Lucan (nazwany po tym zdarzeniu Lordem Look-on) nie odważył się naruszyć. Gen. Kilpatrick wiedział, że ma przed sobą piechotę Południa osłabioną krwawymi atakami na Okrągłe Szczyty poprzedniego dnia. Po załamaniu szarży Picketta do Kilpatricka dotarł ordynans z informacją, że po odparciu zmasowanego ataku gen. Lee na centrum obrony federalnej wzięto tysiące jeńców. Kill Cavalry wyciągnął z tego wniosek, że konfederaci są zdemoralizowani porażką i silny nacisk spowoduje ich załamanie. Ale wcześniejsze rozpoznanie bojem dobitnie wskazało na twarde opór piechoty wroga i jej doskonale umocnione pozycje obronne. Artyleria Południa nie była osłabiona i prowadziła silny ostrzał pola walki. Korzystając z braku koordynacji działań kawalerii federalnej przeciwnik swobodnie przerzucał swoje siły z pozycji przed brygadą Merritta na kierunek ataków brygady Farnswortha. Mimo tych oczywistych faktów absolwent Akademii West Point gen. Kilpatrick wymusił na dowódcy brygady szarżę z jego osobistym udziałem. Najlepsze i najpełniejsze dane wywiadowcze otrzymał lord Raglan od swego szefa wywiadu rankiem 22 października. Dane te dostarczyli polscy marynarze, którzy uciekli z Sewastopola. Raport ostrzegał przed atakiem na tyły armii, czyli tam gdzie istotnie on nastąpił. Ale lord-głównodowodzący zignorował ten raport. Kolejny przykład fatalnego dowodzenia i myślenia życzeniowego, którym nie zachwiała nawet bezpośrednia informacja od tureckiego szpiega o

koncentracji sił nieprzyjaciela otrzymana wieczorem 24 października tuż przed atakiem. Wystarczyło przemieścić dywizję piechoty na oczywisty kierunek natarcia sił rosyjskich, aby masakra kawalerii nie doszła do skutku. Temat ten wymaga niewątpliwie szerszego opracowania i rozpatrzenia wszystkich szarż i ataków federalnych w zestawieniu z działaniami pod Bałakławą. Trzeba pamiętać, że na Krymie doszło do czterech szarż kawalerii. Pierwsza z nich to atak kawalerii rosyjskiej na drugą linię obrony, czyli na piechotę brytyjską nazwaną później "cienką, czerwoną linią". Druga szarża to atak kawalerii rosyjskiej na Bałakławę i starcie z Ciężką Brygadą, która zmusiła Rosjan do odwrotu. Kolejna szarża to opisywany w tym krótkim studium porównawczym atak Lekkiej Brygady na stanowiska artylerii wroga na końcu długiej na półtora kilometra doliny. Ostatnia czwarta szarża to skuteczny atak kawalerii francuskiej na działa znajdujące się na lewym zboczu doliny. Szarżę najważniejszą z nich historycy nazwali "wspaniałą pomyłką", ale czy była ona jednocześnie wielką porażką? Ponieważ zasadniczym celem armii brytyjskiej i koalicjantów było utrzymanie Bałakławy to cel ten został osiągnięty już przed tą szarżą. Lekka Brygada atakowała siły defensywne i dlatego nie odegrała żadnej roli w obronie miasta i portu. Podobnie było pod Gettysburgiem. Atak Picketta został odparty, a cała bitwa była już wygrana. Wydano też rozkazy o wycofaniu dywizji Lawa, którą z takim zapałem i bezskutecznie atakował Kilpatrick. Ale ataki te nie zasługują na miano "wspaniałej pomyłki". Tu pomyłki nie było, a celowe działanie nieudolnego dowódcy dywizji w ramach ogólnego i niejasnego rozkazu dowódcy kawalerii Armii Potomaku. Na miano wspaniałej zasługuje niewątpliwie szarża poprowadzona przez generała Farnswortha, który w istniejących warunkach zrobił znacznie więcej niż do niego należało walcząc aż do chwalebного końca. To, że nie narodziła się legenda tej szarży na skalę narodową nie jest winą jej uczestników, ale braku takich piór, jak Tennysona z jego słynnym wierszem "*Szarża Lekkiej Brygady*", czy korespondenta "*Timesa*" Russella, którego pierwsza relacja stała się natchnieniem dla poety.

Także w lipcu tego roku kapitan Charles Farnsworth, prawdopodobnie daleki kuzyn Elona, poprowadził fatalną w skutkach szarżę, która również została zupełnie zapomniana w annałach wojny secesyjnej. Służył on w 1 Pułku Kawalerii z Connecticut, który w czasie bitwy pod Gettysburgiem wykonywał zadania żandarmerii polowej w pobliżu Baltimore, stan Maryland. Nie brakowało w tym stanie sympatyków secesji i dlatego pułk nie mógł narzekać na brak zajęcia. Kpt. Farnsworth był odpowiedzialny za obóz pułku Camp Cheesebrough, w którym odbudował zruinowane koszary, postawił budynki dla oficerów i stajnie. Powstała także kaplica oraz szpital.

5 lipca kpt. Farnsworth otrzymał rozkaz udania się ze swoim szwadronem liczącym 180 ludzi w rejon Harper's Ferry, który był okupowany przez konfederatów. 14 lipca jego kompania natknęła się na patrol wroga w pobliżu Bolivar Heights i niezwłocznie ruszyła do ataku. Ale kpt. Farnsworth miał w

tym momencie tylko 49 ludzi, a atakował siły secesjonistów liczące z rezerwami ok. 200 kawalerzystów. W dodatku w trakcie szarży oficer ten stracił konia i w rezultacie dostał się do niewoli wraz połową swoich ludzi. Pozostała część szwadronu wycofała się zabierając z sobą wcześniej złapanych jeńców.

Kpt. Ch. Farnsworth trafił do Libby Prison, został później wymieniony i zakończył wojnę w stopniu pułkownika. Odniesione rany i ciężkie warunki w niewoli podkopały jego zdrowie. Utonął w rzece w roku 1867. Był o rok starszy od swego kuzyna Elona.

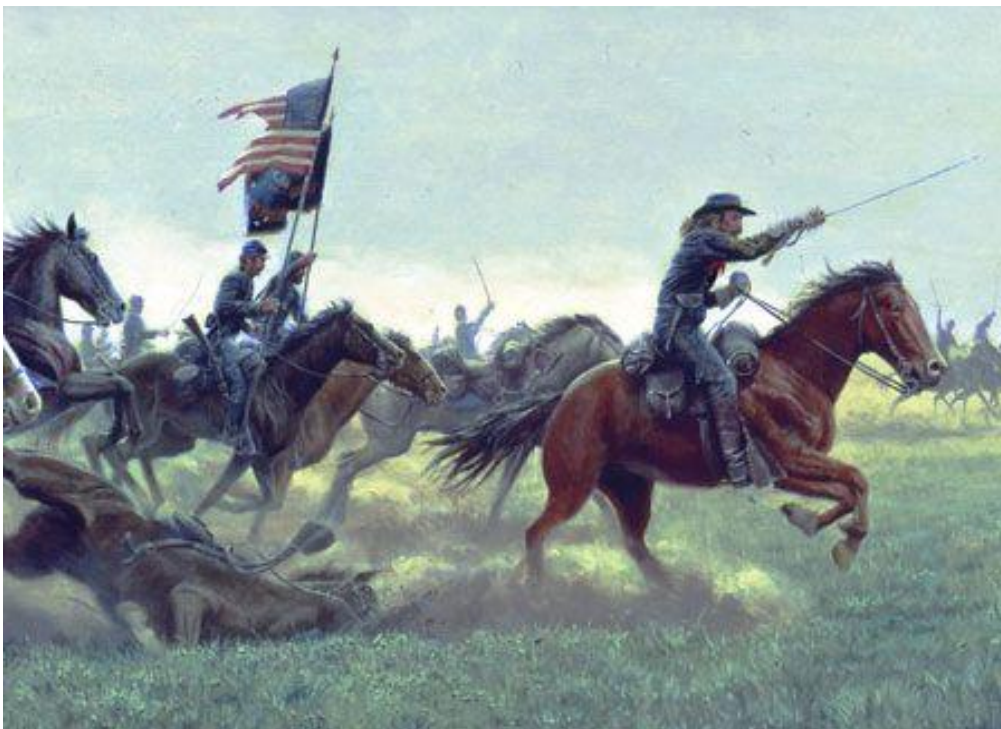
Oczywiście ta szarża była tylko drobnym epizodem w czasie wojny, ale pokazuje nam odwagę i waleczność oficerów noszących nazwisko Farnsworth. W całej historii Stanów Zjednoczonych walczyli oni we wszystkich wojnach zawsze z wielką odwagą i determinacją służąc ojczyźnie.

BIBLIOGRAFIA

- 1/ "The Union cavalry in the Civil War" - Stephen Z. Starr, vol. I 'From Fort Sumter to Gettysburg'
- 2/ "History of the Eight Cavalry Regiment Illinois Volunteers" - Abner Hard
- 3/ *Illinois 8th Cavalry Regiment Order Book, 1862-1866, 1 volume*, Illinois State Historical Library, Springfield,
- 4/ "The Civil War-a Narrative" - Shelby Foote, vol. I-III
- 5/ "Gettysburg's forgotten cavalry actions" - Eric J. Wittenberg
- 6/ "Mormon resistance" - LeRoy R. Hafen& Ann W. Hafen
- 7/ "Cavalry raids of the Civil War" - Col. Robert W. Black
- 8/ "Glory enough for all" - Eric J. Wittenberg
- 9/ "Lincoln's Cavalrymen"- Edward G. Longacre
- 10/ "Protecting the flank: The battles for Brinkenhoff's Ridge and East Cavalry Field" - Eric J. Wittenberg
- 11/ "Clashes of cavalry" - Thom Hatch
- 12/ "The Cavalry at Gettysburg" - Edward G. Longacre
- 13/ "Cavalry on the roads to Gettysbutg" - George A. Rummel III
- 14/ "To the gates of Richmond - The Peninsula Campaign"- Stephen W. Sears
- 15/ "Gettysburg - Day Three" - Jeffrey D. Wert
- 16/ "Gettysburg" - Stephen W. Sears
- 17/ "The maps of Gettysburg. An atlas of Gettysburg's campaign June 3 - July 13, 1863"- Bradley M. Gottfried
- 18/ *The Official Records of the War of the Rebellion*
- 19/ "Special report of the Mountain Meadow massacre"- James H. Carleton
- 20/ "Mathias Farnsworth and his descendants in America"- Claudius B. Farnsworth
- 21/ "The Civil War Dictionary" - Mark M. Boatner III
- 22/ "The Civil War Years- A Day-by-Day Chronicle of the life of a Nation" - Robert E. Denney

KAWALERIA W ATAKU

Na frontach wojny secesyjnej po Gettysburgu



Zbigniew K. Penkalski ©

2017

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	3
------------	---

ROZDZIAŁ I

<u>UCIECZKA GENERAŁA LEE Z POD GETTYSBURGA</u>	13
--	----

Bitwa o Hagerstown.....	27
-------------------------	----

Walki o przeprawę w Williamsport.....	30
---------------------------------------	----

Generał Lee wraca do Wirginii.....	33
------------------------------------	----

ROZDZIAŁ II

JESIEŃ ROKU 1863

Bristoe i Mine Run.....	48
-------------------------	----

Rajdy kawalerii Konfederacji na froncie zachodnim.....	60
--	----

ROZDZIAŁ III

<u>ZABIĆ PREZYDENTA JEFFERSONA DAVISA</u>	64
---	----

Reorganizacja kawalerii federalnej.....	81
---	----

Krwawa bitwa w gęstwinach Wilderness.....	87
---	----

Śmierć generała "Jeb" Stewarta.....	109
-------------------------------------	-----

Zwycięstwo pod Haw's Shop.....	118
--------------------------------	-----

Trevillian Station - Dzień Pierwszy.....	123
--	-----

Drugi dzień bitwy o Trevillian Station - ranek 11 czerwca.....	126
Drugi dzień bitwy - -popołudnie.....	133
Bitwa pod Samaria Church.....	148

ROZDZIAŁ IV

ATAK NA WASZYNGTON I DOLINĘ SHENANDOAH

"Black Dave" Hunter pustoszy dolinę.....	156
Rajd Kautza - Wilsona.....	157
Inwazja Południa na Maryland i Pensylwanię.....	160
Bitwa pod Monocacy.....	160
Stolica Unii zagrożona - Jubal Early u bram!.....	163
Potyczka w pobliżu farmy Rutheforda.....	167
Druga bitwa pod Kernstown.....	168
Generał Sheridan obejmuje dowodzenie.....	170
Trzecia bitwa pod Winchester.....	174
Bitwa pod Fisher Hill.....	178
Kłęska kawalerii Konfederacji w bitwie pod Toms Brook.....	184
Bitwa pod Cedar Creek.....	190

ROZDZIAŁ V

UPADEK ATLANTY..... 194

Zajęcie Roswell 5 -6 lipiec..... 196

Rajd Rousseau 10 - 22 lipiec..... 197

Zniszczyć mosty - rajd Garrarda 21 - 24 lipiec..... 211

Rajd McCooka - 27 lipiec do 3 sierpień..... 215

Nieudany rajd Stonemana - 27 lipiec do 4 sierpnia..... 228

Rajd Kilpatricka 17 - 20 sierpnia..... 236

Rajd Wheelera 1- 3 wrzesień..... 244

Rajd bydłocy Hamptona 11-17 września 1864..... 245

Rajd gen. Rossera 26-28 listopad..... 248

Kilpatrick w marszu Shermana do morza..... 249

Zdobycie Savannah..... 252

ROZDZIAŁ VI

OSTATNI ROK BRATOBÓJCZEJ WOJNY..... 256

Cel Columbia - stolica Karoliny Północnej..... 258

**Rajd Stonemana w południowo-zachodniej Wirginii i Karolinie Płn. 20
marca do 26 kwietnia..... 260**

Rajd Wilsona na Selmę 22 marca do 4 kwietnia..... 266

ROZDZIAŁ VII

POŁUDNIE KAPITULUJE 274

Bitwa pod Averasborough 16 marca..... 277

Generał Johnston kapituluje..... 283

Skarb Konfederacji..... 285

Śmierć generała Kilpatricka..... 286

Bibliografia..... 289

WSTĘP

Według najnowszych badań koń to towarzysz człowieka już od 5,5 tysiąca lat. Międzynarodowy zespół naukowców opublikował niedawno swoje badania w czasopiśmie „*Science*”. Z badań przeprowadzonych w Kazachstanie wynika, że miejscowa kultura Botai używała koni cały tysiąc lat wcześniej niż dotąd sądzono. Przesunięcie daty udomowienia konia to ważne odkrycie. Koń umożliwił, bowiem ludzkości duży skok cywilizacyjny - nagle pojawiły się możliwości transportu towarów, komunikacji, ułatwione zostało polowanie, konie zaczęto wykorzystywać w rolnictwie. Zwierzęta te dostarczały mięsa oraz mleka, które po sfermentowaniu zamieniało się w zawierający alkohol napój (kumys). Społeczeństwa zaczęły się rozwijać intensywniej. Według naukowców odkrycie tak wczesnych śladów udomowienia koni może świadczyć o tym, że ten proces odbywał się z dala od wielkich centrów cywilizacji takich jak bliski wschód i Chiny. Przy tym konie udomowiono dość późno. 15 tysięcy lat temu człowiek miał już u nogi psa, a później udomawiał owce, kozy i świnie. Koń był na końcu. Samo udomowienie konia nie było rewolucją. Było nią odkrycie jazdy wierzchem. To właśnie wtedy stepy euroazjatyckie, które dotąd były naturalną barierą dla ludzi nieprzebytą stały się szlakiem wędrowców. Zdaniem niektórych naukowców to te wędrowki są odpowiedzialne za ekspansję języków indoeuropejskich. W pozostałościach kultury Botai odkryto, że zęby tamtejszych koni noszą ślady, jakie zostawiają uprzęże konne do jazdy wierzchem. Z kolei kości nóg koni z Botai dowodzą, że tamtejsze konie były wykorzystywane do różnych celów.

Kawaleria, jako formacja zbrojna, powstała niemal równolegle w starożytnej Grecji, wśród barbarzyńskich plemion germańskich i galijskich oraz wschodnich ludów koczowniczych. Pliniusz Starszy napisał dzieło ***Oszczep jako broń kawalerii***, a miał on osobiste doświadczenie, jako oficer kawalerii rzymskiej na obszarze Germanii.

W dziełach Juliusza Cezara znajdujemy wiele opisów taktyki kawalerii w konkretnych bitwach, których ten doskonały wódz stoczył wiele.

Wcześniej jednak był rydwan, wóz bojowy, którego szczyt popularności wypadał w czasach panowania faraona Ramzesa. "*Matka wszelkich bitew*" czyli, bitwa pod Kadesz (1274 p.n.e.) toczyła się początkowo przy pomocy rydwanów i tu Hetyci okazali się lepsi od Egipcjan. Ich rydwany ciągnięte przez dwa konie i zbudowane z drewna były masywniejsze od ratanowych rydwanów Ramzesa. Poza tym Hetyci walczyli z rydwanów, a szlachta egipska po dojechaniu na pole bitwy walczyła jak piechota. Egipska armia w sile 20 tysięcy ludzi została zaskoczona przez hetyckiego króla Muwatallisa, który przechytrzył ich manewrem dwóch tysięcy rydwanów i 35 tysięcy piechurów, z których 2,5 tysiąca stanowili przewożeni na rydwanach harcownicy. Ramzesa uratowały nadciągające posiłki i chciwość Hetytów, którzy zajęci plądrowaniem obozu dali się pobić.



1. Rydwany w bitwie pod Kadesz

W 400 r. p.n.e kontynentalny rydwan był już bronią przestarzałą i stał atrakcją wyścigów w Circus Maximus. Był naturalnie w użyciu do końca ery, ale nie decydował o zwycięstwie nad opancerzonym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem.

Około 700 r. p.n.e pojawiła się w Asyrii kawaleria uzbrojona w oszczepy, krótkie miecze i kolczugi. Co ciekawe ci pierwsi strzelcy konni działali w parach. Jeden strzelał, a drugi nieuzbrojony, przytrzymywał mu konia.

W 595 p.n.e Cyrus Wielki wyposażył swoją jazdę w zbroje i włócznie służące zarówno do rzucania, jak i do szarży. Jednak Persowie nadal stosowali rydwany, chociaż były to już swego rodzaju czołgi - zaprzężone w cztery konie i uzbrojone w ostrza na osiach kół. Nie stanowiły one zagrożenia dla najeżonej długimi włóczniami falangi, ani dla ciężkozbrojnych hoplitów.

Aleksander Wielki podbił wiele ziem stosując formację falangi, o którą rozbijał się każdy przeciwnik, a potem dzieło kończyła szybkim atakiem kawaleria.

Z doświadczeń wodzów rzymskich dowiadujemy się, że Sarmaci używali w walce konnej długich włóczni, a Scytowie stosowali w walce szysk kłina. Cesarz Hadrian jest uważany za ojca ciężkozbrojnej kawalerii, którą stanowili włócznicy w zbrojach oraz strzelcy z lżejszymi zbrojami. Obie te formacje działały, jako integralna całość.

Uzbrojenie i sposób walki zostały w całości przyswojone przez Franków i Burgundów u progu średniowiecza. I tak postępowała ewolucja kawalerii, zmieniała się jej taktyka i uzbrojenie.

W Polsce w latach 1410-1500 jazda oprócz mieczy używała głównie kusz. Dominowało pospolite ruszenie, ale w tym okresie korzystano już z hufców zaciężnych. W drugim okresie od roku 1500 do 1598 powstała husaria oraz kawaleria typu kozackiego. Najwspanialszym okresem jazdy polskiej był okres od 1598 roku do śmierci Sobieskiego, gdyż wtedy nasze wojska odnosiły największe zwycięstwa. Potem, aż do zaborów mamy smutny okres upadku jazdy polskiej.

Wróćmy jednak do wieku XIX, gdyż to opracowanie będzie omawiało działania kawalerii w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej w przedziale czasowym od 4 lipca 1863 do 26 kwietnia 1865. Okres od początku tej wojny został przedstawiony w moim e-booku ***Ostatnia szarża generała*** będącym biografią gen. Elona Farnswortha. Ponieważ ten bohaterski dowódca zginął w trzecim dniu bitwy pod Gettysburgiem będziemy śledzić dalsze losy jego macierzystej dywizji, a także ogólną sytuację na frontach z naciskiem na działania kawalerii obu stron konfliktu.

Napoleon odziedziczył po monarchii kadłubową kawalerię pozbawioną prawie oficerów, którzy w większości byli rojalistami. Zostało, więc 26 regimentów ciężkiej kawalerii, które miały jedynie połowę swego stanu osobowego. Wielką zasługą Napoleona było przekształcenie tej kadłubowej formacji w prawdziwą kawalerię, która budziła postrach w całej Europie. Jazda stała się narzędziem wojny operacyjnej i siłą strategiczną. Słabością tej formacji był brak dragonów, których elitarne oddziały walczyły w pancerzach. Z drugiej strony z Napoleonem walczyli lansjerzy polscy (ułani), którzy mieli znakomitą opinię wyjątkowo skutecznych w boju kawalerzystów.

Najwspanialsza szarża tego okresu miała bez wątpienia miejsce pod Ławą 7 lutego 1807 roku. W gęsto padającym śniegu zwycięstwo przechyliło się na stronę Rosjan. Wtedy Napoleon rzucił do boju 10 tysięcy kawalerzystów Murata. Z powodu ograniczonej widoczności Rosjanie nie zdążyli uformować

czworoboków i ich piechota została rozniesiona na szablach. Potem Murat uderzył na flankę rosyjskiej jazdy niszcząc całą formację. To samo stało się z artylerią przeciwnika oraz oddziałami rezerwy. Następnie, wykazując wysoki poziom wyszkolenia i dyscypliny, francuska kawaleria na sygnały trąbek przegrupowała się i ruszyła ponownie do ataku na linie rosyjskie. Szarża spod Iławy weszła do kanonu, jako klasyczny element wojennej sztuki operacyjnej. Manewr został okupiony stratą 1500 jeźdźców, lecz uratował los bitwy. Kawaleria przestała być siłą pościgową, a stała się siłą przełamującą.

Kawaleria Północy długo nie dorównywała wyszkoleniem i odwagą kawalerii Południa. Przełomem była opisana w I części bitwa pod Brandy Station (8-9 czerwca 1863), gdzie kawaleria federalna walczyła równie mężnie i dojrzałe, jak ich przeciwnik. Znalazło to potwierdzenie w bitwie pod Gettysburgiem, gdzie kawaleria federalna zapisała chlubne karty w tym największym starciu sił Południa i Północy.

Klasyczna szarża kawalerii z wyciągniętymi szablami na piechotę powoli odchodziła w przeszłość. Broń palna, bowiem przeszła rewolucję od czasu wynalezienia pocisku typu minnie, luf gwintowanych oraz karabinów powtarzalnych. Wzrosła także siła artylerii. Coraz częściej kawaleria walczyła spieszona traktując konia, jako środek transportu. Kampanie generałów Wilsona i Shermana pokazały nam rolę zmasowanych sił kawalerii w niszczeniu zaplecza gospodarczego Konfederacji i ostatecznym zwycięstwie Północy. To już nie była zwykła kawaleria, to była potężnie uzbrojona armia inwazyjna o dużych możliwościach manewrowych, której Konfederacja nie była w stanie skutecznie przeciwstawić.

Działania kawalerii (oczywiście piechoty również) w czasie wojny francusko-pruskiej obserwował z ramienia prezydenta Granta gen. Philip Sheridan, który był gościem kanclerza von Bismarcka. Miał, więc okazję zapoznać się z najnowszym uzbrojeniem, na którego czele stała mitralieza, czyli kartaczownica. Ta broń mogła razić wroga na odległość 1800 metrów z częstotliwością 150 strzałów na minutę. I choć Prusacy mieli lepszą artylerię, to decydujący okazał się francuski karabin odcylkowy Chassepota znacznie lepszy od pruskiego. Karabin ten pozwalał na szybkie przeładowanie i skuteczny ostrzał na dystansie 700 metrów.

Zmasowana szarża kawalerii w tej wojnie miała miejsce z bitwie pod Vionville (1870). Atak korpusu Alvenslebena na pozycje francuskie załamał się pod ogniem artylerii, mitraliez i karabinów Chassepota. Teraz przełamanie i ostateczną klęskę Prusaków miała przynieść kawaleria francuska. Ale wtedy ruszył straceńczy kontratak von Bredowa. Jego brygada ruszyła stępą, pod

ogniem dział przeszła do galopu i uderzyła z impetem w linie francuskie. Dynamika ataku była tak potężna, że żadna siła nie mogła zatrzymać ludzi i koni, aby się przegrupować i uderzyć ponownie. Prusacy musieli ulec kontratakowi kirasjerów, spahisów i szaserów zostawiając na polu bitwy 385 ludzi i 400 koni, czyli nieco mniej, niż połowę brygady. Ich ofiara uratowała korpus



2. Szarża pruska pod Vionville

Alvenslebena, pozwoliła Prusakom zyskać na czasie, czego rezultatem było osaczenie armii Bazaine'a w Metz. Szarża śmierci von Bredowa pokazała, że mimo postępu technologicznego kawaleria wciąż może być użyteczna na nowoczesnym teatrze wojny, co umożliwiło oddziałom konnym przetrwanie aż do XX wieku.

Pierwsza wojna światowa pokazała ograniczenia kawalerii na polu walki nasyconym bronią maszynową, artylerią i wielostrzałowym karabinem piechoty. Taki Maxim mógł wystrzelić 600 pocisków na minutę, miał lufę chłodzoną wodą i mógł zatrzymać każdy klasyczny atak. Szybkostrzelne działo polowe 75 mm było standardem ówczesnego pola walki.

Karabiny ręczne z zamkami ślizgowo-obrotowymi wyposażone zostały w magazynki 10. (Brytyjczycy) i 5. (Niemcy) strzałowe, poprawiła się też ich celność. Pole bitwy stało się bardzo nieprzyjazne dla konia. Mimo to w armiach

europiejskich nadal służyły oddziały kirasjerów: 10 pułków w armii niemieckiej, 12 we francuskiej i 3 w armii rosyjskiej.

Każda szarża, przeważnie w sile szwadronu, kończyła się tak samo. Huzarzy francuscy na arabach ulegali niemieckim kirasjerom na ciężkich koniach. Kiedy kapitan von Ploetz na irlandzkim rumaku zderzył się dowódcą francuskim, ten ostatni przekoziółkował wraz z koniem. Kawaleria działała, jako siły rozpoznawcze armii, chociaż tutaj znacznie lepszy był samolot. Znamienny był incydent, kiedy francuska kawaleria zaatakowała bazę lotniczą w La Ferte Milon w chwili, gdy kolumna sztabowych samochodów zbliżała się do niej. Ochrona sztabu i sami oficerowie ogniem swoich karabinów i rewolwerów zatrzymali bez trudu tę szarżę. W kampanii 1914 sukcesy kawalerii były nieliczne tak w boju, jak i w samym rozpoznaniu. A potem armie okopały się, front pokrył się liniami rowów i zasieków z drutu kolczastego. Kawaleria została odesłana na tyły i pozostała tam przez kolejne cztery lata, jako siła kompletnie nieprzydatna na polu walki.

Jedną z ostatnich wielkich szarż kawalerii była szarża lekkiej kawalerii australijskiej na Beershebę. Turecką armią dowodził gen. Kress von Kressenstein, który pokonał Brytyjczyków w dwóch poprzednich bitwach pod Gazą. Plan sztabu brytyjskiego przewidywał pozorowany atak na centrum wojsk tureckich, a potem atak na flankę. Ataki piechoty z mieszanej dywizji australijsko-nowozelandzkiej załamały się, a wtedy nastąpił atak 4. brygady Lekkiej Kawalerii. Do szarży ruszyła dwa pułki (4. pułk Victorian i 12. pułk New South Wales) z początku stępem, a potem galopem. Musieli przebyć sześć kilometrów pod ogniem piechoty, moździerzy i artylerii. Ponieważ była to pustynia przez tumany pyłu niewiele było widać, co zmniejszyło straty. Brygada opanowała stanowiska artylerii, a potem wpadła do miasta. Wzięto do niewoli 12 tysięcy Turków, a droga na Jerozolimę była otwarta.

Na koniec nie sposób nie wspomnieć o największej bitwie kawalerii od czasów Napoleona i jednocześnie ostatnim takim starciu wielkich formacji konnych. Mam tu na myśli bitwę pod Komarowem stoczoną w sierpniu 1920 roku w czasie wojny bolszewickiej pomiędzy Konarmią Budionnego, a polskimi ułanami. Budionny dysponował czterema dywizjami kawalerii liczącymi 17 tysięcy szabel, a gen Juliusz Rómmel miał tylko 6 tysięcy kawalerii i brygady wsparcia. Budionny rozkazał otoczyć Lwów od zachodu, ale gdy radziecka kawaleria próbowała obejść polskie linie, sama została zaatakowana z flanki i otoczona. W kolejnej fazie tej bitwy 6. dywizja kawalerii Budionnego przebiła się przez okrążenie i sformowała defensywną osłonę w okolicach Woli Śniatyckiej. Rómmel rozkazał dwóm pułkom zaatakować frontalnie, a w tym samym czasie 1. pułk ułanów natarł na lewą flankę bolszewików. Po trwającej 30 minut walce Konarmia była w odwrocie, straciła 3 tysiące ludzi i zdolność

bojową. Rómmel stracił 500 ułanów oraz 700 koni, nikt nie dostał się do niewoli.



3. Siemion Budionnyj

I to był koniec działania dużych zgrupowań kawalerii. W czasie II wojny światowej niemiecka 1. brygada kawalerii zaatakowała Mazowiecką Brygadę Kawalerii, ale żołnierze walczyli spieszeni ze wsparciem artylerii i karabinów maszynowych. Ostatnie szarże w tej wojnie przeprowadzono pod koniec września 1939. Jedną z nich miało miejsce w okolicach Krasnobrodu, gdzie szwadron z 25. pułku ułanów napotkał na kontratak kawalerii niemieckiej osłaniającej 4. dywizję piechoty Wehrmachtu. Po zacieklej walce Niemcy wycofali się, a ułani kontynuowali natarcie zajmując miasto i sztab 4. dywizji. W użyciu były szable i lance. Polska kawaleria odniosła 12 zwycięstw, a tym kilka w desperackich atakach przełamujących okrążenie. Cztery z nich wynikały z niespodziewanego napotkania wroga i zostały rozstrzygnięte klasyczną szarżą. Trzy szarże wykonano przeciwko pozycjom obronnym. Na tym polu walki o zwycięstwo decydowały duże ugrupowania czołgów oraz lotnictwo, kawaleria ostatecznie odeszła do historii.

ROZDZIAŁ I

UCIECZKA GENERAŁA LEE Z POD GETTYSBURGA

Pościg gen. Meade za Armią Północnej Wirginii trwał 10 dni i jest sprawą oczywistą, że pierwszoplanową rolę w tych działaniach odgrywała kawaleria. Bez wsparcia piechoty kawaleria nie była jednak w stanie samodzielnie rozbić wycofujących się konfederatów, a piechota działała wolno i opieszale, jak gdyby zadowolona z osiągniętego sukcesu pod Gettysburgiem. Daremnie prezydent Lincoln ponaglał generała Meade marząc o całkowitym rozbiciu sił wroga na własnym terytorium.

Armia Północnej Wirginii znalazła się na drugim brzegu Potomaku 14 lipca 1863 kończąc błyskotliwą operację powrotu na swoje tereny. Armia ta straciła w wielkiej bitwie 22 z 70. tysięcy żołnierzy, a 10 tysięcy rannych potrzebowało transportu do rodzinnej Wirginii.

Z drugiej strony gen. George Meade oprócz kawalerii dysponował 55. tysiącami piechoty, która ruszyła w pościg w dniach 5 i 6 lipca. Pościg dość dziwny, bowiem jego celem nie była cofająca się armia gen. Lee, a raczej osłona Baltimore i stolicy kraju przed iluzorycznym kontratakiem sił wroga. Meade nie zamierzał atakować gen. Lee obawiając się kolejnych, poważnych strat w walkach z tym mistrzem walk defensywnych. Jego siły były osłabione i potrzebowały pilnie dostaw zaopatrzenia. Piechocie brakowało amunicji, mundurów, a nawet butów i wbrew obiegowym opiniom to oni, a nie południowcy tysiącami maszerowali boso za uchodzącymi oddziałami rebeliantów. Kawaleria potrzebowała na niezbędne uzupełnienia, co najmniej dwa tysiące koni. Kierując się na Frederick gen. G. Meade liczył na dostawy dla swojej armii odbudowaną linią kolejową. Taka taktyka dała pierwszeństwo kawalerii, która w wielką determinacją atakowała siły przeciwnika. Od czasu starcia z siłami Stuarta pod Brandy Station 9 czerwca 1863 r. do ostatnich walk kampanii gettysburgskiej pod Falling Waters 14 lipca, kawaleria stoczyła 50 bitew i większych potyczek. Blisko połowa z nich miała miejsce w czasie pościgu za Armią Północnej Wirginii.

Kawaleria Konfederacji miała w czasie odwrotu ściśle określone zadania. Najważniejszym z nich było strzeżenie ogromnego kontyngentu rannych zabranych w większości z Cashtown i transportowanych przez dolinę

Cumberland do Williamsport. W tym długim na ponad 25 kilometrów konwoju wozów transportowych byli nie tylko ranni, ale także artyleria i łupy zrabowane w czasie marszu przez Pensylwanię i Maryland. Konwój ten osłaniały brygady generałów Johna D. Imbodena, Fitzhuga Lee i Wade Hamptona. Główne siły gen. Lee kierowały się do przesmyku Fairfield przez South Mountains i przełęcz Monterey do miejscowości Hagerstown osłaniane przez brygady kawalerii gen. Beverly Robertsona i gen. Williama "Grumble" Jonesa. I tam piechota była obciążona długim konwojem wozów transportowych przewożących zaopatrzenie, amunicję, ale także część rannych oraz zdobyte łupy. Sam Stuart jechał na czele brygad Chamblissa i Jenkinsa (dowodzonej w zastępstwie rannego dowódcy przez płk. Milтона Fergusona) osłaniając lewą flankę armii gen. Lee.

Popołudnie 3 lipca było deszczowe, strugi wody lały się z nieba, jakby chcąc zmyć krew i brud wojny z pola bitwy, na którym pozostały tysiące rannych. Wielu z nich leżących z zagłębieniami terenu potopiło się zanim nadeszła pomoc. Deszcz padał także następnego dnia, kiedy to konfederaci rozpoczęli odwrót z Fairfield. Drogi stały się trudne do przebycia, słabsze konie i muły padały, w wozach pękały osie i koła. Te trzeba było porzucić, nawet ambulanse wypełnione rannymi. Konfederaci pędzili także blisko pięć tysięcy sztuk zrabowanego bydła oraz "odzyskanych" niewolników. W opisach odwrotu konwój składający się w większości z rannych określa się nazwiskiem gen. Imbodena. Kierował się on inną trasą, aniżeli tzw. konwój Ewella, który przewoził przede wszystkim zagrabione w Pensylwanii i Marylandzie mienie w głównym konwoju armii.

Z leżącego 10 km od Gettysburga Fairfield prowadzą dwie drogi przez pasmo Gór Południowych (South Mountain) do doliny Cumberland. Drogi te leżą po obu stronach góry Jacks (Jacks Mountain). Droga południowa (Jacks Mountain Road) krzyżuje się z drogą Emmitsburg-Waynesboro w odległości ok. 10 km na północny zachód od Emmitsburga. Obie te drogi zbiegają się po minięciu góry Monterey (Monterey Peak) i wejścia do doliny, stąd nazwa przełęcz Monterey (Monterey Pass). Konwój Ewella podążał drogą północną. Obie te drogi były patrolowane przez kawalerię Robertsona i "Grumble" Jonesa. Ten ostatni był doskonałym dowódcą kawalerii, acz obaj z gen. Stuartem nie przepadali za sobą. Jones miał nominalnie do dyspozycji weteranów z 6., 7., 11., i 12. pułku z Wirginii oraz 35. Batalion Kawalerii z Wirginii znany, jako Biali Komancze. W praktyce pułki te liczyły w najlepszym razie po 300. zaledwie jeźdźców, a 12. pułk pozostał w Wirginii. Natomiast Biali Komancze zostali przydzieleni do brygady piechoty generała Johna B. Gordona i służyli wraz z nią, jako tylna straż armii gen. Lee.

Za początek działań kawalerii federalnej w celu zatrzymania konwojów konfederackich jeszcze w fazie formowania się możemy uznać akcję 6. pułku kawalerii regularnej przeprowadzoną 3 lipca w godzinach popołudniowych w rejonie Fairfield. Jak fatalnie skończył się rajd majora Starra w konfrontacji z brygadą Jonesa wiemy z części I - OSTATNIA SZARŻA GENERAŁA.

Klęska ta uwidoczniała jednak brak zdolności przewidywania dalszych działań sztabu Armii Potomaku po ewentualnym odparciu szturm konfederatów. Czyżby oczekiwano klęski i rozpaczliwej obrony na redutach Waszyngtonu? Średnio zdolny oficer sztabowy mógł i powinien zaplanować ruchy wojsk mające na celu zablokowanie nielicznych przejść przez góry do doliny Cumberland, a także przepraw przez Potomak. Rzeka ta po ostatnich deszczach była wezbrana, brody nieprzejezdne z tego powodu, a jedyny most zniszczyła kawaleria federalna. Destrukcja całości sił gen. Lee było na wyciągnięcie ręki pod warunkiem, że dowódcą Armii Potomaku byłby gen. Grant, a szefem kawalerii gen. Sheridan. Z generałami Meade i Pleasontonem prezydent Lincoln nie mógł liczyć na żadne śmiałe i szybkie działania. Wystarczyłaby brygada piechoty z artylerią do obsadzenia przejść przez góry w rejonie Fairfield i Cashtown i jednoczesny atak kawalerii na tyły konfederatów, aby na drugi brzeg Potomaku dotarli nieliczni. Zajęcie Fairfield było też możliwe już 3 lipca po południu, ale naturalnie nie siłami niepełnego pułku kawalerii, ale brygady lub dwóch wspartych brygadą piechoty. Mając zamknięte dwie przełęcz gen. Lee musiałby wycofywać się na Cashtown, co przy tym stanie dróg wykluczało przerzucenie wojska nad Potomak w rozsądnym czasie.

Wspomniany wyżej konwój Ewella ruszył 4 lipca rankiem kierując się do przełęcz Monterey, a docelowo do Hagerstown. Wpierw ruszył wielokilometrowy sznur wozów transportowych, za nim kilka tysięcy koni, mułów i bydła oraz niewolnicy. Na końcu maszerowała piechota należąca do korpusu Ewella.

To wielkie zgrupowanie wozów i piechoty zauważyli rankiem 4 lipca oficerowie z federalnej stacji sygnałowej ulokowanej na Cementery Ridge por. Henry Camp i por. John Wiggins. Zostały wydane rozkazy i dywizja gen. Kilpatricka ruszyła do Emmitsburga na spotkanie z brygadą płk. Pennocka Huey'a z dywizji gen. Gregga. Brygada ta miała w swoim składzie 8. pułk z Pensylwanii, 10 kompanii z 6. pułku z Ohio, 2. i 4. pułk z Nowego Jorku, a także dwie kompanie z 1. pułku z Rhode Island. Brygada ta nie brała udziału w bitwie pod Gettysburgiem pilnując konwojów zaopatrzenia armii. Kilpatrick miał do dyspozycji osieroconą brygadę poległego generała Elona Farnswortha, którą czasowo dowodził dowódca 1. pułku z Zachodniej Wirginii płk. Nathaniel Richmond, a także 1. pułk z Vermont, 18. pułk z Pensylwanii, 5. pułk z Nowego Jorku i 1. pułk z Zachodniej Wirginii (mjr Capehart). Do 3. dywizji dołączyła także brygada gen.

Custera z czterema pułkami Rosomaków z Michigan poprzedniego dnia walcząca w składzie dywizji gen. Gregga. Kilpatrick ruszył do Emmitsburga o 10.00, a po połączeniu się z brygadą Huey'a dywizja rozpoczęła marsz w kierunku drogi Jacks Mountain i przełęczy Monterey o 15.00. Pod komendą Kilpatricka znalazło się ponad 5 tysięcy kawalerzystów (niektóre źródła mówią o siedmiu tysiącach). Z nieba lały się potoki wody, strumienie wezbrały, a droga nie różniła się zbyt od bagna. Kawalerzyści Huey'a jadący w arriegardzie dywizji stoczyli dwie godziny po wymarszu potyczkę z elementami 1. pułku z Karoliny Północnej z brygady Robertsona. Szarża konna dwóch kompanii 6. pułku z Ohio szybko rozproszyła konfederatów.

W pobliżu wioski Fountaindale dywizja zyskała lokalnego mieszkańca, jako informatora i przewodnika. C.H. Burhman konno poszukiwał kawalerzystów federalnych mając dane o zbliżającym się dużym konwoju wozów konfederackich. Odesłany do sztabu dywizji towarzyszył Kilpatrickowi. W trakcie jazdy napotkano dziewczynę, która ostrzegła żołnierzy o stanowisku artylerii przeciwnika na drodze do przełęczy. Gen. Kilpatrick buńczucznie oświadczył, że kawalerii nie zatrzymają żadne działa. Jak się później okaże generał ten ośmieszy się po raz kolejny, gdyż jedna armata i jedna kompania rebeliantów wstrzyma marsz jego dywizji na wiele godzin.

Po pół godzinie pierwsze patrole kawalerii przywiłał huk armaty. Za radą Buhrmana Kilpatrick wysłał spieszony pułk skrajem lasu w celu obejścia z flanki stanowiska artylerii, ale konfederaci wycofali się w porę. Kolumna wznowiła marsz prowadzona przez 1. pułk z Michigan (płk. Charles Town) z brygady Custera. To ich szwadron dowodzony przez płk. Stagga pierwszy dostrzegł i zaatakował konfederatów z brygady Jonesa. Reszta Rosomaków spieszona działała, jako tyralierzy wspierając ogniem swoich szarżujących kolegów. Rebelianci zostali zepchnięci z drogi, zniszczono kilka wozów, ale ostatecznie trzeba było się cofnąć pod naporem kontrataków. W trakcie szarży został zabity koń Stagga, a on sam padając doznał poważnych obrażeń. Pułk stracił także dwóch zabitych oficerów: porucznika Jamesa McElhenny z kompanii "G" oraz kapitana Williama Elliota.

Dalszy marsz dywizji prowadził stromą i krętą drogą schodzącą w stronę przełęczy Monterey. W dole kłębiły się chmury rozświetlane przez błyskawice. Krajobraz godny szekspirowskiego dramatu. Korespondent "*New York Times*" tak opisywał scenię: "*wycie szalejącej burzy, grzmot wodospadów spadający z gór, świst wichury mogły w tym dzikim pustkowiu nadszarpnąć najmocniejsze nerwy*". Z kolei rebeliant z 6. pułku z Wirginii tak opisywał przeprawę przez góry:

"Całą noc posuwaliśmy się wąską drogą wśród wysokich gór. Mieliśmy ze sobą mnóstwo bydła na wyżywienie armii, ale zwierzęta rozproszyły się po

okolicznych lasach pokrywających wzgórza i słycać było ich rozpaczliwe muczenie wśród ciągłego światła błyskawic i huku grzmotów. Sceneria była ekstremalnie straszna. Wozy ulegały uszkodzeniom i blokowały przejazd innym. Na domiar złego około północy zostaliśmy zaatakowani przez kawalerię federalną. Nasze jednostki rozciągnięte wzdłuż kolumny wozów zostały wezwane w miejsce ataku. Było to niezwykle trudne zadanie w ciemnościach i między wozami blokującymi przejazd. Kiedy w końcu udało nam się przedostać do miejsca ataku zostawiliśmy konie i ukryliśmy się za głazami i krzakami po drugiej stronie drogi. Jedyne światło pochodziło z błyskawic i ognia dział wroga".

Kolumna Kilpatricka w dalszym marszu napotkała kolejne działo konfederatów i grupę spieszonych kawalerzystów. Ilu ich było faktycznie spróbujemy ustalić. Była to kompania "B" dowodzona przez kapitana G.M. Emacka należąca do 1. Batalionu Kawalerii z Marylandu. Z tej kompanii wydzielono 20 ludzi i mieli oni za zadanie za wszelką cenę opóźnić marsz dywizji Kilpatricka. Wg innych źródeł kpt. Emack miał do dyspozycji całą swoją kompanię, dwa działa oraz wybranych ludzi z 4. pułku z Karoliny Północnej. Dawało to blisko setkę żołnierzy. Jakkolwiek było Emack swoje zadanie wykonał z nawiązką zatrzymując całą dywizję ponoć przez pięć godzin, a faktycznie przez dwie. Trudno jednak uwierzyć, że konna szarża ośmiu zaledwie konfederatów zepchnęła federalną straż przednią z drogi, spowodowała ich panikę i ucieczkę przez ponad 1500 metrów. Nie wszystko da się wyjaśnić panującymi warunkami, które były równe dla obu stron. Jestem przekonany, że szarżowało nie mniej niż 20-30 rebeliantów, ale kapitan Emack po wojnie stworzył własną wersję, w którą uwierzyła większość historyków. Twierdził on mianowicie, że ze swej kompanii zabrał z sobą tylko sierżanta Sama Spencera i sześciu ludzi, reszta kompanii pod dowództwem poruczników Cooka i Blackistona została wysłana w poszukiwaniu furazu. Trochę to dziwne w górach i w porze nocnej, nie mówiąc już o szalejącej burzy. Emack zatrzymał konwój Ewella i oczyścił drogę z wozów na skrzyżowaniu tak, aby żołnierze federalni nie zauważyli na niej żadnych pojazdów. W trakcie tych działań napotkał porucznika z 4. pułku z Karoliny Płn. z jednym działem i dwoma sztukami amunicji do niego. Działo to zostało ustawione na stanowisku w oczekiwaniu na pojawienie się wojsk Unii. Emack twierdzi, że na widok nadjeżdżającej kawalerii działo oddało jeden strzał, a on sam i siedmiu ludzi szarżowało konno awangardę dywizji powodując panikę i ucieczkę kawalerii Kilpatricka. Kapitan przyznaje jednak, że na odgłos strzelaniny dołączyła do niego reszta kompanii z por. Blackinstonem. Wiadomo też, że jego armaty strzelały gęsto, a to oznacza, że miał co najmniej dwa działa lub też jedno działo ze sporym zapasem amunicji. Tak więc kompania Emacka podzielona na dwie grupy dowodzone przez sierżantów Spencera i Wilsona

obsadziła obie strony drogi kryjąc się w gęstych krzakach i za skałami. Przybyły w międzyczasie gen. Jones obiecał dodatkowe wsparcie 6. pułku kawalerii z Wirginii, ale ostatecznie siły Emacka wzmocniło kilkunastu lub więcej kawalerzystów z 4. pułku z Karoliny Północnej. Gen. Jones zebrał także dużą grupę maruderów, oraz kurierów i oficerów własnego sztabu, aby dołączyli do Emacka lub przynajmniej dostarczyli mu swój zapas amunicji.

Analizując różne źródła widzimy, jak tworzyła się kolejna legenda pola walki podsycana tak przez konfederatów, jak i przez historyków Unii generalnie nie lubiących Kilpatricka. Z oficjalnego raportu gen. Jonesa dowiadujemy się, że tego kluczowego skrzyżowania dróg miały bronić 6. i 7. pułk kawalerii z Wirginii oraz bateria artylerii konnej kapitana R.P. Chewa. Odwołany innym rozkazem 7. pułk miał zostać zastąpiony przez 4. pułk z Karoliny Północnej z płk. Ferebee, który był bliżej konwoju. Z uwagi na zatarasowane wozami drogi dotarcie artylerii było niemożliwe, to samo dotyczyło 6. pułku z Wirginii. Ostatecznie w porę na miejsce dotarł płk. Ferebee i jego kawaleria. Gen. Jones określił żołnierzy kpt. Emacka, jako małą garstkę bohaterów, która zatrzymała całą dywizję wroga. Ale on sam konkluduje, że trwało to dwie godziny (a nie pięć), a owa "garstka" liczyła-przynajmniej na początku- 50 ludzi. Podobne też były straty Kilpatricka wynoszące 43. żołnierzy, w tym 5. zabitych, 10. rannych i 28. jeńców. Ale straty te nie powstały z pewnością w trakcie potyczki z oddziałem Emacka. Były to łączne straty dywizji w czasie całej akcji na przełęczy Monterey. Ostatecznie szczyt góry Monterey został opanowany, strat rebeliantów nie znamy, wiadomo tylko, że ujęto pewną liczbę jeńców. Na szczycie przełęczy stał duży, jasno oświetlony hotel, gdzie Kilpatrick niezwłocznie ulokował swój sztab. Ale w dolinie słychać było turkot kół konwoju Ewella i dowódca dywizji był zdecydowany go zaatakować zanim wydostanie się z przełęczy. Wydał więc rozkazy baterii Penningtona i dwa działa odprzodkowano niezwłocznie w pobliżu hotelu. Jako osłonę baterii Kilpatrick wyznaczył ochronę swego sztabu, czyli kompanię "A" z 1. pułku z Ohio. Cóż, sztab był niedaleko. Spieszeni kawalerzyści Custer'a już posuwali się w stronę mostu położonego na zachód od hotelu ostrzeliwując patrole wroga. Kiedy bateria Penningtona otworzyła ogień zamarli serca najdzielniejszych. Huk dział wzmagany wielokrotnym echem był połączony z efektami wciąż szalejącej, gwałtownej burzy. Ale tyralierom z 6. pułku z Wirginii ogień ten nie wyrządzał strat, pociski padały zbyt daleko. Zwiadowcy płk. Alger'a z 5. pułku z Michigan ustalili, że pobliski most nie został uszkodzony przez rebeliantów. Powstała możliwość szarży z wykorzystaniem tego mostu i Alger wysłał kuriera do Kilpatricka. Ten wyznaczył brygadę Custer'a do wykonania tego niezwyklego zaiste ataku. Szable w dłoń i atak w ciemnościach na niewidocznego przeciwnika? W skrajnych warunkach pogodowych i terenowych na dodatek? Nagle armata rebeliantów otworzyła

ogień w kierunku formujących się w szczyk bojowy Rosomaków. Kąt podniesienia działa był jednak taki, że pociski nie mogły osiągnąć znajdujących się na zboczu kawalerzystów.

Tylko broń stromotorowa (moździerz) mogła w tych warunkach zapewnić skuteczny ostrzał. Płk. Alger wysłał spieszonych tyralierów przez las w kierunku armaty konfederatów. Ciemności panowały zupełne, można było tylko kierować się na błyski ognia armatniego. Była już 3.00 nad ranem, kiedy Kilpatrick wezwał majora Capeharta, czasowo dowodzącego 1. pułkiem z Zachodniej Wirginii i wydał mu rozkaz bezpośredniego ataku na konwój Ewella. Oto jego relacja:

"Panowała atramentowa wręcz ciemność, nic nie było widać na kilka kroków. Kiedy zbliżyliśmy się do konwoju przywitał nas gwałtowny ogień karabinowy, co pokazało nam od razu pozycje wroga. Droga prowadziła stromo w dół, była kręta i nierówna. Po obu jej stronach były gęste zarośla, gdzie kryli się rebelianci i strzelali do nas".

Za tą nocną szarżę major otrzymał po latach Medal of Honor. Jako wsparcie tego ataku Kilpatrick wyznaczył kompanię "A" z 1. pułku z Ohio dowodzoną przez kapitana T.K. Jonesa. Kawaleria Unii wpadła między wozy konwoju i rozgorzała zaciekała walka wręcz. Custer, jak zwykle stracił swego konia (siódmego już w kampanii gettysburgskiej) i omal nie dostał się do niewoli. Kapitan John Selsor z 1. pułku z Zachodniej Wirginii najechał na grupę konfederatów kryjących się za starym domem i wziął ich do niewoli zdobywając ich porządek bojowy. Sam "Grumble" Jones cudem uniknął niewoli polecając wcześniej swoim podwładnym, aby zwracali się do niego "Bill", a nie "generale". Wszyscy byli wymieszani w ciemnościach, a strzelanina tak wystraszyła konie i muły z zaprzęgów, że zwierzęta te rwały uprzęż i w panice uciekały zrzucając wozy, niejednokrotnie pełne rannych, w przepaść. Pennington podciągnął jedno działo bliżej, aby bezpośrednim ogniem wspierać atak na konwój. Jego celny ogień zdruzgotał wozy w tyle konwoju zamykając tym samym drogę odwrotu. A kawaleria Custera nacierała z impetem na wozy konwoju żądając poddania się obrońców, co często następowało. Ostatecznie atakujący dotarli na koniec konwoju, gdzie maszerowała piechota z korpusu Ewella i zawrócili, aby zaatakować powtórnie. Zgarniali coraz więcej jeńców, niszczyli kolejne wozy konwoju, a wszystko to w czasie nieustannej, infernalnej wręcz burzy z piorunami. Gen. Jones przyznał, że w tych warunkach daremne były próby zebrania własnych sił i stawienia zorganizowanego oporu. Dopiero cienka linia tyralierów kapitana W.G. Welsha z 1. pułku kawalerii z Marylandu zdołała w pewnym stopniu zahamować impet niszczycielskiej szarży federalnej. Nie na długo jednak. Gen. Jones salwował się ucieczką przez pola i boczne drogi docierając do Williamstown zajętego przez oddziały gen. Imbodena. Jego

pojawienie się w tym mieście było zaskoczeniem, gdyż ranny kpt. Emack meldował, że generał dostał się do niewoli.

W wyniku tej akcji do niewoli dostało się 1360. rebeliantów, wśród nich aż 200. oficerów. Wśród nich był pułkownik, który poddał się dopiero płk. Algerowi, jako równemu stopniem. Wozy konwoju niszczone po wyprzęgnięciu koni i mułów, które trafiały do głównego kwatermistrza kawalerii. Zawartość wozów z łupami była nadzwyczaj różnorodna. Od damskiej bielizny do pługów i narzędzi gospodarskich. Beczki z trunkami posłużyły, jako podpałka i wkrótce wozy płonęły wzdłuż drogi. Wielu kawalerzystów zdążyło wybrać dla siebie cywilne ubrania i inne łupy w myśl starej, żołnierskiej zasady "*grab zagrabione*". W konwoju były też wozy z amunicją, która wybuchając stworzyła niezwykle spektakularny pokaz ognia sztucznych budząc ze snu mieszkańców miasteczka Waynesboro. Mimo deszczu wylegli oni na ulice obserwując płonący szczyt góry Monterey. Zdobyto i częściowo zniszczono 300 wozów konwoju i 15 ambulansów. Płk. Huey zapisał na swoim koncie dodatkowo 150 wozów i około 150. rebeliantów zwiększając ich liczbę do 1.500.

Odrębne zadanie w tym samym czasie miał do wykonania 1. pułk z Vermont tak ciężko doświadczony w czasie szarży Farnswortha. Wzmocniony dwoma działami z baterii Penningtona i z Buhrmanem, jako przewodnikiem miał uderzyć na czoło konwoju. W Smithsburgu nie zastali konfederatów i za radą Burhmana płk. Addison Preston skierował się do miasteczka Leitersburg. Marsz w warunkach szalejącej burzy był ciężki, konie gubiły podkowy i kawalerzyści musieli je prowadzić brnąc w błocie pieszo. W ten sposób pół kompanii pozostało w tyle za jadącym pułkiem. Nie brakowało także wśród maruderów amatorów mocnej, marylandzkiej whisky. W końcu pułk natknął się na tylną straż tej części konwoju i zaatakował z marszu wrzeszcząc i strzelając z pistoletów. Wybuchła panika, wiele wozów poleciało w przepaść do głębokiego wąwozu, a były wśród nich ambulanse z rannymi. Po dotarciu do czoła konwoju pułk skutecznie odpierał kontrataki ochrony, a następnie przystąpił do systematycznego niszczenia wozów. Rannych wynoszono i układano na poboczu drogi, a same wozy podpalano lub wyrąbywano toporkami szprychy kół oraz dyszle. W dalszym marszu płk. Preston dotarł do Hagerstown, ale część konwoju Ewella zdążyła minąć już to miasto. Tam też zatrzymano się na postój i upragniony odpoczynek dla ludzi i koni. Preston zgodnie z otrzymanymi rozkazami dołączył do dywizji 5 lipca wieczorem w Boonesborough. Znany z wybujałych ambicji Kilpatrick ogłosił, że jego dywizja zniszczyła cały konwój Ewella za wyjątkiem 8. ruchomych kuźni, 30 wozów i kilku ambulansów, co było oczywistą nieprawdą. W rzeczywistości jego żołnierze zniszczyli wozy na odcinku z Monterey do Ringgold tj. na długości 9,5 kilometra i na długości 5 kilometrów na innych odcinkach, co razem daje 14,5 kilometra konwoju, a więc

niespełna 50 procent całości. Tak wielkie straty przeraziły gen. Jonesa, który podał się dymisji, ale ta przytomnie nie została przez Stuarta przyjęta. Wielu naocznych świadków tak cywilnych, jak i żołnierzy opisywało obraz zniszczonego konwoju, który w świetle dziennym robił wielkie wrażenie. Jeden z artylerzystów z baterii Chewa stwierdza w swej relacji, że Jankesi wykonali dobrą robotę. Wozy były porąbane w kawałki, a wiele spalonych. Na drodze walały się liczne szczątki, jak patelnie, czajniki i wyposażenie obozowe. Schodząc w dół z przełęczy żołnierze z dywizji Kilpatricka dotarli do- nomen omen- Waterloo, gdzie zniszczyli wozy zaopatrzenia 1. Pułku Artylerii z Rockbridge. Oficerowie tej jednostki stracili swoje osobiste bagaże, a do niewoli dostało się 25. rannych i chorych podróżujących wozami. Podobne straty poniosły baterie konfederackie z Powhatan, Salem i Fluvanna. Już o świcie dywizja wraz z jeńcami i łupami dotarła do wioski Ringgold, gdzie zatrzymała się na odpoczynek. Był on jednak krótki, już po dwóch godzinach trzeba było ruszać dalej. Dzisiaj na przełęczy Monterey stoi historyczna tablica z napisem:

Brown Springs. During Lee's Retreat. General Judson Kilpatrick U.S.A. took 1500 prisoners and 9 miles wagon train near here."

Po krótkim odpoczynku w Ringgold Kilpatrick zarządził wymarsz do Smithsburga, małego miasteczka położonego u stóp Góry Południowej (South Mountain). Była niedziela, a patriotycznie nastawieni mieszkańcy przygotowali posiłek dla strudzonych kawalerzystów, lecz z uwagi na ich liczbę skorzystali z niego głównie oficerowie. Gen. Custer uraczył się niedzielnym kurczakiem i ciastami domowego wypieku. Żołnierze zaszlachtowali woła i piekli go na rożnie. Bez wątplenia bydlę to pochodziło z rozproszonego poprzedniego dnia stada pędzonego przez konfederatów w konwoju Ewella.

W tym samym czasie piechota gen. Lee maszerowała z Fairfield przez przełęcz Monterey do Waynesboro. Natomiast kawaleria prowadzona przez Stuarta ruszyła w tym dniu około 10.00 z Emitsburga na południe do Cooperstown, a następnie skierowała się na zachód z zamiarem okrążenia dywizji Kilpatricka. Brygada Fergussona jechała prosto na Smithsburg, natomiast brygada Chamblissa skierowała się na przejście północne. Stuart był zdecydowany unieszkodliwić kawalerię federalną zanim nie narobi ona kolejnych, wielkich szkód. Należy jednak wątpić, czy mógł on dokonać tego siłami dwóch wyczerpanych bojami brygad. Jak się później okaże zadziała sama magia niewyciężonego Stuarta.

Konfederatów spotkała niemiła niespodzianka, gdyż Kilpatrick oczekiwał na nich doskonale przygotowany. Dywizja została rozlokowana na trzech okolicznych

wzgórzach, a patrole wysunięte daleko na wszystkich podejściach do miasteczka. Huey wsparty baterią artylerii zajmował kluczowe stanowisko w centrum obrony na wzgórzu, do którego dochodziła z gór droga Raven Rock. Tą właśnie drogą nadjechał Stuart z brygadą Fergussona. Płk. Richmond, także z artylerią konną zajmował wzgórze na prawym skrzydle, a Custer czał się na lewym skrzydle cofnięty nieco do tyłu, gdyż tak położone było trzecie wzniesienie w bliskości drogi do Leitersburga. Wysunięta w kierunku gór linia spieszonych tyralierów miała za zadanie zahamować postępy rebeliantów. Pierwsze oddziały Stuarta zostały przywitane ogniem artylerii brygad Huey'a i Richmonda. Konfederaci zostali zmuszeni do spieszenia i do walki z tyralierami Kilpatricka. Wysłano kurierów, aby przyspieszyć przyjazd artylerii konnej tj. Baltimore Light Artillery (bateria z 2. pułku z Marylandu) dowodzonej przez kpt. Williama G. Griffina. Kiedy bateria ta odprzodkowała swoje cztery działa typu Parrot rozpoczął się pojedynek artyleryjski trwający około 20 minut. Kilka pocisków trafiło w domy miasteczka. Żadna ze stron nie kwapiła się do ataku. Stuart zdawał sobie sprawę, że atak na silne pozycje zajmowane na wzgórzach przez dywizję kawalerii federalnej nie przyniesie mu szybkiego sukcesu. Kilpatrick obawiał się nadejścia dodatkowych sił Konfederacji, a także chciał zachować jeńców i łupy zdobyte poprzedniej nocy. Z tego powodu z zapadnięciem zmierzchu oderwał się od przeciwnika i skierował dywizję na Boonesborough. Był to niewątpliwie błąd taktyczny, który tylko częściowo da się usprawiedliwić wymienionymi wyżej powodami. Innym błędem było nie powiadomienie o wycofaniu się dywizji kompanii "E" z 6. pułku z Michigan, która działała w charakterze tyralierów na podejściu do miasteczka. Dowódca tej kompanii kapitan James Kidd w porę zorientował się w sytuacji i ruszył ze swoimi ludźmi do Boonesborough. Prawdopodobnie zawinił tutaj jakiś oficer ze sztabu dywizji.

Straty obu stron w tym starciu były minimalne. Wejście gen. Stuarta do aktywnej osłony lewej flanki Armii Północnej Wirginii oznaczało jednak początek kłopotów dla kawalerii federalnej. Od mieszkańców Smithsburga Stuart uzyskał cenne dane wywiadowcze i pragnął skonsultować dalsze działania z gen. Lee. W tym celu wysłał specjalnego kuriera, "*zaufanego i inteligentnego żołnierza*", którym był szeregowiec Robert W. Goode. Sam Stuart odjechał z brygadą Chamblissa do Leitersburga, a brygada Fergussona obozowała w rejonie Smithsburga. Rankim 6 lipca Stuart już był pewien, że w tym rejonie nie działają żadne siły z dywizji Kilpatricka, znał też miejsce ich koncentracji. Tymczasem z przełęcz schodziły kolejne oddziały konfederatów. Brygady Chamblissa i Robertsona skoncentrowały się pod Leitersburgiem z zadaniem skierowania się do Hagerstown. Dołączyła do nich zdziesiątkowana brygada piechoty generała Alfreda Iversona. Z początkowego stanu 1.384

żołnierzy straciła ona 903, a więc do dalszej walki zdolnych było niespełna 500. W Smithsburgu zjawiła się też brygada "Grumble" Jonesa i tam nastąpiło spotkanie tego generała ze Stuartem, który czuwał nad koncentracją swoich sił. Po południu Stuart odjechał z dwoma brygadami ze Smithsburga w kierunku Hagerstown. W wiosce Cavetown rozkazał Jonesowi jechać do Boonesborough. Było jasne, że szykuje się bitwa dużych jednostek kawalerii. Nikt nie wiedział jednak, gdzie nastąpi starcie rebeliantów z wojskami Unii. Jak zwykle miał zadecydować przypadek.



Drugi konwój konfederatów składający się przeważnie z wozów z rannymi jechał inną, dłuższą trasą przez Cashtown, Greencastle do Williamsport. Ten istny marsz rozpoczy ochraniał gen. John Imboden i było to zadanie bardzo ciężkie. Rannych przewożono zwykłymi wozami, a wielu brakowało nawet garści słomy. Cierpienia rannych były straszne, a sam generał powiedział po latach, że w ciągu jednej nocy poznał więcej grozy wojny, aniżeli w całym okresie czteroletnich starć.

Długi sznur wozów i ambulansów ciągnął się na przestrzeni 27 kilometrów przewożąc 10.000 rannych, ale także zrabowane mienie i sprzęt wojskowy. Aby dotrzeć do przeprawy na Potomaku konwój musiał przebyć ponad 80 kilometrów w trudnym terenie i we wrogim kraju. Jego jednostka znana była pod nazwą Brygady Północno-Zachodniej (Northwestern Brigade) i składała się z 62. pułku Konnej Piechoty z Wirginii (tylko część posiadała konie), 18. pułku kawalerii z Wirginii oraz z baterii artylerii konnej kapitana Johna McClanahana. Imboden otrzymał też dodatkowe baterie artylerii konnej tak, że łącznie miał do dyspozycji aż 23 lufy. Stan osobowy brygady wynosił około 1.300 ludzi. W 62. pułku służyło wcześniej dwóch braci Imbodena: George i Frank. Znaczną część tej jednostki stanowili nieumundurowani partyzanci, wojska pół-regularne można by rzec, znane uprzednio pod nazwą 1. pułk Partyzanckich Rangersów z Wirginii (1st Va. Partisan Rangers). W ramach wojny partyzanckiej działali oni na tyłach przeciwnika niszcząc linie kolejowe i mosty. Dopiero na początku 1863 roku zostali ujęci w karby dyscypliny wojsk regularnych, ale stare nawyki pozostały.

Tyłów kolumny strzegły brygady Wade Hamptona i Fitzhuga Lee. Ponieważ Hampton został ranny jego brygadą dowodził płk. Laurence Baker. Wkrótce awansuje on do stopnia generała, ale zostanie także ranny w lipcu 1863 r., co uniemożliwi mu dalszą służbę w kawalerii. Każda z brygad liczyła po 1.700 ludzi, a łączne siły ochrony konwoju około 4.000.

4 lipca o 16.00 czoło tego konwoju wkroczyło do przetęczy Cashtown w warunkach szalejącej burzy i ulewnego deszczu. Krzyki i jęki rannych w

połączeniu z szaleństwem żywiołów utkwily na zawsze w pamięci świadków tej strasznej nocy. Po minięciu przełęczy konwój skręcił w Greenwood na polną drogę do wioski Marion. Następnie wjechało na główną drogę prowadzącą do Greencastle. Kiedy idący na czele 18. pułk kawalerii z Wirginii minął miasto z zabudowań wyskoczyli cywile i zaczęli z wielkim zapałem rąbać szprychy w kołach wozów. Imboden wysłał oddział kawalerii, aby schwytać sprawców (było ich 30-40), ale wówczas konwój został zaatakowany przez kawalerię federalną. Nie było ich wielu, ale atakowali w punktach, gdzie ochrona była słabsza. W jednym z takich ataków sam Imboden omal nie został wzięty do niewoli. Dopiero powrót 18. pułku i przygotowanie baterii do otwarcia ognia spowodowało wycofanie się atakujących. Odważni cywile należeli do partyzanckiej grupy Thomasa Pawlinga działającej na tym terenie od czasu inwazji rebeliantów na tereny Unii. Pawling współpracował z kapitanem Ulrikim Dahlgrenem, który działał na tyłach konfederatów wraz ze swoim patrolem kawalerii. 2 lipca przechwycił on oddział rebeliantów z kurierem do gen. Lee z bardzo ważnymi informacjami. Gen. Meade zadowolony z tego sukcesu młodego oficera zezwolił mu na dalsze operowanie na tyłach nieprzyjaciela.



4. Kapitan Eirik Dahlgran

Na pisemny rozkaz Pleasontona gen. Merritt wyznaczył 100 kawalerzystów z kompanii "D", "F", "K" i "L" z pułku lansjerów Rusha. Dowodził nimi kpt. Charles

Treichel oraz porucznicy Albert Morrow, Edward Whiteford, Bernard Herkness i Charles White. Grupa Dahlgrena osiągnęła Waynesboro późnym popołudniem 3 lipca. Tutaj rozłożyli się obozem, ale część nocy spędzili w pełnej gotowości przy koniach. O 2.00 w nocy wyruszyli do Greencastle, które raz już było okupowane przez gen. Imbodena, gdy udawał się do Gettysburga. Świtało, gdy oddziałek Dahlgrena dotarł do miasteczka. Tam dołączyli do niego konni partyzanci Pawlinga uzbrojeni w strzelby i siekiery. Poinformowali oni kpt. Treichela, że w mieście są rebelianci. Treichel ruszył z szarżą ulicami miasta biorąc z zaskoczenia 84 jeńców. Lekko ranny został w tej szarży por. Morrow w momencie, gdy zabito pod nim konia. Por. Whiteford wziął do niewoli płatnika wraz z pieniędzmi przeznaczonymi na żołąd. Kawaleria federalna zajęła miasto, ale jak wspominał Dahlgren w swoich zapiskach miejscowa ludność odnosiła się do nich bez entuzjazmu. Drzwi i okiennice zamknięto, a ulice były puste. Tak zobaczył Greencastle oficer sztabowy Konfederacji por. McHenry Howard, kiedy ze swoją eskortą wjechał do miasta. Na głównym placu przywitał go ogień żołnierzy Dahlgrena. W tym samym momencie od strony ulicy Carlisle nadjechała grupa około 50 rebelianckich kawalerzystów i zażądała spotkania z władzami miasta. Zaatakowani z nienacka przez lansjerów zostali rozbici, a wielu dostało się do niewoli. Dopiero wówczas mieszkańcy Greencastle powitali grupę Dahlgrena z radością, gdyż przez ponad dwa tygodnie miasteczko było okupowane przez różne oddziały konfederatów. Dahlgren i lansjerzy spędzili noc na biwaku w południowej części miasta.

Wczesnym rankiem byli już na nogach i obserwowali z ukrycia konwój Imbodena. Składał się on na tym odcinku z ponad 600 wozów, których silną ochronę już opisywałem. Dahlgren przepuścił 300 wozów i wówczas dwie grupy kawalerzystów dowodzone przez poruczników Morrowa i Herknessa oraz partyzanci Pawlinga uderzyli w dwóch punktach na konwój niszcząc blisko 130 wozów i rozpuszczając konie do okolicznych lasów. Wzięto ponadto 200 jeńców i zdobyto dwie armaty. W trakcie tych działań pojawiły się znaczne siły piechoty z ochrony konwoju. Jak wspominał potem kapelan Gracey: "*nasi ludzie uciekli do lasu i rozproszyli się na małe grupy walcząc z atakującą ich piechotą konfederatów. Straciliśmy prawie wszystkich jeńców, a niektórzy z naszych dostali się do niewoli. Ponowne spotkanie nastąpiło w Waynesboro, dokąd udało nam się doprowadzić 30 jeńców.*" W czasie walki Dahlgren stracił konia i tylko gęsty las umożliwił mu ucieczkę. Ranny por. Herkness dostał się do niewoli wraz z dziesiątką swoich żołnierzy. Jednak warto było, gdyż sam Imboden opisując to starcie wspominał, iż niewiele brakowało, aby on sam dostał się do niewoli. Z jego relacji wynika, że kawaleria dowodzona przez jego brata otoczyła i wyłapała wszystkich atakujących, co nie było prawdą. Rankiem następnego dnia zebrało się 80. ludzi, co oznaczało, że straty wyniosły ok. 20.

kawalerzystów. Nie wiadomo ilu ludzi stracił oddziałek partyzantów Pawlinga. Dahlgren poprowadził swoich ludzi do kolejnej szarży w Waynesboro, gdzie kawalerzyści Jenkinsa domagali się okupu od władz miasta. Zaskoczeni gwałtownością ataku rebelianci uciekli w popłochu ścigani przez blisko 10 kilometrów. Tego samego dnia Dahlgren zaatakował kolejną kolumnę wozów niszczące wiele z nich i biorąc kolejnych jeńców. Rankiem 6 lipca Dahlgren spotkał wysunięte patrole dywizji Kilpatricka, która zmierzała do Hagerstown. Jego niebezpieczny rajd zakończył się. Mimo szczupłych sił zniszczono ponad 200 wozów transportowych wyładowanych zrabowanym w Pensylwanii mieniem, a do sztabu dywizji gen. Buforda doprowadzono 75. jeńców. Nie był to koniec ataków na konwój Imbodena. W wiosce Cunningham's Crossroads konwój zaatakowała kawaleria i piechota federalna z rozbitego 15 czerwca garnizonu w Winchester dowodzonego przez generała Roberta Milroya, który nie wykonał rozkazu ewakuacji swoich oddziałów i musiał przebijać się, aby wyjść z okrążenia. Grupą tą dowodził płk. Lewis Pierce. W początkach lipca płk. Pierce podlegał operacyjnie dowódcy departamentu Susquehanna generałowi Dariusowi Couchowi. Na jego rozkaz Pierce dowodzić miał półbrygadę składającą się z części jego pułku, 12. pułku kawalerii z Pensylwanii oraz z 1. pułku kawalerii z Nowego Jorku (tzw. Kawaleria Lincolna). Grupa ta udała się do McConnellsburga z zadaniem atakowania wycofujących się sił gen. Lee. Po przybyciu na miejsce Pierce wysłał kapitana Abrama Jonesa z Kawalerii Lincolna z wybraną z obu jednostek grupą 200. ludzi na poszukiwanie konwoju. Kolumna dowodzona przez Jonesa wyruszyła rankiem 5 lipca docierając do Mercersburga w południe. Krótki postój na odpoczynek i posiłek pozwolił także na uzyskanie informacji o konwoju Imbodena. Po południu oddział dotarł do Cunningham's Crossroads, wioski leżącej już w Marylandzie, 8 kilometrów od Greencastle, Pensylwania. Tam toczył się z wolna konwój Imbodena czujnie obserwowany przez oddział Jonesa. Atak nastąpił w miejscu najmniej chronionym. Zniszczeniu uległo ponad 130 wozów, zdobyto 600 koni i mułów oraz wzięto 645. jeńców, z których 300 stanowili ranni. Zdobyto też dwa działa. Federalni stracili 3. zabitych i kilku lekko rannych. Około północy oddział Jonesa był ponownie w Mercersburgu wraz ze swoją zdobyczą. Tam napotkali oddział piechoty milicji pensylwańskiej (tzw. Emergency Militia). Powstał jednak problem wielkiej liczby rannych zabranych z konwoju. Zaimprovizowano, więc szpitale w kościołach, a także w seminarium duchownym. Wykorzystano także inne budynki i stodoły do tego celu. Następnego dnia tj. 6. lipca jeńcy i zdolni do marszu ranni (było ich ok. 400) zostali odstawieni pod eskortą do McConnellsburga, a wraz z nimi zdobyte wozy, ambulanse, wozy bagażowe oraz konie i muły. Pozostałymi rannymi

opiekowali się mieszkańcy Mercersburga, a było to zadanie niewdzięczne. W upalne, lipcowe dni zapachy wydzielane przez kilka setek ciężko rannych były nie do zniesienia. Wysłano petycję do władz wojskowych, aby uwolniły mieszkańców od tego obowiązku. 8. lipca rannych zebrano w budynku seminarium i stąd byli stopniowo ewakuowani do Mount Union i dalej koleją do Harrisburga. Ostatecznie tylko 50 najciężej rannych pozostało w Mercersburgu, ale i tych ewakuowano ambulansami 21 lipca. Pozostało kilkunastu najciężej rannych, z których większość zmarła, a ostatnich wywieziono do obozu jenieckiego w końcu sierpnia.

Tego samego dnia, w którym nastąpił atak Jonesa tyły konwoju Imbodena, atakowała kawaleria z dywizji gen. Gregga. W czasie wymiany ognia z kawalerią Fitz Lee zginął jeden żołnierz federalny. Atak miał miejsce w rejonie wioski Caledonia w powiecie Franklin. 1. pułk kawalerii z Maine wziął do niewoli 2.000 konfederatów, głównie maruderów z oddziałów piechoty. Następnego dnia kawaleria Gregga działała bardzo aktywnie. Z tego rejonu pochodziła większość kawalerzystów z 16. pułku z Pensylwanii, którzy doskonale znali każdą ścieżkę. Zgarniano coraz więcej maruderów, na drogach było dużo uszkodzonych i porzuconych wozów z amunicją i innym mieniem.

8. pułk kawalerii z Illinois działający w składzie brygady płk. Gamble'a wraz z brygadą Merritta wyruszył 6 lipca forsownym marszem do Williamsport. Niedaleko od tego miasta napotkano linię obrony improwizowanej z wozów transportowych Imbodena obsadzonej przez oddziały piechoty. Rozgorzała walka, podciągnięto działa, które otworzyły ogień w kierunku rebeliantów i ich baterii. 8. pułk został wysłany do przodu w charakterze tyralierów i ostro napierał na nieprzyjaciela kryjącego w polu zboża, a także w stodole i zabudowaniach farmy. Idący na czele pikiety major Medill otrzymał śmiertelny postrzał w brzuch. Poległ na miejscu szer. Gale Carter z kompanii "G", a śmiertelne rany odnieśli sierż. Richard Vinson i szer. Alfred Bailey. Kapitan Sullivan otrzymał postrzał w głowę, uszkodzona została kość czaszki, ale rana nie zagrażała życiu. Rannych wyniesiono z pola walki, a ambulans przewiózł ich do zajętej na potrzeby szpitala polowego stodoły. Na polu bitwy pozostało tylko ciało Cartera.

Bitwa o Hagerstown

Tego samego dnia dywizja Kilpatricka spotkała znaczne siły konfederatów w Hagerstown. Wieczorem poprzedniego dnia Kilpatrick przybył do

Boonesborough i dopilnował, aby zdobyte na przełęczy Monterey wozy i jeńcy zostali odesłani przez góry do Frederick. Rankiem 6 lipca około 8.00 Kilpatrick ruszył z brygadą Richmonda na czele w kierunku Williamsport, ale aby tam dotrzeć musiał maszerować przez Hagerstown. Miasto to było centrum handlowo-rolniczym oraz węzłem komunikacyjnym, gdzie zbiegały się wszystkie drogi i linia kolejowa. Już wówczas miasto liczyło 7 tysięcy mieszkańców. Brygada Huey'a maszerowała inną, biegnącą równolegle drogą, bardziej na zachód od trasy Kilpatricka. Dowódca 3. dywizji osobiście spotkał się z dowódcą 1. dywizji gen. Bufordem w Boonesboro, aby omówić plan zaatakowania Hagerstown. Buford miał atakować siły konfederatów w Williamsport, aby uniemożliwić im przeprawę przez Potomak.

Brygada Chamblissa zaczęła wjeżdżać do Hagerstown około 11.00. Liczyła ona niespełna tysiąc żołnierzy i była najmniej liczną ze wszystkich brygad kawalerii Stuarta. Podobna sytuacja była w brygadzie jadącego za nim Robertsona, który miał nie więcej, aniżeli 900 ludzi w siodłach. Pewnym wzmocnieniem dla tych oddziałów był 1. batalion kawalerii z Marylandu. Konfederaci zamierzali odpocząć w tym mieście, nakarmić ludzi i konie. Nie było im to dane, gdyż tuż przed południem na ulice miasta wpadły cztery kompanie z 18. pułku z Pensylwanii dowodzone przez kapitana Williama Lindseya z kompanii "A" atakując i rozpraszać zaskoczonych rebeliantów z 9. i 10. pułku kawalerii z Wirginii. Konfederaci z 13. pułku z Wirginii zasiedli właśnie do pierwszego od wielu dni ciepłego posiłku w hotelu "*Washington House*", gdy dobiegł ich odgłos strzelaniny i musieli pożegnać się z obiadem. Wkrótce wszyscy konfederaci otrząsnęli się z zaskoczenia i zaczęli stawiać opór atakującym. Do żołnierzy z 18. pułku dołączył Dahlgren ze swoim oddziałkiem i razem ścigali rebeliantów wzdłuż ulicy Potomak. W pewnej chwili Lindsay wraz z Dahlgrenem dopadli grupkę pięciu konfederatów i wówczas jeden z nich odwrócił się, wycelował i strzelił do Lindseya zabijając go na miejscu. Kilka sekund potem rebeliant leżał martwy na ulicy, gdyż Dahlgren rozplątał mu czaszkę swoją szablą.

Do kontrataku ruszył 10. pułk kawalerii z Wirginii, ale pod jego dowódcą płk. Lucianem Davisem zabito konia i kontratak załamał się. Sam oszołomiony upadkiem Davis dostał się do niewoli. Na głównym placu miasta walczone zacięcie na szable i pistolety. Oto relacja naocznego świadka niejakiego W.W. Jacobsa, który obserwował walki z dachu hotelu "*Eagle*":

"Wzajemne wyrzynanie się było trudne do opisania, tu pod nami toczyła się zażarta walka wręcz, a stalowe ostrza cięły, parowały ciosy i znowu cięły błyszcząc w pełnym słońcu i ociekając krwią. Huk wystrzałów pistoletowych i karabinowych był okropny, poprzez ich dym słyszać było krzyki rannych i umierających wymieszane z okrzykami bojowymi i komendami dowódców.

Konie zderzały się z sobą, widać było błyski wystrzałów, a wszystko to razem tworzyło obraz, którego słowa nie mogą opisać."

Dalej Jacobs opisał wyczyn kapitana Samuela Snydera, który szablą zabił trzech przeciwników w czasie krótszym niż trzy minuty. Wkrótce sam dostał kulę z pistoletu w bok i cięcie szablą w głowę, po którym spadł z konia śmiertelnie ranny. W wyniku tego starcia konfederaci zostali zepchnięci w górę ulicy Potomak i schronili się w rejonie Reformowanego Kościoła Syjonu (Zion Reform Church). Tam, kryjąc się za kamiennymi murkami cmentarza, prowadzili ogień w kierunku atakujących kawalerzystów. Wielu z nich było już spieszonych, a walki toczyły się w różnych rejonach miasta. Szarża 18. pułku straciła impet i została odparta, a do miasta zaczęły napływać nowe oddziały konfederatów. Kule w stopę dostał Dahlgren, ale w ferworze walki nie zauważył, że jest ranny. Kiedy spadł z konia z powodu upływu krwi wywieziono go wraz z innymi rannymi do Boonesborough.

Mimo poniesionych strat dzielni kawalerzyści z 18. pułku z Pensylwanii atakowali nadal. Tym razem były to kompanie "L" i "M" wzmocnione około 40. konnymi z 1. pułku z Zachodniej Wirginii. Całością dowodził kapitan Enos Pennypacker. Sądząc, że rebelianci wycofują się z miasta zaatakowali i dostali się w pułapkę, gdyż do Hagerstown wjechała już brygada Robertsona, pojawiła się też brygada piechoty Iversona. Kpt. Pennypacker dostał kulę w nogę, a zabity koń padając zranił jego drugą nogę. Zabrano go do hotelu "*Franklin House*", gdzie funkcjonował szpital polowy dla obu stron konfliktu. Znalazł się tam także poważnie ranny kpt. Snyder.

Do Hagerstown od strony wschodniej zaczęły wkraczać siły dowodzone przez gen. Suarta. Rozstawił on baterię kpt. Marcellusa Moormana oraz sekcję kpt. Williama McGregory'ego na wzgórzu obok Kościoła Reformowanego i wkrótce rozgorzał pojedynek artyleryjski z baterią Eldera usadowioną obok żeńskiego seminarium w odległości około 1.600 metrów. Ogień konnej artylerii federalnej był celniejszy, gdyż trafił w jaszcz z amunicją wroga powodując potężny wybuch. Sam Stuart wjechał z brygadą Fergusona do miasta ubezpieczony z lewej przez brygadę "Grumble" Jonesa. Miał ze sobą dwa 12-funtowe moździerze z baterii Jacksona oraz baterię Chew'a. Siły te poważnie zagroziły lewej flance Kilpatricka i w tej sytuacji na kierunek wschodni weszła spieszona brygada Custer, kompania lub dwie z 1. pułku z Zachodniej Wirginii oraz elementy z 1. pułku z Vermont. W czasie przerwy w ostrzale artyleryjskim Elder wysłał zwiad w lasy na swoim prawym skrzydle, który zgarnął 20 jeńców i doniósł o marszu większych sił. Zwiększono czujność i ochronę baterii. A na ulicach miasta toczył się nadal bój, do którego coraz częściej włączali się mieszkańcy. Ponieważ sympatie były podzielone niektórzy walczyli po stronie federalnej, a część po stronie Południa. Najbardziej chyba bulwersującym

przypadkiem była śmierć sierżanta z 18. pułku z Pensylwanii zastrzelonego przez młodą damę, córkę znanego w mieście lekarza i sympatyka Południa. Z wysokości pierwszego piętra strzeliła ona sierżantowi w tył głowy. Neutralny pod względem sympatii dla sprawy Południa czy Unii lokalny artysta John Stemple zginął od przypadkowej kuli, gdy z dachu budynku usiłował naszkicować przebieg bitwy.

Około 15.00 Kilpatrick otrzymał informację, że do miasta zbliża się piechota z dywizji gen. Hooda. Zabierając z sobą Rosomaków Custer postanowił wesprzeć atak gen. Buforda na Williamsport. Brygada Richmonda i bateria Eldera miały przez kilka przynajmniej godzin trzymać w szachu siły Konfederacji w Hagerstown. Było to niewdzięczne i krwawe zadanie. Najlepiej oddaje to opis samego pułkownika Richmonda:

"Większość strat w tym starciu ponieśliśmy od ognia piechoty, która ulokowane w każdym prawie domu prowadziła niszczycielski ogień do moich ludzi szarżujących ulicami." Ponad setka kawalerzystów dostała się do niewoli, a wielu zostało odciętych od swoich jednostek, jednakże tych pomogli ukryć życzliwi mieszkańcy. Nacisk przeważających sił konfederatów zmusił w końcu Richmonda do wycofania się z miasta na utwardzoną drogę wiodącą do Williamsport. Tam pościg prowadziła brygada Chamblissa, a kawaleria federalna wycofywała się metodą żabich skoków. Dwa pułki z brygady Richmonda z bateria Eldera stawiały opór konfederatom, podczas gdy pozostałe dwa pułki pozostawały z tyłu w rezerwie. Kiedy nacisk kawalerii i piechoty wroga stawał się zbyt silny czołowe pułki wycofywały się do tyłu, a do obrony przystępowały jednostki do tej pory będące w rezerwie. Dzięki tej mądrej taktyce odwrót sił federalnych był początkowo uporządkowany. Około 3 kilometrów za miastem spieszonym konfederatom z 34. batalionu kawalerii z Wirginii dowodzonego przez ppłk. Vincenta Witchera udało się opanować las po obu stronach drogi. Stąd prowadzili oni flankowy ogień z karabinów Enfield w kierunku 5. pułku z Nowego Jorku i 1. pułku z Vermont. Tą niebezpieczną sytuację uratował bateria Eldera zasypując rebeliantów szrapnelami. Następne 1,5 kilometra odwrotu i brygada Richmonda organizuje punkt oporu przy domu komory celnej. Tu podjęto próbę kontrataku na koniach, ale 5. pułk z Karoliny Północnej odparł tą szarżę, a 11. pułk z Wirginii prowadzony przez płk. Lunsforda Lomaxa szarżował z kolei na pozycje federalne. Sytuacja stała się bardzo poważna i płk Richmond zdecydował się zmienić kierunek odwrotu na Boonesborough.

Bitwa o Williamsport

W tym samym czasie reszta 3. dywizji cofała się do Williamsport w celu wzmocnienia natarcia Buforda na jego prawym skrzydle. Nie był to jednak udany manewr. Imboden przygotował się do obrony Williamsport rozmieszczając swoją liczną artylerię na okolicznych wzgórzach i przydzielił dla jej do ochrony spieszoną kawalerię. Około 700 ludzi z oddziałów tyłowych (woźnice, kucharze, kwatermistrzowie, zdolni do poruszania się ranni itp.) otrzymało broń i zadanie obrony konwoju oraz miasta. Do tych improwizowanych sił dołączyły wkrótce dwa pułki piechoty tj. 58. pułk z Wirginii oraz 54. z Płn. Karoliny. Nadeszły one z południa z Winchester, gdzie pilnowały zdobytego 14 czerwca garnizonu federalnego. Przywieźli oni ze sobą cenne dla Imbodena zaopatrzenie, a przede wszystkim amunicję artyleryjską. Na kilka godzin przed atakiem dywizji Buforda Imboden miał przypuszczalnie pod swoimi rozkazami ponad 2.500 żołnierzy, choć nie wszyscy na to miano w pełni zasługiwali.

Była 17.00, kiedy pikiety rebeliantów starty się z czołowymi patrolami Buforda w pobliżu kolegium St. James i episkopalnej szkoły dla chłopców 6 kilometrów od miasta. Jak wynika z wcześniejszego opisu działań 8. pułku z Illinois większość kawalerzystów obu stron walczyła spieszona. Do walki włączyła się też artyleria i przez ponad dwie godziny trwał zacięty bój. Ponad 20 luf Imbodena zdecydowało o utrzymaniu linii obrony Williamsport. Ale federalna artyleria konna też strzelała celnie niszcząc kilka dział i powodując poważne straty w ludziach i koniach. Szczególnie wyróżniła się bateria kapitana Grahama, którą gen. Buford wymienił w swoim oficjalnym raporcie.

Ponadto artyleria Południa zużyła w tym boju prawie całą swoją amunicję. Buford liczył na dodatkowe wsparcie od Kilpatricka, ale na skoordynowany atak na dwóch kierunkach było już za późno. To i zapadający zmrok zdecydowały o przerwaniu natarcia Buforda na miasto.

Straty 1. dywizji wyniosły 10. zabitych, 20. rannych i 43. zaginionych. Imboden oceniał swoje straty na 125., ale inne źródła sugerują że mogły one wynieść nawet 300. ludzi.

O zmierzchu Kilpatrick i Buford wycofali się 10 kilometrów na wschód do Jone's Crossroads, gdzie krzyżowały się drogi Sharpsburg-Hagerstown oraz Williamsport-Boonesborough. W osłonie pozostała brygada Devina, która prowadził nocny pojedynek ogniowy z siłami Imbodena. Około północy rebelianci zaatakowali, ale zostali odparci. Devin stracił jednego oficera i 6 szeregowców z 6. pułku z Nowego Jorku.

Od samego świtu 7 lipca walki trwały nadal. Tym razem to Devin atakował szwadronem kawalerii usiłując zrobić wrażenie większych sił, niż sam miał do dyspozycji. Wykorzystując zamieszanie w liniach wroga Devin oderwał się od linii obrony miasta i dołączył do swej dywizji. W tym czasie Buford i Kilpatrick

maszerowali do Boonesborough. Odchodzący z Williamsport Devin był jednak ścigany i około 11.00 został zaatakowany przez piechotę i artylerię. Kontratakował 9. pułk z Nowego Jorku, a reszta brygady zajęła pozycje obronne za strumieniem Antietam. Rebelianci zrezygnowali jednak z dalszego pościgu, a 9. pułk z Nowego Jorku dołączył do brygady, która odeszła do Boonesborough. W rezultacie walk 6 lipca zarówno Hagerstown, jak i Williamsport pozostały w rękach konfederatów umożliwiając piechocie gen. Lee bezpieczne wycofanie się do Wirginii. Piechota gen. Meade była jeszcze daleko, a gen. Lee wykorzystał ten czas do otoczenia Williamsport kordonem potężnych fortyfikacji o długości 15-20 kilometrów. Nie była to ciągła linia okopów, lecz raczej silne punkty oporu nie zawsze stykające się z sobą, ale posiadające zgrane i pokrywające się pola ostrzału. Prawym swym skrzydłem linia fortyfikacji opierała się o Potomak, a lewe sięgało pod Hagerstown.

W trakcie prac nad umocnieniami Imboden przy pomocy promu i improwizowanych tratw przewoził swoich rannych na drugi brzeg wezbranej po deszczach rzeki. Saperzy Południa przygotowywali się do odbudowy mostu przez Potomak. Most w Falling Waters, którym Armia Północnej Wirginii dokonała inwazji Marylandu i Pensylwanii został rano 4 lipca zniszczony przez oddział kawalerii generała Williama H. Frencha, który wyruszył z Harper's Ferry. Odpowiedzialny za pilnowanie mostu "Grumble" Jones zostawił na jego straży zaledwie 14 kawalerzystów. Kawaleria z Pensylwanii z łatwością rozbiła te niewielkie siły i puściła most z prądem wezbranego Potomaku. Aby zbudować nowy most saperzy Konfederacji rozbierali okoliczne domy oraz magazyny wzdłuż kanału Chesapeake-Ohio (C&O Canal).

Piechota i kawaleria Konfederacji były już nad Potomakiem lub w jego bliskości, a tylko wysoki stan rzeki oraz brak mostu uniemożliwił całkowitą ewakuację Armii Północnej Wirginii. Tymczasem piechota gen. Meade była nadal po drugiej stronie gór i kawaleria federalna została osamotniona w obliczu napływających wciąż nowych sił wroga. Oddanie konfederatom Hagerstown i Williamsport mściło się teraz podwójnie, gdyż obie te miejscowości stały się dogodnym kanałem transportowym dla armii Południa i jednocześnie silnym i stale umacnianym punktem oporu. Gen. Meade podarował gen. Lee czas, a ten potrafił to doskonale wykorzystać. Jak pisał po latach gen. Imboden wspominając swoją mocno improwizowaną obronę Williamsport: *"jedna śmiała szarża przed zachodem słońca złamałaby nasze wątłe linie oporu, a wtedy stalibyśmy się łatwym łupem dla kawalerii federalnej"*. Dlaczego doświadczony dowódca kawalerii gen. Buford wsparty dodatkowo przez część dywizji Kilpatricka nie potrafił przełamać obrony Imbodena i z marszu zająć tego miasta? Na tak postawione pytanie nie ma dobrej odpowiedzi. Szczerze na nie odpowiedział sam Buford w swoim raporcie:

"Moim zadaniem było zniszczenie konwojów wroga, ale celu tego niestety nie udało się nam osiągnąć. Przeciwnik był zbyt silny dla nas, ale poniósł poważne straty". W tym samym raporcie Buford chwali dzielną postawę brygad Gamble'a i Merritta. Pisze też o tym, że konfederaci mieli przewagę liczebną, a jego kawalerzystom kończyła się amunicja i z tego powodu musiał się wycofać o zmroku. Jak to więc było z tą przewagą liczebną? Jak pisze Starr odliczając koniowodnych Buford i Merritt mieli 3.000 zdolnych do walki w polu żołnierzy, a Imboden łącznie z piechotą i artylerią 3.400. Ale Imboden umiejętnie przerzucał swoje siły na zagrożone odcinki i walczył agresywnie nie zważając na straty.

Brakuje jakichkolwiek dowodów na koordynowanie działań kawalerii 4 i 5 lipca przez sztab gen. Pleasontona. Jego nieprzemyślane decyzje doprowadziły do rozparcelowania dywizji gen. D. Gregga, a krytycznego dnia 5 lipca Kilpatrick i Buford działali niezależnie nie mając własnych planów. Dopiero na odgłos dział 3. dywizji gen. Buford wysłał kuriera do Hagerstown z rozkazem, aby Kilpatrick przeszedł w kierunku południowym na styk z jego prawym skrzydłem wspierając natarcie na siły broniące Williamsport. Zamiast wsparcia cofająca się z Hagerstown pod wielką presją przeciwnika dywizja Kilpatricka weszła na tyły Buforda blokując z kolei drogi odwrotu brygadzie Gamble'a. Nie ma o tym ani słowa w raporcie Kilpatricka, który stwierdził iż wycofał się tylko dlatego, że gen. Buford miał zamiar odejść do Boonesborough i powiadomił go o tym fakcie. Wnioski nasuwają się same.

Generał Lee uchodzi do Wirginii

Promy przewożące rannych na drugi brzeg rzeki nie wracały puste. Dowoziły amunicję, żywność, a nawet furaż dla koni wracając po kolejny transport rannych i chorych żołnierzy. Jednocześnie z północy spływały kolejne dywizje i korpusy Konfederacji. W skład systemu obrony Williamsport została 7 lipca włączona brygada piechoty gen. W.T. Wofforda z korpusu Longstreeta. Ulokowano ją na prawym skrzydle w pobliżu wioski Downsville tuż przy Potomaku. Podejścia do pozycji tej brygady broniła brygada kawalerii Fergusona.

Brygada Robertsona ochraniała maszerującą w stronę przeprawy piechotę gen. Lee w rejonie Hagerstown, w pobliżu była też brygada "Grumble" Jonesa ulokowana na wschód o Hagerstown na drodze Cavetown. Gen. Stuart skoncentrował resztę swoich sił wokół Funkstown na drodze Hagerstown-Boonesborough, a więc niedaleko od miejsca postoju kawalerii federalnej. Rankiem 7 lipca ruszył stamtąd 6. pułk kawalerii regularnej z zadaniem przeprowadzenia zwiadu w kierunku Funkstown. Regularni napotkali 7. pułk

kawalerii z Wirginii z baterią Chewa, swoich niedawnych przeciwników z pod Fairfield. 7. pułk z Wirginii poniósł tam dotkliwe straty od ognia spieszonych kawalerzystów federalnych, a 6. pułk został rozbity tracąc wielu żołnierzy i oficerów. I tym razem w starciu na szable lepszy okazał się 7. pułk ścierając z powierzchni ziemi kawalerię regularną. Trudno pojąć, w jaki sposób jednostka ta straciła 59 żołnierzy, a większość z nich dała się wziąć do niewoli. Był wśród nich niefortunny, tymczasowy dowódca tej jednostki kapitan Ira W. Clafin ranny poważnie w ramię. Jak pamiętamy jego poprzednik mjr. Samuel Starr stracił 3 lipca rękę w walce z brygadą Imbodena. Konfederaci w tym starciu prawie nie używali broni palnej z powodu dużej wilgotności powietrza, a ich straty były niewielkie (2 rannych i 9 jeńców). W swoim raporcie Jones słusznie zauważył, że 6. pułk praktycznie przestał istnieć, a straty konfederatów z Fairfield po raz wtóry zostały pomszczone.

8. pułk kawalerii z Illinois 7 lipca kierował się do Boonesborough transportując swoich ciężko rannych, w tym majora Medilla. Zabranym do szpitala w Frederick major żył jeszcze tylko 9 dni. Vinton i Bailey zmarli wkrótce po przybyciu do Boonesborough. Czas walki miał nadejść dla nich następnego dnia, gdyż gen. Stuart postanowił 8 lipca zaatakować większością swoich sił zgrupowanie kawalerii federalnej.

Miało to być rozpoznanie bojem dokładnych pozycji kawalerii Kilpatricka i Buforda i pozbawienie ich inicjatywy taktycznej w celu niezakłóconej ewakuacji armii do Wirginii. Stuart ruszył siłą czterech brygad (Lee, Baker, Jones i Chambliss) oraz z artylerią konną. Pierwszy kontakt kawalerii Jonesa z czujkami federalnymi nastąpił w pobliżu mostu na strumieniu Bobrowym (Beaver Creek) położonym 8 kilometrów na północ od Boonesborough. Od zgarniętych tam jeńców Stuart poznał lokalizację głównych sił federalnych. Ruszył w tym kierunku tocząc potyczki z patrolami z dywizji Buforda. Bitwa, która się następnie wywiązała trwała na błotnistych po ostatnich opadach polach i łąkach przez cały dzień. Jazda konna była w tych warunkach trudna, a więc większość kawalerii walczyła spieszona. Dywizja Kilpatricka znajdowała się na lewym skrzydle obrony zgrupowania, a Rosomaki Custerza zajmowali skrajnie lewą flankę opierając się do drogi do Williamsport. Pułk z Vermont był w odwodzie dywizji. Dalej broniły się brygady Devina na lewej flance dywizji Buforda, Merritta w centrum i Gamble'a na prawym skrzydle.

O 10.30 zagrzmiało 10 armat Stuarta, a odpowiedziała im niezwłocznie artyleria konna Unii. Kanonierzy mieli jednak poważne kłopoty z prowadzeniem celnego ognia. Jak wspominał jeden z nich z baterii "K" z 1. pułku artylerii regularnej: *"Staliśmy w polu pszenicy w błocie głębokim na 15-20 centymetrów. Łoże armaty nie wytrzymało odrzutu, naprężenia wyłamały pięć z sześciu osi pod działem i zostaliśmy odesłani do Frederick w celu remontu. "*

Inne baterie cierpiały na brak amunicji, koni, a ludzie byli przemęczeni. Problemem obu dywizji był dramatyczny brak koni. Nieustanne walki kawalerii, forsowne marsze po błotnistych drogach, spowodowały upadek setek koni. Wzdłuż dróg leżały martwe lub dogorywające konie z siodłami i w pełnej uprzęży. Brak uzupełnień spowodował, że brygada Huey'a w czasie omawianej bitwy mogła wystawić jedynie 200 konnych.

Walczyły tu małe grupy ludzi, brak było możliwości manewru dla dywizji, brygady, a nawet pułku. Brygada Custer'a była w całości uzbrojona w powtarzalne karabiny Spencera (nie były to typowe karabinki kawaleryjskie), co dawało im dużą siłę ognia na znaczny dystans i przewagę nad wrogiem. Mimo to po południu linia obrony federalnej zaczęła się chwiać i trzeba było sięgać po oddziały trzymane w rezerwie taktycznej. Zaczynało też brakować amunicji. Kawaleria federalna rozpoczęła wycofywanie się od lewoskrzydłowej dywizji Kilpatricka, która była związana walką z brygadą Fergusona. Wielu z konfederatów było uzbrojonych w niewiele gorsze od Spencerów karabiny Enfield. Wkrótce federalni cofali się już na całej linii, a pociski artylerii Stuarta zaczęły padać na domy miasteczka Boonesborough powodując panikę mieszkańców. Totalna klęska kawalerii Unii była całkiem blisko, ale i konfederatom zaczęło brakować amunicji po całodziennym boju, a ponadto niespodzianie pojawiła się piechota federalna.

Przez przełęcz Turnera prowadzi najkrótsza droga z Frederick do Boonesborough. Czołowe oddziały Armii Potomaku przeszły tam 7 lipca po południu, a następnego dnia ustanowiono na South Mountain w pobliżu Boonesborough stację sygnałową. To poprzez tę stację gen. Buford wezwał posiłki, a gen. O.O. Howard wysłał 3. dywizję gen. Schurza z 11. korpusu na pomoc kawalerii. Otworzyła także ogień artyleria federalna z zachodniego zbocza South Mountain. Oddziały piechoty weszły do Boonesborough około 19.00 i Stuart mógł się już tylko wycofać do Funkstown. Brygada Fergusona odjechała natomiast do Williamsport. Kawaleria Unii podjęła pościg za cofającym się nieprzyjacielem, który trwał do kamiennego mostu nad strumieniem Bobrowym. Tam dobrze ulokowana na wzgórku armata z baterii Chew'a skutecznie osłoniła wycofującą się kawalerię Stuarta. Bitwa była skończona, był to raczej remis ze wskazaniem na Stuarta, który atakując poniósł prawdopodobnie większe straty.

Sam 8. pułk z Illinois stracił zabitego szeregowca Benjamina Webera z kompanii "D", a ranny został m.in. porucznik Azer Howard z kompanii "K". Wróci on do służby dopiero w kwietniu 1864 r.

Tylne straże Stuarta z okolicy strumienia Bobrowego przegonili kawalerzyści Unii dopiero rankiem 9 lipca. Niewiele wiemy o tej potyczce. Z relacji kronikarza 8. pułku kawalerii z Illinois wynika, że to ta jednostka oraz 17. pułk kawalerii z

Pensylwanii atakowały konfederatów o 5.30 rano. Początkowo zaatakowali spieszeni, a następnie konno ścigali wroga 3-4 kilometry. Walki patroli i pikiet z tych dwóch regimentów trwały do wieczora. Poległ szer. William E. Smith z kompanii "F", ale najprawdopodobniej od "friendly fire" kolegów 17. pułku z Pensylwanii.

W tym czasie kawaleria Południa budowała umocnienia pod miasteczkiem Funkstown położonym na strumieniu Antietam. Rankiem 10 lipca dywizja Buforda wraz z konną artylerią ruszyła w kierunku Funkstown. Zastali konfederatów za umocnieniami na wschód od miasteczka. Prawe ich skrzydło położone było na kierunku do Hagerstown, a lewe wzdłuż strumienia Antietam. Spieszeni konfederaci zostali wzmocnieni dwoma brygadami piechoty z korpusu Longstreeta ulokowanymi na skrzydłach linii obronnej. Całość defensywy uzupełniała w centrum bateria "A" z 1. pułku z Karoliny Płn. dowodzona przez kapitana B.C. Manly oraz bateria Chew'a na prawej flance. Dwie ogromne kamienne stodoły, typowe dla tej części Marylandu zasiedlonego przez niemieckich osadników, usytuowane były na obu flankach stanowiąc idealne stanowiska dla strzelców wyborowych.

Atak dywizji Buforda zaczął się przed 8.00 siłami trzech brygad: Gamble w centrum, Devin na lewym skrzydle i Merritt na prawym. Celny ogień baterii Chew'a oraz karabinów Enfield rebeliantów z 34. batalionu kawalerii z Wirginii zatrzymał ten atak prowadzony na prawe skrzydło obrony i tzw. farmę Haucka. Bateria Chew'a wyczerpała jednak zapas amunicji i wycofała się za rzekę. Teraz ruszył płk. Gamble prowadząc natarcie w centrum wspierany przez baterię "A" kpt. Johna Calefa z 2. pułku artylerii regularnej. Pojedynek artyleryjski trwał blisko cztery godziny, a tym czasie brygada Gamble'a posuwała się powoli do przodu. W pewnej chwili gen. Buford podszedł pieszo na wzgórek, aby ocenić sytuację i w tym momencie kula przeszła przez jego kurtkę mundurową pozostawiając pięć dziur. W godzinach popołudniowych żołnierzom Buforda zaczęło brakować amunicji. Mimo, że w pobliżu znajdowała się 2. dywizja piechoty generała Albiona P. Howe to gen. Buford nie doczekał się z ich strony wsparcia. Ostatecznie 2. brygada piechoty z Vermont płk. Lewisa Granta otrzymała rozkaz ataku na centrum obrony rebeliantów i zluzowania wyczerpanych bojem kawalerzystów. Piechota ruszyła przez las i natychmiast musiała odpierać kontratak brygady Andersona. Konfederaci dostali się pod ogień własnej artylerii i 59. pułk piechoty z Georgii stracił sześciu ludzi. Piechurzy Granta odparli kontratak rebeliantów, ale kosztowało to ich 60. ludzi, w tym 16. zabitych. Poważną stratą była ciężka rana młodego oficera płk. Charlesa Stoughtona, dowódcy 4. pułku piechoty z Vermont, którego kula trafiła prosto w oko. Jakimś cudem oficer ten przeżył, choć musiał zrezygnować z dalszej służby wojskowej.

Pod koniec dnia wojska Unii wycofały się w kierunku strumienia Bobrowego nie uzyskawszy przełamania pozycji konfederatów. Rannymi zajęli się chirurdzy w Boonesboro i mieli ręce pełne krwawej roboty, gdyż dywizja miała ponad 30. rannych. Szpital polowy urządzono w Odd Fellows Hall.

Poległ m.in. szer. George Pierson z 8. pułku z Illinois, a ranni zostali George J. Dusold i William Allen. Ludzie i konie łaknęli wypoczynku będąc od wielu dni w nieustannych walkach, patrolach i potyczkach. Na to się jednak nie zanosilo. Następnego dnia siły Stuarta pozostawały częściowo w swoich umocnieniach na podejściach do Funkstown i na brzegach potoku Antietam. 11 lipca większość sił gen. Lee była już bezpiecznie ulokowana na umocnionych pozycjach pomiędzy Hagerstown i drogą do Sharpsburga, a także w Williamsport. Korpus Longstreeta trzymał prawe skrzydło oparte o Potomak tuż poniżej Downsville. W centrum ulokował się korpus A.P. Hilla, a gen. Ewell na lewym skrzydle w oparciu o Hagerstown. Formacje obronne rebeliantów były w wielu miejscach głębokie na 2-3 kilometry, a system obrony Williamsport omówiono wyżej. Konfederaci musieli czekać, aż wody Potomaku opadną, a w Falling Waters saperzy zbudują nowy most.

Dla Armii Potomaku główną przeszkodą w przygotowaniu pozycji wyjściowych do ataku na siły Konfederacji stał się potok Antietam, który po ostatnich opadach zmienił się w sporą rzekę. Przystąpiono do budowy przepraw i w dniach 10-12 lipca wybudowano trzy prowizoryczne mosty. Jednym z tych mostów nazwanym "Środkowy" (Middle Bridge) przeszła kawaleria drogą Boonesboro-Sharpsburg. Przechodząc przez pole bitwy pod Antietam kawaleria zajęła pozycje obok wioski Bakersville naprzeciw prawego skrzydła obrony konfederatów.

Korpusy 2. i 12. przeszły z Frederick przez przełęcz Cramptona do Keedysville i sforsowały rzekę przez most "Górny" (Upper Bridge). 3. Korpus usadowił się za pozycjami 12. korpusu, a 5. korpus z Rezerwą Artylerii przekroczył potok Antietam przez trzeci most nazwany "Młyn Booth'a" (Booth's Mill Bridge). Wszystkie te ruchy Armii Potomaku napotkały nikły opór konnych i spieszonych konfederatów. Rankiem 12 lipca jednostki 6. korpusu dowodzone przez generała Horatio Wrighta wykurzyły ostatecznie kawalerię Stuarta z umocnień nad potokiem Antietam i w ten sposób cała rzeka znalazła się pod kontrolą sił gen. Meade umożliwiając mu uderzenia na Hagerstown.

Zadanie to powierzono dywizji Kilpatricka, który kilka dni wcześniej nie był w stanie utrzymać tego miasta. Wsparcie piechoty zapewniała brygada gen. Adalberta Amesa z 1. dywizji 11. korpusu. Ta grupa uderzeniowa prowadzona przez brygadę Custer'a ruszyła wczesnym rankiem 12 lipca. Przywitał ich ogień strzelców wyborowych wyposażonych w broń z celownikami optycznymi, którzy strzelali z budynków na przedmieściach miasta. Stosując kombinowany atak

konny i spieszony kawalerzyści Custer wdarli się do miasta wypierając oddziały "Grumble" Jonesa. Wzięto ponad 100 jeńców-maruderów, ale ważniejszym wydarzeniem było uratowanie kawalerzystów ukrywających się u sympatyków Unii od czasu poprzednich walk o to miasto. Następnego dnia czyszczono jeszcze ulice i domy z rebeliantów, rozlegały się odgłosy strzałów. Jeden z pionierów-założycieli miasta Andrew Hagerman uzbrojony w muszkiet walczył po stronie federalnej i został zabity. Po zdobyciu miasta trzy pułki z brygady Custer (1., 5., i 7.) ruszyły na Williamsport, ale widząc solidnie okopaną piechotę zaczęli czekać na posiłki. Wkrótce nadeszła piechota federalna luzując kawalerię z zajmowanych pozycji.

Zbliżało się ostateczne rozstrzygnięcie. Gen. Meade zwołał swoim zwyczajem radę wojenną, na której dyskutowano, czy przystąpić do generalnego szturm na siły Konfederacji. Zwolennikiem takiego działania był dowódca korpusu kawalerii gen. Pleasonton. Zdania pozostałych dowódców korpusów były podzielone, ale w sumie większość była przeciwna atakowi i Meade zdecydował o jednym dniu odpoczynku dla zmęczonej przemarszami piechoty. Kolejna zwłoka i wątpliwości, czy gen. Meade rzeczywiście planował rozbić Armię Północnej Wirginii na swojej ziemi? Znany historyk Keith Poulter nie wini generała za jego obawy przed szturmem na solidne umocnienia. Natomiast rozpoznanie tych fortyfikacji bojem przeprowadzone 14 lipca o 7.00 winno być zdaniem tego autora-wykonane krótko przed świtem. Dałoby to ochronę ciemności przy podejściu atakujących do umocnień oraz dodatkowy czas na przełamanie obrony. Dowódca Armii Potomaku był też krytykowany za niewykorzystanie otwartej lewej flanki gen. Lee chronionej przez Stuarta. Generał ten był w fatalnym stanie psychicznym i nie był w stanie udźwignąć ciężaru dowodzenia w tych dniach. Zadanie to mogła wykonać dywizja Kilpatricka, ale pozostawiono ją bez rozkazów od 12 lipca.

13 lipca w deszczową, ciemną noc armia gen. Lee rozpoczęła przekraczanie rzeki. Nie było to proste zadanie, gdyż sam dojazd do Potomaku przez bagniste drogi był niezwykle utrudniony. Pierwszy ruszył konwój z rannymi prowizorycznym mostem w Falling Waters. Korpus Ewella przeprowadził się brodem w Williamsport nieco powyżej akweduktu przy ujściu strumienia Conococheague do Potomaku. Poziom wody był wysoki, a dojście do rzeki błotniste i strome. Woda sięgała ramion, a niskich wzrostem żołnierzy trzeba było przenosić. Dodatkowym utrudnieniem był silny prąd wezbranej rzeki. Mimo, że żołnierze zawieszali sobie pasy z nabojami na szyjach stracono bardzo dużo amunicji, która zamokła i nie nadawała się do dalszego użytku. Osłonę obu przepraw zapewniała kawaleria Stuarta. Część została spieszona i zaległa w opuszczonych i pełnych błota okopach pozorując obecność obrońców. Mieli przeprowadzić się na drugi brzeg po bezpiecznym przejściu korpusu Ewella. Tylko

kawaleria Fitz Lee miała za zadanie zwinięcie mostu pontonowego po przejściu korpusu Hilla. Jednak Fitz Lee na rozkaz Stuarta przeprowił się w Williamsport, a w Falling Waters zostawił dwa szwadrony. Ich dowódca uznał, że wszyscy już przeszli i przekroczył rzekę, a tymczasem korpus A.P. Hilla miał dopiero się przeprowić. Wskutek deszczu drogi były prawie nieprzejezdne, a żołnierze tak zmęczeni, że padali i zasypiali przy każdym postoju. Trzeba było przejść kilka kilometrów od St. James College na przedmieściach Williamsport do Falling Waters. Ten błotny marsz zamykała dywizja generała Henry Hetha, która rankiem 14 lipca była w odległości 2,5 kilometra od mostu. Poruszali się bardzo wolno, gdyż pierwszeństwo miały wozy transportowe i artyleria. Jeden z takich wymuszonych postojów trwał blisko dwie godziny. Dlatego też przejście dystansu 11 kilometrów zajęło dywizji Hetha 12 godzin.

Po dotarciu na wzgórze dominujące nad przeprową dywizja zajęła przygotowane wcześniej linie obronne, jednak bez artylerii, która przeprowiała się w tym czasie przez rzekę. Ku wielkiemu żalowi gen. Hetha stanowiska dla dział pozostały puste. Gen. Pettigrew zwrócił się do Hetha i zapytał: "*Czy kiedykolwiek słyszałeś o arriegardzie wycofującej się armii pozbawionej artylerii*"? Większość dział była już jednak na drugim brzegu Potomaku lub też była w trakcie przeprowy.

Brygada Pettigrewa wzmocniona resztkami brygady Jamesa Archera zajęła stanowiska bojowe na wzgórzu po lewej stronie drogi w pobliżu domu i stodoły farmera Downeya. Po prawej stronie drogi przed domami dwóch braci Snyderów stanęła brygada piechoty z Wirginii dowodzona przez płk. Brockenbrough, a obok brygada płk. Josepha R. Davisa. Dywizja Pendera pozostawała w rezerwie w dole wzgórza, niedaleko kanału Chesapeake&Ohio. Zmęczeni żołnierze za zezwoleniem swoich dowódców spali w swoich okopach, broń spoczywała ustawiona w kozły za linią obrony. Nieliczne pikiety wystawiła tylko brygada Pettigrewa. Po deszczowej nocy ranek był mglisty, widoczność ograniczona, szczególnie w dolinie, gdzie płynął Potomak i znajdowała się przeprowa. Gen. Lee siedział na swoim koniu Traveller pijąc kawę z blaszanego kubka i obserwował przejazd przez most korpusu Longstreeta. Był blady, zmęczony i wyglądał bardzo staro, jak zapamiętał pewien Teksasczyk Rankiem tego dnia dywizja gen. Gregga otrzymała rozkaz odejścia do Harper's Ferry, aby atakować wycofujących się przez Wirginię konfederatów. Dywizja Kilpatricka, która biwakowała na południe od Hagerstown miała pobudkę o 3.00 i rozkaz zaatakowania konfederatów o 7.00 w Williamsport. Było już wiadomo, że przeciwnik wycofuje się na drugi brzeg rzeki. Jako pierwszy ruszył galopem 5. pułk z Michigan i mijając fortyfikacje rebeliantów wpadł na ulicę Potomak. Miasto wyglądało na opustoszałe, a na drugim brzegu rzeki widać było piechotę i artylerię Ewella w linii bojowej. Ostatni szwadron kawalerii

rebeliantów przekraczał właśnie Potomak. Rozczarowanie Rosomaków z Michigan było wielkie. Wróg wymknął im się z rąk, a oni wiedzieli dlaczego. Padły rozkazy przeszukania miasta i zatrzymania maruderów. Pozostali kawalerzyści ruszyli niezwłocznie w kierunku Falling Waters. Na czele w kolumnie czwórkowej jechały kompanie "B" i "F" z 6. pułku z Michigan dowodzone przez majora Petera Webera. Kawaleria poruszała się dość szybko licząc na przechwycenie wroga na drugiej przeprawie. Jednak błotniste drogi wykluczały nie tylko galop, ale i poruszanie się w marszowej kolumnie czwórkowej. Wielu jeźdźców zostawało z tyłu. Dopiero o 11.20 dwie czołowe kompanie wyjechały z lasu 1,5 kilometra od linii obronnych dywizji Hetha. Piechota spała rozłożona na mokrych kocach, a sam generał wypatrywał w gęstej mgle sylwetek jeźdźców. Czy była to kawaleria Fitz Lee? Pamiętał przecież, że brygada ta niedawno przejechała drogą do mostu. Razem z gen. Pettigrew doszli do wniosku, że jest to ich kawaleria. W tym czasie Custer rozkazał spieszyć szwadron Webera i przeprowadzić zwiad oceniając siły nieprzyjaciela. Ale Kilpatrick zmienił ten rozkaz polecając szwadronowi przeprowadzenie szarży konnej. Było to sytuacja podobna do pamiętnej szarży Farnswortha. Atak na ulokowaną na wzgórzu i okopaną dywizję piechoty siłami niewiele ponad 100 ludzi zaledwie! Kolejny przykład niekompetencji tego dowódcy i braku szacunku dla życia i zdrowia swoich żołnierzy. Ale Weber już pędził na czele swego oddziałku, a gen. Heth patrząc przez lunetę nadal sądził, że to kawaleria Lee. Nie mógł sobie po prostu wyobrazić, aby tak nieliczna grupka jeźdźców mogła odważyć się na atak na jego pozycje. Wkrótce jednak dostrzegł porządek bojowy Unii i już wszystko było jasne. Z szabłami w dłoniach i z okrzykami "poddajcie się" kawaleria Webera spadła na zaspanych i zaskoczonych konfederatów. I rzeczywiście piechota sądząc, że ma do czynienia conajmniej z brygadą kawalerii zaczęła rzucać broń, o ile zdążyła za nią chwycić. Sztab dywizji wycofał się za zabudowania farmy, a ciężar opanowania sytuacji spadł na gen. Pettigrew. Dosiadł on konia, ale stara rana prawej ręki utrudniła mu opanowanie spłoszonego strzałami i krzykami rumaka. Na dodatek lewą rękę miał na temblaku w wyniku postrzału otrzymanego 3 lipca. Koń stanął dęba i runął na ziemię przygniatając generała. Oficer wydostał się jakoś z pod konia i pobiegł w kierunku pozycji zajmowanych przez 1. pułk piechoty z Tennessee. Z tego miejsca kierował ogniem swoich ludzi. Szwadron Webera parł naprzód i znalazł się na styku obu brygad w rejonie drogi wiodącej do mostu. Z tej pozycji mogli strzelać od tyłu do zajmujących pozycje obronne żołnierzy Pettigrewa. Wielu z nich zaczęło uciekać w stronę przeprawy. Niektórzy szukało schronienia w stodole Downeya, ale wielu uciekało bez swoich karabinów. Gen. Pettigrew szybko zmienił front swoich pozostałych żołnierzy i sprawnie kierował zmasowanym ogniem. Coraz więcej koni bez

jeźdźców galopowało po polu bitwy. Niezrażony stratami major Weber wpadł na piechotę zanim ta zdążyła przeładować broń. Szable walczyły przeciwko bagnietom i karabinom używanym w charakterze maczug.

Ale konfederaci otrząsnęli się już z początkowego zaskoczenia. Ich ogień stał się celniejszy i kolejna salwa zdewastowała atakujących. Blisko 30 kawalerzystów zostało unieszkodliwionych, a wśród nich major Weber oraz towarzyszący mu por. Charles Bolza. Obaj zginęli na miejscu. Szarżę wspierali teraz spieszeni tyralierzy z 6. pułku dowodzeni przez kapitana Davida Royce, ale i on został zabity. Do ataku włączyły się też pułki 1. i 7., a 5. pułk był w drodze z Williamsport. Presja brygady Custer trwała kilka godzin zmuszając konfederatów do przyspieszenia odwrotu przez rzekę. Zanim to nastąpiło śmiertelnie ranny został gen. Pettigrew. Oto opis tego zdarzenia. Generał zauważył kaprała z oddziału Webera, który strzelał ze swojego Spencera zza stodoły Downeya. Wydał rozkaz, aby jego żołnierze ostrzelali go, ale salwa była niecelna. Pettigrew wyjął swój mały, policyjny rewolwer i ruszył przez ogród w kierunku stodoły, gdzie krył się kapral. Zanim tam dotarł podoficer celnym strzałem trafił generała w dolną część brzucha. Ten padł i został przeniesiony przez swoich oficerów sztabowych do głównej linii. Wezwany lekarz ocenił, że generał nie przeżyje transportu do Wirginii i należy go pozostawić na miejscu, najlepiej w stodole Downeya. Generał stanowczo oponował nie zgadzając się na pójście po raz drugi do niewoli.

Trwało też polowanie na kaprała, który śmiertelnie postrzelił Pettigrewa. Szeregowiec N.B. Staton dopadł go, ale jego karabin nie wystrzelił. Staton chwycił wielki kamień i przy jego pomocy zabił dzielnego kaprała miażdżąc mu klatkę piersiową. Generała przeniesiono przez most i zawieszono do Bunker Hill w Wirginii, gdzie zmarł 17 lipca. Na polu bitwy zostało też 40. zabitych i 85. rannych Miczygańczyków, a za tak wysokie straty odpowiedzialny był bez wątpienia Kilpatrick. Według jego wersji tej szarży Weber przebił się przez linie obronne konfederatów, ale pod ciężkim ogniem piechoty musiał się wycofać tracąc łącznie 30. zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Inna była wersja płk. Gamble'a:

"Brygada poruszała się z zamiarem objechania flanki wroga, odcięcia go od rzeki i schwytania wszystkich pozostałych konfederatów. Zauważyłem dwa małe oddziały z dywizji Kilpatricka pędzące na wzgórze na prawo od piechoty rebeliantów usadowionej w okopach. Każdy kompetentny oficer kawalerii mógł przewidzieć, że te dwa oddziały zostaną szybko rozproszone i zniszczone przez ogień brygady piechoty. Po bitwie nie znaleziono tam ani jednego martwego konfederata. Cała ta akcja tylko zaalarmowała wroga zanim zdołaliśmy przedostać się na ich tyły."

Raporty Buforda i Gamble'a nie zaszkodziły Kilpatrickowi, który zaraz po bitwie

udał się na urlop zdrowotny. Wcześniej naturalnie przypisał sobie wielkie zwycięstwo pisząc:

"Po trwającej dwie i pół godziny walce rozbiliśmy wroga na całej linii i zepchnęliśmy go do rzeki. Kiedy byliśmy już blisko mostu nadjechała dywizja gen. Buforda, która dalej prowadziła atak." Czyli Kilpatrick wygrał całą bitwę, zdobył jedno działo, 3 flagi bojowe i 1.500 jeńców. Były to kłamstwa zakwestionowane później przez samego gen. Lee. Kilpatrick był głupcem, ale dla generała Pleasontona był głupcem bardzo pożytecznym. Jak się okaże w późniejszym okresie został też pozytywnie zweryfikowany przez gen. Sheridana. Jaką rolę odegrała w tej bitwie dywizja Buforda? Znamy z raportu płk. Gamble'a zamiary Buforda, zniweczone przez przedwczesną szarżę Webera. Buford zaatakował brygadę piechoty chroniącą prawe skrzydło konfederatów poza umocnieniami. Dość szybko rebelianci poszli w rozsypkę, a 400. wzięto do niewoli. Kilpatrick miał nieco więcej jeńców, ale z pewnością mniej, niż podał w oficjalnym raporcie. Sam 8. pułk kawalerii z Illinois stracił kilku ludzi-śmiertelnie ranni zostali Walter Kennicott i John W. Cole. Ciężką ranę odniósł kpt. A. Levi Wells oraz szeregowcy John Cargy i Ira Sherwood. Rannych przewieziono do Bakerstown, a następnego dnia do Boonesboro.

Łączne straty federalne w tym dniu wyniosły ok. 130 osób. Bilans ogólny z całego pościgu za armią Południa jest korzystny- 5 tys. strat rebeliantów i 1 tys. po stronie Unii. Zdecydowała o nim bierna postawa piechoty gen. Meade i jej brak zaangażowania w dążeniu do zniszczenia Armii Północnej Wirginii.

Pamiętać jednak musimy, że Armia Potomaku straciła pod Gettysburgiem 22 tys. żołnierzy, a w tym 300 oficerów poczynając od dowódcy skrzydła armii gen. Reynoldsa i kilku dowódców brygad. Poważnie ranni zostali dowódcy korpusów gen. Winfield Scott Hancock i gen. Daniel Sickles oraz szef sztabu armii Daniel Butterfield. Pamiętamy też opór dowódców korpusów przed agresywnym atakowaniem konfederatów ukrytych za fortyfikacjami. W tej fazie wojny wiedziano już ile taki frontalny atak może kosztować.

Znacznie lepszym rozwiązaniem było przerzucenie mostów pontonowych na wschód od Williamsport (niepotrzebnie też spalono most w Harper's Ferry) i atak z flanki na wycofującą się armię gen. Lee. Nie ma jednak żadnych śladów potwierdzających istnienie takiej koncepcji.



5. Atak kawalerii z Michigan na piechotę konfederatów

Powyższy rysunek przedstawia atak 6. pułku kawalerii z Michigan na elementy brygady piechoty z Tennessee i Alabamy gen. Archera. Widoczne są puste stanowiska artylerii, dom i stodoła Downeya usytuowane na wzgórzu. Teren za zabudowaniami schodzi ostro w dół do rzeki.

Nowym, tymczasowym dowódcą 3. dywizji został liczący 23 lata gen. Custer. Nie tylko dlatego, że był faworyzowany przez Pleasontona, ale z powodu niezwyklej waleczności i szaleńczej wręcz odwagi, którą wykazał się na polu wielu bitew w kampanii gettysburgskiej. Jego żołnierze uwielbiali swego chłopaka-generała i szli za nim w ogień bez chwili wahania. Custer za swoje zasługi otrzymał stopień majora armii regularnej z ważnością od 3 lipca 1863 r.



Po dwóch miesiącach walk kawaleria Armii Potomaku była na skraju utraty zdolności bojowej. Ludzie i konie byli wyczerpani, a tysiące żołnierzy w ogóle nie posiadało koni. W końcu lipca 1863 roku stan osobowy kawalerii wynosił 12. 945 osób zgrupowanych w 29 pułkach i 9 mniejszych, niekompletnych jednostkach. Korpus kawalerii liczył trzy dywizje dowodzone przez generałów: Judsona Kilpatricka (3 brygady), Davida Gregga (3) i Johna Buforda (2), ale Rezerwowa Brygada zwykle była przydzielana do 1. dywizji Buforda. Stany osobowe poszczególnych pułków dalece odbiegały od nominalnych. 18. pułk z Pensylwanii liczył sobie zaledwie 200 zdolnych do służby żołnierzy. Brakowało wyższych dowódców na szczeblu brygad, które w większości dowodzone były przez pułkowników zamiast przez generałów. Jeszcze gorzej było na szczeblu pułkowym. Na ogólną liczbę 38. pułków 6. było dowodzonych przez podpułkowników, 10 przez majorów, a 7 przez kapitanów. Dowódca korpusu szacował 4 sierpnia, że na konieczne uzupełnienia będzie potrzebował

od 3. do 4. tysięcy koni. Wszystkie te meldunki włącznie ze skargami na złą jakość podków, sływały teraz na biurko generała Stonemana, szefa utworzonego niedawno przy Ministerstwie Wojny Biura Kawalerii. Mieściło się ono w Chain Building przy ulicy H w Waszyngtonie.

Ludzie pozbawieni koni byli grupowani w tzw. "*obozach dla spieszonych*" (dismounted camp) i tam oczekiwali na przydział nowych rumaków. Dyscyplina w tych obozach była na niskim poziomie, żołnierze włóczyli się po mieście, pili alkohol i ogólnie nie spieszyli się z powrotem do swoich jednostek. Wiedząc o tym żołnierze w jednostkach polowych nie dbali o konie, celowo gubili ekwipunek wiedząc, że zostaną odesłani do takiego wypoczynkowego niemal obozu w celu wymiany konia i uzupełnienia sprzętu. Biuro Kawalerii koncentrowało zakupione w terenowych placówkach konie w Giesboro Point nad rzeką Anacostia, gdzie były one przygotowywane do służby w polu i leczone. Mogło tam przebywać do 30. tysięcy koni, a w lecznicy weterynaryjnej 2 650 sztuk. Kawalerzyści bez koni oczekiwali w Camp Stoneman, a po uzyskaniu przydziału odbierali nowe rumaki właśnie w tym miejscu.

Kawaleria ruszyła 15 lipca do Wirginii za uchodzącą armia gen. Lee, pomimo przedstawionych wyżej braków w ludziach i koniach. Wygłodzeni i zmęczeni kawalerzyści Buforda ruszyli przez Sharpsburg, Harper's Ferry, Sandy Hook i Knoxville, a pod wieczór rozłożyli się biwakiem w wiosce Berlin. Oprócz snu i wypoczynku potrzebowali też amunicji, mundurów i butów, a także żywności i furażu dla koni. Zgodnie z rozkazami Pleasontona mieli oczekiwać na zbudowanie mostu pontonowego. Trwało to jednak dość długo i dlatego dywizja przekroczyła rzekę dopiero 18 lipca po południu, po czym biwakowała w pobliżu Purcellville w Wirginii. Następnego dnia weterani Buforda przeszli na dobrze sobie znane tereny w pobliżu pola bitwy pod Upperville. Stąd dywizja udała się do Rectortown i tam podzieliła się na trzy grupy. Brygada Merritta ruszyła na zachód do przełęczy Manassas, brygada Gamble'a do przesmyku Chester, a brygada Devina wraz z wozami dywizji ruszyła do Salem. Jeszcze w Rectortown żołnierze otrzymali tak potrzebne sorty mundurowe.

W czasie, gdy Armia Północnej Wirginii maszerowała doliną Shenandoah w kierunku Richmond, 1. brygada płk. Gamble'a biwakowała 18 lipca w rejonie Lovetsville. W jej skład wchodził 8. pułk z Illinois dowodzony przez majora Johna Beveridge, 12. pułk z Illinois, 3. pułk z Indiany oraz 8. pułk z Nowego Jorku. Jadąc przez Salem do przesmyku Chester brygada znalazła na drodze dwa trupy miejscowych partyzantów. Obu zastrzelił w obronie własnej por. James

Wade jadący z rozkazami od gen. Pleasontona. Był on synem senatora Benjamina Wade. Jadący z nim goniec został schwytany przez partyzantów, a potem uwolniony przez tego odważnego oficera.

W przesmyku Chestera brygada napotkała piechotę wroga i wzięła kilkunastu jeńców. Potem Gamble przemieścił się w stronę przełęczy Manassas. Tam już poprzedniego dnia walczył z rebeliantami Merritt. Wysłał 1. pułk kawalerii regularnej do miasteczka Front Royal w dolinie Shenandoah. Za nim jechały 2. i 5. pułk kawalerii regularnej, które razem starły się z wrogiem na wzgórzach Mapping będące zachodnim podejściem do tej przełęczy. Wzięto do niewoli 5. oficerów i 25. konfederatów z 17. pułku piechoty z Wirginii. Dzięki temu Merritt dowiedział się, że to korpus Longstreeta okupuje obszar pomiędzy przełęczami Manassas i Chester. 22 lipca nadal trwały starcia kawalerii federalnej z piechotą Południa. Przewaga liczebna wroga była wielka, ale artyleria powstrzymywała próby wyparcia kawalerii z zajmowanych pozycji.

Wsparcie piechoty spoczywało w rękach niezbyt lotnego i niezwykle ostrożnego dowódcy 3. korpusu gen. Frencha, który przed wojną służył w artylerii. Niestety gen. Meade nie orientował się, że French był miernym dowódcą piechoty i to jemu powierzył wsparcie kawalerii w pościgu za wojskami Południa wydając rozkazy szybkiego marszu w kierunku pasma Blue Ridge.

Brygada Irvina Gregga 15 lipca skierowała się do Shepherdstown, a za nią teoretycznie, jak się później okazało, podążała brygada Huey'a. Bardzo blisko, gdyż w Bunker Hill znajdował się gen. Stuart i następnego dnia ruszył głównymi siłami, aby zająć okupowany przez Gregga Shepherdstown. Brygada Fergusona miała zagrozić prawej flance Jankesów, a brygady Chamblissa i Fitz Lee wytypowane zostały do frontalnego ataku. Na szczęście Ferguson spóźnił się i Gregg musiał odpierać ataki jedynie dwóch brygad konfederatów mających i tak znaczną przewagę liczebną. Kiedy jednak na miejsce walki dotarł Ferguson i wraz z Chamblissem oraz oddziałem piechoty ponowili atak na wyczerpanych bojem kawalerzystów Gregga sytuacja stała się poważna. Trzeba było bardzo szybko wycofać się i tak właśnie uczyniono. Aby powstrzymać pościg Gregg zatrzymał się 3 kilometry dalej i zza kamiennego płotu rozpoczął ostrzał nadjeżdżających konfederatów. Zapadał już zmrok, gdy pojawiła się brygada Huey'a i pod jej osłoną wyczerpany Gregg ruszył w dalszy odwrót. Te początkowe niepowodzenia nie powstrzymały naturalnie pościgu kawalerii federalnej za Armią Północnej Wirginii.

Do jeszcze większych walk doszło, gdy kawaleria Custer-teraz czasowego dowódcy dywizji-zapuściła się aż 80 kilometrów w głąb terytorium wroga. Z informacji wywiadu wynikało, że w kierunku Culpeper maszeruje korpus generała Ambrose Hilla. Custer sądził, iż zajmując tą miejscowość wytworzy lukę pomiędzy korpusem Hilla i Longstreeta, a to z kolei pomoże mu skłonić gen. Meade do przystania większych sił piechoty i walki z każdym korpusem z osobna. Do spotkania pierwszych patroli doszło na drodze wiodącej z Gaine's Cross-Roads do Culpeper w punkcie określanym, jako Battle Mountain. Atakowana dywizja z korpusu A.P. Hilla sformowała szyk bojowy, gdyż miała przed sobą 1.200 ruchliwych kawalerzystów i artylerię. Oczywiście przy tak rażącej dysproporcji sił Custer nie miał żadnych szans na cokolwiek innego, aniżeli na nieznaczne opóźnienie ruchu przeciwnika. Sam narażał swoich ludzi na okrążenie i straty. Konfederatom udało się bowiem przerzucić dwie brygady piechoty na jego lewe skrzydło i tyły. Śmiały ten manewr doprowadził do odcięcia 5. i 6. pułków z Michigan wraz z dwoma działami z baterii "M" por. Woodruffa od głównych sił dywizji. Dowodzący w polu płk. Gray zdołał jednak wyjść z okrążenia ze stosunkowo małymi stratami (30. rannych, zabitych i zaginionych). Custer wycofał się do Amissville, ale jego raporty do Pleasontona, aby do akcji ruszył piechota zostały przez gen. Meade zignorowane. 31 lipca ze sztabu przyszedł rozkaz wycofania się za Rappahannock, a 4 lipca wrócił gen. Kilpatrick i objął dowodzenie dywizją.

Podobne straty przyniósł opisany wyżej atak brygady Gamble'a na korpus Longstreeta. Dopiero pięć pułków piechoty z założonymi bagnietami zdołało wyprzeć spieszonych kawalerzystów z ich pozycji. Zdołali jednak oni zgarnąć stado bydła pędzone na południe i zaopatrzenie w świeży prowiant wyraźnie się poprawiło. Stado to liczyło 1.500 sztuk krów, mułów i koni. Podobnie jak Custer, tak i Gamble był przekonany, że bardziej agresywna postawa gen. Meade pozwoliłaby zniszczyć wycofującą się Armię Północnej Wirginii. A dywizja Buforda wróciła 26 lipca do punktu wyjścia, z którego wyruszyła w czerwcu rozpoczynając swój udział w kampanii gettysburgskiej. Znowu po 50. dniach ciężkiej i krwawej kampanii patrolowali brzegi Rappahannock od Warrenton do Kelly's Ford. Dywizja ta poniosła wyjątkowo ciężkie straty- z jej stanu ubyło aż 1.160 ludzi. Brak wsparcia piechoty, zmęczenie i straty dywizji spowodowały, że gen. Buford złożył prośbę o dymisję na ręce gen. Plasontona. Głównym powodem było jednak zabranie brygady Devina przez gen. Slocuma

dla osłony marszu 12. korpusu bez wiedzy i zgody Buforda. Jak można się było spodziewać Pleasonton nie zgodził się na dymisję swego najbardziej doświadczonego dowódcy dywizji.

Sierpień przyniósł pewne uspokojenie w walkach, a więc stało się możliwe uzupełnienia stanów kawalerii w konie, ludzi i sprzęt. Gen. Pleasonton odbywał regularne inspekcje i czynił wszystko, aby kawaleria odzyskała pełną zdolność bojową. W połowie sierpnia odesłano na tyły baterię artylerii konnej Johna Tidballa, a jej miejsce zajęła świeża jednostka z Rezerwy Artylerii. Nastąpiła także wielka dostawa nowych koni, ale najtrudniej było uzupełnić straty w ludziach. Najgorsza sytuacja pod tym względem była w brygadzie gen. Merritta i z tego powodu została ona 15 sierpnia w całości odesłana do Waszyngtonu. Pod koniec sierpnia wywiad federalny doniósł o zbliżaniu się większych sił konfederatów w kierunku na Warrenton, gdzie stacjonowała 3. dywizja Kilpatricka. Zdwojono pikiety i patrole, ale tylko niewielkie grupy wrogiej kawalerii pojawiły się na północnym brzegu Rappahannock. Realnym zagrożeniem dla sił federalnych i ich linii zaopatrzenia były partyzanckie oddziały konfederatów pod wodzą Johna Mosby. Ludzie Custerza zawzięcie tropili te nieuchwytnie bandy, ale rezultaty tych działań były mierne. Ustalono w końcu, że należy wypłoszyć partyzantów z ich kryjówek w dolinie Loudoun (Loudoun Valley) i zniszczyć. Akcja ta powiodła się tylko częściowo. 7. pułk z Michigan działając w rejonie Gum Springs-Broad Run schwycił 12. partyzantów, 80 koni i kilkanaście wozów transportowych. Ten lokalny sukces znacznie osłabił możliwości ofensywne Johna Mosby.

Kolejną akcją 3. dywizji kawalerii był atak na okręty Południa, które wykorzystując rzekę dostarczały wielkie ilości żywności, sprzętu i innego zaopatrzenia dla wojsk gen. Lee. Siły niezbędne do przeprowadzenia tego niecodziennego ataku skoncentrowano 1 września. Trzonem ich były baterie Eldera i Penningtona, a także okręty federalne działające na Rappahannock. Osłaniana przez kawalerię ekspedycja ruszyła w dół rzeki starając się nie utracić momentu zaskoczenia wroga. Rankiem 2 września w pobliżu King George Court House przepędzono patrole konfederatów i obie baterie zajęły stanowiska nad rzeką. O 5.40 rozległ się huk armat ostrzeliwujących cele nawodne z odległości ok. 600 metrów. Były to okręty holujące barki z zaopatrzeniem. Wolno poruszające się cele były łatwym łupem dla doświadczonych artylerzystów. Znalezione, przechwycone, zatopione, oto najkrótsze podsumowanie tej akcji.

ROZDZIAŁ II

JESIEŃ ROKU 1863

Bristoe i Mine Run

Aktywność wojsk na froncie wschodnim była determinowana działaniami na froncie zachodnim. Sytuacja na tym teatrze działań zmusiła prezydenta Południa Jeffersona Davisa do wysłania 9 września korpusu gen. Longstreeta do Georgii celem wsparcia gen. Braxtona Bragga dowodzącego Armią Tennessee. Jego przeciwnikiem była Armia Cumberlandu dowodzona przez zdolnego, ale zbyt pewnego siebie gen. Williama Rosecransa. Korpus Longstreeta stanowił blisko 1/3 siły Armii Północnej Wirginii i dlatego gen. Meade postanowił wykorzystać osłabienie wroga. Wpierw na rozpoznanie 12 września ruszyła kawaleria, ale za nią maszerowała piechota. Dywizje Gregga i Buforda przekroczyły rzekę w rejonie Rappahannock Station, a dywizja Kilpatricka w Kelly's Ford. Noc spędzono na biwakach w rejonie przepraw. Rankiem dywizje uformowały szyk marszowy. Do przodu ruszyli harcownicy w rozciągniętej szeroko linii utrzymując ze sobą wzajemny kontakt wzrokowy. Za nimi jechały zwarte oddziały konnicy, a na końcu artyleria konna. Pierwsze napotkane patrole konfederatów zostały przepędzone, a kawaleria federalna dotarła do podejść pod Culpeper Court House. Stuart nie został tym razem zaskoczony, otrzymał w nocy ostrzeżenie od przypadkowego informatora i zdecydował się na walkę na północ od tej miejscowości. Piechota i artyleria konfederatów miały odejść za rzekę Rapidan. Gen. Lee słusznie obawiał się, że za kawalerią nadejdzie piechota federalna, a jego siły w tym rejonie były zbyt szczupłe na konfrontację z silniejszym przeciwnikiem. Jednak manewr wycofania piechoty wymagał czasu, a czas ten musiała wywalczyć kawaleria Stuarta. Pierwsza weszła do boju dywizja Gregga. Starcia harcowników, potem ogień artylerii konnej i wreszcie stracie zwartych oddziałów kawalerii w szarży i walce wręcz. Silny ogień artylerii Stuarta uniemożliwił szybkie przełamanie jego pozycji obronnych. Jeden z pocisków omal nie pozbawił głowy gen. Buforda. W decydującym momencie walki na prawym skrzydle konfederatów pojawiła się dywizja Kilpatricka. Widząc zaciętą obronę wroga Kill Cavalry zarządził swoim zwyczajem szarżę brygady gen. Daviesa, który był następcą poległego gen. Farnswortha. Davies siłami 2. pułku z Nowego Jorku natychmiast uderzył na prawe skrzydło, gdzie znajdowała się także jedna z baterii konfederatów pod dowództwem gen. Lomaxa. Wsparcie ogniowe szarży zapewniali spieszeni

kawalerzyści z 6. pułku z Michigan. Rebelianci uciekali w panice ścigani na ulicach miasteczka przez nowojorczyków. Wzięto wielu jeńców, zdobyto też dwa działa, a opornych potraktowano bardzo surowo.

Brygada Custer znajdowała się na skraju lewego skrzydła sił federalnych i z tej pozycji mogła uderzać na tyły konfederatów. W trakcie największego nasilenia walk Custer wypatrzył pociąg z zaopatrzeniem dla konfederatów zbliżający się do pobliskiej stacji kolejowej. Padły rozkazy i do ataku ruszył batalion z 1. pułku z Michigan oraz niedawno przydzielony do brygady Custer 1. pułk z Vermont. Na drodze kawalerzystów stał jednak wezbrany ostatnimi opadami potok, a za nim podmokły grunt uniemożliwiający galop koniom. Wyglądało na to, że maszynista pociągu widząc co się dzieje, po prostu da całą wstecz i w ten sposób bliski łup wymknie się z rąk Custer i jego ludzi. Tak też się stało, mimo ognia jednej z armat z baterii Penningtona wymierzonego w lokomotywę. Zanim kawalerzyści zdążyli wydobyć siebie i konie z bagna, pociąg odjechał i trzeba się było zadowolić jedną zdobytą armatą. Kawalerzyści Custer ścigali dalej uciekających konfederatów na ulicach miasteczka.

Tymczasem Stuart przegrupował swoje siły na wzgórzu Greenwood na południowy zachód od Culpeper. Ogień artylerii prowadzony z tego wzniesienia zatrzymał atakujący 5. pułk z Nowego Jorku i zadał mu spore straty. Custer zebrał elementy 7. pułku z Michigan i 1. pułku z Vermont i ruszył z zamiarem unieszkodliwienia baterii wroga. Konfederaci skierowali ogień przeciwko atakującym i jeden ze szrapneli eksplodował tuż obok Custer zabijając jego białego rumaka i raniąc go w nogę. Jak się potem okazało była to jedyna rana odniesiona w czasie całej wojny przez tego odważnego oficera, ale i w tym przypadku miał on szczęście. Odłamek przebił but i uderzył w stopę powodując niegroźną ranę. Według apologetycznych biografów Custer dosiadł wolnego konia i ruszył za swoimi ludźmi zmuszając Stuarta do przerwania obiadu i ucieczki. To oczywista bzdura. Rana wymagała interwencji chirurga, a Stuart myślał o ratowaniu swoich ludzi z opresji, a nie o posiłku. Ostatecznie wycofał się o zmroku do Rapidan Court House tracąc trzy armaty i wielu ludzi.

Custer natomiast otrzymał od Pleasontona 20 dni urlopu, (choć prosił o 15 na naprawę uszkodzonych butów!) i był to czas wystarczający do wyleczenia rany. W swoim rodzinnym Monroe w stanie Michigan George Custer pojawił się 16 września i choć wiele panien na wydaniu marzyło o spotkaniu młodego i sławnego już generała, on myślał tylko o Elisabeth Bacon. Długo zabiegał o jej względy i wygrał, ale główna przeszkoda jeszcze nie została pokonana. Ojciec pięknej Libbie sędzia Daniel Bacon należał do miejscowej elity i nie chciał słyszeć o małżeństwie swej jedynej córki z młodym wówczas porucznikiem, synem wiejskiego kowala. Custer zdążył błyskawicznie awansować, ale pisemną zgodę sędziego miał otrzymać dopiero 12 grudnia 1863 roku. W każdym razie,

kiedy Custer wsiadał do pociągu 5 października, aby wrócić do swojej brygady, był już zaręczony z Libbie, a wśród żegnających go przyjaciół był także sędzia Bacon.

Przez kilka następných dni kawaleria federalna prowadziła akcje rozpoznawcze i toczyła drobne potyczki z nieprzyjacielem, który okopał się po drugiej stronie rzeki Rapidan. Gen. Meade planując kolejną ofensywę sił federalnych rozkazał Pleasontonowi uruchomienie dwóch dywizji kawalerii i dokładne rozpoznanie terenu od Madison Court House w dół do przepraw Barnetta i Robertsona. Chodziło o stan dróg prowadzących do Rapidan, a także o możliwość przeprowadzenia armii w obliczu silnego przeciwnika po drugiej stronie rzeki. Zgodnie z tymi rozkazami Buford ruszył na południe 22 września przeprowadzając się przez rzekę brodem Robertsona, a następnie do Madison Court House i dalej drogą w kierunku na Gordonsville licząc na dołączenie dywizji Kilpatricka przy przeprawie przez Rapidan w Liberty Mills.

Po drodze jednak była kawaleria Stuarta i w rejonie Jack's Shop Buford musiał ją atakować swoimi spieszonymi żołnierzami. Szybkostrzelne karabinki kawalerzystów Unii dawały im przewagę w tym boju spotkaniowym i rebelianci zaczęli się z wolna wycofywać. Nagle na ich tyłach wybuchła strzelanina i powtórzyła się historia z 13 września. Nadjechała dywizja Kilpatricka, ale zanim zdołała rozwinąć się z szyku marszowego w szyk bojowy została gwałtownie zaatakowana przez brygadę Lomaxa. Główna siła uderzenia spadła na brygadę Daviesa, natomiast brygada Custer dowodzona tymczasowo przez płk. George Graya zdołała zagrozić tyłom konfederatów. Stuart zmuszony został do odwrotu i w ostatniej chwili odjechał drogą do przeprawy przez Rapidan, którą Gray spóźnił się zablokować. W wyrwaniu się z okrążenia Stuarta znaczny udział miała artyleria konna rebeliantów dobrze ułożona na niewielkim wzniesieniu, która strzelała naprzemiennie: na północ w kierunku Buforda i na południe w kierunku oddziałów Kilpatricka.

Tym razem to Armia Potomaku gen. Meade została osłabiona dla pilnych potrzeb frontu zachodniego i inicjatywa należała do gen. Lee, który dowiedział się o tym 9 października. Ruszyła piechota, a część brygady Hamptona przekroczyła rzekę brodem Robertsona i zaatakowała patrole federalne spychając je w kierunku James City wzdłuż prawego skrzydła Armii Potomaku. Po południu ruszył w kierunku Rapidan cały korpus kawalerii armii. Na prawej flance ruszyła z rejonu Sulphur Springs dywizja Gregga. W centrum jechały oddziały dywizji Kilpatricka startując z rejonu położonego na południe od Culpeper. Od Stevensburga ruszyła długa kolumna jeźdźców dywizji Buforda, a także piechota z 1. korpusu generała Johna Newtona.

Podczas, gdy Kilpatrick i Gregg prowokowali wroga na północnym brzegu rzeki i

liczyli jednostki konfederatów, Buford wraz z oddziałem piechoty podszedł do przeprawy Germanna Ford na rzece Rapidan. Na drugą stronę rzeki pogalopowała brygada Gamble'a dowodzona czasowo przez George'a Chapmana, a piechota ruszyła do brodu Mortona. Potyczki z harcownikami z brygady Fitz Lee były zacięte, ale doświadczeni kawalerzyści z Illinois szybko oczyścili bród umożliwiając przejście brygadzie Devina oraz bateriom artylerii konnej.

Buford ruszył teraz do brodu Mortona, gdzie miał za zadanie oczyścić przejście dla piechoty. Oprócz dobrze umocnionych konfederatów nikogo tam jednak nie było i Buford doszedł do wniosku, że piechota odeszła na północ. Nie mylił się, także dywizje Kilpatricka i Gregga wycofywały się już w tym kierunku pod naporem ofensywy gen. Lee. Nie wiedząc o tym Buford nękał obronę przeprawy Mortona do rana następnego dnia, kiedy to dotarł do niego spóźniony rozkaz o wycofaniu się do Stevensburga. Wściekły na opuszczenie go przez główne siły Buford oczyścił ostatecznie bród Mortona z rebeliantów, po czym przeprowadził brygadę Devina i artylerię na północny brzeg Rapidanu. Manewr odwrotu osłaniała brygada dowodzona przez Chapmana, która była sporadycznie ostrzeliwana przez patrole Fitz Lee. Natomiast dwa korpusy piechoty konfederatów maszerowały zbyt daleko na kierunku zachodnim i południowym, aby zagrozić dywizji Buforda.

Po przybyciu do Stevensburga Buford zapewnił ochronę konwojowi zaopatrzenia armii do przeprawy Kelly'ego i oczekiwał na swoją kolej przekroczenia Rappahannock po wycofującej się piechocie. Od strony Culpeper nadchodziła też dywizja Kilpatricka ścigana przez kawalerię Stuarta i w tej sytuacji Buford postanowił połączyć siły. Wieczorem nadciągnął Kilpatrick i został zaatakowany przez brygadę Fitz Lee, która do tej pory ścigała Buforda. Tyły 3. dywizji były atakowane przez brygady Hamptona i Toma Rossera dowodzone przez samego Stuarta. Po raz kolejny gen. Buford musiał ratować Kilpatricka z opresji mimo, że szczerze nie cierpiał tego miernego, a zarozumiałego i próżnego oficera. Brygada Devina zaatakowała kawalerię Lee i odepchnęła ich od nowego celu. Przeciwko Rosserowi Kilpatrick rzucił brygadę Daviesa, a niezawodny Custer musiał przebijać się z okrążenia w świetle zachodzącego słońca.

Wcześniej tego dnia Custer dotarł do James City, ale miasteczko było już zajęte przez Stuarta. Bateria Penningtona ostrzelała pozycje wroga w lesie na skraju tej miejscowości. W tym czasie do szarży na baterie konfederatów ruszył batalion z 5. pułku z Michigan ostrzeliwany przez strzelców wyborowych z 1. pułku piechoty z Karoliny Południowej. Atak załamał się z braku dostatecznego wsparcia, ale Stuart wycofał zagrożoną baterię i nie kwapił się do kontrataku. Zaatakował Custer dopiero w czasie odwrotu sił federalnych w pobliżu

Culpeper siłami 12. pułku z Wirginii, ale szarża ta nie przyniosła rezultatu. Custer i cała 3. dywizja ruszyli desperacko w kierunku rzeki wiedząc już, że piechota została wycofana, a gen. Meade nie zatroszczył się o kawalerię. Tam zaskoczeni odkryli, że są otoczeni przez wroga, a bateria Penningtona niewiele mogła pomóc, gdyż została kilkakrotnie trafiona i straciła zdolność bojową. Pozostała tylko szarża i tą poprowadził sam Custer :" *odważny, szalony diabeł, jakim jest on w czasie bitwy...runął w dzikiej szarży do przodu, a jego jasne włosy powiewały jak proporce* ", jak to barwnie opisał kapitan William Glazier. Szarża miczygańczyków była prowadzona pod silnym ogniem artylerii Stuarta. W pewnej chwili wybuchający pociska zabił konia pod Custerem i ten dosiadł innego. Po chwili i ten rumak padł trafiony kulą i dalsze ataki młody generał prowadził na trzecim koniu. Trwały szarże i kontrataki, brygady Chamblissa i Lomaxa prowadziły flankowy ogień, a reszta sił atakowała czoło dywizji. Zagrożony został w pewnym momencie konwój wozów transportowych i ambulansów dywizji, ale 5. i 7. pułk z Michigan zdołały odrzucić wroga na wystarczającą odległość i konwój uszedł do przeprawy.

Pole dawnej bitwy pod Brandy Station ponownie pokryło się zabitymi i rannymi żołnierzami obu stron. Wielu żołnierzy federalnych odciętych od swoich sił głównych dostało się do niewoli. W końcu jedna grupa kawalerzystów Unii wsparta przez artylerię opanowała wzgórze Fleetwood, a Custer wściekle atakując wyrębał przejście do przeprawy w pierścieniu okrążenia. Zajęte wzgórze było tak silną pozycją, że po kilku bezskutecznych próbach Stuart zrezygnował z dalszych ataków. Już po zachodzie słońca nadeszła brygada piechoty konfederatów dowodzona przez płk. P. Younga budząc nadzieję w zmęczonych walkami kawalerzystach Unii, że oto nadchodzi odsiecz. Próżne nadzieje, wkrótce orkiestra rebeliantów zagrała "*Dixie*" i "*Bonnie Blue Flag*" , stało się jasne, że gen. Meade nie przyśle żadnej pomocy. Ostatecznie do godziny 10.00 wieczorem większość sił federalnych zdołała ujść, ale ok. 500 z nich pozostało na łasce wroga i trafiło do niewoli.

Kiedy rankiem następnego dnia ruszył na rozpoznanie niezmordowany Buford wspierany elementami piechoty z 2., 5. i 6. korpusu zastał na polu bitwy obdarte do bielizny trupy poległych i pozostawionych bez pomocy rannych. Wcześniej musieli odrzucić oddziały z brygady Rossera, które kręciły się w pobliżu. Rossner odszedł do Culpeper i połączył się ze Stuartem. Linia obrony na północ od miasta była wspierana pięcioma armatami. Ale Buford nie szukał okazji do walki, lecz zbierał dane wywiadowcze. Wynikało z nich, że gen. Lee zamierzał uderzyć na prawe skrzydło Armii Potomaku i tam właśnie koncentrował swoje siły. Korpus A.P. Hilla kierował się na Sperryville i Amisville, a korpus Ewella ku centrum sił gen. Meade przez Jefferson i Sulphur Springs. Koncentracja tych sił miała nastąpić w rejonie miejscowości

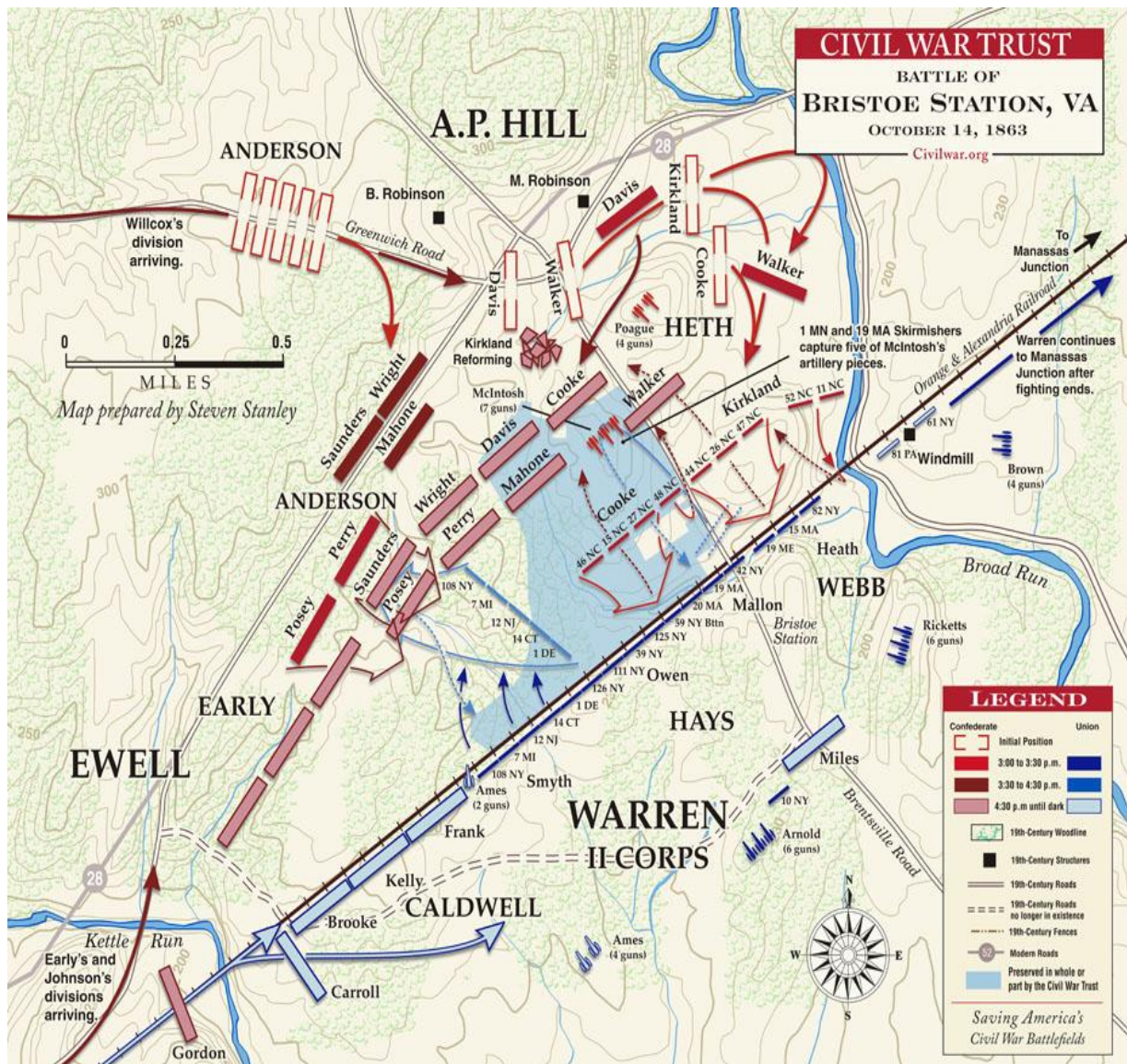
Warrenton. Tych cennych informacji dostarczył gen. David Gregg, którego kawaleria osłaniała prawe skrzydło Armii Potomaku.

Meade nie potrafił wykorzystać tych informacji i wahał się, jakie działania podjąć. Bał się walnej bitwy wybrał, więc odwrót, ale nie za bardzo miał gdzie się wycofać. Najlepsza pozycja pod względem terenowym była odległa prawie 50 kilometrów na północ i było to pole dwóch bitew Bull Run. Tam też ten przeciętny pod każdym względem generał zamierzał poprowadzić Armię Potomaku licząc na powtórkę z typowo defensywnego sukcesu pod Gettysburgiem. Historia jednak nie lubi się powtarzać, nadciągała jesień, a za nią pora zakończenia działań dla piechoty. Kawaleria nie miała przerwy zimowej. Trzeba było patrolować linię frontu, strzec skrzydeł i tyłów armii, prowadzić rozpoznanie ruchów wroga i konwojować konwoje zaopatrzenia. Narazie jednak 1., 5. i 6. korpus osłaniane przez dywizję Gregga maszerowały wzdłuż linii Orange&Alexandria, natomiast 2. i 3. korpus poprzedzany przez 3. dywizję kawalerii poruszał się na wschód od wspomnianej linii kolejowej przez Auburn i Greenwich. Buford tym razem eskortował wielki konwój zaopatrzenia armii do Centreville i to było to jego ostatnie zadanie. Choroba dopadła generała 16 października i ostatecznie doprowadziła do jego śmierci dwa miesiące później. Zmarł na gorączkę tyfusową 16 grudnia otrzymując od prezydenta praktycznie na łożu śmierci spóźniony awans na stopień generała majora ochotników.

Gregg musiał walczyć z atakującymi tyły Armii Potomaku rebeliantami. Dwukrotnie walczone z oddziałami piechoty i kawalerii wroga: 12 października pod Sulphur Springs i pod Auburn dwa dni później. Straty w tych dwóch starciach były dotkliwe-17. zabitych, 117. rannych i 447. jeńców i zaginionych. Walka pod Auburn była pierwszym etapem bitwy pod Bristoe Station. Przy przekraczaniu rzeki Cedar (Cedar Run) 2. korpus został zaatakowany przez 1. pułk kawalerii z Karoliny Północnej płk. Thomasa Ruffina. Piechota z 3. dywizji gen. Hays'a odparła atak kawalerii, a płk. Ruffin poległ. Droga św. Stefana (St. Stephens Road) była wolna i 2. korpus mógł podążać na spotkanie z 5. korpusem Sykesa . Inne starcie kawalerii Gregga z konfederatami miało miejsce 17 października nad potokiem Wolf Run Shoals. Tu straty były stosunkowo niewielkie.

Druga faza walki nastąpiła, gdy korpus Hilla zaatakował z marszu 14 października rejon stacji kolejowej Bristoe. Tam napotkał tylną straż 2. korpusu gen. Warrena na umocnionych pozycjach. W tym czasie korpus przeprowadzał się przez Broad Run brodem na północ od miasteczka i oddziały oczekujące na sforsowanie rzeki wydały się Hillowi łatwym łupem. Dywizja Hetha idąca na czele korpusu miała atakować z marszu wspierana przez dwie baterie artylerii.

Za Hethem miała uderzać dywizja Andersona, ale plany te szybko okazały się zgubne dla pewnego siebie dowódcy korpusu.



6. Bitwa pod Bristoe Station

Gen. Warren, znany z budowy silnych umocnień na szczycie Little Round Top i tutaj wykorzystał właściwości terenowe do budowy improwizowanych umocnień chroniących bród. Doskonale ułożone na wysokim brzegu trzy dywizje weteranów Armii Potomaku otworzyły ogień w kierunku dwóch brygad konfederatów. Niewielu rebeliantom udało się wymknąć z tej perfekcyjnie przygotowanej pułapki. Przechodząc do ataku federalni zdobyli pięć armat i dwie flagi pułkowe. Cena tego nie przygotowanego ataku była wysoka. Padło 1400 zabitych i rannych, w tym obaj dowódcy brygad, a 450. dostało się do niewoli. Łączne straty konfederatów wyniosły 1.900 żołnierzy, przy stosunkowo niskich stratach Warrena wynoszących 300. ludzi (w tym 50. zabitych). Tylko

jeden pułk z Północnej Karoliny na wysuniętym lewym skrzydle stracił 290. z 416. swoich ludzi, czyli blisko 70% stanu.

W raporcie po bitwie Hill tłumaczył się, że atak istotnie był źle przygotowany, ale z drugiej strony gdyby czekał dłużej, nie miałby już kogo atakować. Gen. Lee maszerował więc wolniej, gdyż na wzgórzach Centreville czekały na jego armię kolejne silnie umocnione pozycje. Meade był dobrym dowódcą defensywnym i miał świetnych wykonawców tej taktyki. Armia Północnej Wirginii zawróciła więc i okopała się równie solidnie za Rappahannock.

Pościg za cofającymi się konfederatami był niezwykle ostrożny, ale kawaleria miała tu wiodącą rolę i pewną niezależność. Ostro parł na południe Kilpatrick licząc na rewanż ze Stuartem za ostatnie porażki pod Liberty Mill i Brandy Station. Zamiast rewanżu 3. dywizja doznała kolejnej porażki, gdy 19 października maszerowała na południe od Gainesville. Jej ruchy były czujnie obserwowane i w odpowiednim momencie Stuart uderzył w lukę pomiędzy wiodącą brygadą Daviesa, a zamykającą kolumnę marszową brygadę Custera. Fitz Lee zaatakował prawą flankę Daviesa, a Custer widząc, co się dzieje usiłował ująć poprzez Broad Run. Działał jednak zbyt wolno i stracił blisko 50. odciętych od swej brygady ludzi. Bez wsparcia Custera Davies znalazł się w beznadziejnej sytuacji. Tracąc ponad 200. żołnierzy Davies przebił się z resztkami swej brygady przez okrążenie. Przepadł też dywizyjny tabor wozów transportowych tak, więc klęska Kilpatricka była całkowita. Brygada Chapmana (Gamble miał powrócić z urlopu zdrowotnego dopiero 29 grudnia) nie walczyła 19 października w składzie 3. dywizji, gdyż została oddelegowana do konwojowania wozów zaopatrzenia armii, które zmierzały do Bull Run. Pod Buckland Mills reputacja kawalerii Armii Potomaku została poważnie nadszarpnięta z winy niekompetentnego dowódcy dywizji. Była to -jak pisze Longacre- powtórka szarży Farnswortha na znacznie większą skalę. Kill Cavalry popełnił wszystkie możliwe błędy, jak gdyby zapomniał nauk w akademii West Point i doświadczeń kilku lat wojaczki. Wszedł na terytorium wroga bez właściwego rozpoznania sił kawalerii konfederackiej i jej rozmieszczenia. Nie założył bazy wypadowej i sztabu dywizji, skąd mogłyby ruszyć silne patrole prowokujące rebeliantów do ataku. Analiza ta nie byłaby kompletna, gdy nie uwzględnić punktu widzenia Shelby Foote'a w opisie tej bezprzykładnej klęski. W przeciwieństwie do Edwarda Longacre'a Foote sądzi, że przyczyną porażki i strat była pułapka zastawiona przez Fitz Lee. Jeb Stuart mocno naciskany przez kawalerię federalną zajął 18 października stanowiska obronne na południowym brzegu Broad Run, aby bronić przeprawy w Buckland Mills. Ustawił działa i rozlokował strzelców wyborowych, pozostawiając nietknięty most. Wysłał też rozkazy do Fitz Lee, który nocował w pobliżu

Auburn, aby ten go wzmocnić i razem stawili czoła zbliżającej się kawalerii federalnej. Fitz Lee zaproponował, aby Stuart upozorował szybki odwrót w kierunku Warrenton w celu sprowokowania Kilpatricka do pościgu. Wówczas ukryty za wzgórzem obok drogi Lee miał zaatakować nagle z flanki i zaskoczyć przeciwnika. Zgodnie z tym planem Stuart przerwie wówczas swoją pozorną ucieczkę i uderzy frontalnie na kawalerię Unii. W tej wersji na czele dywizji jechała brygada Custer a to ona gładko przełknęła przynętę rzucając się w 8. kilometrowy pościg przez Chestnut Hills, aż w pobliże Warrenton. Tu pozorowana ucieczka skończyła się nagle, a z zasadzki odezwały się nagle działa Fitz Lee. Stuart zaatakował frontalnie, a skofundowany Custer uciekał tą samą drogą i te same 8 kilometrów do Buckland Mills. Stuart wziął do niewoli 200. ludzi, a także kilka ambulansów i wóz dowodzenia Custer a wszystko to kosztem 30. na ogół lekko rannych.

I na koniec spójrzmy na przebieg wypadków z punktu widzenia samego Custer a raczej jego biografa. W ten deszczowy październikowy poranek brygada jechała na czele dywizji drogą z Gainesville do Buckland, a w awangardzie jechał 6. pułk z Michigan z majorem Kiddem. W drodze kilka starć z patrolami rebeliantów. Na podejściu do Broad Run Custer powitał gwałtowny ogień artylerii i trzech brygad Stuarta. Custer spieszył 5., 6. i 7. pułk z Michigan i ulokował je po obu stronach drogi na Warrenton. W rezerwie na koniach pozostał 1. pułk z Vermont i 1. pułk z Michigan. Widząc, że frontalny atak nie jest możliwy Custer rozkazał, aby 7. pułk przemieścił się w dół rzeki i spróbował obejść prawą flankę wroga. Stuart poczuł się zagrożony i w tym momencie dotarł do niego kurier od Fitz Lee ze znaną już propozycją. Tymczasem Custer siłami 5. pułku przekroczył rzeczkę i zaatakował cofających się konfederatów. Jak opisał ten moment reporter stale przydzielony do sztabu 3. dywizji: *"starcie było stosunkowo krótkie, ale zacięte. Wróg bronił uparcie każdego skrawka ziemi"*. Custer początkowo uważał, że zmusił Stuarta do wycofania się z zajmowanych nad Broad Run pozycji, ale wygrana ta przyszła dziwnie szybko i łatwo. Zarządził postój i przerwę na posiłek. W tym czasie nadjechał Kilpatrick z brygadą Daviesa i wydał rozkaz natychmiastowego wymarszu brygady Custer a. Ten zaprotestował argumentując, że jego ludzie nic nie jedli od poprzedniego wieczora i uzyskał zgodę na dokończenie lunchu. Jednocześnie Custer ostrzegł dowódcę 3. dywizji, że coś nie jest w porządku, skoro jego brygada z taką łatwością zmusiła do wycofania się okopaną dywizję wroga. Ponadto jego zwiadowcy ostrzegali przez dużą ilość konfederatów na obu flankach dywizji. W tej sytuacji trzeba było maszerować dalej z wielką ostrożnością i wysuniętymi do przodu patrolami. Kilpatrick popędził jednak z brygadą Daviesa nawołując do rozbicia wycofującego się Stuarta zanim dotrze on do Warrenton. Custer miał dołączyć po skończeniu posiłku przez jego ludzi. Co stało się potem już wiemy.

Wszystkie trzy relacje układają się dopiero teraz w logiczną całość. Kiedy około 15.00 Custer ruszył do Warrenton został zaatakowany nie przez Stuarta, a przez piechotę płk. Thomasa Owena, którego Fitz Lee wysłał z Auburn, aby odciął drogę Kilpatrickowi i zamknął pierścień okrążenia. Za Owenem nadciągali kawalerzyści gen. Fitz Lee i w tej sytuacji Custer poczuł się opuszczony tym bardziej, że wiedział już o ucieczce brygady Daviesa. Mimo to podjął walkę siłami spieszonych trzech pułków oraz baterii "M" artylerii konnej. Lee odpowiedział ogniem swej artylerii i atakami przeważających sił kawalerii. Custer doszedł do wniosku, że może zostać okrążony i wycofał się przez Broad Run, aby uniknąć klęski. Jego brygada dotarła do Gainesville, gdzie stała piechota 6. korpusu. Custer stracił wóz ze swoim osobistym bagażem i korespondencją. Fragmenty tych listów publikowała potem prasa w Richmond. Było to wyjątkowe upokorzenie dla tego ambitnego oficera. Dlatego po raz pierwszy odważył się na nie publiczną krytykę dowódcy dywizji pisząc 20 października w Gainesville list do Nettie Humphrey, która pośredniczyła w wymianie listów z Libby Bacon. Ubolewa w nim nad utratą wielu dzielnych ludzi podkreślając, że straty te były niepotrzebne. Custer stracił 214. Rosomaków w ciągu poprzednich 10 dni, a szczególnie bolał go fakt, że Kilpatrick zignorował jego ostrzeżenia o pułapce pod Warrenton i pozwolił na rozproszenie brygady Daviesa.

Opis tych wydarzeń z 19 października 1863 roku widziany przez kilku różnych autorów uzmysławia historykowi, jak ważne jest korzystanie z różnorodnych źródeł, jak istotna jest własna ocena możliwa jedynie przez analizę porównawczą wielu dokumentów, wspomnień, relacji prasowych, opisów i oficjalnych raportów. A także przez zapoznanie się z mapami terenu, na którym toczyła się bitwa.

Kampania Bristoe dobiegła końca. Armia federalna straciła w tej kampanii 2.292 ludzi, a Południe blisko 3.000, większość w niefortunnym ataku Hilla na korpus gen. Warrena. Gen. Lee mając do dyspozycji 48.402 żołnierzy i oficerów trzymał w szachu i zmusił do odwrotu Armię Potomaku, której stan osobowy wynosił 80.789 ludzi. Inicjatywa strategiczna na froncie wschodnim należała, zatem do sił Południa, ale zwycięstwa gen. Granta na froncie zachodnim miały w następnym roku wojny całkowicie odmienić ten stan rzeczy.

Po zakończeniu kampanii Bristoe konfederaci wycofali się za Rappahannock, a za nimi z wolna podążała Armia Potomaku. Trzy tygodnie później ponaglany depeszami z Waszyngtonu Meade przekroczył rzekę i zmusił gen. Lee do wycofania się za Rapidan. Nic nie działo się na froncie wschodnim, aż do 26 listopada, kiedy to Meade przez bród Germanna przekroczył Rapidan, ale nie mógł się zdecydować na atak. W tej sytuacji na działania ofensywne w rejonie

Mine Run zdecydował się Lee, ale zanim uderzył Armia Potomaku wycofała się. Tak skończyła się kampania Mine Run i działania na froncie wschodnim w roku 1863.

Pora przedstawić działania kawalerii w tej nieudanej kampanii, choć były one równie skromne, jak osiągnięcia piechoty. Atak piechoty federalnej na przeprawy w rejonie spalonego mostu na Rappahannock oraz na Kelly's Ford miały miejsce 7 listopada. Na południowym brzegu rzeki konfederaci zbudowali silne umocnienia, które przed planowaną kampanią jesienną musiały zostać zniszczone. 3. korpus gen. Frencha miał sforsować Kelly's Ford, a 5. i 6. korpus dowodzone przez gen. Sedgwicka atakował rejon spalonego mostu kolejowego. Wiecznie pijany French poruszał się zbyt wolno, aby wykonać swoje zadanie, natomiast Sedgwick wziął do niewoli 1.500 rebeliantów i zdobył armaty strzegące przeprawy.

Custer ponownie dowodził 3. dywizją, gdyż Kilpatrick przebywał na urlopie z powodu śmierci żony. Sztab Korpusu Kawalerii wyznaczył 3. dywizji zadanie odwrócenia uwagi konfederatów od atakowanych przez piechotę przepraw. Dywersyjne ataki miały przeprowadzić brygady Daviesa- na Racoon Ford, płk. Towna (w zastępstwie Custer)- na Morton's Ford, a 6. pułk z Michigan majora Kidda na- Somerville Ford. Po zajęciu wyznaczonych pozycji ogień otworzyła bateria Penningtona, a oddziały pozorowały forsowanie rzeki w czterech miejscach. Z drugiej strony rzeki ogień otworzyło 36 dział konfederatów, a okopy pełne były piechoty. Widać też było nadciągające posiłki, wytaczano nowe działa. W nocy kawaleria Custer rozpałała liczne ogniska czyniąc wrażenie znacznych sił inwazyjnych. W różnych punktach grała głośno ta sama orkiestra dywizyjna. Rano jednak okazało się, że umocnienia po drugiej stronie rzeki są puste. Wywiad Południa też działał trudno, aby w Wirginii nie było sprawnej sieci szpiegowskiej konfederatów. Płk. Town udał się na drugi brzeg rzeki, gdzie zaskoczył oddział kawalerii wroga biorąc 32. jeńców, przy stracie własnej tylko jednego żołnierza.

Powolny ruch Armii Potomaku dał czas gen. Lee na ulokowanie swoich sił za silnymi fortyfikacjami na zachodnim brzegu strumienia Mine. Również kawaleria Stuarta zajęła defensywne stanowiska na skrzydłach Armii Północnej Wirginii, a ich dowódca ulokował swój sztab w pobliżu sztabu gen. Lee w centrum pozycji obronnych piechoty. Tylko nieliczne patrole zwiadu działały na północnym brzegu Rappahannock. Jeden z takich patroli z dawnej brygady Jonesa, obecnie dowodzonej przez gen. Thomasa Rossera, zaatakował 27 listopada konwój zaopatrzenia na tyłach sił federalnych i wziął kilku jeńców. Ostatecznie Custer wycofał 3. dywizję do kwater zimowych w pobliżu Stevensburga i zajął się sprawą swego ślubu z Libbie Bacon, który miał nastąpić w lutym 1864 roku.

Dywizja Buforda dowodzona zastępczo przez gen. Merritta strzegła konwojów zaopatrzenia armii w pobliżu Richardsville oraz zabezpieczała tyły pomiędzy Culpeper, a Brandy Station. 1 grudnia Merritt zabezpieczał odwrót Armii Potomaku przez Germanna Ford i inne przeprawy. W walkach na południowym brzegu rzeki brała udział jedynie dywizja Davida Gregga, ale bez wielkich sukcesów. Wraz z piechotą kawaleria Gregga przekroczyła Rapidan 26 listopada osłaniając lewe skrzydło armii. Następnego dnia kawaleria ruszyła w kierunku Parker's Store drogą do Orange na południowy wschód od Locust Grove. Z Parker's Store Gregg ruszył na zachód do kościoła New Hope poprzedzając 5. korpus Sykesa. Teren był bardzo trudny i gęsto zalesiony, a kawaleria rebeliantów robiła wszystko, aby opóźnić marsz piechoty Unii. Dowódca wiodącej brygady John Taylor spieszył elementy 1. pułku z Massachusetts oraz z 3. pułku z Pensylwanii i wysłał ich przodem, aby torowali drogę dywizji. Pod ich ogniem rebelianci cofali się, ale stanowili stałe zagrożenie. Bardzo powolny marsz spowodował, że do New Hope Church kawaleria podeszła dopiero około 15.00. Tam konni Stuarta zniknęli za liniami piechoty i rozpoczęła się strzelanina z broni ręcznej. Do swoich spieszonych kawalerzystów Taylor dodał 1. pułk z Pensylwanii i 1. pułk z New Jersey, a bateria artylerii konnej z 6. pułku z Nowego Jorku otworzyła ogień w kierunku linii nieprzyjaciela. Pod ulewą stali idących do natarcia spieszonych kawalerzystów konfederacji zaczęli cofać się w kierunku bardziej gęstego lasu i tam zajęli nowe stanowiska obronne. Federalni zgarnęli 34 jeńców zanim nadeszła ich piechota i włączyła się do walki.

Kawaleria mogła się wówczas wycofać do Parker's Store.

Po spokojnym 28 listopada brygada Taylora została zaatakowana następnego dnia przez kawalerię Hamptona w czasie pobytu na biwaku. Rebelianci zdjęli bez jednego wystrzału strażę i wpadli do obozu w czasie wydawania posiłków zmuszając do bezładnej ucieczki żołnierzy Taylora. Cały obóz i jego wyposażenie wpadł w ręce konfederatów. Taylor wycofał się do Wilderness Tavern pod osłoną brygady Irvina Gregga, która w tej akcji była dowodzona przez Pennocka Huey'a. Dwa pułki z tej brygady wsparte baterią por. Rufusa Kinga zatrzymały atak Hamptona i odbiły obóz pechowej brygady. Odzyskano utracony sprzęt za wyjątkiem wozu z osobistym bagażem Taylora. 1 grudnia dywizja osłaniała odwrót gen. Meade wraz z brygadą Devina z 1. dywizji. Armia Potomaku może niepokonana, ale z pewnością upokorzona przekroczyła ponownie Rapidan zmierzając do obozów zimowych. Straty łączne w tej ostatniej kampanii wyniosły 2. 000 żołnierzy, w tym Unia 1.300, a Konfederacja 700.

Kończący się rok 1863 zaznaczył się w pamięci kawalerzystów 8. pułku z Illinois śmiercią i pogrzebem dowódcy ich 1 dywizji generała Buforda. W przeciwieństwie do sztabowca Pleasontona był to dowódca pola walki zawsze przebywający wśród swoich żołnierzy. Napisany został list kondolencyjny do

rodziny, a gen. Merritt wydał z tej okazji emocjonalny rozkaz specjalny z datą 22 grudnia sławiąc zalety zmarłego generała. Opłakiwano też kapitana Waltera Newhalla z 3. pułku kawalerii z Pensylwanii, który utonął z koniem w Rappahannock jadąc na świąteczny urlop do Filadelfii. Pamiętano go z brawurowej szarży z garstką ludzi na brygadę Hamptona pod Gettysburgiem, gdzie próbując zdobyć flagę bojową odniósł poważną ranę twarzy. Drugim ważnym wydarzeniem była ponowna rekrutacja żołnierzy na okres trzyletni w charakterze weteranów. Warunki były dosyć zachęcające. Przede wszystkim premia w kwocie 300 dolarów oraz 30. dniowy urlop z bezpłatnym przejazdem do miejsca zamieszkania i z powrotem. W rezultacie prawie dwie trzecie kawalerzystów zdecydowało się na dalszą służbę głęboko wierząc, że wojna nie potrwa następne trzy lata. W końcu grudnia do służby po urlopie zdrowotnym powrócił płk. Gamble i objął dowodzenie brygadą. W deszczu i błocie kawaleria pełniła swoją niekończącą się służbę patrolową strzegąc obozów zimowych i składów zaopatrzenia Armii Potomaku.



Rajdy kawalerii Konfederacji na froncie zachodnim

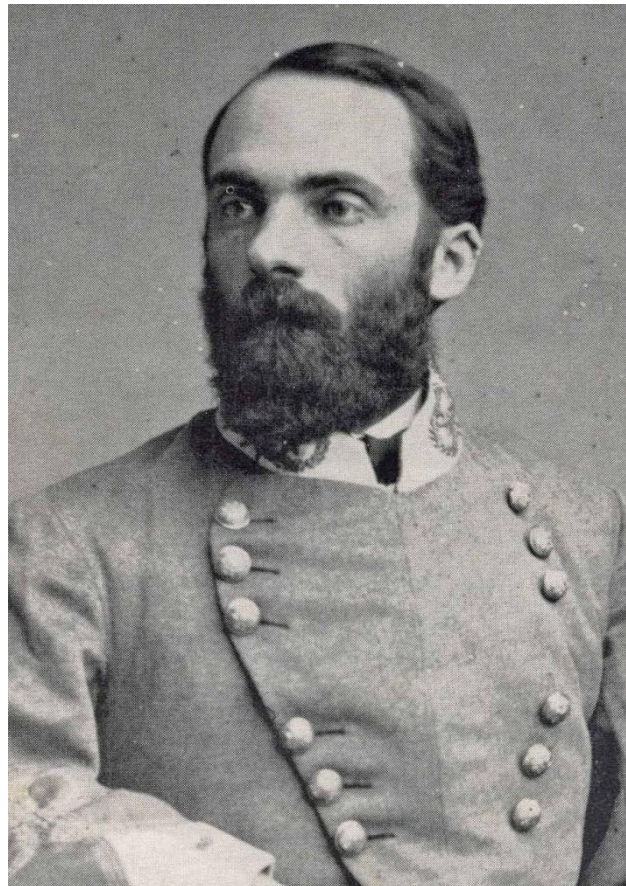
Jednocześnie ze zwycięstwem pod Gettysburgiem padła ważna twierdza konfederatów Vicksburg. Z uwagi na swoje położenie kontrolowała ona ruch statków na Mississippi Gen. John Pemberton i 29 tysięcy jego żołnierzy poddali się generałowi Grantowi. Ważną rolę w zdobyciu tej twierdzy odegrały okręty federalne dowodzone przez admirała Portera. Ostatnia twierdza panująca nad rzeką, czyli Port Hudson, poddała się kilka dni później po 6. tygodniach oblężenia Garnizonem dowodził tam gen. Franklin Gardner, który poddał 7 tysięcy swoich żołnierzy generałowi Banksowi.

Kawaleria generała Morgana wyruszyła w kierunku stanów Północy już 11 czerwca i w chwili upadku Vicksburga była głęboko na terytorium Ohio przechodząc wcześniej przez Kentucky i południową Indianę. Przez 46 dni rajd pokonał 1.600 kilometrów powodując wielkie zamieszanie i panikę wśród sympatyków Północy. Nie dane mu jednak było ująć z łupami na Południe, tropieni zaciekle przez wojsko i milicje stanowe konfederacji tracili coraz więcej

ludzi i w końcu z 2,5 tysiąca pozostało ich zaledwie 400, którzy poddali się 26 lipca stanowej milicji. Morgan i jego 60. oficerów zostali osadzeni w więzieniu, ale generałowi i 6. jego podwładnym udało się stamtąd zbiec pod koniec listopada 1863 i powrócić do swoich. Był to więc w istocie desperacki rajd samobójczy, gdyż Morgan stracił 100% swego stanu początkowego żołnierzy. Zniszczone tory szybko naprawiono, jedynie tunel kolejowy o długości 240 metrów na linii Louisville-Nashville był zablokowany do grudnia. Innym wnioskiem z tego rajdu była bezsensowna szarża generała Richarda Johnsona na spieszonych i broniących się zza improwizowanych zasłon kawalerzystów Morgana. Johnson szarżował 300 metrów z szablami przez otwarty teren, co spowodowało masakrę ludzi i koni. Tylko pierwsza salwa broniących się wyeliminowała z walki 2/3 atakujących. Mimo to Johnson zatrzymał uciekających bezładnie kawalerzystów i rozkazał im ponownie szarżować. Tym razem padła połowa atakujących i gen. Johnson bezskutecznie usiłował stworzyć nową linię obrony. Kiedy z 640 żołnierzy pozostało przy nim zaledwie 75 zmuszony był się poddać. Tak kawaleria nie mogła dłużej walczyć, siła ognia piechoty czy spieszonych kawalerii konfederackiej korzystającej z minimalnej osłony była zbyt wielka. Johnson być może był świetnym dowódcą piechoty, ale w żadnym przypadku nie powinien dowodzić kawalerią.

Nie był to ostatni tak duży rajd kawalerii konfederackiej w tej wojnie. 29 września tego roku na rozkaz dowodzącego Armią Tennessee generała Braxtona Bragga ruszył rajd gen. Wheelera z zamiarem przecięcia linii zaopatrzenia gen. Rosecrans'a i zniszczenia jego zapasów. Rosecrans spodziewał się tego ataku i do strzeżenia rzeki Tennessee wydzielił 1. Dywizję Kawalerii generała Edwarda McCooka oraz 2. Dywizję Kawalerii gen. George Crooka. Gen. Wheeler dowodził całością kawalerii Armii Tennessee, a w tym rajdzie brało udział 3.800 kawalerzystów podzielonych na 3 dywizje dowodzone przez generałów Gabriela Whartona, Williama Martina i Henry Davidsona. Brzegi rzeki były gęsto zalesione, ale i tak kawaleria Crooka wykryła próbę przeprawy i udaremniła ją. W końcu jednak pokonano w boju rzekę brodem Cottonport i wydzielona brygada Johna Whartona dopadła i zniszczyła wielki (16 kilometrów długości) konwój wozów zaopatrzenia liczący blisko tysiąc pojazdów. Gen. McCook potrzebował kilku godzin by dopaść Whartona i odebrać mu zagarnięte muły oraz część wozów zaopatrzenia. Dzielnie spisywał się w tym boju 1. pułk kawalerii z Wisconsin oraz 2. pułk kawalerii z Indiany. Wzięty do niewoli poprzedniej nocy kpt. William Scott został uwolniony i teraz on mógł powetować sobie upokorzenia doznane od konfederata z Teksasu, który kazał mu biec z pętlą na szyi za koniem pod groźbą rozstrzelania.

Wharton zmusił 3 października do kapitulacji garnizon w McMinnville liczący 400 ludzi z milicji stanowej i podpalił miejscowe magazyny wojskowe. Tymczasem gen. Wheeler z pozostałymi oddziałami skierowali się do Murfreesboro kontynuując dzieło zniszczenia. 5 października zwalono ważny most kolejowy nad Stone River, a następnego dnia atakowano linie zaopatrzenia w Wartrace i Christiana. 6 października konfederaci niszczyli magazyny w Farmington oraz Blue Springs dochodząc do Shelbyville.



7. Gen. Joe Wheeler

Gen. Crook i gen. McCook połączyli swoje siły i uniemożliwili opanowanie przez Wheelera ważnego miasta Murfreesboro i zagrozili bezpośrednio rozbięciem całego rajdu. Ucieczka konfederatów nie powiodła się, kawaleria federalna ruszyła w pościg i nie straciła kontaktu z wrogiem. O zmroku 6 października Wheeler był w rejonie mostu White'a na Duck River, natomiast dywizja Davidsona nadal tkwiła w rejonie Shelbyville. Próba połączenia sił nie powiodła się i w rezultacie kawaleria federalna dopadła Davidsona. Jego 1. i 3. pułk z Alabamy oraz 51. jednostka Partyzanckich Rangersów też z Alabamy, walczyli zaciekle odpierając ataki przez 20 kilometrów pościgu, co przyniosło im ciężkie straty. W poważnych tarapatach był też sam Wheeler, musiał zostawić brygadę,

jako straż tylną, ale ppłk. Mathewson Patrick natychmiast szarżował z 5. pułkiem kawalerii z Iowa i rozbił konfederatów zmuszając ich do panicznej ucieczki. Ostatecznie znacznie uszczuplone siły Wheelera przekroczyły rzekę Tennessee w Muscle Shoals. Rezultat rajdu trudno zaliczyć do wielkich sukcesów. Udało się co prawda zniszczyć znaczne ilości sprzętu wojskowego, żywności i amunicji, ale w ciągłych starciach Wheeler stracił 30% swoich ludzi. Zginęło wielu doświadczonych oficerów i podoficerów, których nie można było zastąpić. Rezerwy ludzi na Południu były bliskie wyczerpania. Wheeler zaczynał rajd z 4 tysiącami konnych i 8. armatami. Odwrót z pod Mufreesboro kosztował go cztery armaty i ponad tysiąc ludzi, do tego trzeba doliczyć straty Davidsona. Niewiele łupów udało się wywieźć, a stan zaopatrzenia konfederatów był fatalny. Wojsko cierpiało głód, nie miało mundurów i w ogóle odzieży na okres jesienno-zimowy. W obozach panowała wszawica i wszechobecny brud. Wyczerpani ludzie masowo chorowali odżywiając się wygrzebaną z błota kukurydzą. Zwycięska bitwa pod Chickamauga stoczona 18-20 września przyniosła im straty w liczbie 18,4 tysiąca zabitych, rannych i zaginionych. Poległo 3. generałów Południa i jeden z Unii. Ale tak wielka ofiara poszła na marne. Gen. Bragg nie rozbił sił gen. Rosecransa i nie odzyskał kontroli nad wschodnim Tennessee.

Ostatni miesiąc 1863 roku rozpoczął się pod znakiem od dwóch niedawnych zwycięstw pod Lookout Mountain i Missionary Ridge, w których Konfederacja straciła blisko 7 tysięcy poległych, rannych i wziętych do niewoli. Sytuacja ekonomiczna Południa była fatalna, brakowało wszystkiego, morale wojska było coraz gorsze. Ale nawet nadejście zimy nie spowodowały ustania działań bojowych.



8. LeMatt-typowy rewolwer kawalerii

ROZDZIAŁ III

ZABIĆ PREZYDENTA JEFFERSONA DAVISA

Obsesja niektórych dowódców na tle zdobycia stolicy Konfederacji była nieuleczalna. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że Południe można pokonać jedynie walcząc na wszystkich frontach i stosując ścisłą blokadę morską. Generał Benjamin Franklin Butler należał do tej grupy, nie miał on wojskowego wykształcenia, a wysoki stopień zawdzięczał politycznym koneksjom.

W listopadzie 1863 roku powrócił on na zajmowane wcześniej stanowisko szefa departamentu Wirginii i Karoliny Północnej. Tam też wrócił do swojej starej idei bezpośredniego ataku na stolicę Konfederacji Richmond, do której z półwyspu York było obecnie znacznie bliżej. Trudno pojąć, w jaki sposób zdołał on do tej trudnej do realizacji koncepcji przekonać gen. Hallecka. Faktem jest, że 3 lutego Butler przesłał telegraficznie swój plan do ministra wojny Edwina Stanton'a i do gen. Hallecka, a już 5 lutego dowódca 6. korpusu Armii Potomaku gen.

Sedgwick otrzymał rozkaz dywersyjnego uderzenia na siły Południa przez rzekę Rapidan.

Sedgwick ostro protestował, cały plan uznał za "dziecinadę" i zwrócił uwagę, że takie działania zaszkodzą armii w podjęciu ofensywy letniej. Na nic to się zdało, rozkaz to rozkaz. Kawaleria otrzymała zadanie rozpoznania skrzydeł przeciwnika, który krył się za dobrze przygotowanymi umocnieniami. Brak szerszych opisów tej akcji powoduje, że bardzo trudno ustalić, które jednostki kawalerii zostały zaangażowane do tego niewdzięcznego zadania. Wiemy, że korpus kawalerii był w tym czasie zdekompletowany, trwał proces ponownego zaciągu weteranów i wielu kawalerzystów przebywało na 35 dniowych urlopach. W połowie stycznia cztery pułki kawalerii zgłosiły 1.226 ludzi na urlopach dla weteranów, a przecież było jeszcze wielu chorych i pozbawionych koni. Dla niektórych pułków okres urlopu przedłużył się nawet do dziesięciu tygodni, ale np. 8. pułk z Illinois został odwołany z tego urlopu przed czasem rozkazem z 18 lutego 1864 roku wydanym przez płk. Gamble'a. Był już jednak koniec marca, kiedy ostatnie kompanie tego doświadczonego w bojach pułku powróciły na linię frontu.

Do akcji w pierwszych dniach lutego ruszyły, więc przede wszystkim jednostki regularne, a także te wybrane z ochotniczych, które wchodziły w skład Rezerwy Kawalerii. Rewidując historię niemal wszystkich pułków kawalerii dotarłem w końcu do 6. pułku z Pensylwanii. Okazało się, że ta właśnie jednostka brała

udział w opisywanej tutaj akcji. Kawalerzyści z tej jednostki znanej lepiej po nazwą lansjerów Rusha byli zwalniani ze służby już we wrześniu i październiku 1863 roku przy jednocześnie prowadzonym zaciągu na kolejny okres trzech lat. Długi urlop dla tych weteranów, premia w wysokości 502 dolarów stanowiły nie lada pokusę. A przecież dla większości z nich okres pierwotnego, trzyletniego zaciągu upływał dopiero we wrześniu 1864 roku. Ostatecznie ponownie zaciągnęło się 140 kawalerzystów z tego dobrze wyszkolonego pułku.

5 lutego pułk otrzymał pięciodniowe racje żywnościowe i został zwolniony z monotonnej i niebezpiecznej służby patrolowej. Częste były, bowiem napady nieregularnych oddziałów partyzantki rebelianckiej. Następnego dnia oddział przekroczył wschodnim przejściem pasmo Thoroughfare Mountains, a potem rzekę Robertsona poprzez bród Smoota (Smoot's Ford). Tam stoczono krótką potyczkę z patrolami wroga. Za lansjerami podążały pozostałe jednostki 1. dywizji kawalerii dowodzonej przez gen. Wesleya Merritta z artylerią konną. Ich marsz był jednak bardzo wolny z uwagi na fatalny stan dróg i przeszkody, który trzeba było usuwać, aby mogły przejechać działa.

Kolejne starcie nastąpiło 7 lutego, gdy gen. Merritt dopadł rebeliantów przy przeprawie Barnetta. Wymiana ognia trwała do godzin popołudniowych. Nie było tam zbyt wiele jednostek piechoty, walczyła głównie kawaleria. Jednak posiłki w sile pięciu pułków piechoty były już w drodze, o czym gen. Merritt dowiedział się od wziętego do niewoli dezertera. Trzeba się było wycofać i zrezygnować z zajęcia linii obronnych konfederatów na południowym brzegu Rapidan. Pułk lansjerów osłaniał prawe skrzydło brygady i miał jednego rannego.

Aby zorientować się w całości działań kawalerii w tych dniach trzeba sięgnąć do raportów dowódców dywizji generałów Merritta i Kilpatricka.

Merritt donosił o marszu swojej 1. dywizji w dwóch kolumnach, które forsowały rzekę Robertsona poprzez brody Smoota (zwany także Hume's Ford) i Aylora osiagając rzekę Rapidan 6 lutego około godziny 16.00 przy minimalnym oporze patroli wroga. Lansjerzy Rusha byli tam 2-3 godziny wcześniej, natomiast artyleria dotarła dopiero późnym wieczorem i mogła wejść do akcji dopiero 7 lutego.

Płk. George Chapman dowodził w tej wyprawie elementami 1. i 2. brygady i napotkał konfederacką brygadę Lomaxa, która wycofała się na południowy brzeg rzeki nie stawiając większego oporu. Dopiero następnego dnia rozpoczęła się wymiana ognia z broni palnej i artylerii z brygady Gibbsa trwająca do godziny 13.00. Okazji do szarży na przeciwnika nie było zbyt wiele. Raport Merritta wyróżnia kapitana Asha z 5. pułku kawalerii regularnej, który w ten sposób atakował piechotę ukrytą za silnymi umocnieniami i osiągnął lokalny sukces. Wzięto 5. jeńców oraz skonfiskowano 15 sztuk bydła z okolicznych

farm. Potem Merritt otrzymał rozkaz wycofania się i ponownie przekroczył rzekę Robertsona brodami Clarka i Aylora. Jego łączne straty wyniosły 3. zabitych, 11. rannych i 15. zaginionych. Wszyscy zabici kawalerzyści należeli do 8. pułku z Nowego Jorku. Natomiast 5. pułk kawalerii regularnej miał 1 rannego i 5 zaginionych, którzy w większości dostali się do niewoli.

3. dywizja gen. Kilpatricka, a właściwie jej część licząca 1.360 żołnierzy oraz jedna bateria artylerii konnej wyruszyła rankiem 6 lutego w kierunku rzeki Rapidan i o godzinie 11.00 sforsowała tę przeszkodę wodną przez bród Culpeper nie napotykając oporu. Grupy rozpoznawcze wyruszyły na kilka kierunków, w tym na Chancellorsville. W pobliżu Robertson's Tavern płk Alger stał się z niewielkim oddziałem kawalerii wroga. Z kolei major Cooke wziął do niewoli patrol konfederatów w pobliżu Jacob's Ford. Kilpatrick raportował, że tego rejonu pilnują nieliczne patrole kawalerii Hamptona, często pozbawione koni, a nawet broni. Następnego dnia dywizja ponownie przekroczyła rzekę i powróciła do obozów zimowych bez strat własnych.

Jak widać działanie te miały raczej charakter demonstracji siły i sprawdzenia czujności patroli konfederatów. Główne zadanie rozpoznania bojem pozycji rebeliantów przypadło piechocie, która uderzyła na południowy brzeg Rapidan przy Morton's Ford. Wpierw trzeba było pokonać błotniste drogi i lodowatą wodę rzeki, gdzie żołnierze musieli trzymać amunicję nad głowami, a niższych wzrostem przenoszono przez ten bród. Początkowo szczęście sprzyjało piechocie 2. korpusu, gdyż przemarznięci wartownicy nie mogąc doczekać się zmiany opuścili swoje stanowiska. Nikt nie wyobrażał sobie, że atak sił federalnych mógłby nastąpić w tak trudnych warunkach pogodowych. Obsada baterii moździerzy z Richmond odpoczywała w obozie z dala od swoich usadowionych na wzgórzu dział. Zanim wszczęto alarm na południowym brzegi rzeki była już cała brygada piechoty federalnej. Sytuacja stała się poważna. Dowodzący obroną 2. korpusu konfederatów gen. Ewell kwaterował w pobliskim Morton Hall. Niezwłocznie objął on dowodzenie i skierował dwie brygady piechoty do obrony stanowisk ciężkich moździerzy. Brygada George. H. Steuarta zajęła stanowiska otaczając pozycje zagrożonej artylerii, a następnie przeszła do kontrataku.

Piechota federalna znalazła się w pułapce. Na otwartym płaskim terenie stanowili doskonały cel dla ukrytego za umocnieniami przeciwnika. Ze swoich pozycji konfederaci mogli prowadzić ogień z trzech kierunków, gdyż ich okopy dochodziły do samej rzeki. Jedyną osłoną przed tym morderczym ogniem był dom z cegły zajęty przez żołnierzy federalnych. Problem polegał już nie na przełamaniu obrony wroga, ale na w miarę bezpiecznym wycofaniu się. Dowodzący czasowo 2. korpusem Unii gen. Warren w otoczeniu swoich oficerów sztabowych podjechał konno do wspomnianego domu, aby **osobiście**

ocenić sytuację. Widok grupy oficerów ściągnął na nich ogień strzelców wyborowych oraz dział rebeliantów. Cała grupka zniknęła w obłokach dymu po bliskim wybuchu szrapnela. Jakimś cudem nikt z oficerów nie odniósł obrażeń, ale niezwłocznie wycofali się oni za rzekę.

Blisko zachodu słońca konfederaci zdobyli budynek, a piechota federalna broniła się nadal w pobliskiej stodole. Pod osłoną mglistej nocy federalni wycofali się stopniowo w kierunku rzeki i przeszli przez prowizoryczny most. Straty Unii wyniosły ok. 200 żołnierzy.

Gen. Butler miał tym razem do dyspozycji 18. korpus piechoty, jednostki kawalerii i artylerię. W kwietniu 1864 po dodaniu do tych sił 10. korpusu powstanie Armia James, która odegra dużą rolę w oblężeniu Petersburga i zajęciu Richmond. Oczywiście gen. Grant nie zamierzał dopuścić do tego, aby armią tą kierował polityczny generał Butler. Ale udało mu się usunąć Butlera dopiero 8 stycznia 1865 r. Jego polityczne wpływy sięgały daleko, a radykalne na początku wojny poglądy spowszedniały po kilku latach.

W lutym Butler miał jednak wystarczające siły, aby zaatakować stolicę Konfederacji. Dość rozsądnie powierzył dowodzenie tymi siłami komendantowi Yorktown generałowi Izaakowi Wistarowi. Czy jednak atak przeprawę Mortona był wystarczający, aby odwrócić uwagę od natarcia gen. Wistara? Należy wątpić, aby gen. Meade podejmował większą ofensywę w warunkach zimowych. Można przypuszczać, że minister Stanton wiedział już, iż wkrótce stanowisko naczelnego dowódcy wszystkich sił zbrojnych Unii obejmie gen. Grant w wyniku, czego będzie miał pełną swobodę w doborze dowódców armii i korpusów na wszystkich frontach.

Gen. Butler ostatecznie nie zaatakował rebeliantów, gdyż dezenter z jego oddziałów poinformował o planie ataku przeciwnika. Na wieść o tym gen. Warren wściekł się, że strata 200 żołnierzy poszła na marne. Wiemy o tym z listu, jaki napisał do swojej żony następnego dnia po walkach. Sedgwick z kolei raportował Halleckowi, że źle przygotowany atak spowodował wzmocnienie czujności rebeliantów i dalszą rozbudowę ich umocnień na południowym brzegu Rapidanu. Obserwatorzy i zwiadowcy federalni donosili o licznych nowych stanowiskach artylerii po stronie sił gen. Lee, a więc jakkolwiek frontalny atak w tym rejonie stał się niemożliwy.

Kawaleria nadal przebywała w obozach zimowych, a żołnierze i oficerowie poszukiwali rozrywek. Kiedy w styczniu i lutym spadł śnieg urządzano przejażdżki toboganem lub sankami z okolicznych wzgórz. Wieczorami pito rum z gorącą wodą i śpiewano pod muzykę skrzypiec, fletu lub banjo. Z urlopu do kwatery zimowej w pobliżu Stevensburga powrócił gen. Kilpatrick, który stracił żonę i nowo narodzone dziecko. Nie myślał o rozrywkach, a raczej o swej

przyszłości i o wyróżnieniu się w walkach z konfederatami. Mierzył wysoko, jego plany przewidywały po wojnie stanowisko gubernatora stanu, a potem nawet Biały Dom. Dlatego z uwagą śledził i analizował atak gen. Butlera na Richmond, który nie doszedł, jak wiemy do skutku, ale do sukcesu brakowało naprawdę niewiele.

Z tej analizy narodził się własny plan Kilpatricka rajdu kawalerii na stolicę Konfederacji. Gen. Meade nie widział szans na powodzenie takiej akcji, ale Kilpatrick swoimi kanałami przekazał go do Waszyngtonu, gdzie znalazł poparcie ministra Stanton'a i samego prezydenta. Lincoln wezwał dowódcę dywizji do siebie i szczegółowo przedyskutował plan rajdu kawalerii, który miał przejść do historii pod nazwą rajdu Kilpatricka-Dahlgrena. Jakie były cele tak ryzykownej ekspedycji w samo serce Południa? Kilpatrick zamierzał uwolnić jeńców federalnych przetrzymywanych w Libby Prison oraz na wyspie Belle w Richmond.

Dlaczego ten dość szalony pomysł znalazł tak szybkie poparcie w kręgach najwyższej władzy i wbrew opiniom doświadczonych dowódców wysokiego szczebla? Tajemnice okrywająca wszystkie kulisy tej operacji zostały ujawnione dopiero niedawno, a ich pełne udokumentowanie jest dostępne książce profesora uniwersytetu East Carolina Dawida E. Longa. Jak narazie Long przedstawił wstępne wyniki swoich badań w artykule, który zostanie wykorzystany w tym opracowaniu. Zacznijmy od wersji dotychczas przyjmowanej przez historyków, według której to Kilpatrick był wyłącznym pomysłodawcą i wykonawcą rajdu na Richmond.

W trakcie przygotowań analizowano przede wszystkim niezbyt udany rajd generała Stonemana na Richmond przeprowadzony w okresie od 27 kwietnia do 8 maja 1863 roku. W czasie tego rajdu Kilpatrick dotarł na przedmieścia Richmond i zniszczył most, który był celem jego oddziału. Mógł wkroczyć do stolicy Konfederacji, gdyż w tym czasie była ona dość słabo chroniona, ale trzymał się rozkazów. W każdym spowodował panikę w stolicy i ewakuację części mieszkańców.

Konfederacja poniosła w trakcie tego rajdu wielki straty materialne, ale też zniszczone mosty i linie kolejowe szybko odbudowano. Straty federalnej kawalerii były ogromne, zwłaszcza w koniach, których stracono blisko tysiąc, a wiele wróciło niezdolnych do dalszej służby na froncie. Wartość samych tylko "końskich" strat oszacowano później na 400 tysięcy dolarów. Straty w ludziach były niewielkie, gdyż gen. Stuart zignorował rajd i wspierał swoją kawalerią gen. Lee w zwycięskiej bitwie pod Chancellorsville. Na ogólną liczbę biorących w akcji 7.400 kawalerzystów wyniosły one 189. żołnierzy, w tym tylko 6. poległych.

W roku 1864 sytuacja była jednak całkowicie odmienna. Richmond było

otoczone potrójnym systemem fortyfikacji z silną artylerią i obroną terytorialną, aczkolwiek niezbyt liczną (ok. 1 000-3 000 lokalnej milicji). Należało też przypuszczać, że kawaleria rebeliantów tym razem zaatakuje rajd Kilpatricka daleko od jego głównego celu. A celem była stolica i uwolnienie jeńców z osławionego więzienia Libby. Kawaleria miała także rozpowszechnić na Południu akt amnestii ogłoszonej przez prezydenta Lincolna dla tych mieszkańców Wirginii, którzy wyrzekną się secesyjnej utopii. Gen. Meade został w końcu przekonany do wsparcia inicjatywy Kilpatricka, a gen. Pleasonton bez entuzjambu zaplanował dywersyjne uderzenia piechoty 3. i 4. korpusu w kierunku na zachód od trasy rajdu Kilpatricka. Także brygada kawalerii gen. Custer miała za zadanie odciągać uwagę konfederatów od sił dywersyjnych Kilpatricka.

W tej fazie operacji jej dowódca skompletował sobie sztab, w którym znalazło się miejsce dla Ulrica Dahlgrena, syna admirała Johna A. Dahlgrena. Młody podpułkownik wyleczył rany odniesione pod Gettysburgiem i chociaż miał protezę nogi chciał udowodnić, że może być przydatny dla sprawy Unii. Kilpatrick liczył się z wpływami, jakie miał w Waszyngtonie ojciec tego młodego oficera i dlatego wyznaczył mu główną rolę w całej operacji. Podczas, gdy główne siły dowodzone przez Kilpatricka w sile 3.500 kawalerzystów miały uderzyć na stolicę Konfederacji od strony północnej, to Dahlgren z 400. jeźdźcami miał wdrzeć się do Richmond od południa, uwolnić jeńców oraz zniszczyć fabryki, w tym przede wszystkim Tredegar Iron Works, główną odlewnię dział i innej broni dla Południa.

W tej fazie planowania oficerowie ze sztabu Kilpatrick udali się do Waszyngtonu na naradę z gen. Wilsonem w Biurze Kawalerii, aby wybrać odpowiednie konie z centralnej składnicy w Giesboro Point.

Do udziału w rajdzie Kilpatrick wybrał większą część brygady Daviesa, część brygady Custer'a oraz jednostki z 1. i 2. dywizji kawalerii. Oddział Dahlgrena skompletowano z elementów pięciu pułków z dywizji Kilpatricka. Nadszedł dzień 26 lutego, w którym Kilpatrick otrzymał szczegółowe rozkazy ze sztabu korpusu kawalerii Armii Potomaku. W tej części, którą miał poznać dowódca ekspedycji dawały mu one wolną rękę i wybór sposobów działania w zależności od bieżącej sytuacji. Było też specjalne tajne zadanie, o którym wiedział tylko młody Dahlgren. Zgodnie z rozkazem gen. Pleasontona Kilpatrick miał przekroczyć Rapidan następnego dnia wieczorem i najkrótszą drogą zmierzać do stolicy Konfederacji, gdzie głównym celem było uwolnienie jeńców wojennych.

Jednocześnie 27 lutego ruszyły działania dywersyjne mające zmylić siły gen. Lee. Prawie cały korpus gen. Sedgwicka pomaszerował w kierunku południowo zachodnim do Madison Court House. Jedna z dywizji 3. korpusu posuwała się w

tym samym kierunku, ale z celem zatrzymania postępów w rejonie James City. Ruszył także Custer z 1.500 konnymi, głównie były to jednostki kawalerii ochotniczej i częściowo zawodowej. Sam generał udał się 28 lutego do Madison C.H. i tam nastąpiła koncentracja jego grupy składającej się z 1. i 5. pułku kawalerii z Nowego Jorku, 6. pułku z Ohio, 6. pułku z Pensylwanii oraz baterii artylerii konnej. Wsparcie piechoty zapewniał 6. korpus gen. Sedgwicka. Rankiem następnego dnia Custer przekroczył Rapidan brodem Banksa, gdzie 6. pułk z Pensylwanii przegonił pikiety konfederatów i trzy godziny później dotarł do Stanardsville. Kolejna placówka sił rebelianckich została rozbita i zdumieni mieszkańcy miasteczka obserwowali długą kolumnę żołnierzy federalnych maszerujących na południe. Ich zdumienie przekształciło się w rozpacz, gdy Custer kazał wszystkich dorosłych mężczyzn potraktować jak jeńców wojennych i aresztował ich.

Kolejne starcie straży przedniej Custera, czyli 6. pułku z Pensylwanii, nastąpiło na północ od rzeki Rivanna. Po oddaniu jednej salwy rebelianci rzucili się do ucieczki ścigani zawzięcie przez federalnych przez ponad 5 kilometrów. Po tym pościgu 6. pułk przeszedł do ariegardy, a straż przednią objął szwadron kawalerii regularnej. Kilka kilometrów od Charlottesville Custer najechał na obóz zimowy czterech baterii artylerii konnej Stuarta dowodzonych przez kapitana Marcellusa Moormana. Na zwiad udał się kpt. Joseph Ash i 60. ludzi z 5. pułku z Nowego Jorku, którzy w rezultacie zaszarżowali na obóz widząc oznaki ewakuacji. Po krótkiej walce Ash opanował obóz zabijając 2 rebeliantów i biorąc do niewoli kilku innych. Ponadto zdobył 6. jaszczy, 9 koni i mułów oraz dwie kuźnie polowe. Niestety dział nie udało się zdobyć mimo pościgu Custera, który wycofał się po otrzymaniu błędnej informacji o nadciągającej piechocie rebeliantów.

Zaalarmowany Stuart ruszył osobiście w pościg na czele brygady gen. Williama Wickhama zamierzając dopaść Custera w rejonie Stanardsville. Tymczasem Custer z 6. pułkiem z Ohio w awangardzie (500 kawalerzystów płk. Stedmana) ciągnął na północ nękany przez gwałtowne opady deszczu ze śniegiem. Kiedy Custer zdecydował się na nocny biwak Stedman przez nieporozumienie pociągnął dalej do Rapidanu i obie grupy rozdzieliły się. Rebelianci także ucierpieli w trakcie mroźnej nocy, a o świcie dowiedzieli się, że duży oddział kawalerii federalnej odjechał do Madison C.H. Custer poderwał swoich przemarzniętych żołnierzy o świcie 1 marca i ruszył w dalszą drogę niszcząc po drodze wszelką własność rebeliantów. Ponownie przeszli przez Stanardsville kierując się do brodów na Rapidan i Rappahannock. Tam jednak zauważono kawalerię Stuarta, który sam kierował szarżą wraz z elementami 1. i 5. pułku z Wirginii na przednią straż Custera złożoną ze szwadronu kawalerii zawodowej z 5. pułku. Awangarda cofnęła, a następnie kontratakowała wraz z pozostałą

częścią pułku rozbijając rebeliantów i biorąc około 20. z nich do niewoli. Artyleria konna Custer pożegnała uciekających konfederatów kilkoma salwami. Stuart ponownie zebrał swoje siły przy przeprawie Burtona na Rappahannock i przygotował się do ataku, ale Custer nie dążył do walki uważając, że z nawiązką wykonał swoje zadanie. Zanim Stuart zorientował się w sytuacji kawaleria federalna była już poza jego zasięgiem. Około 500 rebeliantów wyznaczonych do ataku na tylną straż Custer mogło tylko popatrzeć na ostatnie oddziały przekraczające rzekę. Custer skierował się na Madison C.H., po drodze dołączył do niego "zagubiony" oddział płk. Stedmana i razem dotarli zmęczeni i przemarznięci do celu krótko po godzinie 18.00. Podsumowanie dywersyjnego rajdu generała Custer było nadzwyczaj pozytywne. Żadnych strat własnych, 50 jeńców i blisko 500 koni, a także stanowy sztandar Wirginii. Zniszczono trzy duże młyny, 6 jaszczy artyleryjskich, magazyny z zapasami oraz most. Za wojskiem przyszło też ponad 100 zbiegłych niewolników. Wyśitek był wielki-po 14 godzin w siodle i przejechane w trudnych warunkach 250 kilometrów. Docenił to gen. Meade, a Pleasonton wysłał specjalną notę pochwalną. Sukces Custer osiągnął wyżyny popularności, gdy w popularnym magazynie "*Harper's Weekly*" ukazała się relacja z tego rajdu, a na okładce zamieszczono szarżującego generała z podpisem, że jest to fotografia wykonana przez Mathewa Brady.

Faktyczny bilans działań Custer nie był aż tak optymistyczny. Z relacji wspomnianego sierżanta Smitha dowiadujemy się, że jego kolega sierżant Wright otrzymał ciężki postrzał z pistoletu w biodro w trakcie odpierania ataku rebeliantów na ariegardę Custer. Liczba jeńców w tej relacji spada do 30, ale sierżant zalicza 50 zatrzymanych do grupy przemytników. Szybki odwrót ograniczył liczbę ludzi, którzy mogliby zostać zatrzymani przez siły Unii. Liczbę zdobytych koni określa Smith na 300 do 500, czyli mniej więcej zgodnie z raportem dowódcy. Poza tym każdy kawalerzysta miał przytroczone do siodła znaczne ilości zdobycznych gęsi, kaczek, indyków i szynek.

Pułkownik Dahlgren wyruszył z Stevensburga zgodnie z planem 28 lutego o godzinie 18.00. Jego oddział niezauważenie sforsował Ely's Ford zdejmując prawie bez wystrzału nieprzyjacielskie patrole.[Niewykryty przez konfederatów podjazd Dahlgrena spokojnie jechał w kierunku Spotsylvania Court House, a potem do stacji kolejowej Frederick's Hall. Oddział Kilpatricka jechał tą samą drogę, ale w Spotsylvania C.H. skierował się prosto na południe do następnej stacji na linii kolejowej Virginia Central zwanej Beaver Dam.

Zgodnie z otrzymanymi rozkazami Dahlgren niszczył linię kolejową i palił magazyny. Dość niefortunnie przeoczył słabo strzeżony obóz zimowy artylerii 2. korpusu Armii Północnej Wirginii. Co gorsza, Dahlgren przepuścił pociąg jadący z Richmond, w którym podróżował sam generał Robert E. Lee! Widocznie zbyt

wiele uwagi poświęcił uwalnianiu niewolników i rozdawaniu ulotek z amnestią Lincolna.

29 lutego oddział Dahlgrena zatrzymał się w celu odpoczynku w pobliżu Goochland Court House. W pobliżu mieszkała żona ministra wojny Konfederacji Jamesa Sheddona. Rycerski Dahlgren osobiście zapewnił starszą damę, że jej własność pozostanie nienaruszona. Pani Sheddon z kolei wyznała, że 30 lat wcześniej o jej rękę starał się ojciec Dahlgrena, wówczas młody oficer marynarki.

Po tej wizycie szczęście opuściło oddział pułkownika Dahlgrena. Po dojściu do rzeki James okazało się, że wezbrane wody uniemożliwiają jej przekroczenie, wskutek czego zawalił się plan skoordynowanych działań z oddziałem Kilpatricka. Próba znalezienia brodu nie powiodła się, a padający śnieg i gęsta mgła uniemożliwiły wymianę umówionych sygnałów z Kilpatrickiem. Sytuacja oddziału stała się niezwykle trudna. Dahlgren ruszył w kierunku zachodnim, aby dotrzeć do Richmond od tej strony. Wcześniej słyszał huk dział baterii Kilpatricka, ale potem zapanowała cisza, a wysłani kurierzy nie powracali. Cała okolica była w stanie alarmu. Liczne pociągi dowoziły posiłki piechoty i kawalerii konfederatów. Mimo to o świcie 1 marca zdeterminowany Dahlgren zaatakował swoim spieszonym oddziałem batalion obrony stolicy (Richmond City Battalion) i inne jednostki z pierwszego pierścienia obrony. Używając siedmiostrzałowych karabinków Sharp kawalerzyści przetłumaczyli pierwszą linię obrony, ale dalej nie byli w stanie się posunąć. Byli na przedmieściach Richmond, lecz to był kres możliwości bojowych tego oddziału straceńców. Padł zabity por. Samuel Harris z 5. pułku z Michigan, wielu atakujących także zginęło lub odniosło rany. Widząc to Dahlgren zarządził odwrót wyznaczając na dowódcę tylnej straży kapitana Johna Mitchella, który miał opóźnić pościg. Rannych, których udało się zebrać z pola walki pozostawiono pod opieką lekarza z 2. pułku z Nowego Jorku zdając sobie sprawę, że wszyscy razem trafią do niewoli.

Nastąpił ostatni akt tej epopei, odwrót w fatalnych warunkach atmosferycznych przy padającym śniegu z marznącym deszczem i wichurze. Kolejny przewodnik zawiódł i oddział pod groźbą użycia broni zmusił do wskazywania drogi lokalnego mieszkańca. Zmierzali do Hungary Station, gdzie wyznaczono punkt zborny dla niewolników. Około godziny 6.00 oddział przekroczył potok Ansemancook i zatrzymał się, aby dać wypoczynek koniom. Także i ludziom, którzy nie jedli od 36. godzin. W pobliskiej stodole znaleziono ziarno kukurydzy, które musiało wystarczyć za posiłek ludziom i koniom. Zapasy amunicji były na wyczerpaniu, a brak map i zaufanych przewodników stawał pod znakiem zapytania możliwość przedostania się do własnych linii. Dahlgren liczył na przedarcie się do sił gen. Butlera w Gloucester Point. Nie wiedział, co stało się z

oddziałem gen. Kilpatricka, nie wiedział co stało się z arriegardą kpt. Mitchella, a przy nim pozostało już tylko 100. jeźdźców.

Po trzech godzinach odpoczynku zmęczeni ludzie ruszyli w nieznaną przez siekany deszczem, rzadki las sosnowy mając nadzieję dotrzeć do King and Queen Court House. W rejonie Walkerton stracono kontakt ze szpicą, co mogło oznaczać bliską obecność wroga. Płk. Dahlgren z majorem Cooke i szeregowcem Boudrye podjechali na czoło oddziału. Tam usłyszeli głosy i Dahlgren krzyknął: "*poddajcie się, albo was zastrzelimy!*" Odpowiedział mu gwałtowny ogień z broni ręcznej. Padł trafiony koń mjr. Cooke, także por. Merritt padł razem z koniem, ale nie odniósł obrażeń. Jak się potem okazało tą samą salwą został trafiony Dahlgren. To kawaleria Fitzhuga Lee wyprzedziła oddział Dahlgrena i zbudowała na drodze barykadę. Dowodzenie objął major Cooke. Po sprawdzeniu amunicji okazało się, że na 70 ludzi pozostało 30 pocisków. Por. Merritt miał tylko jeden nabój w swoim rewolwerze, ale jeden z żołnierzy dał mu 12 nabołów ze swoich zapasów. Sytuacja wyglądała na niezwykle trudną. Rebelianci podjęli próbę okrążenia oddziału i jedynym sposobem na wyrwanie się z tego zaciskającego się pierścienia był podział oddziału na grupki po 3-4 kawalerzystów, które uciekałyby w różnych kierunkach. Wpierw zniszczono karabinki bez amunicji, aby nie wpadły w ręce wroga. Zatrzymano tylko rewolwery i plecaki. Szable wbito w ziemię, a do nich przywiązano konie. Około 30 ludzi nie chciało przedzierać się dalej, leżeli na ziemi oczekując już tylko niewoli. Byli zbyt zmęczeni i załamani psychicznie. Pozostało 40. zdeterminowanych kawalerzystów zamierzających przebić się do swoich. Merritt, Cooke, por. Bartley i trzech żołnierzy podczołgało się w kierunku linii wroga, aby prześlizgnąć się pomiędzy ich czujkami. W końcu zaszyli się w gęstym zagajniku i tam spędzili dzień 3 marca odpoczywając i oczekując zapadnięcia zmroku. Potem maszerowali dalej, aż natrafili na samotną chatę zamieszkałą przez parę staruszków. Za sutą zapłatą przygotowali oni posiłek dla strudzonych uciekinierów. W trakcie tej improwizowanej kolacji do chaty najeżdżał oddział konfederatów dowodzony przez miejscowego plantatora i pastora baptystów, który wziął do niewoli całą szóstkę. W piątkowy poranek 4 marca zaczął się ich marsz do ponurych lochów Libby Prison.

Gen. Kilpatrick podjechał do Richmond od północy. Jego przednią strażą dowodził major Weidner Spera z 17. pułku kawalerii z Pensylwanii. Pierwszą potyczkę kawalerzyści stoczyli ze... stadem gęsi broniącym zaciekle przez starą kobietę uzbrojoną w miotłę. Trzeba się było wyżywić, a w swoich plecakach żołnierze mieli tylko suchary, cukier, kawę i sól. Po zdobyciu świeżego mięsa oddział przejechał przez Mount Pleasant, New Market, Chilesburg docierając do North Anna. Dalej przeprawa promem Andersona do stacji Beaver Dam, gdzie dotarli około 17.00.

Było już ciemno, padał deszcz ze śniegiem, wiał silny wiatr. Po przechwyceniu kolejowego telegrafu Kilpatrick dowiedział się, że godzinę wcześniej przejechał przez tą stację sam generał Lee. Żołnierze przystąpili do totalnego niszczenia zabudowań stacji, lokomotywowni, zbiornika z wodą, magazynów i torów. Zniszczono także słupy telegrafu i przewody na odcinku kilku kilometrów. Widok płonących zabudowań zwrócił uwagę maszynisty pociągu, który wyładowany piechotą konfederatów zmierzał do Beaver Dam Station. Pociąg zatrzymał się trzy kilometry od stacji, a część żołnierzy wysiadła. Zostali oni schwytani przez patrole kawalerii, a wśród jeńców było dwóch oficerów i 30. szeregowców. Pociąg cofnął się natychmiast dając ostrzegawcze sygnały rozpaczliwymi gwizdkami.

Oddział ruszył w dalszą drogę, a wydzielona grupa z majorem Williamem P. Hallem z 6. pułku z Nowego Jorku skierowała się do Taylorsville, aby zniszczyć ważny most u zbiegu trzech linii kolejowych na rzekę South Anna. Do tego oddziału dołączył też mjr. Spera, sierżant Joe Jones i kilkunastu kawalerzystów z 17. pułku z Pensylwanii. Trudno w to uwierzyć, ale fatalna pogoda uległa dalszemu pogorszeniu, wzrosła siła wiatru i zaczęła się zadymka śnieżna. Mimo to zaalarmowani konfederaci postawili barykady na drogach i każdą z nich trzeba było, w samym środku ciemnej jak atrament nocy, zdobywać. Wykurzeni z jednego stanowiska rebelianci przemieszczali się szybko do następnego punktu oporu i wznawiali ostrzał.

Cała ta grupa musiała polegać na przewodniku, którym był zaledwie dziesięcioletni chłopiec oraz na instynktownym wyczuciu drogi przez konie. Kolejna silnie broniona przez piechotę barykada. Por. Martin Reinhold z kilkoma żołnierzami zachodzi barykadę od tyłu i bierze do niewoli dwóch młodszych oficerów i 10. szeregowców. W trakcie strzelaniny zostaje zabity żołnierz z 1. pułku kawalerii z Indiany. Barykady skończyły się, w dalszej drodze grupa Reinholda spotyka wóz z furazem dla obozu artylerii w Fredericks Hall Junction. Kolejni jeńcy, wóz i sześć mułów dołącza do konwoju. Za chwilę do niewoli trafia sierżant-artyleryzysta z Legionu Hamptona. Jest niezmiernie zdumiony, że kawaleria federalna dotarła, aż tutaj, na głębokie zaplecze frontu. Wreszcie grupa dywersyjna trafia na obóz artylerii, ale nocny atak na tą silnie bronioną jednostkę nie wchodzi w rachubę. Być może powstanie taka możliwość, gdy nadciągnie Kilpatrick z głównymi siłami.

Rozpoznanie przeprowadzone o świcie spowodowało otwarcie ognia przez artylerię konfederatów i mjr. Hall zdecydował się na obejście tej umocnionej pozycji nieprzyjaciela. Żaden pościg nie rusza za oddziałem, który dociera do rzeki South Anna. Po drodze widzą liczne grupy umundurowanych i częściowo uzbrojonych konfederatów, którzy po zatrzymaniu twierdzą, że udają się do domów na urlop. Wielu nie ma żadnych dokumentów, a więc są to

prawdopodobnie dezercerzy. Major zdecydował, że nie będzie brał tych żołnierzy do niewoli.

Dojazd do mostu utrudnia częściowo zamarznięte bagno. W końcu most zaczyna płonąć, a jak na zawołanie nadjeżdża pociąg wyładowany drewnem. Za chwilę i on staje w płomieniach, a lokomotywa ląduje w rzece. Z oddali dobiegają odgłosy kanonady artyleryjskiej. To Kilpatrick atakuje stolicę Konfederacji. Oddział Halla jest w tym momencie 11 kilometrów od Richmond w rejonie Yellow Tavern (Brook Pike). Pada rozkaz "*galopem marsz*" i po kilkunastu minutach znowu cały oddział Kilpatricka jest razem. Okazało się, że główne siły zmyliły w nocy drogę i dotarły do Ashland, gdzie nastąpiła czołowa kolizja z dwoma brygadami piechoty konfederatów z baterią sześciu dział. Kilpatrick uniknął boju, cofnął się i zaatakował Richmond. W stolicy zapanowała panika, ludzie rzucili się do ucieczki. Rozkaz bezpośredniego zajęcia miasta padł o godzinie 13.00 we wtorek 1 marca. Spieszeni kawalerzyści z 5. pułku z Nowego Jorku ruszyli, jako tyralierzy, artyleria konna otworzyła ogień. Ale posiłki dla stolicy były już w drodze. Kilpatrick przez lornetkę obserwował długie kolumny piechoty i artylerię wkraczające w linie obronne miasta. Nadal nie było żadnych wiadomości od Dahlgrena i wyglądało na to, że cały plan legł w gruzach. Zapadła, więc szybka decyzja o wycofaniu się w kierunku sił gen. Butlera.

Oddział Kilpatricka miał już 60. zabitych i rannych, a cały konwój obciążało ponad 200. jeńców. W uporządkowanym odwróceniu kolumna jeźdźców przekroczyła rzekę Chickahominy przez most Meadow pałac go po przejściu i niszcząc po drodze inne mosty na linii Virginia Central. Noc była ponownie straszna, trzeba było jechać w nieustannie padającym deszczu ze śniegiem. Nie sposób było rozpaść ognisk w tych warunkach, a przemoczeni do nitki żołnierze nie mogli rozgrzać się gorącą kawą. Nieprzyjaciel ścigał uchodzącą grupę starając się ją okrążyć i zniszczyć. Od czasu do czasu ostrzeliwano oddział federalny. Mimo to gen. Kilpatrick postanowił zawrócić i wykonać powierzone mu zadanie, czyli uwolnić jeńców z Libby Prison. Determinacja godna podziwu w tych skrajnych warunkach.

Grupa uderzeniowa składała się z dwóch jednostek po 500. ludzi. Pierwszą dowodził ppłk. Addison Preston z 1. pułku z Vermont, a drugą major Constantine Taylor z 1. pułku z Maine. Kilpatrick z resztą sił i artylerią zamierzał utrzymać most, aby umożliwić bezpieczne wycofanie całej grupy. Spieszeni kawalerzyści ruszyli drogą z Mechanicsville w kierunku stolicy. Tymczasem nieprzyjaciel zaatakował oddział Kilpatricka od strony Hanover Court House, ale dobrze zorganizowana obrona odparła ten atak. Po kolejnym natarciu do wycofania się został zmuszony 7. pułk z Nowego Jorku.

Było już ciemno, kiedy ponownie zatrąbiono na odwrót. Rankiem oddział dotarł

w rejon Old Tavern Church. Na skrzyżowaniu dróg Mechanicsville i Old Church stała wypełniona zapasami stodoła. Konie dostały kukurydzę, a ludzie słodkie ziemniaki, ugotowano w końcu kawę i możliwy był krótki odpoczynek. W trakcie tego postoju pikiet federalne zostały zaatakowane przez rebeliantów, ale ataki te zostały odparte.

O godzinie 8.00 kolumna ruszyła w dalszą drogę z majorem Spera i jego 17. pułkiem w tylnej straży. Już po godzinie nastąpił kolejny atak konfederatów, który został odparty, a kawaleria z 1. pułku z Maine szarżowała kontratakując i wzięła w pościgu wielu jeńców. Zwycięski Kilpatrick maszerował dalej, a do jego kolumny przyłączały się setki czarnych niewolników. Około 13.00 generał zarządził postój licząc daremnie na dołączenie do jego sił oddziału Dahlgrena. Dalsza droga prowadziła do promu Putneya na rzece Pamunkey, a następnie do White House Landing. Nie było tam jednak żadnych łodzi i przeprawa przez rzekę nie była możliwa. Były za to pełne kukurydzy magazyny, co pozwoliło na wykarmienie blisko 3 tysięcy koni i zabranie furazu na kolejne dwa dni. Stolica Konfederacji pozostała za oddziałem o ponad 30 kilometrów, kiedy kolumna dotarła do Tunstall Station u zbiegu rzek Richmond i York. Było jasne, że główne siły pościgowe konfederatów były w niewielkiej odległości od sił Kilpatricka. Po zapadnięciu zmroku generał rozkazał rozpalić mnóstwo ognisk, aby stworzyć wrażenie obozowiska wielkiego oddziału. W tym czasie pojawiła się reszta oddziału Dahlgrena licząca 250. ludzi, przyprowadzona przez kpt. Johna Mitchella z 2. pułku z Nowego Jorku.

Wczesnym rankiem 3 marca cała kolumna zbliżyła się do linii federalnych. Dla setek niewolników był to długo oczekiwany, pierwszy dzień wolności. Na powitanie zmęczonych żołnierzy wyjechał 11. pułk kawalerii z Pensylwanii i to był ostateczny koniec tego nieudanego pod każdym względem przedsięwzięcia. Proklamacja amnestyjna prezydenta Lincolna trafiła w próżnię, a jeńcy w Richmond nadal tkwili w kazamatkach Libby Prison. Szkody materialne dla Konfederacji były znaczne, co w tej fazie konfliktu było szczególnie uciążliwe dla wyczerpanego wojną Południa. Niewątpliwym sukcesem było bezpośrednie zagrożenie stolicy Konfederacji i demonstracja siły kawalerii federalnej. Gen. Lee musiał wydzielić dodatkowe jednostki piechoty i artylerii do obrony Richmond kosztem oddziałów frontowych. Niegdyś bogate rejony Wirginii były zdewastowane przez wojnę, a morale ludności było niskie. Waluta Konfederacji straciła swoją wartość i cały worek wypchany tymi banknotami można było kupić za 10 dolarów Unii.

Oddział Kilpatricka dotarł do Williamsburga w piątek 4 marca około 10.00, a w Yorktown pojawił się o 16.00.

Takie były dotychczasowe ustalenia historyków wojny secesyjnej. Dopiero w ostatnich latach pojawiły się prace kwestionujące zarówno cele, jak i inne

okoliczności rajdu. Całe to przedsięwzięcie miało swoje tajne cele i swego faktycznego dowódcę, którym był płk. Dahlgren. Generał Kilpatrick nie został wtajemniczony w prawdziwy cel akcji i to on w istocie miał swymi głównymi siłami odwrócić uwagę konfederatów od działań Dahlgrena.

Przez wiele lat oficjalna historia wojny domowej uznawała dokumenty znalezione przy martwym Dahlgrenie za prymitywne fałszerstwo konfederatów wykonane dla celów propagandowych i dla pobudzenia ducha walki nadwątlonego poważnie długotrwałym konfliktem zbrojnym. Dokumenty te miał odkryć przy zwłokach płk. Dahlgrena 13. letni William Littlepage ze szkolnej jednostki obrony terytorialnej. Jednym z nich był rękopis przemówienia pułkownika wygłoszonego przed rajdem do swoich ludzi. Brzmiał on następująco:

"Liczymy na uwolnienie więźniów wpierw z wyspy Belle, a potem wraz z nimi sforsujemy rzekę James i wkroczymy do Richmond niszcząc mosty za nami. Uwolnionych jeńców wezwiemy do zniszczenia i spalenia znieprawionego miasta i nie pozwolimy, aby wódz buntowników Davis i jego zdradziecki rząd uciekli."

Gdy Kilpatrick dotarł do Yorktown gazety Konfederacji pełne były relacji o zdradzieckim spisku przekłętých Jankesów. Wychodzący w Richmond "Examiner" opisał dokładnie okoliczności śmierci Dahlgrena oraz przytoczony fragment jego notatek nazywając poległego oficera mordercą. Do Yorktown dotarły plotki o sprofanowaniu zwłok Dahlgrena i o zakopaniu pod Libby Prison kilku ton prochu na wypadek ponownej próby odbicia jeńców. Prasa Unii donosiła, że to Dahlgren został zamordowany po wzięciu do niewoli, a dokumenty o spisku na życie Davisa zostały sfałszowane. I taka wersja obowiązywała w amerykańskiej historiografii przez następne 120 lat.

Nie mogąc się pogodzić z porażką misji, którą uważał za swoją, Kilpatrick ruszył na konfederatów z dwoma brygadami kawalerii i trzema pułkami piechoty oraz artylerią. Zaatakowany i zniszczony został obóz rebeliantów pod King and Queen Court House. Zabudowania obozu spalono, a 35. jeńców powędrowało do obozu Point Lookout (Camp Hoffman) niedaleko Fortu Lincoln pod troskliwą opiekę majora Brady i generała Bestii-Butlera, któremu więzienie to podlegało. Wszystko wskazuje na to, że spisek na życie prezydenta Konfederacji miał jednak miejsce, co więcej nie był on pierwszy, a oba powstały z inicjatywy prezydenta Lincoln. Wszystko zaczęło się od rajdu gen. Stonemana na przełomie kwietnia i maja 1863 roku. Kawaleria dotarła wówczas na przedmieścia słabo bronionej stolicy Konfederacji. Lincoln miał oświadczyć 7 maja, że kawaleria Stonemana powinna zdobyć miasto, spalić je i schwytać Jeffersona Davisa. 23 maja Urlic Dahlgren przedstawia propozycję ataku na Richmond od strony południowej. Ponieważ jego ojciec kontradmirał John

Dahlgren był w bardzo bliskich stosunkach z prezydentem Lincolnem, plan ten bardzo szybko mógł trafić na biurko naczelnego wodza sił zbrojnych Unii. Niestety w trakcie pościgu za wycofującą się po bitwie pod Gettysburgiem Armią Północnej Wirginii Ulric Dahlgren został poważnie ranny i stracił nogę. Wówczas Lincoln aprobeuje inną wersję zniszczenia stolicy Konfederacji i aresztowania członków gabinetu Davisa. W końcu stycznia 1864 roku wyraża zgodę na plan gen. Butlera, o którym mowa wyżej. W świetle nowych faktów łatwiej na zrozumieć szybką akceptację tego planu przez gen. Hallecka i dywersyjne uderzenia piechoty i kawalerii Armii Potomaku. Lincoln osobiście rozmawiał z generałem Butlerem oraz z dowodzącym bezpośrednio akcją generałem Izaakiem Wisterem o szczegółach ataku na Richmond. Prezydent podkreślił, że jednym z celów planowanych działań było spalenie najważniejszych budynków w mieście i uwolnienie jeńców federalnych. Lincoln wspominał również o schwytaniu Davisa i jego rządu. Akcja ta rozpoczęła się planowo, ale gdy kawaleria gen. Wistara dotarła do mostu Bottom zastała go częściowo zdemontowany, a po drugiej stronie rzeki oczekiwało kilka pułków piechoty. Zanim na miejsce dotarła piechota federalna było zbyt późno na atak i przełamanie obrony rebeliantów. Konfederaci zostali uprzedzeni o planowanym ataku przez żołnierza, który w areszcie oczekiwał na egzekucję, ale zdołał przekupić strażę i zbiegł. Przyczynił się do tego sam prezydent Lincoln, na którego rozkaz zawieszono wykonywanie wyroków śmierci w Armii Potomaku. Zbieg ten, niejaki William Boyle, po ucieczce z aresztu udał się wprost do Richmond, gdzie został schwytany i miał zostać powieszony, jako szpieg Unii. Zeznał, więc że wie o planowanym ataku na stolicę Konfederacji z kierunku wschodniego i podał szczegóły, które zdołał poznać.

Następna próba miała być, zatem wyłącznie akcją kawalerii, a Davis i jego rząd mieli być zlikwidowani, aby nie dać szansy na ich odbicie w trakcie odwrotu. Prezydent Lincoln wiedział dobrze, że Davis nigdy się nie podda, a jego śmierć mogła skrócić tę krwawą wojnę o wiele miesięcy. Zwracał na to uwagę w swoim liście do gen. Hookera z 8 maja 1863 roku pisząc, że zwolniony w ramach wymiany jeńców gen. Willich przedstawił mu właśnie słabości obrony Richmond. Nasi ludzie-pisał prezydent-mogliby spalić miasto i schwytać Jeffa Davisa. Pomysł dojrzywał od dawna w ścisłym kierownictwie Unii.

Davis był nieustępliwy, co potwierdziło się po kapitulacji gen. Lee i gen. Johnsona w maju 1865 roku. Były prezydent Konfederacji uciekał do Teksasu i tam zamierzał walczyć dalej. Nie myślał o kapitulacji. Natomiast Alexander Stephens, wiceprezydent Południa był innym człowiekiem. W przypadku śmierci Davisa to on zostałby prezydentem, a to mogłoby przyspieszyć zawarcie pokoju. Lincoln znał doskonale Stephensa z czasów wspólnej kadencji w Izbie Reprezentantów w trakcie, której byli politycznymi sojusznikami. Sprzeciwiali

się wtedy wojnie z Meksykiem i popierali kandydaturę Zacharego Taylora na prezydenta w roku 1848. W grudniu 1860 roku Stephens, jako jeden z nielicznych Południowców oponował przeciwko secesji. Już w czasie wojny Stephens podejmował się misji pokojowych, jak np. w lipcu 1863 roku. Był człowiekiem rozsądnym i ugodowym, Jeff Davis był jego przeciwieństwem. Widzimy teraz, że faktyczne cele rajdu Dahlgrena były inne, a wiedziało o nich tylko kilka osób. Nie powiadomiono gen. Meade, ani też uważającego się za dowódcę gen. Kilpatricka. Nie brał on także udziału w szczegółowym planowaniu całej operacji. W oddziale Dahlgrena było kilku oficerów wywiadu i można przypuszczać, że znali one tajne plany rajdu. Przede wszystkim musiał o nich wiedzieć ich szef kapitan Patrick McEntee, który pełnił funkcję zastępcy szefa wywiadu Armii Potomaku. Dwa tygodnie po powrocie zeznał on w sztabie żandarmerii polowej armii, że dokumenty znalezione przy Dahlgrenie były autentyczne, gdyż pułkownik powiadomił ich ustnie o tych zamiarach. McEntee był przesłuchiwany w tej sprawie przez szefa żandarmerii generała Marsena Patricka.

Prawdziwego celu grupy Dahlgrena nie znał także kpt. John F.B. Mitchell, który w swoim raporcie po akcji twierdził, iż nie było mowy o zabiciu Jeffa Davisa. Przyznał jednak, że rozważano schwytanie prezydenta Konfederacji, a Dahlgren przekazał mu pisemne rozkazy zbliżone treścią do tych ujawnionych przez konfederatów. Mitchell z setką kawalerzystów miał do wykonania inne zadanie w dniu 1 marca, kiedy to zajmował się niszczeniem śluz i urzędzeń kanału, a następnie miał uwolnić więźniów z wyspy Belle na rzece James. Tamtejsze więzienie było prawdziwym piekłem, gdzie każdego dnia umierało 15 do 20 jeńców federalnych. Przebywali oni praktycznie pod gołym niebem, gdyż na wyspie nie było żadnych budynków czy baraków, oprócz ruin fabryki. Wydano im namioty, ale nie mogły one pomieścić wszystkich. Jak wynika z raportu Petersa De Witta ze służby medycznej armii federalnej jeńcom zabierano nawet odzież i buty, (jeśli nie były zbyt zniszczone), opieka medyczna była iluzoryczna, a racje żywnościowe głodowe. Razem z więzieniem Libby było tam ponad 3 tys. jeńców (niektóre źródła mówią o 5 tys.), a więc można sobie wyobrazić rozmiar zniszczeń i mordów, które mogły spaść na znieawidzoną stolicę rebelii. Rozważając całą sprawę w kategoriach XIX. wiecznej etyki i zwyczajów niektórzy historycy doszli do wniosku, że schwytanie prezydenta zbuntowanej prowincji i jego głównych doradców było akceptowalne w myśl zasad cywilizowanego prowadzenia wojny. Z pewnością jednak nie mieściło się w tych regułach podpalenie gęsto zaludnionego miasta i wydanie go na łup tysięcy wygłodniałych i wściekłych więźniów. Na tą niezorganizowaną masę nikt nie byłby w stanie zapanować. A jednak plan taki powstał i był autoryzowany przez Lincolna i ministra Stantoną za wiedzą i poparciem admirała Dahlgrena, jego

syna Ulrica, faktycznego dowódcy rajdu oraz ścisłego kierownictwa (2 osoby) wywiadu armii (BMI). Nie znali tego planu zarówno gen. Hancock, jak i gen. Grant. Nie znał go też dowódca Armii Potomaku gen. Meade. Stając w obronie czci i honoru prezydenta Lincolna część historyków wysuwała hipotezę, że to minister Stanton samodzielnie autoryzował tajny plan rajdu Dahlgrena. Prof. Long stanowczo odrzuca takie pomysły zwracając uwagę na ścisłe relacje ministra z prezydentem i doskonałą współpracę. Stanton niejednokrotnie krytykował Lincolna, także za wstrzymanie egzekucji skazanych żołnierzy, ale zawsze działali wspólnie i zgodnie.

Wiedzę o planie zabicia Davisa miał mieć także gen. Custer, któremu Ulric Dahlgren wyjawiał swoje tajne zadanie tuż przed rozpoczęciem rajdu. Brak jednak potwierdzenia ze strony Custera, a całą historię znamy z relacji niebyt wiarygodnego konfederata Johna Mosby'ego. Nie wiadomo, dlaczego Custer miałby wyjawiać tą tajemnicę akurat temu zniechęconemu przez kawalerzystów partyzantowi, który nie był uważany za żołnierza, gdyż dowodził nieregularnymi jednostkami rebelianckiej guerilli.

Zamiast więc uwolnić jeńców od ich tragicznego losu rajd spowodował wzrost ich liczby o blisko 300 wziętych do niewoli żołnierzy federalnych. W zdecydowanej większości byli to weterani kawalerii, żołnierze doświadczeni i znakomicie wyszkoleni. Łączne ich straty wyniosły 340 ludzi. Stracono też 583 konie, a z tych które ocalały 480 nie nadawało się do dalszej służby w kawalerii. Minister Sheddon w nastroju odwetu i sankcji za "*diaboliczny plan zniszczenia Richmond*" proponował gen. Lee egzekucję przynajmniej części wziętych do niewoli jeńców federalnych. Lee nie wyraził na to zgody obawiając się retorsji ze strony władz Unii. Domagał się wyjaśnień od dowódcy Armii Potomaku gen. Meade. Dochodzenie przeprowadzone przez generała Meade skutkowało wystosowaniem przez niego listu do gen. Lee, w którym dowódca Armii Potomaku stwierdzał kategorycznie, że ani on, ani rząd Stanów Zjednoczonych, czy też gen. Kilpatrick nie wydali płk. Dahlgrenowi żadnych rozkazów w sprawie zabicia prezydenta Davisa i spalenia miasta. Meade pisał prawdę, ale oczywiście nie znał roli rządu, a ściślej, samego prezydenta i ministra Stanton. I taki stan rzeczy przetrwał do czasów nam współczesnych. Pora, zatem odkryć prawdę o tym rajdzie mimo, że mamy do czynienia nie z nowo odkrytymi, bezpośrednimi dowodami, ale z łańcuchem poszlak układających się w jeden logiczny ciąg. Autentyczność dokumentów Dahlgrena została potwierdzona w XX wieku przy pomocy nowoczesnych metod kryminalistyki. Historycy uważali jednak, że styl w jakim ów dokument został napisany nosi piętno improwizowanej i brutalnej dyrektywy tak charakterystycznej dla Judsona Kilpatricka. Panowała opinia, że najmłodszy pułkownik armii Unii ma bardziej rycerskie i romantyczne podejście do metod prowadzenia wojny. Wiedział o tym gen. Meade i dlatego niezbyt

wierzył w zaprzeczenia Kilpatricka w trakcie prowadzonego w tej sprawie dochodzenia. Prywatnie był przekonany, że to Kill Cavalry był autorem nieszczęsnego planu. To też było przyczyną wysłania Kilpatricka na front zachodni 15 kwietnia, a więc po 30 dniach od jego powrotu z Yorktown do Stevensburga. Rola prezydenta Lincolna, admirała Dahlgrena i ministra Stanton w planowaniu tej kontrowersyjnej operacji została tak starannie ukryta, że do chwili obecnej uchodzi jedynie za śmiałą hipotezę.



Reorganizacja kawalerii federalnej

W tym samym dniu, gdy płk. Ulric Dahlgren padł zabity w zasadzce konfederatów senat Unii zatwierdził awans Ulissea Granta do stopnia generała porucznika i nominację na naczelnego dowódcę wszystkich federalnych sił zbrojnych. 9 marca Grant odebrał w Białym Domu swoją nominację i przystąpił do serii narad z Lincolnem, Stantonem i szefem sztabu Halleckiem. Reorganizacja Armii Potomaku była konieczna i stała się faktem. Nas interesuje ona w zakresie reorganizacji kawalerii i nowej koncepcji prowadzenia walk z jej użyciem.

Pierwsza decyzja gen. Granta była niewątpliwie słuszna. Mam tu na myśli odwołanie gen. Pleasontona ze stanowiska dowódcy korpusu kawalerii Armii Potomaku i mianowanie go szefem departamentu Missouri. Zastąpił go dowódca dywizji piechoty z frontu zachodniego generał major Philip Sheridan, który wyróżnił się w bitwie pod Chattanooga szturmując skutecznie Missionary Ridge, a także w wielu innych starciach piechoty. Mimo nędznej postury Sheridan był dobrym oficerem z wcześniejszym doświadczeniem kawaleryjskim. W maju 1862 roku objął dowództwo 2. pułku kawalerii z Michigan i walczył z nią w polu do czasu ponownego przeniesienia do piechoty we wrześniu 1862 r., jako dowódca dywizji piechoty w Armii Ohio.

Sięgnijmy jednak do szczegółów tej kawaleryjskiej służby Sheridana, gdyż jest ona dość interesująca. Wiosną 1862 r. był on skromnym kapitanem piechoty, a 4 czerwca widzimy go dowodzącego 2. pułkiem kawalerii z Michigan w stopniu pułkownika. W tym właśnie dniu Sheridan udał się na zwiad w kierunku Tupelo w stanie Missisipi, gdzie znajdowała się główna baza gen. Beauregarda. Za przeprowadzenie tej akcji zyskał pochwałę dowódcy dywizji. Dwa dni później Sheridan atakuje i rozbija pułk kawalerii rebeliantów wzmocniony niezależną

kompanią konnych zwiadowców z Georgii. Trzonem uderzeniowym jego pułku było pięć kompanii, które wyposażone w powtarzalne karabinki Colta walczyły spieszono. To ważne, gdyż tą samą metodę walki Sheridan będzie wprowadzał w korpusie kawalerii Armii Potomaku. Karabinki Colta były jedyną powtarzalną bronią produkowaną jeszcze w okresie przedwojennym. Była to technologia przestarzała, gdyż pięciostrzałowe magazynki ładowało się od przodu papierowym nabojem, a od tyłu wkładało się sponkę. Gen. Rosecrans twardo walczył o dostawy takiej powtarzalnej broni i udało mu się uzyskać spore jej ilości dla swojej kawalerii.

Kolejny, błyskawiczny awans Sheridana miał miejsce 11 czerwca 1862 r., kiedy to objął dowodzenie 2. brygadą kawalerii w Armii Missisipi. Nadal jeszcze pułkownik wstąpił się bitwą pod Booneville 1 lipca. Jego brygada w skład, której wchodziły dwa niepełne pułki, liczyła tylko 827 kawalerzystów, a musiała stawić czoło konfederatom ocenianym na 1 200 do 1 500 ludzi, którymi dowodził gen. James Chalmers. Tu bitwa była bardzo zacięta, toczyły się walki wręcz, a brygadzie Sheridana groziło okrążenie. Pułkownik wycofał z pierwszej linii dwie kompanie z kpt. Algerem na czele, które udanym manewrem uderzyły na wroga od tyłu. I tych zaledwie 90 ludzi rozstrzygnęło o losach tej potyczki. Wpłynęła też ona na dalszy awans Sheridana po wysoce pochlebnym telegramie gen. Rosecransa do gen. Hallecka. Sheridan został mianowany generałem brygady z datą 1 lipca 1862r.

Sheridan, zwany przez żołnierzy zdrobniale *Małym Filipkiem* (Little Phil), konferował w Waszyngtonie z prezydentem Lincolnem i ministrem Stantonem 4 kwietnia 1864 r. Następnego dnia Sheridan był już w kwaterze głównej Armii Potomaku, gdzie spotkał się z generałami Grantem i Meade. Podstawowym problemem Granta było bardziej efektywne wykorzystanie potencjału doświadczonej kawalerii federalnej, o czym Meade miał bardzo ograniczone pojęcie. Kawaleria miała stać się szybko przemieszczającą się siłą bojową armii, jej awangardą i pierwszą siłą uderzeniową. Koniec z uciążliwą służbą na pikietach i posterunkach wartowniczych, która powodowała nadmierne zużycie koni. Koniec także z bezsensownymi szarżami kawalerii, nadchodziły czasy konnej piechoty uzbrojonej w szybkostrzelne karabinki typu Spencer. Niestety gen. Meade nie wierzył w zdolność kawalerii do prowadzenia samodzielnych akcji bojowych bez bliskiego wsparcia piechoty i artylerii. Te doktrynalne ograniczenia miały źle wpływać na jego współpracę z gen. Sheridanem. Narazie generał przeprowadzał inspekcje swoich jednostek i dbał o ich wyposażenie oraz należyty wypoczynek. W kwietniu do Brandy Station nadeszły poważne uzupełnienia koni, a także powtarzalnych, siedmiostrzałowych karabinków Spencera. Ponad 10. tysięczny korpus kawalerii prezentował się wówczas, jako poważna siła bojowa. Wszystko jednak zależało

od dowodzenia i kwalifikacji generałów. *Little Phil* docenił wysokie kwalifikacje gen. Davida Gregga i pozostawił go na stanowisku dowódcy dywizji.

Generałowie Merritt i Custer mieli nadal dowodzić brygadami. Nowi dowódcy dywizji przybyli także z frontu zachodniego i byli znajomymi Sheridana z czasów przedwojennych. Był to gen. Alfred Torbert, kolega klasowy *Małego Filipka* z West Point. Był to jedyny dowódca bez wcześniejszego doświadczenia kawaleryjskiego i dlatego nie zyskał początkowo zaufania swoich podwładnych. Gen. Kilpatricka na stanowisku dowódcy 3. dywizji zastąpił z rekomendacji samego Granta 27. letni gen. James Wilson. Służył on w sztabie gen. Granta w okresie od listopada 1862 do stycznia 1864 roku. Do końca kwietnia wszelkie rodzaju zmiany organizacyjne, przeglądy i parady dobiegły końca. Kawaleria była gotowa do rozpoczęcia nowej kampanii letniej.

Korpus kawalerii Armii Potomaku liczył siedem brygad. Torbert dowodził brygadami Custera, Merritta i Devina, a więc elitą konnych żołnierzy. Brygada Custera znalazła się w 1. dywizji z powodu niechęci tego generała do Wilsona wywodzącej się jeszcze z West Point. Poza tym Custer był starszy stopniem (data nominacji generalskiej Wilsona 30 październik 1863 r. była późniejsza niż Custera) i nie chciał służyć pod rozkazami faworyta gen. Granta, jak twierdził. Miał już przecież swoją legendę, był popularny i uważał, że to jemu należy się awans na dowódcę 3. dywizji po Kilpatricku. Zgodnie z obowiązującymi hierarchicznymi zasadami nie mógł on wykonywać rozkazów młodszego datą nominacji oficera.

W jeszcze gorszej sytuacji znalazł się gen. Wesley Merritt, który musiał oddać swoją 1. dywizję Torbertowi i przejąć dowodzenie brygadą. Torbert był nominalnie starszym generałem brygady (ale piechoty!) i z tego głównie powodu jego dywizja miała taki skład. Wilson miał w składzie 3. dywizji tylko dwie brygady dowodzone przez pułkowników. Przyjrzyjmy się, zatem organizacji korpusu kawalerii Armii Potomaku po zmianach dokonanych przez gen. Granta.

1. dywizja gen. Torberta miała bardzo mocny skład. Custer miał w swej 1. brygadzie komplet Rosomaków tj. 1., 5., 6. i 7. pułk z Michigan. 2. brygada płk. Thomasa Devina składała się głównie z nowojorczyków tj. 4., 6. i 9. pułku z Nowego Jorku oraz z 17. pułku z Pensylwanii. Rezerwowa brygada Merritta to zawodowcy z 1., 2. i 5. pułku oraz 6. pułk z Pensylwanii. Jego 6. regularny pułk został oddelegowany, jako eskorta dowódcy korpusu, a w okresie późniejszym w skład tej brygady weszły jeszcze 1. pułk dragonów nowojorskich oraz 2. pułk z Massachusetts.

Druga dywizja gen. Davida Gregga liczyła tylko dwie brygady. 1. brygadą dowodził gen. Henry Davies, który z tych samych powodów, co Custer nie mógł służyć pod Wilsonem. Miał on w swojej brygadzie 1. pułk z Massachusetts (bez

jednego szwadronu), 1. pułk z New Jersey, 6. pułk z Ohio i 1. pułk z Pensylwanii. Później doszedł jeszcze 4. pułk z Pensylwanii, ale w sile jednego batalionu. Płk. Irvin Gregg dowodził 2. brygadą i miał w swoim składzie 1. pułk z Maine, 10. pułk z Nowego Jorku (powróci on potem pod komendę Daviesa), 2., 8., 13. i 16. oraz część 4. pułku z Pensylwanii. W żandarmerii polowej służył 3. pułk z Pensylwanii i wydzielony oddział z 1. pułku z Massachusetts. Dopiero w końcu 1864 roku 2. dywizja zostanie wzmocniona trzecią brygadą.

Gen. Wilson i jego 3. dywizja to 1. brygada płk. Johna McIntosha, choć początkowo i krótko dowodził nią stary żołnierz zawodowy płk. Timothy Bryan z 18. pułku z Pensylwanii. Składała się ona z 1. pułku z Connecticut, 2. i 5. pułku z Nowego Jorku oraz 18. pułku z Pensylwanii Bryana. Płk George Chapman dowodził 2. brygadą 3. dywizji, która składała się z sześciu kompanii 3. pułku z Indiany, 8. pułku z Nowego Jorku, 1. pułku z Vermont oraz oddziału z 8. pułku z Illinois, który dołączył do brygady w końcu maja. Kompanie A i C z 1. pułku z Ohio stanowiły eskortę Wilsona, podobnie jak wcześniej Kilpatricka.

W skład Armii Potomaku powrócił w kwietniu z frontu zachodniego 9. korpus gen. Burnside'a, który miał w swoim składzie sześć pułków kawalerii. Z chwilą połączenia korpusu z armią Sheridan zyskał kontrolę nad trzema z tych pułków i przydzielił wszystkie do 3. dywizji Wilsona. Był to 3. pułk z New Jersey, 2. z Ohio i 22. z Nowego Jorku. Pozostałe trzy pułki 9. korpusu przeszły pod komendę Sheridana dopiero w październiku 1864 roku.

I na koniec dwie brygady artylerii konnej. Pierwszą z nich dowodził kpt. James Robertson, a drugą kpt. Dunbar Ransom. Robertson miał w brygadzie głównie baterie regularne oraz 6. baterię z Nowego Jorku, razem osiem baterii.

Podobnie Ransom miał w składzie sześć baterii regularnych. Najzdolniejsi dowódcy baterii konnych z czasem przeszli do kawalerii. I tak w końcu 1864 r. płk. Charles Fitzhugh (kilka miesięcy wcześniej porucznik artylerii konnej) dowodził 2. brygadą w 1. dywizji, a płk. Pennigton otrzymał 1. brygadę w 3. dywizji. Płk. Randol dowodził 2. pułkiem z Nowego Jorku w brygadzie Pennigtona. Ale to miało nastąpić później.

W kwietniu armia była w fazie planowania operacji letniej, która ruszyć miała z początkiem maja skoordynowanym natarciem na wszystkich frontach. Problem z kawalerią na froncie wschodnim polegał na tym, że nowy dowódca uważał swój korpus za niezależną siłę bojową, która mogłaby uderzać na linie komunikacyjne konfederatów i niszczyć ich zapasy. Sheridan chciał także odciągnąć kawalerię Stuarta od osłaniania sił gen. Lee i poważnie ją osłabić. Na to nie było zgody tradycjonalisty gen. Meade, który widział kawalerię, jako siłę pomocniczą i służebną w stosunku do piechoty. Natomiast opinie publiczna oczekiwała od Sheridana przede wszystkim zniweczenia mitu niezwyciężonego gen. Stuarta, pobicia kawalerii rebeliantów i schwytania lub zabicia tego

legendarnego dowódcy. Była wielka presja na sukcesy kawalerii i już wkrótce miało się okazać czy te nadzieje zostaną spełnione.

W czasie tych kwietniowych dni nastroje w obozach zimowych kawalerii nie były najlepsze. Kronikarz 6. pułku z Pensylwanii zapisał takie znamienne słowa: *"nic specjalnie ciekawego nie zdarzyło się w naszej armii w kwietniu"*. A działo się przecież tak wiele! Przede wszystkim kawaleria otrzymała siedmio-strzałowe Spencery i zapoznawała się z tą nowoczesną bronią nieznaną na Południu. Gorzej było z końmi. Tutaj kronikarz notował:

"Kawaleria nasza jest w marnym stanie po długiej zimie i trudnej służbie patrolowej. Nie sądzę, aby kawaleria odegrała większą rolę w walkach w zbliżającej się kampanii. Nasze konie to marnie wyglądające chabety i tylko połowa ludzi ma konie. Nasz pułk ma tylko 125 żołnierzy na koniach. Mamy raporty, że kawaleria rebeliantów jest w doskonałej kondycji, ponieważ oni odpoczywali i ściągali nowe konie, a my przez całą zimę na patrolach i w zwiadzie."

Na szczęście patrole zawieszono i przez dwa tygodnie kawalerzyści mogli wreszcie zadbać o swoje wycieńczone rumaki. Wkrótce nadeszły też transporty nowych koni i sytuacja pod tym względem uległa zdecydowanej poprawie. Żołnierze nie wierzyli jednak w umiejętności swoich nowych dowódców. Sheridan był uważany za piechociarza mimo jego oczywistych doświadczeń kawaleryjskich. O Torbercie jeden z oficerów wyraził taką opinię; *"to przystojny i odważny facet, doskonały jeździec dzielny jak lew, ale nie posiada zdolności dowodzenia dywizją"*. Przegląd dywizji Torberta odbył się 21 kwietnia. Sheridan był zadowolony ze stanu dywizji mimo, że część kawalerzystów defilowała przed nim spieszona z braku koni.

Custer zaakceptował Sheridana, chociaż był przecież faworytem Pleasontona i jego odejście nie zachwyciło go. Obaj generałowie spotkali się 15 kwietnia w kwaterze Sheridana i rozmawiało im się tak dobrze, że Custer wyszedł stamtąd o czwartej nad ranem. W liście do swojej Libbie napisał: *"wywarł na mnie duże wrażenie. Wydaje się być dobrym dowódcą i bardzo go polubiłem"*.

Dopiero ostatniego dnia kwietnia do 8. pułku z Illinois powróciła ostatnia grupa kawalerzystów po urlopach dla weteranów. Pułk został przydzielony do obrony Waszyngtonu. W ramach tych obowiązków pełniono wartę przy kwaterze gen. Augera, a także prowadzono zwiad na różnych kierunkach. Przede wszystkim jednak pułk pełnił funkcje żandarmerii kontrolując żołnierzy i oficerów przebywających w Waszyngtonie. W stolicy Unii było w tym okresie ponad sto domów publicznych, gdzie często dochodziło do różnych ekscesów. W maju jedna kompania 8. pułku pełniła służbę w Aleksandrii, dwie kompanie w Aquia Creek, pięć kompanii w Belle Plain i cztery w Waszyngtonie. Ich dowódca, teraz już generał Gamble, dowodził obozem uzupełnień kawalerii (Camp Stoneman).

Pułk nie brał więc udziału w najważniejszych bitwach kampanii letniej. Wkroczył do akcji bojowych dopiero, gdy rajd Jubala Early'ego zagroził stolicy Unii. Z początkiem maja liczący 12 500 ludzi korpus kawalerii Armii Potomaku gotowy był do decydującej rozgrywki z kawalerią Konfederacji.

W wieku XIX wyobrażano sobie na ogół, że każdy wybitny dowódca kawalerii jeśli już miał zginąć, to pędząc na czele swoich żołnierzy w bohaterskiej szarży na przeważające siły wroga. Rzadko kiedy tak się jednak działo w rzeczywistości. Książę Józef Poniatowski bohatersko wypełniał zadanie osłanianie odwrotu Napoleona pod Lipskiem. Kilkakrotnie ranny usiłował sforsować na koniu rzekę Elsterę, tam jednak zabrakło mu sił i utonął. Był październik 1813 roku, a książę Pepi miał 50 lat.

Pięćdziesiąt lat później także w czasie odwrotu, walcząc do końca w bohaterskiej, acz bezsensownej szarży padł na polu bitwy pod Gettysburgiem opisywany w mojej biografii gen. Elon J. Farnsworth. Miał tylko 26 lat.

Inny wielki kawalerzysta epoki Napoleona Joachim Murat, zaprzyjaźniony zresztą z Józefem Poniatowskim, wielokrotnie rozstrzygał bitwy decydującą szarżą swej kawalerii, ale zakończył życie przed plutonem egzekucyjnym Ferdynanda Burbona, króla Neapolu i Sycylii.

Dowódca napoleońskiej kawalerii gwardii, a potem wszystkich jednostek kawalerii marszałek Jean-Baptiste Bessières padł zabity w akcji w bitwie pod Weissenfels. Marszałek nie jechał jednak na czele swej kawalerii, ale prowadził rozpoznanie terenu i tu trafiła go w pierś kula z muszkietu (inne źródła podają, że była to kula armatnia).

W czasie wojny secesyjnej dwaj wielcy dowódcy kawalerii - gen. George Custer po stronie federalnej i konfederata gen. Nathan Bedford Forrest wielokrotnie szarżowali na czele swoich oddziałów, ale obaj wojnę przeżyli.

Natomiast generał John Buford, dowódca 1. dywizji kawalerii w czasie bitwy pod Gettysburgiem, zmarł w wieku lat 37 wyczerpany trudami pościgu za Armią Północnej Wirginii. W listopadzie 1863 roku udał się on na urlop zdrowotny, a w 16 grudnia zmarł w Waszyngtonie. Był to jeden z najlepszych dowódców kawalerii w czasie wojny secesyjnej pochodzący z rodziny o wspaniałych tradycjach wojskowych. Podobnie jak Custer John Buford był absolwentem West Point i żołnierzem zawodowym.

Generałem, który powstrzymał wściekłe ataki Stuarta pod Gettysburgiem był David Gregg. Dysponując ok. 5.000 kawalerzystów musiał walczyć z 7.000 weteranów Stuarta w szeregu szarż i kontrataków z obu stron. Naturalnie na tym szczeblu dowodzenia nie brał on udziału w szarżach, ale znajdował się w

zasięgu ognia artylerii. Wojnę jednak przeżył, zmarł dopiero w roku 1916. Musimy jednak pamiętać, że w czasach wojny secesyjnej szarża dużych jednostek kawalerii była uważana z anachronizm, a na ich czele rzadko stawiali generałowie. Szczególnie w drugiej fazie wojny kawaleria najczęściej walczyła spieszona wykorzystując konie, jako środek szybkiego transportu. Wyjątkami byli generałowie Custer oraz Kilpatrick. Ten pierwszy potrafił stanąć na czele jednej zaledwie kompanii w czasie szarży pod Hunterstown 1 lipca 1863 roku. Kilpatrick także często angażował się osobiście w czołowe ataki, ale potrafił też wydawać swoim dowódcom błędne rozkazy, które powodowały zbędne straty, dzięki czemu zyskał niechlubny przydomek Kill-Cavalry.

Generał James Ewell Brown Stuart doskonale wiedział, kiedy należy szarżować i sam często kierował atakiem. Był to jeden z dziesięciu najwybitniejszych dowódców kawalerii w historii USA. Całe swoje krótkie życie spędził w walce. Po ukończeniu West Point w roku 1854 walczył z Indianami, jako podporucznik konnych strzelców na granicy z Teksasem. Przeniesiony do 1. pułku kawalerii zawodowej w Fort Leavenworth angażował się w stanie Kentucky w akcje mediacyjne pomiędzy abolicjonistami (ze znanym Johnem Brownem na czele), a zwolennikami niewolnictwa. Dalej znowu walki z Cheyeni, a w roku 1857 w bitwie pod Solomon's Fork kula trafia go prosto w pierś. Rana jednak okazała się być niegroźną dla życia młodego oficera, dzięki czemu mógł on zapisać wspianą kartę w historii wojny secesyjnej.

Okoliczności śmierci gen. Stuarta nie są do końca jasne, a droga kawalerii konfederackiej do Yellow Tavern wymaga przedstawienia chociażby w ogólnych zarysach kampanii letniej Armii Potomaku w maju i czerwcu 1864 roku.

Krwawa bitwa w Wilderness

To miała być ostatnia kampania tej wojny. Kierunek uderzenia-Richmond, aczkolwiek gen. Grant wiedział, iż celem była armia gen. Lee, a nie samo tak ważne dla Konfederacji miasto. Jak zawsze na czele Armii Potomaku szła kawaleria. O świcie 4 maja 1864 roku dywizja Wilsona wyruszyła ze swoich kwater w rejonie Stevensburga do brodu Germanna. Po przybyciu na miejsce przepędzono pikietę wroga torując drogę dla 5. i 6. korpusu armii. Na rzece Rapidan położono mosty pontonowe dla piechoty, artylerii i taborów, a kawaleria osłaniała przeprawę i marsz do wyznaczonego celu, którym było skrzyżowanie dróg znane pod nazwą Wilderness Tavern.

2. korpus armii przeprowadzał się dalej na wschód przez Ely's Ford osłaniany przez dywizję Davida Gregga. Jego celem było Chancellorsville. W nadziei obejścia prawej flanki gen. Lee głównodowodzący siłami Unii Grant, jakby niepomny wielkiej klęski gen. Hookera w nieprzebytych gęstwinach tego dzikiego terenu, ponownie skierował tam swoje wojska. Liczył, że zaskoczy przeciwnika i nie

będzie musiał walczyć w miejscach, gdzie poniewierały się kości poległych dokładnie rok temu żołnierzy. Pomylił się bardzo i ta pomyłka kosztowała życie wielu tysięcy jego żołnierzy.

3. dywizja kawalerii dowodzona przez gen. Torberta pozostała na tyłach strzegąc taborów Armii Potomaku. Nowy dowódca korpusu kawalerii gen. Sheridan nie był zachwycony tym, że to gen. Meade wydaje rozkazy jego dowódcom, a kawaleria odgrywa rolę asysty piechoty zamiast stanowić samodzielną siłę uderzeniową. Konflikt ten w miarę postępów ofensywy będzie się pogłębiał, aż do rozstrzygnięcia go przez gen. Granta.

Tak, więc dywizja Torberta przekroczyła Rapidan 4 maja wieczorem, podczas gdy dywizja Wilsona biwakowała już w pobliżu Parker's Store. Lecz nie wszyscy, bowiem jeszcze przed dotarciem na miejsce postoju dywizji kilka kompanii z brygady Chapmana wyjechało na zwiad w kierunku domniemanych pozycji gen. Lee. Już z postoju Wilson wysłał 5. pułk z Nowego Jorku z brygady starego zawodowca płk. Timothy Bryana w kierunku Mine Run. Tam też krył się w gęstwinie przeciwnik, czyli kawaleria rebeliantów. Po krótkiej potyczce nowojorczyści ruszyli w pościg za uciekającymi w kierunku wioski New Verdiersville konfederatami. Tam właśnie mieścił się sztab Stuarta, ale Wilson nie wyciągnął żadnych wniosków z tej potyczki. Jego rozpoznanie było wycinkowe i błędne, co miało przynieść złe skutki następnego dnia rano.

O godzinie 5.00 Wilson ruszył w kierunku Craig's Meeting House pozostawiając na drodze 5. pułk z Nowego Jorku, który miał oczekiwać na nadejście piechoty. I ona dość szybko nadeszła, ale były to oddziały korpusu Longstreeta. W drodze był także korpus gen. Ewella, co oznaczało ciężkie walki w koszarze Wilderness. Na razie na drodze Orange (Orange Plank Road) walczył 5. pułk kawalerii skutecznie powstrzymując dalsze posuwanie się piechoty rebeliantów. Było to możliwe dzięki potężnej sile ognia szybkostrzelnych karabinków Spencera oraz osłonie drzew i krzewów. Czterdziestokrotnie liczniejszy przeciwnik sądził, że ma do czynienia z dużym oddziałem piechoty i tylko, dlatego kawalerzyści mogli przez sześć godzin blokować siły Longstreeta. Kiedy zaczynało już brakować amunicji pojawiła się w końcu piechota z korpusu Sedgwicka i to ona przejęła ciężar dalszej walki. Kawaleria cofnęła się, ale nadal strzegła obu skrzydeł piechoty. Do swej brygady nowojorczyści z Johnem McIntoshem dołączyli dopiero późnym wieczorem.

Wilson także znalazł się w opałach. Brygada Chapmana została zaatakowana przez Rossnera w pobliżu Craig's Meeting House. Celem ataku był początkowo 1. pułk z Vermont jadący w awangardzie dywizji. Spieszeni kawalerzyści Bryana rozsypali się pośród drzew okalających dom zebrań, który dał nazwę temu punktowi na mapie i skutecznie odparli kilka ataków rebeliantów. Ponownie w siodłach kawaleria Bryana szarżowała kilkakrotnie zdecydowanie odrzucając

ludzi Rossnera w kierunku, z którego nadjechali. Można było jednak oczekiwać, że wzmocnieni artylerią czy nawet piechotą rebelianci wkrótce powrócą i ponownie zaatakują. Wilson zamierzał więc okopać się i oczekiwać na nadejście własnej piechoty. Rossner istotnie powrócił wzmocniony około 13.00 i zaatakował spieszony flankę bronią przez brygadę Chapmana. Linia obrony kawalerii federalnej początkowo załamała się, ale celny ogień baterii Penningtona i Charlesa Fitzhuga powstrzymał dalsze natarcie Rossnera. Tymczasem wróg pojawił się nagle na tyłach dywizji Wilsona od strony Parker's Store i jego sytuacja stała się trudna. Wilson postanowił więc wycofać się w kierunku północno-wschodnim na Todd's Tavern, gdzie mógł liczyć na spotkanie z brygadą Gregga lub piechotą korpusu Hancocka. Manewr ten ostatecznie udał się dzięki szybkiej przeprawie mostem Corbina przez rzekę Po. Kawaleria Stuarta deptała po piętach zmęczonym i w znacznym stopniu spanikowanym kawalerzystom Wilsona, ale w Todd's Tavern znaleźli oni upragniony ratunek z tej opresji. Na rozkaz gen. Meade dywizja Gregga zajęła ten rejon i umocniła swoje pozycje w oczekiwaniu niemal pewnego ataku sił wroga. Ścigających Wilsona rebeliantów przywitał zmasowany ogień Spencerów oraz konna artyleria. Po wymianie ognia Gregg szarżował na przeciwnika i ścigał go przez 7 kilometrów zanim powrócił na zajmowane w rejonie karczmy Todda pozycje. Odcięty został tylko 18. pułk z Pensylwanii jadący w tylnej straży dywizji Wilsona. Mimo dwóch rozpaczliwych szarż płk. William Brinton nie był w stanie przebić się przez obronę brygady Rossnera usadowioną na Catharpin Road i odszedł ostatecznie przez las w kierunku na wschód. Zagubieni w puszczy kawalerzyści dopiero wieczorem wyszli na drogę Brocka, podczas gdy reszta dywizji była już bezpieczna krótko przed godziną 16.00, chociaż sam Wilson omal nie dostał się do niewoli jadąc w tyle swoich oddziałów. Walki kawalerii trwały jednak aż do zapadnięcia ciemności. Obie strony uważnie obserwowały swoje ruchy przemieszczając się po przeciwnych brzegach błotnistego strumienia o nazwie Po. Wilson przegrupował swoje jednostki na tyłach linii obronnych Gregga, a jego żołnierze mogli odpocząć, opatrzyć rany i uzupełnić amunicję.

Rankiem 4 maja gen. Stuart wiedział już o natarciu gen. Granta, choć naturalnie nie wiedział, w jakim kierunku się ono rozwinie. W południe zjadł obiad i wysłał specjalnego kuriera z wiadomościami do swojej żony, która z synkiem Jimmym przebywała w domu zaprzyjaźnionego plantatora w pobliżu Beaver Dam Station. Potem pogalopował do sztabu gen. Lee, skąd po krótkiej naradzie z naczelnym dowódcą udał się na rozpoznanie ruchów sił federalnych w Wilderness. Towarzyszący mu adiutant Alexander Boteler opisał ten teren w ten sposób :

"Gałęzie rosnących po obu stronach drogi drzew łączyły się w górze zakrywając

niebo tak, że mimo południowego słońca w lesie panował zmrok. Po obu stronach drogi rosła skłębiona masa krzaków tak gęstych, że nawet pies miałby trudności, aby się przez nie przecisnąć."

Po przejechaniu kilku mil grupa Stuarta została zniemacka ostrzelana, ale z uwagi na panujący mrok nie wiadomo, przez kogo. Po krótkiej wymianie ognia z niewidocznym przeciwnikiem Stuart wycofał się w kierunku własnych pozycji. Po drodze napotkał oddziały z korpusu gen. Hilla, które zgotowały mu owacyjne powitanie. Było to niedaleko przeprawy przez Mine Run. Wieczorem sztab Stuarta biwakował w Verdiersville, a że budynki tej wioski były opuszczone i zrujnowane nocowano w lesie pod gołym niebem. Wygląda na to, że mieszkańcy tej osady w ostępach puszczy Wilderness porzucili ją i założyli w pobliżu nową.

Pobudka była o świcie, a gen. Stuart osobiście kierował piechotę Hilla do miejsce, w którym został poprzedniego dnia ostrzelany. Zdążył też na starcie brygady Rossnera z Wilsonem, który był już w fazie odwrotu. W południe spotkał się z gen. Lee w jego tymczasowym stanowisku dowodzenia dołączając do narady, w której brali udział generałowie Pendleton i Hill, a także inni oficerowie sztabowi. Zgromadzenie tych wysokich rangą oficerów tuż przy głównej drodze z bali drewnianych mogło stać się łatwym łupem niewielkiego nawet oddziału Unii. I taki oddział niespodziewanie się pojawił zmuszając oficerów do mało chlubnej, pośpiesznej ucieczki pieszo i konno. Ponieważ zaskoczenie było obopólne żołnierze federalni nie zdążyli otworzyć ognia. Tak oto przypadek decyduje czasami o losach całej kampanii.

Tymczasem w gęstwinach Wilderness trwały zażarte walki piechoty, które nie przyniosły przewagi żadnej ze stron.

Gen. Sheridan mógł spotkać się ze swoimi dowódcami dywizji dopiero pod koniec dnia 5 maja w gospodzie Todda. Na miejscu doszedł do wniosku, że de facto kawalerią dowodzi Meade nie troszcząc się nawet o powiadomienie go o wydanych rozkazach. Tutaj jednak sam podjął decyzję, aby utrzymać rejon gospody Todda, gdyż blisko stąd było do wyjścia z gęstwin Wilderness i Armia Potomaku mogła tędy wydostać się z puszczy na otwartą przestrzeń próbując ponownie wymanewrować wojska gen. Lee. Rozkazy te zatwierdził Grant. Kiedy rankiem 6 maja ruszyło natarcie konfederatów linie obronne Unii zachwiały się i na wąskich, leśnych drogach Wilderness zapanował chaos. Atakujący zepchnęli część oddziałów Hancocka z ważnej drogi Brocka, niedaleko gospody Todda. Wystraszony tym faktem Meade rozkazał, aby kawaleria opuściła swoje stanowiska i poszła na tyły piechoty. Tak oto defensywny styl myślenia i działania gen. Meade odciskał się na działaniach armii i to, pomimo że faktycznie kierował nią gen. Grant. Niezbyt chętnie Sheridan opuścił swoje

umocnione pozycje i odszedł na polanę Chancellorsville, gdzie połączył się z dywizją Torberta. Był przekonany, że o Todd's Tavern będzie musiał ponownie walczyć i to już niedługo.

Ciężkie walki w Wilderness trwały i kosztowały obie strony utratę ponad 25 tysięcy ludzi, z czego 2/3 to straty federalne. Grant jednak nie zrezygnował z ofensywy i zamierzał iść aż do Richmond. Przed kawalerią Sheridana stanęło trudne zadanie wykurzenia Stuarta z oddanych mu bez walki pozycji wokół gospody Todda. Do boju ruszyły dywizje Torberta i Gregga, a wyczerpana poprzednimi walkami dywizja Wilsona pozostała w Chancellorsville. Dywizją Torberta dowodził od 6 maja gen. Wesley Merritt, gdyż Torbert cierpiał straszliwie na ropień w okolicy kręgosłupa i wymagał operacji pod znieczuleniem w namiocie sanitarnym. Nie zachwyciło to Sheridana, ale ostatecznie musiał udzielić mu urlopu zdrowotnego. Wiedział, że może polegać na doświadczonym Merriccie.

Armia Potomaku nie wycofała po odniesieniu ciężkich strat w Wilderness, ale zamierzała iść dalej na południe w kierunku Spotsylwania C.H. oraz na zachód. Trzeba było zatem odzyskać resztki gospody Todda, co Sheridan wcześniej przewidział. Droga Brocka musiała być w całości oczyszczona z kawalerii Stuarta. W rezultacie 7 maja stoczono tutaj największą bitwę spiesznej kawalerii, chociaż były także efektowne szarże konne.

Wieczorem poprzedniego dnia Stuart ze swoim sztabem biwakował w pobliżu Parker's Store licząc, iż w pobliżu nie ma wroga, a Jankesi swoim zwyczajem wycofali się. Tak jednak nie było, od kuriera dowiedział się, że okoliczne lasy roją się od piechoty przeciwnika. Wzmocniono ochronę sztabu, a wysłany patrol ujął zabłąkanego w pobliżu żołnierza federalnego pochodzenia niemieckiego. Reszta sił kawalerii konfederatów zajmowała niedalekie umocnienia polowe w rejonie gospody Todda. Natarcie na to skrzyżowanie ważnych dróg rozpoczął gen. Custer wyruszając o 2.00 nad ranem ze swoją brygadą z miejsca postoju nocnego. Od południa miała atakować dywizja Gregga, a reszta dywizji Merritta tj. brygady Devina i Gibbsa posuwały się za Custerem. Dzięki wczesnemu wymarszowi Custer był na miejscu jeszcze przed wschodem słońca i ulokował swoich Rosomaków w rejonie skrzyżowania Furnace Road i Brock Pike. Wysunięte pikiety z 1. i 6. pułku z Michigan na polu o szerokości ok. 450 metrów. Pozostali jego ludzie byli ukryci w lesie. W tym czasie dotarł do niego rozkaz gen. Davida Gregga, aby ruszyć w dół Brock Pike i zaatakować dwoma brygadami oddziały z korpusu Longstreeta, które zmierzały na lewą flankę sił federalnych. Zanim Custer mógł wykonać ów rozkaz jego wysunięte pikiety zostały zaatakowane przez 35. pułk z Wirginii z brygady Rossnera (1. dywizja Wade Hamptona). Swoim zwyczajem Custer osobiście poprowadził szybką kontrszarżę. Zaskoczył w ten sposób konfederatów, gdyż w

tym miejscu było wzniesienie terenowe i przeciwnik nie widział szarżujących kawalerzystów z Michigan. Rozgorzała walka, a Rosser rzucił do ataku kolejny pułk zagrażając prawej flance Custer. W dodatku ogień otworzyła artyleria konna konfederatów. Od czoła atakowali kawalerzyści Fitz Lee. W odpowiedzi Gregg wysłał wsparcie artyleryjskie baterii Heatona. Celną strzałę jej armat pomogły uciszyć część dział wroga. Do akcji włączyła się brygada Devina i to zmusiło wroga do bezładnego odwrotu. Jak pisał sam Custer: *"wróg po uporczywym oporze został wypędzony z pola walki pozostawiając swoich zabitych i rannych. Wzięliśmy też do niewoli znaczną ilość jeńców, od których dowiedzieliśmy się, że są z dywizji kawalerii Fitzhugh Lee. Ponieważ otrzymane rozkazy zabraniały nam ściganie wroga pozostaliśmy na miejscu do wieczora."* Ale dywizja Fitz Lee z brygadami Lomaxa i Wickhama nadal okupowała pozycje wokół gospody Todda i wzdłuż drogi Brocka. Natomiast pozostała część dywizji gen. Hamptona zajmowała pozycje w odległości około 4. kilometrów od Todd's Tavern przy znanym nam już moście Corbina na Po, a wkrótce dołączyła do niej dywizja Williama Rooneya Lee mająca w składzie brygady Chamblissa i Gordona. Były to poważne siły skoncentrowane na małym obszarze, a gen. Sheridan liczył się z oporem jednej dywizji lub co najwyżej trzech brygad kawalerii. Konieczne było jak najszybsze zdobycie skrzyżowania przy gospodzie Todda, które Meade tak bezmyślnie oddał w ręce konfederatów. Ci wzmocnili zasieki obronne wzniesione przez kawalerię federalną, odprowadzili większość koni na tyły i walczyli jak piechota kryjąc się za barykadami. Uderzenie na skrzyżowanie musiało iść, zatem na wschód oraz kierunku północnego. Dobry początek brygady Custer i oczyszczenie wschodnich podejść do gospody Todda umożliwił dalsze natarcie brygady Devina. Zarządził on frontalny atak 6. pułku z Nowego Jorku na umocnienia wroga znajdujące się około 1200 m od gospody. Atak ten został odparty i nowojorczyści wycofali się ponosząc straty. W tym czasie, a była do godzina 10.00 do Sheridana dotarła wiadomość, że może już dysponować brygadą płk. Gibbsa. Pilnowanie taborów zlecono brygadzie czarnoskórej piechoty z dywizji gen. Ferrero. Dywizja Merritta była, więc w komplecie, ale czołowe ataki na umocnione pozycje brygad Wickhama i Lomaxa nie miały sensu. Sheridan rozkazał dywizji D. Gregga ruszyć dwoma drogami. Brygada gen. Henry Daviesa miała iść do drogi Piney Branch Church i zająć obronę gospody od tyłu. Natomiast brygada płk. Irvina Gregga miała posuwając się drogą Catharpin zaatakować prawą flankę obrony gospody Todda. Ta taktyka przyniosła sukces, gdyż Fitz Lee widząc, na co się zanosi wołał wycofać się w kierunku południowym i tam zbudować szybko barykady ze ściętych pospiesznie drzew. Pierwsza z nich powstała w pobliżu domu Harta, a druga linia obrony została zbudowana obok domu Alsopa.

Ruchy te w gęszczach Wilderness nie zostały zauważone i około 15.00 obie kolumny federalne nacierające na skrzyżowanie spotkały się przy gospodarce Todda nie napotykając oporu. Tym samym kawalerzyści Sheridana znaleźli się w swoistej pułapce, bowiem tkwili pomiędzy groźną jak zawsze dywizją Hamptona, do której niedawno dołączyła dywizja Rooneya Lee, a dywizją Fitz Lee. Walka na dwa fronty była nieunikniona trzeba było, zatem podzielić siły i przejąć inicjatywę. Gregg ruszył, więc na zachód do mostu Corbina, atak na Hamptona wydał mu się zbyt niebezpieczny i podjął słuszną i jedyną w tych warunkach decyzję, aby powrócić na kluczowe skrzyżowanie i tam zorganizować obronę. Konfederaci zajmowali dogodne pozycje na wyższym brzegu rzeczki, a Gregg poniósłby znaczne straty decydując się na atak. Nie znał też dokładnie sił przeciwnika, nie wiedział, że ma do czynienia z dwoma dywizjami kawalerii wroga. Ledwo siły Gregga zdążyły zająć pozycje i ulokować dwie sekcje artylerii konnej, kiedy dwie brygady konfederatów ruszyły do ataku. Pierwszą z dywizji Hamptona dowodził gen. Pierce Young, a drugą z dywizji Rooneya Lee gen. James Gordon. Szarża konna została odparta dzięki precyzyjnym strzałom artylerii. Gordon spieszył, więc swoich ludzi i zaatakował barykadę ponownie. Wyjął swoim zwyczajem jak potężniejszy rebelianci ruszyli ławą do przodu. Tym razem federalni nie spieszyli się z otwarciem ognia, a kiedy już lawina ognia runęła na atakujących ich wycie zamieniło się w skowyt. Zostawiając poległych i rannych na przedpolu konfederaci rozproszyli się i błyskawicznie zniknęli w lesie. Starcie zamieniło się w wojnę pozycyjną. Obie strony prowadziły ogień zza umocnień wystawiając kapelusze na kijach, aby sprowokować przeciwnika do marnowania amunicji.

Drugie zadanie Sheridana było trudniejsze. Konfederacji umocnili się na dwóch barykadach szybko wzniesionych w odległości ok. 1.500 metrów od zabudowań Todda i byli zdecydowani bronić się do końca. Wykonanie tego zadania spadło na brygadę Gibbsa, która w tym dniu nie miała jeszcze okazji walczyć. Atakować miał 6. pułk z Pensylwanii dowodzony przez majora Jamesa Starra, ale widząc przed sobą silne ugrupowanie konfederatów Starr poprosił o wsparcie i otrzymał je w postaci 1. pułku dragonów z Nowego Jorku. Lansjerzy zaatakowali spieszeni lewą stroną drogi, a dragoni prawą. Walki były niezwykle zacięte. Każdy metr zdobytego terenu był okupiony wielu ofiarami. Pod generałem Gibbem zabito konia, a lansjerzy stracili adiutanta pułku. Padł także mjr. Starr trafiony z pistoletu prosto w twarz, wielu innych oficerów i żołnierzy zostało rannych. Dowodzenie objął jedyny nie trafiony jeszcze kpt. Treichel z kompanii C. Jego kolega kpt. Emlen Carpenter z kompanii E został wzięty do niewoli, z której udało mu się później zbiec. Śmiertelnie ranny został kwatermistrz pułkowy por. William Kirk. Ciężko ranny był por. Charles Cove z kompanii K. Przy wsparciu ogniowym baterii por. Willistona brygada Gibbsa powoli

posuwała się do przodu. Ogień wroga był jednak przytłaczający, kawalerzyści zalegli za drzewami rozpaczliwie szukając schronienia przed ulewą ołowiu. Straty rosły w zastraszającym tempie, zaczynało brakować amunicji. Gibbs domagał się posiłków i do akcji weszła brygada Devina z trzema pułkami. Pierwsza barykada Wickhama stanęła w ogniu od pocisków artylerii, co zmusiło konfederatów do wycofania się na druga zaporę w pobliżu domu Alsopa. Ale Fitz Lee nie zamierzał ustąpić nawet o te 400 metrów, które dzieliły obie barykady. Zadanie odzyskania straconego terenu powierzył płk. Munfordowi z 2. pułku z Wirginii. Jego ludzie przede wszystkim interesowali się rabowaniem dobytku poległych i rannych żołnierzy federalnych. Nie starczyło już sił na odzyskanie płonących stanowisk obronnych. Tymczasem do akcji weszła brygada Daviesa i sytuacja Lomaxa oraz Wickhama stała się krytyczna. Fitz Lee posłał kuriera po posiłki do Hamptona, ale ten zajęty utrzymaniem w szachu Gregga odmówił. Zamiast tego Stuart, który przebywał w sztabie Hamptona polecił wzmocnienie ataków na pozycje Gregga w nadziei, że w ten sposób zmniejszy nacisk na swój drugi front.

Tam natomiast do akcji wkroczył 9. pułk z Nowego Jorku i zaległ natychmiast pod ogniem kartaczy artylerii konfederatów. Walki przyniosły wielkie straty po obu stronach. W zapadającym już zmroku upiornym ogniem płonęły barykady oświetlając stosy poległych w ich pobliżu. To było piekło, cała ta absurdalna bitwa w ostępach Wilderness była piekłem, które pochłonęło na zawsze tysiące ludzi.

Widok szpitali polowych Armii Potomaku w tym samym czasie był potworny. Kiedy rozpoczęto ich ewakuację do Chancellorsville od ogniska zapalił się las na dużym obszarze. Horace Porter nazwał te sceny *"niewypowiedzianą grozą"* pisząc dalej:

"W wielu miejscach szalały pożary lasu, wybuchaly wozy z amunicją; martwi smażyli się w płomieniach; przerażeni pożarem ranni wlekli się na swoich pogruchotanych kończynach próbując w szalonym spazmie rozpachy uciec przed płomieniami. Na każdym niemal krzaku wisiaty strzępy zaplamionych krwią resztek odzieży. Wyglądało to tak, jakby wszyscy chrześcijanie stali się swymi wrogami, a piekło zstąpiło na ziemię".

Zapadające ciemności spowodowały, że Sheridan odstąpił od atakowania rebeliantów i cofnął się w rejon domu Harta, gdzie walki się rozpoczęły. W tym samym czasie dość przypadkowo zaatakował 2. pułk z Wirginii Wickhama powodując chaos w szeregach wycofujących się kawalerzystów. Davies dołączył do płk. Gregga, który utrzymał gospodę Todda, a Custer rozłożył się obozem w punkcie wyjścia swego porannego ataku. Żołnierzom trudno był spać, gdyż wiele zabitych koni leżało na pobliskim polu bitwy powodując odór trudny do zniesienia.

Wycofanie się ze zdobytych z takim trudem i kosztem pozycji było błędem. Konfederaci w ciągu nocy odbudowali barykady i nadal okupowali ważny dla ruchów Armii Potomaku odcinek drogi. Także Hampton wykonał swoje zadanie blokując skutecznie drogę Catharpin w celu osłony ruchu korpusu Longstreeta. Ponieważ ten wybitny dowódca został poważnie ranny jego korpusem dowodził gen. Anderson.

Sheridan wieczorem napisał entuzjastyczny raport przyznając sobie walne zwycięstwo za samo opanowanie skrzyżowania Todda. Wyliczył wielką ilość wziętych do niewoli konfederatów oraz zabicie w boju "zdrajcy", czyli płk. Charlesa Collinsa, który dowodził 2. pułkiem z Wirginii. Pochodził on z Pensylwanii i z tego właśnie powodu uważano go za sprzedawczyka. Jednak straty własne były bardzo bolesne, chociaż Sheridan nie znał jeszcze ich pełnego rozmiaru. I właściwie żadne źródło do dziś nie podaje bilansu tych zaciętych walk, jednej z największych bitew kawalerii w tej wojnie. Pokusiłem się o sporządzenie tabeli bilansującej ruchy poszczególnych brygad oraz ich straty z 7 maja (choć czasem mamy straty z 7 i 8 maja łącznie). Daje ona jaśniejszy obraz bitwy o gospodę Todda i to nie tylko w części dotyczącej poniesionych strat.



9. Tabory artylerii Armii Potomaku

Ruchy brygad dywizji gen. Merrita i gen. Gregga oraz ich przybliżone straty w bitwie o Todd's Tavern

BRYGADA	Pozycja i godz. wejścia do akcji	Kierunek natarcia	Zdob. teren i zakończenie akcji	Straty w przybliżeniu	Uwagi
CUSTER	skrzyż. dróg Furnace i Brock 7.00	Todd Tavern SE	Przedpole Todd T.	ogółem ok. 20	
DEVIN	Brock R. ok. 8.30	Todd T. od 16.00 droga Brock, dom Harta	po zdobyciu pozycji wycofał się na rozkaz Sheridana	57 (zab. 7 i 50 rannych)/ 7-8 maj	OR XXXVI cz.I str.833-34
GIBBS	Furnace Road ok. 11.00	Todd T. od 16.00 droga Brock, dom Harta	po zdobyciu pozycji wycofał się na rozkaz Sheridana	154 , tylko 7 maja	z tego 91 to 1. pułk dragonów z Nowego Jorku
DAVIES	Pinney Branch Church 16.00	Droga Brock, dom Harta i SW	Brock R., dom Alsopa 19.00	ok. 32	
J. IRVIN GREGG	Todd T. 15.00 SW	most Corbina, wycofanie się	Wysunięta obrona Todd T. /20.00	ok. 24	
				łącznie straty blisko 300 ludzi	<i>Opracowanie tabeli- własne</i>

Jak widać tylko straty brygady Devina są dostępne w oficjalnych raportach armii. Zabitych, rannych i zaginionych brygady Gibbsa podaje wiele źródeł, gdyż 1. pułk dragonów poniósł najwyższe straty w jednej bitwie w tej wojnie. Straty pozostałych brygad trzeba było szacować na podstawie wycinkowych danych. Brak też szczegółowych danych w podziale na kadre oficerską i żołnierzy dla wszystkich brygad (za wyjątkiem Devina), dlatego staram się wymieniać w tekście rannych i poległych oficerów imiennie.

Jak się wydaje to brak dobrej komunikacji Sheridana z gen. Meade był przyczyną niewłaściwego wykonania zadania przez kawalerię federalną. Obie armie ruszyły, bowiem w nocny marsz prowadząc szczególnego rodzaju wyścig, którego metą było zajęcie jak najlepszych pozycji w Spotsylvania Court House. Zgodnie z rozkazem Granta Meade miał ruszyć o 20.30 z korpusem Warrena na czele drogą Brocka. A droga ta nie została do końca oczyszczona z sił Fitz Lee. Sheridan od rana 7 maja przebywał ze swoim sztabem na farmie Alricha w pobliżu Chancellorsville. Po południu osobiście kierował walkami w rejonie gospody Todda i powrócił do swej kwatery głównej po godzinie 21.00 i mógł nie wiedzieć o wymarszu Armii Potomaku. Brak dobrej komunikacji wynikał z pewnością z faktu, iż Meade nie lubił Sheridana, a ten z kolei nie znosił stylu dowodzenia swego nominalnego przełożonego. W każdym razie droga na południe od gospody Todda była nadal zablokowana, a Hampton skutecznie osłaniał marsz korpusu Andersona.

Około 1.00 Meade ze zdziwieniem i wściekłością odkrył, że dywizje Gregga i Merritta nocują w rejonie gospody Todda, a sam Sheridan jest znacznie oddalony od tego miejsca. W dodatku obaj dowódcy dywizji nie mieli żadnych rozkazów na najbliższe godziny. Meade sam, więc wydał rozkaz, aby Gregg udał się w kierunku mostu Corbina drogą Catharpin osłaniając w ten sposób ruch piechoty i artylerii federalnej. Natomiast Merritt miał skierować się na południe do Spotsylvania Court House i tam rozmieścić swoje trzy brygady, aby zamknąć zachodnie podejścia do wioski. Tym razem Meade powiadomił Sheridana o wydanych kawalerii rozkazach. Ten natomiast właśnie pisał własne dyspozycje dla swoich dywizji nie mając pojęcia, że Armia Północnej Wirginii maszeruje w szybkim tempie do Spotsylvania Court House. Zanim jego nieaktualne już rozkazy dotarły do Gregga i Merritta byli oni już w ruchu wykonując bezpośrednio rozkazy gen. Meade. Niewątpliwie kwatera główna dowódcy kawalerii była zbyt oddalona od teatru działań jego jednostek, a on sam z niewyjaśnionych do końca powodów nie miał rozkazów od dowódcy armii. Jedynie dywizja Wilsona otrzymała wcześniej rozkaz, aby udać się do Spotsylvanii, zająć tą miejscowość i oczekiwać zwolnienia przez piechotę. Tak

też się stało, a Wilson ku swemu zaskoczeniu wyszedł na tyły Fitz Lee walczącemu o powstrzymanie postępów korpusu Warrena.

Rozkazy gen. Meade dla dwóch dywizji kawalerii spowodowały totalny bałagan na i tak już zablokowanych drogach przemarszu piechoty i artylerii, a jednocześnie w żaden sposób nie utrudniły ruchów piechoty konfederatów. Lee raz jeszcze wymanewrował Granta z powodu niekompetencji gen. Meade, który nie powinien dowodzić związkami większym niż korpus. Zawiodło też dowodzenie samego Granta. Ruch czterech korpusów po wąskich, leśnych drogach i to w dodatku w ciemnościach wymagał ścisłej koordynacji, której ewidentnie zabrakło. Wolniejsze jednostki armii zablokowały ruch szybszych, a na kluczowych skrzyżowaniach nie było oficerów sztabu, którzy pomagiliby rozładować zatory.

Tak więc, kiedy o godzinie 3.30 w niedzielną noc czołowe oddziały 5. korpusu gen. Warrena dotarły na miejsce wczorajszej bitwy na drodze Brocka była ona nadal blokowana przez kawalerię Fitz Lee. W oczekiwaniu na Merritta, który miał oczyścić drogę żołnierze piechoty odpoczywali i przygotowywali sobie śniadanie. Fitz Lee w ciągu nocy wybudował nowe umocnienia na drodze.

Pierwszą barykadę odsadził 3. pułk z Wirginii, artyleria konfederatów nadal miała zapas amunicji, a jej dowódca mjr. James B. Breach tak ułokował swoje działa, aby mieć czyste pole ostrzału. Ponownie rozgorzały walki w pobliżu domu Harta. Do ataku ruszyły dwa pułki kawalerii regularnej. Na placu boju pojawił się Sheridan i osobiście kierował rozmieszczaniem swoich żołnierzy. Merritt musiał jednak uznać, że nie jest w stanie przełamać obrony konfederatów i poprosił o wsparcie piechoty i artylerii z korpusu Warrena. Do ataku lewą stroną drogi ruszyła brygada piechoty płk. Petera Lyle'a, a prawą brygada płk. Denisona. Krótco po godzinie 8.00 piechota dotarła do farmy Alsopa odległej o 4,5 km od gospody Todda. Stałe akcje opóźniające kawalerii rebeliantów zatrzymały marsz całej armii, a kombinowane siły piechoty, artylerii i kawalerii federalnej nie były w stanie przełamać tej zacieklej obrony przez ponad pięć godzin. Ostatecznie Fitz Lee usadowił się na Laurel Hill i z tej dogodnej pozycji nadal mógł trzymać w szachu korpus Warrena.

Dywizja Wilsona dotarła do Spotsylvanii zgodnie z planem i była to jedyna jednostka federalna, która wygrała wyścig do tej wioski. Słyszając odgłosy walki o Wawrzynowe Wzgórze (Laurel Hill) Wilson zorientował się, że mógłby wyjść na tyły rebeliantów. Ale to, co było do tej pory akcją opóźniającą i blokującą kawalerii Fitz Lee przekształciło się w ten upalny, niedzielny poranek 8 maja w zacięty bój spotkaniowy czołowych jednostek obu armii. Stuart bowiem zażądał pomocy w utrzymaniu zajmowanych pozycji od korpusu Andersona i ją błyskawicznie otrzymał. Brygady Henagana i Humphreya z dywizji Kershawa wraz z artylerią ruszyły szybko drogą Old Court w rejon farmy Spindle'a

położonej o podnóża wzgórza Wawrzynowego. Gen. Stuart osobiście kierował rozmieszczeniem artylerii i piechoty i przejął dowodzenie nad całością sił w tym rejonie za zgodą gen. Andersona. To był jego wielki dzień. Wcześniej w sposób perfekcyjny jego kawaleria osłaniała ruchy armii i zablokowała skutecznie marsz sił Granta, a rankiem 8 maja "*zimny jak lód, ale cały czas roześmiany*" dowodził kawalerią i piechotą w taki sposób, że nieudolnie dowodzony i fatalnie spóźniony korpus Warrena poniósł w tym boju straszliwą klęskę. Jego ataki były chaotyczne i prowadzone bez rozpoznania sił przeciwnika. Rzucano do walki poszczególne pułki, które wykrwawiały się w walce, zamiast uderzyć całą siłą i wykorzystać przewagę liczebną. A Stuart galopował na koniu wzdłuż linii obronnych wzgórza wśród gradu kul i pocisków armatnich cały czas śmiejąc się i żartując. Kule się go nie imały, ta dla niego przeznaczona miała być wystrzelona z pistoletu marki Colt dopiero za trzy dni.

Brygada McIntosha z wiodącym 1. pułkiem z Connecticut przejechała przez Spotsylandię i skręciła na północ zagrażając tyłom piechoty Andersona. Ulokowany w celu osłony tego podejścia 3. pułk z Wirginii musiał się wycofać drogą Brocka tocząc nierówny bój z przeważającymi siłami federalnymi. Zaalarmowany Anderson wysłał dwie brygady piechoty z dywizji Kershawa z zadaniem okrążenia wioski i zaskoczenia tyłów dywizji Wilsona. Kiedy wyznaczone jednostki ruszyły do akcji z głębin Wilderness nadciągnęła dywizja gen. Fielda. Trzy brygady z tej dywizji zostały niezwłocznie skierowane do Spotsylvania Court House, a ich zadaniem było odcięcie, okrążenie i całkowite zniszczenie dywizji Wilsona w tym rejonie. Zanim jednak pierścień przygotowywanej pułapki zdążył się zamknąć brygada McIntosha wyszła na tyły Wawrzynowego wzgórza, a jej artyleria konna otworzyła ogień omal nie zabijając Portera Alexandra, szefa artylerii gen. Lee. Lufy konfederackich armat musiały szybko zmienić kierunek ognia o 180 stopni, aby sprostać nowemu wyzwaniu. Zanim jednak McIntosh mógł rozwinąć swoją brygadę do ataku na tyły rebeliantów otrzymał rozkaz dowódcy dywizji do wycofania się i powrotu do wioski. Był już najwyższy czas, gdyż piechota Fielda zamykała pierścień okrążenia i wkrótce brygada została w całości odcięta.

Około południa do Wilsona przygalopował kurier od gen. Sheridana z wiadomością, że korpus Burnside'a jest spóźniony i dywizja może zostać sama w obliczu przeważających sił piechoty i kawalerii wroga. Właściwie już tak się sytuacja rozwijała i Wilson po raz drugi w ciągu kilku zaledwie dni został sam i ponownie stanął w obliczu anihilacji swoich sił. Bardzo szybko rozpoczął, więc marsz drogą Fredericksburgską czyli tą samą, którą wczesnym rankiem dumnie wkroczył do Spotsylvania Court House. Kiedy jego arriegarda opuszczała wieś była już atakowana przez elementy dywizji Kershawa. W tym czasie tak oczekiwany przez Wilsona korpus Burnside'a był daleko, a o 8.00 otrzymał od

Granta rozkaz zatrzymania się w rejonie farmy Alricha w celu zabezpieczenia konwoju taborów z zaopatrzeniem armii. Dziś już wiadomo, że ani Meade, ani też Grant nie mieli pojęcia, że dywizja Wilsona "zdobyła" Spotsylvania Court House i dlatego żadne odrębne wsparcie piechoty dla niego nie było przewidziane. Naturalnie, gdyby korpus Warrena wykonał swoje zadanie i wszedł rankiem do Spotsylvania Court House sytuacja byłaby całkowicie odmienna. Ale Warren nie wszedł, za co część odpowiedzialności ponosi Sheridan i jego oddanie pola Fitzowi Lee poprzedniego dnia. Nieuchronna konfrontacja Sheridana z Meade nastąpiła w południe 8 maja. Dowódca Armii Potomaku głośno i stanowczo obwinił dowódcę korpusu kawalerii o fiasko całej operacji wyjścia z Widerness do Spotsylvania Court House i o narażenie na utratę dywizji Wilsona. Mały Irlandczyk z równym temperamentem oskarżył gen. Meade o zmianę wydanych przez niego rozkazów dla kawalerii oraz o spowodowanie chaosu na drogach przemarszu piechoty. Sheridan wyraził także przesadną nieco opinię, że realizacja wszystkich chaotyczne wydawanych kawalerii przez dowódcę armii w ciągu ostatnich czterech dni rozkazów, doprowadziłaby do utraty zdolności bojowej przez korpus. Wściekłość Irlandczyka spadła też na gen. Warrena, którego piechota, jego zdaniem, zachowała się haniebnie pozwalając się zatrzymać znacznie mniejszym siłom wroga. Ostatnie słowa Sheridana przeszły do historii. Oświadczył bowiem, że pobije Stuarta, jeśli tylko będzie miał swobodę działania. Jeśli natomiast Meade zamierza nadal wydawać rozkazy kawalerii bez konsultacji z nim, to w takim razie oddaje mu korpus do dyspozycji. Meade był wystraszony tym wybuchem, pojednawczo położył rękę na ramieniu Irlandczyka o rzekł: *"No nie, nie miałem takich zamiarów"*. Ale ten bez słowa wybiegł z namiotu dowódcy. Meade oczywiście niezwłocznie doniósł Grantowi o niesubordynacji Sheridana nieopatrznie przytaczając jego przechwałki o pokonaniu Stuarta. *"Tak naprawdę powiedział Sheridan?"*-spytał Grant. *"On na ogół wie, co mówi. Niech, zatem wyrusza i robi to"*. Luźno rzucone słowa naczelnego wodza przekuł na suchy, wojskowy język rozkazów szef sztabu armii gen. Benjamin Humphrey. Tym samym 8 maja o godzinie 13.00 uruchomiony został łańcuch wypadków prowadzący prosto do śmierci na polu chwały gen. J.E.B. Stuarta.

Śmierć generała Jeba Stuarta

Przygotowania do wymarszu kawalerii federalnej trwały krótko. Służby kwatermistrzowskie zobowiązano do wydania wszystkim biorącym w akcji trzydniowych racji żywnościowych i jednodniowych furazu dla koni. Każdy otrzymał też 50 szt. amunicji do karabinków oraz 18 szt. do pistoletów. Pozostawiono słabych, chorych oraz pozbawionych koni żołnierzy. Pozostał także cały 4. pułk z Nowego Jorku, którego żołnierze nie zgodzili się na podpisanie kolejnego trzyletniego kontraktu, a termin zakończenia ich służby mijał w sierpniu. Nie bez znaczenia był też fakt, że w skład tego pułku wchodziłi głównie emigranci z Europy.

Kierunek Richmond, chociaż celem rajdu Sheridana nie było zdobywanie umocnionej stolicy Konfederacji, a linie zaopatrzenia Armii Północnej Wirginii oraz Jeb Stuart i jego żołnierze. Ruszając na południe z rejonu farmy Alrich w pobliżu Chancellorsville kolumna kawalerii federalnej przedstawiała imponujący wygląd. Rozciągnięta na długości ponad 20. kilometrów liczyła około 10 tysięcy doskonale uzbrojonych i wyszkolonych weteranów tej wojny. Towarzyszyło im sześć baterii artylerii konnej, a czas pomiędzy przejściem awangardy i końca kolumny wynosił aż cztery godziny. Na czele historyczną Telegraph Road jechali najlepsi z najlepszych, czyli brygada Rosomaków gen. Custer. Poranek 9 maja był słoneczny i ciepły, w ciągu dnia miało być upalnie. Z uwagi na tumany pyłu wznoszonego przez tysiące koni i pojazdów oraz chmury dokuczliwych owadów, marsz przemienił się wkrótce w koszmar.

Już po dwóch godzinach rebelianci z brygady Wickhama odkryli wymarsz Sheridana lokalizując kolumnę w rejonie Massaponax Church na wschód od Spotsylvanii. Stuart nie znał celu, ani sił kawalerii federalnej, nie chciał też pozbawiać gen. Lee osłony swoich jednostek. Zdecydował się ruszyć w pościg kombinowanymi siłami dwóch brygad Fitz Lee oraz brygady Gordona z dywizji Rooney Lee. Natomiast cztery brygady dowodzone przez gen. Hamptona pozostały na miejscu wraz z armią gen. Lee. Stosunek sił był zatem jak 2:1 na korzyść Sheridana.

Wickham zaatakował awangardę Sheridana między godziną 14.00 a 15.00 w rejonie Jerrell's Mill. Jego ludzie opanowali las po obu stronach drogi i rozpoczęli ostrzał jednostek brygady Daviesa. Dowódca brygady ustalił linię obrony 400 metrów poniżej strumienia i obsadził ją żołnierzami z 1. pułku z Massachusetts. Na lewym skrzydle rozwinął się 1. pułk z New Jersey, a szwadron z 6. pułku z Ohio skierował się w stronę konfederatów uprzedzając ich atak. Ten niemal niezwłocznie nastąpił, a jego furia zepchnęła kawalerię z Ohio na powrót do linii obrony. Wówczas do ataku ruszył 1. pułk z

Massachusetts i odrzucił wroga na pozycje wyjściowe. Wymiana ognia trwała jeszcze pół godziny, poczym Davies oderwał się od upartego Wickhama. Przynajmniej tak mu się wydawało, gdyż 2. pułk z Wirginii cały czas krążył wokół kolumny Sheridana szukając w niej słabych punktów, aby zaatakować. Konfederaci wykorzystywali swoją znakomitą znajomość terenu, dzięki której mogli niepostrzeżenie wychodzić na skrzydła kolumny kawalerii federalnej i ostrzeliwać ją z broni ręcznej, a czasami nawet ogniem artylerii. Ale Davies pod czujnym okiem gen. Davida Gregga prawidłowo kierował akcjami straży tylnej nie dopuszczając Wickhama do opóźnienia marszu.

Sytuacja wymagała jednak rozprawienia się ze stosunkowo nielicznym, ale upartym i dokuczliwym przeciwnikiem. Najprawdopodobniej gen. Gregg zaplanował tę zasadzkę w pobliżu niewielkiej osady o nazwie Mitchell's Shop. Drogę na zakręcie u stóp wzgórza przecinał tam niewielki strumyk, a po obu stronach był gęsty las. Tam też po prawej stronie drogi ukryli się spieszeni kawalerzyści z 1. pułku z Massachusetts, a po lewej 1. pułk z Pensylwanii. Na przynętę w kierunku odwrotnym do marszu kolumny federalnej został wysłany szwadron z 6. pułku z Ohio. Zbliżała się godzina 17.00, kiedy żołnierze z Ohio zobaczyli nadjeżdżających konfederatów. Na jej czele jechał sam gen. William Wickham, a obok niego kpt. George Mathews z 3. pułku z Wirginii. Na widok niewielkiego oddziału kawalerii federalnej Wickham rozkazał zaatakować go niezwłocznie Mathewsowi z 3. pułku z Wirginii. Oficer ten widząc, że to misja prawie samobójcza zapytał jak daleko ma atakować. Na to Wickham odparł ironicznie: *"Masz oczyścić całą drogę i wyjechać na drugą stronę wroga"*.

Kompania Mathewsa złożona głównie z żołnierzy z powiatu Cumberland ruszyła do szarży, a kawaleria z Ohio zgodnie z planem rzuciła się do ucieczki. Rebelianci atakowali w szyku czwórkowym z szabłami wysoko uniesionymi wyjąc swoim zwyczajem niesamowicie. Po chwili z obu stron drogi kawaleria federalna otworzyła morderczy, krzyżowy ogień. Konfederaci spadali z siodeł jeden po drugim, a ci, którzy chcieli uratować życie usiłowali wmieszać się między kawalerię z Ohio. Kpt. Mathews spiął ostrogami swego konia, aby zawrócić i w tym momencie padł od celnej kuli wystrzelonej z pobocza drogi. Ci, którzy przedarli się do przodu w większości polegali lub dostali się do niewoli. Wickham zrozumiał, że dał się nabrać jak dziecko i wysłał silny oddział w celu obejścia sił Daviesa, a reszta 3. pułku z Wirginii szarżowała wzdłuż drogi próbując ratować swoich kolegów. Mimo krzyżowego ognia rebelianci przebili się docierając do dział ustawionego w osi drogi. Rozgorzała zacięta walka wręcz, na szable i rewolwery. Rosły straty obu stron, a wysoki płot wzdłuż drogi ograniczał w tym miejscu możliwość manewru. Walczyli tam przede wszystkim artylerzyści w obronie swego działu i żołnierze z Ohio.

Zadanie obejścia ariegrady dzięki dobrej znajomości okolicznych leśnych i

polnych dróg powiodło się i konfederaci wyszli prosto na zgrupowanie koni straży tylnej oraz jucznych mułów pilnowane przez nielicznych koniowodnych. Zapanowała panika i wyścig do koni. W międzyczasie w rezultacie natarcia Wickhama odcięty od głównych sił został szwadron z 1. pułku z New Jersey kapitana Waltera Robbinsa, który prowadził rozpoznanie na lewym skrzydle kolumny federalnej. Zaalarmowany odgłosami strzelaniny Robbins wyjechał na główną drogę i nieoczekiwanie znalazł się na tyłach Wickhama. Jego szarża kompletnie zaskoczyła rebeliantów tym bardziej, że od frontu naciskał Davies. Przechodząc do obrony Wickham rozkazał otworzyć ogień swej artylerii konnej. Federalna bateria kpt. Martina rozpoczęła pojedynkę z działami konfederatów. Walki powoli wygasały, zapadał zmrok. Powstrzymanie ataków Wickhama kosztowało Daviesa 76. ludzi. Straty konfederatów były znacznie wyższe. Czoło kolumny było w tym czasie tak daleko, że nie słychać tam było odgłosów toczących się walk. W pewnej chwili zapanowało niewielkie zamieszanie, gdyż miejscowy przewodnik wskazał lewą odnogę drogi, co wydało się podejrzanym oficerowi z 6. pułku z Michigan. Poleciał on zawiązać pętlę wokół szyi przewodnika i pod jej wpływem pamięć tego sympatyka Południa błyskawicznie się poprawiła i wskazał właściwy kierunek na Chilesburg. Jeszcze przed zmierzchem kolumna Sheridana przekroczyła rzekę North Anna brodem Andersona zmierzając drogą równoległą do linii Virginia Central do ważnego węzła kolejowego Beaver Dam Station. Ochrona tego obiektu była nikła, jak na siły Sheridana, gdyż stanowił ją niewielki oddziałek konnicy. W strugach padającego deszczu i przy grzmotach gwałtownej burzy 1. i 6. pułk z Michigan wpadły do miasteczka i skierowały się do stacji kolejowej, gdzie słychać był gwizd lokomotyw. Tam wyzwolono 378. jeńców federalnych wziętych do niewoli w czasie walk w Wilderness. Był wśród nich jeden pułkownik, dwóch podpułkowników i wielu innych żołnierzy i oficerów niezwykle szczęśliwych, że pomoc nadeszła tak szybko. Broni nie brakowało, a więc znaczna część z niedoszłych lokatorów osławionego więzienia Libby w Richmond udała się w dalszą drogę z Sheridanem korzystając z transportu ambulansów i taborów. Dla oficerów znalazły się zdobyczne konie. Ale na stacji znajdowały się także dwa pociągi wyładowane wielką ilością zaopatrzenia dla Armii Północnej Wirginii. Mąka, cukier, melasa, suchary, owies, prawie 100 ton bekonu, broń, namioty sanitarne i amunicja. Część z tych zapasów rozdano żołnierzom, alkohole zostały zabezpieczone przez żandarmerię polową, a resztę podpalono. Blisko setka wagonów oraz zabudowania stacji kolejowej płonęły przez wiele godzin. Lokomotywom artyleria konna przestrelała kotły, zerwano też 15 kilometrów linii telegraficznej. Po tak pracowitym dniu kawaleria federalna rozłożyła się biwakiem na noc na południowym brzegu rzeki South Anna. Na wieczornym niebie widać było na wiele kilometrów wielką łunę płonącej stacji Beaver Dam.

Widział ją też gen. Stuart. A także płk. Ridgely Brown z 1. batalionu kawalerii z Marylandu, która to jednostka stacjonowała w pobliskim Hanover Junction. Zabrał on 150 ludzi i zaatakował kawalerzystów Custera, którzy pracowicie niszczyli tory kolejowe i zrywali linie telegraficzne. W wyniku tej śmiałej szarży i krótkiej potyczki płk. Brown wziął kilku jeńców. Daleko w tyle Davies budował na drodze barykadę mającą powstrzymać upartego Wickhama. Pozostał on w ariegardzie, ale 6. pułk z Ohio, który stracił ponad 70. ludzi został zastąpiony przez 1. pułk z Maine.

Około 3.00 po południu 9 maja gen. Stuart opuścił swoją tymczasową kwaterę główną w starym kościele w pobliżu Spotsylvania Court House i odjechał na południe, aby dołączyć się do Fitz Lee. Znalazł go w pobliżu Mitchell's Shop o zmroku. Jak wspominał Fitz Lee Stuart był w wyśmienitym nastroju, cały czas żartował i podśpiewywał znany refren "*Take your time Lucy and pour your coffee out*". Ubrany jak zwykle elegancko, długie buty z ostrogami i kapelusz z długim, czarnym piórem. Wkrótce nadjechała też brygada Lomaxa, a więc Fitz Lee mógł już liczyć na pełny skład swojej dywizji. Dalsze posiłki były już w drodze. Przed wyjazdem Stuart polecił, aby brygada Gordona z trzema pułkami z Karoliny Północnej dołączyła do sił głównych. Gordon biwakował w rejonie Locust Grove i nie było jasne ile czasu zajmie mu marsz na południe. Jego żołnierze byli wyczerpani i potrzebowali odpoczynku. Wysłany oficer ze sztabu Stuarta Theodore Garnett nie zdołał ich poderwać do marszu.

Stuart wraz z dowódcami brygad przygotowywał plan ataku na siły Sheridana na dzień następny. Mając trzy brygady przeciwko trzem dywizjom Sheridana Stuart zamierzał rozdzielić ich siły w czasie przeprawy przez rzekę North Anna. Wiemy, że część sił Sheridana była już znacznie dalej, ale główne siły obozowały na północ od tej przeprawy wodnej. Stuart podzielił więc swoje siły tak, aby Fitz Lee z brygadą Wickhama nadal nękali tyły przeciwnika, a sam Stuart wraz z brygadą Lomaxa i wyczerpaną długimi przemarszami brygadą Gordona zamierzał przejść most Davenport i zaatakować tą część sił Sheridana, która już przekroczyła rzekę. Czyli siły gen. Merritta, które kontynuowały swoje dzieło zniszczenia na linii Virginia Central. Nie spał też Sheridan planując o świcie przekroczyć rzekę i skonsolidować swoje siły w Beaver Dam Station. Dalej jego siły miały przejść drogą Negro Foot w kierunku Richmond. Około północy Sheridan spotkał się z Merrittem i kpt. Abrahamem Arnoldem z 5. pułku kawalerii regularnej. Obawiał się o bezpieczeństwo swoich skrzydeł i most Davenport był najbardziej prawdopodobnym miejscem, przez który mógł przejść Stuart ze swoją kawalerią. Kpt. Arnold miał ze swoim pułkiem zabezpieczyć ten most i utrzymać go za wszelką cenę. Obawy Sheridana były uzasadnione, gdyż taki w istocie był plan Stuarta. Pobudką dla kawalerii federalnej były strzały armatnie o godzinie 4.00. Strzelała bateria konfederatów

usadowiona na wzgórzach z tyłu obozowiska. Gregg wysłał oddział, aby wykurzyć artylerię i pozwolić ludziom zjeść śniadanie przed wymarszem. Wkrótce potem nastąpił wymarsz z dywizją gen. Gregga na czele. Artyleria konna rebeliantów strzelała bez przerwy, nie pomógł kolejny oddział wysłany przez Wilsona celem uciszenia armat. Ludzie Wilsona zabezpieczyli jednak przeprawę zwalczając patrole wroga. Zaraz potem zaatakował Wickham, ale obie dywizje były już po drugiej stronie rzeki. Strzelała też artyleria federalna skutecznie osłaniająca przeprawę tak, że straty były niewielkie. Korpus Sheridana zmierzał na miejsce koncentracji w Beaver Dam.

Kiedy kpt. Arnold przed świtem przybył do mostu Davenport pracowali tam konfederaci, gdyż most ten był zniszczony w czasie zimowego rajdu kawalerii federalnej. Po ostrzelaniu i przepędzeniu saperów wroga kpt. Arnold polecił ponownie zniszczyć most. Wkrótce pojawiły się duże oddziały kawalerii z brygad Lomaxa i Gordona, które miały oskrzydlić Sheridana. Arnold wysłał por. Wilsona na czele plutonu, aby zbadał sytuację na drugim brzegu rzeki. Po przejściu brodem Wilson odkrył znaczne siły kawalerii rebeliantów idące wprost na uszkodzony most. Natychmiast zawrócił i zaalarmował Arnolda. Niedługo potem poprzez bród ruszyła szarża kawalerii z 5. pułku z Karoliny Północnej. Ale do kapitana dotarł już kurier z rozkazem dołączenia do głównych sił. Arnold popędził, co koń wyskoczy do Beaver Dam, ale Sheridana już tam nie było, były natomiast 2. i 3. pułk z Wirginii. Oddział Arnolda został otoczony, gdyż na tyłach miał Gordona i Lomaxa. Próba przebicia się nie powiodła się, ale po walce na szable i rewolwery Arnold rozproszył swoje siły i objechał konfederatów osłaniany przez ogień szybkostrzelnych Spencerów docierając do Małej rzeki (Little River). Siły Sheridana właśnie przekroczyły tą rzekę, a saperzy byli w trakcie niszczenia ostatniego przęsła mostu. Oddziałek Arnolda w ostatniej chwili przegalopował przez most osłaniany ogniem saperów. Straty były znaczne i wyniosły 68. ludzi oraz dwóch oficerów, w tym por. Wilsona. Brygada Gibbsa po raz kolejny zapłaciła bardzo wysoką cenę w walkach z kawalerią konfederatów.

Stuart wczesnym rankiem był już na spalonej stacji Beaver Dam. Jego żona z dziećmi przebywała na plantacji o tej samej nazwie, której właścicielem był płk. Edmund Fontaine. Tam też skierował swoje kroki Stuart, a po stwierdzeniu, że jego żona jest bezpieczna, pożegnał się z nią i odjechał. Małżonkowie nie wiedzieli, że widzą się po raz ostatni. Jadąc z majorem Venable Stuart wyznał mu, że nie liczy na, aby przeżył tą wojnę. Właściwie nie chciałby jej przeżyć, gdyby Południe miało ponieść klęskę. Do Hanover Junction Stuart dotarł już o zmroku. Tam nastąpił krótki odpoczynek, ale jego adiutant Henry McClellan miał czuwać i dopilnować, aby kawaleria Fitz Lee wyruszyła o 1.00 w dalszy marsz. Razem z nimi o wyznaczonej porze do Taylorsville ruszył też Stuart.

Czekało ich dziewięć godzin nieprzerwanej jazdy, aby o godzinie 10.00 dotrzeć do skrzyżowania dróg Telegraph i Old Mountain. Tam drogi te łączyły się w szlak Brooka prowadzący prosto do Richmond. Miejsce to znane było pod nazwą Żółta Gospoda (Yellow Tavern) od starego, zrujnowanego już w tym czasie zajazdu, którego ściany dawno nie były żółte, a spalone słońcem i siekane deszczami przybrały kolor brudnoszary.

O 8.00 Sheridan skoncentrował swoje dywizje i ruszył na południe kierując się na Negro Foot. Za nimi ruszyło kilka szwadronów z brygady Wickhama w celu atakowania straży tylnej. Nie było im łatwo, gdyż federalni stawiali na drodze barykady i z ukrycia prowadzili ostrzał wroga. Wkrótce jednak koncepcje Stuarta zmieniły się i zadanie atakowania tyłów Sheridana przypadło brygadzie Gordona. Reszta sił miała się skoncentrować w rejonie Yellow Tavern, a tam Stuart oczekiwał wsparcia piechoty z obrony stolicy Konfederacji. Plan nie był doskonały, ale innego w tych warunkach po prostu nie było.

Korpus Sheridana prowadzony przez 1. pułk z Maine z dywizji gen. Gregga z wolna posuwał się do przodu. Przyjęto szyk bojowy tak, aby w każdej chwili kawaleria federalna była gotowa do walki. Jej ariegarda była właściwie bez przerwy atakowana przez 1. pułk z Karoliny Półn. Kryjąc się w lasach konfederaci wyjeżdżali nagle z różnych kierunków, otwierali ogień i znikali jak duchy. Czoło kolumny zostało niespodziewanie zaatakowane przez elementy z 1. pułku z Marylandu płk. Browna. Szarża 1. pułku z Maine rozproszyła desperatów, ale atakujący dostali się w krzyżowy ogień ukrytych po obu stronach drogi rebeliantów. Padli zabici i ranni, specjalny oddział zajął się ich transportem do ambulansów, a martwych pochowano w improwizowanych trumnach. Zbliżała się godzina 16.15, gdy kolumna dotarła do mostu Ground Squirrel na rzece South Anna odległego o 30 kilometrów od Beaver Dam. Po przejściu na południowy brzeg most został spalony, a żołnierze zajęli się przygotowywaniem posiłku i uporządkowaniem swoich rumaków. Patrole 1. pułku z Maine czuwały nad bezpieczeństwem zgrupowania.

Następnego dnia rankiem 11 maja Sheridan podzielił swoje siły. Brygada płk. Irvina Gregga miał pozostać na miejscu w charakterze straży tylnej, a dywizje Merritta i Wilsona ruszyły drogą Mountain, aby przekroczyć linię kolejową Richmond-Fredericksburg na stacji Allen i dalej pomaszerować na Telegraph Road. Osobne zadanie otrzymał Davies. Miał on zniszczyć urządzenia stacji kolejowej Ashland, a po wykonaniu zadania dołączyć do sił głównych. Plan ten miał swoje słabe punkty, które zostały bezlitośnie wykorzystane przez sprytnego przeciwnika.

Rzeka South Anna po spaleniu mostu robiła wrażenie przeszkody nie do przebycia. Ale konfederaci znali stary bród, którego pięciometrowe, strome brzegi wydawały się być trudną, ale nie niemożliwą do pokonania przeszkodą.

James Gordon sprawnie przeprowadził swoje trzy pułki z Karoliny i na południowym brzegu rozpoczęła się zacięta bitwa z patrolami z 1. pułku z Maine. Główne siły pułk. Gregga stacjonowały w pobliżu starej gospody zwanej Gooddall's Tavern. Było tam kilka zniszczonych częściowo zabudowań. Strzelcy wyborowi Gregga zza osłony tych budynków otworzyli ogień do zbliżających rebeliantów zatrzymując ich natarcie. Gordon nie miał artylerii, nie sposób było ją przeprowadzić przez wykorzystany stary bród. Poleciał więc pułk. Williamowi Cheek'owi z 1. pułku z Karoliny Płn. obejście głównego budynku, a szwadron z 5. pułku oskrzydlił budynek z drugiej strony, co zmusiło federalnych do wycofania się z terenu gospody na otwartą drogę. Gordon bezlitośnie atakował dalej dwoma spieszonymi pułkami, a 2. pułk z Karoliny Północnej konno szarżował na skrzydło pułk. Gregga. 1. pułk z Maine cofając się zderzył się z 10. pułkiem z Nowego Jorku, zapanowało totalne zamieszanie graniczące z paniką. Jednak 1. pułk z Maine był uważany za najlepszą jednostkę kawalerii federalnej i pola łatwo nie oddał. Równie elitarny 1. pułk z Karoliny Północnej walczył zacięcie nie zważając na ponoszone straty. Błyskały szable, słychać było strzały pistoletowe. Żołnierze z Maine pierwsi wpadli z panikę i rozpoczęli ucieczkę, nadaremno pułk. Gregg próbował zebrać swoich kawalerzystów. Na szczęście odezwała się artyleria federalna i pod osłoną ognia z dział Gregg sformował w końcu drugą linię obrony w rejonie kościoła Ground Squirrel. Szrapnele i celny ogień Spencerów wstrzymał natarcie Gordona, którego pierwsza faza konfederacji zdecydowania wygrali. Ponownie pułk. Cheek miał wykonać manewr oskrzydlenia Gregga na jego prawej flance przy pomocy szwadronu z jego pułku. Manewr udał się, kawaleria Gregga ponownie wycofała się ścigana przez rebeliantów. W trakcie tego pościgu pułk. Cheek został ranny w ramię kulą z pistoletu. Gregg z wolna wycofywał się tocząc stałą walkę z napierającym Gordonem. Mimo znacznych strat nadal wykonywał powierzone mu zadanie straży tylnej Sheridana.

Wykonanie zadania przez gen. Henry Daviesa także nie obyło się bez walki. Jazda bocznymi drogami do Ashland Station rozpoczęła się o 2.00 w nocy. Na miejscu czekał na kawalerię federalną spieszony 2. pułk z Wirginii pułk. Munforda. Davies wyparł rebeliantów ze stacji do miasteczka i podpalił ją wraz ze znajdującym się tam pociągiem. Walki przeniosły się teraz do miasta, gdzie w domach ukryli się liczni rebelianci. Z ukrycia razili kawalerzystów z 1. pułku z Massachusetts, padł zabity lubiany przez żołnierz por. Edward Hopkins. Wściekły Davies zamierzał ostrzelać miasteczko z armat artylerii konnej, ale ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu i leśnymi drogami odszedł na miejsce koncentracji w rejon stacji Allen. Tam trwała już destrukcja torów, linii telegrafu i urządzeń kolejowych. Potem kolumna ruszyła dalej. Na czele szła dywizja Merritta, potem Wilson, a na końcu gen. Gregg z dwoma brygadami w straży

tylnej. Brygada Gibbsa prowadziła zwiad przed kolumną marszową, a 6. pułk z Pensylwanii na skrzydłach. Tylko 10 kilometrów dzieliło ich od Richmond, ale miasto to nie było celem generała Sheridana. Celem była kawaleria Stuarta i on sam. Konfederaci wyprzedzili wojsko Sheridana w wyścigu na przedpola Richmond, ale kosztem wielkiego wysiłku ludzi i koni po dziewięciu godzinach jazdy.

Rozmieszczenie sił Stuarta było przygotowane na atak z flanki i na tyły w przypadku, gdyby Sheridan maszerował na Richmond. Henry McClellan udał się do stolicy, aby uprzedzić o przewidywanym ataku kawalerii federalnej gen. Braxtona Bragga, który dowodził obroną miasta. Stuart liczył też na pomoc piechoty, a wówczas miałby kawalerię Sheridana w kleszczach. Na razie jednak zajmował pozycje obronne wykorzystując ukształtowanie terenu. Jego tyralierzy obsadzili przedpole i kryjąc się w lesie mogli powstrzymać frontalne ataki wspierani przez dobrze ulokowaną artylerię konną Stuarta. Zbliżało się godzina 9.30, gdy drogą Brooka nadciągnęły siły Sheridana odcinając konfederatów od Richmond. Szanse powodzenia miały jedynie ataki na skrzydła konfederatów i wykorzystanie przewagi liczebnej. Pierwsze strzały padły w potyczkach spieszonych tyralierów z 6. pułku z Pensylwanii z ich odpowiednikami z 6. pułku z Wirginii. Za nimi w szyku bojowym ruszyła brygada Gibbsa, a z jego prawej strony rozwinęła się brygada Devina. Na swoim lewym skrzydle Gibbs miał brygadę Custera. Jego 5. i 6. pułk z Michigan zostały spieszony i szybkim atakiem ruszyły na wysunięte patrole wroga przeganiając je na pozycje obronne brygady Lomaxa. Ale ogień pozostałych jednostek wroga oraz artylerii był tak silny, że żołnierze Custera zalegli ostrzeliwani z trzech kierunków jednocześnie. Lepiej powiodło się Gibbsowi, którego 17 pułk z Pensylwanii odciął ostatecznie rebeliantów od Richmond, a 6. pułk z Nowego Jorku wyszedł na lewe skrzydło Lomaxa zmuszając go do wycofania się na linie obronne zajmowane przez Wickhama. Padł zabity płk. Pate, dowódca 5. pułku z Wirginii, blisko 200 konfederatów dostało się do niewoli. Pobity Lomax wycofywał się się beładnie i klęska wydawała się nieuchronna. Do boju weszła jednak brygada Wickhama i opanowała chwilowo sytuację. Teraz wszystkie siły Stuarta znalazły się za niewielkim strumykiem Turnera skierowane frontem na południe. W środku tej linii stała bateria z Baltimore Light Artillery osłaniana przez kompanię K z 1. pułku z Wirginii.

Walki narazie ustały, gen. Sheridan postanowił zaczekać na dywizję Wilsona i dopiero wówczas ponowić natarcie. Istniała też obawa, że od strony Richmond nadejdą posiłki dla Stuarta. W tym kierunku został wysłany więc Devin z 17. pułkiem z Pensylwanii oraz z 6. pułkiem z Nowego Jorku, a także jedna sekcja z baterii Willistona. Marsz tych jednostek ku liniom obronnym stolicy Konfederacji spowodował alarm i panikę w mieście. Nie było żadnych oznak,

aby z tej strony miały nadejść posiłki dla kawalerii Stuarta. O godzinie 14.00 powrócił też wysłannik Stuarta Henry McClellan z informacją, że gen. Bragg jest w stanie obronić stolicę, a z Petersburga nadciągają posiłki.

Tymczasem nadciągnęła dywizja Wilsona i rozwinęła się na lewym skrzydle. Ponowny atak Sheridana był nieuchronny. Custer wzmocniony 1. pułkiem z Vermont miał szarżować konno na stanowiska artylerii konfederatów. Spieszeni kawalerzyści z 5. i 6. pułku z Michigan mieli wspierać szarżę trzech pułków dowodzonych przez Custera. Do pułku z Vermont dołączył też dowódca 2. brygady w 3. dywizji Wilsona płk. George Chapman. O 16.00 zagrały trąbki, a bateria por. Heatona otworzyła ogień. Ruszyło natarcie na całej linii, a do grzmotu dział dołączyła się przyroda, gdyż rozpoczęła się burza. Blisko celu natarcia, czyli Baltimore Light Artillery siedział na koniu Stuart obserwując przez lornetkę postępy kawalerii Sheridana. Przewidział cel ataku Custera i wysłał sierżanta Poindextera po stojącą w rezerwie część 1. pułku z Wirginii. Ale atak rozpędzonych trzech pułków kawalerii wspieranych przez ich spieszonych kolegów był nie do powstrzymania. Po prawej stronie Custera atakował Gibbs, a po jego lewej reszta spieszonej dywizji Wilsona. Strumień Turnera nie stanowił żadnej przeszkody dla tej nawały ludzi i koni, która w kilku miejscach przedarła się przez linie obronne Wickhama. Kompania K dowodzona przez kapitana Gusa Dorseya trwała przy baterii, podczas gdy z obu jej stron przenikali już kawalerzyści Sheridana. Powstrzymało ich dopiero gwałtowne natarcie rezerw 1. pułku z Wirginii sprowadzonych przez sierżanta Poindextera. Miczygańczycy Custera zaczęli się cofać ostrzeliwując się przeciwko nacierającym rebeliantom. Jednym z nich był szeregowiec John Huff z 5. pułku, który wcześniej służył w elitarniej jednostce strzelców wyborowych tzw. Berdan's Sharpshooters. Cofając się jak inni zauważył wysokiego stopniem oficera na koniu w kapeluszu z czarnym piórem, w tym momencie odwrócił się i strzelił do niego z odległości 10-12 metrów z rewolweru Colt kalibru 0.44 cala. Strzał padł pod kątem i trafił generała w podbrzusze, prawdopodobnie uszkadzając wątrobę i żołądek. Kula przeszła na wylot zostawiając na plecach ranę wylotową.

Generał z wielkim trudem utrzymał się na koniu gubiąc pistolet i kapelusz. Krzyknął: "*Dostałem!*"! Dwoma rękami trzymał się kurczowo łęku siodła. Wezwał do siebie Fitz Lee i doktora Fontaine, a kpt. Dorsey próbował wyprowadzić jego konia poza zasięg intensywnego ostrzału. Ale spłoszony koń nie chciał iść prowadzony za uzdę i zaparł się w miejscu. Wokół trwały zacięte walki i sytuacja rannego generała stała się poważna. W każdej chwili mógł dostać się do niewoli, a tego za wszelką cenę pragnął uniknąć. Swojego konia oddał kapitanowi szer. Fred Pitt i wspólnymi siłami Jeb Stuart został posadzony w siodle. Dowodzenie objął Fitz Lee, ale linia konfederatów była już w wielu

miejscach przerwana. Rebelianci umykali w panice i Stuart resztką sił wezwał ich do stawiania oporu.

Sukces 1. pułku z Wirginii w obronie baterii niewiele pomógł, gdyż brygada Custer nacierała nie zważając na straty. Padł zabity mjr. Granger, dowódca 7. pułku z Michigan, ale jego pułk nie wstrzymał ataku. Większość rebeliantów uciekała w kierunku północnym, a część kierowała się na Ashland. Klęska czekała też brygadę Gordona, która zaatakowała gen. Gregga w trakcie niszczenia torów w rejonie stacji Allen. W padającym deszczu ludzie Gordona szarżowali na dobrze rozmieszczonych za nasypem żołnierzy federalnych. Ich atak załamał się w ogniu baterii kpt. Randola i szybkostrzelnych karabinków Spencera na kilkadziesiąt metrów przed linią obrony. Klęska kawalerii Stuarta była zupełna. Ostatnie słowa jej dowódcy wypowiedziane do żołnierzy brzmiały *"Wolę umrzeć, aniżeli być pobitym!"*. Tak się też stało-razem ze śmiertelną raną przyszła porażka, choć przecież poniesiona honorowo, w boju z znacznie liczniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem.

Doktor Fontaine zbadał Stuarta, ale nie był w stanie określić, jakie wewnętrzne organy zostały uszkodzone. Widział, że jego pacjent pogrąża się w szoku i zaordynował whisky. Ten jednak przyrzekł kiedyś swej matce, że nie weźmie kropli alkoholu do ust. Wkrótce jednak dał się przekonać, że to konieczne i ustąpił. Generała ulokowano w ambulansie, ale na drodze do Richmond stała kawaleria Sheridana. Konieczny był długotrwały i uciążliwy objazd, co cierpiącemu na zapalenie otrzewnej Stuartowi przyniosło wiele cierpień. Dopiero późnym wieczorem około 23.00 ambulans z rannym Stuartem dotarł do domu jego szwagra dr. Charlesa Brewera położonego przy ulicy Grace w Richmond. Po licznych konsultacjach lekarze nie zdecydowali się na operację pozostawiając los generała na łasce Opatrzności. Dla ulżenia cierpieniom obłożono ranę lodem. Major Heros von Borcke, który w tym czasie leczył swoje rany w Richmond usiłował wysłać telegram do Flory, żony Stuarta. Linie telegraficzne były jednak zerwane przez kawalerię Sheridana i nic nie dało się zrobić. Depeszę wysłano ze znacznym opóźnieniem drogą okrężną, a w dodatku telegrafista zmienił jej treść pisząc, że generał jest tylko lekko ranny. Von Borcke był pewny, że określił stan rannego, jako zagrażający życiu. Tak czy inaczej depesza nie dotarła do żony Stuarta przed południem dnia następnego, czyli 12 maja. Jej podróż do Richmond w czasie szalejącej burzy i gwałtownych opadów deszczu trwała bardzo długo. W tym czasie jej mąż dyktował swoją ostatnią wolę, pożegnał się z prezydentem Davisem i popadł w stan przedagonalny. Zmarł dokładnie o godzinie 19.38, a jego żona Flora spóźniła się z przybyciem do łóża śmierci o cztery godziny.

Pogrzeb odbył się dnia następnego w kościele St. James o godzinie piątej po południu. Tu z kolei zabrakło asysty kawalerii poległego generała, gdyż wszyscy

jego żołnierze brali udział w pościgu za kawalerią federalną. Trumnę niosło 8. oficerów w stopniu generała, a na cmentarzu Hollywood obecny był prezydent Konfederacji Jefferson Davis wraz ze swoimi ministrami. Na tym samym cmentarzu jesienią 1863 została pochowana córeczka gen. Stuarta.

Nabożeństwo w kościele episkopalnym odprawił pastor Peterkin, a uroczystość na cmentarzu celebrował osobisty pastor prezydenta dr Charles Minnigerode. Z oddali słychać było huk dział, niebo było zachmurzone, obficie padał deszcz. Pobliski kościółek stracił swoją wieżę w czasie szalejącej w ciągu dnia i nocy burzy, kiedy to przywieziono rannego generała do Richmond po trwającej sześć niekończących się godzin podróży ambulansem. Upadek tej wieży jawi się w tym świetle dosyć symbolicznie.

Na pierwszej tablicy grobowej generała zapisano dwie daty-zranienia i śmierci. Brak było daty urodzenia, ale wiemy, że stało się to 6 lutego 1833 roku w Laurel Hill, powiat Patrick w stanie Wirginia.

Ocena rajdu Sheridana oraz klęski kawalerii Południa musi siłą rzeczy rzeczy być wieloznaczna. Z jednej strony śmierć generała Stuarta była wielkim ciosem w morale całej Konfederacji. Stuart był przecież uosobieniem niezłomnego ducha oporu przeciwko Jankesom, a także zwycięzcą niezliczonych bitew i potyczek kawalerii Południa. Tym razem przegrał i padł na polu bitwy, ale w obliczu przeważających sił kawalerii federalnej. Jak to ujął gen. Fitz Lee *"jego śmierć była bardziej wartościowa dla sprawy Północy niż jakiegokolwiek inne wydarzenie, a dla gen. Lee jego strata była nie do naprawienia."* Kawaleria Konfederacji poniosła wielkie straty w ludziach i koniach. Tylko 11 maja Wickham stracił ponad setkę swoich ludzi, a Lomax prawie dwie setki. W czasie całej kampanii brygada Wickhama stopniała o 20%, a Lomaxa o 30%. Z kolei łączne straty Sheridana w zabitych, rannych i zaginionych wyniosły 625 ludzi, co stanowiło niewiele ponad 5% jego sił. Ale Sheridan przyprzewodził ze sobą blisko 400 uwolnionych jeńców federalnych, 300 wziętych do niewoli rebeliantów oraz niezliczone rzesze wyzwolonych niewolników.

Trudno jednak zrozumieć, dlaczego Stuart wiedząc, iż cały korpus kawalerii federalnej skierował się na Richmond wydzielił ze swoich sił tylko trzy brygady w celu ścigania i zniszczenia przeciwnika. Najpewniej była to decyzja gen. Lee, który obawiał się powtórki z Gettysburga, gdzie brak kawalerii kosztował go bardzo drogo. Obaj dowódcy przebywali w tym czasie razem i z pewnością są to ich wspólne ustalenia. W dodatku siły Stuarta podążały w trzech oddzielnych kolumnach, gdyż brygada Gordona ruszyła, jako ostatnia ze swego dość odległego obozowiska w Locust Grove. Wzajemny pościg konfederatów za czołową brygadą Lomaxa w celu konsolidacji sił wyczerpał ludzi i konie nie

mniej, niż ciągle ataki na kolumnę Sheridana. Wchodząc do decydującej bitwy z przeważającymi siłami federalnymi konfederaci byli przemęczeni, głodni i niewyspani. Ich zapał bojowy był w znacznym stopniu osłabiony.

Straty Południa w czasie całej kampanii, czyli także w bitwie toczonej w Wilderness i pod Spotsywiąnią wyniosły do 12 maja 23 tysiące żołnierzy. Oprócz gen. Stuarta i gen. Jamesa Gordona z kawalerii na polu bitwy poległo wielu dowódców brygad piechoty, inni byli ranni lub dostali się do niewoli. Oto 12 maja wczesnym rankiem do niewoli poddaje się gen. brygady Steuart (wymowa jego nazwiska jest identyczna z nazwiskiem Stuart) zwracając się do płk.

Beavera z 148. pułku piechoty z Pensylwanii. Ten zaskoczony pyta, czy to Jeb Stuart, na co generał odpowiada, że nazywa się George H. Steuart. Płk. Beaver zażądał szabli Steuarta, ale ten musiał przyznać, że wskutek zaskoczenia atakiem o świcie nie zdążył jej zabrać. Do niewoli pomaszerował też generał-major Edward Johnson, a jego dywizja została niemal całkowicie rozbita.

Sama akcja pod Yellow Tavern była oceniana, jako wielki sukces gen. Custer.

Już po wojnie rozgorzał zasadniczy spór w tej kwestii, gdyż gen. Wilson w swoich wspomnieniach podkreślił osiągnięcia brygady Chapmana w tej bitwie.

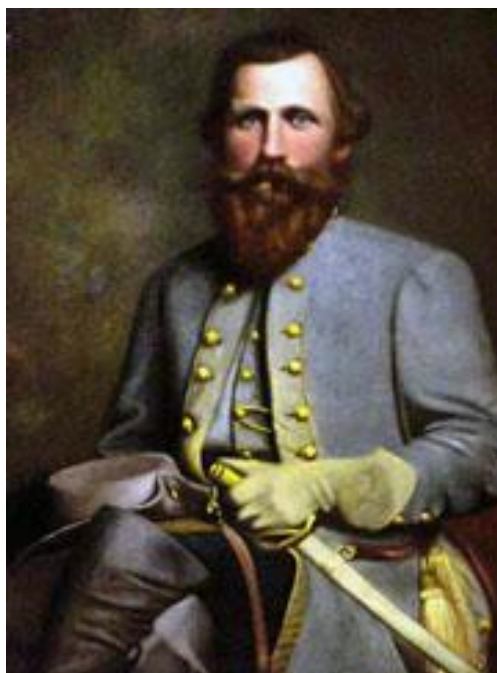
Jednak to atak miczygańczyków Custer był decydujący i to oni ponieśli największe straty. Podczas, gdy Gibb stracił 19, a Wilson 11. ludzi, to straty czterech pułków Custer wyniosły 113. kawalerzystów. I to jego żołnierz John Huff pochodzący z małej wioski Armada w stanie Michigan śmiertelnie ranił Stuarta celnym strzałem z rewolweru.

Bitwa pod Yellow Tavern była też pierwszym, niekwestionowanym zwycięstwem kawalerii federalnej w tej wojnie. Pamiętamy przecież Brandy Station (9 czerwiec 1863), gdzie po ciężkich walkach każda ze stron przypisała sobie ostateczną wygraną. Podobnie było pod Aldie, Middleburgiem, Upperville, Gettysburgiem, czy w drugiej bitwie pod Brandy Station (10 październik 1863). Wartość zwycięstwa pod Yellow Tavern jest tym bardziej cenna, że walczyły tutaj wielkie związki kawalerii bez najmniejszej interwencji piechoty oraz z udziałem wyłącznie artylerii konnej. Żadna ze stron nie mogła liczyć na wsparcie innych jednostek, aczkolwiek bliskość stolicy Południa sprawiła, że Sheridan musiał się od tej strony zabezpieczyć.

Gen. Sheridan stał u wrót stolicy Konfederacji i mógł ją z łatwością zająć po wygraniu bitwy pod Yellow Tavern. Zdawał sobie jednak sprawę, że nie utrzyma długo miasta w obliczu nadciągających posiłków z Petersburga. Jedynie skoordynowane w czasie uderzenie wszystkich sił gen. Butlera mogło przynieść sukces, ale nikt nie przewidział takiej możliwości. Sheridan musiał zatroszczyć się o sprawny odwrót, odbudowę spalonego mostu Old Meadow i przebicie się do swoich wraz z wziętymi jeńcami i innymi zdobyczami. Czynił to bez pośpiechu świadomy swoich sił i 13 maja dotarł do Haxall Landing. Tam

żołnierze odpoczywali przez trzy dni, pobierali nowe konie i racje żywnościowe, a w tym czasie armia James Butlera prowadziła działania w kierunku na Richmond.

Trudno zgodzić się z kategoryczną oceną historyka Gordona Rhea, który całą wyprawę Sheridana uważa za kosztowny błąd i porównuje go do nieobecności Stuarta w czasie bitwy pod Gettysburgiem. Jest to porównanie chybione, gdyż w przeciwieństwie do gen. Lee Grant doskonale wiedział, gdzie jest i co robi Sheridan. Jego niespodziewane pojawienie się na głębokich tyłach Południa wywołało panikę mieszkańców i narastające przekonanie o bliskiej klęsce sił konfederacji. Raid przyniósł wielkie straty materialne, a tony zaopatrzenia nie dotarły na front, gdzie Grant ścierał się z Armią Północnej Wirginii. Zniszczono wiele kilometrów linii kolejowych, lokomotywy, wagony i magazyny. Rhea wydaje się zapominać, że Sheridan ściągnął na siebie większość sił kawalerii rebeliantów, co odciążło siły Granta walczące z okopanym pod Spotsylvanią przeciwnikiem. Eliminacja Stuarta miała także wielką wagę. Gen. Lee nie mianował nikogo na jego miejsce obawiając się niezgody pomiędzy Wade Hamptonem, a Fitzem Lee. Każdy z nich dostał swoją dywizję i odpowiadali bezpośrednio przed naczelnym dowódcą. Ostatnią, ale ważną korzyścią z tego rajdu była konsolidacja kawalerii federalnej, która przekonała się o własnej sile i uwierzyła w swego nowego dowódcę oraz w styl jego dowodzenia. Zasoby ludzkie i materialne Konfederacji kurczyły się i już niedługo nie były możliwe do uzupełnienia. Najlepsi ludzie ginęli lub dostawali się do niewoli. W tym kontekście śmierć gen. Stuarta oznaczała początek końca tej bratobójczej wojny.



10. Generał J.E.B. Stuart

Po bitwie zwycięscy kawalerzyści zajęli się pogrzebaniem poległych i zebraniem rannych z pola ostatniej bitwy. Wszyscy w ramach zasłużonego odpoczynku ugotowali i zjedli kolację, a sztab przygotowywał w tym czasie koncepcję odwrotu pod osłonę armii Butlera do Haxall Landing nad rzeką James. Tam też wyczerpane w bojach dywizje mogły szybko zaopatrzyć się w racje żywnościowe, amunicję oraz w furaz dla koni.

Pierwsza ruszyła dywizja Wilsona na godzinę przed północą. Droga Brooka prowadziła kawalerię zaledwie 7-8 kilometrów od Richmond, a potem skręcała w kierunku drogi na Mechanicsville. Marsz w absolutnych ciemnościach utrudniała szalejąca burza i padający bardzo intensywnie deszcz. Stąd częste postoje i rosnące odległości między jednostkami kawalerii, które dodatkowo obawiały się prymitywnych min lądowych. Kilka takich "torped" istotnie eksplodowało zabijając i raniąc konie oraz ludzi. Zmuszono, więc ok. 20 jeńców, aby pełzając w błocie i ciemnościach wymacywali druty i odkopywali zagrzebane pod warstwą ziemi miny. O świcie straże przednie dywizji Wilsona wyszły prosto na ufortyfikowane pozycje ciężkiej artylerii należącej do zewnętrznego pasa obrony Richmond. Zagrzmiały działa, Wilson odpowiedział ogniem, a przewodnik, który wprowadził straże przednie 3. dywizji w pułapkę został niezwłocznie powieszony. Trzeba było dalej posuwać się po północnym brzegu rzeki Chickahominy, a tym celu konieczne było opanowanie mostu Meadow w pobliżu Mechanicsville. Był on jednak częściowo zniszczony, a dodatku broniony przez silne oddziały piechoty, artylerii i spiesznej kawalerii Fitz Lee.

Sytuacja stała się bardzo poważna, gdyż siły federalne były zablokowane od południa przez fortyfikacje Richmond, gdzie dotarły już posiłki w postaci trzech brygad piechoty wzmacniając poważnie czterotysięczną załogę obrony miasta. Brygada Gordona wznowiła swoje ataki na dywizję Gregga, która zamykała całą kolumnę uniemożliwiając ewentualne wycofanie się w kierunku zachodnim. Sheridan jednak nie tracił ducha, słał kurierów z rozkazami nie dopuszczając żadnej możliwości utraty tak znacznych sił swego korpusu. Wkrótce Gregg odparł kolejny atak Gordona, w którym padł śmiertelnie ranny sam dowódca brygady konfederatów. Żołnierze Wilsona bronili się skutecznie, a saperzy Meritta rozbierali stodoły i domy zdobywając drewno niezbędne do uczynienia mostu Meadow przejezdnym. Była to zresztą jedyna droga umożliwiająca

wyrwanie się z pułapki. Odbudowa mostu pod silnym ogniem przeciwnika nie byłaby możliwa, więc kawalerzyści Custer przedostali się na północny brzeg po przęsłach pobliskiego mostu kolejowego. Natomiast spieszeni kawalerzyści z brygady Gibbsa z małą zręcznością przedostali się na drugi brzeg po resztkach starego mostu. Ważne zadanie ich osłony wykonali strzelcy wyborowi oraz bateria artylerii regularnej dowodzona przez por. Rufusa Kinga Jr. Walki były tak zacięte, że artylerzyści rebeliantów odpędzani ogniem od swoich dział czterokrotnie do nich powracali. Naprawiony most pierwsi przekroczyli kawalerzyści z 9.pułku z Nowego Jorku, a następnie przeszedł 17.pułk z Pensylwanii. Droga z pułapki została otwarta. Odgłosy walki ustały przed południem, poprawiła się też pogoda. Ale Sheridan z dywizjami Wilsona i Gregga oderwał się od linii defensywnych Richmond pozostając na południowym brzegu Chickahominy w posiadaniu pola bitwy. Wkrótce dotarła do nich prasa ze stolicy Konfederacji donosząca o okrążeniu i całkowitym zniszczeniu korpusu kawalerii federalnej. Dopiero późnym popołudniem dywizje Gregga i Wilsona przekroczyły most i ruszyły w kierunku Gaines Mill, gdzie nastąpił nocleg. Czołówka korpusu po przeprawie przez most odpoczywała natomiast w rejonie Walnut Grove.

Bitwę z 12 maja określa się w historiografii mianem bitwy o most Meadow (Battle of Meadow Bridge) lub bitwy o wzgórza Richmond (Battle of Richmond Heights). Niestety brak jest danych dotyczących strat obu stron w tej bitwie. Sheridan podaje tylko łączne straty od wymarszu po bitwie pod Yellow Tavern do czasu dotarcia do armii Butlera wynoszące 425. rannych, zabitych i zaginionych. Większość z nich to z pewnością straty z 12 maja, gdyż wyrwanie się z okrążenia musiało kosztować. Nigdy nie podano strat rebeliantów w tym dniu, ale biorąc pod uwagę nieustanne ataki piechoty nacierającej z fortyfikacji na dywizję Wilsona oraz zaciętą obronę przeprawy przez wezbraną rzekę, musiały być one wysokie. Łączne straty obu stron można szacować na około 1 tysiąc ludzi.

Nie było już pościgu kawalerii rebeliantów za rzekomo całkowicie zniszczonym Sheridanem. Jedynie patrole kawalerii obserwowały ruchy wojsk federalnych. Były natomiast inne problemy, szczególnie z brakiem owsa dla koni. Pewną ilość furazżu zarekwirowano z magazynów konfederatów w Beaver Dam Station, marsz był powolny, ale konie i tak zaczęły padać. Po przybyciu do Haxall Landing Sheridan zgłosił ogółem 341 koni, jako niezdolne do dalszej służby

nawet w przypadku przekazania ich do Biura Kawalerii celem wyleczenia. Tym razem jednak straty w koniach nie były tak przerażająco wysokie, jak w poprzednich rajdach i nie przekroczyły 5% razem z rumakami zabitymi w starciach oraz dobitymi z powodu wyczerpania na drogach przemarszu. Kawalerzyści też byli wyczerpani. Ruszyli przecież przed tygodniem z trzydniowymi racjami, a zastali krainę opustoszałą, bez żadnej żywności dla ludzi, jak i dla koni. Wyprawy po furaż były poza tym niebezpieczne, gdyż partyzantka rebeliantów mordowała torturując uprzednio takie partie zaopatrzeniowe. W końcu trzeba było ruszać po furaż w sile szwadronu. Odpoczynek był jednak całkiem przyjemny. Major Kidd tak pisał o tym w liście do domu:

"Żołnierze palili fajki, gotowali sobie posiłki, czytali gazety, pisali listy do domu i śpiewali przy ogniskach". Nie trwało to zbyt długo, zaledwie trzy dni. Strategia Granta polegała przecież na stałym nacisku na gen. Lee, aczkolwiek głównodowodzący wojsk Unii wiedział już, iż frontalne ataki na doskonale ufortyfikowane pozycje wroga nie dadzą mu żadnej szansy na sukces. Taką właśnie pozycję w oparciu o rzekę North Anna zajmowała w tym czasie Armia Północnej Wirginii.

Armia James w sile 16. tysięcy ludzi podjęła, więc akcję testowania południowych podejść pod Richmond już 5 maja, ale Butler zamiast wykorzystać słabą obronę Petersburga i Richmond przez tydzień tkwił beczynnie w miejscu. Kiedy wreszcie ponaglany ruszył 12 maja do stolicy Konfederacji dotarły posiłki i gen. Beauregard mając do dyspozycji 18 tysięcy żołnierzy uderzył w najłabszy punkt linii Butlera z zamiarem odcięcia go od głównej bazy w Bermuda Hundred. W odwrocie Butler był jednak lepszy niż w działaniach ofensywnych i dość składnie wycofał się w bezpieczne miejsce. Celem wsparcia tej akcji Sheridan rankiem 15 maja wysłał dwa pułki na New Market Road po rozmowie w sztabie Butlera rankiem 15 maja. Ten nieudolny dowódca posiadał własną dywizję kawalerii dowodzoną przez gen. Augusta Kautza, ale obawiał się, że nie będzie ona w stanie zabezpieczyć skrzydeł jego zgrupowania. Miał ochotę na przejęcie dobrze wyposażonych i doświadczonych w bojach kawalerzystów Sheridana i to nie tylko w jego nieudanej akcji ofensywnej, ale także na dłuższy okres. Na to Sheridan nie mógł się zgodzić, gdyż Butler był typowym generałem politykiem bez żadnych kwalifikacji wojskowych. Dlatego też już 17 maja, a więc wcześniej niż zamierzał Sheridan

wyruszył na spotkanie z Armią Potomaku.

Kawalerzyści, którzy brali udział w wypadzie na Richmond powiadomili dowódcę, że kawaleria Konfederacji dołączyła do Armii Północnej Wirginii. Na swojej drodze wiodącej ponownie przez rzekę Chickahominy (mostem Jonesa) żołnierze spotykali tylko nieliczne patrole nieprzyjaciela. Najgorszym wrogiem był trudny teren, gdyż przeważały bagna porośnięte rzadkim lasem i fatalne, gruntowe drogi. Aby nie ograniczać się tylko do biernego przemieszczania się brygada Custer 19 maja próbowała bez powodzenia zniszczyć most kolejowy na rzece South Anna w rejonie Hanover Court House. Naprawiony został za to most kolejowy w White House, który był potrzebny do przejścia przez rzekę Pamunkey. Nocleg wypadł w Aylett nad strumieniem Mattaponi, gdzie sztab korpusu ustalił na podstawie zeznań jeńców i miejscowej ludności, że armia gen. Lee okopała się na brzegu rzeki North Anna w rejonie Chesterfield Station leżącej na linii kolejowej Richmond-Fredericksburg-Potomak. Niezwłocznie ruszyły patrole w tym kierunku.

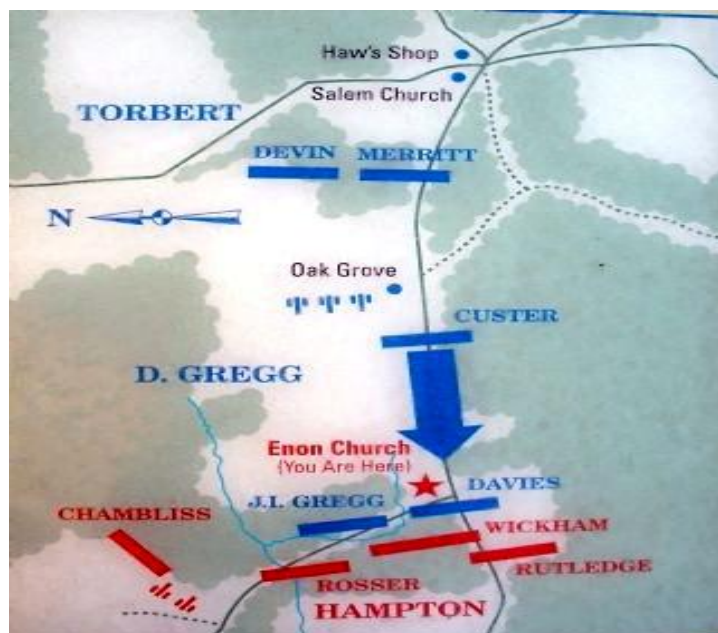
Grant nie zdecydował się na frontalny atak na perfekcyjnie przygotowane umocnienia konfederatów na południowym brzegu North Anna. Wpierw 5.korpus Warrena przekroczył rzekę w rejonie Jericho Mill, a potem 2.korpus Hancocka zaatakował przez most Chesterfield. To rozpoznanie bojem przyniosło Unii nieco ponad 1.000 żołnierzy straconych (w tym 186. zabitych), a Konfederacji około 2.000 ofiar i 26 maja walki ustały. Grant ruszył w kierunku południowo-wschodnim, a kawaleria Sheridana tego samego dnia w sile dwóch dywizji osłaniała przemarsz Armii Potomaku ku przeprawom przez Pamunkey w rejonie Hanovertown. Natomiast dywizja Wilsona osłaniała prawe skrzydło armii. Do przeprawy pierwsza dotarła dywizja gen. Torberta zastając na przeciwnym brzegu tylko nieliczne patrole rebeliantów. Brygada Custer pokonała pod ogniem rzekę wplaw i przegoniła znacznie słabszego przeciwnika. Saperzy mogli przystąpić do budowy mostu pontonowego, po którym przeprawiła się reszta kawalerii. Następnego dnia ruch na tym moście był wielki, gdyż przechodziła nim piechota i artyleria.

Zwycięstwo pod Haw's Shop

Gen. Lee nie był pewien zamiarów Granta i dlatego zdecydował się na dużą akcję kawalerii pod wodzą Wade Hamptona. Kawaleria Południa otrzymała posiłki, ale nie drogą uzupełnień, gdyż tych nie było. Przerzucono z frontu zachodniego brygadę gen. Matthew C. Butlera z Karoliny Południowej, a poza tym Hampton miał do dyspozycji swoich weteranów z brygady gen. Pierce M. Younga oraz osieroconą niedawno brygadę Gordona. Czasowo dowodził nią Young, ale kiedy 1 czerwca został ranny pod Ashland dowodzenie spadło na płk. Gilberta C. Wrighta. W skład tej brygady wchodziły jednostki weteranów tj.: Cobb Georgia Legion, Philips Legion z Georgii i Jeff Davis Legion z Missisipi. 7 czerwca brygadę wzmocniono jednostkami wycofanymi z obrony Charleston w Karolinie Południowej tj.: 7. pułkiem kawalerii z Georgii i 20. pułkiem kawalerii z Georgii (Partisan Rangers Battalion). I na koniec brygada gen. Thomasa L. Rossera, potężnie zbudowanego teksańczyka, który prawie zaliczył West Point, ale w roku 1861 zrezygnował na dwa tygodnie przed promocją i wstąpił do artylerii po stronie Południa. Był on bliskim przyjacielem Custera. Jego brygada ("Laurel Brigade") składała się wyłącznie z pułków kawalerii z Wirginii (7., 11., 12.) oraz z 35. batalionu płk. White'a).

Wade Hampton otrzymał za zadanie odciągnięcie Sheridana od armii gen. Meade, aby odsłonić jego piechotę oraz rozpoznanie planów gen. Granta. Hampton wyruszył rankiem 28 maja, to samo zrobił Sheridan. Miał on za zadanie rozpoznanie ruchów gen. Lee na kierunku Mechanicsville, a dywizja Torberta miała dołączyć do niego po zakończeniu swoich zadań przy przeprawie. Około 10.00 brygada Gregga dotarła do kilku zabudowań z kuźnią w centrum znanych, jako Haw's Shop, gdzie zamierzano zabezpieczyć skrzyżowanie dróg łączących Hanovertown z Richmond. Przygotowano prowizoryczne umocnienia, a patrole z 10. pułku z Nowego Jorku obserwowały kawalerię Hamptona, która posuwała się z wolna w kierunku skrzyżowania. Po zauważeniu patroli federalnych konfederaci rzucili się do pościgu zwracając na siebie uwagę wysuniętego 1. pułku z Pensylwanii. Ci natychmiast kontratakowali odrzucając rebeliantów w kierunku straży przedniej Hamptona, która jak piechota okopała się w rejonie Enon Church. Obie strony były, więc częściowo spieszne i umocnione. Na prawym skrzydle federalnych ulokował się 10. pułk z Nowego Jorku mając na przeciwko brygadę Rossera. Dalej stał 1.

pułk z Pensylwanii i 1. pułk z New Jersey, a z drugiej strony brygada Wickhama. Artyleria konfederatów w sile trzech baterii skoncentrowała się na ich lewym skrzydle. Federalni mieli tylko jedną baterię (6. New York Battery) składającą się z 6 luf. Rozgorzała walka, w której konfederaci mieli przewagę liczebną do czasu nadejścia dywizji Torberta. Początkowo zepchnęli nowojorczyków Daviesa z ich pozycji i David Gregg był zmuszony wysłać dwa pułki z brygady swego kuzyna tj. 13. i 16. pułk z Pensylwanii, aby opanować sytuację. Późnym popołudniem spieszni kawalerzyści Daviesa zaatakowali i przełamali obronę rebeliantów. Koszt tego ataku dla 1. pułku z New Jersey był jednak wysoki, gdyż poległo 13. oficerów i wielu żołnierzy. W końcu nadciągnęła część dywizji Torberta i do ataku ruszyła brygada Custer. Wcześniej miczygańczycy brali udział w rannej potyczce i pościgu z oddziałem rebeliantów, który zakończył się wzięciem do niewoli 40. jeńców. Po tej akcji żołnierze odpoczywali, gdy o 14.00 dotarł do nich rozkaz Sheridana o wzmocnienie nadkruszanej bojem dywizji Gregga. Custer wyruszył natychmiast i ok. 16.00 dotarł na tyły sił federalnych wciąż toczących zaciętą bitwę z jednostkami dywizji Hamptona i Fitz Lee. Grzmiała artyleria, słychać było nieustający ogień karabinowy. Wprowadzona do akcji konna piechota z Karoliny Południowej dysponowała skróconymi nieco karabinami Enfield, które nie były tak szybkostrzelne jak Spencery, ale miały większy zasięg i były celniejsze.



11. Bitwa pod Haw's Shop

Custer uformował dwie linie spieszonych tyralierów. Pierwszą z 1. i 6. pułku z Michigan po prawej stronie drogi, a drugą z 5. i 7. pułku po lewej. W tym czasie Wade Hampton wiedział już, że armia Unii przekroczyła Pamunkey i cel jego rozpoznania został osiągnięty. Zarządził odwrót swoich sił. Custer to zauważył, wyjechał konno na czoło swoich jednostek wzywając ich do ataku. Konfederaci, a zwłaszcza wspomniane tu formacje uzbrojone w Enfieldy bronili się nadal zaciekle osłaniając odwrót swoich towarzyszy. Jak zacięty był ten opór świadczą wysokie straty- 41. miczygańczyków zginęło lub odniosło rany w trakcie tego ataku. Adiutant Custera Jacob Greene dostał kulę w głowę, ale spadł tylko z konia nieprzytomny i po jakimś czasie doszedł do siebie. Inny oficer por. James Christiancy ponaglając swoich żołnierzy do ataku został trafiony dwukrotnie. Jedna z kul zraniła go poważnie w biodro, a druga odcięła mu końcówkę kciuka. Inny z kolei pocisk zabił pod nim konia. Ranny został odesłany do szpitala w Waszyngtonie, gdzie opiekowała się nim żona Custera śliczna Libby. Za tą akcją porucznik otrzymał później Medal of Honor. W tym boju padł też weteran szer. John A. Huff, który tak celnie trafił gen. Stuarda pod Yellow Tavern. Kula trafiła go głowę, ranny zmarł trzy tygodnie później nie odzyskując przytomności. Sam gen. Custer jak zwykle spisał się dzielnie uwijając się w samym centrum walk. Przeznaczone dla niego kule i tym razem zabiły tylko jego konia. Wieczorem piechota gen. Meade zluzowała wykrwawione oddziały kawalerii, które odeszły 8 km na południowy wschód w kierunku Old Church i obozowały niedaleko ujścia potoku Totopotomy. Miały tam pozostać do 30 maja. Była to jedna z najbardziej zaciętych bitew kawalerii i największa rzeź od czasu bitwy pod Brandy Station rok wcześniej. Straty łączne ocenia się na blisko 750. ludzi, z czego 340. stanowiły straty federalne. W okopach konfederatów znaleziono 187. ciał zabitych, ok. 40-50 rannych. Do niewoli poszło też 80. strzelców konnych Butlera z Karoliny Południowej, którzy osłaniali odwrót kolegów. Była to niewątpliwa porażka Wade Hamptona, ale bitwa wyłączyła z akcji trzy brygady federalne na okres dwóch dni niezbędnych dla odpoczynku i uzupełnień.

Gen. Grant planował odcięcie stolicy Konfederacji od dostaw zarówno z południa oraz z doliny Shenandoah. W tym celu korpus gen. Sigela został wysłany do doliny, ale nieudolny ten dowódca poniósł 15 maja porażkę z o wiele słabszym przeciwnikiem pod New Market. Sigela zastąpił gen. David

"Black Dave" Hunter, który opanował chaos w szeregach swojego wojska i ruszył w głąb doliny w kierunku Stanton zamierzając zniszczyć znajdujące się magazyny z zapasami dla Richmond. Po pomyślnym wykonaniu tego zadania Hunter miał wyjść na Charlottesville. 3 czerwca Meade stoczył krwawą i niepotrzebną bitwę pod Cold Harbor, strategicznym skrzyżowaniu dróg na półwyspie. Był to ostatni, frontalny atak piechoty na umocnione stanowiska obronne przeciwnika, którego generał Grant chyba najbardziej żałował w całej swej karierze głównodowodzącego. Ta klęska przyśpieszyła decyzję o zajęciu ważnego węzła kolejowego Petersburg, a więc konieczny był marsz armii na południe i przekroczenie rzeki James. Gdyby udało się zdobyć Petersburg przy jednoczesnym zajęciu Lynchburga przez Huntera odcięta od kluczowych dostaw Armia Północnej Wirginii byłaby zmuszona do poddania stolicy Konfederacji. Nowa strategia wymagała dokładnego zaplanowania wykorzystania kawalerii w połączeniu z działaniami gen. Huntera. Ten radził sobie coraz lepiej bijąc konfederatów dowodzonych przez gen. Williama Jones pod Piedmont. Jones padł zabity, a jego wojsko poszło w rozsypkę. To dało impuls Grantowi do wysłania kawalerii Sheridana, aby połączyła się z Hunterem w Charlottesville. Po osiągnięciu styczności operacyjnej oba ugrupowania miałyby zniszczyć kanał na rzece James oraz linię kolejową Virginia Central, a następnie dołączyć do Armii Potomaku. Przy tej armii miała pozostać przez cały czas dywizja Wilsona wzmocniona dodatkowo sporym oddziałem kawalerzystów z innych dywizji nieposiadających koni. Plan Granta został rozpisany przez sztabowców Sheridana na poszczególne dywizje, ale do gen. Huntera dotarł z opóźnieniem. Poza tym kawaleria była osłabiona po zaciętej bitwie pod Haw's Shop i Sheridan miał do dyspozycji niespełna sześć tysięcy oficerów i żołnierzy, którzy skoncentrowali się 6 czerwca przy New Castle Ferry.

Silna była brygada artylerii konnej przydzielona do tego zadania. Miała ona 20 doskonałych trzycalowych dział podzielonych na baterie, a każda bateria miała dwie sekcje z dwoma lufami. Niedawne zarządzenie gen. Granta zmniejszyło bowiem stan baterii z 6 do 4 dział. Baterie kpt. Randola (1. pułk artylerii regularnej), por. Heatona (2. pułk artylerii regularnej), por. Willistona (2. pułk artylerii regularnej) i kpt. Penningtona (2. pułk artylerii regularnej) liczyły łącznie 300. doświadczonych w bojach artylerzystów.

Szczegółowy plan marszu wytyczony przez sztab zgrupowania przewidywał przemieszczanie się północnym brzegiem rzeki North Anna w kierunku zachodnim na około 95 kilometrów od Richmond. Następnie planowano sforsowanie tej przeszkody wodnej przez bród Carpentera i uderzenie na linię Virginia Central na małej stacyjce Trevilian położonej 9 kilometrów na zachód od Louisa Court House. Ta wioska leżała 10 kilometrów na wschód od Gordonsville. Cały ten odcinek torów od Trevilian Station do Louisa C.H. miał

zostać zniszczony. Po minięciu Gordonsville kawaleria miała uderzyć na stację Cobham i zniszczyć kolejny odcinek torów aż do Charlottesville, gdzie przewidywane było spotkanie z piechotą Huntera. Cały ten wypad w kierunku zachodnim liczył blisko 160 kilometrów.

Sztabowcy planują, ale na wojnie warunki dyktuje przeciwnik, pogoda, warunki terenowe i czysty przypadek. Często też wytrzymałość ludzi i koni oraz osobiste walory dowódców. Tak długi marsz wymagał ograniczenia ilości taborów i dlatego żołnierze otrzymali tylko trzydniowe racje żywnościowe oraz dwudniowy zapas owsa dla koni. Ponadto każdy kawalerzysta pobrał 100 sztuk amunicji, z których 40 sztuk musiał posiadać w swoim pasie naboju. W taborach jechał też jeden wóz medyczny, 8 ambulansów, po jednym wozie dla każdego dowództwa dywizji i brygady oraz wozy z mostem pontonowym.

Łącznie dawało to około 125 wozów taboru dla całego zgrupowania.

6 czerwca pobierano amunicję i racje żywnościowe z centralnej bazy zaopatrzenia armii w White House, ale także z jej filii, jak ta na farmie Ruffina w pobliżu Hanoverstown. Następnego dnia już o 5.00 zagrały trąbki sygnałami: "*Ubrać buty, siodłać konie*", a kilka minut potem "*Na koń*"! Na czele rozciągniętej, blisko 24. kilometrowej kolumny (wliczając tabory, saperów z zestawem mostu pontonowego oraz stado bydła) maszerowała 2. dywizja gen. Davida Gregga, a za nią trzy brygady dywizji gen. Alfreda Torberta. Dzień był upalny i pomimo wolnej jazdy pierwsze konie zaczęły padać z tego powodu. Drugim problemem było zdobycie furazu, gdyż wokół kolumny krążyły bandy partyzantów rebelianckich, którzy zabijali furazerów, a w przypadku oficerów odsyłali do Richmond.

8 czerwca o świcie pierwsza ruszyła dywizja Torberta i przez cały upalny znowu dzień marszu pokonano 40 kilometrów docierając Pole Cat Station około 16.00. Brygada Merritta zajęła się niszczeniem torów kolejowych, a po wykonaniu tego zadania dragoni z Nowego Jorku z tej brygady objęli służbę wartowniczą. Teraz już Wade Hampton znał kierunek marszu i siłę zgrupowania kawalerii federalnej, głównie z powodu dezertera z własnych szeregów Sheridana. Był to pewien mulat, który dotarł do sztabu Rossa z dokładnymi informacjami o celach rajdu. Decyzja gen. Lee była szybka. Dywizje Hamptona i Fitz Lee w sile blisko 6.000 ludzi otrzymały zadanie powstrzymania marszu Sheridana. Siły te zostały wzmocnione czterema bateriami konnej artylerii. Były to baterie kpr. Jamesa Harta (Washington Artillery of South Carolina), kpt. Jamesa Thomsona (Ashby Virginia Battery), kpt. Johna Shoemakera (Lynchburg Beauregard's Artillery) oraz kpt. Philipa Johnstona, który dowodził jedną sekcją Stuart Horse Artillery. Łącznie było to 15 luf oraz 400. artylerzystów.

Ruszył więc pościg znacznych sił, aczkolwiek liczebnie nieco słabszy od grupy uderzeniowej Sheridana. Z Hamptonem szły brygady Rossa, Butlera i

Wrighta, a w awangardzie maszerował Cobb Legion. Dalej szła dywizja Fitz Lee, wszystkich obudziła pobudka o 3.00 nad ranem. Długa kolumna konfederatów przeszła przez Yellow Tavern, potem skierowała się w prawo na Telegraph Road do głównej linii kolejowej (Central RR) przez stacje Bumpass i Fredericks Hall. Cały czas padał ulewny deszcz, a mimo to kolumna pokonała 45 kilometrów. Rankiem 9 czerwca Sheridan nie wiedział jeszcze o pościgu sił Południa. Jego kawaleria przeszła przez Chilesburg pokonując strumień East North East i zatrzymała się na plantacji członka kongresu Konfederacji De Jarnette. W tym dniu przypadała rocznica bitwy pod Brandy Station i Beverly Ford. Zaczęły się też pierwsze starcia straży tylnej z rebeliantami, wzięto jeńców i Sheridan już wiedział o idących za nim dywizjach Południa. Natychmiast polecił przecinać linie telegrafu, aby przerwać łączność grupy pościgowej Hamptona z Richmond.

W rejonie przemarszu było wiele szpitali polowych, gdzie kurowali się żołnierze federalni i rebelianci. Wystane patrole miały za zadanie zabierać tych rannych, którzy byli w stanie maszerować, konfederatów spisywać i dawać parol.

Do kolumny żołnierzy Unii dołączali też liczni zbiegli niewolnicy, przemytnicy i ukrywający się w lasach maruderzy, a czasami nawet dezercerzy. Dość często z gęstwiny padały strzały ukrytych tam partyzantów zwanych bushwackers, ale tych po schwytaniu załatwiano krótko i bez pardonu strzałami z rewolwerów. 10 czerwca konfederaci wyruszyli wyjątkowo wcześnie, jeszcze w nocy, przeszli do Fredericks Hall Station i tam odpoczywali przed dalszym marszem. Dywizja Fitz Lee maszerował kilka kilometrów za dywizją Hamptona. W miejscowości Louisa Court House byli oni około 15.00, tam też napoili konie po raz pierwszy od 24 godzin. Czasami obie kolumny-federalna i konfederatów, mogły się wzajemnie obserwować, gdyż rozdzielała ich tylko rzeka North Anna. Ale to rebelianci byli szybsi i lokując się w rejonie Trevillian Station przecięli trasę planowanego przemarszu wojsk Sheridana oraz zabezpieczyli też podejścia od strony zachodniej przed możliwym wyjściem na ich tyły piechoty Huntera. Jedynym problemem pozostawał 6. kilometrowa luka pomiędzy dywizją Hamptona i Fitz Lee. W tej luce właśnie biegła droga z przeprawy Carpentera do Louisa C.H. zwana Marquis Road. I w tą lukę trafić musiała kolumna wojsk Sheridana, co wpłynęło na cały przebieg bitwy.

Trevillian Station - Dzień Pierwszy

Sheridan ruszył o 5.00 rano 10 czerwca, przekroczył dopływ North Anna o nazwie North Fork w Young's Mill, minął kościółek Good Hope i skierował się na zachód. Zgodnie z planem długi wąż kawalerzystów pojechał potem na południe do brodu Carpentera i sforsował go. Po drodze odkryto duży szpital polowy Południa, gdzie przebywali także ranni żołnierze federalni. Devin wysłał

tam 17. pułk kawalerii z Pensylwanii wraz z oficerem ze sztabu brygady, aby dokładnie zbadać sytuację. Jednostka ta nie brała udziału w pierwszym dniu bitwy, gdyż powróciła do brygady dopiero następnego dnia pod wieczór, a w dodatku nie wzięła żadnych jeńców.

Wskutek upału padało wiele koni, które musiały być dobite, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela. Niejednokrotnie żał był tych stworzeń, którym wystarczyłby krótki odpoczynek, aby doszły do siebie, lecz rozkazy były bezwzględne. Trudno w to uwierzyć, ale w czasie tego marszu padło i zostało zastrzelonych ponad 500. rumaków! Rosła liczba kawalerzystów spieszonych, którzy grupowali się na tyłach. Aby zapobiec dezercjom i dopilnować maruderów wysłano na tyły specjalny oddział wydzielony z ariegardy. Wielu z poganianych przez swoich konnych kolegów żołnierzy było jednak tak zmęczonych, że reagowali gniewem i agresją. Zdarzył się nawet przypadek anonimowego kawalerzysty z kompanii Q, który twierdził, że jest równie wykończony jak jego padły koń i też prosi o kulkę w łeb. Zmuszany przez oficera, aby dołączył jednak do kolumny marszowej wyjął Colta i strzelił sobie w głowę.

Nocleg przypadł tym razem w rejonie Ravenwood-Clayton's Store. Sztab dywizji nocował w zabudowaniach miejscowego lekarza doktora Wiliama Gillespie, a regularni Merritta na farmie Bucka Chilesa, zaledwie 8 kilometrów od Trevilian Station. Brygada Devina pomaszerowała jeszcze dalej i obozowała na plantacji Woolfolk, oznaczanej na mapach, jako Walnut Grove. Doświadczeni kawalerzyści Custer a rozbili swoje obozowisko wzdłuż drogi do Louisa C.H., pomiędzy strumykami White i Nunn's w pobliżu farmy Bucka Chilesa. Natomiast 1. dywizja gen. Davida Gregga czuwała nad drogą z brodu Carpentera oczekując nadejścia kolumny wozów zaopatrzenia. Noc była niespokojna, dosyć często słychać było strzały, a grupy furazerów były ostrzeliwane szczególnie często przez miejscową ludność rozwścieczoną rekwizycjami i przez patrole tzw. Hampton Iron Scouts. Były to oczywiste oznaki bliskiej styczności z większymi siłami przeciwnika. Ostatnią noc przed bitwą kawalerzyści Unii spędzili w wybitnie wrogim otoczeniu.

Brygada Armstronga Custer a obozowała najbliższej rebeliantów, o czym dowódca ten nie miał pojęcia. Ale swoim zwyczajem wystawił liczne posterunki wzdłuż drogi oczekując świtu. Zgodnie z mapą bitwy była to Kent's Mill Road. Szczęście wojenne, które z reguły sprzyjało Custerowi sprawi, że jego pozycja umożliwi mu atak w lukę pomiędzy dywizjami Hamptona i Lee. Zarówno Sheridan, jak i Hampton planowali niezwłoczny atak rankiem 11 czerwca. Hampton jednak sądził, iż federalni pozostaną w rejonie Clayton's Store i planował czołowy atak swoimi siłami, podczas gdy Fitz Lee miał uderzać z flanki. Natomiast Sheridan planował atak z dwóch kierunków dywizją Torberta na stację Trevilian. Brygada Custer a miała przejść drogą z beli drewnianych

biegnącą po linii wzgórz prosto do stacji kolejowej i magazynów. Merritt miał się posuwać drogą Fredericksburg, a za nim brygada Devina. Połączenie tych jednostek dywizji planowano na terenie Trevilian Station. Dywizja Gregga miała eskortować kolumnę wozów zaopatrzenia i pilnować skrzydeł na kierunku do Louisy. W przeciwieństwie do Hamptona Sheridan nie zdawał sobie sprawy z faktu, że ma przed sobą tak silne ugrupowanie przeciwnika i nadal działał zgodnie z planem niszczenia linii kolejowych i magazynów na trasach Virginia Central i Charlottesville (linia Lynchburg). Gdyby posiadał lepsze rozpoznanie sił wroga z pewnością przesunąłby dywizję Davida Gregga bliżej w kierunku planowanego uderzenia. Ale o losach bitwy i tak, w jej początkowej przynajmniej fazie, miał rozstrzygać przypadek.

Teren nadchodzącej bitwy nie sprzyjał działaniom kawalerii, był gęsto zalesiony i pofałdowany. Poziomice pokazują wyniesienia 460-500 metrowe. Oprócz drzew teren porastały gęste krzewy, podobne do tych w Wilderness. Jedyne przerwy w tym zalesionym terenie tworzyły dość nieliczne farmy i plantacje. Na dodatek były tam dwie rzeki i mnóstwo mniejszych strumieni. Brygada Custer maszerując wyznaczoną trasą musiała z sztyku czwórkowego przejść do dwójkowego, a następnie do linii pojedynczych jeźdźców, tak bardzo trudny był teren i nie był to wyjątek.

Wczesnym rankiem 11 czerwca kapitan Theophilus Rodenbough, dowódca 2. pułku kawalerii regularnej jechał w szpicie Brygady Rezerwy w kierunku Gordonsville. Mniej więcej pół kilometra na południowy-zachód od skrzyżowania Bibba nastąpił pierwszy kontakt z patrolami brygady gen. Matthew Butlera. Gen. Merritt osobiście wydał rozkaz dla Rodenbougha, aby ten wysłał szwadron w celu opanowania Trevilian Station. Nikt nie miał wówczas pojęcia, jak ciężkie walki czekają kawalerię federalną, aby osiągnąć ten cel. Rodenbough przekazał dowodzenie pułkiem innemu oficerowi i ruszył na czele szwadronu na południe. Niedługo potem nastąpiła gwałtowna szarża konfederatów Butlera na szwadron Rodenbougha. Atak ten został odparty, a sam dowódca wolał już poczekać na resztę brygady słusznie spodziewając się większych sił wroga przed sobą. Kiedy Hampton dowiedział się o kontakcie z przeciwnikiem natychmiast polecił Butlerowi przejść do ataku wszystkimi siłami z brygadą Wrighta w rezerwie dla ewentualnego wsparcia tej ofensywy. Butler zaatakował spieszony, jedynie 4. pułk z Karoliny Płd. szarżował konno. Dowódca tej jednostki kpt. Samuel Snowden szybko jednak wycofał się meldując znaczne siły federalne przed sobą, prawdopodobnie w sile brygady. Siły Butlera ruszyły do przodu przez gęsty las wypierając na odległość blisko jednego kilometra 2. pułk Rodenbougha. Kiedy do walki włączyły się pozostałe pułki z brygady Merritta to konfederaci z kolei zmuszeni zostali do wycofania się. Padł ciężko ranny dowódca 6. pułku z Karoliny Płd. płk. Hugh Aiken. Lekarz

pułkowy stwierdził, że rana jest beznadziejna i zostawił rannego na polu bitwy. To samo stwierdzili lekarze Unii nie próbując nawet zabrać rannego do szpitala polowego. A jednak oficer ten przeżył, gdyż zaopiekował się nim miejscowy farmer.

Atak brygady Merritta był nie do powstrzymania, walki toczyły się w gęstych zaroślach i dlatego ludzie Butlera tracili orientację dostając się grupami lub pojedynczo do niewoli. Odcięty przez kontratak 4. pułku z Karoliny Płd. został też kpt. Charles Loeser z 2. pułku regularnych, którego do niewoli wziął osobiście Butler. Ranny został Rodenbough, który przekazał dowództwo kapitanowi Danielowi Gordonowi. Jego towarzysze ranili ciężko młodego konfederata, który postrzelił Rodenbougha i wzięli go do niewoli. Za swoją odwagę Rodenbough został awansowany do stopnia pułkownika, a w roku 1884 otrzymał Medal of Honor za tą akcję.

Walki w lesie toczyły się z wielką zaciętością. Padł zabity jeden z najdzielniejszych oficerów Unii por. Michael Lawless, Irlandczyk z pochodzenia zwany Paddy. Przeciwnik był tak blisko, że w końcu walczone używając rewolwerów, a potem szabel. Taki pojedynek stoczył por. Horrigan z 5. pułku kawalerii regularnej z oficerem konfederatów, zranił go i wzięł do niewoli, za co otrzymał po bitwie awans. Do akcji włączyli się dragoni z Nowego Jorku płk. Alfreda Gibbsa (17. pułk kawalerii), których do boju prowadził ppłk. Thomas Thorp. Dość szybko został on ranny i dostał się do niewoli, ale jego ludzie parli niepowstrzymanie naprzód spychając rebeliantów na południe. Ludziom Butlera stale zagrażało okrążenie, co zmuszało ich do cofania się. Do boju wchodziła stopniowo brygada Wrighta, która została skierowana na najbardziej zagrożoną lewą flankę bronioną przez 4. pułk z Karoliny Płd.

Drugi dzień bitwy o Trevillian Station - ranek 11 czerwca

Ze strony Unii do walki wchodziła już brygada Devina z dywizji Torberta oraz brygada Johna Gregga z dywizji Davida Gregga. Przewaga rebeliantów była więc chwilowa. 9. pułk kawalerii z Nowego Jorku dowodzony przez doświadczonego oficera płk. Williama Sacketta wszedł na prawe skrzydło Merritta w styczności z lewej z niewielkim oddziałem z 2. pułku kawalerii regularnej. Natomiast 4. pułk z Nowego Jorku walczył w styczności z 1. pułkiem regularnych. Devin włączył też do walki baterię por. Edwarda Heatona, którą ochraniały trzy szwadrony z 6. pułku z Nowego Jorku. Stopniowo podciągnięte zostały również dwie baterie Randola osłaniane przez 1. pułk z Maine. Ich celny ogień zatrzymał kontratak sił Butlera. Walki trwały, obie strony ponosiły poważne straty. Konfederaci zajęli obronną pozycję przy zabudowaniach Poindextera otoczonych sadem jabłoniowym, zaledwie 1,5 kilometra od stacji Trevillian. Rozstawiła się tam

bateria Harta, która miała dogodnie pole ostrzału, gdyż nie było tam lasu. Artylerzyści tej baterii niezwłocznie otworzyli ogień przeciwko baterii Heatona. Federalni strzelali celniej raniąc poważnie dowódcę sekcji por. Adamsa i zabijając trzech artylerzystów z tej samej sekcji.

Umacnianie się Butlera na swoich pozycjach zarówno w lesie, jaki w rejonie domu Poindextera zaniepokoiło Torberta. Do desperackiego ataku ruszył 9. pułk z Nowego Jorku miażdżąc kosztem wielkich strat południowych karolińczyków. Padł śmiertelnie ranny płk. Sackett oraz blisko 40. żołnierzy i oficerów. Ostatecznie z pomocą 4. pułku nowojorskiego zmuszono ludzi Butlera i Wrighta do odwrotu z ich pozycji w gęstym lesie. W trakcie tego brawurowego ataku wzięto ponad 380. jeńców, zdobyto flagę bojową 5. pułku z Karoliny Płd. Cena za to zwycięstwo była wysoka. Płk. Sackett zmarł od ran 14 czerwca, poległo wielu weteranów kawalerii. Rebelianci uciekając stracili kilka wozów taboru i zmuszeni byli pozostawić na polu bitwy swoich rannych i poległych. Sheridan z grupą oficerów sztabu cały czas śledził przebieg walk będąc często pod ostrzałem wroga. Jego obecność działała stymulująco na walczących kawalerzystów.

Butler zdał sobie sprawę, że może w każdej chwili zostać otoczony i zarządził odwrót. Odbywał się on w miarę spokojnie i bez chaosu za wyjątkiem kompanii "E" z 7. pułku z Georgii (Cobb's Legion), która spanikowała i odmówiła wykonywania rozkazów swego dowódcy. W rezultacie por. Brooks stracił konia, broń i cudem uniknął dostania się do niewoli. Wielu jego kolegów nie uniknęło tego losu.

O 9.30 stację Trevilian atakowały już trzy brygady wspierane konną artylerią i jej zdobycie było tylko kwestią czasu. Ponieważ kawalerzyści walczyli spieszeni przydało się doświadczenie gen. Torberta w dowodzeniu piechotą. Jego taktyka okazała się skuteczna w walce przeciwko siłom gen. Butlera, choć nie obyło się bez bolesnych strat. Na polu zostali ciężko ranni dwaj dowódcy pułków, z których tylko płk. Rodenbough wyleczył się później. Torbert nie wiedział, co dzieje się z brygadą Custer, który miał dołączyć do dywizji, a o 10.00 nie było nic wiadomo o jego poczynaniach.

Custer spędził noc w obozie położonym 1.500 metrów na południe od farmy Bucka Chilesa. Tam dotarły do niego rozkazy Torberta o zabezpieczeniu lewego skrzydła jego dywizji i uderzenia na wroga w miarę możliwości od tyłu. Bezpieczeństwa brygady strzegły patrole z oddziału majora Melvina Brewera z 7. pułku. Ranek wstał pochmurny i mglisty. W kierunku zgrupowania kawalerzystów z Michigan drogą Marquis pędziły patrole z brygady Wickhama, któremu Fitz Lee polecił odszukać przeciwnika. O świcie konfederaci natknęli się na patrole mjr. Walkera i zaatakowali je biorąc do niewoli trzech zaskoczonych żołnierzy Unii. Odgłosy strzelaniny dotarły do Custer, ruszył

kontratak prowadzony przez por. Harmona Smitha z kompanii "F" 7. pułku. Jako wsparcie dowódca brygady wysłał płk. Petera Stagga z 1. pułku, który ruszył w kierunku strzelaniny, spieszył swój oddział i wyparł rebeliantów. Potyczka ta spowodowała pewne opóźnienie wymarszu miczygańczyków w kierunku Trevilian Station.

Brygada Custer przedzierała się przez gęsty las i o 8.00 kpt. Hastings prowadzący kolumnę zameldował, że drogą suną setki wozów taboru, ambulansów i jucznych mułów. To była wyjątkowa okazja dla młodego generała, wydał on niezwłocznie rozkaz ataku dla płk. Russela Algera i jego 5. pułku z Michigan. Atak miał wspierać mjr. Kidd z 6. pułkiem z Michigan oraz bateria Pennigtona. Alger szybko rozpedził przerażonych woźniców i nieliczną ochronę taboru zdobywając 6. jaszczy artyleryjskich, 40. ambulansów i 50. wozów. Do niewoli dostało się kilkuset konfederatów wraz z jedną flagą bojową, zdobyto też 1.500 koni i mułów.

Rebelianci ruszyli do kontrataku siłami spieszonych kawalerzystów, których skierował gen. Butler odrywając ich od walki z brygadą Merritta. Do boju ruszył też 7. pułk z Georgii oddelegowany do ochrony konwoju oraz 20. pułk z Georgii z brygady Wrighta. Alger był w tym momencie zagrożony odcięciem od głównych sił brygady. Wysłał, więc kapitana Brewera do Custer z prośbą o posiłki. Generał zareagował w ten sposób, że wysłał oficera sztabowego do majora Kidda dowodzącego 6. pułkiem z Michigan z rozkazem wsparcia ataku Algera. Pułk Kidda nie zdążył rozwinąć się do szyku bojowego, kiedy dotarli do niego rozkazy Custer. Kidd niezwłocznie zakomenderował: "*Czwórkami, galopem, marsz!*" Na skrzyżowaniu Millsa Kidd napotkał Custer z sztabem, którzy obserwowali postępy nieprzyjaciela posuwającego się z kierunku East Crossing. Custer polecił Kiddowi szarżę na widoczne w oddali jednostki konfederatów. 6. pułk nie dotarł jeszcze w komplecie na pole walki, ale Kidd postanowił ruszyć do ataku z czołowym szwadronem. Uderzyli z impetem prosto w 7. pułk z Georgii przełamując jego obronę i rozpraszając rebeliantów. Rozpedzony szwadron zbliżył się na kilkaset metrów do stacji Trevilian nie napotykając dalszego oporu przeciwnika. Kidd był tym faktem zaskoczony, ale rozsądnie uznał, że w tej sytuacji powinien zatrzymać szwadron, zebrać ludzi, sformować szyk i dołączyć do brygady w celu skonsolidowania całego pułku. Zanim jednak zdołał opanować swego niesfornego rumaka został ku swemu ogromnemu zdumieniu otoczony przez konfederatów i wezwany do poddania się. Oficer kawalerii nie poddaje się nigdy tak długo, dopóki siedzi na koniu. Ta zasada była wyryta w pamięci majora żelaznymi zgłoskami, ale sytuacja wyglądała beznadziejnie, gdyż jedynym towarzyszem Kidda był jego trębacz John Hertz. Oficer poddał się, więc i pod eskortą czterech rebeliantów ruszył pieszo do stacji Trevilian. Licząc na to, że Custer będzie atakował pozostałymi

szwadronami 6. pułku Kidd starał się opóźnić ten marsz. I doczekał się szwadronu dowodzonego przez kapitana Manninga Birge'a, który zbliżając się umożliwił mu ucieczkę w pobliskie krzaki pod gradem kul eskorty. Tak oto Kidd był jeńcem zaledwie 10 minut, ale ucieczka nie udała się Hertzowi, który do końca wojny przebywał w osławionym obozie w Andersonville.

Atak szwadronu Birge'a miał za cel przechwycenie baterii, a właściwie jednej jej sekcji dowodzonej przez sierżanta Charlesa Thomsona, a ulokowanej w pobliżu Netherland Tavern. Wkrótce cała brygada Custer'a znalazła się na tyłach ugrupowania Hamptona, ale jednocześnie jej samej groziło okrążenie i anihilacja. Zdając sobie z tego sprawę Custer polecił ludziom Kidda zbudowanie umocnień w poprzek drogi Gordonsville niedaleko East Crossing i miejsca, gdzie drogę przecinał potok Nunn. Jeden ze szwadronów 6. pułku dowodzony przez kapitana Dona Lovella pozostał w pogotowiu na koniach na skraju lasu.

Obecność brygady Custer'a na tyłach Hamptona nie mogła być w żaden sposób tolerowana przez dowódcę kawalerii Konfederacji. Wezwał on brygadę Rossera, aby ruszyła w kierunku Netherland Tavern i zablokowała ewentualne dalsze działania sił federalnych uderzając zdecydowanie na brygadę Custer'a. Rosser zlecił to zadanie pułkownikowi Waringowi z Legionu Jeffa Davisa. Rejon stacji Trevilian wzmocniły też 6. pułk z Karoliny Południowej oraz legion Philippsa, które otrzymały zadanie wyparcia kawalerii Custer'a z linii kolejowej. Dywizja Fitz Lee była nadal opóźniona i to właśnie umożliwiło Custerowi wejście w lukę pomiędzy dywizjami konfederatów.

Tymczasem Waring szarżował już ze swoim pułkiem, szable błyszcząły w porannym słońcu, rozlegało się dzikie wycie atakujących kawalerzystów. Ale atakujący rebelianci zostali sami zaatakowani z tyłu przez miczygańczyków, co spowodowało spore zamieszanie w ich szeregach. Rozgorzały ciężkie walki w trakcie, których Custer utracił zdobyte niedawno łupy, ocalały też armaty Thomsona. Na dodatek zagrożona została bateria Penningtona, a sam Custer został nagle otoczony przez konfederatów. Zachował jednak zimną krew, zaatakował najbliższego przeciwnika i wyrwał się z okrążenia. Generał starał się zebrać swoich ludzi i zabezpieczyć działa. Nie było to łatwe, gdyż do ataku ruszyli Biali Komancze. Tak zwano 33. batalion kawalerii z Wirginii dowodzony przez płk. Lige White'a. Ale gen Hampton wstrzymał wykonanie rozkazu dowódcy brygady i batalion wycofał się na skraj lasu. Nie była to najlepsza pozycja, gdyż rebelianci znaleźli się pod ostrzałem dział Penningtona. Celny ogień tej baterii w znacznym stopniu wpłynął na uratowanie brygady Custer'a. Jeden z pocisków zabił dwóch ludzi i 6. koni z jednostki White'a.

Atak Rossera odciął płk. Algera, który wraz z grupą około 40. żołnierzy i oficerów rozpoznawał sytuację w pobliżu stacji kolejowej. Przedzierając się z powrotem do swoich zostali zaatakowani przez kompanię rebeliantów i tylko

10. ludzi wraz z Algerem zdołało się przebić, a ich 28. towarzyszy porzuciwszy konie ukryło się w lesie. Dopiero po tygodniu nocnych marszy udało im się dołączyć do pułku. Do niewoli dostało się wielu kawalerzystów z 5. pułku z Michigan. Ogółem Alger stracił 171. ludzi z 300, z którymi zaatakował rankiem konwój wozów zaopatrzenia dywizji Hamptona.

Brygada Custer a definitywnie została otoczona. Od wschodu atakował ją Fitz Lee, od zachodu Rosser, a z północy napływały jednostki Hamptona. Stracone zostały bezpowrotnie wszystkie zdobyte łupy, a na dodatek konfederaci zdobyli także osobisty wóz samego generała Custer a zawierający listy od Libby, jej podobiznę tzw. ambrotyp, mundur galowy, akt mianowania na generała, lornetkę, a nawet bieliznę. Do niewoli wzięta została także kucharka generała Eliza, ale udało jej się zbiec tego samego dnia. Jego szef sztabu Jacob Greene oraz ordynans Johnny Cisco zostali jeńcami w kwaterze Hamptona. Jak pisał do żony Custer: " *Wiesz, co mi zabrali? Wszystko oprócz szczoteczki do zębów. Ale najbardziej żałuję utraty twoich listów*". Prywatne listy żony Custer a publikowały potem gazety w Richmond ku wielkiej wściekłości młodego generała. Custer nie przyznał się do utraty trzech swoich koni, w tym ulubionego rumaka o imieniu Clift.

W tej niezwykle trudnej sytuacji Custer był wszędzie wydając rozkazy, kierując oddziały na zagrożone odcinki i dodając otuchy swoim ludziom. W trakcie tych działań aż trzy konie zostały pod nim zabite. Kiedy jedna z armat Penningtona została przechwycona przez rebeliantów Custer osobiście poprowadził 30. kawalerzystów i w zaciętej walce wręcz odzyskał działo. Jego okrążone zgrupowanie było pod ciągłym ostrzałem doskonale usytuowanej baterii Chewa. Szczegółowy opis działań na wszystkich trzech kierunkach wydaje się być dość trudny z uwagi na panujący chaos i szereg nieskoordynowanych ataków konfederatów i kontrataków miczygańczyków. Rozmiar i skutki ataku brygady Rossera zostały w miarę jasno przedstawione. Pora, zatem na omówienie działań Fitz a Lee przeciwko Custerowi.

Siły te nadciągały z rejonu Louisa w celu połączenia się z Hamptonem w rejonie Trevilian Station. Obecność Custer a na tej drodze była dla dywizji Fitz a Lee sporym zaskoczeniem. Major Robert Mason, jeden ze sztabowców Lee udał się do brygady Lomaxa i stanął na czele 15. pułku z Wirginii. Dzień wcześniej bowiem Lomax zabrał dowodzenie tym pułkiem ppłk. Johnowi Critcherowi, który jego zdaniem był dowódcą nieudolnym. Tak, więc Mason na czele swego pułku prowadził brygadę jadąc w straży przedniej i na widok kawalerii federalnej niezwłocznie zarządził szarżę na flankę Custer a. To właśnie wskutek tej szarży zdobyty został wóz kwatery głównej Custer a, Mason zdobył też pięć jaszczy z amunicją do baterii Penningtona. Za nim do ataku ruszyły: 4. pułk z Wirginii Wickhama i 6. pułk z Wirginii Lomaxa. Jak później pisał Custer w liście

do żony był w tym momencie atakowany przez dwie dywizje nieprzyjaciela i nie było w tym stwierdzeniu wiele przesady. Jego sytuacja była naprawdę niezwykle trudna i tylko odsiecz pozostałych sił Sheridana mogła uratować brygadę od całkowitego zniszczenia.

Jednym z głównych celów konfederatów stała się ponownie bateria Pennigtona chroniona przez spieszonych kawalerzystów federalnych. Tym razem jej pozycje atakował szwadron 2. pułku z Wirginii dowodzony przez por. Charlesa Almonda rozpraszając broniących dział żołnierzy. Ale artylerzyści otworzyli skuteczny ogień ze szrapneli zdołali powstrzymać ten atak. Almond wziął 60. jeńców, wóz zaopatrzenia baterii oraz jaszczce artyleryjskie i swój łup odprowadził do Louisa. Trwały zacięte walki, rosły straty otoczonej brygady Custer. Padł ciężko ranny zastępca mjr. Kidda dowódca szwadronu kpt. Don Lovell, coraz więcej rannych dostawało się do niewoli. 7. pułk z Michigan stracił wszystko: konie spieszonych kawalerzystów, racje żywnościowe, wyposażenie kuchni polowej i czarnych służących.

W trakcie ataku 6. pułku z Wirginii została otoczona obsługa jednej z armat z sekcji por. Williama Egana. Oficer ten zdołał wycofać konie i przodek armaty tak, że jej transport na tyły przez konfederatów stał się niemożliwy. Dwóch otoczonych artylerzystów walczyło do końca, aby ostatecznie trafić do niewoli. Za tę nieustępliwość szer. John Kennedy otrzymał w r. 1893 Medal of Honor. Jego towarzysz szer. Charles O'Neil zmarł w osławionym więzieniu Andersonville. 6. pułk z Wirginii atakował dalej, ale ostrzał z szybkostrzelnych Spencerów i celny ogień kolejnej sekcji baterii Penningtona dowodzonej przez por. Carle Woodruffa powodował duże straty. Dwa działa tej sekcji strzelały w przeciwnych kierunkach, co wskazuje wyraźnie na bój w obronie okrężnej. 6. pułk napotkał także kontratak 60. miczygańczyków, którzy szablami opróżnili wiele siodła i w rezultacie odzyskali działą Egana odrzucając rebeliantów na pozycje wyjściowe. W czasie tej szarży ranny został jej dowódca z 7. pułku z Michigan mjr. Melvin Brewster. Po latach kpt. Grimsley wspominał, że kompania D z 6. pułku z Wirginii (zwana Clarke Cavalry) poniosła w trakcie tego ataku bardzo poważne straty.

Generał Custer był wszędzie. Dwukrotnie trafiony w rękę i w ramię odniósł tylko kontuzje i siniaki, gdyż pociski te były pozbawione impetu. Jego sztabowiec mjr. George Drew w tej samej chwili dostał kulę w rękę, ale to także była lekka rana. Rebelianci zaciekle atakowali pozycje baterii Pennigtona zdecydowani zagarnąć je za wszelką cenę. Kiedy udało im się zdobyć jedno działą Custer zebrał 30. ludzi i zaatakował próbujących odciągnąć zdobyte działą konfederatów. Atak został odparty, siły federalne były zbyt słabe. Generał wezwał teraz oficerów sztabowych, koniowodnych oraz kompanię por. Smitha z 7. pułku i odbił działą po zaciętej walce wręcz. Mimo walki w

okrążeniu Custer zdecydował się na atak na baterię Chewa, ale dopiero, gdy siły Torberta wyjdą na stację Trevilian. Oczekiwał tego z niecierpliwością, gdyż walka w okrążeniu trwała już niekończące się trzy godziny w tą słoneczną i gorącą sobotę. Straty w tym ciężkim dniu były poważne. Z walki wyłączonych zostało 361. kawalerzystów brygady z Michigan, w tym 11. na zawsze. Ponadto Custer miał 51. rannych i 299. wziętych do niewoli.

Nadeszło południe, a dywizja Torberta wciąż nie ruszała do ataku. Torbert wiedział o trudnej sytuacji Custera z raportu 6. pułku z Nowego Jorku, który przeprowadził rozpoznanie. Dowódca dywizji wysłał też oficerów sztabowych do Custera, ale żaden z nich nie dotarł do okrążonej brygady. A przecież niemalże beznadziejna sytuacja Custera była dobrze widoczna z wielu punktów terenowych i zwykli żołnierze rwali się do pójścia z odsieczą nie rozumiejąc, dlaczego sztab dywizji i sztab Sheridana zwlekają z decyzją. Narastała zwykła, żołnierska złość na widok ginących towarzyszy broni, którym nie pozwalano przyjść z pomocą. *"Niech diabli wezmą sztab"*, krzyczeli niektórzy widząc, jak porzecz bojowy brygady upada. Custer ostatecznie zerwał go z drzewca i ukrył pod mundurem, aby nie wpadł w ręce konfederatów. Wreszcie kpt. Dana (8. pułk kawalerii z Illinois) ze sztabu Torberta przywiózł długo oczekiwane rozkazy i sam ruszył na czele 6. pułku z Pensylwanii z brygady Merritta. Udało mu się po kilku potyczkach dotrzeć do Custera, który na jego widok wykrzyknął: *"Na miłość boską Dana przekaz Torbertowi, aby przysłał mi pomoc. Udało mi się ocalić baterię Penningtona, ale straciłem wozy i ambulanse!"* Dana nigdy przedtem nie widział Custera tak wyczerpanego i niemal fizycznie wykończonego. Dana wrócił do sztabu i przekazał Torbertowi to, co widział każdy prosty żołnierz. Niewiele to pomogło, Torbert w tej trudnej chwili nie sprawdził się, jako dowódca dywizji, a jego zwlekanie z odsieczą trudno jest wytłumaczyć. Także Merritt widział, co się dzieje z brygadą Custera i zdawał sobie sprawę, że na jego oczach miczygańscy mogą zostać unicestwieni bez żadnej próby pomocy z zewnątrz. Zdesperowany wydał samodzielnie rozkaz przebiecia się do Custera. Zagrały trąbki wzywając zawodowców do ataku na siły Rossera i Lee. W ciągu kilku minut impet szarzy tak przeraził rebeliantów, że rozpierchli się na lewo i na prawo szukając schronienia w terenie zalesionym i próbując ująć z jeńcami federalnymi. Część z nich została odbita razem z armatami. Kiedy Sheridan dotarł do Custera zapytał go o porzecz bojowy brygady. *"Oto on"*-rzekł triumfalnie młody generał wyjmując porzecz zza pazuchy. Kawalerzyści z 1. pułku kawalerii regularnej, którzy wyzwolili Custera wycofali się, aby uzupełnić amunicję. Czekali ich nowe zadania.

Gen. Sheridan podjął w końcu decyzję o wznowieniu natarcia siłami brygad Merritta i Devina oraz jednej brygady z dywizji Gregga na stację Trevilian. Kiedy

federalni ruszyli do przodu z lasu wyłonili się rebelianci Butlera i Wrighta otwierając ogień z broni ręcznej i z armat artylerii konnej. Devin polecił baterii Heatona uciszyć armaty konfederatów. Bardzo szybko schronili się oni ponownie w lesie. Atak był kontynuowany, ale trzeba było pokonywać trudny teren leśny oraz płynące tam potoki. W każdej chwili też mógł nastąpić atak kryjących się w gęstwinach rebeliantów. Nic dziwnego, że żołnierze posuwali się naprzód wolno i ostrożnie. Dzień był niezwykle upalny, a żołnierze brygady Merritta walczyli już osiem godzin. Wielu żołnierzy doznało porażenia słonecznego, wszyscy byli głodni i przemęczeni. W podobnych warunkach walczyli konfederaci, a więc siły były pod tym względem wyrównane.

Drugi dzień bitwy - popołudnie

Opór nieprzyjaciela stężał na wysokości linii kolejowej i wówczas ruszył do szarży 1. pułk z Nowego Jorku. Jego dowódca płk. Alfred Gibbs, człowiek raczej otyły, padł wcześniej z powodu porażenia słonecznego. Jego zastępca ppłk. Thorp dostał się do niewoli i dowodzenie dragonami spadło na majora Howarda Smitha. On z kolei został w tym dniu trzykrotnie trafiony, ale kule nie wyrządziły mu większej szkody i był tylko lekko ranny. Natarcie sił Sheridana odcięło niektóre oddziały rebeliantów z brygady Rossera atakujące wcześniej z taką zaciekłością Custer. Natomiast Hampton zbierał swoje oddziały w pobliżu stacji polecając Butlerowi wycofać się z zajmowanych pozycji. Ale Butler twardo naciskany przez siły federalne nie widział możliwości niezwłocznego odwrotu. Wycofywał swoją brygadę stopniowo odsyłając konno pułk za pułkiem. Dzięki temu mógł w dobrym porządku skoncentrować swoją jednostkę w sadzie Poindextera.

Ofensywa sił federalnych zagroziła z kolei baterii Harta ulokowanej na północ od stacji. Hampton wysłał jej dla ochrony spieszony 5. pułk z Karoliny Południowej. 6. pułk siostrzany dowodzony w zastępstwie ранego dowódcy przez majora Thomasa Fergusona otrzymał rozkaz szarży w tym samym celu. Miał on jednak pod ręką tylko kompanię "F" znaną, jako Cadet Rangers, gdyż składała się ona z kadetów akademii wojskowej Karoliny Południowej tzw. Cytadeli. Dowodził nią kapitan Moses Humphrey, a czasie szarży kadetom towarzyszyło dwóch poruczników: Alfred Aldrich i William Nettles. Ku wielkiemu zaskoczeniu sam generał Wade Hampton wsiadł na swego wspaniałego rumaka o imieniu Butler i ruszył na cele szarży, co pozwoliło na ewakuację zagrożonych armat. Hampton używając w czasie potyczki rewolweru unieszkodliwił dwóch kawalerzystów Unii.

Podobną walkę stoczono także w ochronie ambulansów z rannymi z brygady Butlera. Sytuacja konfederatów stała się trudna i utrzymanie stacji Trevilian wobec stałego nacisku sił Sheridana było już niemożliwe.

Torbert nacierając rozdzielił brygady Butlera i Wrighta. Dywizji Hamptona groził atak z flanki, a dywizja Fitz Lee była systematycznie spychana w kierunku Louisa przez stały napór sił federalnych. Powstała możliwość rozbicia tych dwóch jednostek konfederatów poprzez ich izolowanie i kolejne zniszczenie. Decydującym dla dalszej realizacji tego planu było opanowanie punktu oporu wokół Netherland Tavern. Tutaj uderzać miała brygada Johna Irvina Gregga, który tymczasowo dostał do dyspozycji 10. pułk z Nowego Jorku dowodzony przez majora Henry Avery'ego i ulokował go w pobliżu tej tawerny. Koniecznym było wyeliminowanie baterii konfederatów oraz spieszonych kawalerzystów, którzy bronili tego punktu oporu. Była godzina 15.00, kiedy 10. pułk w szyku spieszonym wspierany przez baterię Randola ruszył do natarcia na kryjących się za płotami rebeliantów. Padł zabity kpt. John Ordner z kompanii "A", śmiertelnie ranny został kpr. Kimball Persons z kompanii "L", a pułk zaległ kryjąc się przed gradem kul. To dało czas wrogiej baterii, która wycofała swoje działa zanim ruszyło drugie natarcie. W czasie tego ataku nowojorczyki wzięli do niewoli wielu rebeliantów. Pewien młody rekrut szer. Azil Pendil sam wzięty do niewoli ośmiu konfederatów terroryzując ich rewolwerem z pustym magazynkiem. Starszy sierżant Herbert Farnsworth z nowojorskiego pułku otrzymał awans oficerski i Medal of Honor w 1898 roku za odwagę na polu walki w tej akcji. To kolejny bohater ze sławnego rodu Farnsworthów, który na szczęście ocalał z tej bratobójczej wojny. Daleki kuzyn generała Elona Farnswortha, który poległ pod Gettysburgiem blisko rok wcześniej. W ogólnym natarciu brał też udział 4. pułk kawalerii z Pensylwanii z brygady Irvina Gregga. Konfederaci próbowali kryć się za nasypem kolejowym i uczynili z niego ostatnią linię obrony. Kawalerzyści atakowali spieszni i bardzo szybko wykurzyli rebeliantów z tej pozycji zmuszając ich do ucieczki w wielkiej konfuzji. Posuwając się dalej pensylwańczycy zajęli stację kolejową i zerwali 10 kilometrów torów. Nie obyło się bez start od ognia celnie strzelającej baterii Chewa. W dalszym ciągu w rejonie tawerny Netherlands walczył 7. pułk z Georgii dowodzony przez ppłk. Josepha McAllistera. Poprowadził on ostatni kontratak i wycofał swój oddział za nasyp kolejowy, ale uczynił to zbyt późno i dlatego wielu jego ludzi dostało się do niewoli. McAllister został całkowicie otoczony przez kawalerzystów z brygady Gregga, ale mimo beznadziejnej sytuacji nie zamierzał się poddawać. Kula z karabinka trafiła go w ramię, mimo bólu walczył dalej strzelając ze swego rewolweru, aż w końcu cisnął nim w nadjeżdżających żołnierzy Unii. Kolejne kule trafiły go w pierś i w krtań zabijając na miejscu. Jego zwłoki leżały na polu bitwy przez blisko dwa dni. Jego zastępca mjr. Ned Anderson został trafiony w biodro i dostał się do niewoli, ale tego samego dnia udało mu się zbiec. 7. pułk z Georgii stracił tego dnia jeszcze trzech dowódców kompanii kapitanów Johna Hinesa, A. Millara i Williama

Russella, którzy zostali zabici. Kpt. Frank Hopkins dowodzący kompanią "G" został wzięty do niewoli. Na przykładzie tego pułku widać wyraźnie, jak wielkie straty ponosiły walczące nieustępliwie oddziały kawalerii Konfederacji. Opisywany tutaj dzielny pułk nowicjuszy z Georgii walczył samotnie przez cztery godziny i z 600. ludzi, którzy weszli do walki powróciło tylko 300. Winą za te starty trzeba by bez wątpienia obciążyć dowódcę brygady płk. Gilberta Wrighta.

1. pułk z Maine nie brał udziału w generalnym natarciu, gdyż ochraniał baterię Randola. Podobnie 1. pułk z New Jersey, który patrolował drogę Nunn's Creek w kierunku Louisa. Doszło tam do potyczek patroli, a kiedy dowódca pułku płk. John Kester zlokalizował nieprzyjaciela za nasypem linii kolejowej rozkazał atak siłami szwadronu majora Hugh'a Janeway'a. Atak rozproszył ludzi z brygady Wrighta, którzy kryli się za domami i płotami wspierani przez artylerię Chewa. Janeway zadowolili się osiągniętym rezultatem i wycofał swoich ludzi na pozycje wyjściowe. W końcu miał tylko setkę ludzi, z których stracił jednego zabitego i kilku rannych, a walczył przeciwko dwóm pułkom i baterii artylerii konnej rebeliantów.

Sytuacja jednostek konfederatów w rejonie stacji Trevilian stała się beznadziejna. 8. pułk z Pensylwanii zajął ich prawą flankę, a Custer miał ruszyć w kierunku stacji ze swoją brygadą. Dostał się jednak pod ostrzał dywizji Fitz'a Lee i musiał wstrzymać marsz. Custer jednoznacznie odmówił wykonania rozkazu Torberta, gdyż zdawał sobie sprawę z jego skutków dla swoich zmęczonych walką ludzi. Ruszył dopiero wtedy, gdy dywizja Fitz'a Lee odeszła w kierunku Louisa Court House. Próbując wykorzystać ten odwrót Custer rozkazał szarżę 7. pułkowi z Michigan, co pozwoliło odzyskać dwa jeszcze artyleryjskie (już bez amunicji), trzy ambulanse i kilka wozów. Wielu konfederatów miało pretensje do Fitz'a Lee, że nie włączył się do walki w decydującym momencie ataku Torberta.

Brygada Rossera walczyła odcięta od głównych sił Hamptona i stopniowo została okrążona. Około 16.00 Rosser poprowadził zdecydowany atak swoimi spieszonymi kawalerzystami zamierzając przebić się do Hamptona. W trakcie tego ataku dowódca brygady otrzymał ciężki postrzał tuż poniżej kolana, który zgruchotał mu obie kości. Zawrócił, więc konia i próbował odjechać.

Natychmiast podbiegli do niego artylerzyści, którzy zauważyli, że generał chwieje się w siodle i pomogli mu zejść z konia. Osobisty lekarz Rossera dr Burton opatrzył mu ranę i odwiózł w bezpieczne miejsce. Wcześniej Rosser przekazał dowodzenie brygadą płk. Richardowi Dulany z 7. pułku z Wirginii nakazując jego jednostce walczyć konno, a pozostałym w charakterze piechoty. Dulany mógł jednak tylko ratować swoich żołnierzy i wkrótce wydał rozkaz odwrotu przyjęty z ulgą przez dowódców jednostek. Cofał się też Butler

realizując taktyczny zamiar Hamptona dalszego blokowania Sheridanowi dostępu do ważnego węzła w Gordonsville. Ale odwrót był zorganizowany, a konfederaci w walce oddawali swoje pozycje. Około 18.00 Torbert podjął ostateczną próbę oczyszczenia terenu wokół stacji z uparcie broniących się rebeliantów. Devin wysłał 4. pułk z Nowego Jorku oraz dragonów z 1. pułku, aby rozpoznali bojem siły przeciwnika. W międzyczasie konfederaci wycofali się poza skrzyżowanie dróg Gordonsville-Charlottesville. Devin zarządził niezwłocznie pościg. W wyniku kilku szarż szwadronu z 4. pułku wzięto do niewoli 85. jeńców, zdobyto 32. konie i zajęto cały teren stacji Trevilian. Dowódca pułku płk. Luigi Palma di Cessnola był bardzo dumny z faktu, że jego kawalerzyści, jako pierwsi zajęli stację, o którą walczone przez cały dzień. Jego ludzie czytali przechwyconą pocztę i raczyli się sherry z dwóch rozbitych w tym celu zdobycznych beczek. Gen. Torbert uważał, że także ludzie Custer'a mieli walny udział w zdobyciu stacji tak, więc rad nie rad Cessnola musiał podzielić się tym sukcesem.

Zapadał zmierzch i ciągle istniało niebezpieczeństwo kontrataku sił Hamptona od strony zachodniej oraz Fitz'a Lee od strony wschodniej. Linie konfederatów były położone zaledwie 800-900 metrów na zachód od Trevilian Station. Nagle z tego kierunku padł strzał armatni i pocisk eksplodował w pobliżu grupy oficerów sztabu Torberta. Na ziemi padł kpt. John Coppinger, a kiedy opadł dym wstał niedraśnięty podobnie, jak i pozostali oficerowie, którzy zbierali gorące jeszcze odłamki szrapnela na pamiątkę.

Gen. Sheridan wydał szereg rozkazów dotyczących zebrania z pola bitwy rannych i odpowiedniego ich zaopatrzenia. Zdał sobie sprawę, że postawionego przed nim zadania połączenia się z piechotą Huntera wykonać nie będzie w stanie tym bardziej, że Hunter nie skierował się na Charlottesville, a na Lynchburg. W dodatku na trasie planowanego marszu, gdzieś w okolicach Waynesboro, tkwiła piechota Breckinridge'a. Dowódca ekspedycji zdawał sobie także sprawę z faktu, że jego ludzie w ostatnich walkach zużyli większość posiadanych zapasów amunicji. Trzeba było także strzec i wyżywić 500. wziętych do niewoli konfederatów. I wreszcie straty własne, które wyniosły 7,5% stanu tj. 699. ludzi, w tym 53. zabitych, 274. rannych i 372. wziętych do niewoli. Z tych ostatnich połowę stanowili kawalerzyści Algera z 5. pułku z Michigan. Sheridan stracił dwóch dowódców pułków: Rodenbougha i Sacketta. Straty konfederatów przekroczyły 8% stanu (ok. 530. na 6.512), a szczególnie wysokie były straty wśród kadry oficerskiej. Sheridan odniósł w tym dniu taktyczne zwycięstwo, wyparł przeciwnika z rejonu stacji i zawładnął polem bitwy. Nie osiągnął jednak celu strategicznego, którym było całkowite pobicie Hamptona i połączenie się z Hunterem.

W nocy spadł deszcz, co pogorszyło sytuację rannych oraz jeńców obu stron konfliktu. Niełatwe zadanie mieli też żołnierze wyznaczeni do patrolowania okolicy. Wszyscy jednakowo cierpieli z powodu deszczowej i burzliwej nocy. O świcie ruszył zwiad z 1. pułku z Maine, ale w najbliższej okolicy nie wykryto konfederatów. Custer ulokował swoją kwaterę w domu plantatora Charlesa Goodalla Treviliana, którego imię nosiła pobliska stacja kolejowa.

Nikt jeszcze nie wiedział, że dywizja Fitz Lee odeszła późnym wieczorem z Louisa C.H. i obozowała w rejonie skrzyżowania dróg Lastly Church i Green Spring. Rankiem dywizja ta wznowiła marsz, aby ok. 14.00 połączyć się z Hamptonem. Sheridan rozesłał patrole we wszystkich kierunkach. Kpt. Charles Treichel prowadził zwiad z elementami 3. pułku z Pensylwanii w kierunku Louisa C.H., a kompania z 1. pułku z Maine podążała także w tym kierunku, ale inną drogą. Oba patrole stale napotykały grupy rebeliantów z dywizji Fitz Lee i byli przekonani o bliskiej obecności jego głównych sił. Kiedy kawaleria z Maine wpadła wreszcie do miasteczka byli tam tylko ranni konfederaci pozostawieni pod opieką mieszkańców. Jednym z nich był płk. Hugh Aiken z 6. pułku z Karoliny Płd. Ale było tam także wielu poważnie rannych żołnierzy Custer.

Zanim kawaleria federalna opuściła Louisa zarekwirowano sporą ilość zaopatrzenia jak boczek, tytoń, czy duże ilości słodkich dżemów i miodu. Zostały też podpalone magazyny rządowe. Patrole z Louisa powróciły zadowolone z siebie ok. 13.00 w rejon stacji Trevilian, gdzie niszczenie torów było w pełnym rozkwicie. Szyny układano na stosach drewna z podkładów i podpalano. Rozgrzane szyny owijano wokół drzew i słupów telegraficznych czyniąc je całkowicie niezdatnymi do dalszego użytku. Destrukcja objęła odcinek od Louisa C.H. do ok. 1.500 metrów na zachód od stacji. Oddziały z brygady Devina zniszczyły samą stację wraz z wieżą wodną i magazynami.

Sheridan podjął ostatnią próbę wykonania swego zadania, czyli dotarcia do Gordonsville. Na rozpoznanie bojem drogą do tego miasta ruszyć miała cała dywizja Torberta. Przed nimi na doskonale umocnionych pozycjach stała dywizja Wade Hamptona wzmocniona po południu dywizją Fitz Lee. Ponieważ tzw. zwiad trzema brygadami Torberta ruszył w niedzielę 12 czerwca o 15.00, konfederaci prawie połączyli już swoje siły, a w dodatku przez całą noc budowano przeszkody i umocnienia na drodze do Gordonsville. Na czele jak zwykle jechała brygada Custer, a mjr. Kidd z 6. pułkiem jechał w straży przedniej. Niespełna kilometr od stacji tyralierzy Kidda natrafili na pozycje obronne gen. Butlera. Padły pierwsze strzały z większej odległości, a Kidd wysłał szwadron z sierżantem Marvinem Avery na dokładne rozpoznanie. Wkrótce sierżant doniósł, że konfederaci tkwią w szeroko rozbudowanych okopach doskonale chronieni przed ewentualnym atakiem frontalnym. Ale w tych okopach byli ludzie zmęczeni twardą walką poprzedniego dnia, a ponadto wielu

z nich nic nie jadło od dwóch dni. Prowadząc swoich ludzi do okopów kpt. John Calhoun z 4. pułku z Karoliny Płd. po prostu zemdlął z wyczerpania i głodu i został odniesiony na tyły.

Do ataku na lewą flankę Butlera ruszyły spieszne 6. i 7. pułk z Michigan, a za nimi 1. i 5. pułk. Do boju włączała się też sukcesywnie brygada Merritta. Ale atak przez otwarte pole o długości 400. metrów pod ciężkim ostrzałem z karabinów Enfield i artylerii konfederatów nie mógł się powieść. 1. pułk miczygańczyków płk. Stagga dotarł zaledwie do połowy tego dystansu i musiał się cofnąć tracąc w ciągu kilku zaledwie minut 11. zabitych i 16. rannych. Skoro najlepsi z najlepszych nie dali rady żaden inny pułk kawalerii Unii nie miał także szans. Dlatego 7. pułk z Michigan walczył chroniąc się za płotami i w lesie do czasu, aż Butler skierował na ich pozycje ogień kartaczy. W lesie był on jednak nieskuteczny i miczygańczycy tak długo ostrzeliwali pozycje rebeliantów ze swoich Spencerów, aż skończyła im się amunicja. Każdy z nich zużył od 80-100 nabo. Straty jednak były, a najdotkliwszą była śmierć bardzo cenionego sierż. Avery'ego, którego zabił pocisk armatni. Gdyby przeżył czekał go awans do stopnia oficerskiego. W trakcie natarcia kawalerzyści z 7. pułku opanowali stary dom z drewnianych bali położony na skraju okopów konfederatów. Wzięto tam do niewoli kilkunastu rebeliantów, a bohaterem tej akcji był pewien Francuz walczący w szeregach tej jednostki. Brygada Custer a osłabiona stratami w dniu poprzednim nie była w stanie atakować umocnionych pozycji Butlera i Wrighta. Miczygańczycy ukryli się w zagłębieniu terenowej będącym mokradłem otaczających strumień Poore. Z tej pozycji wspierali ogniem natarcie brygady Merritta przez całe popołudnie. Ale wcześniejsze natarcie spowodowało bolesne straty. Padło zabitych lub rannych czterech kapitanów oraz czterech poruczników. Kadra oficerska brygady, a szczególnie sztab Custer a zostały poważnie osłabione. Oprócz strat 1. pułku w początkowym natarciu Custer stracił jeszcze 13. zabitych, 28. rannych i 5. wziętych do niewoli. Brygada Wrighta także ponosiła straty. Młodego porucznika Franka Jonesa odłamek pocisku artyleryjskiego trafił w bok odsłaniając całkowicie płuca i serce. Z tą okropną raną oficer ten żył jeszcze dwa dni. Konfederaci ginęli najczęściej od kul snajperów Unii, wystarczyło wychylić głowę z okopu by narazić się na śmiertelny postrzał.

Około 15.30 do natarcia na lewe skrzydło obrony konfederatów ruszyła brygada Devina do tej pory pozostająca w odwodzie. Brygada posunęła się do przodu zmierzając do zajęcia drogi wiodącej do brodu Mumforda na rzece South Anna. W walce o ten odcinek szarżował 9. pułk nowojorczyków odpierając atak konfederatów.

Gen. Torbert rozkazał Devinowi wysłać jeden spieszony pułk na prawe skrzydło i dwa pułki konne do dyspozycji Merritta. Do walki spieszonej przeznaczony został 17. pułk z Pensylwanii, który nie brał udziału w bojach poprzedniego dnia. Natomiast nowojorczyki z 4. i 6. pułku wzmocnili brygadę Merritta. 9. pułk z Nowego Jorku i bateria Heaton zajmowały pozycję na drodze Green Spring. Wzmocnione siły Merritta podjęły zmasowany atak na pozycje Butlera. Schowani za nasypem konfederacji strzelali jak do kaczek ze swoich dalekonośnych Enfieldów do kawalerzystów z 4. pułku płk. Di Cessnoli zmuszając ich do zalegnięcia. Jednostka ta weszła do walki 12 czerwca ze 181. żołnierzami i w ciągu dwóch godzin straciła kolejnych 51. ludzi bezsensownie szturmując przez otwarte pole umocnienia wroga. W dodatku Butler ściągnął na swoją silną pozycję dwa działa z baterii Thomsona, które po prostu rozstrzeliwały kartaczami i szrapnelami ludzi Merritta. Artylerzyści Thomsona zajmowali dość eksponowaną pozycję i dlatego ponosili poważne straty od ognia Spencerów oraz strzelców wyborowych. Stopniowo wszyscy artylerzyści i konie tej sekcji padli zabici lub ranni. Pozostali nie wytrzymali rosnących strat porzucili jedno działo i ukryli za domem Ogga. Ze strony Unii niezwykle celny ogień prowadziła bateria "D" por. Edwarda Willistona z 2. pułku artylerii wyposażona w nowoczesne, gwintowane działa. Szrapnele z tej baterii zabijały ukrytych za nasypem konfederatów, a ich celność podziwiał nawet przeciwnik. Za akcję w tym dniu Williston zarobił Medal of Honor w kwietniu 1892 roku.

Było jasne, że dalsze ataki na umocnione pozycje konfederatów nie mają sensu. Do zapadnięcia zmierzchu Butler odparł sześć ataków sił Torberta. Ale jego straty rosły, zaczynało brakować amunicji. Największe straty ponosił 6. pułk z Karoliny Półd. Jego dowódca, wspomniany wyżej, kpt. Calhoun oczekiwał posiłków ze strony dywizji Fitz Lee i doczekał się widoku spienionych koni kawalerzystów z tej jednostki. Odsiecz nadeszła w samą porę. Słońce już zachodziło, a walka przybierała na sile. Nasilony ogień z Enfieldów sprawiał na żołnierzach Torberta wrażenie, jak gdyby do akcji włączyły się świeże oddziały piechoty.

6. pułk z Pensylwanii zajmował pozycje w rejonie domu Danne'a, a kpt. Frank Furness z kompanii "F" dowodził szwadronem na końcu linii federalnych. Młody architekt walczył od początku wojny w 6. pułku, nabierał doświadczenia w sztabie gen. Stonemana i świetnie spisał się pod Gettysburgiem. Ale to 12

czerwca 1864 roku był jego wielkim i najważniejszym dniem. Furness i kpt. Robert Mitchell otrzymali meldunek, że wysuniętym oddziałom ich pułku ulokowanym w pobliżu farmy Danne'a brakuje amunicji. Konfederaci zajmowali dom Danne'a i pensylwańczykom groziło wzięcie do niewoli z chwilą wyczerpania się posiadanych zasobów amunicji do Spencerów. Aby tam dotrzeć trzeba by pokonać otwartą przestrzeń łąki, którą podoficer niosący meldunek pokonał czołgając się w trawie. Furness natychmiast chwycił skrzynkę amunicji i ulokował ją sobie na głowie, to samo na jego prośbę uczynił Mitchell. Obaj ruszyli biegiem przez łąkę śmierci i udało im się pod gwałtownym ostrzałem dostarczyć amunicję żołnierzom, co pozwoliło utrzymać tą ważną pozycję aż do zmierzchu. Droga powrotna była dla obu oficerów jeszcze trudniejsza, gdyż wszyscy niemal ludzie Butlera strzelali właśnie do nich. Za ten wyczyn Furness otrzymał Medal of Honor w 1899 roku, jako jedyny architekt walczący w wojnie domowej. Jego pułk stracił w to niedzielne popołudnie 6. zabitych, 26. rannych i 4. wziętych do niewoli. Szer. John Baynes poprzednio ranny w prawą nogę tym razem otrzymał postrzał w lewą. Obok 6. pułku walczyli dragoni nowojorscy. Jeden z nich szer. George Stockweather z kompanii "F" dostał postrzał w twarz. Kula z karabinu Enfield wybiła mu zęby, zniszczyła lewe ucho i wyszła z tyłu szyi zostawiając wielką ranę wylotową. Jego koledzy sądzili, że Stockweather jest martwy, ale gdy wycofywali się usłyszeli jego błagalną prośbę o nie pozostawianie go na łasce wroga. Nie było jednak możliwości zabrania rannego i dostał się on niewoli. Mimo okropnej rany przeżył i po pewnym czasie został w ramach wymiany zwolniony z Libby Prison.

I w końcu ruszył siódmy, ostatni atak na pozycje Butlera, podczas którego federalni wdarli się w umocnienia i walczyli wręcz. Jednak i ta desperacka próba została odparta przez upartych południowych karolińczyków. Ostatni kontratak rebeliantów ruszył na prawą flankę Unii wspierany przez baterię Shoemakera tuż przez zmrokiem. Atakowały elementy brygady Lomaxa zaskakując kawalerzystów Merritta oraz baterię Willistone'a. Artylerzyści otworzyli ogień z bliska strzelając z kartaczy. 6. pułk z Nowego Jorku nie wytrzymał tego natarcia i rzucił się do ucieczki odsłaniając prawe skrzydło dywizji. W tej sytuacji koniecznością stał się odwrót na całej linii i tylko ciemności oraz trudny teren uratowały siły federalne od klęski. O 20.00 brygada Devina zajęła w miarę bezpieczną pozycję na wzgórzu, gdzie do 23.00 była ostrzeliwana przez artylerię konfederatów na szczęście na ogół niecelnie. Devin wystawił liczne patrole i

czujki nieraz niebezpiecznie blisko linii przeciwnika. Ale była to konieczność, aby nie dać się ponownie zaskoczyć przeciwnikowi. To trudne zadanie wykonywali do świtu kawalerzyści z 6. pułku z Ohio, którzy nie brali udziału w walkach tego dnia. Nad ranem zastąpili ich żołnierze z 1. pułku z Maine.

Ostatnim oddziałem, który wycofał się w sposób uporządkowany z pola bitwy był 1. pułk kawalerii z Massachusetts z brygady Daviesa, który skutecznie osłaniał odwrót sił federalnych. Wielka, dwudniowa bitwa pod Trevilian Station dobiegła końca.



Teraz już główne zadanie Sheridana stało się niewykonalne. Gdzie znajdowała się armia Black Dave'a Huntera dowódca korpusu kawalerii nie wiedział. Amunicja i racje żywnościowe były na wyczerpaniu. Było wielu rannych oraz jeńców, których trzeba było dostarczyć do obozów. Rzesza zbiegłych niewolników też wymagała wykarmienia na czas odwrotu, mimo że opóźniali oni w znacznym stopniu marsz kolumny. Jego zdrowi żołnierze byli zmęczeni dwudniowymi walkami. Podstawowym zadaniem Sheridana stało się precyzyjne zaplanowanie odwrotu, wytyczenie jego trasy na mapie i wydanie odpowiednich rozkazów. Wiadomo było, że okoliczni mieszkańcy nie posiadają zbyt wiele zapasów, a w dodatku są wrogo nastawieni do konnicy federalnej. Jaka zatem była skala tych trudności? Blisko 500. wziętych do niewoli rebeliantów. Tzw. "kontrabandy", czyli zbiegłych niewolników, było około dwóch tysięcy Setka własnych rannych i drugie tyle rannych konfederatów, którzy po selekcji nie nadawali się do transportu i trzeba było ich zostawić pod opieką swoich lekarzy wojskowych w trzech zaopatrzonych we wszystko, co potrzebne szpitalach polowych. Lekarze ci po wykonaniu swego zadania powędrują do Libby Prison lub do obozu w Andersonville. Nie wszyscy z tego piekła powrócą do swoich bliskich. A szpitale i ranni natychmiast po odejściu kawalerii Unii zostaną doszczętnie obrabowane przez rebeliantów powodując oburzenie nawet swoich własnych rannych oficerów.

Sheridan polecił rozpałcić ogniska, aby stworzyć wrażenie, że zamierza nocować w rejonie pola bitwy. Tymczasem ruszyła w drogę wielka kolumna taborów i pieszych. 1. pułk z Pensylwanii strzegł prawej flanki korpusu i dostał się pod ostry ostrzał artyleryjski konfederatów. Także Williston wysunął do przodu jedno swoje działo i oddał 40 strzałów w kierunku pozycji wroga. Rebelianci

gwałtownym wypadem omal nie zdobyli armaty, ale pociski kartaczy i zawodowi kawalerzyści Merritta skutecznie ostudzili te zamiary. Około północy główna kolumna sił federalnych prowadzona przez 1. pułk z Maine była już w ruchu. Maszerowano drogą Marquis do Clayton's Store w kierunku brodu Carpentera. W ariegardzie szedł 1. pułk z New Jersey, a kiedy ruszał nadchodził już świt. Pułk ten stoczył niewielką potyczkę z elementami z 7. pułku z Wirginii w pobliżu mostu Nelsona nad rzeką North Anna. Trzech wirginijczyków zostało lekko rannych, a jeden z nich odnotował w swoim dzienniku, że kula wygięła mu ostrogę. Z kolei patrol straży przedniej został zaatakowany z zasadzki przez silną grupę lokalnych partyzantów, który zranili dowódcę patrolu, a kilku kawalerzystów straciło swoje konie.

Postój kolumny federalne nastąpił na południowym brzegu rzeki North Anna zaledwie 8-11 km od pola bitwy. Ruszyły partie po furaz dla koni i żywność za ludzi, które trzeba było zabierać stosując mocno brutalne metody wobec wrogo nastawionej ludności. Miejscowa samoobrona była tak silna, że tylko kompanie lub szwadrony mogły skutecznie działać na tym terenie. Odpoczynek tej nocy był wszystkim bardzo potrzebny. Wielu żołnierzy zjadło swój pierwszy posiłek od 24 godzin i mogło się wyspać. Marsz korpusu Sheridana był z założenia powolny, aby jak najdłużej zatrzymać kawalerię konfederatów z dala od Armii Potomaku.

Dzień 13 czerwca był bardzo ważny dla walczących stron, gdyż zostały podjęte strategiczne decyzje. Grant rozpoczął wyścig Armii Potomaku do Petersburga, aby zdobyć ten ważny węzeł kolejowy i odciąć Richmond i armię gen. Lee od dostaw zaopatrzenia. Gen. Hunter wiedząc już o niepowodzeniu Sheridana postanowił zdobyć inną bazę zaopatrzenia Armii Północnej Wirginii oraz ważny węzeł kolejowy w Lynchburgu. Z jego danych wywiadowczych wynikało, że nie napotka tam większych sił Konfederacji. Aby temu zapobiec gen. Lee wysłał tam 2. korpus gen. Jubala Early'ego. Armia Potomaku 14 czerwca przekroczyła rzekę James i połączyła się z armią gen. Benjamina Butlera (Army of James) maszerując razem na Petersburg broniony stosunkowo słabymi siłami pod wodzą gen. P.G.T. Beauregarda. Ten dokonany sprawnie i w ukryciu manewr zawdzięczał Grant związaniu całej kawalerii Południa przez rajd Sheridana. W końcowym rezultacie świetny plan Granta nie powiódł się wskutek marnego wykonania i uporczywego oporu sił Beauregarda, który umożliwił nadejście posiłków i obsadzenie linii obronnych miasta. Ponieważ również Early zdołał

obronić Lynchburg przed atakiem Huntera wojna przedłużyła się o całe dziesięć miesięcy. Taki był wymiar strategiczny działań militarnych w tych kluczowych dniach czerwca 1864 roku.

Pościg konfederatów za wycofującym się Sheridanem nie ruszył rankiem 13 czerwca. Południowcy byli wyczerpani dwudniowymi bojami, trzeba było zaopiekować się rannymi i pogrzebać poległych. Wypoczynku i odkarmienia wymagały też konie. Ruszył tylko rajd w kierunku Baltimore 250. ludzi z 1. pułku z Marylandu i 4 armatami z baterii Baltimore Light Artillery. Tą grupą bojową dowodził płk. Bradley Johnson. Miał on ściśle tajne zadanie do wykonania w ramach marszu 2. korpusu Early'ego na Waszyngton. Konfederaci zamierzali bowiem uwolnić 17 tys. jeńców z Point Lookout, obozu leżącego u ujścia Potomaku. Uwolnieni rebelianci mieli zostać uzbrojeni bronią z opanowanych arsenałów federalnych i w ten sposób stanowiliby poważne wzmocnienie dla sił gen. Lee. Nic tego nie wyszło, a Bradley Johnson "wyróżnił się" jedynie spalaniem domu gubernatora Bradforda w pobliżu Baltimore.

Dopiero pod koniec dnia Hampton wyruszył za Sheridanem posuwając się wzdłuż południowego brzegi rzeki. Obserwował on ruchy wojsk federalnych i chronił linie kolejową oraz kanał przed dalszą destrukcją. Krytycy Sheridana zarzucali mu później, że nie dokonał właśnie tych zniszczeń i w rezultacie główne szlaki komunikacyjne Południa nie ucierpiały zbyt. Pościg konfederatów nie był zbyt energiczny, gdyż cierpieli oni na takie same braki furazu i żywności, jak siły Unii. Nie było owsa dla koni, a jedynie koniczyna. Sheridan z brygadą Devina w awangardzie przeszedł 16 km i zatrzymał się 14 czerwca na nocleg w rejonie Shady Grove Church niedaleko tawerny Todda. Odnaleziony został tam major William Darlington, który został pozostawiony na polu bitwy o tą tawernę 7 maja, jako śmiertelnie ranny. Po amputacji nogi opiekowała się nim miejscowa rodzina. Majora załadowano do ambulansu, ale oczywistym było, że już nie powróci do czynnej służby.

Dalszy marsz kolumny federalnej odbywał się pod znakiem braku przydziałowych racji żywnościowych, a idący za nimi konfederaci mogli jeszcze liczyć na ocalałe resztki chleba czy mleka od wdzięcznej za ochronę ludności. Kapelan nowojorskich dragonów wspominał, że żołnierze mieli pod dostatkiem mąki, szynki, boczku, kurczaków, miodu i innych produktów. Brakowało tylko czasu, aby spokojnie przygotować posiłek. Przy takiej skali rekwizycji niewiele pozostawało dla żołnierzy gen. Hamptona.

Siłły Sheridana maszerowały do głównej bazy zaopatrzenia armii w White House Landing nad rzeką Pamunkey. 15 czerwca kolumna przechodziła przez pole bitwy pod Spotsylvania Court House. Widok był przygnębiający—ścięte kulami i pociskami drzewa, ślady szalejących pożarów i zwęglone zwłoki rannych. Także wiele nie pogrzebanych zwłok, a z płytkich, masowych grobów wystawały ręce, nogi i głowy. W czwartek 16 czerwca wojsko Sheridana pokonało rekordowe 30 kilometrów maszerując przez Bowling Green i przekraczając rzekę Mattapony. Nocleg wypadł nad strumieniem Mattacocy i nie był on zbyt spokojny. Konfederaci już w czasie dnia atakowali ariegardę i dlatego na czas postoju przygotowano barykady i umocnienia oraz wzmocniono strażę. Było kilka potyczek i próby kradzieży koni.

Także 16 czerwca Sheridan zdecydował się na kontakt z gen. Meade i wysłał w tym celu niewielki 22. osobowy oddziałek z 6. pułku kawalerii zawodowej w skład, którego wchodził: ppłk. John Howard, główny kwatermistrz, kpt. Thomas Moore ze sztabu Sheridana i Nathaniel Davidson, korespondent dziennika "New York Herald". Dowodził tym oddziałem por. Daniel Madden. Rankiem oddziałek przegalopował przez miasteczko Bowling Green i zapewnił sobie lokalnego przewodnika. W Newtown wzięto do niewoli rannego w krótkiej strzelaninie kapitana Garnetta. Zmierzał on do Richmond w ważną informacją, że gen. Meade przekroczył rzekę James i porzucił swoją główną bazę zaopatrzenia w White House Landing. Kolejni schwytani jeńcy potwierdzili zeznania kapitana i por. Madden uznał, że powinien wrócić i zapoznać Sheridana z tymi istotnymi informacjami.

Dowódca korpusu po zapoznaniu się z aktualną sytuacją wysłał cały 6. pułk kawalerii regularnej z kapitanem Iraj Claflinem z misją dotarcia do sztabu Armii Potomaku. Razem z tym oddziałem ruszył w drogę major George Forsyth ze sztabu korpusu wioząc raport swego dowódcy dla gen. Meade. Kawalerzyści podążali północnym brzegiem rzeki Mattapony przez Newtown, Clarksville i Walkerton. W pobliżu tej ostatniej miejscowości awangarda pułku licząca 50. ludzi starła się z silnym oddziałem lokalnej partyzantki. Południowcy zaatakowali z zasadzki w momencie, gdy kawalerzyści przejeżdżali przez wąski mostek. Jeden żołnierz zginął, pozostali ostrzeliwując się wycofali się dołączając do swej jednostki. Oddział rebeliantów był jednak wyjątkowo liczny i pod tym względem miał przewagę nad oddziałem Unii. Kpt. Claflin wycofał się więc do Walkerton, gdzie napotkał czołowe oddziały Custera. W ryzykowną podróż

łodzią ruszyli więc Forsythe, Howard i Davidson wspomagani przez dwóch żołnierzy zawodowych. W sobotę 18 czerwca w samo południe udało im się dotrzeć do White House Landing oddalonego o blisko 50 km. Z tej federalnej bazy udało się w końcu nawiązać telegraficzną łączność ze sztabem gen. Meade. Dzień wcześniej Sheridan dotarł do Walkerton i obozował na wielkiej plantacji położonej nad Pamunkey. Marsz kolumny federalnej był ciężki z powodu upału i tumanów kurzu. Konie padały w tempie jeden na każdy kilometr przebytej drogi. Rebelianci cały czas śledzili ruchy kawalerii Unii i atakowali przy każdej nadarzającej się okazji. Nocna służba patrolowa dla Charlesa Williama z kompanii "D" 9. pułku z Nowego Jorku skończyła się ciężkim postrzałem w wyniku, którego zmarł on 5 lipca.

Również 17 czerwca gen. Lee przekazał Hamptonowi wiadomość o ruchach Armii Potomaku, która przekroczyła rzekę James w marszu na Petersburg. Do Hamptona miała dołączyć brygada gen. Chamblissa z dywizji Rooneya Lee, a także samodzielna brygada kawalerii, którą dowodził płk. Martin Gary. Tak wzmocniony Hampton miał za zadanie rozbić siły Sheridana, a także zaatakować bazę zaopatrzenia Armii Potomaku w White House Landing. Oczekiwało tam na wygłodniałe konie 795 tys. funtów owsa oraz 370 tys. funtów siana, a także racje żywnościowe i amunicja dla żołnierzy. Dywizja gen. Gregga otrzymała za zadanie doprowadzenie długiej kolumny wozów korpusu, ambulansów oraz jeńców do tej bazy. Każdy zdolny do noszenia broni Południowiec miał zostać aresztowany. Po drodze palono młyny i niszczone własność rządową Konfederacji.

W nocy 19 czerwca Grant nakazał Sheridanowi pozostać w White House, ale zanim ten dotarł do tego celu baza została zaatakowana przez rebeliantów. Ochronę White House Landing stanowiły dwie kanonierki patrolujące rzekę York, pułk piechoty złożony z Murzynów oraz rekonwalescenci i inwalidzi. Niezbyt imponujące siły, gdyż do ataku na bazę przygotowywali się już Południowi Karolinci Butlera. Jak wspominał kpt. Mulligan jego pułk liczył ledwie setkę zdolnych do walki ludzi, ale brygada była nadal groźna i zdeterminowana, gdyż wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, jak bogate łupy czekają na nich w White House Landing.

O świcie 20 czerwca ludzie Butlera wzięli z zaskoczenia wysunięty posterunek wartowniczy piechoty federalnej. Butler zamierzał rzucić 5. pułk z Karoliny Południowej do ataku na bazę, ale kurier od Hamptona wstrzymał to

improvizowane natarcie. Ważniejszym celem była przeprawa pontonowa przez Pamunkey, która była pełna wozów i ambulansów Sheridana. Bateria Chewa doskonale usytuowana na wzgórzu nad przeprawą otworzyła ogień z trzech sześćo-funtowych armat. W odpowiedzi zagrzmiało 12 dwudziesto-funtowych Parrotów, a chwile potem potężne działa artylerii okrętowej. Kiedy jeden z takich 150-funtowych pocisków celnie trafił przestała istnieć jedna sekcja z baterii Harta. Ludzie, konie i działa pofrunęły każde w innym kierunku. Hampton przerwał ostrzał bazy i przeprawy przez rzekę po to tylko, aby po otrzymaniu znaczących posiłków zaatakować następnego dnia. Wymarsz zaplanowano na 2.00 nad ranem, co nie zachwyciło wyczerpanych żołnierzy walczących nieprzerwanie od bitwy o Trevilian Station. Do White House Landing dotarł już korpus Sheridana, a kawalerzystów ucieszył widok flagi Unii oraz wielkiego konwoju wozów transportu z wszelkimi możliwymi zapasami. Dokładnie 20 czerwca dowodzenie bazą objął generał George Getty, który przejął obowiązki z rąk poprzedniego komendanta generała Johna Abercrombie, który był jednym z najstarszych oficerów w czynnej służbie ze stażem w armii od ukończenia West Point w 1822 roku. Nie dane było zmęczonym walką kawalerzystom zbyt długo odpocząć, gdyż wróg był zawsze blisko i atakował przy każdej nadarzającej się okazji. Rozkazy Granta były jasne. Likwidacja bazy zaopatrzenia w White House Landing i wysłanie jej garnizonu do Waszyngtonu drogą wodną. Sheridan miał się udać do Deep Bottom nad rzeką James, gdzie miał się przeprowić po moście pontonowym i dotrzeć do City Point. Tam nastąpić miało długo oczekiwane połączenie z Armią Potomaku. Obie dywizje ruszyły o świcie 21 czerwca przekraczając Pamunkey po starym moście kolejowym w warunkach gęstej mgły. Spieszona dywizja Gregga skierowała się na Tunstall Station, a konna brygada Custer do Baltimore Cross Roads. Siły Hamptona wycofały się na wzgórze dominujące nad doliną rzeki, ale i oni ruszyli o świcie w poszukiwaniu przeciwnika. Brygady Devina i Custer rozpoczęły walkę, a pułki regularne pozostawały w odwodzie gen. Torberta. Devin nacierał i spychał rebeliantów w kierunku historycznego kościoła św. Piotra, gdyż to tam George Washington brał ślub. I z tego miejsca konfederaci zostali wkrótce wyparci. Devin zamierzał atakować dalej, ale rozkaz dowódcy dywizji zatrzymał go na zajętych pozycjach. Tego dnia walczyło pięć brygad Sheridana i każda odniosła lokalny sukces. Przeciwnik wycofał się za Black Creek w rejon Tunstall Station. W tym dniu

Grant wydał rozkazy dla 3. dywizji Wilsona wspomaganego przez brygadę gen. Augusta Kautza, aby wyruszyli razem w celu zniszczenia linii zaopatrzenia dla Petersburga. Rajd też rozpoczął się następnego dnia.

W nocy Hampton wycofał się przechodząc Chickahominy mostem Bottom. Generał pragnął zapewnić sobie wsparcie piechoty w decydującym ataku na siły federalne. W ostatnich starciach rebelianci stracili ponad 30. ludzi, a większość była wyczerpana walkami. Tak więc 22 czerwca był ogólnie dniem wypoczynku dla konfederatów. Kiedy jednak Fitz Lee dowiedział się o marszu Sheridana z White House Landing w kierunku mostu Forge poderwał swoich ludzi o 1.00 w nocy do marszu przez White Oak Swamp, Nances' Shop do Samaria Church. Rankiem 23 czerwca Torbert zabezpieczył przeprawę na James przez most Jonesa i w tym kierunku ruszył Sheridan wraz z wielkim konwojem ponad 900. wozów zaopatrzenia swojego korpusu oraz tych z White House Landing, których nie można było ewakuować drogą wodną. Ten długi wąż ciągnionych przez muły i konie pojazdów rozciągał się na przestrzeni od 7 do 15 kilometrów w zależności od warunków terenowych i pogody. Trudne zadanie dla wyczerpanych walkami dwóch dywizji federalnych. Jaką trasę przejazdu wybrać dla konwoju? Jak rozmieścić poszczególne pułki, aby mogły prowadzić aktywną i skuteczną ochronę taborów?

Po uważnym przestudiowaniu map Sheridan zdecydował, że przekroczy Chickahominy w Providence Forge idąc przez New Kent Court House. Nie wiadomo było tylko, czy istnieje droga nadająca się do przejazdu tak wielkiej ilości obciążonych wozów. Na posiadanych przez sztab mapach żadna taka droga nie była zaznaczona. Dowódca dywizji znał jednak większość planowanej trasy ze swego majowego rajdu na Richmond i na tym doświadczeniu oparł swoją ostateczną decyzję. Na rozpoznanie wyruszył gen. Getty wraz z oficerem sztabu korpusu. Na miejscową ludność nie można było liczyć. Kent C.H. był w tym czasie wsią kompletnie opustoszałą, jeśli nie liczyć zdziczałych psów. Mimo tych obaw rozpoznanie odkryło dobrą, drewnianą drogę wiodącą do przeprawy, a kawaleria federalna mogła poruszać się drogą równoległą chroniąc flankę konwoju. Brygada Devina stanowiła straż tylną całego ugrupowania. Konfederaci ruszyli przekroczyli Chickahominy po moście Bottoms i maszerowali południowym brzegiem tej rzeki, aby przechwycić most Jonesa. Na podejściu do mostu rozgorzały walki, w których dzielnie spisały się dwa pułki czarnoskórych żołnierzy oraz 13. pułk spiesznej kawalerii z Ohio dowodzone

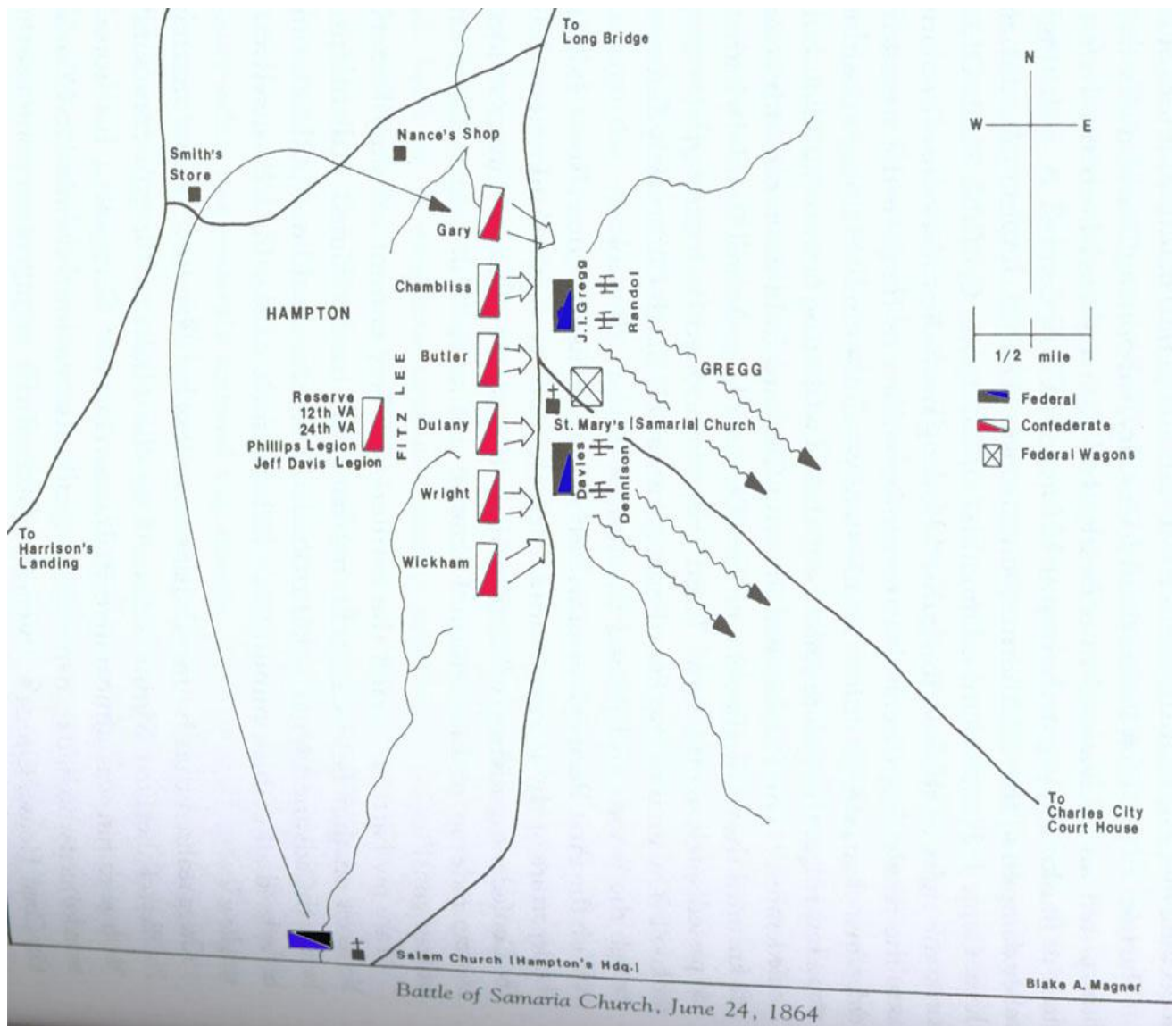
przez gen. Getty'ego. Dalszy marsz rebeliantów w kierunku Charles C.H. i kolejne potyczki z patrolami Sheridana. Tylną straż sił federalnych zaatakowała brygada Chamblissa w pobliżu kościoła Samaria (St. Mary's Church). I to właśnie tutaj w potwornym upale miała rozegrać się niezwykle zacięta walka, której stawką było rozbitcie sił federalnych i zagarnięcia konwoju. Narazie żołnierze Devina walczyli z Chamblissem i w końcu udało się im odeprzeć atak. Do kontrataku ruszył 4. pułk z Nowego Jorku i 17. pułk z Pensylwanii. Brygadę Devina wspierało sześć kompanii kolorowych żołnierzy piechoty. W tej potyczce por. James Pollard stracił nogę, a jak pamiętamy to on przyczynił się do schwytania jednonogiego Dahlgrena w czasie rajdu Kilpatricka na Richmond. Devin stracił sześciu zabitych i dziewięciu rannych ludzi. Od schwytany jeńców uzyskano informację, że zbliża się cały korpus kawalerii Konfederacji. Rano 24 czerwca do Hamptona dołączyła samodzielna brygada kawalerii gen. Gary'ego (zwanego też "Bald Eagle") w skład, której wchodził Legion Hamptona, 7. pułk z Karoliny Płd. oraz 24. pułk z Wirginii. Brygada była wydzielona z korpusu kawalerii z uwagi na jej włączenie w system obrony stolicy Konfederacji. Posiłki wypoczętych i dobrze uzbrojonych żołnierzy z tej brygady były bardzo potrzebne wyczerpanym bojami dywizjom Fitz Lee i Hamptona. Po przybyciu Gary'ego Hampton wysłał brygadę Lomaxa w kierunku konwoju, ale jego atak był bezskuteczny. 9. pułk z Nowego Jorku szarżował przez ponad dwa kilometry zmuszając Lomaxa do wycofania się za strumień Herring. Wściekły dowódca brygady bezsilnie obserwował, jak bogaty łup odjeżdża mu w siną dal. Nie pozostało mu nic innego, jak przygotować prowizoryczne umocnienia i pozostać w tym miejscu do następnego rana.

Bitwa pod Samaria Church

Hampton planował uderzenie siłami sześciu brygad, a miał przeciwko sobie w rejonie kościoła Samaria jedynie 2. dywizję gen. Gregga. Samotną i pozbawioną wsparcia. Sztab konfederatów został ulokowany w domu Philipa w pobliżu kościoła Salem. Samodzielna brygada wykonała flankujący marsz i wyszła na prawe skrzydło Gregga. Pod względem liczebności konfederaci dwukrotnie przewyższali żołnierzy federalnych. Co prawda dywizja Torberta była kilka kilometrów dalej w pobliżu Charles City Court House, ale Gregg zdawał sobie sprawę z faktu, że nie będzie mógł liczyć na wsparcie z tej strony. Walki rozpoczął 6. pułk z Ohio, który ścierał się z patrolami wroga na polach na

zachód od kościółka. Potem ruszył 8. pułk z Pennsylvanii i szwadron z 1. pułku z Maine przeganiając patrole rebeliantów.

Gen. Gregg ulokował brygadę swego kuzyna na północ od kościoła, a brygadę Devina na południe. Pozycję zajęły też baterie Randola i Dennisona. Przed sobą kawalerzyści mieli dosyć płaskie pola, a na tyłach gęsty las. Brak było oparcia na skrzydłach nie mówiąc już o odwodach. Utrzymanie tej pozycji było niezwykle ważne dla bezpiecznego dotarcia konwoju na drugi brzeg rzeki James. Rozkazy w tej sprawie przywiózł kurier ze sztabu Sheridana około 14.00. W tym czasie konwój stał w Wilcox's Landing oczekując na otwarciu drogi do Deep Bottom. Gregg w miarę możliwości okopał i umocnił swoje pozycje wokół Samarii zdając sobie sprawę, że czeka go zacięta walka z przeważającymi siłami nieprzyjaciela.



12. Bitwa pod Samaria Church

I atak ruszył krótko przed 15.00 początkowo pułkami samodzielnej brygady, a potem stopniowo do boju wchodziły pozostałe jednostki. Wickham i Gary atakowali prawe skrzydło bronione przez brygadę Davida Gregga. Atak Chamblissa mimo przełamania linii umocnień został odparty. Lewe skrzydło obrony federalnej atakował płk. Dulany ze swoją brygadą także przełamując linię umocnień. Padły rozkazy "na koń!", zabrzmiały trąbki, sytuacja stała się niezwykle trudna. Na niektórych odcinkach ataki rebeliantów zostały odparte, ale chwiały się oba skrzydła pod naporem zmasowanego ataku wszystkich brygad Hamptona. W odwrocie był już 1. pułk z Maine, jego dowódca płk. Charles Smith ranny stracił konia. Ta sama kula, która raniła go w nogę zabiła jego konia. Mimo to zebrał ponownie swoich ludzi i odparł trzy ataki wroga zanim ostatecznie musiał się wycofać w uporządkowanym szyku. Za tę akcję pułkownik, który w cywilu był nauczycielem, awansował do stopnia generała brygady ochotników, a w roku 1895 otrzymał Medal of Honor.

Wielką rolę w obronie odegrały dwie baterie federalne, każda po cztery lufy. Konfederaci z uwagi na ukształtowanie terenu nie mogli rozwinąć swoich dział i prowadzić z nich skutecznego ognia. Baterie ochraniał 1. pułk z Massachusetts, ale kilka razy były one w niebezpieczeństwie. W pewnym momencie płk. Pennock Huey wezwał swój 8. pułk z Pensylwanii na konie i szybką szarżą uratował baterie Randola od przechwycenia przez rebeliantów. Po tej akcji pensylwańczycy dalej walczyli spieszeni. 10. pułk z Nowego Jorku zajął pozycje obok kolegów z 6. pułku z Ohio. Siła ataku Hamptona już wkrótce zmusiła nowojorczyków do cofnięcia się na drugą linię obrony, gdzie okopali się na skraju pola. Mimo zaciętej obrony i tą pozycję musieli porzucić, aby po cofnięciu się o 120 metrów zająć naturalny rów odpływowy. Tam wykorzystali płot do budowy kolejnej, umocnionej pozycji. I takie działania były typowe w tej walce weteranów kawalerii. Przez ponad dwie godziny konfederaci to przełamywali linie obronne dywizji Gregga, to byli odrzucani w kontratakach do tyłu pod osłonę lasu. Niestety opisywanym tu nowojorczykom po odparciu kilku szturmów zaczęła się kończyć amunicja. I nie tylko im, ciągłe ataki przeważających sił konfederatów spowodowały szybkie zużycie posiadanej amunicji, odwrót wydawał się nieunikniony, dywizji groziło okrążenie i

całkowite rozbicie. 10. pułk nowojorczyków wycofał się ostrzeliwując się z rzadka do lasu i dalej w kierunku Charles City. Na ich miejsce weszła inna jednostka, baterie Dennisona i Randola strzelały bez przerwy, opór żołnierzy federalnych był nadal twardy. 1. pułk kawalerii z Pensylwanii ruszył do ostony baterii Dennisona. W samą porę, rebelianci byli już blisko. Dołączył do nich 6. pułk z Ohio, a ponieważ oba zajmowały stanowiska na wzgórzu mogły celnie razić stale nacierających konfederatów. W tym czasie bateria Randola była już w odwrocie, a więc i Dennison zaprzodkował działa i ruszył na wschód. Zanim jednak to nastąpiło wystrzelał całą posiadaną amunicję. Dowódca dywizji wycofywał już ambulanse z rannymi, konie oraz wozy zaopatrzenia. Inne jednostki cofały się nadal stawiając opór i prowadząc działania opóźniające, co w dość gęstym lesie było zadaniem łatwiejszym, aniżeli na otwartej przestrzeni. Odwrót odbywał się zatem bez paniki, tylko nieliczne oddziały uległy rozproszeniu. Kolejnym punktem oporu był rejon kościoła Hopewell, który stał na otwartej przestrzeni. Kawaleria federalna otworzyła tam tak gwałtowny ogień do ścigających ich rebeliantów, że musieli się oni cofnąć i przegrupować. Droga do Charles City C.H. była pełna juczych mułów, koni, wozów, artylerii oraz konnych i pieszych uciekinierów. Potworny upał powodował, że wielu uciekinierów traciło siły i nie było w stanie poruszać się o własnych siłach, tym bardziej, że wielu żołnierzy nie miało dostępu do wody od rana. Gen. Gregg pozostał w straży tylnej i starał się w miarę możliwości opanować sytuację. W pewnym momencie zsiadł z konia przy śmiertelnie rannym oficerze i omal sam nie dostał się do niewoli.

Po przybyciu do Charles City C.H. utworzono miejsca zbiórek, gdzie mieli się zgłaszać do swoich pułków spływający z drogi kawalerzyści. Trwało to niemal całą noc. Utworzony został także szpital polowy, aczkolwiek wielu rannych nie mogło zostać ewakuowanych z pola bitwy i dostali się oni do niewoli.

Południowcy nie zaatakowali Charles City C.H. dlatego, że sami byli wyczerpani pościgiem, ale także w efekcie rajdu Richmond-Danville dywizji gen. Wilsona. Ważny też był element samozaopatrzenia. Swoim zwyczajem rebelianci obdzierali zabitych z mundurów, butów i broni itp. Postój nocny sił Konfederacji był w rejonie Salem Church.

Największe straty w tym boju poniósł 1. pułk z Maine, który ze stanu przed bitwą 260. żołnierzy stracił aż 10. oficerów (w tym dwóch najstarszych stopniem) i 56. żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych, czyli 26% stanu.

Hampton stracił ponad 200. ludzi, aczkolwiek w swoim pierwszym raporcie podał zupełnie niewiarygodne dane o 6. zabitych i 59. rannych. Wiadomo, że tylko brygada Wickhama straciła 40. zabitych, rannych i zaginionych, a w walce brało udział sześć brygad, czyli realne straty musiały być wyższe. Konfederaci atakowali przecież umocnione pozycje federalne idąc przez otwarte pole pod ogniem Spencerów i dwóch baterii artylerii konnej. Natomiast niemal rozbita 2. dywizja straciła 357. ludzi z pierwotnego stanu 2.147 żołnierzy, czyli 17% walczących zaledwie dwie godziny w tym dniu (nie licząc odwrotu oczywiście). Straty w zabitych były wysokie także, dlatego, że rebelianci nie zawsze brali do niewoli rannych i uciekających żołnierzy w czasie pościgu. Udokumentowany jest przypadek, kiedy to w ataku na umocnienia federalne poległ młody porucznik Lucius Davis, syn dowódcy 10. pułku kawalerii z Wigirii z brygady Chamblissa. Wściekli wirginijscy dopadli w pościgu tego żołnierza, który miał jakoby zabić porucznika. Mimo, że kawalerzysta odrzucił broń i chciał się poddać został bezlitośnie zastrzelony z przyłożenia karabinu do głowy. Inną przyczyną tak wysokich strat była zaciętość walk. Szarżujący 2. pułk z Wirginii otoczył grupę kawalerzystów Unii, którzy schronili się w zabudowaniach pobliskiej farmy. Wezwani do poddania się otworzyli ogień i w rezultacie wszyscy zostali zabici lub ranni. Konfederaci w tym starciu stracili jedynie kpt. Tebbsa, na którego niewybuch pocisku artyleryjskiego spadł z drzewa i eksplodował urywając temu oficerowi głowę. Ta desperacka obrona pozwoliła pobliskiej sekcji artylerii zaprzodkować działa i bezpiecznie odjechać. W czasie walk pod kościołem Samaria do sztabu gen. Granta dotarł ppłk. Ross Smith z 6. pułku kawalerii z Pensylwanii z meldunkiem, że konwój wozów zaopatrzenia dotarł bezpiecznie do Wilcox's Warf nad rzeką James. Oczekuje na rozkazy, co do dokładnego miejsce przeprawy. 1. dywizja Torberta dotarła do Charles City C.H. około 16.00 wraz z konwojem. Z uwagi na bliskość wroga dywizja całą noc spędziła przy koniach w gotowości do walki. Natomiast Grant powiadomiony o porażce 2. dywizji wysłał rozkaz do gen. Butlera, aby ten oddelegował 1.000 do 1.500 żołnierzy piechoty do Douthat's Wharf wczesnym rankiem 25 czerwca do osłony przeprawy konwoju. W tym dniu, a była to sobota, rozpoczęła się długa przeprawa konwoju wozów kwatermistrzostwa armii oraz należących do korpusu kawalerii Sheridana. Późnym popołudniem przeprawiły się też dwie wymęczone dywizje kawalerii federalnej. Wcześniej żołnierze pobrali 5. dniowe racje żywnościowe i 2. dniowy furaz dla koni.

Rebelianci obserwowali przeprawę, ale nie zdecydowali się na atak. Rejon ten był solidnie broniony, a konfederaci wyczerpani długotrwałym pościgiem i walkami. Przeprawy promowej broniły działa okrętowe, na pobliskim Malvern Hill były silne stanowiska artylerii. Na czas też dotarły wspomniane dwa pułki piechoty z Armii James. Dwutygodniowa epopeja kawalerii Sheridana dobiegła końca.



Kiedy ostatni wóz konwoju przekroczył James mały oddziałek z 6. pułku z Ohio udał się z ambulansem na pole bitwy pod kościołem Samaria w poszukiwaniu rannych. Udało im się odszukać kilku ciężko rannych kolegów i dostarczyć ich do szpitala polowego. Nadal było sucho i upalnie. Deszcz spadł następnego dnia 26 czerwca. W tym dniu Sheridan po raz pierwszy od dwóch tygodni zameldował się u gen. Meade. Otrzymał rozkaz udania się w okolice Petersburga i zajęcia pozycji wzdłuż drogi Petersburg-Jerusalem. Wypoczynek dwóch osłabionych brakiem koni i stratami w ludziach dywizji nie mógł trwać długo. Zagrożona była dywizja Wilsona. A straty były rzeczywiście dotkliwe. W całym rajdzie Sheridan stracił 95. zabitych, 445. rannych i 410. zaginionych lub wziętych do niewoli. Czyli 955. żołnierzy ze stanu początkowego 9.286 tj. 10%. Pod Samarią gen. Gregg stracił dodatkowo 357. ludzi ze stanu początkowego 2.147 tj. aż 17%. Wybór tego miejsca na bitwę z przeważającymi siłami Południa byłby dobry z uwagi na ukształtowanie terenu, ale w sytuacji dwukrotnej przewagi liczebnej konfederatów okazał się fatalny w skutkach. Nie bez winy był też Sheridan, który nie wsparł 2. dywizji i nie wydał rozkazu zajęcia pozycji obronnych bliżej ochranianego konwoju np. w Wilson's Wharf, gdzie mogłaby dostać wsparcie piechoty Butlera i artylerii okrętowej. Odległość ok. 7. kilometrów była do pokonania tym bardziej, że Hampton dość długo zwlekał z rozpoczęciem ataku oczekując na koncentrację wszystkich swoich sił. Niestety tak się nie stało i 2. dywizja poniosła klęskę w tym boju mimo dobrze zorganizowanej i zaciętej obrony.

W trzech bitwach w dniach 11, 12 i 24 czerwca korpus kawalerii stracił 14% swoich sił. Jeśli dodamy do tego ofiary mniejszych potyczek w czasie długiego, 19. dniowego marszu przez wrogie terytorium straty te wyniosą 20% zdolności bojowej. Niespotykanie wysoki procent, typowy raczej dla piechoty, a nie dla

kawalerii. Nie do odrobienia były dotkliwe straty, które poniósł korpus oficerski. Sheridan stracił sześciu dowódców pułków oraz wielu oficerów niższego szczebla dowodzenia. Padło tysiące koni, większość z nich straż tylna dobijała, gdy wskutek upału i zmęczenie nie były w stanie iść dalej. Te straty oceniane są na 20% stanu początkowego. Mimo takich strat Sheridan nie osiągnął żadnego z wyznaczonych mu celów. Nie połączył się z Hunterem i co gorsze nie dokonał znaczącej destrukcji torów i mostów kolejowych na Virginia Central Railroad. Bitwa pod Trevilian Station mogła zadecydować o losach wojny, która mogła się zakończyć już jesienią 1864 roku. Gdyby Sheridan wygrał bitwę mógłby iść na Lynchburg nie napotykając praktycznie żadnego oporu. Mógłby też po drodze niszczyć linie kolejowe, mosty, kanały, magazyny i po prostu zagłodzić armię gen. Lee wraz z miastami-twierdzami Richmond i Petersburg.

Kiedy gen. Jubal Early wysłany w celu pobicia sił Huntera dotarł trzy dni po bitwie do Trevilian Station mógł powiadomić do gen. Lee, że tory i słupy telegrafu były tylko nieznacznie uszkodzone i zostały już naprawione. Jego armia załadowała się na wagony i bardzo szybko, gdyż już 16 czerwca dotarła do Lynchburga. Pojawienie się tam konfederatów tak wystraszyło gen. Huntera, że praktycznie bez walki wycofał się do Zachodniej Wirginii otwierając Early'emu wolną drogę przez dolinę Shenandoah na Waszyngton. Gdyby Sheridan zniszczył tory i dalej operował w rejonie Charlottesville Early ruszyłby za nim w pościg, wysłał nawet meldunek do sztabu z prośbą o wyrażenie zgody na taką operację i marsz do Louisa C.H. Upadek Lynchburga byłby wówczas nieunikniony, a wojna z całą pewnością trwałaby krócej. Przypisywanie sobie zwycięstwa pod Trevilian Station przez Sheridana brzmi w tym kontekście jak ponury żart. Można uznać, że w walkach 11 czerwca osiągnął lokalny sukces, ale potem mając dywizje Hamptona i Fitz Lee rozdzielone i częściowo pobite nie poszedł za ciosem, pozwolił konfederatom na wybudowanie silnych umocnień i połączenie swoich sił. Niezdolny do wykonania manewru oskrzydającego Sheridan 12 czerwca bezsensownie atakował czołowo okopy rebeliantów ponosząc przy tym zupełnie niepotrzebne straty. Świadczy to o braku predyspozycji do dowodzenia dużymi formacjami kawalerii. Ten doskonały dowódca piechoty był raczej średnim dowódcą kawalerii. Miał jednak dar inspirowania swoich dowódców dywizji i brygad do wielkich czynów, a ludzie mu ufali. Torbert spisał się dobrze w pierwszym dniu bitwy, ale zawiódł następnego dnia. Poprowadził swoich ludzi do niewłaściwie skoordynowanych i chaotycznych ataków na bardzo silnie umocnione punkty oporu nieprzyjaciela. Dowódca ten nie miał żadnego planu wygrania tej bitwy, a jedyne co potrafił to beznadziejne walenie głową w tzw. "Krwawy Narożnik" (Bloody Angle) Butlera, co nie mogło skończyć się powodzeniem. Lepiej spisał się gen. David Gregg. To atak brygady jego kuzyna Irvina Gregga zmusił Hamptona do oddania broniowej

z uporem Trevilian Station. Pod Samaria Church jego ludzie walczyli z największym poświęceniem chroniąc Sheridana przed oskrzydleniem oraz przed utratą blisko tysiąca wozów zaopatrzenia armii i korpusu. Za swoją postawę w tych walkach Gregg otrzymał w sierpniu awans do stopnia generała majora ochotników.

Nie najlepiej spisał się gen. Custer dość lekkomyślnie atakując tabory Hamptona. Został okrążony i omal nie doprowadził do rozbicia całej swojej brygady. Stracił 22% swoich ludzi i jego brygada już nigdy nie odzyskała swej dawnej zdolności bojowej. Straty miczygańczyków wyniosły 43% ogółu strat korpusu pod Trevilian Station. Znacznie lepiej spisały się brygady Devina i Daviesa i błędem Torberta było niepełne wykorzystanie w drugim dniu bitwy kawalerzystów Devina. Na najwyższe oceny zasłużyła brygada artylerii konnej, która we wszystkich bitwach spisywała się perfekcyjnie. Nie zmienia to faktu, że kawaleria federalna poniosła w czerwcu 1864 kilka dotkliwych porażek, a czary goryczy dopełniło rozbicie dywizji Wilsona i Kautza pod Reams Station 29 czerwca. Zwycięstwa te to niewątpliwa zasługa doskonałego dowodzenia gen. Hamptona, który wyrósł na prawdziwego następcę poległego niedawno Jeba Stuarta. Teraz to on stał uosobieniem odwagi i niezłomnego ducha oporu walczącego o swoją i tak już przegraną sprawę Południa. Tyle splendoru ile zyskał Hampton stracił Fitz Lee. To on pozwolił Custerowi wyjść na tyły brygad Butlera i Wrigtha, a przez cały czas pod Trevilian Station walczył de facto pod rozkazami Hamptona. Mimo mistrzowskiego dowodzenia Hamptona konfederaci ponieśli w tych bojach dotkliwe straty, które w warunkach Południa były nie do odrobienia. Pod Trevilian Station walczyło 6.700 żołnierzy, a straty wyniosły 813., w tym 59. zabitych i 268. rannych, co stanowiło 12% stanu. Padł jeden dowódca brygady i kilku dowódców pułków. Zdziesiątkowana została brygada Butlera z Karoliny Płd. 4. pułk liczył na początku czerwca 400. ludzi, a według stanu na 25 czerwca pozostało zdolnych do walki mniej niż 100 żołnierzy. Brygada Wrighta straciła 14% swego stanu, a jej 7. pułk z Georgii miał najwyższe straty sięgające 38% stanu. Dowódca tej jednostki ppłk. McAllister poległ, a pułk utracił zdolność bojową.

Najwyższe uznanie dla dowodzenia Hamptona wyraził gen. Lee w liście do prezydenta Konfederacji z 2 lipca. W rezultacie w sierpniu 1864 roku powierzono mu dowodzenie całym korpusem kawalerii Południa. Skończył się mało efektywny podział na trzy niezależne dywizje pod raczej symbolicznym dowództwem gen. Lee. Gen. Wade Hampton był jednym z najwybitniejszych dowódców kawalerii w całej historii wojny secesyjnej. Potrafił zmienić jej bieg i tym samym stał się symbolem zawsze zwycięskiego dowódcy. W tej fazie wojny kawaleria walczyła najczęściej jak piechota, a czasy efektownych szarż z szablami dużych jednostek konnych przeszły definitywnie do historii.

ROZDZIAŁ IV

ATAK NA WASZYNGTON I DOLINĘ SHENANDOAH

"Black Dave" Hunter pustoszy dolinę

Niewykorzystane zdobycie Trevillian Station przez kawalerię nie oznaczało jednak możliwości odcięcia dostaw zaopatrzenia z żyznej Doliny Shenandoah. Gen. David Hunter, stary, zawodowy wojak, który ukończył West Point w roku 1822, działał dalej w dolinie Shenandoah. Jego szefem sztabu był płk. David Hunter Strother, który przed wojną był znanym pisarzem i rysownikiem. Był świetnym twórcą map i dobrym sztabowcem.

Sytuacja jego sił pogorszyła się, gdy konfederat Harry Gilmore przechwycił i spalił jego wozy zaopatrzenia w pobliżu Martinsburga. Jednak 5 czerwca to Hunter przechwycił w pobliżu Piedmont długi konwój wozów z zaopatrzeniem dla gen. Imbodena, który był ochraniający przez kawalerię gen. "Grumble" Jonesa. W bitwie piechoty i kawalerii, która się wywiązała Hunter pokonał Jonesa, a konfederaci stracili 1.000 ludzi, w tym 60. oficerów. Poległ także sam dowódca brygady konfederatów gen. W.H. "Grumble" Jones. W boju wyróżnił się mjr. Joseph Stearns i jego 1. pułk kawalerii z Nowego Jorku. To ta jednostka szarżowała biorąc do niewoli 70. jeńców, w tym pewnego kapitana, który okazał się być bratem gen. Imbodena. Następnego dnia złapano jeszcze 400. rannych i zagubionych konfederatów. Teraz Hunter pomaszerował w kierunku Staunton, gdzie jego armia, połączyła się z siłami generałów Crooka i Averella. To już była poważna siła 18 tysięcy piechoty i kawalerii. Do Staunton siły te wkroczyły z orkiestrą i rozwiniętymi sztandarami, poczym zaczęto dzieło zniszczenia na linii kolejowej Virginia Central. Niszczono też fabryki, mosty, linie telegrafu i magazyny.

Następnym celem było Lexington w kierunku, którego Hunter ruszył 10 czerwca. Miasto przywitało przednie straże armii ogniem z zamaskowanej baterii powodując niewielkie straty. W rejonie Virginia Military Institute

operowali snajperzy. Tam też były składy broni i amunicji, a obiekt był częściowo ufortyfikowany przez gen. McCauslanda. Hunter polecił spalić tą kuźnię oficerów Konfederacji, oszczędzono jedynie dom płk. Francisa Smitha, rektora szkoły oraz Washington College. Podpalony został też dom gubernatora Wirginii Letchera, który wzywał ludność do wojny partyzanckiej przeciwko siłom Unii. Ale rajd Huntera na terytorium wroga stracił swój impet. Averell pozwolił ujść obronie Lexington, gdyż jego kawaleria zajęta była rabunkami. Gen. Julius Stahel był ranny, a jego następca Francuz Duffie nie panował na swoimi ludźmi. Ponadto Hunter czekał na 200 wozów zaopatrzenia z amunicją, mundurami i niemożliwą do zdobycia żywnością. Gen. Robert Lee nie mógł dłużej pozwolić siłom federalnym na panoszenie się w dolinie i niszczenie jego linii zaopatrzenia. Wycofał 2. Korpus generała Jubala Early'ego z pozycji wokół Cold Harbor i skierował go do Doliny Shenandoah. Early przebył 130 kilometrów w ciągu 4 dni i 16 czerwca osiągnął Charlottesville, skąd mógł przetransportować swoich ludzi do Lynchburga pociągami. Tam też zmierzał Hunter, a na czele szła dywizja gen. Crooka. Spóźnili się jednak o dobę i Early zdołał już skoncentrować swoje siły. Bitwa 18 czerwca przekonała Huntera, że czas się wycofać. Nadal niszczone tory, zbiorniki wody, ale na swoich tyłach Hunter miał dywizje Early'ego. 21 czerwca gen. McCausland zaatakował tabory i artylerię Huntera, stracono kilka dział, stale atakowali partyzanci konfederatów. W tej sytuacji Hunter odszedł z doliny do Kanawaha Valley w Zachodniej Wirginii. Early nie ścigał go zadowolony, że zabezpieczył dolinę Shenandoah, prostą drogę na przedmieścia Waszyngtonu. Rajd Huntera nie był sukcesem, ale działał on w wybitnie wrogim otoczeniu, co przyznał gen. Grant wybacząc staremu dowódcy popełnione błędy.

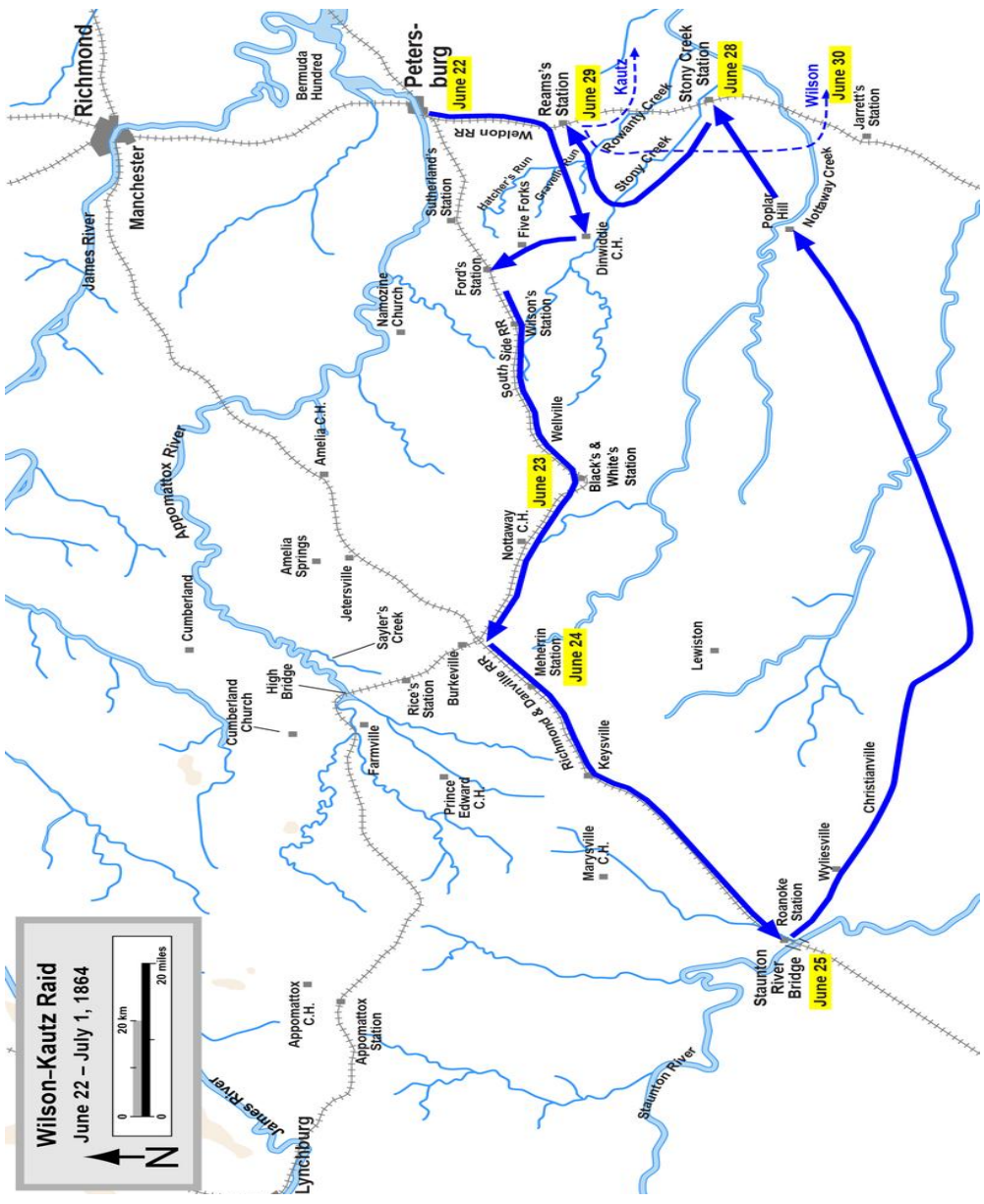
Rajd Kautza - Wilsona

Grant stale naciskał gen. Lee nie pozwalając mu na chwile odpoczynku i przegrupowanie sił. Już 22 czerwca ruszył kolejny rajd dywizji Wilsona i Kautza. Tym razem celem były linie zaopatrzenia zamienione w twierdzę Petersburga.

Gen. Meade rozkazał dywizji gen. Augusta Kautza zniszczenie linii kolejowej do Lynchburga tak blisko Petersburga, jak to będzie możliwe. Później Kautz miał ruszyć na południe wzdłuż linii Danville w kierunku rzeki Ranaoke. Tu celem były dwa kluczowe mosty. Wilson natomiast miał ruszyć do Północnej Karoliny lub połączyć się z gen. Shermanem w północnej Georgii. Dywizje ruszyły 21 czerwca przez pontonowy most na rzece Appomattox. Gen. Wilson prowadził blisko 5 tysięcy kawalerzystów, a siły gen. Sheridana miały absorbować kawalerię Wade Hamptona. Miała też za nim podążać piechota.

Kautz miał dwie brygady dowodzone przez płk. Roberta Westa i płk. Samuela Speara. Były to 5. i 11. pułki z Pensylwanii, 3. pułk kawalerii z Nowego Jorku oraz 1. i 5. pułki kawalerii z Dystryktu Columbia. Towarzyszyła im artyleria z 1. zawodowego pułku artylerii. Ogółem Kautz miał 2.414 ludzi i zaczął destrukcję torów oraz budynków na stacji Ream, potem kontynuował swe dzieło niszcząc dwie lokomotywy, 18 wagonów, kilometry torowiska i urządzenia stacji. 23 czerwca Kautz dotarł do linii Danville i dalej nie niepokojony niszczył wszystko, co możliwe. To samo czynili kawalerzyści Wilsona nie pozwalając sobie na dłuższy niż 4 godziny na dobę odpoczynek.

W międzyczasie kawaleria W.H.F. "Rooney'a" Lee objechała siły Wilsona i usadowiła się pomiędzy dwoma ugrupowaniami kawalerii federalnej. Wilson atakował siły "Rooney'a" Lee i połączył się z Kautzem 24 czerwca. Zdobyto i zniszczono stacje kolejowe Davis, Meherrin, Keysville, Drake's Branch, Mossing Ford i Carrington. Kiedy Kautz próbował zniszczyć most kolejowy nad rzeką Staunton napotkał na opór dobrze usadowionej artylerii i musiał się cofnąć. Wilson poprowadził swoje dywizje na wschód i tam na wysokości Ream's Station natknął się na siły Hamptona. Postanowił zablokować siły Konfederacji po to, aby Kautz mógł się swobodnie wycofać w kierunku, gdzie miały oczekiwać oddziały piechoty federalnej. Wade Hampton nie czekał, lecz 29 czerwca zaatakował Wilsona. Kautz nie napotkał piechoty w rejonie Ream's Station, a przed Wilsonem stanęły aż cztery dywizje konfederatów, trzy kawalerii oraz dywizja piechoty gen. Roberta Hooke'a. W ciężkich walkach Wilson nie był w stanie połączyć się z Kautzem, drogi były zablokowane przez barykady, pozostało tylko wycofywać się po bezdrożach. Dla zmęczonych kawalerzystów Wilsona, którzy 9 dni spędzili w siodłach niewiele śpiąc, było to zadanie prawie nie do wykonania. Tylna straż, dzielnie wspierana przez artylerię, opóźniła ataki Hamptona. Stracili, co prawda kilka dział w walce wręcz, ale uratowali całą ugrupowanie. Jedna z baterii wpadła w bagno, trzeba było zabrać konie i zagwoździć działa. W końcu Wilson oderwał się od Hamptona i osiągnął własne linie. Nie ulega wątpliwości, że rajd był klęską, choć dokonane zniszczenia na wiele tygodni odcięły Petersburg od dostaw drogą kolejową. Stracono 1.500 ludzi, większość dostała się do niewoli, a także 12 dział. W pierwszych trzech dniach rajdu zniszczono 100 kilometrów torów, ale potem tempo marszu i zniszczeń spadło ze względu na ataki konfederatów. Spojrzenie na zamieszczoną tutaj mapę pozwoli nam ocenić zasięg rajdu i skalę zniszczeń.



13. Raid Kautza-Wilsona - czerwiec 1864

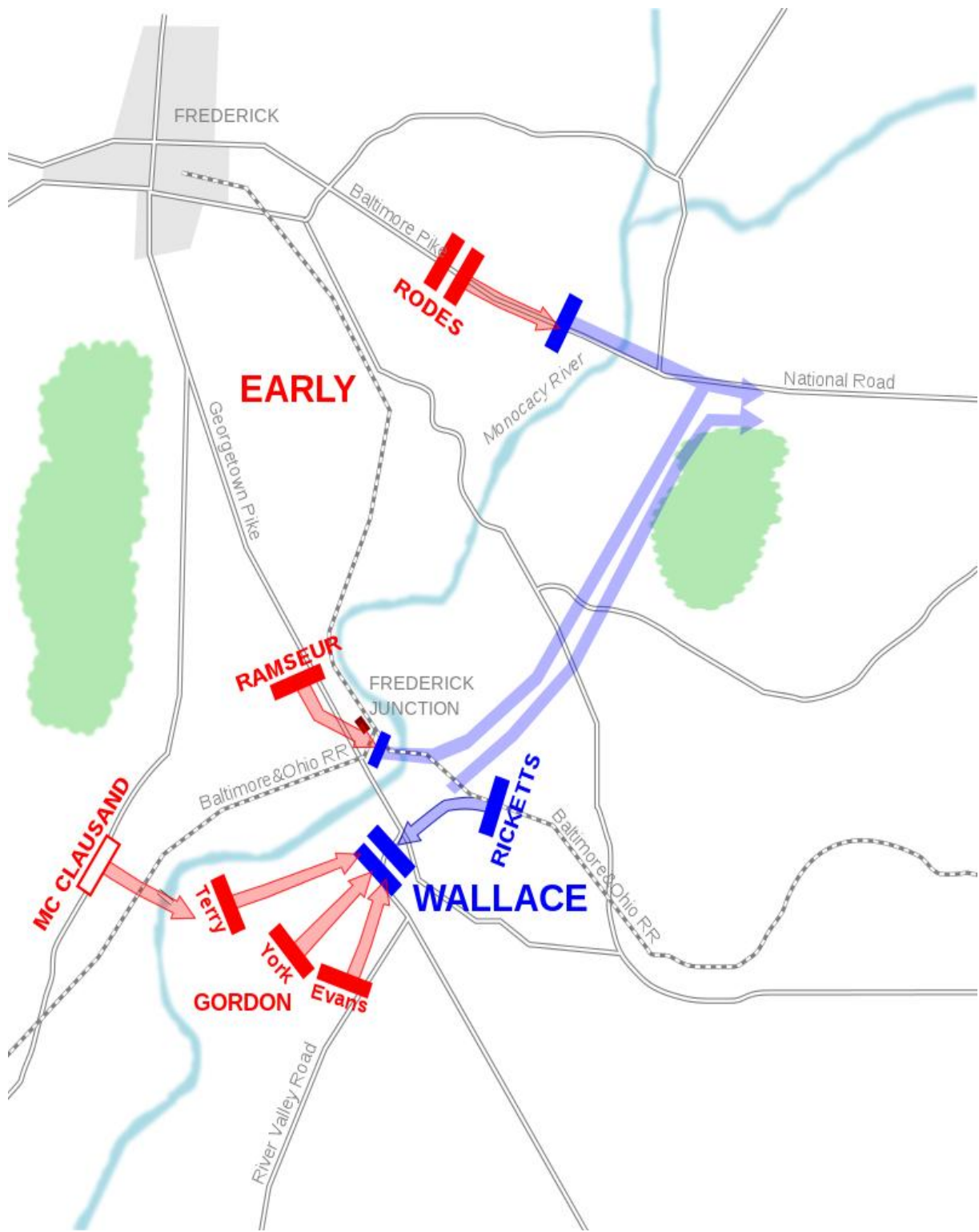
Inwazja Południa na Maryland i Pensylwanię!

Plan tej inwazji powstał w namiocie dowodzenia gen. Lee 12 czerwca 1864. Zwycięska bitwa pod Cold Harbor podniosła morale wojsk Konfederacji, ale dolina Shenandoah była nadal dewastowana przez gen. Huntera. Gen. Sherman zbliżał się do Atlanty. Potrzebne było spektakularne zwycięstwo, które odwróciłoby losy tej wojny. Skromnym sukcesem było zatrzymanie kawalerii Sheridana pod Trevilian Station, choć kosztowało to drogo w zabitych i rannych. Trzeba było teraz pójść dalej, gdyż samo przepędzenie Huntera z doliny nie było wystarczające. Obecnie konieczne było zaatakowanie serca Unii, czyli miasta stołecznego Waszynton. Być może przy okazji udałoby się pojmać lub zabić samego prezydenta Lincolna, który właśnie został wybrany na drugą kadencję. Old Jube został nominowany na dowódcę II korpusu i to przed nim gen. Lee postawił bardzo trudne zadania, które oprócz zdobycia stolicy i pojmania prezydenta Unii, obejmowały także uwolnienie tysięcy jeńców z obozu w Point Lookout. Do tego trzeba było dokonać zniszczeń na liniach kolei i telegrafu oraz na kanale Chesapeake&Ohio. Zadania te były praktycznie niewykonalne przy ograniczonych zasobach Konfederacji i panujących w lipcu upałach. Okoliczności sprzyjały planom rajdu. Wywiad Unii nie zauważył, że 2. korpus opuścił umocnienia Richmond, co miało skutkować bezpośrednim zagrożeniem Waszyngtonu. Early postanowił nie ścigać Huntera, lecz wkroczyć do Marylandu i atakować stolicę. Old Jube pobrał zaopatrzenie i zreorganizował swoje siły. W walkach z Hunterem liczyły one 15-18 tysięcy ludzi, a do inwazji na Marylad wyruszyło 12-15 tysięcy, czyli bez milicji stanowej Johna Breckenridge'a. Oddział kawalerii został wysłany w celu zniszczenia mostów na linii kolejowej Baltimore&Ohio, natomiast główne siły ruszyły na 4 lipca na Frederick przez Sharpsburg, Boonsboro i Middletown.

Bitwa pod Monocacy

Po drodze był most kolejowy nad Monocacy ważny dla linii kolejowej B&O, który miał być broniony przez gen. Wallace'go. Ten niezbyt ceniony przez Granta generał nie sprawdził się wcześniej w polu, natomiast był dobrym administratorem w Cincinnati i Baltimore. Miał do dyspozycji oddziały milicji stanowej oraz 3. dywizję piechoty z 6. korpusu dowodzoną przez gen. Jamesa

Ricketta. Razem było to 7 tysięcy ludzi, siły zbyt małe, aby powstrzymać Jubala Early'ego. Pierwsze starcia kawalerii federalnej z przednią strażą konfederatów miały miejsce w Cacotin na zachód od Fredericksburga, aż do Monocacy. Early przypuszczał, że ma do czynienia wyłącznie z siłami lokalnej samoobrony i nie przejmował się zbyt. Nałożył wysokie kontrybucje na miasta Hagerstown i Fredericks i maszerował zgodnie ze swoim pierwotnym planem. Dywizja gen. Rodesa miała pozorować atak na Jug Bridge przez Monocacy, natomiast dywizje Ramseura oraz Johna Gordona miały bezpośrednio uderzać na Waszyngton. Siły Wallce'a pilnowały wszystkich przepraw przez rzekę, ale miał on zbyt mało ludzi i artylerii, aby wykonać to zadanie. Early dość szybko zorientował się, że ma przed sobą piechotę weteranów, a nie tylko lokalne siły samoobrony. Sama kawaleria nie była w stanie zdobyć mostów na Monocacy. Oddział dowodzony przez Johna McCauslanda przebył więc jeden z dostępnych brodów z zamiarem zaatakowania sił federalnych z flanki. Ta próba skończyła się fiaskiem, gdyż dobrze ulokowana piechota celnym ogniem zmusiła McCauslanda do wycofania się. Early nie miał więcej kawalerii, gdyż jej najlepsze jednostki jechały zgodnie z planem do obozu jeńców w Point Lookout. Dowodził nimi płk. Bradley Johnson pochodzący z Marylandu, który świetnie znał tereny swojej akcji. Nie mając innego wyjścia Old Jube wysłał piechotę Gordona z silnym wsparciem artylerii w celu przełamania obrony przeprawy. Walki były zażarte, dwóch piechociarzy z Vermontu zdobyło zaszczytny Medal of Honor za to starcie. W finale tej bitwy Wallace spalił drewniany most i wycofał się w kierunku drogi do Baltimore tracąc 800. zabitych i rannych oraz drugie tyle wziętych do niewoli. Zyskał jednak cenny czas dla zorganizowania obrony stolicy i ściągnięcia posiłków z innych frontów. Dywizja Gordona też poniosła ciężkie straty w tej bitwie szacowana na 700-900 zabitych i rannych i nie stanowiła już realnej siły bojowej. Według jego słów *"zwycięstwo osiągnięto straszliwym kosztem"*. Early wiedział, że Lincoln ma już pełną wiedzę o jego zamiarach i siłach, a do stolicy ciągną posiłki. On sam stał nadal na przeciwnym brzegu rzeki i trzeba było znaleźć most dla armii, której kolumna liczyła blisko 15 kilometrów długości. Same tabory z łupami zrabowanymi w Marylandzie stanowiły poważne ograniczenie mobilności korpusu. Blisko 700. rannych oczekiwało na pomoc, trzeba było też pochować poległych. Wysłane na drugi brzeg patrole starły się z kawalerią federalną w pobliżu Urbana, co oznaczało, że przeciwnik jest czujny. Trzeba było poczekać do rana na wznowienie marszu na Waszyngton.



14. Bitwa pod Monocacy

Stolica Unii zagrożona - Jubal Early u bram!

W stolicy zapanowała panika na wieść o porażce Wallace'a, a Lincoln zastanawiał się nad zdolnością Granta do zapewnienia bezpieczeństwa miastu. Naczelny dowódca wojsk Unii nie chciał pojechać do stolicy, aby osobiście stanąć na czele obrony. Był przekonany, że reszta 6. korpusu stacjonująca w Waszyngtonie i wysłane z Nowego Orleanu oddziały 19. korpusu będą zdolne obronić stolicę. Nie miał jednak pojęcia, że nie jest to po prostu jeszcze jeden rajd kawalerii, a poważna siła prowadzona przez zdeterminowanego i doświadczonego dowódcę. Była to wyłączna wina wywiadu federalnego, którego niejasne raprty z Martinsburga i z Harpers Ferry nie pozwoliły precyzyjnie oszacować wielkości sił inwazyjnych. W dodatku zamrożenie frontu w rejonie Richmond-Petersburg uśpiło czujność generała Granta. Tymczasem konfederaci pojawili się na dalekich przedmieściach Waszyngtonu krótko po południu w poniedziałek 11 lipca i to był szok dla przekonanych o bliskim końcu wojny mieszkańców stolicy. Gen. Early ze swoim sztabem badał ewentualne słabe punkty w obronie miasta. Wiedział już, że wygrał wyścig do swego wielkiego celu, ale armia za jego plecami była zmęczona panującymi upałami na granicy załamania fizycznego ludzi i koni. Ludzie padali na ziemię z udarem cieplnym i mimo gróźb połączonych z obietnicami, nie chcieli dalej maszerować w chmurach zatykającego płuca pyłu. Old Jube nie był w stanie zebrać wystarczającej ilości piechoty, która byłaby zdolna zdobyć ufortyfikowane miasto. Jego 41 dział nie mogło się mierzyć z potężnymi armatami fortecznymi. Temperatura wzrosła do 35 stopni C w cieniu, powietrze falowało od gorąca. Ogromne chury pyłu wskazywały obserwatorom federalnym kierunek marszu konfederatów, ogłoszono alarm i pełną gotowość bojową wszystkich jednostek obrony miasta.

Tymczasem McCausland rozpoznał najsilniejsze punktu obrony na kierunku dróg Rockville i Georgetown. Wobec tego Early i jego wybrani ludzie eskorty z 62. pułku konnej piechoty z Wirginii skierowali się na drogę do Siódmej Ulicy mijając zamożne, podmiejskie rezydencje urzędników rządowych. Wznosił się tam Fort Stevens, ale wyglądało na to, że był słabo obsadzony obrońcami. Wszystkie te potężne fortyfikacje, ciężkie działa nie posiadały przewidzianej do obrony siły ludzkiej. Długość tym umocnień otaczających miasto dochodziła do 60. kilometrów, do pełnej obsady potrzebowała conajmniej 15 tysięcy żołnierzy piechoty i artylerii. Tych nie było, gdyż to sam Grant zabrał tak potrzebne teraz oddziały garnizonu stołecznego w celu uzupełnienia szeregów swojej armii po krwawej łaźni na polach bitew Wilderness, Spotsylwanii, Cold Harbor i

Petersburgu. W chwili największego zagrożenia do obrony Stolicy Narodu mogli stanąć jedynie członkowie milicji stanowej, urzędnicy czy rekonwalescenci z licznych tu szpitali.

W Waszyngtonie przebywały też jednostki przechodzące szkolenie oraz kawalerzyści w oczekiwaniu na nowe konie. Silne oddziały weteranów piechoty z frontu zachodniego płynęły dopiero drogą wodną do stolicy i miały być gotowe do obrony za kilkanaście godzin. Także Old Jube nie był w stanie skoncentrować wszystkich swoich sił w celu frontalnego ataku na miasto postanowił, więc nękać obronę w różnych miejscach w celu rozpoznania bojem słabych punktów. W Waszyngtonie zaroilo się od uciekinierów z okolicy przerażonych rabunkami i kontrybucjami nakładanymi na miasta stanu Maryland. Ściągali oni pod ochronę fortów miasta z całym swoim dobytkiem i stadami bydła potęgując chaos. Panikę podsycali wrodzy Unii mieszkańcy, którzy rozsiewali plotki, że generał Robert Lee osobiście dowodzi siłami Południa. Polski szlachcic, hrabia Adam Gurowski, otwarcie krytykował w swojej gazecie rząd za dopuszczenie wroga do bram stolicy. W mieście było więcej generałów i pułkowników, niż szeregowych żołnierzy. Obroną miasta kierował generał major Christopher Augur, a szef sztabu generalnego gen. Halleck zaoferował swoją niezbyt przychylnie przyjętą pomoc.

Plan pochycenia prezydenta Lincolna z żoną i współpracownikami miał realne szanse powodzenia. W gorących dniach lipca prezydent przebywał bowiem w letniej rezydencji w znacznym oddaleniu od Białego Domu bardzo blisko linii defensywnych stolicy zagrożonych przez Early'ego, w rejonie Fortu Totten. Jego izolacja od innych zabudowań ułatwiała szpiegom Konfederacji penetrację i skrytą obserwację. Płk. Bradley Johnson miał gotowy plan pochycenia Lincolna i ten plan mógł się powieść, gdyby nie rozkazy gen. Lee w sprawie uwolnienia jeńców z więzienia Point Lookout. Jeszcze w niedzielę wystraszony minister wojny Stanton ponaglał prezydenta, aby jak najszybciej opuścił letnią rezydencję, która była narażona na atak kawalerii wroga. Lincoln wrócił na noc do Białego Domu, ale w poniedziałek udał się do Fortu Stevens, aby osobiście zbadać sytuację na froncie. Miał nadzieję, że zobaczy klęskę konfederatów i pokaże Grantowi, kto jest wodzem naczelnym w tej wojnie. Walki jednak nie było za wyjątkiem ostrzału strzelców wyborowych. Lincoln wraz z żoną odwiedzili szpital znajdujący się w forcie, gdzie jego małżonka zemdlała na widok krwi. Do wieczora 20 tysięcy weteranów Wrighta znalazło się z systemie obronnym stolicy.

Tej nocy Old Jube naradzał się ze swoimi generałami w pięknej rezydencji "Silver Spring" należącej do Francisa Prestona Blaira, dziennikarza, wydawcy i wpływowego polityka. Konfederaci plądrowali okoliczne wille poszukując

głównie whisky. Po drugiej stronie oczekiwano nocnego ataku, od czasu do czasu strzelały patrole, z rzadka odzywały się armaty.

Ranny zwiad wykazał, że linie obronne Waszyngtonu nie miały już luk, a w umocnieniach tkwili zaprawieni w bojach weterani. Atak stał się praktycznie niemożliwy i groził destrukcją całego korpusu. W dodatku wywiad donosił, że gen. Hunter maszeruje z Zachodniej Wirginii i może odciąć konfederatom drogę odwrotu przez Frederic i Harper Ferry. Kawaleria Johnsona poczyniła znaczne zniszczenia torów i linii telegrafu, ale nie zbliżyła się nawet do swego celu, czyli więzienia w Point Lookout. 12 lipca zapadła decyzja i wyszły rozkazy ze sztabu korpusu. Odwrót nastąpić miał wieczorem przez przeprawy na Potomaku do Wirginii. Lincoln natomiast miał wielką ochotę unicestwić wroga, który ośmielił się zagrozić stolicy kraju i w tym celu depešzował do Granta. Nikt jednak nie miał ochoty ścigać konfederatów, których siłę generałowie Unii jak zwykle znacznie przeceniali zakładając, że Early ma 20. do 30. tysięcy ludzi.

Po południu wzrosło nasilenie walk w rejonie Fort Stevens. Tam też udał się prezydent Lincoln w towarzystwie gen. Wrighta i doktora Crawforda, chirurga z 102. pułku piechoty z Pensylwanii. Jak się okazało stanowili dobry cel dla strzelców wyborowych Rodesa, którzy zajęli dogodne pozycje w okolicznych domach. Zaniepokojony Wright dostrzegł niebezpieczeństwo i prosił Lincolna by ten opuścił niebezpieczne, narażone na ostrzał miejsce w forcie. Prezydent wydawał się być zadowolony ze swego "udziału" w bitwie, aż do moment, gdyż dr Crawford został ranny w nogę. Wtedy dopiero Lincoln zszedł niżej kryjąc się za wałem ziemnym. Był to jedyny przypadek w historii, kiedy amerykański prezydent piastujący aktualnie ten urząd brał udział w bitwie. A ta coraz bardziej się rozpaliała zwłaszcza po tym, kiedy przydenty dał zgodę na niszczenie ogniem prywatnych domów, w których usadowili się strzelcy wyborowi. Sam nadal był narażony na ostrzał wroga, choć teraz mógł go dosięgnąć jedynie pocisk armatni. Wright zdecydował, że jego piechota zrobi wypad z fortu, aby przepędzić wroga z jego bezpośredniej bliskości. Forteczne armaty strzelały już ze wszystkich luf, odpowiadały im nieliczne działa konfederatów.

Teraz ruszyła do ataku brygada płk. Daniela Bidwella wspierana przez brygady Franka Wheatona i Oliviera Edwardsa. Wywiązał się ostry pojedynek ogniowy, prawdziwa bitwa o Fort Steves, choć całkowicie zapomniana przez historię. Trwała od 5.00 do 10.00 wieczorem, huragan ognia z fortu pokrywał pozycje wroga, a artyleria konna Rodesa strzelała w idące do ataku szeregi piechoty Bidwella. Ataki i kontrataki powtarzały się trzykrotnie, aż w końcu konfederaci ustąpili pola i wycofali się przygotowując się do generalnego odwrotu. Brygada Bidwella poniosła poważne straty szacowane na 250-375. zabitych i rannych, do tej liczby trzeba dodać około 200. konfederatów. Księżyc w pełni oświetlił pole bitwy, gdy sanitariusze zbierali rannych i grzebali zabitych obu stron konfliktu.

Z wolna dogasały łuny pożarów spowodowanych ogniem dział fortecznych i celowo podpalonych przez konfederatów. Early nie pozwolił spalić rezydencji "Silver Spring" Francisa Blaira, ale nie był w stanie powstrzymać swoich żołnierzy od spalenia sąsiadującej rezydencji ministra poczty, nazwanej "Falkland". Tam zostały tylko fundamenty. Francis Blair powrócił do swojej nieco tylko okradzionej i zdewastowanej rezydencji i zmarł tam 12 lat później w wieku 85 lat. Jego syn był generałem i dowódcą korpusu u gen. Shermana. Zmarł, jeszcze przed śmiercią ojca, w wieku 54 lat.

Montgomery Blair był synem Francisa Prestona, prawnikiem i politykiem.

Odwrót korpusu Early'ego z pod Waszyngtonu odbywał się naturalnie w tumanach piaszczystego kurzu, ale na ogół bez przeszkód. Trochę to dziwne, gdyż konfederaci zrabowali wielkie stada bydła i koni, a ich tabory były wypełnione wszelkim skradzionym mieszkańcom Marylandu i Pensylwanii dobrem. Do tego trzeba doliczyć setki tysięcy dolarów kontrybucji nałożonych na miasta. Jeśli miasto odmówiło okupu, było palone do fundamentów. W konwoju było też wielu jeńców federalnych, którzy na próżno wypatrywali odsieczy i uwolnienia. Pościg oddziałów gen. Wrighta był powolny i nieskoordynowany. Posuwały się one z dobowym opóźnieniem w stosunku do uchodzących konfederatów. 14 lipca Early przekroczył brodem Potomak i był już w Wirginii. Nie miał jednak wracać do Petersburga, a zgodnie z rozkazami pozostać w dolinie stwarzając stałe zagrożenie dla stolicy Unii.

Do tego politycy i dowódcy wojskowi nie mogli dopuścić. Narodowe upokorzenie, jak to określiła jedna z gazet, musiało być pomszczone, a osoby winne ukarane. Prezydent Lincoln powołał pod broń dodatkowo 500 tysięcy ochotników widząc, że po trzech latach zmagania końca wojny nie widać. Rozmowy pokojowe nie miały sensu, skoro prezydent Davis, jako warunek wstępny stawiał pełne uznanie niezależności i suwerenności Konfederacji. Wright wycofał 6. korpus do Waszyngtonu i miał powrócić szybko do oblężenia Petersburga. To "Black Dave" Hunter musiał szachować Early'ego w dolinie Shenandoah. Konfederaci zdecydowali się opuścić swoje wysunięte pozycje w Berryville do bardziej bezpiecznego Strasburga. Wymagało to ewakuacji szpitali polowych oraz magazynów z Winchester, gdzie była główna baza Early'ego. Celem osłony tej operacji wysłano dywizję gen. Ramseura, który miał zająć pozycje obronne w granicach fortyfikacji miasta i nie angażować się w operacje ofensywne. Z kolei gen. Hunter otrzymał 16 lipca fałszywą informację, że z Winchester ruszyć ma kolejny rajd konfederatów na linię kolejową B&O. Rozkazał, więc dywizji Averella opuścić Martinsburg i przeprowadzić operację zapobiegającą kolejnemu niszczycielskiemu rajdowi konfederatów na Maryland

i Pensylwanię. Averell zatrzymał się 19 lipca na nocleg w Bunker Hill, a dywizja Ramseura dotarła do Winchester rankiem 20 lipca.

Potyczka w pobliżu farmy Rutheforda

Kawaleria konfederatów została wysłana na zwiady w kierunku farmy Cartera na północ od miasta. Wkrótce odkryli obóz Averella i zaczęły się potyczki patroli. Około 11.00 oddziały Averella dotarły do Stephenson Depot, gdzie okopali się spieszeni kawalerzyści gen. Johna Vaughna i gen. Williama Jacksona wraz z baterią artylerii konnej.

Wysłali oni kuriera do Ramseura z prośbą o przysłanie piechoty. Wbrew rozkazom Early'ego Ramseur zaangażował piechotę w ten bój. W ciągu godziny przybyły posiłki i ukryły się w lesie. W tym czasie ruszył atak piechoty i kawalerii Averella i dostał się pod ogień ukrytych konfederatów. W ataku brały udział cztery pułki piechoty Averella dowodzone przez płk. Isaaka Duvalla i pułk kawalerii. Razem była to siła 2.350. żołnierzy federalnych, a ze strony konfederatów w starciu brało udział 3.300 ludzi. Mimo to Averell zwyciężył w tej potyczce dzięki desperackiej szarży na lewą flankę wroga i jej przełamaniu. Piechotę wspierał w tej szarży 2. pułk kawalerii z Wirginii Zachodniej. 57. pułk piechoty z Karoliny Płn. nie wytrzymał tego natarcia i zaczął uciekać, a w jego ślady poszła reszta brygady Lewisa. Ramseur szybko przerzucił swoją artylerię na zagrożone lewe skrzydło. Będący do tej pory pod ostrzałem tej baterii 91. pułk piechoty z Ohio spostrzegł swoją szansę i razem z 9. pułkiem piechoty z Wirginii Zachodniej ruszył do ataku przełamując prawe skrzydło konfederatów. Ramseur rzucił do boju rezerwową brygadę Lileya, ale niewiele to pomogło. Averell nie ścigał uciekających konfederatów, gdyż nie znał się Early'ego w Winchester. Zajmie to miasto już po wycofaniu się Old Jube'a na południe. Zwycięstwo kosztowało Averella 36. zabitych i 184. rannych, po stronie przeciwnej było 200. zabitych i rannych oraz 250. jeńców. Inne źródła podają, że było jeńców rannych 130., a zdrowych 267. Ponadto Averell zdobył 4 działa. Wydawało się, że korpus Early'ego wycofał się do Richmond, ale były to próżne nadzieje. Trwały ataki kawalerii konfederatów na południe od Winchesteru, a Old Jube szykował jeszcze jedną niespodziankę dla Lincoln.

W dolinie Shenandoah została tylko Armia Zachodniej Wirginii, ale liczyła ona zaledwie trzy dywizje. 23 lipca jej wysunięte pozycje zaatakowała kawaleria Południa. Od wziętych w niewolę żołnierzy Early dowiedział się o wycofaniu korpusu Wrighta, musiał zatem atakować, by te siły nie wzmocniły gen. Granta pod Petersburgiem.

Druga bitwa pod Kernstown

Rano 24 lipca Early ruszył na siły federalne dowodzone przez gen. Crooka. Ten nadal był przekonany, że ma przed sobą tylko kawalerię wysłał, więc tylko dwie dywizje w celu odparcia ataku. Early starannie ukrywał swoją piechotę pozorując, że ma jedynie osłonowe siły kawalerii. Niestety uwierzył w to gen. Crook i zamiast zatrzymać się na dogodnych pozycjach obronnych rozkazał gen. Mulliganowi atakować mimo ostrzeżeń o faktycznej sile konfederatów. Kawaleria Averella miała objechać prawą flankę wroga i atakować od tyłu. Dywizja Thoburna miała wspierać atak Mulligana, ale na skutek konfiguracji terenu był od niego odseparowany. Wykorzystał to przeciwnik i otoczył Mulligana, który niezwłocznie zarządził odwrót. Wtedy jednak został zabity i dywizja poszła w rozsypkę.

Averell wykonując rozkazy zderzył się czołowo z kawalerią Vaughna na drodze Front Royal i rzucił się do ucieczki w trakcie, której wpadł na tabory i artylerię. To spowodowało panikę i niszczenie wozów, aby nie wpadły w ręce wroga. W zapadającym zmroku i w deszczu trwało polowanie kawalerii konfederatów na rozproszone oddziały Unii. Klęska była całkowita. Crook wycofał się 26 lipca za Potomak w pobliżu Williamsport otwierając ponownie drogę na Waszyngton żadnym zemsty konfederatom. Straty Crooka wyniosły 1.200 ludzi z 10. tysięcy, a Early stracił połowę tej liczby z 13-14. tysięcy.

Grant został ponownie zmuszony do wysłania 6. korpusu celem obrony stolicy. Płk. Gamble otrzymał rozkazy, aby pozbawieni koni kawalerzyści zasilili piechotę 6. korpusu w postaci kilku batalionów o liczebności blisko 1.400 ludzi. Early wysłał za Potomak kawalerię McCauslanda i Johnsona i 30 lipca zajął miasto Chambersburg w Pensylwanii. Mieszkańcy mieli zapłacić okup w wysokości 100 tysięcy dolarów w złocie lub 500 tysięcy w banknotach. Takich kwot mieszkańcy nie byli w stanie zebrać, miasto zostało spalone. Okoliczna ludność została obrabowana ze wszystkich wartościowych przedmiotów. Koni i bydła już nie mieli, gdyż zostało im wcześniej zabrane. Gdzie w tym czasie była kawaleria federalna? Najbliżej był Averell, ale jego oddziały były rozproszone i częściowo pozbawione broni. Potrzebował on czasu, aby skoncentrować swoją dywizję.

Kiedy w końcu ruszył był opóźniony już na starcie. Zdołał przechwycić ostatniego dnia lipca konfederatów, którzy zamierzali spalić McConnellsburg i ocalić miasto. W sierpniu panowały jeszcze gorsze upały niż w lipcu i pościg za kawalerią Południa stracił tempo. Gen. Hunter meldował, że sześciu jego ludzi zmarło z powodu porażenia słonecznego w drodze do Frederick. Averell z kolei meldował Hunterowi 6 sierpnia, że ściga wroga w kierunku Moorefield i stracił sto koni poprzedniego dnia i ma do dyspozycji tylko 1.600. kawalerzystów. Udało mu się przeprowadzić o świcie następnego dnia zwycięski atak na konfederatów pod Moorefield. Dwie brygady poszły w rozsypkę, Averell zdobył trzy bojowe proporce, zgarnął 420. jeńców, w tym 38. oficerów oraz 400. koni z uprzężą. Zdobyto też baterię czterech dział oraz dużą ilość lekkiej broni. Paniczną ucieczkę kawalerii Południa potwierdził obecny na miejscu dziennikarz jednej z gazet ukazujących się w Richmond. Korpus Early'ego stracił połowę swojej siły w kawalerii i jego zdolność do akcji zaczepnych została poważnie ograniczona. Morale jego wojsk podupadło, o czym świadczyła wzrastająca liczba poddających się, a nie rannych, kawalerzystów. Averell odniósł dwa znaczące zwycięstwa nad Earlym i jego notowania u Granta wzrosły. Tym bardziej, że były to jedyne sukcesy wojsk federalnych w starciach z korpusem Early'ego, który nadal jak miecz wisiał nad Waszyngtonem.

Generał Sheridan obejmuje dowodzenie

Pilną koniecznością stała się zmiana struktury dowodzenia podzielonego obecnie na cztery okręgi obszaru w rejonie Waszyngtonu, czyli sama stolica, Wirginia Zachodnia, Susquehanna i Middle Department. Zamiast tego mało efektywnego podziału miała powstać tzw. "Military Division" pod jednolitym dowództwem. Grant zaproponował na to stanowisko generała Williama Franklina, ale spotkał się z oporem prezydenta i ministra wojny. Następnym kandydatem Granta był gen. Meade, co było jeszcze gorszym pomysłem, aniżeli gen. Franklin. Na szczęście Grant zrozumiał, że ten ten wybitnie pasywny generał nie przepędzi Early'ego z doliny i nie pobije go w polu. Grant wybrał, zatem gen. Sheridana do wykonania tej misji, choć przydynt i Stanton uważali Sheridana za zbyt młodego (miał 34 lata) do tej misji. Gen. Hunter zrezygnował z dalszego dowodzenia i 7 sierpnia w Monocacy Junction Sheridan objął już nie "Military Division", a tylko tymczasowe dowodzenie siłami dotychczasowych okręgów.

W celu wzmocnienia Armii Potomaku dwie dywizje z 19. korpusu gen. Williama Emory'ego zostały wysłane z Luizjany, ale skierowano je do Waszyngtonu, gdzie istniało stałe zagrożenie ze strony Early'ego. Dywizje te rozłożyły się obozem 4 sierpnia w Monocacy Junction. Obok nich obozowały dywizje gen. Crooka, które przedstawiały dość marny obraz. Obszarpani, głodni i zdemoralizowani, połowa z ich rannych koczowała w ambulansach. 6. korpus, kiedyś najlepszy w Armii Potomaku także był wyczerpany i zdemoralizowany poniesionymi klęskami w dolinie. Broń mieli brudną, namioty były jak sklecone, nie słuchali komend swoich oficerów. Ci obszarpańcy krążyli wokół obozu przybyszy z Luizjany i szukali okazji, by ukraść im utrzymaną w idealnym stanie broń lub inne elementy wyposażenia. Takie dziedzictwo otrzymał Sheridan od Huntera i jego perspektywy pobicia Early'ego wyglądały dosyć mizernie. Musiał wzmocnić swoją kawalerię dywizją Torberta, która wyruszyła drogą wodną w kierunku Waszyngtonu już 30 lipca i koncentrowała się w miarę napływu poszczególnych oddziałów w rejonie Tennallytown. Kto miał dowodzić całością kawalerii pod Sheridanem i czy dywizje Torberta, Averella, Duffiego oraz brygada płk. Lowella wystarczą do zniszczenia korpusu Early'ego, było przedmiotem narady z Grantem. Ten rozważał wysłanie do doliny dywizji Wilsona, co uczyniłoby łącznie cztery dywizje plus jedną brygadę, poważną siłę liczącą 20 tysięcy konnych. Rozważano kandydatury Averella i Torberta na dowódcę całej kawalerii w dolinie. Obaj posiadali stopień generała brygady ochotników, ale Averell miał starszeństwo i w dodatku miał stopień generała majora "za zasługi". W grę wchodził jeszcze gen. David Gregg, ale ostatecznie stanowisko szefa kawalerii 8 sierpnia otrzymał Torbert, dobry znajomy Sheridana. Averell był w szoku, wysłał niezwłocznie depezę do szefa sztabu Sheridana płk. Forsytha z pytaniem, dlaczego ma podlegać Torbertowi, który podług starszeństwa stopni powinien podlegać jemu. Czekał cztery dni na zwięzłą odpowiedź sztabu, że ma wykonywać bez dalszych dyskusji wszelkie rozkazy Torberta.

Przez następne pięć tygodni Sheridan uzupełniał wyposażenie swojej kawalerii w nowoczesne karabinki Spencera. Zgodnie z rozkazem Torberta karabinki nie miały już być przytroczone do siodła, a kawalerzyści mieli je nosić na plecach. Zmniejszyło to wydatnie otarcia grzbietu u koni.

W celu wzmocnienia korpusu Early'ego gen. Lee wysłał mu z Richmond dwie dywizje piechoty i dywizję kawalerii. W dolinie działały silne oddziały partyzanckie konfederatów napadające na furazerów i konwoje zaopatrzenia. Averell maszerował do Harper Ferry i oczekiwał wymiany tysiąca koni. Narazie zatrzymał się w Martinsburgu domagając się zaopatrzenia w furaz, podkowy i żywność.

Sheridan pilnował przepraw przez Potomak, aby nie dać się zaskoczyć Early'emu, a Averell otrzymał 17 i 18 sierpnia kilka sprzecznych ze sobą rozkazów. Nie wiedział czy ma przekroczyć Potomak, czy strzec go od południa. Doczekał się depechy od Sheridana i ostrej reprimendy za opuszczenie Shepherdstown.

Przewaga liczebna kawalerii federalnej była w sierpniu przytłaczająca. Wilson i Merritt mieli 8.262. ludzi zdolnych do służby. Okręg Wirginii Zachodniej gen. Crooka miał 6.472. kawalerzystów, około połowy z nich służyła w dywizjach Averella i Duffiego. W okręgu Waszynfton był 4.622. konnych. Są to wyciągi z raportów miesięcznych nie zawsze oddające stan faktyczny, zwykle stan gotowych do walki trzeba by pomniejszać o 10-15%. Jak by nie było kawaleria federalna przewyższała konfederatów w stosunku 3:1, a jeszcze wyżej w piechocie i artylerii.

Dowodzenie Sheridana tchnęło nowego ducha w armię, wzrosła wiara w ostateczne pobicie upartego Early'ego. Brygada płk. Lowella toczyła mniejsze lub większe potyczki nieprzerwanie przez 24 dni i w tym okresie pod Lowellem zabitych zostało 15 koni! Od 10 sierpnia do końca grudnia, kiedy zimno uniemożliwiło działania, kawaleria Torberta była w stałym ruchu walcząc i patrolując dolinę Shenandoah.

Ponieważ dywizja Merritta wymagała wzmocnienia, gdyż miała tylko dwie słabe liczebnie brygady Custer'a i Thomasa Devina oraz mocno osłabioną brygadę kawalerii zawodowej, otrzymała dodatkowe jednostki. Była to samodzielna do tej pory brygada Lowella składająca się z 2. pułku z Massachusetts, 22. pułku z Pensylwanii, batalionu (potem pułku) kawalerii z Marylandu płk. Henry Cole'a oraz z elementów 22. pułku kawalerii z Pensylwanii. Wzmocniony Merritt miał pierwsze poważne starcie 16 sierpnia w Cedarville, niedaleko Front Royal. Atakowały dwie brygady konfederatów, jedna piechoty Josepha Kernshawa i kawaleria Wickhama. Merritt pokonał konfederatów raniąc i zabijając blisko 300. przeciwników i biorąc drugie tyle jeńców. Nie bez znaczenia było też zdobycie dwóch flag bojowych piechoty. Ta błyskotliwa akcja przyniosła stratę tylko 60. ludzi w zabitych i rannych.

25 sierpnia dywizje Wilsona i Merritta spotkały dywizję Breckenridge'a w pobliżu Kearneysville. Potyczka zaczęła się od ataku spieszony brygady McIntosha, pozostałe brygady były tylko częściowo spieszony. Konfederaci musieli się wycofać tracąc 60. ludzi wziętych do niewoli. Następnego dnia płk. Lowell z piechotą gen. Crooka zaatakował dywizję Kershawa biorąc 70. jeńców, w tej liczbie 7. oficerów. Dwa dni później kawalerię Fitzhuga Lee atakował Merritt w Leetown i ścigał go przez Smithfield do Opequon Creek. Dwie główne armie w okresie od 3 do 19 września były, za wyjątkiem kawalerii, mało aktywne. Największa bitwa kawalerii w tym czasie stała się

udziałem Johna McIntosha, który dowodził 1. brygadą w 3. dywizji Wilsona w stopniu pułkownika, a potem generała. Był bardzo lubiany przez swoich podwładnych, a sukcesy Wilsona w znacznym stopniu zależały od postawy tego wyróżniającego się dowódcy.

13 września Early wycofywał się po drugim podejściu za Potomak w kierunku Winchester. Sheridan wysłał za nim silny zwiad z Summit Point, a McIntosh ze swoją brygadą miał wykonać to samo zadanie na drodze Berryville-Winchester. Bardzo szybko napotkał on przeciwnika i szarżował przez strumień Opequon, a potem na wzgórze spychając konfederatów w kierunku zachodnim. Za kawalerią stała piechota, która w tej szarży została otoczona i rozbita. Cały 8. pułk piechoty z Karoliny Południowej z dywizji Kershawa ze swoim dowódcą pomaszerował do niewoli. Oprócz 37. kawalerzystów ujęto 14. oficerów piechoty i 92. żołnierzy oraz flagę bojową tej jednostki. Flagę pułku zdobył kapral Gause i to on wziął do niewoli 106. południowych karolińczyków. Został w nagrodę wymieniony w raporcie McIntosha, potem udał się ze zdobytą flagą do Waszyngtonu, aby przekazać ją do Ministerstwa Wojny. Dostał 30 dni urlopu, nowy mundur oraz Medal of Honor od Kongresu.

Te lokalne sukcesy były jednak przyćmione dość swobodnym panowaniem konfederackiej partyzantki na tych terenach. Wystarczyło oddalić się samotnie od obozu, aby paść ofiarą strzelających z ukrycia partyzantów. Wozy zaopatrzenia 1. dywizji ochraniane przez setkę żołnierzy zostały napadnięte w biały dzień 13 sierpnia przez ludzi osławionego Mosby'ego i zniszczone. W potyczce zginęło 12. żołnierzy eskorty. Rozważane były różne metody walki na uciążliwą partyzantką Mosby'ego. Proponowano urządzenie specjalnych konwojów wozów zaopatrzenia będące w istocie pułapkami. Grant proponował rozwiązania znane potem w XX wieku, czyli branie zakładników spośród znanych członków rodzin partyzantów i wieszanie ich w razie akcji przeciwko siłom federalnym.

Jeszcze bardziej radykalnym rozwiązaniem byłaby całkowita dewastacja powiatu Loudoun przez dywizję kawalerii i aresztowanie wszystkich mężczyzn w wieku poniżej 50 lat zdolnych do noszenia broni. Sheridan jakoś nie miał ochoty na wieszanie rodzin buntowników, ale tego samego dnia, w którym dostał depeszę od Granta powiesił jednego z partyzantów Mosby'ego i zastrzelił sześciu. Realizowana była też akcja niszczenia w dolinie Shenandoah wszystkiego, co mogłoby służyć konfederatom i guerilli. Czyli furazu, żywności, bydła, koni, mułów zboża, siana, które nie mogły być wykorzystane dla własnych potrzeb. Nie było rozkazu palenia domów, stajni czy obór, a miejscowa ludność miała być informowana, że dolina musi być pozbawiona możliwości żywienia kawalerii Południa.

Jak narazie to Sheridan stał biernie nad Potomakiem, a piechota i kawaleria konfederatów operowała dość swobodnie na północ od Winchester. W końcu Grant nie wytrzymał tej bierności i udał się do doliny osobiście. Sheridan miał pełnię władzy od pięciu tygodni, a jego cel, czyli zniszczenie armii Early'ego, był nadal odległy. Utkwił w umocnieniach Halltown i tylko kawaleria operowała w terenie, co jednak nie posuwało do przodu sprawy definitywnego pokonania konfederatów. Prasa w Waszyngtonie stawiała się coraz bardziej krytyczna wobec Sheridana, który pozwolił na powrót Early'ego nad Potomak. Głównodowodzący wojskami Unii obawiał się przede wszystkim fali krytyki w związku mianowaniem młodego wiekiem Sheridana wbrew stanowisku prezydenta i ministra wojny, na szefa operacji w dolinie. Jak się okazało podróż Granta i jego plany kampanii przeciwko Early'emu były zbyt czyste. Sheridan miał swój własny plan kampanii i zamierzał wkrótce pobić swojego przeciwnika. Grant akceptował plan i powrócił do City Point z Charlestown, gdzie obaj generałowie się spotkali.

Trzecia bitwa pod Winchester

Plan Sheridana opierał się na informacjach, że posiłki piechoty gen. Andersona dla Early'ego pomaszerowały z powrotem do Richmond. Sam Early ruszył na północ to Martinsburga z dwiema dywizjami piechoty, a w Winchester pozostała jedynie kawaleria Ramseura. To był ten właśnie moment, na który czekał. O 2.00 w nocy 19 września jego armia ruszyła w kierunku na Winchester. Na wschód od tego miasta Early miał dywizję piechoty, na której skrzydłach stała kawaleria Lomaxa i Fitzhuga Lee. Przeciwko tym siłom Sheridan rzucił dywizję kawalerii Wilsona oraz 6. i 19. korpus piechoty. Do tego doszła część piechoty gen. Crooka z 8. korpusu. Razem czyniło to potężną pięć uderzeniową dwudziestu brygad piechoty i dwóch brygad wyborowej kawalerii. Na czele jechał gen. Wilson posuwając się drogą Berryville, która przed Opequon Creek wiła się w wąskim kanionie mocno zalesionym po obu stronach. Kawaleria miała wywalczyć przeprawę przez Opequon i stworzyć korytarz dla 6. i 19. korpusu piechoty do wyjścia na Winchester. Piechota Crooka miała pójść na południe, aby zamknąć drogę odwrotu z Winchester konfederatom. Ponadto dywizja kawalerii Merritta miała przekroczyć Opequon brodami Stevensa i Locka i pojechać na zachód w kierunku Stephenson Depot by tam spotkać się z dywizją Averella. Razem powinni wyruszyć w kierunku Winchester i wyjść na tyły Ramseura.

Early zorientował się 18 września, że coś się szykuje przeciw niemu po informacji o spotkaniu w Charlestown Granta z Sheridanem. Kazał

natychmiast wracać dywizjom Johna Gordona i Roberta Rodesa forsownym marszem do Winchester, który w tym momencie był odległy o 36 kilometrów. Ofensywa armii Sheridana musiała, więc napotkać pełen skład korpusu Early'ego. Nie miało to większego znaczenia, gdyż przewaga Sheridana i tak wynosiła, jak 3:1 zarówno w piechocie (43 tysiące), jak i w kawalerii (16 tysięcy).

Niemniej sytuacja wojsk federalnych była skomplikowana tym bardziej, że wskutek błędu sztabu gen. Wrighta tabory 6. korpusu na wąskiej drodze zablokowały marsz 8. i 19. korpusu. Czołowe oddziały piechoty były zmuszone walczyć samotnie mając lewe skrzydło odsłonięte. Sheridan, który osobiście nadzorował natarcie pojechał sprawdzić przyczynę opóźnienia, zastał na miejscu prawdziwe piekło. Droga była całkowicie zablokowana przez tabory, muły i usiłujących zaprowadzić jakiś ład oficerów sztabu. Sheridan rozkazał zepchnięcie wszystkich blokujących wozów do rowów na pobocze drogi bez względu na ich ładunek. Dywizja generała Couviera Grovera idąca na czele 19. korpusu mogła w końcu wydostać się z pułapki. Za nią poszły kolejne dywizje piechoty. Te sześć godzin opóźnienia akcji spowodowały, że siły Early'ego mogły się połączyć i wbiły się klinem pomiędzy dwa korpusy federalne. Rozgorzała zacięta walka, poległ dowódca dywizji gen. David Russell, zastąpił go 25. letni gen. Upton. Ale w chwilę potem Upton został poważnie raniony odłamkiem pocisku w nogę. Nie posłuchał rozkazu Sheridana udania się na tyły, kierował atakiem trzech brygad prowizorycznie opatrzony przez chirurga na miejscu. Klin wbity pomiędzy dwa korpusy federalne został kosztem wielkich strat po obu stronach zlikwidowany.

Nastąpiła teraz krótka przerwa w boju i Crook mógł w końcu rozwinąć swoją piechotę na prawym skrzydle Emory'ego, tam gdzie powinien być od początku. Kiedy tylko to uczynił Sheridan dał rozkaz ataku korpusami zaczynając od Crooka, aby zwinąć lewe skrzydło konfederatów i zepchnąć je w kierunku Winchesteru, gdzie powinna czekać kawaleria Wilsona. Ten jednak także był spóźniony, gdyż musiał wykurzyć konfederatów z ich umocnień u wylotu z wąwozu. Atakował brygadą McIntosha częściowo spieszoną. Z kolei Torbert napotkał silny opór i nie mógł sforsować Opequon. Konfederaci wiedzieli, że nastąpi atak i okopali się przy brodach. Były to silne oddziały piechoty z brygady gen. Gabriela Whartona należące do dywizji Breckenridge'a. Merritt postanowił forsować rzekę w Steven Ford wraz z brygadami Devina i płk. Lowella, który prowadził szturm. Najpierw do brodu podeszli spieszni kawalerzyści by ogniem ze swoich Spencerów osłaniać szarżujących konno kolegów. Był to 2. pułk kawalerii z Massachusetts oraz 5. pułk kawalerii zawodowej. Po krótkim boju przeciwnik wycofał się. Trudniejszą przeprawę miał Custer około pół kilometra w dół rzeki w Lock

Ford. Piechota Whartona była gotowa do obrony i nie zamierzała się cofać. Custer spieszył 6. pułk z Michigan i ulokował go na wzgórzu, aby mogli z góry ostrzeliwać konfederatów. Natomiast 25. pułk kawalerii z Nowego Jorku oraz 7. pułk z Michigan ruszyły galopem przez rzekę, ale zostali zatrzymani przez silny ogień obrony. Custer w tej sytuacji wezwał płk. Petera Stagga i 1. pułk kawalerii z Michigan, aby wykonali to niewykonalne zadanie. Wspierani ogniem swoich spieszonych kolegów kawalerzyści zdobyli umocnienia na drugim brzegu biorąc do niewoli znaczną ilość obrońców. Pozostała piechota Whartona uciekła do tyłu i dołączyła do dwóch brygad konfederatów skutecznie blokując postępy brygady Merritta.

Averell z swymi brygadami przebył Opequon bez oporu ze strony wroga w rejonie Smithfield, osiem kilometrów poniżej Lock Ford. Potem pojechał na zachód do Bunker Hill i stamtąd skęcił na południe do Winchester. Jego poruszanie się po drodze Winchester-Martinsburg było zakłócanie przez dwie słabe brygady Fitzhuga Lee, ale Averell dał sobie radę i dotarł do pozycji, z której był w stanie uderzyć na lewe skrzydło i tyły piechoty Breckenridge'a, która frontem stała naprzeciw brygady Merritta. Zagrożona całkowitym okrążeniem i liczebnie znacznie słabsza od kawalerii piechota konfederatów musiała się wycofać.

Averell był teraz obok Custer i o 14.00 wszystkie brygady kawalerii federalnej tj. Devin, na lewo od niego Lowell, Custer w centrum, ruszyły ławą szeroką na 800 metrów w trzech szeregach na tyły i lewe skrzydło piechoty Early'ego. Konfederaci bronili się przed frontalnymi atakami piechoty Emory'ego, Wrighta i Crooka, a na ich prawym skrzydle wisiła kawaleria Wilsona. Trwała rozpaczliwa już teraz obrona grup piechoty i kawalerii Południa z wykorzystaniem ogrodzeń i warunków terenowych, ale były one bez trudu rozbijane i niszczone. Początkowo Averell i Merritt walczyli w terenie zalesionym, ale im bliżej Winchester tym teren stawał się płaski i bezdrzewny. Był to jeden z największych ataków kawalerii, która jechała w jednolitym szyku, wszyscy konno szwadronami przez otwarte pole. Różnokolorowe flagi bojowe powiewały nad szeregami, szable błyszczały w popołudniowym słońcu, orkiestry grały patriotyczne pieśni. Przed tą imponującą masą konnych widać było dwie linie walczącej piechoty, grzmiały działa, strzelały karabiny i muszkiety. Kawaleria konfederatów także skoncentrowała się pod osłoną lasu i Fitzhugh Lee objął dowodzenie całością. Jego sytuacja była trudna, właściwie wobec olbrzymiej przewagi liczebnej kawalerii w niebieskich mundurach powinien zająć stanowisko obronne, okopać się i czekać na atak. To nie leżało jednak w naturze tego dowódcy, on wolał atakować i w tym ataku wkrótce padł ciężko ranny. Równie, jak na paradzie szergi kawalerii federalnej zachwiały się

wskutek tej straceńczej szarży i oto nagle brygady Averella zaczęły się łamać pod jej naporem i impetem. Brygada Custer walczyła rozpaczliwie próbując powstrzymać o wiele słabszych liczebnie konfederatów. Zagrożona atakiem kawalerii piechota Breckenridge'a uformowała najeżony bagnetami czworobok obronny, ale szybko poszła w rozsypkę i rzuciła się do panicznej ucieczki. Crook atakował brygadę płk. Pattona, konfederaci zajęli pozycje za kamiennym murem, ale znaleźli się w kleszczach dwóch kolumn piechoty Crooka, a na dodatek zagroziła im kawaleria Devina. Obrona załamała się, a płk. George Patton zginął od odłamka pocisku. Jego wnuk (1885-1945) zostanie znanym generałem w czasie II wojny światowej.

Teraz na rozkaz Sheridana do ataku ruszył 6. korpus i ogólne natarcie spychało zaciekle broniących się konfederatów w stronę Winchester. W tym samym czasie dwie dywizje kawalerii Torberta szarżując w dół Valley Pike przełamały lewe skrzydło Early'ego i wyszły na tyły piechoty. Kontratak nastąpił siłami dwóch brygad piechoty Whartona, które chwilowo zatrzymały kawalerię. Dywizja gen. Merritta przegrupowała się i przełamała okopanych konfederatów na lewej flance, podczas gdy Crook parł dalej do przodu. Armia Południa była teraz w pełnym odwrocie i tłoczyła się na ulicach Winchester. Daremnie piękności Południa, w tym żona gen. Gordona, próbowały zawrócić uciekających konfederatów na pole bitwy apelując do ich honoru. Nic to nie pomogło, tej bitwy już nic nie mogło uratować, a Early ocalił się przed całkowitym rozbięciem swoich sił tylko wskutek poważnych błędów popełnionych przez Sheridana i jego generałów. Najbardziej zawinił gen. Wright, który wbrew wyraźnym rozkazom zabrał na wąskie, górskie drogi pełne tabory swego korpusu, przez co zablokował marsz dwóch następnych korpusów. Zawalił się przez to cały harmonogram wchodzenia poszczególnych jednostek do boju i Sheridan musiał na bieżąco korygować plany bitwy. Cel bitwy, czyli całkowite pokonanie Early'ego nie został osiągnięty. Unia poniosła większe straty (5 tys.) aniżeli Konfederacja (3,6 tys.) i pozwoliła na wycofanie się przeciwnika na południe.

Nie wykonał swego zadania gen. Wilson, który miał zablokować Winchester od strony południowej, co mogło zablokować ucieczkę oddziałów Early'ego. Zginęło wielu wysokich stopniem oficerów federalnych, poległ gen. David Russel, a generałowie Emory Upton, George Chapman i John McIntosh zostali poważnie ranni. Po stronie Konfederacji poległ gen. Robert Rodes, a generałowie Fitzhugh Lee, William Terry i Archibalds Godwin oraz płk. William Wharton zostali ciężko ranni. Jak już wspomniano poległ też płk. George Patton, dowódca brygady piechoty.

O zwycięstwie Sheridana zdecydowała bez wątpienia kawaleria i to ona poniosła najcięższe straty. Tylko dywizja Merritta miała 65. zabitych, 267.

rannych i 109. zaginionych, ale ta dywizja wzięta do niewoli 775. jeńców, zdobyła 7 flag bojowych oraz dwa działa. Sheridan otrzymał awans do stopnia generała brygady w armii zawodowej oraz zmianę z pełniącego obowiązki dowódcy okręgu Middle Military, na stałego szefa. W ocenie Wilsona Sheridan w sposób niemal doskonały opanował sztukę współdziałania kawaleri z piechotą, co pokazała trzecia bitwa pod Winchester.

Early uciekał nocą do Fisher Hill, 32 kilometry na południe od Winchester i 3 kilometry od Strasburga. Jego pobita piechota często była bez broni, niektórzy lżej ranni, a wszyscy zszokowani przegraną bitwą. Fisher Hill było to wzgórze w naturalny sposób blokujące dolinę na długości prawie ośmiu kilometrów.

Doskonała pozycja obronna nie wymagająca specjalnych umocnień. Ale takie umocnienia były, zbudowano je wcześniej, w sierpniu, kiedy konfederaci zajmowali tę pozycję. W dodatku Early zdołał ocalić z bitwy prawie całą swoją artylerię, ponadto miał nadal 12 tysięcy żołnierzy i był przekonany, że na tym naturalnym bastionie będzie mógł utrzymać się długo.

Sheridan nie zamierzał czekać, nacisk na wroga musiał być stały, a ofensywa miała być prowadzona aż do pełnego zwycięstwa. Dolina Shenandoah musiała być oczyszczona z wojsk Południa całkowicie.

Bitwa pod Fisher Hill

Po przybyciu do Fisher Hill korpusy Wrighta i Emory'ego zajęły pozycje przez strumieniem Tumbling stając w centrum i na prawym skrzydle obrony. Crook ukrył swoje wojska w gęstym lesie i był blisko tyłów Early'ego. Sheridan postanowił pozorować atak frontalny na pozycje konfederatów, podczas gdy naprawdę kawaleria i piechota Unii miała zaatakować lewą flankę i tyły wroga. Tam stała spieszona dywizja kawalerii Lunsforda Lomaxa licząca tysiąc ludzi i to oni odkryli piechotę Crooka, która podeszła niepostrzeżenie całkiem blisko. Lomax musiał szybko zmienić front na zachodni, gdyż jego linia była skierowana na północ. Konieczne też było zapełnienie luki po opuszczeniu dotychczasowych pozycji przez spieszoną kawalerię. Zanim piechota Ramseura dotarła na pozycje zajęła je kawaleria Averella i Lomax znalazł się w potrzasku między Crookiem, a Averellem. Zatrzymanie trzech dywizji Unii atakujących z trzech kierunków przez przetrzebione oddziały Lomaxa było niemożliwe. Była to siła 9. tysięcy karabinów kontra 1. tysięcy. Trzeba było się wycofać, a tym samym zostały odsłonięte tyły i lewa flanką Ramseura. Wybuchła panika wśród żołnierzy dywizji gen. Johna Pegrama i gen. Gordona, która zamieniała się w wielką ucieczkę konfederatów. Było znacznie gorzej, niż wcześniej w Winchester. Widoczne było wyczerpanie kolejną klęską w tak krótkim okresie czasu i niechęć do zaciętej obrony swoich pozycji

kosztem życia. Straty Early'ego były stosunkowo niewielkie, 240. ludzi, ale ponad tysiąc piechociarzy i artylerzystów poszedł do niewoli. Federalni zdobyli 12 dział, a straty kawalerii Lomaxa były stosunkowo niewielkie, gdyż uciekli oni bez angażowania się w walkę. Tym razem to Averell ścigał uciekających przez 11 kilometrów zgarniając po drodze maruderów, działa, ambulanse. Niestety zatrzymał się w pół drogi "z braku rozkazów", co było oczywistym błędem. Rankiem 23 września w Woodstock Early zebrał rozproszone oddziały, połowa z nich była bez broni porzuconej w czasie ucieczki i ruszył w kierunku Mount Jackson. W pościgu za tą zdemoralizowaną armią szła brygada Devina. Trzy kilometry przed Mount Jackson natknęła się ona na tylne straż konfederatów. Devin rozglądał się za Averellem, który miał być w pobliżu, ale ten, jak wiemy, zaprzestał pościgu i nie śpieszył się na południe. Z Devinem połączył się dopiero o 15.00. Sheridan był wściekły i nie znajdował żadnego usprawiedliwienia dla nieudolności Averella. W jego odczuciu uciekający konfederaci byli spanikowaną masą i na widok kompanii kawalerii poddali by się bez oporu. Mały Phil nie chciał nawet słuchać wyjaśnień Averella.

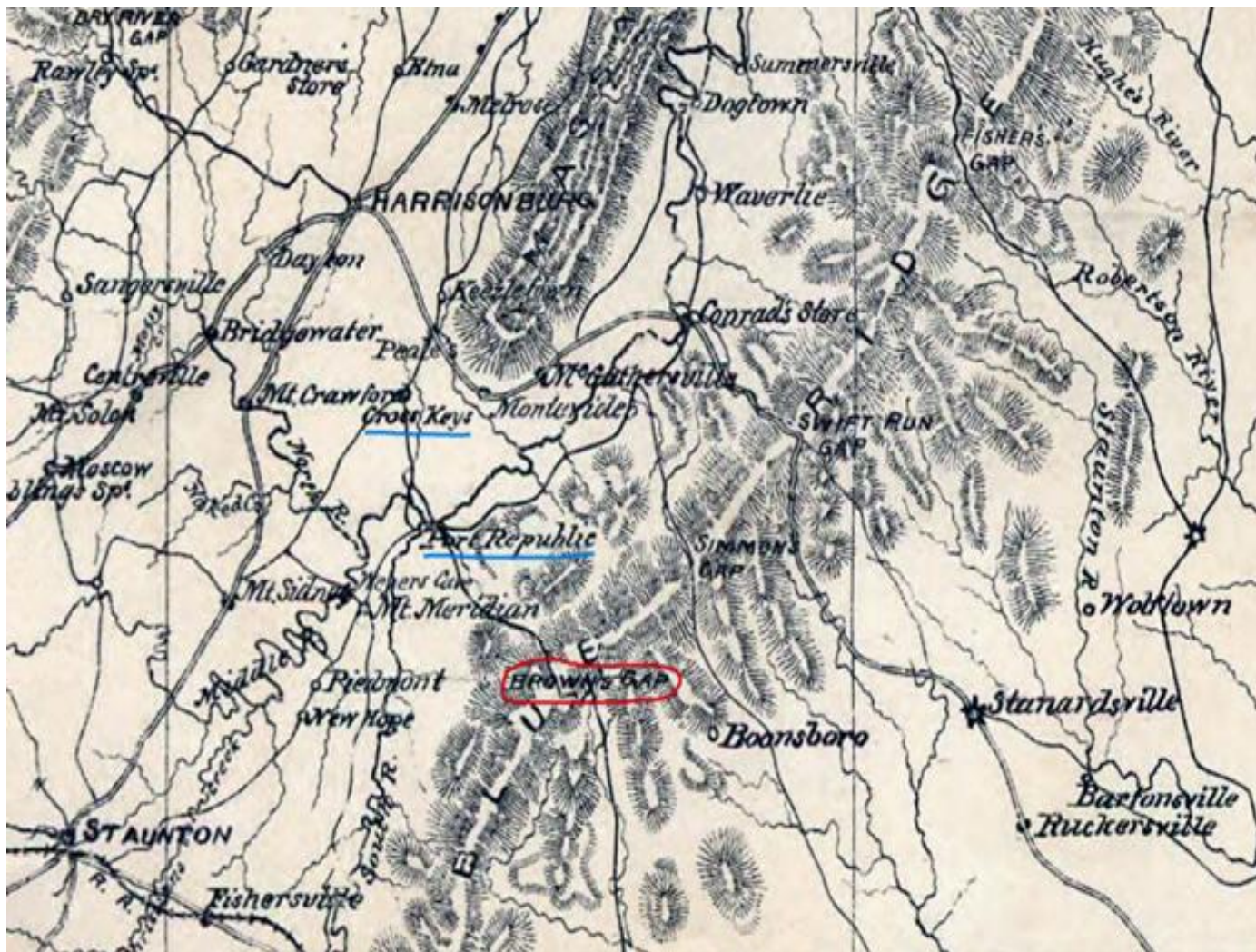
Po połączeniu sił z Devinem Averell, jako starszy stopniem, objął dowodzenie i wypędził ich z miasteczka. Ale i to wydaje się być przesadą w raporcie Averella. To Devin samodzielnie ścigał konfederatów i to jego brygada oczyściła Mount Jackson. Obecność dywizji Averella mogła tylko skłonić tylne straż Early'ego do zaniechania dalszego oporu.

Po otrzymaniu meldunków, że Early rozłożył się obozem na wzgórzu na południe od Mount Jackson i wysłał brygadę lub dywizję piechoty wraz z pięcioma działami, aby kontratakowała na siły Averella i Devina, ten pierwszy obawiał się, że konfederaci wyjdą na jego prawą flankę. Przerwał, zatem pościg powiadomiwszy o tym Sheridana. Planował biwakować do rana i zaopatrzyć się w furaz. Decyzja ta ponownie rozwścieczyła Małego Phila, wysłał on ostrą w tonie depezę do Averella, ale ten nie miał zamiaru być aktywny tego dnia. Miarka się przebrała. Averell został zdjęty z dowodzenia dywizją w trybie natychmiastowym, a zastąpił go pułkownik William Powell z 2. pułku kawalerii z Wirginii Zachodniej. Historia sporu Averella z Sheridanem została gruntownie opisana przez nich samych i przez historyków nie ma, więc powodu, aby ją tu szczególnie rozważać. Nie ulega jednak wątpliwości, że był to słaby i bierny dowódca kawalerii, czego dowiódł w poprzednich akcjach pod Kelly Ford, czy w czasie rajdu Stonemana.

Pościg za Early'm trwał, ale wkrótce stało się jasne, że konieczne będzie zamknięcie mu drogi odwrotu z doliny Shenandoah przez jedno przejście przez góry. Early też o tym wiedział i dlatego wysłał Wickhama, który dowodził w zastępstwie ранego Fitzhuga Lee, aby zablokował drogę kawalerii

federalnej. Sheridan już 21 września wysłał Torberta z dwiema brygadami z dywizji Merritta, aby dołączył do Wilsona, który jeszcze wcześniej został wysłany do Front Royal leżącego na północnym krańcu doliny Luray. Torbert miał oczyścić dolinę z konfederatów, pójść w dół przez Massanutten Mountain i wyjść do głównej doliny w New Market 45 kilometrów na południe od Fisher Hill. Była to jedyna droga odwrotu Early'ego na Harrisonburg i Staunton. Zanim Torbert dołączył do Wilsona wczesnym wieczorem 21 września ten już bił Wickhama wypędzając go z Front Royal i ruszając w pościg za cofającym się wrogiem. Miał zamiar atakować o świcie następnego dnia, ale dolinę zaległa ciężka mgła. Wilson wykorzystał tę okoliczność w przedziwny sposób. Rozkazał, aby wszyscy trębacze w jego dywizji, a było ich 250, grali jednocześnie sygnał do ataku. Efekt tej lawiny dźwięków był porażający i kawalerzyści Wickhama pierzchli, zatrzymali się dopiero w rejonie górskiego potoku Gooney, który był nie do przebycia z uwagi na szybki prąd wody i głębokość. Konfederaci zdążyli spalić jedyne dwa mosty i okopali się na drugim brzegu. Ich artyleria miała wąski przesmyk pod ogniem i Wilson musiał się zatrzymać. Po naradzie z Torbertem wykluczyli frontalny atak na Wickhama. Zamiast tego został wysłany Custer ze swoją brygadą w celu obejścia przeszkody wodnej i zaatakowania konfederatów od tyłu. Patrole Wickhama wykryły jednak Custer'a i wycofał się on tym razem na południowy brzeg potoku Overall powyżej wioski Milford zajmując tam umocnione pozycje. Torbert uznał, że atakowanie tych pozycji przyniesie zbyt duże straty i wycofał się bez walki. Mały Phil ponownie wpadł w szał, gdy dowiedział się o niepowodzeniu Torberta, nie zabrał mu jednak dowodzenia kawalerią, ale powiadomił Granta, że bardzo się zawiódł na tym generale.

Po porażce pod Fisher Hill wielu konfederatów rozproszyło się po lasach unikając w ten sposób niewoli. Niektórzy wrócą do swoich jednostek, ale część będzie się ukrywać do końca wojny, a inni zasilą partyzantkę Mosby'ego. Sheridan szedł tropem Early'ego, który wiedział, że nie ma szans na nic więcej, aniżeli na akcje osłonowe ariegardy. Dlatego 25 września skręcił w kierunku pasma górskiego Blue Ridge i zajął pozycję blokującą u jego wschodniego podnóża zwanego Brown Gap (zaznaczone na czerwono na poniższej mapce). Tutaj niecierpliwie oczekiwał na niezbędne posiłki w postaci dywizji piechoty Kernshawa oraz batalionu artylerii Wilfreda Cutshawa. Tutaj też miała się skoncentrować kawaleria Lomaxa z Harrisonburga oraz Wickhama z doliny Luray. Gen. Lee obiecał dostać Early'emu transport obuwia, uzbrojenia i amunicji. Kawaleria miała zostać wzmocniona stosunkowo niewielką liczebnie brygadą Thomasa Rossera.



16. Gen. Early w dolinie Shenandoah

Nastroje w siłach federalnych były dobre. Kawaleria była zaskoczona nagłą dymisją gen. Averella i niepowodzeniem Torberta pod Milford, ale duch bojowy jeszcze nie zgasł. Sam Torbert próbując się zrehabilitować kontynuował marsz doliną Luray, znalazł sposób na obejście skrzydła Wickhama za Overall Run i po południu 25 września dołączył do głównych sił. Przed Sheridanem otworzyła się teraz cała dolina Shenandoah, Early wycofał się do Brown Gap i nie blokował już drogi armii federalnej. Rozmieszczył on swoje siły tak, aby chronić swoje lewe skrzydło i tyły, a na południe wystawił Torberta z dywizją Wilsona i brygadą rezerwową, aby ten zajął Staunton i zniszczył stalowy most na linii Virginia Central nad rzeką South Fork w Waynesboro. Dworzec kolejowy, magazyny i budynki rządowe w tym mieście zostały spalone, most został uszkodzony, tory zerwane. Ale Early zorientował

się, że w tym rejonie działa tylko kawaleria federalna i opuścił swoje schronienie w Brown Gap. Wilson chciał walczyć z Early'm, ale Torbert wolał się wycofać maszerując całą noc blisko 40 kilometrów w trudnym terenie. Dotarł w końcu rankiem do Spring Hill, jego tylna straż była ostrzeliwana, ale nie było strat.

Ostatnie dni września przyniosły istotne zmiany w dowodzeniu kawalerią federalną. Custer dostał dywizję Averella, którą przekazał mu niezbyt zadowolony płk. Powell. Custer był jednak starszy stopniem tak w regularnej armii, jak i w ochotniczej, a poza tym znany był ze swojej agresywnej i bojowej postawy. Ale gen. Wilson został 1 października wysłany pilnie na front zachodni, gdzie miał dowodzić kawalerią Shermana. W tej sytuacji Custer przejął jego 3. dywizję, a płk. Powell ponownie objął 2. dywizję i wszyscy, a szczególnie szeregowi żołnierze, byli zadowoleni. Bojowa sława 3. dywizji mierzona zwycięstwami, zdobytymi działami i flagami miała od tej pory rosnąć, aż do końca wojny.

Grant wyznaczył teraz Małemu Philowi ambitne zadanie, które tak naprawdę sprowadzało się do zaatakowania Richmond od zachodu. Rozkazy jednak precyzowały to w sztabowym języku, jako zniszczenie torów kolejowych wokół Charlottesville, a następnie kanału na rzece James. Sheridan rozszyfrował to przesłanie jednoznacznie-atakować stolicę Konfederacji idąc na Charlottesville i Gordonsville. Na to nie mógł się zgodzić z kilku ważnych powodów. Przed wszystkim, aby zapewnić bezpieczeństwo w dolinie musiał zostawić odpowiednie siły. Dodatkowe oddziały kawalerii musiały być użyte do zapewnienia ochrony głównej linii zaopatrzenia Armii Shenandoah, czyli kolei Orange&Alexandria. Trzecim powodem był brak środków transportu dla przetransportowania oddziałów na południe od Harrisonburga. Sheridan wolał pustoszyć dalej dolinę tak, aby żadna większa jednostka Południa nie była w stanie w niej operować. Dopiero po wykonaniu tego zadania będzie mógł dołączyć do oblężenia Petersburga. Widocznie Sheridan przekonał Granta do takiej strategii, a sztabowcy przekuli to na lawinę rozkazów. Kawaleria Merritta otrzymała zadanie niszczenia wszystkiego, co żywe i martwe. Ta piękna i żyzna dolina miała zamienić się w pustynię pokrytą zgliszczami manufaktur, warsztatów, dworców kolejowych, torów i budynków rządowych. Zapasy żywności miały zostać zniszczone, a bydło, trzoda chlewna, muły i konie wybite, co do sztuki lub wykorzystane przez armię federalną do swoich potrzeb.

Dzień przed wymarszem Sheridana Rosser dołączył do Early'ego i dość przedwcześnie przyozdobił swoich kawalerzystów w liście wawrzynu, a siebie ogłosił "zbawcą doliny". Objął dowodzenie całą kawalerią konfederatów i niezwłocznie przystąpił do szarpania straży tylnych Merritta i Custera.

Obecnie była to znaczna siła licząca 4-5 tysięcy ludzi, z którą trzeba się było liczyć. Zaczęły się ataki na tylne straże armii Sheridana, gdzie operowała 3. dywizja Custer. 6 października wieczorem nastąpił silny atak na ariergardę. Custer musiał się on cofnąć za Dry River. Wówczas Rosser wysłał 7. pułk kawalerii z Wirginii oraz Białych Komanczów (35. batalion z Wirginii) próbując objechać flankę Custer. Dwa inne pułki z brygady Rossera atakowały przez rzekę (11. i 12. pułk z Wirginii), a po przeprawie zatrzymały się w celu przegrupowania. W tym momencie dostały się pod zmasowany ogień Spencerów. Kapitan Frank Myers dowodzący Białymi Komanczami podjechał do pułk. Richarda Dulany'ego z prośbą o rozkazy, ten jednak odpowiedział tylko "Bądź ostrożny", co nie mogło być przecież uważane za rozkaz. Nie wiedząc, co robić Myres zarządził szarżę i zderzył się z 1. pułkiem kawalerii z Vermont, który zajmował pozycje na prawej flance brygady Wellsa. Impet szarży zepchnął vermontczyków, którzy zaczęli uciekać. Tuż za nimi pędził Myers z częścią 7. pułku z Wirginii. Pozostałe pułki z tej brygady uderzyły na 8. pułk z Nowego Jorku, ale walczyli osamotnieni, gdyż inne pułki z brygady Wellsa po prostu uciekły. 8. pułk z Nowego Jorku walczył dzielnie i zatrzymał natarcie konfederatów Rossera, dzięki czemu pozostałe jednostki bez strat dołączyły do dywizji. Straty w postaci jeńców były, konfederaci schwytali 40. kawalerzystów, zdobyli dwa jaszczce, kilka wozów zaopatrzenia oraz duże stado bydła. Dalsze ataki konfederatów powstrzymała dobrze umieszczona artyleria 3. dywizji. Wczesnym rankiem następnego dnia Rosser z dwoma brygadami ruszył w ślad armii Sheridana, ale wszystkie drogi wiodące w kierunku Winchester były zablokowane. Około południa konfederaci ponownie dopadli tyły dywizji Custer a ten bój spotkaniowy trwał niemal całe popołudnie. Atakował brygada Williama Payne'go składająca się z 5., 6., i 15. pułków kawalerii z Wirginii. 18. pułk z Pensylwanii, który jechał ostatni miał pełne ręce roboty, przez niemal dwie godziny walczyli samotnie, aż w końcu zostali wzmocnieni przez 2. pułk z Nowego Jorku. Po ciężkim boju federalni przejechali przez małą osadę Toms Brook poczym sformowali szyk bojowy i wsparci przez artylerie konną oraz resztę brygady, zatrzymali natarcie konfederatów. Największe straty poniósł w tej potyczce 18. pułk z Pensylwanii, który miał kilku zabitych i rannych. Poległ też sierżant Charles Whitney, który dowodził kompanią F z 5. pułku z Nowego Jorku. Dywizja oprócz strat w ludziach, straciła 7 kuźni polowych oraz kilka ambulansów.

3. dywizja zakończyła walki i stanęła obozem obok Tumbling Run po zachodniej stronie Fisher Hill.

Kiedy Rosser naciskał Custer Lomax jechał za 1. dywizją Merritta. Przestał go jednak ścigać i wycofał się na południe od Woodstock dzięki czemu Merritt zajął pozycje pod Toms Brook bez przeszkód. Woodstock było okupowane

przez brygadę płk. Jamesa Kidda, która zajmowała się akurat gaszeniem pożaru, który sami wywołali podpalając stodołę. Od niej zajął się dom mieszkalny, ale ratownie go przerwała gwałtowna strzelanina. To patrole federalne starty się z Lomaxem. Pod kapitanem Lonsburym zabito konia, a 5. pułk z Michigan został wyparty z wioski. Merritt rozkazał kontratakować, ale michygańczycy zostali odparci i odjechali na biwak do Toms Brook. Narada w sztabie Rossera ciągnęła się do późna w nocy. Część oficerów domagała się wycofania bliżej głównych sił piechoty Early'ego, gdyż płonące ogniska obozowe wskazywały na wielką liczbę kawalerii federalnej w odległości mniej niż kilometr. Rosser odrzucił wszystkie zastrzeżenia swoich oficerów i polecił przygotować oddziały do walki o świcie. Podobnie przebiegała narada sztabu Lomaxa. I tutaj oficerowie domagali się wycofania, aby uzyskać wsparcie piechoty głównych sił Armii Doliny Early'ego.

Kłęska kawalerii Konfederacji w bitwie pod Toms Brook

Mały Phil ponownie miał powody do wściekłości i nie zamierzał dalej tolerować stad wilków idących jego śladami. Wezwany do sztabu armii Torbert otrzymał lakoniczny rozkaz. "*Idź i pobij konfederatów, albo zgin*". Dodał jeszcze, że ze szczytu Round Top Mountain będzie obserwował działania Torberta. Brzmiało to, jak ostatnie ostrzeżenie przed dymisją szefa kawalerii armii. Świadkiem tej rozmowy, czy raczej tyrady Sheridana, był kpt. George Sanford, oficer sztabowy Torberta, który zanotował, że sam Torbert był wściekły, ale opanowany. Po powrocie do sztabu wezwał Merritta i Custer a poczym wydał im rozkazy. Sam pojechał wraz ze sztabem i korespondentem wojennym Taylorem około 1,5 kilometra od Fisher Hill na wzgórze Round Top

Custer ruszył nocnym marszem, aby atakować o świcie trzy brygady dowodzone przez Rossera, a Merritt w tym samym czasie miał uderzyć na dwie brygady Lomaxa i brygadę Bradleya Johnsona. Custer dotarł na pole bitwy na czas, czyli o godzinie 7.00 i zaatakował Rossera. Jego zadanie było trudniejsze, gdyż miał przed sobą ponad trzy tysiące konfederatów ze świeżych uzupełnień. Naprzeciw Merritta stało prawdopodobnie 1,0 do 1,5 tysiąca kawalerzystów walczących od początku w dolinie. Ale nawet te liczby są niepewne, gdyż brygada Imbodena dowodzona przez płk. George Smitha była oddelegowana do pilnowania doliny Luray, co oznaczało, że do bitwy stanąć mogło jedynie 800. kawalerzystów. Byli oni jednak zdeterminowani by sprawić federalnym krwawą łaźnię, gdyż ruszali do walki obserwując wokół

łuny licznych pożarów, piękna, żyzna dolina właśnie zamieniała się w pustynię.

Custer rozpoczął bój pojedynkiem artyleryjskim, który wyraźnie przegrywał z powodu wadliwej amunicji.

W tej sytuacji Custer wydał rozkazy frontального ataku na pozycje Rossera. Ruszył kłusem 5. pułk z Nowego Jorku, za nim 2. pułk z Ohio i 3. pułk z New Jersey, czyli cała brygada płk. Alexandra Penningtona. Walczyła teraz także cała brygada Munforda (dowodził on zamiast Wickhama, który został wybrany do Senatu Konfederacji) wspierana przez dwa działa z baterii Thompsona dowodzone przez kpt. Cartera.



17. Bitwa kawalerii pod Toms Brook

Były to zbyt szczupłe siły, aby dokonać przełamania ruszyły, więc dwa następne pułki kawalerii na lewe skrzydło konfederatów i 2. brygada płk. Williama Wellsa na centrum, a więc już cała dywizja była w ruchu.

Kontratak Białych Komanczów zatrzymał postępy kawalerii federalnej i zmusił ją do cofnięcia się za strumień. Płk. Dulany został w tym czasie ciężko ranny i musiał opuścić pole bitwy. Teraz brygadą dowodził płk. Oliver Funsten z 11. pułku z Wirginii. Rosser był zachwycony widząc wycofujących się Jankesów, ale trwało to krótko. Custer włączył do walki baterię kpt. Charlesa Peirce'go i teraz strzelały już wszystkie działa. Jak już wspomniano zawodziła amunicja. Celny ogień konfederatów rozbił jedno działo i ten pojedynek był przegrany. Peirce musiał się wycofać, dywizja pozostała bez wsparcia artylerii.

W międzyczasie brygada płk. Kidda zbliżyła się w celu wsparcia lewego skrzydła 3. dywizji. Wraz z baterią konnej artylerii kpt. Martina zajęła pozycje na wzgórzu, skąd miała doskonały widok na działania kawalerii Custer. Nie wiadomo, czy widzieli szarmancki ukłon, jaki złożył swemu koledze z West Point Rosserowi Custer zdejmując swój kapelusz, ale pole bitwy było dobrze widoczne. 5. pułk pozostał na miejscu ochraniając swoją artylerię, podczas gdy pozostałe brygady wolno połączyły się w jedną, nieprzerwaną linię bojową. Custer zauważył, że jego brygada z Michigan jest bliska przełamania obrony konfederatów i zarządził szarżę z szablami.

Konfederaci twardo bronili się w środkowej linii, gdzie walczył Munford, ale Custer wysłał 18. pułk z Pensylwanii i 22. pułk z Nowego Jorku na prawą flankę wroga ostrzeliwaną dodatkowo przez resztkę baterii Peirce'go. I ten manewr złamał opór konfederatów, którzy rzucili się do ucieczki.

Tymczasem Merritt wysłał swoją rezerwową brygadę do ataku na prawe skrzydło konfederatów, a dwiema brygadami uderzył frontalnie. Brygadą rezerwy dowodził nadzwyczaj religijny płk. Charles Russell Lowell, któremu zasady nie pozwalały walczyć w szabat i nie wiedzieć czemu, także w niedzielę. Rozkaz jednak musiał być wykonany, przekroczył więc strumień i jechał bez oporu wroga. Nagle zaatakował go brygada Bradleya Johnsona. Lowell przegrupował swoje siły i kontratakował 1. i 2. pułkiem kawalerii zawodowej oraz elementami z 2. pułku z Massachusetts. Kiedy kawaleria zawodowa dotarła na szczyt wzgórza napotkała gwałtowny ogień z Endieldów. Trzeba było się kryć za płotami i skałami, a Lowell nie zważając na ostrzał jechał wzdłuż linii i zachęcał swoich kawalerzystów do oporu. Merritt wzmocnił Lowella posyłając mu 1. pułk dragonów z Nowego Jorku i skierował brygadę Devina w celu obejścia lewej flanki Lomaxa. Kiedy kawaleria

Devina ruszyła przez strumień Tom's Brook dragoni zaatakowali konfederatów, ale zostali odparci.

Tutaj także najpierw załamała się flanką atakowana przez brygadę rezerwową, a ślad za nią ustała reszta oporu. Ostatnie walki toczyły się z bliskiej odległości, gdzie kawaleria Custer używała szabel, których ich przeciwnicy, a szczególnie brygada Lomaxa, nie posiadali.

Ponieważ teren doliny był równy i bez przeszkód pościg za uciekającym przeciwnikiem stał się rodzajem wyścigu na bardzo długim dystansie, który nazwano potem "wyścigiem Woodstock". Custer ścigał swoich przeciwników przez ponad 30 kilometrów, a Merritt aż 36 kilometrów na południe, kiedy to resztki konfederatów dotarły pod ochronne skrzydła piechoty Early'ego. Wielu starało ukryć się przed tym bezlitosnym pościgiem w lasach, a 350. dostało się do niewoli. Federalni zdobyli prawie całą artylerię Rossera, czyli 11 z 12. jego dział z amunicją oraz cały jego tabor. Custer w końcu miał swój rewanż na Rosserze za ciężki bój w okrążeniu w bitwie pod Trevillian Station oraz za "wyścigi w Buckland", gdzie musiał uciekać wskutek nieudolności Kilpatricka. Sam Rosser był poważnie ranny w nogę pod Trevillian Station 11 czerwca i niedawno powrócił do czynnej służby. To wielkie zwycięstwo kawalerii federalnej kosztowało niewiele, gdyż tylko 9. zabitych, 48. rannych i zero zaginionych. Na najwyższe uznanie zasłużył 8. pułk kawalerii z Nowego Jorku, który we wspaniałej szarży sam zdobył 5 dział, jeden jaszcz z amunicją oraz 94. jeńców. Pułk ten miał też wielki udział w przechwyceniu kompletu taborów konfederatów. W czasie tego pościgu Munford zatrzymał swoją brygadę, a Rosser podjechał i powiadomił go, że jego kontratak będzie wsparty przez kolejną brygadę, która już formuje się na tyłach. Munford chciał odzyskać część porzuconych w panice taborów. Po chwili jednak obaj oficerowie zobaczyli cały pułk kawalerii federalnej jadący stępą, wszyscy z szablami w dłoniach i gotowi do szarży.- *"Nie damy rady"*- rzekł Rosser i obaj zawrócili, gdyż federalni faktycznie ruszyli do szarży. Munford opisał to zdarzenie nieco inaczej. *"Moi strzelcy wyborowi zatrzymali pościg i mieliśmy ostre starcie, gdzie poległ por. Abner Hatcher z kompanii A z 2 pułku z Wirginii. Straciliśmy tam jeszcze kilku ludzi."*

Rosser obwiniał za klęskę jednego z pułkowników Munforda z 1. pułku z Wirginii. Richard Welby Carter miał rzekomo nie wykonać rozkazu zajęcia pozycji za kamiennym murem i tam właśnie doszło do przełamania i zawinięcia flanki konfederatów. Rosser zamierzał oddać Cartera pod sąd

wojskowy za niewykonanie rozkazu i opuszczenie pola bitwy ze swoim pułkiem. Jak zauważył jeden z oficerów Cartera dowódca ten uciekał z wielką prędkością przez blisko 40 kilometrów, aż nie znalazł się za liniami własnej piechoty. Stał on przed sądem, został skazany i wydalony z Armii Północnej Wirginii. Gen. Early zmienił potem zdanie o pułkowniku Carterze. Uznał, że oficer ten został niesprawiedliwie skazany, a oskarżenie oparło się wyłącznie na zeznaniach Rossera. Early zaapelował do oficerów, aby nie potępiali Cartera, a utrzymywali z nim normalne stosunki towarzyskie tak, jak gdyby wyroku nie było.

Early wiedział i taka też była opinia płk. Munforda, że za klęskę odpowiada wyłącznie gen. Rosser, a jego próby zrzucenia odpowiedzialności na podwładnych były żałosne.

Brygada płk. Devina wjechała rankiem do zdewastowanego Woodstock, potem skręciła na prawo i tam przegoniła oddział kawalerii Lomaxa ścigając go przez lasy. Potem Devin zawrócił, a napotkany Torbert rozkazał mu ścigać konfederatów do Edenburga. Nie było tam już kawalerii Lomaxa, która wycofała się dalej na południe. Devin przekroczył Stone Creek i dostrzegł kolumny wroga. Natychmiast szarżował 9. pułk z Nowego Jorku uderzając na flankę konfederatów, a potem wjechał w obóz Lomaxa, gdzie jeszcze płonęły ogniska, ale były też tabory oraz jedno działo. Za Devinem atakowała brygada zawodowej kawalerii Lowella i wszelki zorganizowany opór konfederatów został złamany. Pozostał już tylko długi pościg za spanikowanym wrogiem. Opór stawiała jedynie bateria artylerii konnej dowodzona przez kpt. Johna Shoemakera. Otworzyła ona ogień do zbliżających się Jankesów, a następnie sekcjami zaczęła się stopniowo wycofywać. Por. McNulty stracił swoje dwa działa, gdyż padły zmęczone konie i nie było sposobu i czasu, aby zdobyć inne konie. Merritt w końcu odwołał pościg w okolicach Mt. Jackson. Jego brygada zdobyła 42 wozy z taboru, 3 ambulanse, 5 kompletnych dział, 4 jaszczce, 5 kuźni polowych, 29. mułów, 39. koni, 25. zestawów uprzęży. Wzięli do niewoli trzech oficerów oraz 49. kawalerzystów. Cenną zdobyczą był też wóz pełen nowiutkich karabinów Enfield. Była to nowsza odmiana tych karabinów, czyli typ Pattern 1861 Enfield z krótszą lufą, co ułatwiało strzelanie z grzbietu konia. Wracając do obozu gen. Custer odkrył, że jego ludzie przechwycili osobisty wóz Rossera z kilkoma jego mundurami. Niestety, uniformy potężnego teksańczyka nie bardzo pasowały na drobniejszej budowy Custera. W szyderczym liście do niego Custer poprosił, by krawiec teksańczyka wziął pod uwagę jego wymiary. W blasku zasłużonej chwały pławił się generał brygady Alfred Thomas Archimedes Torbert zwany "Stokrotką" przez swoich kolegów z West Point. Ten niezbyt bojowy przydomek wziął się z jego nieco fircykowatego zachowania w

czasie studiów, które ukończył w roku 1855 wraz z m.in. Williamem Averellem i Davidem Greggiem. Miał on stopień oficerski zarówno w armii Południa, jak i w armii Unii. Stało się tak, dlatego że pochodził z niewolniczego stanu Delaware i na początku wojny otrzymał stopień porucznika konfederatów. Torbert pozostał lojalny wobec Unii i już w listopadzie 1862 został generałem brygady. Drugą gwiazdkę generalską dostał już po wojnie, ale od razu w armii zawodowej. Był to stopień za zasługi, a więc nie wiązał się z pensją czy stanowiskiem. Torbert utonął w morzu zmyty z pokładu w czasie podróży do Meksyku. Walczył, jako piechociarz i kawalerzysta, a zginął, jak marynarz.

Dewastacja doliny odbywała się teraz bez przeszkód ze strony kawalerii przeciwnika. Jeszcze 7 października Sheridan meldował Grantowi, że jego armia zniszczyła 2.000 stodoł wypełnionych pszenicą, sianem i maszynami rolniczymi. Zabito 3.000 owiec na potrzeby wyżywienia żołnierzy i pędzono 4.000 sztuk bydła w tym samym celu. Tylko jeden pułk, 19. z Nowego Jorku, spalił 82. stodoły oraz spalił stojące na polach 72. stogi pszenicy i siana. Ponadto spalił 5 młynów, 2 tartaki, odlewnię żelaza. Działając na trasie od Port Republic do Mount Crawford pułk ten zgromadził stado 321. sztuk bydła oraz 200. owiec. A w dolinie operował 25 pułków kawalerii federalnej! Nie zawsze rozkazy palenia wszystkiego były ściśle przestrzegane. Były przypadki, że żołnierze pomagali wynosić z domu meble i inny dobytek w sytuacji, gdy stodoła stała tak blisko domu, że ogień musiał tam się przenieść. W wielu oficerach szerzące się pożogi i cierpienia ludności cywilnej budziły głęboką odrazę. Były jednak realizowane na wyraźny rozkaz gen. Granta, który był zdegustowany przedłużającym się oblężeniem Petersburga i Richmond. Ta wojna stała się teraz wojną totalną, a niszczenie przemysłu i rolnictwa Południa były wpisane w jej logikę. Sheridan i Sherman wiedzieli, że już niedługo trzeba będzie to wszystko odbudować, że niszczą swój własny potencjał gospodarczy. Nie było jednak innego wyjścia. Prezydent Davis nie zamierzał negocjować, a wręcz przeciwnie. Pragnął walczyć do ostatniego żołnierza nie licząc się z cierpieniami ludności cywilnej. 10 października piechota Sheridana maszerująca na północ osiągnęła Cedar Creek, dopływ North Fork wpadający do rzeki Shenandoah, od której dolina wzięła swoją nazwę. Było to zaledwie 5 kilometrów na północ od miejsca bitwy Fisher Hill. 12 października 6. korpus gen. Wrighta udał się w podróż, aby wzmocnić Armię Potomaku, a trzy dni później Sheridan udał się do Waszyngtonu na prośbę ministra wojny Stanton. Do Front Royal towarzyszyła mu kawaleria, która miała wyjść ze spustoszonej doliny i atakować kolej Virginia Central oraz rejon Gordonsville-Charlottesville. W tym czasie do Wrighta dotarły wiadomości, że Early wraz Longstreetem planują zaatakować

Sheridana w dolinie. Ten uznał, że to fałszywki, ale na wszelki wypadek odwołał rajdy kawalerii na Wirginię. Torbert miał powrócić nad Cedar Creek, a Sheridan w tym czasie konferował z Halleckiem i Stantonem. Early został w ostatnim czasie wzmocniony piechotą Kershawa oraz artylerią Cutshawa. Do szeregów wróciło wielu żołnierzy wyleczonych z ran oraz maruderów. Early czuł się na siłach, aby atakować Sheridana i wspiął się na Massanutten Mountain, aby zrobić dokładne rozeznanie sił Unii. Widok był doskonały, przez silne, polowe lornetki Early i gen. Gordon mogli liczyć pojedynczych ludzi i rozpoznawać numery jednostek po flagach. Na rozpoznanie ruszyła też kawaleria Rossera z zadaniem nocnego ataku na obozowisko 3. dywizji Custer. Ten jednak wcześniej wycofał się z tego miejsca i Rosser pochwycił tylko patrol dowodzony przez majora i złożony z 25. kawalerzystów.

Bitwa pod Cedar Creek

Plan bitwy wykluczał atak czołowy, a na prawym skrzydle była skoncentrowana cała kawaleria federalna. Pozostawało obejście lewego skrzydła Sheridana i niespodziewany atak na to skrzydło oraz tyły. Konfiguracja terenu wymuszała marsz na wschodnią krawędź Fisher Hill, a potem w lukę wytworzoną przez korpus Wrighta. Generał ten zaniebdał wysłanie kawalerii Powella z Front Royal, aby odsadziła ten odcinek. To zaniebdanie mogło drogo kosztować Sheridana. Ale obejście lewej flanki Sheridana napotykało na poważne trudności terenowe. Trzeba by dwukrotnie przekroczyć rzekę Shenandoah, a szlak prowadzący dalej był wąski i kamienisty. Ale można było stamtąd wyjść na tyły dywizji Crooka i całkowicie zaskoczyć piechotę federalną. Atak musiałby być prowadzony prawie w ciemnościach, jeszcze przed świtem, gdzie sprzymierzeńcem powinna być mgła. Żołnierze Gordona dostali zakaz rozmów w czasie tego marszu i pozostawienia wszelkich przedmiotów, które mogły powodować hałasy w trakcie podejścia. Podczas, gdy Gordon maszerował Early z dywizją Kershawa przez Strasburg dotarł do Cedar Creek i przebył go. Tam też rozlokowana została cała artyleria konfederatów gotowa do zasypania ogniem przeciwnika. Rosser ruszył na prawe skrzydło pozorując atak w celu utrzymania kawalerii federalnej na miejscu. Plan był śmiały i sprzyjała mu nawet pogoda. Nocny marsz Gordona przez ekstremalnie trudny teren był oświetlany księżycem w pełni, a tuż przed atakiem wypełzła gęsta mgła. Atak piechoty Gordona wspieranego przez kawalerię Payne'go na śpiących w namiotach żołnierzy Crooka powiódł się znakomicie. Zaskoczeni rzucili się do ucieczki. 19. korpus gen. Emory'ego nie dał się zaskoczyć, żołnierze sformowali szyk bojowy i ruszyli w kierunku strzelaniny. Uciekająca piechota Crooka dodatkowo zamieszała im szeregi niosąc panikę i strach. Pod nieobecność Sheridana

dowodził gen. Wright, a jego korpusem gen. George Getty. Będąc daleko od miejsca ataku Gordona zdołał on uformować swoje dywizje w szyk bojowy. Jak się okazało po pięciu godzinach walki korpus Crooka został całkowicie rozbity, część korpusu Emory'ego uciekła, pozostał tylko 6. korpus. Gordon zdobył obozy z zapasami, wziął 1.300 jeńców i 18 dział. Gordon błagał Early'ego, aby atakował 6. korpus, ale ten się nie spieszył. Konfederaci woleli plądrować pełne wszelkiego dobra obozy federalne niż walczyć. Sytuację bliską totalnej klęski mogła uratować tylko kawaleria. To patrol z 7. pułku z Michigan wykrył o 4 rano marsz Gordona i dywizje zostały postawione w gotowość bojową. Natychmiast wysłano kilka kompanii, aby zatrzymywały falę uciekającej piechoty. W końcu potrzebna była cała brygada Devina, aby opanować panikę i chaos. Dopiero o 10.00 gen. Wright polecił Torbertowi przesunąć kawalerię na lewe skrzydło. Trzeba było jednak zostawić płk. Wellsa z trzema pułkami z 2. brygady dywizji Custer, aby zajął się Rosserem. Reszta kawalerii przeszła w rejon Middletown, gdzie ucierpiała od ognia artylerii. Ich obecność ocaliła lewe skrzydło 6. korpusu.

W międzyczasie Sheridan niespokojny o losy swojej armii wrócił z Waszyngtonu specjalnym pociągiem do Martinsburga, a następnie konno do Winchester w wieczór przed bitwą. Obudziła go strzelanina, wskoczył na konia i niedługo potem napotkał pierwszą falę uciekinierów. Wraz z eskortą próbował opanować panikę i to się mu udało. Piechota wracała na linię frontu gotowa zrewanżować się za poranne lanie. A Mały Phil galopował wzdłuż szeregów wiwatujących na jego cześć szeregów. Powróciła wiara w zwycięstwo, ten dowódca miał magiczny wpływ na swoich żołnierzy. Zaraz posypały się rozkazy, ruszyli kurierzy, wielki kontratak zaczął się powoli rozwijać. Wpierw atakował Rosser, ale został odparty przez brygadę Penningtona. Zbliżała się 4 po południu, kiedy to Sheridan rozmieścił swoje oddziały zgodnie z planem. Zagrały trąbki kawalerii sygnał "Naprzód". Ruszyła cała dywizja Merritta, ale Devin dostał się w krzyżowy ogień i jego brygada zawróciła. Dywizja Merritta musiał trzykrotnie ruszać do ataku, aby przełamać obronę konfederatów. Ci rzucili się do ucieczki i wiodące pułki z Michigan zaczęły brać jeńców setkami. Na prawym skrzydle Custer musiał podjąć ważną decyzję. Jego 1. brygada nadal walczyła z Rosserem. Czy miał zaatakować 2. brygadą i przełamać Rossera, czy też ruszyć z piechotą na wroga. Custer wybrał to drugie rozwiązanie nie czekając na rozkazy z góry zamierzając odciąć jedyną drogę odwrotu konfederatom. Ale to już zrobił Devin opanowując most na rzece. Zaczął się wielki pościg Custer za uciekającym wrogiem. Do wieczora schwytano 1.600 jeńców, odzyskano utracone rankiem działa i tabor. Wszystkie odzyskane i zdobyte działa, a było ich 48 przyczyniły się do niesnasek pomiędzy

Custerem i Merrittem. Custer upierał się, że zdobył 45 dział, a Merritt uważał, że część z nich zdobyła jego dywizja.

Zwycięstwo 19 października było wielkim triumfem Sheridana, który awansował na stopień generała majora w armii zawodowej. Getty, Custer i Merritt dostali awanse za zasługi, a Custer spotkał szczyt dostarczenia 10. zdobytych flag bojowych do ministerstwa wojny,

Zwycięstwo kosztowało życie 644. zabitych, 3.430. rannych i 1.591. zaginionych. Sama kawaleria straciła 28. zabitych, 116. rannych i 42. zaginionych. Ciężką stratą była śmierć płk. Lowella. Ranny wczesnym rankiem nadal dowodził swoimi kawalerzystami i został zabity po południu w szarży Merritta. Po stronie Południa generał major Ramseur został ranny i schwytany przez 1. pułk z Vermont. Lekarze nie zdołali go ocalić, a przy łożu śmierci był obecny gen. Merritt, jego przyjaciel i kolega z West Point. Pod Ramseurem zabito dwa konie, on sam zarobił ranę ręki, ale kolejny postrzał uszkodził oba płuca. Był najmłodszym absolwentem West Point z tak wysokim stopniem. Rówieśnik generała Elona Farnswortha, który ponad rok wcześniej zginął pod Gettysburgiem.

Early stracił ogółem 2.910. ludzi, a więc znacznie mniej niż Sheridan, ale przegrał trzecią bitwę w ciągu 30. dni. Udało się mu wycofać z większością swojej armii, choć Merritt i Custer szarpali go w trakcie tego marszu w kierunku New Market.

Prasa Konfederacji oskarżała go o nieudolność, niekompetencję, a nawet o pijaństwo i tchórzostwo zapominając, że Stary Jube wyeliminował z walki 16,5 tysiąca żołnierzy Granta w trakcie całej swojej kampanii.

Żadna ze stron nie miała w listopadzie ani chęci, ani sił do działań ofensywnych. Poniesione straty w ludziach i koniach nie mogły być szybko uzupełnione. Szeregi kawalerii opuszczało wielu weteranów, którym skończyły się trzyletnie kontrakty, a nie mieli ochoty na dalszą walkę. Sam 1. pułk z Vermontu stracił 283. kawalerzystów wymustrowanych po zakończeniu służby. Płk. Powell raportował, że jego 2. dywizja ze stanu 2.287. ludzi zeszła do 1.129. na początku listopada, czyli ubytek o 50%. A pojedyncza kompania C z 2. pułku z Ohio miała teraz w czynnej służbie 11. żołnierzy! Od początku maja straciła 5. zabitych, 30. rannych i 17. zaginionych. Do tego doszli wymustrowani weterani.

Z drugiej strony napływały do pułków rekruci, powracali wyleczeni ranni, a czasami nawet dezercerzy. 2. pułk z Nowego Jorku zasiliło nie mniej niż 400. kompletnie wyposażonych rekrutów w jednym transporcie. W przeciwieństwie do Południa Unia posiadała niewyczerpane zasoby ludzi, koni i ekwipunku. I dlatego kompanie, pułki, brygady i dywizje rosły w siłę każdego dnia. Sheridan ustanowił swoje linie defensywne w Kernstown, aby ułatwić przenoszenie niektórych swoich jednostek dla gen. Granta. Kawaleria

konfederatów była w stanie niemal kompletnego rozbicia, dramatycznie brakowało ludzi, koni i zaopatrzenia. Early z New Market prowadził jedynie patrole rozpoznawcze i "demonstracje" cokolwiek byśmy przez to pojęcie rozumieli. Oto 12 listopada dwie brygady Rossera jadące w kierunku Kernstown zostały zaatakowane i ropledzone przez brygadę Penningtona, która ścigała ich przez osiem kilometrów. Ale Rosser działał agresywnie następnego dnia atakując 2. pułk z Ohio oraz 1. pułk z Connecticut, które musiały się cofnąć pod ostrzałem do czasu przybycia większych sił Merritta. W tym samym czasie płk. Powell ścierał się z Lomaxem w Nineveh. Była to piękna szarża całej jednostki z szablami w dłoniach, która rozbiła brygadę Lomaxa zabijając i raniąc 55. ludzi i biorąc 161. jeńców, w tym wielu oficerów. Lomax stracił także dwa swoje działa, a straty federalne były stosunkowo małe i wyniosły 2. zabitych i 15. rannych.

Pod koniec listopada Torbert poprowadził 2. i 3. dywizję kawalerii na dalsze rozpoznanie w głąb doliny na blisko 65 kilometrów do Rude's Hill. Kawalerzyści narzekali na fatalną pogodę, deszcz i przenikliwe zimno. W czasie starć z niesprecyzowanymi oddziałami buntowników ich Spencery zawodziły z powodu zamkniętej amunicji. Torbert zdobył cenne dane wywiadowcze o armii Early'ego. Dywizja Kernshawa opuściła go i ładowała się do pociągu w Waynesboro, aby zostać przetransportowana do Richmond. Sam Early nadal miał do dyspozycji cztery dywizje piechoty oraz jedną dywizję kawalerii, ale brygady miały liczebność pułków.



18. Sztab brygady kawalerii federalnej

ROZDZIAŁ V

UPADEK ATLANTY

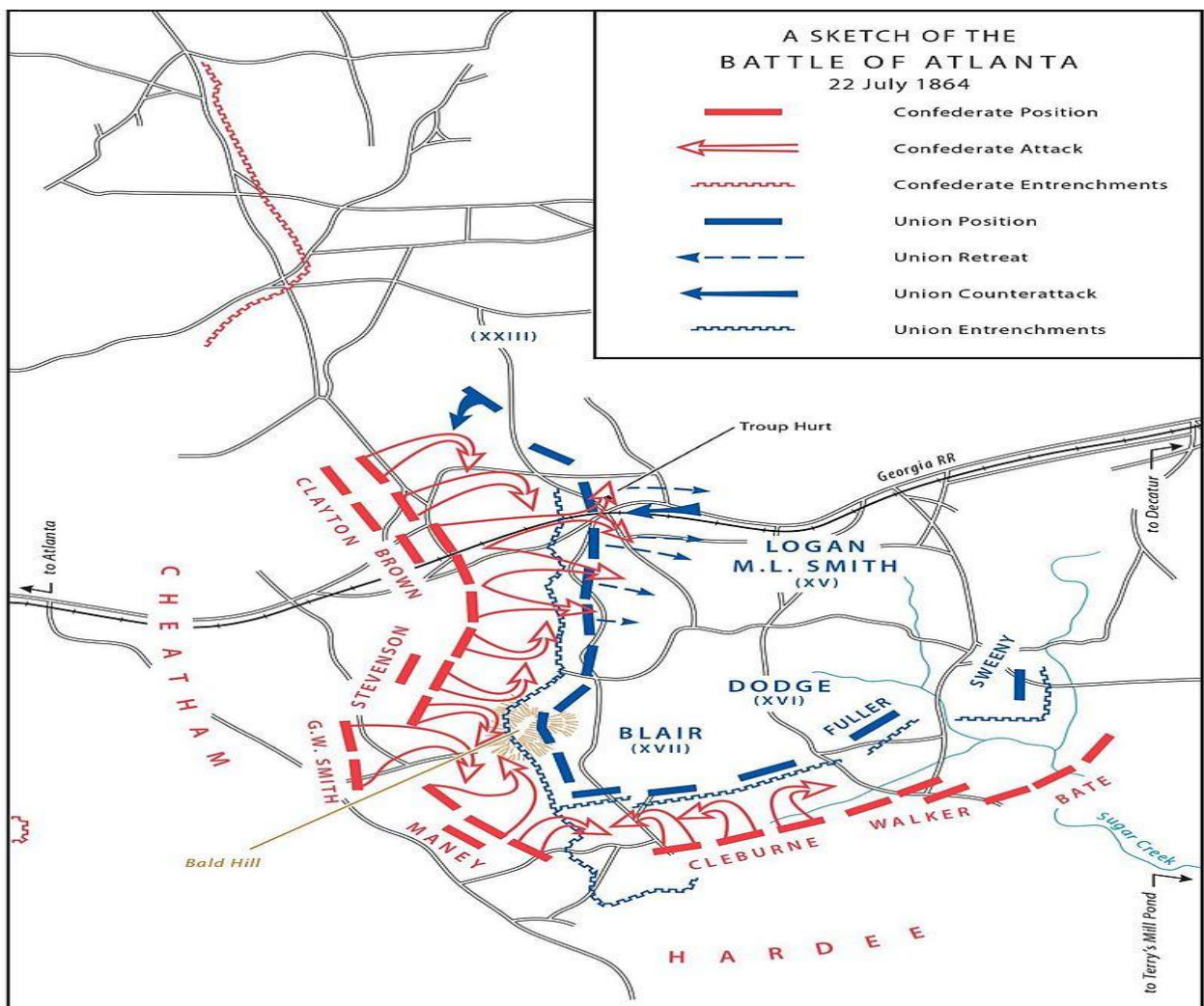
Walki na froncie zachodnim koncentrowały się wokół ważnego węzła kolejowego i ośrodka przemysłowego, Atlanty w stanie Georgia. Gen. Sherman wkroczył tam swoim zgrupowaniem armii na początku maja z Tennessee i posuwał się konsekwentnie na południe w całej serii potyczek i bitew spychając gen. Johnstona coraz bardziej w kierunku miasta. W walkach brała udział Armia Tennessee dowodzona przez gen. Jamesa McPhersona, Armia Ohio gen. Johna Schofieldda oraz Armia Cumberlandu pod kierunkiem gen. Thomasa. W ramach Armii Ohio działała dywizja kawalerii gen. Stonemana. Jak wiemy bojąc się oskrzydlenia gen. Johnston cofał się stale na nowe, silnie umocnione pozycje. Dlatego został on zastąpiony przez bardziej agresywnego Johna Hooda. Zarówno Sherman, jak i obrońcy Atlanty korzystali z kolejowych dróg zaopatrzenia z tym, że linie konfederatów coraz bardziej skracały się w miarę zbliżania się do Atlanty, a linie Shermana wydłużały się. I ta sytuacja właśnie była przyczyną rajdów kawalerii na linie kolejowe, a przy okazji na wszelkiego rodzaju magazyny i zapasy o znaczeniu militarnym.

Będziemy, więc mieli rajd gen. McCooka 27-31 lipca na linie kolejowe na południe od Atlanty, rajd gen. Garrarda w kierunku South River w podobnym terminie oraz rajd Stonemana w kierunku na Macon. W sierpniu gen. Kilpatrick poprowadzi rajd na Lovejoy Station.

22 lipca rozegrała się Bitwa o Atlantę, po której jednak miasto nie padło i broniło się do 1 września. To Hood zaatakował pierwszy na lewej flance Shermana, a kawaleria gen. Wheelera usiłowała przeciąć linie zaopatrzenia armii i zająć jej magazyny w pobliżu Decatur. Zaskoczeni żołnierze z korpusu gen. Sprague uciekli w panice, ale zdołali zabezpieczyć wozy z zapasami dla czterech korpusów. Wheeler nie osiągnął celu i wycofał się z Decatur do Atlanty. W czasie tego starcia poległ od kul piechoty konfederatów gen. McPherson. Jak widać na mapce konfederaci zaatakowali na całym froncie, ale nie odnieśli sukcesu. Siły federalne straciły 3,4 tysiąca ludzi, a Południe aż 5,5 tysiąca. To bardzo osłabiło obronę miasta, ale też był to ostatni zryw ofensywny

Konfederacji w bitwie o Atlantę. Po odcięciu linii zaopatrzenia Hood wycofał swoje siły z miasta.

Kawaleria nie była w stanie zapewnić skutecznych rajdów na tory kolejowe na południe od Atlanty z uwagi na trudne warunki terenowe. Drogi gruntowe były tam kręte i wąskie, a lasy po obu stronach tak gęste, że nie mógł tam się poruszać człowiek, czy jeździec. Kawaleria nie mogła się tam rozwinąć, pole manewru było ograniczone do terenów plantacji, a te były poprzecinane rowami, ogrodzeniami i zbiornikami wody. Dzisiaj trudno nam sobie nawet wyobrazić, jak prymitywna była sieć dróg, gdzie niemożliwy był marsz kawalerii czwórkami, a jedynie dwójkami i jak wyglądały tamte, pierwotne lasy.



19. Lipcowa bitwa o Atlantę

Zajęcie Roswell 5 - 6 lipiec 1865

Zaciskając pierścień okrążenia wokół Atlanty gen. Sherman musiał w początkach lipca zainteresować się niewielkim miasteczkiem Roswell leżącym na północ od oblężonego miasta. 5 lipca dywizja gen. Garrarda otrzymała rozkazy zajęcia mostu w Roswell. W okolicy były jeszcze wojska gen. Johnstona, które powoli wycofywały się na południe w kierunku na Chattahoochee. Garrard ruszył z trzema brygadami dowodzonymi przez pułkowników Roberta Minty'ego, Eli Longa i Abrama Millera. Każda z tych brygad miała przydzieloną sekcję artylerii konnej z baterii Izby Handlu z Chicago. Do zajęcia Roswell Garrard wysłał majora Jacoba Vaila z 17. pułku konnej piechoty z Indiany i majora Williama Jenningsa z 7. pułku kawalerii z Pensylwanii. Na trasie ich przejazdu leżała duża wytwórnia papieru należąca do zacieklego secesjonisty Williama Phillipsa. W chwili wybuchu wojny wystawił on na swój koszt tzw. Phillips Legion składający się z piechoty, artylerii i kawalerii, którym dowodził do czasu utraty oka w 1862. Cały ten kompleks przemysłowy, oprócz papierni, składał się z młynów zbożowych i warsztatów, które już po chwili płonęły podpalone przez wiodące jednostki kawalerii federalnej. Teraz przyszedł czas na samo miasteczko Roswell, gdyż było one w czasie wojny silnie nasycone przemysłem pracującym całą parą na rzecz Konfederacji. Były tam liczne warsztaty, odziarniarki, garbarnie, młyny, dwie fabryki butów, dwie duże kuźnie i trzy sklepy. We wschodniej części miasteczka leżał duży kompleks trzech fabryk, gdzie obracały się wrzeciona i krosna nieprzerwanie przez 11 godzin na dobę i sześć dni w tygodniu. Produkowano różnego rodzaju półtna z wełny i bawełny, a głównie mundury dla armii Południa. Energii do celów produkcji dostarczała woda z Vickery Creek. Jeden z właścicieli tego kompleksu zginął pod Chicamauga, a drugi James King scedował własność tkalni na obywatela Francji T.Roche'a licząc, że nie zostanie ona zniszczona lub przejęta przez siły federalne.

Próżne to były nadzieje, mimo flagi Francji i protestów te zakłady, które samego tylko "Roswell grey", czyli materiałów na mundury, produkowało 14 tysięcy metrów miesięcznie, nie mogły się ostać dłużej. Mało tego, pracujące tam w większości kobiety zostały oskarżone o zdradę i deportowane na północ. Wielki, pięciopiętrowy budynek tkalni został podpalony, po zabraniu z magazynów materiałów, które mogłyby być wykorzystane w szpitalu wojskowym w Marietta. Pracownicy tkalni dostały pół godziny za zabranie z fabryki cokolwiek by chciały posiadać. Ogółem spalono 15 budynków z tego

kompleksu. Nieszczęsny "właściciel" tej wartej conajmniej milion dolarów fabryki, został aresztowany wraz z 44. innymi mężczyznami z Roswell. Ponadto wysiedlono 400 kobiet, które pracowały w spalonej tkalni. Wszyscy oni musieli wsiąść do pozbawionych siedzeń i resorów wojskowych wozów zaopatrzenia i odbyć męczącą podróż do Marietty. Po przybyciu na miejsce więźniowie zostali zakwaterowani w pustej w tym czasie szkole wojskowej. Były to głównie kobiety i dzieci oraz nastoletni chłopcy oraz starsi wiekiem mężczyźni. Po krótkim odpoczynku wydano im racje żywnościowe na kilka dni i załadowano wagonów. Pociąg ruszył na północ z dłuższym postojem w Nashville, a potem do Kentucky i Indiany. Prawie żadna z deportowanych kobiet nie powróciła już do Roswell. Po przybyciu do nowych miejsc osiedlenia wychodziły tam za mąż, pracowały i rodziły dzieci.

Sukcesy rajdu Rousseau 10 - 22 lipca

Był to jeden z najbardziej udanych i błyskotliwie przeprowadzonych rajdów w rejonie Atlanty, mimo że nie dowodził nim zawodowy wojskowy mający za sobą ukończone studia wojskowe w West Point.

Dowodził nim Lovell Harrison Rosseau, potomek francuskich hugenotów, którzy uciekli przed religijnymi prześladowaniami. Rosseau walczył w czasie wojny z Meksykiem w stopniu kapitana, po wojnie wrócił do polityki i został senatorem w kongresie stanu Kentucky. Po wybuchu wojny secesyjnej Rosseau został pułkownikiem w 3. pułku piechoty z Kentucky. W październiku 1862 roku był już generałem majorem i walczył pod Shiloh, Perryville, Stones River i Chickamauga. Gen. Sherman w ramach swojej kampanii o Atlantę zamierzał oddzielić Georgię od Alabamy poprzez przerwanie połączenia kolejowego pomiędzy Montgomery w Alabamie, a Columbus w Georgii. Dotarcie do celu było stosunkowo proste, ale kawaleria mogła mieć problemy z powrotem do własnych linii. Dlatego wysłał do generała Edwarda Canby, który dowodził garnizonem w Nowym Orleanie depezę o zamierzonym rajdzie. Miało w nim wziąć udział około 3. tysięcy kawalerzystów bez żadnych taborów i po dokonaniu zniszczeń mieli oni dotrzeć do Pensacoli. Tam mieli pozostawić konie i powrócić do Tennessee drogą wodną. Rosseau wyjechał z Decatur 10 lipca o 13.00 mając 2.700 żołnierzy, którzy na początku swego długiego szlaku sforsowali Flint River, niewielki dopływ Tennessee River. Potem wjechali na bardzo wąską i krętą drogę ograniczoną po obu stronach wyjątkowo gęstym lasem. Długa na wiele kilometrów kolumna musiała się poruszać dwójkami, gdyż marsz w szyku czwórkowym był wykluczony. Około 21.00 dywizja dotarła do Somerville będąc dwukrotnie ostrzelana z gęstwiny leśnej, ale bez strat.

Na końcu kolumny jechał gen. Rosseau i jego sztab z eskortą dwóch kompanii z 2. pułku z Kentucky, gdyż wyjechali z Decatur z opóźnieniem. Zatrzymał się na nocleg w domu plantatora, a reszta dywizji biwakowała w okolicy. Żołnierze byli zmęczeni, przejechali w upalnym dniu 27 kilometrów i poszli spać bez kolacji. W dalszy marsz kawaleria federalna wyruszyła o świcie po odesłaniu do Decatur zbędnych już wozów zaopatrzenia. Zapasową amunicję załadowano na juczne muły. Patrol straży przedniej schwytał konfederata przekonanego, że złapała go żandarmeria Południa. Wyjął swoje papiery urlopowe, aby przekonać ich, że nie jest dezertorem. Był bardzo zdziwiony, że wpadł w ręce kawalerii federalnej. Został doprowadzony do sztabu dywizji, gdzie uznano go za szpiega i kazano powiesić. Ostatecznie Rosseau kazał go puścić wolno. Takich urlopowanych żołnierzy spotykano częściej, jeden z nich popłakał się, jak dziecko gdyż właśnie miał brać ślub z narzeczoną, gdy wpadł do niewoli. Wszyscy oni dostali parol i mogli odejść wolno.

Tego dnia kawaleria przejechała 48 kilometrów i wieczorem nie było, czym nakarmić koni, gdyż była to mocno zalesiona kraina. Żołnierze mieli niewielki zapas sucharów i bekonu i także ruszyli w dalszą drogę głodni. Ponownie partyzanci ostrzelali kolumnę, straż przednia odpowiedziała ogniem, nie było strat. Godzinę po tej strzelaninie zatrzymano kwatermistrza z czterema wozami zaopatrzenia i eskortą 18. żołnierzy. Po ich przesłuchaniu parolowano ich i zwolniono, a wozy zostały spalone.

W końcu kolumna natrafiła na plantację, gdzie można się było zaopatrzyć w świeżą żywność, opróżniono całkowicie wędzarnię pełną smakowitych szynek i bekonów. Beczki pełne słodkiej melasy też cieszyły się uznaniem. O 10.00 dywizja wkroczyła do Blountsville, wioski zamieszkałej przez ok. 350 mieszkańców. Z miejscowego więzienia uwolniono czterech zbiegłych niewolników i dwóch białych dezertersów z armii Konfederacji. Pozostało spalić magazyn bawełny i dywizja ruszyła dalej przekraczając Locust Fork i Black Warrior River. Lasy powoli ustępowały, więcej było farm w dolinie Browna. On sam był właścicielem dużej farmy (280 akrów) i głośno protestował, kiedy kawalerzyści zabierali mu konie z zagrody oraz tegoroczne zbiory ze stodoły. Ale zapasy żywności i tak były na ukończeniu, trzeba było zdobyć je w Ashville. Miasteczko prawie opustoszało na wieść o wielkiej kolumnie kawalerii federalnej zbliżającej się do tej miejscowości. Na szczęście pozostały bogate zapasy mąki, bekonu i kukurydzy. Z miejscowego więzienia uwolniono oczywiście wszystkich aresztantów. W miejscowej drukarni gen. Rosseau wydrukował rozkaz specjany do swoich żołnierzy z datą 13 lipca i polecił rozprościć go po oddziałach. Drukarnię wykorzystano też do wydrukowania fałszywego wydania "*Ashville Vidette*" w tysiącu egzemplarzy.

Na drodze kolumny leżała teraz rozległa rzeka Coosa i trzeba było znaleźć sposób na jej pokonanie. Wcześniej Rosseau dokonał przeglądu dywizji w celu wyeliminowania ludzi i koni zbyt słabych i chorych z dalszego marszu na terytorium wroga. Po trzech dniach ciężkich marszów w upalnej, lipcowej pogodzie blisko 300 koni nie nadawało się do dalszej służby. Chorych ludzi było nawet więcej sformowano, więc specjalny batalion po dowództwem kpt. Josepha Danielsa i odesłano go do garnizonu Unii w Claysville odległego o ponad 60 kilometrów. Z batalionem chorych jechał ambulans z rannym kpt. Wilcoxem, który odniósł poważne rany zaatakowany z zasadzki przez partyzantów. Jego kolega kpt. Billy Curl zginął na miejscu i był pierwszą ofiarą w tym rajdzie.

Wieczorem tego dnia cztery kompanie z 8. pułku z Indiany przeprawiły się promem przez Coosa River i uchwyciły przyczółki na drugim brzegu. Tam już czekali konfederaci, ale była to niewielka grupa 200. ludzi z 6. i 8. pułku kawalerii z Alabamy dowodzona przez gen. Jamesa Clantona. Pojawili się oni w okolicy Greensport w nocy 14 lipca. Na swojej drodze Rosseau mógł napotkać także siły dowodzone przez gen. Gideona J. Pillowa, ale była to jedynie piechota.

W nocy przeprowiono przez rzekę juczne muły i cztery pozostałe ambulanse, aby uniknąć opóźnień następnego dnia. Tymczasem Clanton podzielił swoje siły na dwa oddziały po 100. kawalerzystów w celu ochrony przeprawy Ten Islands i promu, który już przewiózł cztery kompanie z Indiany. Następny batalion z 8. pułku z Indiany ruszył o świcie w kierunku brodu Ten Islands, a za nim kolejne pododdziały. Rankiem w okolicach Promu Greena konfederaci ostrzelali pikietę 8. pułku, co przyspieszyło przygotowania do głównego starcia. Gen. Clanton szarżował na piechotę ze swoją setką zaledwie ludzi na spieszonych także kawalerzystów Unii. Pierwsza salwa Spencerów zabiła por. Williama Judkinsa ze sztabu Clantona i raniła innego sztabowca Williego Sealsa. Padł także krewny i adiutant generała kpt. Abercrombie. Sam Clanton miał liczne dziury po kulach w swoim mundurze, ale nie został nawet draśnięty. Atak ten pozbawiony był militarnego sensu, siła ognia Spencerów była tak obezwładniająca, że jednostrzałowe Enfieldy czy Colty były prawie niesłyszalne na polu bitwy. Po chwili padł ranny w nogę kpt. James McRae, dostał też postrzał w biodro, ale jego manierka zmieniła bieg kuli. Konfederaci rzucili się do ucieczki, a federalni ruszyli w pościg. Zgarniano jeńców, a w tym ppłk. Lary'ego i mjr. Eliphaleta McWhortera z 6. pułku z Alabamy. Por. Albert Hyer został schwytany, kiedy klęczał nad zwłokami swego przyjaciela kpt. Abercrombie. Pościg przerwano, padł rozkaz, aby wrócić do koni. Zwycięstwo przyszło łatwo i bez ofiar. Jeden z żołnierzy z kompanii E został draśnięty w biodro. Inną ofiarą był szer. John Matz, który na swoje nieszczęście nosił zdobyczny kapelusz oficera Konfederacji

znaleziony w Ashville. Został postrzelony w twarz przez swego kolegę z powodu własnej głupoty. Po stronie buntowników padło 17. zabitych, było wielu rannych. W ręce żołnierzy z Indiany wpadł też kurier z rozkazami dla gen. Clantona.

Konfederaci z 8. pułku z Alabamy zaskoczyli 5. pułk z Iowa dowodzony przez mjr. Harlona Bairda w trakcie forsowania brodu Ten Islands. Ich chaotyczny ogień zabił dwa konie. Słyszając strzały ppłk. Patrick ruszył odważnie przez ostrzeliwany bród ze swoim 4. pułkiem kawalerii z Tennessee do wysepki Wood Island, skąd jego strzelcy wyborowi mogli ostrzeliwać konfederatów. Wkrótce ruszył do ataku ppłk. Fielder Jones zaniepokojony losem pozostałej kompanii z 8. pułku z Indiany. Atakowały kompanie A, B, C i D, ale w tym czasie pozostała część pułku, jak wiemy, odniosła zwycięstwo i teraz zagroziła konfederatom utrudniającym przeprawę w Ten Islands. Ci około 11.30 natychmiast uciekli zostawiając zabitego kpt. Johna Moora i kilku poległych żołnierzy. Pościg pozwolił na schwytanie kilku jeńców, a ogólny bilans tych potyczek przyniósł konfederatom 14. zabitych, 40. rannych i 8. jeńców. Nieźle, jak oddział liczący 200 ludzi. Kilka godzin trwało zanim długi wąż konnych pokonał malowniczo usytuowany bród i uformował się znowu w kolumnę marszową. Niedaleko od brodu w Cane Creek znajdowała się huta żelaza, skąd wysyłano surowce do Selmy i innych warsztatów produkujących uzbrojenie i inne wyroby z metalu. Cały kompleks budynków Cane Creek Furnace został spalony i zniszczony do fundamentów. Mniejsze oddziały odłączały od głównej kolumny, aby niszczyć bele bawełny, odziarniarki, młyny i magazyny. Czarne dymy zasnuły niebo, a kawaleria jechała w kłębach kurzu wzniecanego przez 10 tysięcy podków. Przed zachodem słońca zarządzono postój w celu odpoczynku, gdyż ludzie i konie byli skrajnie wyczerpani. Trzeba było porzucić jedno działo, a konie zaprząć do drugiego, aby artyleria nie spowalniała marszu kolumny. Kolumna ruszyła dalej po godzinie postoju. Dopiero o 2.00 w nocy zarządzono odpoczynek nocny w Eastaboga. Wcześniej patrole stoczyły krótki pojedynek ogniowy z oddziałkiem kpt. Jodepha Hardie'ego oraz wzięto to niewoli płatnika, który przewoził 170 tysięcy dolarów Południa w banknotach o niskich nominałach.

Tylko dwie godziny snu i pobudka bez śniadania o 4.30 15 lipca. Choccolocco Creek sforsowano bez przeszkód i już było blisko do linii kolejowej Alabama&Tennessee, w którą uderzono na stacji Curry, 13 kilometrów powyżej Talladega. Do tego miasta pierwsi wpadli kawalerzyści z 8. pułku z Indiany, opór konfederatów był niewielki, chociaż było to całkiem duże miasto będące siedzibą powiatu. Miejscowy "Exchange Hotel" został zamieniony na szpital, gdzie parolowano 143. żołnierzy Konfederacji. Większość mieszkańców uciekła, a ci, którzy pozostali byli tak przerażeni widokiem 2.400 żołnierzy w niebieskich

mindurach, że z trudem odpowiadali na pytania. Generał Rousseau zapewnił pewnego obywatela, że jest dżentelmenem z Kentucky i nie prowadzi wojny z kobietami i dziećmi. Ale jego ludzie wchodzili bezceremonialnie do stajni po pasze dla swoich koni. Tradycyjnie już uwolniono więźniów z miejscowego aresztu, było tam kilku dezertersów. Bogaty łup czekał w magazynach na stacji kolejowej. Pełen worków mąki, pszenicy, soli, a także butów, tytoniu i wielu innych towarów przeznaczonych dla wojsk Konfederacji. Magazyny zostały opróżnione, a budynki stacyjne podpalono. Rousseau kazał podpalić także wojskowy skład zaopatrzenia w mieście, ale ponieważ ogień mógł zagrozić szpitalowi jego dyrektor dr Charles Smith ostro zaprotestował i generał zmienił rozkazy. Cała ludność, nie wyłączając niewolników, została zaproszona do obrabowania tych składów, co przyjęto z wielkim entuzjazmem. Zadbano szczególnie o szpital, gdzie został położony szer. Matz z okropną raną twarzy, która nie pozwalała mu na mówienie i jedzenie.

Nie podpalono dużej fabryki broni, która stała w centrum miasta, a jedynie zniszczone zostały wszystkie maszyny oraz pewna ilość broni i amunicji. Palono bawełnę i maszyny do jej obróbki nic, co mogło się przydać konfederatom, nie mogło ujść zagładzie. W końcu znużona kolumna zatrzymała się na dużej plantacji w Thornhill należącej do owdowiałej matki kpt. Hardie, który strzelał do żołnierzy federalnych z zasadzki. Rozsiodłano konie, które teraz miały w bród paszy, a ludzie mogli też najeść się do syta. Opróżniono naturalnie wędzarnię plantacji oraz stodołę z owsa i pszenicy.

Wypoczęci żołnierze wyruszyli w kierunku Mardisville. Po drodze nadal konfiskowano konie i muły oraz furaz dla nich. Czasami zostawiano w zamian chore zwierzęta, które po wyleczeniu mogły być jeszcze przydatne. Cała kolumna wjechała do Sylacaugi przed północą, ale trzeba było jechać dalej. Dopiero o 2.00 w nocy zarządzono postój. Już o 4.00 zagrały trąbki i trzeba było ruszać dalej, był 16 lipiec, kolejny upalny dzień. Na drodze pojawiła się wioska Bradford, gdzie czynny był kamienny młyn, który zatrudniał ponad setkę kobiet i dziewczyn. Widząc ich biedę Rousseau postanowił nie palić tego młyna.

I oto kolejna przeszkoda wodna Tallapoosa River, promem można było przeprowadzić tylko artylerię, ambulanse i juczne muły, reszta musiała znaleźć bród, który okazał się bardzo trudny do przebycia. Dlatego też przeprawa trwała aż do 2.00 w nocy 17 lipca. Mimo ciemności, silnego prądu rzeki i jej głębokości utonął tylko jeden młody Murzyn, który opiekował się mułami. Po drugiej stronie kapitan Browne zebrał grupkę starców i chłopców w zamiarze stawienia oporu ponad 2. tysiącom żołnierzy federalnych. Grupkę konnych cywilów zauważył szer. Jesse Culbertson i otworzył ogień ze swego Spencera. Już pierwsza kula trafiła kpt. Browne'go w głowę zabijając go na miejscu. Około 11.00 czołowe oddziały kolumny zbliżyły się do Dadeville. Była

niedziela, upalne lipcowe południe, miasto wyglądało na opustoszałe, dziwnie spokojne. W mieście schwytano 4-5 żołnierzy Konfederacji i nadszedł czas na krótki odpoczynek. Nie sposób było maszerować dalej w tak obezwładniającym upale. Cel był już bliski, a była nim ważna linia kolejowa Montgomery&West Point w Loachapoka. Dywizja przebyła dwie duże rzeki, wiele mniejszych przeszkód wodnych, przejechano 385 kilometrów, stoczono kilka potyczek, aby dotrzeć do tej stacji, której nazwę nie każdy potrafił wymówić prawidłowo. Nieco dalej leżała ważniejsza stacja Opelika, gdyż tam krzyżowała się jeszcze inna linia kolejowa z Columbus. Do 20.00 wszystkie oddziały mocno zmęczone dotarły do Loachapoka, gdzie oprócz budynków stacji były także sporej wielkości magazyny rządowe wypełnione wszelkim dobrem, które należało zniszczyć. I nie było ani jednego żołnierza Konfederacji, który broniłby tych skarbów. Było tam 2 tysiące par uprzęży, kilkaset sztuk karabinów, dużo mąki, cukru, kawy, sucharów, kukurydzy i owsa.

Przede wszystkim wyznaczeni żołnierze z 1. brygady przystąpili do niszczenia torowisk. Rozpalono ogniska, w których szyny były rozgrzewane do czerwoności, a następnie skręcane w węzeł, który nazywano "krawatem Shermana". Tak operacja uniemożliwiała powtórne wykorzystanie szyn do odbudowy torów. Wiatr przeniósł iskry z licznych ognisk na budynki stacyjne, które zaczęły się palić, a od nich zajął się pobliski hotel. Pożar zagroził całemu miastu, więc żołnierze zaczęli walkę z ogniem i po godzinie udało im się nie dopuścić do jego rozszerzenia. Po ugaszeniu ognia powrócono do niszczenia torowiska, ruszyły też patrole do następnej stacji Auburn. Tam też nikt nawet nie wyobrażał sobie obecności silnej grupy kawalerii tak daleko od frontu i dlatego wśród ludności zapanowała panika. Ulice zaroily się od różnego rodzaju powozów, którymi ewakuowali się mieszkańcy wraz ze swoim dobytkiem. Był to znany widok, który powtarzał się niemal we wszystkich miejscowościach leżących na trasie rajdu gen. Rousseau. W Auburn obroną miasta dowodził kpt. Thomas Francis z 4. pułku piechoty z Tennessee, ale tak naprawdę nie miał on żadnych jednostek zdolnych do działań obronnych czy nawet porządkowych. Mógł jedynie zaangażować kilku rekonwalescentów z miejscowego szpitala oraz garstkę lokalnej milicji liczącej 18. starców i podrostków. Uzbroił ich w strzelby, dał zarekwirowane konie i to było wszystko, co ten oficer mógł zdziałać. Telegrafował oczywiście do Columbus w Georgii po pomoc, ale ta nie nadeszła. Około 10.00 wieczorem patrol Francisza wymienił kilka strzałów z patrolami Jankesów. Ewakuowane lokalne Biuro Saletry i Kopalni, które pozyskiwało surowce do produkcji prochu i innych materiałów wybuchowych. Czyli cały zapas saletry potasowej, ale na miejscu pozostał cały zapas ołowiu. Tymczasem władze Alabamy i Georgii nie wiedziały, gdzie teraz uderzą kawalerzyści i gorączkowo organizowały improwizowane oddziały milicji. Panika

zapanowała w stolicy Alabamy Montgomery i jej okolicach. Okoliczna ludność rzuciła się do miasta licząc, że będzie bronione. Gubernator Alabamy Thomas Hill Watts wezwał do służby kadetów szkoły wojskowej oraz wystosował odezwę o zgłaszanie się ochotników. Mimo, że sam miał wojskowe doświadczenie, jako pułkownik 17. pułku piechoty z Alabamy pozostawił na stanowisku dowódcy obrony stolicy gen. Withersa, absolwenta West Point z 1835 roku. Do Montgomery przybył niespodzianie z Atlanty główny doradca wojskowy prezydenta Davisa gen. Braxton Bragg. Ten wysokiej rangi oficer przejeżdżał przez Loachapoka zaledwie kilka godzin przed zajęciem stacji przez siły gen. Rousseau i nie miał pojęcia, jak blisko był niewoli.

Gen. Withers uważał, że należy zaatakować siły federalne z dala od stolicy i dlatego załadował swoje mizerne wojsko do wagonów wydał rozkaz udania się w kierunku wschodnim. Dowodził mjr Bryan Thomas, zawodowy oficer w sztabie Withersa, którego przełożony rekomendował do awansu do stopnia generała. Nic w tym dziwnego, 28. letni major był narzeczonym córki generała, a udział w obronie stolicy stanu mógł mu faktycznie utorować drogę do szybkiego awansu. Jednak jego wojsko było rozpaczliwie niedoświadczone i słabo uzbrojone, mieli oni do dyspozycji dwa starego typu działa, ale wszyscy byli bardzo patriotycznie nastawieni i rwali się do walki. Wyjazd nastąpił przed północą 17 lipca, a następnego dnia pociąg zatrzymał się na małej stacji Chehaw, gdzie napotkano niepełny batalion rekrutów dowodzony przez mjr. Edwarda Ready'ego. Major zapewniał, że kawaleria federalna jest blisko, mniej niż 10 kilometrów od Chehaw Stations. W rzeczywistości Rousseau podzielił swoje siły na cztery grupy, które bez pośpiechu niszczyły kolejne odcinki torów. W tej sytuacji Thomas wysłał kadetów dowodzonych przez por. Redwooda, aby ruszyli wzdłuż torów, jako tyralierzy, a pozostali żołnierze w liczbie 450. oraz 5 kompanii Ready'ego wsiedli do pociągu, który bardzo wolno ruszył naprzód. Nie minęło wiele czasu, kiedy huknął strzał z kierunku wzgórza, gdzie zauważono sylwetkę pojedynczego kawalerzysty. Stało się to w pobliżu Beasley Station, gdzie pociąg zatrzymał się, a wysiadający żołnierze Thomasa otrzymali swój chrzest bojowy. Jankesi mieli świetne pole ostrzału i nie żałowali amunicji do swoich Spencerów. Mjr Davidson lokował swoje kompanie i wysłał kpt. Juniusa Walthalla z kompanią E, jako tyralierów, a kompanię E kpt. Brunota Yniestre do ataku na pozycje federalne. Padły pierwsze ofiary, por. Bethea dostał kulę prosto w głowę, a po chwili zabito Jankesa, który oddał fatalny strzał. Major ruszył w kierunku strzałów i niemal natychmiast został ostrzelany tracąc kilku ludzi. Tymczasem kompania Yniestriego przegoniła kawalerzystów ze wzgórza i zaczęła ostrzeliwać wycofujący się oddział. Ich przestarzałe muszkiety miały niewielki zasięg ognia i nie wyrządziły krzywdy cofającym się Jankesom. Kadeci wyładowali dwa działa z wagonu, ale okazały się one

niezdadne do użytku. Wsiedli więc na konie i usiłowali jechać w kierunku, gdzie toczyły się walki, ale konie przypadkowo zabrane ze stajni miejskich płoszyły się na odgłosy strzelaniny, a ich niedoświadczeni jeźdźcy nie potrafili ich opanować. Siłą rzeczy nie było już artylerii, ani kawalerii i konfederatom pozostało walczyć pieszo. Thomas tak skierował kompanie Ready'ego, że ten znalazł się na środku pola bez żadnej osłony. Major był 11 razy ranny w czasie swej służby w Armii Północnej Wirginii i nie miał specjalnie ochoty na 12. ranę. Próbował zmienić błędne rozkazy Thomasa, ale sztabowiec nagle gdzieś zniknął i nie można go było odszukać. Musiał sobie radzić sam. Maszyniście pociągu polecił, aby ten cofnął się dyskretnie w kierunku, skąd przybyli, a następnie ponownie wjechał na stację z wielkim hałasem, jak gdyby przybywały kolejne posiłki z Montgomery. Podstęp się udał, mjr. Baird z 5. pułku z Iowa wysłał kuriera do gen. Rousseau z wiadomością, że jest atakowany przez dwa pełne piechoty pociągi. W międzyczasie pozostałe kompanie 5. pułku z ppłk. Patrickiem były już blisko pola walki, ale narazie zajęte były niszczeniem torowiska. Pracowali pilnie, choć przecież musieli słyszeć odgłosy strzelaniny z kierunku zachodniego. Bez rozkazu nie mogli nic zrobić tylko dalej wykonywać swoje niszczycielskie zadania. Kurier po drodze do sztabu powiadomił ich o ciężkich walkach, ale pojechał dalej do gen. Rousseau. Ten wysłał niezwłocznie 6 kompanii z 8. pułku z Indiany, aby wzmocniły Bairda. Żołnierze wskoczyli na konie i ruszyli stępą w kierunku odgłosów bitwy. Wkrótce kule zaczęły im świstać nad głowami, zsiadli więc z koni i uformowali szyk bojowy wchodząc do gęstego lasu. Kiedy z niego wyszli zauważyli konfederatów Thomasa usadowionych po drugiej stronie torów. Na widok przeciwnika przegrupowali się ściągając wszystkie siły i ruszyli do przodu. Pierwsi pod ostrzał szybkostrzelnych Spencerów dostali się rekruci Davidsona, ale chronili się za zastoną z płotów i wymiana ognia trwała blisko godzinę. Po upływie tego czasu dwie kompanie rekrutów spanikowały i zaczęły uciekać, a za nimi poszedł w rozsypkę cały batalion Ready'ego. Zaskoczyło to batalion Davidsona będący w drugiej linii, kiedy uciekający zrobili zamieszanie w ich szeregach. Dodatkowo ich lewe skrzydło dostało się pod ostrzał kawalerii federalnej, padł ciężko ranny kpt. McCaa, któremu kula przestrzeliła oba biodra. Szer. Hunt chciał mu podać picie z manierki i też został ranny. Reszta kompanii D uciekła pozostawiając obu swoich rannych. Kiedy po chwili dotarli tam żołnierze federalni byli zaskoczeni patrząc na Hunta, że walczą z chłopcami. Szli dalej w szyku bojowym strzelając do uciekających konfederatów. Padł zabity szer. Durrett, ranny został kpt. Walthall. Jedynie kompania A kadetów kpt. Warda nie poniosła strat w ludziach. Blisko 20% sił mjr. Thomasa leżało na polu bitwy, rannych było 60., a zabitych 5., ponad 20. zaginionych. Nieliczne ofiary były także wśród Jankesów. 5. pułk z Iowa stracił 3. szeregowców, jeden żołnierz dostał się do niewoli. Ośmioma rannymi zajął się już chirurg, ale

Rousseau martwił się, w jaki sposób dotrze z nimi do swoich linii. Kilku ciężiej rannych będzie musiało pozostać w szpitalu Camps Watts, czyli dostać się do niewoli. Co prawda Rousseau spalił koszary i magazyny wojskowe w Camp Watts, ale oszczędził sam szpital, gdzie dał parol ponad setce przebywających tam rannych konfederatów. Spalona została pobliska stacja kolejowa Notasulga wraz z dużym magazynem bawełny. Wycofując się stamtąd Rousseau odkrył, że ściga go uparty gen. Clanton. Musiał on przebyć ponad 150 kilometrów śladami kolumny federalnej, aby dopaść jego tylnej straży i wziąć przy okazji 4. maruderów do niewoli. Do bezpośredniej walki doszło, kiedy oddział płk. Hamiltona zawrócił do Loachapoka i natknął się na Clantona. Natychmiast zagrały trąbki z sygnałem "Do ataku"! Kompanie rozwinęły się w szyk bojowy i z szablami błyszczącymi w słońcu runęły na wroga. Ci zaczęli uciekać w kierunku pobliskiego lasu, co im się udało i Hamilton musiał spieszyć swoich ludzi i ruszyć tyralierą, aby wykurzyć konfederatów z lasu. 4. pułk z Tennessee pozostał, aby pilnować Clantona, a reszta przystąpiła do niszczenia torów w kierunku na Auburn. Coraz bardziej gęste zarośla po obu stronach torowiska stwarzały dobre warunki do zasadzki, Hamilton rozkazał przerwać niszczenie torów tuż przez Auburn, gdzie spanikowani mieszkańcy hurmem rzucili się do ucieczki. Nie ma się im co dziwić, skoro kawaleria federalna sformowała szyk bojowy, zagrały trąbki i ruszył atak frontalny. Dowódca obrony miasta kpt. Francis całkiem rozsądnie wydał rozkaz "ratuj się kto i jak może", dzięki czemu ocalał parę istnień. W ciągu kilku minut miasteczko zostało opanowane przez żołnierzy w błękitnych mundurach, a płk. Hamilton ponownie wysłał ekipy zniszczenia na tory. Reszta zajęła pozycje na stacji kolejowej oraz rabowała magazyny wojskowe. Wszelkiego dobra była tam wielka obfitość. Żywność, ubrania, mundury, tytoń, obuwie i bielizna. Potem zezwolono ludności cywilnej, która obecnie składała się tylko z białych kobiet i Murzynów, na zabranie pozostałego dobytku armii Południa. Wkrótce magazyny rządowe świeciły pustkami, komuś przydało się nawet 20 beczek saletry potasowej. Dla żołnierzy kuchnia hotelowa przygotowała suty posiłek, a konie dostały pełne worki najlepszego owsa. Nagle rozległ się gwizd lokomotywy, co mogło wskazywać, że z Atlanty zostały wysłane posiłki w celu zatrzymania rajdu. Hamilton wysłał kompanię L kpt. Gatcha z 9. pułku z Ohio na rozpoznanie, a pozostali żołnierze zaczęli wznosić barykady na ulicach miasteczka. Kpt. Gatch pozwolił przejechać lokomotywie i natychmiast zerwał tory odcinając jej drogę powrotną. Mimo to maszynista zaczął się cofać i w rezultacie wypadł z torów. Schwytyany przez kawalerzystów przyznał, że wysłano go na zwiady, nie było żadnych posiłków w drodze. Uspokojony Hamilton zaprzestał budowy barykad i kontynuował niszczenie torów. Zniszczono 5 ton ołowiu, a wszystkie konie i muły skonfiskowano. Po odjechaniu z Auburn żołnierze zniszczyli wykolejoną

lokomotywę, a jej maszynista okazał się być z pochodzenia mieszkańcem Massachusetts i zapragnął zabrać się z rajdem na północ, na co zgodził się gen. Rousseau. W tym czasie żołnierze, którzy brali udział w bitwie wkroczyli zmęczeni walką i upałem do Auburn domagając się jedzenia i furazu. Wzięli się także za rabowanie ludności cywilnej, gdyż własności rządowej dla nich już nie starczyło. Nie wiedział o tym gen. Rousseau, który 19 lipca o 4.00 zarządził pobudkę, poczym podzielił swoich ludzi na cztery grupy do destrukcji torów oraz osłony dla ekip niszczycieli. Było to zadanie bardzo ważne, gdyż byli w pobliżu Opelika, gdzie krzyżowały się linie Columbus Branch, oraz Montgomery&West Point. Dzień był wyjątkowo upalny, gorączka panowała też wśród konfederatów, którzy spodziewali się ataku na miasta i linie kolejowe, ale nie wiedzieli gdzie i kiedy pojawią się siły federalne. Oceniano je przesadnie na 4 tysiące kawalerzystów wraz 12. lufami dział. Do 10.00 zniszczeniu uległ węzeł kolejowy w Opelika, w tym szczególnie ważna obrotnica do przestawiania wagonów na inny kierunek ruchu. Dalej nie dało się pracować, więc Rousseau zebrał swoje rozproszone oddziały przy jedynym tutaj źródle wody, czyli Sougahatchee Creek. Woda bardzo była potrzebna zmęczonym ludziom i koniom. Potem trzeba było opróżnić bogato zaopatrzone magazyny rządowe w Opelika. Było tam 7 ton cukru, 6 ton mąki, 8 ton bekonu, wielka ilość whisky oraz tytoniu do żucia. Cenna zdobycz, gdyż posiadane zapasy żywności były na wyczerpaniu. Po zaopatrzeniu się żołnierzy Rousseau tradycyjnie zaprosił mieszkańców Opelika do skorzystania z tych zapasów żywności, które jeszcze pozostały. Rabowanie trwało krótko, gdyż po ostrzeżeniach żołnierze podpalili magazyny oraz budynki stacyjne. Kiedy już wszystko płonęło przystąpiono do dalszego zrywania torów. Tym razem po obu stronach nasypu rosły gęste zarośla idealne dla zasadzki. I rzeczywiście z tych krzaków huknął strzał zabijając na miejscu szer. Koontza. Natychmiastowe poszukiwania zabójcy nie przyniosły rezultatu i wkrótce potem oddział wycofał się z niebezpiecznego obszaru. Od niedzieli 17 lipca rajd zniszczył ponad 40 kilometrów torów oraz linii telegrafu. Spalono budynki stacyjne, koszary, magazyny, zbiorniki wodne dla lokomotyw oraz jedną lokomotywę, 7 wagonów. Zapasy z magazynach rządowych warte były 4-5 milionów dolarów. Nie bez znaczenia był też upadek morale ludności i wojsk Południa, którzy ze zdumieniem obserwowali z jaką swobodą działa kawaleria federalna daleko na zapleczu frontu.

Czas było wracać do domu, czyli do Marietty. Sformowano długą kolumnę marszową, rozwinięto flagi pułkowe, a orkiestra zagrała skoczną melodię "I wish I was in Dixie", która stała się nieoficjalnym hymnem wojsk Południa. Opowiada ona o wyswobodzonym niewolniku, który tęskni za plantacją, gdzie się urodził. Piosenka gloryfikuje instytucję niewolnictwa, powstała w roku 1860, ale słowa jej często modyfikowano do wydarzeń wojennych. Należy

przypuszczać, że grano tylko samą melodię, która z pewnością podobała się licznym niewolnikom, którzy dołączyli do kolumny.

Kiedy kawaleria jechała przez Lafayette dotarli do nich wieści o dużych siłach konfederatów skoncentrowanych w West Point. Znajdował się tam ważny most i z tego powodu wysłano tam kawalerię, artylerię i piechotę do jego ochrony. Alarm wywołał krótki rajd gen. Stonemana w tym kierunku. Most i tak był chroniony przez brygadę gen. Carswella, a kawaleria gen. Armstronga ruszyła na południe w poszukiwaniu wojsk gen. Rousseau.

W Lafayette głodni kawalerzyści rabowali sklepy i domy cywilne, ale w trakcie tego nocnego zaopatrywania się patrole doniosły o zbliżaniu się kawalerii wroga. Przy świetle księżyca w pełni kolumna federalna skryła się w gęstym lesie maszerując uparcie w kierunku północnym do własnych linii. Śmiertelnie zmęczeni i pełni obaw o swoje życie żołnierze zatrzymali się na odpoczynek w pobliżu Bethlehem o 2.00, ale już po dwóch godzinach była pobudka. Kierunek dalszego marszu wskazał im cywil McBurney, ale była to droga na West Point, które, jak wiemy, było silnie obsadzone przez wojska konfederatów. Na szczęście w porę zorientowano się, że kolumna maszeruje w złym kierunku i zawrócono.

21 lipca rano kolumna ruszyła na północ w kierunku Carrollton. Po drodze leżała wioska Laurel Hill, do której wojsko dotarło o 9.00. Jak zwykle miejscowej ludności nie pozostawało nic po przejściu kolumny, a z całą pewnością zabierano konie i muły. Konie kawalerii federalnej zmęczone forsowanym marszem zaczęły masowo padać i takie dorywcze uzupełnienia przestały już wystarczać. 15 lipca gościł w tych stronach rajd Stonemana, który ogołocił lokalne farmy prawie z wszystkiego, a obecnie rabowano już tylko kurczaki "dla panów oficerów", a nawet poduszki "dla naszych rannych".



20. Loachapoka - stacja kolejowa

Kiedy przednia straż kolumny złożona z 8. pułku z Indiany wpadła galopem do Villa Rica, zaskoczyła około 20. rebeliantów i wzięła kilku z nich do niewoli. Według ich zeznań patrole Stonemana były odległe o około 20 kilometrów w Powder Springs. Trzeba było jednak odpocząć i założyć biwak przy Mud Creek. Ranek 22 lipca zastał kawalerię Rousseau wciąż w obozie, a nawet zezwolono na śniadanie. Komenda "Na koń" została wydana dopiero o 6.00, a już o 11.00 napotkano pierwsze patrole kawalerii z 14. pułku z Illinois ze zgrupowania Stonemana. Radość była wielka, żołnierze byli już bezpieczni po wielu dniach na terytorium wroga. Gen. Rousseau zarządził postój o 1.00 w pobliżu Marietty i przystąpił do pisania raportu. Był to niewątpliwie najbardsziej udany rajd w historii tej wojny. Przy minimalnych stratach własnych Rousseau dokonał wielkich zniszczeń na ważnych dla oblężonej Atlanty liniach kolejowych. Zniszczono duże ilości zapasów żywności, broni, obuwia i mundurów przeznaczonych dla armii Południa. Z dymem poszłó wiele zakładów pracujących na rzecz armii Konfederacji. Straty wyniosły 12. zabitych, 30. rannych. Skonfiskowano 400 mułów i 300 koni. Kiedy generał pisał swój raport z oddali słychać było huk dział i strzelaninę z broni ręcznej. Gdzieś pod Atlantą toczyła się bitwa.

Po krótkim postoju kawalkada jeźdźców ruszyła dalej, aby zatrzymać się przy zabudowaniach Georgia Military Institute, teraz zamienionego na szpital. Dwóch żołnierzy powędrowało do aresztu za kradzieże wbrew rozkazom, trzeba się było zająć gromadą 300. Murzynów, którzy przywędrowali razem z kolumną. W podsumowaniu akcji podliczono szacunkowo straty w ludziach konfederatów i wyniosły one 25. zabitych, około 100. rannych, dano parol blisko 350. jeńcom. Na tym sukcesie rola gen. Rousseau w operacji przeciwko Atlantyc zakończyła się. Powrócił od do swoich obowiązków w Nashville, choć zmogła go gorączka i przez kilka dni musiał leżeć w łóżku. Jego ludzie niezbyt długo odpoczywali, czekały ich kolejne zadania w tej wojnie.

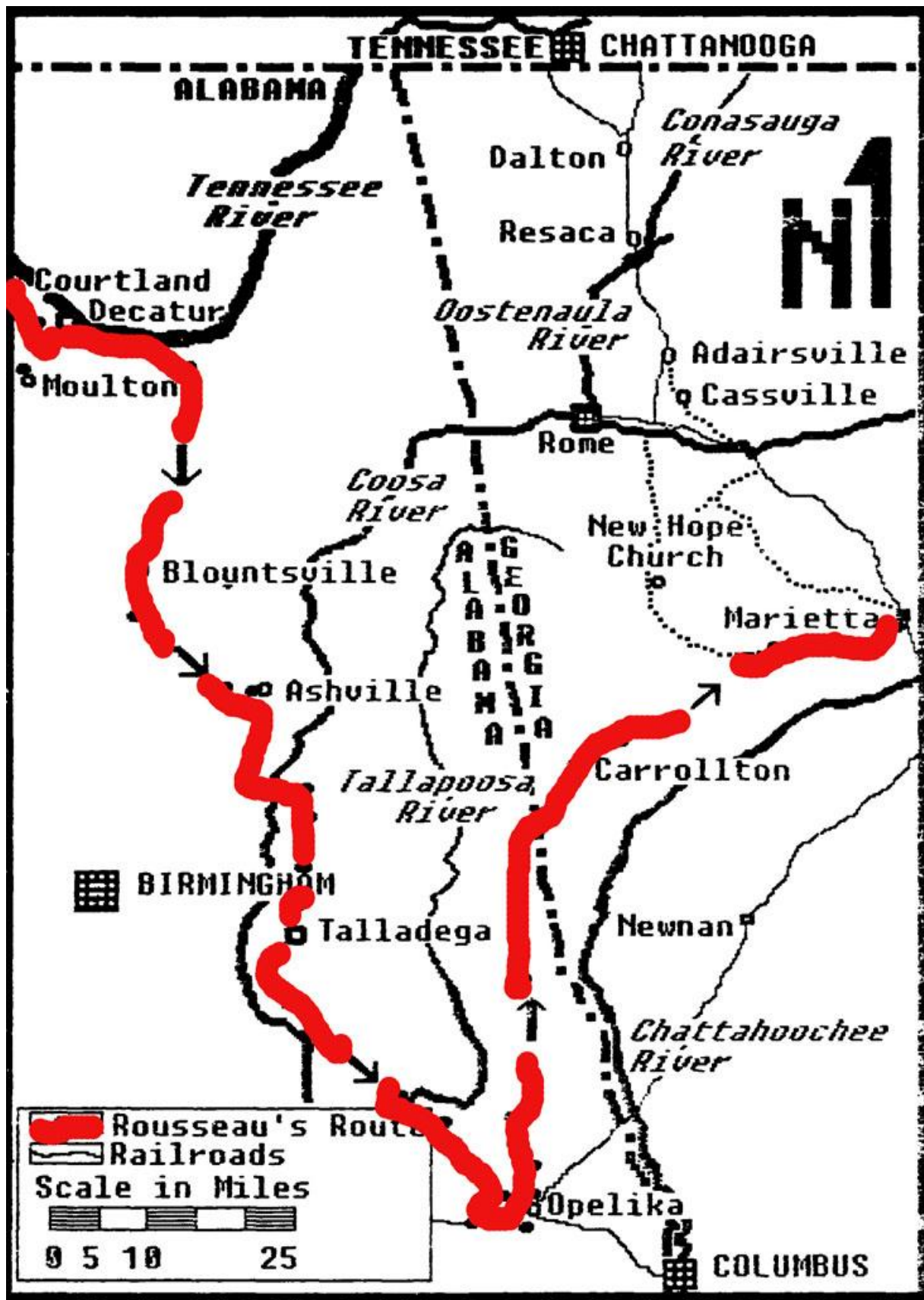


Figure # 3. Rousseau's Raid

21. Trasa rajdu gen. Rousseau

Zniszczyć mosty - rajd Garrarda 21 - 24 lipca

Gen. Kenner Garrard otrzymał od Shermana zadanie zapobieżenia jakimkolwiek próbom dostarczenia posiłków z Wirginii dla oblężonej Atlanty. W tym celu jego dywizja miała zniszczyć mosty kolejowe na rzekach Yellow i Alcovy leżące 64 kilometry na wschód od Atlanty. Dywizja ruszyła z Decatur wieczorem 21 lipca. W jej skład wchodziły brygady Eli Longa i Abe Millera. Pierwszy postój nastąpił na plantacji "Ziemia Obiecana" należącej do Thomasa Maguire. Garrard zabronił palenia ognisk i rozsiedłania koni, w pobliżu mogła być kawaleria Wheelera. Kiedy dowódca spał jego ludzie doszczętnie obrabowali plantatora, jego stajnie i spiżarnie. Już świtało, kiedy 1. brygada Boba Minty'ego dotarła do Rockbridge, aby dołączyć do dywizji. Razem jechali do celu, czyli mostu nad Yellow River, który leżał około 10. kilometrów przed nimi. Dwie kompanie z 98. pułku Konnej Piechoty otrzymały zadanie zniszczenia tego długiego na 175 metrów mostu. Po drodze żołnierze z tych kompanii przechwycili na stacji Conyers pociąg z jednym wagonem pasażerskim i 12. wagonami towarowymi. Wzięto do niewoli 16. konfederatów i przerażonych pasażerów zanim podpalono skład oraz zabudowania stacyjne. Jadąc w kierunku wschodnim konna piechota wkrótce dotarła do celu. Ochrona tak ważnego mostu nie była przesadnie silna. Wiekowi starcy uzbrojeni w równie wiekowe muszkiety i strzelby nie stanowili przeciników dla 50. weteranów uzbrojonych w Spencery. Pierwsze strzały trafiły starca nazwiskiem Brown. Reszta obrońców po prostu zwiłała. Można było bez przeszkód podpalić drewniane przęsła mostu kolejowego, a przy okazji duży młyn oraz zabudowania młynarza Alberta Torrence. Reszta dywizji w sile 3.500 kawalerzystów jechała wolno kilka kilometrów na północ od płonącego mostu. Patrole krążyły po okolicy wypatrując nieprzyjaciela. Jeden z nich zaskoczył trzech konfederatów śpiących na werandzie jednego z domów. W strzelaninie zabito jednego z nich, a drugi ranny dostał się do niewoli. Trzeci uciekł przez sad wraz z czterema kolegami, którzy spali w stodole. W ręce żołnierzy federalnych wpadły konie uciekinierów, a nieszczęsna właścicielka gospodarstwa została doszczętnie obrabowana z żywności i kosztowności. Inny patrol napotkał kilkanaście powozów z rodzinami, które uciekały z Atlanty i miały nadzieję dostać się do pociągu. Na widok wojsk federalnych niektórzy powożący odcinali uprząż i uciekali konno na oklep pozostawiając swoje rodziny na łasce przeciwnika. Pastor Joshua Knowles wyskoczył z powozu i próbował uciekać pieszo, ale z powodu otyłości nie był w stanie zbyt daleko ujść. Poddał się więc i bezradnie przyglądał się jak żołnierze wyprzęgają jego konie. Na pociechę dostał starego muła. Dla bogatych

mieszkańców Atlanty nie było litości, zostali na drodze bez koni, mułów i kosztowności, które tak bardzo pragnęli ocalić przed rabunkiem.

Pozostał jeszcze do zniszczenia drugi most, zadanie to otrzymała 2. brygada Eli Longa. Reszta dywizji ruszyła w kierunku na Oxford, miasteczko uczonych zgodnie z jego nazwą, bastion kościoła metodystów w Georgii. Widok kawalerii federalnej kompletnie zaskoczył mieszkańców i po chwili profesor matematyki Gustavus Orr stracił swojego konia. Równie zaskoczeni byli pacjenci lokalnego szpitala, wśród których przeważali ranni żołnierze. Był też ważny polityk, członek Kongresu Konfederacji Warren Akin, który skrył się w lesie. Jego wierny służący nie chciał zdradzić żołnierzom, gdzie jest jego pan nawet za duże pieniądze.

Garrard śpieszył się, aby wykonać swoje zadanie ruszył, więc z brygadą Abe Millera w kierunku mostu. W Oxford został lekarz dywizji dr William Cole wraz z eskortą. Miał on za zadanie ocenić, którzy pacjenci szpitala będą mogli być zabrani, jako jeńcy. Batalion z brygady Boba Minty'ego otrzymał zadanie zajęcia Covington. Dowodził nim kpt. John Hathaway z 4. pułku z Michigan. Po drodze natrafiono na obóz szkoleniowy rekrutów, ale wszyscy zdążyli uciec do lasu, więc zaprzestano pościgu. Nie było na to czasu, Covington było już zaalarmowane słupami dymu z palących się mostów nad Yellow River. Ruszyła tego miasta fala uciekających ze swoim dobytkiem mieszkańców. W Covington były dwa szpitale wojskowe, wszyscy mogący się poruszać pacjenci zbiegli do pobliskich lasów. Tylko jeden odważny farmer chwycił za strzelbę gotów bronić swojej własności. Historia zanotowała jego nazwisko. Był to 59. letni Presley Jones, który otworzył ogień do patrolu raniąc poważnie szera. Johna Williamsa. Bardzo szybko został zastrzelony przez jego kolegów. Wściekli kawalerzyści wjechali galopem na ulice miasta dysząc żądzą zemsty. Padło na Georga Daniela, imigranta z Anglii, który miał w mieście sklep, a także kawałek ziemi. Służył w oddziałach milicji stanowej i powinien tkwić w okopach pod Atlantą, ale na początku lipca dostał urlop zdrowotny. Jego córka była w pociągu, który został przechwycony przez Garrarda w Conyers. Nic dziwnego, że ojciec szalał z niepokoju o jej losy i wybierał się w tym kierunku czekając na stacji na konia. Miał na sobie pas z nabojami, więc został wzięty do niewoli przez patrol Jankesów. Prowizoryczny sąd polowy uznał go za winnego strzelania do żołnierzy z zasadki i skazał go na śmierć. Wyrok wykonano niezwłocznie. Po godzinie cały batalion Hathawaya wpadł na ulice miasta w poszukiwaniu transportu wozów zaopatrzenia, który miał znajdować się w okolicy. Pozostali rozpalili ogniska i zabrali się za zrywanie szyn i robienia z nich słynnych już "krawatów Shermana". Budynek stacji w Covington był zbudowany z cegły, ale wypełniony meblami uciekinierów palił się bardzo dobrze. A wraz z nim żuraw wodny oraz wielki magazyn bawełny. Nic dziwnego, że pożar był imponujący, a

plomień bił w górę na 35 metrów. W magazynach wojskowych znajdował się proch i amunicja, piękne uzupełnienie szalejącego pożaru. 50 beczek soli, wiele fabrycznie nowych namiotów szpitalnych także pochłonął ogień. Żołnierze nie zawahali się podpalić starego kościoła baptystów, kiedy odkryli, że był on w istocie magazynem bawełny. Tej orgii zniszczenia uległy także budynki niedokończonej budowy szpitala wraz z bogato wyposażonym warsztatem stolarskim. Pożar zaczynał się już wymykać z pod kontroli i zniszczył kuźnię Lewisa Freelanda. W mieście w sposób zorganizowany opróżniano z towarów sklepy nie zważając na przerwę obiadową. Na wozy zaopatrzenia ładowano skrzynie z tytoniem, cukier, mąkę, sól, ryż, mydło, gwoździe, obuwie i ubrania. Aby załadować do pełna siedem wozów skorzystano z pomocy kilku niewolników. Jeden ze sklepikarzy przedstawił się, jako pochodzący z Massachussetts i błagał o ochronę swojej własności. Dowodzący akcją ppłk. Biggs z 123. pułku z Illinois odmówił, gdyż miał swoje rozkazy dotyczące konfiskaty własności mogącej się przydać wojskom Konfederacji. Nie chciał także wydać pokwitowania, gdyż w każdej chwili spodziewał się kawalerii Wheelera.

Brygada Eli Longa zajęła się drugim mostem kolejowo-drogowym, który miał 80 metrów długości. Most był w całości kryty i przedstawiał piękny widok, gdyż był pomalowany na ceglasty kolor. Zadanie to powierzono 3. i 4. pułkowi z Ohio, most wydawał się łatwym łupem, gdyż nie chronili go nawet staruszkowie z ładowanymi od przodu muszkietami. Czołowe patrole przejechały mostem kolejowym na drugi brzeg zaskakując tam pociąg i pasażerów. Lokomotywa była pod parą i zdołała odjechać zostawiając wagony pasażerskie i towarowe na łaskę losu. Long pozwolił pasażerom wysiąść z bagażami, poczym oba mosty i wszystkie wagony stanęły w ogniu. Brygada powróciła do Oxford, gdzie koncentrowała się dywizja Garrarda. Pora była zgromadzić jeńców, a był wśród nich najwyższy stopniem ppłk. Joseph Hamilton z Legionu Phillipsa. Pozostałych rekonwalescentów z Covington i Oxford było około 50. Podpalono kolejne magazyny bawełny i obuwia (było tam 8 tysięcy par) w Oxford, przy okazji spłonęło też kilka prywatnych domów. Rozbity został urząd pocztowy, a żołnierze zbierali z drogi listy, aby je czytać dla rozrywki.

Z daleka dochodziły odgłosy toczącej się bitwy o Atlantę, być może miasto padnie dzisiaj, zastanawiali się żołnierze. Zapadł zmrok, ale ogromne pożary w Oxford oświetlały im drogę przez długi czas, a potem księżyc przejął tę rolę. Mimo to kolumna straciła właściwy kierunek i trzeba była zawrócić. Gen. Garrard zarządził postój w Sardis Church o 22.00, ale tylna straż dotarła tam o północy. Blisko 200. jeńców zamknięto w kościele i wystawiono straż. Niestety obowiązywał zakaz palenia ognisk, a konie stały osiodłane. O świcie Garrard odkrył, że jego cenny jeńiec ppłk. Hamilton uciekł z ambulansu, gdzie był

przetrzymany. Wyjaśnienia wartowników były mętne, najpewniej konfederat ich przekupił. Kolumna ruszyła na północ dochodząc do małej wioski na skrzyżowaniu dróg Walnut Grove. Podpalono tam magazyn bawełny, a rozestrzelane w okolicy patrole konfiskowały wszystkie konie oraz muły. Zbierano też konfederatów na przepustkach i urlopach, ich liczba stale rosła.

Por. Wiliam Birney z 17. pułku z Indiany zajął miasteczko Social Circle, gdzie kolejni jeńcy wroga zasilili kolumnę. Rozkazał też puścić z dymem jedyny hotel, który był własnością niejakiego Spencera. Wybłagał on zgodę u porucznika na wystawienie części umeblowania na ulicę. Z dymem poszedł też dworzec kolejowy, tartak, żuraw wodny i kilka nowych wozów zaopatrzenia. Magazyny rządowe zostały także podpalone, a szalejący ogień zniszczył przy okazji prywatne domy. Zadowoleni żołnierze ruszyli dalej zmierzając do Monroe, gdzie rozbity został duży skład towarów należący do C.G. Nowell&Co. Porucznik kazał zabrać stamtąd 24 rzy angielskiego papieru do pisania i 13 skrzynek tytoniu. Reszta padła łupem chciwej ludności nie wyłączając Murzynów. W Loganville został wzięty do niewoli szeregowiec oraz porucznik saperów. Tam też podpalono bawełnę i rozsypano worki z ryżem. Po krótkim postoju na positek Garrard podzielił swoją dywizję i posłał brygadę Minty'ego w kierunku Lawrenceville, a sam z pozostałymi brygadami ruszył drogą na Stone Mountain. Minty napotkał opór w pobliżu farmy Tilforda McConnellego, była to grupa około 50. konfederatów, ale zanim zdążyli wystrzelić, przerażeni szarżą 4. pułku kawalerii zawodowej, uciekli. Pościg trwał do rogatek miasta Lawrenceville, a po drodze pułk schwytał kapitana, czterech sierżantów, kaprala i 12. szeregowców z kilku różnych jednostek. W samym mieście nie było wiele do zniszczenia, gdyż kilka tygodni wcześniej pożar strawił duży zakład przemysłowy tj. tkalnię. Skorzystały konie, dla których znalazło się dużo dobrego ziarna. Nie obrabowano żadnego sklepu, ani domu prywatnego. Bob Minty miał swoje zasady.

Dywizja Garrarda dotarła w końcu do swoich linii wykonując w 100% swoje zadanie, a żołnierze mogli odpocząć po trudach rajdu. Ich szczęście polegało na tym, że kawaleria Wheelera w tym czasie atakowała linie zaopatrzenia Shermana w Decatur właśnie i nie była w stanie ścigać Garrada. Wezwał on na pomoc piechotę Hardee'ego, ale ten odmówił, gdyż zamierzał zaatakować lewą flankę Shermana. Kiedy w końcu Wheeler 23 lipca ruszył w pościg w stronę Covington stwierdził, że mosty zostały spalone i uznał dalszy pościg za bezcelowy. Rozłożył 24 lipca w nocy obóz zaledwie o kilka kilometrów od miejsca, gdzie spali zmęczeni żołnierze federalni. Do walki z kawalerią Wheelera nie doszło tego dnia, więc bilans rajdu był bardzo korzystny. W ciągu trzech dni przebyto 150 kilometrów, zniszczone zostały trzy mosty nad Yellow River i dwa nad Alcovy River (kolejowe i drogowe). Zniszczono wiele wagonów i pociąg

techniczny. Zerwano kilka kilometrów torów. Poszły z dymem wielkie ilości bawełny oraz magazyny rządowe z zapasami. Do niewoli wzięto 172. konfederatów, wyzwolono 300. niewolników.

Garrard stracił tylko dwóch zabitych, a kilku rannych było wyłącznie z powodu z nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Pod każdym względem był to bardzo udany rajd, czego nie można powiedzieć o rajdzie Stonemana - McCooka.

Rajd McCooka - 27 do 29 lipiec

Rajd Stonemana miał bardzo ambitne cele, a zakończył się kompletnym fiaskiem włącznie z dostaniem się generała do niewoli.

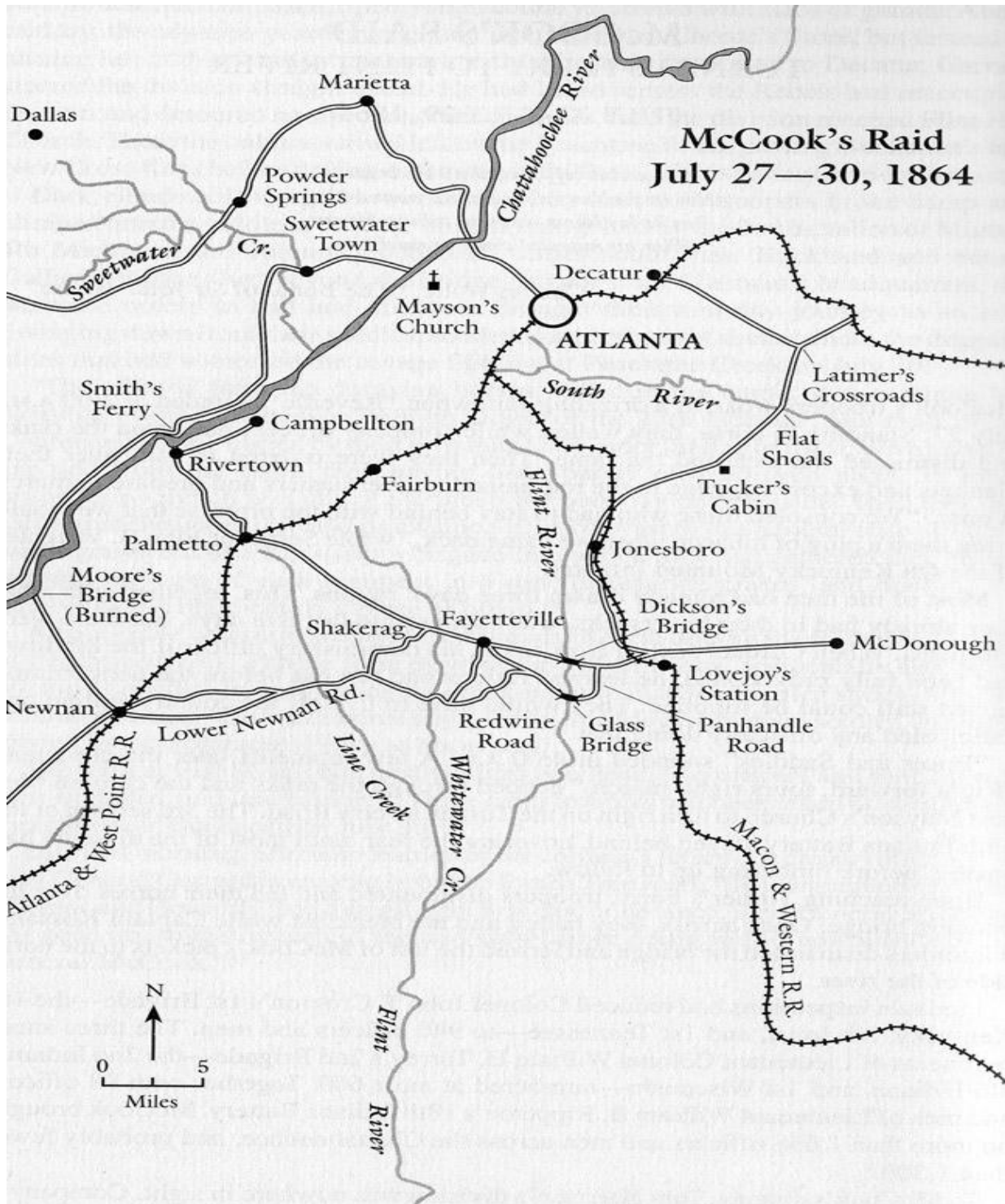
Celem realnym i stosunkowo bliskim był stacja kolejowa i miasteczko Jonesboro, ale Stoneman poprosił Shermana o zgodę na uwolnienie jeńców federalnych z Macon i Andersonville. Sherman nie powinien wyrazić zgody na tak ryzykowną operację, sam bowiem w międzyczasie doszedł do wniosku, że linie zaopatrzenia Atlanty przerwie tylko ruszając do ataku z kawalerią i piechotą w zmasowanym manewrze na obu flankach sił oblegających to miasto. Tym razem jednak z prawej flanki miał ruszyć gen. Edward McCook z siłą 3.500 ludzi, a Stoneman z lewej z 9. pułkami kawalerii liczącymi łącznie aż 5 tysięcy ludzi. Oba te rajdy powinny spotkać się gdzieś w okolicach Fayetteville i wspólnie przebić się do swoich linii. Wymagało to jednak ścisłej koordynacji działań, a do tego Stoneman i McCook nie byli zdolni.

McCook był generałem politycznym bez wykształcenia wojskowego. Przystojny, odważny, nie był oficerem zdolnym do podjęcia prawdziwych wyzwań. Z pewnością nie powinien dowodzić dywizją kawalerii, gdyż przerastało to jego ograniczone możliwości planowania i koordynacji działań. Był najmłodszym dowódcą Shermana na tym szczeblu dowodzenia, a więc miał najmniejsze doświadczenie bojowe.

Jego rajd zaczął się źle, McCook zmarnował pięć godzin czekając na brygadę Harrisona rankiem 27 lipca. Musiał przekroczyć rzekę Chattahoochee i dotrzeć do Fayetteville przed nocą, co nie mogło się udać. Nie było taboru z jego mostem pontonowym, który transportował kpt. Kossak. Ulewny deszcz pogorszył stan dróg, którymi poruszały się muły wiozące na grzbietach elementy przeprawy wodnej. Była 2.00 w nocy, kiedy Kossak dotarł w końcu do miejsca postoju dywizji. McCook chciał niezwłocznie stawiać most, ale nie było to możliwe. 18 mułów padło w swoich uprzężach, a reszta była w stanie przedagonalnym po 40. kilometrowym marszu od promu Turnera. Brygada

Johna Croxtona została wysłana w dół rzeki, aby poszukać miejsca na postawienie mostu. Nad ranem odkryli miejsce, gdzie drugi brzeg wyglądał na niebroniony i zaczęli przeprawę 4. pułku z Kansas łodziami. Reszta kolumny ruszyła o 4.00 w dół rzeki i dostała się pod ogień rebeliantów z drugiego brzegu. Kilka koni zostało rannych, aż w końcu tylna straż, czyli 9. pułk kawalerii z Ohio uciszył strzelców wyborowych. Było południe, kiedy można było zacząć budować przeprawę. W tym czasie Croxton zdążył opanować przyczółek na drugim brzegu. W trakcie budowy mostu McCook dokonał ponownego przeglądu swojej dywizji, dla ochrony mostu pozostawiono żołnierzy bez koni i niezdolnych do walki. Zostały też dwa bataliony z 9. pułku z Ohio, gdyż most miał być utrzymany, chociaż McCook nie zamierzał tą drogą wracać do swoich linii. Dla jeszcze większego zmylenia pogoni wysłał 1. pułk z Wisconsin z mjr. Paine w kierunku przeciwnym do swojego celu, którym było Palmetto na linii kolejowej Atlanta&West Point. Mjr Nathan Paine po dotarciu do Campbellton miał skierować się do kolejnej stacji kolejowej Fairburn, dokonać tam zniszczeń, a potem dołączyć do dywizji w rejonie Fayetteville. Było to trudne zadanie, ale major Paine miał opinie doskonałego oficera. Nadal nosił rękę na temblaku uszkodzoną po upadku z konia w bitwie pod Varnell Station 9 maja, gdzie jego pułk poniósł poważne straty. Z tego powodu w tej akcji jego liczebność była ograniczona. 12 kompanii tego pułku tworzyło dwa bataliony, zamiast normalnie być podzielone na trzy bataliony. Pułk wkroczył do walki niemal natychmiast po opuszczeniu dywizji. Przednia straż ruszyła w pogoń za około setką rebeliantów patrolujących wschodni brzeg rzeki. Po dotarciu do Campbellton wczesnym wieczorem 28 lipca pułk skierował się na wschód w kierunku linii kolejowej. Na tym kierunku opór wroga narastał z każdym kilometrem. Kilka razy kawalerzyści wyciągali szable i ruszali szarżą, by oczyścić drogę. W końcu na ich szlaku stanęła improwizowana barykada broniona przez brygadę kawalerii konfederatów. Jej obejście nie było możliwe z uwagi na bagno po jednej stronie drogi i wysokie wzgórze po drugiej. Paine stanął na czele kolejnej szarży z szablą w zdrowej ręce głośno wydawał rozkazy. Wywiązała się walka w trakcie, której spieszony konfederat trafił majora w klatkę piersiową. Spadł on z konia, ale nadal wołał do swoich "*Naprzód chłopcy*"! Opór przeważających sił wroga był jednak zbyt silny i pułk musiał się wycofać. 2. batalion był spieszony i swoim ogniem starał się zatrzymać pościg konfederatów. Pułk przegrupował się, na polu tego starcia pozostali mjr. Paine i por. John Warren oraz 9. kawalerzystów zabitych, rannych lub wziętych do niewoli. Kpt. Lewis Smith, które teraz dowodził pułkiem zarządził odwrót. Wysłał kuriera do McCooka, a także dwóch ochotników z zadaniem odzyskania ciała poległego dowódcy, chociaż zapadła już noc. Major w tym czasie jeszcze żył, a nawet rozmawiał z oficerami Południa na temat niepotrzebnej wojny. Z

pewnością wrócił myślami do swojej żony i małej córki, której nie zdążył poznać. Wkrótce potem zmarł. Konfederaci mieli sześciu jeńców i od nich dowiedzieli się, że są z dywizji McCooka. Rajdy Unii na obu flankach



22. Rajd McCooka

spowodowały spore zamieszanie w sztabie gen. Hooda, starano się jak najszybciej ustalić, co jest celem tego ataku.

Tymczasem McCook podzielił swoje siły na dwie kolumny, które ruszyły dwiema drogami prowadzącymi do Palmetto. 2. i 4. pułk z Indiany Williama Torreya ruszyły pierwszym szlakiem, natomiast drugim jechali kawalerzyści Brownlowa, czyli 1. pułk z Tennessee i reszta kolumny. Na przedzie jechali zwiadowcy, jednym z nich był sierżant John. E. Farnsworth, kolejny potomek słynnego rodu w służbie prezydenta Lincolna. Pierwszy wjechał do Palmetto William Torrey, twardy drwal z Green Bay w stanie Wisconsin. 4. pułk z Indiany szarżował na ulicach miasta o 18.00 rozpraszając nielicznych konfederatów. Niezwłocznie przecięte zostały linie telegrafu, a na głównej ulicy wzniesiono barykadę. Następnie podpalono kilka wagonów wypełnionych mąką, bekonem, solą i inną żywnością. Pół godziny później do Palmetto wjechał Jim Brownlow, a jego ludzie dołączyli do ekipy zrywającej tory i palącej ogniska w celu ich ostatecznej destrukcji. W płomieniach stały już zabudowania stacji, magazyny wojskowe oraz trzy niewielkie mosty kolejowe nad ulicami Palmetto. Jak zawsze w takich przypadkach płonął duży magazyn bawełny. Sklep spożywczy niejakiego Johna Carletona został spustoszony z zapasów bekony, mąki, soli, koszul i innych towarów. Wśród szalejących pożarów, które rozszerzały się na całe miasto, 2. brygada Torreya ruszyła w kierunku Lafayette. Gwałtowna ulewa ocaliła miasto od całkowitego zniszczenia gasząc swoim impetem liczne pożary. Brygady Croxtona i Harrisona czekały godzinę, zanim wyruszyły za Torreyem o 21.00. Niektórzy żołnierze z 4. pułku z Tennessee zaopatrzyli się w whisky w magazynach rządowych, co sprawiło, że jechali śpiewając, krzycząc i gubiąc po drodze kolorowe wstążki i chustki ze sklepu nieszczęsnego Carletona. Kilka kilometrów za Palmetto kolumna McCooka napotkała dużą plantację, niewolnicy z tej plantacji stali przy drodze i obserwowali łunę nad płonącym Palmetto.

W nocy dotarła do McCooka wiadomość o niepowodzeniu misji mjr. Paine, nie zmieniło to jednak jego planów. Żołnierze zasypiali w czasie jazdy, krótko po północy został zarządzony postój, ale w pełnej gotowości przy koniach. Po godzinie kolumna ruszyła dalej zachowując całkowitą ciszę. Przednie straże Torreya wykryły niespodzianie wielkie zgrupowanie wozów zaopatrzenia armii Południa. 600 ciężkich wozów zaopatrzenia stało w równych szeregach oczekując nieuchronnej zagłady. Ich woźnice, konwojenci, a także oficerowie kwatermistrzostwa pomaszrowali kompletnie zaskoczeni do niewoli. Był to wynik rajdu Stonemana na lewą flankę konfederatów w rezultacie, której wycofali oni swoje wozy na bezpieczniejszy pozornie teren. Nastąpiła teraz wielka rzeź mułów, palenie wozów i zgarnianie jeńców przez straż tylną

zgrupowania. Pozostali maszerowali dalej forsując Whitwater Creek i docierając na przedmieścia Lafayette.

Pułkownik Andrew McBride z 10. pułku piechoty z Georgii spał na kwaterze w Lafayette, kiedy obudziła go właścicielka mieszkania z wiadomością o Jankesach. Było jednak za późno, do drzwi dobijali się już żołnierze federalni i za chwilę aresztowali niekompletnie ubranego oficera. Ten protestował twierdząc, że nie może iść do niewoli z powodu odniesionej rany głowy. Został jednak ubrany i zawleczony siłą do sztabu gen. McCooka. Tam został przesłuchany przez oficerów sztabu i samego McCooka, a potem zbadał go lekarz. W mieście odkryto ponownie wojskowe wozy zaopatrzenia, tym razem był to tabor dywizyjny, pułkowy i brygadowy. Każdy wóz miał dokładne oznaczenie namalowane wielkimi literami po obu stronach przykrycia z białego płótna żaglowego. Żołnierze podpalali wozy z żywnością, ale starannie przeszukiwali te, które należały do wyższej kadry oficerskiej. Były tam prawdziwe skarby, jak przednia whisky, markowe cygara, zdobione pistolety, czy europejskie szable. Zabierano też wielkie sumy dolarów Konfederacji zwane "niebieskimi", które były już niewiele warte. Były także dolary Unii i te skwapliwie rabowano z wozów przed ich podpaleniem. Kawalerzyści masowo wymieniali swoje konie na wypoczęte i dobrze utrzymane rumaki należące do wojsk Południa, a było ich wiele. Muły szlachtowano szablami oszczędzając amunicję i to dosłownie setkami. Ocalały te, które musiały dźwigać schwytanych jeńców. Wśród nich był płk. McBride, który odmówił jazdy twierdząc, że nie przeżyje transportu. Ponieważ lekarz potwierdził jego obawy pułkownik dostał parol i mógł zostać w mieście. McCook zabrał z sobą trzech pułkowników, kilku majorów, razem 126. "ujeżdżaczy mułów". Szczególnie komicznie prezentował się otyły ppłk. Tidwell z 30. pułku piechoty z Georgii na małym, białym mule. Nie tracąc rezonu sam siebie porównał do Sancho Panczy budząc powszechną wesołość.

Nigdzie nie było widać kawalerii Stonemana, McCook zarządził dalszy marsz kolumny na 5.00. Jadący na czele kolumny 1. pułk kawalerii z Tennessee zgarnął po drodze kolejne 500 wozów zaopatrzenia armii, które parkowały przy drodze McDonougha. Tam też wpadł w ręce Brownlowa sam główny kwatermistrz korpusu gen. Williama Loringa, major Banks, który dysponował kasą korpusu. Niestety były to bezwartościowe dolary Konfederacji. Ważni oficerowie nie jechali na mułach, a w ambulansach. Wozy zaopatrzenia zostały spalone, a kolumna podażyła do mostu nad Flint River, 6 kilometrów na wschód od Fayetteville. Most już został podpalony, ale pułk Brownlowa odważnie szarżował przez płomienie i most ocalał, a jego podpalacze uciekli. Ponownie uderzono na linię kolejową Macon&Western Railroad w pobliżu Lovejoy Station. Zerwane zostały linie telegrafu, podpalono budynki stacji, magazyny, wodne żurawie i całą infrastrukturę. Zrywano także tory, podpalone zostały dwa

pociągi wyładowane wędzonym bekonem, tytoniem, smalcem, solą oraz elementami uzbrojenia. Poszczególne oddziały dywizji koncentrowały się teraz na niszczeniu linii kolejowej, ale zdarzały się też przypadki rabowania prywatnej własności.

Patrole z 8. pułku z Iowa wykryły po południu nadciągającą z kierunku północnego kawalerię, ale nie był to Stoneman. Byli to konfederaci Wheelera. McCook szybko zwołał naradę swoich dowódców, aby uzgodnić dalsze działania. Torrey proponował powrót tą samą drogą licząc, że pozostawiony most pontonowy pozwoli na szybką przeprawę przez rzekę. Croxton i Brownlow chcieli przebijać się dalej na wschód licząc na spotkanie z dywizją Stonemana. McCook wybrał swój własny wariant odwrotu, gdyż nie liczył na swój most pontonowy. Miał zamiar obejść Fayetteville od południa i przekroczyć Chattahoochee mostem Moore'a. Nie wiedzieli jednak, że Stoneman zniszczył ten most dwa tygodnie temu.

Kawaleria "Reda" Jacksona napotkała 4. pułk z Indiany niedaleko skrzyżowania Panhandle Road. Croxton wysłał kuriera do McCooka i polecił płk. Dorrowi zająć pozycje i zatrzymać rebeliantów dopóki 1. pułk z Tennessee i reszta z 8. pułku z Iowa uformuje linię ataku. W tym czasie do szarży ruszył 9. pułk z Teksasu płk. Dudleya Jonesa. Dorr dostał kulę w lewy bok, a dwóch jego poruczników padło zabitych. Mimo wszystko pułk wytrzymał szarżę, ale walka się rozwijała. Płk. Dorr, mimo odniesionej rany, nie opuścił pola bitwy. Widząc spieszonych konfederatów na swojej lewej flance wydał rozkaz do ataku, ale nie miał swoich ludzi, gdyż Croxton skierował ich na nowe pozycje. Dorr wycofał się i spieszył swoich ludzi. Dopiero wtedy pozwolił, aby felczer zaszył i opatrzył jego ranę. Po tym zabiegu oficer ponownie wsiadł na konia, aby dołączyć do swego pułku. W tym czasie trwała gwałtowna strzelanina z brygadą Rossa. Po chwili do Croxtona dotarł goniec z wiadomością, że ma na tyłach kolejne oddziały rebeliantów, co oznaczało, że został okrążony. W tym kryzysowym momencie do brygady dołączył kpt. James Hudnall z dwoma kompaniami z 4. pułku z Kentucky, który działał w rejonie Lovejoy Station. Croxton wysłał go spieszonego, aby w boju przebił się do głównej kolumny. Ogień ze Spencerów odniósł skutek, w dodatku McCook przysłał część 2. brygady do pomocy, co pozwoliło na połączenie się kpt. Hudnalla ze swoimi i otworzyło pierścień okrążenia. John Croxton mógł szybko wycofać pozostawiając na polu walki około 20. zabitych i rannych. Dwie kompanie z 4. pułku z Kentucky miały osłaniać odwrót. Teraz kawaleria federalna budowała na drodze barykady z płotów i drzew, toczyła walkę i odskakiwała do następnej barykady. W to upalne popołudnie ciężkie walki toczyły się bez żadnej przerwy. W tym czasie do Glass Bridge nad Flint River dotarł 4. pułk z Iowa majora Harlona Bairda oraz 4. pułk z Tennessee. Tam też była kawaleria Południa i

doszło do walki. McCook miał już wszystkie swoje siły połączone i daleką drogę do spalonego mostu.

Wheeler nie miał pojęcia o rajdzie McCooka, aż do 29 lipca. Wcześniej walczył z dywizją Garrarda, która osłaniała rajd Stonemana pod Flat Shoals. Garrad stracił w tej potyczce 2. zabitych oraz kilku rannych i wziętych do niewoli. Sam zadał o wiele większe straty konfederatom. Wheeler musiał zostawić brygady Johna Kelly i Dibrella do pilnowania ewentualnych ruchów dywizji Garrarda i pozostało mu zbyt mało sił, aby ścigać McCooka. Za Stonemanem jechały już jego trzy brygady. Została mu brygada Andersona wyczerpana ostatnią potyczką i długim marszem. Wheeler dotarł do Fayetteville o północy i dowiedział się, że federalni są o godzinę jazdy przed nim. Wiedział już, że chcą przekroczyć Chattahoochee River, ale czy zmierzają do swego mostu pontonowego lub innego mostu, nie miał pojęcia. Nie znał też lokalizacji kawalerii "Reda" Jacksona, a to właśnie jego kawaleria minęła wcześniej Fayetteville. Prerażeni mieszkańcy sądzili, że wracają wojska federalne, aby dokończyć dzieła zniszczenia miasta cudem ocalonego przed pożogą przez oberwanie chmury. McCook tymczasem tracił czas nie wiedząc, którą drogę wybrać, w końcu zdał się na czarnego przewodnika. Kapitan David Waters z batalionem z 4. pułku z Iowa otrzymał samobójcze zadanie zbudowania barykady na drodze z Fayetteville i utrzymania tej pozycji conajmniej przez trzy godziny. Nocny marsz był koszmarem, wąska, polna droga była przecinana licznymi strumieniami. McCook rozkazał porzucić działa, które ugrzęzły w bagnie, ale artylerzyści zdołali je wyciągnąć. Marsz opóźniała też znaczna ilość jeńców na mułach.

W celu opóźnienia pościgu płk. Croxton miał bronić mostu nad Whitewater Creek i zniszczyć go po przejściu kolumny. Zadanie to spadło na kompanię porucznika Granville Westa, czyli praktycznie na 45. spieszonych kawalerzystów odliczając koniowodnych. Jeszcze było ciemno, kiedy czołowe patrole Wheelera, czyli elementy z 8. pułku kawalerii z Teksasu dowodzone przez por. Frienda dotarły do mostu i kompania Westa otworzyła ogień. Jednocześnie podpalono wcześniej przygotowane stosy drewna i chrustu pod mostem. Kule rebeliantów odbijały się od barykady, zza której strzelała kompania por. Westa. West wydał rozkaz odskoku na nową pozycję, co wykorzystali konfederaci próbując ugasić ogień i zająć most. Ale po chwili dosięgnął ich ogień Spencerów, z odległości 60. metrów nie można było trafić i na płonącym moście padli zabici i ranni rebelianci. Wtedy podjęli oni próbę okrążenia Westa i tym samym zmusili go do opuszczenia stanowisk i wskoczenia na konie. West popędził za głównymi siłami sądząc, że dobrze wykonał swoje zadanie i nie poniósł przy tym żadnych strat.

Wheeler błędnie uważał, że forsuje Line Creek w rejonie Shakerag, a faktycznie był to Whitewater Creek. Most po godzinie udało się naprawić i rebelianci ruszyli dalej. Wkrótce jadący w straży przedniej 8. pułk z Teksasu napotkał na drodze na barykadę, która wyglądała na opuszczoną. Próbowali ją objechać, a wtedy zostali ostrzelani przez patrol z 4. pułku z Kentucky, który szybko zniknął w ciemnościach nocy. Teksaszczyk szer. Volney Catron zarobił kulę w nogę w tej strzelaninie. Wheeler wysłał spieszonego 4. pułk z Tennessee ppłk. Paula Andersona, jako tyralierów, ale zostali oni wkrótce ostrzelani przez Spencery kpt. Hudnalla i zatrzymani. Wtedy do akcji ruszyła kawaleria konfederatów atakując obie flanki Hudnalla. W tym czasie por. West spał trzymając cugle w rękach. Został gwałtownie obudzony i jego kompania ruszyła z pomocą w samą porę zatrzymując szarżę 8. pułku z Teksasu. O świcie cały pułk Kelly'ego walczył spieszony z konfederatami, tylko kompania G pilnowała koni. I ponownie por. West z por. McDermottem pośpieszyli z pomocą zagrożonej flance Kelly'ego. Zaczynało im już brakować amunicji, kiedy Wheeler szarżując przetamał linię obrony Kelly'ego, a inne jednostki zaczęły manewr okrążenia. Trzeba było się wycofać, West uciekł z okrążenia w ostatniej chwili. Ale ppłk. Kelly i jego 150. ludzi zostało schwytanych, a blisko 50. leżało zabitych i rannych na polu walki. Konfederaci ruszyli w pościg, a West zaalarmował Croxtona o zbliżającej się katastrofie. Ten rozkazał zniszczyć most nad Line Creek i zablokować drogę. Zadanie to spadło na Jima Brownlowe's i jego 1. pułk z Tennessee. McCook był atakowany przez patrole konfederatów, walkę z nimi podjął 8. pułk z Indiany. Zbliżała się godzina prawdy, która pokazała niezdolność McCooka do dowodzenia kawalerią i prawdziwy koszmar, jaki czekał jego rajd.

Do Chattahoochee River było zaledwie 14 kilometrów, ale przecież trzeba było pokonać tę przeszkodę wodną i przez wrogie terytorium Alabamy dotrzeć do bazy wojsk federalnych w Marietta. Ludzie i konie były już skrajnie wyczerpani, a w dodatku musieli niemal bez przerwy walczyć z kawalerią Wheelera. Do miasteczka Newnan 29 lipca dotarł pociąg pełen spieszonej kawalerii, która miała wzmocnić siły gen. Hooda broniące Atlanty, a zwłaszcza dywizję kawalerii Forresta. Oddział ten liczył 550. ludzi, a dowodził nim gen. Philip Roddey. Na wieść o rajdzie kawalerii federalnej rozmieścił on swoich ludzi na podejściach do miasta, ale po pewnym czasie alarm został odwołany, a żołnierze wrócili do pociągu. I oto niespodzianie do miasta wpadł galopem niepełny batalion z 8. pułku z Indiany. Odważnie zażądali od Roddeya poddania się, ale jego eskorta otworzyła ogień raniąc poważnie dwóch żołnierzy z kompanii E. Przewaga rebeliantów w ludziach była dziesięciokrotna, choć nie wszyscy z nich w pociągu byli uzbrojeni. Trzeba się było wycofać na pobliskie wzgórze, a kpt. Josiah Stanley sformował linię tyralierów ostrzeliwując przeciwnika. Na odgłosy walki i

gwizdy lokomotywy dołączyła do nich reszta z 8. pułku z Indiany oraz 4. pułk z Tennessee. McCook w tym czasie czekał na idącą w żółwym tempie kolumnę i tracił cenny czas. Zamiast dać parol jeńcom i pozbyć się mułów, które i tak potem utracił, wolał ich trzymać do samego końca. Po pozbyciu się niepotrzebnego balastu jego dywizja mogła zostać podzielona i ruszyć brygadami do rzeki. Ocaliłoby to życie i hańbę niewoli wielu jego żołnierzom. Tak się jednak nie stało. Na miejscu miała pozostać brygada Toma Harrisona, aby blokować pociąg pełen reebeliantów. Brygada Torreya ruszyła na czele kolumny marszowej, w której szły ambulance, działa, muły juczne i muły wiozące jeńców. Przednia straż zdążyła zniszczyć kilkaset metrów torów w pobliżu Newnan, a w mieście zapanowała panika. Gen. Roddey kazał cofnąć pociąg, ale po kawalerii federalnej nie było już śladu.

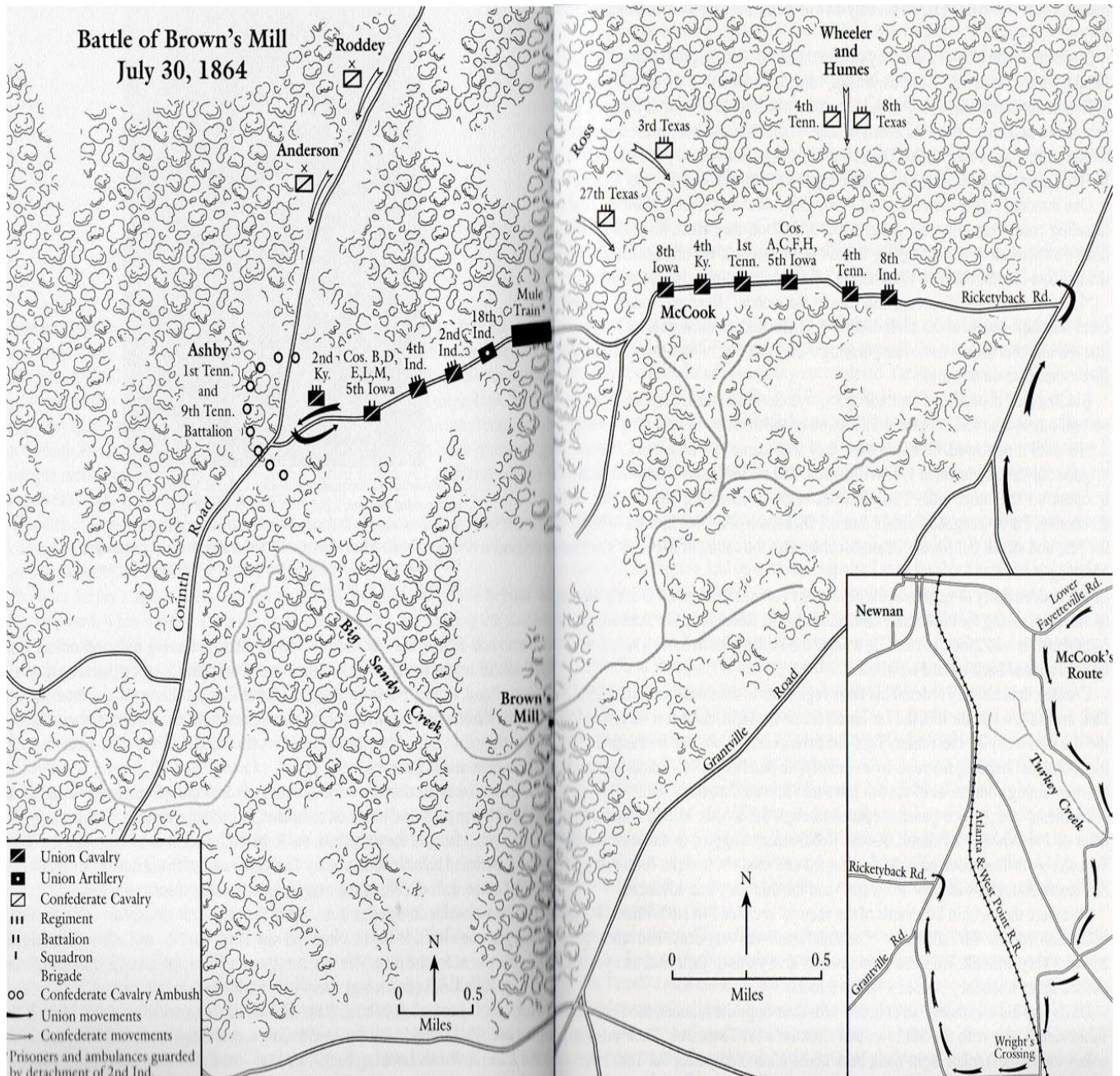
Do Wheelera dotarli posiłki i miał już 720. ludzi, ale siły McCooka były trzykrotnie liczniejsze. W dodatku ludzie i konie były wyczerpane długimi marszami i brakiem snu.

Był już 30 lipiec, w samo upalne południe, kiedy kolumnę zaatakował pułk Ashby'ego z zasadzki w gęstym lesie. Torrey wysłał 4. pułk z Indiany do odparcia tego ataku, gdyż cztery kompanie z 2. pułku z Kentucky po prostu uciekły. Torrey czekał na rozkazy od McCooka, ale te nie przychodziły. W pewnej chwili otrzymał postrzał i spadł z konia, dowodzenie musiał przejąć mjr. Purdy. Wówczas dotarły do niego rozkazy, aby dołączył do głównej kolumny. Mając blisko konfederatów oficer ten spanikował i uciekł. Konfederatów było tylko 75. i byli bez koni, trudno zrozumieć działanie tego oficera. Bez doświadczonego ppłk. Torreya jego brygada rozsypała się.

Dalszy ciąg wydarzeń wpisuje się w wydarzenie znane, jako bitwa pod młynem Browna. Kolumna McCooka był tam atakowana z prawej flanki i od czoła z zasadzki przez Ashby'ego. Pierwszy atak odparła brygada Croxtona, ale zaraz została wezwana do ratowania odciętej brygady Torreya. Wheeler atakował zacięcie, sam stanął na czele szarży. W jej trakcie otrzymał wzmocnienie nadchodzącej brygady teksańczyków Sula Rossa. Walki toczyły się w terenie zalesionym lub pokrytym gęstymi krzewami. Widoczność była bardzo słaba, linia obrony federalnej zaczynała się kruszyć. Odcięty od swoich płk. Tom Harrison został ranny i wzięty do niewoli, a w następnych 40. minutach 250. jego żołnierzy.

Ranny Dorr miał się rozstać z 8. pułkiem z Iowa, teraz dowodził nim mjr. Root. Wysunął się na czoło kolumny i zaraz napotkał teksańczyków Rossa. Ruszyła szarża z szablami błyszczącymi w słońcu. przeganiając rebeliantów. Mjr. John Isett dotarł do koniowodnych Rossa, a por. George Detwiler wzięty do niewoli samego dwódcę brygady Rossa. Kiedy eskortował go wraz z innym wziętym do

niewoli oficerem napotkał płk. Dorra, któremu widocznie znudziło się siedzenie w ambulansie. Dorr pojechał do Croxtona i przekazał mu informację o pobiciu teksańczyków. Gdyby wówczas cała dywizja ruszył naprzód droga Corinth stanęłaby otworem i możliwe stałoby się dotarcie do rzeki. W tym czasie ruszył kontratak teksańczyków, którzy chcieli odzyskać swoje konie. Udało im się



23. Bitwa pod młynem Browna

przebić przez linię federalną, Ross odzyskał wolność, a por. Dewiter sam został wzięty do niewoli. Do boju wkroczył teraz Wheeler z 4. pułkiem z Tennessee i 8. pułkiem z Teksasu. Trzykrotnie otaczali 8. pułk z Iowa i za każdym razem pułk ten przebijał się przez pierścień okrążenia. Każdy atak spotykał się natychmiast z kontratakiem. Ppłk. Paul Anderson z dawnej formacji Texas Rangers, był trzykrotnie brany do niewoli i tyleż samo razy odbijany.

Mjr. Root dwukrotnie padał na ziemię, gdyż jego konie zostały zabite pod nim. Jeden z upadków złamał mu rękę, w końcu dał rozkaz stopniowego wycofywania się w stronę kolumny. Jego bluza mundurowa była podziurawiona kulami, jak reszota.

Artyleria por. Millera odprzodkowała swoje działa, kiedy tylko pojawiło się otwarte pole po prawej stronie drogi. Właśnie z tej strony ruszył atak konfederatów, ale zatrzymały go mordercze szrapnele Millera. Dla osłony baterii wysłano elementy z 2. pułku z Indiany. Reszta żołnierzy zebrała jeńców na mułach i ambulanse w lekkim wgłębieniu terenowym za baterią. Powoli utworzyła się jednolita linia obrony po prawej i lewej stronie baterii.

Kawalerzyści schodzili z koni i natychmiast zasypiali mimo huku dział.

Ale ataki konfederatów nie ustawały. Nacisk teraz poszedł na pułk Brownlowa, wśród atakujących był gen. Humes, wcześniej szef artylerii Wheelera, a obecnie dowodzący brygadą kawalerii. Został on wzięty do niewoli, ale niedługo potem odbity w kontrataku.

Od strony Newnan nadciągały teraz znaczne posiłki dla Wheelera. Nadjechała brygada Andersona, która mimo zmęczenia długim marszem mogła wejść do boju. Gen. Roddey zabrał z pociągu swoich ludzi, do niego dołączyli rekonwalescenci ze szpitala, sanitariusze i inni, którzy mogli nosić broń. Mogło to być razem około tysiąca ludzi, a razem z brygadą Andersona 1.800. Wszyscy oni pałali żądzą zemsty za szkody poczynione przez rajd McCooka na ich ziemi. Sytuacja McCooka i jego wyczerpanych bojem ludzi stawała się trudna.

Wheeler natychmiast rozmieścił piechotę Roddeya na swojej lewej flance, a Andersona na prawej. I natychmiast posłał ich do ataku, w którym Anderson został ranny w biodro. Cała linia konfederatów ruszyła teraz do przodu, a federalni odpowiedzieli ogniem z karabinków i artylerii. Ale atakujący byli też zmęczeni i atak się zatrzymał.

O 17.00 McCook zwołał naradę oficerów w pobliżu milczącej teraz baterii Millera. Straty były poważne. Brakowało Torreya, który wkrótce umrze od poniesionych ran. Padł raniony Tom Harrison, a Miller raportował brak szrapneli i nikłą ilość zwykłych pocisków do swoich dział. McCook nie widział innego wyjścia z sytuacji, jak poddanie się rebeliantom. -"Panowie, możecie się

poddać i iść do diabła. Ja i mój pułk nie poddajemy się" - oświadczył Jim Brownlow. John Croxton zgodził się z 21. letnim pułkownikiem Brownlowem, jego brygada będzie się przebijać. Fielder Jones stwierdził, że 8. pułk z Indiany będzie szturmował bramy piekieł, nim podda się buntownikom. McCook zgodził się na próby przebicia. Działa miały zostać zniszczone, jeńcy, muły i ambulanse porzucone. Pozostać mieli lekarze opiekujący się rannymi.

Fielder Jones przejął dywizję Harrisona, żołnierze pozbywali się zbędnego sprzętu, chlebaków, kocy przed próbą przebicia. Blisko 300. kawalerzystów jechało w tej grupie ostatniej szansy do rzeki Chattahoochee. Joseph Dorr opuścił ambulans i postanowił przebijać się za swoim pułkiem. Ale została mu setka ludzi, część z nich była ranna, jak on sam. Pozostało niewiele amunicji. Nie było jednak wiele strzelania, gdyż jego oddział został otoczony przez brygadę Rossa i Dorr musiał skapitulować. Wcześniej uciekł do lasu ze swoim adiutantem por. Belfieldem. Poświęcenie 8. pułku z Iowa pozwoliło McCookowi z 1.200. żołnierzami przebyć Sandy Creek i skierować się na Corinth Road. Most nad tym strumieniem został po przejściu kolumny spalony. Wheeler wrócił do Newnan, ale wysłał w pościg za McCookiem brygadę Andersona dowodzoną teraz przez płk. Edwarda Birda. Dwa inne pułki miały zablokować brody przez Chattahoochee.

Pierwsza grupa uciekinierów prowadzona przez mjr. Purdy'ego dotarła do rzeki około 21.00 niedaleko promu Williamsa. Promu nie było, więc najodważniejszy z nich przepłynął błotnistą rzekę i dotarł do łodzi. Zaczęła się mozolna i powolna przeprawa. Dopiero 30 lipca rankiem o 6.00 wszyscy znaleźli się po zachodniej stronie. W podobny sposób przeprowadzał się płk. Brownlow ze swoim pułkiem kilka kilometrów w dół rzeki przy promie Hollingswortha. Nie wszyscy zdążyli, kiedy dopadli ich konfederaci. Wywiązała się gwałtowna walka, ale wielu żołnierzy federalnych nie miało już sił, aby się bronić i poddawali się. Płk. Brownlow porzucił swego konia, którego zdobył w Lafayette i pokonał rzekę wpraw pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Bez butów, kapelusza pułkownik wraz ze 150. żołnierzami mógł ruszać dalej.

Trzecia, największa kolumna z McCookiem dotarła do promu Philpotta, ale i tam prom zniknął. Wyczerpani ludzie natychmiast zasnęli, niektórzy tylko próbowali budować prowizoryczne tratwy, a sam prom udało się doprowadzić do przeprawy o 4.00 nad ranem. Ich prześladowcy byli równie zmęczeni i musieli dać odpoczynek ludziom i koniom. Powstrzymał ich też spalony most nad New River w rezultacie, czego dopiero o 8.00 brygada dotarła do promu. Zaczął się ostrzał przeprawy, kule świsnęły w powietrzu, kiedy reszta kolumny przeprowadzała się przez rzekę. Prom został potem zatopiony, ale tylna straż pozostała opuszczona na wschodnim brzegu. Por. Smith z 4. pułku z Tennessee uciekał wraz z resztami swojej kompanii przez pola Philpotta, aż w końcu na

zbudowanej prowizorycznej tratwie pokonali rzekę. Inni płynęli wpraw lub z końmi, niektórzy utonęli.

Pole bitwy pod Brown Mill wyglądało strasznie. Pokryte poległymi żołnierzami leżącymi osobno lub grupach po kilka splątanych w ostatnim spazmie ciał. Mnóstwo martwych koni i mułów, a pomiędzy nimi żyjący, ale straszliwie okaleczeni ludzie błagający o łyk wody. Personel szpitala w Newnan miał pełne ręce roboty, kiedy 30 lipca zaczęto poszukiwać rannych na polu bitwy. Z prowizorycznych obliczeń por. Griscoma z brygady Rossa wynikało, że 150. zabitych żołnierzy federalnych leżało na tym polu bitwy, a dwa razy więcej było rannych. Nie była to prawda, faktyczne straty wyniosły 100. zabitych i rannych. Straty konfederatów były zadziwiająco niskie, aż niewiarygodne. 8. pułk z Teksasu, który brał udział w najbardziej zaciętych walkach raportował dwóch zabitych i 10. rannych. Podobnie było w pozostałych jednostkach i nie można raczej dawać im wiary.

Teksańczycy zgromadzili rano 587. jeńców, wśród nich był ranny płk. Dorr, a także płk. Tom Harrison. Pomaszerowali oni do Newnan odległego o 10 kilometrów w upalnym słońcu bez kropli wody. W końcu jeden z oficerów, który był przez kilka dni jeńcem żołnierzy McCooka polecił dać im wody, gdyż sam był traktowany przyzwoicie.

Gen. Sherman nadal nie miał pojęcia co stało się z dywizją McCooka. 1 sierpnia powrócił do Marietty kpt. Kossak z mostem pontonowym i jego eskortą. Sherman był przekonany, że McCook nie będzie wracał tą samą drogą, a objedzie Atlantę dookoła. Jak wiemy tak się nie stało, a pierwszy dotarł do swoich linii mjr. Purdy po przebyciu 72. kilometrów. Wjechał do Marietty w południe 1 sierpnia razem z 283. ludźmi. Za nim dotarł bosy i w cywilnych łachmanach płk. Jim Brownlow z 19. podobnie wyglądającymi żołnierzami. Generałowie Thomas i Sherman byli w szoku, kiedy Brownlow opowiedział im tragiczną historię tego rajdu. Jego zdaniem to brak Stonemana na miejscu planowanego spotkania obu rajdu na Lovejoy Station spowodował klęskę, aczkolwiek szkody poczynione przez rajd unieruchomiły kolej na okres 15 dni. Nadal nie było wiadomo, co stało się z gen. McCookiem i resztą jego żołnierzy. Pojawili się oni nocą 2 sierpnia w liczbie 500 kompletnie wyczerpanych ludzi, połowa z nich była bez koni. Mało było okazji po drodze, aby zdobyć konia, czy nawet muła, ta część Georgii była słabo zamieszkała. Niektórzy jechali więc nawet na krowach i wołach, co wyglądało groteskowo. Potem uciekinierzy wkroczyli na terytorium Alabamy i tutaj dotarła do nich wiadomość, że idzie za nim i w pościgu brygada Andersona. McCook polecił swoim ludziom nie posiadającym koni rozproszyć się i przedzierać się do swoich linii na własną rękę. Reszta kolumny jechała dalej na coraz bardziej wyczerpanych koniach, aż

dotarła do Wedowee w Alabamie. Po nakarmieniu ludzi i koni kolumna ruszyła dalej obawiając się pościgu. Z wiadomości od przechwyconego kuriera konfederatów do gen. Clantona kawalerzyści z Indiany dowiedzieli się, że Tom Harrison żyje, a płk. Torrey jest ciężko ranny. Aby uniknąć zagrożenia ze strony Clantona McCook zmienił trasę jazdy i dotarł w końcu do swoich linii z grupą całkowicie wyczerpanych ludzi. Najbardziej dręczyła go myśl, gdzie jest gen. Stoneman? Gdyby połączyli swoje siły Joe Wheeler nigdy by ich nie pobił.

Nieudany rajd Stonemana - 27 lipiec do 4 sierpnia

Dywizja Stonemana wyruszyła 27 lipca i skierowała się na Covington, miasto kilka dni wcześniej okupowane przez Garrarda. Cel był jasny, opanować Macon i tamtejsze więzienie, dokonać jak najwięcej szkód na liniach kolejowych i spotkać się z McCookiem w Lovejoy Station. W oswobodzenie jeńców federalnych z obozu Andersonville Stoneman chyba od początku sam nie wierzył. Sklepy i bary w Covington zostały ponownie spustoszone i kolumna federalna ruszyła w dalszą drogę do Monticello. W tym samym kierunku podążały pojazdy uciekinierów z oblężonej Atlanty, nie trzeba dodawać, że były zatrzymywane i doszczętnie okradane. Przede wszystkim z koni i mułów, a potem z żywności i furazu oraz pieniędzy i kosztowności.

Stoneman kierował się bardziej w kierunku wschodnim przed zwrotem na południe, aniżeli przewidywały to pierwotne rozkazy Shermana. Tym samym oddalał się zbytnio od planowanego spotkania z rajdem McCooka. Przewidywał, że będzie ścigany i chciał mieć rzekę Ocmulgee, jako osłonę swej prawej flanki. Nie wiadomo z kolei, jak miał pokonać tą rzekę o silnym nurcie, aby dostać się do Macon, gdzie mosty mogły być zniszczone. Nie miał przecież mostu pontonowego, a podobno przed wyruszeniem posiadał wiarygodne informacje o trzech mostach nad Ocmulgee na północ od Macon. Zamierzał przekroczyć most w Seven Islands, 16 kilometrów na południowy zachód od Monticello. Stamtąd miał jeden dzień forsownej jazdy do Lovejoy Station przez Jackson i McDonough. Wkrótce jednak jego zwiadowcy donieśli mu, że most w Seven Islands nie istnieje, ani żaden inny most w tym rejonie. Były za to trzy dość oddalone od siebie promy: Key, Pittman i Wise, ale przeprawa 2.200. ludzi, koni i taborów trwałaby zbyt długo. W tym momencie Stoneman uświadomił sobie, że nie ma możliwości spotkania się z McCookiem w Lovejoy Station. Ruszył więc na południe w kierunku Macon, gdzie zamierzał dokonać zniszczeń na liniach kolejowych i uwolnić jeńców (głównie oficerów pośród 1.500 tam

trzymanych) z Camp Oglethorpe. Jak zauważyli oficerowie sztabu Stoneman był przybity i stracił nadzieję na osiągnięcie celów rajdu. Ponownie podzielił swoją dywizję na dwie kolumny. Brygada Silasa Adamsa poszła na prawo, a on sam poprowadził brygady Biddle'a i Caprona wraz artylerią. Ponowne połączenie planowane było w Clinton. Mniejsze grupy w sile szwadronu dokonywały zniszczeń pałac Henderson Mill i Newton Factory, a także pustoszyły plantacje na trasie marszu.

W południe 28 lipca Stoneman rozkazał majorowi Francisowi Davidsonowi wraz z 14. pułkiem z Illinois dokonać zniszczeń torowisk i dworców na Centralnej linii kolejowej w Milledgeville i na jej odgałęzieniu Eatonton w Gordon. Natomiast przednia straż kolumny wpadła do Clinton rozpraszając nielicznych konfederatów. Gen. Stoneman zatrzymał się w okazałym domu dr. Barrona i zapytał go o mosty prowadzące do Macon. Ten odparł, że wszystkie mosty zostały zniszczone przez wiosenne powodzie. Żołnierze tymczasem pustoszyli domy mieszkańców Clinton poszukując głównie whisky oraz żywności. Nie gardzili srebrną zastawą, butami czy ubraniami.

Do Macon już dotarły telegramy o rajdzie kawalerii federalnej i miasto zaczęło przygotowywać się do obrony. Zarządzono także ewakuację wszystkich jeńców do Charleston. Z miasta ruszyły pociągi pełne uzbrojonej milicji stanowej. Jeden z nich dowodzony przez gen. Wayne'go ruszył do Milledgeville, a drugi trzy godziny później odjechał do Griswoldville, gdzie mieściła się duża fabryka rewolwerów. Szlak był czysty, więc pociąg jechał dalej do Gordon, a tam już był mjr. Davidson z pięcioma kompaniami z 14. pułku z Illinois. Żołnierze ukryli się za nasypem i czekali na rozwój wypadków. Pociąg z milicją pobrał wodę i drewno, ruszył dalej, a za nim pociąg pasażerski. Davidson polecił przeciąć druty telegrafu, zostawił patrol pilnujący czy od Macon nie zbliża się kolejny pociąg, a sam z resztą kawalerii popędził do Gordon. Tam w budynku dworca zaskoczyli zawiadowcę i zabrali mu z kasy 10 tysięcy konfederackich dolarów.. Budynek dworca został podpalony, dobrze paliły się zwłaszcza meble uchodźców z Atlanty, a także zapasy bekonu, mąki i kukurydzy. W tym czasie wjechał na stację pociąg pasażerski, pasażerowie zostali pozbawieni kosztowności, a wagony stanęły w ogniu. W ten sposób przepadło między innymi 500 sztuk Enfieldów przeznaczonych dla obrońców Macon. Uszkodzono poważnie lokomotywę i zerwano kilkaset metrów torów. Davidson zarządził odwrót, łuna pożaru oświetlała kawalerzystom drogę. Jechali do świtu by wpaść galopem do miasta McIntyre i kontynuować dzieło zniszczenia. Podpalone zostały dwa wiadukty kolejowe, dworzec w Toombsboro, młyn, tartak oraz 100. metrowy most dla wozów. Dalej niszczone były torowiska, spalono wielką ilość drewna ustawionego niedaleko torów. Kiedy reszta żołnierzy budował zapory Davidson wysłał por. Borena z zadaniem spalenia ponad 200. metrowego mostu

kolejowego nad Oconee River. Kiedy to zadanie zostało wykonane Atlanta była całkowicie odcięta ze wszystkich kierunków dzięki trudowi kawalerii Shermana. Zaledwie 125. ludzi miał Davidson, a dokonał wielkich zniszczeń na liniach kolejowych Konfederacji i w jej zakładach przemysłowych. Nieludzko zmęczeni kawalerzyści parli dalej. 29 lipca wieczorem stanęli na brzegiem rzeki Oconee, ale prom został po przeciwnej stronie. Nie była to przeszkoda dla porucznika Johna Andersona, który przepłynął wezbraną po deszczu rzekę i przyprowadził prom. Ruszyła przeprawa, w oczekiwaniu na nią większość żołnierzy zasnęła na wilgotnej od deszczu trawie. Niektórych nie można było obudzić i trzeba było nieść ich na prom.

Stolica stanu Georgia Milledgeville była już w stanie alarmu. Zmobilizowano starców i młodzież tworząc z nich trzy kompanie, którymi dowodził mjr.

McMahon. Podobne zmobilizowane siły z Macon, w sile dwóch pułków milicji, ruszyły do stolicy stanu, aby bronić miasta 30 lipca w nocy.

Stoneman jechał w kierunku Macon, ciągle miał nadzieję na uwolnienie jeńców, ale żadnej koncepcji na pokonanie rzeki. W zapadających ciemnościach idąca z przodu brygada Adamsa natknęła się na konfederatów i wywiązała się bezładna strzelanina. Ale milicja stanowa szybko uciekła, choć sytuacja nie była do końca jasna. Stoneman wysłał por. Roota z 1. pułkiem z Kentucky, aby rozpoznał i zgniótł jakikolwiek opór. Panujące ciemności uczyniły jego zadanie niemożliwym do wykonania, a nawet spowodowały, że żołnierze federalni ostrzelali się wzajemnie. Noc była gorąca, Stoneman zatrzymał się 8 kilometrów od Macon na krótki odpoczynek. Przed świtem była pobudka i rozkazy, aby poszukać przeprawy przez rzekę. Brygada Caprona przystąpiła do niszczenia linii kolejowej. Jego syn por. Albert Capron przechwycił pociąg z zaopatrzeniem dla armii Południa. Został on podpalony, a lokomotywa została ustawiona z drugiej strony wagonów i posłała płonący ładunek na Griswoldville. Kolejarze i milicja wysłana do tego miasta, aby ochraniać fabrykę pistoletów ustawili zaporę i zatrzymali płonący pociąg. Inny oddział zatrzymał pociąg pełen uchodźców z cennym ładunkiem maszyn drukarskich, kosztownych mebli, powozów i koni. W ten pociąg z prędkością 80. kilometrów na godzinę uderzyła z kolei lokomotywa wysłana przez por. Caprona bez obsługi na tory. Część wagonów wykoleiła się, na szczęście nikt z pasażerów nie został zabity. Jakby tego było mało inny oddział Stonemana zatrzymał pociąg z trzema wagonami załadowanymi końmi i mułami. Ten także został podpalony i nikt nie zatroszczył się o uwolnienie nieszczęsnych zwierząt z płonących wagonów.

Dwa pułki z brygady Biddle'a podeszły na kilka kilometrów od Macon i napotkały na opór. Mimo to marsz trwał dalej, aż do zerwanego mostu nad Walnut Creek. Tam był kolejny punkt oporu, więc kawalerzyści zostawili konie i ruszyli do walki. Musieli się szybko wycofać, gdyż ujrzeni w porannym słońcu

długie szeregi piechoty. Trzeba było poczekać na główne siły brygady oraz na artylerię. Wkrótce nadjechał Biddle z 5. i 6. pułkiem z Indiany. Jeden z batalionów z 6. pułku ruszył z zadaniem spalenia wiaduktu kolejowego nad Walnut Creek. Reszta niezbyt licznej brygady przekroczyła strumień i ruszyła w kierunku przeciwnika. Po prowizorycznie naprawionym moście przejechała artyleria kpt. Hardy'ego i wspinała się na wzgórze Dunlap. Tam, obok domu kapitana Samuela Dunlapa, zajęła pozycje i zaczęła budować umocnienia na podwórzu. Przerażona żona kapitana bezsilnie patrzyła, jak zabudowania stodoły i płoty są rozbierane i wykorzystywane przez Jankesów do budowy stanowisk obronnych. Rozmawiał z nią sam Stoneman i dowiedział się, że jeńcy federalni zostali ewakuowani z Macon. Była to prawda, ale częściowa. Nie wszystkich jeńców zdołano ewakuować z Camp Oglethorpe. Co najmniej 300. więźniów nadal oczekiwało na transport do Charleston. Do walki wysłano nawet część strażników obozu, pozostawiono tylko lekką baterię czterech dział kpt. Lathropa, która miała zmasakrować szrapnelami jeńców przy próbie ich uwolnienia. Gen. Stoneman takiej opcji niestety nie przewidział, działania takie nie mieściły się w zasadach prowadzenia cywilizowanej wojny. Nie zgodziłby się na taki szantaż z pewnością gen. Edward Johnston, który po zwolnieniu z funkcji dowodzenia obroną Atlanty przebywał w Macon goszcząc u swego byłego szefa sztabu gen. Williama Mackalla. Nie on jednak dowodził, chociaż otrzymał taką propozycję Obroną miasta dowodził generał major Thomas Cobb, polityk, lider secesjonistów, były gubernator Georgii, a przed wojną minister skarbu USA. W czasie marszu do morza gen. Sherman zatrzymał się na jego plantacji na posiłek. Kiedy dowiedział się, kto jest właścicielem tego majątku kolację zjadł w kwaterze niewolników, a plantację rozkazał spalić do fundamentów. Cobb, mimo rad zawodowych oficerów, chciał wyjść na przedpole Macon i tam walczyć przeciwko Jankesom. Był to bardzo ryzykowny plan, gdyż w razie rozbicia mała bojowej milicji stanowej, ich drogę odwrotu zablokuje wezbrana rzeka Ocmulgee nie do przebycia. Nie mając dokąd uciec milicja zdaniem Cobba, powinna walczyć z większym zapałem. Jedna jednostka milicji dowodzona przez płk. Armstronga została skierowana na lewą flankę płk. Cummingsa. Pozostałe dwa pułki milicji i płk. Lee blokować miały Garrison Road. Zajęli oni pozycje około 5.00 rano, a dowodzili płk. Charles Harris i płk. Tarpley Holt. Na wysunięte pozycje została skierowana kompania z pułku Harrisa dowodzona przez kpt. Brooksa. To oni zauważyli nadciągającą kawalerię Stonemana i już wkrótce oba pułki zaczęły ostrzeliwać przeciwnika. Niespodziewanie ogień otworzyła artyleria federalna ukryta na wzgórzu Dunlopa, co spowodowało ucieczkę wystraszonych i niedoświadczonych konfederatów. Oficerowie opanowali jakoś sytuację bliską paniki i przywrócili porządek. W rezerwie Cobb miał batalion Macon City dowodzony przez płk. Gibbsa, starszego wiekiem

oficera, który wcześniej był komendantem więzień w Richmond, Danville w Wirginii i Salisbury w Karolinie Północnej, zanim mianowano go szefem Camp Oglethorpe.

Jedyna przeprawa przez rzekę możliwa była wąskim mostem kolejowym, a ten był ostrzeliwany przez artylerię Stonemana. Około 15. pocisków spadło na miasto nie wyrządzając większych szkód.

Na lewej flance walki zaczęły się o 9.00 wzdłuż Clinton Road, ale żołnierze federalni nie posuwali się naprzód, brygada Adamsa ograniczyła się do ostrzału ze Spencerów. Dzięki temu płk. Cummings mógł wysłać posiłki dla płk. Lee, czyli batalionu płk. Johna Malleta.

Wobec rosnącego oporu konfederatów siły federalne próbowały wejść w lukę pomiędzy lewą, a prawą flanką konfederatów. Brygada płk. Adamsa atakowała bardzo anemicznie, nie różniąc się zbytnio od samego Stonemana, który wobec rzekomej nieobecności więźniów w Macon stracił zapał do atakowania miasta i zarządził odwrót o 15.00. Blisko osiem godzin wymiany ognia kosztowało 1. zabitego i 5-6. rannych. Stoneman nadal myślał o uwolnieniu tysięcy jenców z obozu w Andersonville, ale był on odległy o blisko 100 kilometrów. Ta koncepcja od początku była oderwana od rzeczywistości. Płk. Butler zadeklarował, że zdobędzie most kolejowy i opanuje miasto. Ale Stoneman nie chciał dalej walczyć, wycofał wydane rozkazy i zarządził pełny odwrót. Mógł się spodziewać pościgu kawalerii Wheelera, która mimo zaangażowania w walki z Garradem i pościg za McCookiem, nadal była groźna. Korpus kawalerii Wheelera składał się z dywizji Williama Martina (brygady Williama Allena i Alfreda Iversona), dywizji Johna Kelly'ego (brygady Roberta Andersona, Georga Dibrella i Mosesa Hannonna), dywizji Williama Humesa (brygady Henry Ashby'ego, Thomasa Harrisona, Johna Williamsa) oraz dywizji "Red" Jacksona (brygady Franka Armstronga, Lawrence Rossa, Samuela Fergusona). Razem były to 44 pułki i 8 mniejszych jednostek typu legion czy batalion. Liczebność korpusu Wheelera na przełomie lipca i sierpnia 1864 można oceniać na 7 tysięcy ludzi. Stoneman miał przed sobą siły Alfreda Iversona, który miał ze sobą 1., 2., 3., i 4. pułki z Georgii ze swojej brygady, którą dowodził płk. Charles Crews. Ponadto brygadę gen. Williama Allena złożoną z pięciu pułków z Alabamy oraz brygadę Johna Russela z trzema pułkami z Kentucky. Do tego dochodziła artyleria złożona z czterech dział dowodzona przez por. Nata Baxtera. Razem było w akcji 1.400 konfederatów Iversona. On sam urodził się w pobliskim Clinton, ale wbrew pozorom nie znał wcale okolicznych terenów, gdyż po śmierci matki jego ojciec wyprowadził się do Columbus w Georgii. Ojciec był wpływowym kongresmenem, wystawił i wyposażył batalion na wojnę z Meksykiem. Jego syn był tam porucznikiem, ale nie powojował wiele, gdyż z 11 miesięcy w służbie, przez 8 miesięcy był na urlopie zdrowotnym. Podobnie

było w czasie jego służby w 1. pułku kawalerii zawodowej w Kansas, gdzie większość czasu chorował. Po wybuchu wojny secesyjnej został pułkownikiem w 20. pułku piechoty z Karoliny Północnej i został ciężko ranny w Bitwie Siedmiodniowej. Dzięki wpływom politycznym swego ojca został awansowany na stopień generała brygady. W lutym 1863 ponownie poprosił o urlop zdrowotny, ale "Stonewall" Jackson zagroził mu dymisją z wojska i Iverson wycofał swój wniosek.. Jego brygada walczyła ciężko pod Chancellorsville i tam pan generał ją opuścił rzekomo w poszukiwaniu posiłków. Podobna sytuacja była pod Gettysburgiem, gdzie generał został na głębokich tyłach, podczas gdy jego brygada została zdziesiątkowana. Zamiast stanąć przed sądem wojennym został zdymisjonowany i wysłany do rodzinnej Georgii, gdzie miał dowodzić kawalerią Gwardii Stanowej. Następnie został powołany do Armii Tennessee w skład korpusu kawalerii Wheelera. Marny to był żołnierz, ale los dał mu szansę wykazania się w boju w pobliżu miasta, gdzie się urodził.

Tam właśnie zbliżał się Stoneman, kiedy zbiegły Murzym zawiadomił go, że w Clinton jest pełno rebeliantów. Natychmiast ruszyły patrole, które z kilku różnych kierunków wpadły do miasteczka strzelając z Coltów. Konfederaci uciekli tracąc 20. ludzi wziętych do niewoli, kilku z nich było rannych. Kawalerzyści uwolnili 33. własnych ludzi wziętych wcześniej do niewoli i trzymany w miejscowym więzieniu. Podpalony został duży budynek więzienia w centrum miasta i łuna tego pożaru oświetlała drogę kawalerii federalnej. Pięc kilometrów za Clinton straż przednie Stonemana starły się z patrolami wroga. Capron wysłał szwadron z 8. pułku kawalerii z Michigan, który ostro szarżował na oddziały Iversona. Potem jednak opór stężał, kilku michygańczyków zostało rannych, a reszta spieszyła się kryjąc się w lesie. Było zbyt ciemno, aby określić siłę przeciwnika i rodzaj ich umocnień. Ponadto Stoneman musiał zaczekać na swoje pozostałe brygady. Nadal widoczność była słaba, kiedy o 3.30 rozgorzała bitwa nazwana potem bitwą pod Sunshine Church stoczona 31 lipca. Ten niewielki kościółek stał na małym wzgórzu przy drodze Hillsboro. Kilkaset metrów dalej Iverson w pośpiechu budował umocnienia, aby zatrzymać Stonemana w jego drodze na północ. Na tę przeszkodę natrafił szwadron z Michigan ścigający uciekających alabamczyków. Gwałtowny ogień z karabinów i salwa artylerii kpt. White'a zmusiły do wycofania się kawalerzystów federalnych. Natychmiast po dotarciu w bezpieczne miejsce żołnierze zapadli w głęboki sen mimo huku dział. Stoneman po rozpoznaniu pola bitwy rozkazał spieszyć brygady Caprona i Adamsa i ulokował je na obu swoich skrzydłach. Kpt. Hardy przygotował stanowiska dla swojej artylerii na placu obok kościoła i otworzył niezbyt skuteczny ogień, gdyż jego amunicja była wadliwa.

Zamiast wycofać się i próbować obejść Iversona z prawej strony Stoneman zdecydował się na atak frontalny na umocnione pozycje przeciwnika. Takiej koncepcji sprzeciwili się niemal wszyscy jego oficerowie. Uważali, że generał oszalał i byli bliscy prawdy. Cztery dni w siodle spowodowały spustoszenie w hemoroidach Stonemana, przez które cierpiał on niewymowne katusze. Generał służył w armii od 1846 roku, był weteranem, a jego stan zdrowia kwalifikował go raczej do służby sztabowej.

Teraz szedł pieszo w linii tyralierów w przesiąkniętych krwią spodniach, które ujawniły jego wysydliwą chorobę. Na szczęście teren był zalesiony i dawał niezłą osłonę nacierającym. W dodatku przecinały go wąwozy i wkrótce walki stały się chaotyczne pomiędzy małymi grupkami żołnierzy. Kapitan Muir McDonald i szczęście kawalerzystów 8. pułku z Michigan wycofali się do chaty z bali i tam bronili się przez prawie godzinę. Kiedy skończyła im się amunicja próbowali ucieczki, dwóch padło zabitych, ale reszta z kapitanem uciekła.

W tym czasie załamała się linia obrony brygady z Kentucky, co postawiło w trudnej sytuacji baterię kpt. Hardy'ego. Wróg był blisko, czasu zostało niewiele. Wtedy do akcji wkroczył dzielny oficer major Myles Keogh. Był to młody Irlandczyk, przystojny, doskonały jeździec w nieskazitelnym mundurze, który był sztabowcem Stonemana. Zebrał on grupkę uciekających żołnierzy i kontratakował na nacierających konfederatów. To jednak było zbyt mało ludzi, którzy w obliczu miażdżącej przewagi wroga wkrótce załamali się. Keogh zdobył cenny czas, który pozwolił na ewakuację baterii.

Brygada Caprona walczyła z brygadą Allena wymieniając salwy na sporą odległość. Wtedy kpt. Sanford otrzymał rozkaz szarży na wroga i ruszył z elementami z 14. pułku kawalerii z Illinois z szablami w dłoni. Konfederaci rzucili się do ucieczki, ale daremnie, gdyż konie kawalerii federalnej były szybsze. Wielu z nich otrzymało paskudne cięcia szablami, a nawet śmiertelne rany w czasie tego wyścigu na dystansie 1,5 kilometra. Potem jednak kontratakowali rebelianci wrzeszcząc jak opętani na wypoczętych koniach. Rozgorzała zacięta walka wzdłuż drogi, a na ratunek zmęczonym szarżą kawalerzystom ruszyły cztery świeże kompanie z 14. pułku z Illinois. Wszystkie brygady Stonemana były teraz zaangażowane w walkę, szala zwycięstwa chyliła się jednak na stronę konfederatów mimo bohaterskich wysiłków zmęczonych szeregów w niebieskich mundurach.

Nastąpiła w końcu przerwa w walkach, a sztab i dowódcy Stonemana zaczęli się naradzać, jak wybrnąć z tej trudnej sytuacji. Przecież w każdej chwili mogli zostać zaatakowani od tyłu przez oddziały milicji z Macon. Wszyscy byli zgodni, że trzeba ruszyć na wschód i obejść prawe skrzydło konfederatów unikając dalszego boju. Ale Stoneman uparcie dążył do rozstrzygnięcia bitwy bez żadnych manewrów atakiem frontalnym, co było pociągnięciem samobójczym.

Płk. Biddle dostał rozkaz wycofania z pierwszej linii 6. pułku z Indiany do pilnowania ambulansów i taborów. Pułk Butlera miał ochraniać artylerię. Konfederaci także przegrupowali się przemieszczając swoją artylerię na prawe skrzydło. Była godzina 12.30, kiedy Stoneman rozkazał utworzyć jednolitą linię frontu z jednym tylko pułkiem z brygady Silasa Adamsa w rezerwie taktycznej. Pół godziny później bitwa rozgorzała na nowo. Zagrzmiały działa z obu stron, ruszyli do przodu tyralierzy, na całym froncie walczyli spieszeni kawalerzyści. Stoneman, mjr. Keogh i płk. Butler siedzieli na swoich koniach na małym pagórku obserwując bitwę. W pewnej chwili odłamek pocisku zabił konia generała, który po chwili wsiadł na innego konia. To, co widział wyglądało bardzo źle. Grzmiały działa, ludzie padali zabici i ranni, jedna trzecia z nich uciekła z pola bitwy. Kościół zamieniony w lazaret był pełen rannych żołnierzy. Stoneman nie widział innego wyjścia, aniżeli poddanie całej dywizji. Ale płk. Adams chciał za wszelką cenę uniknąć niewoli dla swojej brygady, gdyż większości żołnierzy kończył się okres służby. Ponadto w jego szeregach walczyło wielu dezertersów z armii Południa, a tacy byli natychmiast rozstrzelani przez konfederatów. Brygada z Kentucky nie mogła się poddać i uzyskała zgodę Stonemana na odejście. Także brygada płk. Adamsa ruszyła w ślad kawalerii z Kentucky chcąc wyrwać się z kotła. Artyleria miała strzelać do ostatniego pocisku, potem kpt. Hardy chciał zniszczyć działa, ale generał nie wyraził na to zgody. Mjr. English prosił generała o zgodę na ratowanie 5. pułku z Indiany, ale ten rozkazał mu poddać się. Wściekły Butler nazwał Stonemana kłamcą i tchórzem. Emisariuszom z białą flagą rozejmu trudno było dotrzeć do Iversona, który w przeciwieństwie do Wheelera przebywał na głębokich tyłach. Propozycję poddania przyjmowali więc kolejno dowódcy brygad Iversona. Stoneman nie chciał poddać się płk. Crewsowi, żądał oficera równego mu stopniem, ale się honorowej kapitulacji nie doczekał. Oddał swoją szablę, usiadł na zwałonym drzewie i łzy pociekły po jego pobrużdżonej twarzy. Stary dragon zawiódł swoich żołnierzy, a co najgorsze zawiódł samego siebie.

Pojmani żołnierze federalni mogli się teraz przynajmniej wyspać, gdyż w ciągu czterech dni złapali tylko kilka godzin snu. Natomiast grupa kilkuset uciekinierów brnęła w ciemnościach przez gęsty las prowadzona przez dwie Murzynki w jaskrawo czerwonych chustkach na głowie z pochodniami w rękach. Po drodze trzeba było przebyć brodem rzekę oświetlaną wątlm światłem tych pochodni. Wszyscy byli śmiertelnie zmęczeni, a konie i muły padały gęsto wzdłuż ich szlaku. Wkrótce po północy kolumna wjechała z wolna do Eatonton, niewielkie miasteczko z sądem przy głównym placu, tawerną i kolonialnymi domami. Tam żołnierze z Kentucky splądrowali kilka sklepów i biuro podatkowe. Dopiero godzinę później do miasta wjechali mjr. Buck z 8.

pułkiem z Michigan oraz ppłk. Court Matson z 6. pułkiem z Indiany. Większość z nich ruszyła za brygadą Adamsa, ale dwie kompanie zostały w celu spalenia magazynów wojskowych. Zapłonął magazyn kolejowy, gdzie składowano 900 karabinów Endield i w tym samym momencie na stacje wjechał pociąg z milicją stanową majora McMahona. Było to 130. słabo uzbrojonych bardzo młodych lub starych ludzi. Nie mieli oni ochoty do walki, także kawaleria federalna po oddaniu kilku strzałów odjechała w pośpiechu. W niedzielę o 9.00 kolumna wjechała do Madison zaskakując wychodzących z kościoła mieszkańców. Zabrano wszystkie muły i konie, żołnierze pożywili się nieco, aresztowano kilku podejrzanych cywilów. Jak zwykle zapłonęły magazyny z mundurami i obuwem wojskowym w pobliżu dworca kolejowego. Wcześniej zachęcono niewolników do zaopatrzenia się w tych magazynach.

I tak z wolna, czasami walcząc z pościgiem konfederatów, kawaleria federalna dotarła 4 sierpnia do Marietty. Sherman był przerażony wysokimi stratami raidów McCooka i Stonemana, ale winą za to fiasko obciążył głównie generała Garrarda. Trudno się z tym zgodzić, gdyż to Stoneman pozostawił dywizję Garrarda w okrążeniu broniącą się przed atakami Wheelera. W Flat Rock Garrard musiał walczyć z trzema dywizjami (9 brygad) konfederatów i tylko brawurowa szarża brygady płk. Abrama Millera pozwoliła mu wyrwać się z okrążenia. Zdaniem Shermana Garrard dysponując siłą 3.500 ludzi powinien bardziej aktywnie wspierać rajd Stonemana. Ostatecznie wraz ze Stonemanem do niewoli poszło około 600. żołnierzy, artyleria i tabor. Iverson w decydującej bitwie pod Sunshine Church stracił 80. zabitych i rannych. Sherman wiedział już, że rajdy samej kawalerii nie przerwą dostaw kolejowych dla broniącej się Atlanty, mimo to wysłał dywizję Kilpatricka na kolejny rajd.

Rajd Kilpatricka 17 - 20 sierpnia

W sierpniu ruszył rajd gen. Kilpatricka. Znany z lekkomyślności i nieposzanowania życia swoich podwładnych oficer ten nie na darmo nosił przydomek Kill Cavalry. Nie brakowało mu brawury, ale jako absolwent West Point nie przynosił chluby tej uczelni, gdyż nie potrafił planować swoich akcji, zbyt często improwizował i wpadał w łatwe do przewidzenia pułapki. Nie potrafił też uczyć się na swoich błędach i notorycznie dawał się zaskakiwać konfederatom.

W kampanii Shermana o Atlantę Kilpatrick wziął udział w bitwie pod Resaca. Kiedy podjechał 9 maja pod tą wioskę zauważył, że jest zapełniona piechotą i artylerią Konfederacji. Nie odważył się zatem zaatakować, lecz starał się objechać wieś czekając na atak piechoty McPhersona. Gen. Johnston zauważył te manewry grożące oskrzydleniem jego sił i zaczął się powoli wycofywać naciskany przez kawalerię Kilpatricka. Przywitany salwą zwiadowców, który natychmiast uciekli, Kilpatrick popędził w kolejną zasadzkę konfederatów i w rezultacie został poważnie ranny. Kula trafiła go w lewe biodro, na szczęście poniżej głównej tętnicy i wyszła z drugiej strony. Generał spadł z konia i został zabrany przez swoich towarzyszy na tyły. Czekano go dość długie leczenie, a dowodzenie dywizją przejął płk. Eli Murray, dotychczasowy dowódca 3. brygady.

Pierścień okrążenia wokół Atlanty stale się zaciskał, upadek miasta wydawał się bliski. Mimo, że do końca niewyleczony Kill Cavalry wrócił do swojej dywizji, aby wziąć udział w ostatecznym triumfie. Zbyt słaby, aby dosiadać konia, jechał w powozie razem ze swoim 14. letnim bratankiem Williamem Kilpatrickiem, z którego uczynił swego adiutanta. Generał pośpieszył się ze swoim powrotem na front, gdyż jego dywizja pozostawała na tyłach strzegąc linii kolejowej na odcinku od Etowah River do Tunnel Hill. Po nieudanych rajdach McCooka i Stonemana nadszedł czas na działania dywizji Kilpatricka. Sherman dowiedział się, że kawaleria Wheelera ruszyła na północ, aby atakować jego linie zaopatrzenia, wysłał 14 sierpnia Kilpatricka na wschodnie odcinki linii i Garrarda na zachodnie. W przeciwieństwie do ostrożnego Garrarda, który napotykając opór szybko powrócił na pozycje wyjściowe, Kilpatrick parł na południe docierając do Fairburn, gdzie zniszczył spory odcinek torów i spalił zabudowania stacyjne. Potem pogalopował do East Point, gdzie krzyżują się linie z Macon i Opelika przed Atlantą.

Sherman był zadowolony z działań Kilpatricka postanowił raz jeszcze wykorzystać samą kawalerię do przerwania linii zaopatrzenia oblężonego miasta i wysłać silną grupę bojową na południe. Dywizja Kilpatricka została wzmocniona dwoma brygadami gen. Garrarda oraz baterią artylerii z Chicago i całość kawalerii w sile 4.700 ludzi skoncentrowała się w Sandtown wieczorem 18 sierpnia. Płk. Minty dowodził 1. i 2. brygadą Garrarda, a płk. Eli Murray 3. dywizją, co pozwoliło Kilpatrickowi na usadowienie się w roli dowódcy korpusu.

Po zwyczajowej przemowie, w których lubował się ten dowódca, ruszono na południe. Dość szybko 6. pułk kawalerii z Teksasu wykrył pikietę federalną, ale zostali natychmiast odparci. Informacje o dużej grupie kawalerii federalnej szybko dotarły do gen. Lawrence "Sul" Rossa, który poderwał swoich ludzi z brygady z East Point w celu zablokowania rajdu.

Atak Rossa nastąpił w południe, ale nie był on w stanie zatrzymać kolumny federalnej mając około 4 tysiące ludzi. Kilpatrick zostawił jedną brygadę w osłonie swego lewego skrzydła i parł dalej. Ponownie osiągnął Fairburn wczesnym rankiem 19 sierpnia i metodycznie zrywał tory w stronę Palmetto. Tymczasem Ross podzielił swoje skromne siły na kilka mniejszych grup i starał się atakować przeciwnika w różnych miejscach. W Fairburn atakował o świcie, ale został odparty. Kilpatrick ruszył teraz na wschód w kierunku Jonesborough, aby zniszczyć drugą odnogę linii wiodących do Atlanty. W tym kierunku trzeba było posuwać się pieszo, gdyż gęsty las uniemożliwiał jazdę kawalerii. Doskonale znający teren Ross przygotował zasadzkę w miejscu, gdzie rozpoczynały się pola kukurydzy i tam zaatakował. Kill Cavalry oczywiście beztrudno poprowadził swoich ludzi w tę pułapkę, co kosztowało go stratę 200 ludzi. Kiedy w końcu dotarł do rzeki Flint okazało się, że most został spalony, a na drugim brzegu czekali konfederaci. Woda była zbyt głęboka, aby pokonać ją z końmi, nie pozostało nic innego niż otworzyć ogień z dział w kierunku przeciwnika i oczyścić w ten sposób przeciwległy brzeg. Kiedy to się stało mała grupa jeźdźców pokonała rzekę, most został naprawiony i kolumna ruszyła w kierunku Jonesborough. Miasto "zdobyto" o 14.00, ale węzeł kolejowy był broniony. Jego obrona trwała trzy godziny i w końcu można było przystąpić do niszczenia torowiska oraz magazynów. Łuny pożarów rozświetlały noc, słychać było kanonadę armat strzelających do niewidocznego przeciwnika, a przerażeni mieszkańcy miasteczka musieli wysłuchać orkiestry z 92. pułku konnej piechoty z Illinois, która grała patriotyczne pieśni i marsze. W dodatku kawalerzyści wdzierali się do prywatnych domów zdobywając w ten sposób whisky i inne trunki. Pijani zaczęli głośno śpiewać, tańczyć i wydawać dzikie okrzyki do czasu, aż całkowicie ochrypli. Z powodu takiego rozprężenia dyscypliny federalni zniszczyli tylko nieco ponad 3 km torów, ale w spalonych magazynach było bardzo dużo materiałów o znaczeniu militarnym. Praktycznie prawie dwie trzecie miasta zostało spalone do fundamentów.

Około 23.00 atakowała z południa piechota konfederatów, ale została odparta ogniem dział i szybkostrzelnych Spencerów.

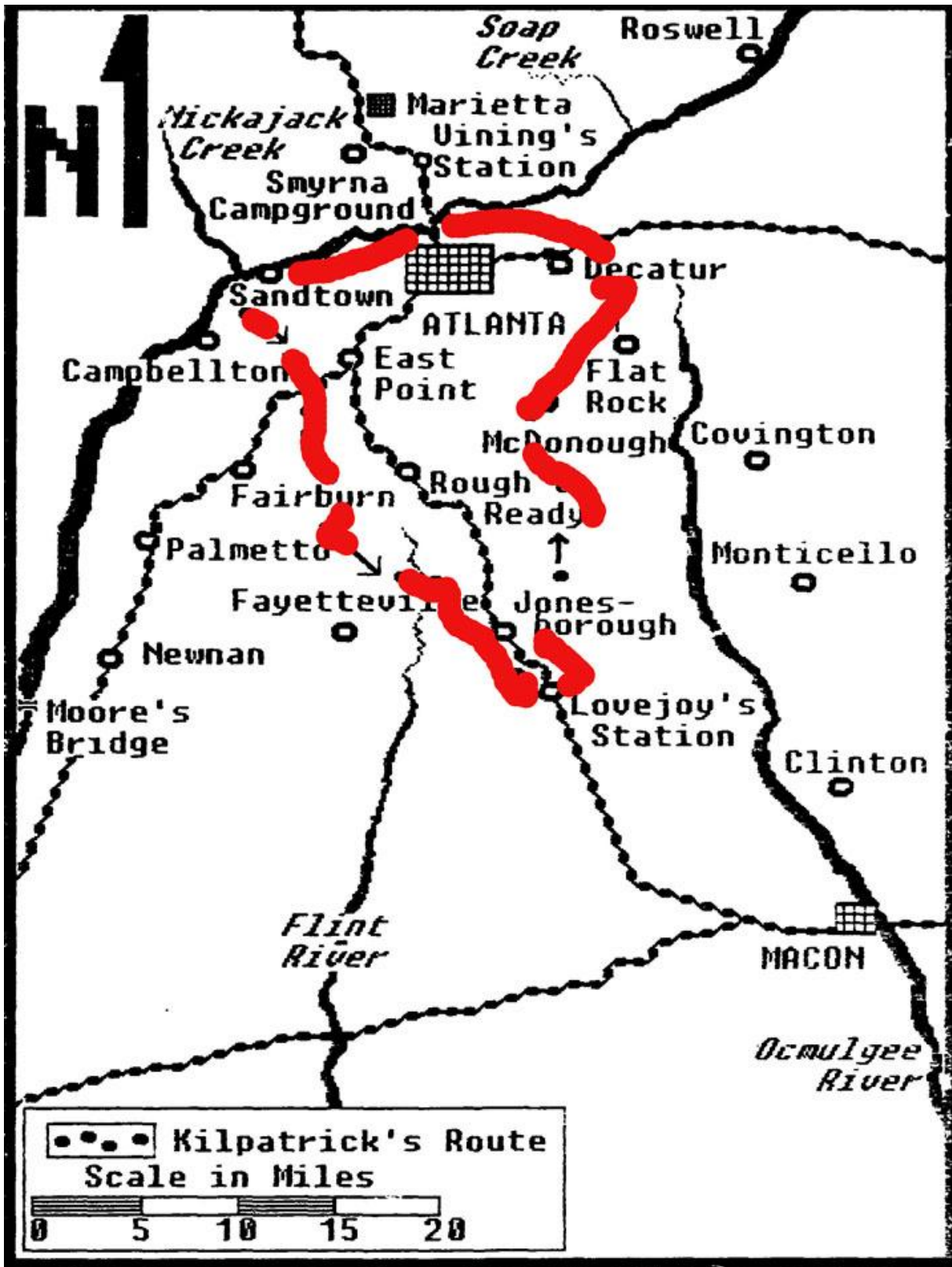


Figure # 5. Kilpatrick's Raid

24. Raid Kilpatricka

Kilpatrick wiedział, że musi się wycofać, ale odważył się na śmiały ruch. Podążył na wschód, ale potem zamiast w kierunku północnym udał się na południe w celu zniszczenia węzła kolejowego Lovejoy. Dla zmylenia sił pościgowych wysłał oddział 300. ludzi z 3. pułku kawalerii z Indiany dowodzony przez ppłk. Roberta Kleina na południe do Fayetteville. Udało się w ten sposób odwrócić uwagę od głównej kolumny, ale Klein na swej drodze napotkał dwa pułki piechoty wroga. Nie chcąc walczyć z przeważającymi siłami ominął je i skierował się na północ. Natomiast Kill Cavalry po nocnym marszu dotarł o świcie do Lovejoy i był w szoku, kiedy zobaczył stację i jej okolice naszpikowane brygadą piechoty i kawalerii konfederatów. W takiej sytuacji gen. Stoneman poddał się prawie bez walki, McCook rozproszył swoje siły, ale Kilpatrick postanowił walczyć. Poleciał płk. Minty szarżować na spieszoną już kawalerię wroga, a on sam dołączyć miał wraz ze strażą tylną. Śmiały atak powiódł się, Minty rozproszył siły konfederatów otwierając drogę dla ambulansów z rannymi, mułów jucznych i wozów z amunicją i artylerii. Do kolumny federalnej dołączyli czarni niewolnicy, którzy pędzili na mułach wznosząc dzikie okrzyki strachu i radości. Kilpatrick zdobył w tym trwającym 100 minut boju 3 proporce bojowe, 4 działa, ambulanse i pociąg z zaopatrzeniem, a jego kolumna zdołała oderwać się od przeciwnika. Pomogła w tym gwałtowna burza, zapadły niemal kompletne ciemności i spadł ulewny deszcz.

Kiedy o świcie 21 sierpnia siły federalne dotarły do Cotton Indian Creek okazało się, że ta rzeka tak wezbrała, że jej pokonanie wydawało się niemożliwe. Mając konfederatów na swoich tyłach Kilpatrick wydał rozkaz pokonania rzeki w pław. Stracono 50 koni, niemal wszystkie muły, ale ludzie i artyleria przeprawili się na drugi brzeg. Jak mogło się to udać, skoro niewielki strumień zamienił się nagle w głęboką rzekę niosącą swoje brązowe wody z wielką prędkością? To było 28 metrów szerokości rwącej wody, ale innej drogi nie było. Trzeba było puścić wodze tak, aby koń kierował się własnym instynktem, a następnie wydostać się na drugi brzeg. Aby nie trafić na strome urwisko kawalerzyści cofali się brzegiem pod prąd i dopiero potem rzucali się do mętnej wody uwzględniając znoszenie przez rwące fale rzeki. Prawdziwą sztuką była przeprawa dział i amunicji artylerii oraz ambulansów z rannymi w takich skrajnych warunkach. Przeprawa 4. tysięcy żołnierzy w sytuacji, gdy tyle straże były już atakowane przez rebeliantów było prawdziwą sztuką. Strach przed dostaniem się do niewoli był jednak tak silny, że wszelkie trudności musiały zostać przezwyciężone. Nie było czasu na oczekiwanie, aż oszalałe wody opadną. Kawaleria dysponowała już tylko resztkami amunicji i nie miała szans, aby się obronić. Artyleria przeprawiła się w ten sposób, że ośmiokonny zaprzęg każdego działa musiał płynąc przeciągnąć głęboko zanurzoną armatę na drugi brzeg, podczas gdy woźnice i artylerzyści dźwigali na ramionach proch i

amunicję. Najmniejsze splątanie uprzęży mogło spowodować zatonięcie koni i ich ładunku. Ambulance przeprowadzono po ścięciu kilku drzew, które stworzyły rodzaj tamy zabezpieczającej porwanie ich przez prąd rzeki. Zabezpieczone linami stopniowo przejechały rzekę, tylko jeden z nich wyrócił się, ale rannych uratowano.

Ta brawurowa przeprawa zniechęciła konfederatów do dalszego pościgu, a Kilpatrick mógł dać odpocząć swoim ludziom po raz pierwszy od trzech dni w Lithonii. Do Decatur siły federalne dotarły 22 sierpnia.

Kilpatrick objechał linie wroga z zachodu na wschód, jak Jeb Stuart w 1862 i potrafił wyrwać się z okrążenia. Straty były dotkliwe, ale procentowo niewielkie. Najciężej walcząca brygada Boba Minty'ego straciła 106. zabitych, rannych i zaginionych. Eli Long stracił 94. żołnierzy, a bateria z Chicago 7. ludzi. 2. brygada Fieldera Jonesa straciła 49. żołnierzy i 6. artylerzystów z 10. pułku z Wisconsin. 3. brygada Roberta Kinga straciła tylko 15. kawalerzystów. Wielu rannych nie można było zabrać z pola walki z powodu niedostatecznej liczby ambulansów. Rajd był więc sukcesem, zniszczono wiele kilometrów torów, spalono zostały budynki stacji kolejowych, magazyny i dwa pociągi. Odparto ataki kawalerii Jacksona i całej dywizji piechoty. Kilpatrick przyprowadził 70. jeńców, zdobył trzy flagi bojowe konfederatów i jedno działo. W swoim raporcie Kilpatrick napisał, że zginęło lub zaginęło w czasie rajdu 97. ludzi, w tym czterech oficerów. Ruch pociągów został zatrzymany na 10 dni. Były to jednak przechwałki generała, ekipy naprawcze konfederatów pracowały szybko i sprawnie, pociągi do Atlanty ruszyły już po trzech dniach.

Osobny rozdział w tym rajdzie zapisał wspomniany wcześniej ppłk. Robert Klein, były oficer z armii pruskiej, mistrz w szermierce szablą. Jego wydzielony pułk liczył 13. oficerów i 292. żołnierzy. Po otrzymaniu rozkazów pułk ruszył przy blasku księżyca na Fairburn. Dotarł tam o 1.30 i przystąpił do niszczenia torowisk. Budynek dworca i magazyny zostały spalone wcześniej.

O świcie patrol Kleina przechwycił 20 wozów z furazem na przedmieściach. Po wyprzęgnięciu koni i mułów wozy zostały spalone. W dalszym marszu Klein pokonał Flint River przez Mud Bridge. O 11.00 pułk przystąpił do zniszczeń na stacji Bear Creek, gdzie został też przechwycony pociąg. W wagonach znajdowały się atrakcyjne łupy, czyli whisky, mięso, mąka, smalec oraz koła do wagonów. Na rozkaz Kleina wagony zostały podpalone, a lokomotywa zniszczona. Dalszy marsz w kierunku na Lovejoy Station powstrzymał pociąg pełen piechoty i kawalerii konfederatów. W krótkim boju od schwytanych jeńców Klein dowiedział się, że ma przed sobą brygadę piechoty Reynoldsa i kawalerię Franka Armstronga oraz Fergusona. W tej sytuacji Klein postanowił wracać do swoich linii tą samą drogą, czyli przez Flint River i Fayetteville. W

pościg ruszyła kawaleria Armstronga i w niedługim czasie niewielka brygada Kleina została otoczona. Nie było innego wyjścia, jak przełamać okrążenie i wyrwać się z niego. Nagła szarża z szablami w dłoniach była udana, a zmęczeni konfederaci Armstronga nie byli w stanie ścigać uciekającego pułku.

Rankiem 20 sierpnia Klein dotarł do Sandtown z niewielkimi stratami i zameldował się u płk. Matta Patricka, który dowodził pozbawionymi koni kawalerzystami dywizji Kilpatricka. Klein miał 17. jeńców i 40. zdobytych mułów. Najważniejsze było jednak to, że wyrwał się z groźnych objęć dwóch brygad kawalerii konfederatów wzmocnionych piechotą będąc daleko od głównych sił dywizji.

Dla miejscowej ludności swobodne przemieszczanie się tysięcy federalnych kawalerzystów było szokiem, szczególnie widocznym w Jonesborough, gdzie cywilne domy były rabowane, a łuny pożarów rozświetlały niebo. Południe chyliło się ku upadkowi, ale jeszcze wielu dzielnych ludzi po obu stronach musiało zginąć zanim ta bratobójcza wojna dobiegła końca.

Gen. Sherman był zadowolony z działań korpusu Kilpatricka, ale mógł ze swoich pozycji słyszeć gwizdy lokomotyw jadących do i z Atlanty. Zdał sobie sprawę z faktu, że musi ruszyć swoją piechotę, aby ostatecznie zamknąć pierścień oblężenia wokół Atlanty. 25 sierpnia umilkły nagle działa, które od miesiąca bez przerwy bombardowały miasto, a piechota opuściła okopy. Gen. Hood był przekonany, że Wheeler przerwał linie zaopatrzenia Shermana i to zmusiło go do wycofania. Ogłosił swoje zwycięstwo, ale napływające raporty z frontu szybko wyprowadziły go z błędu. Został zmuszony do wysłania dwóch korpusów dowodzonych przez gen. Hardee na południe dla obrony szlaków kolejowych, a tylko jeden korpus pozostał w umocnieniach miasta.

Po przegrupowaniu sił Sherman uderzył 31 sierpnia na niebronioną stację i miasteczko Rough and Ready zrywając tory wiodące w kierunku Atlanty. Około 16 kilometrów na południe dywizja gen. Howarda wraz z kawalerią Kilpatricka stanowiła prawe skrzydło atakujących sił. Gen. Hardee zaatakował piechotę Unii ignorując obecność kawalerii. Kiedy Kilpatrick otworzył ogień Hardee musiał zawrócić część swoich sił i zaatakować kawalerię. Oddziały federalne wycofały się za Flint River, ale następnego dnia wzmocnione dywizją Schofielda zaatakowały pozycje Hardee'ego w rejonie Jonesborough. Ten obronił się z trudem, ale po zmierzchu wycofał się do Lovejoy Station.

Hood zrozumiał w końcu, że dalsza obrona Atlanty nie ma sensu i podjął decyzję o wycofaniu swoich sił. Zniszczono 81 wagonów z amunicją oraz działa, które nie mogły być zabrane.

Działania kawalerii w tym czasie polegały głównie na strzeżeniu własnych linii zaopatrzenia. 24 sierpnia brygada płk Millera zniszczyła część torowiska między

Decatur, a Stone Mountain. Kiedy 25 sierpnia ruszyło główne natarcie dywizja gen. Garrarda osłaniała wycofanie się z zajmowanych pozycji 4. oraz 20. korpusu. Dwie brygady kawalerii zostały spieszone i zajęły miejsca w okopach, aby przeciwnik nie zauważył wycofania piechoty. Także Kilpatrick zostawił spieszonych kawalerzystów do ochrony mostów, a z resztą osłaniał prawe skrzydło Armii Tennessee.



Kawaleria w bitwie o Atlantę była źle dowodzona, niewłaściwie wykorzystana oraz cierpiała na brak koni. Była to wielka siła, 12.500 ludzi, ale do końca kampanii nie udało się jej w pełni wyekwipować. Tym niemniej do akcji zawsze była gotowa połowa tego stanu, co stanowiło poważną siłę. Niestety gen. Sherman zamiast utworzyć jednolity korpus kawalerii podzielił ją na cztery dywizje podporządkowane trzem armiom. Zwykle dywizje kawalerii były lokowane na obu flankach frontu, kolejna ochraniała linie zaopatrzenia, a czwarta była gotowa do wypadu w głąb ugrupowania przeciwnika. Rozkazy Shermana dla kawalerii w Armii Cumberland pomijały jej dowódcę gen. Thomasa oraz gen. Elliotta, dowódcę korpusu kawalerii w tej armii. Rozkazy dla kawalerii Armii Ohio pomijały jej dowódcę gen. Schofielda. Tworzyło to pewien chaos decyzyjny i nie sprzyjało koordynacji działań piechoty z kawalerią. Dowódcy dywizji kawalerii Shermana prezentowali dość mierny stopień wyszkolenia i doświadczenia bojowego. 39. letni Elliott nie ukończył West Point ze względu na słabe wyniki w nauce, mimo tego otrzymał stopień oficera dragonów, walczył w Meksyku i na pograniczu. Niewątpliwie oficer ten miał największe doświadczenia w dowodzeniu kawalerią obok gen. Stonemana. Gen. Edward McCook był oficerem odważnym, ale jego zdolności intelektualne były niskie, a pewne cechy charakteru nie predestynowały go do dowodzenia dywizją. Miał 31 lat, w roku 1861 został porucznikiem kawalerii i stopniowo awansował.

Gen. Kenner Garrard ukończył West Point w roku 1851 i został artylerzystą. W czasie kampanii o Atlantę miał 37 lat i niewielkie doświadczenie w dowodzeniu dużymi jednostkami kawalerii. Nie sprawdził się pod Atlantą został, więc przeniesiony do piechoty.

Drogę gen. Kilpatricka do dowodzenia dywizją znamy z pierwszej części tego opracowania. Gen. Sherman określił go kiedyś, jako "*cholernego idiotę, ale takie typy potrzebne są w tej wojnie*". Nie można mu było odmówić osobistej odwagi, ale przydomek Kill Cavalry mówi sam za siebie.

Duże doświadczenie generała majora Stonemana, który ukończył West Point w roku 1846 i walczył w Meksyku, nie sprawdziło się podczas walk o Atlantę. Jego

rajd został przeprowadzony nieudolnie, poniósł duże straty, a on sam poszedł do niewoli. Dowodził kawalerią Armii Ohio, a jego dywizja zwana była po prostu Kawalerią Stonemana. Grant uważał Stonemana za oficera, który zawiódł i dlatego zesłał go na front zachodni. Niestety i tutaj zamiast się zrehabilitować poniósł kolejne porażki. W czasie swego rajdu dopuścił do ataku na szpital polowy w Calhoun niszcząc namioty i sprzęt medyczny. Kawaleria Wheelera kontratakował i rozbiła oddział Unii biorąc 30. jeńców.

Ogólna ocena działań kawalerii w czasie oblężenia Atlanty nie może być pozytywna, a winę za to ponosił gen. Sherman. Straty kawalerii tego lata w atakach na linie kolejowe pod Atlantą wyniosły przecież aż trzy tysiące ludzi, czyli 1/3 stanu zdolnego do walki. W ostatnim tygodniu sierpnia tylko 5 tysięcy kawalerzystów mogło towarzyszyć piechocie w natarciu na linie kolejowe na południe od oblężonego miasta. Dopiero wiosną ostatniego roku wojny kawaleria Shermana odzyskała zdolność do głębokich rajdów na tyły przeciwnika.

Rajd Wheelera 1-3 wrzesień

Wróćmy jeszcze do wspomnianego rajdu gen. Wheelera, a raczej do jego końcowej fazy w okresie 1-3 września. Stale atakowany przez siły federalne Wheeler zostawił brygadę płk. Georga Dibrella z zadaniem zwerbowania rekrutów, gdyż siły Południa nękały masowe dezercje w obliczu nieuchronnej klęski. W skład tej brygady wchodziły 4., 8. oraz 13. pułk kawalerii z Tennessee. Ten ostatni liczył tylko 130. ludzi, ale cała brygada miała około tysiąca kawalerzystów.

Ponieważ w tej liczbie byli także nowo zwerbowani rekruci, wielu z nich nie miało broni, która miała być zdobytą na przeciwniku. 2 września Dibrell usiłował połączyć się z Wheelerem, ale nie miał pojęcia, gdzie ten się znajduje. Jadąc na północny zachód Dibrell dotarł do miasteczka Lebanon. Tutaj dowiedział się, że Wheeler zmierza do Murfreesboro, więc zawrócił i ruszył na południe mając nadzieję, że dołączy do głównych sił w Tullahoma. Po drodze, były jednak były wojska federalne, które musiał objechać w jakiś sposób. O północy konfederaci rozbili obóz pomiędzy Readyville a Woodbury. Stamtąd mieli wyruszyć o świcie.

Wywiad federalny jednak działał i kiedy konfederaci zdążyli zasnąć, w nocy 3 września zostali otoczeni przez 9. pułk kawalerii z Pensylwanii liczący 550.

ludzi. Płk. Thomas Jordan polecił spieszyć trzy kompanie, który miały atakować z flanki i wspierać frontalną szarżę czterech kompanii z szablami i Coltami. Rozkaz ataku padł o 4.45, zaskoczenie było całkowite, gdyż konfederaci na posterunkach wartowniczych także zasnęli. Wystarczyło ledwo 10 minut, aby rozbić brygadę Dibrella zabijając 25., raniąc ponad 100. i biorąc 130. do niewoli. Straty własne to 1 zabity, 6. rannych i 5. zaginionych. Konfederaci uciekali na wschód w kierunku Woodbury, potem z powrotem do Sparty, gdzie napotkali jeden z oddziałów Wheelera. Jego rajd zakończył się ostatecznie 10 września, ale nie osiągnął swoich celów. Gen. John Bell Hood w krytycznej fazie bitwy o Atlantę nie miał większości swojej kawalerii i brakowało mu informacji o ruchach Shermana. Wheeler stracił wielu ludzi, poległ gen. mjr. John Kelly i wielu innych oficerów. 20 września gen. Nathan Bedford Forrest raportował gen. por. Richardowi Taylorowi, że siły Wheelera są zdemoralizowane i ma on jedynie 500. ludzi zdolnych do walki. Jedna z jego brygad nadal nie powróciła z rajdu i była gdzieś we wschodnim Tennessee. Oficerowie i żołnierze stracili zaufanie do swego dowódcy i najlepszym rozwiązaniem było by zdjęcie go z tego stanowiska. Ale Wheeler był za dobry, aby go tak po prostu zwolnić ze stanowiska. Zebrał swoje rozproszone oddziały gotowy dalej służyć piechocie gen. Hooda. Wiedział jednak, że Shermana marsz do morza nie może zostać powstrzymany a siły, które zostawił w Nashville pod dowództwem gen. Thomasa są zbyt mocne dla Hooda. Jego ocena został odrzucona przez gen. Hooda, który zaatakował 15-16 grudnia Nashville ponosząc straszliwą klęskę. Wcześniej, 30 listopada, przegrał bitwę pod Franklin i to był koniec jego kariery wojskowej.

Raid bydłęcy Hamptona - 11 do 17 wrzesień 1864

Przenieśmy się teraz na front wschodni, gdzie Armia Północnej Wirginii tkwiła na pozycjach wokół Richmond i Petersburga oblegana przez gen. Granta. Jej największy atut, zdolność do szybkiego manewru, została bezpowrotnie utracona. Dalsza walka nie miała sensu, ale prezydent Konfederacji nie miał zamiaru kapitulować. Narastały problemy z zaopatrzeniem armii w amunicję, uzbrojenie, a przede wszystkim w żywność. Szczególnie dotkliwe były braki mięsa w diecie, którego nie można było niczym zastąpić.

Zaledwie 80 kilometrów od Petersburga znajdowała się baza zaopatrzenia Unii zlokalizowana w City Point. Zbiegały się tam szlaki drogowe, kolejowe oraz wodne, więc płynął stamtąd niekończący się strumień broni, amunicji, żywności, koni i ludzi. Te bogate dobra były niezwykle potrzebne wygodniałym

konfederatom, ale City Point był dobrze pilnowany przez piechotę, kawalerię i potężne działa okrętowe.

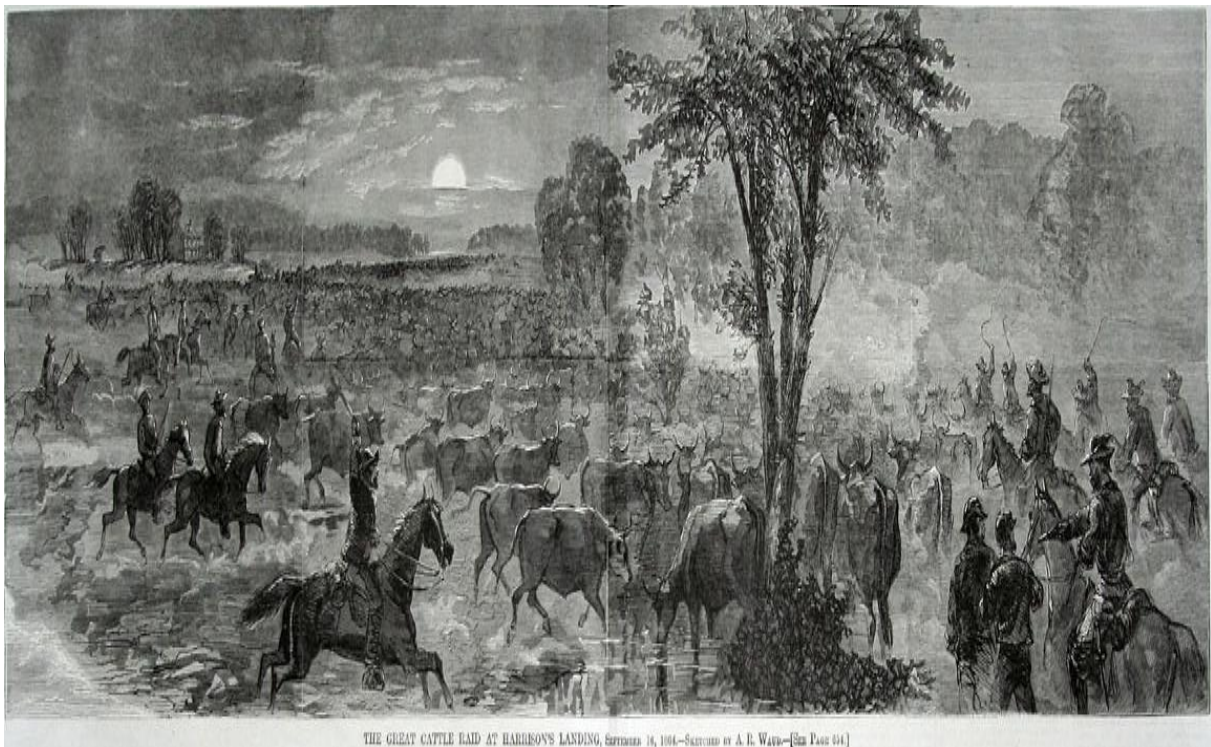
Specjalna jednostka wywiadu Konfederacji zwana była Stalowymi Zwiadowcami, a kierował nią sierżant George Shadburne. Zwiadowcy operowali w przebraniu, często posługiwali się mundurami wojsk Unii i zbierali wszelkie informacje o ruchach wojsk. Stale też obserwowali bazę zaopatrzenia Granta w City Point. W swoim meldunku dla gen. Hamptona z 5 września Shadburne donosił, że w Coggins Point znajduje się 3 tysiące wołów, którymi zajmuje się 120. żołnierzy oraz 30. nieuzbrojonych cywilów. W Sycamore stacjonował 1. pułk kawalerii Dystryktu Columbia. Największe zagrożenie widział szef zwiadu w drodze powrotnej przez Jerusalem, gdzie stacjonowały liczne jednostki piechoty. Hampton zdecydował się na ten rajd po otrzymaniu wiadomości, że Grant opuszcza czasowo swoje wojska, aby spotkać się z gen. Sheridanem. 14 września ruszyła kolumna kawalerii prowadzona bocznymi drogami przez Stalowych Zwiadowców, za którymi jechała dywizja Rooneya Lee z brygadami Thomasa Rossera i Jamesa Dearinga. Ponadto w rajdzie brał udział 6. pułk kawalerii z Karoliny Południowej ppłk. Millera oraz 4 działa. Pierwszym celem był most Wilkina nad Rowanty Creek, gdzie zatrzymano się na noc. O świcie konfederaci ruszyli z wolna w rejon kościoła w Sycamore. Most nad Blackwater River był zniszczony przystąpiono, zatem do jego odbudowy. Potem Hampton podzielił swoje siły na trzy grupy. Pierwsza dowodzona przez Rooneya Lee miała udać się na Lawyer Road i tam zatrzymać ewentualne pikiety kawalerii federalnej. Oddział Rossera wraz ze 100. kawalerzystami Millera stanowił główną siłę uderzeniową i miał za zadanie przechwycenia stada bydła z zasobów armii federalnej. Dearing miał wspomagać atak poprzez osłonę odwrotu i odpieranie kontrataków ścigającego ich przeciwnika. O 5.00 konfederaci ruszyli do ataku kompletnie zaskakując 1. pułk kawalerii Dystryktu Columbia, którzy spokojnie spali w swoich namiotach. To było wielkie upokorzenie-zostać wziętym do niewoli będąc w samej bieliznie! Zdziwiająca jest, że wysunięte patrole tej jednostki nie wykryły wroga i nie wszczęły alarmu. Bardzo szybko zdjęto ochronę zagród z wołami i zaczęto pędzić upragnione befsztyki w kierunku własnych linii. W pościg wyruszyła kawaleria dowodzona przez gen. Edwarda Daviesa Jr. w sile 2.000. konnych, jednak została zatrzymana przez garstkę tzw. Białych Komanczów Elijaha White'a. Ukryci w bagnistym lesie konfederaci sprawiali wrażenie większych sił i działali w celu opóźnienia pościgu. Davies dał się nabrać, co dało czas Rosserowi na przygotowanie kontrataku. Cenne bydło wzięli pod swoją "opiekę" dwaj oficerowie sztabowi Hamptona w stopniu majora-Venable i Ryals, którzy przekroczyli Nottoway River brodem Freemana. W międzyczasie Rosser wzmocniony przez Dearinga i Lee skutecznie powstrzymywali Daviesa aż do

zmroku. Po nocnym postoju przy moście Wilkinsona konfederaci bez przeszkód wrócili do swoich linii.

Zadziwia łatwość z jaką w nasyconym wojskami Unii terenie poruszali się kawalerzyści Hamptona swobodnie rabując 2,5 tysiąca sztuk bydła oraz biorąc 304. jeńców przy nikłych stratach własnych wynoszących 10. zabitych, 47. rannych oraz 4. zaginionych.

Rajd przyniósł niewielką korzyść dla wygłodniałych konfederatów. Przede wszystkim nie mieli oni paszy dla tak wielkiej ilości bydła i dlatego musieli stado wyrzucić. Nie znano wówczas efektywnych technik konserwacji wielkich ilości mięsa, nie istniały chłodnie, a zasolenie nie wchodziło w rachubę, gdyż Południe cierpiało także na braki soli. Pozostawała zatem bieżąca konsumpcja, która nie zawsze wychodziła żołnierzom na zdrowie. Zdesperowani perspektywą psucia się mięsa konfederaci po cichu wymieniali je z patrolami Unii na inne rzeczy, jak tytoń czy whisky, a nawet oddawali za darmo.

Zagrody dla bydła znajdowały się na terenie plantacji Edmunda Ruffina zaledwie 8 kilometrów od głównej kwatery gen. Granta. Jak wiemy nie był on w tym czasie obecny, ale z pewnością wydatnie wzmocnił ochronę swego sztabu oraz centralnej składnicy zaopatrzenia w City Point.



25. Rajd bydłocy konfederatów

Minister wojny Stanton był wściekły z powodu utraty wielkiej ilości żywności tak potrzebnej dla armii gen. Granta. Wysłał ostry telegram do tego generała z pytaniem, kto jest odpowiedzialny za tą stratę. Grant wziął całą odpowiedzialność na siebie przypominając, że zdobył on na froncie zachodnim 5.000 sztuk bydła na konfederatach. Pozwolił sobie nawet na żarty, że ma najlepszych kwatermistrzów, gdyż karmią nie tylko jego żołnierzy, ale nawet przeciwnika. Już wkrótce kwatermistrzostwo armii federalnej będzie musiało karmić dziesiątki tysięcy jeńców Konfederacji.

Rajd gen. Rossera - 26-28 listopad 1864

Potęźnie zbudowany generał Rosser wyruszył na swój kolejny rajd, a głównym celem był węzeł kolejowy na linii Baltimore&Ohio w New Creek w Zachodniej Wirginii.

Znajdujące się tam magazyny i sama stacja były pilnie strzeżone przez garnizon 800. żołnierzy piechoty z artylerią oraz dwa blokhausy. Ukształtowanie terenu także nie sprzyjało skrytemu podejściu pod New Creek. Rosser miał do dyspozycji grupę rangersów kierowanych przez O'Neill, bez których cała akcja byłaby niemożliwa. To oni właśnie przechwycili patrol federalny, ale kilku żołnierzy zdążyło zbiec z zasadzki. Rosser chciał zaatakować zanim zdążą oni powiadomić swoich o obecności konfederatów. W tym celu podzielił swoje siły posyłając majora McDonalda wraz z 11. pułkiem kawalerii z Wirginii na podejścia do New Creek od strony wschodniej. Tam mieli zerwać tory i linie telegrafu na 800 metrów przed stacją, aby odizolować ją od ewentualnej pomocy. Pozostałe pułki dowodzone przez gen. Williama Payne ruszyły do bramy fortu. Wpierw jednak czołówka 20. dywersantów w mundurach Unii dowodzona przez kpt. Thaddeusa Fitzhuga zdjęła bez wystrzału strażę. Zaraz za nimi szarżował 6. pułk kawalerii z Wirginii, a inny pułk zajął bez wystrzału baterię artylerii fortu.

Rosser wziął 800. jeńców oraz 400. koni. Zdobyto 4 działa gwintowane. Dalsze zniszczenia zostały dokonane w Piedmont, gdzie po krótkiej walce 11. pułk kawalerii z Wirginii zniszczył warsztaty linii kolejowej B&O. Teraz pozostawało tylko powrócić do Wirginii z łupami i długą kolumną jeńców. Trudno zrozumieć, dlaczego pod koniec wojny silnie bronione garnizony federalne tak łatwo, niemal bez wystrzału, padały łupem kawalerii Południa.

Kilpatrick w marszu Shermana do morza

Kiedy dywizja Kilpatricka dotarła do Lovejoy Station zastała tam okopane siły gen. Wheelera. Padły rozkazy i 1. brygada Murraya natychmiast szarżowała na konfederatów. Atak rozproszył obrońców, którzy w konfuzji uciekli na swoje następne pozycje w Bear Creek Station. Tym razem na kawalerię Wheelera i milicję stanową ruszyła 2. brygada Atkinsa i także rozbiła improwizowaną obronę, która załamała się i wycofała się w kierunku Griffin. Zamiast dalej ścigać konfederatów dywizja Kilpatricka skierowała się na wschód w kierunku Jackson rozsyłając po okolicy oddziały poszukujące żywności i furazu dla koni. Działo się to pod koniec listopada, kiedy gen. Hood zorientował się, że gen. Sherman po zdobyciu Atlanty nie zamierza go ścigać. Wysłał więc 3,5 tysiąca kawalerzystów Wheelera do Georgii, którzy wraz z trzema tysiącami milicji dowodzonej przez Gustavusa Smitha miały zablokować Kilpatrickowi drogę do Macon. Z kawalerią szła też piechota gen. Howarda, którą zatrzymały wezbrane wody Ocumlee River pogoda, bowiem była bardzo deszczowa. Piechota miała most pontonowy, ale silny prąd rzeki utrudniał jego montaż. Kilpatrick postanowił symulować atak na Macon, aby dać czas piechocie na pokonanie rzeki. Jego ludzie w tym czasie splądrowali pobliską plantację zabierając wszystkie zapasy i paląc budynki gospodarcze. Zabrali wszystkie krowy, owce i świnie, wszelkie możliwe pasze dla koni, a przede wszystkim owies. Dla właścicieli nie pozostało nic, oprócz zgliszcz kuźni, magazynu bawełny oraz szopy z odziarniarką do bawełny.

Kolejny celem było Griswoldville, przemysłowa wieś na linii kolejowej Georgia Central, a w tym samym czasie 2. brygada odjechała do Macon w celu osłony piechoty. Dewastacją tej stacji zajęła się 1. brygada, zniszczono manufaktury wytwarzające rewolwery, świece oraz mydło, spalono magazyny i urządzenia stacji.

O świcie następnego dnia Wheeler zaatakował swego kolegę z West Point, obaj należeli do najniższych wzrostem w swojej klasie i pewnie z tego powodu zaprzyjaźnili się. Ale wojna to wojna, teraz tylko czasami wymieniali złośliwe liściki. Atakowano tyły kolumny, która ruszała właśnie w kierunku Milledgeville, ale konfederaci zostali odparci.

Czekano na brygadę piechoty gen. Charlesa Wallcutta, która nadchodziła z Gordon. Ziemię pokrywała cienka warstwa śniegu, kiedy Pleasant Phillips prowadził swoje niedoświadczone w boju oddziały milicji stanowej. Ich początkowy atak był klęską. Zamiast do piechoty Walcutta strzelali do siebie,

pogubili też drogę w lesie. Ci, którym udało się dotrzeć do linii federalnych położonych niedaleko od farmy Duncana na wschód od Griswoldville, zostali rozstrzelani ogniem karabinów i artylerii. Milicja nie miała szans na zdobycie umocnionych pozycji piechoty federalnej, ale mimo to aż sześć razy szła do ataku. Na polu bitwy zostali zabici lub ranni siwowłosi starcy i co najwyżej 15-letni chłopcy. Takie to było wojsko, rezerwy ludzkie Południa były już na wyczerpaniu.

Kilpatrick obserwował tę rzeź ze swoich pozycji, a potem odjechał z dywizją na nocleg w rejon Gordon. Jego ludzie odpoczywali, ale dowódca odjechał, aby złożyć meldunek Shermanowi. Generał poruszał się z gen. Henry Slocumem, który dokonywał ostatecznej destrukcji linii kolejowej, a także wszelkich materiałów mogących służyć Południu do przedłużania wojny. Kilpatrick miał ruszać w kierunku Millen, gdzie znajdował się obóz jeniecki żołnierzy federalnych. Jeszcze nie wiedział, że konfederaci ewakuują obóz do Savannah. Ale to był przecież główny cel gen. Shermana - słynny "Marsz do Morza". Wheeler tymczasem zrozumiał, że celem Kilpatricka nie jest Macon, a -jak przypuszczał- jest nim Augusta. Pogalopował, więc na północ omal nie mijając się z kawalerią Kilpatricka, który zmierzał w kierunku wschodnim. Ten nie śpieszył się zbyt, gdyż potrzebował świeżych koni, aby wymienić chore i osłabione zwierzęta. Jego wysłane po okolicy oddziały skonfiskowały aż 500 rumaków, a więc znacznie więcej, aniżeli było potrzebnych. Całą nadwyżka została, zatem na miejscu zabita, aby nie mogli z tych koni korzystać konfederaci. Eliminację tych pięknych zwierząt przeprowadzono wyjątkowo brutalnie. Koniom zarzucano na łeb koc, a następnie walono obuchem siekiery aż do zabicia wszystkich. Ale takie były reguły tej totalnej, na tym etapie, wojny. Po dwóch dniach do sztabu Kilpatricka dotarła wiadomość, że konfederaci ewakuowali obóz jeniecki w Millen i rezultacie otrzymał nowe rozkazy od gen. Shermana. Trzeba było zniszczyć most kolejowy nad Brier Creek na północ od Waynesborough. Nie było to łatwe zadanie, gdyż most ten leżał w pasie obrony Augusty. Kilpatrick zastosował, więc podstęp na miarę jego skromnych możliwości intelektualnych. Główna kolumna jego dywizji miała udać się na południe od Waynesborough i tam przystąpić do ostentacyjnego niszczenia torowisk. Natomiast wydzielony oddział 200 kawalerzystów dowodzony przez adiutanta Kilpatricka mjr. Estesa miał wykonać niebezpieczne zadanie główne. Z planów tych nic nie wyszło, gdyż Wheeler usilnie poszukiwał kawalerii Kilpatricka i ruszył na ołudniowy-wschód. Przepędził oddział mjr. Estesa z mostu zanim zdołał on poczynić poważniejsze szkody i zaatakował siły główne. Była noc i panowała tak gęsta mgła, że nie sposób było dostrzec skąd atakuje przeciwnik. Spanikowany Kilpatrick wysłał gońca do gen. Shermana z prośbą o wsparcie piechoty. Gdy nastał świt wyruszył w kierunku zbawczej brygady

piechoty dowodzonej przez gen. Absaloma Bairda. Z prawie pełnego okrążania dywizja wycofywała się z spokoju. Jedna brygada trzymała w szachu konfederatów, pozostałe dwie cofały się, a potem następna brygada stawiała opór itd. Niestety zamiast zatrzymać się wieczorem zgodnie z planem brygady Atkinsa i Murraya jechały dalej za zachód i Kilpatrick pozostał tylko z ochroną swego sztabu. Niewiele się tym przejmował, gdyż jego uwagę zajęła czarna prostytutka, którą poznał w Waynesborough i zabrał ze sobą. Igraszki z tą damą podlewane whisky trwały dość długo, aż znużony dowódca dywizji zasnął. Obudziła go gwałtowna strzelanina, więc pół przytomny wyskoczył w samej tylko bieliźnie ze swojej izby zostawiając swój generalski mundur, zdobioną złotem szablę, dwa pistolety o rękojeściach z kości słoniowej oraz swoją czarną kochankę. Okazało się, że konfederaci Wheelera zdjęli bez wystrzały posterunki federalne i szarżowali na zaskoczonych kawalerzystów Kilpatricka. Ten wskoczył na oklep na konia (jego ulubiony rumak wpadł w ręce wroga) i salwował się ucieczką. Ten przykry incydent nie znalazł się jednak w raporcie dla gen. Shermana, a tylko opis przebiccia się przez linie wroga i podjęcie bohaterskiego kontrataku. Tymczasem konfederaci nazwali ironicznie tą potyczkę "bitwą o spodnie Kilpatricka". Po tym incydencie kawaleria odpoczywała kilka dni chroniona przez piechotę.

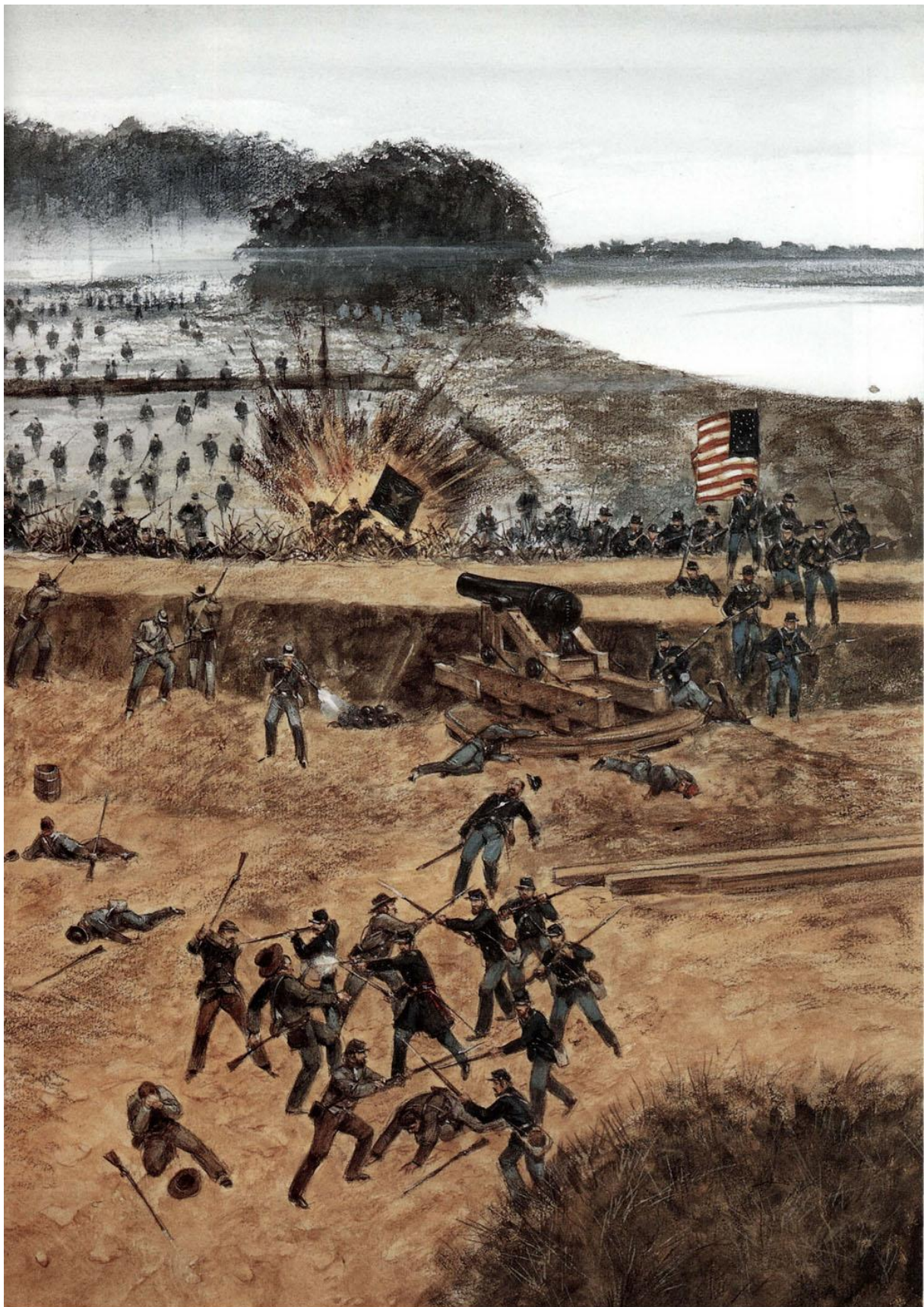
Generał znalazł sobie nową kochankę, piękną mulatkę i spożył z nią obiad w domu bogatego plantatora niedaleko Louisville. Usługiwać do stołu musiała żona właściciela, która była podwójnie zbulwersowana, gdyż kochanka Kilpatricka nie dość, że miała ciemną karnację, ale na dodatek była prostytutką. Piechota Shermana ruszyła na wschód 1 grudnia, a kawaleria jechała na jej lewej flance. Wheeler próbował szarpać maszerujące kolumny, ale kawaleria federalna nie dopuściła do tego. Na noc rozbito namioty w rejonie Buck Head Creek, a następnego dnia marsz kontynuowano. Kolejny nocleg w Gisholm Plantation i tak z wolna piechota i kawaleria przemieszczały się na wschód robiąc 22-25 kilometrów dziennie. 3 grudnia zastał siły Shermana w pobliżu Thomas Station, 14 kilometrów na południe od Waynesborough, gdzie piechota przystąpiła do niszczenia torów na linii Augusta-Savannah. Akcję tą osłaniała kawaleria Kilpatricka. Następnego dnia armia federalna wykonała manewr maskujący właściwy cel marszu i skierowała się na Augustę. Tam kawaleria Wheelera czekała już spieszona na umocnionych pozycjach. Kilpatrick polecił brygadzie Atkinsa szarżować, ale nie mogło to przynieść żadnego efektu oprócz strat w ludziach. Dopiero potem Kilpatrick polecił ustawić w środku artylerię, a na obu flankach swoich kawalerzystów. Ostra kanonada artyleryjska pozwoliła na przepędzenia konfederatów z ich pozycji. Wheeler widział inaczej swoje wycofanie się, stało się tak z powodu szykującej się do natarcia piechoty.

Depcząc po piętach konfederatom Kilpatrick rzucił słowne wyzwanie swemu koledze z West Point, ale Wheeler był już przekonany, że celem Shermana jest Augusta, a to przecież było celem tego mylącego wroga manewru. Kilpatrick ścigał Wheelera do Brier Creek, tam zatrzymał się, aby spalić most, który wcześniej próbował zniszczyć mjr. Estes. Tymczasem gen. Sherman maszerował na południe, gdyż jego celem było portowe miasto Savannah. Kawaleria zatrzymała się na noc w Alexandrii. Wheeler został wyprowadzony w pole, kolumny piechoty Shermana maszerowały dalej na południe, a ponieważ ich flanki były chronione przez rzeki, kawaleria stanowiła straż tylną. Po drodze trwała istna orgia destrukcji. Palono farmy i mosty po ich przekroczeniu, zabierano żywy inwentarz, a resztę ptaków i zwierząt zabijano. O ile piechota była bardziej zdyscyplinowana, to kawalerzyści rabowali ludność cywilną bez litości. Wpadali do domów brudni, zarośnięci i domagali się rodowych sreber, pięknych sukien, złota i ozdobnej broni. Kilpatrick sam przesłuchiwał starego lokaja niewolnika domagając się informacji o zakopanych na terenie plantacji skarbach. W końcu chwycił za nóż i zaciął odcinać błyszczące złotem guziki przy stroju Murzyna. Na próżno ten zapewniał, że to tylko mosiądz, a nie złoto. Skoro sam dowódca dywizji postępował w ten sposób, to nie się to dziwić zwykłym żołnierzom. Gen. Wheeler ostro protestował w liście do Kilpatricka przeciwko tym rabunkom i upokarzaniu dam z Południa. Odpowiedź była krótka - podobne rabunki czyniła kawaleria Konfederacji na ziemiach wiernych Unii. Po za tym wojna jest okrutna i ludność Georgii musi jej doświadczyć osobiście by zrozumieć, że trzeba ją jak najszybciej zakończyć. W odpowiedzi Wheeler zwrócił Kilpatrickowi jego odręczne notatki, rodzaj dziennika utraconego w nocy, kiedy musiał uciekać w samej bieliźnie.

Zdobycie Savannah

9 grudnia kawaleria podążając za piechotą podeszła pod Savannah, a gen. Sherman przygotował się do oblężenia portu. Miasto leżało w odległości 15. kilometrów, sam port nieco dalej. Miasto było bronione przez niewielkie siły gen. Hardee. Kilpatrick nie mając nic do roboty przy oblężeniu podążył na południowy zachód od miasta. 11 grudnia nocowano w rejonie plantacji McAllistera na brzegu rzeki Ogeechee. Kilpatrick zaproponował Shermanowi, że zaatakuje Fort McAllister, który strzegł ujścia rzeki do morza. Sherman początkowo wyraził zgodę, ale zaprotestował gen. Otis Howard, które z pewnością chciał przypisać sukces zdobycia fortu piechocie. Według jego opinii Kilpatrick był zbyt nieobliczalny w swoich działaniach, będzie atakował bez przygotowania i z pewnością zostanie odparty.

Argumenty te przekonały Shermana polecił zatem Kilpatrickowi, aby zmierzał do oceanu i nawiązał kontakt z jednostkami floty federalnej. To raczej niespotykane, aby kawaleria dążyła do nawiązania kontaktu z okrętami wojennymi. 13 grudnia Kilpatrick dotarł do St. Catharine Sound, gdzie niedaleko brzegu cumował okręt Unii "Octorara". Wysłany łodzią mjr. Estes nawiązał po raz pierwszy kontakt z Północą od czasu opuszczenia się Shermana Atlanty. Tego samego dnia dywizja gen. Williama Hazena szturmowała i zdobyła Fort McAllister otwierając tym samym drogę do zaopatrzenia armii Shermana drogą wodną. Sama zaległa poczta dla jego żołnierzy ważyła 20 ton! Fort McAllister miał potężne działa, które odparły wiele ataków od strony morza. Na atak od strony lądu nie był zbyt dobrze przygotowany, ale fortyfikacje ziemne, pola minowe, palisady i inne pułapki czekały tam na piechotę. 13 grudnia Hazen ruszył z 9. pułkami piechoty na umocnienia fortu. Bagnisty teren wokół tej twierdzy nie sprzyjał szybkiemu poruszaniu się. Działa w tylnej części fortu unieszkodliwili strzelcy wyborowi, gdyż ich obsługa była bez osłony. Fortu bronili Emmett Rifles, lekka artyleria Clincha oraz kompanie D i E z rezerwowego pułku Georgii. Atakowały pułki z 2. dywizji 15. Korpusu Piechoty. Konfederaci stawiali twardy opór, a ciągły ogień prowadził górski moździerz, który był dobrze osłonięty przed strzelcami federalnymi. Nic jednak nie mogło powstrzymać szturmującej piechoty. Pierwsze flagi Unii, które załopotały na szczycie wałów obronnych należały do 47. pułku piechoty z Ohio i do 111. pułku z Illinois. Obrońcy mimo to nie chcieli się poddać, rozgorzała walka wręcz, ale trwało to bardzo krótko. Ogromne działa fortu natychmiast przygotowano do transportu, gdyż miały posłużyć do oblężenia Savannah. Zdobyto spore zapasy amunicji, uzbrojenia oraz żywności. Poległo tylko 24. żołnierzy, a 110. zostało rannych, głównie przez wybuchy min lądowych zwanych "torpedami". Z oceanu przyplłynął okręt wojenny "Dandelion".



26. Zdobyć Fortu McAllister

Podczas, gdy Sherman oblegał Savannah, Kilpatrick i jego dywizja odpoczywali. Główna kwatera dowódcy została ustanowiona w Midway Church, 45 kilometrów na południowy zachód od miasta. Razem z nim biwakowała 1. brygada Murraya, natomiast Atkins nieco dalej na północ nad Cannouchee River.

Walk o Savannah nie było, konfederaci wycofali się z miasta i portu nocą 20 grudnia i Sherman dedykował ten sukces, jako podarunek świąteczny dla prezydenta Lincolna. Kampania Savannah była ukończona i nadszedł czas chwwały dla piechoty oraz kawalerii Kilpatricka, która otrzymała list gratulacyjny od gen. Shermana. Kilpatrick był wniebowzięty i napisał do Shermana: "*nie zamieniłbym wszystkich bogactw Savannah za uczucie szczęścia po otrzymaniu Pańskich pochwał panie Generale*". Sherman powinien zwrócić uwagę na rabunki i okrucieństwa, jakich dopuszczała się kawaleria, a także na fatalne prowadzenie się dowódcy kawalerii, który stale afiszował się w towarzystwie czarnych prostytutek. Głównodowodzący wołał jednak przemilczeć ciemne strony, aby nie umniejszać swego sukcesu. Udało mu się wyprowadzić w pole Konfederację, która koncentrowała swoje nadwątlone mocno siły dla obrony Augusty czy Macon, podczas gdy on niemal bez oporu dotarł do Savannah. Sherman zdecydował, że Savannah uniknie powszechnej w Georgii dewastacji, pożarów i rabunków. Miasto miało planową zabudowę, szerokie ulice i mnóstwo już wtedy zabytkowych budynków z czasów kolonialnych. Uciekający konfederaci podpalili jedynie miejscową stocznnię i magazyny portowe.

Kilpatrick wysyłał każdego dnia jeden batalion kawalerii, aby się zabawili w tym mieście, ale szanował rozkazy swego przełożonego. To nietypowe zachowanie jego rabusiów nie dotyczyło jednak terenów powiatu Liberty, gdzie miał swoją kwaterę i sztab. Wybrał on kościół z 1754 roku z uwagi na to, że obok niego był ogrodzony murem cmentarz, gdzie Mały Kill zamierzał urządzić zagrodę dla zrabowanego bydła. W powiecie Liberty znajdowały się liczne plantacje, gdzie przy pomocy niewolników uprawiano głównie ryż. Dwóch posiadaczy ziemskich, Button Gwinnett i Lyman Hall, było sygnatariuszami Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Kilpatrick urządził w kościele rzeźnię, a drewno do przygotowania potraw pozyskiwał z cmentarza paląc nawet nagrobki. Ponieważ jego żołnierze spalili księgi cmentarne do dziś nie wiadomo, kto tam spoczywa.

Codziennie wyruszały oddziały zaopatrzenia liczące 20. do 40. ludzi, którzy łupili, nieraz wielokrotnie, każdą plantację w ich zasięgu. Kiedy nie było już nic do zrabowania ludzie Kilpatricka zaczęli pozbawiać czarną ludność ich skromnego dobytku. Nie upłynęły dwa tygodnie, a zamożna miejscowa ludność nie miała już nic i musiała błagać Kilpatricka, aby mogła pozamiatać resztki ryżu w młynie, by mieć, coś do jedzenia.

ROZDZIAŁ VI

OSTATNI ROK BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Sam minister wojny Stanton pofatygował się do Savannah, aby 11 stycznia 1865 roku, aby przyjąć uroczysty przegląd kawalerii z okazji awansu Kilpatricka do stopnia generała majora ochotników. Na to święto generał wystroił się w paradny mundur, ale niestety ciągle był nikczemnego wzrostu i wyglądał śmiesznie. Jak to określił złośliwie jeden z generałów Shermana *"wyglądał jak mała na koniu"*.

Sherman wyruszył jak zwykle w dwóch kolumnach na północ mając cele fałszywe i starannie ukryte prawdziwe. Jedno tylko pozostało bez zmiany - pozostawianie za sobą spalonej ziemi tak, aby Południe błagało o zakończenie tej trwającej już lata wojny.

Fałszywym celem gen. Howarda było Charleston, a Slocum miał maszerować w kierunku Augusty. Prawdziwym celem koncentracji obu kolumn była Columbia, położona centralnie stolica Karoliny Południowej.

Mimo ustanowienia linii zaopatrzenia przez flotę Sherman pobrał głównie amunicję i inne uzbrojenie, natomiast armia miała żywić się kosztem ludności cywilnej. Po osiągnięciu Columbii Sherman miał opanować Karolinę Północną, ostatniego stanu przed zbuntowaną Wirginią i jej stolicą Richmond. Kolejna baza zaopatrzenia znajdowała się w Karolinie Płn. w Goldsboro, które leżało 80 kilometrów od głównego portu Konfederacji Wilmington. Port ten nadal był w rękach buntowników, ale główny bastion położony nad oceanem Fort Fisher, został opanowany przez siły federalne. Sherman planował zdobyć Willmington, a potem otworzyć połączenie kolejowe z Goldsboro. Ostatnią fazą tego marszu miało być połączenie z siłami generała Granta.

W Georgii nie miało już być totalnej dewastacji i palenia całych miast. Niszczono miały być tylko obiekty o znaczeniu militarnym. Natomiast Karolina miała być traktowana inaczej. Ten stan musiał ponieść surowe konsekwencje faktu, że jako pierwszy wystąpił z Unii. *"Ten marsz będzie jednym z najbardziej straszliwych w historii świata. Sam diabeł nie będzie w stanie powstrzymać moich żołnierzy"* - oświadczył gen. Sherman.

Tego rodzaju rozkazy bardzo ucieszyły Kilpatricka, specjalisty od rabunków i zniszczeń. Sherman miał wiedzieć, gdzie jest jego dowódca kawalerii

obserwując po prostu łuny pożarów. "*Nie zostawię piechocie niczego, co mogliby zniszczyć*" - oświadczył buńczucznie Kilpatrick.

Oddziały Howarda zostały przerzucone statkami do Beaufort w Karolinie Płd. i omijając bagniste wybrzeże oceanu ruszyły na Charleston.

Armia Slocuma ruszyła w kierunku Augusty maszerując po obu brzegach Savannah River, a kawaleria jechała za piechotą. Dla nich ten marsz zaczął się 28 stycznia, a Kilpatrick miał kłopoty ze swoją chińską kochanką, która była z nim w ciąży.

Ze względu na padający bez przerwy deszcz Slocum posuwał się bardzo wolno, aż stanął na brzegu Sister Ferry, gdzie przez cztery dni budował przeprawę mostem pontonowym. Kilpatrick prowadził swoją dywizję na północ w kierunku Barnwell pozorując marsza na Augustę. Po mocno błotnym marszu Kilpatrick dotarł do Salkehatchie River i tam po raz pierwszy napotkał konfederatów, którzy podpalili most na tej rzece. Pod osłoną dymu kawalerzyści przepłynęli rzekę i zaatakowali wroga z obu flank. Zaskoczenie było całkowite i krótko potem oddziały wkroczyły do Barnwell. Niezwłocznie zapłonęły tam domy i stodoły, rabowano sklepy i prywatne posesje. Kilpatrick zdążył się zakochać w miejscowej piękności, a nawet oświadczyć się jej, ale jego awanse nie zostały zaakceptowane. Swoje konie Kilpatrick trzymał w miejscowym kościele i byłyone pojone z chrzcielnicy. Rankiem 7 lutego Kilpatrick podpalił miejscowy budynek sądu, a jego ludzie wyłamywali drzwi do domów i rabowali, co popadnie.

Wieczorem generał zarządził tańce, na które siłą spędzono miejscowe kobiety, które musiały tańczyć i bawić oficerów, podczas gdy ich domy stały w ogniu. Tego wieczoru podpalono 29 domostw i mieszkań, 5 sklepów, hotel Walkera, szkołę, stajnie i redakcję lokalnej gazety. Sherman musiał upomnieć Kilpatricka, ale zrobił to delikatnie, gdyż sam nienawidził tego miasteczka. Nosiło ono imię polityka, znanego secesjonisty. Tym niemniej ubawił go dowcip generała, który oświadczył, że zmienił nazwę miasta z Barnwell na "Burnwell".

8 lutego Kilpatrick skierował swoją kawalerie na Blackville, gdzie mieścił się dworzec kolejowy linii Karoliny Południowej. Już dzień wcześniej został tam wysłany szwadron z zadaniem anihilacji tego węzła kolejowego. Musiał on stoczyć potyczkę z niewielkim oddziałem kawalerii Wheelera, wraz z nim dotarły pierwsze oddziały piechoty Slocuma, które z entuzjazmem zabrały się za niszczenie torów i budynków stacyjnych. Aby zabezpieczyć dzieło zniszczenia prowadzone przez piechotę Mały Kil wycofał się w kierunku zachodnim i założył tam biwak. Konfederaci stacjonowali w Aiken, ale ich siły były podzielone na małe oddziały, zatem zdobycie i spalenie tego miasta nie powinno być trudne. Kilpatrick poprosił Shermana o wsparcie piechoty, ale go nie otrzymał. Generał ostrzegł go przed nieprzemyślanymi działaniami, które mogłyby spowodować

straty. Zdeterminowany, aby złupić Aiken, Kill Cavalry wysłał 11 lutego brygadę Atkinsa w tym kierunku. Kiedy kawaleria dotarła na przedmieścia dotarło do nich kolejne ostrzeżenie. Właścicielka domu, gdzie zatrzymał się sztab powiedziała, że w jej domu byli tego dnia gen. Wheeler oraz gen. Frank Cheatham, nowy dowódca Armii Tennessee. Ale Kilpatrick nie uwierzył, że może mieć przed sobą kawalerię wzmocnioną przez piechotę Konfederacji. W swoim stylu popędził w kierunku miasta, gdzie zauważył oddział kawalerii wroga. Konfederaci natychmiast uciekli, a Kill Cavalry z 92. pułkiem kawalerii z Illinois po raz chyba setny dał się wciągnąć w łatwo do rozpoznania pułapkę. Kiedy kawaleria wpadła do miasta Wheeler natychmiast zamknął jedyną drogę odwrotu, a jego ludzie otworzyli ogień z czterech stron do uwięzionych w wąskich ulicach kawalerzystów. Na szczęście 9. pułk kawalerii z Michigan nie dał się zamknąć w pułapce i uderzył na konfederatów. Rozpoczęły się pojedynki na szable i pistolety w trakcie desperackiego wyrąbywania sobie drogi z pułapki, w którą z taką łatwością poprowadził swoje oddziały dowódca dywizji. Teraz uciekał rozpaczliwie, a trzech konfederatów ścigało go z zamiarem wzięcia do niewoli generała. Pościg trwał prawie do samego miejsca postoju kawalerii Unii w rejonie Johnson Station. Przerażony Kilpatrick w panice kazał zwinąć namioty i uciekać, ale przecież ścigało go zaledwie około 50. konfederatów. Opamiętał się szybko i zarządził szarżę na uciekających do Aiken ludzi Wheelera. W swoim raporcie dla Shermana niefortunny generał całkowicie przeinaczył fakty stwierdzając swoje wielkie zwycięstwo. Raz jeszcze wyszła na jaw rażąca niekompetencja tego dowódcy, który nie powinien dowodzić powyżej szczebla pułku. Niestety świadkami jego panicznej ucieczki była przypadkowo piechota Slocuma, która bezlitośnie drwiła sobie z tego fanfarona i miernego dowódcy. Bojąc się, że prawdziwy obraz tej porażki dotrze do Shermana Mały Kil jeszcze bardziej zaplątał się w swoich raportach, których treść litościwie tutaj pominiemy.

Cel Columbia -stolica Karoliny Północnej

12 lutego kawaleria ruszyła w kierunku stolicy stanu Columbii w osłonie lewej flanki piechoty gen. Slocuma. Marsz był trudny z uwagi na fatalną pogodę oraz konieczność budowy mostów przez wezbrane rzeki i ich liczne dopływy. Kilpatrick przepłynął ze swoją kawalerią południowy dopływ Edisto River i biwakował 8 km od przeprawy. Piechota Slocuma nadal pozorowała kierunek marszu na Charlotte i w ten sposób kawaleria znalazła się pomiędzy dwoma skrzydłami armii i w dodatku na ich czele. Trzeba było 14 lutego sforsować północny dopływ Edisto, aby następnego dnia znaleźć się 15 kilometrów od Lexington miasta, które leżało 32 kilometry na zachód od Columbii. 16 lutego

miasteczko Lexington nie witało z radością zmęczonych i ubłoconych kawalerzystów Kilpatricka. Ci natychmiast zaczęli zwyczajowy rabunek, a łupy były nadzwyczaj bogate. Jak pisał w liście do rodziny porucznik Thomas Myer rabowano złote zegarki, srebrną zastawę stołową, biżuterię. Sam autor listu miał dla swojej żony i córek blisko litrowy pojemnik pełen pierścionków, kolczyków, broszek i bransoletek. Urządzano swoiste zawody, kto zdobył większe i cenniejsze łupy, a jednocześnie następował ich podział. Każda kompania prezentowała swoje "skarby" poczym 20% łupu przekazywano dowódcy i jego sztabowi, kolejne 20% było dla oficerów pułkowych, a resztę dzielono pomiędzy pozostałych żołnierzy kompanii, którzy przeprowadzali swego rodzaju licytację poszczególnych przedmiotów, na których im zależało. Sherman miał po wojnie tyle srebra i złota, że mógł otworzyć bank. Jego udział w samych złotych zegarkach wyniósł 275 sztuk.

Wojska Howarda zajęli stolicę stanu 17 lutego, miasto było słabo bronione, jedynie Wade Hampton przybył z Wirginii z siłą 1.500 kawalerzystów. Piechota Cartera Stevensona w obronie miasta liczyła 2.000 ludzi przysłanych z Augusty. Gen. Bragg zabrał swoje 10 tysięcy ludzi na próżno oczekujących na szturm Augusty i pomaszerował do Karoliny Płn., gdzie dotarły też posiłki z Wirginii dowodzone przez Roberta Hoke'a. Milicja stanowa Georgii odmówiła opuszczenia stanu i pozostała w Augusty. 9 tysięcy żołnierzy gen. Hardee z obrony Savannah opuściło Charleston i maszerowała na północ szukając kontaktu z armią Shermana. 17 lutego piechota Unii wkroczyła do Columbi i zgodnie z zapowiedziami miasto stanęło w płomieniach. Tego samego dnia Kilpatrick spalił Lexington i w kłębach gryzącego dymu odjechał na północ forsując Saluda River, a potem skierował się do Alston. Kolejna przeszkoda wodna to Broad River, gdzie kawaleria odpoczywała przez jedną dobę. 20 lutego wjechał do Monticello, gdzie ku wielkiej radości Małego Kila znajdował się instytut dla młodych dam z Południa. Generał natychmiast powiadomił piechotę, że kobiety te znajdują się pod jego opieką, więc mają nie zatrzymywać się w mieście. Sam zarządził wieczorne tańce dla swoich oficerów. Kapitan Dexter Horton i pułkownik George Estes z piechoty załadowali wóz wykwinną żywnością oraz trunkami i ruszyli do Monticello, aby zepsuć zabawę Kilpatrickowi. Ten był wściekły, ale dziewczęta ochoczo przyjęły szczodrych piechociarzy i tańce trwały do świtu.

21 lutego Slocum pomaszerował na wschód, a kawaleria ponownie znalazła się na lewej flance armii. Sherman rozkazał, aby maszerowali w kierunku północnym kierując się na Charlotte. Następnego dnia zostało schwytych przez Wheelera 18. kawalerzystów federalnych wysłanych po zaopatrzenie. Zostali oni brutalnie zamordowani, jak zaznaczył Kilpatrick w swoim raporcie, mieli oni poderżnięte gardła. Kilpatrick wysłał wiadomość do Wheelera, że w

odwecie powiesi 18. jego ludzi, na co zgodził się gen. Sherman. Wheeler zaprzeczył jakoby jego ludzie dopuścili się tego brutalnego mordu i obiecał przeprowadzić własne dochodzenie w tej sprawie. Kiedy ucichł szum wokół tej sprawy wybuchł konflikt z piechotą, która była zgorszona degeneracją kawalerii Kilpatricka. Kpt. Alpheus S. Williams przyłapał pięciu kawalerzystów na rabowaniu domostw i kazał przywiązać ich do przydrożnych drzew z przypiętymi do piersi napisami "Złodzieje". Zamiast przyznać, że jego ludzie popełnili czyny niegodziwe Kilpatrick oskarżył o to samo piechotę. I znowu gen. Sherman był zmuszony łagodzić konflikty pomiędzy swoimi generałami. 25 lutego Mały Kil wkroczył do wsi Lancaster, gdzie zaprosił Wheelera w celu omówienia kwestii wymiany jeńców. Po dwóch dniach dowódca kawalerii konfederatów stawił się w obozie Kilpatricka i po niezbyt długich rozmowach nastąpiła wymiana 20. za 20. jeńców. Zadowolenie Małego Kila wzrosło, gdy dołączyła do niego wyjątkowa piękność Południa Mary Boozer. Jej ojciec był jednak sympatykiem Unii, a ona z matką uciekły z Columbii, kiedy Sherman spalił to miasto. Obie zmierzały na północ, a w sztabie Małego Kila mogły czuć się bezpieczne. Oczywiście generał nie działał bezinteresownie, pewnie miał już dość czarnych i chińskich prostytutek. Jednak starał się zachować pozory, każdy miał osobną sypialnię w domu Daniela Browna w Lancaster. Popołudniami orkiestra dywizyjna grała smętne serenady na werandzie domu, a wieczorami sztab dyskutował na temat dalszych działań dywizji. Posiłki Mały Kil jadał razem z piękną Mary, a w dalszą drogę ruszyli razem z wygodnym powozie zarekwirowanym Brownowi. Jazda konna nadal sprawiała trudności Kilpatrickowi, odezwały się stare rany, ale generał nie zgodził się na interwencję chirurga. Podróżował, zatem ze swoją kochanką w powozie i w ten wygodny sposób dotarł 3 marca do Karoliny Północnej.

Rajd Stonemana w południowo-zachodniej Wirginii i Karolinie Płn.

20 marca do 26 kwietnia

Jak wiemy strategicznym celem gen. Granta było połączenie swoich sił na Północy z wojskami gen. Shermana idącymi z południa i wzięcie gen. Lee w kleszcze w jego rodzinnej Wirginii. Grant stał miejscu oblegając Petersburg i Richmond, a Sherman parł do przodu niszcząc potencjał gospodarczy Konfederacji. Podejmowano także przedsięwzięcia na mniejszą skalę, głównie w celu niszczenia linii kolejowych i baz zaopatrzenia przeciwnika. Rajd Stonemana miał taki właśnie cel, atak na linie Wirginia oraz Tennessee, a także koleje w Karolinie Północnej. Dodatkowo zniszczenia miały objąć linię kolejową z Piedemontu przez Danville do Greensboro. Główna baza zaopatrzenia

Konfederacji znajdowała się w Salisbury w Karolinie Płn., mieścił się tam także zły sławy obóz jeniecki Konfederacji. Jak pamiętamy Stoneman chciał nie tak dawno temu uwolnić jeńców z obozu w Andersonville, ale jego rajd zakończył się porażką daleko od celu, a sam generał poszedł do niewoli.

Tym razem Stoneman miał do dyspozycji dywizję kawalerii gen. Alvana Gillema w skład, której wchodziły 3 brygady. Dowódcami brygad byli: płk. William Palmer, gen. Samuel Brown oraz płk. John Miller. Byli to kawalerzyści dobrze wyszkoleni, sprawdzeni w boju i doskonale wyekwipowani. Każdy żołnierz zabierał ze sobą bekon i kawę oraz po 100 naboju do karabinków Sharp. Musiał także mieć zestaw zapasowych podków oraz hufnali. Punkt zborny był w Strawberry Plains, leżącym na północny wschód od Knoxville w Tennessee, skąd oddziały ruszyły z wolna w padającym ciągle deszczu do Morristown. Wywiad Konfederacji śledził naturalnie marsz dywizji, ale nie znał jej wszystkich celów. 23 marca w Morristown odłączyła się 1. brygada Palmera jadąc w kierunku Leesburga. Dwa dni później nastąpił pierwszy kontakt z wrogiem. Kompania E z 15. pułku kawalerii z Pensylwanii szarżowała na oddziałek około 60. konfederatów i przegoniła ich biorąc 4. jeńców. Następnego dnia ten sam pułk przebył 48 kilometrów mijając Leesburg, Jonesboro i Dry Cove. Teraz zaczynały się już wysokie góry, więc pułk przejechał tylko 29 km. Najwyższy szczyt, Stone Mountain, osiągnięto o 4 rano, 28 marca. Nocny marsz po bardzo wąskich ścieżkach nad przepaściami był niezwykle trudny dla ludzi i koni. W dodatku trzeba było forsować liczne tam strumienie górskie. Lojalni wobec Unii mieszkańcy tych gór rozpalali ogniska w najtrudniejszych do przebycia miejscach.

Zaskoczenie w mieście Boone w Karolinie Płn. było całkowite. Atakował oddział z 12. pułku kawalerii z Kentucky zabijając 9. członków miejscowej milicji, a 63. obrońców poddało się dość szybko. Zdobyto też 40 koni, a miejscowe więzienie poszło z dymem. Z Boone Stoneman zabrał 1. brygadę Palmera do Wilkesboro. 2. brygada Browna ruszyła w kierunku Patterson, za nią jechała 3. brygada. Przeciwnik był całkowicie zaskoczony wielką ilością kawalerii federalnej na tym terenie. Patterson zostało opanowane bez walki, zdobyto paszę dla koni oraz żywność dla ludzi. Spalona została miejscowa fabryka wyrobów z bawełny.

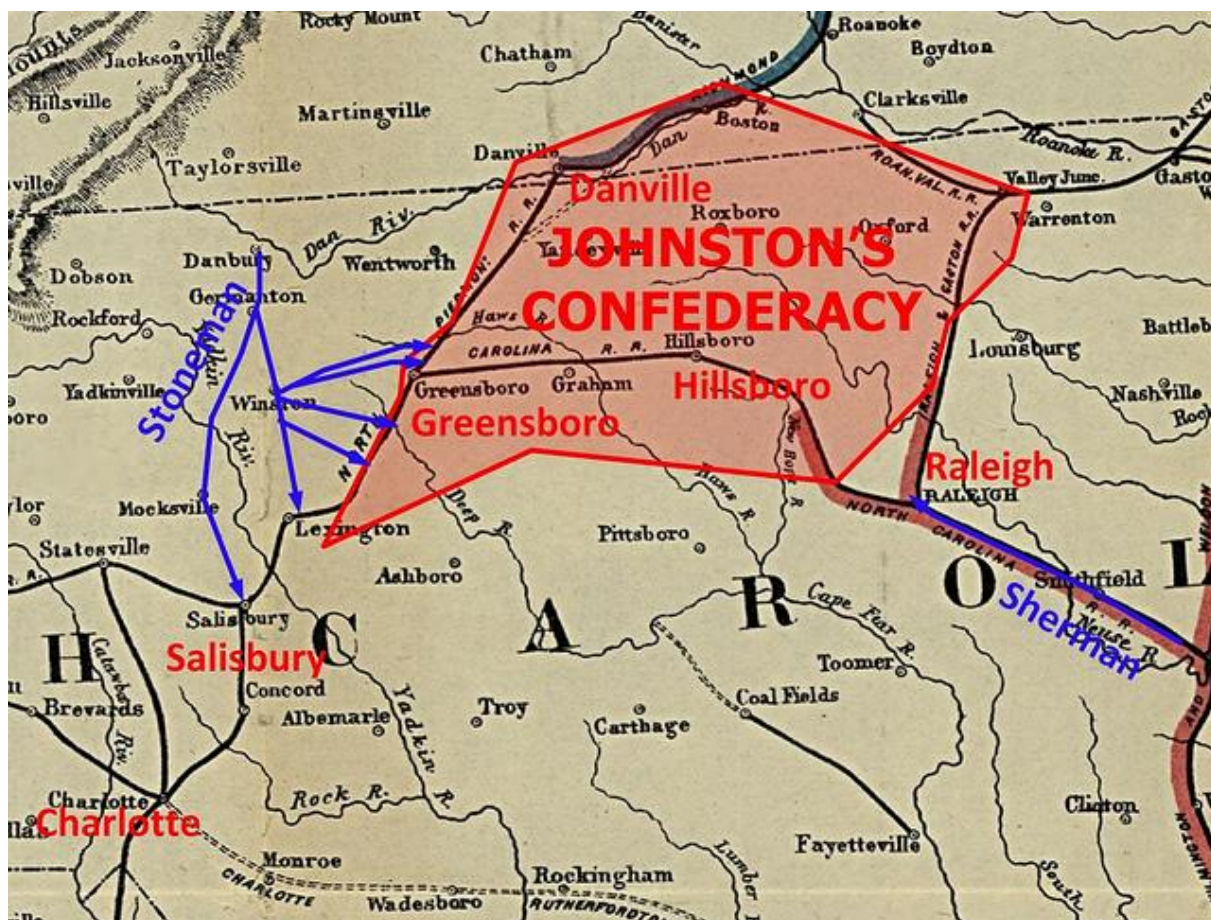
Ponieważ sytuacja strategiczna na frontach wskazywała na to, że gen. Lee może ruszyć na pomoc na południe, kawaleria Stonemana mogła odegrać rolę blokującą to posunięcie. Kiedy zapadła noc 29 marca wszystkie brygady Stonemana połączyły się w Wilkesboro i rozpoczęły przeprawę przez Yadkin River, aby ruszyć do Wirginii. Ledwo pokonała rzekę 1. brygada, kiedy wezbrane wiosennymi deszczami wody wstrzymały przeprawę. Po obu stronach rzeki trwały teraz szybkie rajdy mające zaopatrzyć ludzi i konie w odpowiednie

zapasy. 1 kwietnia 15. pułk kawalerii wjechał do wsi Elkin. Była tam duża tkalnia bawełny, ale nie została spalona, gdyż pracowało tam 60 dziewcząt, które powitały Jankesów z prawdziwą bądź udawaną radością. Większą zdobyczą był duży magazyn z żywnością, więc kawalerzyści napełnili swoje sakwy wszelkimi smakołykami, gdyż zaczynało im już brakować nawet sucharów. Następnego dnia wody rzeki nieco opadły i dalsza przeprawa na północny brzeg stała się możliwa. Dywizja ruszyła w kierunku Dobson i Mont Air, aby dotrzeć do Hillsville 3 kwietnia. Oczywiście nie był to marsz w zwartej kolumnie, poszczególne jednostki rozjeżdżały się na prawo i lewo, aby niszczyć gospodarkę stanu. Na ogół nie ruszano własności prywatnej koncentrując się na zapasach wojskowych i systemie transportowym. Udało się przechwycić pociąg z dostawą dla obłąkanego Petersburga. Zniszczono lokomotywę, a 22 wagony poszły z dymem. Płk. John Miller poprowadził swoją brygadę do Wytheville, gdzie zrywano tory na linii Wirginia-Tennessee, a potem w pobliżu Lynchburga i Christiansburga. Wywiad Konfederacji nie nadążał nad szybkością i wieloma kierunkami uderzeń rajdu Stonemana. Ten zaś zorientował się, że Lee nie rusza na południe, więc mógł skierować się ponownie do Karoliny Północnej jadąc z Danbury do Germantown. Ponieważ do kolumny Stonemana dołączyła rzesza niewolników zaistniała konieczność odesłania ich do wschodniego Tennessee, aby nie obciążali rajdu. Po wykonaniu tego 10 kwietnia wyruszono na południe przez Bethanię i pokonano ponownie Yadkin River w Shallow Ford (zob. poniższa mapka). Celem głównym dla 2. i 3. brygady było miasto Salisbury. Stoneman wysłał 1. brygadę do Winston i Salem, gdzie w XVIII wieku osiedlili się protestanczy Morawianie, którzy byli mocno prounijni i serdecznie witali kawalerię federalną. Niewielki opór napotkał 10. pułk kawalerii z Michigan, który rozproszył konfederatów Wheelera. Płk. Palmer miał za zadanie zniszczenie fabryk tekstylnych produkujących mundury dla wojsk Konfederacji oraz infrastrukturę kolejową. Zbliżał się koniec wojny, 9 kwietnia gen. Lee skapitulował przed gen. Grantem, ale wojna toczyła się nadal. Nic nie wiedząc o kapitulacji Palmer omal nie przechwycił pociągu, który wiozł Jeffersona Davisa po upadku Richmond. W drodze do Greensboro 15. pułk kawalerii rozbił 3. pułk kawalerii z Karoliny Południowej.



27. Raid Stonemana w Karolinie Płn.

W drodze do Greensboro 15. pułk kawalerii rozbił 3. pułk kawalerii z Karoliny Południowej.



28. Ostatnie zgrupowanie wojsk gen. Johnstona przed kapitulacją

Władza Konfederacji skurczyła się do niewielkiego obszaru, gdzie przebywał gen. Johnston z resztkami swojej armii. Sytuacja ta jest widoczna na mapce powyżej wraz z kierunkami uderzeń Stonemana oraz Shermana. Mimo kapitulacji Armii Północnej Wirginii Stoneman walczył dalej. 11 kwietnia skoncentrował swoje siły w rejonie Salisbury. Po drodze było miasteczko Mocksville, gdzie stał oddział kawalerii gen. Williama Gardnera, ale bardzo szybko został pokonany i Stoneman wjechał do Salisbury. Krzyżowały się tam dwie linie kolejowe, były też magazyny wojskowe z dużą ilością broni, amunicji i żywności. Zdewastowano urządzenia kolejowe oraz materiały wojskowe. Część żywności Stoneman polecił rozdać mieszkańcom miasteczka, którzy głodowali od dawna. Jednocześnie generał zabronił jakichkolwiek rabunków ludności

cywilnej. Trochę to dziwne, bowiem pod miastem mieścił się obóz jeniecki dla żołnierzy Unii. Panowały w nim straszliwe warunki bytowe, gdyż kilka budynków dawnej manufaktury nie było w stanie pomieścić 10. tysięcy jeńców. Nieszczęśnicy żyć musieli na otwartej przestrzeni obozu w wrytych w ziemi jamach zalewanych przez wodę przy każdym deszczu. Nic dziwnego, że śmiertelność w tym obozie śmierci była bardzo wysoka. W czasie marszu Shermana konfederaci ewakuowali obozy jenieckie, na miejscu pozostawały rozległe cmentarze zmarłych tam żołnierzy. Stoneman rozkazał rozebrać ogrodzenia i zniszczyć budynki obozu.

13 kwietnia Stoneman skierował się do stanu Tennessee jadąc przez Statesville i Taylorsville. Jednocześnie 1. brygada otrzymała rozkazy udania się do Newton i Lincolntown celem zabezpieczenia się od możliwego ataku wroga wzdłuż dolnego biegu Catawba River. Gdy zapadał zmrok 15 kwietnia 2. i 3. brygada wjechała do Lenoir. Z tego miejsca gen. Gillem udał się do Karoliny Płn. do Asheville. Po drodze opór stawiały jedynie słabe oddziały milicji, ale był też gen. James Martin z czterema pułkami piechoty z artylerią. W składzie tej brygady znajdował się 64 pułk piechoty z Karoliny Północnej, który miał na sumieniu mord na 13. sympatykach Unii w Shelton Laurel. Masakra miała miejsce 18 stycznia 1863 roku i została zarządzona przez ppłk. Jamesa Keitha. Oddziały Martina stawiały twardy opór, więc gen. Gillem postanowił ominąć przeszkodę. Martin jednak uparcie blokował każdy ruch Gillema. Niespodziewanie konfederaci przestali wykonywać rozkazy swojego generała, gdyż dotarła do nich wieść o zaprzestaniu walk gen. Johnstona z gen. Shermanem. Byli zmęczeni wojną i nie chcieli ginąć w jej ostanich dniach.

25 kwietnia Gillem dostał do Asheville, wojna była skończona, chociaż toczyła się jeszcze na dalekich krańcach Południa. Prezydent Lincoln nie żył już zamordowany przez sympatyka Konfederacji, a z Waszyngtonu dotarły wiadomości, że łagodne warunki rozejmu oferowane przez gen. Shermana nie zostaną zaakceptowane. Rajd Stonemana zakończył się zniszczeniami w Asheville, ale przekształcił się w pościg za prezydentem Konfederacji, który uciekł ze skarbem wartym-jak szacowano- 5-10 mln dolarów w złocie.

15 pułk z Pensywanii natychmiast wyruszył wykonać to zadanie, ale zamiast Davisa schwytali generała Braxtona Bragga z żoną.

Generał major George Stoneman został po wojnie pułkownikiem 21. pułku piechoty, odszedł z armii w 1871 i został gubernatorem Kaliforni. Zmarł w roku 1894.

Rajd Wilsona na Selmę - 22 marzec do 4 kwietnia 1865

Wojna dobiegała końca, ale trzeba było naciskać Konfederację zarówno od wschodu, jak i na głębokim południu. Kawaleria federalna był w tym okresie potężną siłą uderzeniową, gdyż wszyscy posiadali 7. strzałowe karabinki Spencera, a wsparcie zapewniała artyleria konna. Sheridan miał pod sobą 15 tysięcy kawalerzystów na wschodzie, a Wilson 13 tysięcy na froncie zachodnim. Kiedy gen. Thomas zdecydował się uderzyć w serce Alabamy wysłał tam generała Edwarda Canby oraz korpus kawalerii Wilsona. Korpus składał się z trzech dywizji dowodzonych przez generałów Eli Longa, Edwarda McCooka i Emory'ego Uptona. Pomijając chorych i niezdolnych do jazdy, efektywna siła korpusu wynosiła 10 tysięcy kawalerzystów. Inne dane podaje Keenan, wg którego 1. dywizja liczyła 4.096, 2. dywizja 5.127, a 4. dywizja 3.923 żołnierzy. Dałoby to ogółem ponad 13 tysięcy kawalerzystów, ale w rajdzie z pewnością brało udział nie więcej, aniżeli 10 tysięcy. Korpus Wilsona miał siedem dywizji, 27 tysięcy kawalerii i konnej piechoty, z czego 20 tysięcy posiadało konie. 7 dywizja kawalerii Wilsona musiała wspierać gen. Canby w jego operacji zajęcia Mobile, a 6. dywizja kawalerii miała za zadanie zwalczanie partyzantki Konfederacji w środkowym Tennessee.

Po drugiej stronie stał generał porucznik Konfederacji Richard Taylor, ale jego oddziały zostały wysłane do Georgii, aby powstrzymać marsz kolumn Shermana, nie dysponował, więc znaczącą siłą piechoty. Jego ostatnią nadzieją była kawaleria Nathana Bedforda Forresta, która mogła pokonać Wilsona i hamować poruszanie się piechoty gen. Canby, który kierował operacją zajęcia portu Mobile. Miasto to było centrum handlu niewolnikami i oknem na świat w czasach blokady federalnej. 5 sierpnia marynarka wojenna Unii zablokowała ten ostatni port Konfederacji, ale miasto nadal było w ich rękach.

Po wykonaniu zadania polegającego na osłonie tyłów rozbitej armii gen. Hooda Forrest wycofał swoją osłabioną dywizję do Corinth w stanie Mississippi, gdzie starał się uzupełnić braki osobowe oraz uzbrojenie. Rekrutacja przebiegała bardzo opornie, sprawa Południa była przegrana, nieliczni chętni chcieli walczyć nadal za idee Konfederacji.

W styczniu 1865 kpt. Hosea pertraktował z Forrestem w sprawie wymiany jeńców. Konfederaci odczuwali dotkliwy brak ludzi w przeciwieństwie do Unii, gdzie można było zwerbować dowolną ilość rekrutów. Potrzebni byli weterani, a ci marnowali się w obozach. Rozkazy gen. Granta były stanowcze, żadnej wymiany jeńców w tej ostatniej fazie wojny nie będzie. Misja kpt. Hosea była raczej rozpoznawcza, miał raportować, jaka jest faktyczna siła i stan wojsk Konfederacji. Wilson zimował w pobliżu Gravelly Springs w Alabamie, nad rzeką

Tennessee, gdzie postawiono kwatery zimowe. Jednocześnie odbywały się ćwiczenia i szkolenie przygotowujące kawalerzystów do kampanii wiosennej. Alabama była słabo zaludniona przed wojną, zdobywanie tam wyżywienia i furazu dla koni było prawie niemożliwe. Jednak podczas wojny populacja tego stanu wzrosła, gdyż wielu ludzi uciekło z dotkniętych wojną rejonów, aby pracować w fabrykach Konfederacji. Na bezludnych kiedyś obszarach powstały całe osady pracujące dla potrzeb wysiłku wojennego.

Forrest nie mógł bronić wszystkich miast, zastanawiał się tylko czy Wilson uderzy na Selmę, gdzie były arsenały i magazyny wojskowe, czy na Columbus w Georgii, gdzie były huty żelaza i produkowano działa. Możliwym celem wydawała się też Tuscaloosa, gdzie także były magazyny wojskowe. Trafnie odgadł, że celem Wilsona będzie Selma i zaczął tam koncentrować swoje siły. A Wilson ruszył o świcie 22 marca w szybkim tempie przebywając 38 kilometrów pierwszego dnia i 57 kilometrów następnego dnia. Droga nie była łatwa, trzeba było pokonać głębokie rzeki Blackwater i Warrior, na szczęście nikt nie utonął. Miejscowa ludność to typowi mieszkańcy gór, nie było żadnych posiadaczy niewolników. W dodatku sprzyjali oni Unii i z radością witali długą kolumnę kawalerii. 28 marca Wilson wjechał do wioski Elyton, było tam ledwo 12 chat. Nikt oczywiście nie wiedział, jakie mineralne skarby kryją się pod ziemią i że po wojnie powstanie tam duże miasto Birmingham.

Dzień 29 marca był deszczowy i mglisty, kolumna jechała przez górskie tereny do Montevallo. Po drodze zniszczono dwie manufaktury wytopu żelaza, a także stoczono potyczkę z kawalerią Forresta, która zbudowała barykadę z drzew w pobliżu brodu przez Cahaba River. Deszcz zamienił się w ulewę i wody tej rzeki niebezpiecznie wezbrały i płynęły bardzo szybko. Bród zniknął pod falami i przeprawa stała się niemożliwa. Saperzy zabrali z pobliskiej stacji kolejowej podkłady kolejowe i zbudowali z nich prymitywny most, który pozwolił na pokonanie szalejącej rzeki suchą nogą. Po przebyciu rzeki zniszczono walcownię stali i magazyny kolejowe. Ludzie i konie byli głodni, górskie rejony były pod tym względem ubogie. Teraz wkraczali na równiny, w krainę rolniczą, pora zatem była zdobyć żywność. 30 marca Wilson rozkazał McCookowi wydzielić brygadę i dokonać zniszczeń w Tuscaloosie. Mieściła się tam szkoła wojskowa, fabryki, odlewnie, a także mosty i budynki publiczne. McCook wybrał brygadę gen. Johna Croxtona składającą się z 8. pułku kawalerii z Iowa, 2. pułku kawalerii z Michigan oraz 6. pułku kawalerii z Kentucky. Był też w składzie brygady Croxtona jego rodzimy 4. pułk piechoty konnej z Kentucky. Wilson wysłał po okolicy więcej takich partii celem dokonywania zniszczeń. Ostatniego dnia marca jedna z takich partii dotarła do miasta Columbiana i zdemolowała hutę żelaza oraz dworzec kolejowy. Mniej liczne patrole poszukiwały żywności i furazu dla koni. W miarę zbliżania się do Selmy wzrastał opór Konfederatów.

Blokadę drogi na Selmę przełamał 5. pułk kawalerii z Iowa szarżując na przeciwnika. W miarę zbliżania się do głównego celu rajdu Wilson zbierał swoje rozproszone oddziały i 1 kwietnia miał już wszystkie dywizje za wyjątkiem brygady Croxtona. Przechwycono kuriera konfederatów z ważnymi informacjami i depeszami do gen. Mudwalla Jacksona. Pozwoliło to Wilsonowi na zlokalizowanie linii obronnych wroga. Dywizje Longa i McCooka zostały wysłane w celu związania walką obrony Selmy. Croxton tymczasem jechał z 1.600. kawalerzystami na Bucksville i Trion, gdzie doszło do spotkania z kawalerią konfederatów pod wodzą gen. Williama "Reda" Jacksona. Liczebnie przeważali konfederaci, którzy usadowili się na dogodnych pozycjach obronnych blokując drogę do Tuscaloosy. Croxton uznał, że atak w tej sytuacji nie ma sensu i postanowił obejść Jacksona od północy. Ten natomiast musiał wkrótce odjechać, aby połączyć się z Forrestem w celu obrony Selmy. Ranek 1 kwietnia zastał patrole Wilsona w odległości 30 km od Selmy. Czołową dywizją dowodził młody, zaledwie 25. letni gen. Upton, który osobiście zbadał linie defensywne konfederatów. Wnioski były oczywiste, obrona była dobrze przygotowana i mocna. Dodatkowe informacje Wilson uzyskał od dezertersów, cywilów i zbiegłych niewolników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kawalerzyści Uptona napotkali w pobliżu Plantersville angielskiego inżyniera Millingtona, który budował fortyfikacje Selmy. Rozczarowany do sprawy Południa zaoferował on zdradzić wszystko, co wiedział o umocnieniach Selmy, a nawet sporządzić szczegółowe szkice fortyfikacji. Mimo tak dokładnych danych Wilson miał problemy z zaplanowaniem ataku na miasto, gdyż nie było żadnych luk w pasie fortyfikacji. Poza tym nie wiedział ilu ludzi Forresta będzie bronić miasta, nie znał też siły i pozycji artylerii. Musiał też pamiętać o dwóch dywizjach Forresta dowodzonych przez "Reda" Jacksona i gen. Chalmersa. Wiedział, że jedna brygada z tej dywizji dowodzona przez gen. Franka Armstronga już dotarła do Selmy i znajduje się wewnątrz fortyfikacji. Nie miał jednak pojęcia, gdzie znajduje się reszta sił Chalmersa. Przypuszczał, że zmierzają one do miasta od południowego zachodu. Nadal też nie znał dokładnej pozycji brygady Croxtona wysłał, zatem 2. brygadę z dywizji McCooka dowodzoną przez płk. Oscara LaGrange z zadaniem nawiązania łączności z Croxtonem i zniszczenia mostu w Centreville. Powstał też plan ataku na Selmę, chociaż żaden z dowódców za wyjątkiem Uptona nie miał doświadczenia w zdobywaniu ufortyfikowanych pozycji. Szturm miał nastąpić pod osłoną nocy dwoma spieszonymi pułkami z dywizji Longa od strony północno zachodniej wzdłuż Summerville Road, natomiast Upton miał atakować z kierunku północnego przez Plantersville Road. Jeden szwadron miał zabezpieczać Burnsville Road na kierunku od wschodu.

Jako część ogólnego planu natarcia por. Joseph Rendlebrock z batalionem eskorty Wilsona z 4. pułku kawalerii zawodowej miał się posuwać wzdłuż linii kolejowej Alabama&Mississippi dokonując tam totalnych zniszczeń. Sygnałem do rozpoczęcia skoordynowanego natarcia miał być wystrzał z działa z baterii por. Rodneya w momencie, gdy ludzie Uptona znajdą na pozycjach gotowi do ataku. 2 kwietnia siły federalne podeszły do miasta i próbowały rozpoznać rozmieszczenie artylerii. Zgodnie z ich życzeniem artyleria Selmy otworzyła ogień około 15.00, a za chwilę odpowiedziała jej artyleria federalna. W każdej dywizji była bateria artylerii konnej i tak:

1. dywizja posiadała 18. baterię lekkiej artylerii z Indiany
2. dywizja posiadała baterię lekkiej artylerii z Chicago, Illinois
4. dywizja posiadała 1. baterię z 4. pułku artylerii zawodowej.

Huk dział był donośny, ale żadnych szkód ten ostrzał nie spowodował.

Pojedynek pozwolił na dość dokładne rozpoznanie położenia artylerii w obronie miasta. Zewnętrzna linia obrony w kształcie podkowy o szerokości prawie 5. kilometrów od flanki do flanki otaczała całe miasto opierając się o rzekę Alabama. W 24. bastionach były ulokowane po 2-3 działa, a łączyły je okopy. Była jeszcze fosa wypełniona wodą i palisada wysoka na 2,5 do 3. metrów. Jedynym słabszym punktem obrony był teren przylegający do rzeki, gdyż grunt tam był grząski i niemożliwy do przebycia konno. Druga linia obrony nie była jeszcze ukończona, miała zawierać cztery reduty z ciężkimi działami typu Parrott. Tak, czy inaczej miasto było bronione przez 32 działa dobrze ulokowane na kierunkach ewentualnego ataku. Forrest miał w mieście 4 tysiące ludzi, w tym 2 tysiące weteranów z brygad Armstronga oraz Roddeya. Milicja stanowa zajmowała pozycje w centrum pasa obrony, spieszni kawalerzyści na obu flankach.

Sztab Wilsona pracował gorączkowo przydzielając zadania poszczególnym oddziałom. Gen. Upton zgłosił się na ochotnika do przeprowadzenia 300. spieszonych kawalerzystów przez bagniste tereny na wschód od miasta, którzy mieli za zadanie skruszyć obronę na prawej flance wroga. Główny atak Longa miał iść ukośnie w stosunku do Summerfield Road. 1. brygada Millera sformowała linię bojową na prawej flance dywizji. Kapitan George Moutray z czterem kompaniami otrzymał zadanie przechwycenia wozów zaopatrzenia konfederatów. W tym samym czasie McCook i LaGrange poszukiwali kontaktu z brygadą Croxtona śledząc ruchy Chalmersa. Ten jechał przez Marion i znajdował się 36 km na północny zachód od miasta. Był bliżej niż się tego spodziewał Wilson i mógł przeszkodzić w nocnym ataku. Nie pozostało nic innego, jak wydzielić sześć kompanii z brygady Millera do zabezpieczenia taborów dywizji i koni, które nie wezmą udziału w ataku. Kolejne pięć kompanii dostało zadanie pilnowania dróg na tyłach dywizji. Chalmers jednak zdążył dotrzeć w rejon

Selmy i zaatakował tabory. Long postanowił nie czekać tylko zacząć szturm bez sygnału z działa z baterii Rodneya. Ruszyły dwa spieszony pułki poprzedzane przez zwiadowców, razem 1.550 ludzi przy wsparciu artylerii. Teren był trudny do przebycia, z głębokimi jarami i nierównościami. Na czele szedł dowódca 2. dywizji gen. Eli Long ze swoimi dowódcami brygad płk. Millerem, w cywilu lekarzem i płk. Robertem Minty, który wcześniej służył w armii brytyjskiej. Bieg do umocnień trwał 25 minut, po ich pokonaniu wywiązała się walka z brygadą Armstronga, często były to pojedynki wręcz, konfederaci używali swoich muszkietów, już bez amunicji, jako maczug. Federalni parli do przodu, wpierw 98. i 123. pułk kawalerii z Illinois, a za nimi 17. pułk kawalerii z Indiany. Zaskoczeni obrońcy zaczęli się poddawać i byli odsyłani do punktu zbornego na tyły, gdzie dowodził ppłk. Edward Kitchell.

Kiedy kawalerzyści Longa przełamali zewnętrzne przeszkody druga linia obrony otworzyła do nich ogień, ale był on nieskuteczny. Bardziej trzeba było się obawiać kontrataku kawalerii konfederatów, która formowała się w pobliżu fabryki saletry. Na szczęście kontratak ten nie nastąpił.

Sukces Longa nie obył się bez strat. Sam generał otrzymał postrzał w głowę, co spowodowało częściowy paraliż i konieczność długiego leczenia. Padł na polu walki płk. George Dobb z 4. pułku z Ohio. Ranni zostali płk. Miller i płk. Charles McCormick. Płk. Jonathan Biggs dostał kulę w klatkę piersiową.

Wraz z nimi rany odniosło 270. atakujących, a poległo 40., 7. było zaginionych, czyli 20% ogólnej liczby. Wysoka cena za dokonanie przełamania. Dywizją Longa miał teraz dowodzić płk. Minty, a jego brygadę przejął płk. Jacob Vail. Walki toczyły się dalej, szarża konna 4. pułku kawalerii zawodowej prowadzona przez por. Williama O'Connella została odparta przez drugą linię obrony. Mimo to pułk ten ruszył ponownie do ataku wspierany przez 17. pułk z Indiany, 3. pułk z Ohio oraz baterię z Chicago. Tym razem wewnętrzna linia obrony pękła.

Zanim Long zaatakował gen. Upton wraz z sierżantem Albertem Loughridge z 4. pułku z Iowa badał bagnisty teren, przez który miał uderzać od wschodu oraz stan umocnień na tym odcinku. Miał właśnie wydać rozkazy swoim 300. wybranym do tej akcji żołnierzom, kiedy nagle usłyszał strzelaninę, co oznaczało, że Long rozpoczął swój atak. Z nieznanym generałowi powodów atak ten nastąpił przedwcześnie, podczas gdy dywizja Uptona była w trakcie formowania sztyków wzdłuż Range Line Road. W tej sytuacji major William Woods ruszył ze swoim 4. spieszonym pułkiem kawalerii (kompanie F, I, L) na wysunięte pozycje, wzdłuż Bench Creek, około 350 metrów od umocnień. Zaraz potem przybył kurier od Wilsona, aby przystąpić do ataku na prawe skrzydło konfederatów. Batalion Woodsa nie czekając dłużej runął na wroga przełamując dosyć słabe w tym miejscu zapory i zdobył 3. działową baterię. W trakcie tego ataku poległ kpt. Eugene Jones, dowódca kompanii L zastrzelony

przez konfederata, który zaraz potem poddał się. Reszta bataliony parła naprzód pragnąc wyróżnić się zdobyciem ciężkiego działą typu Parrott. Kiedy przełamano pierwszą linię obrony baterie Rodneya i Robinsona otworzyły morderczy ogień w kierunku wycofującego się na drugą, wewnętrzną linię obrony przeciwnika. Konfederaci stawiali nadal opór, a byli to przecież weterani Forresta, jednak jednoczesny atak na oba skrzydła złamał ich bojowego ducha. Także sam Generał Wilson wraz ze swoim pułkiem eskorty zaatakował w centralnym punkcie toczącej się bitwy. Nadjechali z wyciągniętymi szablami do zewnętrznego pasa obrony, skąd atakowani przez Longa konfederaci wycofali się w pośpiechu. Koń Wilsona został trafiony kulą w pierś i padł na ziemię, ale za momenta stał już na czterech nogach i generał mógł go dosięść ponownie. Pozostałe osiem kompanii 4. pułku z Iowa ruszyło do ataku czwórkami konno prosto w dół Range Line Road. Pędząca masa ludzi i koni wdarła się przez wyłom w zewnętrzym pasie obrony zdobywając po drodze pięć armat z jaszczkami pełnymi amunicji. Kiedy szarżujący federalni dotarli do drugiej linii obrony zobaczyli tylko pierzchających na wszystkie strony obrońców. Większość wołała odrzucić broń i poddać się. Pułk podzielił się na kompanie i wyruszył na poszukiwanie ewentualnych punktów oporu na terenie miasta. 7 pułk z Ohio zablokował Burnsville Road i zdobył 4 działą, 125. jeńców oraz wiele broni małego kalibru. Opór stawiali jedynie weterani Forresta i Armstronga, pozostali rzucali broń błagając o litość. Ale i ten opór ustał w końcu, trzeba było znaleźć drogę ucieczki z opanowanego przez Wilsona miasta. Forrest i Armstrong z resztkami swoich weteranów uciekli na zachód przez Burnsville Road. Naczelny wódz obrony gen. Taylor w ostatniej chwili wsiadł do stojącej pod parą lokomotywy i także uciekł. W upadłym mieście rozpętało się istne pandemonium pożarów i zniszczeń. Rabowano sklepy i prywatne domy, niszczone fabryki i warsztaty. W punktach zbornych stłoczyło się 2.700 jeńców, w tej liczbie było 150. oficerów, których zamknięto w więzieniu przeznaczonym wcześniej dla jeńców Unii. Zdobyto 26 dział, w tym 30. funtowego Parrotta, który dał się we znaki atakującym. Selma była bogatym miastem otoczonym przez wielkie plantacje i wspaniałe rezydencje, które wyrosły z niewolniczej pracy kilku pokoleń Afro-Amerykanów. Teraz te rezydencje płonęły, a ich właściciele, jeśli byli obecni, nie mogli już nic uczynić. Kawalerzyści zdobyli też składy whisky i szaleństwo sięgnęło szczytu. Oficerowie czynili wielkie wysiłki, aby przywrócić dyscyplinę i porządek, ale z niewielkim skutkiem. Jedynie 7. pułk kawalerii z Ohio ruszył w pościg za uciekającymi maruderami. Zamożnym plantatorem był major Philips, który został wzięty do niewoli. Miał on pięknego konia zdobytego na majorze Hammondzie w trakcie bitwy pod Shiloh w kwietniu 1862, co nieopatrnie zapisał na jukach. Porucznik Mitchell,

który wziął do niewoli majora nie odesłał go do obozu jenieckiego, lecz dał mu parol.

Gen. Wilson miał swój punkt dowodzenia w hotelu "Gee" i niezwłocznie powołał jednostkę żandarmerii polowej, która przy współpracy z lokalnymi mieszkańcami miała przywrócić w mieście porządek i opanować szalejące pożary. Nie wszystkie zniszczenia można było przypisać kawalerii Wilsona. Były dowody, że konfederaci sami podpalili magazyny bawełny, a pożar rozprzestrzenił się na pobliskie koszary, a stamtąd na składy amunicji. Także lokalny element przestępczy wykorzystał zamieszanie pobitewne do rabowania saloonów i sklepów. Do północy udało się opanować pożary, a patrole żandarmerii wyszły na ulice. Zmęczeni kawalerzyści zasypiali gdzie popadło, a wielu ich kolegów zasnęło wiecznym snem. Ranny koń Wilsona o imieniu Sheridan wyleczył się z postrzału, ale został ranny ponownie w bitwie o Columbus 16 kwietnia i tydzień później zszedł w Macon.

Brygada Croxtona zajęła słabo bronioną Tuscaloosę 4 kwietnia i przystąpiła do niszczenia fabryk, manufaktur i warsztatów. Ofiarą zniszczeń padł lokalny uniwersytet, gdyż wykorzystany był do kształcenia oficerów. Rozkaz McCooka skierował brygadę do niszczenia linii kolejowej pomiędzy Selmą, a Demopolis. Na przeszkodzie stanęły ulewne deszcze i ataki konfederatów. Dopiero 6 kwietnia Croxton dowiedział się o zdobyciu Selmy, ale nie znał kierunku, dokąd uda się Wilson. Ruszył więc przez Alabamę i Georgię niszcząc zakłady przemysłowe i sieć kolejową. Przez cały miesiąc Croxton operował samodzielnie, przejechał tysiąc kilometrów, podczas których stale towarzyszył żołnierzom głód. Pokonał cztery rzeki, zniszczył 5 zakładów metalowych, 3 fabryki oraz liczne magazyny z zapasami. Straty wyniosły 4. oficerów i 168. kawalerzystów, w większości wziętych do niewoli, gdy odłączali się od głównej kolumny w poszukiwaniu żywności i furażu. Spotkał się z Wilsonem w Macon w Georgii 1 maja.

Celem Wilsona było teraz miasto Montgomery w Alabamie, gdzie narodziła się Konfederacja. Rzekę Alabama pokonano po moście pontonowym, ale drogi wskutek ciągłych opadów deszczu zamieniły się w bagna. Marsz można było kontynuować tylko budując podkład z drewna. Zabierano więc ogrodzenia z plantacji, ścinano drzewa, ale postęp był wolny, zaledwie 15-16 kilometrów dziennie.

Wysięk opłacił się, 12 kwietnia Montgomery poddało się bez walki i flaga Unii załopotana nad gmachem parlamentu, w którym Jefferson Davis został wybrany na prezydenta Konfederacji. Flaga Unii była teraz także w Richmond, Savannah, Mobile, New Orleans i Fort Sumter. Prezydent Konfederacji uciekł i istniała

obawa, że dalej będzie prowadził wojnę w oparciu o Teksas i inne stany Południa. Zostanie schwytyany dopiero 10 maja.

Wilson zamierzał teraz zająć Columbus w Georgii, duży ośrodek przemysłowy produkujący tekstylia, uzbrojenie i inne materiały militarne. Była tam też stocznia i okręty wojenne w budowie. Jego kolumna jechała bez żadnych bagaży, bez wozów taboru i ambulansów. Ciężko ranny w głowę gen. Long też jechał z Wilsonem, podobnie jak niektórzy lżej ranni. Szybkość przemieszczania była tutaj decydująca. Taborów nie było, ale za wojskiem podążały setki niewolników, którzy czasami byli wykorzystywani, jako przewodnicy i zwiadowcy, a ich kobiety starały się umilić wieczory strudzonym kawalerzystom. Jednak cele Wilsona były odległe od jakiegokolwiek misji humanitarnej.

14 kwietnia żołnierze federalni przeszli przez Mount Meigs i LaPlaces odkrywając, że małe wioski i plantacje były prawie całkowicie opustoszałe. Nie było widać żadnych śladów wojny. W miasteczku Crawford uwolniono z więzienia kobietę, którą była dwa lata uwięziona za brak poparcia dla Konfederacji. Obszarpana i głodnaomal nie oszalała z radości na widok kawalerzystów federalnych. Pozwolono jej sobie wybrać najlepsze suknie i ozdoby z łupów, a potem w eleganckim powozie towarzyszyła kolumnie. Była białą kobietą, na podobne traktowanie nie mogły liczyć czarne niewolnice. Obrona Columbus składała się z dwóch fortów ulokowanych na wzgórzach na brzegu rzeki. Jeden z nich był ulokowany u ujścia Euchee Creek, a drugi 1,5 km na północ. Między fortami były okopy i przeszkody tak usytuowane, aby bronić trzech mostów przez rzekę Chattahoochee, które umożliwiały wejście do miasta. Jeden z mostów służył kolei i ten został natychmiast podpalony przez saperów. Artyleria obrony miasta odyworzyła ogień, ale był on mało efektywny. Gen. Emory Upton był zdania, że miasto trzeba zaatakować nocą w celu uniknięcia strat w ludziach. I tak się właśnie stało. Spieszeni kawalerzyści z 3. i 4. pułku z Iowa oraz z 10. pułku z Missouri zaskoczyli obrońców pierwszej linii około północy i droga do miasta była otwarta. Niebo rozbłysło łunami licznych pożarów, płonęły magazyny, stacje kolejowe, fabryki. Brama do Georgii była zdobyta. W samym mieście rabowano sklepy, ale była to głównie miejscowa ludność i niewolnicy. Widziało się nawet nawet elegancko ubrane damy pośród rabusiów. Ofiarą ognia padły fabryki bawełny, magazyny, hurtownie, trzy papiernie. Uwolniono 1.200 więźniów, zdobyto 52 działa. Prawie gotowy okręt wojenny "Jackson" z sześcioma działami także podpalono. Zdemontowano 15 lokomotyw, a 250 wagonów zostało spalonych. Ponad 100 tysięcy pocisków artyleryjskich zniszczonych zostało w potężnych eksplozjach. W tym piekle zniszczenia nikt nie wiedział, że gen. Lee skapitulował przed gen. Grantem

osiem dni wcześniej. Nikt także nie wiedział, że trzy dni temu prezydent Lincoln został zamordowany. Tu, na głębokim Południu wojna toczyła się nadal. Dopiero, gdy Wilson dotarł ze swoim korpusem do Macon dowiedział się od gen. Shermana, że wojna się skończyła, a gen. Johnston poddał swoją armię. 11 kwietnia jeden z oficerów dostarczył Wilsonowi gazetę wydaną w Montgomery z 6/7 kwietnia, w której była informacja o zdobyciu Petersburga i opuszczeniu Richmond przez prezydenta Konfederacji. Wilson postanowił zablokować ucieczkę Jeffersona Davisa na dalekie południe i w tym celu wysłał kilka kompanii oraz porucznika Yeomana z rangersami przebranymi w mundury konfederatów. Wkrótce odkrył on uciekającego prezydenta, ale jego ochrona była liczna i czujna, nie udało się go aresztować. Aż pięć brygad kawalerii liczących 3 tysiące ludzi eskortowało Davisa, który zdaniem Wilsona, zmierzał do Florydy.

Rozdział VII

POŁUDNIE KAPITULUJE

Gen. Sherman zmierzał do swego celu, którym było Goldsboro, gdzie zamierzał odpocząć i pozyskać nowe zaopatrzenie dla swojej armii zanim wykona decydujący skok i połączy swoje siły z gen. Grantem. Skrzydło Slocuma w marcu maszerowało przez Chesterfield, a Howard szedł w kierunku wschodnim na Cheraw. Kiedy weszli do Karoliny Płn. oba skrzydła skręciły w prawo na Goldsboro. Kilpatrick był wcześniej w Karolinie i obecnie osłaniał flanki piechoty. Sytuacja nadal była groźna, a konfederaci szykowali się nie tyle do obrony, ile do ataku na siły federalne. Gen. Johnston odzyskał dowodzenie i zbierał swoją rozproszoną piechotę, aby bronić Karolinę Północną. Część jego sił była już w Charlotte, a pozostałe maszerowały do tego miejsca koncentracji. Dwie grupy kawalerii połączyły się pod dowództwem Wade Hamptona i stanowiły teraz siłę, która mogła zatrzymać Shermana zanim dołączy do niego Schofield, który wyruszył z dwóch miejsc w kierunku Goldsboro. Mały Kil przekroczył Pee Dee River 6 marca i następnego dnia wjechał do Rockingham. Stacjonowała tam kawaleria w szarych mundurach, ale została przepędzona z miasta. 8 marca dywizja Kilpatricka jechała nadal na wschód, ale po sforsowaniu Lumber River natrafiła na tył kolumny gen. Hardee, która maszerowała na Fayetteville. Johnston odkrył w końcu, dokąd zmierza Sherman i wyruszył za nim. Kawaleria federalna przypadkowo wbiła się klinem pomiędzy piechotę, a kawalerię Wade Hamptona i Kilpatrick postanowił to wykorzystać.

Miała to być pułapka, w którą Kill Cavalry sam wielokrotnie wpadał tracąc ludzi i reputację. Wysłał zaraz 1. brygadę dowodzoną obecnie przez Thomasa Jordana na drogę od strony południowej, a nieco wyżej miała ukryć się w oczekiwaniu na konfederatów, brygada Atkinsa. Jak można było łatwo przewidzieć geniusz taktyczny tego nieudolnego generała nie był w stanie skutecznie złapać Wade Hamptona w pułapkę i przewidzieć jego ruchy. Odjechał potem w kierunku północnym w powozie, gdzie ból jego ran kołata prześliczna Marie Boozer. I naturalnie dobrowolnie wpakował się w zasadzkę konfederatów mając przy sobie tylko sztab i jego ochronę. Wybuchła strzelanina, eskorta generała w większości poszła do niewoli, ale Mały Kil zdołał umknąć konno ratując przed niewolą i hańbą także swoją kochankę.

Po dotarciu do Spencer Kilpatrick zarządził marsz do Monroe Crossroads, dokąd jego oddziały dotarły około 9 wieczorem. Nie przejmując się tym, że jego eskorta, która poszła do niewoli może zdradzić przeciwnikowi dokładne plany i kierunki marszu, ułożył się do snu w niewielkiej chacie wraz Marie. Nie zadbał oczywiście o wystawienie ubezpieczeń czy wzmocnionych patroli. Kill Cavalry niczego się przez całą wojnę nie nauczył. Tymczasem Wade Hampton dowiedział się o trasie marszu kawalerii Unii właśnie od żołnierzy z eskorty małego Kila, którzy byli wściekli na niego za kolejne wpakowanie się w zasadzkę. Hampton zebrał swoich konnych i rozpoznał, że obóz kawalerii federalnej w Monroe C.R. wystawił warty tylko od frontu, a jego tyły są odsłonięte. Po obu stronach obozu były bagna nie do przebycia, a więc jedyną drogą odwrotu była ucieczka do przodu. Ale kilka kilometrów dalej stacjonowała piechota federalna, więc Hampton zakładał, że uda mu się wprowadzić kilka kompanii od frontu i uderzyć na Kilpatricka od tyłu i wziąć go wraz ze sztabem do niewoli. Wheeler miał zablokować jedyną drogę ucieczki, czyli front zgrupowania, a gen. Butler miał atakować od tyłu. Nastął świt, ale mgła była tak gęsta, że widoczność była prawie zerowa. Butler zaatakował i kompletnie zaskoczył kawalerzystów federalnych, którzy jeszcze spali w swoich namiotach. Kilpatrick usłyszał strzelaninę i wyskoczył jak z procy z łóżka w samej koszuli i kaletkach, mała, żałosna figurka. Wtem dopadł go wysoki konfederata domagając się informacji, gdzie jest generał tej dywizji. Przerażony Kilpatrick wskazał na uciekającego oficera i krzyknął- "*To ten, na tym czarnym koniu!*". Sam złapał najbliższego rumaka i ponownie w samej bieliźnie pognął w panice ratować życie i honor. Tym razem Marie Boozer została porzucona przez swego kochanka-generała, ubrała się szybko ukrywając sztandar bojowy dywizji w swoich sukniach i wyszła z chaty rozgladając się za swoim powozem. Ten jednak nie chciał ruszyć z miejsca z powodu braku koni.

Wysiadła więc, ale wokoło świszczały kule i panował zamęt. Z pomocą przyszedł jej szarmancki konfederata, który zsiadł z konia i zaprowadził ją do rury odpływowej w rowie, gdzie mogła czuć się w miarę bezpiecznie. Na szczęście Wheeler nie zdążył zablokować drogi ucieczki, a żołnierze Hamptona zaprzestali pościgu, gdyż zajęli się rabowaniem obozu i zagarnianiem licznych jeńców. Kawaleria federalna zaczęła stawiać opór, mimo że byli pozbawieni swego dzielnego generała, który gorączkowo poszukiwał jakiegokolwiek mundur. W dodatku do akcji zaczęła wkraczać piechota federalna w sile brygady z XX. korpusu, co ostatecznie zniechęciło Hamptona do dalszego ataku. Wolał się wycofać bez głównego celu tego ataku, czyli sztabu dywizji i jej dowódcy. Kilpatrick niewzruszenie kłamał, że samodzielnie odzyskał swoją kwaterę polową, ale jego żołnierze wiedzieli swoje. Nazwali tą potyczkę "*paniczną ucieczką koszuli Kilpatricka*". Nie wszystkim jednak było do śmiechu. Ignorancja i bezdena głupota Kill Cavalry kosztowała życie 19. żołnierzy, 69. zostało rannych, 103. zaginęło, czyli w większości dostali się do niewoli. Generał stracił swój paradny mundur, kurtkę, kapelusz, szablę, pistolety i 3 prywatne konie. Proporzec bojowy dowódcy dywizji ocalał dzięki przytomności umysłu Marie Boozer, która tym czynem przeszła do historii amerykańskiej kawalerii. Prysłły marzenia Kilpatricka o awansie w armii zawodowej, nawet on zrozumiał w końcu, że nie zasługuje na to wobec tylu kompromitacji.

Po skoncentrowaniu swoich rozproszonych oddziałów Mały Kil ruszył na Fayetteville w dalszym ciągu osłaniając piechotę. Droga wiodła przez lasy sosnowe, nie było tam terenów rolniczych. Trzymając się ściśle rozkazów Shermana oszczędzono kilka nędznych chałup na trasie przemarszu, ale piromanom federalnym stale marzył się jakiś, chociażby niewielki pożar. Z braku innych celów podpalili las i dumnie jechali dalej w kłębach białego dymu. Po dotarciu do Fayetteville Kilpatrick i jego dywizja odpoczywali przez cztery dni czekając na dołączenie piechoty. Mimo odległości 150 kilometrów do Atlantyku miasto miało połączenie z morzem poprzez żeglowną rzekę Cape Fear, która jako jedyna w Karolinie Płn. wpadała bezpośrednio do Atlantyku w Wilmington. Sherman polecił wysłać niewielki parowiec z depezbami dla Waszyngtonu, statek zabrał też grupkę uchodźców, wśród których była Marie Boozer. Miała ona dość biwakowania z Kilpatrickiem, który bezustannie pakował się w poważne kłopoty. Po dotarciu do Wilmington piękna Marie natychmiast wyszła za mąż za bogatego przedsiębiorcę z Północy pragnąc jak najszybciej dotrzeć do Nowego Jorku. Kiedy już była w Nowym Jorku porzuciła męża i po szybkim rozwodzie pożegłowała do Europy, gdzie poślubiła francuskiego księcia. Prowadziła awanturniczy tryb życia by skończyć, jako kochanka pewnego wodza chińskiego, który przeciął jej ścięgna u nóg, aby mu nie uciekła. Ponieważ jej

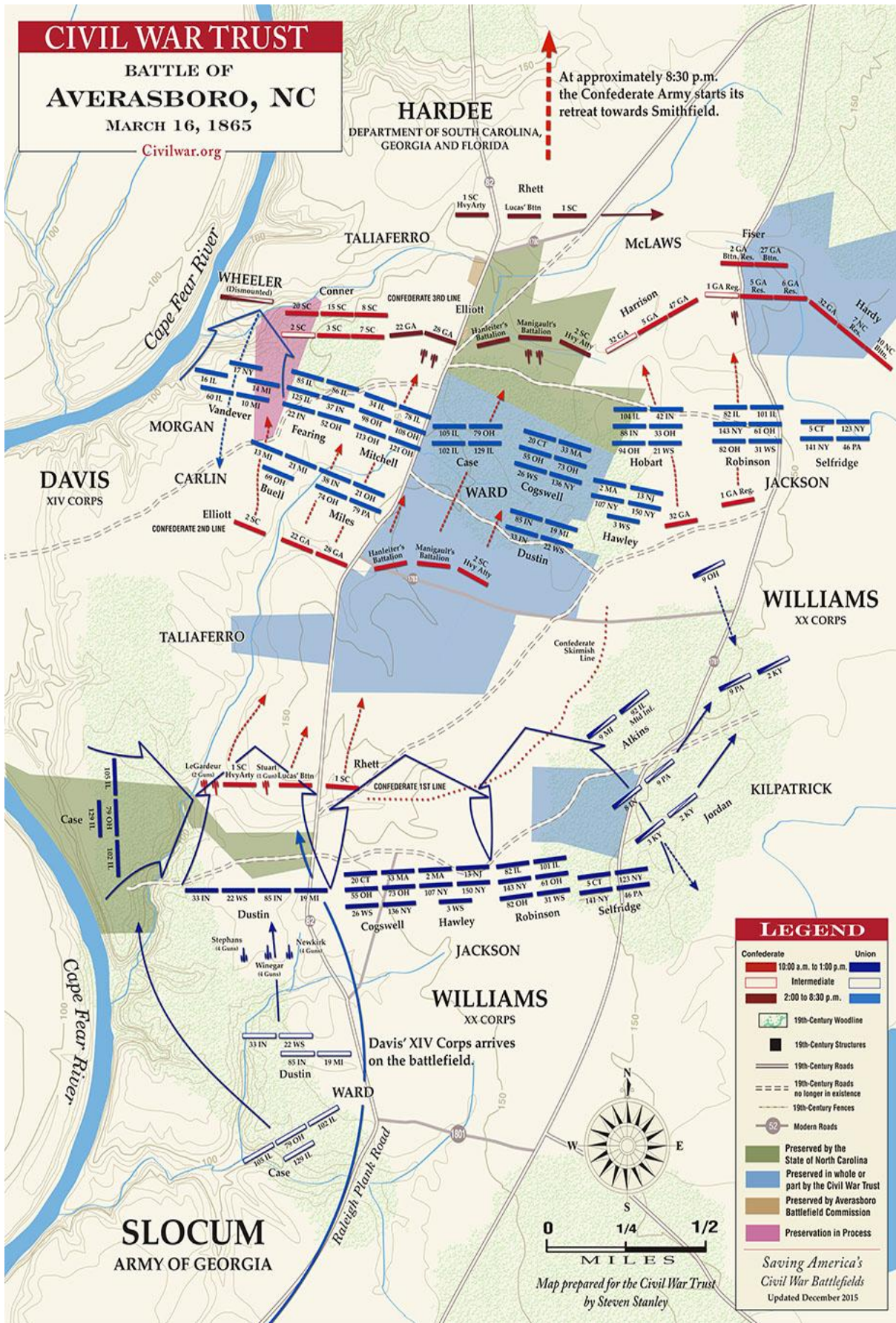
ostatni kochanek lubił lubił tłuste kobiety karmił ją obficie, aż doszła do wagi ponad 150 kilogramów.

Sherman zniszczył w Fayetteville arsenał, stacje kolejowe, sklepy, magazyny, spalił kilka fabryk, garbarnię oraz redakcje trzech gazet. Wykorzystując okazję kawaleria Małego Kila rabowała prywatne domy. Piękna rezydencja Duncana Murchisona została potraktowana ze szczególnym okrucieństwem. Żołnierze pocięli szablami wiszące na ścianach portrety olejne, rozbili meble, a do fortepianu wlali garnek melasy. Obecny przy tym oficer głośno zachęcał wandalów do dalszych zniszczeń. Z innego domu rabusie zabrali wielki, ozdobny egzemplarz Biblii i rozłożyli go na grzbiecie muła, by służył, jako siodło. Rabowano nawet niewolników zabierając im ziarno i strzelając do indyków. Sherman opuścił splądrowane Fayetteville 15 marca wyznaczając na 29 marca dzień koncentracji swoich sił. Schofield miał wyruszyć na zachód z New Bern, a Alfred Terry z Wilmington. Tym razem na czele kolumny galopował Kilpatrick, a za nim szły cztery dywizje piechoty ze skrzydła gen. Slocuma pozorując atak na Raleigh. Reszta armii Shermana pomaszerowała prosto na Goldsboro. Gen. Johnston nie wiedział, jaki jest prawdziwy cel Shermana, skoncentrował swoje wojska w Smithfield, w połowie drogi między Raleigh, a Goldsboro. Planował zaatakować wojska Unii zanim dotrą do nich posiłki od strony morza. Gen. Hardee maszerował właśnie do Smithfield, kiedy otrzymał wiadomość, że na jego fance pojawiły się oddziały federalne. Zatrzymał się, więc w Averasborough w oczekiwaniu na kolumnę Shermana. Kiedy Kilpatrick zbliżał się do tej wsi jego patrole schwytały oficera konfederatów płk. Alberta Rhetta, który zabłądził w lesie. Sam popędził do kawalerzystów federalnych sądząc, że to jego patrole. Kiedy dowiedział się, że jest w niewoli przypuszczał, że żołnierze robią sobie z niego żarty i używając nieparlamentarnych raczej słów przywoływał ich do porządku. Został odprowadzony do Kilpatricka, gdzie musiał przyznać, że wpadł przez swoją własną głupotę. Jednocześnie zagroził, że niedługo będzie wolny, gdyż niedaleko jest 50 tysięcy gotowych do ataku konfederatów. Mały Kil oświadczył, że przeszuka wszystkie bagna, aby odszukać tych tchórzów, ale niezwłocznie spieszył swoich ludzi i kazał się okopać. Odjechali kurierzy z nowymi informacjami do sztabu. Liczył na piechotę, ale się jej nie doczekał, gdyż ulewne deszcze opóźniły jej marsz, który padał przez całą noc.

Bitwa pod Averasborough 16 marca 1865

Przed świtem 16 marca Hardee ruszył ze swoją piechotą nie wiedząc, kogo ma przed sobą. Rozpoznanie bojem miało mu dać odpowiedź, czy są to główne siły Shermana, czy mała grupa dywersyjna. Kilpatrick musiał samotnie przez cztery godziny odpyierać ataki na jego prawe skrzydło i rozpaczliwie czekał na piechotę.

W końcu doczekał się, pomoc przyszła w ostatniej chwili, gdyż kawalerii kończyła się już amunicja. Piechota ruszyła do ataku, ale została zatrzymana przez umocnienia i silny kontratak. Po stronie konfederatów walczyły dywizje piechoty generałów Williama Taliaferro i McLawa oraz spieszni kawalerzyści Wheelera. Po południu Kilpatrick skoncentrował swoją dywizję i uderzył na lewą flankę wroga, jednak nie zdołał przełamać pozycji obronnych. Dopiero o zmierzchu dotarły na miejsce kolejne oddziały piechoty federalnej, ale nie mogły sformować szyku bojowego z uwagi na bagnisty teren. W nocy Johnston wycofał swoje oddziały, udało mu się opóźnić marsz Shermana o blisko dwa dni kosztem 865. zabitych, rannych i zaginionych. Strona federalna straciła 682. ludzi, straty samej kawalerii nie są znane i mieszczą się w tej liczbie. Był to typowy bój opóźniający, gdyż 5.400 tysięcy konfederatów nie mogło zatrzymać dłużej 26. tysięcy żołnierzy Slocuma. Poszczególne fazy bitwy oraz rozmieszczenie jednostek obu armii przedstawia poniższy plan bitwy.



29. Bitwa pod Averasboro

Po kolejnej deszczowej nocy Slocum poprowadził wybrane dywizję w kierunku wschodnim, a Kilpatrick jechał po jego lewej stronie. Piechota Howarda były dalej od tej kolumny, gdyż nie brała udziału w bitwie pod Averasboro. Slocum przekroczył Black River, poczym zwolnił tempo marszu, aby wszystkie dywizje mogły do niego dołączyć. Wieczorem był tylko 8 kilometrów od Bentonville. Wywiad konfederatów pilnie śledził ruchy wojsk Unii, a wszystkie informacje spływały do kwatery gen. Johnstona w Smithfield. Okazało się, że prawe skrzydło Shermana jest opóźnione o jeden dzień marszu i Johnston zdecydował się zaatakować lewe skrzydło. Jego siły liczyły razem 22 tysiące ludzi, z czego Hardee miał 7.500, a Bragg 7.000. Resztą dowodził gen. Alexander Stewart. Rankiem 19 marca awangarda Slocuma napotkała na swej drodze konfederatów ukrytych za umocnieniami. Gen. J.C. Davis dowodzący 14. korpusem rozmieścił swoje dywizje w kierunku północnym, wzdłuż drogi i dwie na tyłach. Gen. Slocum zapoznał się z sytuacją i zdecydował się na atak. Na prawym skrzydle umieścił 20. korpus generała A. Williamsa, ale zanim ten rozmieścił swoje dywizje Hardee ruszył do ataku na lewą flankę sił federalnych. Nagły atak przełamał obronę Davisa i jego żołnierze rzucili się do ucieczki. Slocum szybko przygotował nową linię defensywną poniżej drogi, a skierowaną frontem na północ. Kawaleria Kilpatricka została odesłana na tyły. Widząc, że Slocum sprawnie rozwinął swoje korpusy i buduje umocnienia Johnston wycofał się, ale nadal blokował drogę do Bentonville. Pozostał na swoich pozycjach także 20. marca, ale kiedy do Slocuma dołączył wpraw 15. korpus, a potem oddziały Howarda wycofał się do Smithfield 21 marca. Droga do Goldsboro była otwarta i Sherman wznowił swój marsz 22 marca w tym kierunku. Następnego dnia połączył się z Schofieldem i jego kampania zakończyła się.

Kilpatrick rozłożył się obozem w Mt. Olive, wsi położonej 21 kilometrów od Goldsboro na drodze do Wilmington. Tam otrzymał list pochwalny od Shermana za działania kawalerii w czasie całej kampanii. Oficjalnie Sherman chwalił Kilpatricka, ale prywatnie nie szczędził mu krytyki za zadawanie się z prostytutkami czy Marie Boozer. Wiedział też o niesławnej "pobudce", którą zgotował mu Wade Hampton nie tak dawno temu. Wojna jednak dobiegała końca i zła opinia u Shermana nie zdążyła zaszkodzić temu nieudolnemu i zdemoralizowanemu oficerowi.

Nadzieje na zaopatrzenie armii Shermana w nowe mundury, obuwie i uzbrojenie były płonne. Tory kolejowe prowadzące do Wilmington były tak zniszczone, że potrzebny był prawie tydzień, aby je naprawić. W tej sytuacji kawaleria musiała ruszyć w teren, aby ograbić ludność z żywności i furazu dla

koni. O ile jeszcze cokolwiek nieszczęśliwi mieszkańcy Karoliny Północnej posiadali.

Kiedy jego wojsko odpoczywało gen. Sherman konferował w City Point z gen. Grantem na temat wspólnej strategii na najbliższe tygodnie. Sherman miał pozorować atak na Raleigh, a potem ominąć armię Johnstona by skierować się do Burkeville w Wirginii by zapobiec połączeniu się dwóch armii Południa. Miał także blokować drogę odwrotu gen. Lee, gdy będzie on zmuszony opuścić Richmond. Kiedy Sherman powrócił do Goldsboro niezwłocznie zreorganizował swoje siły na ostatni etap wojny. Dwa skrzydła przestały być potrzebne, powstały trzy armie. Armia Ohio Schofielda, Armia Georgii Slocuma oraz Armia Tennessee Howarda. Kawaleria Kilpatricka miała operować samodzielnie i przyjmować rozkazy bezpośrednio od Shermana. Wymarsz do Wirginii zaplanowano na 12 kwietnia. Jak zwykle plany te stały się szybko nieaktualne, gdyż Grant zajął Richmond, a wojska gen. Lee uciekały na południe, aby połączyć się z Johnstonem i walczyć dalej. Sztabowcy opracowali nowe plany, które przewidywały zajęcie Raleigh i pobicie Johnstona zanim połączy się z siłami gen. Lee.

Sherman wyruszył 10 kwietnia z piechotą na czele i kawalerią na lewej flance. Następnego dnia gubernator Karoliny Północnej Zebulon Vance wysłał swoich przedstawicieli w celu negocjowania odrębnego zawieszenia broni. Wyruszyli oni pociągiem w kierunku zbliżających się wojsk Shermana. Kilpatrick w tym czasie walczył z Hamptonem na podejściach do Raleigh. Hampton zatrzymał pociąg i po zapoznaniu się z misją pokojową pozwolił wysłannikom gubernatora kontynuować podróż. Po pewnym czasie rozmyślił się i polecił zatrzymać ponownie pociąg z wysłannikami. Grasowali tam kawalerzyści Kilpatricka, którzy schwytali obu posłów i najpierw pozbawili ich pieniędzy i kosztowności, a potem dostarczyli do sztabu dywizji. Zanim przedstawiciel gubernatora dotarł do Shermana było już wiadomo, że Lee poddał się Grantowi i wojna jest skończona. Sherman przyjął obu posłów, którymi byli David Swain, rektor uniwersytetu Chapel Hill oraz William Graham, były gubernator stanu (w latach 1845-1849), ale nie chciał z nimi rozmawiać. Przyjął jedynie wstępna deklarację o *"przyjaznej i życzliwej kapitulacji rządu stanowego"*.

Musieli oni nocować w kwaterze głównej, gdyż zrobiło się późno. Ich nieobecność spowodowała panikę w stolicy stanu, gdyż przypuszczano, że posłowie zostali aresztowani. Wszyscy znaczący urzędnicy z gubernatorem na czele uciekli przerażeni wyimaginowaną zemstą groźnego Shermana.

13 kwietnia, gdy posłowie wracali pociągiem do Raleigh zostali zatrzymani przez Kilpatricka. Po deklaracji wysłanników gubernatora, że Sherman zgodził się na kapitulację Kilpatrick pozwolił im jechać dalej, ale ostrzegł, że próby

jakiegokolwiek oporu czy naruszenia rozejmu spotkają się z zdecydowanym działaniem. Nie były to słowa rzucone na wiatr.

Ktoś musiał formalnie przyjąć kapitulację miasta, choć nie stanu. Był nim burmistrz stolicy William Harrison, a ze strony armii gen. Kilpatrick. Z nieba leciały nieprzerwanie strugi potężnej ulewy, kiedy stolica najbardziej buntowniczego stanu podpisywała akt bezwarunkowej kapitulacji. Poległo setki tysięcy ludzi, zniszczono dobytek pokoleń i wszystko poszło na marne.

Kapitulację miasta z upoważnienia burmistrza podpisał niejaki Ryner. Kilpatrick obiecał chronić życie i mienie mieszkańców, ale nie omieszkał ponowić swoich gróźb spalenia miasta w przypadku zbrojnego oporu i atakowania sił federalnych. Kilka minut później, gdyż Kilpatrick wraz ze swoją eskortą wjechał na Capitol Square, pojawił się na nim samotny jeździec w mundurze oficera Południa. Na widok grupy Jankesów wykrzyknął - "*Nie was diabli wezmą, niech żyje Konfederacja Południa!*", poczym zaczął strzelać z Colta na oślep. Zawrócił potem konia i próbował uciekać, ale jego rumak zrzucił go z siodła. Jak się okazało pijany zapewne buntownik, nazywał się Walsh i pochodził z Teksasu. Postawiony przed oblicze Kilpatricka, który zarzucił mu złamanie rozejmu, został skazany na niezwłoczne powieszenie na najbliższym drzewie. Przerażony oficer twierdził, że nic nie wiedział o rozejmie, ale jego tłumaczenia nie zostały uwzględnione. Kilpatrick nie zgodził nawet na ostatnie życzenie skazańca, czyli napisanie listów do rodziny. Nieszczęśnik został zabrany w pobliże rezydencji gubernatora i powieszony w taki sposób, "*aby nie widziały tego damy*", jak zastrzegł Kilpatrick.

Kawaleria federalna wciągnęła na maszt Kapitolu stanowego flagę Unii i opuściła miasto w pościgu za uciekającymi wojskami Południa.

Na noc Kilpatrick zatrzymał się w Morrisville. Rano 14 kwietnia do jego obozowiska podjechali wysłannicy Johnstona pod białą flagą rozejmu. Kapitan Rawlins Lowndes wiozł ze sobą list Johnstona do Shermana w tej sprawie. Kilpatrick przekazał list do Shermana, a kapitan oczekiwał w kwaterze dowódcy dywizji na odpowiedź. Wywiązała się gorąca dyskusja na temat ostatniego ataku Hamptona na obóz Kilpatricka, kiedy ten musiał uciekać w samej tylko bieliźnie. Wściekły generał zarzucił Hamptonowi tchórzostwo za podstępny, nocny napaść, a jego ludziom brak odwagi, aby stanąć do walki w polu twarzą w twarz. Na takie dictum Lowndes zapronował, aby 1.500 ludzi Kilpatricka stanęło do pojedynku z tysiącem kawalerzystów Hamptona, wszyscy uzbrojeni tylko w szable. Nigdy się nie dowiemy, jaki byłby wynik tego oryginalnego pojedynku, ale w walce na szable bez wątplenia doskonały szermierz Hampton pokonałby chuderławego Kilpatricka.

Sherman był gotów do negocjacji z Johnstonem, ale nie dostrzegł w tym zaproszeniu ukrytego przesłania Johnstona, że Konfederacja ma przetrwać w

jakiejś formie. Warunki kapitulacji miały być takie same, jak te podpisane przez Granta w Appomattox. Razem z listem do Johnstona Sherman wysłał też list do Kilpatricka, ale ten po kłótni z kapitanem Lowndes'em wyjechał do Durham Station i to spowodowało opóźnienie rozmów pokojowych o całe 24 godziny. W tak ważnej i historycznej chwili Mały Kil podążył na spotkanie ze swoją kochanką w wytwornej rezydencji doktora Blacknalla. Była to ciemnowłosa piękność z Południa, która porzuciła swojego męża i podążyła z wojskami federalnymi na północ. Kilpatrick poznał ją w Savannah, jakiś czas towarzyszyła mu w drodze, potem została w New Bern i teraz znowu doszło do spotkania. Obawiając się gniewu Shermana Kilpatrick ubrał swoją kochankę w mundur szeregowego kawalerzysty i nazwał ją "Charley". Jeszcze bardziej urodziwą kochankę miał jego przystojny adiutant mjr Estes, który także przebrał ją w mundur i nazywał "Frank". Była także trzecia kobieta w tym domu, ciężarna Molly, która teraz była służącą obu "dam". Jak wspominał po latach dr Blacknall *"były to kobiety wulgarne i rozwiązłe"*, ale pasowały do Kilpatricka, w którym nie było nawet śladu dżentelmena.

Generał Johnston kapituje

15 kwietnia Mały Kil posłał list Shermana do Johnstona, a przy okazji napisał do swego dowódcy z sugestią, aby nie spotykał się z generałem, gdyż ten pragnie tylko zyskać na czasie, ująć ze swoją armią i walczyć dalej pod rozkazami prezydenta Davisa. Sherman odpisał, że ufa Johnstonowi, gdyż przecież jego położenie jest beznadziejne. Nie był jednak pewien, czy Johnston nie wycofa się na głębokie Południe by tam dalej przez miesiące lub lata prowadzić wojnę partyzancką. Postanowił zaoferować mu dogodne warunki kapitulacji, aby do tego nie doszło. Spotkanie w sprawie rozmów pokojowych wyznaczone zostało na południe 17 kwietnia w połowie drogi między Raleigh, a Hillsboro. Sherman wsiadł do pociągu i zatrzymał się na Durham Station, gdzie dołączył do niego Kilpatrick z eskortą kawalerii. Spotkanie obu generałów nastąpiło w szczerym polu, była tam jedynie chata niejakiego Jamesa Bennetta, gdzie rozpoczęły się negocjacje. Między Hamptonem, a Kilpatrickiem doszło do głośnej kłótni, którą musieli przerwać obaj negocjujący generałowie. Ku wielkiemu zdziwieniu Shermana Johnston chciał rozmawiać nie tylko o kapitulacji jego armii i innych jednostek Południa, ale także o warunkach na bazie, jakich stany pozostające w secesji mogłyby ponownie dołączyć do Unii. Zapewniał, że ma upoważnienie prezydenta Davisa do takich rozmów. Sherman z kolei nie miał żadnych podstaw, aby omawiać takie warunki, nie miał ich nawet Grant. Były to kompetencje prezydenta i Kongresu Unii. Jak każdy

ambitny wysokiej rangi generał Sherman podjął dyskusję, co było niewątpliwie błędem. Po południu wszystkie warunki takiej rozszerzonej kapitulacji zostały omówione i akceptowane przez obie strony. Pozostała tylko kwestia amnestii dla prezydenta Davisa i członków jego rządu. Sherman wyjechał do Raleigh i ogłosił tam, że prezydent Lincoln został zamordowany, o czym wiedział już wcześniej. Ogłosił też, że nie był to wrogi akt ze strony Konfederacji obawiając się odwetu wojsk federalnych na mieszkańcach południowych stanów. Johnston i Sherman spotkali się ponownie w domu Bennetta 18 kwietnia, ale tym razem nie mogło dojść do konfrontacji Hamptona z Kilpatrickiem, gdyż Johnston zostawił swoją eskortę w pewnej odległości od domu, natomiast towarzyszył mu John Breckenridge, minister wojny rządu Konfederacji. Został podpisany akt kapitulacji przewidujący rozwiązanie wszystkich sił zbrojnych Południa. Rządy stanowe musiały złożyć przysięgę wierności Unii, a sądy federalne miały zostać przywrócone. Kapitulacji miała towarzyszyć ogólna amnestia, a prawa obywatelskie i polityczne mieszkańców miały być przestrzegane. Akt zawieszenia broni miał wejść w życie po jego akceptacji przez Waszyngton. Obie strony rozjechały się do swoich kwater nie przypuszczając, że podpisany rozejm wywoła potężne trzęsienie ziemi w stolicy Unii.

Prezydent Jackson i minister wojny Stanton byli oburzenia faktem podpisania przez Shermana tak korzystnego dla Południa aktu kapitulacji, który obejmował ważne deklaracje polityczne. Gen. Grant został wysłany do Karoliny, gdzie miał zdjąć Shermana z zajmowanego stanowiska i osobiście przyjąć kapitulację wojsk Johnsona. Grant udał się w podróż, ale odmówił ukarania swego przyjaciela. Spotkał się z Johnstonem 26 kwietnia w tej samej chacie i przekazał mu, że Waszyngton nie zaakceptował podpisanej kapitulacji. Johnston miał się poddać na takich samych warunkach, jakie Grant przedstawił gen. Lee w Appomattox. Jeśli nie wyrazi zgody na te warunki w ciągu 48 godzin zostaną wznowione działania zbrojne przeciwko jego armii.

W czasie, kiedy toczyły się te rozmowy Kilpatrick wezwał Hamptona do zawodów w skokach przez przeszkody, czyli właściwie przez dość wysoki płot. Po chwili wahania Hampton wyraził zgodę pod warunkiem, że Mały Kil skoczy pierwszy. Po nabraniu odpowiedniej szybkości Kilpatrick skierował konia na ogrodzenia i skoczył. Nie był to udany skok, koń szorował brzuchem po płocie i w końcu niezdarnie znalazł się po drugiej stronie. Hampton skoczył z łatwością nie trącając płotu. Te zmagania ostatecznie zakończyły wojnę, Johnston przyjął warunki kapitulacji i rozwiązał swoją armię.

Sherman wezwał swoich dowódców na naradę do Raleigh 28 kwietnia i przekazał im decyzje rządu. Armia Ohio Schofielda i kawaleria Kilpatricka pozostawały w Karolinie Płn., jako stanowy garnizon federalny. Korpusy

Slocuma i Howarda miały pomaszerować do Richmond i przygotować się do rozwiązania i zwolnienia żołnierzy do cywila.

Zaginiony skarb Konfederacji

Kilpatrick przeniósł swoją kwaterę do Greensboro, gdzie zajął rezydencję burmistrza miasta Alexandra Eckle'a. Nie wiedział, że 12 kwietnia Johnston spotkał się z prezydentem Konfederacji Davisem na lokalnej stacji kolejowej. Davis chciał sformować nową armię i walczyć dalej. Po otrzymaniu wiadomości o kapitulacji gen. Lee Johnston przedstawił Davisowi sytuację Południa, jako beznadziejną. Teraz obradował tutaj cały rząd Konfederacji i wszyscy za wyjątkiem Judaha Benamina, zgodzili się na negocjacje pokojowe. Kilpatrick nie wiedział też, że w domu burmistrza ukryto część skarbu Konfederacji.

Był to piękny dom w stylu włoskim zwany "Rose Villa", stojący na rogu ulic South Davie i East Washington, niedaleko od stacji kolejowej. Dom ten spłonął kilka lat po wojnie.

Pieniądze, złoto i inne walory Konfederacji były ukryte na podwórzu w dawnej piwnicy i przysypane ziemią. Eskorta Kilpatricka stacjonująca w domu i okolicy prawdopodobnie nigdy ich nie odkryła. Jak wiemy cały rząd Konfederacji ewakuował się pociągiem z Richmond 2 kwietnia. Następnego dnia zaraz po północy z Richmond wyruszył drugi pociąg, w którym był skarb Konfederacji strzeżony przez młodych podchorążych marynarki. Było to wiele skrzyń i beczek wypełnionych złotymi i srebrnymi monetami oraz biżuterią oferowaną przez damy Południa dla wsparcia sprawy Konfederacji. Wiadomo też, że pociąg wiozł 450 tysięcy dolarów warte sztaby złota z kilku banków z Richmond. Formalnie to złoto nie było własnością Konfederacji podobnie, jak papiery wartościowe. Obligacje emitowane przez Południe oraz ich waluta były już wtedy nic nie warte.

Ponieważ dom burmistrza Greenboro leżał w bliskości stacji kolejowej nie można wykluczyć, że część skarbu ukryto właśnie tutaj. Są na to wiarygodne świadectwa. Uciekający rząd Konfederacji ponosił też wielkie koszty w tym czasie. Wiadomo, że w Greensboro wypłacono żołnierzom Johnstona 39 tysięcy dolarów. Następne 108 tysięcy dolarów w srebrnych monetach zostało wypłaconych dla pięciu brygad kawalerii z eskorty prezydenta Davisa oraz kadetom, którzy zabezpieczali skarb Konfederacji. Wypadło po 26,25 \$ na głowę. 230 tysięcy dolarów w papierach wartościowych zostało wysłanych do banku w Washington w stanie Georgia, jako depozyt, który miał być zwrócony ich prawnym właścicielom, czyli bankom z Richmond. 86 tysięcy dolarów w

złocie zostało ukrytych w podwójnej podłodze powozu, który ruszył do Charleston, skąd pieniądze miały być wysłane potajemnie do Anglii, a potem wykorzystane, gdy rząd Konfederacji dotrze do Teksasu. 30 tysięcy w srebrnych sztabkach ukryto w Charlotte, a 35 tysięcy w złotych monetach zostało przeznaczonych na koszty ucieczki i dalszego ukrywania się Davisa. Co się stało z ofiarowaną rządowi biżuterią, nie wiadomo. Być może kilka beczulek z tą biżuterią zakopano na podwórku domu burmistrza Greensboro.

Za głowę prezydenta Davisa następcą zamordowanego prezydenta Lincolna prezydent Andrew Jackson wyznaczył nagrodę w wysokości 100 tysięcy dolarów w złocie. Ponadto zaznaczono, że Davis posiada ze sobą kilka milionów w złocie i ta fortuna także zostanie przekazana temu, kto schwyta i dostarczy prezydenta Konfederacji władzom wojskowym.

Kiedy 10 maja 4. pułk kawalerii z Michigan schwytał prezydenta Davisa w Georgii miał on przy sobie zaledwie kilka dolarów. Cztery dni wcześniej 25 tysięcy dolarów w złotych monetach zostało wysłanych na południe na pokrycie dalszych kosztów ucieczki do Teksasu. Pozostałe 10 tysięcy rozdzielono pomiędzy doradców i inne osoby towarzyszące Davisowi. Minister Poczty gen. John Reagan miał 3.500 dolarów w złocie ukryte w jukach przy siodle. Zostały mu natychmiast zabrane podobnie, jak pozostałym cywilom. Jedynie John Wood obawiający się oskarżenia o piractwo (był kapitanem stalowego parowca C.S "Thallassie"), zdołał uciec przekupując pilnującego go żołnierza 20 złotymi dolarami. Potem dostał się na Florydę i stamtąd uciekł na Kubę. W chwili ucieczki posiadał przy sobie podobną sumę dolarów, jak Reagan. Reszta skarbu Konfederacji, o ile jeszcze coś z niego pozostało, zniknęła i nigdy nie został on odnaleziony.

W trakcie plądrowania obozowiska, w którym kawalerzyści z Michigan schwyтали Davisa nie znaleźli tych obiecanych w ogłoszeniach milionów w złocie byli więc bardzo rozczarowani. Jeden z nich przepłacił to utratą ręki, gdyż walił karabinem w zamknięty kufer i nagle broń wystrzeliła. W kufrze tym były suknie Variny Davis.

Życie w cywilu i śmierć generała Kilpatricka

Mały Kil przywiózł swego "Charleya" w zamkniętym powozie nadal ubranego w mundur. Sprawa prawdziwej płci jego kochanki dość szybko wyszła na jaw. W nowej kwaterze Kilpatricka znalazło się miejsce dla ciężarnej Chinki Molly, która prała i prasowała rzeczy mieszkańców kwatery. Pewnego dnia Kilpatricka

czekała miła niespodzianka. Gen. Wheeler zwrócił mu ulubioną klacz "Spot", którego jego kawaleria zdobyła 29 listopada w Rock Springs w Georgii. Zadowolony generał wysłał klacz do swojej farmy w New Jersey. Jeszcze większy przypływ radości czekał go z powodu powojennych awansów. Otrzymał on stopień kapitana artylerii w armii zawodowej i stały stopień generała majora ochotników. Trochę to dziwne, gdyż oficer ten rozpoczynał służbę w czasie wojny w stopniu kapitana piechoty, a zatem awansował jedynie w hierarchii oficerów armii ochotniczej. Trzeba jednak pamiętać, że w trakcie działań wojennych został on aresztowany i spędził kilka miesięcy w więzieniu pod zarzutem kradzieży koni i łapownictwa. Takie wpisy w jego aktach, a także późniejsze zachowania niegodne oficera nie mogły zapewnić mu kariery w armii zawodowej. Nie udało się mu zdobyć fotela gubernatora w jego rodzinnym stanie New Jersey. Kilpatrick został w końcu ambasadorem w Chile, ale i tam jego kariera zachwiała się wskutek romansu z kobietą wątpliwej kondyty. Zmarł w Chile w wieku zaledwie 45 lat, po roku jego szczątki sprowadzono do kraju i pochowano na cmentarzu w West Point. Jego koledzy ze studiów oraz podwładni opłacili widoczny na zdjęciu nagrobek.

Wiele wody upłynęło w Potomaku zanim wojna ostatecznie dobiegła końca. Po ostatecznej kapitulacji armii Johnstona 26 kwietnia podpisano w maju kapitulację ośmiu okręgów wojskowych, a okręt wojenny Południa CSS "Shenandoah" poddał się dopiero w listopadzie 1865. Wojna została oficjalnie uznana za zakończoną w proklamacji prezydenta Andrew Jacksona z 20 sierpnia 1866 roku.



30. Nagrobek gen. Kilpatricka na cmentarzu West Point

3

BIBLIOGRAFIA

- 1/ *"The Union cavalry in the Civil War"* - Stephen Z. Starr, vol. I-III
- 2/ *" Sherman's March to the Sea"* - David Smith
- 3/ *"Kill-Cavalry"* Samuel Martin
- 4/ *"The Civil War-a Narrative"* - Shelby Foote, vol. I-III
- 5/ *"Gettysburg's forgotten cavalry actions"* - Eric J. Wittenberg
- 6/ *"Cavalry raids of the Civil War"* - Col. Robert W. Black
- 7/ *"North&South"* vol. 10, nr 2, *"Potter's Raid"*, Derek Smith
- 8/ *"Glory enough for all"* - Eric J. Wittenberg
- 9/ *"Lincoln's Cavalrymen"* - Edward G. Longacre
- 10/ *"Encyclopedia of the American Civil War"*, David Heidler, Jeanne Heidler
- 11/ *"Clashes of cavalry"* - Thom Hatch
- 12/ *"The Cavalry at Gettysburg"* - Edward G. Longacre
- 13/ *"North&South"* vol. 8, nr 3, *"The battle of Selma, April 1865"*, Jerry Keenan
- 14/ *"Ten days in July-The pursuit to the Potomac"*-Ted Alexander, *North&South*, vol. 2 nr 6
- 15/ *"Gettysburg"* - Stephen W. Sears
- 16/ Eric J. Wittenberg , *"Rush's Lancers-The Sixth Pennsylvania Cavalry in the Civil War"*, wyd. Westholme-Yardley, listopad 2006 r.
- 17/ *The Official Records of the War of the Rebellion*
- 18/ *"Errors that doomed a campaign"*; Keith Poulter, *North&South*, vol. 2 nr 6.
- 19/ *"A Golden Bridge-Lee's Williamsport Defence Lines and His Escape Across the Potomac"* -Kent M. Brown; *North&South*, vol. 2 nr 6.
- 20/ *"The Civil War Dictionary"* - Mark M. Boatner III
- 21/ *"The Civil War Years- A Day-by-Day Chronicle of the life of a Nation"* - Robert E. Denney
- 22/ *"Lincoln, Davis and the Dahlgren Raid"*, David E. Long, *"North&South"*, vol.9, nr 5
- 23/ *"Sherman Horsemen-Union Cavalry Operations in the Atlanta Campaign"* -David Evans
- 24/ *"The Battle of Tom's Brook"*, Eric J. Wittenberg, *"North&South"*, vol. 10 nr

25/ " The Confederate Surrender at Greensboro: The Final Days of the Army of Tennessee, April 1865", Robert Dunkerly

26/ "*The lost Confederate Treasure*", William Parker, źródło internetowe
<https://southern sentinel.wordpress.com/the-lost-confederate-treasure/>

Richmond - Petersburg Twierdze nieujarzmione

Ostatnie boje kawalerii na froncie
wschodnim i zachodnim (1864-65)



Zbigniew K. Penkalski, lipiec - grudzień 2018

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	6
------------	---

ROZDZIAŁ I

KAMPANIA BERMUDA HUNDRED.....

Armia James płynie do boju.....	5
Pierwszy rajd gen. A.V. Kautza.....	10
Drugi rajd gen. A.V. Kautza.....	12
Bitwa o Port Walthall Junction i Chester Station.....	21
Bitwa pod Drewry's Bluff - 16 maj 1864.....	22
W oczekiwaniu na szturm miasta.....	24

ROZDZIAŁ II

WALKI W CZERWCU 1864

Pierwsza bitwa o Petersburg - 9 czerwiec.....	25
Druga bitwa o Petersburg 15-18 czerwiec.....	28
Krajobraz po bitwie	33
Rajd kawalerii i ruchy piechoty.....	36

ROZDZIAŁ III

<u>WALKI W LIPCU I SIERPNIU 1864</u>	40
Pierwsza bitwa o Deep Bottom - 27-29 lipiec.....	40
Bitwa o Krater - Eksplozja 30 lipiec	47
Eksplozja w City Point - 9 sierpień.....	50
Druga bitwa o Deep Bottom 14 - 20 sierpień.....	52
Bitwa pod Globe Tavern - 18 - 21 sierpnia.....	57
Druga bitwa o stację Reams - 25 sierpnia.....	65

ROZDZIAŁ IV

<u>WALKI WE WRZEŚNIU 1864</u>	74
Bitwa o New Market Heights.....	74
Fort Harrison i Fort Gilmer.....	79
Walka o farmę Peeblesa 30.IX - 1.X	82

ROZDZIAŁ V

<u>SZÓSTA OFENSYWA GEN. GRANTA</u>	86
Front południowy.....	86
Front północny.....	97

ROZDZIAŁ VI

SIÓDMA OFENSYWA GEN. GRANTA	102
--	------------

ROZDZIAŁ VII

<u>WALKI W STYCZNIU i LUTYM 1865</u>	118
---	------------

ROZDZIAŁ VIII

<u>OSTATNIE STARCIA W MARCU i KWIETNIU 1865</u>	130
--	------------

Atak rebeliantów na Fort Stedman - 25 marca.....	130
---	------------

Preludium końca.....	135
-----------------------------	------------

Bitwa pod Five Forks.....	144
----------------------------------	------------

Atak na Petersburg.....	148
--------------------------------	------------

Upadek stolicy Konfederacji.....	158
---	------------

Czarny Czwartek.....	168
-----------------------------	------------

Akt kapitulacji i odpowiedzialność za rebelię.....	177
---	------------

Wielka defilada zwycięstwa.....	188
--	------------

Koniec historii 8. pułku kawalerii z Illinois.....	192
---	------------

ROZDZIAŁ IX

KOŃCOWE WALKI KAWALERII NA ZACHODZIE

Bitwa pod Mansfield.....	197
Bitwa pod Pleasant Hill.....	199
Ewakuacja armii i floty Unii.....	207
Boje gen.Steele'a i płk. Claytona.....	211
Potyczka pod Yellow Bayou.....	217
Kawaleria na froncie Zachodnim.....	220
Rajd gen. Davidsona.....	224
Kampania Meridian.....	226
Bitwa pod Brice Crossroad.....	232
Wyprawa do Tupelo.....	237
Spalenie Oxfordu.....	243
Rajd gen. Sterlinga Price'a na Missouri	246

ROZDZIAŁ X

<u>OSTATNIE PAROKSYZMY WOJNY</u>	255
Kampania Franklin - Nashville.....	255
Akcja Forresta pod Murfreesboro.....	266
Rajd Cooka - Averella na Saltville.....	267
Rajd gen. Burbridge na Saltville.....	273
Destrukcja Saltville, czyli rajd Stonemana.....	276

WSTĘP

Książka ta ma stanowić trzecią i ostatnią część mojego opracowania " *Kawaleria federalna USA 1861-1865*". W drugiej części dochodzę, co prawda do końca krwawych zmagania pomiędzy Północą a Południem, ale pokazuje ona głównie walki na froncie zachodnim w tej ostatniej fazie. Zabrakło tam decydujących o losach wojny starć kawalerii w rejonie Petersburg - Richmond, które doprowadziły do kapitulacji Armii Północnej Wirginii.

Z drugiej strony niektóre rajdy i starcia kawalerii na froncie wschodnim zostały już opisane w części drugiej (np. rajd Kautza-Wilsona, czy rajd "bydlęcy"), a więc zostaną tutaj pominięte.

Można by zapytać, jaką rolę miała odgrywać kawaleria w oblężeniu dużych ośrodków miejskich, jakimi były Richmond i Petersburg? Otóż wystarczy podać przykład bitwy o Atlantę, aby na to pytanie odpowiedzieć. Jak pamiętamy z części drugiej rajdy kawalerii federalnej koncentrowały się tam przede wszystkim na niszczeniu linii kolejowych dostarczających zaopatrzenia dla miasta oraz magazynów z zaopatrzeniem dla wojsk Konfederacji. Płonęły także wszelkie zapasy bawełny, konfiskowano konie i muły, niszczone zakłady przemysłowe. Widok dużych jednostek kawalerii na głębokich tyłach w Alabamie czy w Karolinie Płd. podkopywał morale ludności przekonując ją, że koniec wojny jest bliski. Uwalniano tysiące niewolników, a do niewoli szli masowo urlopowani i ranni żołnierze oraz członkowie lokalnych milicji i samoobrony.

Mniej zdyscyplinowane oddziały federalne rabowały prywatne domy i placówki handlowe. Majątki dużych plantatorów, którzy czynnie wspierali rebelię, palono do fundamentów.

Czytelnicy opracowania " *Kawaleria atakuje*" znajdą też losy Selmy w Alabamie. Było to silnie ufortyfikowane miasto - centrum przemysłu wojennego stanu, które zostało zdobyte wyłącznie siłami kawalerii i towarzyszącej jej artylerii konnej. Był to jednak wyjątek od reguły, że warowne miasta atakuje piechota i ciężka artyleria. Tak też się stało z inną twierdzą Konfederacji, położoną nad Missisipi, Vicksburgiem obleganym przez 47 dni przez gen. Granta.

Petersburg był oblegany przez blisko 300 dni i nie ma tu żadnego precedensu ani podobieństwa do innych obleganych miast-twierdz. Przede wszystkim miasto to leżało u zbiegu dwóch dużych rzek: James i Appomattox, a łączna długość linii okopów i umocnień przekraczała 60 kilometrów!

Jeśli dodamy do tego fortyfikacje okalające stolicę Konfederacji, to długość tych linii trzeba podwoić.

Gen. Grant prowadząc kampanię Overland w maju i czerwcu 1864 toczył nieustanne bitwy z gen. Lee nie zważając na ponoszone straty. On mógł je w każdej chwili uzupełnić, a zasoby ludzkie rebeliantów były nie do odtworzenia. Po krwawej bitwie pod Cold Harbor Grant nieoczekiwanie zmienił front, przekroczył rzekę James i zamierzał zdobyć Petersburg, co skutkowałooby szybkim upadkiem stolicy Konfederacji. Tyle, że miasto to położone strategicznie, powinno zostać zdobyte znacznie wcześniej przez znajdującą się w pobliżu Armię James. Jednak gen. Butler marzył o zdobyciu stolicy Konfederacji nie zdając sobie sprawy z tego, że klucz do Richmond leżał w Petersburgu. Przez jego ignorancję i brak zdecydowania gen. Granta wojna przedłużyła się o pół roku przynosząc wiele krwawych ofiar w tym bratobójczym konflikcie.

Ostatnia faza wojen zwykle jest najciekawsza. Widać to po słynnym marszu gen. Shermana do morza, gdzie niszczone były potencjał przemysłowy oraz infrastruktura Południa. Ostatnie działania na froncie wschodnim wymagają więc bardziej szczegółowego potraktowania, stąd to opracowanie.

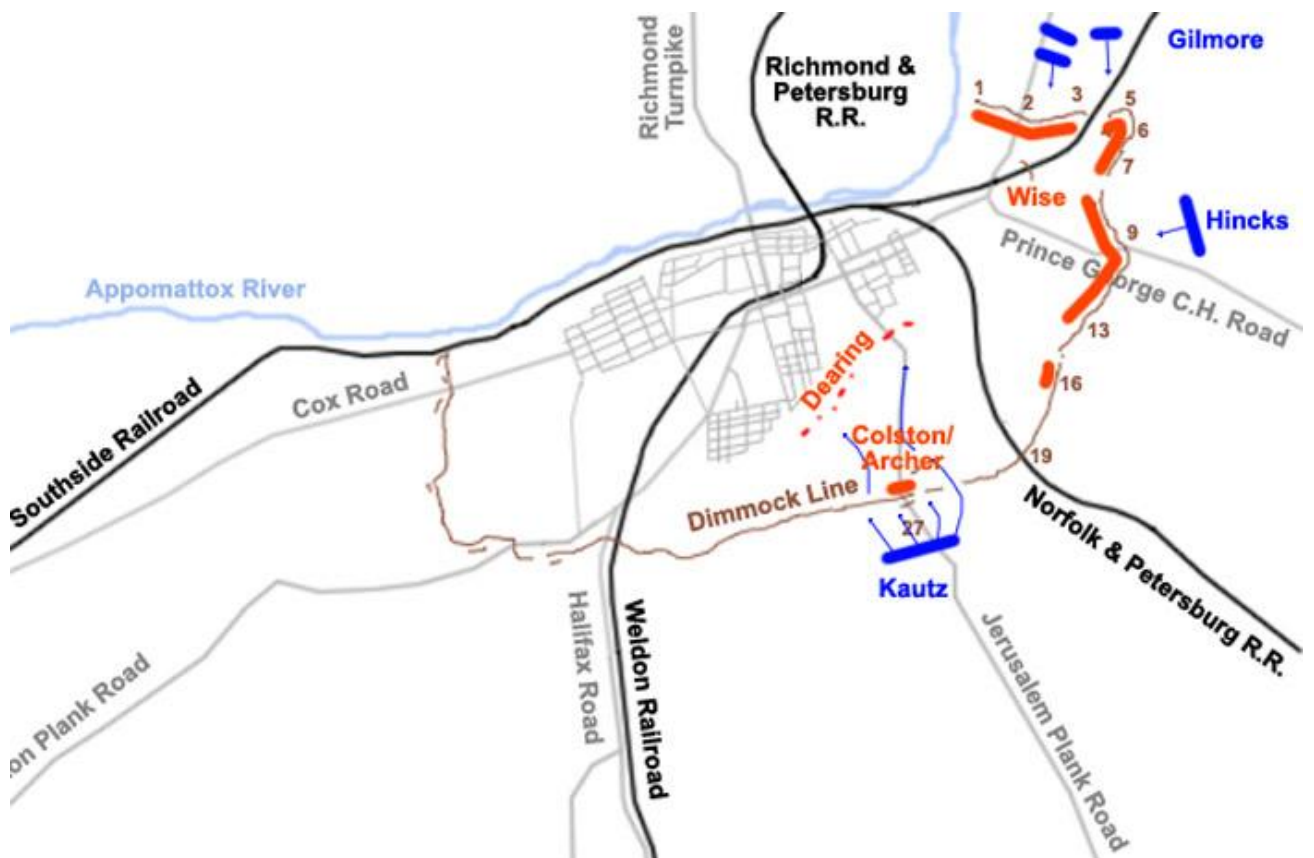
Nikt nie chciał umierać, kiedy było wiadomo, że wojna dobiegała końca. Lata krwawych zmagania przyniosły żyznym i bogatym stanom Południa ogromne zniszczenia materialne oraz wyczerpanie rezerw ludzkich. Mimo to prezydent Konfederacji nie kwapił się do rozmów pokojowych, a większość jego armii nękana dezercjami, brakami amunicji i żywności nadal walczyła z podziwu godnym uporem. Kres tej wojny było już jednak blisko.

Na początku wojny Petersburg liczył 18.266 mieszkańców, w tym aż 8.844 Murzynów, czyli 48% populacji. Ale 3.164 Murzynów to byli ludzie wolni, a niewolników było 5.680.

Ulice miasta były wybrukowane, szerokie chodniki zbudowano z cegły, wszystko oświetlane było gazem. Miasto miało sieć wodociągową, dwie gazety codzienne, osiem banków i rozbudowaną sieć kanałów umożliwiających żeglugę po Appomattox. Bogactwo miasta brało się z upraw tytoniu i bawełny oraz z korzystnego położenie geograficznego u zbiegu dwóch dużych rzek. 5 maja 1864 w City Point, 15 kilometrów od miasta, wylądowała brygada czarnych (o ironio!), żołnierzy. Zaczął się długi koszmar oblężenia, choć jeszcze przez wiele tygodni pociągi dowoziły kolejne pułki żołnierzy z obu Karolin, Alabamy i innych stanów Południa.

Ruszyła walka o linie kolejowe i mosty, zapłonęły stacje kolejowe, magazyny wojskowe, zrywano torowiska. Zasadniczą rolę odgrywała tutaj kawaleria federalna, choć początkowo jej główne siły były zaangażowana na innych frontach. W maju mogła tutaj działać jedynie kawaleria Armii James, czyli

niewielka liczebnie dywizja gen. Kautza. Dopiero w czerwcu dołączy do niej dywizja weteranów gen. Wilsona i rozgorzeje zacięta walka o tory. Opracowanie to będzie koncentrowało się na walkach kawalerii, ale nie pominię także operacji innych sił, jak piechota, marynarka czy artyleria. Ta ostatnia odgrywała znaczącą rolę w oblężeniu dużego ośrodka miejskiego, jej działa i moździerze wielkiego kalibru były koszmarem dla obrońców i cywilnych mieszkańców Petersburga. Ale na tzw. linii Dimmocka konfederaci mieli ulokowanych aż 55 baterii i mogli się skutecznie bronić prawie do końca wojny. Pracami nad tymi fortyfikacjami kierował od roku 1862 kpt. Charles Dimmock zatrudniając setki czarnych niewolników. Jego dzieło okazało się być doskonałym pasem obronnym



1. Linie obronne i koleje Petersburga

W ostatnich dniach walk kawaleria odegrała decydującą rolę uniemożliwiając wycofanie się Armii Północnej Wirginii do Karoliny Płn. i dalsze kontynuowanie walki. Było to głównie zasługą jej wspianego dowódcy gen. Philipa Sheridana.

Historia kawalerii federalnej byłaby niepełna bez przedstawienia, choćby pobieżnego, dziejów walk na froncie zachodnim. Przecież walczyły tam dzielne pułki kawalerii z północnych stanów, z Illinois, Indiany, Pensylwanii, Iowa, Michigan i innych. Gorący i wilgotny klimat Luizjany, Mississippi utrudniał hodowlę bydła i koni w tych stanach, nie było tam wystarczających zasobów tak koni, jak i ludzi. Importowano zatem drogą morską całe jednostki kawalerii ze stanów Północy i tylko w niewielkim stopniu wykorzystywano lokalne milicje, Indian i sympatyków Unii. Nie zapominajmy, że były to stany niewolnicze, a miejscowa ludność była wrogo nastawiona do interwencji armii federalnej na tym obszarze.

Nie mogłem pominąć całej kampanii Red River, w której kawaleria odgrywała znaczącą rolę. Liczne bitwy, potyczki czy zapomniane brawurowe szarże zasługują na ich upamiętnienie.

Chronologia wydarzeń nie jest w tej części zachowana. Nie to jest przecież najważniejsze. Przechodząc do omawiania walk kawalerii za froncie zachodnim musiałem zacząć od kampanii największej, czyli Red River, której powodzenie mogłoby zakończyć się opanowaniem wielu stanów Południa przez wojska federalne i doprowadzić do zakończenia krwawych zmagania jeszcze w 1864 roku. Tak się jednak nie stało z wielu przyczyn. Ale ten rok był najważniejszy dla losów wojny, dlatego przedstawiam wszystkie najważniejsze kampanie, w których brała udział kawaleria federalna. Nieliczne zwycięstwa przeplatały się z gorzkimi porażkami, ale potencjał przemysłowy i ludzki Północy musiał w końcu przeważać. Kawaleria federalna przegrywała bitwy wtedy, gdy była źle dowodzona, a tych niekompetentnych dowódców było niestety wielu.

Decydującą rolę odegrała kawaleria w bitwie o Nashville, chociaż walczyła spieszona. Pełne dramatyzmu były walki o kopalnie soli i ołowiu w południowo zachodniej Wirginii. Zakończył je dopiero grudniowy rajd gen. Stonemana na Saltville i Wytheville oraz decydująca bitwa pod Marion.

Opisy potyczek i bitew są związane i konkretne. Unikam zbędnej beletrystyki, same fakty przemawiają za siebie. Przeważnie są to dramaty zwykłych żołnierzy, których nieudolni dowódcy prowadzą do śmierci, ran lub upokarzającej niewoli.

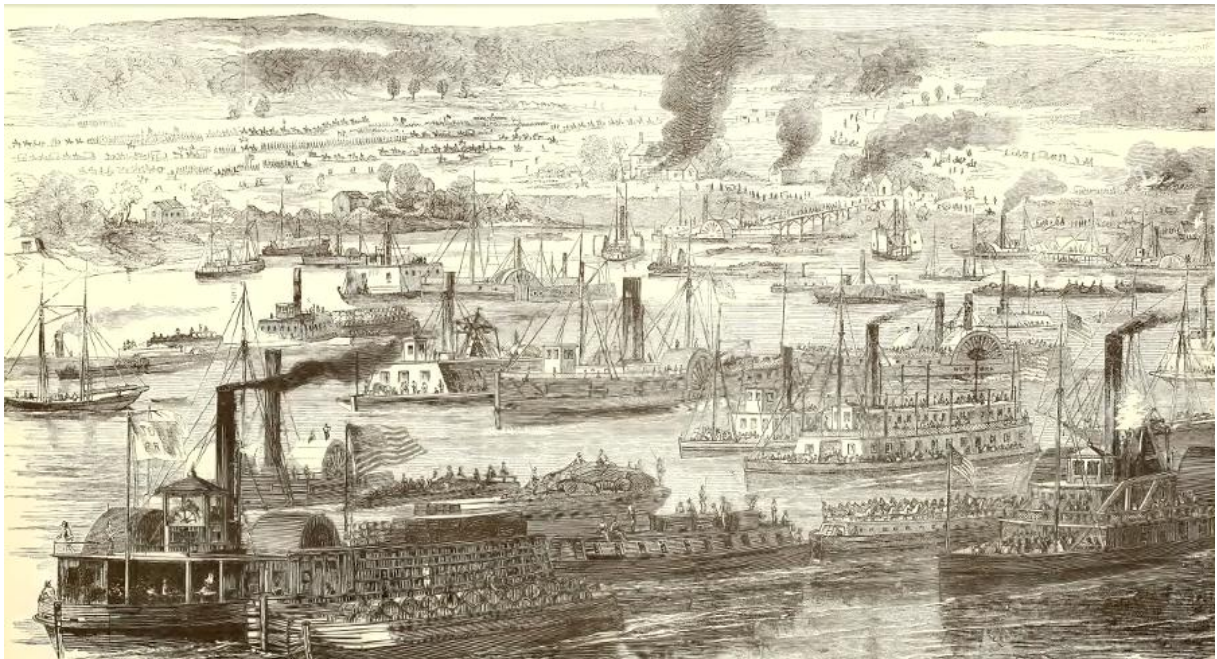
W tym opracowaniu starałem się pokazać jak najszerszą panoramę działań kawalerii federalnej na wszystkich frontach wojny secesyjnej. Od samych trudnych początków formowania ochotniczych jednostek kawalerii, po niezliczone bitwy i potyczki, w których wykuwała się dojrzałość bojowa kawalerii federalnej.

ROZDZIAŁ I

KAMPANIA BERMUDA HUNDRED

Armia James płynie do boju

Rankiem 5 maja 1864 cała Armia James ruszyła z Yorktown na zachód w kierunku Petersburga i Richmond. Właściwie to armia ta wypłynęła, gdyż cały transport odbywał się rzeką James przez wielką flotyllę okrętów wojennych, barek, szkunerów, dostosowanych promów, łodzi kanałowych, czyli wszystkiego, co pływało lub mogło być holowane.



2. Armia James płynie na Richmond

Widok był doprawdy imponujący. Na czele tej armady płynęło pięć pancerników, pozostałe okręty były rozmieszczone wzdłuż flotyli, aby bronić jej przed atakami ukrytych baterii rebelianckich. Flota Konfederacji praktycznie nie istniała za wyjątkiem kilku łamaczy blokady znajdujących się na Atlantyku. Pokłady statków pełne były żołnierzy w niebieskich mundurach, dobrze uzbrojonych i wypoczętych. Konie transportowano specjalnymi promami holowanymi przez parowce. Cała ta pływająca kawalkada liczyła ponad 200 jednostek pływających i rozciągała się na długości ponad 16. kilometrów szeroko rozlanej rzeki James.

Armią tą dowodził generał major Ben Butler, raczej mierny dowódca, którego kwalifikacje opisałem wcześniej. Nie ma zatem potrzeby przypominania jego politycznych wpływów w stolicy Unii, którym zawdzięczał awans. Aby zrównoważyć słabości taktyczne tego generała naczelny dowódca sił Unii gen. por. Grant przydzielił mu dwóch doświadczonych dowódców korpusów, z których każdy liczył po 3 dywizje.

Butler wybrał szybki parowiec "*Greyhound*", jako swoją kwaterę główną, który nie posiadał uzbrojenia. Kiedy słońce stało już wysoko rozkazał zawrócić i płynąc wzdłuż swojej armii pozdrawiał zgromadzonych na pokładach żołnierzy. Lubił takie chwile, wtedy czuł się prawdziwym generałem, lepszym od tych bubków z dyplomami akademii West Point. Konfederaci nazywali go "Bestią", gdyż wydawał mnóstwo rozkazów wieszania ich obywateli na podstawie najmniejszych podejrzeń o nielojalność. Sam omal nie zginął w wyniku sabotażu, a jego piękny parowiec "*Greyhound*" spłonął doszczętnie. Sprawa ta zdarzyła się pół roku po lądowaniu Armii James w Bermuda Hundred. Butler wypłynął z tego portu na inspekcję Fortu Fisher. Towarzyszył mu kongresman Robert Schenck z Ohio, wcześniej generał poważnie ranny w drugiej bitwie pod Bull Run. Po drodze Butler zabrał na swój statek kontradmirała Davida D. Portera, który miał mieć spotkanie z asystentem ministra do spraw marynarki w Hampton Roads. Załoga tego statku nie była uzbrojona, Butler nie miał eskorty, był uzbrojony jedynie w ozdobny pałasz. Także admirał Porter oraz gen. Schenck nie nosili żadnej broni, co było nieco dziwne w strefie działań bojowych. Porter wyszedł na pokład i zauważył kilku podejrzanie wyglądający osobników, którzy nie potrafili wyjaśnić swej obecności na statku. Butler kazał natychmiast zawrócić do Bermuda Hundred, gdzie ludzi ci zostali aresztowani przez żandarmerię wojskową. Schenck śmiał się z obu oficerów, że są przewrażliwieni na punkcie szpiegów i sabotażystów, ale zaledwie 8 kilometrów po wypłynięciu z portu parowcem wstrząsnął silny wybuch. Gwałtowny pożar rozprzestrzenił się błyskawicznie, załoga w pośpiechu skakała do wody. Admirał opanował sytuację, opuszczono generalski gig, na którym ewakuowano załogę i oficerów. Wybuch spowodowali pojmani

wcześniej sabotażyści przy pomocy torpedy węglowej, czyli ładunku wybuchowego ukrytego w specjalnie spreparowanej bryle węgla z zapalnikiem czasowym. Korzystając z zamieszania zamierzali oni porwać wszystkich wysokich rangą oficerów płynących na "Greyhoundzie". Statek ten uległ całkowitemu wypaleniu i szybko zatonął.

Ponieważ gen. Butler przewoził na tym pięknym parowcu swoje 2 lub 3 konie długo było słycać ich rozpaczliwe rżenia, ale nie było możliwość uratowania ich z pożaru.



3. HQ steamer "Greyhound" gen. Butlera (mal. J.Bard)

Od tego czasu gen. Butler zawsze miał przy sobie eskortę, chociaż sam broni palnej nadal nie nosił. Nie da się ukryć, że po aresztowaniu sabotażystów Butler nie powinien kontynuować rejsu tym parowcem narażając siebie, swoich gości i załogę. Nie znamy dzisiaj szczegółów dochodzenia w tej sprawie, ale wiadomo, że konfederaci bardzo się starali o zmniejszenie potencjału floty federalnej, która efektywnie blokowała ich porty i operowała na rzekach. Opanowali oni technikę umieszczania na dnie potężnych "torped" o wadze niejednokrotnie sięgającej tony materiałów wybuchowych odpalanych elektrycznie z brzegu. Były one poważnym zagrożeniem dla floty federalnej operującej na rzece James. Wywiad uzyskał informacje od zbiegłych niewolników, że w rejonie Deep Bottom znajduje się kilka takich pułapek. Do ich rozbrojenia został skierowany uzbrojony prom "Commodore Jones". Była to jednostka o długości 47 m posiadająca 4 ciężkie działa kalibru 233 mm oraz 6 innych dział o mniejszym kalibrze. Po udziale w blokadzie na Atlantyku jednostka ta wpłynęła

na rzeki Wirginii, gdzie była bardziej przydatna z powodu niskiego zanurzenia. W czasie swojej służby okręt ten walczył z kawalerią nieprzyjaciela, tropił i aresztował przemytników przy pomocy patroli wysyłanych na brzeg, a także bombardował instalacje wojskowe konfederatów. Jego ciężkie działa, chociaż nie miały gwintowanych luf, były postrachem baterii nabrzeżnych Południa, zgrupowań wojsk, czy budowli o znaczeniu militarnym.

Z tych powodów zastawiono na niego pułapkę. Kiedy płynął przetrałowanym już i pozornie bezpiecznym torem wodnym, została pod nim odpalona potężna mina o wadze blisko tony. Był 2. po południu 6 maja, kiedy wybuch rozerwał ten duży okręt na strzępy. Przez kilka dni wyławiano z rzeki ciała, a raczej kawałki ciał załogi, której straty ostatecznie sięgnęły 69. ludzi, w tym 40. zabitych. Ocalał kapitan okrętu Thomas Wade w stopniu tymczasowego porucznika (Act. Lt), kilku artylerzystów i marynarzy, choć wszyscy oni byli ranni i zostali zabrani do szpitala marynarki w Norfolk. Relacje ówczesnej prasy wskazują, że zawinił kapitan jednostki polecając podpłynięcie kilkudziesięciu metrów mimo, że wiedział już o podwodnej minie.

Wysłane patrole schwytały dwóch sabotażystów, którzy z brzegu odpalili minę przy pomocy baterii galwanicznych. Nie chcieli oni jednak zeznawać w kwestii dalszych umieszczonych na rzece min. Pamięć wróciła im dopiero po przywiązaniu ich do trału, który badał dno rzeki przed okrętem. Dzięki temu wydobyto i rozbrojono kilka innych min podwodnych. Historia zachowała nazwisko jednego z tych sabotażystów, zwał się on Jeffries Johnson.

Rola floty wojennej i statków transportowych była tak ważna, że ich zwalczanie stało się priorytetem dla sił Konfederacji. Podam jeszcze jeden przykład ataku na 180. tonowy patrolowiec USS "*Shawneen*", który wydarzył się następnego dnia w rejonie Turkey Bend. Kiedy okręt rzucił kotwicę, aby załoga mogła spokojnie zjeść południowy posiłek, został niespodziewania ostrzelany przez zamaskowaną baterię i zaatakowany ogniem przez cztery kompanie piechoty. Kapitan okrętu, pragnąc ratować życie rannych, polecił opuścić banderę i poddał okręt. Pułkownik dowodzący akcją przysłał łódź, aby zabrała jeńców, a sam okręt został szybko i sprawnie wysadzony w powietrze.

W tym samym czasie piechota Konfederacji zaatakowała na Red River w Luizjanie okręt "*Covington*" oraz transportowiec "*Warner*". Po pięciu godzinach walki konfederaci opanowali transportowiec, a "*Covington*" i drugi okręt eskorty "*Signal*", zostały poważnie uszkodzone. Nie pozostało zatem nic innego, jak podpalić okręty i uciekać do Aleksandrii. Załozce "*Covingtona*" (32 ludzi) z por. Lordem na czele udało się w komplecie, natomiast załoga drugiego okrętu pomaszzerowała do niewoli.

Jak widać każdy walczył na tym froncie z każdym, co w czasach późniejszych byłoby niemożliwe. Kawaleria, a nawet piechota, atakowały okręty wojenne, a te z kolei zajmowały się praktycznie wszystkimi działaniami mając na pokładzie żołnierzy dzisiaj nazywanych marines, którzy desantowali się w razie potrzeby na ląd. To właśnie ten zespół zastrzelił jednego z sabotażystów winnych zatonięcia "Commodore Jones" i schwytał dwóch innych ukrytych w specjalnie przygotowanym i dobrze zamaskowanym bunkrze blisko rzeki.

Wielką flotę transportującą Armię James tak opisał szeregowiec Day z 25. Ochotniczego Pułku Piechoty z Massachusetts.

"Rankiem rozpoczęliśmy płynąć w górę rzeki James. Rzeka roiła się od statków, szkunerów, holowników, okrętów wojennych, monitorów, wszystkiego co tylko było w stanie pływać. Wszystkie jednostki była załadowane do granic ich pojemności przez piechotę, konie kawalerii, artylerię i wszelkie zaopatrzenie wojskowe. Minęliśmy Jamestown po południu osiągając City Point przed zmrokiem. Brygada gen. Heckmana wysiadła w porcie Bermuda Hundred i biwakowała w pobliżu niego, pozostałe jednostki pozostały na rzece. Okręty marynarki wojennej tropiły podwodne miny wytyczając dalsze drogi na rzekach James i Appomattox."

W City Point wyokrętowała się jedna dywizja, a pozostałe pięć lądowało w Bermuda Hundred, plantacji znajdującej się w odległości 30 km w linii prostej od Richmond. Znacznie bliżej było do Petersburga, ale zamiast zdecydowanego ataku gen. Butler wolał zająć bezpieczną pozycję między zakolami dwóch rzek, gdzie niezwłocznie polecił wybudować linię okopów i fortyfikacji. W ten sposób sam zamknął swoją armię uniemożliwiając jej rozwinięcie sił i atakowanie Petersburga. Butler był dumny z tego, że jego skrzydła i tyły osłaniały rzeki, ale nie zdawał sobie z faktu, że tym samym ograniczył sobie pole manewru. Brygada piechoty ruszyła zza fortyfikacji badając możliwości zerwania połączenia kolejowego pomiędzy Petersburgiem, a Richmond. Napotkany opór lokalnej milicji był słaby, co ośmieliło Butlera do wysłania większych sił następnego dnia.

Tymczasem do Petersburga docierały nieustannie posiłki z południa, a z wagonów wysypywały się kolejne bataliony żołnierzy w szarych mundurach. Obroną miasta dowodził generał P.G.T. Beauregard, zasłużony oficer Konfederacji. Walczył już w wojnie meksykańskiej, którą skończył w stopniu majora. W styczniu 1861 został mianowany komendantem akademii West Point, sam ukończył ją w roku 1838, ale po ogłoszeniu secesji szybko z tej funkcji zrezygnował. To on wydał rozkaz ostrzelania Fortu Sumter, co rozpoczęło wojnę secesyjną. Walczył na wszystkich frontach wyróżniając się

opanowaniem i kunsztem wojskowym. Dlatego gen. Lee mianował go dowódcą tak ważnego dla Konfederacji odcinka frontu. Jak wiemy zadanie to gen. Beauregard wykonał znakomicie.

Gen. Grant nieustannie zabiegał o przerwanie dostaw dla Południa drogą kolejową. W związku z tym kawaleria federalna często atakowała linie zaopatrzenia zrywając tory, niszcząc stacje i magazyny. Znane nam są heroiczne boje pod Trevillian Station czy rajd Kautza-Wilsons, ale były one prowadzone w czerwcu 1864. Znacznie mniej znany jest rajd samego Kautza związany z omawianymi tutaj ruchami Armii James.

Pierwszy rajd gen. A.V. Kautza

4 maja Kautz wydał rozkazy dla swoich dwóch brygad kawalerii pobrania 3. dniowych racji żywnościowych oraz 2. dniowych racji furazu dla koni. Wymarsz miał nastąpić o świcie następnego dnia. Nie było żadnych taborów, jedynie kilka ambulansów dla rannych. Ponadto jedna sekcja artylerii z 8. Batalionu Artylerii z Nowego Jorku pod dowództwem por. Petera Mortona. W swojej niezmiernie ignorancji gen. Butler sugerował kierunek na Hicksford oraz rzekę Meherrin. Kautz wiedział lepiej, gdyż zwiad donosił mu o silnie strzeżonych mostach i brodach na tej rzece. Zaproponował więc inny kierunek sięgający nie tak daleko w głąb terytorium nieprzyjaciela. Dywizja zebrała się w pobliżu Suffolk w południe. Z wiodącą brygadą Spear'a kawalerzyści ruszyli na zachód w kierunku wioski Andrew's Corner w celu zmylenia przeciwnika i sugerowania mu zamiaru przekroczenia rzeki Blackwater. Był to długi i ciężki marsz, dywizja przejechała ponad 60 kilometrów. O 9.00 wieczorem zarządzono odpoczynek, a o 1.00 dywizja ruszyła dalej. Tym razem w kierunku Isle-of-Wight Court House, a potem za zachód na Fernsville nad rzeką Blackwater, gdzie znajdował się most na linii kolejowej Norfolk-Petersburg. Po jego przejściu kolumna kawalerii skierowała się na most Birch Island, który konfederaci zamierzali szybko rozebrać. Zostali oni błyskawicznie wyparci, a saperzy z 1. Pułku Kawalerii Dystryktu Columbii szybko odbudowali dwa brakujące przęsła mostu. Ciężko ranny w tym starciu został por. Prudhomme z 11. pułku z Pensylwanii, który jechał na czele swojej kompanii. Został on odesłany ambulansiem do Fortu Powhatan, gdzie zajęli się nim chirurdzy.

Po drugiej stronie rzeki była wioska Wakefield i biegła linia kolei żelaznej Norfolk - Petersburg. Stacja kolejowa rychło stanęła w ogniu, a kawalerzyści rozpoczęli zrywanie torowiska. Przecięte zostały także linie telegraficzne. Kiedy do Spears'a dołączyła brygada płk. Mix'a zarządzono odpoczynek. O świcie

brygada Mix'a wyruszyła pierwsza zaskakując konwój zaopatrzenia konfederatów w pobliżu wioski Littleton. Do niewoli poszedł jeden oficer i 7. żołnierzy eskorty. W transporcie znajdowały się szynki, suchary i kukurydza, które zostały natychmiast wykorzystane przez brygadę.

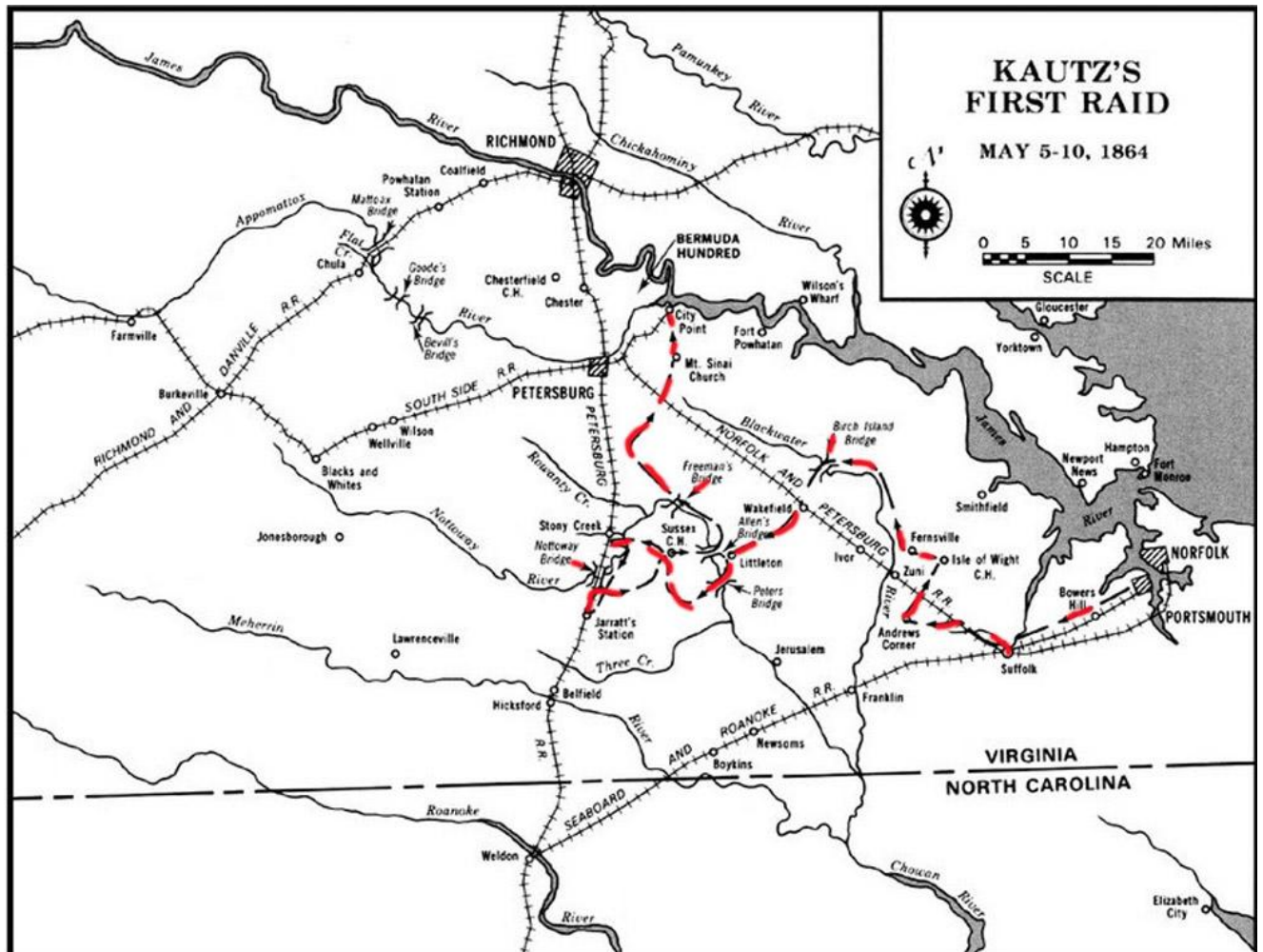
Panowały niezwykle, jak na początek maja upały. Z tej przyczyny blisko 40 koni padło lub nie nadawało się do dalszej jazdy. Pora była, aby zdobyć jakieś rumaki lub przynajmniej muły w okolicznych wsiach. Za Littleton droga prowadziła do południowego brzegu Nottoway przechodząc przez osadę Sussex Court House. W tym rejonie rajd Kautza zaskoczył niewielki oddział konfederatów, który próbował zniszczyć most Bollinga odcinając drogę powrotną kawalerii federalnej. Ostrzelani konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki. Za mostem biegła linia kolejowa Weldon - Petersburg, do której rajd dotarł na stacji Stony Creek. Tam znajdował się 35. metrowy most nad tą przeszkodą wodną. To tamtędy jechały posiłki z Karoliny Płn. do Petersburga. Jednak gen. George Pickett z Petersburga, który dobrze znał gen. Kautza, obawiał się, że jego celem jest samo miasto. Ustawił więc baterię artylerii na południe od miasta, aby powstrzymać spodziewany atak.

Tymczasem Kautz wysłał płk. Spear'a z jednym pułkiem 8 kilometrów na południe w kierunku mostu kolejowego nad Nottoway podczas, gdy płk. Mix z 3. Pułkiem Kawalerii z Nowego Jorku przypuścił atak na broniony przez Legion Holecombe's z Karoliny Płd. most nad Stone Creek. Dowodził nim major Martin G. Ziegler (1830-1888), który później zostanie zaliczony do "*Nieśmiertelnej Sześćsetki*", która odmówiła złożenia przysięgi lojalności Stanom Zjednoczonym. To właśnie tutaj Ziegler dostał się do niewoli wraz ze swoimi 8. oficerami i 46. żołnierzami legionu. Próbował się bronić, ale kiedy przemówiły działa baterii por. Mortona szybko wywiesił białą flagę. Cała potyczka trwała nie dłużej niż kwadrans, zginął jeden żołnierz Zieglera, a dwóch zostało rannych. Kautz stracił por. Johna Mayesa, a dwóch jego ludzi zostało rannych. Zmarli oni później po opatrzeniu, rany okazały się być ciężkie.

Łuna pożarów rozświetliła niebo, gdyż oprócz mostu płonęła stacja Stone Creek, magazyny, stojaki do drewna, kilka wagonów z ładunkiem oraz zbiornik wody dla lokomotyw. Z magazynów ocalono bekony i kukurydzę dla potrzeb własnych.

11. Pułk Kawalerii z Pensylwanii dotarł do mostu nad Nottoway o zachodzie słońca. Tam jednak zastał silne oddziały konfederatów pilnujące podejścia do mostu. Był to dopiero, co przybyły z Karoliny Płd. 59. Ochotniczy Pułk Piechoty z Wirginii z brygady H. Wise'a dowodzony przez płk. Williama Tabba. Wraz z nimi były dwie kompanie piechoty z 29. pułku z Wirginii oraz jedna kompania z Legionu Holcombe'a.

W tym stanie rzeczy płk. Spear postanowił zawrócić po niezbędne posiłki głównych sił zgrupowania kawalerii. Kautz zaplanował atak na ten most rankiem 8 maja. W tym celu o 3.00 wysłał brygadę Spear'a, która miała podjechać do mostu od południa. Brygada Mix'a ruszyła wzdłuż torowiska niszcząc je po drodze. Obie brygady miały dotrzeć do celu w tym samym czasie i



4. Pierwszy rajd gen. Kautza

zaatakować most z obu stron jednocześnie. Sam Kautz pojechał na zwiad dwoma kompaniami z 1. Pułku Kawalerii Dystryktu Columbia w kierunku północnym. Znajdował się tam most nad potokiem Rowanty, ale był on strzeżony przez znaczne siły piechoty. Gen. Kautz zawrócił i ku swemu zdumieniu zobaczył, że brygada Mix'a nie ruszyła się z miejsca postoju. Przekroczył więc ponownie most Bollinga i ruszył prosto na Nottoway. Spear w tym czasie niszczył stację Jarratt na linii Petersburg - Weldon. Wcześniej musiał stoczyć potyczkę z kawalerią Holcombe'a, która odparła pierwszy atak, ale w końcu 11. pułk z Pensylwanii wyparł nieprzyjaciela biorąc

do niewoli 37. konfederatów, w tym kilku oficerów. Zapłonęły budynki stacyjne i zespół magazynów wojskowych w jej pobliżu. Spear ruszył dalej, część jego brygady maszerowała po torowisku, a reszta jechała drogą obok linii kolejowej. Kiedy brygada dotarła do Nottoway był już popołudnie. Konfederacji umocnili się na obu podejściach do mostu, a nawet zdołali wybudować redutę na stronie północnej. Kautz z brygadą Mix'a był już na miejscu, trwał atak na tyralierów obrony, byli oni spychani stopniowo w stronę mostu. Spear zaatakował spieszoną kawalerią, ogień otworzyła też artyleria. Tabb bronił się dzielnie, ale musiał wycofać się pod ogniem na południowy brzeg. Duży, 70. metrowy most został podpalony i po 20. minutach runął do rzeki. Kawaleria Kautza mogła odjechać poza zasięg ostrzału z broni ręcznej i odpocząć przed powrotem do swoich linii. Do niewoli wzięto 130 konfederatów, 30. było rannych.

Obie brygady ruszyły wkrótce na północ przez most Allena i drogą Jerusalem w kierunku własnych linii docierając do City Point rankiem 10 maja. Po drodze zniszczony został przepust na linii Norfolk-Petersburg.

Nie było zbyt wiele czasu na odpoczynek, na szczupłą dywizję Kautza czekały już nowe rozkazy.

Drugi rajd gen. A.V. Kautza

11 maja kawalerzyści pobierali racje żywnościowe i amunicję przygotowując się do rajdu na linię kolejową Richmond - Danville. Wymarsz dywizji nastąpił 12 maja o 9.00. Jak wiemy dywizja ta składała się z dwóch brygad kawalerii.

Pierwsza, dowodzona w tym rajdzie przez mjr. Jacobsa, miała w składzie 3. Pułk Kawalerii z Nowego Jorku dowodzony przez majora Newtona Halla oraz 1. Pułk Kawalerii Dystryktu Columbia z majorem Stannardem Barkerem. Drugą brygadą dowodził płk. Samuel Spear, a jej składzie był 5. Pułk Kawalerii z Pensylwanii z majorem Christopherem Kleinz'em oraz 11. Pułk Kawalerii z Pensylwanii z ppłk. George Stetzelem. W skład artylerii konnej wchodziła jedna sekcja (dwa działa) z 3. baterii 8. Pułku Artylerii z Nowego Jorku z por. Mortonem.

Wszyscy chorzy, ranni i spieszni kawalerzyści pozostali w bazie, a więc dywizja była nią raczej z nazwy, w rzeczywistości była to jedna brygada w pełnym składzie osobowym. Nastroje były jednak dobre, gdyż poprzedni rajd zakończył się sukcesem przy niewielkich stratach własnych.

Kierunek marszu na Chesterfield Junction, potem Chesterfield Court House (tam uwolniono z więzienia kilku rebelianckich dezertersów oraz rekrutów odmawiających służby), potem na północny zachód do Coalfield. Była już 11.00 w nocy, kiedy Kautz dotarł do tej stacji kolejowej odległej zaledwie 18 kilometrów od Richmond.

Przystąpiono do zrywania torowiska, stacja została podpalona, wraz z nią duże zapasy drewna, zbiornik na wodę oraz wagony z pociskami artyleryjskimi. Musiały być z tej akcji niezłe fajerwerki, ale dywizja odjechała zaledwie 8 kilometrów i rozłożyła się biwakiem przy drodze Buckingham. Nie wiemy, czy padający gwałtownie deszcz nie ugasił pożarów na tej stacji.

Po krótkim odpoczynku o 9.00 rano zaatakowana została stacja Powhatan, gdzie zdobyto znaczne ilości bekonu i furazu dla koni. Stacja i otaczające ją budynki oraz instalacje kolejowe zostały spalone razem z kilkunastoma wagonami. Zniszczony został spory kawałek torowiska i rozjazdów.

Łuny pożarów zaalarmowały obrońców Richmond, skąd wysłano piechotę i artylerię w rejon stalowego mostu Mattoax nad Appomatox, dokąd zmierzał Kautz. Oba podejścia do tego mostu były silnie bronione w związku z czym jeden pułk dywizji markował próbę ataku, a reszta dywizji odeszła w stale padającym deszczu w kierunku dużego mostu Goode'a. Okazało się, że most ten jest częściowo zniszczony. Saperzy sprawnie odbudowali jedno przęsło tego mostu umożliwiając przejście dywizji do kolejnej stacji Chula.

Kautz nadal blokował linię Richmond - -Danville, a w kierunku mostu Mattoax jechały pociągi wypełnione wojskiem. Jedna z lokomotyw z kilkoma wagonami została wysłana na zwiad i tu przechwycili ją ludzie z brygady Spear'a.

Maszynista i konduktor zbiegli, a palacz Murzyn chętnie oddał się pod opiekę wojsk federalnych. Przechwycony pociąg został zniszczony.

Palacz miał liczne towarzystwo, gdyż do dywizji dołączali masowo niewolnicy z mijanych plantacji.

Wczesnym rankiem 14 maja płk. Spear i mjr. Jacobs z częścią swoich sił zostali wysłani w kierunku Richmond pozorując zamiar zniszczenia mostu nad Flat Creek. Reszta kawalerzystów zajęła się niszczeniem torów i budynków stacji Chula. Most nad Flat Creek był silnie broniony, kolumna ruszyła więc na południe w kierunku Wellville na linii kolejowej South Side. Tam płk. Spear zajął się destrukcją stacji Wilson oraz torów w obu kierunkach od tej stacji. Ten sam los spotkał stacje White i Black.

W niedzielę 15 maja kawaleria miała kilka godzin odpoczynku, poczym nastąpił wymarsz w kierunku mostu na linii Weldon-Petersburg nad rzeką Meherren. Od jeńców i niewolników pozyskano informacje o znacznych siłach Konfederacji koncentrujących się w tym rejonie w celu przechwycenia i zniszczenia rajdu tak uciążliwego dla Richmond i Petersburga. Kautz trafnie przewidział zamiary strony przeciwnej, obszedł łukiem ich zgrupowanie i wyszedł w rejonie stacji Jarretta zniszczonej przez niego tydzień wcześniej. Stacja była w trakcie odbudowy, która okazała się zbędna, gdyż kawalerzyści podpalili to, co udało się naprawić. Na dodatek na tejże stacji przechwycony został pociąg z

pontonami używanymi do odbudowy mostu nad Nottoway. Został on niezwłocznie podpalony i zniszczony.

Celem marszu dywizji był naturalnie City Point przez Prince George C.H., a tam należało po raz kolejny pokonać przeszkodę wodną. Długi most nad Nottoway był w trakcie niszczenia przez konfederatów, które zostało przerwane szarżą wiodącego 11. pułku z Pensylwanii. Po naprawie mostu dywizja ruszyła dalej na północ napotykać na swojej drodze ostatnią przeszkodę w rejonie Prince George C.H. Tam właśnie oddział kawalerii konfederatów wspomagany przez lokalne siły partyzanckie usiłował odciąć od głównych sił idący w straży tylnej 5. pułk z Pensylwanii. Atak ten został z łatwością odparty przez weteranów majora Kleinza, ale w tej zasadzce poległ szer. Patrick Gartland.

Późnym popołudniem 17 maja dywizja dotarła do City Point. Przez 6 dni codziennie pokonywała ona od 50-60 kilometrów w trudnych warunkach terenowych z uwagą na niemal bez przerwy padający deszcz.

Straty całej dywizji wyniosły 101 ludzi, w tym 14. zabitych, 60. rannych i 27. zaginionych. Straty w koniach były stosunkowo niewielkie, zabrano z plantacji mniej więcej tyle samo koni, ile utracono. Ponadto zyskano kilkaset mułów, na których przyjechało tyle samo niewolników.

Jak się wydaje straty w tym rajdzie były znacznie większe, aniżeli meldował gen. Kautz. Z raportu majora Ferrisa Jacobs'a wynika, że straty dowodzonej przez niego 1. brygady były dotkliwe z powodu ostrej wymiany ognia w rejonie mostu nad Flat Creek. Jacobs udał się tam ze 120. spieszonymi kawalerzystami z 3. pułku z Nowego Jorku oraz z jednym moździerzem, którym dowodził por. Burke. Zwiad dowodzony przez kapitana R.M. Halla doniósł, że most jest w znacznej części zabezpieczony przed podpaleniem poprzez pokrycie drewna blachą ocynkowaną. Pozostałe części mostu były mocno nasiąknięte wodą. Niezbędne były materiały wybuchowe w celu wysadzenia tego mostu.

Ogień ochrony mostu był bardzo silny, a pozycja strzelców była tak niska, że uniemożliwiała wykorzystanie moździerza. Z kolei strzelcy wyborowi konfederatów operowali z wysokiego klifu będąc sami poza zasięgiem zwykłego ognia z broni kawalerii. Straty ponieśli głównie zwiadowcy kpt. Halla i wyniosły one 25. ludzi zabitych, rannych lub zaginionych. Próby zabrania rannych z pola walki kończyły się dalszymi stratami, a ambulansy pozostały 2 kilometry z tyłu. Rajd należało uznać za udany, gdyż przy niewielkich stratach w ludziach (znacznie większych w koniach) ruch na liniach kolejowych został poważnie zakłócony. W Petersburgu zbiegało się pięć linii kolejowych, co decydowało o strategicznym znaczeniu tego ośrodka. Wszystkie te połączenia zbiegały się do jednej linii prowadzącej do Richmond.

Bitwa o Port Walthall Junction i Chester Station

Pierwsza, nieśmiała próba wyjścia Butlera poza swoje fortyfikacje rozpoczęła się 6 maja. Brygada Charlesa Heckmana licząca 2.700 żołnierzy ruszyła w kierunku Port Walthall, gdzie 600 obrońców przez dwie godziny broniło się zaciekle, aż w końcu wycofali się na południe do częściowo zalanej wodą drogi Old Stage. W tym natarciu Butler stracił 189 ludzi w rannych, zabitych i zaginionych. Nie znamy dokładnych strat drugiej strony, ale wiemy, że walczyło tam wielu mieszkańców miasta z lokalnej milicji. Foote podaje, że straty te wyniosły 184 ludzi, a straty federalne aż 289. Być może tak było.

Zapadający zmrok i dość silna pozycja obrońców przerwały walki. 7 maja gen. Heckman wznowił natarcie wzmocniony do 8 tys. piechoty podczas, gdy obrońcom z pomocą przyszła brygada gen. Bushroda Johnsona i mogli liczyć na 2,6 tys. żołnierzy. W nocy konfederaci wycofali się do linii kolejowej okopując się za jej nasypem. Dywizja Heckmana nacierając wyparła przeciwnika z okolic stacji przecinając linię kolei w Walthall Junction i zrywając ok. 400 m torów. Następną linią obrony był wezbrany i niemożliwy do sforsowania Swift Run Creek, gdzie natarcie federalne się zatrzymało. Rzeka Appomatox także była niemożliwa do sforsowania, sztab gen. Gillmore'a zaproponował budowę mostu pontonowego w Point of Rocks, co umożliwiłoby atak na Petersburg od strony wschodniej. Ale Butler nie myślał o zdobywaniu tego miasta, jego obsesją było Richmond, a Petersburg sam miał paść po kapitulacji Armii Północnej Wirginii.

Tymczasem 10 maja ruszyło natarcie na Chester Station na linii Richmond - Petersburg. Napotkało ono na rozpoznanie bojem konfederatów prowadzone przez dwie brygady gen. majora Roberta Ransom'a z umocnionego obszaru Drewry's Bluff.

Na stację nacierały dwa skrzydła piechoty federalnej. 7. Pułk Piechoty z Connecticut z mjr. Sanfordem oraz 13. Pułk Piechoty z Indiany płk. Dobbsa. W tym czasie 6. pułk z Connecticut zajęty był zrywaniem torów, ale zostanie wkrótce odwołany z uwagi na atak przeważających sił konfederatów. Płk. Dobbs przegrupował swoje siły w skład, których wszedł jeszcze 169. pułk z Nowego Jorku oraz jedna sekcja artylerii Connecticut.

Gen. Ransom miał do dyspozycji oprócz piechoty także oddział kawalerii i artylerię. Dobbs odczekał, kiedy konfederaci zbliżyli się do jego linii i wydał rozkaz otwarcie ognia. Był on tak silny i skoncentrowany, że atak się załamał.

Konfederaci wycofali się do lasu na pozycje wyjściowe. Straty federalne wyniosły ogółem 280 ludzi, straty konfederatów były dwukrotnie wyższe, ponadto wzięto 50 jeńców. Tylko brygada gen. Bartona zanotowała ogólne straty 249 ludzi, poległ też dowódca 38. Pułku Piechoty z Wirginii ppłk. Joseph Cabell.

Bitwa pozostała nierozstrzygnięta, obie strony wycofały się do swoich twierdz w Drewry's Bluff i Bermuda Hundred. Gen. Ransom zwolnił Bartona z dowodzenia brygadą i mianował płk. Vorisa generałem brygady za zasługi w boju.

Bitwa pod Drewry's Bluff - 16 maj 1864

Gen. Beauregard (Old Bory, jak zwano tego Kreola) był już na miejscu w Petersburgu dowodząc nowo utworzonym okręgiem wojskowym Północnej Karoliny i Południowej Wirginii. Przewidując atak Armii James na Drewry's Bluff wysłał tam gen. Hoke'a z siedmioma brygadami, aby dołączył do gen. Ransoma. Butler faktycznie uderzył 14 maja na tę umocnioną pozycję blokującą mu wyjście na Richmond i zdołał wyprzeć konfederatów z pierwszej linii obrony. Old Bory zakładał, że otrzyma z Richmond 10 tys. weteranów, którzy odetną Butlera od jego bazy w Bermuda Hundred, a sam uderzy i zniszczy siły federalne. Kurier udał się do stolicy Konfederacji z tymi planami i zapoznał z nimi gen. Braxtona Bragga, a ten prezydenta Davisa. Prezydent nie chcąc urazić odmową Beauregarda osobiście udał się do Drewry's Bluff, aby wyjaśnić generałowi ogólną sytuację strategiczną. Davis obiecał generałowi dwie brygady z dywizji Ransoma, które osłaniały stolicę przed atakiem kawalerii Sheridana. Jeśli tylko Butler nie schroni się w międzyczasie w Bermuda Hundred, plan Beauregarda będzie możliwy do realizacji 16 maja o świcie. Butler natomiast szukał wsparcia artylerii okrętowej w ataku na Drewry's Bluff. Stan wody na James był zbyt niski dla pancerników, ale mogły tam operować okręty o mniejszym zanurzeniu i ostrzeliwać baterie konfederatów. Gen. "Baldy" (Łysy) Smith w niedzielę 15 maja wysłał oddział do niszczenia linii telegraficznych wzdłuż drogi, a także badał teren ewentualnego natarcia pod kątem ukrytych min zwanych torpedami. Przygotował też pewne niespodzianki w razie ataku przeciwnika.

Druga dywizja gen. Gillmore'a zajmowała pozycje wyjściowe do ataku, a trzecia stacjonowała nadal w City Point. W rezerwie była jedna z brygad Gillmore'a. Ogółem Butler miał 16 tys. ludzi, a Beauregard 18 tys.

Noc była deszczowa, wyszła gęsta mgła, z której o świcie w poniedziałek wyłonili się atakujący z dzikim wrzaskiem konfederaci. I tu spotkała ich

niespodzianka - nisko rozpięte druty zahamowały ten spodziewany atak, a obrońcy strzelali do bezradnych konfederatów, jak do kaczek. Niestety nie było takich pułapek przed pułkami Gillmore'a i gwałtowne natarcie Hoke'a załamało to skrzydło. Brygada straciła 4 proporce bojowe oraz 400 jeńców, wśród nich swego dowódcę. Odcięcie Butlera od jego bazy w Bermuda Hundred i zniszczenie większości jego armii stało się całkiem realne. Gęsta mgła pomieszała szyki, zapanował chaos i zamieszanie po obu walczących stronach. Old Bory rzucił rezerwową dywizję gen. Alfreda Colquitta w lukę pomiędzy liniami Hoke'a i Ransoma. Jednocześnie Gillmore uruchomił swoją rezerwę, co pozwoliło mu stawiać większy opór nacierającym wojskom Południa. Bitwa trwała już 5 godzin i o 10.00 nastąpiła jej faza kulminacyjna. Beauregard oczekiwał w napięciu natarcia brygady gen. Whitinga na tyły sił Butlera z pozycji wokół Port Walthall Junction, ale nic się tam nie działo. Okazało się, że generał napotkał niewielki opór i wycofał się do Petersburga przeżywając załamanie psychiczne. Jego zdrowie było zrujnowane przez odniesione w tej wojnie rany, dostanie się do niewoli pod Fort Fisher i nerwowe oczekiwanie na atak Armii James. Splot tych wydarzeń spowodował ostatecznie jego przedwczesną śmierć w marcu 1865.

Bitwa ustała, Butler zaczął się wycofywać pod osłoną zmroku przerażony wysokimi stratami ponad 4 tys. ogółem, w tym dwóch dowódców brygad. Old Bory stracił w tej bitwie 2,5 tys. ludzi.

Tak skończyło się bezmyślne parcie Butlera na Richmond, został zablokowany w Bermuda Hundred, aż do przybycia Granta w czerwcu.

Był to drugi poważny błąd Butlera. Zdobycie Drewry's Bluff mogło przesądzić o szybkim zakończeniu tej wojny, gdyż wobec zagrożenia stolicy Konfederacji gen. Lee musiałby wycofać się z konfrontacji z Grantem. Pierwszym błędem Butlera było zaniechanie zdobycia Petersburga po lądowaniu w Bermuda Hundred, kiedy to linie obronne miasta były nieobsadzone. Dodajmy jeszcze, że 17 maja Sheridan zrezygnował z przebijania się do Butlera i wrócił do Granta.

Zobaczmy, jak widział tę sytuację szeregowiec Day z kompanii B z 25.

Ochotniczego Pułku Piechoty z Massachusetts. 18 maja pisał do swej rodziny.

"Nasz pułk prawie codziennie był w akcji. Ponieśliśmy poważne straty 200 ludzi zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W bitwie pod Drewry's Bluff dwa dni temu nasz pułk stracił 150 ludzi. Brygada Heckmana została prawie unicestwiona. On sam trafił do niewoli wraz z kpt. Beglerem, który stracił cztery działa ze swojej baterii. Do niewoli poszedł też płk. Horace Lee (dowódca brygady) z prawie całym 27. pułkiem z Massachusetts podobnie, jak wielu dobrych oficerów i żołnierzy z 23. pułku z Massachusetts i z 9. pułku z New Jersey."

Dodajmy, że w niewoli zmarło 120 żołnierzy z tej jednostki trzymany w fatalnych warunkach w oślawionym obozie Andersonville.

26 maja pułk poniósł ponownie ciężkie straty w źle dowodzonej bitwie pod Cold Harbor, zginął tam dowódca mjr. William Walker. W ataku na Petersburg 15 czerwca były kolejne ciężkie straty i bohaterki pułk został pozbawiony wszystkich oficerów.

Gen. Charles Heckman przebywał w niewoli do września, kiedy to został wymieniony i wrócił do służby, jako dowódca dywizji. Nie spisywał się w tej roli najlepiej, po wojnie odszedł szybko do cywila i pracował na podrzędnych stanowiskach na kolei.

Omawiana bitwa znana jest też pod nazwami: Second Drewry'a Bluff, Proctor's Creek lub Fort Darling.

W oczekiwaniu na szturm miasta

Pobity Butler wycofał się do Bermuda Hundred, gdzie dalej rozbudowywał swoje umocnienia. Konfederaci zrobili to samo, rozpoczęli budowę swoich fortyfikacji w pasie 5. kilometrów naprzeciwko okopów Butlera. W ten sposób dosłownie "zakorkowali" go w Bermuda H. pozbawiając jego wojska możliwości manewru. "Bestia" została zamknięta w klatce - cieszyli się konfederaci.

Grant był wściekły, gdyż niepowodzenia Butlera przyszyły razem z klęskami generałów Siegela i Banksa. Siegel został pobity 14 maja pod New Market przez gen. Johna Breckenridge'a mimo, że federalni dysponowali blisko 9. tys. żołnierzy, a konfederaci zaangażowali w walce o połowę mniej.

Old Bory snuł dalsze plany pobicia Butlera, ale nie zostały one zaakceptowane przez prezydenta Konfederacji Davisa. Gen. Lee walczył z Grantem i potrzebował piechoty, która nie mogła beczynnie "korkować" Armii James.

Beauregard musiał odesłać 5 brygad dla gen. Lee, który codziennie toczył krwawe boje z Grantem. 25 maja pod Hanover Junction obie armie stanęły na przeciwko, ale Grant nie zamierzał atakować umocnionych pozycji konfederatów. Sam gen. Lee był chory i nie mógł skutecznie dowodzić.

Do niezwykle krwawej bitwy doszło trzeciego dnia starć pod Cold Harbor. Grant popełnił wielki błąd atakując czołowo umocnione pozycje gen. Lee. W rezultacie w tym dniu (3 czerwca) stracił 7 tys. ludzi przez jedną tylko godzinę bezsensownego natarcia.

13 czerwca Grant przekroczył rzekę James i ruszył w kierunku Petersburga, podobnie uczynił gen. Lee cofając się w kierunku Richmond.

Grant zamierzał odblokować Armię James zamkniętą w Bermuda Hundred i zaatakować Petersburg znacznymi siłami Armii Potomaku. Szef sztabu gen. Halleck był temu przeciwny zanim jeszcze poznał szczegóły operacji.

Uważał, że należy naciskać na stolicę Konfederacji od północy i chronić Waszyngton w przypadku, gdyby gen. Lee ruszył w tamtym kierunku, co się zresztą stało. Grant był innego zdania. Zamierzał odciąć główne linie zaopatrzenia Konfederacji niszcząc linię Virginia Central i zajmując Petersburg. Odcięty od dostaw Lee będzie zmuszony do kapitulacji. Jego plan zaczął się sam realizować dzięki zwycięstwom gen. Davida Huntera w dolinie Shenandoah. Znaczne siły kawalerii Sheridana miały ruszyć niezwłocznie i połączyć się z Hunterem niszcząc całkowicie linię kolejową. Jak się to skończyło wiemy z drugiej części historii kawalerii federalnej. Sytuacja dojrzała zatem do kolejnej próby zdobycia miasta siłami Armii James, która mogła wydostać się z pułapki Bermuda Hundred tylko dzięki wybudowaniu mostu pontonowego przez Appomatox.

ROZDZIAŁ II

WALKI W CZERWCU 1864

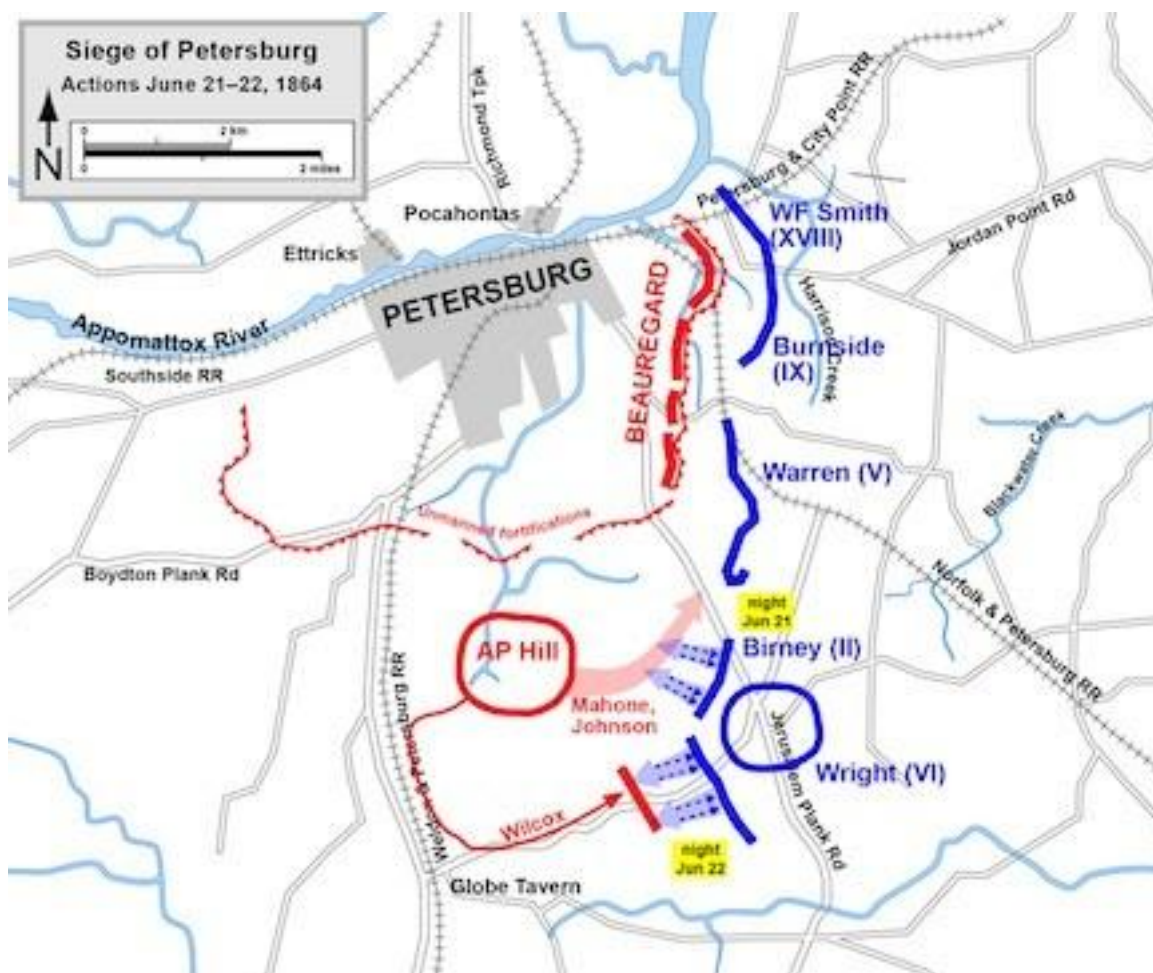
Pierwsza bitwa o Petersburg o 15-18 czerwiec

Butler nie miał ochoty siedzieć beczynnie za swoimi umocnieniami. Skoro nie mógł zdobyć stolicy Konfederacji, postanowił zająć zaskoczenia Petersburg. Akcja została źle zaplanowana, Butler wydzielił zbyt szczupłe siły do jej przeprowadzenia, a na dodatek na czele atakujących postawił gen. Quincy Gilmore'a, którego obwiniał o klęskę w bitwie pod Drewry's Bluff. Ten wybitny inżynier, specjalista od oblężeń nie dostał nawet jednego działka do ataku na fortyfikacje Petersburga! Także kawaleria Kautza niezbyt się nadawała do szturmowania umocnionego miasta, chociaż przynajmniej ona posiadała artylerię konną.

Tym samym Butler zmarnował kolejną szansę, gdyż w tym czasie linia umocnień Dimmlocka była jeszcze bardzo słabo obsadzona.

Po przejściu mostem pontonowym na miasto ruszyły dwie kolumny piechoty oraz kawaleria Kautza, razem ok. 4,5 tys. Piechota miała odciągnąć uwagę obrońców miasta atakując od wschodu natomiast kawaleria powinna przełamać obronę i zdobyć miasto od południa. Quincy miał do dyspozycji

brygadę Hawleya z 10. korpusu oraz brygadę z 3. dywizji 18. korpusu złożoną z Murzynów, którą dowodził dowódca dywizji Edward Hinks. Linia Dimmlocka była słabo obsadzona przez obrońców, głównie była to straż obywatelska złożona ze starszych mieszkańców i małoletnich chłopców. Przełamanie tej linii byłoby dla piechoty i artylerii zadaniem łatwym i prawie bez strat. Ale dział nie było, a piechota stała na pozycjach z rzadka strzelając z broni ręcznej. Mieszkańcy miasta w ten pogodny i spokojny ranek zostali o 9.00 rano zaskoczeni kanonadą muszkietów i dział. Zamiast otwierać swoje sklepy i warsztaty chwycili za przestarzałe strzelby i muszkiety i udali się na stanowiska obronne. William Banister, bankier mający 61 lat, chociaż niezdolny do służby i prawie głuchy też chwycił za broń i dreptał za innymi w stronę fortyfikacji. Najmłodszym obrońcą był zaledwie 14. latek.



5. Pierwsza atak na Petersburg 9 czerwca

Na wieży ratusza bił dzwon alarmując mieszkańców i nieliczne jednostki wojska.

Minęły 3 godziny, kiedy do miasta dotarły posiłki w postaci kawalerii i baterii artylerii ściągniętej z Port Walthall Junction.

W tym czasie jedynie kawaleria Kautza była aktywna i walczyła z obroną miasta wzdłuż drogi Jerusalem, co jest widoczne na powyższej mapie. Za przeciwnika miała batalion milicji Archera, który stawiał dzielny opór, ale w końcu musiał się wycofać do drugiej linii obrony. Artyleria Kautza oraz ostrzał z karabinków spowodowały duże straty wśród obrońców tego odcinka nazwanego od pobliskiej baterii nr 27. 15 obywateli miasta zostało zabitych, 18 rannych, a 45 poszło do niewoli. Wywalczyli jednak czas niezbędny do przybycia posiłków w postaci 4. pułku kawalerii z Karoliny Płn. oraz wspomnianej baterii artylerii Grahama. Nadeszli także weterani z 46. pułku piechoty z Wirginii.

To zniechęciło Kautza do dalszych ataków i wycofał się w kierunku City Point. Obawiał się on nadejścia kolejnych posiłków i wiedział, że piechota nie uczyniła żadnej próby przełamania obrony. A bez wsparcia piechoty nie był w stanie zająć miasta, mimo że od jego ulic dzieliło go zaledwie 120 metrów.

Wśród poległych mieszkańców miasta był bankier Banister, który otrzymał postrzał w głowę, a do niewoli dostał się znany polityk Południa Anthony Keiley. Jak wszystkie akcje nieudolnego generała Butlera i ta zakończyła się niepowodzeniem. Atak zwrócił uwagę konfederatów na słabości obrony miasta, która zaraz potem została wydatnie wzmocniona.

Keily zasiadał w legislaturze stanu Wirginia i nie należał do grupy starców. Miał 31 lat i walczył w armii Południa w Bitwie Siedmiodniowej do czasu odniesienia ran na Malvern Hill. Kiedy wyzdrowiał wziął udział w kampanii gettysburgskiej, ale po wyborze do parlamentu stanowego wystąpił z wojska. Teraz znowu strzelał będąc członkiem milicji Petersburga w batalionie Archera, być może do własnych rodaków z New Jersey, gdzie się urodził. W listopadzie był znów w oblężonym mieście wymieniony za wysokiego oficera Unii. Swoje przeżycia w tym czasie opisał w książce, którą wymieniam w spisie literatury. Takie relacje naocznych świadków są bezcennym materiałem dla historyka.

Keiley nie był prześladowany po wojnie, został nawet burmistrzem, a potem prokuratorem Richmond. Prezydent Cleveland mianował go ambasadorem we Włoszech, a potem w Austrii, lecz oba te kraje odmówiły mu akceptacji. Podróżował potem po świecie, zginął w Paryżu w 1905 potrącony przez powóz konny.

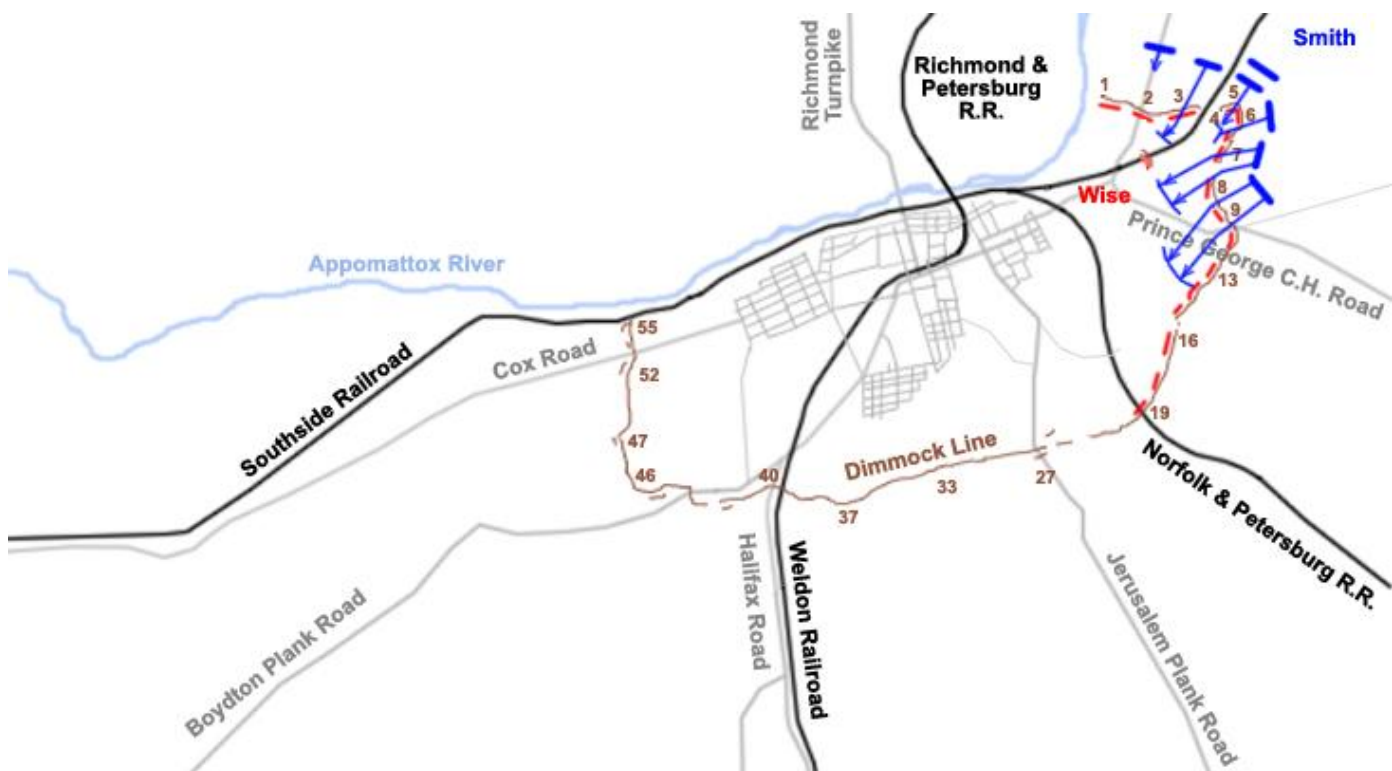
Gen. Gilmore został przeniesiony do Waszyngtonu, gdzie dowodził obroną stolicy przed rajdem kawalerii Jubala Early'ego. Po wojnie był cenionym inżynierem, autorem książek naukowych. Kiedy owdowiał ożenił się ponownie z wdową po gen. Braxtonie Braggu, swoim przeciwniku z czasów wojny.

Druga bitwa o Petersburg o 15-18 czerwiec

18. korpus gen. Smitha oraz kawaleria Kautza przeszli Appomatox mostem pontonowym i skierowali się na Petersburg. Smith miał dwie swoje dywizje dowodzone przez generałów Williama T. H. Brooksa i Johna Martindale'a. Obaj zrezygnują z dalszej kariery w armii już tego lata z powodu złego stanu zdrowia. Brooks faktycznie zmarł w roku 1870, ale Martindale dopiero w 1881. Oprócz tego Smith dostał trzecią dywizję gen. Edwarda Hincksa (wcześniej w 10. korpusie) składającą się z Murzynów dowodzonych przez białych oficerów. Trwał ruch innych jednostek Armii Potomaku. Kawaleria gen. Wilsona miała sforsować rzekę Chickahominy po moście pontonowym, aby osłaniać ruch 5. korpusu gen. Warrena. Przy dźwiękach orkiestry pułkowej korpus ten rozpoczął wymarsz 12 czerwca o 6.00 po południu. Osłaniana przez Wilsona zaczęła nocny marsz na południe cała armia gen. Meade. Cały ten ruch odbywał się w niebezpiecznej bliskości od Richmond, stąd obawa gen. Lee, że celem Granta jest stolica Konfederacji. Około południa 13 czerwca elementy brygady płk. Chapmana natknęły się na umocnioną pozycję rebeliantów w pobliżu Riddell's Shop. Byli to kawalerzyści z brygady gen. Martina Gary'ego. Natarcie spieszonych 1. pułku z Vermont oraz 22. pułku z Nowego Jorku, a także ogień baterii mjr. Roberta Fitzhugha wykurzyło konfederatów z tej pozycji w kierunku Richmond. Z tego kierunku nadeszła teraz piechota z brygady A.P. Hilla i dostała się pod zmasowany ogień prawie całej brygady Chapmana. Teren był otwarty, więc straty konfederatów rosły w zastraszającym tempie. Mimo to szare szeregi parły uparcie do przodu. W tej sytuacji kawaleria wycofała się do okopów zajmowanych przez piechotę Crawforda. Obie strony ostrzeliwały się dłuższy czas z dystansu. Straty federalne wyniosły 300 zabitych, rannych i zaginionych. Straty konfederatów były wyższe, ale nie ustalone. Rankiem 13 czerwca okopy zajmowane przez żołnierzy Unii okazały się puste, a schwytywanie jeńcy zeznali, że ich siły odeszły do Harrison Landing. Beauregard zorientował się, że przemieszczanie się wojsk Unii oznacza atak na Petersburg. Podjął więc jedyną słuszną decyzję wycofania się z blokady Bermuda Hundred i wzmocnienia obrony Petersburga. Gen. Lee zareagował szybko wysyłając dywizję Picketta, aby zajęła opuszczone przez Beauregarda umocnienia blokujące Butlera.

Nadszedł dzień ataku na linie obronne Petersburga. 15 czerwca rankiem kawaleria Kautza idąca przed dywizjami piechoty Smitha, napotkała na umocnioną pozycje konfederatów przy farmie Baylora. Jednak atakować mieli nieostrzelani czarni rekruci z dywizji Hincksa i to bez wsparcia artylerii. Atak ten w ogniu armaty konfederatów załamał się, ale druga linia w walce wręcz zdobyła działa i to był ich dzień triumfu. Gen. Smith był zaskoczony niespodziewanym oporem tam, gdzie go nikt się nie spodziewał. Jego marsz został opóźniony o dwie godziny. Dalsze opóźnienia powstały wskutek bardzo dokładnego zwiadu, który badał pozycje konfederatów na linii Dimmlocka. "Baldy" Smith nie chciał powtórki z Cold Harbor, gdzie źle zaplanowany i nie skoordynowany atak spowodował ogromne straty. Jego korpus brał w nim udział i teraz działania dowódcy były bardzo ostrożne. Dodatkowo Smith cierpiał na dyzenterię i z trudem utrzymywał się na koniu. Kiedy pozycje obrony miasta zostały rozpoznane miało ruszyć przygotowanie artyleryjskie. Okazało się jednak, że szef artylerii wycofał działa, a konie wysłał do wodopoju. Była już 7.00 po południu, kiedy w końcu atak mógł się zacząć. Ale atakować miały też korpusy gen. Hancocka i gen. Burnside'a, które jeszcze nie zajęły pozycji. Smith natomiast zamiast atakować kolumnami piechoty wrażliwymi na ostrzał artyleryjski, wysłał długą, rozproszoną linię tyralierów. Ten atak zaskoczył obrońców, którzy zostali wybici w swoich umocnieniach. Cała walka trwała dwie godziny i była wielkim sukcesem Smitha. Ale w tym momencie generała opanowały wątpliwości i nadmierna ostrożność. Jak stwierdził jego białe oddziały były wyczerpane walką, a na kolorowych rzekomo nie mógł polegać. I rzeczywiście, czarna dywizja rozłożyła się obozem na linii frontu spokojnie przygotowując sobie kawę. Ostre rozkazy przerwały ten piknik, żołnierzy zmuszono do sięgnięcia po broń, która była już rozstawiona w kozłach. Wygaszone zostały ogniska. Natomiast pozostali żołnierze z niecierpliwością oczekiwali rozkazów ataku na miasto, które mieli w zasięgu strzału z karabinu. Ich dowódca uważał, że wykonał swoje zadanie. Teraz miał nadejść Hancock i dokończyć dzieła nocnym atakiem na miasto. Ten plan też nie wypalił, jedna z dywizji nadal błąkała się po nocnych drogach Wirginii, pozostałe dwie otrzymały rozkaz rozpoznania pozycji wroga i atakowania o świcie. Old Bory przybył do miasta o 6.00 po południu i widział atak Smitha, który wyrwał potężną dziurę w linii Dimmlocka. Miał do dyspozycji posiłki wycofane z blokady Bermuda Hundred i posłał je na pozycje bliskie rzeki Appomatox, które były jeszcze w rękach obrońców. Beauregard postanowił ściągnąć dodatkowo siły blokujące nadal Bermuda Hundred i wysłał w tym celu kuriera do gen. Bushroda Johnsona. Nowa linia obrony oparła się jeszcze o Harrison Creek.

Niewiarygodna opieszałość generałów Unii spowodowała, że Petersburg, który był o krok od upadku stał się w następnych tygodniach twierdzą nie do zdobycia.

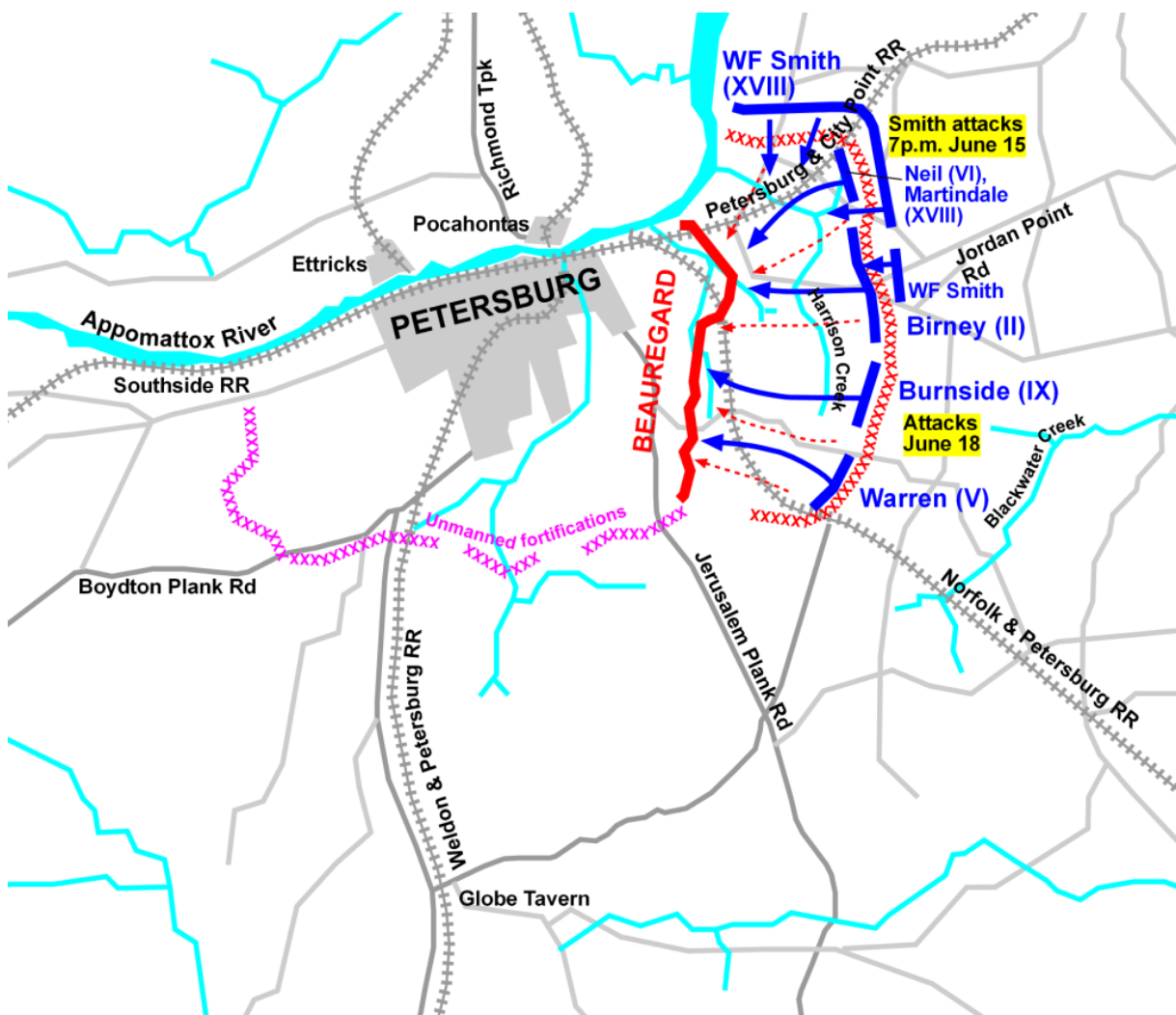


6. Atak gen. Smitha na Petersburg 15 czerwca

Smith tłumaczył się tym, że przybycie gen. Hancocka spowodowało, że to on miał starszeństwo w dowodzeniu, a ten nie zamierzał atakować nocą. Z kolei rozkazy Butlera o dalszym ataku były zdecydowane i zostały dostarczone przez sztabowca por. Davenporta. Jednak od godziny 2.00 w nocy do świtu gen. Smith był nieosiągalny, a były to decydujące godziny. Okazało się później, że polecił postawić swój namiot z dala od głównego obozu, gdyż był bardzo zmęczony. Dziwne to, ale pamiętajmy o dyzenterii, która nękała generała przez cały dzień.

Kiedy Butler zorientował się, że okopy sił Południa blokujących Bermuda Hundred są puste, dał niezwłocznie rozkaz wymarszu na południe.

Była 6.00 rano, kiedy gen. Smith po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszył do ataku dwoma dywizjami swego 18. korpusu. Główne natarcie miało pójść na wschód od jego linii i miał je przeprowadzić korpus gen. Hancocka. Do natarcia szykował się także 9. korpus gen. Burnside'a, ale ten jak zwykle był wolny i dopiero o 3.00 nad ranem mógł wejść do boju. Początkowy atak przyniósł sukcesy. Burnside zdobył 4 działa i 5 sztandarów bojowych. Ponadto zagarnął 600 jeńców i 1500 sztuk broni ręcznej.



7. Druga bitwa o Petersburg

Hancock był chory i praktycznie niezdolny do dowodzenia. "Ledwo mogę chodzić lub dosiadać konia" - depeszował do gen. Meade. Ten jednak nie wyznaczył innego dowódcy skutkiem, czego było niemrawe natarcie korpusu

Hancocka i nieproporcjonalnie wysokie straty w ludziach. Dowódcy dywizji musieli sobie radzić sami. Przyczyną złego stanu Hancocka były stare rany odniesione w bitwie pod Gettysburgiem. Jak widać wielu dowódców wysokiej rangi miało problemy zdrowotne. Czwarty rok wojny odcisnął swoje piętno na każdym. Grant pił coraz więcej, właściwie nie rozstawał się z butelką. To też mogło być powodem niezrozumiałego, czołowego ataku na silne fortyfikacje w Cold Harbor. Jak widać na powyższej mapie pod Petersburgiem też atakowano czołowo, mimo że połowa fortyfikacji pozostawała nieobsadzona.

Kawaleria Kautza podjechała w pobliże reduty nr 20 na prawym skrzydle obrony miasta około południa. Około 600 konfederatów dowodzonych przez gen. Jamesa Dearinga otworzyło ogień artyleryjski w kierunku dywizji Kautza. Ten trzymał się w odległości ok. 500 m oczekując na postępy piechoty Smitha. Kiedy one nie nastąpiły wycofał się.

Gen. Butler i jego armia kontrolował teraz wąski korytarz, którym mogła przyjść pomoc dla atakowanego miasta od gen. Lee. Grant depešował do gen. Meade, aby polecił Smithowi powrót do Bermuda Hundred. W tym czasie Butler był już atakowany przez gen. Lee.

Smith wycofał się do Bermuda Hundred nie troszcząc się o powiadomienie o tym fakcie gen. Meade. Ten nie mając żadnych rozkazów od Granta uznał, że musi atakować, ale przed nim nie było już konfederatów. Hancock przekazał dowodzenie korpusem generałowi D. Birney'owi, ale było to krótkie dowodzenie. Generał ten zachorował na malarię, został odesłany do domu i zmarł wkrótce potem.

Ranek 18 czerwca pokazał, że Old Bory skrócił linię frontu i skoncentrował swoje siły bezpośrednio pod miastem, gdzie budował w pośpiechu umocnienia. Do południa tego dnia Meade był już na przedpolu miasta i usiłował skoordynować ostateczny atak, co nie udawało mu się przez dwa poprzednie dni bitwy. Nie udało się i teraz, kiedy poszczególne oddziały Armii Potomaku i Armii James szły do ataku oddzielnie i bez zgrania w czasie. Machina wojny działała jeszcze siłą bezwładu, ale była coraz mniej skuteczna. Burnside prawie nie przejawiał aktywności podobnie jak Warren. Kiedy w końcu ruszyli do ataku zostali rozbici przez zmasowany ogień artylerii konfederatów. Straty rosły z minuty na minutę, aż w końcu Meade uznał, że został pokonany i wydał rozkaz okopania się. Straty obu armii Unii wyniosły blisko 10 tys., podczas gdy Południe straciło 4 tys. ludzi ogółem. Unia miała do dyspozycji 67 tys. ludzi, a obrona miasta tylko 27 tys. Nieudolność generałów Unii zaowocowała krwawym zniwem wśród młodych ludzi ponownie. Także Grant nie spisał się najlepiej. Po bitwie zdjął z dowodzenia Butlera, a na jego miejsce powołał

"Baldy" Smitha. Jednak pod wpływem nacisków z Waszyngtonu zmienił swoją decyzję, Butler wrócił do swojej Armii James, a Smith poszedł w odставку.

Krajobraz po bitwie

Jak po każdej wielkiej bitwie pełne ręce pracy mieli chirurdzy wojskowi operujący non stop tysiące rannych żołnierzy. Wcześniej trzeba było poprosić konfederatów o rozejm, gdyż wielu rannych pozostało na polu bitwy pomiędzy walczącymi stronami. Trzeba też było pochować poległych leżących w gorącym, czerwcowym słońcu. Gen. Meade wysłał swego sztabowca Theodore Lymana z tą misją do konfederatów. Zgoda Beauregarda przyszła o 7.00 wieczorem 19 czerwca w typowym dla niego pogardliwym tonie.

W Petersburgu pojawił się sam gen. Lee w celu zapoznania się z sytuacją po bitwie. Następnego dnia wysłał list do prezydenta Davisa. Jego zdaniem obrona stolicy była obecnie zbyt słaba, ale przy dobrze pracującym wywiadzie zawsze będzie możliwość przerzucenia posiłków pomiędzy Petersburgiem a Richmond. Największym zmartwieniem było utrzymanie połączenia z Płn. Karoliną przez linię kolejową Weldon. Trafnie przewidywał, że przeciwnik będzie ją atakował z wielką zaciekłością.

Istotnie w sztabach obu armii pracowano już nad planami wysłania dużych jednostek kawalerii w celu przzerwania tej linii i zamknięcia miasta w pełnym okrążeniu.

Trwały prace nad ustanowieniem kwater głównych dla korpusów i dywizji oraz zapewnienia łączności między nimi. Nastąpiła wymiana dowódców wielu jednostek od wspomnianej już Armii James do szczebla pułków czy kompanii. Ciężko ranny został bohater z pod Gettysburga płk. Joshua Chamberlain, dowódca brygady piechoty, która prowadził do ataku na pozycję Rives Salient. Chamberlain spędził w szpitalu pełne dwa miesiące kurując się z przestrzelenia obu bioder. W tym czasie otrzymał awans na generała brygady (spodziewano się, że nie przeżyje), ale wrócił do czynnej służby i walczył w bitwie pod Five Forks w kwietniu 1865.

17 czerwca poległ pod Petersburgiem gen. James Morton, szef saperów (Chief Engineer) w korpusie Burnside'a. Był on wyjątkowym przypadkiem oficera, który zrezygnował ze swojej rangi generała brygady ochotników i nosił dystynkcje majora saperów armii regularnej. W tym ostatnim dla niego dniu

Morton badał sytuację przed frontem dywizji gen. Wilcoxa, która miała ruszyć do ataku. Wtedy otrzymał postrzał w klatkę piersiową i wkrótce potem zmarł. Tragiczna była historia 1. Pułku Ciężkiej Artylerii z Maine. Nazwa pozostała z czasów służby w obronie Waszyngtonu, potem pułk walczył, jako piechota. Pierwsze, poważne straty jednostka ta poniosła w bitwie pod Spotsylvania Court House wiosną 1864. Zabitych zostało wtedy 6. oficerów i 76 żołnierzy. Ponadto 6. oficerów i 388 żołnierzy zostało rannych. Nie minęło wiele czasu, kiedy w omawianej bitwie padło na polu chwały 7. oficerów i 108 żołnierzy, a 25. oficerów i 464 żołnierzy zostało rannych. Stanowiło to 67% z 900. osobowego stanu pułku przed tą bitwą. Liczby te są rekordowe dla całej wojny domowej. Dodatkowy rekord to 423. zabitych i 260 zmarłych z powodu chorób przez lata 1862-1865.

Dzisiaj trudno nam zrozumieć, dlaczego pułki piechoty szły do ataku nie kryjąc się, sztandary rozwinięte, orkiestra pułkowa grała marsze, a oficerowie z wyciągniętymi szablami maszerowali obok swoich jednostek. Pod koniec tej wojny nowoczesne działa i szybkostrzelne karabiny po prostu rozstrzeliwały całe kolumny piechoty. Dlaczego nacierano czołowo na silnie ufortyfikowane pozycje, jak w Cold Harbor, gdy istniała możliwość ataku na skrzydła.? Tego nie zrozumiemy, ale taka była doktryna wojenna wywodząca się jeszcze z wojen napoleońskich.

Dowódca tego pułku z Maine płk. Daniel Chaplin ocalał z masakry 18 czerwca, ale zginął w sierpniu tegoż roku od kuli strzelca wyborowego w bitwie pod Deep Bottom. Pośmiertnie awansowany do stopnia tymczasowego generała majora. Miał 44 lata i nie był zawodowym żołnierzem.

W poniedziałek 20 czerwca wykonany został wyrok śmierci na Williamie Johnsonie, czarnym żołnierzy z dywizji Hincksa, który usiłował zgwałcić młodą kobietę w New Kent C.H. Szubienicę ustawiono na wzgórzu tak, aby egzekucja była widoczna z linii zajmowanych przez konfederatów.



8. Egzekucja Williama Johnsona 18.06.1864

Widząc zbierający się tłum gapiów konfederaci otworzyli ogień z armat. To przyspieszyło wykonanie egzekucji. Potem na miejscu pojawiło się dwóch fotografów ze swoim sprzętem. Byli to Timothy O'Sullivan oraz bardziej znany Matthew Brady, którzy uwiecznili ten ponury spektakl dla potomości.

21 czerwca w kwaterze Granta pojawił się niespodziewanie prezydent Lincoln. Jak się okazało poprzedniego dnia o 5.00 po południu wsiadł na drewniany bocznokołowiec USS "Baltimore" i płynął w dół Potomaku, a potem w górę rzeki James. Przybył do City Point w południe, cały ubrany na czarno sprawiał wrażenia szefa przedsiębiorstwa pogrzebowego. Po krótkiej rozmowie obaj udali się na przegląd wojsk, a następnie zatrzymali się w kwaterze 6. korpusu Horatio Wrighta. Był tam też gen. Meade ze swoim sztabem. Orkiestra z New Jersey zagrała z tej okazji "*Hail to the Chief*", oficjalny hymn prezydentów USA. Co ciekawe prezydent Konfederacji Davis też kazał grać sobie ten hymn, ale zaraz potem orkiestra grała "*Dixie*", nieoficjalny hymn Południa. Lincoln wraz z generałami zagłębił się w mapach omawiając przyszłe ruchy obu armii federalnych. W drodze powrotnej orszak prezydenta przejeżdżał przez obóz czarnych żołnierzy. Kiedy ci zobaczyli Lincolna zaczęły wznosić okrzyki "*Niech żyje Wyzwolicie!*", "*Niech żyje nasz Prezydent*". Entuzjazm był olbrzymi,

każdy chciał dotknąć Starego Abe, całowali go po rękach, głaskali konia. Inni biegali rozradowani krzyżąc do swoich rodaków, że dotknęli ubrania Lincolna. Doradca i sztabowiec Granta Horace Porter zapisał w swoich wspomnieniach, że wszyscy byli wzruszeniu tymi objawami uwielbienia Lincolna przez byłych niewolników. Porter był absolwentem West Point oraz Harvardu i podpułkownikiem w armii regularnej. Pochodził z rodziny o wielkich tradycjach wojskowych.

Tego dnia miały miejsce ruchy piechoty zmierzające do okrążenia miasta. Dwukrotnie atakowała kawaleria rebeliantów. W walce o przecięcie linii kolejowej Weldon kawaleria gen. Rufusa Barringera po 3. godzinnej walce zepchnęła piechotę biorąc 15. jeńców z 9. różnych pułków piechoty. Do boju włączyła się też piechota konfederatów z dywizji Cadmusa Wilcoxa.

Rajd kawalerii i ruchy piechoty

22 czerwca ruszył rajd Wilsona - Kautza opisany już wcześniej. Była to znaczna siła 7.400 współdziałających ze sobą kawalerzystów. Jednocześnie 2. i 6. korpus piechoty ruszyły na południe, aby wydłużyć pierścień okrążenia miasta. Z uwagi na trudny teren nie przebiegało to gładko, rebelianci ostrzeliwali piechotę ze swoich fortyfikacji.

Tego dnia Lincoln odwiedził Armię James. Statek prezydenta wypłynął z City Point zabierając Butlera i Samuela Lee (kuzyna głównodowodzącego siłami Południa Roberta Lee), kontradmirała dowodzącego flotą na rzece James. Przez blisko 3 godziny Lincoln maszerował w palącym słońcu wśród wiwatujących żołnierzy Armii James. Potem odpłynął do stolicy.

Marsze 2. korpusu skończyły się atakiem konfederatów, którzy dzięki dobrej znajomości terenu wyszli na tyły zgrupowania. W rezultacie korpus stracił 650 ludzi zabitych lub rannych, a 1.742 dostało się do niewoli. Straty 6. korpusu we wszystkich kategoriach wyniosły 150 ludzi. Straty Konfederacji w tych walkach nigdy nie zostały podane oficjalnie. Jak się wydaje wyniosły one łącznie ok. 600 ludzi.

Klęska 2. korpusu wynikała ze złego rozpoznania sił przeciwnika i poruszania się po nieznanym terenie. Nie działał zwiad, brakowało osłony kawalerii. Gen. Birney nie spisał się dobrze zastępując Hancocka w roli dowódcy korpusu. Przysporzył tylko mnóstwo pracy chirurgom, którzy nie nadążali z operowaniem setek rannych żołnierzy.

Następnego dnia (czwartek, 23 czerwiec) Meade zdecydował, że 6. korpus ma nadal dążyć do zdobycia Weldon Road. Ruszyła silna linia tyralierów i o 10.00 Wright mógł zameldować Meadowi, że uchwycił stację kolejową na tej linii. Zdobył ją wybrany oddział 90. doświadczonych żołnierzy, do których dołączyli vermontczycy z brygady Lewisa Granta. Zaczęło się zrywanie torowisk i niszczenie urządzeń stacyjnych. Krótco po południu pojawiła się piechota Południa idąca na południe wzdłuż torów. Spowodowało to wycofanie się niszczycieli torów oraz osłaniających ich strzelców wyborowych na wschód w kierunku własnych linii. Nie wycofała się piechota z Vermontu i wkrótce została otoczona. Elementy z 4. i 11. pułku piechoty z Vermontu poszły do niewoli. Pomimo ponagleń ze strony gen. Meade Wright pozostał bierny i nie ruszył się z miejsca. Doczekał się opinii całkowicie niezdolnego do dowodzenia korpusem ze strony Theodore Lymana, sztabowca Meade'go.

Old Bory nie zamierzał siedzieć bezczynnie w oblężonym mieście. W uzgodnieniu z gen. Lee przygotował akcję ofensywną, która ruszyła w piątek 24 czerwca. O świcie baterie rebeliantów po obu stronach Appomatox otworzyły gwałtowny ogień. Płk. Guy Henry z 18. korpusu, który dowodził tą częścią okopów federalnych doszedł do wniosku, że bombardowanie jest wstępem do generalnego ataku. Jego pikiety na wysuniętych posterunkach otrzymały rozkaz powrotu do głównej linii. Zaraz potem ruszył atak piechoty konfederatów z dywizji gen. Roberta Hoke. Na czele szły 3 pułki z brygady Południowej Karoliny gen. Johnsona Hagooda. Pierwsza fala to 400. wybranych ludzi z oficerami w roli tyralierów. Drugą falę stanowiło 550 pozostałych ludzi z 11., 21., i 27. pułku z Karoliny Płd. Obie linie dzieliło 360 metrów. Hagood miał iść w drugiej linii ataku, a płk. Patrick Nelson dowodził tyralierami. Pierwsza linia tyralierów poszła do ataku zajmując opuszczone stanowiska strzeleckie, a za nią druga. Zajęte stanowiska żołnierzy federalnych były zwrócone przodem do linii obrony konfederatów i nie miały zabezpieczonych tyłów. Atakujący nie mogli się w nich ukryć, a jedynie zalec za przednimi nasypami ziemnymi. Było ich zbyt mało, konfederaci próbowali chronić się na polu owsa, ale tu byli nadal wystawieni na ogień broniących się żołnierzy płk. Henry'ego. Oczekiwali na wsparcie dywizji gen. Charlesa Fielda, ale jego dwie brygady nie ruszyły się z miejsca. Nie było już ratunku dla karolińczyków. Ci, którzy uciekali do swoich linii dostawali kulę w plecy, idący do przodu padali lub poddawali się. Zginęło ich 25., rannych zostało 73., a do niewoli trafiło 208. Płk. Henry, który stracił tylko 3. zabitych i 8. rannych, przystąpił niezwłocznie do rozbudowy swoich fortyfikacji obronnych. Mógł bowiem oczekiwać, że podobne ataki na jego odcinku będą się powtarzały.

25 czerwca kawaleria Kautza i Wilsona miała za sobą poważne zniszczenia na linii kolejowej Weldon i zmierzała do mostu na rzece Staunton. Był on broniony przez rezerwowy batalion kapitana Benjamina Farinholta liczący 296 ludzi. Ale wkrótce przybyły wezwane posiłki w liczbie ponad 600. zbrojnych. Na dodatek dowódca obrony mostu dysponował baterią artylerii posadowioną w ziemnych fortyfikacjach. Pojedynek artyleryjski trwał godzinę, szanse na zdobycie i spalenie mostu malały z godziny na godzinę.

Na dodatek na tyłach Kautza pojawiła się kawaleria Williama "Rooney" Lee, co zmusiło go do odstąpienia od zamiaru zniszczenia mostu. W tym momencie kawalerzyści znajdowali się 160 kilometrów od swoich linii. Czas było wracać, ale jak się okazało powrót obu dywizji kawalerii musiał zostać wyrąbany szablami i odbywać się w ogniu dział i karabinków, gdyż pod Petersburg zdążyła powrócić dywizja gen. Hamptona z Trevillian Station. Wracając do swoich linii Wilson był informowany, że korpus Birneya wyruszył na południe i w związku z tym Reams Station powinna już być w jego rękach.

Tak się jednak nie stało.

Na początku wojny secesyjnej nie było mowy o bombardowaniu miast z ludnością cywilną czy o też konfiskowaniu własności prywatnej.

W czasie bitwy pod Fredericksburgiem ewakuowano miasto, zginęli cywile, którzy samowolnie nie wyjechali lub powrócili do miasta. Pod koniec wojny reguły te już nie obowiązywały. Był to czas wojny totalnej z niszczeniem całych miast oraz infrastruktury gospodarczej Południa.

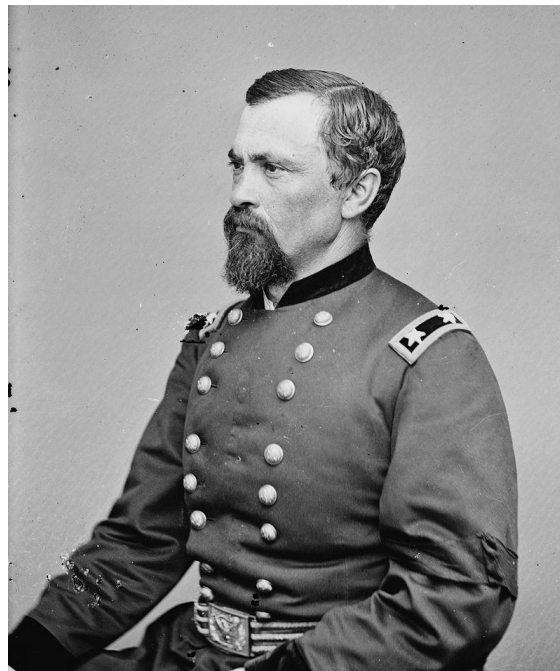
Gen. Birney nakazał ostrzał Petersburga już 16 czerwca. 10. Bateria Artylerii z Massachusetts zajęła wysuniętą pozycję na wzgórzu w pobliżu Hare House i otworzyła ogień na cele w samym mieście. Ostrzał trwał całą noc do godzin rannych 17 czerwca. Według miejscowej prasy 11 osób zostało rannych, zginęła jedna starsza kobieta, która była wyzwoloną niewolnicą.

Część mieszkańców opuściła miasto na wieść o zbliżaniu się gen. Granta, ale większość nadal tam mieszkała. Ewakuowano wojskowe szpitale znajdujące się w północnej części miasta. Rozpoczął się też exodus ludności cywilnej, głównie przez most Campella na rzece Appomatox bądź na południe pociągami. Do 11 lipca uciekło z miasta 2/3 mieszkańców szacował dr John Claiborne, szef wojskowej służby medycznej.

Szacunki te wydają się być przesadzone, z całą pewnością na miejscu pozostała conajmniej połowa ludności Petersburga. W istocie było ich więcej, aniżeli przed rozpoczęciem oblężenia, gdyż do miasta spłynęli liczni uchodźcy z okolicznych wsi i miast, którzy nie chcieli żyć pod okupacją znienawidzonych Jankesów. Ulice były też pełne żołnierzy, którym zabroniono sprzedaży whisky,

ale za odpowiednią cenę można było dostać wszystko. Pociągi na południe nadal kursowały pomimo ostrzału i nawet trzymały się rozkładu jazdy. Stały ostrzał powodował liczne pożary w mieście. Koniecznym stało się uruchomienie pomocniczej straży pożarnej, gdyż zawodowa nie nadążała z gaszeniem. Pociski zapalające sprawiały, że w ogniu stawało kilkanaście domów jednocześnie. Major Jacob Roemer wynalazł nowy typ pocisków zapalających, które były trudne do gaszenia i testował je na obleganym mieście. Każda wojna jest okazją do wypróbowania nowych broni, w każdej wojnie ofiarami padają przede wszystkim cywile.

28 czerwca w czasie powrotu do swoich linii gen. Wilson spotkał brygadę Johna Chamblissa wzmocnioną 200. osobowym oddziałem piechoty blokującą mu drogę w Stony Creek. Walki trwały cały dzień oraz także w nocy. Następnego dnia kawalerzyści Kautza dotarli do Reams Station, gdzie spodziewali się zastać własną piechotę. Zamiast niej znajdowała się tam dywizja gen. Hoke'a. Kautz zaatakował piechotę konfederatów biorąc 60. jeńców, ale musiał się wycofać. Sytuacja całego rajdu stała się w tym momencie krytyczna, groziła mu całkowita anihilacja. Wilson wysłał kuriera do gen. Meade z prośbą o pomoc. Liczył też, że odgłosy jego artylerii zwrócą uwagę sił federalnych, które ruszą z pomocą. Zarówno 6. korpus, jak i kawaleria Sheridana dotarły do Ream's Station z odsieczą, ale Wilson i Kautz już zdążyli się wycofać nie będąc w stanie walczyć z przeważającymi siłami kawalerii i piechoty rebeliantów.



9. Gen. August Kautz

Około południa piechota gen. Mahona zaatakowała czołowo połączone siły rajdu, a kawaleria Williama "Rooneya" Lee uderzyła z lewej flanki. Trzeba było spalić tabory, porzucić niewolników oraz artylerię. Wilson wycofał się na południe i przekroczył rzekę Nottoway. Kautz uciekał na północ i dotarł do linii federalnych po zapadnięciu zmroku. Wilson okrężną drogą jechał dzień dłużej.

W tym starciu straty federalne wyniosły łącznie 600 ludzi. Rajd dokonał znacznych zniszczeń na liniach kolejowych, ale też poniósł straty sięgające 1.445 ludzi oraz tysięcy koni. Zniszczonych zostało blisko 100 kilometrów torów, których naprawa zajęła konfederatom kilka tygodni.

W podziale na dywizje Wilson stracił 33. zabitych, 108. rannych i 674. jeńców. Kautz natomiast miał 48. zabitych, 153. rannych oraz 429. wziętych do niewoli.

Bilans tego rajdu nie mógł zatem być dodatni.

Przechwyconych niewolników, których było ponad 300, konfederaci zatrudnili niezwłocznie do naprawy torowisk zniszczonych przez rajd.

ROZDZIAŁ III

WALKI W LIPCU 1864

Pierwsza bitwa o Deep Bottom - 27-29 lipiec

Kawaleria wymagała pilnie uzupełnień w ludziach, a także brakowało jej koni, które utracono w feralnym rajdzie w czerwcu. Dlatego jej aktywność w początkach lipca wokół Petersburga była śladowa. Atak gen. Jubala Early'ego na dolinę Shenandoah był sporym zaskoczeniem dla Granta i tam też koncentrowały się teraz walki, gdyż zagrożona została stolica Unii. W Petersburgu pojawiły się nadzieje, że Grant opróżni okopy wokół miasta i wyśle posiłki do Waszyngtonu. Nic takiego się jednak nie stało, gen. Meade otrzymał rozkazy stałego nacisku na konfederatów oraz prowadzenia ostrzału z dział i moździerzy. Gen. Sherman zbliżał się do Atlanty i zamierzał zdobyć to ważne miasto. Niezbędne posiłki dla Waszyngtonu dotarły 11 lipca, byli to weterani z 6. korpusu Armii Potomaku.

Trwała bratobójcza wojna, choć wiadomo już było, że dla sprawy Południa jest ona przegrana. Konfederaci w szybkim tempie wyczerpywali zasoby ludzkie, których nie byli w stanie uzupełnić. To samo dotyczyło zasobów materialnych niezbędnych do prowadzenia wojny. Blokada morska przechwytywała i

konfiskowała angielskie i rebelianckie statki, które usiłowały wywozić bawełnę ze stanów Południa. W takiej sytuacji szaleńczy rajd Early'ego na stolicę Unii był ostatnim wielkim, militarnym zrywem Konfederacji, który przedłużył wojnę o kilka miesięcy. W odwecie gen. Grant zarządził kompletne zniszczenie żyznej i bogatej doliny Shenandoah. Taktyka "spalonej ziemi" oraz "bezwarunkowej kapitulacji" narodziły się właśnie wtedy.

Jeszcze w czerwcu gen. Grant polecił Butlerowi zdobycie przyczółka na północnym brzegu rzeki James w celu otwarcia drogi w kierunku Richmond. W tym celu przetransportowano, nie bez kłopotów, most pontonowy z City Point do Jones Landing. Operacją kierował kpt. Timothy Lubey z kompanii C 15. Pułku Saperów z Nowego Jorku. Pierwsza przeprowiła się brygada piechoty gen. Roberta Fostera z 10. korpusu. Wyśłani zwiadowcy przegonili pikiety konfederatów, a brygada zajęła pozycje na klifie rzeki na zachód od ujścia strumienia Bailey'a (zwanego też Four Mile Creek). Teren przyczółka był mocno zalesiony, ale siekiery 11. pułku z Maine poszły w ruch i stopniowo oczyszczono teren otwierając pola ostrzału dla artylerii.

Gen. Lee zaniepokoił się tą sytuacją i prosił 6 lipca gen. Ewella o likwidację tego zagrożenia. Ten nie kwapił się do atakowania przyczółka, ale podciągnął w tym kierunku dodatkowe działa, aby ostrzeliwała wszelki ruch na rzece James.

Grant postanowił zająć pozycje artylerii rebeliantów i poszerzyć tym samym przyczółek. W celu 23 lipca następna brygada piechoty przeprowiła się przez most pontonowy i zajęła pozycje na wschodnim brzegu potoku Bailey'a.

Jak wyjaśnił Grant gen. Meade 25 lipca, celem operacji miał być symulowany atak na Richmond, a w rzeczywistości zniszczona miała być linia kolejowa Virginia Central. Chodziło też o to, aby osłabić obronę Petersburga.

Do wykonania tych zadań wyznaczony został 2. korpus Hancocka przebywający w rezerwie poza główną linią frontu oraz dwie dywizje kawalerii z korpusu Sheridan'a. A więc ponownie główna rola przypadła kawalerii, a piechota miała zapewnić jej osłonę.

Jednocześnie trwała budowa podkopu pod pozycje konfederatów w miejscu zwanym Elliot Salient zainicjowana przez ppłk. Henry'ego Pleasantsa. Był on dowódcą 48. Ochotniczego Pułku Piechoty z Pensylwanii, a tym czasie dowodził 1. brygadą 2. dywizji w 10. korpusie gen. Burnside'a. Dowódcą dywizji był gen. Robert Potter i to on zgodził się na ten plan przekazując go do dowodzącego korpusem. Jak wynika z prowadzonego po wojnie dochodzenia w tej sprawie dowodzący Armią Potomaku gen. Meade rzekomo nic nie wiedział o planowanym podkopie. Szef saperów armii mjr. James Duane (w czasie oblężenia Petersburga miał stopień generała brygady) zeznał, że był to raczej niezwykły sposób atakowania fortyfikacji polowych nie dający najmniejszych

szans na sukces. Jak było tak było, ppłk. Pleasants był w cywilu inżynierem górnictwa i znał się na swojej robocie. Miał też do dyspozycji sporo byłych górników z Pensylwanii i prace szybko postępowały naprzód. Zostały jednak zauważone przez szefa artylerii konfederatów gen. Edwarda Alexandra, który swoje odkrycie przepłacił kulą snajpera w rękę. 17 lipca główny korytarz był gotowy, teraz górnicy drążyli dwa poprzeczne korytarze w lewo i w prawo od głównego.

Ruch wielu tysięcy żołnierzy Armii Potomaku wymagał dodatkowych przepraw przez dwie wielkie rzeki tj. James i Appomatox. Kpt. Henry Slosson z 15. pułkiem saperów z Nowego Jorku przerzucił bez przeszkód most pontonowy nad Appomatox w Broadway Landing. Hancock miał skorzystać istniejącego mostu w Point of Rocks, a kawaleria z mostu w Broadway Landing. Dodatkowy most miał zostać zbudowany na rzece James przez kpt. Lubey'a z tej samej jednostki saperów.

Gen. Lee wiedział od swego wywiadu, co się święci. Już 23 lipca wysłał dywizję Jamesa Kershawa na pozycje w Chaffin Bluff w celu wzmocnienia brygady Jamesa Connera. Ale Kershaw miał atakować, a nie tylko bronić zajmowanych pozycji. Walki zaczęły się 25 lipca i wkrótce 11. pułk piechoty z Maine został wyparty z zajmowanych umocnień. Atakowała brygada gen. Leonarda Currie, po stronie federalnej walczył też 162. pułk z Nowego Jorku. Następnego dnia płk. Harris Plaisted dowodzący 11. pułkiem z Maine postanowił odzyskać utracony teren na podejściu do mostu Deep Bottom. Do pomocy miał 10. pułk z Connecticut oraz baterię artylerii na łądzie i okręt wojenny. Artylerzyści z USS *Shokotan* strzelali bardzo niecelnie i jeden z pocisków zabił lub poważnie ranił 12. własnych piechociarzy. Z meldunków z tego starcia wynika, że w pobliżu był spieszony 1. pułk kawalerii z Marylandu, od którego piechota pożyczała amunicję. Piechota z Maine odzyskała swoje okopy, ale została zluzowana przez pułk z Connecticut.



10. Most w Deep Bottom

11. pułk z Maine stracił w tych starciach 23. zabitych i rannych, a konfederaci stracili ogółem 108. ludzi.

Kiedy brygada gen. Fostera toczyła swoje lokalne boje w obronie przyczółka korpus Hancocka ruszył w jego kierunku. Przemarsz miał się odbywać nocą i w dodatku po lokalnych, nieznanych drogach. Aby go ułatwić Butler rozkazał rozpaść małe ogniska na najważniejszych skrzyżowaniach i postawił tam pikiety. Dochodząc do rzeki James Hancock spotkał się z Sheridanem i Fosterem, aby objaśnić każdemu z nich główne zadania rozpoczynającej się ofensywy. Celem piechoty było zajęcie pozycji na klifie Chaffina (Chaffin Bluff) i niedopuszczenie konfederatów do przejścia na północny brzeg rzeki. Stało to w sprzeczności z wytycznymi Granta, który chciał odciągnąć jak najwięcej jednostek przeciwnika od Petersburga. Także współdziałanie z kawalerią Hancock określił niezgodnie z wytycznymi Granta.

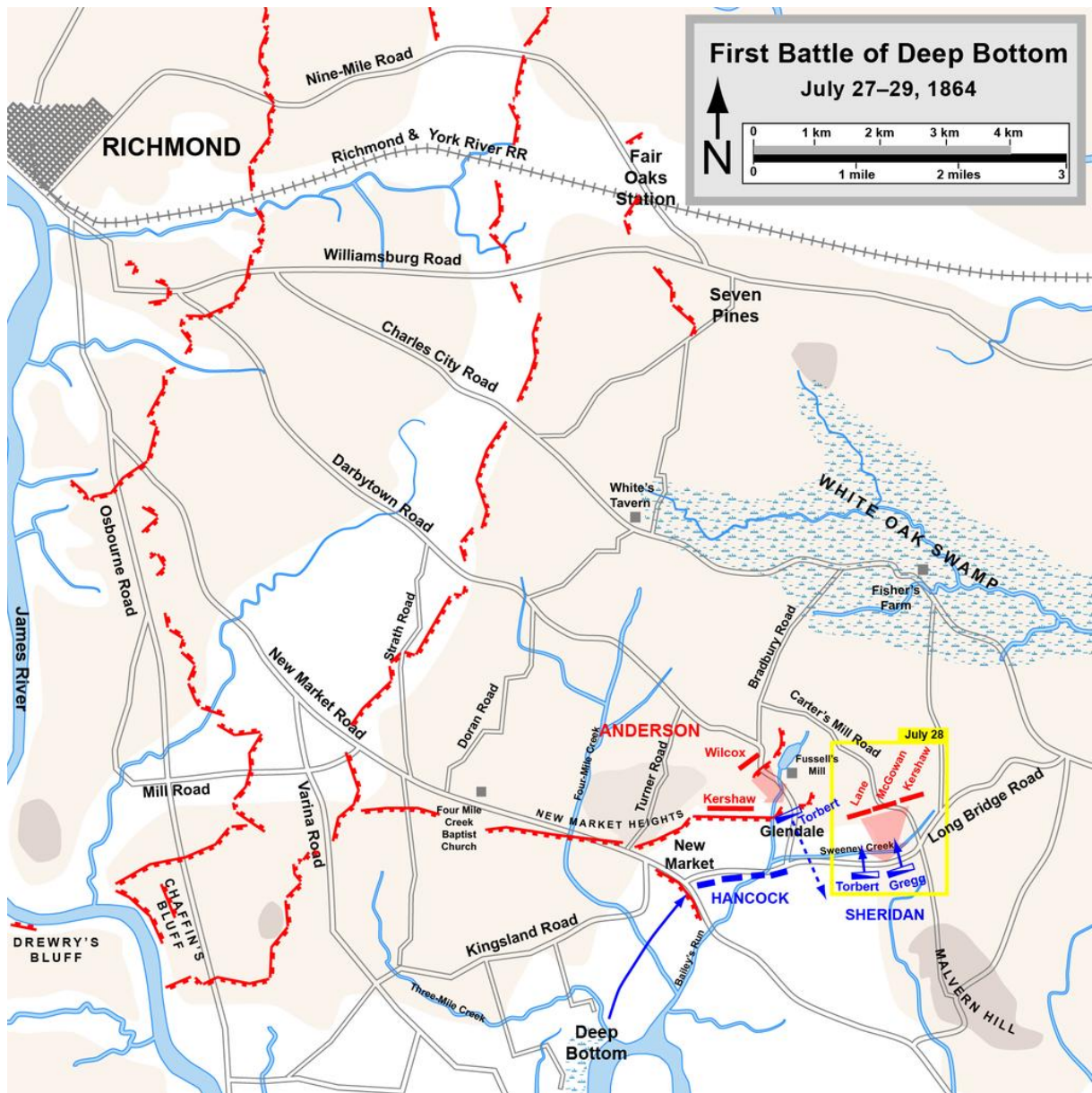
Opierając się na relacji Fostera Hancock był przekonany, że ma przed sobą 7 brygad piechoty Południa w pobliżu Deep Bottom. W istocie było tam ok. 4000 ludzi i 2. brygady na Chaffin Bluff. Hancock dysponował łącznie 22-24 tys. ludzi, a mimo to wystraszył się i podjął błędną decyzję przejścia przez rzekę dolnym mostem, zamiast, jak planowano, górnym. Tym samym oddalił się znacznie od celu swego natarcia i w dodatku musiał pokonać naturalną przeszkodę wodą w

postaci potoku Bailey. Dziwne też było, że gen. Meade szybko zaakceptował te zmiany stojące w jawnej sprzeczności z planami Granta. Należy się tylko dziwić, że Grant tolerował tak nieudolnych generałów na wysokich stanowiskach w Armii Potomaku.

Przemarsz do dolnego mostu wykluczył element zaskoczenia przeciwnika i dał mu czas na dodatkowe umocnienie zajmowanych pozycji za potokiem Bailey. 27 lipca o świcie 1. i 3. dywizja wysłała silną grupę bojową w kierunku linii konfederatów. Na prawym skrzydle atakowały dwa pułki z Pensylwanii (99. i 110.) oraz 40. pułk z Nowego Jorku. Za nimi szedł 73. pułk z Nowego Jorku. Reszta brygady zajęła pozycje za dużym budynkiem. 3. brygada z dywizji gen. Greshorna Motta zamykała lukę pomiędzy jego dywizją, a 3. dywizją. Kiedy piechota dotarła do drogi Long Bridge okazało się, że jest ona gęsto ostrzeliwana przez artylerię.

Gen. Nelson Miles wysłał na rozpoznanie bojem lewego skrzydła trzy pułki piechoty. Były to: 28. pułk z Massachusetts, 26. z Michigan oraz 183. z Pensylwanii. To skrzydło ruszyło o 6.00 rano początkowo bez oporu ze strony konfederatów. Za drogą Long Bridge była okopana piechota Południa, która stawiała opór. Strzelały 4 działa 20. funtowe typu Parrott. Były to najcięższe działa używane do wsparcia piechoty w polu. Sama lufa (gwintowana) ważyła 800 kg, zasięg działa to 1800 metrów, ładowane od przodu.

Płk. James Lynch wykorzystał ukształtowanie terenu skrycie podchodząc z 28. pułkiem z Massachusetts pod baterię i nagłym wypadem zmusił jej obsługę do ucieczki. Zdobyto 4 nieuszkodzone działa wraz z jaszczami pełnymi amunicji. Tymczasem 2. dywizja gen. Gibbona ruszyła w pościg za wycofującymi się w stronę potoku Bailey konfederatami. Kolejna ich bateria została zmuszona do ucieczki i korpus wyszedł na wschodni brzeg tej przeszkody wodnej. Okazała się ona trudna do pokonania, a przecież mogła być ominięta, gdyby Hancock trzymał się pierwotnego planu. Oczywiście sam potok nie był głęboki, ale za nim było 800 metrów otwartego terenu, a dalej fortyfikacje rebeliantów najeżone armatami i piechotą. Była to już pierwsza linia obrony Richmond i gen. Lee zdążył ją wzmocnić, zanim pojawił się tutaj korpus Hancocka. Generał uznał, że atak na silne pozycje konfederatów oznaczałby znaczne straty i odstąpił od tego zamiaru. 26. pułk z Michigan ruszył na zwiad w kierunku północnym, aby zbadać długość linii obronnych przeciwnika, ale nie miały one żadnych luk.



11. Pierwsza bitwa o Deep Bottom w lipcu 1864

Pułk ścierał się z pikietami konfederatów i stracił 2. zabitych i 3. rannych. Pozostałe jednostki korpusu okopały się i umocniły zajęte stanowiska. Po południu pojawił się gen. Grant, ale nigdzie nie mógł odszukać Hancocka. Zostawił mu więc notatkę w której sugerował atak na Chaffing Bluff i wysłanie kawalerii Sheridana do niszczenia torów. Pod koniec dnia przybyła brygada gen. Henry Birge'a z 19. korpusu, jako wzmocnienie, ale Hancock nie poczuł się silniejszy i nie ruszał z miejsca także 28

lipca. Cały korpus zajmował pozycje wzdłuż drogi Long Bridge na lewym skrzydle, a na prawym stał beczynnie korpus kawalerii Sheridanana. Poprzedniego dnia stoczyli oni niewielkie potyczki z 10. i 50. pułkami kawalerii z Georgii i teraz chcieli wreszcie wyruszyć do poważnej akcji. Byli wśród nich także kawalerzyści Kautza, których formalnie zaliczono do dywizji gen. Davida Gregga, absolwenta West Point z r. 1855. Sheridan kończył tą akademię wojskową dwa lata wcześniej.



12. Gen. David McMurtie Gregg ze swoim sztabem

Gen. Gregg wyróżniał się swoją patriarchalną brodą i był dobrym dowódcą kawalerii. Tajemnicą pozostanie jego nagła rezygnacja i odejście do cywila pod koniec 1864 roku. Podobno było to przecucie śmierci w boju.

Grant miał plan dla swojej kawalerii w tej konkretnej sytuacji. Dywizja gen. Torberta miała nadal zabezpieczać prawe skrzydło sił Unii, a dywizja gen. Gregga miała ruszyć bocznymi drogami próbując obejść lewe skrzydło obrony

Południa. Widząc niezdecydowanie Hancocka konfederaci zaplanowali własny atak wykonaniem, którego zajął się gen. Kershaw. Uderzył on siłami czterech brygad piechoty na prawe skrzydło sił federalnych, skąd wychodziła właśnie kawaleria. Na czele szedł 10. pułk z Nowego Jorku, a za nim 6. pułk kawalerii z Ohio i to oni natknęli się na piechotę przeciwnika. Zaskoczeni wycofali się, ale potem wzmocnieni przez spieszony oddział 1. pułku z New Jersey i 1. z Pensylwanii oraz artylerię, stawili opór konfederatom. Kawaleria nie była w stanie przeciwstawić się uformowanym w linię bojową czterem brygadam piechoty. Ich bateria strzelała do końca, ale konie od jednego działka zostały wybite i obsługa musiała je porzucić.

Nagły odwrót 2. dywizji zaskoczył kawalerię 1. dywizji, która była kompletnie nieprzygotowana do walki konnej. Brygada Merritta uformowała spieszoną linię bojową, co dało czas pozostałym na podjęcie walki. Nadchodzących konfederatów przywitał silny ogień powtarzalnych Spencerów. W dodatku 9. pułk z Nowego Jorku zagroził wyjściem na tyły atakujących. Natarcie załamało się, a odwrót przez otwarte pole zamienił się w rzeź. Do niewoli poszło 200 konfederatów, wielu było rannych i zabitych. Brak jest oficjalnych raportów, co do wysokości tych strat po stronie Południa.

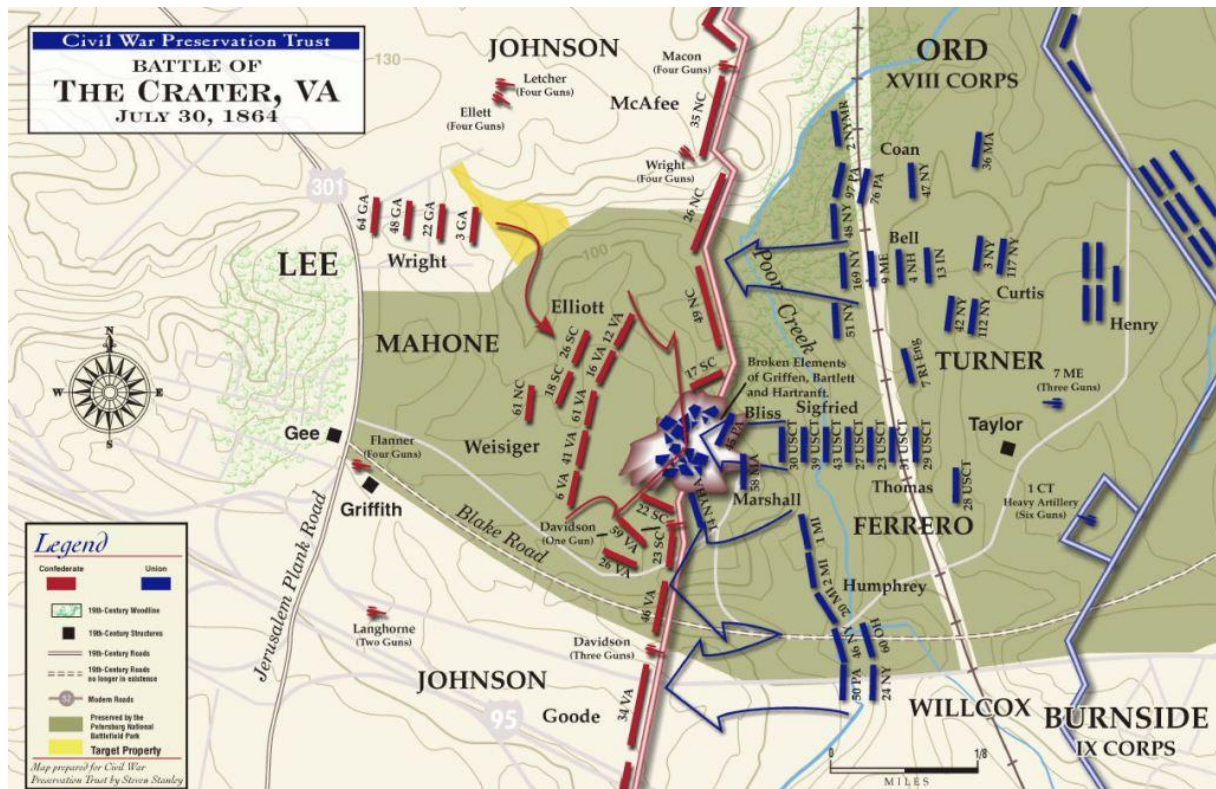
Obliczyć za to możemy ilość zaangażowanych żołnierzy w tej kampanii. 26 lipca siły Południa w tym rejonie liczyły 11 tys. ludzi. W ciągu doby od rozpoczęcia marszu przez korpus Hancocka Lee dostał posiłki 5,5 tys. ludzi z linii obronnych Petersburga. A 29 lipca konfederaci mieli już w rejonie Deep Bottom 26 tys. żołnierzy. Grant zrozumiał, że kierunek na stolicę Konfederacji zmusi gen. Lee do rzucenia do jej obrony także oddziały zaangażowane w dolinie Shenandoah. Za niepowodzenie tej akcji odpowiedzialny był dowódca korpusu gen. Hancock, który zmienił samowolnie pierwotny plan, co dało przeciwnikowi czas na przygotowanie się do obrony i utrudniło działania piechoty i kawalerii z powodu dodatkowej przeszkody wodnej. Kawaleria Sheridana pokazała, że jest w stanie walczyć efektywnie z silnymi jednostkami piechoty w trudnym, zalesionym terenie.

Z walki po obu stronach zostało wyłączonych ok. 1 tys. żołnierzy.

Bitwa o Krater - 30 lipca

Planowany podkop pod fortyfikacje obronne Petersburga był gotowy. Do ataku miała ruszyć kolorowa dywizja gen. Edwarda Ferrero. Byli niewolnicy zostali

gruntownie przeszkoleni do działania w warunkach po wybuchu miny zarówno w dzień, jak i w nocy.



13. Bitwa o Krater

Niespodziewanie gen. Meade zmienił ten plan uzasadniając to faktem, że kolorowa dywizja składała się z nieostrzelanych i nie w pełni wyszkolonych żołnierzy. Czołową jednostką w tym natarciu stała się przez losowanie (!) dywizja gen. Jamesa Ledlie, ale nie było już czasu na przeciwiczenie wariantów ataku, ani na dokładne poinformowanie żołnierzy, co mają robić po eksplozji. To stało się główną przyczyną klęski sił federalnych, mimo częściowego zaskoczenia przeciwnika potężnym wybuchem blisko czterech ton prochu. Okopy w okolicach stanowiska czterech dział artylerii kpt. Richarda Pegrama zajmowało 330. południowych-karolińczyków. W wyniku eksplozji 278. z nich zostało zabitych lub rannych. Jednocześnie ogień otworzyło 110 dział i 54 moździerze Unii. Piekło rozpętało się dokładnie o 5.46 rano. Wschodzące słońce zniknęło w kłębach dymu z monstualnej eksplozji miny oraz ognia z dział i broni ręcznej. W tych warunkach do ataku ruszyła 2. brygada gen. Elisha Marshalla z dywizji Ledlie'go zajmując dość szybko sam krater po wybuchu. Obecni tam konfederaci byli tak oszołomieni wybuchem, że poddawali się bez walki i byli odsyłani na tyły. Czyszczeniem krateru zajęty był

14. Pułk Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku. Natomiast 2. Pułk Ciężkiej Artylerii z Pensylwanii sformował szereg bojowy 100 metrów na zachód od krateru. Za tymi dwiema jednostkami szła wolno 1. brygada, czyli sześć pułków gen. Williama Bartletta z dywizji Ledlie'go. W tym momencie istniała jeszcze szansa na przełamanie obrony miasta i zakończenie oblężenia. Zabrakło jednak zdecydowania, a sam krater stał się poważną przeszkodą terenową o szerokości 20. metrów i głębokości aż 10. metrów rozciągającą się na 30-50 metrów. Inną przeszkodą była stroma ściana w kształcie dużej chaty wyrwana siłą wybuchu z gliniastego podłoża. Wolne tempo natarcia pozwoliło konfederatom otrząsnąć się z początkowego szoku i zorganizować obronę. Stłoczona w kraterze masa wojska była łatwym celem dla obrońców. Nikt z atakujących nie wiedział, co ma robić, a zarówno gen. Ledlie, jak i gen. Ferrerri zamiast dowodzić swoimi dywizjami siedzieli w bezpiecznym schronie popijając whisky. W tym czasie gen. Lee wysłał dwie brygady w celu zapobieżenia przełamaniu linii obronnych miasta.

Ponad dwie godziny po eksplozji gen. Burnside nadal wysyłał kolejne pułki do zatłoczonego krateru zamiast uderzać siłami także innych jednostek na linie obronne konfederatów. Fatalne dowodzenie gen. Meade i Burnside'a w znacznym stopniu przyczyniło się do ostatecznej klęski w tej operacji. Do akcji wkroczył sam gen. Grant będący na pierwszej linii walki i rozkazał dowódcy korpusu natychmiastowe wycofanie wszystkich sił. Bitwa bowiem zamieniała się powoli w rzeź piechoty federalnej.

Około 9.00 kontratak gen. Mahone'a dotarł do krateru i zaczął ostrzeliwać stłoczoną tam w beznadziejnej sytuacji piechotę. Nie mogli się oni wycofać, gdyż pole odwrotu było pokryte gęstym ogniem dobrze wstrzelanej artylerii Południa. Sytuacja była patowa, żadna ze stron nie miała szans na przełamanie. Jankesi próbowali uciekać pod ogniem do swoich linii, ale niewielu tam docierało. Inni pragnęli utrzymać się w kraterze do zmroku i wycofać się pod osłoną ciemności. To się nie mogło udać. Atak brygady z Alabamy dowodzonej przez młodego generała Johna Sandersa zakończył się zdobyciem krateru i masakrą czarnoskórych żołnierzy. Niestety nie zginęli oni w boju, a zostali pomordowani, jako bezbronni jeńcy wojenni.

Do niewoli trafili zarówno płk. Marshall, jak i gen. Bartlett wraz z 1,4 tys. żołnierzy i oficerów. Straty federalne wyniosły ponadto 504 zabitych oraz 1.881 rannych. Konfederaci stracili 361 zabitych, 727 rannych oraz 403 zaginionych lub wziętych do niewoli.

Za tą klęskę ktoś musiał zostać pociągnięty do odpowiedzialności. Przed sądem wojennym stanął dowódca korpusu gen. Burnside oraz generałowie Ferrerri, Ledlie i Orlando Willcox, a także płk. Zenas Bliss. Po wojnie Burnside został jednak oczyszczony z zarzutów, a odpowiedzialnością za porażkę obciążono

gen. Meade, który zmienił pierwotne plany ataku. Niewiele to pomogło Burnside'owi, którego reputacja została zrujnowana. Poważnym błędem gen. Granta było pozostawienie na stanowisku dowódcy Armii Potomaku gen. Meade, który został okrzyknięty zwycięzcą z pod Gettysburga. Ale mając możliwość zniszczenia Armii Północnej Wirginii nie prowadził pościgu za wycofującymi się konfederatami ograniczając go do działań kawalerii. Nie sprawdzał się też w innych bitwach. To samo można powiedzieć o gen. Burnside, który zasłynął głównie z "błotnego marszu" i nieudanych bitew, w których czołowo atakował ufortyfikowane pozycje Południa. Gen. Ferrero był w cywilu nauczycielem tańca, który jednocześnie dobrze uczył musztry w milicji stanowej Nowego Jorku, za co dorobił się stopnia podpułkownika. Kiedy sformował na własny koszt pułk piechoty został pułkownikiem ochotników, ale w warunkach bojowych nie wykazywał się ani odwagą, ani inicjatywą.

Eksplozja w City Point - 9 sierpień

Odpowiedzią konfederatów na wybuch miny pod Petersburgiem była dywersyjna akcja dwóch agentów Południa: kapitana Johna Maxwella i R. Dillarda, który był cywilem znającym dobrze teren planowanej akcji. Maxwell opuścił Richmond 26 lipca zabierając skonstruowaną przez siebie bombę zegarową o dużej mocy. Po przybyciu do City Point obaj agenci musieli znaleźć sposób na ominięcie licznych posterunków wartowniczych strzegących tej bazy zaopatrzenia wojsk Unii. Przed wojną był to duży port rzeczny połączony od 1838 roku linią kolejową z Petersburgiem. Kursowały stąd regularnie parowce zapewniające połączenie z Nowym Jorkiem. Samo miasto, czy raczej wioska liczyło niewielu mieszkańców, a i ci uciekli, kiedy teren opanowali Jankesi. Wcześniej każdy mijający City Point okręt Unii uważał za konieczne ostrzelać ten port i osadę. Nic dziwnego, że mieszkańcy w większości uciekli z tego niegościnnego miejsca.

Już w roku 1862 w porcie tym urządzono punkt wymiany jeńców, który działał przez cały rok 1863. W roku następnym zaniechano wymiany jeńców i taki stan z małymi wyjątkami, trwał do końca wojny.

5 maja 1864 roku 1. i 22. pułk z brygady piechoty składającej się z Murzynów wylądowały w City Point rozpoczynając okupację tego portu. Niezwłocznie rozpoczęto rozbudowę nabrzeży oraz pociągnięto sieć wojskowych linii kolejowych do newralgicznych punktów frontu oblegającego Petersburg.

Generalny kwatermistrz wojsk Unii Rufus Ingalls przekształcił City Point w wielką bazę zaopatrzenia ponad 100 tysięcy żołnierzy oraz 65 tysięcy koni i mułów w żywność i uzbrojenie. Wielka piekarnia w osadzie wypiekała blisko 50 tys. bochenków chleba dziennie. W porcie trwały bez przerwy prace przeładunkowe, a wracające statki zabierały rannych żołnierzy. Funkcjonował ogromny kompleks szpitalny Depot Field Hospital składający się z 1.200 namiotów latem 1864, a później postawiono jeszcze 90 drewnianych baraków. Mogło tam leczyć się ponad 5 tys. chorych. Tylko w 1865 leczono tam 29 tys. pacjentów, z czego połowę przetransportowano do innych szpitali na północ. Pozostali wrócili na front, a jedynie 572 (2%) zmarło.

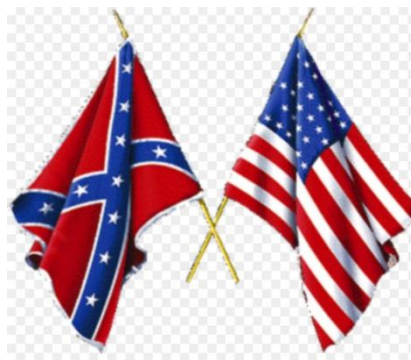
Warto dodać, że kawaleria miała swój odrębny szpital, a na salach, czy w namiotach obowiązywała segregacja rasowa.

Gen. Grant ulokował w City Point swoją kwaterę główną wraz ze sztabem. Zamach dywersyjny miał na celu uderzenie w infrastrukturę portu, a nie w kwaterę Granta, która była pilnie strzeżona.

9 sierpnia Maxwell i jego przewodnik weszli na teren portu wraz z 7. kg ładunkiem wybuchowym połączonym z mechanizmem zegarowym. Maxwell przekazał swoją bombę członkowi załogi okrętu "General Meade", który kotwiczył przy składach amunicji. Plan się powiódł, potworna siła wybuchu zniszczyła magazyny oraz część nabrzeża. Na miejscu zginęło 58 ludzi, a 126 zostało rannych. Poniesione szkody wyceniono na prawie 2 miliony dolarów. Dillard stracił słuch w wyniku eksplozji, mimo że zdążył się oddalić od miejsca wybuchu. Na podwórzu sztabu Granta spadł deszcz odłamków raniąc kilku oficerów i zabijając jednego ordynansa. Wybuchło 700 skrzyń z amunicją artyleryjską i 2 tys. skrzyń z amunicją do broni ręcznej.

Do końca wojny nie ustalono przyczyny wybuchu. Przypuszczano, że spowodowało go niedbalstwo czarnoskórych dokerów. Wielu z nich nie było nigdzie zarejestrowanych, a więc liczba zabitych z pewnością była znacznie wyższa od tej oficjalnie ustalonej.

Zbiegli niewolnicy zasilali szeregi wojsk z brygady czarnoskórych, której stan pomimo chorób i start wojennych nie malał, a rósł.



Druga bitwa o Deep Bottom - 14 - 20 sierpnia

Druga bitwa rozpoczynająca się z przyczółka Deep Bottom miała mieć ponownie charakter dużej demonstracji na kierunku do stolicy Konfederacji w celu odciągnięcia sił z obrony Petersburga. Tym razem sztab gen. Granta opracował skomplikowany plan wysadzenia desantu na przyczółku zamiast udać się tam drogą lądową przez most pontonowy. Liczne statki i okręty zabierały na swoje pokłady żołnierzy 2. korpusu z City Point tylko po to, aby 5 kilometrów dalej rzucić kotwice w rejonie Lighthouse Point. Sam załadunek wojska trwał blisko 8 godzin, a sztabowcy Granta nie mieli pojęcia, jak tych ludzi wysadzić w punkcie docelowym. Na szczęście głównodowodzący całą operacją gen. Hancock wraz ze swoim sztabem popłynął niewielkim statkiem patrolowym w górę rzeki, aby zbadać lokalne warunki przyjęcia tysięcy żołnierzy i to w nocy w Deep Bottom. Jak się okazało na miejscu planowanego desantu warunki brzegowe i poziom wody wykluczały możliwość desantowania. Istniejące nabrzeża były zupełnie zdewastowane, ale ich szybka naprawa była możliwa. Hancock niezwłocznie wysłał kompanię saperów z materiałami do naprawy miejsca lądowania.

Tymczasem statki transportowe czekały na zapadnięcie zmroku, aby ruszyć w górę rzeki. Żołnierze nie mogli jednak wypocząć i wyspać się, gdyż pojawiły się ogromne chmary moskitów, które nękały oczekujących na wodzie ludzi.

Siły konfederatów broniące się w rejonie Deep Bottom składały się z dywizji gen. Charlesa Fielda liczącej pięć brygad oraz z jednej brygady piechoty z Tennessee. W gotowości stała tam także brygada kawalerii dowodzona przez gen. Martina Gary'ego. Stany liczbowe tych brygad były znacznie niższe od porównywalnych jednostek federalnych. Armia Północnej Wirginii miała trudności w pozyskiwaniu rekruta, nękały ją liczne dezercje i strat bojowych nie można już było łatwo uzupełniać. Bywało tak, że brygada konfederatów liczyła tylu żołnierzy, ile miał jeden pułk Unii.

Drugą część zgrupowania gen. Hanckocka stanowiła dywizja gen. Alfreda Terry'ego z 10. korpusu składająca się z dwóch brygad, która zajmowała pozycje w Bermuda Hundred. O 11.00 wieczorem piechota ta pomaszerowała do Jones Neck i dalej do mostu pontonowego łączącego się z Deep Bottom. Czołowe oddziały tej dywizji dotarły do przyczółka 14 sierpnia o 2.00 w nocy.

W tym samym czasie przybijała do brzegu flota około 30. transportowców przewożących piechotę 2. korpusu. Rozładunek tej masy wojska był koszmarem pomimo prowizorycznie naprawionych nabrzeży. Jeden z większych parowców przewożący brygadę piechoty utknął na mieliźnie i przez wiele godzin nie było szans na dostanie się żołnierzy z tej jednostki na brzeg. Plany rysowane na

mapach w sztabie gen. Granta już były nieaktualne, a cały harmonogram zaplanowany na niedzielę 14 sierpnia legł w gruzach. Wielu oficerów nie przejawiało nadmiernej ochoty do walki w dzień świąteczny, który na dodatek był bardzo upalny.

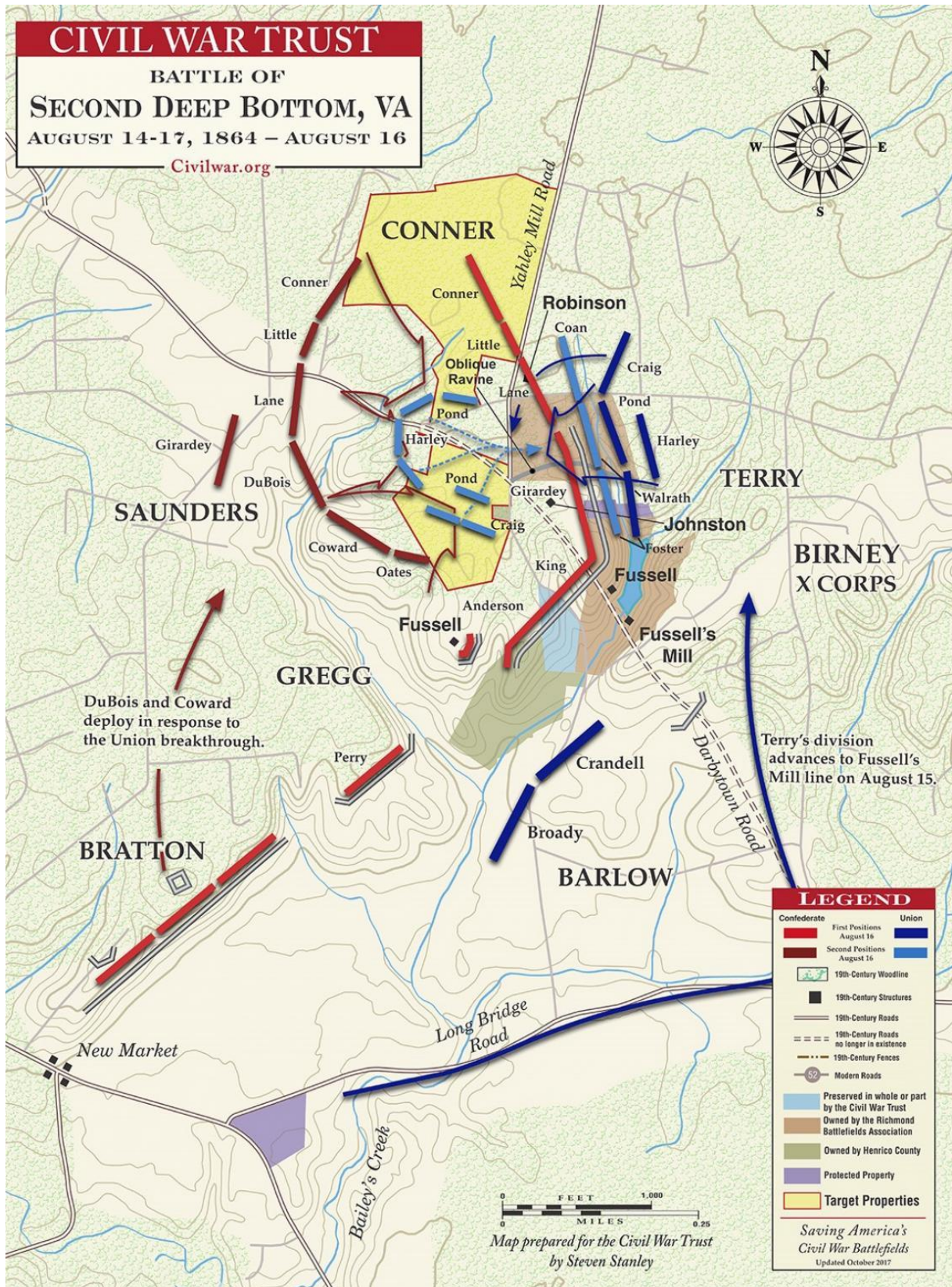
Maszerujące szeregi piechoty topniały, gdyż wielu żołnierzy padało z powodu porażenia słonecznego, zdarzały się nawet zgony z tego powodu.

W zachodniej stronie Deep Bottom walki zaczęły się o świcie, kiedy oddziały 10. korpusu ruszyły w kierunku wzgórz New Market. Teren był trudny, gęste kolczaste zarośla, bagna, głębokie parowy. Do 10.00 ludzie gen. Terry'ego dotarli do podstawy wzgórz i tam zostali zatrzymane przed silne fortyfikacje. Gen. Grant przyjechał konno na przyczółek o 9.30 i zapoznał się z sytuacją. Od wziętych do niewoli konfederatów jego sztab dowiedział się, kogo mają przed sobą. A to oznaczało, że tylko jedna dywizja piechoty Południa odeszła do doliny Shenandoah, gdzie toczyły się zacięte walki o panowanie na tym kluczowym dla Południa obszarem.

Mocno spóźnione natarcie Hancocka wspierał okręt "Agawan" wyposażony w dwa 120. funtowe działa, które siały spustoszenie w liniach obronnych przeciwnika. Atak rozwijał się wzdłuż wschodniego brzegu strumienia Bailey'a. 10 tys. ludzi dowodzonych przez gen. Francis'a Barlowa z 1. dywizji korpusu miało za zadanie zdobycie linii obronnych wroga usytuowanych w rejonie młyna Fussella. Barlow nie był w pełni sił, odezwały się stare rany z bitwy pod Gettysburgiem, a w dodatku jego żona była poważnie chora. W zasadzie nie powinien dowodzić, ale Hancock ufał mu i dlatego powierzył mu to zadanie. Jak się można było spodziewać ataki Barlowa były anemiczne i słabo skoordynowane. Generał ten nie rozumiał prostego faktu, że zmasowany atak na wąskim odcinku przetłamałby słabo obsadzoną linię obronną. Do pomocy ruszyła spieszona kawaleria z brygady Gary'ego.

Po drugiej stronie także walczyła kawaleria, która spieszona obsadzała okopy w rejonie młyna Fussella. Był to 7. Pułk Kawalerii z Karoliny Południowej oraz Legion Hamptona. O 10.00 dotarł na miejsce 24. pułk kawalerii z Wirginii i również zajął miejsce w okopach. Cały czas trwał wzajemny ostrzał artylerii i z broni ręcznej. Po południu 24. pułk otrzymał rozkaz udania się do koni, gdyż w rejonie drogi Charles City sygnalizowano obecność kawalerii federalnej.

Na widok opuszczających swe fortyfikacje konfederatów piechota Unii rzuciła się do ataku zamierzając skorzystać z chwilowego zamieszania i zająć pozycję na drodze Darbytown.



14. Druga bitwa pod Deep Bottom, 16 sierpnia

Płk. William Robins niezwłocznie cofnął swój pułk z powrotem do umocnień i rozkazał bronić tej pozycji. Atak odparto, a każdy żołnierz Unii, który dotarł do tej drogi został zabity lub wzięty do niewoli. Pułk stracił jednego zabitego, kilku było rannych, w tym płk. Robins.

Gen. Lee był mocno zaniepokojony tymi atakami na newralgicznym kierunku Richmond. Na tyle, że wstrzymał marsz dywizji kawalerii Wade Hamptona do Culpeper, gdzie miała się ona połączyć z korpusem gen. Richarda Andersona w celu zapewnienia kontroli nad Doliną Shenendoah. Wysłał także dwie brygady piechoty z obrony Petersburga na północ. Plan gen. Granta powoli przynosił owoce, a jego nieoczekiwana ofensywa miała ruszyć w zupełnie innym miejscu. Tymczasem 10. korpus połączył swoje pozycje z 2. korpusem, a gen. Terry zdobył wysunięte stanowiska artylerii przechwytyjąc cztery 12. calowe moździerze.

Dwie brygady kawalerii z dywizji Davida Gregga zajęły pozycje na wschód od strumienia Bailey, gdzie w krótkich starciach zginęło lub zostało rannych kilku kawalerzystów. Gdyby Hancockowi udało się przełamać lewe skrzydło obrony konfederatów kawaleria Gregga miałaby otwartą drogę do niszczenia połączenia kolejowego z Richmond, co nie powiodło się miesiąc wcześniej. Jak narazie nie było szans na przełamanie, więc Grant postanowił wycofać 5. korpus z oblężenia Petersburga i przygotować go do ataku w rejonie Deep Bottom. Także 5. korpus gen. Davida Birneya rozpoczął marsz w kierunku młyna Fussella.

W poniedziałek 15 sierpnia Birney (teraz już generał major) zajął pozycje do ataku dopiero po południu, ale jego żołnierze byli tak wyczerpani forsownym marszem, że nie nadawali się do walki. Nie było też działań na linii frontu zajmowanej przez 2. korpus, chociaż jedna brygada piechoty została wysłana w rejon drogi Charles City w celu wsparcia kawalerii Gregga. Nic nie wyszło z tego zwiadu, więc piechota powróciła do okopów, a kawaleria zajęła pozycje w Deep Run.

Konfederaci także wysłali posiłki w ten rejon, a gen. Lee ustanowił swoją kwaterę w Chaffin Bluff, skąd kierował działaniami na tym kierunku. Gen. Field zyskał dwie brygady piechoty z obrony Petersburga i dodatkowo jedną mieszaną brygadę z dywizji gen. Picketta z Bermuda Hundred.

Dla Granta był to pracowity dzień, w który kierował on jednocześnie czterema potężnymi zgrupowaniami wojsk na czterech frontach. Depesze płynęły zatem do generałów Sheridan, Meade'go i Shermana oraz do nie tak już wielkiego Butlera.

16 sierpnia kawaleria Gregga ruszyła o świcie wzdłuż drogi Charles City w kierunku Richmond. Do 11.00 byli już blisko White Tavern, zaledwie 12 kilometrów od stolicy. Razem z kawalerią szła brygada piechoty z 2. korpusu. Patrole konfederatów szybko odkryły ten ruch i rozpoczęły się walki z kawalerią gen. Johna Chamblissa, który osobiście kierował atakami. W pewnym momencie generał otrzymał śmiertelny postrzał z karabinka Sharp i spadł z konia. Jego ciało przechwycili kawalerzyści Unii i dostarczyli do gen. Gregga, który kończył West Point w tej samej klasie, co poległy. Okazało się, że Chambliss miał przy sobie dokładne plany linii obronnych stolicy Konfederacji. Te bardzo cenne mapy zostały skopiowane nową metodą fotograficzną (Margedant's Quick Method) i w ciągu 48 godzin otrzymał je każdy oficer sztabowy i liniowy w rejonie swego działania.

Do ataku ruszył też o 10.00 gen. Birney. Teren wokół młyna był mocno zalesiony, ale atak przełamał pierwszą linię obrony konfederatów. Teraz Birney przegrupował swoje siły i kolejny atak ruszył około 12.00. Doszło do walki na bagnety i kolby karabinów i kolejna linia umocnień gen. Fieldsa padła łupem żołnierzy Unii. Na próżno młody, zdolny gen. Victor Girardey próbował zatrzymać uciekających konfederatów z brygady Wrighta, która dowodził. Wkrótce otrzymał śmiertelny postrzał w głowę i tylko dzięki temu nie dostał się do niewoli, jak wielu jego towarzyszy. Zaledwie dwa tygodnie wcześniej został awansowany przez gen. Lee od stopnia kapitana do generała brygady za swoją postawę w bitwie o Krater. Był to jedyny przypadek takiego awansu w armii Południa. Generał był z pochodzenia Francuzem, gdzie urodził się w roku 1837. Gdy miał 5 lat, jego rodzina wyemigrowała do Georgii. Szybko osierocony musiał sobie radzić sam, zdobył wykształcenie w Nowym Orleanie i tam się ożenił. Zginął tak młodo, jak gen. Elon Farnsworth pod Gettysburgiem, również szybko po błyskawicznym awansie generalskim. Jednak awansu Girardeya nigdy nie zatwierdził senat Konfederacji i z tego powodu nie wszyscy historycy wymieniają go pośród generałów Południa.

Sukces tego ataku był dość wątpliwy, gdyż konfederaci nadal zajmowali okopy w pobliżu stawu przy młynie Fussella oraz wzdłuż drogi Charles City. W dodatku od frontu natychmiast ruszyły wściekłe kontrataki, na których czele szedł znany nam z 1. części płk. William Oates ze swoim pułkiem z Alabamy. Jego ludzie padali gęsto, ale parli do przodu, aż w końcu Oates otrzymał poważny postrzał w rękę, która potem musiała zostać amputowana. W rezultacie tego kontrnatarcia jednostki Birneya musiały wycofać się z niedawno zdobytych pozycji. Ten sam kontratak zatrzymał także postępy kawalerii gen. Gregga zaledwie o 1600 metrów od celu, którym był budynek White Tavern.

Wspierająca go brygada piechoty została odwołana do pomocy oddziałom Birneya.

Nie było zatem żadnego postępu w kolejnym dniu walk. Ale Grant szykował kolejne niespodzianki dla gen. Lee. Planował na 17 sierpnia pozorowaną ewakuację statkami 2. korpusu z Deep Bottom oraz atak korpusu gen. Warrena na linię kolejową Weldon.

Straty Unii wyniosły 328 zabitych, 1852 rannych oraz 721 jeńców. Konfederaci stracili ogółem ok. 1000 żołnierzy.

Bitwa pod Globe Tavern - 18 - 21 sierpnia

Szczegółowe rozkazy ze sztabu gen. Granta dowódca 5. korpusu otrzymał 17 sierpnia o 14.30. Wyruszył o świcie 18 sierpnia na południe drogą utwardzoną drewnem (plank road) zwaną Jerusalem. Oprócz swego korpusu składającego się z czterech dywizji piechoty Warren miał do dyspozycji pojedyncze jednostki z 2. i 9. korpusu oraz kawalerię Kautza, która miała osłaniać od południa jego kolumnę marszową. Warren nie spisywał się najlepiej zarówno w czerwcu, jak i w czasie bitwy o krater. Była to więc ostatnia szansa dla tego ambitnego dowódcy, aby wykazać się w tej operacji. Niestety jego opieszałość w bitwie pod Five Forks w końcowej fazie oblężenia Petersburga przyczyni się do odwołania go z funkcji dowódcy korpusu przez gen. Sheridana. Dla zawodowego oficera w stopniu generała majora był to cios, z którego już się nie podniósł. Po wojnie służył w wojskach inżynieryjnych w stopniu majora, a w historii zapisał się chwalebnie, jako obrońca Little Round Top w bitwie pod Gettysburgiem.

Na czele korpusu szła dywizja gen. Charlesa Griffina, a za nią dywizje generałów Romeyna Wyresa, Samuela Crawforda i Lysandera Cutlera. Był to piękny widok, gdy z porannej mgły wyłoniło się 10 tysięcy weteranów maszerujących równym krokiem. Wyłożona drewnem droga Jerusalem skończyła się po 6. kilometrach, dalej kolumna skręciła w kierunku zachodnim, gdzie trzeba było iść piaszczystym traktem przez kolejne 5 kilometrów. W pobliżu dużego, białego domu należącego do doktora Gurleya wiodąca dywizja sformowała podwójny szlak bojowy i dotarła do linii kolejowej Weldon około 9.00. Tam punktem orientacyjnym był duży budynek znany, jako Globe Tavern, od którego nazwę wzięła bitwa tam stoczona. Wcześniej znana, jako Yellow Tavern, albo Blick Station.

Po przejściu przez tory kolejowe trzy pułki sformowały szlak bojowy prostopadły do linii kolejowej i ruszyły w kierunku fortyfikacji Petersburga.

Pozostałe pułki z dywizji Griffina zajęły się niszczeniem torowiska.

W tym czasie gen. Lee nie wiedząc o ofensywie 5. korpusu planował atak na prawe skrzydło Hancocka w Deep Bottom. Miał już do dyspozycji dywizję kawalerii Wade Hamptona, która miała atakować wzdłuż drogi Charles City, natomiast piechota w tym samym czasie, czyli o 11.00, miała ruszyć w rejon młyna Fussella. Ten harmonogram z różnych powodów był nierealny. Kawaleria uderzył dopiero o 5.00 po południu i osiągnęła postęp, ale zapadający zmrok i kontratak kawalerii gen. Gregga przerwał jej działania. Podobnie było z piechotą, która w swoim natarciu uzyskała nieznaczne korzyści terenowe. Chory gen. Barlow został zabrany w końcu do szpitala.

W Petersburgu pod nieobecność gen. Lee na ruchy korpusu Warrena zareagował w samo południe dowodzący tam gen. Beauregard. Nie za bardzo miał kogo wysłać na południe, gdyż linie obronne Petersburga były już bardzo przerzedzone zaangażowaniem w walki wokół Deep Bottom. W końcu wysłał dwie brygady piechoty z korpusu gen. A.P. Hilla, ale z poleceniem, aby przed zmrokiem powróciły do miasta.

Przeciwnikiem Warrena była jedynie niewielka pozycja obronna konfederatów znajdująca się 2,5 kilometra na północ od Globe Tavern. Bateria z dwóch dział oraz kompania kawalerii strzegły tego wysuniętego posterunku. Żołnierze z brygady gen. Hayesa skierowali się tyralierą w tym kierunku. Na ich widok rebelianci szybko wycofali się w kierunku miasta.

Hill wykonując rozkaz Beauregarda wysłał w kierunku sił Unii gen. Henry Hetha. Ten zabrał ze sobą brygadę piechoty z Mississipi dowodzoną przez kpt.

Thomasa oraz niedawno połączoną brygadę płk. Williama Christiana. Za tymi dwoma brygadami maszerowała brygada w całości złożona z pułków piechoty z Georgii dowodzona przez gen. Alfreda Colquitta, która stanowić miała odwód głównych sił. Heth sformował dwie czołowe brygady w szyku bojowym na północ od farmy Davisa i około 15.00 wydał im rozkaz natarcia.

Na to piechota federalna z brygady Hayesa była przygotowana i niezwłocznie otworzyła ogień artyleryjski, a potem z broni ręcznej. Ale Hayes był dość znacznie oddalony od reszty dywizji i nie wytrzymał uderzenia na front i prawe skrzydło swojej formacji. W tej trudnej sytuacji zmuszony był wycofać się w kierunku Globe Tavern.

Heth parł dalej, ale tym razem musiał wejść w gęsty las, gdzie opór stawiły mu rezerwy dywizji Ayresa. Obawiając się otoczenia oraz silnej artylerii zgrupowanej na pozycjach wokół Globe Tavern, zwycięski gen. Heth wycofał się. Jego zdobyczą było 150 jeńców z trzech różnych dywizji 5. korpusu.

Beauregard zrozumiał, że Unia atakuje siłami całego korpusu wzmocnionymi dywizją kawalerii Kautza.

W tym czasie Warren umacniał się na zajętych pozycjach i niszczył kolejne odcinki torów. Jego linie obronne zostały fatalnie zaplanowane, co umożliwiło konfederatom atak z flanki na dywizję Crawforda następnego dnia. Noc spędzili żołnierze w swoich okopach w trakcie stale padającego deszczu. Nie było warunków do wypoczynku w częściowo zalanych wodą fortyfikacjach.



15. Globe Tavern

Kawaleria Kautza patrolowała tymczasem linie opuszczone przez 5. korpus, które miał zająć 9. korpus gen. Johna Parke'go, ale brakowało mu ludzi, aby nawiązać kontakt z 5. korpusem. W końcu Grant zdecydował się na wysłanie jednej dywizji z korpusu Hancocka dla zasilenia gen. Parke'go, aby ten mógł pomóc z załatwieniem luki do korpusu Warrena. W końcu ktoś ze sztabu Granta przypomniał sobie o rezerwie 18. korpusu liczącej 1,5 tys. ludzi i ich także wysłano na południe.

W godzinach nocnych gen. Edward Bragg z dywizji Cutlera otrzymał rozkaz zbliżenia się do linii pikiet 9. korpusu. Zadanie było trudne z uwagi na padający stale deszcz i las z gęstym poszyciem kolczastych zarośli.

Dwie dywizje Warrena na kierunku północnym okopały się i spędziły ranek i wczesne popołudnie na poprawianiu swoich fortyfikacji i stanowisk artylerii. Cały czas operowała kawaleria Armii James podchodząc blisko pod stację Reams i patrolując okolice.

19 sierpnia o 10.45 Warren otrzymał wiadomość, że ok. 6 tys. ludzi z korpusu gen. Parke'go maszeruje w jego kierunku. Ta decyzja zmieniała charakter powierzonego mu zadania. Nie miało nim być tylko niszczenie linii kolejowej Weldon, a poszerzenie linii oblężenia Petersburga i trwała okupacja tych pozycji.

Konfederaci nie zamierzali przyglądać się beczynnie próbom okupacji tej ważnej linii kolejowej. Ponownie gen. A.P. Hill otrzymał rozkazy od gen. Beauregarda zorganizowania ataku na siły federalne. Do dyspozycji miał jedynie pięć brygad. Znowu miał uderzać gen. Heth, a na jego skrzydłach szły brygady Colquitta, Weisigera oraz Clingmana dowodzone przez gen. Mahone'a. Obie kolumny ruszyły krótko po 13.00.

Ale pierwsze wzmocnienie dla 9. korpusu, czyli dywizja gen. Orlando Wilcoxa, była już w rejonie Globe Tavern od 7.30, gdzie jej żołnierze oczekiwali na rozkazy moknąc w padającym bez przerwy deszczu.



16. Atak z flanki Mahone'a na dywizję Crawforda - 19 sierpnia

Trzy brygady Mahone'a - jak to jest widoczne na powyższym szkicu - zaatakowały niespodziewając się tego dywizję Crawforda, która jednocześnie była od frontu atakowana przez piechotę gen. Hetha. Mahone z łatwością przełamał linię tyralierów gen. Bragga, a potem jego dwie atakujące brygady

otoczyły dwa pułki weteranów z Pensylwanii i wzięły je do niewoli niemal bez strat. Mahone nie świętował zwycięstwa, ale atakował dalej dywizję Crawforda. Artyleria federalna w tym czasie nie strzelała z powodu słabej widoczności. Dowodził nią płk. Charles Wainwright, do którego dotarły informacje o rozbiciu dywizji Crawforda przez konfederatów. Jego obserwatorzy wykryli w tym samym czasie idących w szyku bojowym żołnierzy gen. Mahone'a. Nie mógł jednak otworzyć ognia, gdyż miał przed sobą las, w którym stała część dywizji Crawforda. Dwie brygady tej dywizji walczyły zacięcie z konfederatami będąc prawie w okrążeniu. Gen. Griffin dał rozkaz artylerii do otwarcia ognia na ten las, gdzie toczyła się walka. Ogień własnej artylerii nie ucieszył z pewnością brygady Unii, która walczyła w prawie całkowitym okrążeniu. W końcu jednak udało im się wyrwać z tego piekła i ująć w rejon Globe Tavern. Pozostała jedna brygada z dywizji Crawforda atakowana od frontu przez Hetha, a od tyłu przez Mahone'a na dodatek została także ostrzelana przez własną artylerię. Poszła w rozsypkę, część jednostek poddała się, a reszta uciekła w rejon Globe Tavern. Próbując ratować swój korpus przed katastrofą gen. Warren rozkazał dywizji gen. Willcoxa przejść do ataku. Artyleria federalna wstrzymała ogień, a obie linie piechoty starły się ze sobą. Zmęczeni natarciem na dywizję Crawforda konfederaci nie byli w stanie zatrzymać wypoczętych żołnierzy Orlando Willcoxa. Mahone wykorzystał swoją brygadę rezerwy od osłony i wycofał się z pola walki. Heth próbował przełamać linie obrony federalnej, ale w końcu zmuszony był się wycofać.

Klęska sił Unii, mimo odzyskania pola bitwy była całkowita. Do niewoli trafiło kilka tysięcy weteranów piechoty, a wśród nich gen. Joseph Hayes z dywizji Ayresa, który próbował opanować panikę w szeregach swojej brygady. Gen. Warren ze sztabem oceniali poniesione straty i przygotowali meldunek dla gen. Meade. Ten żądał kategorycznie, aby Warren odzyskał połączenie z główną linią oblężenia Petersburga.

Grant natomiast oczekiwał ataku korpusu Hancocka w przypadku, gdyby gen. Lee wycofał część swoich dywizji dla wzmocnienia obrony miasta. Nic takiego się nie stało, ruszyła za to kawaleria Gregga w sile jednej brygady oddelegowanej na kierunek południowy.

Odpowiedzialny za tą porażkę był naturalnie gen. Warren, który źle rozmieścił swoje dywizje, nie prowadził właściwego rozpoznania oraz nie wykorzystał artylerii. Nie potrafił także wykorzystać kawalerii Kautza, która mogła przecież prowadzić rozpoznanie na przedpolach Petersburga i w porę ostrzec o zbliżaniu się dwóch kolumn piechoty konfederatów.

Nie był to jednak koniec tej bitwy, a przegrane starcie nie oznaczało jeszcze przegranej kampanii o ten ważny szlak kolejowy oraz o poszerzenie pierścienia oblężenia Petersburga.

20 sierpnia obie strony przygotowywały się do dalszego boju o linię Weldon w rejonie Globe Tavern. Warren otrzymał posiłki w postaci dywizji Roberta Pottera, która ulokowała się w pobliżu domu Aikena. Obecnie można już było myśleć o nawiązaniu kontaktu z siłami federalnymi w rejonie drogi Jerusalem. W południe zameldowała się u Warrena brygada kawalerii, która została wysłana na południe, gdzie działała już kawaleria Kautza.

Beauregard liczył na to, że siły Unii wycofają się z zajmowanych pozycji, ale nic takiego nie nastąpiło. To zmusiło go do zorganizowania silnej grupy uderzeniowej, która otrzymała za zadanie odzyskanie kontroli na linią kolejową Weldon i odbudowę zniszczonych torowisk. Sztab konfederatów pracował przez cały ten dzień wyznaczając miejsca ataku i przesuwał oddziały z okopów na pozycje wyjściowe.

Pracował także sztab 5. korpusu, ale już po ukończeniu planowania Warren postanowił skrócić swoje linie defensywne, aby były lepiej bronione przez artylerię. Zmusiło to żołnierzy do kopania nowych fortyfikacji już po zmroku. Na przedpolach założono pułapki z drutów telegraficznych oraz zapory z drewnianych pali. Dziwne było tylko to, że oblężone miasto atakowało zamiast się bronić. Gen. Lee nie mógł jednak pozwolić na przecięcie głównej linii zaopatrzenia Petersburga, którą ze stanów Południa płynęła żywność, mundury, broń i amunicja.

21 sierpnia

Tego dnia ruszyło o świcie natarcie konfederatów pod dowództwem generała porucznika Ambrose Hilla. Jak poprzednio na czele szedł gen. Henry Heth z czterema brygadami piechoty, który miał uderzać frontalnie. Były to brygady Cooke'a, Ransome'a, McRae'go oraz Kirklanda. Mahone miał także cztery brygady, ale nie te, które walczyły 19 sierpnia. Były to brygady Wright'a, Sandersa, Jayne'a i Hagooda. Do tego dochodziła artyleria. Znowu padał deszcz, a poranne mgły opóźniły rozmieszczenie poszczególnych oddziałów.

Zwiadowcy federalni meldowali, że konfederaci posuwają się drogą Vaughana. Krótco po 9.00 ich artyleria otworzyła ogień na pozycje federalne, a baterie Wainwrighta natychmiast odpowiedziały kierując salwy głównie na ujawnione pozycje artylerii rebelianckiej. Niestety jeden z pocisków zdekapitował płk. Nathana Dushane z brygady z Marylandu, który nie zdążył się skryć w okopie. Po pół godzinie szare szeregi gen. Mahone ruszyły przez pokryte mgłą prochową pole kukurydzy na pozycje Unii. Gen. Warren galopował na koniu wzdłuż swoich linii wołając do żołnierzy, aby celowali nisko. Główny impet natarcia skierowany był na prawe skrzydło dywizji Griffina.

Obrońcy dobrze widzieli wyłaniających się z z obłoków dymu konfederatów i przywitali ich zabójczą salwą z karabinów. Proporzec bojowy wiodącego pułku sześciokrotnie padał na ziemię wraz z zabitym kapralem chorążym i tyle samo razy był podnoszony przez kolejnego podoficera. W końcu konfederaci zmuszeni zostali do odwrotu bez przełamania linii obronnych. Gen. Heth słysząc odgłosy natarcia Mahone'go ruszył swoimi brygadami na umocnienia federalne, by odkryć za chwilę, że zostały one porzucone nocą. Ponieważ zagrożenie ze strony gen. Mahone'go zniknęło, artyleria federalna otworzyła ogień ze wszystkich luf na zbliżającą się od strony północnej piechotę Hetha.



17. Bitwa pod Globe Tavern - 21 sierpień

Brygady Hetha zaległy pod ogniem artylerii nie mogąc posuwać się do przodu. Mahone poniósł duże straty i rozpoczął wycofywanie się z pola bitwy. Pozostała jedynie brygada z Karoliny Południowej gen. Johnsona Hagooda, która zajmowała pozycję na skrajnym prawym skrzydle Mahone'go. Ukształtowanie nierównego i miejscami bagnistego terenu sprawiło, że Hagood nie widział odwrotu pozostałych jednostek swojej grupy. Kiedy wyszedł z małej doliny zobaczył pozycje Unii i wydał rozkaz ataku. Przypadkiem uderzył na skrzydło brygady federalnej nieco oddalonej od głównych sił. Skutek był taki, że brygada rebeliancka znalazła się w ogniu z trzech kierunków jednocześnie. Z trudem uratowano sztandar jednostki i wycofano się z tej pułapki. Ale wyszło z niej tylko 292 żołnierzy i oficerów, a stan początkowy brygady wynosił 681 ludzi. Mahone był wściekły z powodu poniesionej klęski. Jadąc w kierunku Petersburga spotkał gen. Lee, który opuścił swoją kwaterę w Chaffin Bluff, aby świętować wyparcie Jankesów z linii Weldon. Spotkało go rozczarowanie, gdyż poniesione straty były dotkliwe, a Południe nie miało już żadnych rezerw w ludziach i powoli sięgano nawet po niewolników. Grant też nie był zadowolony ze zwycięskiej bitwy Warrena. Ten wojownik uważał, że po odparciu rebeliantów Warren powinien niezwłocznie wyjść ze swoich fortyfikacji i ścigać wycofujących się konfederatów, aż do ich całkowitej anihilacji. Poza tym bilans walk Warrena nie był imponujący, gdyż stracił on zbyt wielu doświadczonych ludzi pierwszego dnia bitwy. Ogólne straty federalne wyniosły 251 zabitych, 1149 rannych oraz 2879 zaginionych, z których 95% dostało się do niewoli. Straty Południa szacowano po wojnie na 1600 żołnierzy, w tym dwóch generałów brygady: Johna Sandersa oraz Thomasa Clingmana, który co prawda przeżył, ale został tak ciężko ranny, że do końca wojny nie nadawał się do czynnej służby.



Druga bitwa o stację Reams - 25 sierpnia

Spec-grupa 200 ludzi ze służby kwatermistrzowskiej pracował w pocie czoła nad zrywaniem torów na linii Weldon, a pomagali im kawalerzyści Kautza. Kierowali się na południe od Globe Tavern do małej stacji Ream odległej o 9 kilometrów. 21 sierpnia Grant wysłał dwie dywizje z 2. korpusu, aby pomógł Warrenowi w opanowaniu i zniszczeniu tego połączenia kolejowego tak ważnego zarówno dla Petersburga, jak i Richmond. Byłaby to słuszna decyzja, gdyby 2. korpus Hancocka zachował swoją dawną siłę i zdolność bojową. Tak jednak nie było. W maju 1864 korpus ten liczył 28.854 ludzi, a do końca czerwca ubyło z tego stanu 21 tys. żołnierzy. Poległych, rannych, chorych, zaginionych i wziętych do niewoli. Tak straszliwą cenę zapłacił 2. korpus za kampanię lądową Granta, a jego duch bojowy zgasł gdzieś tam pod Cold Harbor. Zmusiło to dowódców do konsolidacji dywizji w brygady, a brygad w pułki itd. Płynęły też uzupełnienia ze świeżych rekrutów i z innych jednostek. Rekruci byli źle przyjmowani przez weteranów korpusu i często dezertowali na stronę Południa. Petersburg prosił nawet ironicznie, aby Jankesi przysłali im pułkownika i flagę dla tej nowej jednostki dezertorów. Trudno w to dzisiaj uwierzyć, ale historycy bezspornie ustalili, że takie fakty miały miejsce. Dowódca 2. korpusu też był już cieniem dawnego Hancocka Wspaniałego, jak nazwano go po bitwie pod Gettysburgiem.

Odniesiona tam rana była bardzo bolesna i powikłana, gdyż pocisk wbił mu głęboko w pachwinę także metalowe i skórzane części siodła. Dwa miesiące zajęło chirurgom samo wydobycie kuli z rany. Hancock nie mógł chodzić, a w trakcie leczenia znacznie przybrał na wadze. Do czynnej służby powrócił w grudniu 1863, ale psychicznie i fizycznie był już wrakiem człowieka. Z trudem dosiadał konia, rana nadal mu dokuczała i musiał stale ją zabezpieczać bandażem elastycznym. Sześć tygodni nieprzerwanych walk od przekroczenia Rapidanu do Petersburga wyczerpały jego psychikę i uczyniły go praktycznie niezdolnym do dowodzenia korpusem.

Wykonując rozkaz gen. Granta dwie dywizje korpusu ruszyły o zmroku 20 sierpnia przez most pontonowy na rzece James. Przez 45 dni morderczych upałów w tym rejonie nie spadła kropla deszczu, ale teraz właśnie natura zaczęła nadrabiać te zaległości. Lejące się z nieba potoki wody zamieniły drogi w rzeki niemożliwe do przejścia dla taborów i artylerii. Pozostawiono je na drodze Jerusalem, a pod Reams dotarło tylko 16 dział. Te dwie dywizje piechoty liczyły 7 tys. ludzi, a z nimi szła także kawaleria Gregga w sile 2 tys. ludzi.

Korpus dotarł późnym popołudniem 21 sierpnia w rejon domu Gurleya na tyłach Globe Tavern. Był tam już dowódca armii gen. Meade, który chciał osobiście zapoznać się z sytuacją na Weldon. Nie było żadnego zagrożenia ze strony konfederatów dla korpusu Warrena, a więc przybycie posiłków z 2. korpusu wydało mu się zbędne. Priorytetem było niszczenie torów i do tego zadania została zaangażowana 1. dywizja Barlowa, tymczasowo dowodzona przez gen. Nelsona Milesa. 23 sierpnia o zachodzie słońca ruszyła na południe druga dywizja 2. korpusu gen. Johna Gibbona wraz z czterem bateriami artylerii korpuśnej.

Ruchy 2. korpusu były uważnie obserwowane przez zwiadowców gen. Wade Hamptona, którego dywizja kawalerii czaiła się w pobliżu. Utrata stacji Ream mogła spowodować nie tylko dalsze zablokowanie linii kolejowej Weldon, ale także otworzyłaby drogę do Dinwiddie Court House. A to oznaczało, że konfederaci musieliby obsadzić fortyfikacje obronne daleko na południe od Petersburga.

Hampton wysłał więc pułk kawalerii, który zaatakował pikietę federalną strzegącą okolicy torów zrywanych przez dywizję Milesa. Te starcia nie miały większego znaczenia i zakończyły się wieczorem, kiedy dywizja Milesa dotarła do stacji Reams. Były tam okopy, które wykopała kawaleria Kautza w czasie pierwszej bitwy o tę stację dwa miesiące wcześniej. Przedstawiały one nędzny widok, gdyż były za płytkie (około jednego metra) i słabo umocnione żerdziami z rozebranych ogrodzeń. Ponadto w linii tych okopów były trzy spore luki, co czyniło ją jeszcze bardziej wątpliwą pozycją obronną. W istocie była to pułapka dla dywizji Milesa, co doskonale rozumiał Wade Hampton.

Sztab Beauregarda pracował już nad planem ataku na ten węzeł kolejowo-drogowy. Dowodzić całością ataku ośmiu brygad piechoty miał ponownie gen. Ambrose Hill. General major Cadmus Wilcox otrzymał zadanie koordynowania działań brygad Andersona, McGowanę, Scalesa oraz Jamesa Lane'go.

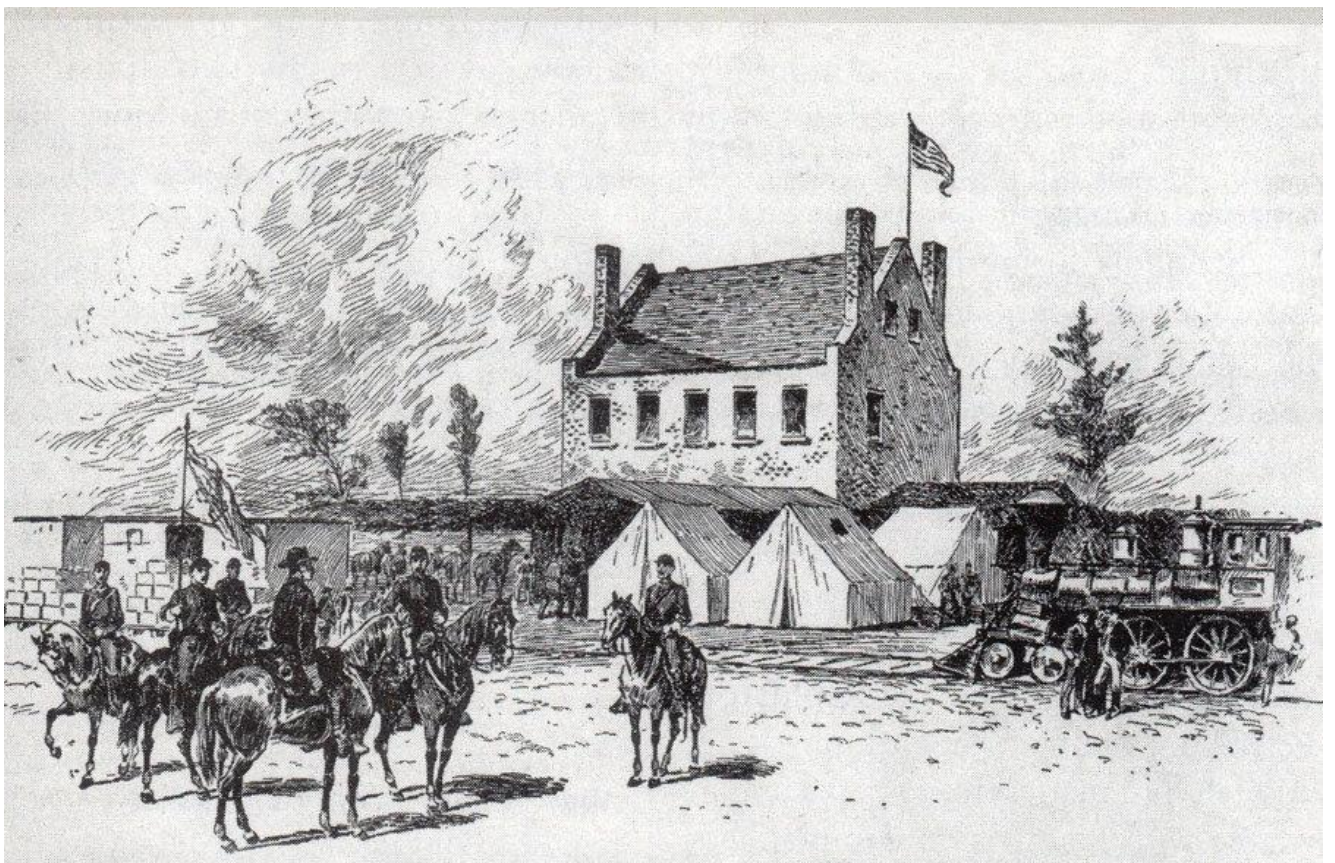
Gen. Henry Heth miał z kolei kierować brygadami Johna Sandersa, Johna Cooke'go i Williama MacRae. Miał też pod sobą cztery pułki z dywizji gen. Mahone'go dowodzone przez gen. Weisigera. Wszystkie te jednostki miały skrycie przejść na pozycje wyjściowe w lesie na zachód od stacji Reams.

Ten tajny wymarsz został szybko wykryty przez czujnych zwiadowców federalnych i przekazany gen. Hancockowi, a ten podał informację dla gen. Meade.

24 sierpnia Hancock miał wiedzę o ruchach konfederatów i miał dość czasu, aby przerzucić posiłki pod stację Reams. Dwie solidnie okopane dywizje federalne byłyby pułapką dla 8 tys. żołnierzy gen. A.P. Hilla. Hancock jednak nie zrobił nic, aby zapobiec nieuchronnej klęsce swego korpusu. Dywizja Gibbona miała dalej niszczyć tory, a Miles miał odpoczywać. Dlaczego dowódca korpusu postąpił tak

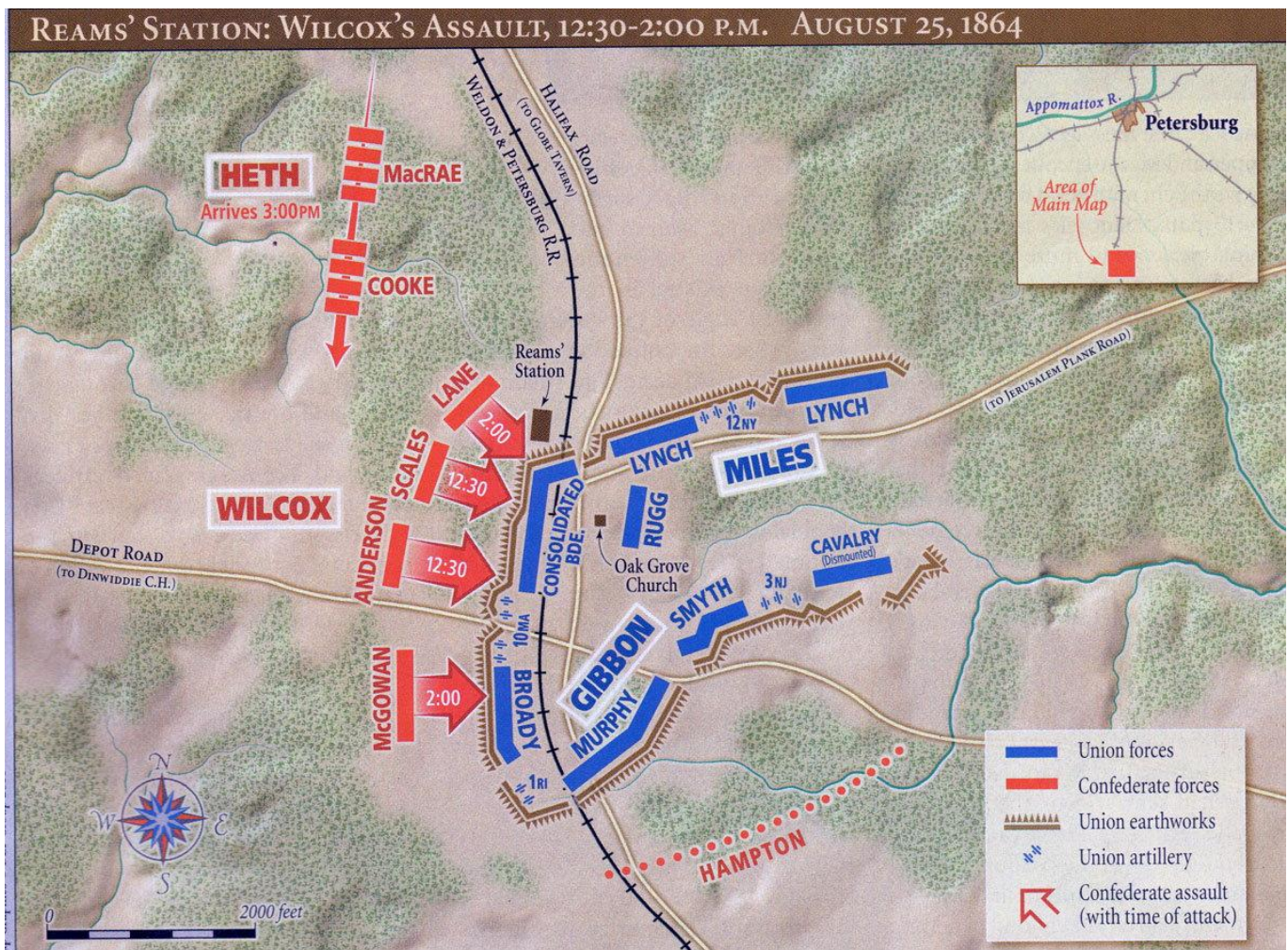
lekkomyślnie w obliczu silnej grupy uderzeniowej rebeliantów, pozostanie zagadką. Prawdopodobnie zaniżał liczebność grupy A.P. Hilla i nie sądził, aby konfederaci odważyli się atakować w tak znacznym oddaleniu od swoich linii obronnych. Dywizja gen. Gibbona powinna zostać niezwłocznie skierowana do stacji Ream, aby zdążyła się tam okopać. Niszczenie torów było zbyt częste, gdyż pociągi z zaopatrzeniem i tak nie kursowały na tym odcinku zatrzymując się w znacznym oddaleniu od opanowanych stacji, gdzie ich zaopatrzenie dla walczących armii przeladowywano na wozy transportowe.

Piechota gen. Hilla spotkała się z kawalerią Hamptona przy moście Monk Neck, 4 kilometry na zachód od stacji 24 sierpnia wieczorem. Hampton dostał zadanie działań pozorowanych mających osłonić lokowanie piechoty na pozycjach wyjściowych do ataku. W tym celu uderzył rankiem na pikietę kawalerii federalnej niedaleko skrzyżowania Malone. Powiadomiony o tym fakcie Hancock spokojnie polecił Gibbonowi przegrupowanie i wspieranie kawalerii płk. Spear'a. Powoli dywizja ta zbliżała się do stacji Reams.



18. Stacja Reams w rękach wojsk Unii - 24 sierpień 1864

Kawaleria Spear'a schroniła się za piechotą Gibbona, która ostrzelała harcowników Hamptona. Tego dnia piechota tej dywizji otrzymała w końcu rozkaz zajęcia pozycji za stacją Ream i okopania się. Miles ze swoimi trzema brygadami miał bronić podejścia do stacji z kierunków zachodniego i północnego. Macierzystą brygadą Milesa dowodził tymczasowo płk. James Lynch, który zajął pozycje po wschodniej stronie torów. Skonsolidowana brygada nowojorska była najbliżej stacji frontem w stronę zachodnią. Za sąsiada mieli brygadę płk. Knuta Broady'ego, a między nimi ulokowała się bateria z 10. pułku z Massachusetts. Dalsze dokładne rozmieszczenie wszystkich jednostek przedstawia poniższa mapa.



19. Atak gen. Wilcoxa 12.30 - 14.00 na stację Ream 25 sierpnia

Jak widzimy swoje miejsce w umocnieniach miała nawet część kawalerii Gregga, ale była ona spieszona. Na lewym skrzydle obrony widzimy baterię artylerii z Rhode Island. Obok spieszonej kawalerii stała kolejna bateria kpt. Christiana Woernera z 3. pułku z New Jersey. W rezerwie z tyłu za kościołem stała brygada piechoty ppłk. Horace Rugg'a.

A.P. Hill miał poważne problemy z rozmieszczeniem swoich brygad na podstawie wyjściowej do ataku. Teren był trudny, a w lesie rosły gęste krzewy, które utrudniały marsz piechoty. Nadeszło południe, a tylko trzy brygady były gotowe do ataku. Ale i sam Hill miał problemy zdrowotne, które ciągnęły się za nim od czasu akademii West Point. Związane one nie były z odniesionymi ranami, ale z zakażeniem syfilisem. Hill był w tak marnym stanie, że przekazał dowodzenie gen. Wilcox'owi. Ten nie chciał dłużej czekać i wydał rozkaz do ataku dwoma wzmocnionymi brygadami: Andersona i Alfreda Scalesa. Wyszły one z lasu i runęły na skonsolidowaną brygadę nowojorczyków. Ogień obrońców był celny i gwałtowny, pod jego naporem atakujący ponosząc znaczne straty cofnęli się na pozycje wyjściowe. W ciągu godziny Wilcox był gotowy do ataku, tym razem z dwoma spóźnionymi brygadami McGowana i Lane'go. Tym razem atak skierował główny impet na lewe skrzydło obrony, czyli na brygadę Broady'ego. Widok kilku tysięcy piechoty konfederatów wyłaniającej się z lasu, która szła w podwójnej linii bojowej wstrząsnął w końcu Hancockiem. Okopy i fortyfikacje wokół stacji były słabe i miały poważne luki. Artyleria korpusu w znacznej części pozostała na drodze Jerusalem wraz z taborami, ambulansami i zapasową amunicją. Dowódca korpusu zdał sobie sprawę, że stoi w obliczu anihilacji swego korpusu. Linie telegraficzne do gen. Meade pełne były wezwań o posiłki, ale nadejść tak szybko nie mogły. W końcu dowódca Armii Potomaku dał zgodę na wycofanie się do Globe Tavern, ale i na to było już za późno. Na pomoc ruszyła dywizja gen. Orlando Willcox'a, ale wybrała drogę okrężną, zamiast maszerować prosto wzdłuż torów kolejowych. Dowódca dywizji obawiał się zasadzki, a to oznaczało, że nie dotrze na miejsce przez zmrokiem.

Czas płynął nieubłaganie, a na miejsce bitwy dotarły kolejne brygady konfederatów dowodzone przez gen. Hetha. Byli to żołnierze z Karoliny Płn. dowodzeni przez Williama MacRae i Johna Cooke'a. Wraz z nim do Reams zbliżyła się bateria ppłk. Pegrama licząca 12 dział artyleryjskich.

Niedysponowany Hill chciał się wycofać, ale Heth nalegał na skoordynowany atak całości sił. I to jemu przysługiwało starszeństwo stopnia od Wilcoxa, a zatem przejął dowodzenie. Obserwując linię umocnień federalnych znalazł lukę

na północo zachodnim skraju obrony w miejscu, w którym przerywały ją tory kolejowe.

Miały tam uderzyć brygady Lane'go i Cooke'a, a zaraz za nimi brygady miały pójść brygady Scalesa i MacRae'go. Od południa do ataku miała pójść spieszona kawaleria Hamptona oraz połowa brygady piechoty McGowan'a. Gen. Heth chciał osobiście poprowadzić atak na lukę w obronie Jankesów i zażądał porporca bojowego 20. pułku z Karoliny Płn. Chorąży pułku zdecydowanie odmówił, wobec tego generał poprosił, aby chorąży był jak najbliżej niego. O 17.00 zagrzmiały działa ppłk. Pegrama z pozycji oddalonych o 270 metrów od linii obrony. Nawała ogniowa trwała 15 minut, poczym działa umilkły, a z lasu ruszyła piechota prosto w lukę pomiędzy brygadą Broady'ego, a nowojorczykami. Konfederaci poruszali się wolno, ogień artylerii i broni ręcznej od strony obrońców był bardzo silny.

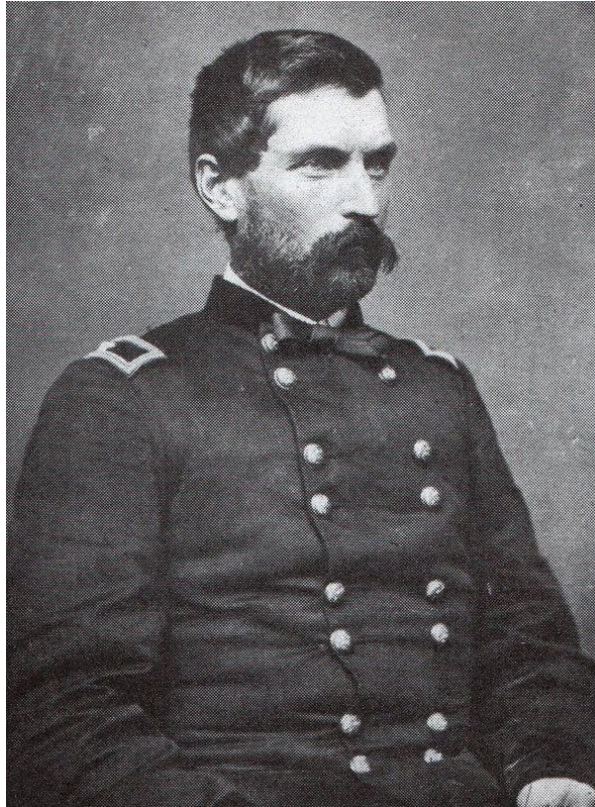
Gen. Miles stał na nasypie kolejowym obserwując rozwijające się natarcie konfederatów. Działa 10. pułku artylerii z Massachusetts musiały wkrótce zamilknąć z braku amunicji, która została na drodze Jerusalem. Nowojorczyki zaczęli cofać się pod naporem atakujących, a trzy pułki (7., 52. i 39. z Nowego Jorku) ulokowane za luką zaczęły uciekać do tyłu. Chorąży konfederatów pojawił się nagle u podstawy nasypu, na którym stał Miles. Ten cofnął się i chciał uruchomić rezerwę dywizji Gibbona, czyli brygadę Horace'go Rugg'a w celu załatanie powstałej luki w liniach obronnych. Na to było już za późno, brygada rezerwy także rzuciła się do ucieczki i linia obronna rozsypała się całkowicie.

Miles usiłował skierować do walki brygadę Broady'ego na prawe skrzydło, aby zatrzymać potok oddziałów rebelianckich, ale nikt już nie słuchał jego rozkazów. Artyleria była o krok od wyczerpania amunicji, to samo działo się z amunicją do karabinów. Mścił się brak pozostawionych daleko od pola bitwy taborów.

Trzeba przyznać, że gen. Hancock na widok przełamania linii obrony niezwłocznie podjechał tam konno wystawiając się na kule i usiłował zaprowadzić porządek w powstałym chaosie. Jego koń został zabity i generał runął wraz z nim na ziemię. Jego osobista flaga bojowa została podziurawiona kulami, jak rzeszoto, a jego sztabowcy padali zabici lub ranni obok niego. Hancock próbował zatrzymać uciekających żołnierzy rozkazując im, a potem błagając, aby stawili opór wrogowi. Ale tylko garstka zatrzymała się przy nim, bitwa była przegrana. Hancock nigdy nie oglądał takiej hańby 2. korpusu, jego żołnierze nigdy nie uciekli z pola walki przez te wszystkie lata bratobójczej wojny.

Chaos zapanował nie tylko w szeregach wojsk Unii, ale także konfederaci złamali szyki bojowe i rzucili się do grabieży. Dwóch rebeliantów z Wirginii

znalazło wypchany plecak, w którym było 12 nowych zegarków, kolekcja fotografii kobiet w pięknych sukniach, pióra, papeteria, atrament, noże itp. Działy się też gorsze rzeczy, kiedy to sierżant z baterii z Rhode Island obserwując swoich kolegów z zabezpieczenia artylerii uciekających w panice, zaferował konfederatom, że otworzy do nich ogień. Otrzymałszy zgodę ostrzelał swoich towarzyszy broni powodując ofiary wśród nich.



20. Generał major John Gibbon - dowódca 2. dywizji w 2. korpusie

Gen. Gibbon widząc zagrożenie atakiem spieszonych kawalerzystów Hamptona wycofał swoją dywizję z okopów na południową stronę stacji Reams. Tam już zgromadziło się wielu uciekinierów z rozbitych pułków piechoty federalnej. Tam, sto metrów od budynku stacji, gen. Miles domagał się od Hancocka zorganizowania kontrataku w celu odzyskania utraconej częściowo artylerii. Było to karkołomne zadanie, gdyż konfederaci zostali wzmocnieni dwoma brygadami Hetha, a posiłków dla Hancocka nie było widać na horyzoncie. Słaby liczebnie kontratak pozwolił na odzyskanie jednego dział z baterii Massachusetts, ale żadne z dział będących jeszcze w posiadaniu korpusu nie miało amunicji. O 8.00 wieczorem Hancock zdecydował o konieczności odwrotu na czele, którego ruszyła dywizja Gibbona. Po godzinie nastąpiło spotkanie z niepotrzebnymi już teraz posiłkami z dywizji Willcoxa.

Hancock stracił 9 dział i 7 flag bojowych. Ogólne straty wyniosły 2.566 żołnierzy. Dokładniejsze dane po weryfikacji wskazują na 117 zabitych i 439 rannych. Zaginionych, a raczej w większości wziętych do niewoli i to bez walki było 2.046 ludzi. Porzuconych na polu bitwy karabinów i innej broni zebrano 3.100 sztuk. Kawaleria w okresie 23 do 25 sierpnia straciła ogółem 145 ludzi. Pod Reams kawalerzyści walczyli głównie spieszeni, a następnie osłaniaли odwrót Hancocka szarpani przez patrole Hamptona. Ten z kolei osłaniał powrót zwycięskich konfederatów do Petersburga. Jego straty w dniu walki były minimalne i wyniosły 16 zabitych, 75 rannych i 3 zaginionych kawalerzystów.

Po stronie konfederatów straty wyniosły 720 żołnierzy ogółem. I znowu do niewoli pomaszzerowało blisko 2 tys. żołnierzy Unii.

Rozpoczęło się szukanie winnych tej klęski. Gen. Miles obciążył odpowiedzialnością brygadę Rugg'a stojącą w rezerwie, która nawet nie próbowała kontratakować. Obaj stanęli przed sądem wojskowym, zostali skazani i zdegradowani. Na wniosek Granta Rugg w styczniu 1865 odzyskał jednak swój stopień wojskowy podpułkownika.

Po wojnie zajął się budową kolei oraz handlem i dorobił się fortuny.

Kariera wojskowa gen. Nelsona Milesa także nie doznała uszczerbku. Po wojnie otrzymał on stopień pułkownika w armii regularnej, a w roku 1900 został mianowany generałem porucznikiem. Zmarł w roku 1925, jako jeden z ostatnich uczestników drugiej bitwy pod Reams Station.

Hancock znalazł innego winnego porażki. Według niego był to gen. Gibbon, którego żołnierze stawiali bardzo słaby opór rebeliantom. Tłumaczył się on tym, że w jego oddziałach było wielu świeżych, słabo wyszkolonych rekrutów. 30 sierpnia Gibbon postanowił ukarać trzy pułki, które straciły swoje flagi bojowe, czyli 8. pułk Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku, 164 pułk z Nowego Jorku i 36. pułk z Wisconsin. Kara miała polegać na tym, że jednostki te nie mogły być do końca działań luzowane, a żołnierze byli pozbawieni urlopów. Zanim to nastąpiło sam Gibbon został na swój wniosek przeniesiony do 18. korpusu. Unia poniosła taktyczną porażkę w tej bitwie, ale było to zwycięstwo strategiczne, gdyż linia kolejowa Weldon stała się bezużyteczna, aż do Stone Creek, gdzie towary były przeładowywane z wagonów na wozy transportowe. Oczywiście przegrany w tej bitwie, a zarazem winnym klęski, był sam Hancock. Wiedział o tym i gryzł się tą porażką do końca życia. 26 listopada zrezygnował z dowodzenia 2. korpusem.

Oprócz dewastacji linii kolejowej Weldon spustoszeniu uległa cała okolica w promieniu wielu kilometrów. Pola kukurydzy i sorgo ogołocono na pasze dla

koni i mułów, zniknęły niemal wszystkie płoty i ogrodzenia na polach i w zagrodach zużyte do wielkich ognisk, w których niszczone szyny kolejowe.



21. Generałowie Ulysses Grant i Winfield Hancock

Nacisk Granta na Petersburg i Richmond był tak silny, że gen. Lee nie mógł sobie pozwolić na wysłanie posiłków dla gen. Hooda, który walczył z Shermanem na Południu oraz dla Early'ego walczącego z Sheridanem w dolinie Shenandoah. Obaj wspomniani generałowie Unii kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa na swoich frontach niszcząc konsekwentnie gospodarkę Konfederacji i pozostawiając za sobą spaloną ziemię. Koniec rebelii był bliski.



ROZDZIAŁ IV

WALKI WE WRZEŚNIU 1864

Bitwa o New Market Heights - 28 - 29 wrzesień

W tym miesiącu najbardziej spektakularnym wydarzeniem był rajd bydłocy kawalerii Hamptona (14 - 17 września), ale został on już opisany w części drugiej, zatem zostanie tutaj pominięty.

Korpus Warrena siedział na linii Weldon i połączył swoją linię fortyfikacji z dawnym lewym skrzydłem armii na drodze Jerusalem. Do końca września nic się w tym rejonie nie działo oprócz oczywiście patroli zwiadowczych kawalerii. Gen. Grant postanowił zaatakować konfederatów na północ od rzeki James, gdzie działała armia gen. Butlera. Obawiał się, że długi spokój na tym odcinku może skłonić gen. Lee do wysłania posiłków do doliny Shenandoah, gdzie Early był bliski całkowitej klęski, a ludność cywilna cierpiała z powodu taktyki spalonej ziemi.

Nocą 28 września z setek obozów w Bermuda Hundred ruszyli żołnierze 10. oraz 18. korpusu, a także kawaleria Kautza i Gregga. Pierwszy ruszył przez most pontonowy 10. korpus dowodzony przez gen. Davida Birneya w kierunku Deep Bottom. Natomiast 18. korpus dowodzony przez gen. Edwarda Orda skierował się o 1.00 nad ranem do Aiken Landings.

Kawaleria federalna skoncentrowała się na lewym skrzydle zgrupowania w pobliżu Fort Dushane i miała iść drogą Halifax na południe. W ten sposób Grant stwarzał zagrożenie dla Petersburga jednocześnie od północy i od południa.

Dywizją kawalerii (4.350 ludzi) w tej akcji dowodził sam gen. David Gregg. Po osiągnięciu skrzyżowania z drogą Church Gregg wysłał jedną ze swoich dwóch brygad dowodzoną przez płk. Charlesa Smitha na zachód w kierunku drogi Boydton, którą dochodziło główne zaopatrzenie do oblężonego miasta.

Druga brygada gen. Henry'ego Daviesa odjechała w kierunku stacji Reams, aby zabezpieczyć działania dywizji z tego kierunku.

Płk. Smith jadąc przez 5 kilometrów w kierunku linii obronnych miasta nie napotkał żadnych jednostek konfederatów. Kiedy dojechał do drogi Vaughan

brygada rozdzieliła się na dwa pułki, które rozpoznawały teren w różnych kierunkach. Około 13.00 zwiad został zakończony i oba pułki zajęły pozycje oddalone od siebie o 3 kilometry oczekując na ruchy przeciwnika. Konfederaci Hamptona uderzyli na Smitha krótko przed 17.00 w rejonie farmy McDowellów. Bateria artylerii z 1. pułku zawodowego dowodzona przez por. Francis Reynoldsa dostała się pod ciężki ostrzał konnej artylerii rebeliantów. Bateria odpowiedziała ogniem, ale pechowy pocisk trafił w jaszcz z amunicją zabijając jednego artylerzystę i raniąc śmiertelnie innego. W tym czasie zarówno Gregg, jak i Hampton posyłali posiłki na ten odcinek frontu. Porośnięty gęsto krzakami i bagnisty teren absolutnie nie nadawał się do szarży konnej. Trwała więc wymiana ognia z dział i karabinków, aż do zapadnięcia zmroku. Wówczas obie strony przerwały ogień i wycofały się z pola bitwy.

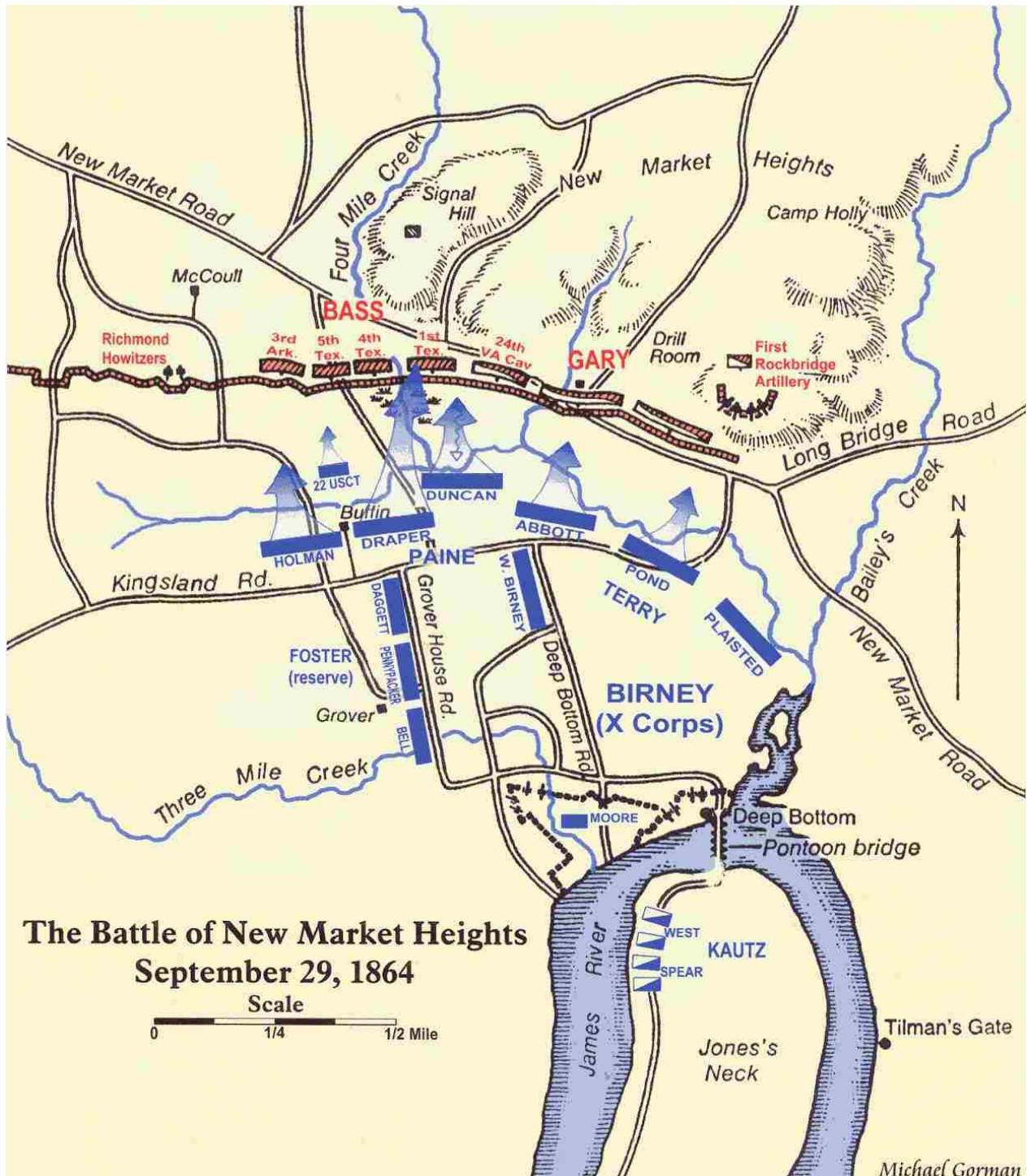
29 września dwa korpusy Armii Potomaku przekroczyły rzekę przed świtem. Prawe skrzydło składało się z 10. korpusu gen. Birneya wraz z dywizją złożoną całkowicie z Murzynów z 18. korpusu. Ich zadanie polegało na zaatakowaniu New Market Heights. Lewe skrzydło zajmował 18. korpus gen. Orda, a jego zadaniem było nękanie umocnień na zewnętrznej linii pasa obronnego Richmond.

Pierwszy uderzył Birney przepędzając pikiety konfederatów z przedpola w północnej części Deep Bottom. Wzgórza, które atakowano były bronione przez naturalne nachylenia terenu oraz potężne zasieki, praktycznie nie do przebycia. Obsada tej linii obrony nie była przesadnie liczna. Jak oceniają historycy było tam ok. 1.800 żołnierzy piechoty i kawalerii. Na zał. mapie widoczne są też stanowiska moździerzy i artylerii podciągniętej z drugiej linii obrony stolicy Konfederacji.

Piechota była z Teksasu i Arkansas z Armii Północnej Wirginii dowodzona przez ppłk. Frederick Bass'a oraz brygada kawalerii z Południowej Karoliny gen. Martina Gary'ego. Całością dowodził gen. John Gregg. W maju był on ranny w bitwie o Wilderness i dopiero, co wyleczył swoje rany. Wcześniej był w niewoli federalnej oraz był poważnie ranny w bitwie pod Chickamauga we wrześniu 1863. Poległ kilka dni później idąc na czele kontrataku konfederatów. Do natarcia ruszyła kolorowa dywizja gen. Charlesa Paine'go. Jej dowódca wykazał swój brak doświadczenia wyznaczając do natarcia tylko jedną brygadę dowodzoną przez płk. Samuela Duncana (4. i 6. pułk Kolorowych Oddziałów USA).

Czarni żołnierze szli bez wahania na zasieki i okopy przeciwnika mimo silnego ognia artylerii i broni ręcznej. Ich odwaga w obliczu wroga była zdumiewająca, a atakowali pod górę i przejść musieli liczne zasieki (abatisy i kozły hiszpańskie)

oraz bagnisty potok zwany Four Mile Creek. Przejście przez to pole śmierci trwało całe 20 minut, padło 350 rannych lub zabitych z początkowego stanu 700 ludzi. Atak załamał się, sam płk. Duncan był czterokrotnie ranny i został wyniesiony z pola bitwy.



22. Bitwa o wzgórze New Market - 29 września

Ale do ataku szła już następna brygada (5., 36. i 38 pułk) dowodzona przez płk. Alonzo Drapera. Także i oni zaplątali się w wymyślnych zasiekach rebeliantów i pod silnym ogniem musieli wyrąbywać sobie przejścia w nich. Trwało to długie 30 minut, ale byli niewolnicy parli odważnie naprzód, aż konfederaci opuścili swoje okopy i rzucili się do ucieczki.

Od tej pory nikt nie odważył się powtarzać stereotypowego powiedzonka, że Murzyni nie potrafią walczyć. Być może obudził się w nich duch wojowników z dżungli kongijskich i nigeryjskich, który kazał im zemścić się za lata nieludzkiego traktowania na plantacjach białych ludzi.

W przebiegu całej wojny domowej tylko 16. czarnoskórych żołnierzy zostało wyróżnionych Medalem Honoru. Z tej liczby 14. z nich otrzymało to najwyższe odznaczenie bojowe za akcję na New Market Heights w dniu 29 sierpnia.

Płk. Draper stracił 447 zabitych i rannych ze stanu wyjściowego 1.300 ludzi.

Fort Harrison

Korpus Birneya ruszył teraz drogą New Market w kierunku Richmond, gdzie powinien spotkać się z korpusem gen. Orda. Dywizja kawalerii Kautza powoli przemieszczała się drogą Darbytown również kierując się na Richmond.

Imponujące fortyfikacje należące do systemu obrony stolicy Konfederacji były słabo obsadzone. Jak wspominał pewien żołnierz polegać musieli na obserwacji poczynań sił federalnych, po czym kompanie i pułki przemieszczały się szybko na zagrożone stanowiska.

Głównym bastionem blokującym drogę korpusowi Orda był Fort Harrison.

Rano o 6.00 korpus maszerował drogą Varina w kierunku baterii nr 9, czyli Fortu Harrison. Na czele szła piechota z 118. pułku z Nowego Jorku, za nim 10. pułk z New Hampshire oraz batalion strzelców wyborowych z 1. dywizji.

Piechota federalna dysponowała szybkostrzelnymi karabinami typu Spencer zdolnymi oddać 20 strzałów w ciągu jednej minuty. Konfederaci posiadali gorszą broń ładowaną od przodu, co umożliwiło oddanie zaledwie 2-3 strzałów w ciągu minuty.



23. Karabin Spencer - wersja dla piechoty

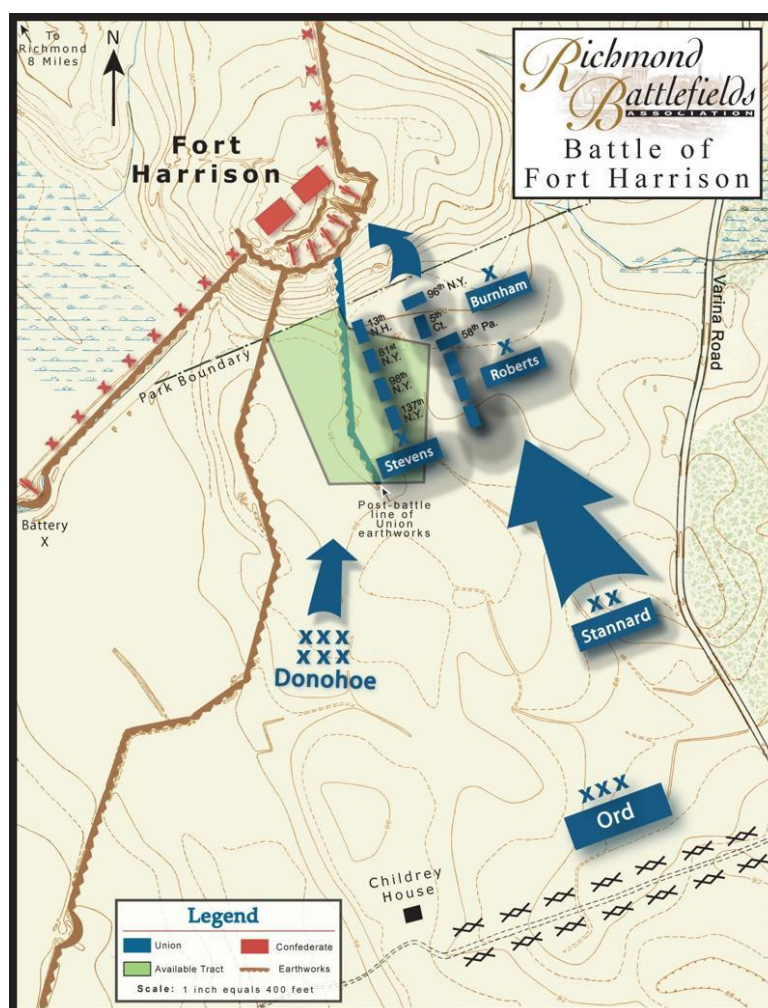
Konfederaci posiadali sporo zdobycznych Spencerów, ale z reguły brakowało im amunicji do mieszczących 7 nabołów magazynków.

Przy warkocie werbli, z rozwiniętymi flagami ruszyła piechota do szturm na ten groźnie wyglądający bastion. Nie zwracali uwagi na ogień obrońców reduty i wkrótce wdarli się do jej wnętrza. Niestety wkraczający do fortu gen. Ord został ranny w udo i musiał udać się na tyły. Padł zabity gen. Hiram Burnham, który dowodził brygadą w dywizji gen. Georga Stannarda. Dwa dni wcześniej powrócił on z urlopu. Dostał kulę w brzuch, ale żył już tylko kilka minut. Armia przemianowała Fort Harrison na Fort Burnham, aby uhonorować jego poświęcenie.



24. Fort Harrison w r. 1864

Fort był konstrukcją ziemno-drewnianą skierowaną na wschód z otwartą stroną zachodnią. Broniło go ok. 400 konfederatów z 17. i 23. pułku piechoty z Tennessee oraz 4 różnego kalibru działa z amunicją nie pasującą dwóch do nich. Fortem dowodził major Richard Taylor, ale niewiele mógł uczynić wobec przeważających sił Unii. Niespodziewanie w okolicy fortu znalazł się 17. batalion piechoty z Georgii z majorem Jamesem Moore'm na czele, który miał wzmocnić zdobyte już wzgórza New Market. Wzmocnili za to obrońców fortu, ale nadal było to 800 ludzi kontra 8 tys. żołnierzy Unii. Nic dziwnego, że walki nie trwały długo, chociaż strata generałów Orda i Burnhama była bolesna.



25 . Natarcie federalne na Fort Harrison

O 14.00 oddziały gen Roberta Fostera przy wsparciu brygady Murzynów atakowały Fort Gilmer na prawo od Fortu Harrison, ale bezskutecznie. Dywizja kawalerii Kautza operowała na prawym skrzydle armii wzdłuż drogi Darbytown. Ten śmiały wypad dotarł prawie pod samą stolicę Konfederacji, a działa artylerii konnej ostrzelały miasto, które było doskonale widoczne. Wysłana do wsparcia kawalerii brygada piechoty nie zastała już Kautza na przedmieściach Richmond i wycofała się.

Piątek 30 września był dniem dalszej aktywności gen. Granta na wszystkich frontach. Jego nacisk na gen. Lee był nieustający, aby ten nie mógł przerzucić swoich topniejących sił na najbardziej zagrożone odcinki. Teraz zagrożone były zarówno Petersburg, jak i Richmond, a wojska Unii prowadziły zwycięskie kampanie w dolinie Shenandoah i na głębokim Południu. Kawaleria federalna koncentrowała się tego dnia na skrajnym lewym skrzydle sił Unii w rejonie Fort Dushane poruszając się drogą Halifax. Po dojechaniu do początku drogi Church gen. Gregg wysłał jedną ze swoich brygad na silny zwiad w kierunku zachodnim (płk. Charles Smith), a brygada gen. Henry Daviesa odjechała w kierunku stacji Reams, aby zabezpieczyć dywizję od ataku z tego kierunku. Płk. Smith przejechał prawie pięć kilometrów bez napotkania przeciwnika. Po dotarciu do drogi Vaughan dwa pułki z tej brygady ruszyły na zwiad w dwóch różnych kierunkach. Nadal nie było widać rebeliantów, a więc około 13.00 brygada znowu w komplecie zajęła pozycje w rejonie farmy Peeblesa w oczekiwaniu na ruchy przeciwnika.

Bitwa o farmę Peeblesa

Na południe od Petersburga ruszył także ze swoich okopów 5. korpus gen. Warrena, oraz dwie dywizje z 9. korpusu. Wielką kolumnę wojsk prowadziła drogą Poplar Spring dywizja gen. Griffina i rozwinęła się w szlak bojowy w rejonie drogi Squirrel Level. Były tam niedokończone fortyfikacje konfederatów obsadzone tylko przez kawalerię. Lee był zmuszony wycofać z tych pozycji piechotę dla ratowania swoich linii na północnym brzegu James. Gen. Gregg spotkał się z dowódcami korpusów, aby omówić sytuację. Decyzja była taka, że Gregg zabezpieczy lewą flankę i tyły gen. Parke'go. W pobliżu farmy Peeblesa znajdowała się reduta konfederatów nazwana Fort Archer, która zahamowała marsz piechoty federalnej. Warren postanowił poczekać z atakiem do chwili, aż oddziały 9. korpusu zajmą pozycje na jego lewym skrzydle. O 13.00 padł rozkaz do ataku, chociaż nie było konieczne angażowanie wielu dywizji w tym celu. Praktycznie szturmowała tylko dywizja Griffina przy dość słabym ogniu zaporowym konfederatów.

Pierwszy dopadł fortu 16. pułk piechoty z Michigan, a jego dowódca płk. Welch obiecał awans pierwszemu żołnierzowi, który pokona palisadę reduty. Ale to on był tym pierwszym, który wskoczył do fortu i niemal natychmiast padł martwy z przestrzeloną głową. Zmiażdżeni przewagą liczebną konfederacji szybko uciekli zatrzymując się na krótko w innej, mniejszej reducie. Ostatecznie wycofali się do głównych umocnień wzdłuż drogi Boydton.

Płk. Norval Welch (1835-1864) ma swój pomnik pod Gettysburgiem, gdzie jego pułk wyróżnił się w walce o Mały Okrągły Szczyt.

Na północnym brzegu James gen. Lee wydał rozkaz odzyskania Fortu Harrison za wszelką cenę. W tym celu przygotował grupę bojową złożoną z 8. brygad wybranych z dywizji gen. Charlesa Fielda i gen. Hoke'go. W tym samym czasie, kiedy żołnierze Unii świętowali zdobycie Fortu Archer, ruszył kontratak na Fort Harrison. Dowodził nim osobiście gen. Lee, co świadczy o wielkiej wadze, jaką przykładał ten wybitny dowódca do odzyskania utraconej reduty.

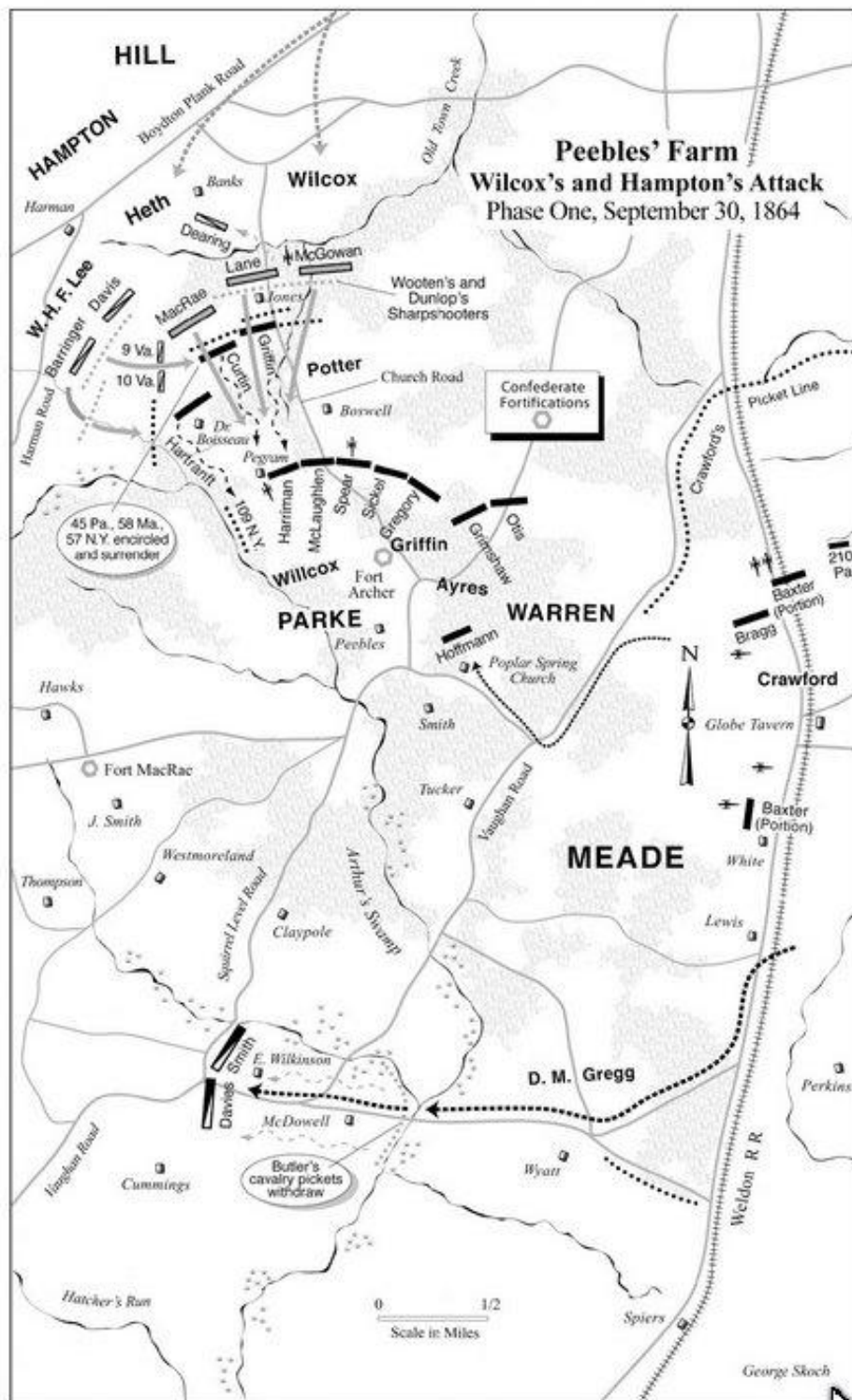
Szyk bojowy konfederatów składał się z trzech długich linii piechoty idących w kierunku fortu. Przywitał ich morderczy ogień artylerii, który nie pozwolił im zbliżyć się do fortu. Po przegrupowaniu atak został ponowiony i tym razem konfederacji podszli na 180 metrów do umocnień fortu. Tutaj atak ponownie się załamał i po godzinie umilkły działa i grzechot broni ręcznej.

Przyczyna klęski konfederatów leżała w braku koordynacji działań generałów Hoke'go i Fieldsa. Widać nie pomógł tutaj nawet sam gen. Lee.

Od godziny 16.00 w tym rejonie zapanowała cisza.

Tymczasem na drugim polu bitwy znowu zagrzmiały działa, gdyż dowodzący czasowo obroną Petersburga gen. Ambrose Hill zarządził kontratak siłami czterech brygad z dywizji Hetha i Wilcoxa. Naprzeciw ruszyła dywizja gen. Roberta Pottera z 9. korpusu decydując się na atak, który został odparty przez rebeliantów. Teraz to oni ruszyli do natarcia, które skończyło się paniką i wzięciem do niewoli ponad 100 jeńców.

W tym kryzysowym momencie niektóre oddziały 5. korpusu ruszyły do przodu na lewej flance, ale nie osiągnęły powodzenia i wycofały się. Pozostawało jedynie okopać się na zajętych pozycjach.



26. Bitwa pod farmą Peeblesa 30 września

1 października był dniem, w którym padający deszcz zalewał okopy i umocnienia obu stron konfliktu. Mimo to żołnierze Unii pracowali nad umocnieniem się na zdobytych w ostatnich dwóch dniach pozycjach. Gen. Birney zarządził rozpoznanie bojem i dwa pułki piechoty podeszły prawie pod pierwszą linię obrony Richmond. Zadanie zostało wykonane, brała w nim udział także kawaleria Kautza. Ze stolicy Konfederacji coraz szerszym strumieniem uciekała ludność cywilna zmęczona brakami w zaopatrzeniu oraz walkami na przedmieściach. Zmarły wszystkie interesy, a mężczyźni w wieku od 15 lat zostali zmobilizowani i wysłani do umocnień stolicy. Rebelianci byli aktywni na południe od Petersburga. Atakowali nowe pozycje zajęte przez siły Unii, które nie były jeszcze dostatecznie wzmocnione przez żołnierzy z dywizji gen. Ayresa należącej do 5. korpusu. Dwa ataki konfederatów zostały jednak gładko odparte. Atakowane też były nowe pozycje federalne w rejonie farmy Peeblesa, ale i tutaj rebelianci zostali odparci.



27. Walki o farmę Peeblesa - 1 październik

Jeszcze dalej na południe gen. Matthew Butler z trzema brygadami kawalerii z korpusu Hamptona pojechał drogą Vaughan w nadziei obejścia skrzydła wojsk Unii. Został zaskoczony obecnością w tym rejonie brygady kawalerii Henry'ego Daviesa z dywizji Gregga. W zasadzie był to tylko 1. pułk kawalerii z Maine, który miał pilnować lewego skrzydła sił Unii na skrzyżowaniu z drogą Wyatt. Wielkiej walki nie było, gdyż przewaga konfederatów była trzykrotna. 1. pułk z

Maine ostrzeliwując się wycofał się w stronę głównych sił. M. Butler natychmiast zaczął okopywać się na wspomnianym skrzyżowaniu. Kontrnatarcie gen. Gregga o godzinie 14.00 było zdecydowane i po krótkiej, ale zaciętej walce konfederaci zostali zmuszeni do opuszczenia tego kluczowego skrzyżowania.

Zginął dowódca brygady M. Butlera gen. John Dunovant, który dostał kulę, kiedy prowadził szarżę na kawalerię gen. Gregga. Zastrzelił go sierżant James Clancy z 1. pułku Ochotniczej Kawalerii z New Jersey, chociaż przecież ta kula nie była podpisana. Dunovant zginął sześć tygodni po swoim awansie na generała brygady w wieku 40. lat. Dużo młodszy był doktor John Fontaine także poległy tego dnia. Miał tylko 24 lata, a uratował życie setkom rannych żołnierzy. Tym razem spieszył się do ciężko rannego Dunovanta i wtedy dostał odłamkiem pocisku z konnej baterii Unii. Zmarł po czterech godzinach wskutek krwotoku wewnętrznego. Nie zdołał wcześniej uratować swego starszego brata Edwarda, ani też swego dowódcy generała J.E.B. Stuarta. Ich rany były śmiertelne przy ówczesnym poziomie medycyny.

Straty federalne w zabitych i rannych wyniosły 90 ludzi, a konfederaci stracili odpowiednio 130. Obejmują one także rannych i zabitych pod farmą Peeblesa.

Następnego dnia gen. Meade w nocy przerzucił dywizję Gershorna Motta z 2. korpusu w rejon farmy Peeblesa i rano ruszył w kierunku drogi Boydton. Dwie linie okopów konfederatów okazały się być puste. Tkwiły tam tylko pikiety, które szybko uciekły. Ale za drogą dywizja natknęła się na silnie umocnione stanowiska obronne, których frontalne atakowanie nie miało sensu. Żołnierze Unii wycofali się więc na stanowiska wyjściowe.

Piąta ofensywa Granta na pas obrony Petersburga zakończyła się. Kosztowała ona życie tysięcy żołnierzy obu stron konfliktu. Na północ od rzeki James Grant stracił 1.040 zabitych lub zaginionych i 2.317 rannych. Straty Konfederacji szacowane były na ok. 1.700 ludzi. Natomiast walki w rejonie farmy Peeblesa Unia straciła 1.993 zabitych lub zaginionych oraz 905 rannych, a Południe ok. 1.300. Sumując piąta ofensywa przyniosła Grantowi stratę 6.322 ludzi, a gen. Lee ok. 3 tys., a więc dwukrotnie mniej.

Lee był w dużo gorszym położeniu, gdyż jego wojsko cierpiało głód. Rozważając ściągnięcie posiłków dla Richmond i Petersburga gen. Lee zdawał sobie sprawę z faktu, że nie będzie w stanie nakarmić nawet jednej dodatkowej dywizji. Były tylko dwie kolejowe linie zaopatrzenia z Georgii i z Karoliny. Southside dla Petersburga i Danville dla Richmond. Kapał nimi tak wątły strumień żywności i sprzętu wojskowego, że tkwiący w okopach ludzie tracili wagę i siły w zastraszającym tempie. W dodatku jakość żywności, która docierała do miast była zastraszająco marna. Tzw. boczek z Nassau zawierał niewiele tłuszczu i

wydawał się być marynowany w wodzie morskiej. Powieszony na haku podwajał swoją długość, ale nie dawał się jeść bez gotowania. W trakcie tej operacji wydzielał bardzo nieprzyjemny odór. Kiedy włożyło się go ust i żuło przez dłuższy czas, podwajał swoją objętość i dał się przełknąć z wielkim trudem. Jak się wydaje była to po prostu solona i suszona wieprzowina ze starych zapasów floty brytyjskiej, która dostarczała ją na Południe łamiąc blokadę morską. Brakowało butów dla wojska, a te dostarczane w transportach rozpadały się bardzo szybko. Dotkliwie odczuwano brak miedzi, bez której produkcja amunicji nie była możliwa. Strzelcy na wysuniętych placówkach dostawali tylko 18 nabojów do karabinu dziennie. Żołnierzom Unii amunicji nie brakowało, zużywali jej dużo i narzekali jedynie na bolesne odciski na ramionach powstałe od odrzutu broni.

Kiedyś spichlerz dla armii Konfederacji dolina Shenandoah stała w ogniu, a konie i bydło wyrzynano tysiącami. Płonęły stodoły pełne zbiorów, a ludność cywilna uciekała z tego piekła pożogi i zniszczenia.

Natomiast ludność Petersburga jesienią zaczęła powracać do oblężonego miasta. Nie działało się tam dobrze, gdyż bardzo wzrosła przestępczość. Mimo zwiększenia sił porządkowych, a także patrolowania miasta przez żandarmerię wojskową przestępcy nie wahali się rabować i kraść. Szczególnie upodobali sobie pięciokilometrową drogę do stacji kolejowej Dunlop na linii Richmond - Petersburg, gdzie napady zdarzały się najczęściej. Braki żywności skutkowały włamaniami do sklepów oraz napadami na wozy z mąką i mięsem z okolicznych farm. Ludności cywilnej głód w zasadzie nie zagrażał, ale ceny produktów poszły ostro w górę. Na brak pożywienia cierpieli przede wszystkim uchodźcy z innych rejonów walk, którzy nie mieli krewnych w mieście. To oni właśnie zebrali u żołnierzy o kawałek chleba. Zimą najpoważniejszym problemem stanie się brak opału.



ROZDZIAŁ V

Szósta ofensywa gen. Granta

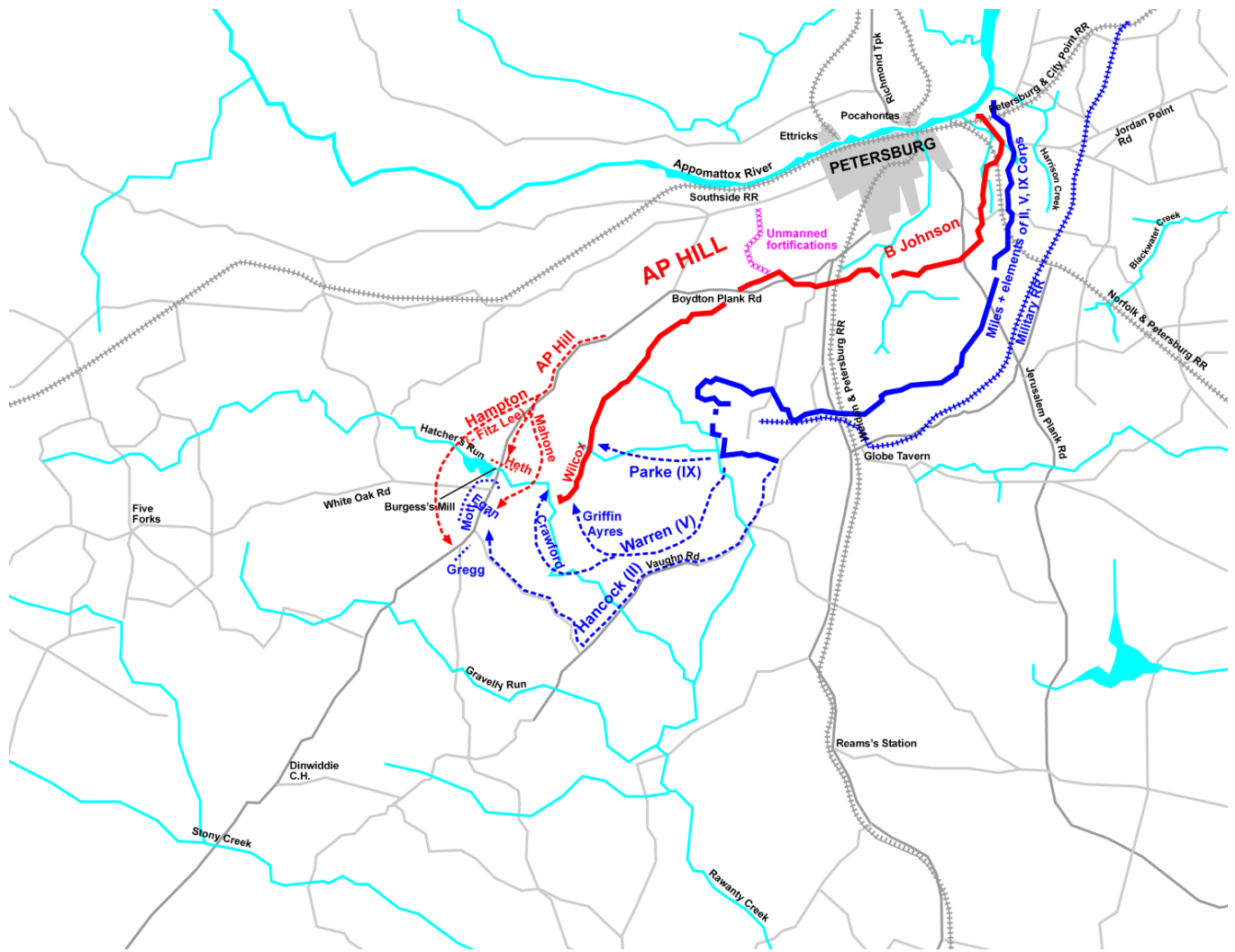
Front południowy

Pod koniec października wszyscy żyli wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych. Lincoln ubiegał się o drugą kadencję, a z ramienia demokratów startował George McClellan, wcześniej dowodzący Armią Potomaku. Z politycznego punktu widzenia większa ofensywa sił Unii była wykluczona, duże straty mogłyby mieć negatywny wpływ na reelekcję Lincolna. Także pora roku nie sprzyjała operacjom wojskowym na dużą skalę.

Gen. Meade czuł się niepewnie na stanowisku dowódcy Armii Potomaku, coraz więcej było plotek, że zostanie odwołany ze swojej funkcji. Gen. Sheridan stoczył ostatnio kilka zwycięskich bitew, wiele chwały przyniosła mu bitwa pod Cedar Creek. Gwoździem do własnej trumny uznał Meade artykuł w *New York Independent*, gdzie dziennikarz porównał go do Starca Morskiego (z *Przygód Sindbada*), który uczeplił się grzbietu Granta i go wykorzystuje sam będąc biernym nieudacznikiem. Nie pomogły zapewnienia Granta, że nie myślał nawet o jego odwołaniu. Meade wierzył, że tylko zwycięstwo zapewni mu bardziej trwałą pozycję na stanowisku szefa armii.

Niestety cała operacja była źle zaplanowana i jeszcze gorzej przeprowadzona przynosząc tylko niepotrzebne ofiary i kolejne setki żołnierzy idących do niewoli.

Celem ataku miało być skrajne prawe skrzydło pasa obrony Petersburga w rejonie potoku Hatchera, rzekomo słabo ufortyfikowane i obsadzone. W operacji miały wziąć udział znaczne siły z 2., 5., i 9. korpusu oraz prawie cała dywizja kawalerii Gregga. Pierwsza kolumna ofensywna składała się z korpusu gen. Johna Parke'a, która miała odejść ze swoich pozycji w rejonie farmy Peeblesa, skierować się na zachód i uderzyć na niedokończone fortyfikacje konfederatów. Po uzyskaniu przełamania Parke miał skierować się do wewnętrznego pasa obrony miasta. Gdyby natomiast Parke nie zdołał przełamać obrony jego zadaniem było związanie bojem sił obrony miasta, aby umożliwić działanie drugiej kolumny wojsk Unii składającej się z jednostek 5. korpusu gen. Warrena.



28. Atak federalny 27 października

Warren miał opuścić swoje pozycje w rejonie kolei Weldon i zająć pozycję na lewym skrzydle gen. Parke'a. Powinien wspierać jego atak, ale także odwrócić uwagę od trzeciej ofensywnej kolumny federalnej składającej się z 2. korpusu gen. Hancocka. Ponieważ zajmował on najdalej położone pozycje musiał wyruszyć najwcześniej, czyli po południu 26 października. Następnego dnia rano korpus powinien pomaszerować w kierunku skrajnie prawego skrzydła obrony konfederatów przekraczając po drodze potok Hatchera. W razie powodzenia ataku korpusu Parke'a Hancock miał za zadanie zablokować linię kolejową Southside i drogę Boydton. W razie załamania się natarcia Parke'a korpus Hancocka powinien niszczyć torowiska na linii Southside. Czwarta kolumna składała się z kawalerii gen. Davida Gregga i miała chronić lewe skrzydło federalne oraz jego tyły.

W celu rozrzedzenia pasa obrony miasta akcja ofensywna miała zostać przeprowadzona także na północ od rzeki James, czyli skierowana była na linie

obronne Richmond. Tamtejszymi operacjami dowodził gen. Butler, co dawało gwarancję, że nie przyniosą one sukcesów. W każdym razie obie operacje musiały być przeprowadzone jednocześnie, aby gen. Lee nie mógł przerzucić swoich oddziałów na bardziej zagrożone odcinki. Operacja na północy miała być tylko demonstracją, a Grant zakazał Butlerowi frontalnych ataków na umocnione pozycje konfederatów. Nikt nie wiedział, że do gry powrócił legendarny generał porucznik James Longstreet ciężko ranny w maju w bitwie o Wilderness. Został on mianowany dowódcą obrony Richmond oraz Bermuda Hundred, gdzie tkwiła dywizja Picketta. Poza tym miał on do dyspozycji dywizję gen. Charlesa Fielda i dywizję gen. Roberta Hoke'go. *Old Pete* miał sparaliżowaną prawą rękę, ale nauczył się pisać lewą. Jak pamiętamy został ranny od ognia własnych oddziałów, a wraz z nim został ranny w głowę młody generał Micah Jenkins, który wkrótce potem zmarł.

Kawaleria składała się z dywizji gen. Fitzhuga Lee oraz z dywizji gen. Matthew'a Butlera.

Ponadto w grze były trzy baterie artylerii konnej mjr. Prestona Chew'a.

Armia James gen. Benjamina Butlera miała w składzie 10. korpus z dywizjami generałów Amesa, Fostera i Hawleya. W skład tej armii wchodził też silny 18. korpus z dywizjami generałów Marstona i Heckmana. Trzecia dywizja (kolorowa) czasowo nie miała dowódcy, a w jej skład wchodził 2. pułk kawalerii, ale była on w całości spieszony. Kawalerią armijną dowodził płk. Robert West. W jej skład wchodziły brygady płk. George Lewisa, płk. Samuela Spear'a i płk. Andrew Evansa oraz dwie baterie artylerii konnej.

Trzeba tutaj dodać, że stany osobowe kawalerii zarówno Kautza, jak i Gregga były niskie. Pod koniec września cała dywizja liczyła tylko 1.400 zdolnych do walki ludzi. Oprócz udziału w operacjach piechoty kawaleria patrolowała rozległy obszar, głównie na południe od rzeki James. We wrześniu gen. Gregg planował uderzenie siłami całej dywizji na linię zaopatrzenia Petersburga ze stacji Stony Creek do miasta. Ciągnęły ją nieprzerwanie długie konwoje wozów transportowych. Okazało się jednak, że szlak ten zabezpieczała brygada kawalerii konfederatów oraz liczne oddziały piechoty rozmieszczone w umocnieniach wzdłuż drogi. Z ataku trzeba było zrezygnować.

Szeregi kawalerii topniały nie tylko z powodu ponoszonych strat, ale także z powodu kończenia się zakontraktowanych okresów służby przez wielu weteranów. Tych ludzi nie było łatwo zastąpić. Ale Gregg i Kautz znaleźli rozwiązanie tego problemu, gdyż w szeregach piechoty w armiach Potomaku i James służyło wielu byłych kawalerzystów, a nawet całe jednostki, dla których brakowało koni. Jesienią 1864 dostawy koni i innego sprzętu dla kawalerii poprawiły się, a zatem możliwe stało się formowanie nowych jednostek

konnych. W ten sposób Kautz uzyskał 1. pułk z Marylandu z 10. korpusu. Jego dowódca płk. Andrew Evans był absolwentem akademii West Point, a wcześniej kapitanem w 6. pułku kawalerii zawodowej.

Natomiast Gregg wzmocnił się w ten sposób dwoma pułkami z Nowego Jorku (24. i 2.), 13. z Ohio oraz 21. pułkiem z Pensylwanii. Proces ten przebiegał dość wolno, ale do końca roku kawaleria uzupełniła swoje szeregi kosztem piechoty. Ostatnim pułkiem przekształcony w kawalerię był 13. pułk z Ohio, a stało się to 19 grudnia. Teraz możliwa stała się reorganizacja obu dywizji z dwubrygadowych na trzybrygadowe. Kautz załatwił to w prosty sposób tworząc trzecią brygadę z dwóch świeżo pozyskanych pułków: 1. z Marylandu i 1. Pułku Konnych Strzelców z Nowego Jorku. Gregg natomiast dokonał głębokiej reformy w składach swoich brygad, które nie spotkały się z dobrym przyjęciem przez jego kawalerię. Pierwsza brygada (płk. Davies) składała się z 1. pułku z Massachusetts, 1. pułku z New Jersey, 10. i 24. pułków z Nowego Jorku oraz 1. pułku z Pensylwanii (4 kompanie). Druga brygada (płk. Kerwin) miała głównie pułki z Pensylwanii (2., 4., 8., 13. i 16.). Trzecia brygada (Charles Smith) miała w składzie 1. pułk z Maine, 6. pułk z Ohio i 21. z Pensylwanii. Pułk z Maine wchłonął wcześniejszy batalion z Dystryktu Columbia, który jako jedyny był uzbrojony z 16. strzałowe karabiny Henry'ego. Nic dziwnego, że czuli się oni elitarnym batalionem kawalerii służącym wcześniej w obronie Waszyngtonu i nie przyjęli dobrze fuzji z pułkiem z Maine. Ostatecznie połącznie to zostało wykonane po utracie przez tę jednostkę 220 ludzi w czasie rajdu bydłowego Hamptona.

Kawalerię nękały napady lokalnej partyzantki, do której niejednokrotnie dołączali konfederaci z obrony miasta w celu zdobycia koni i innego sprzętu. Napastnicy z reguły nosili mundury federalne, co sprzyjało niespodziewanym napadom na patrole kawalerii. Kautz wydał rozkaz, aby konfederatów biorących udział w napadach na patrole nie brać do niewoli, ale wieszać na miejscu. Podobne rozkazy dotyczyły dezertersów z jednostek Unii, do których w razie ucieczki, należało strzelać tak, aby zabić na miejscu. Było ich niestety wielu, głównie tych, którzy pełnili zastępczą służbę za zamożniejszych rekrutów za opłatą lub tych, którzy zaciągnęli się w szeregi tylko dla premii. Za schwytanie takiego delikwenta była wypłacana premia 30 \$ oraz udzielano miesięcznego urlopu.

Do działań ofensywnych 27 października przygotowało się 25 brygad piechoty i kawalerii, czyli łącznie 154 pułki. O 3.00 nad ranem ruszyli, każda jednostka na wyznaczone pozycje wyjściowe. Od generała majora Johna Parke'go zależało w tych działaniach najwięcej. Miał on do dyspozycji trzy dywizje generałów

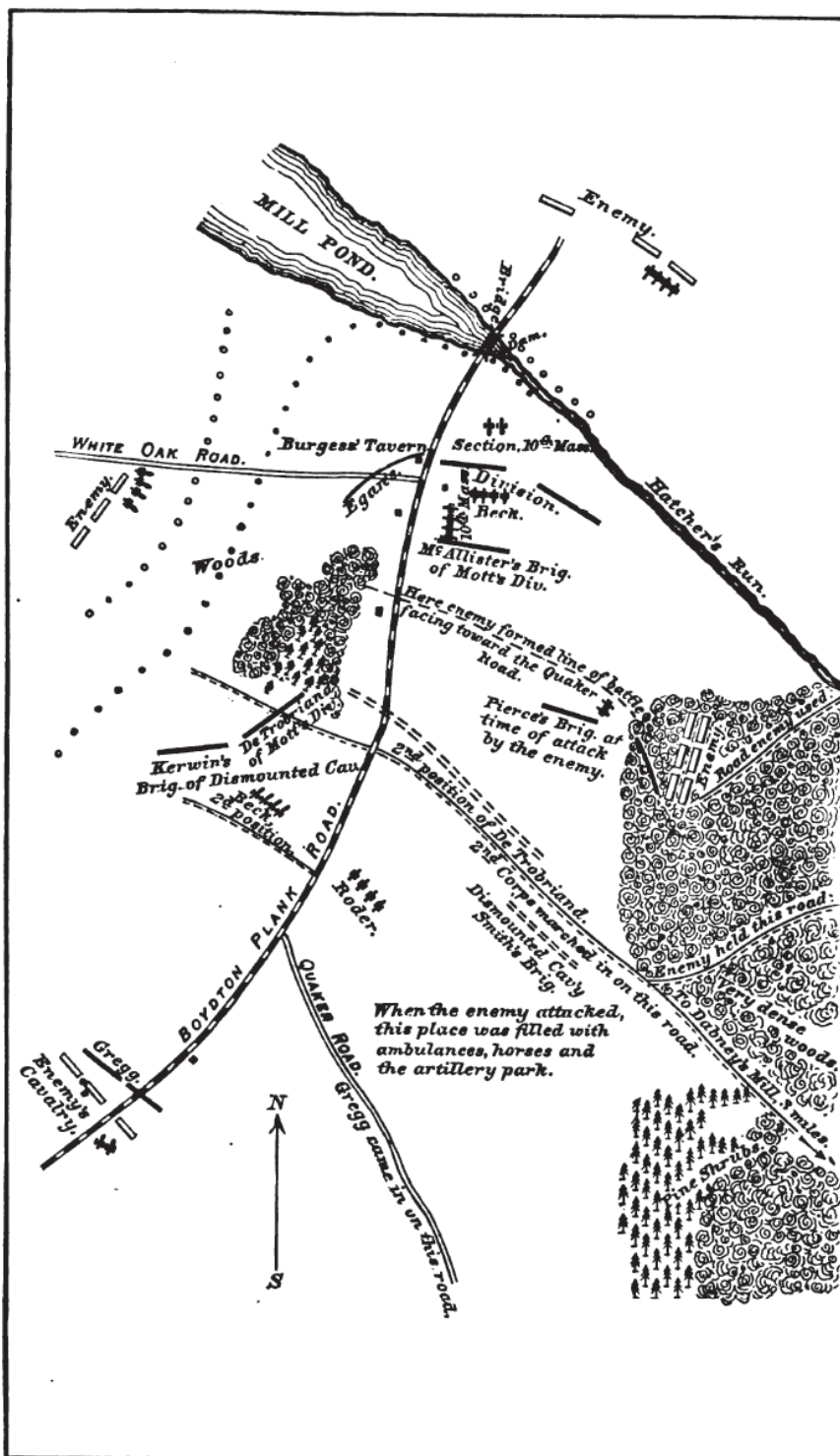
Orlando Wilcoxa, Roberta Pottera i Edwarda Ferrero, którzy zajmowali umocnienia w rejonie farmy Peeblesa. Parke musiał przełamać obronę konfederatów i powstrzymać ich prawie pewny komtratak. W przeciwnym razie drugi korpus Hancocka znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji. Jego dowódca już miał kłopoty, gdyż w całej kampanii petersburgskiej nie spisywał się najlepiej.

Pod Reams Station wyraźnie zawiódło jego dowodzenie, a on sam już nie wierzył swoim ludziom. Coraz częściej spierał się bez wyraźnej przyczyny ze swoimi sztabowcami, a także z wyższymi dowódcami. Jednym z nich był gen. Regis de Trobriand, dowódca brygady w trzeciej dywizji.

Tylko zwycięstwo w tej jesiennej ofensywie mogło uspokoić Hancocka i przywrócić mu pewność siebie.

Niepewny swojego losu był też dowódca 5. korpusu gen. Warren. Zawiódł Granta pod Spotsywią w maju tego roku, zawiódł także w czerwcu, kiedy Meade chciał odwołać i nawet osądzić. Był zbyt wolny, zbyt ostrożny i dlatego nie odnosił sukcesów. W obecnej ofensywie jego korpus zajmował pozycję pomiędzy Hancockiem, a Parke'm. Jego korpus liczący 11 tys. żołnierzy wymaszerował najpóźniej, aby zająć wyznaczone pozycje. Warren nie ufał zbyt swojemu żołnierzom, gdyż aż 36% z nich stanowili nowicjusze, którzy nie wǳchali prochu pochodzili ze świeżych uzupełnień.

Meade przygotował do boju 35 tys. ludzi z piechoty, kawalerii i artylerii. Sukces tej operacji zależał od zajęcia zaplanowanych pozycji i szybkich, agresywnych uderzeniach na linie obronne konfederatów. Nikt ze sztabu Armii Potomaku nie przewidział, że nieprzyjaciel ukryje swoje siły w lesie i zaatakuje niespodziewanie z flanki oraz na tyły, gdzie znajdowały się tabory, ambulanse i artyleria. W sztabie tym w nocy znalazł się gen. Grant ze swoimi sztabowcami pragnąc osobiście nadzorować ten decydujący manewr armii. O świcie wszyscy z gen. Meade wyjechali na front. Cała ta grupa najwyższych dowódców ze sztabami, adiutantami i doradcami liczyła ponad setkę jeźdźców. Jechali w milczeniu w gęsto padającym deszczu i mgłach porannych. Teren był trudny dla wszystkich, drogi były błotniste, a wokół bagna i lasy poprzecinane licznymi strumieniami. O 9.00 Grant i Meade zatrzymali się przy domu Clementa, który leżał w połowie linii frontu gen. Parke'go.



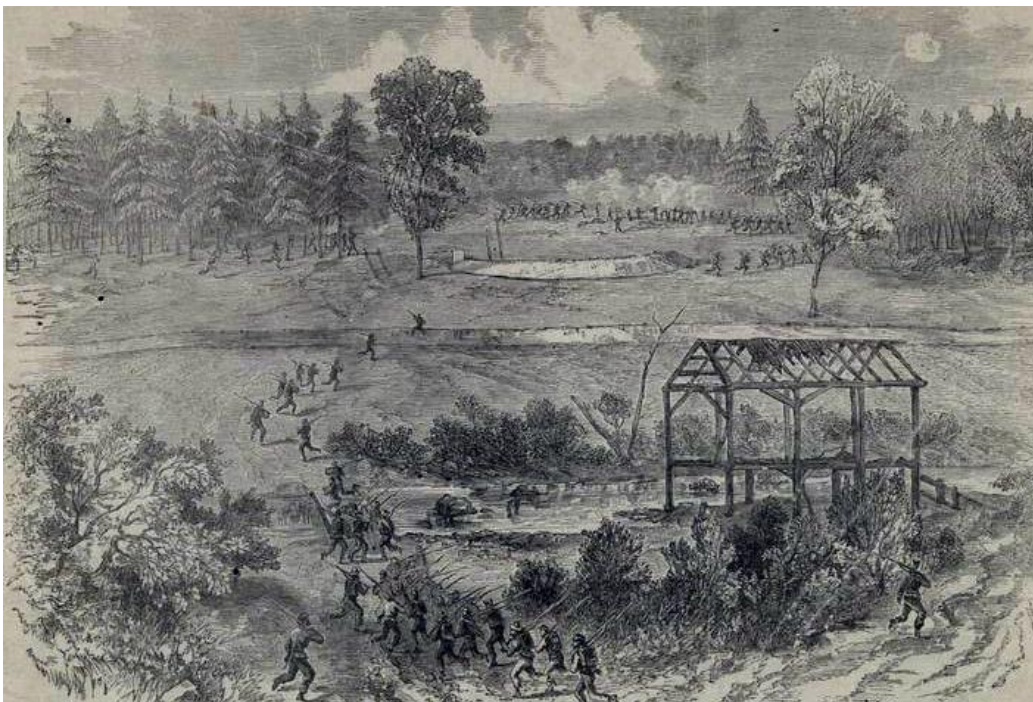
29. Bitwa przy Boydton Plank Road 27.10

Kawaleria Gregga wyruszyła o 3.30 drogą Halifax. Na czele jechała 3. brygada płk. Charlesa Smith'a. Na wschód od małego strumienia Rowanty napotkano patrole konfederatów z brygady Dunovanta należącej do dywizji gen. Matthew Butlera. Po ostrzeleniu patrole uciekły i brygada jechała dalej, aż do skrętu w drogę Quaker i dojsciu do strumienia Gravelly. Tutaj, przy brodzie przez tą

przeszkodę wodną, Hampton postawił brygadę z Karoliny Płd. dowodzoną przez gen. Pierce Younga i wspieraną baterią artylerii Harta.

O 9.00 okazało się, że Parke nie może posuwać się dalej, gdyż zatrzymały go silne fortyfikacje konfederatów. Zamiast atakować zaczął się w południe okopywać na zajmowanych pozycjach. Szansa na przełamanie prawego skrzydła obrony miasta upadła dość szybko.

Grant i Meade opuścili sektor Parke'go i skierowali się na południe drogą Duncan. Do sztabu Warrena w młynie Armstronga przybyli o 10.30. Nowe rozkazy przewidywały, aby Warren wsparł rozwijające się natarcie korpusu Hancocka.



30. Hancock atakuje przy młynie Armstronga

Jego korpus miał wypełnić lukę pomiędzy prawym skrzydłem Hancocka, a resztą armii. Ponieważ najbliższym drugiego korpusu była dywizja gen. Samuela Crawforda, to ona ruszyła w kierunku młyna Armstronga pokonując po drodze potok Hatcher.

Hancock wyruszył drogą Vaughan o 3.30. i przybył nad potok Hatcher rano. Na przeprawie przez tę przeszkodę czuwał major Edward Anderson z 7. pułkiem kawalerii z Georgii. Patrole kawalerii konfederatów starły się z czołowymi szpicami piechoty. W końcu 3. brygada gen. Smytha zaatakowała i przepędziła konfederatów tracąc przy tym 50. ludzi w rannych i zabitych. Druga dywizja

gen. Egana, a za nią dywizja gen. Motta ruszyła dalej drogą Boydton w kierunku młyna Burgessa.

Dywizja Gregga zabezpieczała lewą flankę korpusu Hancocka i starta się z konfederatami przy moście Monk Neck, gdzie spieszeni kawalerzyści z 1. pułku z Maine i z 6. pułku z Ohio przegoniły patrole przeciwnika.

Od schwtanego kuriera rebeliantów Gregg dowiedział się, że dywizja Fitzhugha Lee obozuje niecałe 5 kilometrów od jego lewego skrzydła, a dywizja gen. M. Butlera znajduje się naprzeciwko. I faktycznie Gregg napotkał wkrótce wspomnianą już brygadę kawalerii Younga pilnującą mostu Quakera.

Teraz Gregg znalazł się w trudnej sytuacji, jego tyły były atakowane, a przed sobą miał konfederatów na umocnionych pozycjach broniących mostu. Czyli praktycznie kawaleria federalna znalazła się w okrążeniu. Można było tylko zdecydowanie zaatakować i zdobyć przeprawę przez potok Gravelly, co uczyniono. Konfederaci wycofali się, a Gregg rozkazał spalić most Quakera po przeprawie dywizji. Wycofując się będzie go musiał tego samego dnia odbudować. O 13.00 zmęczona kolumna kawalerii osiągnęła drogę Boydton. Około 800 metrów przed kawalerią 2. korpus rozmieszczał swoje oddziały na drodze Boydton sam będąc pod ogniem konfederatów z baterii rozmieszczonych w rejonie Burgess Tavern. Trzeba było zlikwidować tę baterię i to się stało, kiedy piechota gen. Egana dotarła do tego miejsca. Zaraz za nią przyjechała kawaleria Gregga. 2. korpus działał według pierwotnego planu, ale około 13.00 otrzymał nowe rozkazy, aby zatrzymać się na drodze Boydton.

Główną rolę w akcjach kawalerii Południa grał korpus gen. Wade Hamptona. Był on słaby liczebnie, gdyż zamiast ośmiu brygad liczył tylko pięć. Brakowało mu ludzi do patrolowania rozległego obszaru fortyfikacji Petersburga i Richmond. Brakowało mu też koni, gdyż w armii Południa nie było centralnego zaopatrzenia w konie, tu każdy rekrut musiał stawić się z własnym koniem na służbę. W rezultacie 30% kawalerzystów Hamptona było bez koni. Zostali oni zgrupowani w batalionach pieszych dragonów pod dowództwem majora Henry Farleya i zajmowali silne punkty obrony w fortyfikacjach. Konne patrole liczyły zwykle 30. ludzi i miały za zadanie jak najwcześniej zgłaszać wszelkie ruchy przeciwnika. I tak się stało 27 października, choć patrole konfederatów nie mogły stawić żadnego oporu wskutek ogromnej przewagi liczebnej wojsk Unii. Hampton wybrał most Quakera, jako miejsce, gdzie opór miał być silniejszy. Był przekonany, że do tego mostu zdążą dojechać posiłki z dywizji Fitzhugha Lee obozujące niedaleko. Dla zabezpieczenia swoich tyłów Hampton wezwał brygadę kawalerii gen. Jamesa Dearinga. Jak wiemy plan ten częściowo się powiódł, gdyż dwa działa z baterii mjr. Jamesa Harta oraz kawaleria i spieszone oddziały trzymały ten most ponad godzinę. Mjr. Hart przepłacił tą obronę

ciężką raną, która skutkowałą utratą nogi, a Hampton musiał się wycofać w obliczu kolumny piechoty federalnej.

Odpowiedzialność za dalszą blokadę posuwania się piechoty federalnej spadła na gen. Hetha, który dowodził swoją dywizją (brygady Davisa, Mayo, McRae i Cooke) oraz dwoma brygadami z dywizji Wilcoxa (Lane i McGowan). Do tego dochodziła brygada kawalerii Dearinga oraz około 700 dragonów bez koni. Hampton chciał, aby Heth wysłał mu brygadę Dearinga dla ochrony drogi Dabney Mill. Heth wysłał mjr. Venable z odpowiedzią, że rozkaz będzie mógł być wykonany, jeśli zastąpi ludzi Dearinga piechotą. Ale mjr. Venable nie dostarczył tej wiadomości Hamptonowi, gdyż w pobliżu młyna Armstronga został schwytany przez patrol federalny i wzięty do niewoli.

Heth postanowił zatrzymać ofensywę Granta powodując zalanie niższej położonych terenów przez potok Hatcher i silną obronę mostu. Do akcji wkraczała kolejna kolumna konfederatów. Była to dywizja gen. Mahona, która na rozkaz gen. A.P. Hilla ruszyła z umocnień miasta. W jej skład wchodziły trzy brygady piechoty (Wiesiger, Harris i Sanders), które miały maszerować do skrzyżowania dróg Boydton i Cox i tam oczekiwać na dalsze rozkazy.

Wszystkie siły konfederatów były gotowe do ostatecznej anihilacji korpusu Hancocka. Hampton zajmował drogę White Oak, na zachód od 2. korpusu, a dywizja Fitzhugh'a Lee już naciskała na tylne straże Gregga.

W tym czasie dywizja gen. Crawforda maszerowała w celu zamknięcia groźnej luki pomiędzy prawym skrzydłem 2. korpusu, a 5. korpusem.

O 15.00 Heth połączył się z dwoma brygadami Mahone'a i wydał rozkaz ataku na pozycje federalne. Brygady Mahone'a zostały wzmocnione dwoma brygadami z dywizji Hetha i ruszyły pod osłoną gęstego lasu w kierunku drogi Boydton.

Crawford był opóźniony, gdyż maszerował przez bardzo trudny teren. Z tej samej przyczyny na pozycje wyjściowe nie dotarła 3. brygada Harrisa z dywizji Mahone'a. W ciągu czterech godzin żołnierze Crawforda pokonali zaledwie 2,5 kilometra! Krótco po 17.00 wybuchła strzelanina z oddziałem konfederatów, który odprowadzał jeńców z 2. korpusu na tyły. Stało się jasne, że Hancock jest w opałach.

2. korpus skoncentrował w rejonie mostu Burgess Mill i ruszył do walki dywizją Egana wzmocnioną brygadą płk. Roberta McAllistera z dywizji gen. Motta. Jednocześnie Hancock wysłał dwa pułki z brygady Byrona Pierce'a w zespół leśny na prawym skrzydle z nadzieją, że połączą się one z Crawfordem. Ale napotkały one dwie brygady konfederatów, które akurat wyszły z lasu i zostały szybko rozbite. Także bateria Metcalfa zajmująca pozycję na skraju lasu została zdobyta bez wystrzału. Zaskoczeni żołnierze 2. korpusu masowo szli do niewoli, a konfederaci zdobyli proporce bojowe 5. pułku z Michigan oraz 63. i 105.

pułków z Pensylwanii. Korpus Hancocka znalazł się w okrążeniu, gdyż jedyną drogę wyjścia zamykała kawaleria Hamptona. Do końca swego życia Hancock będzie miał pretensje do Warrena i Parke'go, gdyż konfederaci atakujący jego korpus zostali zabrani z okopów znajdujących się przed pozycjami tych generałów, czyli na południe i wschód od potoku Hatchera. Atakujące dwie brygady Mahone'a znalazły się w izolacji od swoich posiłków i mogły zostać łatwo pobite. Heth rozkazał kawalerii Dearinga i piechocie z brygady Davisa atak przez potok Hatchera, ale był on słaby i nie przyniósł rezultatu. Atakujący Gregga od południa gen. F. Lee także nie czynił większych postępów. Jedynie nacisk kawalerii Hamptona był bardzo silny, artyleria i broń ręczna strzelały bez chwili przerwy. Obie strony ponosiły straty rosnące z minuty na minutę. Padł z kulą w głowie ppłk. Robert Jeffords dowodzący 5. pułkiem kawalerii z Karoliny Płd. Dwaj synowie gen. Hamptona służyli w jego sztabie. Por. Preston Hampton wracał do sztabu z linii frontu, kiedy otrzymał postrzał w pachwinę, który zabił go prawie natychmiast. Generał pożegnał go na polu bitwy nie zważając na świszczące wokół kule. Potem poprosił gen. Butlera o wywiezienie zwłok syna z pola bitwy znajdującym się w pobliżu wozem transportowym. Kiedy to się działo drugi syn Hamptona został ciężko ranny. Do tej pory kule omijały Hamptona, miał on po prostu żołnierskie szczęście. Jak widać wyczerpał je w całości i dla jego synów już go nie starczyło. W dodatku mimo znacznych strat Hampton nie uzyskał powodzenia w swoich działaniach ofensywnych. Hancock mógł wysłać dwie brygady przeciwko gen. Mahone.

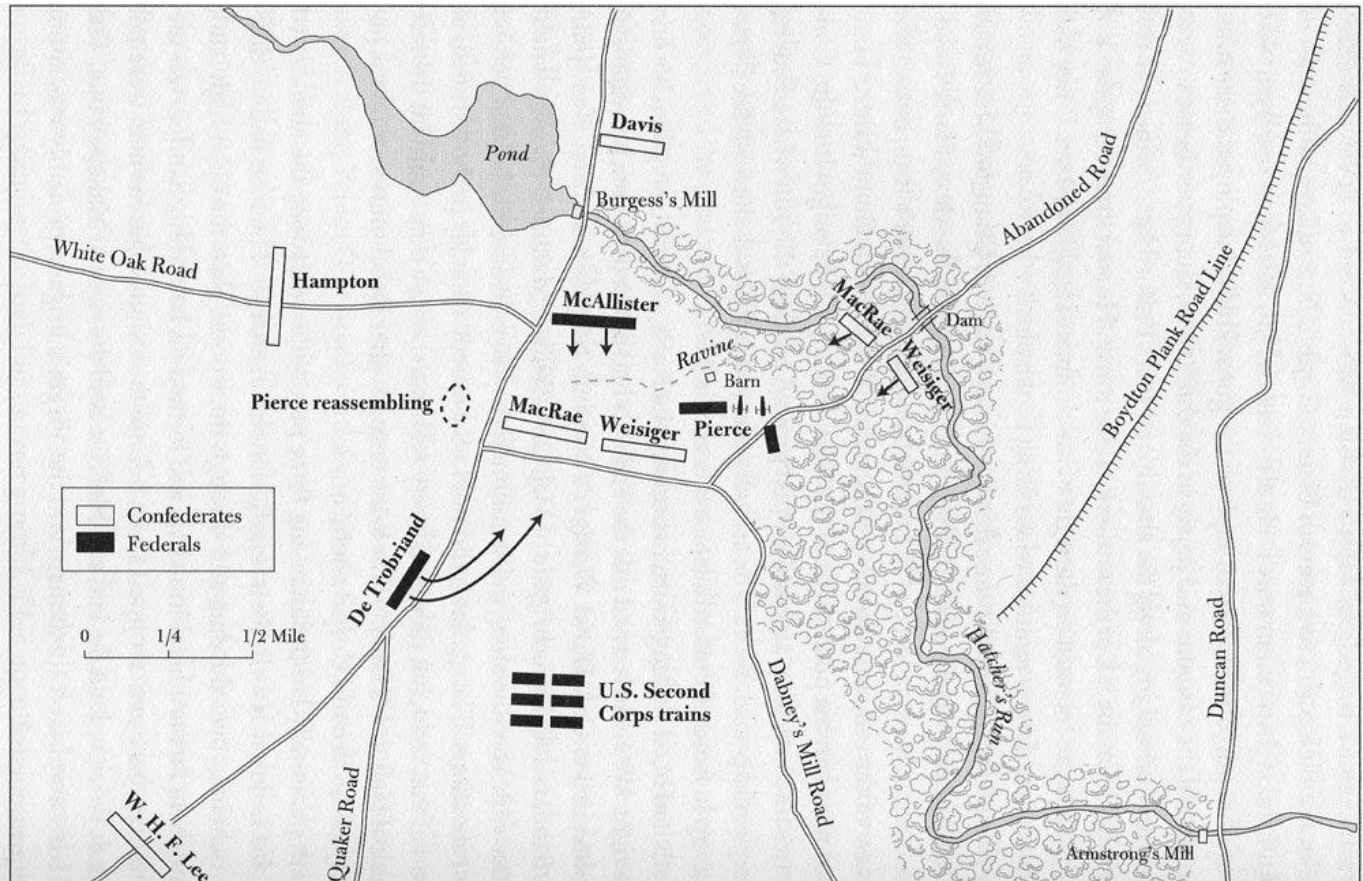
Płk. McAllister uderzył na prawą flankę gen. Mahone atakując w dół wzgórza i szybko uzyskał powodzenie. Kiedy jednak sam dostał ogień z flanki, musiał się wycofać i przegrupować.

Gen. Regis de Trobriand dowodził 1. brygadą z dywizji gen. Motta. Była to silna jednostka składająca się z dziesięciu pułków piechoty, w tym był także pułk strzelców wyborowych liczący trzy kompanie.

Jego ludzie odparli początkowy atak konfederatów Mahone'go, a potem sami kontratakowali zmuszając przeciwnika do ukrycia się w lesie. W działaniach tych wspomagała ich kawaleria Gregga.

Walczący na prawym skrzydle Mahone'a gen. McRae zdawał sobie sprawę, że bez posiłków nie przełamie linii oporu 2. korpusu, który przechodził już do ataku. Ale brygada generała Nathaniela Harrisa zaplątana gdzieś w gęstwinie leśnej nie nadchodziła. Były to cztery pułki weteranów piechoty, wszystkie z Mississippi, które mogły zdecydować o losie całej bitwy.

McRae trwał, ale szeregi jego brygady złożonej w całości z północnych karolińczyków topniały w zastraszającym tempie. Dwa pułki (26. i 47.) w wirze walki straciły swoje proporce bojowe.



31. Bitwa przy Boydton Road 27.10, godziny popołudniowe

Brygada Weisigera z Wirginii także znalazła się w opałach, jej żołnierze szli do niewoli lub uciekali do pobliskiego lasu.

Zapadający zmierzch przerwał w końcu wymianę ognia, walki zaczęły powoli wygasać. Sztab Armii Potomaku zostawił Hancockowi swobodę, co do decyzji o wycofaniu się lub pozostaniu na stanowiskach i kontynuowaniu walki następnego dnia. Dywizja Ayresa z 5. korpusu miała go w razie potrzeby wzmocnić. Okazało się jednak, że oddziałom kawalerii brakuje amunicji, szczególnie tej do karabinów z magazynkami w kolbach, czyli typu Sharp, Spencer czy Henry. Piechota posiadała mniej tego typu broni, ale także brakowało jej amunicji. Wycofanie się 2. korpusu w tej sytuacji stało się konieczne. Niestety zabrakło ambulansów dla rannych, którzy leżeli na noszach lub kocach w deszczu i błocie drogi Dabney Mill. To jedyna droga, którą mógł

wycofać się 2. korpus, choć była ona poważnie zniszczona przez intensywny ruch pojazdów wojskowych i taborów. Konwój ruszył o 22.00, a konfederaci nie utrudniali wycofywania się wojsk Unii.

Straty 2. korpusu stanowiły 60% strat całej armii i wyniosły 1.058 ludzi przy ogólnych stratach 1.758. Pozostałe jednostki armijne ucierpiały mniej, 5. korpus stracił 279 żołnierzy, 9. korpus 150, a kawaleria 271. Straty Południa przekraczały 1.300 ludzi.

Nie doszło zatem do klęski 2. korpusu, chociaż straty były wysokie. Hancock nie zawiódł, ale zła była koordynacja działań korpusów, a to już była wina gen. Meade.

Front północny

Służby wywiadowcze gen. Butlera działały sprawnie analizując doniesienia z gazet Południa, przesłuchując jeńców i dezertersów. Wniosek z tej układanki był prosty. Linie defensywne konfederatów stojące na przeciw jego sił zaczynały się od Fort Gilmer i sięgały do drogi Charles City.

Armia James po zdobyciu we wrześniu fortu Harrison okopała się na linii od rzeki, gdzie obsadziła Fort Brady. Następnie umocnienia biegnęły w kierunku północnym wzdłuż drogi Varina do fortu Harrison i cofały się nieco wzdłuż drogi New Market. Patrole kawalerii poszerzały te linie, aż do drogi Darbytown.

10. korpus gen. Alfreda Terry'ego miał zająć pozycje na prawym skrzydle armii Butlera, a następnie miał naciskać na linie obronne konfederatów. W tym samym czasie 18. korpus gen. Godfrey'a Weitzela miał zaatakować słabo bronione lewe skrzydło konfederatów na drodze Williamsburg.

Czołowe oddziały Armii James wyruszyły 27 października o 4.00 nad ranem. W akcji brały udział 62 pułki zgrupowane w 17. brygadach piechoty i kawalerii. Ranek był mglisty, co utrudniało orientację w terenie.

Poczynania Butlera miał obserwować doświadczony sztabowiec Granta płk. Cyrus Comstock. Miał on nie dopuścić do nieprzemyślanych ataków na silnie umocnione pozycje obrony Richmond. Jak wiemy stolica Konfederacji była obsesją Butlera, ale obecnie rozkazy były wyraźne. Akcja miała być demonstracją, a w drugiej kolejności rozpoznaniem sił i umocnień przeciwnika bojem.

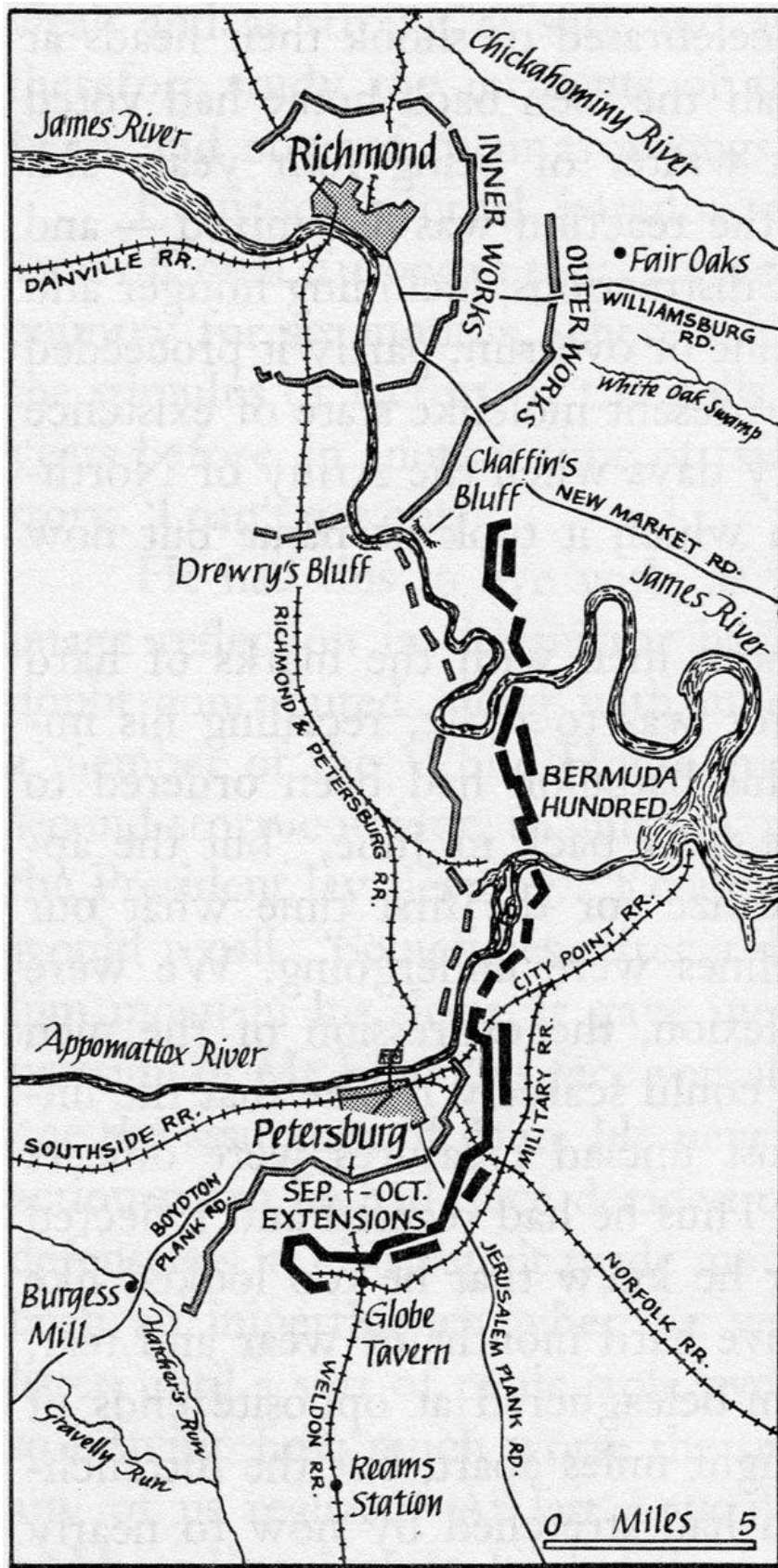
Na prawym skrzydle korpusu Terry'ego stała dywizja gen. Adelberta Amesa zajmując pozycje przecinające drogę Charles City i dalejsięgającej do drogi Darbytown. Tyralierzy, którzy ruszyli na fortyfikacje konfederatów znaleźli je

słabo obsadzone, ale silnie bronione. Środkową część korpusu zajmowała dywizja gen. Roberta Fostera, a droga Darbytown dzieliła ją na dwie połowy. O świcie wysunięte patrole tej dywizji starły się z pikietami konfederatów. Dość szybko uporali się z nimi, ale wkrótce potem silny ogień z fortyfikacji wstrzymał natarcie. Lewe skrzydło korpusu stanowiła dywizja gen. Williama Birneya. Zajmowała ona obszar pomiędzy drogą Darbytown, a umocnieniami federalnymi, nieco na północ od drogi New Market. Jak wiadomo służyli w niej kolorowi żołnierze.



32. Oddziały kolorowe w armii Unii





33. Fortyfikacje Richmond i Petersburga

Marsz tej dywizji przebiegał przez wyjątkowo trudny teren pokryty gęszczeniem kolczastych krzewów, ale w końcu dotarła ona na wyznaczone pozycje. Równie trudny marsz czekał 18. korpus gen. Godfrey'a Weitzela, który musiał dotrzeć w rejon drogi Williamsburg. W rezultacie był on mocno spóźniony, podobnie jak kawaleria dowodzona przez płk. Roberta Westa. Gen. Weitzel odkrył też, że 10. korpus nie dotarł w całości do drogi Charles City w planowanym czasie. Mimo tych opóźnień plan opracowany przez sztab Armii Jamesa był nadal aktualny. Na czele kolumny idącej w kierunku północnym powinna maszerować brygada kawalerii płk. Samuela Spear'a, a za nią dywizje piechoty z 18. korpusu. Tam miały się kończyć zewnętrzne pasy obrony Richmond i tam właśnie, na odsłonięte lewe skrzydło obrony stolicy miało pójść główne uderzenie sił federalnych. Czy droga Williamsburg nie była blokowana przez siły gen. Longstreeta miało się wkrótce okazać.

W tym czasie gen. Beauregard został już przeniesiony i objął dowodzenie nowo utworzonym Zachodnim Okręgiem Wojskowym, a za całość obrony zespołu Richmond-Petersburg odpowiadał właśnie Longstreet. Dość szybko zorientował się w zamiarach Butlera i wydał rozkazy dla dywizji gen. Fielda, aby opuściła okopy i maszerowała w kierunku drogi Williamsburg. Gen. Robert Hoke miał zastąpić dywizję Fielda w umocnieniach i wysunąć na pierwszą linię strzelców wyborowych.

Zbliżała się 14.00 kiedy gen. Weitzel lustrował linie obronne konfederatów. Nie wyglądały one imponująco, tylko trzy działa i garstka spieszonych kawalerzystów. Gdyby dowódca korpusu uderzył wtedy na tą słabą placówkę, losy tej bitwy mogłyby potoczyć się zupełnie inaczej. Ale Weitzel czekał na korpus Terry'ego, a czas grał na korzyść konfederatów, gdyż dywizja Fielda była już blisko. W końcu Weitzel rozkazał, aby brygada z 1. dywizji gen. Gilmana Marstona zrobiła rozpoznanie sił przeciwnika. Jednocześnie kolorowa brygada płk. Johna Holmana miała udać się jeszcze bardziej na północ wzdłuż drogi Nine Mile, aż do napotkania linii obronnych konfederatów. Przez dwie godziny Weitzel badał sytuację i rozmieszczał swoje siły. Czas działał na korzyść konfederatów, gdyż dywizja Fielda potrafiła szybko maszerować i była już blisko. Kawalerzyści z dywizji Fitzhugh'a Lee zabierali na konie piechociarzy i podwozili ich na linię frontu. Weterani piechoty federalnej widzieli to jak na dłoni. Słabość linii obronnych, a potem nagły napływ piechoty, kawalerii i artylerii Południa. Dowódca 18. korpusu zmarnował właśnie wspaniałą okazję przełamania i wdarcia się głęboko w obronę stolicy. Istniał naprawdę ostatni pas obrony miasta, ale był on obsadzony jedynie przez weteranów artylerii. Weitzel w zasadzie powinien się okopać i przygotować do obrony, gdyż i on widział znaczne wzmocnienie sił konfederatów przed swoim frontem.

Dywizja Marstona została rozmieszczona na północ od drogi Williamsburg z brygadami Raulstona i Cullena na przodzie oraz z brygadą Pattersona w rezerwie. Dywizja Heckmana ulokowała się na południe od tej kluczowej drogi z brygadą Ripleya na przodzie. Brygady Fairchilda i Drapera (czasowo odkomenderowane do dywizji Heckmana) pozostawały w rezerwie. Dwie sekcje artylerii z 1. pułku Lekkiej Artylerii z Pensylwanii usadowiły się po obu stronach drogi. Natychmiast zaczęły ostrzelać linię konfederatów wystrzeliwując 523 pociski w czasie trwania tej bitwy.

Wahanie Weitzela i opóźnienia w maszu doprowadziły do obsadzenia całej, pustej do tej pory linii okopów przez południowych karolińczyków gen. Bragga (na północ od drogi Williamsburg) oraz przez teksańczyków gen. Johna Gregga, którymi w zastępstwie dowodził płk. Frederick Bass. Brygady Law'a i Andersona stały, jako wsparcie. Konfederaci podciągnęli też dwa bataliony artylerii dowodzonej przez ppłk. Marmaduke Johnsona i jednorękiego mjr. Johna Haskella.

Weitzel miał do dyspozycji siedem brygad piechoty, ale do ataku o 15.30 na doskonale usadowione okopy konfederatów wysłał tylko dwie: płk. Edgara Cullena i płk. Harrisona Fairchilda z dywizji Heckmana.

Atak przez otwarte pole o długości 540 metrów na gęsto obsadzone pozycje strzeleckie konfederatów był samobójstwem. Atakujący nie wytrzymali ognia i zalegli w zagłębieniu terenowym, po czym zostali wzięci do niewoli.

To samo spotkało brygadę Fairchilda, która po prostu nie mogła pokonać otwartej przestrzeni dzielącej jej od okopów. Pod morderczym ogniem stopniała i musiała się wycofać.

Brygada kolorowych żołnierzy wysłana w rejon drogi Nine Mile napotkała dużą jednostkę kawalerii konfederatów. Płk. Holman rozkazał, aby czołowy 37. pułk piechoty sformował czworoboki, jako ochronę przed ewentualną szarżą. Ta jednak nie nastąpiła, a płk. Holman sam wydał rozkaz ataku na okopy przeciwnika. Ten jednak był doskonale usytuowany i pod silnym ogniem atak się załamał. Jak się później okazało konfederaci nie zdążyli obsadzić tego odcinka piechotą, broniła go skutecznie kawaleria gen. Martina Gary'ego. Atak korpusu Terry'ego prowadzony przez rzadki lasek załamał się głównie pod ogniem doskonale wstrzelanej artylerii konfederatów.

Gen. Butler nie osiągnął żadnego z zakładanych celów, a jego armia poniosła zupełnie niepotrzebne straty. Utracono sześć flag pułkowych (z korpusu Weitzela), 9. pułk z Maine ostrzelał 115. pułk piechoty z Nowego Jorku, a w domu, który stał na linii ognia zginęła matka z dzieckiem.

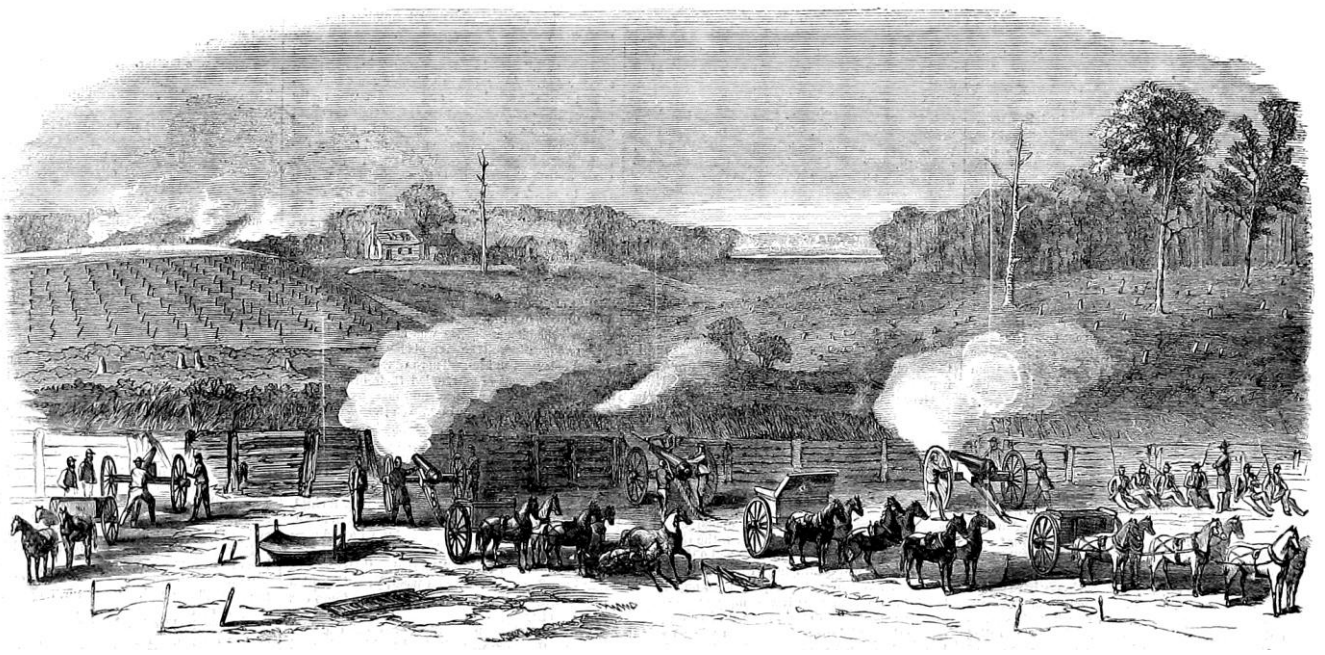
Odwrót pobitej Armii James, która miała tego dnia defilować w zdobytej stolicy Konfederacji, był żałosny. Deszcz padał bez przerwy, wąskie i błotniste drogi nie nadawały się do użytku, panowały kompletne ciemności. Piechota, artyleria, ambulanse, wszystko splątało się w jednym wielkim bałaganie, nad którym nikt nie był w stanie zapanować. Zwiad konfederatów odkrył ze zdumieniem, że po tym błotnistym marszu armia zostawiła po sobie mnóstwo plecaków, broni oraz wielką ilość amunicji wystarczającej dla sił Południa na tydzień. I tak doskonale zaopatrzona armia Unii mająca liczebną przewagę przegrywała kolejne bitwy głównie z powodu złego dowodzenia. Jak zwykle cała ta "demonstracja" została źle zaplanowana i jeszcze gorzej wykonana. Sztab Armii James nie przewidział, że kluczowy w tej akcji 18. korpus gen. Weitzela będzie potrzebował ośmiu godzin na dotarcie na pozycję wyjściową podczas, gdy zaplanowano cztery godziny. Potem Weitzel czekał bezczynnie, aż konfederaci wypełnią puste wcześniej fortyfikacje i dopiero potem wydał rozkaz do ataku zaledwie dwoma brygadami. Mimo to w swoim raporcie po bitwie ten generał napisał, że uczynił więcej, aniżeli przewidywały rozkazy. Jego nieudolność kosztowała 18. korpus 1.064 ofiar, z czego 63% stanowili jeńcy. Ich "defilada" w Richmond była żalonym pokazem dzielnych ludzi, którzy musieli wykonywać idiotyczne rozkazy nieudolnych dowódców. 10 korpus stracił 536 ludzi, a kawaleria 13. Straty konfederatów były bardzo niskie i wyniosły ogółem 63 żołnierzy. Sztabowiec Granta Cyrus Comstock był wściekły. Na własne oczy widział, jak wbrew rozkazom Weitzel szturmował silnie ufortyfikowane pozycje rebeliantów. Wiedział też, że to generał Butler wydawał pisemne i ustne rozkazy polecające aktywne działanie swoim jednostkom.

Wieczór wyborczy był bardzo gorący w sztabie Granta. Wydawało się, że generał McClellan prowadzi w wyścigu o fotel prezydenta, ale w nocy nadeszły depeche, że wygrał zdecydowanie Abraham Lincoln. To ucieszyło żołnierzy, którzy swoje głosy na "Starego Abe" oddawali w stosunku 4: 1.

Nadszedł też czas rozliczeń dla dowódców za akcje w całym 1864 roku, a w szczególności za działanie w oblężeniu Richmond i Petersburga. Wbrew oczekiwaniom nieudolnych generałów czekały raczej awanse, a nie dymisje. Gen. Winfield Hancock poprosił o urlop zdrowotny z powodu niezaleczonej rany z pod Gettysburga. Swoje obowiązki dowódcy 2. korpusu przekazał szefowi sztabu Armii Potomaku gen. Andrew Humphreys'owi. Sam objął kierownictwo Środkowego Okręgu Wojskowego (Middle Department), które zajmował do tej pory gen. Sheridan. Obiecany awans do pełnej rangi generała majora otrzymał w roku 1866.

Gen. Weitzel 17 listopada także został awansowany do pełnej rangi generała majora. Dowodził później oddziałami, które pierwsze wkroczyły do Richmond.

Działania Butlera były jednym, wielkim pasmem porażek. Grant zwolnił go z funkcji dowódcy Armii James dopiero 7 stycznia 1865.



34. Bitwa w rejonie drogi Darbytown - 27.10



ROZDZIAŁ VI

SIÓDMA OFENSYWA GEN. GRANTA

Kawaleria federalna w tej ostatniej fazie wojny miała się dobrze. Nie brakowało koni, uzbrojenie i amunicja były dostarczane bez przeszkód. Gdyby tylko była lepiej dowodzona, mogłaby samodzielnie zdobyć stolicę Konfederacji, choć jej utrzymanie wymagałoby już jednostek piechoty.

Pomimo ponoszonych strat stany osobowe kawalerii wzrastały pod koniec roku 1864. Od 13 sierpnia 1864 kawaleria straciła 181 zabitych, 731 rannych i 509 wziętych do niewoli lub zaginionych. Poza tym odeszli weterani, którym skończył się okres służby wojskowej oraz chorzy lub inwalidzi. Dywizja gen. Davida Gregga na koniec sierpnia 1864 liczyła 3.435 ludzi, a na koniec września już 4.869. W październiku stan ten spadł do 3.864, ale na koniec roku dywizja miała 6.136 kawalerzystów. Podobnie działo się w dywizji Kautza, która wzrosła ze stanu 1.585 ludzi na koniec sierpnia, do 1.624 we wrześniu i do 3.226 ludzi na koniec roku. Mimo tych optymistycznych stanów osobowych kawalerii brakowało broni i innego wyposażenia, jak pistolety i szable. Czasami brakowało też amunicji do karabinków Burnside'a, ale szczegółowe dochodzenie w kwestii opóźnionego wymarszu na akcję dwóch pułków z dywizji Gregga wykazało, że 75% żołnierzy posiadało karabinki typu Sharp. Brak amunicji dotyczył jedynie 176 ludzi z obu jednostek. Odpowiedzialny za ten stan rzeczy był płk. Michael Kerwin, który zastępował gen. Gregga w grudniu. W tej fazie wojny uzbrojenie kawalerii powinno być jednolite.

Centralna dystrybucja koni dla kawalerii też czasami się zacinała. Problemem było zaopatrzenie w pasze tysięcy koni zgromadzonych w punktach zbiorczych. W styczniu 1865 Grant raportował do Hallecka, że brakuje paszy dla aktualnie używanych koni kawaleryjskich i w artylerii konnej. W tym miesiącu wszystkie konie otrzymywały tylko połowę dziennej dawki obroku. Sytuacja ta szybko się jednak poprawiła jeszcze w tym samym miesiącu.

W listopadzie kawaleria intensywnie patrolowała cały pas obrony Peteresburga. 6 listopada Gregg wyjechał z całą dywizją, aby zbadać stan w rejonie kolei Weldon. Obawiano się, że w tego kierunku mogło pójść uderzenie na tyły sił Unii zajętej wyborami prezydenckimi.

Petersburg był pod ostrzałem artylerii federalnej, ale pociski szły głównie na fortyfikacje konfederatów, choć niektóre strzały kierowane były na ulice miasta. 30 listopada pocisk trafił w wieżę kościoła baptystów, która została zrujnowana. 6 grudnia prasa lokalna donosiła, że większość domów na ulicy Bollingbrook była uszkodzona przez kule armatnie, a dwa domy spłonęły.

Budynek sądu i położonego obok więzienia były trafiane wielokrotnie. Poważne uszkodzenia miały też budynki mieszkalne przy ulicach Sycamore, Lombard i Old. Pocisk z moździerza dużego kalibru potrafił całkowicie zniszczyć sporej wielkości budynek. Grzmot dział artylerii federalnej nie ustawał nawet w nocy. Wpływało to fatalnie na psychikę i morale żołnierzy i cywilów. W styczniu miasto nawiedziła gwałtowna powódź wywołana zerwaniem tamy na potoku Indian Town. 24 marca na dziedzińcu miejscowego więzienia odbyła się egzekucja czarnego niewolnika oskarżonego o gwałt na białej kobiecie. Mężczyzna ten imieniem Gilly został powieszony o 10.00, choć nie obyło się bez kłopotów. Sznur w chwili uruchomienia zapadni zerwał się i Gilly lekko tylko potłuczony i wystraszony znalazł się pod szubienicą. Wbrew starej tradycji przygotowano następny sznur i o 11.00 Gilly został ponownie powieszony, ale tym razem lekarz stwierdził, że rdzeń kręgowy skazańca pozostał nienaruszony, a on sam nadal oddychał. W rezultacie nieszczęśnik wisząc skonał z powodu uduszenia.



35. Bateria moździerzy Unii pod Petersburgiem

Prawdopodobnie uratowały go nadzwyczaj silne mięśnie karku. Nie wiemy, czy faktycznie był winny gwałtu i czy mógł liczyć na bezstronny proces. Należy w to

jednak wątpić. Ława przysięgłych składała się wyłącznie z białych farmerów i mieszczan.

Zimowe warunki dawały się we znaki zarówno cywilom, jak i żołnierzom.

Niektórzy nie wytrzymując chłodu i głodowych racji żywnościowych dezercerowali. Działo się w miejscach, gdzie linie frontu niemal się stykały. Żołnierze federalni zakładali się między sobą ilu dezercerów tej nocy przybiegnie do ich fortu. Ponoć zależało to od fazy księżyca.

Linia frontu była długa, sięgała od drogi Williamsburg niedaleko Richmond do potoku Hatchera obejmując mniejsze lub całkiem spore forty, baterie, okopy, zasieki, kozły hiszpańskie, abatisy.

30 listopada kawaleria Gregga ruszyła ponownie na południe. Rozkaz gen. Meade przewidywał zbadanie sytuacji w rejonie Dinwiddie Court House, gdzie konfederaci mogli próbować odbudować linię kolejową do Stone Creek.

1 grudnia David Gregg z brygadą swego kuzyna Irvina Gregga zaatakował stację Stone Creek bronioną przez piechotę, artylerię i kawalerię konfederatów. Stacja została zdobyta, zniszczono dużą ilość żywności (kukurydza, siano, boczek) i artykułów wojskowych (mundury, amunicja). Dwa zdobyte działa zostały zagwożdżone, wzięto 190 jeńców. Ponadto Gregg zabrał 8 wozów transportowych i 30 mułów. Jak się potem okazało w Stone Creek nie było piechoty konfederatów, a była to spieszona kawaleria Hamptona.

Gen. Grant nie planował przeprowadzania większych akcji w grudniu, gdyż warunki zimowe temu nie sprzyjały. Na początku tego miesiąca zamarzyło na posterunkach pięciu konfederatów Hamptona.

Nie mógł jednak pogodzić się z faktem, że ze stanów Południa płynął nieprzerwany potok dostaw artykułów militarnych oraz żywności dla zespołu oblężonych miast Petersburg-Richmond. Konfederaci nadal mieli w swoich rękach linię kolejową na odcinku od Stony Creek do Weldon w Karolinie Płn. Dalej ładunki były przewożone wozami transportowymi do Petersburga. Co prawda Gregg spalił stację Stony Creek, ale tory nie zostały z braku czasu zerwane.

Kiedy więc 6. korpus powrócił z doliny Shenandoah rozpoczął planowanie operacji, która miała zakłócić ten łańcuch towarów dostarczanych do miasta. 6. korpus zastąpił 5. korpus na pozycjach w oblężeniu miasta, a gen. Warren otrzymał rozkazy wykonania głębokiego wypadu na południe wzdłuż linii Weldon. Niebagatelną rolę w tym rajdzie miała odegrać kawaleria gen. Davida Gregga.

5 grudnia gen. Meade otrzymał instrukcje od gen. Granta dotyczące tego rajdu, którego końcowym celem była miejscowość Hicksford, a dokładnej most kolejowy na rzece Meherrin tam płynącej. Grant nie wykluczał działań poniżej Hicksford, ale zależało to od oporu konfederatów.

Zastępowanie 5. korpusu w liniach wokół Petersburga opóźniło się z powodu braku dywizji gen. George Getty'ego, ale Grant postanowił nie czekać, aż ta dywizja dotrze do City Point.

6 grudnia gen. Warren został wezwany do sztabu Armii Potomaku. Tam otrzymał gotowe rozkazy i mapy z zaznaczonymi celami rajdu. Meade nieco zmodyfikował instrukcje Granta, ale uderzenie na węzeł Stony Creek i dalej na Hicksford pozostało priorytetem. Siły do tego zadania obejmowały trzy dywizje 6. korpusu, dywizję kawalerii Gregga oraz dywizję gen. Mott'a z 2 korpusu. Nacisk został położony na szybkość całej akcji. Minimalna ilość taborów i ambulansów, tylko jedna bateria artylerii na dywizję. Rajd przewidywał udział 22 tys. żołnierzy piechoty i 4,2 tys. kawalerzystów. Jak na warunki zimowe była to poważna operacja wojskowa. Cel wymarszu był do końca trzymany w tajemnicy, aby uniemożliwić przecieki do wroga.

Przez cały dzień 6 grudnia poszczególne jednostki zbierały się w wyznaczonych punktach wymarszu wzdłuż drogi Jerusalem pobierając po 60 sztuk amunicji i racje żywnościowe na cztery dni. Dodatkowe 40 szt. amunicji i racje na dwa dni zostały zabrane do taborów. Żołnierze 5. korpusu z żalem opuszczali swoje kwatery i obozy zimowe, w których przygotowanie włożyli wiele pracy.

Nadeszła środa 7 grudnia i wielotysięczna kolumna wojska ruszyła na południe o 6.00. Kawaleria ruszyła dwie godziny wcześniej, warunki dla jazdy konnej były trudne, padał śnieg z deszczem i wiał przenikliwie zimny wiatr. Kolumna kawalerii rozdzieliła się na dwie części, aby przekroczyć potok Warwick Swamp na wysokości młynów Proctora i Lee. Przy młynie Proctora napotkano patrol konfederatów, z którego nie zdążyło uciec dwóch żołnierzy. Zostali wzięci do niewoli i odesłani na tyły.

Na czele piechoty maszerowała dywizja gen. Samuela Crawforda, a za nią dywizje Griffina oraz Romeyna Ayresa. Oddelegowana z 2. korpusu dywizja Gershoma Mott'a zamykała kolumnę marszową piechoty.

Kiedy na trasie przemarszu pojawiło się miasteczko Hawkinsville konfederaci wiedzieli już o ruchach wojsk federalnych. Hampton skierował swoją kawalerię do Stony Creek w celu podjęcia obrony linii kolejowej.

Po minięciu Hawkinsville trzeba było pokonać rzekę Nottoway przez Freeman Ford. Znajdujący się tam most był zniszczony, konieczne było postawienie mostu pontonowego dla wozów transportowych i artylerii. Dpoiero około 17.00 piechota mogła rozpocząć przeprawę.

Rzeka nie stanowiła większej przeszkody dla kawalerii, chociaż bród był zbyt głęboki dla taborów i artylerii. Osiem kilometrów na zachód od rzeki leżało miasteczko Sussex Court House, gdzie wkrótce zapłonęły liczne ogniska podsycane ogrodzeniami i płotami zdjętymi z posesji lokalnych mieszkańców. Pieczono kurczaki, szynkę, gotowano kawę. Na brak żywności Armia Potomaku nie mogła narzekać. Piechota spędziła noc obozując po obu stronach Nottoway, jedynie dywizja Crawforda dotarła o 23.00 do miejsca postoju kawalerii. W czwartek 8 grudnia oddziały znajdujące się jeszcze na północnym brzegu Nottoway rozpoczęły przeprawę o 2.00 w kompletnych ciemnościach i błocie. Na szczęście, kiedy weszło słońce zrobiło się cieplej, a serca żołnierzy wypełniły się nową nadzieją na sukces. Do 4.30 dywizje Griffina i Ayresa zakończyły przeprawę pozostała tylko dywizja Mott'a, która rozpoczęła marsz po drugiej stronie rzeki o 6.30, a do Sussex C.H. dotarła o 8.45. Jak opisał to miejsce jeden z żołnierzy była to wioska składająca się z niewielu nędznych, zbudowanych z czarnego drewna domów i dużego budynku z cegły, gdzie mieścił się sąd i więzienie. Nie było tam żadnych sklepów, stajni, kuźni czy kościoła. Kawaleria federalna wyjechała stamtąd o 4.00 nad ranem, a pierwsze oddziały piechoty ruszyły po wschodzie słońca.

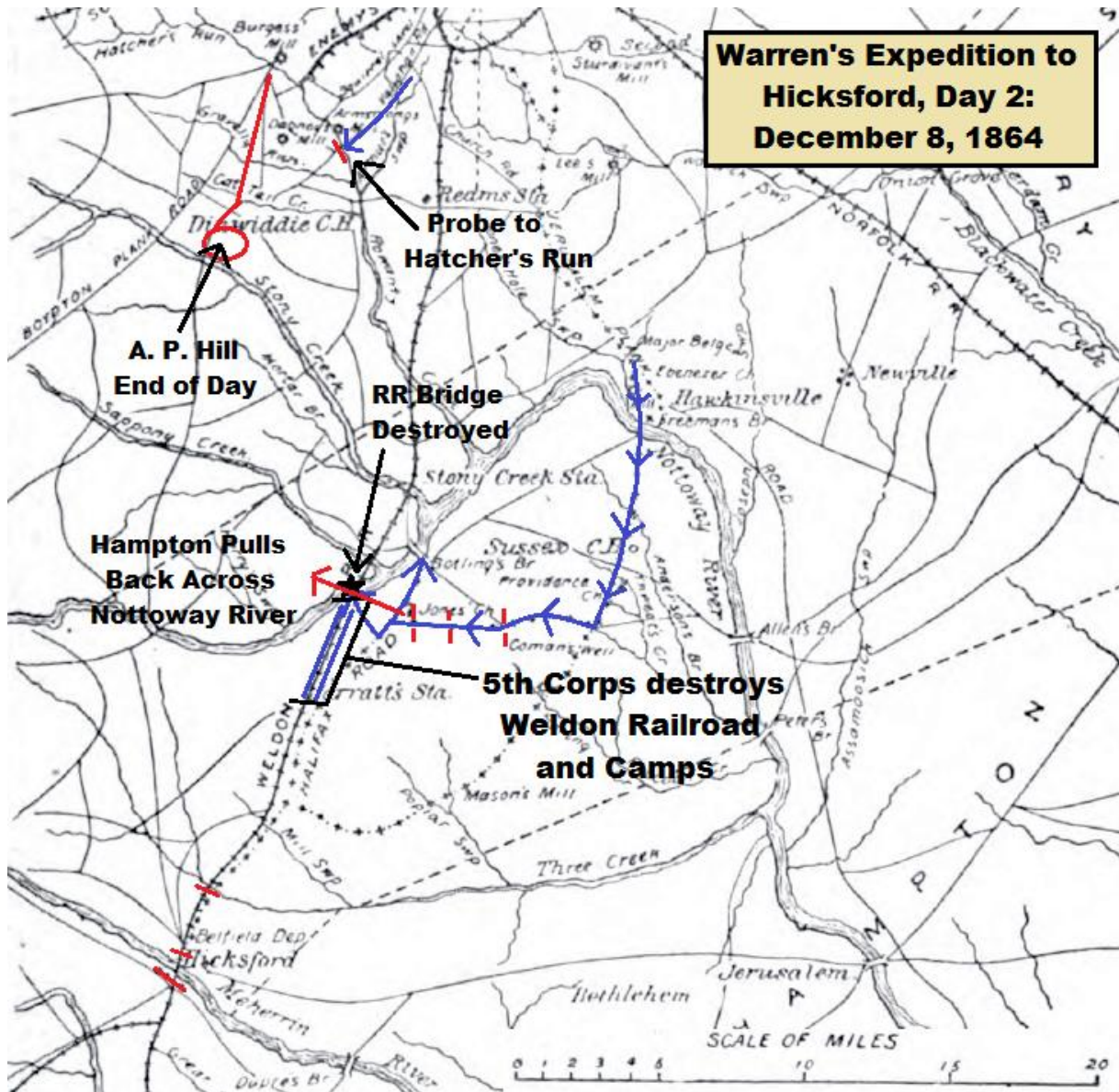
Awangardę ekspedycji stanowiła brygada kawalerii gen. Henry Davies'a, która była czujnie obserwowana z bezpiecznej odległości przez patrole kawalerii Hamptona. O 9.00 Davies wjechał na drogę Halifax biegnącą równoległe do linii kolejowej Weldon. Brygada gen. Charlesa Smith'a skręciła na północ i jadąc wzdłuż torowiska zmierzała ku mostowi kolejowemu nad rzeką Nottoway. Miał on zostać zniszczony, z czym uporano się szybko, gdyż ochrona mostu uciekała w wielkim pośpiechu. W tym samym czasie brygada Davies'a przystąpiła do zrywania torów.

Hampton koncentrował swoje siły w Stone Creek. Pierwsza dotarła tam część dywizji gen. M. Butlera, która przepравиła się przez rzekę Nottoway w Gee Ford na długo przed świtem. Szwadron z Legionu Jeffa Davisa dowodzony przez ppłk. Fredericka Waringa startł się z kawalerią Gregga w krótkim boju patroli. Legion ten należał do brygady gen. Younga i liczył ok. 230 kawalerzystów. Poważniejsze starcie miało miejsce na wschód od linii kolejowej, kiedy to liczący 60. jeźdźców szwadron z 9. pułku kawalerii z Wirginii wjechał w lukę pomiędzy kawalerią Gregga, a piechotą.

Gen. Lee zareagował agresywnie na ofensywę Granta i polecił wysłać cały korpus gen. Ambrose Hilla dla wsparcia kawalerii Hamptona. Wyruszył on z linii obronnych Petersburga na Dinwiddie do Belfield. Osada ta leżała na północnym brzegu rzeki Meherrin, a wioska Hicksford na południowym.

Grant uważnie śledził, jakie siły jego przeciwnik wycofuje z fortyfikacji Petersburga. Stacje sygnałowe i linie telegraficzne cały czas stały meldunki do

kwatery głównej Granta, gdzie przebywał też gen. Meade. On też szukał informacji o ruchach konfederatów i w tym celu wysłał mały oddział kawalerii drogą Vaughan na rozpoznanie. Na wyniki musiał czekać aż 11 godzin i dopiero o 21.40 mógł zameldować Grantowi, że jego zwiad napotkał brygadę kawalerii Younga i wycofał się. Meade zawsze był nadmiernie ostrożny i powolny w działaniach.



36. Rajd Warrena 8 grudnia

Piechota Warrena dotarła do linii kolejowej w samo południe. Przez następne pięć godzin trwało oczekiwanie na pojawienie się sił konfederatów, a następnie

rozpoczęto zrywanie torów od rzeki Nottoway do stacji Jarratt. Zapłonęły ogniska z podkładów, w których szyny były rozgrzewane do czerwoności i wyginane w sposób uniemożliwiający ich ponowne wykorzystanie. Żołnierz z 198. pułku piechoty z Pensylwanii wspominał, że jak okiem sięgnąć widoczne były liczne ogniska i uwijających się przy nich jego kolegów pracowicie skręcających szyny w tzw. krawaty Shermana. Dopiero po północy żołnierze udali się na spoczynek. Noc była bardzo zimna, a niektórzy żołnierze pozbyli się ciepłych kocy, aby ulżyć sobie w marszu, za co płacili teraz wysoką cenę. Rozpalono wielkie ogniska, ale w praktyce, jak wspominał pewien piechociarz: *"można było usmażyć się z przodu i zamarznąć z tyłu."*

Cierpiała także piechota konfederatów, znacznie gorzej odżywiona, często w niekompletnym umundurowaniu i rozpadających się butach. Wiatr wiał z siłą huraganu, padał ulewny deszcz ze śniegiem i okresowo gradem, temperatura powietrza oscylowała wokół zera. W tych warunkach dywizje A.P. Hilla miały do przebycia ponad 60 kilometrów po marnej jakości, błotnistych drogach.

Korpus Warrena od rana kontynuował niszczenie torów na południe od stacji Jarratt rozmieszczony dywizjami wzdłuż szlaku. Przy okazji zapłonęło kilka farm z odziarniarkami do bawełny i magazynów z gotową już bawełną.

Kawaleria przemieszczała się szybko na południe do Hicksford, głównego celu ekspedycji. Nieoczekiwanie na horyzoncie pojawił się płonący most kolejowy nad potokiem Three, gdzie brody zostały zablokowane ściętymi drzewami. Drugi most dla wozów transportowych został zwalony, a na południowym brzegu było okopanych około 200. konfederatów z moździerzem polowym. Wybuchła strzelanina, a 10. pułk z Nowego Jorku dostał rozkaz oczyszczenia przeprawy.

Zagrały trąbki, kawalerzyści wyjechali zza osłony małego lasu z szablami w dłoniach i z dzikimi okrzykami runęli galopem do szarży. Część nowojorczyków została spieszona i wspierała ogniem atakujących przez potok kolegów. Ocalały fragment mostu drogowego posłużył spieszonym kawalerzystom do przeprawy i jako pierwszy na drugim brzegu zameldował się kapitan Perry z kompanii A. Konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki, a kawaleria Gregga kontynuowała marsz do Hicksford, gdzie czekały już na nich znacznie silniejsze ugrupowania piechoty i kawalerii Południa. Obroną tej wioski, a właściwie mostu i stacji kolejowej, dowodził ppłk. John Garnett. Miał on pod sobą prawdziwą mozaikę różnego rodzaju oddziałów. Był tam Batalion Żuawów z Luizjany, kilka dział, jedna kompania z 62. Pułku Kawalerii z Georgii, rezerwy piechoty z Wirginii oraz trzy pułki tzw. rezerwy młodzieżowej. Były to oddziały utworzone na mocy ustawy z lutego 1864 Kongresu Konfederacji składające się z młodych ludzi w wieku 17-18 lat oraz starszych mężczyzn w wieku 45-50 lat.

Zostali oni przetransportowani z Karoliny Płn. odkrytymi wagonami kolejowymi. W warunkach zimowych pociąg musiał się kilka razy zatrzymywać, rozpalano ogniska, przy których rozgrzewano na pół zamrożonych młodzieńców i ich starszych towarzyszy. Mimo tych klimatycznych trudności transport posiłków dotarła na stację Hicksford około południa.

Mosty - kolejowy i drogowy, były bronione na południowym brzegu rzeki Meherrin przez trzy reduty połączone linią okopów. Na północnej stronie rzeki obszar pomiędzy mostami był pokryty stanowiskami strzeleckimi, przed którymi były ustawione abatisy i kozły hiszpańskie. Hampton wysłał 5. Pułk Kawalerii z Karoliny Płn. dla wzmocnienia obrony południowej strony rzeki. Inny pułk z Karoliny Płn. (2.) został wysłany 1,5 kilometra w górę rzeki w celu strzeżenia znajdującego się tam brodu. Jeff Davis Legion otrzymał zadanie pilnowania jeszcze innej przeprawy przez Meherrin położonej ponad 6 kilometrów od osady Belfield.

Kawaleria Unii zbliżyła się do osady około 15.00

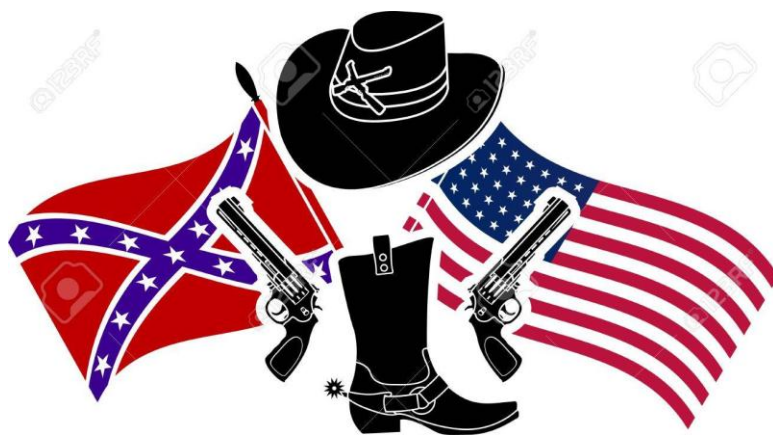
W dywizji gen. Gregga było wiele pułków kawalerii, które można by zaliczyć do grona elitarnych. Swoją sławę i reputację zdobyły w licznych bojach z konfederatami. Do tych najlepszych można śmiało zaliczyć brygadę gen. Henry Daviesa w skład, której wchodziły trzy pułki z Nowego Jorku, po jednym z Massachusetts i New Jersey oraz pułk z Pensylwanii. Gen. Davies był jednym z nielicznych nie zawodowych oficerów, który dosłużył się stopnia generała majora ochotników w uznaniu z zasługi wojenne.

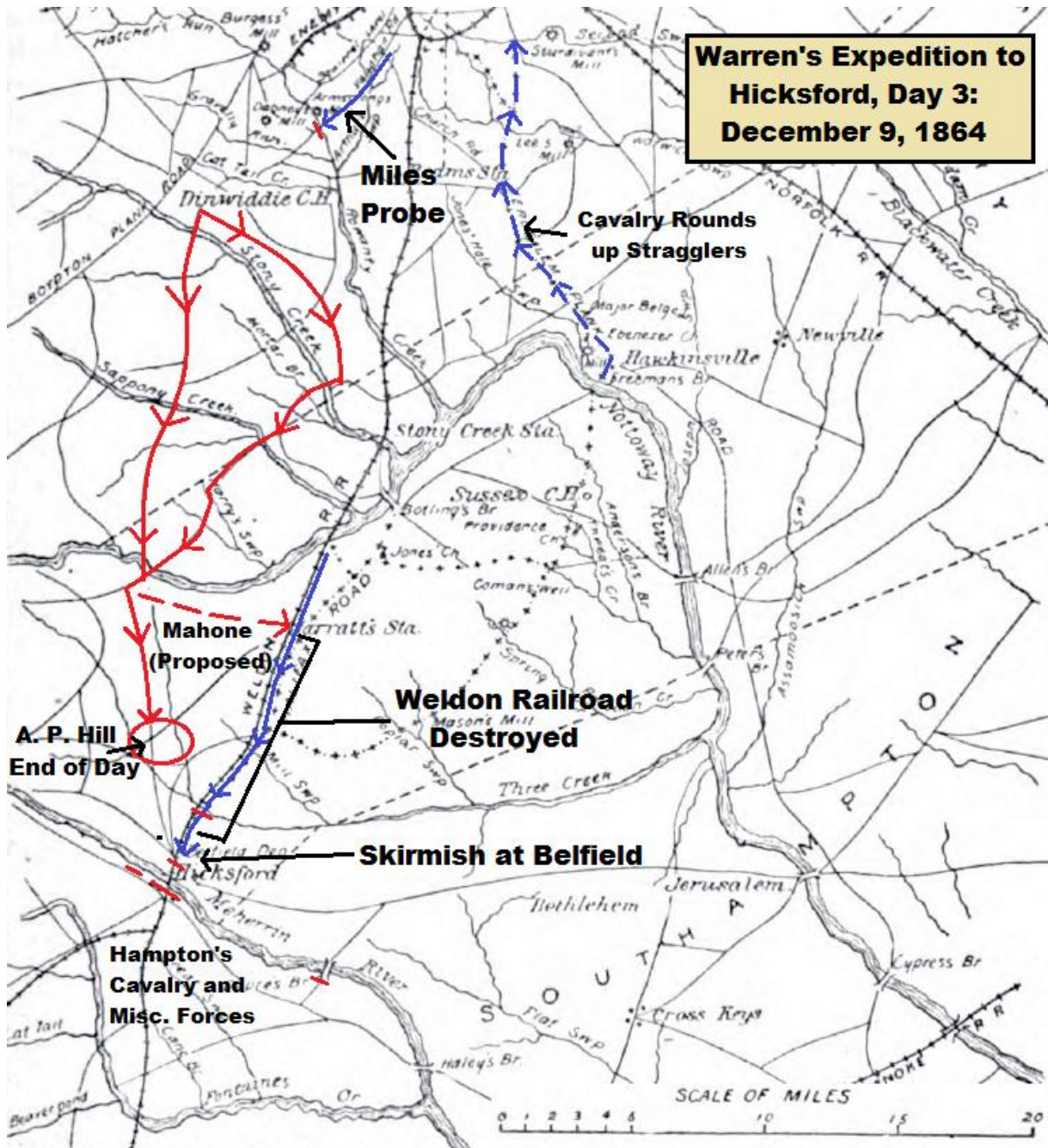
Z piechotą bywało różnie. W omawianej akcji skierowanej przeciwko linii kolejowej Weldon gen. Warren był zmuszony wyznaczyć trzy kompanie kawalerii w celu odnalezienia i wycofania na tyły maruderów z jego korpusu i z dywizji Mott'a.

Ich powrót 9 grudnia do linii federalnych był żałosny. Z daleka wyglądali, jak maszerująca, duża brygada piechoty. Było ich bowiem aż 851, z czego 399 z dywizji Mott'a. Pod eskortą poganiających ich kawalerzystów musieli przejść 36 kilometrów, a zamiast odpoczynku wyznaczeni zostali do nocnej służby wartowniczej. Naprawdę chorych skierowano do punktów sanitarnych.

Tego dnia o świcie siły federalne ruszyły na zwiad bojowy w kierunku linii obronnych Petersburga. Cztery brygady z dywizji gen. Nelsona Milesa (2. korpus) oraz trzy pułki kawalerii z artylerią przemieszczały się drogą Vaughan w kierunku południowo zachodnim. 6. Pułk Kawalerii z Ohio przegonił patrole kawalerii konfederatów poza strumień Hatcher. Tam były już przygotowane silne stanowiska obronne, a sama przeszkoda wodna została spiętrzona przez tamę przez co stała się szeroka na 17 metrów i głęboka na 1,5 metra. Duża ilość ściętych drzew w strumieniu blokowała ewentualne ruchy kawalerii.

Miles wysłał dwa pułki kawalerii (6. z Ohio i 13. z Pensylwanii) do młyna Armstronga, gdzie miały zabezpieczać przeprawę. 3. pułk z Pensylwanii otrzymał zadanie uchwycenia pobliskiego brodu w dolnym biegi potoku. Jak się okazało bród ten był dobrze pilnowany i nie można go było pokonać jedynie siłami kawalerii. Do boju ruszyła piechota z 140. pułku z Pensylwanii, ale bardzo szybko uciekła z wody na brzeg pod silnym ogniem konfederatów. Miles zwrócił się do majora George Hogga, dowódcy 2. Pułku Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku (wbrew nazwie był to pułk piechoty) z żądaniem wybrania ochotników do wykonania tego trudnego zadania. Hogg wyznaczył kapitana George Armesa z kompanii E, jako oficera zdolnego do wykonania tej akcji. Armes nie chciał zgłosić się na ochotnika do tej prawie samobójczej przeprawy przez silnie broniony potok, więc Miles musiał mu wydać formalny rozkaz. Kpt. Armes wybrał do wykonania zadanie własną kompanię C. Jego ludzie zgromadzili się przy brzegu i czekali na artylerię, która miała ostrzelać stanowiska konfederatów. Potem ruszyli do wody unosząc nad głową karabiny, aby nie zamokły. W nasiąkniętych wodą mundurach zimowych trudno było dalej atakować. Żołnierze kompanii C padali skoszeni ogniem na przeszkodach, a potem rozgorzała walka wręcz na bagnety. Padł kpt. Ames trafiony bagnetem w twarz i w gardło. Został na polu bitwy, gdyż sądzono, że nie żyje. Kapitan przeżył jednak, choć nie wrócił już swego pułku do końca wojny. Ruszyło wsparcie dla kompanii C i przeprawa została zdobyta kosztem 20. rannych i 13. zaginionych. Gen. Miles wysłał kawalerię na zwiad, a sam rozstawił swoje oddziały wzdłuż potoku, aż do młyna Armstronga. Kawaleria zgarnęła kilkunastu jeńców, wśród których był gadatliwy kurier z brygady kawalerii Dearinga. Dostarczył on cennych i prawdziwych informacji o ruchach kawalerii Hamptona i piechoty A.P. Hilla, które niezwłocznie zostały przekazane do sztabu armii.





37. Rajd Warrena 9 grudnia

1. pułk Kawalerii z New Jersey, jako pierwszy najechał na zasieki broniące mostu w Belfield próbując z marszu pokonać te przeszkody. Ale gwałtowny ogień konfederatów oraz konie zaplątane w abatisach zmusiły ich do wycofania się. Gen. Henry Davies rozkazał spieszyć ten pułk i atakować lewą stronę drogi. Natomiast 1. Pułk Kawalerii z Massachusetts szarżował konno po drugiej stronie drogi. Wspierał go spieszony pułk z Pensylwani. Działa z drugiego

brzegu rzeki zasypały atakujących szrapnelami, a obrońcy razili ogniem karabinowym ukryci na stanowiskach strzeleckich. Konie stawały dęba przed przeszkodami zrzucając jeźdźców na zmarznięty grunt. Dowodzący szarżą ppłk. Lucius Sargent polecił swoim żołnierzom rozproszyć się i w tym momencie spadł z konia trafiony odłamkiem szrapnela. Wyniesiony z pola bitwy wkrótce zmarł. Miał 38 lat, z wykształcenia był chirurgiem i początkowo służył w tym charakterze w 2. Ochotniczym Pułku Piechoty z Massachusetts. Potem jednak przeniósł się do kawalerii w charakterze dowódcy kompanii, później pułku. Płk. Hugh Janeway dowodził atakiem spieszonych kawalerzystów swego pułku. Konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki przez most kolejowy pod osłoną ognia z drugiego brzegu, po czym sami ten most podpalili. W tej fazie walki na przedpolu pojawił się dowódca korpusu gen. Warren wraz ze swoim szefem artylerii Charlesem Wainwrightem (od 1 sierpnia w stopniu tymczasowego generała brygady) i gen. Greggiem. Obserwując umocnienia konfederatów na drugim brzegu Meherrin oficerowie doszli do wniosku, że zdobycie ich byłoby zbyt kosztowne. Warren w rezultacie zarządził odwrót następnego dnia rano. Pocisk armatni, który przeleciał tuż nad głowami oficerów symbolicznie zatwierdził tę decyzję. Kończyły się racje żywnościowe, a pogoda mogła się wkrótce pogorszyć. Poza tym Warren wiedział już, że A.P. Hill maszeruje na południe ze swoim korpusem.

Piechota kończyła w tym czasie dewastację ostatniego odcinka linii kolejowej. Przypadkowo odkryto duże ilości cydru jabłkowego, który chociaż zawierał tylko 6-7% alkoholu wystarczył do upicia się znacznej liczby piechociarzy. Miejscowe farmy i plantacje zostały ogołoczone z wszelkich zapasów żywności, maszyny do obróbki bawełny niszczone, a magazyny puszczano z dymem. Hampton wiedział już, że Warren nie zaatakuje Hicksford, chociaż ostrzał artyleryjski trwał do zapadnięcia zmroku. Jednak to nie pociski federalne zabiły i raniły młodych chłopców z rezerw młodzieżowych (Junior Reserves), a własne szrapnele, które wskutek wadliwych zapalników eksplodowały przedwcześnie. Potwornie zmęczona piechota gen. Ambrose Hilla dotarła w pobliże Belfield. Generał porucznik spotkał się z Hamptonem i obaj ustalili plan działania na dzień następny, czyli na sobotę 10 grudnia. Hill miał uderzać z rejonu stacji Jarratt, a kawaleria atakować tyły wycofującego się korpusu Warrena. Jak przewidywał gen. Warren pogoda 10 grudnia znowu się pogorszyła. Krótco przed północą rozszalała się burza z deszczem i śniegiem, a rano ziemię pokrywała biała warstwa lodu lub szronu. Widok dość rzadki na pograniczu stanów Wirginia i Karolina Płn. Marsz w tych warunkach był ciężki, gdyż w ciągu dnia wyszło słońce, lód topniał, a drogi stały się błotniste.

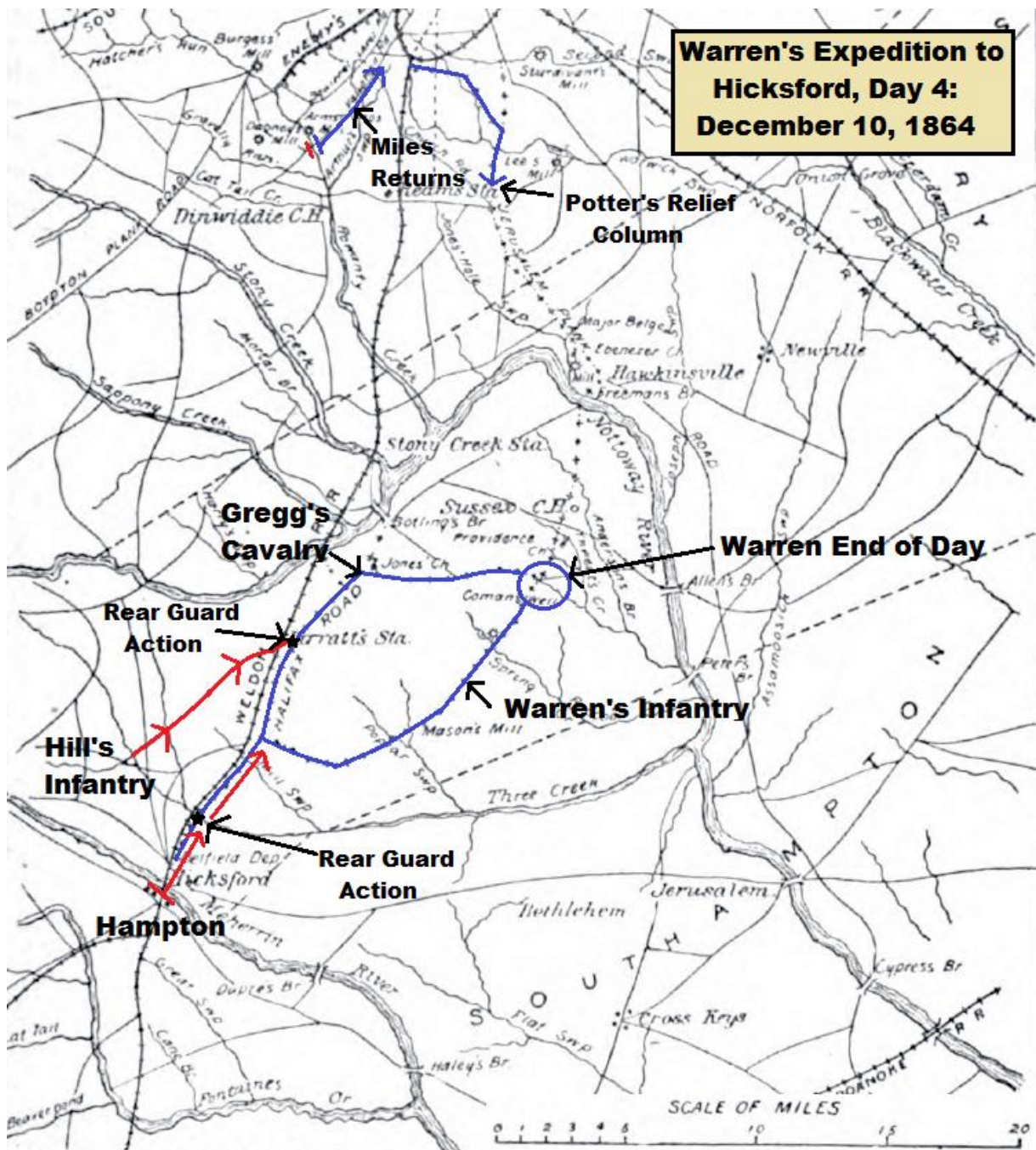
Odwrót został precyzyjnie zaplanowany przez sztab korpusu Warrena. Straż przednią stanowiła brygada kawalerii Johna Gregga, za nim maszerowała dywizja Griffina mając pod nadzorem tabory. Dalej szły dywizje piechoty Mott'a, Ayresa i Crawforda. Straż tylną zapewniały brygady kawalerii Daviesa i Smitha. Długa kolumna wojska ruszyła rankiem o 7.00. Godzinę później ruszył pościg kawalerii gen. Fitzhuga Lee, choć wyglądało to tak, jak gdyby szakał ścigał słońca. Konfederaci nie mieli nic w ustach od trzech dni, a okoliczne farmy były obrabowane z wszelkiej żywności. Piechota gen. Hilla nie była w lepszym stanie. Zmęczeni i zmarznięci żołnierze oprócz braku pożywienia często nie posiadali nawet obuwia. Jeden z kawalerzystów jadący z tą kolumną odziany w jakieś łachmany widział krwawe ślady na śniegu pozostawiane przez bosonogich piechociarzy. Nic dziwnego, że kolumna Hilla nie mogła nadążyć za szybciej maszerującym korpusem Warrena.

Hampton wyruszył z Hicksford z wszystkimi oddziałami, zabrał nawet rezerwę młodzieżową, choć jej wartość bojowa była nikła. W tej grupie także wielu nie posiadało jakiegokolwiek obuwia.

Warren podzielił swoją kolumnę na dwie części w rejonie Mill Swamp. Piechota pomaszerowała na północy wschód, czyli bardziej prostą drogą do Sussex C.H., a kawaleria kontynuowała jazdę na północ w kierunku stacji Jarratt. Tam kawaleria miała skręcić na wschód, aby ponownie spotkać się z piechotą.

Do kolumny piechoty stale dołączali zbiegli niewolnicy, a wśród nich starcy i kobiety z dziećmi, co stanowiło obciążenie dla maszerujących żołnierzy. Jeden z wozów transportowych z zapasami został opróżniony i ulokowano tam matki z małymi dziećmi. W tym czasie do sztabu korpusu dotarły informacje, że partyzanci konfederaccy zamordowali maruderów piechoty. Wysłany oddział potwierdził te smutne fakty. Żołnierze mieli podcięte krtanie i rozbite siekierami głowy. Innych rozebrano do naga i klęczących zabito strzałami w głowę. Wzbudziło to wściekłość ich kolegów, którzy w odwecie zaczęli podpalać każde napotkane gospodarstwo i każdy samotnie stojący dom. Łuny pożarów rozświetliły zimowe niebo, płonęły stodoły i stajnie, stogi siana i spichrze. Ariegarda zaczęła zbierać pijanych maruderów i ładować ich na wozy taboru. Niemal każdy piechociaż miał w manierce "koniak Jabłkowy" na rozgrzewkę, ale to właśnie pijaństwo przyczyniło się do opisanych tragedii.

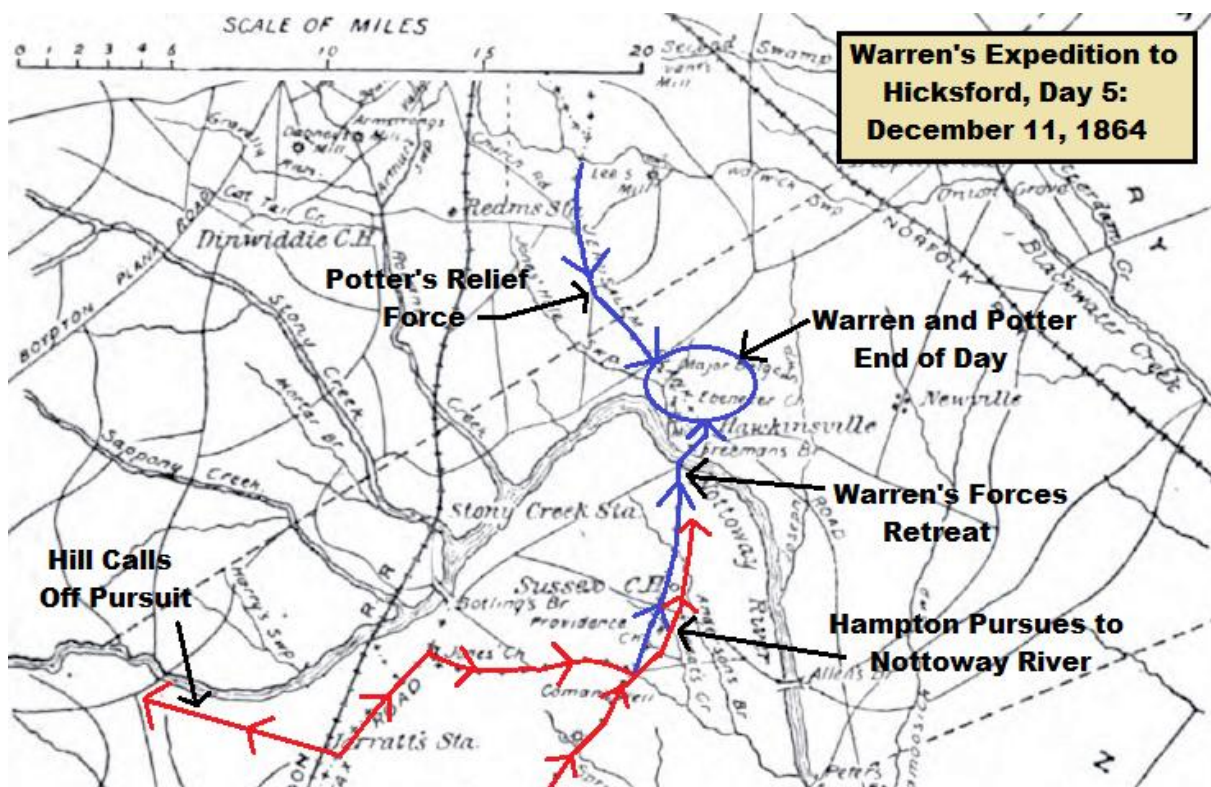
Ścigający Warrena konfederaci ze zgrozą patrzyli na łuny pożarów. Szybko dowiedzieli się od pogorzalców, co było przyczyną takiego totalnego odwetu wojsk federalnych. Rostała żądza zemsty i odwetu. Poszły rozkazy, aby każdego Jankesa złapanego na akcie podpalania, wrzucać żywcem do ognia.



38. Rajd Warrena - 10 grudnia

Konfederaci stale atakowali tylne strażę wojsk federalnych zarówno w Three Creek, jak i w pobliżu stacji Jarratt. W końcu zapadła decyzja, aby zorganizować zasadzkę na upartych konfederatów Hamptona. Początkowo kawaleria federalna stawiała opór, a następnie rzuciła się do ucieczki. A tam po obu stronach drogi była ukryta piechota z 11. pułku z Pensylwanii, 97. pułku z Nowego Jorku i część z 88. pułku, także z Pensylwanii. W zastawioną pułapkę wpadła kompania K z 3. pułku kawalerii z Karoliny Płn. Ogień piechoty opróżnił 15 siodeł i na pewien czas zapanował spokój.

Grant obawiał się, że 5. korpus może mieć kłopoty z powrotem do własnych linii i na jego polecenie Meade wysłał mu dywizję Roberta Pottera z 9. korpusu do pomocy. Był to znowu bardzo trudny, nocny marsz w zimną, deszczową noc po błotnistych drogach na odległość 48 kilometrów.



39. Rajd Warrena 11 grudnia

Jego celem było zapewnienie bezpiecznej przeprawy 5. korpusu na drugi brzeg Nottoway w rejonie Freeman Ford. Tyły kolumny były czasami atakowane przez konfederatów, a brygada gen. Edwarda Bragga dziesięciokrotnie w ciągu dnia formowała linię bojową, przechodząc potem w czwórkową kolumnę marszową. Taki już los ariegardy, walka i marsz, zbieranie maruderów i stała czujność.

Kolejne nagie ciała zamordowanych żołnierzy federalnych znalazła dywizja gen. Mott'a w Sussex C.H. Schwytano kilku podejrzanych mieszkańców miasteczka, którzy po przesłuchaniu zostali powieszani na dziedzińcu przed budynkiem sądowym. Nadal podpalano farmy, a nawet jeden z kościołów leżący na trasie przemarszu, choć niektórzy żołnierze sprzeciwiali się temu i próbowali gasić świątynię. Smutny był widok kobiet i dzieci pozbawionych schronienia w tą zimową, grudniową noc. Nie ulega jednak wątpliwości, że miejscowa ludność zdecydowanie popierała działania partyzantki konfederackiej płaciła za to cierpieniami całych rodzin.

5 korpus przekroczył Nottoway po dwóch zbudowanych przez saperów mostach pontonowych. Po drugiej stronie rzeki czekała już dywizja Pottera, której pomoc okazała się zbędna.

Po przejściu całej kolumny mosty zdemontowano, a korpus rozłożył się obozem na noc. Piechota Hilla nie była w stanie doścignąć Warrena, a kawaleria Hamptona bez wsparcia piechoty niewiele mogła zrobić.

12 grudnia Warren i Potter spędzili maszerując spokojnie do swoich obozów w rejonie Petersburga.

W podsumowaniu gen. Warrem napisał, że jego ludzie przeszli 160 km w ciągu sześciu dni i zniszczyli 28 kilometrów torów od Nottoway do rzeki Meherrin. Konfederaci przystąpili do prac naprawczych niemal natychmiast, ale linia kolejowa mogła funkcjonować do stacji Stone Creek dopiero w marcu 1865. Od marca do kwietnia przejechało nią tylko kilka pociągów, a po wojnie została wyłączona z eksploatacji. Był to poważny cios w linie zaopatrzenia Petersburga i Richmond. Trasa, którą musiały pokonywać teraz wozy transportowe podwoiła się, a to oznaczało ograniczenie dostaw dla wojska już obecnie cierpiącego na liczne braki. Ochrona życiodajnego szlaku zwiększyła też wymagania w stosunku do kawalerii Hamptona.

Ogólne straty całej ekspedycji wyniosły ok. 300 ludzi, w tym w samej kawalerii było 12 zabitych, 51 rannych i 51 zaginionych, razem 114. Rajd doczekał się też żartobliwej nazwy *Applejack Raid*, od zdobycznego cydru, który doprowadził niektórych nadużywających go żołnierzy do zguby.

Wskutek tej akcji gen. Lee został zmuszony do poniesienia wizyty u swojej rodziny w Richmond. Gen. Longstreet wykorzystał rajd Warrena do testowania linii federalnych w rejonie Bermuda Hundred. Zwiad donosił mu, że duża liczba żołnierzy jest ładowana na statki, co oznaczało całkowitą ewakuację lub poważne osłabienie linii federalnych. Blisko 11 tys. konfederatów z korpusu Fielda i Hoke'go ruszyło 10 grudnia drogami pokrytymi śniegiem w kierunku New Market Heights przepędzając patrole Butlera. Armia James nie dała sobie odebrać swoich zdobyczy terenowych i po krótkim boju Longstreet wycofał się na pozycje wyjściowe. Jak wspominał pewien konfederata z Teksasu kilku jego

kolegów omal nie zamarzyło na śmierć, gdyż obowiązywał zakaz rozpalania ognisk.

Także Nelson Miles tego wieczoru wycofał się z pozycji zajmowanych wzdłuż potoku Hatcher powracając o zmroku do swoich umocnień.

ROZDZIAŁ VII

WALKI W STYCZNIU I LUTYM 1865

Tej wojny gen. Lee nie mógł już w żaden sposób wygrać, gdyż jego wojska ponosiły klęski na wszystkich frontach. Gen. Sherman dotarł do morza pozostawiając za sobą spalone miasta i plantacje. Dolina Shenandoah była w rękach Sheridana. Linie zaopatrzenia dwóch oblężonych miast-twierdz były nękane ciągłymi wypadami kawalerii federalnej. Na początku lutego gen. Gregg dotarł ze swoją dywizją do Dinwiddie Court House nie napotykając większego oporu i przechwycił 18 wozów transportowych, a przy okazji wziął 50. jeńców. Poza tym rajdem kawaleria pełniła służbę patrolową, a w wolnych chwilach żołnierze spędzali czas w wygodnych, zimowych kwaterach. Były one zbudowane z drewnianych bali, a każda kompania miała swoją, podobnie zbudowaną kuchnię, gdzie wydawano obfite posiłki. Z kolei przy każdym pułku była piekarnia, która serwowała wojsku świeże pieczywo każdego dnia. Żadne tam suchary, tylko ciepły jeszcze, pachnący chleb. Nie brakowało mięsa, fasoli, grochu, suszonych warzyw, kawy czy herbaty. Nawet płatnik pojawiał się częściej niż latem i wyplacał żołd, zwykle wysyłany zaraz przez wielu żołnierzy dla swoich rodzin. Pod tym względem Armia Potomaku była najlepiej zaopatrzona, czego zazdrościli jej żołnierzom koledzy z innych formacji. Dbano nie tylko o ciało, ale także o ducha żołnierzy. Komisja Chrześcijańska dbała o postugę religijną, dostarczała pisma i broszury. Mieli oni olbrzymią cysternę z zawsze gorącą kawą, którą ciągnęły dwa konie. Regularnie odwiedzali też żołnierzy na pierwszej linii i w obozach, dbali o chorych i rannych.

okopów to głównie abatisy, czyli ścięte drzewa ułożone koronami w kierunku linii wroga, albo ostro zakończone pale w kozłach hiszpańskich.

Forty były podstawą obrony i ataku w oblężeniu Petersburga. Kryły one baterie dział i moździerzy oraz ich obsługę i ochronę. Unia miała 41 fortów położonych wzdłuż linii obronnych Petersburga oraz dodatkowo 8 fortów chroniących City Point

Fort Sedgwick został nazwany przez żołnierzy federalnych Fort Hell, gdyż leżał blisko miasta i był nieustannie pod ogniem dział i strzelców wyborowych. Życie w okopach było bardzo ciężkie. Ciągły ostrzał z obu stron, chłód i wilgoć, smród latryn, zimne racje. A także wszechobecne wszy, na które nie było sposobu. Latem podobnie uciążliwe były chmary much i moskitów.

Wszyscy mieli dość tej bratobójczej wojny. Kiedy więc w styczniu na linii okopów pojawiła się biała flaga nadzieja wstąpiła w serca wszystkich umęczonych żołnierzy. Wcześniej, od grudnia, toczyły się zakulisowe rozmowy prowadzone przez "Old Man" Blaira (Francis Preston Blair, 1791-1876), doradcy kilku prezydentów USA.

Wykorzystując swoje bliskie relacje z prezydentem Konfederacji Jeffersonem Davisem doprowadził on do rozpoczęcia w grudniu 1864 rozmów pokojowych. Ich finałem była konferencja w Hampton Roads 5 lutego 1865, która jednak zakończyła się fiaskiem.

Ale wtedy, pod koniec stycznia, jeszcze były szanse na pokój.

Posłaniec konfederatów przybywał z listem do gen. Granta. Być może były to propozycje pokoju, albo może zawieszenia broni? Ale na te pytania nie było odpowiedzi, gdyż Grant był daleko od okopów Petersburga. Przebywał w Karolinie Płn. i razem z gen. Schofieldem badał umocnienia Wilmington. Właściwie był to Fort Fisher, którego zdobycie spowodowałoby zamknięcie portu nad Atlantykiem, przez który płynęła kontrabanda dla Południa. Minęły dwa dni zanim Grant powrócił do City Point. Wtedy drogą Jerusalem pojechał powóz, w którym było trzech negocjatorów ze strony Południa. Żołnierze obu strony wylegli z okopów i jednym głosem wznosili okrzyki - Pokój, Pokój! Powszechną, acz złudną, była wiara w zawarcie upragnionego pokoju. Jak wiadomo tak się nie stało. Grant nie podjął żadnych rozmów z delegacją konfederatów, a jego wojsko pozostawało w stałej gotowości bojowej. Minister William Seward był w drodze do Fort Monroe, a także sam Lincoln wybierał się do tej twierdzy. Jego warunki pokoju miały polegać na przywróceniu władzy rządu federalnego we wszystkich stanach, zniesienie

niewolnictwa oraz rozwiązanie wszystkich formacji zbrojnych wrogich w stosunku do rządu federalnego.

Wiceprezydent Konfederacji Alexander Stephens i prezydent Lincoln zasiedli w saloniku parowca RIVER QUEEN i tam toczyły się rozmowy. Różnice zdań na temat przyszłego pokoju i zjednoczenia były jednak zbyt wielkie. Jedynym ich rezultatem było zwolnienie z niewoli bratanka Stephensa z niewoli, w której przebywał od lipca 1863. Porucznik John Stephens opuścił wkrótce ponury obóz jeniecki w Lake Erie Island i został przewieziony do Waszyngtonu. Tam otrzymał od Lincolna przepustkę na przekroczenie linii frontu oraz własną fotografię. Wkrótce po powrocie negocjatorów do Richmond milczące dotąd działa otworzyły ogień na całej linii frontu, a w sercach żołnierzy zgasła ostatnia nadzieja na pokój.

Baterie te czasami zyskiwały sobie różnorakie przydomki. Jedna z nich usytuowana na południe od Fort Morton została nazwana przez konfederatów "Siedem Sióstr". Z kolei żołnierze Unii nadali imię swojej baterii składającej się także z moździerzy, "Petersburgski Ekspres". Największego kalibru (330 mm) moździerz był nazywany "Dyktatorem". Od 9 lipca do września wyekspediował on na miasto i linie obronne 218 pocisków z różnych stanowisk, a każdy z nich powodował małe trzęsienie ziemi. Artylerią oblężniczą dowodził płk. Henry Abbot z 1. Pułku Ciężkiej Artylerii z Connecticut. Z jego obliczeń wynika, że jego pułk w czasie oblężenia miasta zużył 61.884 pociski o łącznej wadze 879 ton. Przypadki dezercji z szeregów Armii Północnej Wirginii znacznie wzrosły w styczniu i lutym 1865. Gen. Lee widział przyczyny w braku żywności i braku pieniędzy na żołd, chociaż waluta Konfederacji była już w tym czasie niewiele warta. 9 lutego gen. Lee zaproponował prezydentowi ogłoszenie amnestii dla wszystkich dezertersów, którzy dobrowolnie powrócą do armii. Amnestia niewiele dała, w ciągu dwóch tygodni lutego dywizje Hetha i Wilcoxa straciły 500 dezertersów, a od 15 lutego do 18 marca blisko 3 tysiące konfederatów uciekło z piekła oblężenia. Także w jednostkach Unii zdarzały się dezercje. Złapanych dezertersów rozstrzeliwano, a tych, którzy zaciągnęli się do Armii Południa i ponownie zdezertrowali, po prostu wieszano. Szubienice pracowały przeważnie w piątki, a egzekucje przyciągały wielu widzów. W lutym wieszano dwóch młodych dezertersów Edwarda Rowe i Daniela Smitha, którzy uciekli na stronę nieprzyjaciela kilka tygodni wcześniej i zostali wzięci do niewoli przez ich własny pułk. Ich egzekucję obserwowała prawie cała dywizja. Orkiestra grała żałobną melodię "A Dirge" do słów poety Percy B. Shelleya.

*Rough wind, that moanest loud
Grief too sad for song;
Wild wind, when sullen cloud
Knells all the night long...*

Ich koledzy przynieśli dwie trumny, a skazańcy zostali wyprowadzeni z aresztu. Wraz z nimi szło dwóch pastorów oraz straż kawaleryjska, która otoczyła miejsce egzekucji. Jeden z nich szedł spokojnie w stronę szubienicy paląc cygaro, aż do chwili, kiedy przyszedł czas na założenie czarnej maski na twarz. Jego towarzysz niedoli wyglądał na przerażonego, ale starał się trzymać fason. Dezerccje na stronę Południa w tej fazie wojny były całkowicie irracjonalne. Wszyscy wiedzieli, że koniec wojny był bliski. Prawie co dzień artyleria oddawała honorowy salut po 100 wystrzałów z okazji zdobycia kolejnych, dużych miast Południa. Nashville w Tennessee, Fort Fisher w Karolinie Płn., Columbia i Charleston w Karolinie Płd., Savannah w Georgii.

5 lutego 1865 o 3.00 ruszyła kolejna, duża akcja kawalerii federalnej. Były to w całości brygady z dywizji Gregga. Wkrótce oddziały dotarły do Dinwiddie Court House obserwując po drodze opustoszałe obozowiska konfederatów. Za kawaleią ruszyły dwa korpusy piechoty, drugi i piąty. Brak mostu w Monk Neck nad potokiem Rowanty spowodował kilkugodzinne opóźnienie w marszu 5.korpusu. W dodatku konfederaci siedzieli okopani na stanowiskach strzeleckich na drugim brzegu. Potok był zamarznięty, a dwa pułki z Pensylwanii, które ruszyły, aby wykurzyć konfederatów miały nadzieję przejść po lodzie na drugi brzeg. Lód się jednak załamał i trzeba było naciąć drzew, aby utworzyć prowizoryczny most. Pod osłoną ognia swoich kolegów piechota z Pensylwanii dostała się na drugi brzeg i niezwłocznie szarżowała na okopy. Kilku rebeliantów uciekło, a reszta poszła do niewoli. Przeprawę zabezpieczono o 11.00, ale kolejne dwie godziny upłynęły na budowie mostu, którym mogły przejechać tabory i artyleria.

Gen. Meade jechał ze swoim sztabem z piechotą, ale miał on duże wątpliwości, co do angażowania tak dużych sił dla zniszczenia kilkunastu wozów z dostawami dla Petersburga.

Dwoma dywizjami 2. korpusu dowodził teraz gen. Andrew Humphreys. Korpus wyruszył rano o 7.00 i maszerował drogą Vaughan na południe. Wkrótce napotkano konfederatów, którzy bronili zablokowanej drogi przy przeprawie przez potok Hatcher. Piechociarze z brygady Trobrianda zaatakowali blokadę i do 9.30 oczyścili dalsze przejście.

Humphreys miał osłaniać korpus Warrena działający na południe od potoku Hatcher. Zgodnie z tym planem 2. korpus przeszedł na brzeg północny i zatrzymał się przed umocnieniami konfederatów na drodze Boydton. Nie miał zamiaru ich atakować, a jedynie utrzymać przeprawę przez potok Hatcher na drodze Vaughan i przy młynie Armstronga. Spodziewając się ataku konfederatów Humphreys zaczął budować okopy wokół młyna Armstronga. Generał zauważył, że jest spora luka pomiędzy dywizją Smytha, a dywizją

Mott'a. Tam właśnie mógł oczekiwać ataku rebeliantów z dywizji Henry Hetha i korpusu A.P. Hilla. Dalej na południe stała dywizja Johna Pegrama (korpus Johna Gordona), która blokowała drogę Boydton w rejonie Burgess Mill. Kiedy ruch wojsk federalnych został zauważony dywizja Clementa Evansa została skierowana na wzmocnienie pozycji Pegrama. Z kolei brygada Johna Coke'a z Karoliny Płn. wyszła z linii obronnych i przygotowywała atak na lukę w liniach Unii. Krótco po 16.00 brygada konfederatów maszerowała już teraz w szyku bojowym prosto w lukę. Aby uniknąć uderzenia z flanki na spotkanie Cooke'a ruszyła brygada gen. Roberta McAllistera z dywizji gen. Motta. Ten rozkazał, aby luki bronił 7. pułk z New Jersey. Na miejsca zajmowane przez brygadę McAllistera weszły oddziały z dywizji Nelsona Milesa.

Gęsty las na przedpolu uniemożliwiał śledzenie ruchów rebeliantów, a tym samym utrudnił formowanie szyku bojowego. Pech sprawił, że 8. pułk z New Jersey znalazł się nagle na otwartej przestrzeni narażony na ogień konfederatów. Mimo to nikt się nie cofnął, a żołnierze z tego pułku walczyli dzielnie odpowiadając na ostrzał konfederatów. Z 53. poległych i rannych w brygadzie McAllistera, aż 48. stanowili żołnierze z tego pułku.

Z pozycji zajmowanych przez dywizję gen. Smytha (ok. 270 metrów od lewego skrzydła McAllistera) otworzyła ogień bateria z 10. Pułku Artylerii z Massachusetts. Brygada Cooke'a nadal atakowała i linie federalne zaczęły się chwiać po jej naporem. I wtedy pastor Hopkins ze 120. pułku z Nowego Jorku zaczął śpiewać "*Battle Cry of Freedom*", patriotyczną pieśń, której refren brzmiał.

*The Union forever! Hurrah, boys, hurrah!
Down with the traitors, and up with the star;
While we rally round the flag, boys, we rally once again,
Shouting the battle cry of freedom!*

Żołnierze podjęli pieśń potężnym chórem, który zagłuszył huk dział i broni palnej. To był moment przełomowy, ogień konfederatów zaczął słabnąć i wkrótce atak załamał się. Trzykrotnie brygada Cooke'a szła do ataku i tyle samo razy musiała się wycofywać ponosząc ciężkie straty. Brygada McRae'go (jej dowódca przebywał na uropie zdrowotnym) stała w tym czasie beczynnie stanowiąc rezerwę. Trwało to 1,5 godziny, aż zaczął zapadać zmierzch.

Brygada Cooke'a miała 2. zabitych, 18. rannych i 5. wziętych do niewoli. To oficjalne dane, straty te były w rzeczywistości znacznie wyższe. Ciężko ranny (po raz ósmy w tej wojnie) został kpt. Louis Young, adiutant w sztabie gen. McRae, który już do końca wojny nie był zdolny do służby.

Ostrożny, jak zwykle, Gen. Meade, postanowił tego wieczoru zmienić plany i rozkazy, które otrzymał od gen. Granta. Kawaleria Gregga nie miała iść dalej na południe w celu atakowania linii zaopatrzenia Petersburga. Wszyscy mieli się skoncentrować w rejonie Hatcher Run. Noc była zimna, a nie wszyscy posiadali

koce i płaszcze. Zmęczeni żołnierze rozpalili ogniska, ale wilgotne drewno wydzielało więcej dymu, niż dawało ciepła, a mgła spowowowała, że dym się nie rozpraszał. Dopiero o 4.00 rónie zmęczeni kawalerzyści Gregga dołączyli do piechoty. Zdążyli przechwycić tylko kilkanaście ciężkich wozów z zaopatrzeniem.

O świcie gen. Lee postanowił wycofać do miasta całą dywizję Mahone'a, którą w zastępstwie dowodził gen. Joseph Finegan. Natomiast John Pegram miał opuścić rejon Burgess Mill i rozpoznać teren na wschód od drogi Boydton, czyli także okolice Dabney Mill.

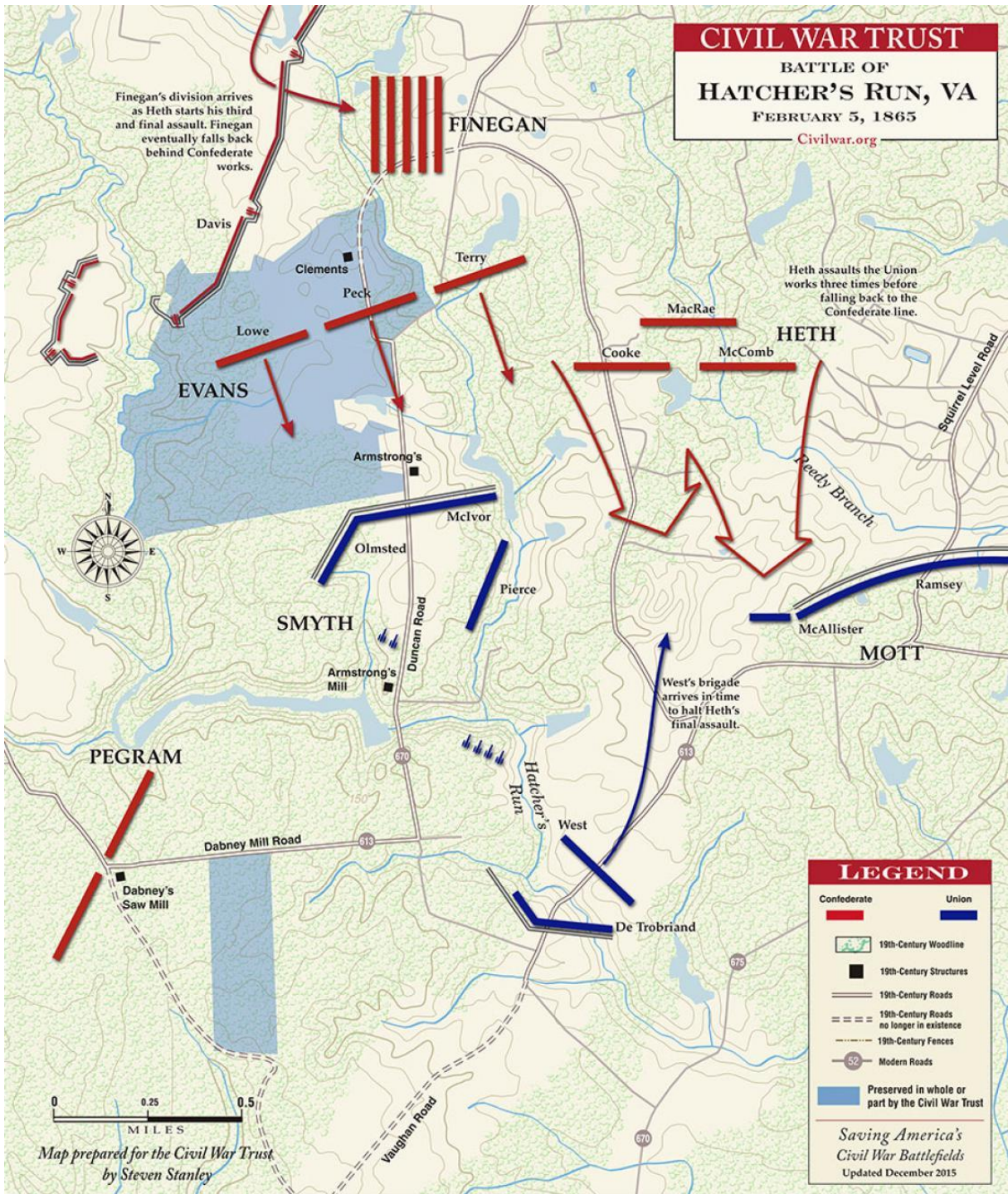
W sztabie gen. Granta dominowało zaskoczenie takim przebiegiem zimowej ofensywy. Meade zapewnił Granta o 7.15, że wydał rozkazy rozpoznania pozycji konfederatów dowódcom obu korpusów. Około 9.00 wyruszyła ostrożnie brygada de Trobrianda, wmaszerowała na tereny zalesione i tam odpoczywała, poczym zawróciła na pozycje wyjściowe. Były to więc ruchy pozorne i nieefektywne. Gen. Warren nie wykonał rozkazu dowódcy armii i nie ruszył się z miejsca. Dopiero, kiedy stawił się osobiście w sztabie armii, zrozumiał swój błąd i o 13.15 rozkazał, aby gen. Crawford wyruszył w kierunku Dabney Mill. Tam w końcu doszło do spotkania z brygadą z dywizji Pegrama. Inne brygady z tej dywizji pojawiły się przed frontem kawalerii gen. Gregga. Kawaleria zaczęła się w sposób uporządkowany wycofywać ostrzeliwując brygady Lewisa i Johnstona. Do tego doszła jeszcze brygada Winthrope z dywizji Ayresa. Kawaleria konfederatów praktycznie nie istniała w tym boju, ich konie pozbawione furazu zostały odesłane na tereny wiejskie celem wyżywienia i przeczekaania do nadejścia wiosny.

Crawford dość szybko poradził sobie piechotą rebeliantów i zajął pozycje w okolicy Dabney Mill w prowizorycznych umocnieniach wokół ruin tartaku. Kontratak Evansa wyparł ich z tej pozycji, ale posiłki federalne w postaci dwóch brygad z dywizji Ayresa pozwolił na ponowne zdobycie tartaku. Walka na tych pozycjach przybrała na sile i dywizja Crawforda, mimo posiłków, znalazła się w trudnej sytuacji. Kolejne pułki zgłaszały brak amunicji i stało się jasne, że będą się musiały wycofać. Cała dywizja z 6. korpusu była w drodze do Dabney Mill, ale była jeszcze zbyt daleko, aby powstrzymać kolejny atak rebeliantów na osłabione pozycje 5. korpusu. Dywizja Mahone'a z gen. Fineganem na czele uderzyła w dwóch falach. Pierwsza poszła do ataku brygada Sandersa z Alabamy (dowodzona przez płk. Williama Forneya) oraz brygada z Wigirii gen. Davida Weisigera. W drugiej fali poszły brygady gen. Sorrela z Georgii i gen. Nathaniela Harrisa z Mississipi bez wysiłku zmuszając oddziały Unii do odwrotu. Bolesną stratą w tym boju była śmierć młodego generała Johna Pegrama, który został trafiony przez strzelca wyborowego z dywizji Crawforda i

skonał natychmiast po upadku z konia. Jego pogrzeb odbył się w tym samym kościele, w którym trzy tygodnie wcześniej ten generał Konfederacji brał ślub.

Oddziały Ayresa i Crawforda ogarnęła panika, ich skrzydła atakowane przez konfederatów załamały się i wojsko rzuciło się do ucieczki.





41. Bitwa pod Hatcher Run 5-7 luty 1865

Idąca z pomocą dywizja gen. Wheatona zachwiała się pod naporem uciekających z rozbitych oddziałów żołnierzy. Panika bywa zaraźliwa, więc niektórzy żołnierze Wheatona też rzucili się do ucieczki. Żandameria polowa z trudem zahamowała panikę. Kolejne wsparcie nadeszło z dywizji Charlesa Griffina i siłom federalnym udało się odzyskać teren położony w niewielkiej odległości na wschód od Dabney Mill.

Wspomnieć trzeba o walce kawalerii Gregga z piechotą rebeliantów. Otóż dwie brygady zostały spieszne i ogniem Spencerów powstrzymywały postępy wroga. Jedna brygada stała w rezerwie na koniach gotowa w każdej chwili szarżować. W centrum starcia stał dom niejakiego Keysa. W toku walki nadszedł rozkaz gen. Warrena, aby kawaleria zaatakowała rebeliantów przy moście nad Gravelly Run. W tym celu została wysłana około 14.00 2. brygada stojąca dotąd w rezerwie. Pozostały spieszne brygady, który zmusiły konfederatów do wycofania się do lasu, gdzie mieli oni przygotowane stanowiska strzeleckie. Zapadający zmrok przerwał to starcie.

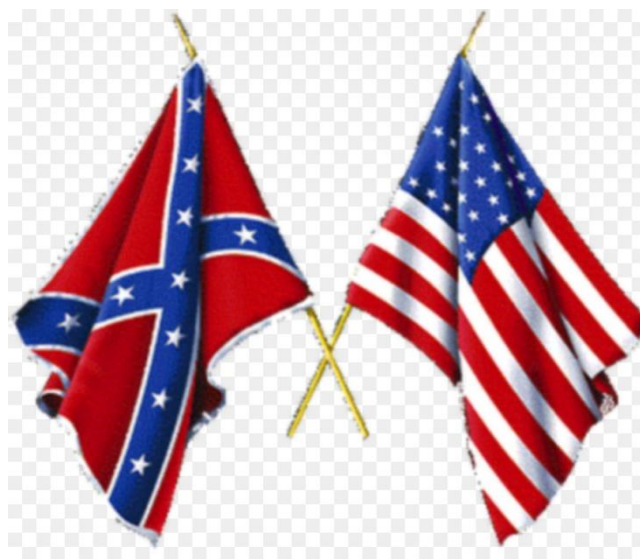
Mimo wszystko była to porażka sił Unii, które liczyły 34 tys. żołnierzy przy 14 tys. rebeliantów. Noc przyniosła ciężkie godziny dla obu stron konfliktu. Konfederaci rzadko posiadali ciepłą odzież i odpowiednie buty. Wojska Unii były lepiej wyposażone, ale wielu żołnierzy nie zabrało z sobą kocy nie chcąc obciążać się zbyt w czasie marszu. Tymczasem padający deszcz zamienił się w śnieg, a niewielkie ogniska nie dawały wiele ciepła. Konfederaci na dodatek cierpieli z powodu głodu. Wieczorem każdy żołnierz dostał niewielki kawałek placka z kukurydzy, jako pierwszy posiłek od śniadania.

Rankiem 7 lutego Meade wymienił depesze z Grantem, obaj zastanawiali się nad dalszymi działaniami. W końcu zapadła decyzja o utrzymaniu rozszerzonych w tej ofensywie linii oblężenia miasta. To samo będą musieli zrobić konfederaci, a to rozrzedzi i osłabi ich linie obronne. Grant zabronił dalszych ataków na pozycje konfederatów i polecił stopniowe wycofywanie piechoty i kawalerii. Zanim te rozkazy dotarły do gen. Warrena ten polecił ok. 10.00, aby Crawford zaatakował rebeliantów z rejonu Armstrong Mill. Opór był słaby, warunki trudne, gdyż szalała burza w tym czasie. W końcu Crawford odzyskał dawne pozycje zajmowane przez Unię docierając do Dabney Mill. Po drodze zbierano i chowano zabitych poprzedniego dnia żołnierzy, którzy leżeli odarci do naga z mundurów i całego wyposażenia, jak to było w zwyczaju konfederatów. Pod koniec dnia Warren wydłużył linię okopów zajmowanych przez wojska Unii od Fortu Cummings, czyli poprzedniego lewego skrzydła, do Armstrong Mill. Straty w ciągu tych trzech dni walki wyniosły dla wojsk federalnych 171 zabitych, 1.181 rannych oraz 187 wziętych do niewoli lub zaginionych (razem 1.539). Straty konfederatów oszacowano na 1 tys. ludzi ogółem. Poległ gen.

John Pegram, a inny generał rebeliantów został ranny. W szeregach federalnych śmierć dopadła młodego porucznika Franklina Bartleta. Został on niedawno awansowany do stopnia kapitana, ale nominacja nie zdążyła dotrzeć do niego. Bartlet poległ w czasie jednego z ostatnich ataków konfederatów 5 lutego. A oto typowy dla działań kawalerii raport por. Williama Corrie'go z 8. pułku kawalerii z Pensylwanii. 5 lutego pułk wyruszył o 3.00 i dotarł w rejon Dinwiddie C.H., gdzie 1. batalion szarżował przechwytyjąc 9 wozów transportowych i biorąc 10. jeńców. Następnego dnia pułk dołączył do piechoty i sforsował potok Gravelly. Zaraz potem atakowali rebelianci, piechota nie wytrzymała furii natarcia, a kawaleria z 4. i 8. pułku z Pensylwanii kontratakowała. Potem kawalerzyści wycofali się i wznowili ataki spieszeni zmuszając, wspólnie z piechotą, konfederatów do powrotu do swoich umocnień.

7 lutego pułk stał w gotowości przy koniach, poczym nastąpił odwrót.

Efektem końcowym tej ofensywy były rozkazy gen. Lee w sprawie wycofania się z zajmowanych pozycji i skoncentrowania sił w pobliżu linii kolejowej Richmond-Danville, a konkretnie w rejonie Burkeville. 7 marca gen. Longstreet otrzymał szczegółową instrukcję, która zawierała terminy i drogi ewakuacji wojsk Południa w przypadku zakończenia obrony zespołu twierdz Richmond-Petersburg. W końcu lutego gen. James Longstreet spotkał się z dowódcą Armii James gen. Ordem, który zastąpił na tym stanowisku gen. Butlera. Rozmawiano o wymianie jeńców, ale także o perspektywach zakończenia wojny. Na rozmowy Granta z gen. Lee nie wyraził zgody Waszyngton i wojna musiała być kontynuowana do chwili bezwarunkowej kapitulacji zbuntowanych stanów Południa.



ROZDZIAŁ VIII

OSTATNIE STARCIA W MARCU i KWIETNIU 1865

Atak rebeliantów na Fort Stedman - 25 marca

Gen. Lee zaplanował swoją ostatnią akcję ofensywną przeciwko siłom Unii oblegającym Petersburg. Celem było nie tylko przełamanie frontu, ale także atak na bazę zaopatrzenia armii federalnej w City Point. Do wykonania tego zadania Lee wyznaczył dowódcę 2. korpusu Armii Północnej Wirginii gen. Johna Gordona.

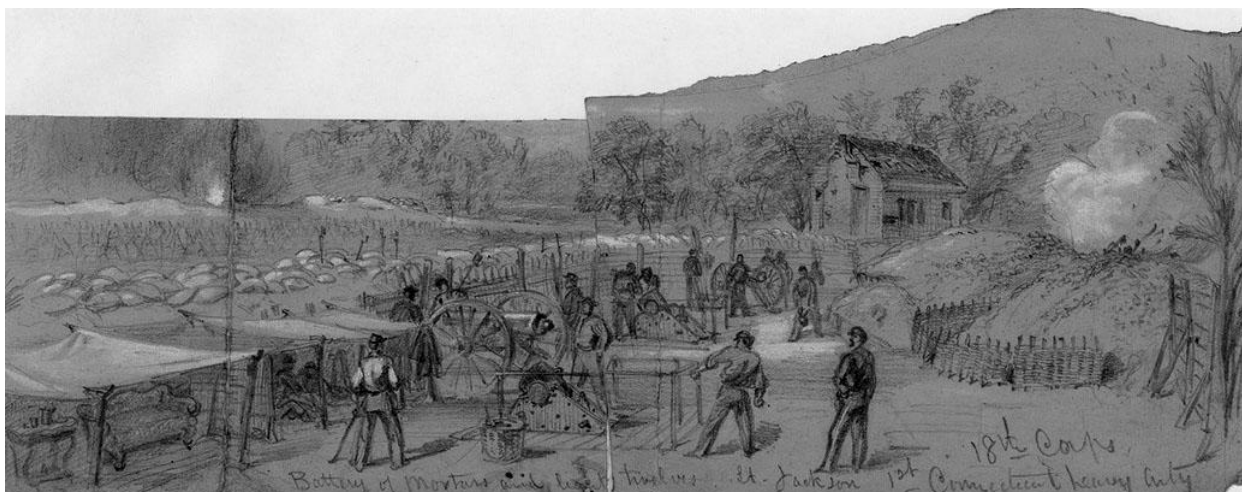
Atak miał ruszyć o 4.00 na znak wystrzału armatniego. Ponieważ działa z obu stron strzelały przez całą noc, tym razem nastąpiła cisza, która zaniepokoiła kapitana Johna Hardy'ego z 2. pułku piechoty z Michigan. Ale oficer ten, będący od czterech lat na frontach tej bratobójczej, mógł tylko czekać.

Na czele ataku konfederatów miało pójść 50. wybranych żołnierzy z siekierami, aby rozbić ustawione przed okopami przeszkody. Następnie trzy kolumny szturmowe, licząca każda po 100 ludzi z oficerem na czele, miały uderzyć na Fort Stedman i baterie nr 10 i nr 11. Tych ludzi także wybrano starannie z batalionu strzelców wyborowych.

Żołnierze z korpusu gen. Johna Gordona weszli po cichu do Petersburga o północy. Były to dwie brygady piechoty weteranów z obu Karolin należące do dywizji gen. Bushroda Johnsona, którzy wcześniej zajmowali okopy na wysokości Burgess Mill. Wojsko odpoczywało w mieście przez dwie godziny, poczym wznowiło marsz w kierunku na wschód od miasta.

Spójrzmy na ten atak oczami dowódcy dywizji Jamesa Walkera, który objął dowodzenie tą dywizją po śmierci gen. Pegrama. Walker był ciężko ranny w bitwie pod Spotsylvania Court House w maju i niedawno powrócił w szeregi armii konfederatów.

Fort Stedman był ulokowany na wzgórzu w pobliżu miejsca, gdzie stał duży dom Otwaya Hare'go, który kupił tam plantację w roku 1837. Na poniższym szkicu widoczna jest bateria moździerzy i dział 12. calowych z elementami wyposażenia tego domu. W prawym rogu budynek gospodarczy plantacji.



42. Bateria w pobliżu Fort Stedman

W toku oblężenia z budynku właściciela plantacji pozostały ruiny i tam właśnie stanął fort Stedman, a obok niego baterie artylerii nr 9 i nr 10.

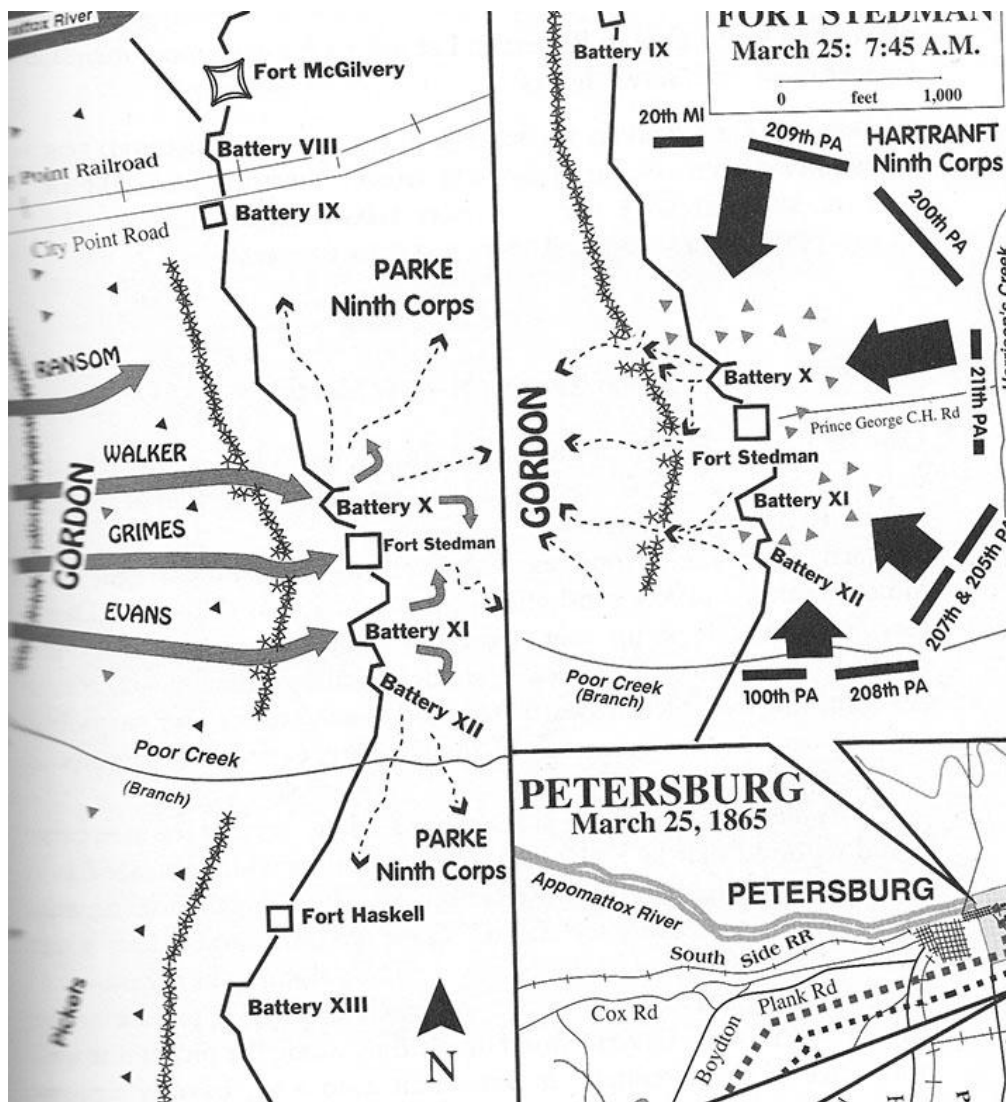
Żołnierze federalni służący na pierwszej linii byli wymieniani co kilka dni, mogli się wykąpać, odpocząć i zjeść gorący posiłek. Konfederaci tkwili w okopach bez przerwy pod ogniem przeciwnika, co nie najlepiej wpływało na ich morale.

Tej nocy coś miało się zmienić, śmiały atak powinien zaskoczyć wojska Unii, a nawet po przełamaniu obrony, pozwolić na zdobycie City Point, bazy zaopatrzenia armii federalnej.

Dywizja Walkera miała przypuścić atak na Fort Stedman, dwie pozostałe dywizje miały atakować pozycje na prawo od fortu. Dowódcą pierwszej kolumny uderzeniowej został kpt. Anderson, a drugiej por. Powell. Obaj zginęli w pierwszych minutach ataku. Walker nie siedział w sztabie, ale wraz ze swoją dywizją także ruszył do ataku. W pewnej chwili zauważył, że jego ludzie zamiast atakować kryją się przed ogniem za umocnieniami. Dowodzący nimi kapitan odmówił wykonania rozkazu poderwania ich do akcji, generał uderzył go płazem szabli, ale to nie pomogło. Potem wy dobył rewolwer, przyłożył go do głowy oficera i pociągnął za spust. Za odmowę wykonania rozkazu na polu walki oraz w obliczu nieprzyjaciela, karą była zawsze śmierć wymierzana niezwłocznie.

Rewolwer nie wypalił, a żołnierze zaczęli prosić generała, aby nie zabijał kapitana, który jest dzielnym żołnierzem i dobrym dowódcą. W końcu wszyscy razem ruszyli biegiem do zajętego już przez inne oddziały Fortu Stedman. Nieszczęsny kapitan miał stanąć przed sądem wojennym, ale generał nie spotkał go po bitwie. Być może zginął lub poszedł do niewoli wiedząc, że po powrocie czeka go surowy wyrok sądu polowego.

Zaskoczenie obrońców fortu było całkowite, większość z nich po prostu spała. To samo stało się z bateriami nr 10 i nr 11. Ich działa natychmiast zostały odwrócone i zaczęły strzelać w kierunku linii federalnych.



43. Atak na Fort Stedman i kontratak - 25 marca 1865

Korpus gen. Gordona odniósł sukces w tym nocnym i dobrze przygotowanym ataku, ale było to połowiczne i chwilowe zwycięstwo. Rozpoznanie konfederatów nie wykryło 3. dywizji z 9. korpusu złożonej z sześciu pułków z Pensylwanii o pełnej liczebności. Ich dowódcą był gen. John Hartranft, który pierwszą gwiazdkę generalską otrzymał w maju 1864. Też pochodził z Pensylwanii, ale jego dywizja stała w rezerwie z powodu małego doświadczenia bojowego. Grant przewidział, że wysunięty bardzo blisko do linii obronnych rebeliantów Fort Stedman może stać się obiektem ataku i rozkazał rozlokować tam dywizję Hartranfta. Był to dobry ruch, który umożliwił odparcie

tego niespodziewanego ataku. Także bateria nr 9 oraz fort Haskell nie dały się zaskoczyć i stawiały natychmiastowy opór.

Odpowiedzialny za ten odcinek frontu gen. Napoleon McLaughlen spał w czasie szturm, ale szybko ubrał się i pojechał konno do fortu Haskell, który był w pełni gotowy do obrony. Jadąc w kierunku fortu Stedman generał zauważył żołnierzy z 100. pułku piechoty z Pensylwanii przygotowujących się do kontrataku. Ponieważ bateria nr 11 była w rękach rebeliantów McLaughlen rozkazał baterii nr 12 otworzyć ogień z moździerzy na zajęętą baterię federalną. Jednocześnie 59. pułk z Massachusetts stojący w odwodzie otrzymał rozkaz ataku z bagnetami na karabinach na pozycje konfederatów. Dość szybko bateria nr 11 została przez nich odzyskana.

Nieświadomy szerokości przełamania generał udał się w kierunku fortu Stedman i tam został wzięty do niewoli. Podczas eskortowania go na tyły McLaughlen poprosił żołnierza, aby mógł oddać swoją szablę gen. Gordonowi na znak oddanie się w niewolę. Rozmawiając z gen. Gordonem generał napotkał również wziętych do niewoli oficerów z 9. korpusu. Byli to por. Thomas Sturgis z jego własnego sztabu oraz kpt. Henry Swords ze sztabu 1. dywizji.

Krótko po tej rozmowie gen. John Gordon wkroczył ze swoim sztabem do fortu Stedman. Jego plan zadziałał znakomicie, linia przełamania miała blisko 300 metrów szerokości i teraz wlewały się przez tę lukę brygady piechoty wcześniej zgromadzone na pozycjach wokół Colquitt Salient. Dowódca korpusu był w tym momencie przekonany, że jest bliski osiągnięcia zakładanego celu całej operacji, czyli zniszczenia całego lewego skrzydła armii federalnej oblegającej Petersburg. To z kolei umożliwiłoby spokojne i bezpieczne wycofanie się z Petersburga i połączenie Armii Północnej Wirginii z armią gen. Johnstona w Karolinie Płn. W miarę napływu meldunków z pola bitwy te złudne nadzieje szybko się rozwiały.

Rezerwowe pułki gen. Hartranfta były rozmieszczone na dość sporym obszarze. Najbliżej fortu Stedman był 200. pułk piechoty, około 1500 metrów na wschód od fortu, a 209. pułk dodatkowe 800 metrów od niego. Natomiast 208. pułk obozował w pobliżu kwatery sztabu dywizji w domu Avery'ego. Tam też huk dział obudził generała o 4.30, jego sztabowcy popędzili galopem, aby zorientować się w szybko zmieniającej się sytuacji na polu walki. Trzy wspomniane pułki z Pensylwanii zaczęły formować się w szereg marszowy w kompaniach, gdyż padły już rozkazy szybkiego wymarszu w kierunku fortu Stedman. W tym czasie pod osłoną dział z fortu Haskell formowały się pierwsze kontrataki sił federalnych. Tam też zebrały się rozproszone po początkowym ataku siły Unii, w tym 14. pułk ciężkiej artylerii z Nowego Jorku oraz 29. i 59. pułki z Massachusetts. Do tych weteranów dołączył 208. pułk z Pensylwanii i

wszyscy razem ruszyli w szyku bojowym na fort Stedman. Świtało już, co ułatwiło prowadzenie celnego ognia artylerzystom oraz piechocie. Straty konfederatów rosły w błyskawicznym tempie, równie szybko topniały ich szeregi z powodu masowego poddawania się do niewoli i ucieczki z pola walki. Do ataku przygotowywała się także 2. brygada gen. Hartranfta, która była oddalona od strefy przełamania. Były to 205., 207., i 211. pułki z Pensylwanii, które zamykały fort Stedman od strony zachodniej.

O 7.00 gen. Gordon zarządził odwrót rebeliantów z fortu Stedman. Odbył się on pod silnym ogniem z obu skrzydeł, co powodowało ciężkie straty. Sam dowódca korpusu został w tym odwrócie lekko ranny od odłamka pocisku. Kontratak Hartranfta został zatrzymany rozkazem dowódcy korpusu gen. Parke'go, gdyż oczekiwał on nadejścia posiłków z 6. korpusu. Ale ataku nie dało się już zatrzymać. Linie bojowe wojsk federalnych zbliżały się do fortu z trzech stron, a każdy oddział chciał być tym pierwszym, który zatknie ponownie flagę Unii na maszcie nad odzyskanym fortem. W tym natarciu wzięto kilkuset jeńców i w końcu żołnierze z 208. pułku mogli zawiesić sztandar Unii na wałach fortu Stedman. Był to wielki sukces całej dywizji z Pensylwanii, gdyż dzielnie walczyli tam nieostrzelani w boju rekruci.

Kawaleria konfederatów była przygotowana do uderzenia całą dywizją po zwycięstwie piechoty. Kiedy gen. Robert Lee wracał z linii frontu napotkał swoich synów Rooneya i Roberta młodszego oczekujących na rozkaz szarży. Ten jednak nie padł, generał smutno stwierdził, że ich dywizja nie będzie już potrzebna.

Nadszedł czas na zebranie rannych i zabitych z pola bitwy. Oficer ze sztabu gen. Gordona Henry Douglas spotkał się w tym celu z gen. Hartranftem i ogłoszono krótki rozejm. Ekipy sanitarne i pogrzebowe ruszyły na pole bitwy, a żołnierze, korzystając z okazji wymieniali między sobą tytoń, fajki, scyzoryki czy suchary. Straty 9. korpusu wyniosły 72 zabitych, 450 rannych i 522 zaginionych lub wziętych do niewoli, czyli ogółem 1.044 żołnierzy i oficerów. Późniejszy atak 2. korpusu na linie obronne miasta przyniósł straty 513 ludzi rannych i zabitych oraz 177 zaginionych (ogółem 690). Straty konfederatów nigdy nie zostały oficjalnie podane, ale wyniosły one ponad 4 tys. żołnierzy, z czego prawie połowa trafiła do niewoli. Gazety wychodzące w Richmond, jak zwykle propagandowo zaniżyły radykalnie poniesione przez rebeliantów straty. Gen. Gordon uważał po wojnie, że ten śmiały atak był do wygrania, a nawet możliwe było zajęcie bazy zaopatrzenia armii Unii w City Point. Ale posiłki jadące z Richmond na front spóźniły się z powodu awarii lokomotywy. Dodajmy, że w City Point przebywał w tym czasie prezydent Lincoln z małżonką. Miał on okazję zobaczyć grupę 1.500 jeńców wziętych do niewoli w czasie tej bitwy. Uderzył go ich nędzny wygląd i marne, improwizowane ubiory, które

trudno było nazwać mundurami. Konfederaci walczyli dzielnie, ale ich morale było niskie z powodu ogromnych braków w zaopatrzeniu. Ich oficerowie w lutym przebywali na urloпах w swoich rodzinnych stronach i mogli zobaczyć ogromne zniszczenia własnych miast i plantacji spowodowane przez słynny marsz gen. Shermana do morza. To także spowodowało upadek ducha bojowego, oni po prostu nie mieli już o co walczyć, skoro wróg spalił i obrabował ich domy, a ludność cywilna głodowała pogrążona w biedzie i poniżeniu.

Kawaleria federalna stała cały czas w gotowości do ataku, szczególnie w czasie ofensywy 2. i 6. korpusu na linię pikiet rebeliantów. Ich bezpośredni udział w walkach 25 marca nie okazał się jednak konieczny.

Preludium końca

Konfederaci stracili 25 marca 5 tys. ludzi licząc w tym dużą liczbę dezertersów z pola walki. Na żadne uzupełnienia gen. Lee nie mógł już liczyć, na połączenie Armii Północnej Wirginii z armią gen. Johnstona także. Petersburg musiał upaść. Oprócz wizyty prezydenta Lincolna w City Point gen. Grant wysłał okreta admirała Pottera do pilnowania mostów pontonowych na rzece Appomattox. W tym samym dniu okręt U.S.S. *Wilderness* został wysłany w górę rzeki Chichominy z rozkazami dla gen. Sheridana.

W niedzielę 26 marca kawaleria Sheridana przekroczyła rzekę James udając się w kierunku linii frontu w rejonie Petersburga. Była to potężna siła 15. tysięcy weteranów kawalerii dowodzona przez zdolnego i agresywnego w działaniach dowódcę, który sprawdził się w szeregu bitew w dolinie Shenandoah. Prezydent Lincoln skorzystał z tej okazji i przeprowadził przegląd kawalerii Sheridana. W poniedziałek 26 marca szybkim parowcem do City Point dotarli z Karoliny Płn. gen. Sherman wraz z admirałem Potterem. Była to okazja do spotkania z Lincolnem i omówienia z nim dalszych działań przeciwko Konfederacji. Jednak główna narada wojenna odbyła się następnego dnia na pokładzie parowca *River Queen*. Prezydent wyraził wolę szybkiego zakończenia tej wojny, ale nie kosztem ponoszenia znacznych strat w ludziach. Sherman i Grant mieli nie dopuścić do połączenia sił rebeliantów frontu północnego z zachodnim. Zaraz po naradzie gen. Sherman wyruszył w drogę powrotną do swoich sił w Karolinie Płn., od których dzieliło go blisko 200 kilometrów w linii prostej. Tym razem Sherman popłynął do New Bern szybkim parowcem U.S.S. *Bat* dowodzonym przez komandora porucznika Johna Barnes'a. Prezydent pozostał w City Point oczekując na rozwój wypadków na frontach. Jego niezrównoważona małżonka

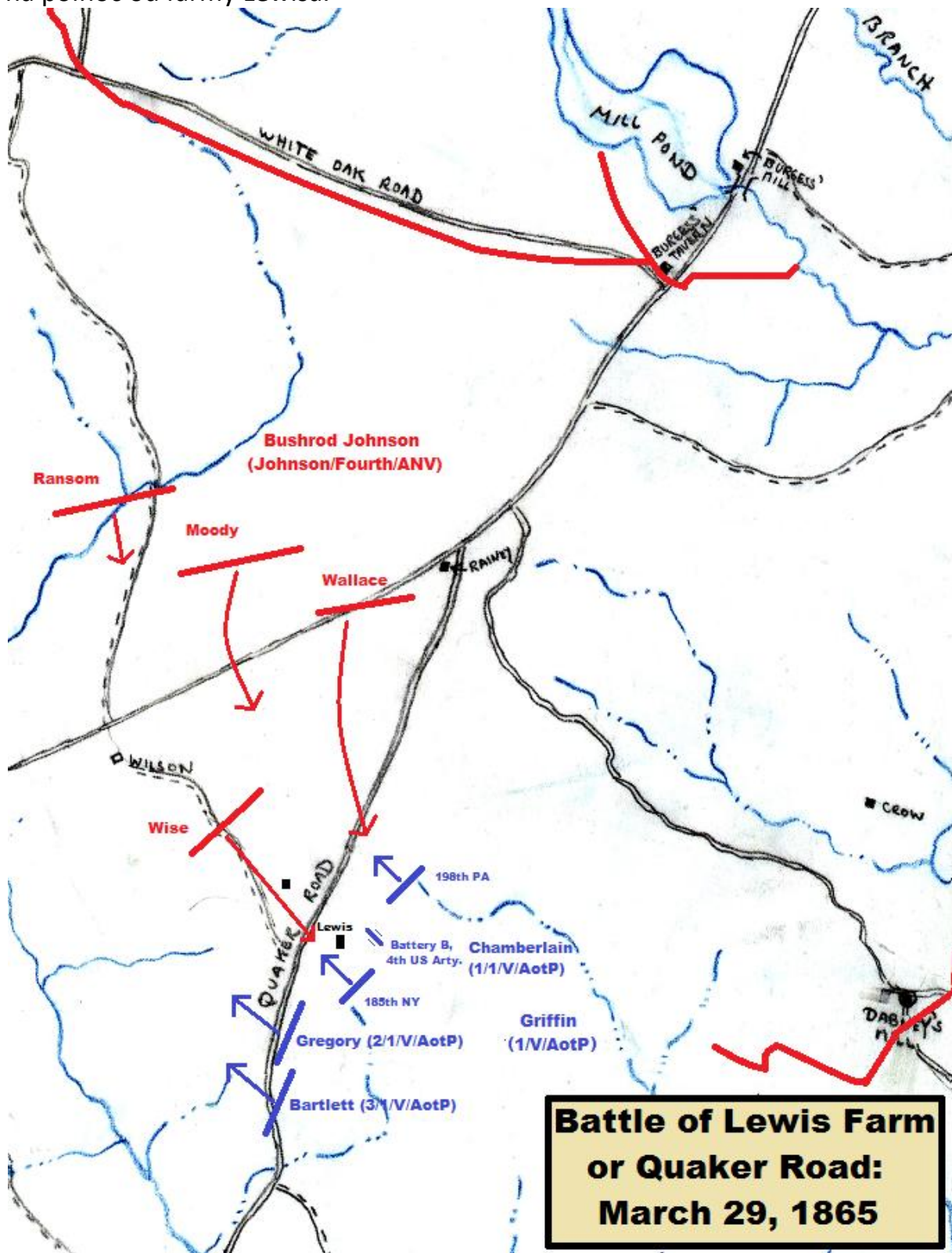
urządzała mu codziennie sceny zazdrości o żony generałów towarzyszące przeglądowi wojsk.

Gen. Grant miał gotowy plan finalnej ofensywy na wszystkich frontach. Zarówno Sheridan, jak i Meade oraz dowodzący Armią James gen. Edward Ord otrzymali list od Granta zawierający wytyczne dla sztabów ich armii. 29 marca wszystkie te siły miały skoncentrować się na lewym skrzydle sił federalnych, skąd miało pójść uderzenie na fortyfikacje Petersburga. W dalszym etapie kawaleria Sheridana miała zniszczyć linie kolejowe South Side i Danville. Ord miał przekroczyć rzekę James z czterema ze swoich siedmiu dywizji, w tym z dywizją kawalerii i zastąpić w fortyfikacjach wokół Petersburga korpusy Humphreya (2) i Warrena (5). Te siły miały pójść na zachód poniżej Hatcher Run, gdzie trzy dywizje kawalerii Sheridana (13,5 tys. ludzi) uderzą na północ obchodząc prawe skrzydło obrony gen. Lee i uderzając na jego tyły i znajdujące się tam linie zaopatrzenia. Pozostałe trzy dywizje gen. Orda dowodzone przez gen. Weitzela na północnym brzegu James i w rejonie Bermuda Hundred miały za zadanie uderzenie na linie konfederatów przy najmniejszych oznakach wycofywania sił rebeliantów dla wsparcia obrony na prawym skrzydle Armii Północnej Wirginii. To samo zadanie otrzymały korpusy Parke'go i Wrighta. Wielka machina wojenna ruszyła zgodnie z opracowanymi przez sztaby zadaniami. Grant przeniósł swoją kwaterę główną daleko na południowy zachód w rejon Dabney Mill. Liczny sztab głównodowodzącego armiami federalnymi załadował się do pociągu w City Point i żegnany przez prezydenta Lincolna ruszył na południe.

Tego samego dnia 5. korpus Warrena miał przejść przez Rowanty Creek w rejonie domu Perkinsa, gdzie był most pontonowy. Dalej miał maszerować na zachód, aż do skrzyżowania dróg Vaughan i Quaker. Tu miał czekać na sygnał od dowódcy 2. korpusu, z którym miał utworzyć jednolitą linię frontu, aby umożliwić kawalerii Sheridana dotarcie do Dinwiddie C.H. i dalej na północ. W tym planie dla 5. korpusu zamieszał gen. Meade, który o 10.20 w pierw polecił Warrenowi marsz drogą Quaker do jej skrzyżowania z Gravelly Run, a potem rozkazał mu przejść na drugi brzeg Gravelly Run. Warren był zaskoczony nieoczekiwaną zmianą planów wyjścia na pozycje, a w dodatku most nad Gravelly Run był zniszczony. Jego odbudowa wymagała czasu i cały precyzyjny harmonogram operacji zaczął się sypać.

Po odbudowaniu mostu Warren kontynuował marsz zamierzając dotrzeć do skrzyżowania z drogą Boydton. Ale na przeszkodzie stanął mu 5. korpus konfederatów dowodzony przez gen. Richarda Andersona. Właściwie była to tylko jedna dywizja gen. Bushroda Johnsona oraz kilka jednostek kawalerii z artylerią konną. Zajmowali oni pozycje obronne, gdyż Johnson nie zamierzał

dopuszczając do zajęcia drogi Boydton przez siły federalne. W kierunku sił Warrena wysłał brygadę Henry Wise'go, który stacjonował w pobliżu tartaku położonego na północ od farmy Lewisa.



44. Bitwa pod Lewis Farm

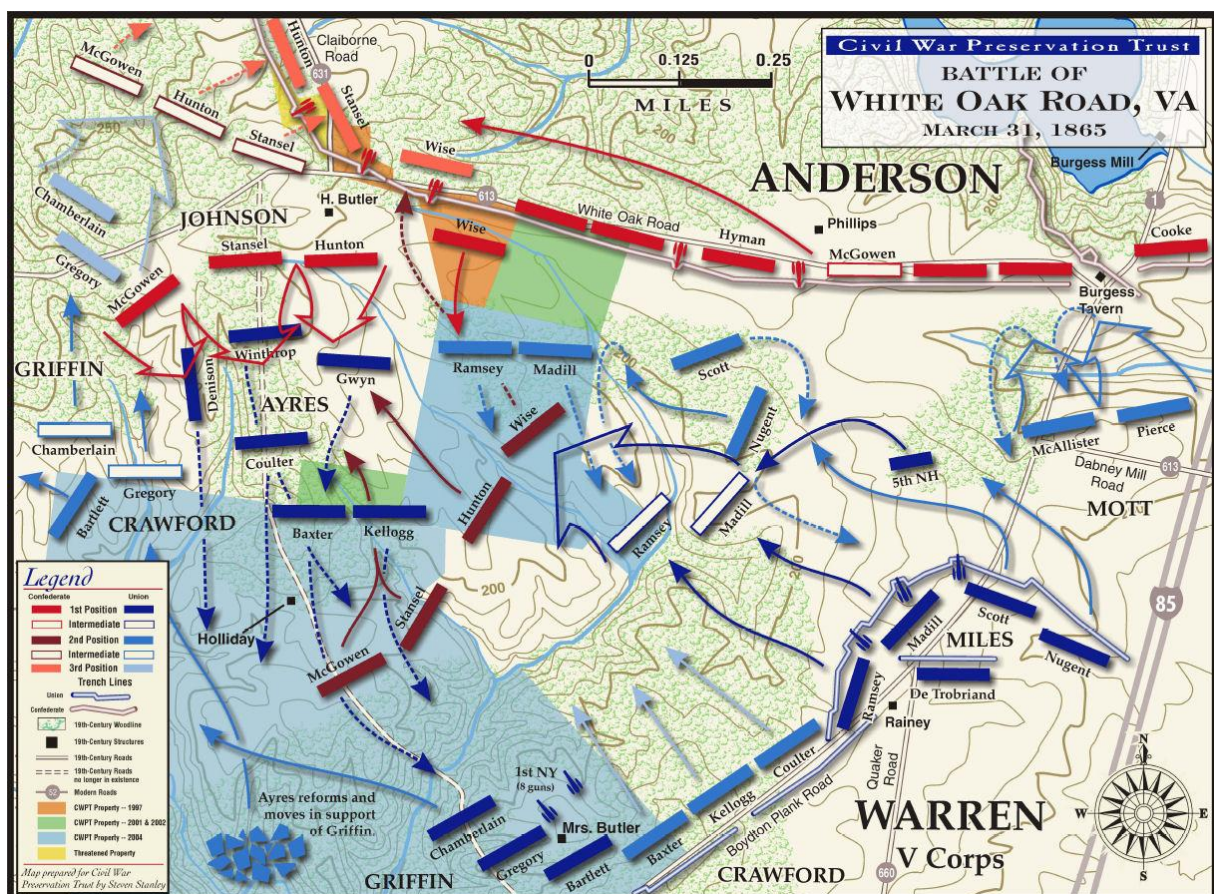
Zadanie Wise'go polegało właśnie na pilnowaniu kluczowego odcinka drogi Boydton. Dla wsparcia Wiese'go ruszyły brygady Ransome'a, Wallace'go i Moody'ego.

Na czele korpusu Warrena szedł bohater z pod Gettysburga gen. Joshua Chamberlain prowadząc swoją 1. brygadę z 1. dywizji gen. Griffina. Chamberlain powrócił do służby po ciężkiej ranie odniesionej w czerwcu 1864 pod Petersburgiem. I tym razem nie wyjdzie z tej bitwy bez szwanku. Brygada Chamberlaina składała się tylko z dwóch dużych pułków: 198. z Pensylwanii oraz 185. Nowego Jorku. Batalion pułku z Pensylwanii występujący w roli tyralierów, jak pierwszy napotkał brygadę Wise'go idącą lasem w pobliżu farmy Lewisa po obu stronach drogi Quakera. Dowódca mjr. Glenn niezwłocznie wystąpił do Chamberlaina, artyleria brygady odprzodkowała swoje działa, a drugi batalion z Pensylwanii dowodzony przez gen. Sickela zajął pozycję na prawym skrzydle ugrupowania. Pułk nowojorski stanowił lewe skrzydło brygady. Było około 16.00, kiedy dowódca 1. dywizji gen. Griffin rozkazał brygadzie ruszyć do ataku. Początkowo brygada zepchnęła konfederatów głębiej w las, ale potem nagle musiała się zatrzymać z powodu rosnącego oporu. To do walki weszły pozostałe brygady Johnsona i Chamberlain został zmuszony do powrotu na pozycje wyjściowe, gdzie stały dwie sekcje artylerii z 4. pułku zawodowego. Teraz pozostała im tylko zacięta obrona tych pozycji w trakcie, której Chamberlain został lekko ranny w rękę. Ranny został też gen. Sickles, który powrócił do służby po wyleczeniu poprzednich ran. Około 18.00 nadeszły posiłki dla walczących jednostek. Były to 155. pułk z Pensylwanii, 1. i 16. pułki z Michigan z 3. brygady. Dowódca 2. brygady gen. Gregory wystąpił na pomoc 188. pułk z Nowego Jorku. Ich wspólny kontratak spowodował szybki odwrót rebeliantów, którzy zniknęli w lesie wracając do swoich umocnień wzdłuż drogi White Oak. Kontratakujący ścigali ich ponad 200 metrów za tą drogą, poczym wycofali się. To otworzyło 5. korpusowi drogę Boydton, który z tej okazji skorzystał maszerując w zapadających ciemnościach i przy ciągle padającym deszczu. Chamberlain poniósł w tej bitwie bolesne straty blisko 300 żołnierzy w tym 18 oficerów. Gen. Sickles miał zgruchotaną rękę, której omal nie stracił, ale musiano usunąć łokieć. W swoim raporcie Chamberlain wymienia wielu oficerów, którzy polegli lub odnieśli poważne rany. Szergowiec Kelsey, ordynans generała, jadąc na koniu do linii rebeliantów wziął sam do niewoli oficera i pięciu żołnierzy, co Chamberlain widział na własne oczy. Następnego dnia Chamberlain stracił 75 swoich najlepszych ludzi.

Wszelkie działania obu armii były bardzo utrudnione przez fatalną pogodę. Deszcz padał intensywnie od wieczora 29 marca do 31 marca praktycznie bez przerwy zamieniając drogi w bagna nie do przebycia przez wozy zaopatrzenia. Kawaleria poruszała się z trudem, gdyż konie zapadały się miejscami na łąkach zamienionych w zbiorniki wodne lub w ruchomych piaskach częstych w Wirginii.

Gen. Lee miał już pełny obraz sytuacji, wiedział, że Grant będzie atakował jego prawe skrzydło i wysłał tam dywizję Picketta z korpusu Longstreeta wzmocnioną do 6,4 tys. ludzi. Udała się tam także kawaleria, dywizje Fitzhugh Lee i Rooneya Lee oraz przybyła z doliny Shenandoah dywizja Rossera. Dywizje te były dalekie od zakładanej liczebności, ale łącznie liczyły 5,4 tys. weteranów kawalerii. Lee przybył osobiście na front i zamiast czekać na spodziewaną ofensywę Granta polecił atakować w kierunku Dinwiddie rankiem 30 marca. Atak Picketta z rejonu Five Forks dał niewiele, zaskoczył co prawda wojska federalne, ale został odparty. Sheridan nadal trzymał swoje pozycje w Dinwiddie przecinając linię dostaw ze Stony Creek. Gen. Lee rozumiał, że nie będzie w stanie przełamać blokady utrzymanej przez silną kawalerię Sheridana i dwa korpusy piechoty. Ale musiał dalej walczyć, do samego końca tej wojny. Sheridan natomiast obawiał się, że z powodu fatalnej pogody cała operacja może zostać odwołana. I miał rację, depecha od gen. Granta sugerowała mu odwrót i ewentualny atak na stację Stony Creek. Na to Mały Phil nie mógł się zgodzić, pogalopował w padającym deszczu do sztabu gen. Granta odległego o 12 kilometrów. I udało mu się przekonać Granta, że zapewni dostawy dla swojej kawalerii i dwóch korpusów piechoty budując drogę od końcowej stacji kolejowej linii wojskowej do Dinwiddie. Jego entuzjazm i wola walki podziałała na sztab Granta, który wyraził zgodę na propozycje Sheridana. Co więcej, w celu lepszej koordynacji działań piechoty i kawalerii Grant oddał mu dowodzenie całym zgrupowaniem federalnym na lewym skrzydle. Sheridan został zatem zwierzchnikiem obu dowódców korpusów na czas kampanii Appomattox. Przez cały dzień dywizja Custer'a cięła drzewa i układała je na drodze, aby uczynić ją przejezdną dla ciężkich wozów zaopatrzenia. W tym czasie gen. Devin prowadził rozpoznanie bojowe w kierunku Five Forks siłami swojej dywizji wzmocnionej brygadą z 3. dywizji do niedawna dowodzonej przez gen. Gregga. Jak wiadomo Gregg zrezygnował z dalszej służby i zastąpił go gen. George Crook niedawno wymieniony z niewoli konfederatów. Pozycje w Dinwiddie zabezpieczały pozostałe dwie brygady Crooka. Zbliżając się do Five Forks Devin napotkał wzmocnioną dywizję Picketta w sile 12 tys. piechoty i kawalerii. Nie miał najmniejszych szans na zwycięstwo w

bitwie, w której przeciwnik był trzykrotnie silniejszy. Cofał się zatem walcząc do Dinwiddie i stracił blisko 400 ludzi w zabitych i rannych. Wezwano na pomoc dywizje Custer i Crooka, które spieszono utworzyły linię bojową i ogniem szybkostrzelnych Spencerów zatrzymały rebeliantów, którzy zbliżyli się do kwatery sztabu Sheridana. W podobny sposób odparty został korpus Warrena. Silne uderzenie poszło na dywizję gen. Ayresa. Rebelianci wypadli z lasu ze swoim zwyczajowym wyciem i rozbili piechotę federalną, która rzuciła się do panicznej ucieczki. Idący za nią dywizja Crawforda nie zdołała opanować paniki i sam poszła w rozsypkę. Weterani z dywizji gen. Bushroda Johnsona działali w ramach improwizowanego korpusu Johnsona wzmocnionego jednostkami z korpusu A.P. Hilla. Dowodził nimi sam gen. Lee po raz ostatni będący na linii frontu. Stojąca w rezerwie dywizja Griffina z trudem i przy pomocy z korpusu Humphreya zatrzymała w końcu konfederatów. Pod wieczór atakujący, których było ok. 5 tys., (z czego 800 padło lub zostało schwytanych), powrócili na pozycje wyjściowe. Warren stracił ponad 1.400 ludzi, a Humphrey 400. W ciągu zaledwie dwóch dni wojska Unii straciły 2,7 tys. ludzi nie uzyskując praktycznie nic oprócz blokady linii zaopatrzenia konfederatów z Stone Creek.



45. Bitwa w rejonie drogi White Oak - 31 marca 1865

Cztery brygady rebeliantów, które wdarty się głęboko w ugrupowanie piechoty federalnej powinny być otoczone i rozbite. Tak się jednak nie stało, za co winić można głównie gen. Warrena, który nie panował nad koordynacją działań korpusu.

Joshua Chamberlain zajmował pozycje na skrajnym lewym skrzydle dywizji i korpusu. Widział paniczną ucieczkę piechoty z dywizji Ayresa, a od dowódcy dywizji dostał rozkaz odzyskania pozycji porzuconych przez tą dywizję. Jego brygada pokonała na metr głęboki strumień i maszerowała blisko 2 kilometry idąc w szyku bojowym. Tam napotkali silne ugrupowanie nieprzyjaciela idące także w szyku bojowym. Gen. Warren rozkazał, aby brygada zajęła pozycje obronne. Nie było to dobre miejsce do obrony, gdyż było ostrzeliwane z flanki z pobliskiego lasu i od czoła z umocnień rebeliantów. Mimo to gen. Chamberlain zdecydował się na atak brygadą z 198. pułkiem na czele. Ogień artylerii z obu kierunków zatrzymał to natarcie, ale z pomocą przyszła brygada gen. Gregory'ego, który po naradzie z Chamberlainem zaatakował pozycje wroga w lesie, gdyż zagrażały one flance Chamberlaina. Plan został wykonany perfekcyjnie, zdobyto pozycje rebeliantów w lesie i okopy z przodu brygady. Wzięto jeńców i jeden porządek bojowy. W walce ponownie wyróżnili się odwagą i zdecydowaniem mjr. Glenn oraz płk. Sniper.

Mały Phil nie mógł się pogodzić z poniesionymi stratami, miał nadal 50 tys. kawalerii i piechoty na prawym skrzydle konfederatów, a oni przecież opuścili swoje fortyfikacje i powinni zostać rozbici w polu. Nie chciał jednak, aby w tym decydującym boju brał udział korpus Warrena i zażądał od Granta przysłania mu 6. korpusu gen. Wrighta, z którym dobrze współpracował w dolinie Shenandoah. To jednak nie było możliwe, drogi nadal były podtopione, a 6. korpus miał w zamysłach Granta inne zadania. Warren miał się stawić do dyspozycji Sheridana w Dinwiddie wraz z kawalerią gen. Rinaldo Mckenzie'go z Armii James. Mały Phil miał zatem do dyspozycji 30 tys. żołnierzy i musiał tą siłę efektywnie wykorzystać następnego dnia. Deszcz w końcu przestał padać, ale drogi nadal były bagnami, a powódź zabrała most nad potokiem Gravelly, który trzeba było odbudować.

Dzień 1 kwietnia miał stać się dniem ataku na wszystkich frontach zespołu oblężonych miast-twierdz. Południe wyczerpało swoje zasoby i straciło rację bytu opartą na niewolnictwie i monokulturze bawełny. Gen. Grant, kiedyś zwolniony z wojska za pijaństwo zawodowy oficer, miał wizję zakończenia tej wojny i konsekwentnie ją realizował. Gorzej było z wykonawcami jego

rozkazów. O ile generałowie Sherman, Sheridan, Wilson byli zdolnymi i odważnymi oficerami, to już Meade, Warren, a szczególnie Butler powinni byli znacznie wcześniej opuścić wysokie stanowiska dowódcze.

Wróćmy do kawalerii, która do tej ostatniej kampanii ruszała świetnie przygotowana i wyekwipowana. Generał major Philip Sheridan dowodził Armią Shenandoah, ale w tym czasie był już częścią Armii Potomaku choć nie podlegał bezpośrednio rozkazom gen. Meade. Trzy dywizje kawalerii miały znakomitych dowódców. Pierwsza pod gen. Thomasem Devinem i trzecia pod legendarnym już Georgem Custerem brały udział w walkach w dolinie i były wielokrotnie sprawdzone w boju. Druga dywizja, pierwotnie dowodzona przez znakomitego dowódcę gen. Gregga, należała do gen. George Crooka i bez wątpienia była zawsze częścią Armii Potomaku.

W dywizji Devina były trzy brygady. Pierwszą w skład, której wchodziły 1., 5., 6., i 7. pułki z Michigan, dowodził płk. Peter Stagg. Płk. Charles Fitzhugh z drugiej brygady miał pod sobą 6., 9. i 19. pułki z Nowego Jorku oraz 17. i 20. pułki z Pensylwanii. Trzecia brygada, zwana też rezerwową składała się z 2. pułku z Massachusetts, sześciu kompanii z 6. pułku z Pensylwanii oraz z 1., 5. i 6. pułków armii regularnej. Dowodził nią płk. Alfred Gibbs. Dywizja Custerza miała także trzy brygady, pierwszą dowodził płk. Alexander Pennington mając pod sobą 1. pułk z Connecticut, 3. pułk z New Jersey, 2. pułk z Nowego Jorku oraz 2. pułk z Ohio. Drugą brygadą dowodził płk. William Wells i miał w składzie 8. i 15. pułki z Nowego Jorku oraz 1. pułk z Vermont. Trzecią brygadą dowodził płk. Henry Capehart i miał pod sobą 1. pułk z Nowego Jorku (zwany pułkiem Lincoln), 1. i 3. pułki z Zachodniej Wirginii oraz siedem kompanii z 2. pułku z Zachodniej Wirginii.

Dywizja gen. Crooka także miała trzy brygady. Pierwszą dowodził płk. Henry Davies Jr. mając w składzie 1. pułk z New Jersey, 10. i 24. z Nowego Jorku oraz pięć kompanii z 1. pułku z Pensylwanii. Drugą brygadą dowodził gen. John Irvin Gregg, który przed dwa tygodnie dowodził całym korpusem kawalerii Armii Potomaku. W ostatniej kampanii został lekko ranny i wzięty na krótko do niewoli, zastąpił go wtedy płk. Samuel Young. W skład tej brygady wchodziły 4., 8., 16. i 21 pułki z Pensylwanii. Wreszcie trzecia brygada dowodzona przez Charlesa Smitha miała w swoim składzie 1. pułk z Maine, 2. pułk z Nowego Jorku (Mounted Rifles), 6. i 13. pułki z Ohio. Do tych trzech dywizji przypisane były cztery baterie konnej artylerii. Były to baterie C i E z 4. pułku, bateria A z 2. pułku oraz bateria H z 1. pułku artylerii armii regularnej.

Od 1 kwietnia gen. Sheridan dowodził także dywizją kawalerii gen. Ranalda McKenzie'go z Armii Wirginii (dawnej Armii James). Była to dywizja składająca się z dwóch brygad po dwa pułki każda. Pierwszą dowodził płk. Robert West i miał w składzie 20. pułk z Nowego Jorku oraz 5. pułk z Pensylwanii. Drugą

dowodził płk. Samuel Spear miał w składzie 1. pułk z Maryland oraz 11. pułk z Pensylwanii. Poza tym do tej brygady przypisano także batalion z 1. Pułku Dystryktu Columbia. W skład tej dywizji wchodziła także 4. Bateria Lekkiej Artylerii z Wisconsin.

Liczebność tych jednostek Sheridan podawał, jako siły "efektywne", czyli w pełni wyposażone i zdolne do służby w polu, w wysokości 9 tysięcy. Z raportów kwartalnych wynika, że ten korpus miał na stanie 13.143 oficerów i żołnierzy oraz 290 artylerzystów. Różnica ta wynikała z 4. tysięcznej grupy kawalerzystów pozbawionych koni, którzy automatycznie byli kierowani pod skrzydła gen. Henry'ego Benhama dowodzącego ochroną bazy zaopatrzenia w City Point. Mckenzie w swoim raporcie na koniec marca podawał 1.798 ludzi ogółem zdolnych do służby. Prawdopodobnie Sheridan zaniżył znacznie liczebność swoich dywizji i możemy przyjąć, że faktycznie faktycznie miał on nie 9, a ok. 11 tysięcy ludzi.

Kawaleria Konfederacji była już mocno poobijana i cierpiała na brak ludzi, koni i furaz. Jej liczebność znacznie spadła ze stanu, który gen. Hampton podawał na koniec października 1864, a który wynosił wówczas 5.700 ludzi. W grudniu tego roku gen. Longstreet proponował nawet, aby z braku koni kawalerię posadzić na mułach! Był to skutek niszczących rajdów kawalerii federalnej w stanach Południa, gdzie konfiskowano tysiące koni i mułów, a zwierzęta, których nie można było wykorzystać dla własnych potrzeb, po prostu zabijano.

W rezultacie tych braków kampania wiosenna zaczęła się z dwiema słabymi dywizjami kawalerii liczącymi 2.020 ludzi (Fitzhugh Lee) i 2.691 (W.H.F. Lee). Był to skutek wysłania 2.700 kawalerzystów do obu Karolin, aby tam przezimowali, gdyż tam była jeszcze dostępna pasza dla koni. Ale tylko nieliczni z tej grupy powrócili do służby. Całością kawalerii konfederatów dowodził czasowo Fitzhugh Lee.

Gen. John Forsyth ze sztabu Sheridana przygotował rozkazy dla całego korpusu wyszczególniając trasy przemarszu na pozycje. Punktem centralnym zgrupowania była miejscowość Dinwiddie Court House. Całość taborów miała zostać połączona w jeden konwój pilnowany przez brygadę z 3. dywizji. Silne patrole kawalerii wysłano w kierunku Stone Creek, gdyż tam stacjonowały wojska konfederatów chroniące magazynów zaopatrzenia. Każdy żołnierz otrzymał racje żywnościowe na pięć dni, 30 funtów furaz i 40 sztuk amunicji. W 2. dywizji panowały mieszane nastroje spowodowane niespodziewanym odejściu gen. Davida Gregga. Kawalerzyści nie znali swojego nowego dowódcy gen. Crooka, ale byli niezachwianie przekonani, że Mały Phil będzie sprawnie dowodził całością ich sił i w nim pokładali swoje nadzieje.

Bitwa pod Five Forks

Dinwiddie C.H. było położone 20 kilometrów na południe od Petersburga. Było tam tylko kilka marnych domów, gospoda i budynek sądu. Osada leżała na skrzyżowaniu pięciu dróg, jedna z nich prowadziła do linii kolejowej South Side przez inną miejscowość Five Forks, inne docierały do umocnień miasta.

Boydton Plank Road zapewniała połączenie z piechotą Warrena stojącego blisko na prawo od kawalerii. Tereny wokół tej osady były mocno zalesione, co utrudniało działania i pozwalało konfederatom na niespodziewane ataki.

Noc przed uderzeniem na siły Picketa kawaleria spędziła bezsennie marznąc, gdyż Sheridan zabronił rozpalania ognisk z uwagi na bliskość nieprzyjaciela.

Około 3.00 nad ranem zauważono pierwsze ruchy w obozowisku rebeliantów, ale mgła uniemożliwiła dokładną obserwację. Jak się wkrótce okazało Pickett zarządził odwrót do Five Forks i udało się mu zrobić to niepostrzeżenie. Plany ataku Sheridana i Warrena musiały ulec zmianie, ale piechota 5. korpusu nie dotarła na pozycje o północy, jak zakładał Grant, a wiele godzin później.

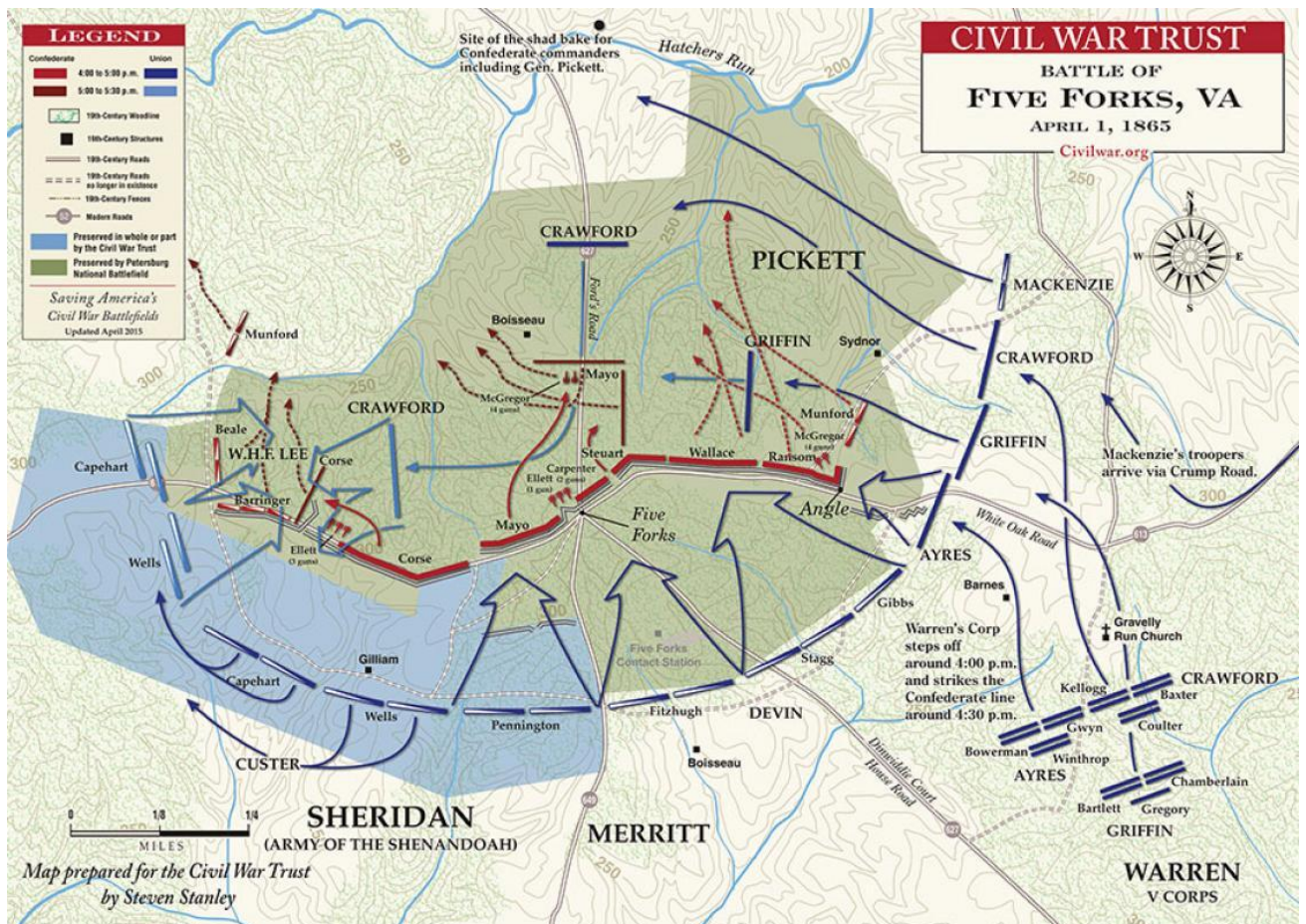
Pierwsza pojawiła się kawaleria Mckenzie'go i dywizja Ayresa. W tym czasie, czyli około 14.00, korpus Picketta był już bezpieczny w umocnieniach za drogą White Oak. Jego marsz był śledzony przez dywizje Custer i Devina, którzy często atakowali tylne straże rebeliantów. Nadal nie było śladu po dywizjach Griffina i Crawforda z 5. korpusu.

Gen. Warren pojawił się w końcu wraz z 3. dywizją 11 godzin spóźniony według dość nierealnego harmonogramu zakładanego przez sztab Granta.

Sheridan był wściekły, ale niezwłocznie wyznaczył nowe zadania dla piechoty. Kawaleria miała nacierać szerokim frontem na Five Forks, a 5. korpus w tym czasie powinien wyjść na lewe skrzydło Picketta i zaatakować częściowo także tyły konfederatów. Problemem był teraz czas, w którym rebelianci mogli się wycofać, albo umocnić na zajmowanych stanowiskach.

Paradoksalnie wielogodzinne opóźnienie piechoty wpłynęło usypiająco na konfederatów, którzy utwierdzili się w przekonaniu, że tego dnia nie zostaną zaatakowani. Była już 16.00, a błękitnych mundurów nie było widać na horyzoncie. Pickett dostał nowe rozkazy od gen. Lee, który polecił mu utrzymać pozycje w Five Forks za wszelką cenę, strzec drogi do stacji Ford i nie dopuścić do ataku na linie kolejową South Side. Pickett został też skarcony za zbyt szybkie wycofanie się z zajętych pod Dinwiddie terenów, ale raczej niesłusznie. Nie miał tam szans na obronę i mógł łatwo zostać pokonany przez przeważające siły Unii. Obecnie zajmował dobrze przygotowane pozycje defensywne, a jego skrzydeł i tyłów pilnowała kawaleria. Dywizja Rooneya Lee na prawej flance, Fitzhugh Lee na lewej. Brygada Toma Rossera pilnowała taborów korpusu za potokiem Hatcher 3,5 kilometra na północ od zgrupowania. W tej sytuacji

Pickett przyjął zaproszenia Rossera na świeżo złowioną w Nottoway rybę, a razem z nim ruszył na tyły Fitzhugh Lee. Pickett nie powiadomił swego sztabu, dokąd się udaje i to jego błąd. Być może nie chciał się z nikim dzielić smaczną rybą zwaną aloza z gatunku śledziowatych? W każdym razie, gdy powrócił na front połowa jego żołnierzy była martwa lub wzięta do niewoli. Smutny koniec oficera, który zyskał sławę swoją szarżą pod Gettysburgiem, a skończył trzy godziną nieobecnością, podczas gdy jego korpus był unicestwiany.



46. Bitwa pod Five Forks - 1 kwiecień

Na tej szczegółowej mapie zaznaczono w górnej części miejsce konsumpcji owego atlantyckiego śledzia, który wpływał do wielkich rzek Wirginii na tarło. Pickett i Fitzhugh Lee poprzez zasłonę gęstych lasów nie słyszeli odgłosów toczącej się bitwy. Wieści o katastrofie dotarły do nich wraz z pierwszymi szwadronami kawalerii Munforda, który rozpaczliwie usiłował nie dopuścić Crawforda i Mackenzie'go do drogi Forda. Pickett poprosił Munforda, aby umożliwił mu powrót do walczących oddziałów, ale Fitzhugh Lee został odcięty i nigdy nie dotarł na pole bitwy. Pickett natomiast zamiast bitwy zastał na miejscu totalny chaos i uciekające kohorty swoich wojsk. Nie mógł już nic uczynić, jak tylko dołączyć do uciekających oddziałów.

Nie tylko Pickett stracił reputację bohatera z pod Gettysburga. Załamaniu uległa też kariera wojskowa generała majora Gouvernera Warrena, który został zwolniony ze stanowiska dowódcy 5. korpusu przez Sheridana. Powodem były jego zbyt powolne działania, zdaniem Małego Phila, w czasie marszu do Dinwiddie i w trakcie manewru wychodzenia na flankę konfederatów. Spieszona kawaleria zasypywała rebeliantów gradem kul, ale amunicja powoli zaczynała się kończyć.

Warren także zdobył sławę, jako wybawiciel Małego Okrągłego Szczytu pod Gettysburgiem. Ale to nie wystarczyło. Pułkownik ze sztabu Granta zatwierdził decyzję Małego Phila o zastąpieniu Warrena jednym z jego dowódców dywizji. Nie mógł to być Crawford, który w beznadziejny sposób pobłądził w lesie w czasie wychodzenia na pozycje i był zmuszony do zawrócenie swoich i tak już zmęczonych żołnierzy. Warren także źle oszacował położenie lewego skrzydła konfederatów i dywizja Ayresa wyszła z lasu dobre 800 metrów na zachód od swego celu. Zamiast konfederatów Ayres miał przed sobą dywizję Crawforda, która miała stanowić prawe skrzydło natarcia. Griffin był nieco z tyłu, jako rezerwa. Warren dwoił się i troił, aby ratować natarcie, ale popełnione błędy właśnie skumulowały się. Widząc to Sheridan osobiście poderwał swoich kawalerzystów do ataku, w tym samym czasie dywizja Griffina weszła w lukę stworzoną przez źle rozmieszczone pozostałe dywizje. Mały Phil trzymając swój czerwono biały proporzec bojowy z dwiema generalskimi gwiazdkami ruszył do ataku na swoim wielkim, czarnym rumaku *Rienzi* razem z gen. Griffinem. Koń przeskoczył przez okop i wylądował pośrodku grupy zaskoczonych konfederatów. Ręce poszły w górę, kolejne grupy rebeliantów widząc, co się dzieje, poddawały się do niewoli. Mackenzie, którego kawaleria zabezpieczała prawe skrzydło natarcia przed ewentualnymi posiłkami z Petersburga zawróciła i wzięła udział w masowym braniu jeńców. Było ich ponad 5 tys., a łączne straty konfederatów przekroczyły 6 tys. ludzi.

Droga do ostatniej linii kolejowej gen. Lee była otwarta i Sheridan tam właśnie skierował następnego dnia zwycięski 5. korpus. Crawford, który przypadkiem znalazł się na głębokich tyłach konfederatów zajmował się teraz zgarnianiem jeńców i odsyłaniem ich pod eskortą na tyły, czyli do Dinwiddie.

W bitwie poległ szef artylerii Picketta młody oficer Willie Pegram, brat poległego przez dwoma miesiącami Johna Pegrama. Kierował ogniem swojej baterii siedząc na koniu, kiedy kula trafiła go w bok. Przeniesiony na tyły następnego dnia zmarł. Willie i John byli mieszkańcami Petersburga, zginęli broniąc swoich domów.

Po zachodzie słońca Mały Phil ochłonął nieco z bitewnego szału i w tym momencie zjawiał się generał Warren z prośbą o ponowne rozważenie decyzji o

jego dymisji. Sheridan zagotował się. *-Pana nie było na froncie-* zawołał. *-Ja nie rozważam ponownie moich decyzji. Proszę wykonać rozkaz!*

I tak odszedł ostatni dowódca korpusu z tych, którzy wiosną 1864 rruszyli przez Rapidan na południe. Sedgwick, Burnside, Hancock odeszli z różnych powodów przed Warrenem, a był jeszcze dowódca Armii James nieudolny, polityczny gen. Butler. Kiedy nieszczęsny generał zameldował się w kwaterze Granta w Dabney Mill trwało tam świętowanie wielkiego zwycięstwa Sheridana. Była 22.00, kiedy Grant podpisał rozkaz delegujący Warrena do dowodzenia rejonem City Point, gdzie nie toczyły się żadne walki. Generał od początku domagał się dochodzenie w jego sprawie, ale dostał je 14 lat po bitwie. Przez kolejne trzy lata komisja badała dokumenty i przesłuchiwała świadków. Ostatecznie Warren został oczyszczony z zarzutu tchórzostwa i niewłaściwego dowodzenia 5. korpusem, ale kiedy to orzeczenie zapadło leżał już od trzech miesięcy w grobie. Jego kariera wojskowa legła w gruzach. Zawiedziony generał kazał się pochować w cywilnym ubraniu i bez honorów wojskowych.

Sheridan zdobył sześć z dziesięciu armat, którymi dysponował Pickett, 8 tysięcy karabinów oraz 18 flag bojowych. Koszt tej wiktarii nie był wysoki. Padło tylko 75 zabitych, było 506 rannych i 53 zaginionych, ale straty konfederatów były znacznie wyższe. W samych poległych obliczano je na 545, a były przecież wielkie rzesze jeńców.

Kawaleria rebeliantów uciekła z pola walki, a więc jej straty były relatywnie niskie.

Gen. Lee wysłał posiłki dla Picketta, ale wojska federalne blokowały drogę White Oak i trzeba było maszerować drogą okrężną Claiborne, przekroczyć potok Hatcher i dotrzeć do stacji Sutherland na linii kolejowej South Side.

Gen. Richard Anderson, dowódca 4. korpusu, dotarł potoku Hatcher w miejscu, gdzie miała miejsce niefortunna uczta rybna, o 17.45. Miał ze sobą brygady Wise'go, Stansela i Huntona oraz znajdującą się na miejscu kawalerię Rossera. Starczyło to na zatrzymanie sił Unii na południowym brzegu potoku Hatcher. Linia kolejowa South Side nie wpadła jeszcze w ręce wojsk Unii, ale opanowanie przez nich kluczowego skrzyżowania dróg w Five Forks skazało ją na zatrzymanie całego ruchu z dostawami dla obu miast twierdz.

Gen. Chamberlain w swoim raporcie wiernie oddaje marsz swojej brygady lasami w kierunku flanki rebeliantów, pomieszanie kierunków przez niektóre jednostki i w końcu gwałtowny atak na skrzydło i tyły nieprzyjaciela. Prowadził go czołowy 185. pułk z Nowego Jorku dowodzony przez płk. Snopesa.

Rebelianci nie wytrzymali ataku dywizji z flanki i dość szybko zaczęli się poddawać. Tylko brygada Chamberlaina wzięła do niewoli 900 rebeliantów i 4 proporce bojowe. Straty brygady nie były duże, ale bolesne. Poległ bowiem jeden z najdzielniejszych oficerów mjr. Edwin Glenn dowodzący 198. pułkiem z

Pensylwanii. Następnego dnia po południu brygada ruszyła w szyku bojowym w kierunku linii kolejowej. Po przepędzeniu tyralierów przez oddział płk. Snipera na skrzyżowaniu drogi Church z linią South Side został przechwycony pociąg, którym podróżowała duża grupa konfederatów, w tym kilku oficerów. Po drugiej stronie torów gen. Bartlett dowodzący dywizją rozkazał brygadzie skierować się drogą Cox w kierunku północnym. Tam czekali już spieszeni kawalerzyści Rossera. Do ataku ruszyły dwa bataliony z 198 pułku z Pensylwanii dowodzone przez ppłk. Townsenda i kosztem 3 rannych droga została oczyszczona.

Ale nie wybiegajmy zbyt daleko w mające nastąpić wydarzenia. Dość ich było w decydującym dniu 1 kwietnia.

ATAK NA PETERSBURG

Grant planował uderzenia na obronę Petersburga 30 marca, ale w ostatniej chwili odwołał ten atak. Ostatecznie dowódca 9. korpusu gen. John Parke otrzymał 1 kwietnia po południu rozkaz uderzenia następnego dnia o 4.00 rano. Gen. Parke dostał wolną rękę w wyborze miejsca ataku na swoim odcinku frontu, który rozciągał się od fortu McGilvery przy rzece Appomatox, do baterii nr 25 ustawionej na wschód od fortu Howard.

Na szczęblu armii gen. Meade błędnie zrozumiał rozkazy Granta, jako natychmiastowy atak na wszystkich odcinkach frontu. Dopiero ok. północy 31 marca sytuacja została wyjaśniona i skorygowana. Ale w międzyczasie jedna brygada Parke'go zaatakowała swój odcinek w rejonie fortów Hays i Howard biorąc do niewoli 8. oficerów i 241 rebeliantów.

Nie wiadomo dlaczego Parke wybrał na miejsce przełamania najsilniej broniony odcinek fortyfikacji Petersburga. Nie najlepiej to świadczy o jego zmyśle taktycznym, a także o złym rozpoznaniu najsłabszych punktów w obronie miasta. Tam, gdzie zaplanował uderzenie było kilka fortów, reduty i baterie połączone okopami. Artyleria mogła pokryć ogniem cały odcinek wyznaczony do przełamania w każdym kierunku. Szczególnie silna była bateria nr 27, którą wspierały z prawego skrzydła baterie nr 28 i nr 30, a z lewej strony bateria nr 25. Częścią tej układanki artyleryjskiej była także bateria nr 29 posadowiona 400 metrów w kierunku zachodnim od drogi Jerusalem i wysunięta przed główną linię ok. 180 metrów. Ulokowana w bastionie z trzech stron osłoniętym posiadała trzy armaty. Zwana była fortem Mahone lub zamiennie fortem Damnation. Bastion otaczały liczne zasieki z drewna i rowy wypełnione wodą.

Gorszego odcinka do przełamania pasa obrony nie można było wybrać. Parke twierdził, że linia obrony nie była ciągła, że istniały w niej luki, ale nie była to prawda.

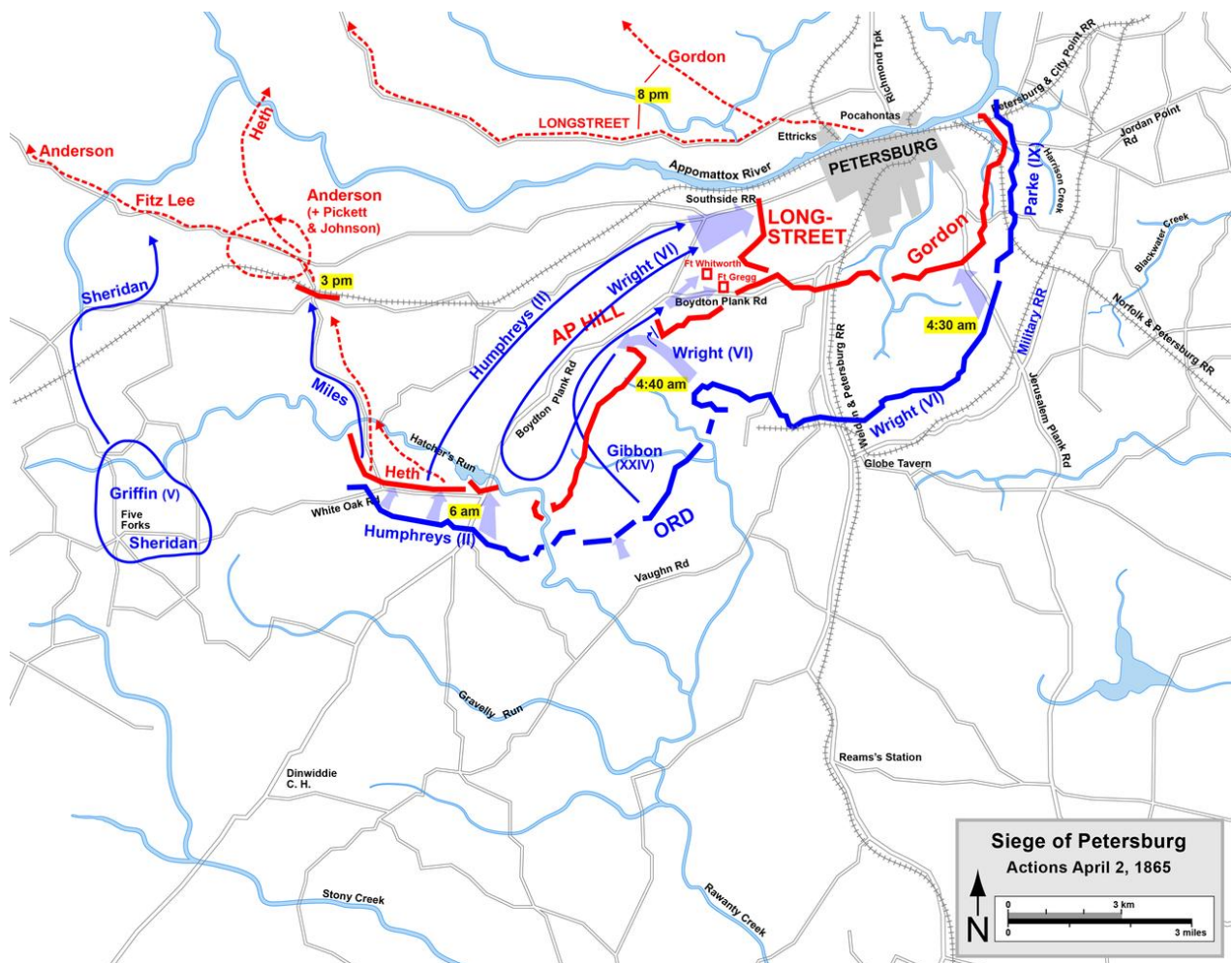
Oddziały pierwszego uderzenia zaczęły się zbierać za fortem Sedgwick o 1.00. Dywizja gen. Johna Hartranfta w całości składająca się z ochotniczych pułków z Pensylwanii miała po lewej stronie drogę Jerusalem, a kierunek ataku wyznaczała bateria nr 27. Z prawej atakowała brygada płk. Samuela Harrimana z dywizji Wilcoxa. Z lewej strony i po drugiej stronie drogi Jerusalem atakowała dywizja gen. Roberta Pottera z wiodącą brygadą gen. Simona Griffina. Za nią szła brygada gen. Johna Curtina. Każda z tych jednostek była poprzedzana przez grupy saperów uzbrojonych w siekiery, którzy mieli torować przejścia przez zasieki.

Była niedziela, ktoś z brygady Curtisa zawołał - *Chłopaki, idziemy na wczesną mszę!* I nastroje w brygadzie od razu poprawiły się. O 4.00 odezwały się wszystkie działa na całej długości frontu. Ich huk ogłuszał wszystkich, ale każdy miał nadzieję, że ogień armatni utoruje im drogę do miasta. O 4.30 padł rozkaz do ataku. Setki żołnierzy ściskając w rękę karabiny runęły przed siebie, jak jeden mąż. Płk. Harriman zawołał - *Naprzód chłopcy. To wasza szansa na prawdziwy bój!*- i pobiegł na czele swojej brygady z szabłą w dłoni. Osią ataku była droga Jerusalem, gdyż słońce jeszcze nie wzeszło i panowały ciemności. Działa zaczęły strzelać szrapnelami, ale strzelcy wyborowi szybko wybili artylerzystów, a saperzy wycięli przejścia w zasiekach. Bateria nr 25 padła pierwsza.

Po drugiej stronie drogi brygada Simona Griffina wyprzedziła znacznie inne atakujące oddziały. Żołnierze strzelali do artylerzystów, aby uciszyć działa, a potem wspinali się po stromych ścianach fortu. Kilku z nich spadło do rowu z wodą i utonęło. Ale reszta wdarła się do środka ich po zabiciu artylerzystów obrócili dział w kierunku drugiej linii obrony miasta. Bateria nr 28 padła. Za brygadą Griffina szła brygada Curtina, która widząc zdobytą już baterię skręciła w lewo i zaatakowała fort Mahone z 39. pułkiem z New Jersey, jako jednostką wiodącą. Silny ogień obrońców fortu powstrzymał atakujących, ale uparci żołnierze z New Jersey atakowali aż do skutku nie bacząc na ponoszone straty.

Ludzie Curtina wsparli ten atak, ale na ich drodze stanęły nieusunięte zasieki. Czekać na saperów 48. pułk z Pensylwanii stanął na kilka minut i wtedy właśnie pocisk armatni zabił ich lubianego dowódcę płk. George Gowana. O 6.50 Parke meldował gen. Meade, że jego korpus zdobył 2 forty i 2 reduty oraz 12 armat, ale konfederaci trzymają na drugiej linii obrony. Atak Parke'go poszedł na broniący tego odcinka korpus Johna Gordona.

Wyparcie z pierwszej linii obrony konfederacji stawili twarde opór, a nawet ruszali wielokrotnie do kontrataków. Generał major Bryan Grimes poprowadził pierwszy z nich o 11.00 siłami swojej dawnej brygady i batalionu wirginijczyków z ppłk. Fletcherem Archerem na czele. Powoli wypierali oni wojska federalne ze zdobytych wcześniej okopów, ale zdobycze te poszły na marne, gdyż szybko zostali wyparci przez kontratak wojsk Unii. Sytuacja była remisowa.



47. Sytuacja w oblężeniu Petersburga 2 kwietnia

Ogień konfederatów skoncentrował się na forcie Sedgwick oraz na obszarze przełamania. Padł śmiertelnie ranny dowódca dywizji gen. Robert Potter, jego miejsce zajął Simon Griffin. Parke prosił Meade'go o przysłanie posiłków.

O 15.00 ruszył kolejny, silny kontratak rebeliantów. Dwie brygady atakowały flanki Parke'go, w centrum szli tyralierzy. Fort Mahone zaczął się chwiać, jego obrońcy zwątpili w utrzymanie tej placówki. Kończyła się im amunicja, a kontrataki rebeliantów trwały nieprzerwanie. Na szczęście pojawiły się kolorowe posiłki w postaci brygady żandarmerii z City Point. Było wśród wielu żuawów w czerwonych pantalonach, stąd ta mnogość kolorów. Atak Niezależnej Brygady gen. Charlesa Collisa zakończył walki na tym odcinku. Dotarła także brygada z 6. korpusu, ale nie była już potrzebna. Korpus stracił 1.700 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych. Zgodnie z rozkazami Parke miał okupować zajęty teren.

Nieustępliwy John Gordon montował już kolejny kontratak, ale zatrzymała go pilna wiadomość od gen. Lee. Dowiedział się z niej, że trwa zmasowany atak sił Unii na linie obronne Petersburga i zostały one w kilku miejscach przełamane. Lee zamierzał tej nocy opuścić Petersburg, aby ratować armię.

Przełamania dokonał 6. korpus gen. Horatio Wrighta, który sąsiadował z korpusem Parke'go. Było ono możliwe tylko z tego powodu, że po ataku konfederatów na fort Stedman Wright przesunął swoje oddziały i zajął wysunięte okopy pierwszej linii rebeliantów. Mimo wściekłych kontrataków zdobyte te zostały utrzymane i teraz stanowiły doskonałą odskocznnię do przełamania obrony. Kosztowało to korpus 280 rannych i zabitych, ale i oni zadali poważne straty konfederatom biorąc 547 jeńców.

Przed natarciem 1 kwietnia o 21.00 Wright wezwał szefa artylerii korpusu majora Cowana, który zgodnie z rozkazami rozpoczął trzygodzinny ostrzał pozycji wroga ze wszystkich baterii. W pierwszym rzucie atakować miała dywizja gen. George Getty'ego. Brygada z Vermontu dowodzona przez gen. Lewisa Granta była najbliżej pozycji konfederatów. Po prawej stronie szykowała się do skoku brygada płk. Thomasa Hyde'go, a nieco z tyłu brygada płk. Jamesa Warnera. Saperzy Getty'ego zrobili przejścia w zasiekach, a dywizja gen. Franka Wheatona wyszła na prawe skrzydło natarcia. Każda z brygad tej dywizji sformowała inny szyk bojowy. Płk. Oliver Edwards zgrupował swoich ludzi w kolumny. Gen. William Penrose uformował cztery linie bojowe jedna za drugą. A gen. Joseph Hamblin ustawił swoich ludzi w dwóch liniach bojowych. Ostatnia dywizja gen. Trumana Seymoura składała się z dwóch brygad i miała atakować na końcu. Jedna z jej brygad uformowała kolumny, a druga trzy linie bojowe. Oczywiście każda dywizja miała swoje grupy saperów, którzy z siekierami mieli torować przejścia przez zasieki i abatisy. Wszystkie forty i okopy federalne opustoszały, pozostali w nich żołnierze stanowili tylko 10% normalnej obsady.

Rebelianci odkryli przedwcześnie ruchy wojsk federalnych i otworzyli zmasowany ogień. Padli pierwsi ranni, a wśród nich gen. Lewis Grant, którego zastąpił ppłk. Amasa Tracy. Potem wszystko ucichło, aż do godziny ataku, czyli 4.00. Ale i wówczas nie padł rozkaz Wrighta do ataku, było zbyt ciemno. Dopiero 40 minut później rozjaśniło się na tyle, że można było rozróżnić obiekty do ataku, padł pojedynczy wystrzał z działa w forcie Fisher.

Odcinka frontu przed 6. korpusem broniły oddziały z dywizji gen. Hetha i gen. Wilcoxa należące do 3. korpusu gen. A.P. Hilla. Liczyły one sześć brygad, ale posiadały one ledwo połowę zakładanych stanów osobowych.

Nikt z brygady z Vermontu nie usłyszał tego wystrzału, pewnie z powodu ciężkiej kanonady trwającej całą niemal noc. Ale w końcu ruszyli, szybkim krokiem w kierunku umocnień wroga bez jednego wystrzału. Pierwsza linia tyralierów przywitała ich słabą salwą i uciekła. Deptali im po piętach piechociarze z Vermontu korzystając z luki w zasiekach. Ale inne pułki musiały czekać pod ogniem na oczyszczenie drogi z przeszkód. Ta pierwsza linia oporu został błyskawicznie opanowana przez wojska Unii i o 5.00 w systemie obrony miasta ziała potężna luka, przez którą wlewały się kolejne jednostki.

W tym czasie gen. Lee naradzał się w namiocie sztabowym z Longstreetem i Hillem, kiedy wpadł płk. Charles Venable z wieściami o przełamaniu. Wszyscy natychmiast wskoczyli na konie i rozjechali się w pośpiechu.

Lee chciał skierować swoją armię na południowy zachód maszerując wzdłuż linii kolejowej Richmond - Danville do Burkeville, blisko 88 kilometrów od Richmond. Osada Amelia Court House miała być punktem, gdzie siły idące z Richmond spotkają się z tymi z Petersburga. Stamtąd 28 - 30 tys. piechoty Armii Północnej Wirginii powinno dotrzeć do Danville oddalonego o 190 kilometrów. Do tego dochodził ogromny konwój ponad tysiąca taborów o długości 45 kilometrów oraz 200 dział i moździerzy transportowanych przez konie i muły. Problemem był brak racji żywnościowych dla wojska i furazu dla koni i mułów. Kraj był ogołocoony z wszystkiego, a przede wszystkim z żywności.

Tymczasem trzy dywizje z korpusu Wrighta parły do przodu strzelając do rozproszonych formacji konfederatów i zrywając druty telegraficzne. Niektórzy zmierzali w kierunku długo nieosiągalnej linii kolejowej South Side. W jednej z tych grup byli szeregowiec Daniel Wolford i kapral John Mauk z 138. pułku z Pensylwanii. Znaleźli gdzieś łomy i zajęli się zrywaniem torowiska. Odchodząc od torów napotkali dwóch konfederatów na koniach o wyglądzie oficerów, którzy wezwali ich do poddanie się. Obaj żołnierze otworzyli ogień, kapral chybił, a kula Mauka trafiła generała Hilla prosto w serce. Potem powrócili do swoich jednostek nie sprawdzając nawet, kogo trafili.

Zadziwiająca bierność wykazywały inne korpusy Armii Potomaku. Kawaleria Sheridana nie podjęła żadnej poważnej akcji poza zajęciem opuszczonych przez konfederatów pozycji obronnych w rejonie drogi White Oak. Będący w dyspozycji Sheridana 5. korpus dowodzony teraz przez gen. Simona Griffina także nie posunął się w stronę rzeki Appomattox, gdzie mógłby zahamować wycofywanie się gen. Lee na południe.

2. korpus Humphreysa oddelegował dywizję Milesa do pomocy Sheridanowi, a pozostałe dwie dywizje tkwiły biernie w okopach.

Na północ od rzeki James gen. Godfrey Weitzel miał za zadanie niedopuszczenie wysłania posiłków z tego frontu na linie obrony Petersburga. Generał ten uznał, że ma zbyt słabe siły (liczące 8 tys. piechoty i kawalerii), aby atakować. Czynił ruchy pozorne zajmując linię pikiet, ale pod ogniem artylerii szybko się z niej wycofał. A posiłki, których obawiał się Grant, i tak zostały wysłane do Petersburga.

Prezydent Lincoln przebywał 2 kwietnia w City Point i był na bieżąco informowany o sytuacji na wszystkich frontach przez Granta.

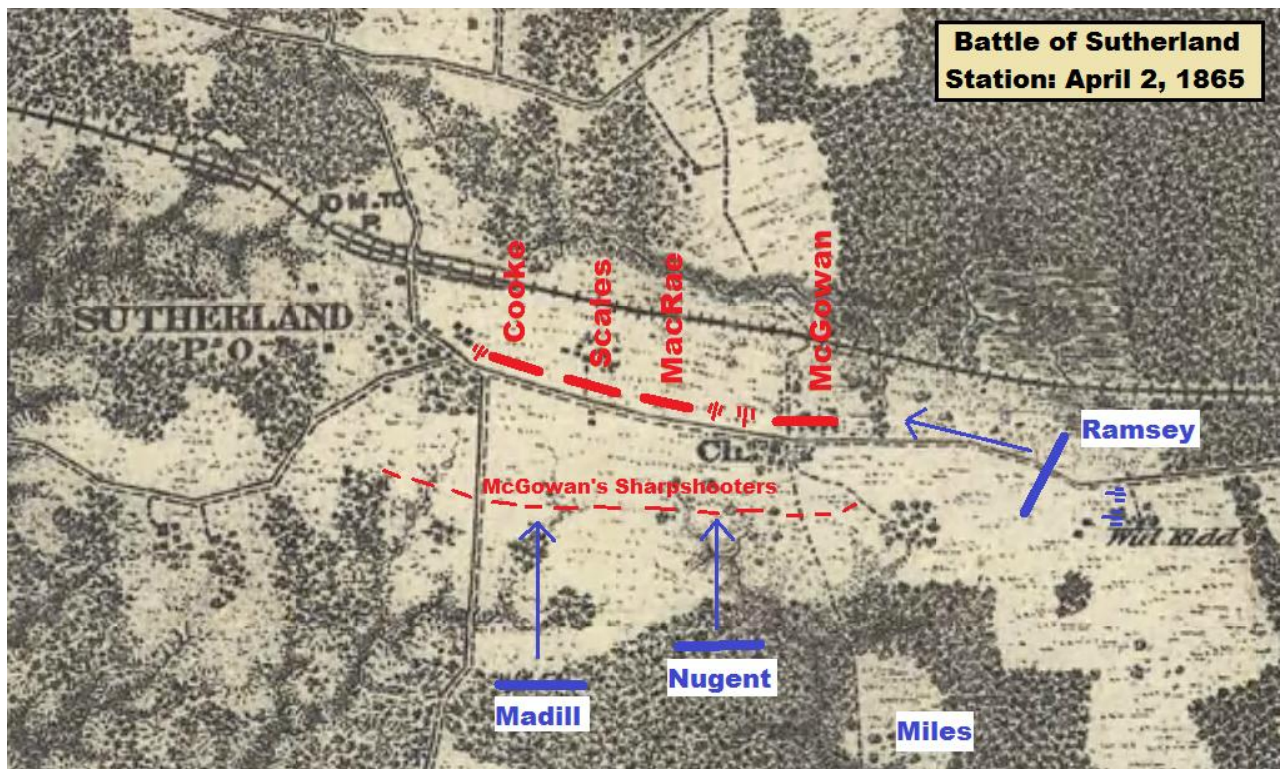
Problemem była nadal kawaleria konfederatów zajmująca teren pomiędzy potokiem Hatchera, a linią kolejową South Side. Była to głównie dywizja W.H.F. Lee, a więc Sheridan wysłał gen. Wesleya Merritta (b. szefa kawalerii Armii Shenandoah), aby oczyścił ten rejon. Rebelianci nie stawiali zbyt silnego oporu, tak, więc Merritt dotarł do linii kolejowej i część z niej pozbawił torów zanim udał się na nocleg.

Aktywnie działał dowodzący Armią James gen. Edward Ord. W jej skład wchodziła część 24. korpusu Gibbona, 25. korpus Weitzela i dywizja kawalerii Mackenzie'go. Ord wykorzystał wycofanie z linii obronnych Petersburga części sił gen. Hetha i ruszył do przodu w kierunku drogi Boydton i White Oak. Dość szybko połączył się z korpusem Wrighta i obaj ruszyli na północ w celu wdarcia się do tak długo obleganego miasta. Była 10.00, gen. Lee rozpaczliwie starał się utrzymać na linii Dimmocka, ostatniej linii obrony miasta. Mogła mu w tym pomóc świeżo przybyła z Bermuda Hundred brygada piechoty z Mississippi gen. Nathaniela Harrisa z dywizji Mahone'go. Lee potrzebował czasu, aby obsadzić zachodnie fragmenty linii Dimmocka dywizją gen. Charlesa Fielda, ale ta jeszcze nie dotarła na miejsce. Harris został zatem wysłany na linię Dimmocka obejmującą forty Gregg i Whitworth z zadaniem utrzymania ich za wszelką cenę. Były to solidne konstrukcje wyposażone w działa, a do historii przeszła zacięta walka o fort Gregg. Harris miał tam 350 obrońców oraz 200 w forcie Whitworth. Wymienia się także fort Baldwin, ale była to tylko inna nazwa fortu Whitworth, podobnie, jak fort Anderson czy fort Alexander. Atakowały dywizje gen. Johna Turnera i gen. Roberta Fostera z Armii James.

Z meldunku gen. Foster'a wynika, że atakował z 1. brygadą płk. Osborna na prawym skrzydle, 3. brygada pł. Dandy'ego szła w centrum ataku, a 4. brygada płk. Fairchilda była ustawiona na lewym skrzydle. Około 13.00 Foster rzucił do ataku dwie brygady i po zaciętej walce zdobył fort Gregg. Przez 25 minut obie strony walczyły wewnątrz fortu w walce wręcz na bagnety, wyciory, a nawet kamienie. Do pomocy ruszył też pułk z dywizji gen. Turnera, ale nie wiadomo dokładnie, która jednostka zatknęła na zdobytym forcie flagę Unii. Padło 57. zabitych konfederatów, wielu było rannych i wziętych do niewoli, zdobyto dwa działa. Badanie wielu źródeł wskazuje, że na palisadzie fortu Gregg pierwsi zatknęli swoje proporce bojowe żołnierze ze 116. pułku piechoty z Ohio, ale równocześnie z nimi zrobiła to piechota z 10. pułku z Connecticut. Pułk z Ohio stracił 17. zabitych (w tym jednego oficera) i miał 63. rannych. Były to jedne z najwyższych strat w jednym pułku federalnym.

W dywizji Turnera walczył inny gen. Harris (Thomas Maley) o 17 lat starszy od gen. Nathaniela Harrisa, nie byli oni spokrewnieni, obaj nie byli też zawodowymi żołnierzami. Ten z Południa był prawnikiem i po wojnie wrócił do praktyki adwokackiej w Vicksburgu. Thomas Harris był lekarzem i także wrócił do swego wyuczonego zawodu, chociaż angażował się też w polityce. Gen. Nathaniel Harris ulokował się w forcie Whitworth razem z 19. i 48. pułkami z Missisipi. W forcie Gregg dowodzenie przejął ppłk. James Duncan. Musieli się utrzymać do czasu, aż nadejdą posiłki z korpusu gen. Longstreeta. Dwie brygady piechoty (Benninga i Brattona) już zbliżały się do Petersburga. Gen. Longstreet widząc zbliżającą się brygadę piechoty z Georgii (Benninga) wysłał kuriera z rozkazami o miejscu rozlokowania tej jednostki. Chociaż liczyła ona tylko 600. ludzi, to jednak byli to otrzaskami w bojach weterani. W tym czasie N. Harris otrzymał rozkaz od szefa artylerii 3. korpusu gen. Lindsaya Walkera o wycofaniu czterech dział z fortu Whitworth. Nadzieja na utrzymanie tej reduty upadła. Mimo to gen. Harris stanął na parapecie fortu i wymachując flagą 48. pułku z Missisipi zachęcał obrońców do walki. Ale obrona tej placówki nie miała już sensu i gen. Lee wydał rozkaz jej ewakuacji do wewnętrznych linii obrony miasta, gdzie ludzie Harrisa mogli się bardziej przydać. Nie było czasu na zorganizowany odwrót, każdy biegł ile sił w nogach, gdyż Jankesi byli tuż i prowadzili ogień do uciekających konfederatów. Każdy chciał być tym pierwszym, który postawi swoją stopę i wywiesi flagę swej jednostki na tym niezwykłym do tej pory mieście - cytadeli. Brakowało jednak świeżych sił, które mogłyby przełamać ostatnią linię obrony Petersburga. 9. korpus w całości był zajęty utrzymaniem swoich pozycji wokół zdobytego fortu Mahone, potrzebował nawet jednej brygady z 6. korpusu do pomocy.

6. korpus także był wyczerpany przełamaniem i pogonią za konfederatami. 24. korpus gen. Gibbona wyczerpał swoją energię zajęciem fortów Gregg i Whitworth. Najmniej zaangażowany w walkach 2 kwietnia był 2. korpus, który miał niewielkie starcie z przeciwnikiem w rejonie Burgess Mill. Dwie dywizje tego korpusu rozpoczęły marsz na Petersburg, aby brać udział w zapowiadającym generalnym szturmie na miasto, ale w połowie drogi zmieniły kierunek na stację kolejową Sutherland. Było to skrajnie prawe skrzydło obrony gen. Lee.



48. Bitwa o stację Sutherland 2 kwietnia 1865

Broniły tej pozycji brygady z czterech dywizji Południa. Byli to głównie północni karolinci z brygad Johna Cooke'go i Williama MacRae'go z dywizji gen. Henry Hetha oraz brygada Scalesa (dowodzona przez płk. Josepha Hymana) z dywizji gen. Cadmusa Wilcoxa. Brygada południowych karolinczyków Samuela McGowana także należała do tej dywizji. Wspierała to ugrupowanie brygada Huntona z dywizji gen. George Picketta oraz brygady Wise'go i Moody'ego z dywizji gen. Bushroda Johsona.

Gen. Heth przekazał dowodzenie rosnącą koncentracją oddziałów Południa Cooke'mu z poleceniem utrzymania pozycji w rejonie stacji do czasu odjazdu dużego zespołu taborów, a także ochrony pociągów. Sam odjechał, aby odszukać gen. Lee i wówczas dowiedział się o śmierci gen. A.P. Hilla i o swoim awansie na dowódcę 3. korpusu w miejsce poległego. Jego oddziały skoncentrowane w pobliżu Sutherland nie mogły oczekiwać żadnej pomocy ze strony Petersburga, gdyż zostały odcięte od miasta, kiedy wojska Unii opanowały odcinek linii kolejowej South Side na wschód od ich pozycji. Nie pozostało im nic innego, jak okopać się i czekać na atak. Z braku łopatek musieli używać bagnetów do tego celu. Okoliczne płoty posłużyły do wzmocnienia tych dość marnych szańców. Linia defensywna biegła równolegle do drogi Cox i miała 800 metrów długości. Brygada McGowana zajęła lewe skrzydło tej linii, ale rozciągnęła je do torów kolei. Na prawym skrzydle obrony stał budynek gospody Sutherland.

Brygada McRae'go miała po swej lewej oddziały McGowana, gdzie stał kościół metodystów (Ocran Methodist Episcopal Church). Przed sobą mieli dogodnie pole ostrzału na odległość 600 metrów. Cooke wysłał na przedpole silną grupę tyralierów, a McRae ulokował tam swoich strzelców wyborowych. Formowanie linii defensywnych zakończyło się o 11.00. W samą porę, gdyż krótko potem zza wzgórza wyłoniła się dywizja Milesa. Żołnierze tej dywizji poprzednią noc głównie maszerowali, więc byli mocno zmęczeni. O 1.00 dotarli do zgrupowania Sheridana, ale tam dowiedzieli się, że ich pomoc jest zbędna. Miles pozwolił im odpocząć kilka godzin poczym ruszyli w kierunku wschodnim. Ponownie znaleźli się w pobliżu umocnień, których poprzedniego dnia nie byli w stanie zdobyć. Dowódca dywizji polecił, aby mjr. Seward Gould z 4. pułku ciężkiej artylerii z Nowego Jorku udał się z trzema ochotnikami na zwiad w kierunku tej reduty. Major z zdumieniem odkrył, że konfederaci właśnie się wycofali. 140. pułk z Pensylwanii niezwłocznie opanował niezdojbyte dotąd umocnienia. Kiedy gen. Andrew Humphreys dowiedział się, że dywizja Milesa wraca na poprzednie pozycje wydał rozkaz skierowania się w rejon kolejnej reduty zwanej Crow House od chaty mieszkającego tam farmera. Spodziewano się twardego oporu i dużych strat, ale i ta reduta była opuszczona. Radość żołnierzy była wielka, natychmiast nad zdobytą baterią załopotąła flaga Unii. Teraz cały odcinek frontu od fortu Gregg do potoku Hatcher był w rękach sił federalnych. Nastąpiła pora na pościg za wycofującym się przeciwnikiem. Gen. Nelson Miles skierował swoją dywizję na drogę Clairborne. Pościg był dość chaotyczny i został szybko zatrzymany przez strzelców wyborowych i silną linię tyralierów Południa. W ten sposób dywizja Milesa znalazła się około 11.00 w pobliżu stacji Sutherland. Do ataku ruszyła brygada gen. Henry Madilla, ale atak został odparty, a Madill padł poważnie ranny. Oficer ten w czasie całej wojny

secesyjnej był trzykrotnie ranny oraz zabito pod nim sześć koni. To się nazywa mieć żołnierskie szczęście! Madill otrzymał awans na stopień generała majora ochotników, zmarł w roku 1899 w wieku 70 lat.

O 12.30 do natarcia ruszyła 3. brygada (dowodzona przez gen. Clintona MacDougalla) razem z całością 2. brygady. Tym razem artyleria dywizyjna w całości mocno wspierała to natarcie. Ale rezultat był żałosny, padł ranny gen. MacDougall, a jego żołnierze wycofali się w pośpiechu.

Zbliżała się 16.00, kiedy na zachód od stacji Sutherland trwał odwrót mieszanych sił piechoty gen. Bushroda Johnsona i kawalerii Fitzhuga Lee. Kierowali się do wyznaczonego przez gen. Lee miejsca zgrupowania w Amelia Court House. Sheridan przewidział trasę odwrotu konfederatów i jego kawaleria atakowała tyły wycofujących się sił Południa.

Po wyprowadzeniu dwóch bezsensownych, frontalnych ataków na dobrze usytuowane stanowiska obronne czterech brygad piechoty konfederatów gen.

Nelson Miles zrozumiał, że tylko atak z flanki może wykurzyć wroga z zajmowanych pozycji. Silna grupa tyralierów ruszyła na prawą flankę konfederatów przebijając się do linii kolejowej. Natomiast lewe skrzydło zaatakowała 4. brygada gen. Johna Ramseya, która skrycie podeszła na pozycje wykorzystując wąwóz oraz rosnący tam las. Jednocześnie kpt. Judson Clark dowodzący baterią B z 1. pułku artylerii z New Jersey otworzył ogień w kierunku odległej o około 1000 metrów 4. działowej baterii Południa.

Zaskoczenie było pełne, linia obrony załamała się szybko. Ponad 600 jeńców wpadło w ręce dywizji Milesa, do tego dwa działa i jedna flaga bojowa. Ci, którzy ocaleli byli zmuszeni przepłynąć rzekę Appomatox, aby ujść cało.

Żołnierze z brygady McRae'go pozostali na południowym brzegu rzeki dołączając do innych grup wycofujących się z fortyfikacji Petersburga. Oni z kolei musieli na swojej drodze pokonać potoki Namozine i Deep Creek. Byli to głównie żołnierze z pułku Bethel oraz z 52. pułku z Karoliny Półn. Był to odwrót niezorganizowany i chaotyczny.

Nie był to koniec działań dla dywizji Milesa, która w tym starciu straciła 366 ludzi, w tym 33 zabitych. Ruszyli oni w kierunku miasta, a po drodze napotkali dowódcę 2. korpusu z dwoma pozostałymi dywizjami i zawrócili, aby obozować na noc w pobliżu zdobytej stacji.

W przeciwieństwie do Sheridana Grant nie przewidywał ewakuacji Petersburga 2 kwietnia i dlatego rozkazał rozpocząć przygotowanie artyleryjskie na 5.00 następnego dnia. Sheridan nie wykonał też rozkazu Granta o przejściu na północny brzeg Appomatox, który był- jak się okazało - błędny. Atak wszystkich korpusów wyznaczony na 6.00 także okazał się niepotrzebny. W tej sytuacji

specjalny wysłannik Granta mjr. Peter Hudson przekazał Sheridanowi, że jego głównym zadaniem jest przechwycenie Armii Północnej Wirginii w jej marszu na południe. Druga ewentualność wskazywała na okupację Burkeville i odbudowę linii kolejowej z Petersburga do tego miejsca, które miało być bazą zaopatrzenia sił federalnych w ostatniej fazie walk. Tak daleko idącej strategii Mały Phil nie lubił. Jego celem był przechwycenie i zniszczenie armii gen. Lee w jak najkrótszym czasie.

Powiadomił Granta, że maszeruje w kierunku linii kolejowej Danville z zamiarem atakowania wycofującego się przeciwnika w każdym możliwym miejscu. Dostosowanie tej linii kolejowej do linii wojskowej wymagało znacznych napraw, a także zmiany rozstawu torów z 5 stóp do 4 stóp i 8,5 cala. Nie było na to czasu.

Krótko po wschodzie słońca 3 kwietnia kawaleria ruszyła w pościg, aby dobić ciężko ранego zwierza na jego własnej ziemi. Pogoda była fatalna, ulewny deszcz padał niemal bez przerwy. Dla Armii Północnej Wirginii oznaczało to konieczność porzucania w czasie marszu taborów, jaszczy artyleryjskich, kuźni polowych i innego sprzętu. Na poboczach dróg wałała się amunicja wszelkich kalibrów.

Na czele pościgu szła dywizja Custer a oni zbierali porzucony sprzęt. Pierwszego dnia pościgu Custer meldował o jednej armacie i 10. jaszczach artyleryjskich. Opór stawiany kawalerii Merritta przez tylne straż konwoju był słaby. Zajęci byli raczej próbami podpalenia amunicji armatniej przy pomocy drewna z rozbieranych płotów, ale deszcz utrudniał te działania. Custer zebrał ponad 1200 jeńców i meldował, że okoliczne lasy pełne były dezertersów i maruderów. Jedyny opór kawalerzysty Custer napotkali przy brodzie przez potok Namozine, którego broniła spieszona kawaleria konfederatów. Zarówno konfederaci, jak i kawaleria federalna głodowali. Kraj był spustoszony przez działania wojenne, brakowało wszystkiego. Kawaleria ostatnie racje żywnościowe pobrała pięć dni wcześniej i rzadko, kto posiadał jeszcze jakieś zapasy. Ich tabory zostały daleko w tyle, a stan dróg był tragiczny. Nastroje wśród wygłodzonych kawalerzystów poprawiły się, kiedy dotarła do nich wiadomość o upadku znieawidzonej stolicy Konfederacji Richmond.

Ewakuacja Petersburga zaczęła się o północy 3 kwietnia. Odpowiednie rozkazy wyszły ze sztabu armii kilka godzin wcześniej. Korpusy Hilla i Longstreeta miały przejść na drugi brzeg rzeki Appomatox przez most pontonowy zwany Battersea Cotton Factory Bridge, a następnie kontynuować marsz w kierunku zachodnim po River Road. Korpus Johna Gordona miał wykorzystać mosty Pocahontas i kolejowy, a następnie ruszyć za Longstreetem. Kiedy piechota

opuszczała miasto chodniki były pełne płaczących kobiet i dzieci. Oto ich ukochana armia zostawiała bezbronne istoty na pastwę okrutnych Jankesów! Trwał ostrzał artyleryjski miasta przez działa i moździerze, których pociski rozświetlały nocne niebo. W gotowości stały wojska Unii gotowe do porannego szturm. 9 korpus gen. Orlando Willcoxa zajmował pozycje na wschód od miasta. Jego pikiety zaobserwowały wycofywanie się konfederatów, ale w okopach pozostawiono silne oddziały tyralierów i strzelców wyborowych. Wysłani zwiadowcy potwierdzili ten fakt, a niezależnie od nich także dezertery, którzy pojawili się na odcinku zajmowanym przez 100. pułk z Pensylwanii. Widoczne były liczne pożary w mieście, z pewnością niewywołane przez ogień artylerii. Podpalano magazyny rządowe z zapasami, które nie mogły być zabrane przez pokonaną armię. Pojawili się rabusie próbujący zdobyć coś dla siebie z tej pożogi. Jak wspominał jeden z konfederatów on i jego koledzy zabrali takiemu rabusiowi suszone mięso i syrop z sorgo, który miał być ich jedynym posiłkiem przez kilka następnych dni. Wcześniej przebiegli przez most Campella, który chwilę później wyleciał w powietrze. Most Pocahontas został obłany terpentyną i podpalony. Zapomniani przez swoich oficerów strzelcy wyborowi i maruderzy stracili szansę na przeprawę przez Appomatox. Dantejskie sceny rozgrywały się na stacji kolejowej Dunlop. Tłum kobiet i starców usiłował ukraść z płonących już wagonów żywność i ubrania. Ale była tam też amunicja, która zaczęła wybuchać powodując wiele ofiar wśród tych cywilów.

O 3.10 płk. Ralph Ely rozkazał dwóm pułkom z Michigan ruszyć do miasta. Zajmowały one dogodną pozycję po obu stronach City Point Road, która prowadziła prosto do centrum miasta.

Miczygańczycy ruszyli w kierunku łun pożarów. Na trasie ich marszu paliły się wielkie magazyny liści tytoniowych wydzielając wielkie kłęby białego, wonnego dymu.

Mjr. Clement Lounsberry wydał rozkaz, aby 1. pułk strzelców wyborowych z Michigan zawiesił swój proporzec bojowy na najwyższym budynku municypalnym. Grupka kilku osób z majorem na czele zaczęła biec, aby nie dać się uprzedzić innym jednostkom. Wkrótce dotarli do gmachu sądu, nad którym górowała wysoka wieża zegarowa. W tym miejscu czekała na wojska federalne grupa członków rady miejskiej, aby podpisać akt kapitulacji. Mjr. Lounsberry nie chciał ich jednak słuchać, jego zdaniem ważniejsza było, aby "stary sztandar Unii" zawisł w tym właśnie miejscu. Zaszczyt ten przypadł sierżantowi Williamowi Wixcey'owi, który niósł flagę. Już po kilku minutach zawisła ona na szczycie wieży zegarowej sądu. Była dokładnie godzina 4.28.

Ostatecznie to płk. Oliver Edwards przyjął kapitulację miasta od burmistrza Petersburga W.W. Townes'a w innej części miasta. Wkraczającą piechotę

federalną witali radośnie tylko i wyłącznie czarnoskórzy mieszkańcy Cockade City zebrani tłumnie na ulicach. Biali mieszkańcy nie wychylali nosów ze swoich domów.

Upadek stolicy Konfederacji

Oddanie Petersburga automatycznie oznaczało poddanie Richmond. Systemy obronne obu miast były ze sobą powiązane podobnie, jak szlaki zaopatrzenia. Dla gen. Lee konieczność obrony stolicy Konfederacji była poważnym problemem, gdyż ograniczała mu możliwości manewrowania siłami zbrojnymi. Porzucając oba miasta Lee miał nadzieję na przedłużenie walk i na połączenie się z armią gen. Johnstona w Karolinie Płn.

W niedzielę 2 kwietnia Lee wysłał telegram do prezydenta Davisa o konieczności opuszczenia miasta. Ten przeczytał go w czasie mszy w kościele i po zakończeniu nabożeństwa polecił swoim ministrom przygotowanie ewakuacji. Pierwsze dymy w mieście pochodziły z palonych na stosach dokumentów rządowych. Ministrowie i urzędnicy zaczęli opuszczać stolicę po 16.00. Nie wydano żadnego komunikatu dla ludności. Davis opóźniał swój wyjazd licząc na cudowną odmianę losu, ale ta nie nastąpiła. O 23.00 wsiadł do pociągu i odjechał do Danville. Swoją rodzinę wysłał już tam wcześniej. Mimo, że w mieście pozostały oddziały wojska, zapanował w nim chaos. Spowodowały go same władze miasta polecając zniszczenie wszelkich zapasów whisky i innych trunków. Ulice spłynęły wylanymi strugami alkoholu, który mieszkańcy pili prosto z bruku lub czerpali kapeluszami i butami z rozlewisk. Komendant wojenny miasta gen. mjr. Richard Ewell zarządził też zniszczenie zapasów tytoniu, bawełny i żywności, aby nie wpadły w ręce Jankesów. Nikt specjalnie nie wierzył, żeby w głodującej stolicy zachowały się większe zapasy żywności, ale jak się okazało, byli w błędzie. A przecież Varina Davis opisała "głodne" święta Bożego Narodzenia 1864, gdzie brakowało wszystkiego. Tutaj nagle okazało się, że spekulanci zgromadzili ogromne zapasy wędzonych szynki, mąki, cukru i kawy. Ludność miasta rzuciła do rabowania tych magazynów i nikt nie był w stanie ich powstrzymać. Ewell miał do dyspozycji niewielu żołnierzy, a w dodatku byli to przeważnie rekonwalescenci dopiero, co wyleczeni z ran.

Wybuchły pierwsze pożary, gdyż wiatr roznosił płonące dokumenty, a podpalone celowo magazyny tytoniu i bawełny także rozprzestrzeniały ogień mimo kontroli straży pożarnej. Wkrótce płonęła cała dzielnica handlowa, a także słynne zakłady zbrojeniowe Tredegar Iron Works. Trochę to dziwi, że

władze miasta nie miały opracowanych planów ewakuacji miasta i zachowania jego majątku. Samo oblężenie nie spowodowało większych strat, dopiero chaotyczna ewakuacja spowodowała infernalny chaos i zniszczenia.



49. Wypalone ruiny młynów w Richmond

Protesty władz miasta na nic się zdały, gdyż armia miała swoje rozkazy i niszczyła wyznaczone magazyny. Gigantyczna eksplozja towarzyszyła zniszczeniu Arsenалу Narodowego, gdzie składowano 750 tys. pocisków, które wybuchły przez całą noc. Potem wybuchł pancernik "*Virginia Number 2*" i dwa kolejne okręty. Płonęły oba mosty kolejowe, pozostał nietknięty tylko Mayo Bridge dla oddziału kawalerii z Karoliny Płd. ze starzy tylnej. Ale i tam ulokowano beczki ze smołą i prochem gotowe do podpalenia, co nastąpiło następnego dnia o świcie.

Wczesnym rankiem 3 kwietnia do miasta wkroczyła kawaleria federalna napotyając na niewielki opór. Na budynku Kapitulu zawisła flaga Unii. Burmistrz miasta 80. letni Joseph Mayo ubrany w niebieski surdut z mosiężnymi guzikami wyszedł naprzeciw wojskom federalnym z zamiarem poddania miasta. Dla większej wiarygodności zabrał ze sobą pieczęć miasta umieszczoną w odzobnym, skórzanym pudełku. Liczył na zaprowadzenie porządku w mieście i w opanowaniu szalejących nadal pożarów.

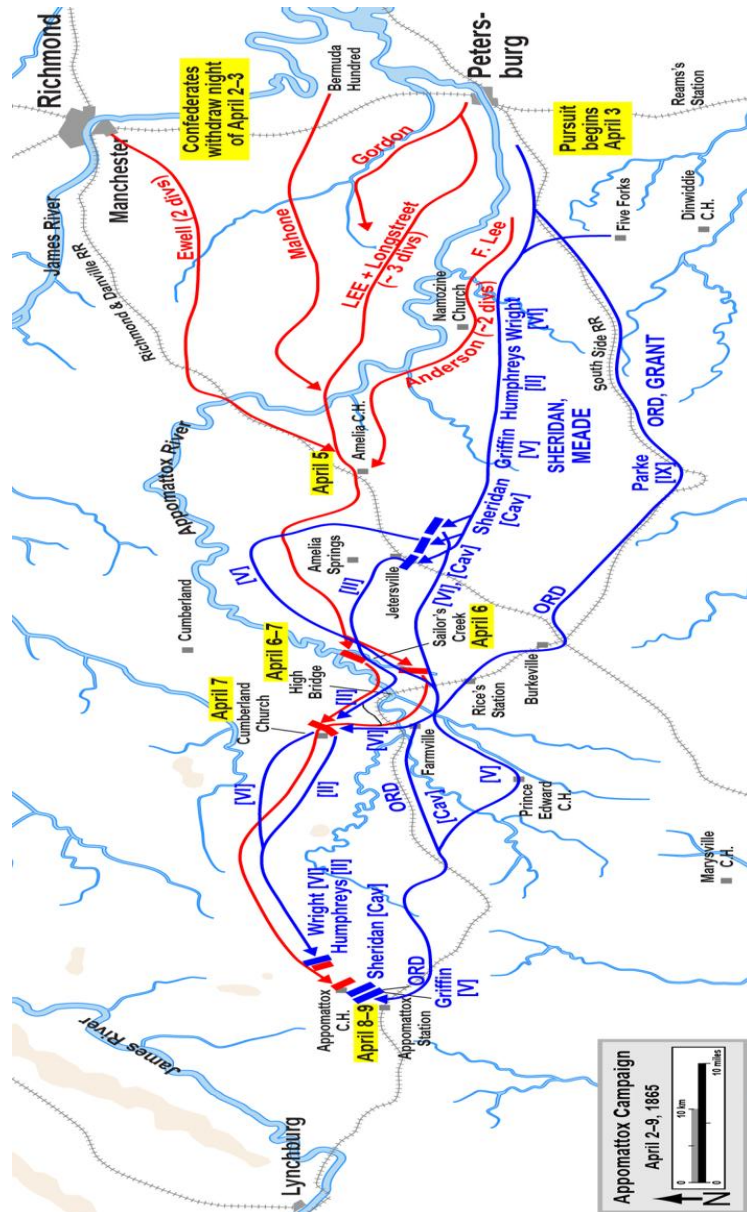
Przystąpiono więc niezwłocznie do gaszenia pożarów, które w ciągu dnia zostały opanowane. Zanim to nastąpiło spłonęło częściowo lub całkowicie 800 budynków. Akt poddania miasta został podpisany o 8.15.

Gen. Godfrey Weitzel został mianowany komendantem wojennym miasta. 4 kwietnia miał on okazję eskortować prezydenta Lincolna, który przybył z City Point, aby zobaczyć upokorzoną stolicę rebeliantów.

Gen. Merritt z 1. i 3. dywizją kawalerii ścigał konfederatów na drodze do Amelia C.H. Natomiast gen. Crook z 2. dywizją, którą wspierał 5. korpus piechoty, skręcił na południe w celu zablokowania linii kolejowej Danville w rejonie Jetersville. Miejscowość ta leżała 13 kilometrów na południowy zachód od Amelia C.H. i 16 kilometrów na północny wschód od Burkeville Junction.

Gen. Sheridan trafnie przewidział plany gen. Lee i tymi ruchami w praktyce przesądził o losie Armii Północnej Wirginii. Nie było szansy na przebicie się do Karoliny Płn., nie było też możliwości uzyskania stamtąd tak bardzo potrzebnych dostaw żywności. Sheridan przewidywał nawet, że akt kapitulacji armii Południa zostanie podpisany w Appomattox Court House.

Ten wyśmienity dowódca jechał teraz w obstawie 200. konnych z 1. pułku kawalerii zawodowej do Jetersville wyprzedzając swoje siły główne. Tylko z tym niewielkim oddziałem kawalerii zablokował linie kolejową w oczekiwaniu na nadejście gen. Crooka. Depeszował też do gen. Meade, aby ten skierował w ten rejon 2. oraz 6. korpus, a także - co brzmiało, jak rozkaz - aby sam Meade stawił się na czele tych sił. Generał ten pozwolił rozbitej pod Gettysburgiem armii Południa ujść z pola bitwy z taborami i łupami zrabowanymi w Pensylwanii, nie nadawał się zupełnie do ścigania pokonanego ponownie gen. Lee. Starszeństwem stopnia wojskowego górowali nad nim pod koniec wojny tylko generałowie Grant, Halleck i Sherman, a Sheridan był kiedyś jego podwładnym. Meade nie był nigdy błyskotliwym dowódcą zdolnym do strategicznego myślenia oraz do zaskakujących przeciwnika manewrów. Zupełnie słusznie całą chwałę z kampanii Appomattox zebrali Grant z Sheridanem, a Meade nie został nawet zaproszony do ceremonii podpisania aktu kapitulacji 9 kwietnia.



50. Kampania Appomattox - 2 do 9 kwiecień 1865

Z jego rozmowy z Grantem rankiem 3 kwietnia w Petersburgu wynika, że planował koncentrację sił federalnych i uderzenie na rzekomą, wcześniej przygotowaną twierdzę gen. Lee położoną między Petersburgiem, a Richmond. Grant nie uwierzył w doniesienia wywiadu, zgadzał się w pełni z Sheridanem i jego planem. Meade chciał ścigać Armię Północnej Wirginii, ale to znowu nie wchodziło w rachubę. Te koncepcje pokazują na ograniczenia w myśleniu nie tylko strategicznym gen. Meade, ale także na poziomie taktycznym. Dlatego dowódca Armii Potomaku musiał pozostać jedynie wykonawcą założeń Granta i Sheridanana, którzy doskonale wiedzieli, że gen. Lee musi zostać odcięty od możliwości połączenia swoich sił z operującym w Karolinie Płn. gen. Johnstonem.

Petersburg odwiedził w tym dniu także prezydent Lincoln ze swoim synem Tadem. Po rozmowie z Grantem powrócił do City Point, gdzie dowiedział się o upadku Richmond. Na takie wiadomości Lincoln czekał długie cztery lata.

W Petersburgu pozostała tylko jedna dywizja z 9. korpusu gen. Willcoxa, pozostałe jednostki ruszyły wykonywać zaplanowane przez ich sztaby działania.



51. Gen. Philip Sheridan

Gen. Merritt stanął już o 18.00 na nocleg w Beaver Dam, jego ludzie przejechali w ciągu dnia 32 kilometry. Ale rozkaz Sheridana poderwał go ponownie o 22.00 do długiego, całonocnego marszu. Czołowy pułk dotarł na miejsce o świcie. Kawalerzyści potrafią spać w siodle i tak się w wielu przypadkach działo. Około południa 5 kwietnia generałowie Lee i Longstreet napotkali zgrupowanie Sheridana w Jetersville i zrozumieli, że ich droga na Burkeville i Danville była zablokowana. Sheridan starannie wybrał miejsce na wzniesieniu, skąd siły federalne mogły kontrolować ruchy przeciwnika. Lee był gotowy przebić się siłą na południe, ale jego syn Rooney, którego kawaleria prowadziła rozpoznanie ostrzegł go, że piechota federalna jest blisko. Gen. Lee nie mógł w tej sytuacji liczyć na przełamanie, jego ludzie byli zmęczeni i głodni, a masowe dezercje przerzedziły szeregi armii. Lee był zmuszony do obejścia lewego skrzydła Sheridana w celu dojścia do linii kolejowej Southside w Farmville. Trasa ta liczyła 37 kilometrów i prowadziła wyjątkowo marnymi drogami. Ale na końcu mogło czekać tak potrzebne zaopatrzenie dostane z Lynchburga dla głodnej armii. Stamtąd już można było liczyć dotarcie do Danville. Siły pościgowe były jednak potężne i kilkakrotnie silniejsze od sił gen. Lee. Poza tym marsz trzeba było rozpocząć niezwłocznie i przeć do celu przez całą noc licząc na to, że wojska federalne będą w tym czasie odpoczywały.

Poprzedniego dnia, krótko po przybyciu Sheridana do Jetersville jego patrol zatrzymał farmera jadącego na mule. Po dokładnym przeszukaniu odkryto, że człowiek ten posiadał depeszę od kwatermistrza armii gen. Lee do oficerów zaopatrzenia w Danville i Lynchburgu. Z jej treści wynikało, że Lee żądał 300 tysięcy racji żywieniowych dla swoich żołnierzy. Rzekomy farmer nie był zbyt gadatliwy, język rozwiązał mu się dopiero, gdy dowodzący patroliem oficer kazał go powiesić. Przyznał wówczas, że miał za zadanie wysłać tą depeszę z najbliższej stacji kolejowej z działającym telegrafem. Sheridan polecił wysłać dwie pary zwiadowców, aby nadali owe depesze do Danville i Lynchburga. Miał nadzieję przechwycić ten transport żywności i wykorzystać go dla własnych celów. Lee naturalnie był pewny, że tak bardzo potrzebne racje żywnościowe dla wojska będą oczekiwały na niego w Farmville.

Korpus kawalerii i trzy korpusy piechoty trwały w oczekiwaniu na atak konfederatów w Jesterville atak, który jednak nie nastąpił. Sheridan nie lubił bezczynności i wysłał brygadę Davisa z dywizji Crooka na zwiad do Paineville, około 12 kilometrów od Jesterville. Tam Davis natknął się na tabory armii Południa. Ruszył do ataku przez bagnistą łąkę 1. pułk z Pensylwanii, a za nim reszta brygady. Schwytyanych zostało 320 ludzi z eskorty, reszta korzystając z ciemności uciekła. Z wzięcia do niewoli ucieszyła się liczna grupa Murzynów, którzy powozili wozami zaopatrzenia. Davis uznał, że wyczerpane konie i muły

nie będą w stanie powrócić z ładunkiem do Jesterville, a więc cały ten konwój został podpalony. Łuna pożaru rozświetliła nocne niebo, a wybuchająca w ogniu amunicja wysyłała race ognia wysoko do góry. Płonęły jeszcze artyleryjskie z grubym kalibrem pocisków, wozy dowodzenia, ambulanse, razem ponad 200 pojazdów. Davis wrócił do Jesterville z pięcioma działami i jedenastoma flagami bojowymi. Oprócz 320 białych jeńców była także podobna liczba czarnoskórych oraz 400 mułów i koni.

Powrót okazał się jednak większym wyzwaniem, aniżeli sam atak na konwój. Trzeba się było bronić przed atakami kawalerii konfederatów z brygady gen. Martina Gary'ego. Oficer ten, jako ostatni generał Konfederacji opuścił Richmond i nie poddał się pod Appomattox. Eskortował uciekającego na południe prezydenta Davisa i jego rząd wraz z 200. żołnierzami swojej brygady. Tutaj tylne straż brygady Daviesa były atakowane przez kawalerię Rosera i Munforda. Potem konfederaci objechali kolumnę federalną i zaatakowali od czoła i z obu skrzydeł. Sytuacja stała się poważna, ale Crook widząc łunę pożaru taborów wysłał do pomocy brygady Smitha i Gregga, dzięki czemu Davies mógł dotrzeć do Jesterville ze wszystkim swoimi zdobyczami. Fitzhugh Lee w swoim raporcie napisanym po kapitulacji i bez raportów dowódców poszczególnych jednostek podawał, że Davies stracił rzekomo 30 zabitych (głównie szablami), 150 rannych i jeńców. Tymczasem Davies stracił w okresie od 31 marca do 9 kwietnia, a więc w okresie 10 dni, 31 zabitych, 130 rannych i 83 zaginionych. Akcja Daviesa pokazała, że gen. Lee nie będzie walczył, a uchodzi na południe porzucając prostą drogę do Danville. Ten okrężny szlak na północny zachód wiódł ostatecznie do Farmville i Lynchburga, co stało się jasne po rekonanensie brygady Daviesa. Sheridan planował nękanie armii Południa atakami kawalerii, a piechota zyskałaby czas na zablokowanie drogi do Lynchburga w czasie tego okrężnego manewru gen. Lee. Oczywiście gen. Meade inaczej widział całą sytuację, ale Sheridan, jak zwykle odwołał się do gen. Granta. Naczelny wódz przebywał wraz z gen. Edwardem Ordem, którego armia maszerowała do Burkeville. Po treści depeszy Sheridana zorientował się, że ten ma problemy z gen. Meade i zdecydował się ze swoim sztabem i eskortą wyruszyć w 25. kilometrową drogę na miejsce postoju kawalerii.

Meade zamierzał powtórzyć operację nieudanego pościgu za gen. Lee po bitwie pod Gettysburgiem. Jak widać ta porażka niczego go nie nauczyła. Wydał już rozkazy swojej piechocie, ale przybycie gen. Granta zapobiegło wdrożeniu planu całkowicie sprzecznego z zamiarami Sheridana. O północy obaj udali się do sztabu Meade'go i tam Grant poostawił sprawę jasno.

-Nie chcemy scigać armii gen. Lee-powiedział. -Musimy wyjść przed jego wojska i odciąć mu drogę do Karoliny.

W tej sytuacji Meade nawet nie podjął dyskusji, a zarządził zmianę już wydanych rozkazów. Wczesnym rankiem piechota miała ruszyć do Amelia C.H. A co z 5. korpusem, który Meade zabrał Sheridanowi? Jako dowódca Armii Potomaku miał takie prawo i starszeństwo stopnia generała majora. Ale musiał się liczyć z głównodowodzącym wszystkimi siłami Unii generałem porucznikiem Grantem, który rok później zostanie drugim po George'u Waszyngtonie 4. gwiazdkowym generałem armii. Ten sam stopień otrzyma Sheridan w 1888, a wyprzedzi go jedynie gen. William Sherman z nominacją w 1869.

Kawaleria miała być w gotowości do wymarszu 6 kwietnia o 6.00, co oznaczało pobudkę na długo przed świtem. Piechota natomiast miała wyruszyć jeszcze 5 kwietnia na nocny marsz do swego celu.

Sheridan ruszył drogą wiodącą z Deatonville do Rice Station. Na czele szła dywizja gen. Crooka, potem Custer i Devin. Dość szybko kawaleria znalazła swój cel, czyli długą kolumnę taborów armii Konfederacji pilnowana przez oddziały piechoty i kawalerii. Gen. Crook rozwinął swoją dywizję w szyk bojowy i ruszył do ataku, ale został powstrzymany przez silny ogień konfederatów. Obrona konwoju była zbyt silna, aby ją czołowo atakować. Crook musiał odjechać w kierunku zachodnim i poszukać miejsca nie tak silnie bronionego. Aby dać czas Custerowi na rozwinięcie swojej dywizji i nadejście 6. korpusu piechoty, Sheridan rozkazał otworzyć ogień artylerii konnej kpt. Marcusa Millera w kierunku konwoju. Zaraz potem do ataku miała ruszyć brygada kawalerii z Michigan płk. Petera Stagga z 1. dywizji. Ta szarża była przeprowadzona odważnie i szybko, a jej rezultatem, oprócz zabitych i rannych konfederatów, było wzięcie 300. jeńców.

W czasie tego ataku nadjechała brygada Penningtona z dywizji gen. Custera. Widzieli ambulanse zbierające z pola wielu rannych z wcześniejszego ataku Crooka. Nie był widok stymulujący, dla mających ruszać wkrótce do boju żołnierzy. Ale uderzyli zgodnie z rozkazem, bardziej na lewo od miejsca atakowanego przez Crooka. Rozwinięci w szyk bojowy ruszyli pełnym galopem wydając indiańskie okrzyki, a wyciągnięte szable błyszczały w kwietniowym słońcu. To złamało ducha obrońców, którzy albo rzucili się do ucieczki, albo ruszyli w kierunku szarżujących szeregów machając kapeluszami na znak poddanie się. Około 400. wozów z konwoju wpadło w ręce dywizji Custera, a do tego trzy baterie artylerii. Szybko jednak kawaleria federalna musiała przejść do obrony atakowana zaciekle przez resztki dywizji konnej Josepha Kershawa i Custisa Lee. Do pomocy ruszyć musiały dwie brygady z dywizji Devina, które akurat nadjechały szukając miejsca do ataku na konwój.

Trzeba tu dodać, że dywizje kawalerii Konfederacji w tym czasie nie miały nawet pełnego stanu osobowego pułków. To była już tylko nazwa. W kawalerii federalnej było lepiej, ale o pełnych stanach nikt nawet nie marzył. W relacjach

prasowych z tego okresu pisano o dywizjach kawalerii Unii liczących 5 tys. ludzi. W rzeczywistości dywizja Custer'a na dzień 6 kwietnia posiadała na stanie zaledwie 2.121 kawalerzystów zdolnych do służby, czyli stan, co najwyżej brygady, w której każdy z trzech pułków liczyłby po około 700 ludzi. Trzeba tu dodać, że nie wszyscy żołnierze posiadali konie, z tych spieszonych przymusowo żołnierzy sformowano oddziały piechoty pozostające pod dowództwem swoich macierzystych jednostek.

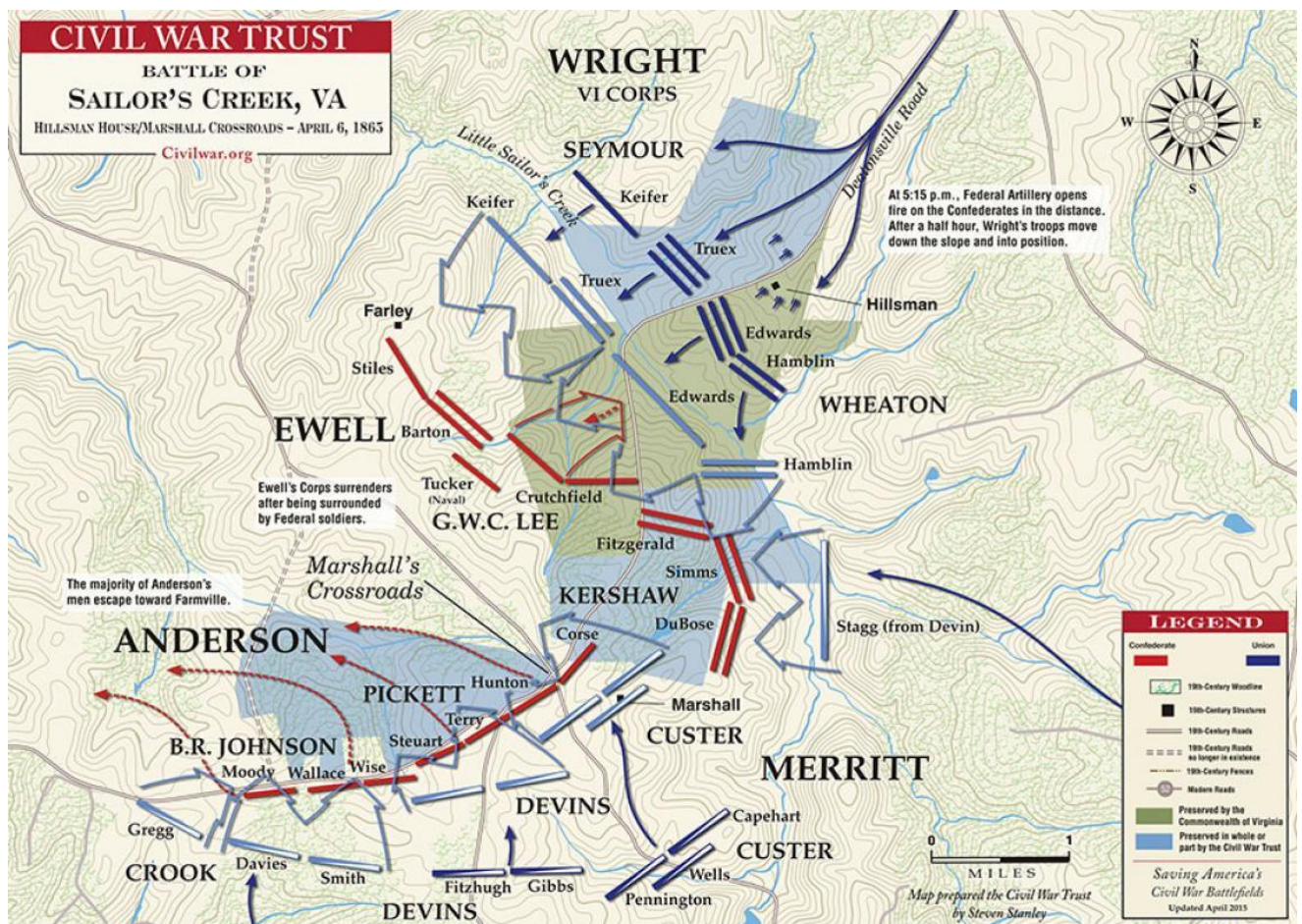
Czarny Czwartek Konfederacji

Czarnym Czwartkiem dla Konfederacji, tak nazwano później dzień 6 kwietnia, kiedy to wyczerpana głodem i brakiem wypoczynku armia gen. Lee z uporem maszerowała bez nadziei na jakakolwiek zmianę losu. Coraz więcej żołnierzy wbijało swoje karabiny bagnietem w dół w ziemię i padało na okolicznych polach ze zmęczenia. Oczekiwali niewoli, jak wybawienia od głodu, braku butów i braku snu. Na czele tej armii duchów szedł niezłomny generał Longstreet, którego celem była stacja kolejowa Rice na linii Southside położona 5 kilometrów od Appomattox. Za taborami 1. korpusu maszerował korpus Andersona, a za nim korpus Ewella. I kolejne działa oraz tabory. Żaden z tych korpusów nie był nawet wielkości dywizji, a żołnierze byli całkowicie wyczerpani. Tylną straż stanowił korpus Gordona, który musiał zwalczać ataki piechoty gen. Humphreysa od 8.30 tego ranka.

Czołowa dywizja Longstreeta dotarła do stacji Rice przed piechotą gen. Orda, a kawaleria Rossera ruszyła w pościg za dwoma pułkami piechoty, które wraz ze szwadronem kawalerii wysłał dowódca korpusu. Mieli oni za zadanie spalenie mostów na trasie marszu konfederatów. Zostały one otoczone i rozbite. Ale wielokilometrowa kolumna Armii Północnej Wirginii zaczęła się wskutek ataków kawalerii gubić i błędzić. Pierwszy odpadł gen. John Gordon dzielnie broniący tyłów wycofującej się armii, który niespodziewanie ruszył w kierunku północnym. Także pomiędzy korpusem Longstreeta, a Andersonem, Ewellem i Custisem Lee powstała niebezpieczna próżnia. Kawaleria federalna blokowała całkowicie kierunki zachodni i południowy, a 6. korpus wyszedł, dzięki odejściu Gordona, na tyły armii Południa. To była dogodna pora do ataku dla wszystkich sił federalnych. Prawie połowa armii Konfederacji była w okrążeniu zważywszy na fakt, że teren pomiędzy dwoma dopływami potoku Saylera, był nie do przebycia z powodu podmokłego gruntu. Dywizje Franka Wheatona i Trumana Seymoura z 6. korpusu uderzyły w kierunku na zachód i na południowy zachód. Kawaleria na koniach i spieszona uderzyła formując wielkie półkole w kierunku wschodnim i północnym. Konfederaci stawiali silny opór, a Custis Lee nawet

kontratakował. Sytuacja była jednak bez wyjścia, atakowani przez niemal 16 tysięcy piechoty i kawalerii konfederacji musieli się w końcu poddać.

W czasie bitwy pod Saylor (Sailor) Creek można było podziwiać jedną z ostatnich szarż kawalerii federalnej. Przeprowadziła ją brygada płk. Henry Capeharta zwana Brygadą z Wirginii, gdyż większość żołnierzy pochodziła z Zachodniej Wirginii.



52. Bitwa pod Sailor Creek - 6 kwiecień 1865

Jak pamiętamy oficer ten walczył pod Gettysburgiem w brygadzie gen. Elona Farnswortha. Chirurg z wykształcenia wołał jednak walczyć w szeregach kawalerii. Zastąpił płk. Nathaniela Richmonda na stanowisku dowódcy 1. pułku kawalerii z Wirginii Zachodniej w lutym 1864. W marcu 1865 był już dowódcą brygady i generałem. Jego młodszy brat Charles także walczył w tym samym pułku kawalerii, a obaj bracia zostali odznaczeni Medalem Honoru. Stało to się niestety na dwa miesiące przed śmiercią w 1895 Henry'ego, ale jego brat otrzymał to odznaczenie w 1898, a zmarł w 1911.

Bitwa pod Sailor Creek była w zasadzie trzema odrębnymi starciami zbrojnymi Armii Potomaku z Armią Północnej Wirginii. Pierwszą z nich wywołał gen.

Gordon idący ze swoim korpusem w tylnej straży armii. Zmienił on kierunek marszu i przez to naraził się na atak 2. korpusu gen. Humphreysa w rejonie farmy Locketta. 2. korpus kierował się w stronę Amelia Court House, wcześniej napotkał tabory konfederatów w Amelia Springs. Tam został ranny gen. Gershom Mott, kiedy rozpoznawał sytuację z patrolem zwiadowców. Na stanowisku dowódcy dywizji zastąpił go gen. Regis de Trobriand. Dalsze posuwanie się w kierunku Amelia C.H. straciło sens, gdyż gen. Lee opuścił tę miejscowość kierując się na zachód w stronę Deatonville. 2. korpus ruszył w tym samym kierunku. Już wkrótce dywizja Milesa ustawiła działa na brzegu Flat Creek i o 9.00 otworzyła ogień na maszerujące kolumny piechoty Południa. Była to piechota z 2. korpusu gen. Gordona, dywizje gen. Jamesa Walkera i gen. Bryana Grimesa. Do akcji włączyła się także kawaleria Rooneya Lee, a ze strony federalnej brygada kawalerii z dywizji gen. Crooka.

Dywizja de Trobrianda wyparła dywizję Walkera z zajmowanego wzgórza po imponującej szarży siedmiu pułków piechoty na stanowiska obronne konfederatów. Wzięto setki jeńców, zdobyto flagi bojowe. W Deatonville zdobyte zostały działa i tabory. Pościg za pozostałymi taborami i korpusem Gordona trwał nadal, ale był to w zasadzie ciągły bój z tylnymi strażami Gordona on odcinku pięciu kilometrów. Zerwane mosty nad Little Sailor i Big Sailor Creek uniemożliwiły jazdę taborów i zablokowały korpus Gordona, który poszedł w rozsypkę. Konfederaci rzucili się do ucieczki, a bitwa skończyła się z zapadnięciem zmroku. W ręce 2. korpusu wpadło 13 flag, 4 działa i 1.700 jeńców. Straty to 311 zabitych i rannych.

Kolejny stracie miało miejsce pomiędzy korpusem gen. Andresona, a kawalerią gen. Merritta i gen. Crooka. Ten ostatni atakował z doskoku konwój taborów Południa w rejonie Deatonville poruszając się wzdłuż drogi Pride Church. Jednocześnie kawaleria wspierała ataki piechoty. Historia określiła to, jako bitwę o skrzyżowanie dróg Marshalla.

Początkowo ataki kawalerii zaskoczyły piechotę Andersona, ale po przegrupowaniu Crook został zmuszony do odwrotu. Wcześniej zdążył podpalić 60 wozów z konwoju taborów korpusu. Potem nastąpił atak brygady kawalerii, która została wyparta w czasie walk w korpusem Gordona na brygadę gen. Williama Wallace z dywizji Bushroda Johnsona. Ten atak także się nie powiódł. Kawaleria federalna skierowała się teraz w kierunku skrzyżowania Marshalla na rozkaz Sheridana. Nie wszyscy jednak mogli dołączyć do kolumny, gdyż część kawalerii nadal atakowała tabory Andersona w rejonie Holt Corner. Ostatecznie Anderson poradził sobie z atakami kawalerii federalnej i pomaszerował do skrzyżowania Marshalla pokonując wcześniej Little Sailor Creek. Tam odkrył, że dalszą drogę do Rice ma odciętą przez kawalerię, która wypełniła lukę powstałą w rezultacie wcześniejszych ataków na ten korpus. Anderson zajął pozycje

obronne, które zostały przełamane wspomianą już, brawurową szarżą brygady Henry Capeharta przy wsparciu brygady Daviesa.

Trzecie starcie historia określa, jako bitwę o dom Hillsmana, a brały w niej korpusy gen. por. Richarda Ewella i gen.mjr. Horatio Wrighta. Po zablokowaniu drogi na stację Rice przez kawalerię Ewell spotkał się z Andersonem, aby zdecydować czy atakować blokującą im drogę kawalerię federalną czy też przebijać się lasami do Farmville. Zanim obaj generałowie skończyli rozmowy piechota Wrighta pojawiła się na tyłach Ewella, czyli w rejonie farmy Hillsmana. Stała tam brygada gen. Williama Fitzgeralda oraz 24. pułk kawalerii z Wirginii w charakterze ariegardy korpusu.

Ewell zareagował szybko. Dywizja Kershawa została ulokowana na prawym skrzydle, a dywizja Custisa Lee na lewym. W centrum stanął batalion piechoty morskiej komandora Tuckera. 6. korpus zaczął formować szyk bojowy o 16.00 brygadami gen. Seymoura i Franka Wheatona. Natarcie, które rozpoczęło się dwie godziny później, obserwował z bliska gen. Sheridan. Już wcześniej zadbał on, aby korpus Ewella znalazł się w okrążeniu. Walka była bardzo zacięta, czasami walczono na bagnety. Decydującą rolę odegrało 20 dział artylerii federalnej dowodzonej przez mjr. Andrew Cowana. Ich celny ogień rozproszył kontrataki konfederatów. Kiedy Ewell zobaczył, że jest okrążony szybko zakończył walkę. Jedynie 200. ludzi z dywizji Kershawa zdołało wymknąć się z pierścienia okrążenia. Ewell nie miał artylerii, a raczej amunicji do niej, gdyż jego tabory zostały zagarnięte przez dywizję Custer'a.

Wright stracił 411 zabitych i rannych, a ogólne straty Południa przekroczyły 8 tys. żołnierzy. Do niewoli poszło wielu generałów, w tym Ewell, Kershaw, Custis Lee, Seth Barton, James Simms, Meriwether Clark, Dudley Du Bose, Eppa Hunton i Montgomery Corse. Najstarszy wiekiem był dowodzący rezerwową brygadą piechoty gen. Meriwether Clark urodzony w 1809. Wcześniej piastował stanowisko szefa artylerii w Armii Północnej Wirginii. Gen. Custis Lee był najstarszym synem gen. Roberta Lee.

Generał porucznik Richard Ewell był najwyższym rangą generałem w niewoli. Trzeba jednak zaznaczyć, że ranga generała porucznika w armii Południa miała niewiele wspólnego z podobną rangą w Unii. Gen. Grant był jedynym oficerem w tym stopniu, nie licząc sędziwego Winfielda Scotta. Natomiast Konfederacja miała 18. generałów poruczników, a do tego dochodzili generałowie, którym nadano stopień tymczasowego generała porucznika, jak Anderson. Dodatkowo Konfederacja miała stopień pełnego generała, bez żadnych dodatków. W tej hierarchii gen. Robert Lee zajmował trzecie miejsce na ośmiu mianowanych w czasie wojny oficerów tego najwyższego stopnia.

W widłach obu strumieni Saylor do niewoli poszło ogółem 4.300 konfederatów. Do końca walczył batalion piechoty morskiej, którego marynarze chcieli zastrzelić pułkownika z informacją o poddaniu się. Uratował go komandor Tucker. Słowa gen. Ewella najlepiej oddają nastroje panujące wśród konfederatów. *-Nasza sprawa jest przegrana-powiedział. -Generał Lee powinien się poddać zanim zginie więcej ludzi.*

Ale Lee był w znacznie lepszym nastroju niż przypuszczał Sheridan liczący na kapitulację Armii Północnej Wirginii już 7 kwietnia. Obserwując ucieczkę żołnierzy Andersona podjechał na swoim Travellerze z podniesioną z ziemi flagą bojową do krawędzi wzgórza. Gen. Mahone sformował linię bojową na wypadek, gdyby za uciekającymi żołnierzami ruszył pościg kawalerii federalnej. Pościgu nie było, Custer miał mnóstwo roboty w zbieraniu jeńców i ustawianiu ich w kolumnie marszowej. Nieco dalej na północ to samo robili Devin i Crook. Korpus Wrighta szykował się do noclegu w polu, a żołnierze 2. korpusu nadal walczyli z korpusem Gordona.

Lee liczył na to, że w Farmville czekają na niego racje żywnościowe dla całej armii. Miał jeszcze nietknięty korpus Longstreeta, który bronił się przed atakami gen. Orda. Po pokonaniu wezbranej rzeki Appomattox Lee zamierzał spalić mosty i odejść do Karoliny Płn. Był już tam prezydent Konfederacji Jeff Davis, który ewakuował się wraz z rządem pociągiem z Richmond.

Lee wiedział, że głód w jego armii osiągnął dewastujące rozmiary. Kolejny nocny marsz oznaczał piekło dla jego wyczerpanych walkami żołnierzy. Blisko 2 tys. z nich zginęło i zostało rannych tego dnia, a 6 tys. poszło do niewoli. Korpus Ewella zniknął, tylko nieliczni żołnierze przedarli się w nocy z okrążenia. Trzy dywizje Gordona nie miały nawet stanów pułków. Korpus Andersona został zredukowany do połowy stanu z poprzedniego dnia.

Noc była zimna, płatki śniegu wirowały w powietrzu, kiedy strudzeni żołnierze armii Południa maszerowali do Farmville. Ich wódz pojechał z eskortą do przodu i mógł przespać się kilka godzin u celu podróży. W Farmville Lee napotkał gen. Henry Wise'go (1806-1876), polityka, byłego gubernatora Wirginii, a w tym czasie generała dowodzącego brygadą w korpusie Andersona. Starszy pan (był on rówieśnikiem gen. Lee) stracił w poprzednim dniu konia i swoje bagaże, a nawet kapelusz i kurtkę mundurową. Ale jego brygada nie poniosła większych strat i nadal stanowiła oddział zdolny do walki. Z wolna wszystkie jednostki armii przechodziły na północny brzeg Appomattox. Gen. Mahone zabezpieczał mosty niezbędne do przeprawy, a jednocześnie przygotowywał je do zniszczenia. Najważniejszym z nich był High Bridge leżący 6 kilometrów na wschód od Farmville.

Gen. Lee był zadowolony, że jego plan jest w toku realizacji, a pościgu kawalerii federalnej nie było widać na horyzoncie. Nie trwało to długo. Kawaleria federalna długo ścigała maruderów po okolicy Saylor Creek i stacji Rise, dopiero po zmroku mogli kilka godzin odpocząć. Ruszyli o świcie konwojując tysiące jeńców na tyły. Oczywiście do tego zadania został wyznaczony 1. pułk kawalerii z Connecticut z brygady Penningtona. 1. i 3. dywizja kawalerii ruszyły w kierunku Prince Edward Court House w celu odcięcia drogi ewentualnego odwrotu konfederatów na Danville. 2. dywizja ruszyła w pościg bezpośrednio w kierunku Farmville. Po drodze kawaleria napotkała maszerującą piechotę, która musiała zejść na pobocze, aby przepuścić długą kolumnę konnych. Po drodze widać było martwych konfederatów, którzy padli z głodu i zmęczenia, truchła koni i dużo porzuconego ekwipunku żołnierskiego. Ten nocny marsz był torturą dla ludzi i zwierząt, a na dodatek wskutek nieporozumienia High Bridge nie został w porę podpalony po przejściu dywizji Mahone'go. Zbyt długo czekano na maruderów w rezultacie, czego żołnierze z dywizji gen. Francis Barlowa zdołali ugasić tłące się zarzewie ognia. Poprzedniego dnia decyzję o zniszczeniu tego mostu przed nadejściem Armii Północnej Wirginii podjął gen. Edward Ord. W tym celu został wysłany specjalny oddział piechoty (123. pułk z Ohio i 54. pułk z Pensylwanii) i kawalerii (oddział z eskorty dowódcy korpusu) dowodzone przez szefa sztabu Orda gen. Theodore Reada. Oddział ten został przechwycony przez kawalerię konfederatów i po zaciętej walce rozбитo. Poległ gen. Read, płk. Francis Washburn oraz dwóch innych oficerów. Reszta oddziału z rannymi włącznie, poszła do niewoli.

Dzięki akcji Barlowa 2. korpus rozpoczął o 9.00 przeprawę przez Appomattox i szybko znalazł się na północnym brzegu niwecząc plany gen. Lee, który liczył na zyskanie czasu na odpoczynek i wydanie tak długo oczekiwanych racji żywnościowych dla swoich strudzonych wojsk. Wydawanie żywności trzeba było przerwać, rebelianci za wszelką cenę nie chcieli dopuścić, aby piechota federalna zablokowała im drogę do Lynchburga.

W tym czasie dywizja Crooka pokonała rzekę brodem z brygadą Irvina Gregga na czele. Gregg, uśpiony ostatnimi zwycięstwami kawalerii, wjechał prosto w przygotowaną na niego pułapkę. Przynętą były puste wozy transportowe, które Gregg chciał przechwycić. Kiedy uderzył nadział się na kontratak Munforda z frontu i brygady Rossera z flanki. Lekkomyślne działanie tego doświadczonego oficera było niezrozumiałe i doprowadziło do poważnych strat. On sam i jego sztab dostali się do niewoli. Pozostali uciekli wpadając na idącą za nimi brygadę Daviesa. Dowodzenie brygadą Gregga przejął płk. Samuel Young, który w swoim raporcie podał, że atak Rossera był wspierany przez oddział piechoty rebeliantów. Fakt ten potwierdził w swoim raporcie Fitzhugh Lee podając, że w

udanej zasadzce brała udział brygada piechoty z dywizji Jubala Early'ego, ale zredukowana do zaledwie dwustu żołnierzy.

7 kwietnia miało miejsce tylko to starcie, gdyż gen. Lee zaskoczony zlekceważeniem wydanych rozkazów w sprawie mostu był wściekły. Widział przecież łunę płonącego mostu High Bridge, ale konstrukcja ta składała się w istocie z dwóch mostów. Pierwszy z nich zbudowany filarach z cegły, ale poza tym z drewna sosnowego, palił się doskonale. Jego 4 z 12 przęseł legło w wodzie dość szybko. Jednak drugi, równoległy most, przeznaczony dla wozów transportowych, był zbudowany z dębiny, a ta paliła się opornie, co pozwoliło na szybkie stłumienie ognia. Lee w konsultacji z szefem artylerii armii gen. Alexandrem starał się rozlokować swoje pozostałe działa tak, aby były gotowe do ataku na drogę do Lynchburga.

Meldunek Crooka o wpadce Irvina Gregga przekonał Sheridana, że Lee nie ma zamiaru kierować się do Danville. Postanowił skoncentrować swoją kawalerię w Prospect Station, zatem Merritt, który zamierzał spędzić noc w Buffalo Creek, otrzymał rozkaz przemieszczenia się do tej miejscowości. Następnego dnia kawaleria miała zablokować stację Appomattox i tam oczekiwać na rebeliantów. Miało to związek z rozkazami dla kwatermistrza konfederatów przechwyconymi w Jetersville, a potem przesłanymi telegraficznie dalej. Sierżant James White z oddziału wywiadu dowodzonego przez mjr. Younga powiadomił Sheridana, że na tej stacji kolejowej oczekują cztery pociągi z wagonami pełnymi racji żywnościowych dla Armii Północnej Wirginii. White, ubrany w mundur oficera konfederatów, obserwował ruch pociągów i wytropił te z żywnością kilka kilometrów na zachód od stacji Appomattox. Ich ochrona nie wiedziała dokładnie, gdzie przebywa odbiorca tego cennego ładunku. White wykorzystał będące w jego posiadaniu oryginalne dokumenty z podpisem gen. Lee i naturalnie swój szary mundur, aby przekonać kwatermistrza do przesunięcia pociągów na wschód od stacji.

3. dywizja z brygadą Penningtona już pędziła w tym kierunku korzystając z wyjątkowo dobrych dróg i słonecznej pogody. Ale wyprzedzał ją dowódca dywizji gen. Custer ze swoim sztabem i eskortą. I to on nie czekając na Penningtona zaatakował stojące pod parą pociągi, o których meldował sierż. White. Trzy pociągi zostały skierowane w dół szlaku do Farmville, aby jak najszybciej znalazły się poza zasięgiem rebeliantów. Czwarty pociąg został podpalony, choć nie wiadomo przez kogo. Maszyniści, którzy doprowadzili pociągi do Farmville byli z oddziału Custer, w cywilu uprawiali ten zawód. Chętnie więc ponownie chwycili za stery maszyn parowych.

Custer nie miał zbyt wiele czasu na radość z przechwycenia cennego ładunku, gdyż został zaatakowany przez piechotę wspartą przez ogień artylerii. Nigdy nie ustalono, z jakiej dywizji pochodziła piechota konfederatów. Źródła historyczne

przyjmują, że był to specjalny oddział piechoty w sile brygady wysłany przez gen. Lee dla ochrony pociągów z racjami żywnościowymi i furazem.

Wiadomo, że artyleria została wysłana przez gen. Lee wcześniej z Amelia C.H. przed głównymi siłami i pochodziła z nadwyżek armijnych. Do walki włączyła się też kawaleria rebeliantów. Większość dywizji Custer walczyła spieszona korzystając z osłony pobliskiego lasu. Do pomocy ruszyły dwie brygady z 1. dywizji, a sam Custer kontratakował na czele 15. pułku z Nowego Jorku. I jak zwykle zabito pod nim dwa konie. Ostatnie w tej wojnie. Mimo zapadnięcia ciemności walka trwała nadal aż do 21.00.

Custer pozostał na polu bitwy i oprócz czterech pociągów do swojej zdobyczy mógł doliczyć tabory Fitzhuga Lee, 24 działa i znaczną liczbę jeńców.

Grant wysłał wieczorem depezę do gen. Lee w sprawie zakończenia walk i kapitulacji armii Konfederacji, która w tym momencie była prawie całkowicie okrążona. Gen. Lee nie widział ognisk z obozów federalnych jedynie na kierunku północnym, ale nie zamierzał przecież wracać do Richmond. Jego armia liczyła 2.300 kawalerii i 8 tys. piechoty. Do tego dochodziło ponad 2 tys. artylerzystów z 61 działami. Ostatnia narada wojenna z udziałem Gordona, Longstreeta i Fitzhuga Lee przyniosła szybką decyzję. Nie będzie kapitulacji bez uprzedniej, ostatniej już próby przebicia się do Karoliny Płn. Zakładając, że płonące ogniska obozów federalnych w kierunku zachodnim należą do kawalerii Sheridana, uderzenie przełamujące skierowany powinno być właśnie tam. Na czele armii rebeliantów miała pójść kawaleria Fitzhuga Lee, za nim piechota Gordona. Dalej miał maszerować ze swoim korpusem Longstreet, którego zadaniem miała być ochrona tyłów armii przed uderzeniem 2. korpusu piechoty Humphreysa.

Sheridan 8 kwietnia nocował w niewielkim domku na południe od stacji kolejowej Appomattox. Wiedział od Granta o wymianie depeż w sprawie kapitulacji. Sam wysłał depezę do Granta już po skończonym boju Custer. Pisał w niej, aby 5. korpus gen. Gibbona podeszedł bliżej Appomattox, co pozwoliłoby zakończyć walki następnego dnia. Na to wezwanie Gibbon odpowiedział, że jego korpus może stawić się na proponowane pozycje wczesnym rankiem. Również gen. Ord, który stawił się osobiście w kwatrze Sheridana zapewnił, że jego korpus będzie na tyłach kawalerii o czasie. Ord miał starszeństwo stopnia i Sheridan nie mógł mu wydawać rozkazów, ale chętnie przystał na propozycje Małego Phila.

Dla korpusu kawalerii sztab Sheridana przygotował następujący plan.

Mackenzie zajęł pozycję na lewym skrzydle, Crook w centrum, a dywizja Devina na prawym skrzydle. Żaden z wysokich oficerów kawalerii nie spał tej nocy poprzedzającej Niedzielę Palmową. Każdy miał świadomość historycznej chwili,

która miała nadejść niebawem. Krwawa, bratobójcza wojna trwająca długie cztery lata miała się wreszcie zakończyć. Zwykli żołnierze także nie mieli zbyt wiele czasu na wypoczynek, pobudka była o 3.00. Ten wypoczynek był im bardzo potrzebny, gdyż w ciągu ostatnich dziesięciu dni stoczyli trzy duże bitwy i niezliczoną ilość mniejszych potyczek. Kiedy nie walczyli musieli odbywać długie, męczące marsze w ciągłym pościgu za uchodzącymi konfederatami. Nie zawsze docierały do nich w wystarczającej ilości racje żywnościowe i furaz dla koni, choć oczywiście nie cierpieli głodu, jak ich przeciwnicy. I byli szczęśliwi, kiedy udało się im złapać kilka godzin snu.

Atak kawalerii Fitzhuga Lee o 5.00 i piechoty Gordona rozpoczął się planowo. Crook i Devin zmuszeni zostało do wycofania się, a na dodatek stracili dwa działa. Potem Fitzhugh Lee i Gordon zobaczyli morze piechoty federalnej i zrozumieli, że to koniec walki.

3. dywizja Custer stała w rezerwie i miała nieco więcej czasu, aby zjeść śniadanie i zadbać o konie. Niedługo trwało, kiedy kawaleria 3. dywizji musiała wyruszyć na wyznaczone pozycje. Jadąc wolno w kierunku linii kolejowej kawalerzyści mijali długie szeregi piechoty, wśród nich oddziały z 25. korpusu złożone z Murzynów. Maszerowały one przez całą noc i były widocznie zmęczone.

Kiedy kawaleria Custer wyjechała na wzgórze zobaczyła morze piechoty w niebieskich mundurach, która stanęła w podwójnej linii bojowej. A w zasadzie leżała, gdyż 24. korpus także maszerował przez całą noc i był nieludsko zmęczony. W oddali widoczna była osada Appomattox Court House. Siły federalne rozwinęły się teraz w potrójną linię bojową, gdyż Sheridan rozkazał kawalerii walczyć bez koni. Linia ta rozciągała się na blisko 5 kilometrów i liczyła 30 tys. żołnierzy. Gordon nie miał szans powstrzymać tej nawały, z czego szybko zdał sobie sprawę. Grzmiały działa, ale główny atak jeszcze nie ruszył. Strzelcy wyborowi Gordona także otworzyli ogień. O 8.00 przybył kurier od gen. Lee i Gordon przekazał mu, że bez silnego wsparcia Longstreeta nie utrzyma się długo. Lee wiedział, że Longstreet jest już naciskany przez korpusy Wrighta i Humpreysa, które wychodziły na jego tyły. Ord i Griffin byli już gotowi do ataku stojąc naprzeciw Starego Petera. Lee zrozumiał, że nie pozostało mu nic innego do zrobienia, jak prośba o spotkanie z gen. Grantem. Była godzina 8.30, kiedy gen. Lee wrócił do swojej kwatery i wezwał Longstreeta wraz z Mahone'm i Alexandrem. Mahone był gotowy do kapitulacji, sprzeciwiał się jej Alexander proponując, aby oddziały rebeliantów rozproszyć i umożliwić im indywidualne przedzieranie się na południe. Lee odrzucił ten plan i wysłał kurierów z prośbą o zaprzestanie ognia i zawieszenie broni. Wkrótce działa po obu stronach zamilkły. Woli generała poddały się wszystkie oddziały Armii Północnej Wirginii za wyjątkiem gen. Martina Gary'ego.

Akt kapitulacji i odpowiedzialność za rebelię

Lee i Grant spotkali się w domu Wilmera McLeana o 13.30. Farmer ten miał swego czasu farmę w Manassas Junction, która rozciągała się wzdłuż brzegów Bull Run. Jak wiadomo miała tam miejsce pierwsza duża bitwa pomiędzy Konfederacją, a siłami Unii. Dom farmera został poważnie uszkodzony przez ogień artylerii, ten sprzedał posiadłość i wyniósł się do spokojnej wioski Appomattox Court House licząc, że wojna go tutaj nie dopadnie. Stało się inaczej i w tą Palmową Niedzielę jego dom przeszedł do historii, jako miejsce podpisania aktu kapitulacji Armii Północnej Wirginii. Nie podpisano go więc w budynku sądu, jak sądzą wielu fanów wojny secesyjnej sugerując się nazwą tej niewielkiej osady, a właśnie w tym prywatnym budynku farmera McLeana. Była niedziela, budynek sądu był zamknięty.

Sam akt też był daleki od "bezwarunkowej kapitulacji", która stała się znakiem firmowym Granta. Ustalone zostały łagodne warunki na zasadzie parolu z przekazaniem całości uzbrojenia. Wyłączone zostało przyszłe ściganie wojskowych za popełnione zbrodnie wojenne, chociaż to pojęcie nie było jeszcze wtedy sprecyzowane. Przed sądem powinien stanąć przede wszystkim gen. Nathan B. Forrest za masakrowanie białych, ale głównie czarnych jeńców w bitwie o Fort Pillow. Ale i on otrzymał po kapitulacji w maju w Selmie parol. Unia zamierzała osądzić jedynie prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa i komendanta osławionego obozu jenieckiego w Andersonville. Zmarło tam 13 tys. jeńców federalnych wskutek fatalnych warunków sanitarnych i niedożywienia. Kapitan Henry Wirz, komendant obozu, został osądzony i powieszony w listopadzie 1865. Do procesu Davisa nigdy nie doszło. Zdaniem większości Amerykanów przed sądem stanąć powinien przede wszystkim gen. Robert Lee i jego synowie. Ludność Północy była oburzona, że ten zdrajca, którego wojska dopuściły się niezliczonych rabunków i zbrodni wojennych pozostanie bezkarny. Artykuł 3.3 Konstytucji Stanów Zjednoczonych mówi o zdradzie w kontekście prowadzenia wojny przeciwko Unii lub aktywnego wspierania jej wrogów. Robert Lee spełniał te warunki, a dodatkowo obciążał go fakt, że przed wojną był przez 30 lat oficerem armii USA. W 1861 oferowano mu naczelne dowództwo armii Unii, którą to propozycję Lee odrzucił.

Kiedy pięć dni później prezydent Lincoln został zamordowany przez fanatyka sprawy Południa nowy prezydent Andrew Johnson i prokurator generalny James Speed uznali, że Grant nie miał prawa zwolnić Roberta Lee od

odpowiedzialności za jego czyny. *"Było to wyłącznie wojskowe porozumienie nie mające wpływu na prawa cywilne i na status konkretnej osoby"* - stwierdził sędzia federalny John Underwood urzędujący w Norfolk w stanie Wirginia. Sędzia ten wydał nakaz ścigania gen. Lee, dwóch jego synów, także generałów oraz 34. innych, wysokich rangą konfederatów. Był wśród nich Nathan Bedford Forrest, późniejszy założyciel Ku-Klux-Klanu. Wystraszony nie na żarty Lee interweniował u Granta 13 czerwca prosząc go dotrzymanie zobowiązań z Appomattox C.H. List Granta do ministra wojny Stantonowi nie pomógł, zatem spotkał się on osobiście z prezydentem Johnsonem i jego ministrami. Prezydent chciał wiedzieć, dlaczego dowódca sił zbrojnych broni arcyzdrajcę przed karzącą ręką prawa. Na to Grant w emocjonalnym wystąpieniu stwierdził, że zakres uprawnień przydykta jest szeroki w stosunku do praw cywilnych obywateli, może konfiskować ich majątek, czy karać w inny sposób. Ale naczelnym dowódcą sił zbrojnych także na swoje obowiązki, ale i prawa. Jednym z nich jest prawo udzielania parolu pokonanym wrogom, które niesie za sobą zapewnienie im immunitetu przed postępowaniem karnym. Na zakończenie swego przemówienia Grant zagroził dymisją, jeśli otrzyma rozkaz aresztowania gen. Lee i innych oskarżonych. Jego zdaniem generał Lee nigdy by się nie poddał, gdyby nie otrzymał immunitetu, a to groziło dalszym przelewem krwi.



53. Grant i Lee w trakcie podpisywania kapitulacji 9 kwietnia 1865

Grant miał na szczęście sojusznika w przewodniczącym Sądu Najwyższego Salmonie Chase, znanym przeciwnikiem niewolnictwa. Prerogatywy sądów cywilnych zostały poważnie ograniczone przez Lincolna na czas wojny.

Zawieszono zostało prawo *habeas corpus*, czyli aresztowania bez nakazu sądu, a także sądy wojskowe uzyskały prawo do sądenia osób cywilnych. Po wojnie prawa te nadal działały na obszarze zbuntowanych stanów, a zatem Chase uznał, że jurysdykcja Sądu Najwyższego tam nie sięga. Tak więc sędzia Underwood mógł wytoczyć proces wojskowym przywódcom Konfederacji na swoim obszarze działania, ale legalność jego wyroku byłaby wątpliwa i łatwa do podważenia. Jak powiedział Chase "*taki sąd byłby w istocie quasi-wojskowym sądem.*"

Poza tym istniały poważne wątpliwości w kwestii wykładni konstytucji i określenia "*wywolywanie (wydawanie lub wypowiedzenie) wojny*".

Prezydent Lincoln od początku stał na stanowisku, że stan wojny może zaistnieć tylko pomiędzy dwoma suwerennymi państwami. Stany Południa zainicjowały zatem powstanie czy też bunt, a nie stan wojny, która nigdy nie została wypowiedziana przez prezydenta czy Kongres Stanów Zjednoczonych.

Lee z kolei zamierzał bronić się na podstawie niejasnej definicji obywatelstwa zawartej w Konstytucji z 1787 roku, która raz mówi o obywatelstwie Stanów Zjednoczonych, a w innym miejscu o obywatelstwie stanu. Na tej podstawie Lee uważał, że skoro stan Wirginia wystąpił ze Stanów Zjednoczonych - nieważne czy legalnie, czy też nie - to on, jako obywatel tego stanu był związany jego prawami. Nikt nie może być traktowany, jako zdrajca, skoro postępował zgodnie z aktami prawnymi stanu Wirginia. To stan jest odpowiedzialny, a nie jednostka. Dziwny zaiste tok rozumowania. Stanu nie można postawić przed sądem, czy zatem sądzić za zdradę należałoby legislatorów? A może winni byli członkowie Tymczasowego Kongresu Konfederacji, który uchwalił Konstytucję Skonfederowanych Stanów Ameryki i wybrał prezydenta? Takie rozumowanie prowadziło donikąd i rozmywało odpowiedzialność za secesję na setki uczestników tzw. stanowych konwencji secesyjnych.

Była jeszcze jedna przeszkoda formalna, której nawet sędzia Underwood nie mógł ignorować. Była nią określona w Konstytucji właściwość miejscowa sądów zgodnie, z którą ewentualny proces gen. Lee mógłby odbyć się tylko w Wirginii, a konkretnie w Richmond.

Skoro nie można było postawić przed sądem gen. Lee, to z pewnością prezydent Konfederacji Jefferson Davis był tą właściwą osobą. Nie miał on parasola ochronnego w postaci parolu i mógł być ścigany za zdradę. Dopóki jednak w Wirginii działały sądy wojskowe taki proces, zdaniem Sądu Najwyższego, nie mógł się odbyć. W 1868 podjęto próbę impeachmentu prezydenta Johnsona, który o włos uniknął usunięcia z urzędu. W efekcie Johnson w dzień Bożego Narodzenia 1868 ogłosił powszechną amnestię dla wszystkich osób biorących udział w rebelii i temat odpowiedzialności za zdradę przestał istnieć w przestrzeni prawnej.

Wróćmy jeszcze do domu farmera McLeana, gdzie uzgadniano i ostatecznie podpisano akt kapitulacji. Jednym ze spornych tematów była kwestia koni, które zdaniem gen. Granta podlegały konfiskacie wraz z innym sprzętem wojskowym. Ale gen. Lee nalegał, aby koni nie traktować w ten sposób, gdyż były one prywatną własnością poszczególnych żołnierzy. Dotyczyło to nie tylko kawalerii, ale także artylerii. Dla Granta był to całkowicie nowy problem i kłopot, gdyż porozumienia zostało już spisane. W końcu poinformował Roberta Lee, że wyznaczeni przez niego oficerowie spisujący dane niezbędne do otrzymania parolu zostaną poinstruowani, iż właściciel konia lub muła będzie go mógł zatrzymać dla celów uprawy ziemi. W praktyce różnie z tym bywało. Wielu konfederatów posiadało konie zrabowane na terenach Unii lub schwytane po walce, a należące do poległych kawalerzystów federalnych. Musieli oni udowodnić pochodzenie konia, co zajmowało nieraz miesiące. Na szczęście Unia była w posiadaniu rządowych stadnin koni obecnie już niepotrzebnych i tam właśnie kierowano te zwierzęta, których własność trzeba było wykazać. Konie konfederatów były często w tak marnym stanie, że padały zanim zdołano je odkarmić i oddać prawowitym właścicielom. Warunki kapitulacji mówiły także o prywatnej własności oficerów, w tym koni oraz broni bocznej. Nigdzie indziej konie nie były wspomniane, a zatem obowiązywało w tej kwestii wyłącznie porozumienie ustne obu generałów. Po tym, jak Grant i Lee odjechali zaczęło się polowanie na pamiątki po tym historycznym wydarzeniu. Gen. Ord zapłacił 40\$ za stolik gen. Lee, a gen. Sheridan 20\$, ale w złocie, za stolik gen. Granta. Wilmer McLean nie chciał akceptować tych transakcji, ale nie miał chyba innego wyjścia. Brat Sheridana Michael, który był kapitanem w jego sztabie, zdobył podstawę pod kałamarz i pióra wykonane z ozdobnego kamienia, a inny sztabowiec schował do kieszeni dwa lichtarze z mosiądzu. Krzesła z siedzeniami z wyplatanej trzciny zostały bezlitośnie pocięte na kawałki wielkości kilkunastu centymetrów i rozdane pozostałym oficerom.

Gen. Grant jechał powoli na swoim wielkim rumaku Cincinnati, ale po kilkunastu minutach zsiadł z konia i usiadł na dużym głązie przydrożnym, aby skomponować telegram dla prezydenta Lincolna i ministra wojny Stanton. Zanim ponownie wsiadł na konia doszły do odgłosy salutów z wielu dział na cześć zwycięstwa. Grant zabronił tego rodzaju celebracji. *-Wojna się skończyła- powiedział. -Rebelianci są teraz naszymi rodakami.* Odnalazł się wóz z osobistymi rzeczami generała, który podpisał akt kapitulacji w zniszczonym i zabłoconym polowym mundurze i bez broni bocznej. Musiał za

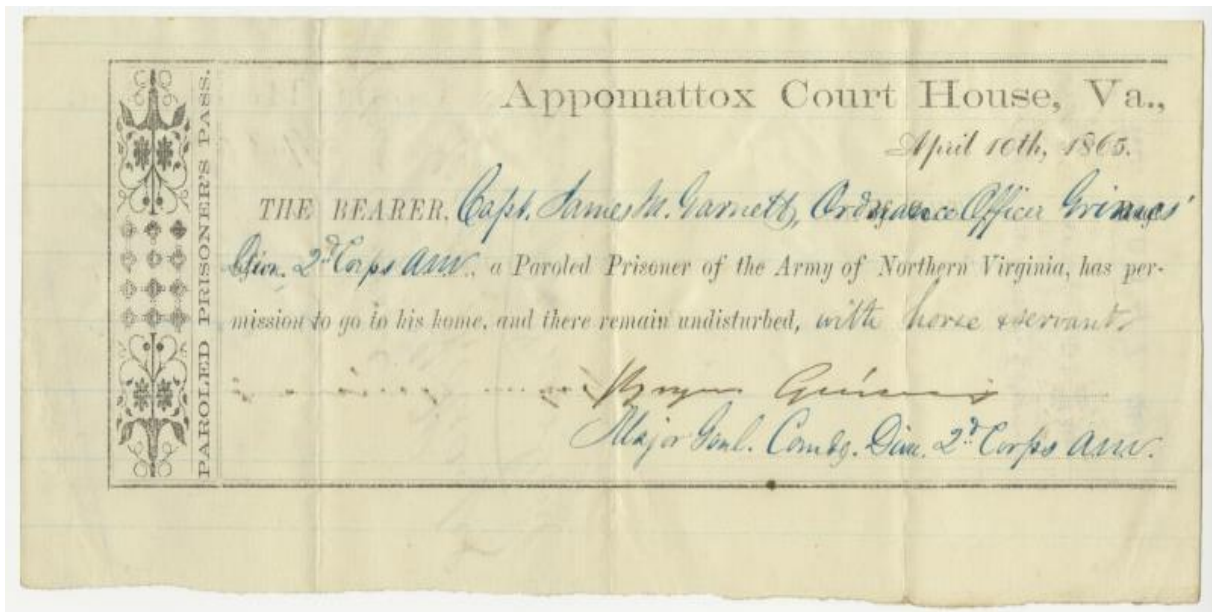
to przepraszać gen. Lee, który wystąpił w swoim galowym stroju z szablą u boku.

Lee także odjechał na swoim Travellerze w kierunku pozycji zajmowanych przez korpus Gordona.



54. Gen. Robert Lee na koniu Traveller

Gdy otoczyli go zmęczeni żołnierze przemówił. *-Walczyliśmy w tej wojnie razem, a ja zrobiłem wszystko, co było tylko możliwe. Wszyscy otrzymacie parol i możecie wracać do domu do czasu, aż zostaniecie prawidłowo wymienieni.* Naturalnie o żadnej wymianie nie mogło być mowy, ale taka była formuła prawa parolu. Następnego dnia wydrukowano 30 tys. przepustek dla parolowanych żołnierzy Armii Północnej Wirginii, które podpisywali oficerowie federalni, ale tylko dla znaczniejszych oficerów. Większość przepustek podpisywali dowódcy korpusów lub dywizji armii Konfederacji.



55. Przepustka parolu dla kpt. Jamesa Garnetta

Oto jej treść:

The Bearer, Captain James M. Garnett and Ord. Officer Grimes Division, Confederate Officer Regiment 2nd Corps ANV, a paroled prisoner of the Army of Northern Virginia, has permission to go to his home and there remain undisturbed with his horse and servants.

(Signed) unintelligible

Major General Commander 2nd Corps Army of Northern Virginia

Wśród tysięcy parolowanych konfederatów możemy odszukać kilkadziesiąt osób noszących nazwisko Lee, widocznie dość popularne na Południu. Jest nawet dwóch Robertów Lee. Pierwszy z nich służył 49. pułku piechoty z Karoliny Półn., a drugi był oficerem w korpusie sygnalizacyjnym.

Jak już wiemy 26 kwietnia gen. Sherman przyjął kapitulację od gen. Johnstona, a w odległych rejonach Południa poddawano się jeszcze do końca maja.

Gen. Lee nie był w stanie dokończyć swojej mowy do otaczających go żołnierzy. Jego oczy wypełniły się łzami, a w gardle uwięzło słowo -*Żegnajcie*. Jechał dalej na swoim koniu wpatrzony przed siebie, łzy spływały po twarzy i ginęły w siwej brodzie. Ideały Południa ostatecznie przegrały, gdyż przegrać musiały.

W poniedziałek 10 kwietnia od rana padał zimny deszcz. Lee przebywał w swoim namiocie, kiedy przyjechał gen. Grant. Poprosił on gen. Lee, aby ten użył swego wpływu na zakończenie działań zbrojnych także na innych obszarach Południa na tych samych, bardzo szczodrych zasadach, jaki on sam otrzymał.

Lee nie chciał jednak podejmować decyzji w tej sprawie bez konsultacji z prezydentem Davisem, a ten, jak wiemy, zamierzał walczyć do końca. Grant nie nalegał i odjechał do Burkeville, skąd mógł już udać się pociągiem do City Point. Żołnierze 9. korpusu ciężko pracowali, aby doprowadzić do stanu używalności tory kolejowe i połączyć z linią wojskową do bazy zaopatrzenia. Tą drogą pojechały później racje żywnościowe dla armii konfederatów, a w drodze powrotnej transportowano zebraną broń, amunicję i inny sprzęt wojskowy zdany przez rebeliantów na mocy aktu kapitulacji. Następnym gościem gen. Lee był Meade, który w końcu ozdrowiał i przyjechał odwiedzić starego przyjaciela z West Point. Z początku Lee nie rozpoznał go, aż w końcu zapytał skąd ta siwizna w jego włosach i brodzie. Na to Meade odrzekł, że to Lee jest przede wszystkim za to odpowiedzialny.

Było to wielkie zwycięstwo armii federalnych, ale okupione zostało ono dużymi stratami. Od 29 marca do 9 kwietnia Armia Potomaku i Armia Wirginii (James) straciły 10.780 oficerów i żołnierzy, a sam korpus kawalerii stracił 1.630 ludzi, w tym 197 zabitych, 1.037 rannych i 396 zaginionych. Stanowiło to 15,1 % strat ogólnych. Licząc razem siły Sheridana i Mackenzie'go, które stanowiły zaledwie 8,3% stanu obu armii, to ich straty były niemal dwukrotnie wyższe od strat piechoty i artylerii. To była miara wkładu kawalerii w ostateczne zwycięstwo. Dzięki większej mobilności kawaleria musiała walczyć z piechotą konfederacji i sama szła do boju spieszoną, co potęgowało ponoszone straty. Wojna się skończyła, ale służba kawalerii trwała nadal. Gen. Sheridan potrzebował dużych dostaw umundurowania, broni, amunicji, racji żywnościowych i furażu. Dokonał też oceny wszystkich swoich dowódców najwyżej stawiając 26. letniego generała majora (za zasługi) od zimy 1864, George Custer. Jak wiemy ukończył on West Point i już w czerwcu 1863 został mianowany generałem brygady ochotników, poczym walczył z bezprzykładną odwagą pod Gettysburgiem. W toku całej wojny zabito pod nim 12 koni, a on sam został tylko raz lekko ranny. W kampanii Appomattox odniósł szereg imponujących zwycięstw, szczególnie w bitwach pod Dinwiddie C.H., Five Forks i Sayler Creek. Na koniec brawurowo przechwycił pociągi z zaopatrzeniem dla konfederatów. Sheridan przeznaczył nabyty przez siebie stolik, na którym Grant spisał warunki kapitulacji, jako prezent dla żony Custer. Libby.



56. George Armstrong Custer

Korpus kawalerii nie wziął udziału w uroczystościach oficjalnej kapitulacji Armii Północnej Wirginii. Sheridan wyznaczył generałów Wesleya Merritta, Johna Gibbona i Charlesa Griffina, aby ci spotkali się z generałami Jamesem Longstreetem, Johnem Gordonem i Williamem Pendletonem w celu omówienia technicznych szczegółów kapitulacji. Dywizja Randalda Mackenzie'go miała pozostać w Appomattox C.H. i przyjąć kapitulację 1.559 kawalerzystów Konfederacji. Późnym popołudniem 9 kwietnia dywizje Devina, Crooka i Custer otrzymały rozkaz odjechania do Burkeville następnego dnia o 8.00 rano. Sheridan wydał też rozkaz patrolowania obszaru rozgraniczenia wojsk, aby zapobiec wizytom żołnierzy federalnych w obozowiskach konfederatów. Kawaleria obozowała w rejonie Prospect Station wieczorem 10 kwietnia. Mackenzie z dwoma dywizjami z 24. korpusu został kilka dni później oddelegowany do zajęcia Lynchburga. Wydano rozkazy, aby na okupowanych terenach Południa nie dopuszczać się rabunków pod karą śmierci bez sądu. W Burkeville korpus kawalerii miał otrzymać bardzo potrzebne zaopatrzenie przez linie kolejowe Southside i Danville. Kampania Appomattox trwała krótko,

ale była bardzo intensywna, co doprowadziło do zużycia sprzętu. Mundury kawaleria używała przez sześć tygodni od chwili wyjazdu z Winchester i wymagały one wymiany. To samo dotyczyło wyposażenia dla koni, a więc uprzęży, kuźni polowych i furażu. Ale odbudowa linii kolejowych przeciągała się i zdesperowany Sheridan zaproponował, że uda się do bazy w City Point. Na to nie godził się Grant, gdyż w tych dniach nadal istniało zagrożenie ze strony armii gen. Josepha Johnstona. Ostatecznie Grant zgodził się, aby Sheridan przemieścił swoją kawalerię w pobliże Petersburga. 17 kwietnia kawaleria wymaszerowała z Burkeville i następnego dnia wieczorem obozowała pod tym miastem. Tutaj zastała Sheridana kolejna depesza gen. Granta, w której domagał się on zwrotu dywizji Crooka dla Armii Potomaku. W tej samej depeszy Grant obiecał Sheridanowi przywrócenie go na stanowisko dwódcy Środkowego Okręgu Wojskowego lub przydzielenie mu innego okręgu. Sheridan odpowiedział, że konie w całym korpusie są bardzo osłabione z braku treściwej paszy i potrzebny jest czas, aby odzyskały siły.

Sytuacja uległa gwałtownej zmianie, kiedy Sherman podpisał 18 kwietnia niefortunny akt kapitulacji z Johnstonem wykraczając poza swoje militarne kompetencje. W takiej formie akt ten nie został zatwierdzony przez Waszyngton i zaistniała groźba przedłużenia wojny w Karolinie Płn.

W tej sytuacji Sheridan musiał natychmiast udać się do Greensboro, aby być na miejscu w przypadku wznowienia walk. Nowy akt kapitulacji miał podpisać gen. Grant na takich samych warunkach, jakie wynegocjował z gen. Lee.

Sheridan zaprotestował i odwołał się od rozkazu szefa sztabu generalnego gen. Hallecka. Zaznaczył, że kawaleria potrzebuje czasu, aby dostać niezbędne zaopatrzenie i może ruszyć 25 kwietnia, a najwcześniej 24. I tak się stało, pogoda w tym dniu była słoneczna, drogi suche, więc marsz nie był udręką dla ludzi i koni. Pierwszy nocleg zarządzono w Dinwiddie Court House, gdzie kilka dni temu toczyły się zacięte walki. Do Karoliny maszerowała również piechota tj. 6. korpus. gen. Wrighta, która osiągnęła Danville 28 kwietnia. W tym dniu został podpisany ostateczny akt kapitulacji sił gen. Johnstona i trzeba było wracać pod Petersburg. Po drodze napotymano na wiele przypadków rabowania dobytku ludności cywilnej, ale sprawcami byli dezercerzy, maruderzy lub parolowani jeńcy Konfederacji. Byli oni aresztowani zarówno przez kawalerię, jak i piechotę.

3 maja kawaleria była już z powrotem w swoim obozie pod miastem. Nadszedł czas poważnej redukcji szeregów kawalerii, która w tej liczbie nie była już potrzebna. Poza tym mniej więcej połowa kawalerzystów była pozbawiona koni i tych należało jak najszybciej odesłać do cywila. Było ich 6.300 w środkowym okręgu wojskowym dowodzonym przez gen. Hancocka, a kolejne 3.000 pełniło zbędną obecnie służbę wartowniczą na liniach kolejowych. Grant

zapropował, aby kawalerzyści, których okres służby kończy się przed 1 września, zostali zwolnieni do cywila niezwłocznie. Ostatecznie przyjęto termin zwolnienia wysłużonych żołnierzy na 1 października. Pułki miały zostać uzupełnione do pełnego stanu i połączone, ale pod warunkiem, że będą w nich służyć kawalerzyści z jednego stanu. Nadwyżki koni i mułów po konsolidacji miały być sprzedane przez kwatermistrza.

Ale kawaleria była nadal potrzebna. Wróćmy do 8. pułku kawalerii z Illinois, od którego rozpoczęła się cała ta historia. Otóż 17 kwietnia gen. Gamble otrzymał rozkaz, aby razem z 16. pułkiem z Nowego Jorku udać się do Waszyngtonu w celu wzięcia udziału w pogrzebie prezydenta Lincolna. Dodatkowym zadaniem był pościg za spiskowcami, którzy zamordowali prezydenta. 8. pułk ruszył niezwłocznie do Marylandu w pobliże Port Tobacco, gdzie mieszkało wielu sympatyków Konfederacji. Przeszukany został każdy dom, ale zamachowiec John Wilkes Booth zdołał uciec do Wirginii i został tam zastrzelony przez sierżanta z 16. pułku z Nowego Jorku. Jak ustalono uciekał on właśnie przez ten rejon Marylandu, przechodząc 22 kwietnia wraz ze swoimi współnikami na drugi brzeg Potomaku, właśnie w Port Tobacco.

Uroczystości pogrzebowe prezydenta Lincolna rozpoczęły się w środę 19 kwietnia 1865. Wzięli w nim udział sztab brygady kawalerii z gen. Gamble, 16. pułk kawalerii z Nowego Jorku oraz wydzielony oddział z 8. pułku kawalerii z Illinois. Wieczorem gen. Gamble i gen. John Slough (wojskowy gubernator Alexandrii) wraz ze swoimi sztabami czuwali przy zwłokach umieszczonych w rotundzie Kapitolu. Następnego dnia trumna z ciałem Lincolna została umieszczona w specjalnym pociągu, który wyruszył w drogę do Springfield w stanie Illinois odwiedzając główne miasta Północy. Sztab brygady powrócił do Fairfax Court House, a kawaleria wykonywał swoje codzienne obowiązki polegające na aresztowaniu przemytników i zwalczaniu przestępczości. Ppłk. Clendenin z 8. pułku z Illinois został wybrany w skład sądu wojskowego, który osądził spiskowców działających razem z mordercą prezydenta.

Po wojnie gen. William Gamble powrócił do swojej macierzystej jednostki w stopniu majora. Zmarł w grudniu 1866 na cholerę w Nikaragui w drodze do twierdzy Presidio w San Francisco, którą miał dowodzić.

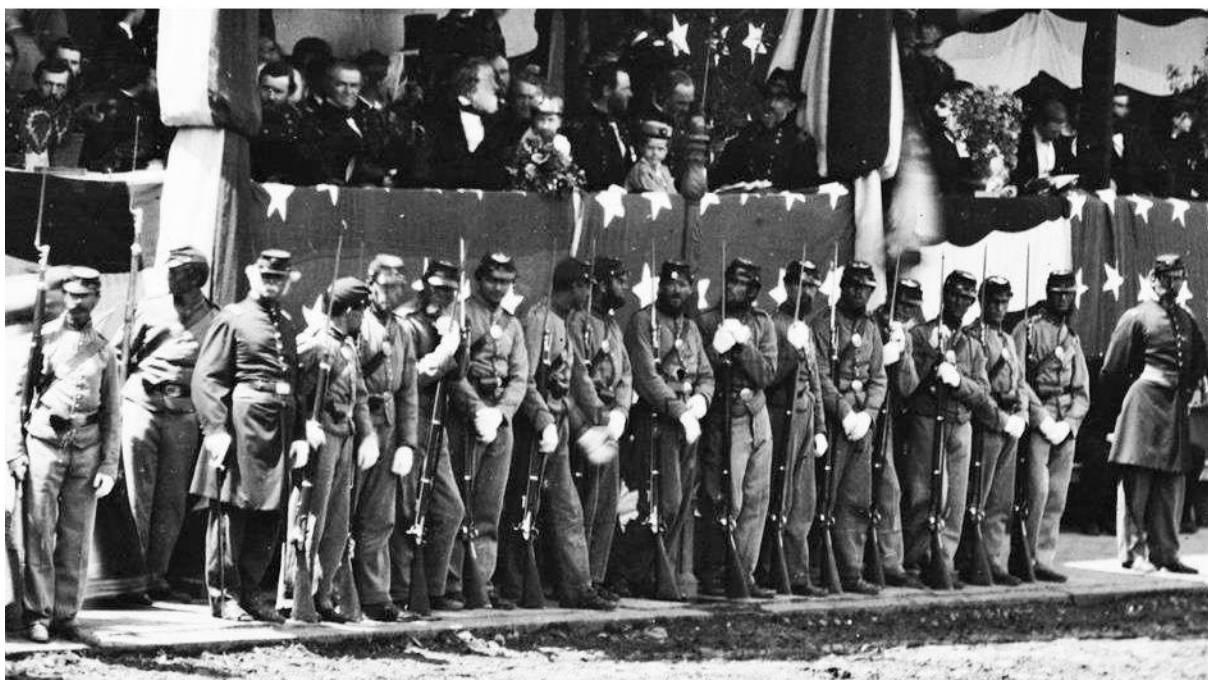
3. pułk kawalerii z Pensylwanii został wyznaczony do pełnienia służby, jako żandarmeria wojskowa w Richmond. Na kwatery wyznaczono im opuszczone zabudowania znane, jako Winder Hospital. Były one nieprawdopodobnie brudne i roiły się od robactwa. Żołnierzom nie podobało się odgrywanie roli konnych policjantów w czasie gorącej wiosny i upalnego lata.

4 maja gen. Halleck powiadomił Sheridana, że w Lynchburgu znajduje się duży oddział rebeliantów, który stawiał opór siłom federalnym. Ponadto partyzantka konfederatów dowodzona przez byłego gubernatora Smitha i szeryfa

Appomattox C.H. zbiera broń i konie przygotowując się do walki. W ten rejon została wysłana brygada kawalerii płk. Samuela Younga, który 15 maja raportował, że w Lynchburgu panuje spokój. Jednak w okolicy nie było spokojnie i cztery pułki kawalerii z Pensylwanii (4., 8., 16., i 21.) miały pełne ręce roboty. Potwierdził się fakt, że szeryf William Hix z Appomattox C.H. wspierany przez zbrojną grupę lokalnych mieszkańców oraz parolowanych jeńców konfiskuje konie farmerom i przekazuje je zamożnym plantatorom. Aby się bronić przed tym bezprawiem farmerzy zorganizowali własne oddziały samoobrony. Na tym terenie grasowały też zwykłe bandy rabusiów złożone z byłych jeńców oraz ich towarzyszy, którzy nie uzyskali parolu. Działali też łowcy nagród wywodzący się z byłych żołnierzy Unii. Kawaleria miała dość takiej policyjnej roboty i ciągłego patrolowania podbitych terenów, gdzie bywała często ostrzeliwana z zasadzki. Mnożyły się dezercje, ludzie pragnęli wracać do swoich rodzin i domów.

Wielka Defilada Zwycięstwa

Trzeba było poczekać na wielki przegląd zwycięskich armii wyznaczony na 23 maja. W związku z tymi uroczystościami gen. Sheridan otrzymał rozkaz zebrania korpusu kawalerii w Alexandrii. 19 maja kolejne rozkazy przemieściły kawalerię do obozu w Blandesburgu. Gen. Wesley Merritt dowodzący obecnie korpusem, został wezwany do sztabu gen. Meade w celu otrzymania instrukcji dotyczących przeglądu. Nie były one dla kawalerii zbyt pomyślne, gdyż podporządkowywały cały korpus gen. Meade na czas przeglądu, czyli stawał się on częścią Armii Potomaku, a nie samodzielnią jednostką, jaką był za Sheridana. Ponadto z kawalerią miała maszerować brygada artylerii konnej płk. Jamesa Robertsona, co było skądinąd słusznie, gdyż formacje te były nierozłączne w boju. Rozkazy wychodzące ze sztabu gen. Granta wprowadziły niemałe zamieszanie w kwestii dowodzenia korpusem kawalerii, gdyż określały zarówno Merritta, jak i Crooka, jako dowodzących korpusem. Merritt nie przejął się tym, on przecież dowodził kawalerią w bojach w dolinie Shenandoah, a Crook był wtedy w niewoli, po wyjściu zastąpił na stanowisku dowódcy dywizji gen. Davida Gregga. Kawaleria otrzymała nowe mundury, czyszczono konie i każdy element wyposażenia, aby godnie wypaść na Defiladzie Zwycięstwa. Armia Potomaku występowała pierwszego dnia, a wojska gen. Shermana defilowały dnia następnego.



57. Trybuna honorowa Defilady Zwycięstwa - 23-24.05.1865

Na trybunie zasiadł prezydent Andrew Johnson, który jednocześnie był naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych oraz gen. Ulysses Grant dowodzący armiami Unii. Oprócz nich na trybunie znalazło się miejsce dla korpusu dyplomatycznego oraz dla specjalnych gości. Po drugiej stronie ulicy stała także trybuna dla gubernatorów lojalnych stanów, sędziów Sądu Najwyższego i członków Kongresu. Wydzielona miejsca mieli także wysocy rangą oficerowie piechoty, kawalerii i marynarki, prasa, delegacje stanowe oraz weterani-inwalidzi. Czarne wstęgi żałobne wywieszono po śmierci prezydenta Lincolna zdjęto, a na budynkach powiewały flagi Unii.

Pierwsza maszerowała kawaleria, jej wkład w zwycięstwo był ogromny, chociaż często niedoceniany. Kawalerię pozbawiano samodzielności uważając, że nadaje się tylko do zwiadu i służby patrolowej. Dopiero w ostatnim roku wojny duże formacje kawalerii udowodniły swoją przydatność wnosząc swój wielki wkład w ostateczny rozgromienie rebeliantów.

Na czele defilady jechał gen. Meade, a tuż za nim gen. Wesley Merritt na czele korpusu kawalerii. Dlaczego nie gen. Sheridan, który prowadził kawalerię od zwycięstwa do zwycięstwa przez ostatnie dwanaście miesięcy? Czekają na niego inne zadania. 3 maja został wezwany do stolicy i wszedł w skład trójki najwyższych dowódców wojskowych Grant-Sherman-Sheridan. Powierzono mu ogromny obszar na zachód od Missisipi z zadaniem doprowadzenia do kapitulacji gen. Kirby Smitha oraz odzyskania zachodniej Luizjany i Teksasu dla Unii. Dodatkowo Sheridan miał zdecydować o interwencji Stanów Zjednoczonych w sąsiednim Meksyku, gdzie trwała rebelia przeciwko cesarzowi

Maksymilianowi. Naprawdę Sheridan prosił Granta o możliwość wzięcia udziału w defiladzie. Jego zadania były pilne i musiał natychmiast - zdaniem Granta - wyruszyć w długą podróż do Nowego Orléanu. W tym dniu glorii i chwały zabrakło także innych, wybitnych dowódców kawalerii, jak chociażby gen. Stonemana. To on prowadził zwycięski rajd, który zakończył się w Karolinie Płn. po kapitulacji gen. Joe Johnstona. W podobnej sytuacji był zdobywca Selmy gen. James Wilson. Zabrakło Johna Buforda, który zmarł z wyczerpania. Nie było i nie mogło być poległych bohaterów w boju Elona Farnswortha i Benjamin Davisa. Nie było Johna McIntosha, który stracił nogę w trzeciej bitwie pod Winchester we wrześniu 1864. Zginęli w mroku zapomnienia tacy dowódcy kawalerii, jak Alfred Pleasonton, Alfred Torbert, William Averell, Alfred Duffie czy nawet David Gregg, który niespodziewanie zrezygnował ze służby. Tysiące kawalerzystów poległo, zmarło z ran lub zaginęło. Zostało ich jednak wystarczająco wielu, aby w tym wielkim dniu dać widzom imponujący spektakl przemarszu dziesięciu wybranych regimentów, które poniosły największe straty w tej wojnie. W paradzie maszerowało tylko sześć z tych jednostek. Zabrakło 1. pułku z Maine i 8. z Nowego Jorku.

Zaszczytu tego dostąpiły pułki.

- 1. pułk z Vermont,
- 2. i 19. z Nowego Jorku,
- 1. z New Jersey,
- 5. i 6. z Michigan,

Dodatkowo defilował jeden z pierwszych ochotniczych pułków kawalerii, zwany pułkiem Lincolna, czyli 1. z Nowego Jorku.

To gen. Merritt decydował o kolejności przemarszu poszczególnych jednostek.





58. Kawaleria w defiladzie zwycięstwa 23 maja 1865

Była 9.00, kiedy wystrzał z działa obwieścił początek defilady. Na jej czele jechał gen. Meade dzierżąc swój proporzec bojowy, jego koń miał girlandę z kwiatów zawieszoną na karku. Za nim jechał jego sztab i zbrojna eskorta. Potem wyjechał gen. Wesley Merritt, a po odpowiednim odstępie gen. George Custer w paradnym mundurze, ale bez nieregulaminowej, purpurowej apaszki i szerokiego kapelusza. Za to jego żołnierze nie żałowali sobie tych nieregulaminowych dodatków do mundurów, które stały się ich znakiem rozpoznawczym.

Następny jechał Henry Davies Jr. i jego 2. dywizja, a potem Thomas Devin na czele 1. dywizji z płk. Peterem Staggem z brygadą Michigan.

Każdy pułk liczył niewielu weteranów, nie było jeszcze konsolidacji jednostek. Na czele jechał chorąży ze sztandarem pułku, za nim pozostali z porożkami bojowymi. Dopiero późnym popołudniem ostatnia bateria konnej artylerii przejechała przed trybuną honorową kończąc defiladę zwycięstwa kawalerii federalnej.

Koniec historii 8. Pułku Ochotniczej Kawalerii z Illinois

Nadeszła pora powojennej redukcji szeregów tej zasłużonej formacji. Pierwsi odchodzili powracający z obozów jeńcy wojenni oraz rekonwalescenci opuszczający szpitale wojskowe. Następnie zwalniano do cywila wszystkich żołnierzy pozbawionych koni. Później nadeszła pora na w pełni wyposażone pułki kawalerii, ale przecież nie wszystkie. Kawaleria była nadal potrzebna do panowania nad wielkimi połaciami ziem Dzikiego Zachodu, który był w trakcie zasiedlania przez białych osadników.

Brygada z Michigan i krótko po niej 2. pułk z Ohio zostały wysłane do Missouri, gdzie konfederaci nadal się buntowali.

28 maja 8. pułk kawalerii z Illinois otrzymał rozkaz udania się do St. Louis, który wkrótce odwołano i pułk wziął udział w uroczystym odsłonięciu pomnika w miejscu bitwy pod Bull Run ufundowanego przez brygadę gen. Gamble'a.

16 czerwca ponownie nadszedł rozkaz udania się pułku do Missouri. Trzeba było pomaszerować do Baltimore i stamtąd ludzi i konie załadowano do pociągu jadącego do Parkersburg w Wirginii Zachodniej. Tam jednostka została załadowana na statek transportowy. W Cincinnati w stanie Ohio ponownie skorzystano z transportu kolejowego do St. Louis, gdzie pułk zajął koszary Benton. Tam zginął szer. John Hiller przypadkowo postrzelony w trakcie czyszczenia broni. Pułk ponownie załadowano na statki, które ruszyły rzekami Ohio i Mississippi. Płk. Gamble ze sztabem i kompanią L płynęli parowcem "*Olive*". 28 czerwca o 23.00 parowiec zderzył się z zatopionym pniem drzewa i zatonął niemal natychmiast. Kawalerzyści w panice wskakiwali do wody ratując życie. Dwóch nich (Frank Meacham i A. McKinney) przepłynęło z prądem prawie 4 kilometry, zanim mogli wydostać się na brzeg. Półnaczy i wyczerpani uzyskali pomoc w pobliskiej farmie. Śmierć na dnie rzeki znaleźli por. Aaron Rundle, st. sierżant Arick Berzell, szeregowcy Willis Keyser, John Wilson i Henry Green. Na dno poszła także ponad setka koni, a wśród nich piękny, siwy ogier pułk.

Gamble'a. Jego sztab starcił prawie wszystkie bagaże osobiste i pułkowe. Udało się ocalić jedynie dokumenty personalne pułku.

1 lipca ponownie nadeszły zmienione rozkazy dla żołnierzy pułku. Tym razem mieli się oni udać do Fort Riley w stanie Kansas. Rozkaz wywołał duże niezadowolenie wśród kawalerzystów, gdyż dla wielu z nich upłynął trzyletni okres zakontraktowanej służby wojskowej i domagali się oni zwolnienia do cywila. Została sporządzona petycja podpisana przez wszystkich oficerów, którą wysłano do gen. Pleasantona, szefa kawalerii w Missouri. Ten z kolei przekazał ją telegraficznie do Waszyngtonu wraz ze swoim gorącym poparciem.

Znał dobrze chlubną kartę bojową Wielkiego Abolicyjnego Pułku Lincolna, jak nazywano 8. pułk Ochotniczej Kawalerii z Illinois. I nie tylko walki, gdyż ten pułk oddał ponad dwudziestu doświadczonych oficerów do jednostek tworzonych z wyzwolonych Murzynów.

4 lipca do pułku dotarł rozkaz zawierający zgodę na rozformowanie jednostki. Radość była wielka, przecież mimo zakończenia wojny żołnierze ci nadal przecież ginęli i tracili zdrowie. Tego popołudnia płk. Beveridge oraz mjr. Matlack odwiedzili z tej okazji swój kiedyś macierzysty pułk. Obecnie, bowiem służyli w 17. pułku kawalerii z Illinois. Na pożegnalnej uroczystości wygłoszono wiele przemówień i bankietowano do późna. Dla nich wojna skończyła się tego dnia, w Dniu Niepodległości. 6 lipca do koszar przybył gen. Pleasanton, który podzielił się wspomniami z chwalebnych czynów w okresie, kiedy pułk był pod jego zwierzchnim dowództwem. W okresie od 4 do 17 lipca zdawano sprzęt wojskowy i przygotowywano list zwolnionych. Konie kawalerii niezwłocznie zostały sprzedane przez kwatermistrzostwo armii i można je było zobaczyć na ulicach St. Louis ciągnące powozy i bryczki.

Oficerowie pułku spotkali się 10 lipca i założyli Stowarzyszenie Weteranów 8. Pułku Kawalerii, a następnego został spisany statut stowarzyszenia, według którego członkowie mieli się spotykać 18 września każdego roku. Z tą datą 8. pułk został w roku 1861 inkorporowany do armii Unii. Do pierwszych władz stowarzyszenia wybrani zostali.

Przewodniczący - John Farnsworth

Wiceprzewodniczący - William Gamble

Sekretarz - dr Abner Hard

Podsekretarz - Bradley Chamberlain

Spotkania weteranów odbywały się regularnie, aż do śmierci gen. Farnswortha w roku 1897. Zapiski z tych spotkań prowadził dr. Hard, ale zmarł on w 1885. Z relacji gen. Merritta, który był zapraszany na spotkania weteranów 8. pułku wynika, że spotykali się oni do roku 1909. Sam gen. Merritt zmarł w roku 1910. W armii federalnej służył w latach 1860-1900 awansując do stopnia generała

brygady ochotników w roku 1863 wraz z George Custerem i Elonem Farnsworthem. Wszyscy oni awansowali od stopnia kapitana. Ten sam stopień w armii regularnej Merritt uzyskał w 1887, a generałem majorem został w 1895.

Wiemy, że weterani spotkali się z okazji 50. rocznicy bitwy pod Gettysburgiem 1 lipca 1913 r., nie we wrześniu, jak to było w zwyczaju. Oto fotografia przedstawiająca ostatnich żyjących żołnierzy 8. pułku kawalerii z Illinois.



VETERANS OF THE EIGHTH ILLINOIS CAVALRY

59. Spotkanie weteranów 8. pułku kawalerii z Illinois w Gettysburgu - lipiec 1913

Jak widać na to spotkanie dotarło już tylko 13. weteranów, gdyż od skrajnie prawej strony widzimy sierż. Levi Shafera z małżonką. Od lewej stoją: szer. William LeBrec, szer. Henry Wetlanfer, szer. Warren Pricket, szer. James Bayard, szer. George Huntoon, szer. Silas Dean, kpr. Frank Ackley, szer. Horace Dodge, szer. Charles Howell, szer. John Stoner, szer. William Chadwick, szer. William Churchill.

Weterani stoją obok pamiątkowego kamienia oznaczającego miejsce i nazwiska żołnierzy, którzy oddali pierwszy strzał w bitwie pod Gettysburgiem. Widnieje na nim m.in. nazwisko sierżanta Shafera.

Przypuszczalnie było to pierwsze i raczej ostatnie spotkanie weteranów 8. pułku od roku 1909, na które przyjechała garstka jeszcze żyjących. Nie mamy żadnych informacji o innych spotkaniach weteranów w następnych latach.

Sierż. Levi Shafer zmarł w roku 1920 w wieku 83 lat.

W niedzielę 17 lipca została odprawiona przez kapelana Willa Spencera ostatnia msza dla pułku, której kazanie było oparte na cytacie z Księgi Rut *"gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę."*

18 lipca zwolnieni do cywila żołnierze udali się pociągiem do Chicago, dokąd przybyli wieczorem 19 lipca. Następnego dnia odbyła się uroczystość pożegnalna, na której przemawiał przedstawiciel sztabu generalnego płk. H.F. Waite oraz założyciel i pierwszy dowódca pułku senator gen. bryg. John Farnsworth. Wywołany do zabrania głosu płk. Gamble przemawiał krótko i wspominał początki swojej służby w wojsku 20 lat wcześniej.

Ostatnie wypłaty żołdu i rozliczenia zakończyły się 21 lipca, w tym czasie dotarły także awanse dla oficerów jednostki.

Ostatnie jednostki ochotniczej kawalerii przestały istnieć późną jesienią 1865. Była to armia składająca się z 203 pułków, z których każdy pisał swoją historię męstwa i brawury w licznych potyczkach i bitwach. Dla pełnej dokładności trzeba doliczyć 67 samodzielnych kompanii ochotniczych powołanych w stanach lojalnych Unii. Jeżeli weźmiemy pod uwagę terytoria i stany Dzikiego Zachodu to można doliczyć się 245 pułków oraz 158 samodzielnych kompanii kawalerii. Oznacza to, że w kawalerii i konnej piechocie służyło w czasie wojny blisko 300 tysięcy ludzi. Według stanu na 1 stycznia 1865 Biuro Kawalerii raportowało jej liczebność na 160.237 ludzi, z czego 105.434 było zdolnych do służby, a tylko 77.847 posiadało pełnowartościowe konie. Aby utrzymać ten stan kwatermistrzostwo musiało zakupić w 1864 roku 154.400 koni oraz wymienić 93 tys. zniszczonych, uszkodzonych bądź zagubionych karabinków, 71 tys. pistoletów, 90 tys. szabel oraz 150 tys. kompletów wyposażenia dla koni. Wszystko to kosztowało w tym jednym roku bajątką kwotę 125 milionów dolarów.

Jak wiemy pierwsze lata wojny nie przyniosły sukcesów kawalerii federalnej. Brakowało doświadczenia i dobrych dowódców. Zła była organizacja kawalerii, którą przydzielano do poszczególnych dywizji piechoty. Nie można jednak powiedzieć, że znaczne nakłady pieniężne na tą formację zostały zmarnowane. W miarę upływu czasu kawaleria federalna zdobywała doświadczenie w bojach, poprawiła się jej organizacja i dowodzenie. W bitwie pod Brandy Station w czerwcu 1863 kawaleria federalna udowodniła, że stanowi siłę zdolną pokonać w boju kawalerię konfederatów. Miesiąc później pod Gettysburgiem kawaleria walczyła dzielnie zatrzymując piechotę rebeliantów, co umożliwiło zajęcie dogodnych pozycji przez piechotę Unii. W następnej fazie walki kawaleria nie dopuściła kawalerii gen. Stuarta do wyjścia na tyły armii Potomaku, a potem

prowadziła długi pościg za pokonaną armią Konfederacji zadając jej ciężkie straty.

W kampanii Appomattox kawaleria odegrała decydującą rolę w odcięciu gen. Lee od szlaków do Karoliny Płn. i uniemożliwieniu mu połączenia się z armią gen. Joe Johnstona. Dzięki genialnemu przewidywaniu ruchów Armii Północnej Wirginii gen. Sheridan doprowadził do jej podzielenia i rozbicia pod Saylor Creek. Przyspieszyło to zdecydowanie zakończenie wojny.

W defiladzie zwycięstwa nie wziął udziału gen. Sheridan. Przyjechał wprawdzie do Waszyngtonu 16 maja na czele długiego na 12 kilometrów korpusu kawalerii, ale następnego dnia otrzymał od gen. Granta rozkaz udania się do okręgu Transmississippi, aby nadzorować odzyskanie zachodniej Luizjany i Teksasu dla Unii. Miał tam dowodzić armią gen. Edwarda Canby'ego, a także korpusami Orda i Thomasa. W tym odległym rejonie nie można się było spodziewać większych walk, więc Sheridan czuł się rozczarowany tą decyzją. Ale Grant wyjaśnił mu, że jego misja ma dodatkowe zadanie, czyli nadzór nad wydarzeniami w Meksyku, gdzie trwało powstanie Benito Juareza przeciwko cesarzowi Maksymilianowi. Granica z tym krajem miała zostać obsadzona wojskami Unii w celu wywarcia nacisku na Francję. Ponadto w tym rejonie działał gen. Kirby Smith z armią liczącą na papierze 36 tys. konfederatów. Trzeba było te rozkazy wykonać,



ROZDZIAŁ IX

KOŃCOWE WALKI KAWALERII NA ZACHODZIE

W tej części zostaną pominięte walki toczone przez gen. Shermana, które zostały opisane w części drugiej. Także kampania Red River nie zasługuje na bardziej szczegółowy opis z uwagi na to, że decydującą rolę odgrywała tam piechota i duża flotylla okrętów rzecznych. Dla porządku należy dodać, że działała tam dywizja kawalerii dowodzona przez 31. letniego gen. Alberta Lee składająca się z czterech brygad dowodzonych przez płk. Thomasa Lucasa, płk. Harai'a Robinsona, płk. Nathana Dudleya i płk. Olivera Goodinga. Celem kampanii było zdobycie portu Shreveport w Luizjanie oraz zniszczenie armii gen. Taylora. Żadnego z tych celów nie udało się osiągnąć, a siły Unii poniosły znaczne straty. Konfederaci stracili dwóch ważnych dowódców dywizji tj. gen. Alfreda Moutona i gen. Thomasa Greena oraz 4,3 tys. żołnierzy.

Gen. Jean-Jacques-Alfred-Alexandre "*Alfred*" Mouton był synem gubernatora Luizjany i senatora USA, który ukończył West Point w 1850. Jego brygada piechoty z Luizjany przy wsparciu kawalerii gen. Toma Greena odniosła wiele sukcesów w opóźnianiu marszu Unii na Shreveport. W bitwie pod Mansfield Mouton ruszył do ataku na czele swojej brygady, choć przecież nie musiał wystawiać się niebezpieczeństwo. Ranny w twarz pod Shiloh prawie nie widział na lewe oko, a dodatku miał na skroniach białą opaskę z powodu bólu głowy. Jadąc na koniu był doskonałym celem dla strzelców wyborowych i padł 8 kwietnia 1864, jako jeden z pierwszych zabitych w tej bitwie.

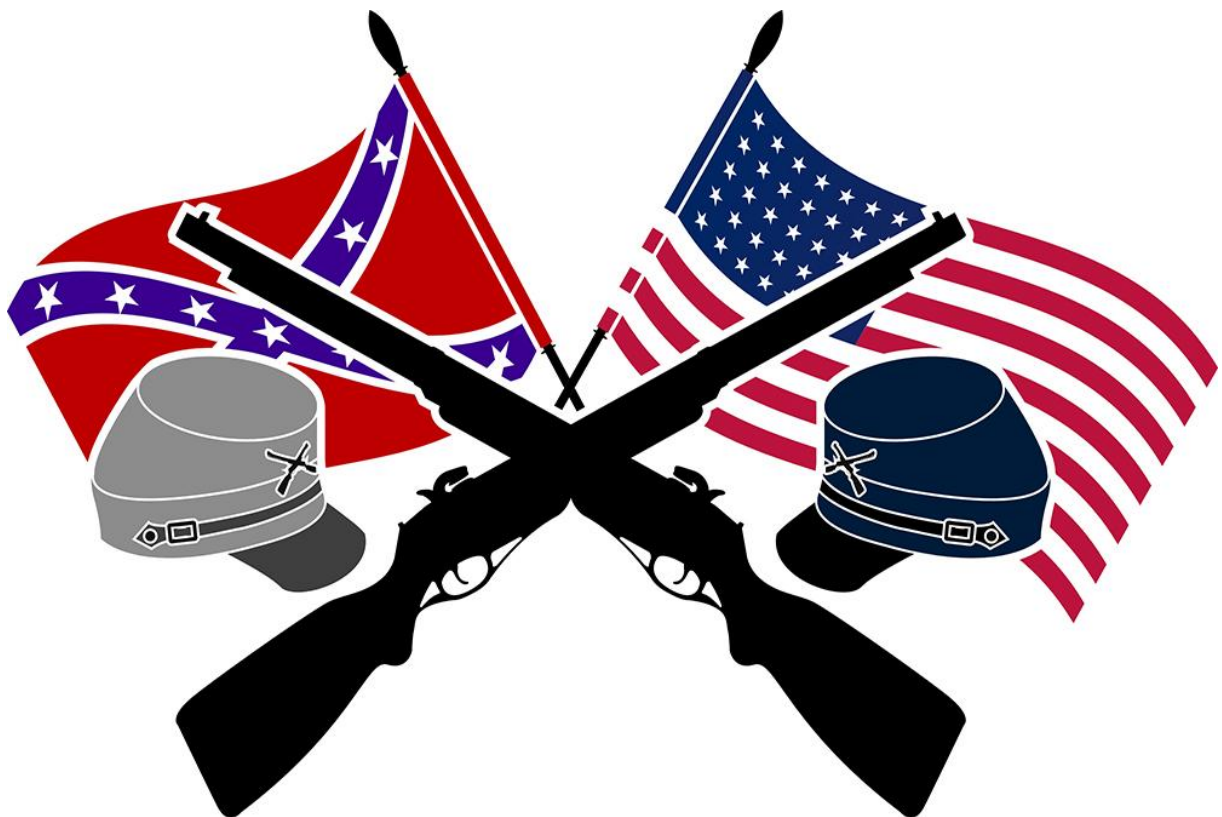
Kula, która go zabiła pochodziła od kawalerii gen. Alberta Lee, która maszerowała na Shreveport przy wsparciu potężnych dział artylerii okrętowej płynącej równolegle po Red River. Marsz był zakłócany przez trzy pułki kawalerii Toma Greena, co zmusiło Lee do spieszenia dwóch brygad. Dlatego Lee poprosił gen. Williama Franklina o posiłki piechoty, gdyż jego ludzie nie mogli prowadzić walki spieszni przez cały dzień. Ale Franklin odmówił zdecydowanie wysłania wsparcia piechoty, co było decyzją raczej krótkowzroczną, gdyż następnego dnia sam zostanie ranny w bitwie pod Mansfield. Gen. Nathan Banks zmienił decyzję Franklina i wysłał brygadę płk. Josepha Vance'a z 4. dywizji 13. korpusu na pomoc kawalerii. A 8 kwietnia Franklin wysłał brygadę płk. Franka Emersona z tej samej dywizji. Nadal jednak Lee zmagął się z upartym Franklinem, który odmówił mu zabezpieczenia taborów kawalerii przez piechotę. Ponadto powiększała się stale luka pomiędzy

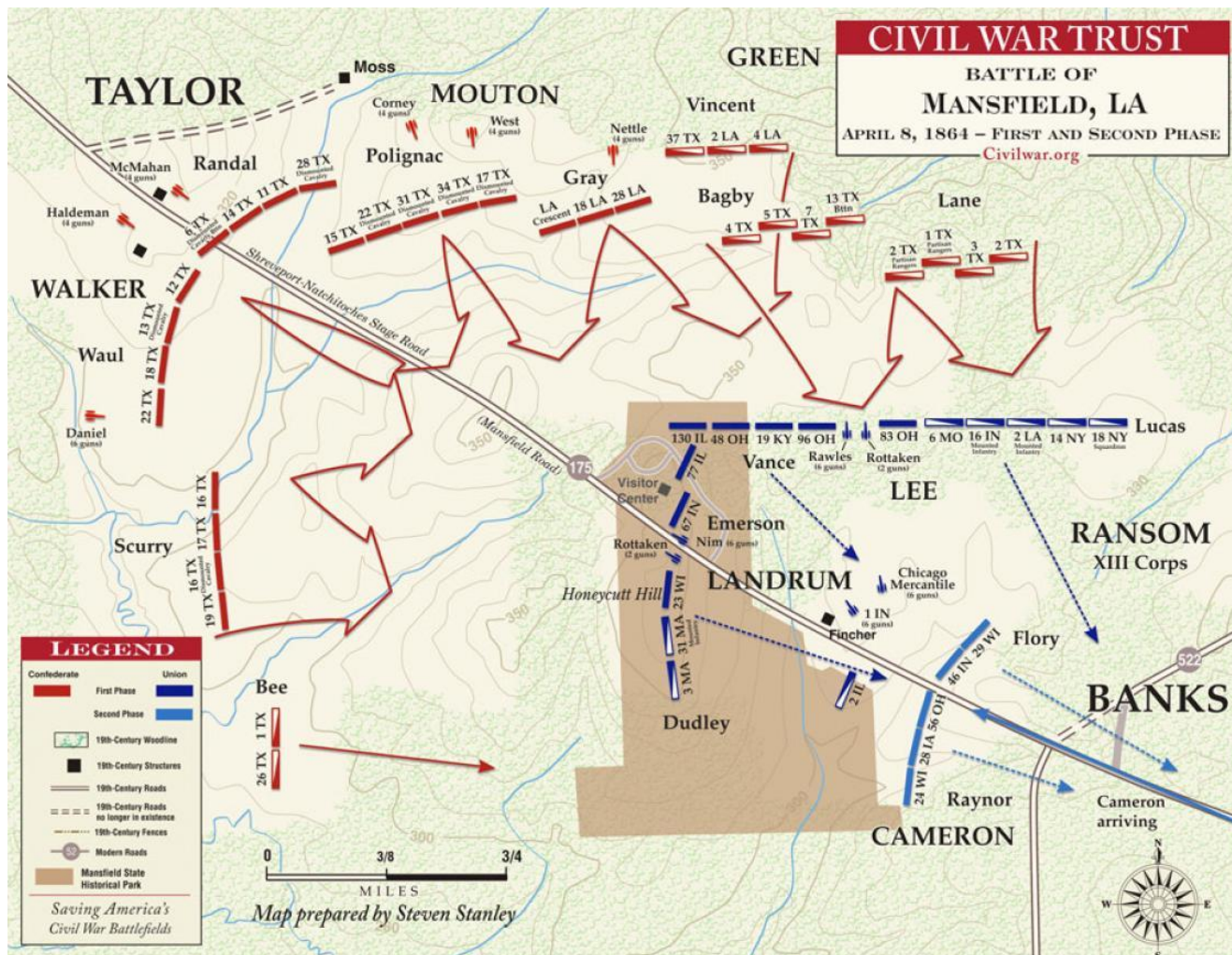
kawalerią, a maszerująca z wolną piechotą, co w ostatecznym rozrachunku przyczyni się do przegrania bitwy.

Bitwa pod Mansfield

O świcie 8 kwietnia gen. Lee rozmieścił dwa pułki piechoty po obu stronach drogi, a przed nimi umieścił spieszonych kawalerzystów, jako tyralierów. Ruszyli wszyscy w szyku bojowym, ale wolno w tempie 800 zaledwie metrów na godzinę. Było południe, kiedy kawaleria osiągnęła grzbiet wzgórza, za którym leżała otwarta przestrzeń, co najmniej dwa kilometry w każdym kierunku. Tam widoczne już były oddziały rebeliantów gotowe do walki. Artyleria otworzyła ogień ze wszystkich dział. Lee wysłał kurierów ze sztabu, aby przyspieszyć przybycie dodatkowej brygady piechoty, gdyż konfederaci mieli znaczną przewagę liczebną.

Lee ulokował 3. i 31. pułki konnej piechoty z Massachusetts z brygady płk. Nathana Dudleya na swoim lewym skrzydle, a trzeci pułk, czyli 2. z New Hampshire na prawym. W rezerwie, około 800 metrów na tyłach, pozostał 2. pułk kawalerii z Illinois. W centrum stanęły dwie brygady piechoty, a za nimi artyleria.





60. Bitwa pod Mansfield - 8 kwietnia 1864

Na skrajnym prawym skrzydle Lee ulokował spieszoną brygadę kawalerii płk. Lucasa.

Brygada Vance'a była dowodzona przez płk. Williama Landrama, którego ludzie byli zmęczeni uciążliwym marszem przez trudny, zalesiony teren, a w dodatku nie posiadali wody do picia. Nikt nie zamierzał atakować pierwszy, w końcu gen. Taylor obawiając się dotarcia dalszych posiłków dla wojsk Unii wydał o 16.00 rozkaz natarcia na całej linii. Jak wiemy zaraz potem padł zabity gen. Mouton, a wraz z nim czterech pułkowników oraz ponad 33 % atakującej brygady Moutona, którego zastąpił gen. Camille Armand Jules Marie książę de Polignac, zwany przez teksańczyków "Polecat". Pomimo tych strat siła i tempo natarcia były tak duże, że przełamało lewą flankę Lee atakowaną przez dywizję gen. Walkera. W ciągu 20 minut 23. pułk piechoty z Wisconsin z brygady Vance'a oraz pułki kawalerii i konnej piechoty z Massachusetts załamały się i przestały stawiać opór. Ich ucieczkę z pola bitwy zablokowały tabory kawalerii stojące tuż

za wzgórzem. Szykowała się klęska na całej linii. Na szczęście nadchodziła dywizja piechoty gen. Camerona, która potrzebowała dwóch godzin na pokonanie 8 kilometrów, jej pomoc przyszła zbyt późno. Zapanował totalny chaos, część taborów zawróciła, część nadal blokowała wąską drogę, zabrakło pola do manewru. Paniczną ucieczkę kawalerii i piechoty federalnej zatrzymała dopiero dywizja Williama Emory'ego z 19. korpusu.

Wojska unii straciły 694 zabitych i rannych, ale aż 1,5 tys. poszło do niewoli. Straty Południa szacowane są na ok. 1 tys. zabitych i rannych. Utracono 18 dział, ale zostały one odzyskane następnego dnia.

Banks postanowił wycofać się do Pleasant Hill, gdzie stały dwie dywizje gen. A. Smitha. Odwrót rozpoczął się o północy i po przejściu 26. kilometrów armie federalne połączyły się.

Wioska Pleasant Hill była strategicznie położonym skrzyżowaniem dróg. Przed wszystkim tędy wiodła droga z Natchitoches do Shreveport. Inna droga w kierunku wschodnim prowadziła do Blair Landing nad Red River. W kierunku zachodnim droga szła do Logansport na rzece Sabine. Stąd także wiodł stary szlak do Fort Jessup. Gen. Banks był w odwrocie nie zamierzał utrzymywać długo tej pozycji. Miał jednak długą kolumnę taborów, które musiały odjechać do Grand Ecore. Ich eskortę stanowiła kawaleria gen. Alberta Lee, mocno pobita w poprzedniej bitwie oraz także osłabione oddziały piechoty z 13. korpusu. Z Korpusu Afrykańskiego eskortę stanowiły cztery pułki. Tabory rozciągały się na 24 kilometry i poruszały się wolno. Pleasant Hill musiało być utrzymane do czasu bezpiecznego odejścia kolumny taborów z eskortą.

Banks potrzebował jeszcze dywizji gen. Emory'ego, która pozostała w Pleasant Grove, ponad 20 kilometrów od Pleasant Hill. Dywizja ta rozpoczęła marsz o północy, ale nad ranem była już atakowana przez kawalerię rebeliantów. Do osłony zmęczonej piechoty ruszyła 5. brygada kawalerii płk. Olivera Goodinga (2. Pułk Weteranów z Nowego Jorku, 18. pułk z Nowego Jorku i oddział z 3. pułku kawalerii z Rhode Island). Brygada ta była częścią dywizji kawalerii w skład, której wchodziła także 1. brygada płk. Thomasa Lucasa (16. Pułk Konnej Piechoty z Indiany, 6. Pułk Kawalerii z Missouri i 14. Pułk Kawalerii z Nowego Jorku). Walki osłonowe dywizji Emory'ego przeciwko atakom kawalerii konfederatów kosztowały brygadę Goodinga 40 ofiar.

Bitwa pod Pleasant Hill

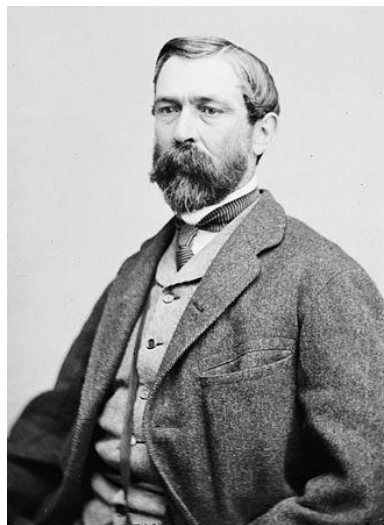
Nikt z wysokich dowódców federalnych nie spodziewał się ataku gen. Taylora na ich obecne pozycje. Konfederaci wygrali bitwę poprzedniego dnia, ale ponieśli straty i byli zmęczeni. Musieliby przejść 36 kilometrów do Pleasant Hill,

sformować szyk bojowy i atakować z marszu silniejszego, przynajmniej liczebnie, przeciwnika. Ale Taylor miał inne plany i nie życzył sobie, aby jego pokonani wrogowie odeszli pod osłonę artylerii okrętowej. Dlatego rankiem 9 kwietnia rozkazał gen. Thomasowi Green'owi wymarsz w kierunku Pleasant Hill i zajęcie drogi wiodącej do Blair Landing, gdzie znajdowała się flota admirała Pottera. Taylor liczył też na to, że będzie miał do czynienia jedynie z pobitymi wcześniej oddziałami Unii, ale tutaj się mylił. Nie wiedział, że 16. korpus gen. Adrew Smitha był już z Banksem. W jego składzie były dwie niepełne dywizje (1. i 3.) dowodzone przez gen. Josepha Mowera. Także pobita przez Taylora kawaleria odeszła z taborami, a na jej miejsce weszła świeża dywizja, której skład został już podany. Łącznie było to 5 pułków kawalerii i jeden niepełny pułk.

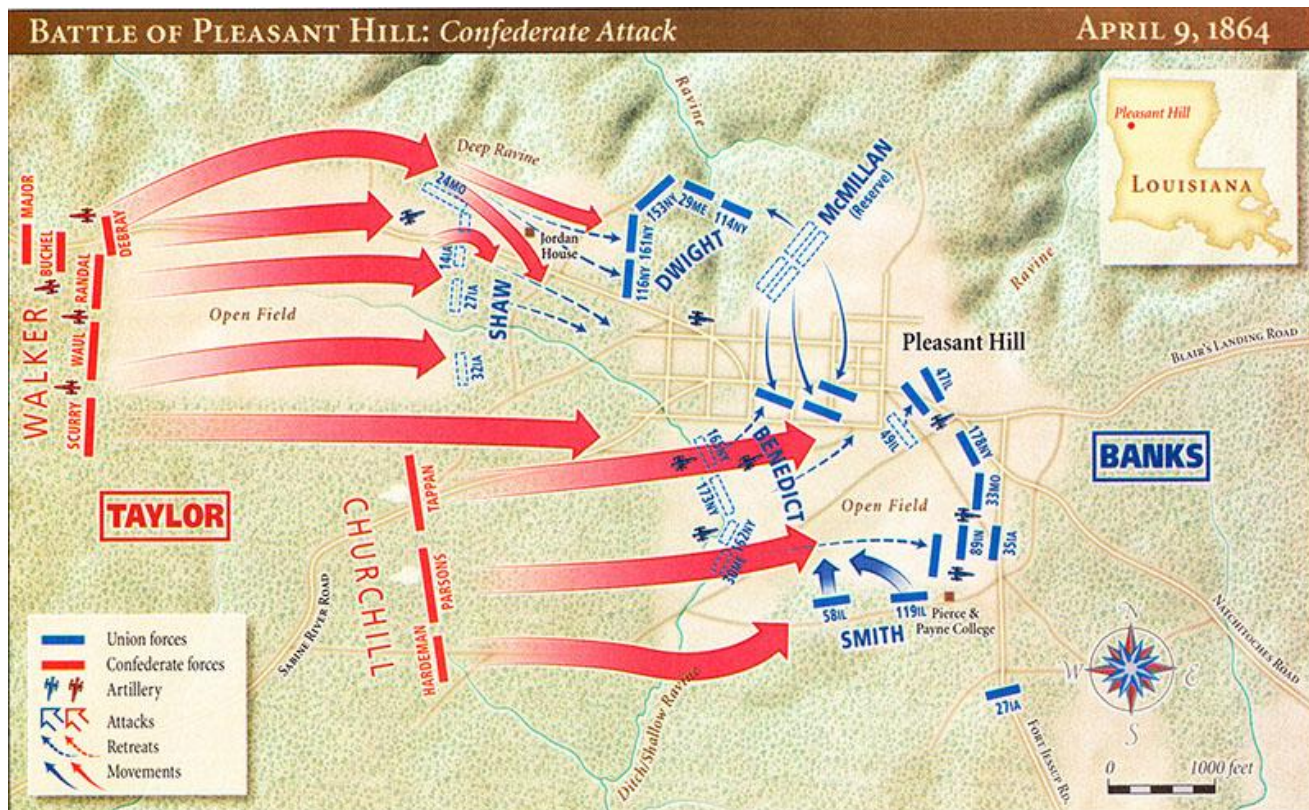
Kawaleria Konfederacji to oczywiście korpus gen. Greena zawierający dywizję gen. Jamesa Majora składającą się z brygad płk. Georga Baylora i płk. Arthura Bagby'ego. W skład korpusu wchodziły też dwie samodzielne brygady kawalerii dowodzone przez gen. Hamiltona Bee oraz płk. Williama Vincenta. Do tego korpus posiadał dwie baterie konnej artylerii dowodzone przez mjr. Olivera Semmesa (McMahan Texas Battery i Nettles Texas Battery).

Armią Zachodniej Luizjany dowodził oczywiście gen. Richard Taylor. 1. dywizją kierował gen. John Walker, a 2. dywizją gen. Camille de Polignac.

Na czele Dowództwa Arkansas-Missouri stał gen. Thomas Churchill, który jednocześnie dowodził 1. Dywizją Arkansas. 2. Dywizją Missouri dowodził gen. Mosby Parsons. W praktyce Dywizją Arkansas dowodził gen. James Tappan, a Churchill koordynował działania obu tych dywizji na polu bitwy. Dywizje te nie wchodziły formalnie w skład Armii Zachodniej Luizjany, ale w tej bitwie dowodził nimi gen. mjr. Richard Taylor.



61. Gen. Richard Taylor (1826-79)



62. Bitwa pod Pleasant Hill - 9 kwietnia 1864

Po bitwie Dywizja Arkansas została przez gen. Kirby Smitha odesłana do Arkansas w celu zwalczania inwazji gen. Steele'a.

Na czele korpusu kawalerii jechała brygada gen. Hamiltona Bee. Old Stage Road pełna była płonących taborów, ambulansów i porzuconego sprzętu, co świadczyło o panicznej ucieczce raczej, niż o planowym wycofywaniu się.

Przy drodze leżeli martwi lub ranni żołnierze. Kawaleria Konfederacji brała wielu jeńców wśród maruderów. Ten obraz upewnił dowództwo armii Taylora, że siły Unii są w pełnym odwrocie i najpewniej ewakuują się także z Pleasant Hill. O 9.00 pierwsze patrole gen. Bee zauważyły piechotę federalną około 5 kilometrów na północny zachód od wioski. Piechota była troskliwie osłaniana przez kawalerię Olivera Goodinga, aż do samego Pleasant Hill.

Kawaleria gen. Bee unikając starcia także podeszła pod wioskę i tutaj zaskoczona została widokiem równych szeregów piechoty, które nie wyglądały wcale na rozbite i uciekające w panice wojsko. Pojawił się wkrótce gen. Green i przeprowadził osobisty zwiad, który przekonał go, że musi czekać na posiłki ze strony swojej piechoty. Meldował gen. Taylorowi, że Banks urządził sobie w

tym miejscu postój, aby zyskać czas na pełną ewakuację. Ale Taylor wiedział swoje. Dla niego wojska federalne ustawione w szyku bojowym za umocnieniami i okopami, to tylko próba ratowania taborów. Ale jeśli w rzeczywistości Banks chce walki, to będzie ją miał.

Wczesnym popołudniem zaczęła napływać piechota. Wpierw dwie niezbyt liczne dywizje gen. Thomasa Churchilla liczące 4 tys. ludzi. Dywizje te przeszły 72 kilometry w ciągu 36 godzin i były mocno wyczerpane. 1. dywizja gen. Walkera walczyła dnia poprzedniego i także nie była w najlepszej kondycji. Kompletnie robita pod Mansfield została dywizja poległego gen. Moutona i nie mogła wnieść wiele do dzisiejszej bitwy. Taylor dał swojej piechocie dwie godziny na niezbędny odpoczynek.

Plan bitwy był prosty. Trzy pułki kawalerii dowodzone przez płk. Williama Hardemana stanęły na prawym skrzydle konfederatów mając piechotę Churchilla po swojej lewej. Kawaleria w tych założeniach miała za zadanie odciąć drogę odwrotu Banksa w kierunku południowym. Churchill powinien atakować lewą flankę Banksa i wyjść w okolice koledżu metodystów Pierce&Payne. Kawaleria Hamiltona Bee i Jamesa Majora dowodzona przez Greene'a otrzymała zadanie szarży wzdłuż Old Stage Road i przełamania centrum obrony. Taki manewr doprowadzić miał do podzielenia sił federalnych na dwie części oraz ich anihilacji. Dawna piechota Moutona stanowiła rezerwę taktyczną w tym planie.

Taylor miał ogółem 12 tys. żołnierzy na polu i głęboko wierzył w zwycięstwo. Kiedy piechota Konfederacji odpoczywała kawaleria federalna prowadziła rozpoznanie sił przeciwnika. Także kawaleria rebeliantów była aktywna na prawym skrzydle i w centrum sił gen. Banksa. Rozmieszczenie oddziałów federalnych widoczne jest na zał. mapie. Najdalej wysunięta w centrum brygada płk. Williama Shawa toczyła od trzech godzin zacięty pojedynek pomiędzy tyralierami z obu stron. Shaw miał trzy pułki z Iowa i jeden 24. pułk piechoty z Missouri. Ten ostatni dość szybko zorientował się, że zaczyna walczyć w okrążeniu. Shaw wykorzystał do maksimum warunki terenowe i ukrył swoich tyralierów w dość rzadkim lesie sosnowym za krzakami i stosami drewna. Około 12.30 na lewym skrzydle Unii 58. i 119. pułki piechoty z Illinois zostały przesunięte 270 metrów na lewo, aby zapobiec atakowi z flanki. O 15.00 armia Konfederacji ruszyła do przodu. Kluczowe było prawe skrzydło natarcia, gdzie ulokowano doświadczonego płk. Williama Hardemana z teksańską kawalerią. Oficer ten walczył w wojnie o niepodległość Teksasu (1836) oraz w wojnie z Meksykiem (1846-47). Od początku wojny secesyjnej walczył w 4. Pułku Kawalerii z Teksasu inaczej zwanym 4. Pułkiem Konnych Strzelców. Obecnie kierował brygadą kawalerii, a jego dowódcami pułków byli płk. Henry McNeill oraz płk. Alexander Terrel. Razem z dywizjami Churchila

zajmowali wyznaczone pozycje, z czym jednak były problemy mimo posiadania lokalnego przewodnika. To dywizja gen. Parsons'a trzymała się zbyt blisko kawalerii Hardemana. On sam zauważył, że siły gen. Churchilla nie trzymają się wyznaczonych kierunków natarcia. Interweniował u Parsons'a, ale bezskutecznie. W tym czasie gen. Green otworzył ogień z jednej sekcji artylerii, aby odwrócić uwagę od manewrującego Churchilla. Odezwały się kolejne baterie konfederatów. Ten ogień zmusił baterię z 25. pułku artylerii z Nowego Jorku do wycofania się z wysuniętej pozycji.

Gen. Churchill w końcu doczekał się starcia z 3. pułkiem kawalerii z Rhode Island, który pełnił służbę patrolową przed pozycjami zajmowanymi przez brygadę piechoty płk. Lewisa Benedicta. Oficer ten zajął najgorszą z możliwych pozycję wystawiając się na nagły atak zza wzgórza, za co zapłacił najwyższą cenę. Niemal natychmiast załamały się oba skrzydła brygady i Benedict zarządził odwrót. Padli zabici i ranni, głównie z 162. i 165. pułków z Nowego Jorku, a 150., który nie zdążyli uciec, został w większości schwytany przez konfederatów. Ranny też został sam pł. Benedict, ale odmówił opuszczenia pola bitwy.

Wsparcie artylerii niewiele mogło pomóc z uwagi na fatalnie wybrane miejsce u stóp wzgórza. Strzelając ze wszystkich dział artyleria musiałaby razić także swoich żołnierzy. Atak konfederatów Churchilla szybko zagarnął działa, udało się wycofać tylko jedno z nich. Zgodnie z planem Taylora lewa flanką Unii rozpadła się na kawałki. Ranny Benedict dostał kolejny postrzał, tym razem śmiertelny. Klęska sił Unii wisiała na włosku.

Gen. Green obserwując postępy natarcia Churchilla doszedł do wniosku, że siły gen. Banksa przegrały bitwę i wycofują się z pola walki. Uznał, że szarża kawalerii będzie tym ostatnim ciosem, który spowoduje paniczną ucieczkę znienawidzonych Jankesów. 1. pułk Kawalerii z Teksasu płk. Augustusa Buchela otrzymał rozkaz do szarży konnej. Buchel zaprotestował uważając, że atak z jego aktualnej pozycji przyczyni się do dużych strat. Green musiał swój rozkaz powtórzyć trzykrotnie, aż w końcu płk. Buchel ruszył do szarży. Ruszyła także czwórkami dywizja gen. Jamesa Majora z 26. Pułkiem Kawalerii z Teksasu płk. Xaviera Debraya. Widok był zaiste wspaniały, kilkuset (400 - 600) teksańskich jeźdźców na pięknych koniach w wysoce zdyscyplinowanym szyku pędziło z ogromną prędkością z szablami błyszczącymi w słońcu. Każdy z nich miał ponadto karabinek kawalerii i wielki rewolver typu Navy. Była to jedna z ostatnich szarż kawalerii w tej wojnie w takiej skali, ale niestety zarządzona bez przemyślenia sytuacji na polu bitwy. Zanim Debray dopadł linii zajmowanych przez piechotę federalną wpadł w pułapkę krzyżowego ognia z bliskiej odległości. Strzelały dwa pułki piechoty z Iowa (14. i 27.) oraz 24. pułk z Missouri. Ludzie i konie w tej nawale ognia walili się na ziemię jeden z drugim,

atak załamał się, a na ziemi pozostała ponad setka ludzi i koni. Jeszcze raz potwierdziła się teza, że szarża kawalerii przeciwko zorganizowanej piechocie dysponującej szybkostrzelnymi karabinami jest pozbawiona sensu.

Green wyjechał na Old Stage Road osobiście, próbował ratować sytuację przesuwając baterię artylerii do przodu, aby móc ostrzelać szrapnelami wysunięte pozycje płk. Williama Shawa. Natomiast kawaleria Buchela uniknęła masakry, Green rozkazał, aby pułk udał się na lewo od drogi, tam zostawił konie i ruszył przeciwko 24. pułkowi z Missouri. Rebelianci podeszli pod podstawę wzgórza zajmowanego przez piechotę federalną, ale musieli się pod ogniem wycofać.

Brygady kawalerii gen. Jamesa Mayora i Hamiltona Bee jechały za swoimi kolegami z Teksasu i były gotowe do szarży, ale klęska Debraya ostudziła ich zamiary. Major także spieszył swoich ludzi i ruszył na 24. pułk z Missouri. Udało im się obejść flankę pułku, który znalazł się w okrążeniu. Mjr. Robert Fyan wydał w tej sytuacji rozkaz wycofania się, co nie było łatwym zadaniem pod ciągłym ogniem wroga z obu stron. Kiedy pułk wyszedł z lasu znalazł się na otwartej przestrzeni w pobliżu domu Johna Jordana, gdzie mógł się przegrupować i walczyć dalej. Padli ranni gen. Hamilton Bee i płk. Buchel, rany tego ostatniego okazały się śmiertelne.

Nieudany atak kawalerii zmusił Taylora do wydania rozkazu, aby dwie brygady piechoty z dywizji Johna Walkera ruszyły do ataku. Pierwszą ruszyła brygada Horacego Randała, z obok niej szła brygada Thomasa Waula. Pole przed nimi było czyste, tyralierzy federalni wycofali się przed szarżą kawalerii. Z małym opóźnieniem ruszyła trzecia brygada dowodzona przez gen. Williama Scurry'ego, która miała zapełnić lukę pomiędzy dywizjami Churchilla i Walkera. Walker miał w tych trzech brygadach 3.700 żołnierzy i każdy z nich będzie się liczył w tym decydującym natarciu.

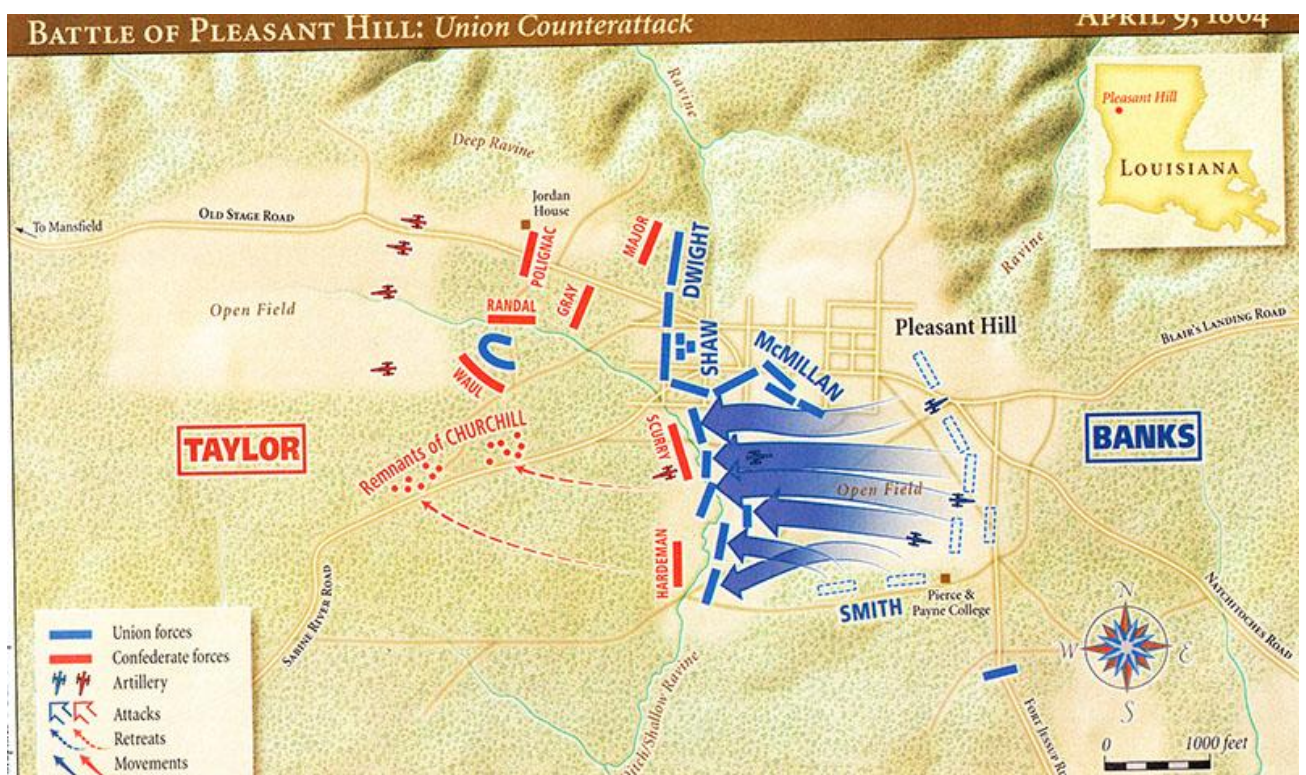
Brygada Shawa gwałtownym ogniem piechoty i artylerii starała się zatrzymać ten atak, ale konfederaci nie ustępowali z pola. Podobnie działo się z atakującą brygadą Waula, która na 100 metrów przed liniami federalnymi niespodzianie znalazła się w parowie głębokim na blisko metr, który biegł równoległe do linii obrony. Tam właśnie znaleźli schronienie dziesiątkowani ogniem konfederacji i z tej osłony mogli w końcu sami odpowiedzieć skutecznym ogniem.

Dowodzenie brygadami Randała i Waula przejął gen. Green, gdyż John Walker padł ciężko ranny. Mimo bolesnej rany gen. Walker nie chciał opuścić pola walki, uczynił to dopiero na osobisty rozkaz Taylora.

Brygada płk. Williama Shaw'a atakowana ze wszystkich stron, zasypywana ogniem artylerii trwała dzielnie na swoich wysuniętych pozycjach. Taylor był zmuszony uruchomić swoją ostatnią rezerwę, czyli dziesiątkowaną pod

Mansfield dywizję poległego gen. Alfreda Moutona. Dzień się kończył, dywizja stała w rejonie farmy Wilsona 4,8 kilometra na północny zachód od Pleasant Hill.

Gen. Wiliam Emory spodziewał się natarcia konfederatów wzdłuż Old Stage Road i zamierzał tak rozmieścić swoje brygady, aby uniknąć oskrzydlenia skrajnie prawej flanki. Nagle zobaczył, że z lasów po lewej stronie wychodzą duże grupy konfederatów i zrozumiał, że obrona Benedicta załamała się. Natychmiast rzucił swoją 2. brygadę gen. Jamesa McMillana w tym kierunku. 47. Pułk Piechoty z Pensylwanii liczył 700 ludzi był, więc liczniejszy, aniżeli niektóre brygady Konfederacji. McMillan osobiście kierował tym pułkiem, ale dostawszy się pod silny ogień nacierających konfederatów mało ostrzelani żołnierze tej jednostki załamali się i zaczęli uciekać. Lepiej spisali się nowojorczy, którzy zatrzymali postępy rebeliantów do czasu wejścia do boju 15. pułku z Maine. Spanikowany pułk z Pensylwanii sformował się ponownie i ruszył do przodu. Jak widać na mapie walki toczyły się już w samej wsi pomiędzy jej budynkami. Ale na południe od Pleasant Hill stały wypoczęte i gotowe do boju dywizje z 16. korpusu gen. Andrew Smitha. Osiem pułków z trzech różnych dywizji wspieranych przez trzy baterie artylerii niecierpliwie oczekiwało rozkazu do ataku.



63. Kontratak Unii pod Pleasant Hill - 9 kwietnia 1864

Pierwszym zaskoczeniem dla rebeliantów z dywizji Parsonsa był nagły ogień z flanki ze strony 58. pułku piechoty z Illinois. Pod tym ogniem, a potem atakiem rebelianci poszli w rozsypkę. To było preludium pogromu. Teraz nadchodzili niepowstrzymani weterani gen. Smitha rozbijając do końca dywizje Parsonsa i Tappana. Ten ostatni był na przegranej pozycji po rozsypaniu się dywizji Parsonsa i pod naciskiem 178. pułku z Nowego Jorku i 49. pułku z Illinois zaczął się cofać. Zapadał zmrok, ale walka nie ustawała. Płk. William Hardeman próbował ratować beznadziejną sytuację, ale zamiast obiecanych trzech pułków kawalerii miał do dyspozycji 4. pułk konnych ochotników z Teksasu, 37. pułk kawalerii Terrela oraz jedną kompanię z 5. pułku kawalerii z Teksasu. Hardeman sformował kolumnę i pomaszerował szybko na tyły dywizji Parsonsa. Tam udało mu się zatrzymać atakującą piechotę Unii do czasu, aż tylko księżyc oświetlał pole bitwy.

W centrum sytuacja brygady Shawa była coraz trudniejsza. Atakowany ze wszystkich kierunków nie mógł się nawet wycofać i żądał od gen. Williama Dwighta jednego pułku wsparcia. Ten jednak odmówił twierdząc, że ma rozkaz utrzymać zajmowaną pozycję. Skutek był taki, że Shaw został całkowicie otoczony, brakowało mu amunicji i ponosił ciężkie straty. W końcu dotarł rozkaz wycofania się, ale było już za późno. Walczący do końca 32. pułk z Iowa stracił w samych zabitych 86. ludzi.

Gen. Dwight został zmuszony do przerzucenia na lewe skrzydło 116. i 153. pułków z Nowego Jorku, a 116. pułk z Nowego Jorku zajął dogodniejszą pozycję obronną. Wtedy właśnie rozsypała się obrona brygady Shawa i uciekali oni prosto na pozycje Dwighta z rebeliantami deptającymi im po piętach.

Rebelianci także kontratakowali. Teksaska brygada gen. Williama Scurry'ego ruszyła na pomoc wycofującym się oddziałom Churchilla. Z bagnietami na lufach karabinów ruszyła do ataku przywitana silnym ogniem oddziałów federalnych. Z jednej strony strzelała do nich artyleria, z drugiej piechota McMillana, a od frontu weterani gen. Smitha. Prawie całkowicie otoczeni konfederaci Scurry'ego walczyli o swoje życie. Gen. Scurry został w tym ataku ranny usiłując poderwać swoich do walki, ale było za późno. Jego ludzie byli brani do niewoli lub zabijani, jeśli stawiali opór.

Dzień się kończył, gdy do pola bitwy zbliżała się dywizja Moutona prowadzona przez płk. Henry Graya z 28. pułkiem z Luizjany na czele. Green skierował pułk w gęsty las po prawej stronie drogi. Gen. Polignac zaczął zbierać pozostałe pułki w pobliżu domu Jordana i maszerować dalej przez las. Zapadający zmrok i dymy ścielące się nad polem bitwy spowodowały, że dwa pułki z Luizjany ostrzelały się wzajemnie (18. z 28.) . Gen. de Polignac po tym incydencie wycofał się z lasu na drogę i ruszył w kierunku pozycji Dwighta. Ten trzymał się twardo, gdyż

utrata kontroli nad Old Stage Road nie wchodziła w rachubę. Pomagał mu Shaw, który starał się przegrupować resztki swojej brygady i włączyć się do obrony tej kluczowej pozycji, która była zacięcie atakowana przez spieszoną kawalerię Greena. Nowojorczycy odparli pięć ataków i w końcu konfederaci uznali, że nie są w stanie zdobyć tej tak silnie bronionej pozycji. Prawe skrzydło Banksa nie dało się złamać. Kolejny spieszony pułk kawalerii przysłany dla wzmocnienia ataku został niespodziewanie ostrzelany przez piechotę de Polignaca. Gen. Taylor miał dość. Jego prawe skrzydło było w strzępach, atak w centrum i na lewo utknął, a jego zmęczone oddziały ostrzeliwały się wzajemnie. Dał rozkaz do odwrotu, bitwa wygasła także z powodu ciemności.

Ewakuacja armii i floty Unii

Gen. Nathaniel Banks był w euforii po - jak uważał - wielkim zwycięstwie. Chciał wznowić ofensywę i ruszać następnego dnia na Shreveport. Nocna rada wojenna złożona z generałów Smitha, Emory'ego, Franklina i Dwighta otrzeźwiła go. Wszyscy bez wyjątku byli przeciwko wznawianiu ofensywy i optowali za wycofaniem się do Grand Ecore.

Jeszcze przed świtem armia federalna opuściła Pleasant Hill zostawiając ciężko rannych z obu stron pod opieką lekarzy. O 10.00 rebelianci zajęli wioskę Pleasant Hill oraz pobojujoko z setkami trupów i rannych.

Unia straciła ogółem 1.756 ludzi, w tym 337 zabitych, 795 rannych i 624 zaginionych lub wziętych do niewoli, co stanowiło blisko 15% początkowego stanu armii. Wikipedia podaje znacznie niższe straty ogółem - 1.369, a zabitych 150, 844 rannych i 375 zaginionych.

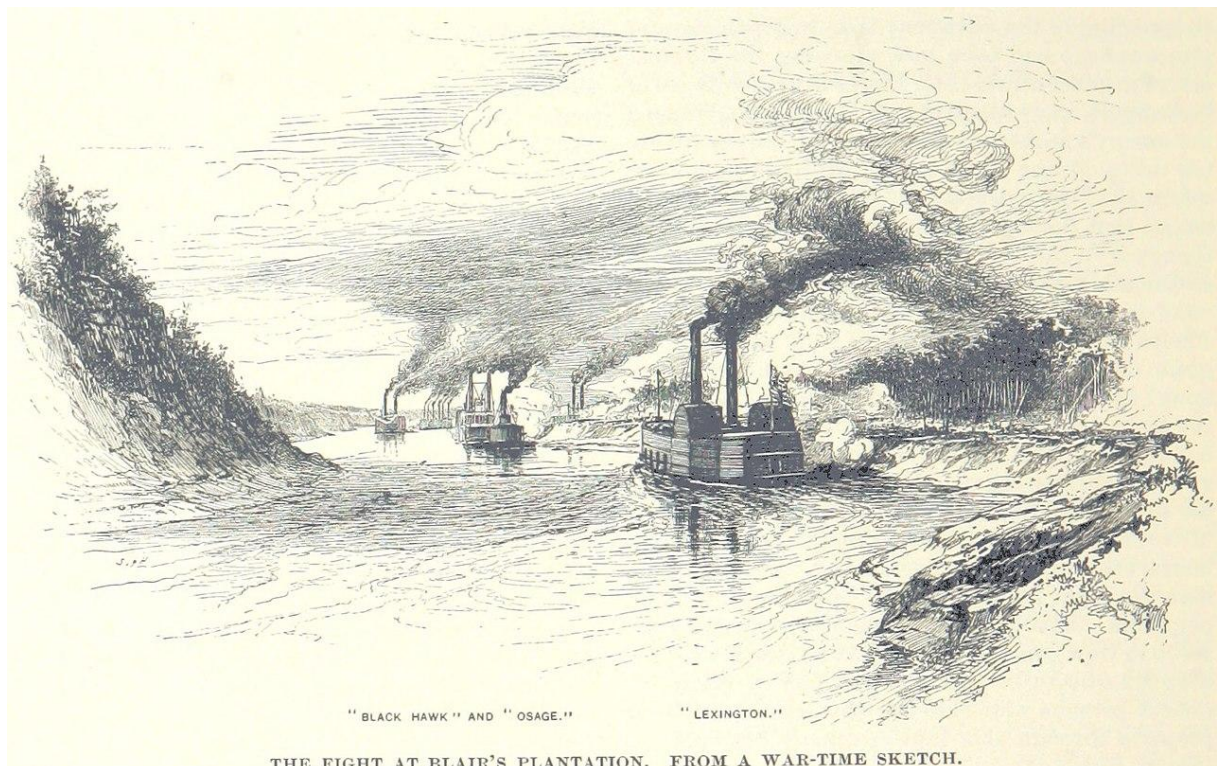
Straty konfederatów były podobne i wyniosły ogółem 1.626 ludzi zabitych i rannych oraz 426 zaginionych.

Banks popełnił w tej bitwie wszystkie możliwe błędy. Przed wszystkim wierzył, że konfederaci go nie zaatakują tego dnia. Fatalnie rozmieścił swoje oddziały, a żaden z jego dowódców nie widział potrzeby korekty tych błędów. Jego kampania była przegrana, jego kariera wojskowa także. Wynik tej bitwy można określić, jako remisowy abstrahując od 19. wiecznych kryteriów przyznawania zwycięstwa. Rozpoczął się odwrót armii federalnej.

W tym czasie kawaleria gen. Lee eskortowała tabory oraz nadwyżki artylerii armii do Grand Ecore. Kawaleria straciła wszystkie swoje tabory 8 kwietnia tylko z powodu odmowy gen. Franklina oddania ich pod nadzór piechocie i pozostawienia ich na tyłach.

Także flota kontradm. Davida Portera rozpoczęła odwrót, gdyż zauważono gwałtowny spadek głębokości rzeki. Był to skutek wysadzenia tamy przez konfederatów. Obawiając się utknięcia na mieliżnach, admirał dał sygnał do odwrotu tym bardziej, że wiedział już o porażce pod Mansfield.

Większość floty minęła Blair Landing, kiedy nastąpił atak 2,5 tys. kawalerii rebeliantów. Nie było to coś niezwykłego, kawaleria atakowała flotę rzeczną nie jeden raz, co opisywano już w tej książce. Tym razem była to w przeważającej liczbie konna piechota z Teksasu dowodzona przez 50. letniego Toma Greena. Weteran walk o niepodległość Teksasu był prawą ręką gen. Taylora, który cenił go bardzo wysoko. 12 kwietnia po bitwie pod Pleasant Hill Green i jego kawaleria odjechali w kierunku Red River, gdzie ok. 16.00 zauważyli uszkodzony statek transportowy tkwiący na mieliżnie. Wydawał się on łatwym do zdobycia łupem, ale w pobliżu było kilka okrętów wojennych, które na widok konfederatów otworzyły ogień. Na ich pokładach była też piechota z dywizji gen. Thomasa Kilby Smitha, która ostrzeliwała rebeliantów z broni ręcznej. Korzystając z prowizorycznej osłony złożonej z bel bawełny i siana oraz worków z owsem żołnierze strzelali celnie zabijając na początku starcia gen. Greena.



64. Bitwa pod Blair Landing 12 kwietnia 1864

Zginął on jednak od pocisku szrapnela z działa okrętowego, który urwał mu głowę, a nie od ognia piechoty. Straty konfederatów wyniosły 200 ludzi zabitych lub rannych, a Unia straciła tylko 7. marynarzy. Mimo to konwój był ponownie atakowany przez piechotę gen. St. John Richardsona Liddella 12 i 13 kwietnia, ale dotarł w końcu do Grand Ecore dostarczając pilne zaopatrzenie dla armii gen. Banksa. Gen. Liddell był zamożnym plantatorem, ale opowiadał się za wyzwoleniem niewolników. Został zamordowany przez byłego oficera Konfederacji płk. Charlesa Jonesa w roku 1870 na tle sporów o ziemię. Banks okopał się w Grand Ecore obawiając się ataku sił Taylora. Ten jednak był daleko powstrzymany rozkazami gen. Kirby Smitha, który zawrócił go do Shreveport.

Kampania gen. Banksa była już przegrana, a w dodatku musiał zwrócić trzy dywizje piechoty gen. Andrew "Whiskey" Smitha Shermanowi.

Nadszedł też 18 kwietnia list od gen. Granta, w którym zaleca Banksowi po zdobyciu Shreveport atak na Mobile w Alabamie. To był dotkliwy cios, gdyż Banks był bardzo odległy od swego celu i tkwił w okopach, których nikt nie zamierzał atakować. Zwolnił więc swego szefa sztabu gen. Charlesa Stone'a oraz szefa kawalerii gen. Alberta Lee, którego wysłał do Nowego Orleanu. Stone został zmuszony do rezygnacji ze stopnia generała ochotników i powrócił do stopnia pułkownika w armii zawodowej. Dowodził krótko brygadą w czasie oblężenia Pteresburga. Gen. Albert Lee poprowadził w październiku zwycięski raid kawalerii na miasteczko Clinton w Luizjanie pokonując tamtejszy garnizon konfederatów. Jego dymisja była błędem, Banks przyznał później, że Lee był dobrym dowódcą kawalerii, co zresztą udowodnił w późniejszych działaniach. Banks zdymisjonował także dowódcę 4. brygady kawalerii płk. Nathana Dudleya, który także został wysłany do Nowego Orleanu, aby asystować gen. Lee przy reorganizacji kawalerii federalnej w tamtym okręgu wojskowym.

Tymczasem rebelianci demonstrowali pod Grand Ecore waląc w bębny, dmąc w trąby i rozpalając setki ognisk czyniąc wrażenie wielkiej siły. Woda w rzece Red nadal opadała, koniecznym stało się jej wycofanie do Alexandrii zanim zostanie unieruchomiona. Admirał Porter bardzo nalegał na ten odwrót, ale Banks ciągle nie przyjmował do wiadomości swojej porażki. W końcu, po napisaniu listu do gen. Granta, ustąpił i dał rozkaz wymarszu. Kolumna wojsk ruszyła o 17.00, a zanim ostatni żołnierze wyszli z Grand Ecore była 3.00 nad ranem 22 kwietnia. Czoło kolumny było już w tym czasie oddalone o 36 kilometrów.

Marsz oświetlały łuny pożarów. Wpierw zapłonęło Grand Ecore, gdzie zniszczono także zapasy armii, których nie była w stanie zabrać. Potem zapłonęło miasteczko Natchitoches, gdzie w płomieniach zniknęły kolonialne domy budowane jeszcze przez Hiszpanów i Francuzów. Gen. Smith posunął się

nawet do palenia ubogich domostw miejscowych Murzynów, którzy wylegli na drogę, aby witać "wyzwoliciele". Na tyłach kolumny marszowej grasowała kawaleria konfederatów starając się wyjść bliżej jej czoła. Gen. Taylor miał wielką ochotę ukarać bandytów, którzy niszczyli wszystko na szlaku swego brutalnego marszu. Miał jednak zbyt mało ludzi, aby atakować wojska Unii. Kawalerią federalną dowodził obecnie gen. Richard Arnold, zawodowy oficer po akademii West Point i syn byłego gubernatora Rhode Island. Jego oddział wyjechał wprost na spieszoną brygadę kawalerii gen. Hamiltona Bee, która pilnowała podejść do przepraw przez Cane i Monett. Bee, którego młodszy brat Barnard zginął w pierwszej bitwie pod Bull Run, nie zdecydował się na atak wobec przewagi liczebnej przeciwnika. Trwał na pozycjach obronnych, a tymczasem Arnold przygotował pułpkę złożoną z piechoty i kawalerii, którą przeprowadził w innym miejscu. Rankiem 23 kwietnia nastąpiło uderzenie piechoty na skrzydło brygady gen. Bee, a z drugiej strony pojawiła się kawaleria federalna. Rozgorzały walki, z których Bee wyszedł ze stratą 400 ludzi i jednego wozu artylerii. Wojska federalne straciły 200 ludzi w zabitych i rannych. Taylor usunął go z dowodzenia uznając, że jest to oficer nienadający się do służby w polu. Przede wszystkim nie umocnił zajmowanych pozycji i odesłał całą brygadę teksańczyka płk. Alexa Terrella do pilnowania taborów w Beasley. Banks mógł maszerować dalej do Alexandrii. 25 kwietnia pierwsze oddziały dotarły do celu, a następnego dnia dołączyła reszta bardzo zmęczonej armii. Mimo to ludzie musieli chwycić za łopoty i budować okopy. Dotarła też flota, chociaż adm. Porter stracił swój najlepszy okręt pancerny "*Eastport*" zatopiony przez minę. Okręt został podniesiony z dna i prowizorycznie naprawiony, ale utknął na mieliźnie. Porter wymontował artylerię okrętową i umieścił ją na monitorze o niskim zanurzeniu "*Cricket*". Ale "*Eastport*" osiadł wkrótce ponownie na mieliźnie, a w dodatku utknął na przeszkodzie z zatopionych pni drzewnych. Załoga pracowała trzy dni nad uwolnieniem "*Eastport*" z pułapki, aż w końcu zapadła decyzja i jego zniszczeniu. Kmdr. por. Ledyard Phelps musiał z żalem sam wykonać ten rozkaz, gdy zawiódł elektryczny zapalnik, o mało przy tym nie ginąc w eksplozji.

Admirał Porter śpieszył się teraz, gdyż konfederaci ośmieleni brakiem eskorty piechoty i kawalerii ostrzeliwali flotę nie tylko ogniem strzelców wyborowych, ale także z artylerii konnej. W ten sposób Porter stracił jeden nieuzbrojony statek z wydajnymi pompami na pokładzie, a potem następny, na którym zginęło 170 niewolników zebranych z pobliskich plantacji. Ludzie ci ugotowali się żywcem w kłębach pary z rozbitych kotłów. Okręty "*Juliet*" oraz "*Fort Hindman*" straciły 22 marynarzy pod ostrzałem. "*Cricket*", obecnie okręt flagowy admirała, po wyjściu z zakrętu rzeki dostał się pod gwałtowny ostrzał baterii umieszczonej na wzgórzu i w krótkim czasie dostał 38 bezpośrednich

trafień. Z 50. ludzi załogi 31. padło zabitych lub rannych, a admirał Porter sam musiał przejąć koło sterowe. 27 kwietnia poturbowana flota wpłynęła do Alexandrii, a na zdmolowanym pokładzie "*Cricketa*" pojawił się gen. Banks z listem gen. Granta polecającym mu udania się do Mobile w Alabamie. Trzeba było wpłynąć na wody Mississippi, a to nie było takie proste. Poziom wody w Red River był zdecydowanie zbyt niski, Przed admirałem stanęło widmo utraty całej floty, a w dodatku przewoził on znaczne ilości zdobyczej bawełny, którą traktował, jako łup wojenny. Jednak utrata floty mogłaby zakończyć jego karierę wojskową tak, jak to stało się z gen. Banksem, którego ambicje sięgały nawet prezydentury.

Walki gen. Steele'a i płk. Claytona

Niezbyt udana była także ekspedycja gen. Fredericka Steele'a, który wyruszył z Arkansas i miał spotkać się z Banksem w Shreveport. Wielki plan ministra wojny Edwina Stanton'a dobrze wyglądał tylko na mapach sztabowych. Wojska Unii miały opanować stany Luizjana, Arkansas i Teksas, zaangażowano wielkie siły i środki, a rezultaty były żałosne. Banks stracił 5 tys. ludzi, nie osiągnął Shreveport, ale udało mu się ocalić większość sił i wycofać się z Luizjany. Gen. Steele miał się znacznie gorzej. Na jego obszarze działania szalała silna partyzantka konfederatów, tereny były bezludne i od początku miał on kłopoty z zaopatrzeniem. Gen. Kirby Smith mógł skierować większe siły przeciwko niemu, gdyż geograficznie był bliżej i nie chroniła go artyleria okrętowa. W rezultacie Steele stracił 2,5 tys. z liczącej 11,5 tys. ludzi wyprawy oraz prawie wszystkie tabory.

Nas będzie interesował rajd kawalerii płk. Powella Claytona, który miał być pobocznym zadaniem przy wyprawie Steele'a oraz udział kawalerii w walkach stoczonych w kampanii Camden. Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii Steele ostrzegł Shermana i Granta, że jego kawaleria jest słaba, a stanu koni nie uzupełniano od roku. Dotyczyło to także koni dla artylerii i taborów. Ostatecznie zebrano 4.658 konnych podzielonych na:

- dywizję kawalerii gen. Eugene Carra składającą się z dwóch brygad,
- brygadę kawalerii z Kansas podzieloną na trzy pułki,
- Niezależną Brygadę Kawalerii płk. Powella Claytona składającą się z dwóch pułków.

Wielu żołnierzom z 1. pułku z Iowa (dywizja Carra) przysługiwał już urlop dla weteranów. 350 z nich nie posiadało koni, został z nich sformowany batalion,

który maszerował z piechotą. Droga była trudna, często prowadziła przez tereny bagniste, zalane wodą. Brakowało żywności dla ludzi i koni, a więc cały plan rysowany w sztabach w Waszyngtonie był znacznie opóźniony, brakowało koordynacji z siłami, które wyruszyły z Little Rock i Fort Smith.

Płk. Clayton był dowódcą placówki wojskowej w Pine Bluff (Arkansas) od października 1863, gdzie stacjonował też jego macierzysty 5. pułk kawalerii z Kansas. W tym samym miesiącu (25) musiał bronić miasteczka przed atakiem przeważających sił kawalerii gen. Johna Marmaduke'a. Jego brygada licząca 2 tys. ludzi zaatakowała miasto o 8.00 jednocześnie z trzech stron. Kawaleria Clayтона liczyła 550 ludzi, do tego można było doliczyć mały oddział milicji z Missouri oraz 300. wyzwolonych niewolników. Clayton zabarykadował się na placu sądowym przy pomocy bel bawełny w ten sposób, że jego 6 dział kontrolowało wszystkie ulice biegnące do placu. Kawaleria konfederatów kilkakrotnie atakowała plac, a potem podpaliła budynek sądu. Ataki zostały odparte, a pożary ugaszono. Straty obrońców wyniosły 16. zabitych i 40. rannych, a łączne straty konfederatów to 41. ludzi. Była to jedyna słuszna taktyka walki, gdyż w otwartym polu siły Clayтона nie mogłyby stawić czoła silniejszemu przeciwnikowi. Los czarnoskórych obrońców Pine Bluff w przypadku klęski byłby przesądzony. Marmaduke nie brał jeńców w ich przypadku, ale los sprawił, że sam trafił do niewoli, z której został zwolniony w lipcu 1865.

Pułkownik bronił nie tylko miasteczka i koszar, ale także własnej plantacji bawełny. Gdy poprzedni właściciel utracił ją, plantacja przeszła na własność skarbu Unii. Clayton zgodnie z prawem wydzierżawił ją i uprawiał dalej bawełnę zatrudniając byłych niewolników. Zarobił tyle, że po wojnie mógł wykupić nie tylko tę plantację, ale także sporo ziemi w okolicy.

24 marca płk. Clayton otrzymał rozkazy od gen. Steele'a, które przewidywały, że ma pozostać w Pine Bluffs celem pilnowania tyłów armii i obserwowania ruchów konfederatów na kierunku Monticello - Camden. Gdyby przeciwnik wycofywał się Clayton miał uderzyć wszystkimi siłami. Dla wykonania tego zadania zostało wybranych dwóch poruczników - Greathouse i Young z 5. pułku kawalerii. Do dyspozycji mieli 40. dobranych żołnierzy z najlepszymi końmi. Wieczorem 26 marca zwiad powrócił z informacją, że siły gen. Thomasa Dockery'ego szykują się do opuszczenia Monticello. Na te siły składały się resztki brygady piechoty generała, która stopniała po klęskach w Vicksburgu i Port Hudson w lipcu 1863. Brygada Kawalerii z Arkansas była dowodzona przez płk. Crawforda i składała się z 1. i 12. pułku kawalerii z Arkansas, 2. pułku kawalerii Slemona, batalionu kawalerii McMurtreya oraz batalionu konnej piechoty z 11. pułku Poe'go.

Następnego dnia płk. Clayton zameldował się u gen. Nathana Kimballa, który dowodził dywizją w 7. korpusie. Wspólnie opracowali plan ataku na miasto Mount Elba położone nad rzeką Salinas, jako dywersję na tyłach dla wyprawy gen. Steele'a. Clayton dostał do dyspozycji oddział (7 oficerów i 230 podoficerów i szeregowców) z 18. pułku piechoty z Illinois i podobną liczbę żołnierzy z 28. pułku piechoty z Wisconsin. 1. pułk piechoty z Indiany liczył 600 ludzi i posiadał 4 górskie moździerze i dwa gwintowane działa. Kawaleria składała się z macierzystego pułku Clayтона, czyli 5. pułku z Kansas i 7. pułku z Missouri. Piechotą dowodził ppłk. Samuel Marks, a kawalerią ppłk. Wilton Jenkins z 5. pułku z Kansas. Oprócz tego Clayton posiadał 8 pontonów na kołach dla budowy przeprawy przez Salinas i mniejsze potoki na trasie. Tabory z zapasami ograniczono do minimum.

Plan przewidywał przerzucenie tymczasowego mostu przez Salinę i pozostawienie tam piechoty z sekcją artylerii, jako ochronę przeprawy i rezerwę strategiczną. Kawaleria miała wykonać pozorowany ruch na kierunku Camden, ale główne siły miały kierować się do Longview, gdzie konfederaci mieli most pontonowy. Zniszczenie tego mostu doprowadzić miało do podziału sił przeciwnika, ich otoczenia i zniszczenia.

Piechota i tabory ruszyły 27 marca o zachodzie słońca, kawaleria natomiast rankiem następnego dnia. Płk. Clayton skierował się wpierw na Monticello, a potem na Mount Elba, gdzie dotarł o 16.00. Tamtejsze straże przepędzono zabijając jednego i biorąc do niewoli 4 rebeliantów. Do północy trwał montaż mostu pontonowego.

Konfederaci wracali z Gaines Landing, portu nad Mississippi położonego niedaleko Eudory, skąd pobrali zaopatrzenie dla ich dowództwa w Camden. W związku z atakiem Clayтона rebelianci wycofali się w kierunku Longview.

Nocny zwiad znanych nam już poruczników doniósł, że patrole konfederatów zostały ostrzelane w pobliżu Branchville. O świcie 29 marca płk. Clayton pozostawił za sobą piechotę, 3 działa oraz szwadron kawalerii do pilnowania mostu i taborów. Całością tej rezerwy dowodził ppłk. Marks.

Reszta oddziału Clayтона ruszyła w kierunku Camden do skrzyżowania z Marks Mill, gdzie umieścić się sztab całej operacji. Stąd ruszył wydzielony oddział 100 najlepszych ludzi z porucznikami Groverem Youngiem i Frankiem Greathouse'm w celu zniszczenia mostu w Longview. Ostonę tego rajdu stanowiły oddziały kawalerii wysłane w kierunku Camden i Princeton mający wywołać wrażenie, że za nimi podążają wszystkie siły federalne. Te oddziały przejechały od 16 do 36 kilometrów i powróciły tego samego dnia. Kpt. Pierce powrócił z 6. jeńcami, a kpt. Young stał się z patrolami rebeliantów na drodze do Princeton. Pochwycił on 10. jeńców, od których dowiedział się, że w Princeton stacjonuje gen. Joe Shelby.

Wydzielony oddział dotarł do Longview krótko po zachodzie słońca. Po zachodniej stronie rzeki roziło się od rebeliantów, którzy rozłożyli się obozem i rozpalali właśnie ogniska. Widok kawalerii federalnej nie zrobił na nich wrażenia, gdyż sądzili, że to ich własny oddział. W tym czasie trudno było po mundurach odróżnić obie strony konfliktu. Konfederaci otrzymali niedawno dużą ilość sukna z Anglii, z którego uszyto mundury łudzaco podobne do mundurów piechoty i kawalerii federalnej. Z kolei brygada kawalerii Joe Shelby'ego z reguły nosiła zdobyczne umundurowanie Unii.

Greathouse natychmiast szarżował na obóz kompletnie zaskakując konfederatów. Wzięto 250 jeńców i 7 oficerów, most przez rzekę został zniszczony. Cała zebrana broń powędrowała na dno rzeki, a niebo rozświetliła łuna z płonących 30 wozów transportowych. Niektóre były załadowane amunicją i wtedy do pożaru dołączyły fajerwerki wybuchających pocisków. Oddział liczący zaledwie 100 kawalerzystów zdobył także 300 koni i mułów, na które wsadzono jeńców i cała kawalkada powróciła bezpiecznie do swoich linii o 9.30 następnego dnia.

A oto przykład odmienny. Do ochrony taborów gen. Steele'a wyznaczono najgorszy element żołnierski, maruderów, dezertersów, karanych itp. Ci ludzie przy każdej okazji oddalali się od kolumny i rabowali miejscową ludność. Kiedy uderzyli na tabory konfederacji "bohaterowi" ci uciekli, albo zostali schwytani. Rabusiów na miejscu wieszano.

Dywizja gen. Dockery (1.200 ludzi) stacjonowała w Monticello. 12. pułk kawalerii z Arkansas dowodzony przez płk. Wright'a otrzymał rozkaz sprawdzenia ruchów sił Unii z kierunku Pine Bluffs. W rezultacie jego pułk wyjechał na tyły kolumny federalnej, ale nie odważył się atakować, tylko wysłał kuriera do swego dowódcy. Rankiem 30 marca gen. Dockery z posiłkami był już na miejscu, gdzie obozował pułk Wrighta. Wcześniej patrole konfederatów zlikwidowały strażę federalną bez jednego wystrzału, a więc atak z zaskoczenia stał się realny. Na szczęście Dockery zwlekał dwie godziny z atakiem ustawiając swoje jednostki i w rezultacie obecność rebeliantów została wykryta przez szwadron kpt. Barnes'a, który został wysłany w kierunku Monticello. Wiedząc o tym płk. Clayton wysłał 5. pułk kawalerii z Kansas, jako wzmocnienie dla sił ppłk. Marksa.

Ten niezwłocznie przygotował się do obrony wznosząc zaporę przed mostem z rozebranych chat niewolników. W kierunku nieprzyjaciela o 9.00 ruszyło 5 kompanii z 28. pułku piechoty z Wisconsin, jako silna grupa tyralierów. Atak rebeliantów zmusił piechotę do cofnięcia się do swoich linii. W tym samym czasie przybył na miejsce 5. pułk kawalerii z Kansas i ppłk. Jenkins przejął dowodzenie. Spieszył on część kawalerii i wysłał w charakterze tyralierów, aby dać czas pozostałym na umocnienie barykady. Tyralierzy musieli się ponownie

wycofać pod silnym ogniem konfederatów. To jednak dało czas na sformowanie linii bojowej z 8. pułkiem piechoty z Illinois na prawym skrzydle oraz z 28. pułkiem piechoty z Wisconsin na lewym. W centrum ustawiono 3 moździerze ochraniane przez kawalerię. Konfederaci, pewni szybkiego zwycięstwa, parli do przodu pod osłoną drzew, a wychodząc zza osłony wznieśli swój tradycyjny okrzyk bojowy i runęli do ataku. Wtedy otworzyły celny ogień moździerze powodując znaczne straty w szeregach atakujących, którzy zmuszeni zostali do wycofania się. Widząc to ppłk. Jenkins natychmiast rzucił za nimi tyralierów i przesunął swoje lewe skrzydło do przodu o 300 metrów. Leżało tam wielu rannych i martwych rebeliantów oraz porzucony w czasie ucieczki sprzęt. Ruszył też pościg kawalerii z majorami Walkerem i Scudderem za konfederatami. Było to 100 konnych oraz 1 moździerz. W międzyczasie na miejsce przybył płk. Clayton i dołączył do pościgu z całą swoją kawalerią. Nie musieli daleko jechać, przeciwnik odpoczywał w niewielkim lasku, a pułkownik natychmiast zarządził szarżę. To już była tylko paniczna ucieczka, brano jeńców i odsyłano ich na tyły. Po ośmiu kilometrach od Mount Elba pościg zatrzymał się na przeszkodzie wodnej Big Creek, gdzie tylna straż płk. Wrighta zerwała połowę mostu. Ponieważ strumienia nie można było sforsować w inny sposób płk. Clayton zarządził odpoczynek. Wszyscy byli bardzo zmęczeni, ludzie i konie potrzebowali postoju. Szczególnie wyczerpani byli uczestnicy rajdu do Longview. Piechota, tabory i dużą ilość jeńców musiała dołączyć do reszty sił, a rankiem następnego dnia wycofano się do Pine Bluffs. Cały rajd był wielkim sukcesem płk. Clytona, gdyż przy minimalnych stratach własnych (15, w tym 2. zabitych, 13 rannych i zaginionych) pokonał silniejszego liczebnie przeciwnika i wyrządził mu znaczne szkody w cennych ładunkach. Konfederaci stracili 320 ludzi oraz dwa proporce bojowe. Statek, który w Longview był rozładowywany w czasie ataku por. Greathouse'a załoga puściła bez obsady z prądem rzeki, aby ratować ładunek.

Niestety był to jedyny sukces sił federalnych, gdyż wyprawa gen. Steele'a skończyła się wielką porażką Unii. Po trwającej 40 dni kampanii i przejechaniu 440 kilometrów Price stracił 635 z 800 wozów taboru oraz 2,5 tys. koni i mułów. Straty w ludziach wyniosły co najmniej 1.775 żołnierzy nie wliczając w to strat różnych jednostek kawalerii. Nieznajomość terenu, brak przewodników powodowały opóźnienia w marszu. Lokalna partyzantka nieustannie atakowała kolumnę ostrzeliwując ją z ukrycia dniem i nocą.

Oprócz partyzantów Steele'a atakowała kawaleria gen. Sterlinga Price'a składająca się z pięciu brygad. 18 kwietnia tabory z furazem dla koni zostały przechwycone przez brygadę gen. Marmaduke'a w Poison Springs. A był to duży konwój liczący 198 wozów, którego ochronę stanowił oddział kawalerii z Kansas (285 ludzi) oraz piechota 875 ludzi) z czterema działami. W skład

ochrony wchodził 1. pułk piechoty z Kansas składający się z czarnoskórych żołnierzy. Tych konfederaci zabijali bez litości nie biorąc ich do niewoli. To była prawdziwa rzeź.

19 kwietnia gen. Kirby Smith, szef okręgu wojskowego Trans Mississippi, przejął osobiste dowodzenie operacją przeciwko siłom gen. Steele'a zamierzając doprowadzić do całkowitego zniszczenia wojsk Unii na podległym mu obszarze.

W Alexandrii ppłk. Joseph Bailey z 4. pułku piechoty z Wisconsin kierował pracami nad sypaniem całej serii tam na Red River w celu podniesienia jej poziomu. Tylko w ten sposób uwięziona flota adm. Portera mogła pokonać kaskady wodne i wypłynąć na szerokie wody Mississippi przez krótki odcinek Atchafalaya River. Bailey był z wykształcenia cywilnym inżynierem, specjalizował się w budowie tam. Jedna z pierwszych powstała w jego rodzinnym Wisconsin i służyła miejscowym flisakom do spławiania drewna. Podobną tamę zbudował Bailey w Alexandrii. Przez 10 dni 10 tysięcy żołnierzy gorączkowo budowało wielką tamę o dziwnym, półkolistym kształcie. 10 maja tama była gotowa i cała flota Portera bezpiecznie pokonała kaskady koło Alexandrii.



65. Tama ppłk. Bailey w Alexandrii - 10 maj 1864

Flota adm. Portera i armia gen. Banksa zostały uratowane. A także wart wiele milionów dolarów ładunek bawełny.

Bailey przez krótki czas był pułkownikiem w 4. pułku kawalerii z Wisconsin. Wkrótce został dowódcą brygady saperów 19. korpusu. W listopadzie 1864 Bailey został awansowany do stopnia generała brygady ochotników, a już pośmiertnie otrzymał stopień generała majora za zasługi. Bailey został szeryfem w powiecie Vernon w stanie Missouri. Aresztował tam w miasteczku Nevada dwóch braci za kradzież wieprza, ale nie rozbroił ich i został zastrzelony w marcu 1867. Lewis i Perry Pixley uniknęli stryczka mimo wyznaczonej za ich głowy nagrody w wysokości 3.000 \$. Trzeci opryszek został zlinczowany przez wzburzonych mieszkańców Nevady.

Gen. Richard Arnold był szefem artylerii okręgu wojskowego Zatoki, jak wiemy potem objął dowodzenia kawalerią w armii gen. Banksa, a później w całym okręgu. Arnold ukończył akademię West Point w 1850 i do czasu wybuchu wojny secesyjnej dosłużył się stopnia kapitana. Jego dowodzenie kawalerią było epizodyczne, gdyż trwało zaledwie dwa miesiące. 9 maja Arnold otrzymał rozkaz wydzielenia 500. osobowego oddziału kawalerii celem osłony wycofywanej z Alexandrii armii gen. Banksa oraz zapobiegania aktom sabotażu. Jednak miasto zostało podpalone w wielu miejscach i do południa prawie całkowicie spłonęło. Podpalenia świadkowie przypisywali właśnie kawalerii federalnej. Szalały pożary, grzmiąły działa, gdyż konfederaci gen. Taylora ciągle marzyli o zniszczeniu sił federalnych. Na całej trasie przemarszu tj. w Mansura, Moreauville i Bayou De Glaize (Yellow Bayou) Taylor atakował maszerujące kolumny wojsk federalnych, ale ataki te zostały odparte. Pełne ręce roboty miała kawaleria, która zabezpieczała tyły maszerującej piechoty oraz tabory.

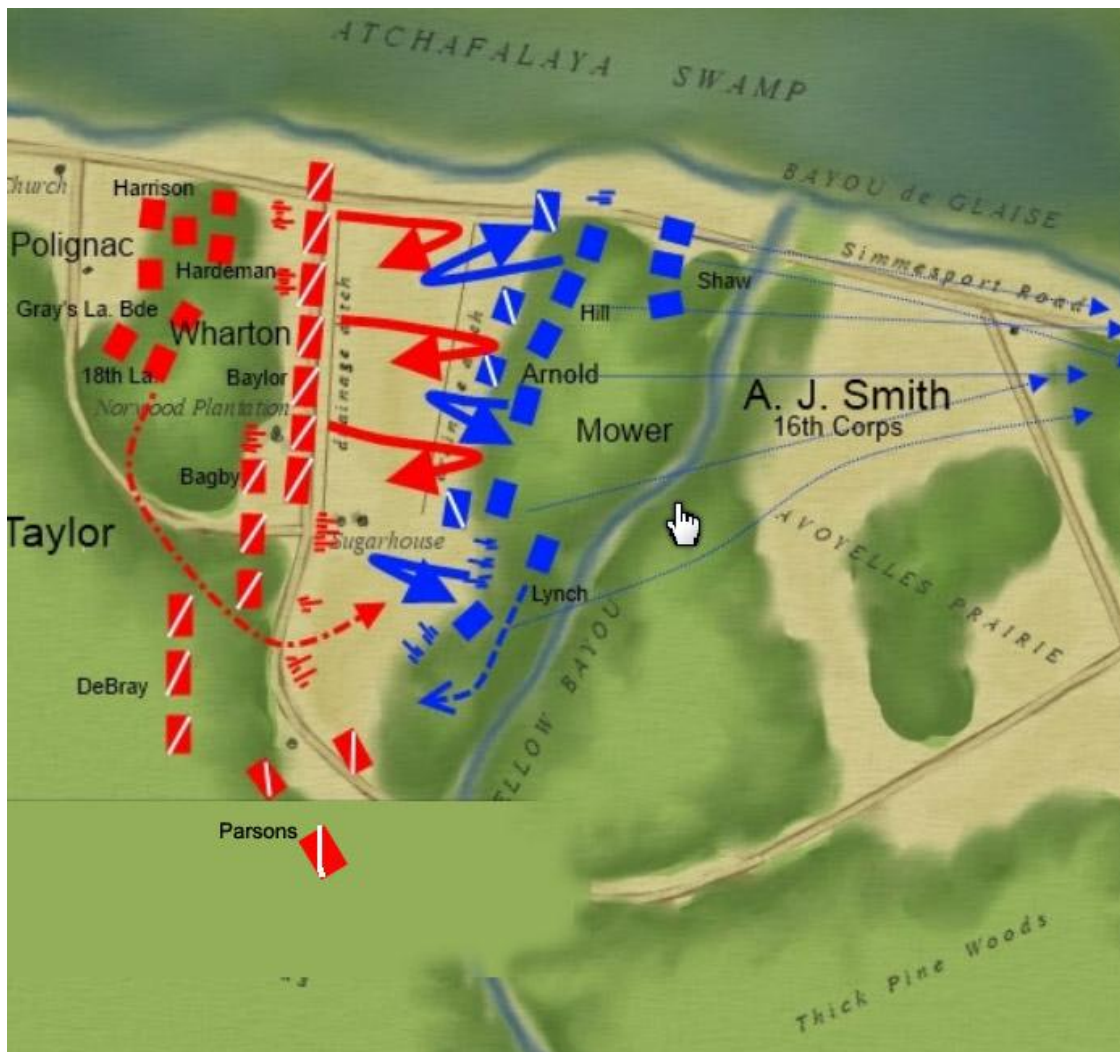
Bitwa pod Yellow Bayou

Ostatnie starcie, zwane też bitwą o Yellow Bayou, miało miejsce 18 maja przed przeprawą sił Banksa przez Atchafalaya River. Wojska federalne stanęły tam obozem na noc.

Konfederaci zamierzali zablokować tę przeprawę w czasie, gdy saperzy mieli budować most pontonowy. Pojawił się jednak problem, gdyż poziom rzeki wzrósł znacząco i żaden most pontonowy nie był w stanie połączyć przeciwległych brzegów odległych o ponad pół kilometra. To Mississippi niespodziewanie zrzuciła swoje wody, ich nadmiar cofnął się aż do Atchafalaya River powodując znaczny wzrost jej poziomu.

Przeprawa naprędce zbudowanymi promami także nie wchodziła w rachubę, gdyż trwałaby zbyt długo.

Taylor podciągnął swoją piechotę do będącej już na miejscu kawalerii i zamierzał wykorzystać tę ostatnią szansę do pobicia gen. Banksa. Nad brzegiem rzeki było miasteczko Simsport założone przez Benneta Simmesa, a jego dom był sztabem całej operacji Red River. Już 18 maja dowodzenie w Simsport objął gen. Edward Canby zastępując przegranego gen. Banksa, ale dzięki silnemu poparciu w Kongresie USA Banks będzie nadal dowodził formalnie okręgiem Zatoki.



66. Bitwa pod Yellow Bayou - 18 maj 1864

Gen. Andrew Smith otrzymał rozkaz cofnięcia swoich dywizji do Bayou i wyrzucenia Taylora z jego pozycji. Jak wynika z powyższej mapy w ataku brały udział trzy brygady z dywizji Mowera oraz kawaleria Arnolda. Siły były mniej więcej równe, po 5 tys. żołnierzy z każdej ze stron. Trudno było uzyskać przewagę, ataki i kontrataki następowały jeden za drugim, aż w końcu zapaliło się suche poszycie zagajnika i kłęby dymu uniemożliwiły walkę. Weterani

Smitha pokazali swój twardy charakter powodując straty konfederatów w liczbie 608 rannych i zabitych, a tracąc około 350 rannych i zabitych. Kawaleria Arnolda ścierała się z teksańczykami Hardemana, ale głównie walczyła spieszona.

Taylor nie rezygnował i przygotował plan ofensywy na 19 maja wiedząc, że Banks nie może pokonać rozlanej szeroko Atchafalaya River. Jednak była to już ostatnia bitwa nieudanej kampanii Red River. Banks miał przecież w swoich szeregach magika, który już raz uratował flotyllę adm. Portera, a teraz potrafił pokonać także Atchafalaya River. Uczynił to w ten sposób, że połączył wszystkie dostępne na rzece jednostki pływające i położył na nich rodzaj drogi z bali drewnianych. Droga ta wiodła raz w górę, a raz w dół, gdyż statki i barki były różnej wysokości, ale spełniła swoje zadanie. Pierwsze ruszyły powolne tabory armii, a rano poszły ambulanse i artyleria. 20 maja mogła już maszerować tym dziwnym mostem piechota i w ten sposób Banks ewakuował się bezpiecznie z gorącego terytorium Luizjany. Straty, jaki poniósł ten przegrany generał wyniosły w całej kampanii 5.245 rannych, zabitych i zaginionych. Do tego doliczyć trzeba straty marynarki wojennej ok. 300 ludzi oraz jeden pancernik, dwie kanonierki, trzy statki transportowe, dwa statki z pompami oraz 28 różnego kalibru dział zatopionych, zagwożdżonych lub utraconych.

Łączne straty 5,5 tys. ludzi przekroczyły więc znacznie straty Konfederacji oceniane na 4.275 ludzi.

Gen. Canby oczekiwał na Banksa na drugim brzegu rzeki wraz odpowiednimi rozkazami z Waszyngtonu. Od tego momentu stał się jego zwierzchnikiem, jako dowódca nowego okręgu wojskowego Zachodniej Missisipi obejmującego ogromny obszar od Missouri do Zatoki i od Florydy do Teksasu. Canby towarzyszył Banksowi w dalszym rejsie do Donaldsonville, gdzie 26 maja formalnie po 75. dniach, zakończyła się kampania Red River. Banks ocalił swoją głowę, ale został tylko administratorem w podokręgu wojskowym Zatoki. Drogi awansu, mimo silnej pozycji politycznej, były dla tego generała zamknięte.

Wcześniej zakończył swoją nieudaną także wyprawę do Camden gen. Steele, który pod ogniem konfederatów budował most pontonowy przez Saline River. 3 maja był już w swojej bazie Little Rock, Arkansas. Tracąc 2,5 tys. ludzi i wielką ilość taborów Steele nie osiągnął żadnego z zakładanych celów. Trzeba mu jednak przyznać, że lepiej dowodził swoimi wojskami, a pod Jenkins Ferry 30 kwietnia pobił zdecydowanie konfederatów zapewniając bezpieczną ewakuację swej armii. Rebelianci dowodzeni przez gen. Kirby Smitha i gen. Price'a stracili ok. tysiąca żołnierzy, a siły federalne 700. Bardzo bolesne były straty Konfederacji wśród wysokich oficerów. W tej bitwie poległ bowiem generał William Scurry, a płk. Horace Randall został śmiertelnie ranny i zmarł dwa dni

później. Po stronie federalnej został ciężko ranny gen. Samuel Rice, który zmarł z tego powodu 6 lipca.

Steele po wojnie dorobił się stałego stopnia pułkownika w 20. pułku piechoty i brał udział w wojnie z Indianami (Snake War), w której po obu stronach zginęło lub zostało rannych 1,7 tys. ludzi. Zmarł w styczniu 1868 w wieku 48 lat na udar.

Kawaleria na froncie Zachodnim

Z uwagi na prawie tropikalny klimat w okręgu Zatoki utrzymanie kawalerii było tam trudnym zadaniem. Przybyli z Północy oficerowie mieli poważne trudności w dostosowaniu się do upałów i wysokiej wilgotności na obszarze Luizjany, Mississippi czy Teksasu. Łączność z tymi stanami odzyskano po zdobyciu Vicksburga i Port Hudson w lipcu 1863. Wówczas na całym biegu Mississippi mogła panować flota federalna.

W Luizjanie nie hodowano bydła, a na plantacjach używano mułów, jako siły pociągowej. Miejscowi farmerzy (nieposiadający niewolników) sprowadzali z Teksasu i Meksyku konie rasy mustang pony, które nie nadawały się do celów kawalerii. W tej sytuacji jedynym sposobem na stworzenie efektywnie działającej kawalerii był import całych jednostek z północy. Jako pierwsze zostały wysłane dwa pułki kawalerii z Iowa (2. i 3.) drogą morską przez Atlantyk i dookoła Florydy do ujścia Mississippi. Za nimi poszły dalsze: 2. pułk z Maine, 3. pułk z Marylandu, 6. pułk z Massachusetts i 2. z New Hampshire. Jeszcze później doszły pułki nowojorskie (2., 11., 14., 18.). Odzyskanie pełnej kontroli na rzekę Mississippi przyspieszyło te transfery. Pierwszy, już nie przez Atlantyk, dotarł 6. pułk kawalerii z Missouri, a następnie pułki z Illinois (2., 3., 12., 15.), 16. pułk z Indiany, 87. i 118. z Illinois oraz 4. i 17. Pułki Konnej Piechoty z Wisconsin.

W wilgotnym i gorącym klimacie ludzie i konie chorowali. Kronikarz 11. pułku z Nowego Jorku opisując kampanie letnia w 1864 w tym *"bagnistym, wilgotnym i malarycznym rejonie wzdłuż Mississippi ręka śmierci wisiła nad każdym, ledwo kto uniknął gorączki. Niewielu ludzi zginęło od kuli, a 300. chorowało. W lipcu i w sierpniu pułk miał blisko 500 kawalerzystów niezdolnych do służby, większość z nich leżała w lazaretach."*

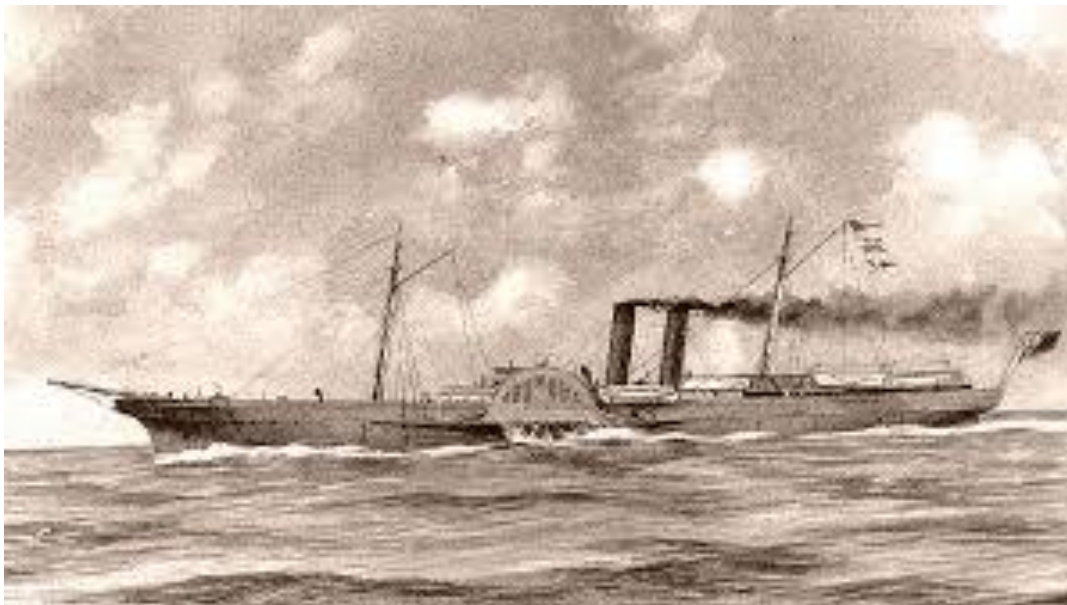
Major John P. Sherburne zastąpił 1 marca 1864 na stanowisku dowódcy 11. pułku kawalerii z Nowego Jorku (zwanego "Scott 900") płk. Jamesa Swain'a, który awansował do stopnia generała brygady. Sherburne był zawodowym

oficerem, który przeszedł do służby w formacjach ochotniczych i od początku związał się z tym pułkiem.

W tym samym czasie jego jednostka popłynęła do Nowego Orleanu okrętując się na żaglowiec w Alexandrii w stanie Wirginia. Część tego pułku (kompanie A i G, dowodzone przez kpt. Horace Ellswortha) w drodze na Południe trafiła na silny sztorm na Atlantyku. 8 marca wyruszyło tym statkiem 126 ludzi i koni. Zaraz potem na pokładzie wybuchł bunt, jeden z oficerów marynarki został pchnięty nożem i ciężko ranny. Kapitan statku Sherry z trudem panował nad swoją załogą i stale obawiał się buntu załogi.

Transport koni w warkach sztormowych był niezwykle ryzykowny. Nie wszystkie zwierzęta zmieściły się w boksach pod pokładem, ok. 38 musiało przebywać w klatkach na pokładzie. Podobnie stłoczeni byli ludzie, w ciasnych kabinach brakowało miejsca na wygodne spanie, a w dodatku większość chorowała i zanieczyszczała swoje pomieszczenia. Konie także chorowały, część z nich padła. Dopiero w pobliżu Bahamów po dziesięciu dniach sztorm ustał i nastąpiła cisza.

Statek żaglowy nie był w stanie dalej płynąć, a w pobliżu znajdowały się okręty wojenne konfederacji, które eskortowały statki łamiące blokadę morską Południa. Było to terytorium Anglii i raj dla kontrabandy Południa. Bawełna z Charleston płynęła do Nassau 48 godzin, do Florydy było 90 kilometrów. W czasie wojny secesyjnej prawie 400 statków dotarło do Nassau z Południa, a w drugą stronę było ich 588. Niektóre z nich były uzbrojone.



67. Typowy statek Konfederacji do łamania blokady portów

Pod wieczór wiatr powiał i żaglowiec zaczął się powoli oddalać od niebezpiecznego archipelagu Bahamów. Panowały tak wysokie temperatury, że konie ulokowane pod pokładem zaczęły padać. Wydobywanie ich z ładowni na pokład i wyrzucanie za burtę wymagało wielkiego wysiłku ze strony żołnierzy i załogi. Jakby mała była sztormu na Atlantyku po dotarciu do Zatoki Meksykańskiej na statek spadło tornado. Strugi wody lały się nieustannie z nieba, a fale zalewały pokład. Wszystkie stajnie na pokładzie zostały błyskawicznie rozbite przez fale i wraz z końmi zniknęły w oceanie. Nie wszystkie zwierzęta miały takie szczęście. Te, które pozostały na pokładzie były miotane pomiędzy masztami łamiąc nogi i kalecząc się. Przeróżne kwiki tych nieszczęsnych zwierząt, słyszalne mimo ryku huraganu, budziły grozę i wściekłość kawalerzystów. Z 38 koni umieszczonych na pokładzie ocalał tylko jeden. Po przejściu huraganu trzeba było pilnie oczyścić pokład i ładownię z padliny, gdyż temperatura powietrza przekraczała 40 st. C. Niektórzy żołnierze mieli łzy w oczach, kiedy ich ukochane konie były, po krótkim pożegnaniu, wyrzucane za burtę. Zwykle brzmiały one - *Żegnaj stary Jumbo*. Tylko imiona się zmieniały.

Do ciągłego stresu tej fatalnej podróży dołączył się brak prowiantu. Przymusowy postój oraz sztormy znacznie opóźniły rejs. Trzeba było racjonować żywność. W końcu statek dotarł do ujścia rzeki i rzucił kotwicę w pobliżu fortu Balize. Od czasu wielkiego huraganu z roku 1860 fort i wioska La Balize zamieszkała głównie przez rybaków, pilotów rzecznych i ich rodziny, zostały zniszczone i opuszczone. Kpt. Ellsworth udał się 6 kilometrów w górę rzeki do stacji telegrafu i stamtąd powiadomił kwatermistrza okręgu w Nowym Orleanie o przybyciu statku i konieczności przysłania holownika z żywnością i furazem. Żona kpt. Jonesa kierującego telegrafem przygotowała dla kpt. Ellswortha i jego towarzyszy śniadanie, które po trzydziestu dniach na morzu smakowało in nadzwyczajnie.

Koń kpt. Ellswortha *Old Roan* ocalał, więc mógł on udać się do sztabu gen. Josepha Reynoldsa, który był dowódcą garnizonu Nowy Orlean. Tam dowiedział się, że ich statek został uznany za zaginiony i praktycznie stracony. Faktycznie utracono blisko połowę przewożonych koni.

Takie to były wątpliwe uroki transportu całych pułków na Południe. Istotny był nadzór szefa kawalerii okręgu Zatoki, ale tutaj zmiany były zbyt częste. Gen. Benjamin Roberts był weteranem armii federalnej, absolwentem West Point z roku 1835 i epizodycznym szefem kawalerii okręgu w 1864. Przed nim stanowisko to zajmował gen. Albert Lee, ranny pod Port Hudson, który starał się stworzyć pełną dywizję kawalerii. Planował oczywiście, że to on będzie nią w niedalekiej przyszłości dowodził. Tak też się stało. Jego dywizja składała się z dwóch brygad. 1. brygadą dowodził płk. John Fonda i miał w

składzie 118. Pułk Konnej Piechoty z Illinois, 9 kompanii z 1. Pułku z Luizjany, 7 kompanii z 6. Pułku Kawalerii z Missouri i 6 kompanii z 14. Pułku z Nowego Jorku. 2. brygadą dowodził płk. John Mudd i miał w składzie po jednej kompanii z 1. i 4. pułków z Indiany, 7 kompanii z 2. pułku z Illinois, 5 kompanii z 3. pułku z Illinois i po jednej kompanii z 15. i 31. Pułków Konnej Piechoty z Illinois. Po miesiącu do dywizji została dodana 3. brygada płk. Charlesa Paine, którą tworzyły 2. Pułk Konnej Piechoty z Luizjany, po jednej kompanii z 1. i 4. pułków z Indiany oraz z 15. pułku konnej piechoty z Illinois, 7 kompanii z 6. pułku z Missouri i 6 z 14. pułku z Nowego Jorku.

Gen. Lee łączył funkcję szefa kawalerii okręgu z dowodzeniem dywizją do czasu porażki w opisanej tutaj bitwie pod Mansfield. Po nim przyszedł artylerzysta gen. Richard Arnold (26 kwiecień), dwa miesiące po nim płk. John Sherburne.

Gen. Roberts otrzymał nominację 27 października, a 30 grudnia 1864 stanowisko szefa kawalerii już w podokręgu Zatoki zostało zlikwidowane.

Sprawy wyposażenia kawalerii, dostaw zapasów oraz kontroli przejął kpt. C.J. Walker z 2. pułku kawalerii zawodowej, jako inspektor specjalny kawalerii bez żadnych uprawnień do działań militarnych.

Gen. Albert Lee wrócił do swojej dywizji kawalerii przywrócony na to stanowisko przez płk. Sherburne. Nie trwało to długo, gdyż 28 grudnia stanowisko to objął płk. Joseph Bailey, piechociarz, zdolny inżynier, ale bez doświadczenia w dowodzeniu dużymi związkami kawalerii.

Rajd gen. Davidsona

Wcześniej dywizja gen. A. Lee wzmocniona dwoma pułkami kawalerii przeprowadziła rajd mający na celu zniszczenie linii kolejowej Mobile&Okio. Ostatecznie gen. Davidson wyruszył z Baton Rouge z 4. tysiącami konnych 27 listopada. Inne źródła podają, że była to dywizja gen. Alberta Lee licząca 2.000 ludzi oraz brygada płk. Edmunda Davisa z 1.200 żołnierzami. Wg raportu gen. Davidsona z 13 grudnia dywizją gen. Lee dowodził już gen. Joseph Bailey, chociaż jego oficjalna nominacja nosi datę 28 grudnia.

Celem była nie tylko wspomniana linia kolejowa, ale przede wszystkim odciążenie sił gen. Hooda, który operował w pobliżu Nashville oraz stworzenie zagrożenia dla ważnego ośrodka Konfederacji, jakim było Mobile w stanie Alabama. Dodatkowo akcja ta miała wspierać marsz gen. Shermana do morza.

W rajdzie wzięły udział następujące jednostki kawalerii.

1. pułk z Teksasu, 1. pułk z Luizjany, 2. Pułk Weteranów z Nowego Jorku, 11. i 14. pułki z Nowego Jorku, 12. pułk z Illinois, 4. pułk z Wisconsin, 6. pułk z

Missouri, 118. Pułk Konnej Piechoty z Illinois. Ponad dwie baterie artylerii konnej oraz saperzy z mostem pontonowym. W pułku z Teksasu służyło wielu sprzyjających Unii Indian.

Pierwszym miastem na drodze rajdu był Greensburg (Luizjana), gdzie zostały schwytanych kilkunastu jeńców. W Tangipahoa kawaleria Unii zaskoczyła i zdobyła obóz szkoleniowy rekrutów Konfederacji i poczyniła szkody na linii Great Northern Railroad. 3 grudnia kawaleria Unii wkroczyła do stanu Mississippi i zajęła miasto Columbia. Mjr Seth Remington z nowojorskiego pułku kawalerii wykonał rajd na Monticello dla odwrócenia uwagi od głównego celu. Główne siły rajdu jechały w tym czasie w kierunku Augusty. Po przybyciu do tego miasta gen. Davidson odkrył dokumenty zawierające pełne dane wywiadowcze dotyczące jego sił i kierunku marszu. Dane te zostały przekazane do telegrafem do Meridian, gdzie gen Taylor przeniósł swój sztab oraz do Mobile w Alabamie.

Zmusiło to Davidsona do zmiany kierunku marszu i podzielenia sił federalnych na dwie grupy. Jedną z tych dywersyjnych grup składała się z 2. pułku weteranów z Nowego Jorku, 1. pułku z Luizjany oraz dwie kompanie z 11. pułku z Nowego Jorku. Dowodził nią ppłk. Asa Gurney z pułku nowojorskich weteranów, a jego zadaniem było zniszczenie linii telegrafu w pobliżu Leakesville oraz mostu na linii Mobile&Ohio. Gdyby Gurney napotkał większe siły konfederatów miał się wycofać wzdłuż wschodniego brzegu Chickasawha i Pascagoula i połączyć się z głównymi siłami promem Fairleya.

Sam Davidson z resztą kawalerii odjechał na północ forsując rzeki Leaf i Chickasawha promami Moody'ego i Roberta. Od początku rajdu pogoda była fatalna, padał ulewny deszcz, a drogi zamieniły się w trzęsawiska. Małe strumyki zamieniły się w rwące rzeki, a poruszanie się taborów stało się niemożliwe. Tymczasem Gurney raportował przez kuriera, że napotkał znaczne siły kawalerii rebeliantów w pobliżu Leakesville. Była to brygada McCullocha z dywizji gen. Forresta, dwa pułki z Mississippi (8. i 15.) oraz artyleria, razem ok. 2.500 ludzi. Nie stanowiły one zagrożenia dla rajdu, ale ich zadaniem była obserwacja oraz atak przy pomocy kilku tysięcy piechoty ściągniętej z Meridian i Mobile. Stan dróg, wezbrane rzeki oraz obecność kawalerii konfederatów wykłużyły element zaskoczenia w działaniach gen. Davidsona.

10 grudnia niedaleko Leakesville stoczono potyczkę z dwoma pułkami kawalerii rebeliantów znaną, jako bitwa pod McLeod Mill. Tam szarżowały na konfederatów szwadrony por. Westinghouse'a i kpt. Dolana. Por. Albert Westinghouse poległ w tej szarży postrzelony z rewolweru przez rebelianta. Kawaleria federalna wzięła 14. jeńców, zdobyła też ambulans, gdzie umieszczono martwego porucznika. Jeńcy zeznali, że ich zadaniem było zabezpieczenie linii kolejowej przed zniszczeniem. Wiadomo, że siły Gurneya

wiozły ze sobą 75 karnistrów z łatwopalną terpentyną w celu zniszczenia mostu. Poza porucznikiem Gurney stracił jeszcze 3. zabitych szeregowców, a rebelianci stracili ogółem 15 ludzi.

Szarża 2. pułku weteranów nowojorskich była podziwiana nawet przez ich przeciwników. 11 grudnia pułk pochował poległego oficera, a dzień później dołączył do głównych sił.

Cele rajdu nie zostały osiągnięte, ale wymusiły mobilizację znacznych sił piechoty i kawalerii Konfederacji, która nie mogła być użyta na innych frontach. Oprócz 3. zabitych Davidson raportował o 8. rannych i 13. zaginionych żołnierzach, jego zdaniem maruderów, wziętych do niewoli.

Kampania Meridian

Działania gen. Davidsona w tym rejonie poprzedziło znacznie wcześniejsze uderzenie gen. Shermana na Meridian. Ta kampania trwająca ponad miesiąc (3 luty - 6 marzec 1864) miała ważne cele. Przede wszystkim chodziło o zapewnienie swobodnej żeglugi na całej długości Mississippiego oraz zniszczenie ważnego ośrodka przemysłowego i węzła komunikacyjnego, jakim było miasto Meridian.

Ważną rolę w tej akcji miała odegrać kawaleria federalna, choć jej dowódca gen. William Soy Smith, zawodowy oficer po West Point, nie spisał się najlepiej w tej kampanii. Zgodnie z rozkazami gen. Granta stawił się on w Memphis z 2,5 tys. kawalerii z Tennessee, co zwiększyło siły gen. Stephena Hurlbuta liczące 6.641 konnych. 25 stycznia gen. Sherman wydał rozkaz podporządkowujący gen. Soy Smithowi całość kawalerii w okręgu Tennessee oraz określił jego rolę w nadchodzącej kampanii Meridian. Stan kawalerii nie był dobry, ciężka zima nadal trwała, żołnierze przebywali w prymitywnych obozach zimowych, a w dodatku upływał im okres służby. Mimo to 4/5 kawalerzystów przedłużyło swoje kontrakty, co pozwoliło na ocalenie stanów osobowych jednostek. Z St. Louis szły dostawy nowych koni, które uzupełniały braki z pułkami. Wszyscy liczyli na to, że 1864 będzie ostatnim rokiem wojny, nie szczędzono, zatem sił i środków, aby ten koniec przyspieszyć. Nikt nie myślał o następnej kampanii toczonej w warunkach zimowych, wojna powinna zakończyć się wcześniej. Pierwsza grupa bojowa gen. Shermana miała składać się z 20 tys. piechoty z 16. i 17. korpusu oraz z brygady kawalerii płk. Edwarda Winslowa licząca 1.952 ludzi. W jej skład wchodziły 5. i 11. pułki z Illinois, 4. pułk z Iowa i 10. pułk z Missouri. Ta grupa miała pójść prosto na Meridian, blisko 200 kilometrów na wschód od Vicksburga. Drugą grupę bojową stanowiła kawaleria Soy Smitha

podzielona na trzy brygady liczące łącznie 7 tys. konnych, a jego zadaniem było zwalczanie sił gen. Nathana Forresta, który stale zagrażał Memphis i swobodnej żegludze po Missisipi. Smith miał wykonać 400. kilometrowy rajd z Collierville do Meridian w ciągu 10. dni z połączeniem się z Shermanem w Meridian 10 lutego.

2. brygadą Smitha dowodził ppłk. William Hepburn (6., 7., i 9. pułki z Illinois oraz 2. pułk z Iowa). 3. brygadą dowodził płk. LaFayette McCrillis (72. Pułk Konnej Piechoty z Indiany, 5. pułk z Kentucky, 2., 3., i 4. pułki z Tennessee oraz 5 kompanii z 3. pułku z Illinois, który był macierzystą jednostką dowódcy brygady.). Jednostki te stacjonowały niedaleko od Memphis, ale 1. brygada dowodzona przez płk. George Waringa (7. pułk z Indiany, 4. pułk z Missouri, 2. pułk z New Jersey, 19. pułk z Pensylwanii oraz 5 kompanii z 2. pułku z Illinois) znajdowała się w Union City w odległości 160 kilometrów w linii prostej. Ich podróż do miejsca koncentracji z taborami miała potrwać wiele dni najgorszymi drogami, jakie tylko można sobie wyobrazić. Oprócz prawie nieprzejezdnych dróg trzeba było pokonać wiele rzek i strumieni wezbranych po wiosennych roztopach. Pierwszą z nich była Obion River, na której pośród lodowej kry tkwił prom z zerwaną liną holowniczą. Wezwano na pomoc saperów z 4. pułku z Missouri, w większości potężnie zbudowanych farmerów pochodzenia niemieckiego, którzy naprawili prom i przebili nim przejście przez zalegający na rzece lód. Przeprowa całej brygady trwała wiele godzin, a i tak na końcu trzeba było wskakiwać do głębokiej na metr lodowatej wody. Następne 10 kilometrów drogi było podtopione przez tą rzekę i bardzo trudne do przebycia.

Brygada Waringa dotarła w końcu do Collierville, ale jeszcze trzy dni potrzebował Soy Smith, aby ruszyć na południe. Stało się to dopiero 11 lutego, zgodnie z planem kawaleria powinna już być w Meridian 10 lutego. Nie wiadomo, dlaczego Smith nie przygotował wcześniej taborów do wymarszu, jego zwłoka nie znajduje usprawiedliwienia. Nie popisał się także w dowodzeniu kawalerią w boju, gdyż nie miał odpowiedniego doświadczenia w tym rodzaju broni. Był przede wszystkim świetnie wykształconym inżynierem, ale miernym dowódcą. Po wojnie Soy Smith pytał listownie Shermana, czy musiał czekać na brygadę Waringa. Odpowiedź Shermana była pozytywna, brak trzeciej brygady zbyt osłabiłby jego siły.

Dwie brygady z grupy Soy Smitha należały do dywizji gen. Benjamina Griersona, który był obecny w czasie tego rajdu i jechał z 2. brygadą. Dlaczego nie dowodził i jakie funkcje pełnił nie jest do końca jasne. Czyżby brak ukończenia akademii West Point był tego przyczyną? Grierson w praktyce dowiódł, że jest dobrym oficerem i po wojnie został w armii zawodowej aż do roku 1890. Dosłużył się stopnia generała brygady i generała majora za zasługi.

W tym rajdzie sam siebie określał, jako "ponadliczbowy" cokolwiek by to miało oznaczać.

20 lutego w pobliżu West Point (Mississippi) Smith zatrzymał swoją kolumnę i wysłał kilka grup na zwiad na kierunkach Tombigbee, Oktibbeha i Sakatonchee. Do Meridian miał nadal ponad 120 kilometrów, a zwiad doniósł mu, że na jego drodze stoją cztery brygady piechoty i kawalerii Południa liczące 6-7 tys. ludzi. Dowodził nimi gen. Nathan Forrest wzmocniony oddziałami milicji stanowej i kawalerią Stephena Lee. Był to zawodowy oficer, weteran wojny z Meksykiem i wojen z Indianami.

Zdolność szybkiego manewru kawalerii Soy Smitha ograniczała nadmierna w stosunku do potrzeb liczba taborów. Ponadto marsz opóźniało stado skonfiskowanych 700 mułów i koni oraz 3 tys. czarnych niewolników ze spalonych plantacji. Zdaniem Smitha warunki terenowe wykluczały walkę na koniach, a preferowały bój spieszony. W tych warunkach konfederaci uzbrojeni w karabiny typu Enfield mieli przewagę nad karabinkami kawalerii.

Wystraszony Soy Smith założył błędnie, że z powodu jego opóźnienia Sherman powrócił już do Vickburga i dlatego zamierzał się wycofać. Dla innych dowódców stało się oczywistym, że Soy Smith nie ma kwalifikacji do dowodzenia dużymi jednostkami kawalerii. Nie potrafił utrzymać porządku i dyscypliny już w czasie marszu, kiedy to niektórzy żołnierze dopuszczali się rabunków i podpaleń.

Pierwszą walkę kawaleria Soy Smitha stoczyła z brygadą brata gen. Forresta Jeffreya niedaleko West Point. Oprócz tego na drodze Soy Smitha była tylko brygada Roberta McCullocha, a obie liczyły 2.200 ludzi przy 7 tysiącach Smitha. Brygady gen. Richardsona (1.500) i płk. Tyree Bella (2.000) były oddalone o 16 kilometrów.

21 lutego Soy Smith zaczął swój niesławny odwrót. Osłaniało go 8 kompanii z 2. pułku z lowa uzbrojonych w powtarzalne karabinki Colta. Ich dowódca mjr. Datus Coon oceniał przewagę kawalerii federalnej na 4:1 i nie bardzo rozumiał ucieczkę zamiast walki. Był oburzony zachowawczą postawą Soy Smitha, który rozkazał mu urządzić tylko demonstrację, a potem wycofać się i dołączyć do głównych sił.

Gen. Nathan Forrest tylko czekał na taką okazję. Sam ruszył na czele pościgu na kolumną federalną, a jednocześnie wysłał kurierów do swoich brygad, aby udały się do miejsca koncentracji w rejonie Okolona.

Razem z 12. pułkiem z Kentucky i własną kompanią ochrony zaatakował tylną straż federalną dowodzoną przez kpt. George Gravesa 8 kilometrów na północ od Sakatonchee. Mjr. Coon spieszył 4 kompanie wyposażone w karabinki Colta, ale ich ogień był niewystarczający dla pościgu Forresta. Dołączyły więc kolejne 4 kompanie, również spieszne, a kolejne na koniach chroniły obie flanki. Do

pomocy ruszyły też 4 kompanie z 4. pułku z Illinois, ale Jankesi cały czas cofali się. Spieszeni kawalerzyści nieprzyzwyczajeni do tak długich pieszych marszów zaczęli odstawać, co groziło dostaniem się do niewoli. Smith nakazał jazdę do północy i dopiero wtedy kolumna stanęła obozem na odpoczynek. Wyczerpana bojem ariegarda dotarła do obozu dopiero około 2.00.

Obrona tyłów kosztowała w tym dniu mjr Coona 6. zabitych, 18. rannych i 8. zaginionych.

Nathan Forrest lubił wybierać miejsca, gdzie chciał stoczyć walkę i z reguły te bitwy wygrywał. Mimo to dowódcy kawalerii federalnej mieli skłonność do lekceważenia tego wybitnego dowódcy kawalerii Południa, za co wysoką cenę płacili zwykli żołnierze. Tego dnia będąc wzmocniony przez dwie brygady Forrest rozpoczął działania jeszcze przed świtem. Uderzył na patrole federalne i pułk kawalerii zawodowej i zmusił ich do ucieczki ulicami Okolony. Walki toczyły się więc w centrum miasta i w bocznych uliczkach przy apaluzie licznych widzów cywilnych. Piękne panie wychylały się ze swoich okien i machały flagami Konfederacji i chusteczkami zachęcając swoich żołnierzy do sprawienia tęgiego lania znieprawionym tutaj Jankesom. A oni, tzn. 4 pułk kawalerii regularnej, uciekali ostrzeliwując się z rzadka. Kiedy wyjechali z miasta natychmiast wpadli w nieznany im zalesiony, pagórkowaty teren. Ludzie Forresta doskonale znali każdą dróżkę i ścieżkę i to dawało im ogromną przewagę. Około 20 kilometrów od Okolony do rebeliantów dołączyła kolejna brygada, był to oddział płk. Tyree Bella, ale że ten był chory, dowodził nim płk. Clark Barteau. Od tego momentu tylna straż kolumny federalnej, którą tego dnia stanowiła 3. brygada McCrillisa, była nieustannie atakowana, aż w końcu niektóre jednostki spanikowały i zaczęły uciekać. W końcu awangarda kolumny dowodzona przez płk. Waringa sformowała linie obronną w poprzek drogi i utrzymywała ją tak długo, aż 3. brygada w stanie skrajnej paniki przejechała dalej i mogła się przegrupować.

Soy Smith kompletnie nie panował nad sytuacją, jechał spokojnie na czele kolumny i dopiero widok uciekających w rozsypce kawalerzystów zmusił go do działania. Dobrze zapamiętał 2. pułk z New Jersey i 2. pułk z Illinois uzbrojone w szybkostrzelne Spencery i po powrocie rozkazał zabrać im te nowoczesne karabinki. Była to kara za ucieczkę z pola bitwy.

Ostatecznie brygada płk. Waringa sformowała kolejną linię defensywną na Ivey Hill, podciągnięto artylerię, która miała drogę, którą musieli nadjechać konfederaci w zasięgu swoich dział.

Forrest nie zawahał się ani chwili i natarł na to wzgórze dwoma brygadami tj. swojego brata i McCullocha. Nie opłacało się, Jefferey Forrest padł zabity, a McCulloch odniósł bolesną ranę i nie był zdolny do walki. Kawaleria federalna na tym wzgórzu była w całości spieszona i zasypała nacierającego Forresta

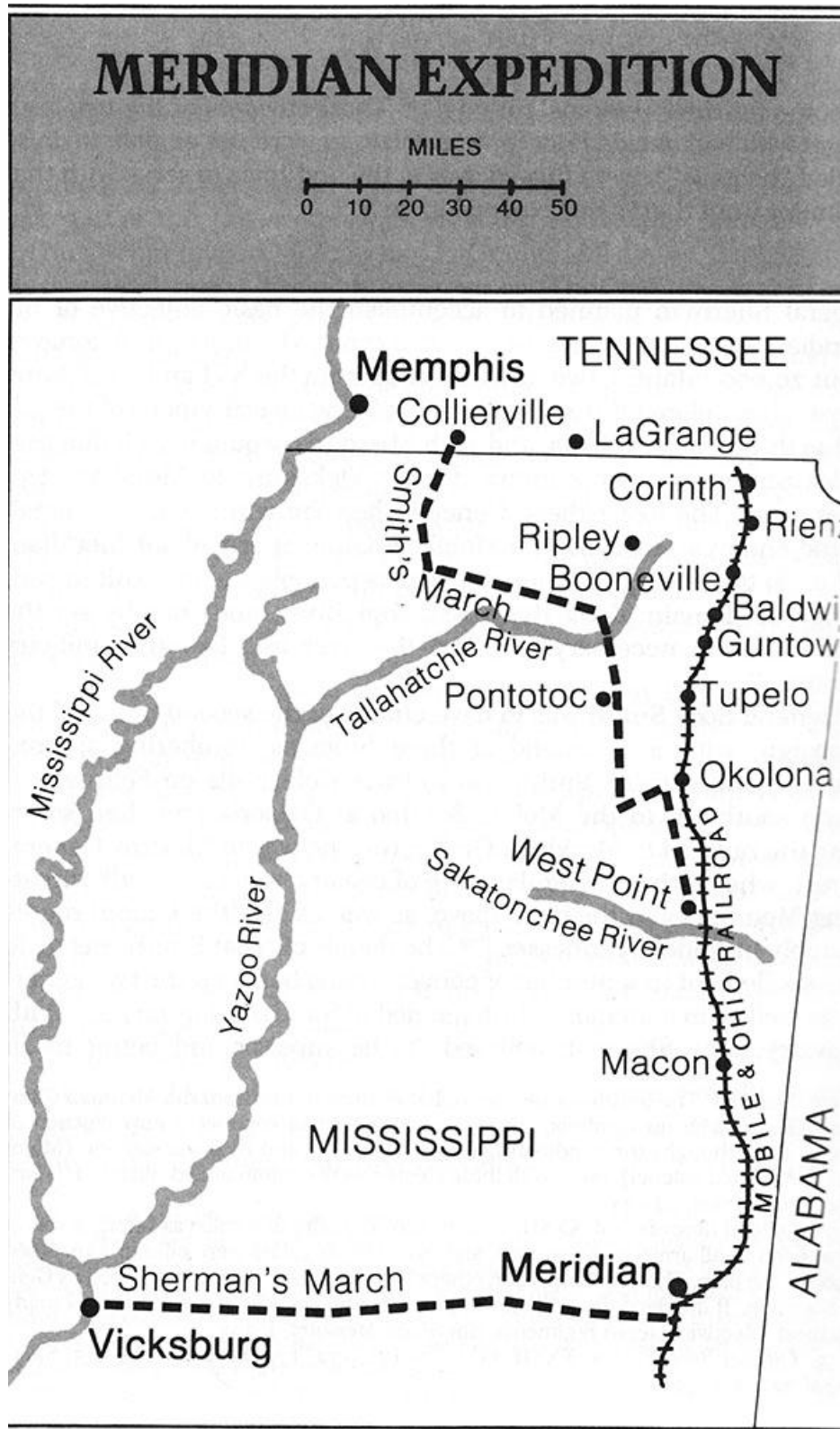
gradem kul, strzelały też działa i moździerze. Kiedy na pole bitwy dotarła brygada Bella Forrest wysłał brygadę swego brata na lewą flankę i tyły obrony, sam zaś zaatakował frontalnie. Nieustraszony jak zawsze generał Konfederacji stracił dwa konie zabite pod nim, ale nadal parł do przodu. Spustoszenie w szeregach nacierających rebeliantów siały moździerze górskie 4. pułku z Missouri i ich atak w końcu załamał się. Waring ruszył z konną szarżą z szablami, aby ostatecznie rozbić konfederatów, dołączył do niego 4. pułk z Missouri i 6 kompanii z 7. pułku z Indiany. Kilkuset jeźdźców brało odwet za wcześniejsze upokorzenia. Sam Forrest opisał tę szarżę, jako największą, jaka dotąd widział. Płk. Waring mógł być dumny ze swego odwetu, ale w końcu szarża zatrzymała się na niespodziewanej przeszkodzie, którą był długi i wysoki płot zbudowany z żerdzi. Szable trzeba było schować, w rękach nacierających pojawiły się rewolwery, ale ostatecznie trzeba było zawrócić.

Na tym walki tego dnia wygasły, a Soy Smith wznowił swój odwrót docierając w nocy do Pontotoc (zob. mapa).

Ostatecznie wyczerpana wyprawa Soy Smitha dotarła do swoich linii 26 lutego. Jej straty były poważne i wyniosły 54 zabitych, 179 rannych i 155 zaginionych. Ponadto gen. Soy Smith stracił 6 dział z 5. jaszczami. Mimo tych strat Smith nie dotarł do celu swojej wyprawy narażając na niebezpieczeństwo drugą grupę bojową gen. Shermana. Była to wyłączna wina tego nieudolnego dowódcy, który po wojnie zajął się budową mostów, na czym znał się o wiele lepiej, niż na wojaczce.

Jego kawaleria przyprowadziła 1.500 niewolników oraz 3.000 koni i mułów. Jak widać uwolnieni Murzyni w komplecie jechali na mułach, dzięki temu mogli się szybciej poruszać. Koni było niewiele, Smith stracił więcej koni, aniżeli ich pozyskał. Ponadto zniszczono 48 kilometrów torów na linii Mobile&Ohio, spalono dużą ilość zbiorów kukurydzy i bawełny. Straty w gospodarce Południa były ewidentne.





68. Wyprawa na Meridian - 3 luty - 6 marzec 1864

Piechota Shermana dotarła do Meridian 14 lutego i czekała na Soy Smitha do 20, po czym powróciła do Vicksburga. W tym czasie jego ludzie zniszczyli 185 km torów, 61 mostów, 20 lokomotyw, 28 wagonów oraz 3 młyny parowe. Meridian zostało całkowicie spalone, przestały istnieć magazyny, dworce kolejowe, szpitale, koszary, biura, arsenał i budynki mieszkalne. Fatalne dowodzenie Soy Smitha spowodowało, że Sherman musiał zaniechać inwazji na Alabamę. Pomimo tego blamażu gen. William Soy Smith został mianowany szefem kawalerii w Departamencie Missisipi, co dało mu władzę na tym rodzajem broni w trzech armiach federalnych. Czyli Armii Tennessee dowodzonej przez gen. McPhersona, Armii Cumberland gen. George Thomasa i Armii Ohio gen. Johna Schofielda. Armie te ruszą z gen. Shermanem na Atlantę i w tym okresie trwały przygotowania do tej wielkiej operacji. Na koniec lutego 1864 Sherman miał do swojej dyspozycji silne ugrupowanie kawalerii. W Armii Cumberland dowodził nią gen. Washington Elliot, a dowódcami dywizji byli gen. Edward McCook i gen. Kenner Garrard. Liczebność tych dywizji to 10.832 oficerów i żołnierzy. Armia Tennessee nie posiadała szefa kawalerii, dywizja Griersona liczyła 7.560 ludzi i została przypisana do 16. korpusu. Pozostałe 2.749 ludzi pozostawało w dyspozycji Armii Tennessee. W Armii Ohio szefem kawalerii był gen. Samuel Sturgis i miał łącznie 5.282 ludzi w dywizjach Franka Wolforda i Israela Garrarda. Na koniec marca liczby te wyglądały zupełnie inaczej, głównie wskutek udzielenia urlopów dla weteranów. Te urlopy przysługiwały za podpisanie kolejnego kontraktu na następny okres i liczyły 30, a w niektórych przypadkach aż 35 dni. W praktyce niejednokrotnie mijały miesiące, zanim znalazły się konie i uzbrojenie dla powracających weteranów. Gen. Soy Smith musiał mieć silne polityczne poparcie w Waszyngtonie, gdyż mimo nieudanej wyprawy do Meridian utrzymał swoje stanowisko. Sherman jednak go nie lubił i nie cenił, więc Soy Smith zrezygnował sam z tego stanowiska 15 lipca podając za przyczynę zły stan zdrowia. Nigdy więcej ten generał nie dowodził już żadnymi jednostkami w boju.

Bitwa pod Brice Crossroad

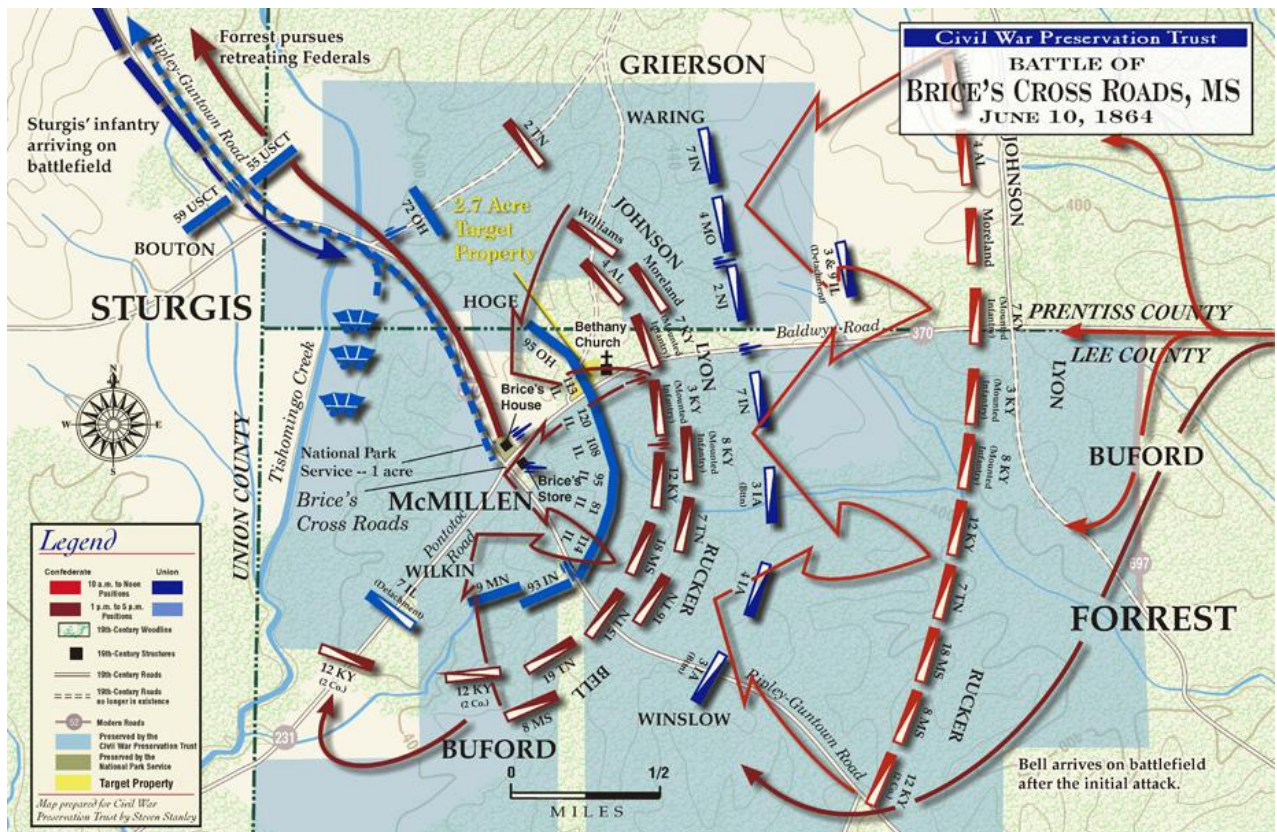
Gen. Nathan Forrest był niezmiernie aktywny i stale zagrażał siłom federalnym w Tennessee i Kentucky. Podczas rajdu w Tennessee generałowie Washburn i Sturgis nie byli w stanie go przechwycić. Forrest powrócił do Tupelo 5 maja i, jak napisał w swoim raporcie, miał do dyspozycji 9.220 ludzi, ale tylko 5.416 z nich posiadało broń. 20 maja zaproponował gen. Stephenowi Lee (szef

kawalerii Dept. Mississippi i Wschodniej Luizjany), że weźmie 2.000 wybranych ludzi oraz baterię artylerii konnej i wyruszy do środkowej części stanu Tennessee, aby zagrozić liniom zaopatrzenia gen. Shermana, który rozpoczynał właśnie kampanię o zdobycie Atlanty. Po uzyskaniu zgody Forrest wyjechał z Tupelo 1 czerwca z 2. tys. konnych mając zamiar dobrać jeszcze tysiąca ludzi z dywizji Rodneya w Russellville. 3 czerwca Forrest otrzymał depezę od gen. S.D. Lee, że z Memphis wyruszyła ekspedycja znacznych sił federalnych kierująca się na Tupelo. Forrest miał niezwłocznie wrócić, aby bronić miasta. 5 czerwca Forrest powrócił do Tupelo, gdzie jego zwiad doniósł mu o obecności sił federalnych w Salem, czyli 80 kilometrów w kierunku zachodnim. Raid ten został zaplanowany przez gen. McPhersona, który wiedział o zamiarach Forresta i musiał w jakiś sposób mu przeszkodzić w ich realizacji. Na czele ekspedycji przeciwko Forrestowi McPherson postawił gen. Samuela Sturgisa, absolwenta akademii West Point z 1946 roku, a więc doświadczonego oficera, który brał udział w wojnie z Meksykiem. Tam dał się schwytać przez żołnierzy meksykańskich w czasie przeprowadzanego zwiadu i przez 8 dni był ich jeńcem. Potem brał udział w kampaniach przeciwko Indianom. Sturgis dostał do dyspozycji dywizję kawalerii Griersona liczącą 3.300 ludzi, która składała się z brygad płk. Waringa i płk. Edwarda Winslowa. Ponadto Sturgis miał znaczne siły piechoty liczące 5.500 żołnierzy, czyli dywizję dowodzoną przez płk. Wiliama McMillena. Dywizja ta składała się z trzech brygad dowodzonych przez płk. Alexandra Wilkina, płk. George Hoge'a oraz płk. Edwarda Boutona. Ta ostatnia składała się z dwóch pułków piechoty i sekcji artylerii i była w całości obsadzona przez Murzynów. Był to wielki błąd Sturgisa, gdyż Forrest był znany ze swego okrucieństwa i bezwzględności w stosunku do byłych niewolników. Do kompletu sił ekspedycji trzeba dodać 14 dział i 250 wozów transportowych załadowanych amunicją i racjami żywnościowymi na 20 dni. Furaż dla jego blisko 5 tys. koni i mułów miał być zdobywany po drodze. Było to założenie nierealne, gdyż tereny te były zdewastowane przez wojnę i utrzymanie koni dla kawalerii w dobrym stanie było niezwykle trudne. Drogi były wąskie i przeważnie prowadziły przez gęste lasy. Strumienie i potoki wezbrały wskutek padającego stale deszczu i mogły być niemożliwe do pokonania. Dowodzenie tą ekspedycją spadło na barki gen. Sturgisa dość przypadkowo i to było nieszczęściem dla tego przedsięwzięcia. Przecież całkiem niedawno ścigał Forresta bez rezultatu i powrócił do Memphis, gdzie gen. Washburn odesłał go do dyspozycji gen. Shermana. Ten z kolei odesłał go z powrotem do Washburna z zaleceniem, aby przydzielono mu dowodzenie odpowiednio do jego rangi i starszeństwa nominacji na generała brygady.

Washburn czuł związany tymi rozkazami Shermana, ale potem deklarował, że gdyby miał wolną rękę nigdy nie powierzyłby dowodzenia wyprawą Sturgisowi. Nie był to błyskotliwy generał mimo lat doświadczenia i West Point. Poza tym nie znał swoich dowódców kawalerii i piechoty, a oni nie znali jego.

Przez cały tydzień kolumna federalna maszerowała z Memphis do Ripley, 128 kilometrów w kierunku południowo wschodnim. Tu Sturgis zatrzymał się i zwołał radę wojenną z udziałem Griersona, McMillena i Hoge'a. Gen. Grierson wyraził opinię, że dalszy marsz poza Ripley doprowadzi do katastrofy. Płk. McMillen nie chciał wracać do Memphis bez kontaktu z przeciwnikiem tak, jak to uczynił gen Sturgis niedawno. Niestety sprawdziły się wcześniejsze przewidywania, brak wartościowego furazu bardzo osłabił konie, ponadto groziła im utrata taborów z uwagi na stan dróg i osłabienie mułów. Mimo to Sturgis pomaszerował prosto ku swojej największej porażce w ciągu 40. letniej kariery wojskowej.

10 czerwca o 5.30 ruszyła brygada kawalerii płk. Waringa, a za nią brygada płk Edwarda Winslowa. O 10.00 kawaleria dotarła do skrzyżowania z drogą Baldwin - Pontotoc nazwanego Brice od stojącej tam farmy. Piechota i taborzy zostały zatrzymane przez wezbraną rzekę Hatchie, a potem potok Tishomingo. Luka pomiędzy kawalerią, a piechotą stała się główną przyczyną porażki, z czego Sturgis do końca nie zdawał sobie sprawy. To kawaleria powinna iść za piechotą w tych trudnych warunkach terenowych, a nie odwrotnie. Kawaleria powinna wysłać do przodu wyłącznie patrole w poszukiwaniu sił rebeliantów, a nie całą dywizję. Płk. Waring naturalnie wysłał zwiadowców w różnych kierunkach i stanął w miejscu w oczekiwaniu na informacje. Grierson rozkazał Waringowi spieszenie części kawalerii i ulokowanie jej na skraju lasu wzdłuż drogi Baldwin - Pontotoc. Około stu ludzi uzbrojonych w karabinki Colta wysunęło się do przodu w charakterze tyralierów. Pierwszy zwiad kpt. Roberta Hansona z 4. pułku z Missouri wysłany na drogę do Baldwin poinformował Waringa, że widział liczne ślady dużej kolumny kawalerii na drodze w tym kierunku. Prawdopodobnie w Baldwin na linii kolejowej Mobile&Ohio nastąpiła koncentracja sił konfederatów. Wkrótce potem Hanson napotkał silny patrol rebeliantów, który go ostrzelał. Do pomocy wysłano 3. i 9. pułki z Illinois oraz sekcję moździerzy, ale okazało się, że do ataku ruszyły główne siły Forresta.



69. Bitwa o Brice Crossroads - 10 czerwca 1864

Wiedział on wszystko o ruchach kolumny Sturgisa i od kilku dni wybrał właśnie to skrzyżowanie, jako miejsce ataku. Patrol kpt. Hansona napotkał dwie kompanie z 12. pułku z Kentucky, które szły na czele brygady kawalerii gen. Hylana Lyon'a liczącej 800 konnych. Lyon był zawodowym oficerem po West Point, ale jako syn zamożnego plantatora z Kentucky przyłączył się do wojsk Południa.

Kilka minut po tym spotkaniu Lyon zaczął rozmieszczać swoich ludzi. Podjechał do niego Forrest z kompanią eskorty i nakazał natychmiastowy atak, ale raczej w charakterze hałaśliwej demonstracji, aby związać kawalerię federalną do czasu przybycia posiłków. Lyon zaatakował spieszony swoimi 935 żołnierzami (nie licząc koniowodnych). Towarzyszyła mu 50. osobowa kompania kawalerii z Georgii nie wchodząca w skład jego brygady. Ten atak, znacznie liczniejsza dywizja Griersona (3.200) walcząc spieszona, odparła bez trudu.

O 11.00 na pole bitwy dotarła 700. osobowa brygada płk. Edmunda Ruckera i Forrest uznał, że może teraz przystąpić do ataku, a nie do demonstracji sił. Ale i ten atak został odparty przez kawalerie federalną i Forrest musiał się cofnąć na pozycję wyjściowe. Tam dołączyła do niego 500. osobowa brygada płk. Williama Johnsona z Alabamy. Teraz Forrest miał już 2.135 ludzi (bez rannych i zabitych

w poprzednich starciach), a Grierson 3.200. Piechoty federalnej nadal nie było widać na horyzoncie.

Płk. Waring rozmieścił swoich ludzi na lewym skrzydle i natychmiast musiał bronić się przed atakiem rebeliantów, którzy wyszli z lasu na wschód od farmy Brice'a. Przez prawie godzinę trwał zacięty bój, ale i tym razem udało się zmusić konfederatów do wycofania się. Potem jednak rebelianci zaatakowali wszystkimi siłami i sytuacja stała się poważna. Atakowano obie flanki obrony, lewą Waringa i prawą Winslowa.

Mimo wysłania kurierów do gen. Sturgisa o ataku Forresta ten nie kwapił się do pojawienia się na polu bitwy, jego piechota też stała bezczynnie. Dopiero druga wiadomość od Griersona zmusiła Sturgisa do wysłania brygady McMillena do walki. Sam dowódca pojawił się na skrzyżowaniu dopiero około 12.00, kiedy to kawaleria federalna była na skraju załamania. Kończyła się amunicja, brakowało wsparcia piechoty i artylerii. W dodatku droga dojazdowa do skrzyżownia została zablokowana przez ambulanse i artylerię i piechota nie mogła się swobodnie poruszać. Co w tym chaosie robił gen. Sturgis? Wydaje się, że tylko pogłębiał ten bałagan wydając sprzeczne ze sobą rozkazy.

Trzeci atak Forresta spowodował wymuszone wycofywanie się brygady Waringa, co odsłoniło lewą flankę Winslowa i ten także zaczął się cofać. W centrum atakował Rucker, jego koń został 5.rotnie postrzelony, w końcu on sam dostał kulę w podbrzusze, ale trwał na polu walki. Doszło do walki wręcz, ale spieszona kawaleria federalna stopniowo wycofywała się pod naciskiem atakujących. Piechoty nadal nie było, a kiedy w końcu dotarła była niezdarna do boju. Dzień był upalny i wilgotny, piechota w wełnianych mundurach, obciążona plecakami, amunicją, kocami musiała przejść 8 kilometrów do skrzyżownia poganiana przez dowódców na koniach. Skutek był taki, że żołnierze padali zmęczeni na ziemię niezdolni do marszu, a co dopiero do walki. Co najmniej 40. ludzi z 93. pułku piechoty z Indiany padło bez tchu, a reszta szła kompletnie wyczerpana. Gdyby gen. Sturgis rozmieścił piechotę wcześniej, przed kawalerią, miałyby czas na odpoczynek i okopanie się na skrzyżowaniu. Teraz szła po prostu na rzeź. 114. pułk piechoty z Illinois stracił 1/4 stanu w czasie tego marszu, a kiedy ustawiono ich w linii bojowej nie mieli siły, aby załadować broń. Panował kompletny chaos, kawaleria usiłowała dopaść swoich koni, uzupełnić amunicję i przegrupować się, artyleria usiłowała wyjść na pozycje, ambulanse i tabory potęgowały zamieszanie. Nikt nie był w stanie zapanować nad tym bałaganem.

Płk. Waring w końcu zapanował nad swoją brygadą, zebrał około 400-500 ludzi, czyli 1/3 pierwotnego stanu, uzupełnił amunicję i stanął na swoich pozycjach wyjściowych. Tymczasem do Forresta dotarła brygada Tyree Bella po przejechaniu 40 kilometrów z Rienzi do skrzyżowania, a także dwie baterie

artylerii dowodzone przez kpt. Johna Mortona. Nową brygadę Forrest rozmieścił na swoim lewym skrzydle, obok była brygada Ruckera, potem Lyon i Johnson na skrajnym prawym skrzydle. Czas był na atak, była 17.00, piechota federalna miała zbyt mało czasu, aby odpocząć. Rozgorzała walka, żołnierze Hoge'a kontratakowali z bagnetami, Forrest musiał interweniować, aby zatrzymać ucieczkę swoich żołnierzy. Trwał nacisk na całej linii, grzmiąły działa, słychać było grzechot broni ręcznej. Nie walczyła tylko brygada płk. Boutona, która ochraniała tabor. Dość szybko załamało się lewe skrzydło obrony, kiedy kawaleria cofnęła się do ochrony taborów. Piechota McMillena zaczęła się wycofywać, chwiała się cała linia federalna. Jedyne realne opór stawiły jeszcze dwa pułki Boutona, reszta zaczęła w panice uciekać. I uciekali przez całą noc i dzień następnego ścigani bezlitośnie przez Forresta, porzucając działa i tabor. Dopiero rankiem 12 czerwca wyczerpane niedobitki armii Sturgisa dotarły do Collierville. Był to żałosny odwrót i kosztował wojska Unii 223 zabitych i 394 rannych w bitwie na skrzyżowaniu. Aż 1.623 żołnierzy zostało schwytanych w czasie ucieczki i poszło do niewoli. Kawaleria straciła 34 zabitych, 105 rannych i 194 wziętych do niewoli. Bitwa ta pokazała kunszt w dowodzeniu gen. Nathana Forresta, a jednocześnie obnażyła niekompetencję i nieudolność gen. Sturgisa. Postawiony w sytuacji, którą nie mógł zapanować stracił głowę i wolę walki, jego rolę przejął płk. William McMillen. Wszczęto dochodzenie w Waszyngtonie przed Komisją Śledczą mające wyjaśnić przyczyny klęski. Dwa dni po powrocie do Memphis Sturgis poprosił o zwolnienie ze służby, jego wniosek został zaakceptowany. On sam zeznawał przed Komisją Śledczą przez trzy dni, 27 - 30 lipca. W swoich zeznaniach zwał całą winę na kawalerię, z czym trudno się zgodzić. Być może zabrakło jej zwykłego entuzjambu i woli do walki, ale kawalerzyści po prostu nie ufali temu dowódcy, który niespecjalnie zasłużył w walkach w roku 1864.

Wyprawa do Tupelo

Gen. Sherman długo nie mógł przetrwać klęski sił Unii pod Brice Crossroads. Czuł się sam trochę winny, gdyż nie powinien był wyznaczyć na dowódcę gen. Sturgisa, którego zbyt mało cenił, ale nie miał wyboru. Teraz pragnął tylko jednego - zniszczyć korpus Forresta, a jego samego zabić. Narazie przygotowywał wyprawę w celu zniszczenia Mobile w Alabamie, ważnego portu i ośrodka przemysłowego. W tym mieście było kilka szpitali, które leczyły

rannych konfederatów. Kiedy jednak do Shermana dotarły wiadomości o klęsce pod Brice Crossroads zmienił swoje plany. Gen. Andrew Jackson Smith, stary wojownik, weteran wielu wojen, otrzymał zadanie kierowania wyprawą mającą za zadanie zniszczenie sił Forresta za wszelką cenę. *-Nigdy nie będzie pokoju w Tennessee dopóki Forest żyje* - oświadczył Sherman. Drugim dowódcą był gen. Joseph Mower, także uczestnik wojny z Meksykiem, ranny w bitwie o Corinth jesienią 1862.

Telegram Shermana dotarł do gen. McPherson Washburna 14 czerwca i atak na Mobile został odwołany. Zamiast tego Washburn został zobowiązany do zebrania silnej grupy piechoty i kawalerii celem ukarania gen. Forresta. Zgodnie z tymi wtycznymi Washburn zebrał w LaGrange dwie dywizje piechoty z 16. korpusu liczące 14 tys. ludzi i dowodzone przez gen. Mowera i płk. Davida Moore'a. Do tego dochodziła czarna brygada płk. Boutona i kawaleria Griersona w sile dywizji. Artyleria posiadała 24 działa różnego kalibru. Marsz tych sił w kierunku Ripley rozpoczął się 5 lipca. Na czele piechoty maszerował 7. pułk z Kansas oraz dwie brygady kawalerii Griersona. 1. brygada płk. Edwarda Winslowa składała się z 3. i 4. pułków z Iowa oraz z 10. pułku z Missouri. 2. brygada płk. Datusa Coona składała się z 9. pułku z Illinois, 2. pułku z Iowa oraz z części 3. i 7. pułków z Illinois, które zabezpieczały skrzydła zgrupowania. Gen. Smith maszerował wolno i ostrożnie biorąc też pod uwagę upalny i wilgotny klimat. Nie było mokro, nie było błota, a za to był chmury pyłów wzbijane przez maszerujące jednostki.

Po drodze w zajętych Ripley spalono większość budynków, w tym sąd, dwa kościoły i siedzibę Odd Fellows Hall.

Forrest od początku monitorował marsz kolumny federalnej i swoim zwyczajem wybrał miejsce na jej "gorące" powitanie. Leżało ono w bagnistej dolinie 15 kilometrów na południe od Pontotoc po dwie, której wiły się dwa strumienie. Dolina była szeroka na 2000 metrów, a droga została zatarasowana powalonymi drzewami. Smith zajął Pontotoc po przepędzeniu stamtąd brygady McCullocha frontalnym atakiem 7. pułku kawalerii z Kansas wspartego przez brygadę piechoty. Jednocześnie kawaleria Griersona zaatakowała prawe skrzydło rebeliantów. 12 lipca gen. Smith wysłał silny zwiad z postaci 7. pułku kawalerii z Illinois ze wsparciem 52. pułku piechoty z Indiany. Jak widać Smith wyznawał pogląd, że kawaleria bez pomocy piechoty nie potrafi nawet przeprowadzić typowego dla niej zadania, jakim był zwiad. Informacje z tego rozpoznania skłoniły Smitha do odrzucenia zaproszenia Forresta do stoczenia bitwy na jego warunkach i na wybranym przez niego terenie. Kolumna federalna skręciła ostro w lewo i ruszyła w kierunku Tupelo oraz linii kolejowej Mobile&Ohio.

Na czele jechała kawaleria Griersona, a piechotę ubezpieczał 7. pułk kawalerii z Kansas z brygadą płk. Charlesa Boutona.

Gen. por. Stephen Lee był szefem Departamentu Alabamy, Mississippi i Wschodniej Luizjany, a więc formalnym zwierzchnikiem Forresta. Przyjechał do niego wieczorem 12 lipca, aby omówić zaistniałą sytuację. Mimo starszeństwa Lee nalegał, aby Forrest zachował dowodzenie siłami Konfederacji, ten z kolei chciał, aby dowodził Lee. Kwestia ta była przedmiotem sporów jeszcze po zakończeniu wojny. Zwycięstwo ma wielu ojców, a porażka jest zawsze sierotą. Po zaskakującym manewrze Smitha gen. Lee rozkazał Forrestowi, aby ścigał i szarpał tyły kolumny federalnej przy pomocy swojej eskorty, brygady tekसाńczyka płk. Hinchie Mabry'ego oraz swego macierzystego 3. pułku z Tennessee. Gen. Lee z dywizjami Buforda i Chalmersa odjechał w kierunku Tupelo planując uderzenie na Smitha z flanki.

Kawalerzyści z 7. pułku z Kansas przeżywali gorące chwile, kiedy Forrest zaatakował ariergardę kolumny federalnej. Płk Thomas Herrick sprytnie wykorzystywał zalesiony i pagórkowaty teren do zastawiania kolejnych pułapek na ścigających ich rebeliantów. Poza tym miał w szeregach swego pułku prawie wyłącznie doświadczonych żołnierzy, a jego 25. oficerów zaczynało służbę od stopnia szeregowca, a awansowali za zasługi w boju. Mimo to nieustannie atakowany pułk poprosił około 11.00 o pomoc piechotę Boutona. Wszyscy zgodnie przyznawali potem, że to był najtrudniejszy dzień dla nich w całej wojnie.

Bitwa pod Tupelo stoczona 14-15 lipca była w istocie bitwą obok wioski Harrisburg, wtedy odległej od miasta 3,5 kilometra, a obecnie stanowiącą część Tupelo.

Smith ulokował swoje siły na grzbiecie wzgórza z doskonałym, otwartym polem ostrzału oraz z widokiem na atakujących konfederatów. W nocy umocniono zajmowane pozycje za pomocą płotów, elementów z rozebranych domów, beli bawełny i ściętych drzew.

Kawaleria Forresta atakowała siły federalne spieszonymi brygadami Lyona, Mabry'ego, McCullocha, Ruckera i Bella. Liczyły one łącznie nieco ponad około 8 tys. ludzi.

Przed bitwą część 7. pułku kawalerii z Kansas odjechała do Saltillo, gdzie dokonała znacznych zniszczeń na szlaku kolejowym Mobile&Ohio niszcząc mosty i cysterny z wodą oraz zrywając tory.

Gen. Lee działał pod presją czasu, gdyż otrzymał wiadomość od gen. Dabneya Maury'ego z Mobile, że gen. Canby ma wyruszyć z Nowego Orleanu z zadaniem zaatakowania miasta od strony lądu. Lee obiecał przysłać mu posiłki.

Kawaleria Griersona ulokowała po jednej brygadzie na obu skrzydłach walczącej piechoty, a tylko część z nich walczyła spieszona, jako tyralierzy.

Ponieważ konfederaci atakowali frontalnie żołnierze federalni ulokowani za umocnieniami mogli prowadzić piekielnie skuteczny ogień zaporowy. Wyjąć i wrzeszcząc, jak Komancze rebelianci podeszli pod umocnienia, ale tam atak załamał się pod ogniem szrapneli i broni ręcznej. Było kilka takich desperackich prób, każda odparta z dużymi stratami po stronie Południa. Po dwóch godzinach gen. Lee dał rozkaz przerwania walki, która kosztowała atakujących 1.326 zabitych i rannych, a Unię 674 ogółem. Niezbędne objaśnienia do poniższej mapy.

gen. bryg. Abraham Buford dowodził 2. dywizją w korpusie gen. mjr. Forresta.

3. brygada (z Kentucky) w tej dywizji była dowodzona przez płk. Edwarda Crosslanda (ranny)

4. brygada z Tennessee dowodzona przez płk. Tyree Bella

Oddział Morgana dowodzony przez kpt. Williama Campbella

Brygada Ruckera z 1. dywizji dowodzona przez płk. Edmunda Ruckera (ranny), a potem przez płk. Williama Duffa (także ranny).

Po stronie federalnej poległ płk. Alexander Wilkin (45 lat), który dzielnie stawiał opór Forrestowi pod Brice Crossroads. Dowodził on 2. brygadą w 1. dywizji gen. Josepha Mowera. Zastąpił go płk. John McClure.

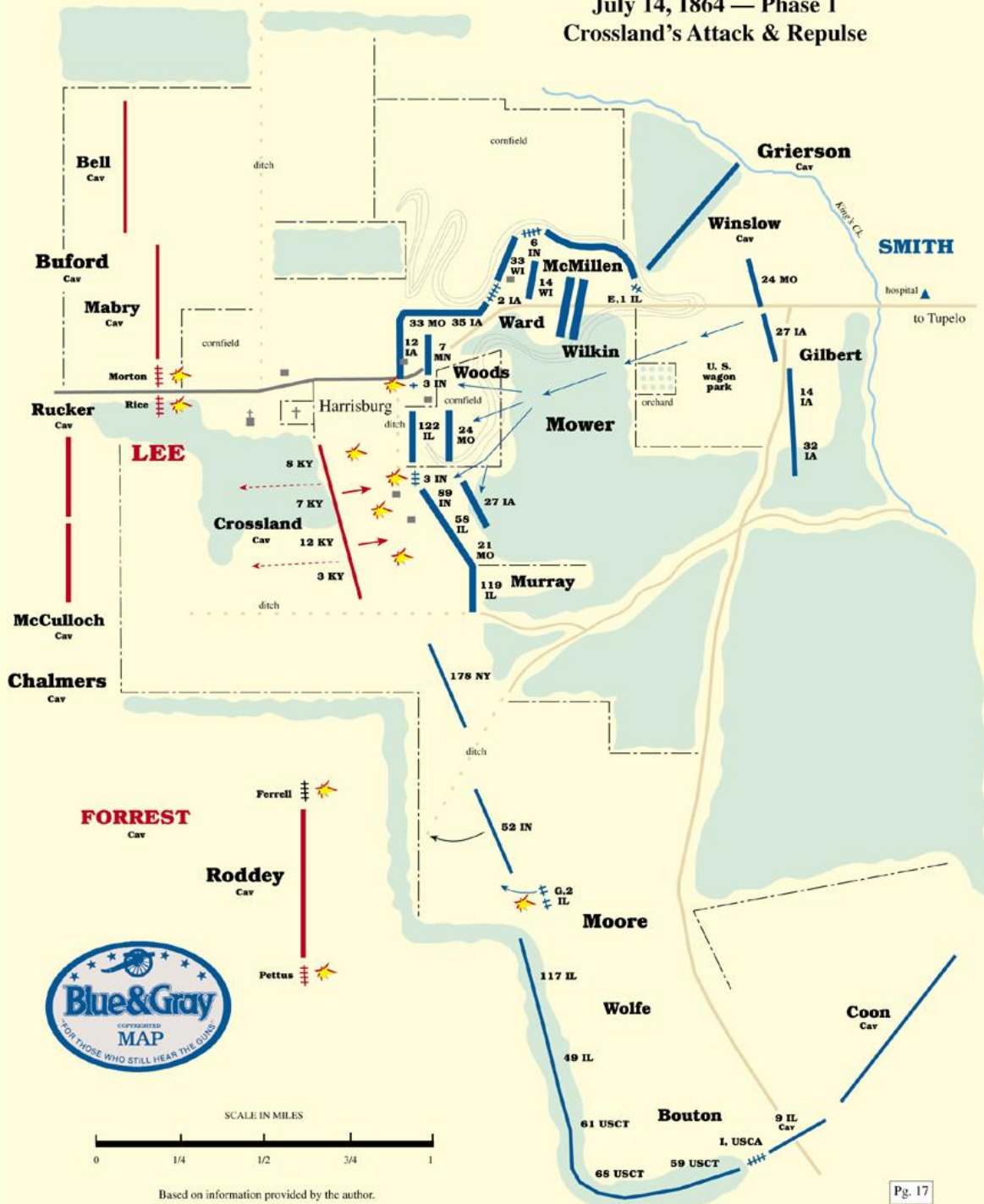


70. Płk. Alexander Wilkin

D.Roth

Battle of Tupelo (Harrisburg)

July 14, 1864 — Phase 1
Crossland's Attack & Repulse



71. Pierwszy dzień bitwy pod Tupelo - 14 lipiec 1864

Następnego dnia rano ruszyli w pierw tyralierzy, ale gen. Smith nie zamierzał opuścić swojej pozycji. W południe dotarła do niego informacja, że jego zapasy żywności zepsuły się wskutek upałów i pozostały mu racje tylko na jeden dzień. Zapasy amunicji skurczyły się do mniej niż stu pocisków na jedno działo. To zdecydowało o decyzji o wycofaniu się z pola bitwy. Jak zwykle u tego dowódcy odwrót był doskonale zorganizowany, a poprzedziło go spalenie Harrisburga. Kawaleria skutecznie osłaniała tabory i kolumnę marszową przed atakami Forresta, który zarobił trzecią, poważną ranę w tej wojnie. Kula trafiła go w stopę (u podstawy dużego palca), ale była tak bolesna, że generał przekazał tymczasowo dowodzenie i jechał dalej w ambulansie. Poważnie ranny został też płk. Robert "Black Bob" McCulloch. Pięć lat młodszy od niego kuzyn Robert Allen McCulloch był także pułkownikiem kawalerii Konfederacji, często też walczyli razem.

Żołnierze federalni głodowali, ale na ich szczęście przed LaGrange Smith napotkał konwój wozów z zaopatrzeniem i sytuacja momentalnie się poprawiła. 21 lipca kolumna dotarła do punktu wyjścia po 16. dniach od wymarszu. Sherman nie był specjalnie zachwycony rezultatami tej wyprawy, gdyż Forrest zachował swoją zdolność do atakowania federalnych linii zaopatrzenia. Uważał, że gen. A.J. Smith powinien prowadzić pościg za Forrestem i nie dopuścić do jego powrotu do Tennessee. Ambitny gen. Andrew Smith niezwłocznie rozpoczął planowanie kolejnej operacji przeciwko Konfederacji o szerokim zasięgu.



72. Gen. Andrew Jackson Smith

Wyprawa na Oxford

Tym razem siły inwazyjne gen. A.J. Smitha miały liczyć 18 tys. ludzi różnych rodzajów broni. Środki transportu także się różniły. Przede wszystkim linia kolejowa Mississippi Central, która była miejscami uszkodzona przez rebeliantów, ale miała być naprawiana. Do 2 sierpnia linia ta była przejezdna do Tallahatchie, a Smith był gotowy do rozpoczęcia kolejnego polowania na Forresta. Pojawiły się pogłoski, że Forrest zmarł z powodu tężca, który pojawił się w jego zranionej stopie, ale był to tylko stan zapalny, który udało się zaleczyć. Tym niemniej Forrest cierpiał na czyraki pojawiające się w różnych miejscach jeszcze zanim został ranny, a te były trudne do wyleczenia. Generał wychudł, twarz miał pożółkłą, oczy błyszczące od gorączki. Objeżdżał obóz powozem, gdyż nie miał siły dosiąść konia. Ranna stopa spoczywała na specjalnym stelażu

Zastępował go gen. James Chalmers, dowódca 1. dywizji w korpusie kawalerii. Straty poniesiony w bitwie pod Tupelo mocno przerzedziły szeregi dwóch dywizji kawalerii konfederatów, które w tej chwili liczyły tylko około 5 tys. ludzi. Część oddziałów zabrał ze sobą do Mobile gen. Stephen Lee, ale okazało się, że nie były już potrzebne.

Forrest wiedział, że gen. A.J. Smith wyruszy wkrótce do północnej części stanu Mississippi z silniejszą niż poprzednio armią, a on nie będzie mógł skutecznie przeciwstawić się tej inwazji. Stracił przecież ponad tysiąc najlepszych ludzi, wielu leczyło swoje rany.

Kiedy gen. A.J. Smith ruszył *Old Bedford* (znany także, jako Czarodziej Siodła) dosiadł konia, chociaż używać mógł tylko jednego strzemiona. Wysłał Chalmersa, aby śledził ruch na Mississippi Central, a 2. dywizję gen. Abrahama Buforda zatrzymał w pobliżu Okolony.

8 sierpnia Smith ruszył z Holly Springs i zamierzał przekroczyć rzekę Tallahatchie, ale musiał zbudować most, aby przeprowadzić swoje tabory.

Jego kawaleria ruszyła do przodu zajmując miasto Oxford. Forrest natychmiast rozkazał Chalmersowi atakować siły federalne i wysłał dywizję Buforda na pomoc. Kiedy Grierson dowiedział się o tym wycofał się do przeprawy przez rzekę, gdzie stała piechota federalna. Po długim okresie suszy zaczęła padać deszcz i padał bez przerwy przez cały tydzień. Obie strony zostały praktycznie unieruchomione, gdyż drogi natychmiast zamieniły się w bagna. W końcu gen. Smith ruszył 18 sierpnia powoli na południe, chociaż nadal padało.

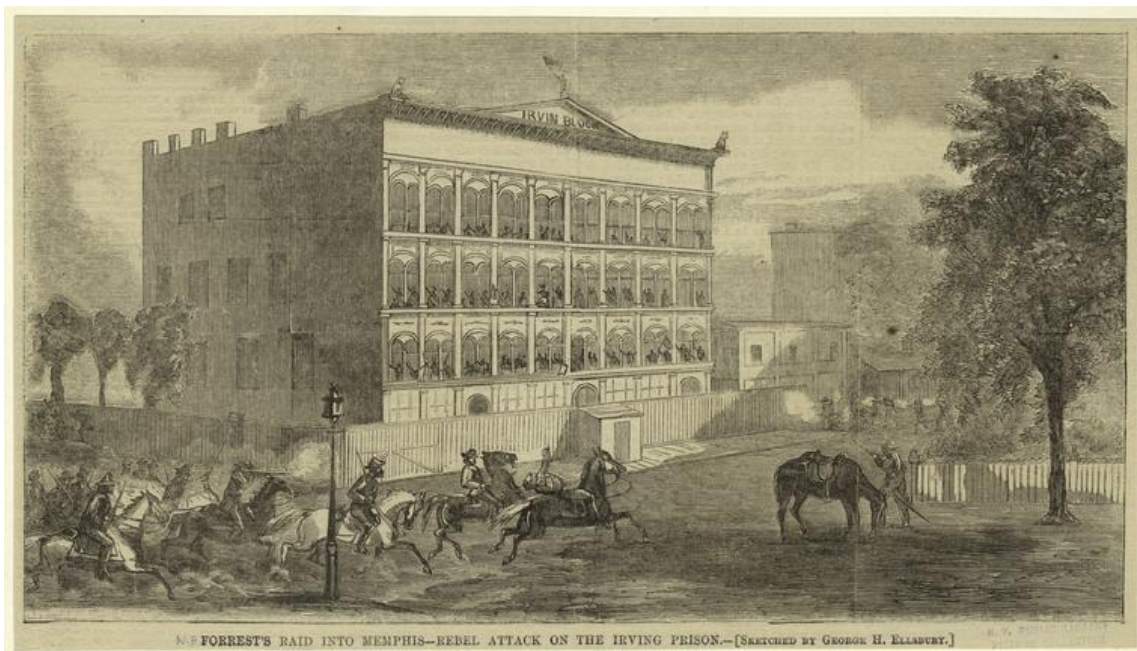
W tym samym czasie Forrest był w Oxford, gdzie robił przegląd swojej kawalerii eliminując z szeregów chorych ludzi i niesprawne konie. Zostało 2 tys. ludzi z dwóch brygad oraz 4. działowa bateria Mortona, którzy ruszyli w kierunku zachodnim. Forrest zamierzał wtargnąć na terytorium przeciwnika i zaatakować

garnizon federalny w Memphis. Ta demonstracja powinna zawrócić siły gen. Smitha, a wówczas jego kolumna mogłaby być atakowana w czasie odwrotu. Chalmers pozostał na miejscu z 3 tys. ludzi i miał bronić miasta, aby umożliwić Forrestowi zaskoczenie przeciwnika.

Rebelianci Forresta przejechali 36 kilometrów z Panola do Senatobia kosztem 200 koni, które padły z wycieńczenia, a ich właściciele musieli ruszyć w drogę powrotną pieszo. Artyleria też nie mogła dalej jechać w tym błocie, zostały dwa działa, ale każde musiało mieć 10 koni do dalszej jazdy. Dopiero następnego dnia deszcz ustał. 20 sierpnia Forrest stanął przez wezbrany potokiem Hickahala, który był przez to szeroki na 20 metrów. Trzeba było budować prowizoryczny most ze zwalonych drzew, desek z rozebranych chat, a nawet z lin sporządzonych z winorośli. Dalej płynęła Coldwater River dwukrotnie szersza i tam także skonstruowano taki improwizowany most.

Konie systematycznie padały ze zmęczenia, Forrest miał obecnie 1.500 konnych, ale był już blisko granic miasta. O 3.00 kolumna przystanęła po ostatnie instrukcje i podzieliła się stosownie do przydzielonych zadań.

Jeden oddział pod kierunkiem kpt. Williama Forresta (brata generała) miał pochwyć gen. Stephena Hurlbuta, który według informacji uzyskanych od agentów, miał przebywać w Gayoso House przy Main Street. Drugi oddział otrzymał zadanie pochwylenia gen. Ralpha Bucklanda, który był komendantem garnizonu w Memphis. Tutaj dowodził ppłk. Jesse Forrest, kolejny brat naczelnego dowódcy, który odpowiadał także za wzięcie do niewoli najważniejszego generała Unii w Memphis, czyli Cadwalladera Washburna. Na odgłos strzelaniny generał ten schronił się w Fort Pickering, ale zmuszony był uciekać w koszuli nocnej. Moment zaskoczenia garnizonu był świetny, pół godziny przed świtem w niedzielę 21 sierpnia nad śpiącym miastem wisiała poranna mgła. Ale żadnego z generałów nie udało się pochwyć. Buckland w ostatniej chwili wymknął się tylnym wyjściem i Jesse Forrest musiał się zadowolić wzięciem do niewoli dwóch jego oficerów sztabowych. William Forest wjechał na koniu do holu eleganckiego hotelu Gayoso, ale gen. Hurlbut spędzał tę noc, być może, u swojej kochanki i w ten sposób uniknął niewoli. Generał ten został odwołany ze stanowiska właśnie za to, że nie potrafił zatrzymać Forresta w Tennessee i oczekiwał w Memphis na kolejny przydział. Nie powiódł się także atak na silnie bronione więzienie Irving Block Prison, gdzie trzymano wielu rebeliantów. Wcześniej był tam szpital Konfederacji, ale po zdobyciu Memphis przekształcony został w więzienie, gdzie w fatalnych warunkach trzymano ponad tysiąc jeńców oraz kilkudziesięciu cywilów.



73. Atak na więzienie w Memphis - 21 sierpień 1864

Forrest wziął wielu jeńców, zdobył sporo sprzętu wojskowego oraz 200. koni. Dwa swoje najlepsze konie stracił wraz z galowym mundurem gen. Washburn. Mundur Forrest zwrócił, ale konie zatrzymał. Poległo lub zostało rannych 35. jego ludzi (dane z pewnością zaniżone) i 80. obrońców. Schwytano 116. jeńców, w tym wielu oficerów garnizonu Memphis. Rozpoczął się odwrót, także gen. Smith musiał się wycofać po otrzymaniu informacji o rajdzie Forresta. Na pożegnanie spalił miasto Oxford. Wracąca także dywizja kawalerii gen. Griersona, który w końcowym raporcie podsumował swoje straty na 12 zabitych, 38 rannych oraz 37 zaginionych. Stan koni dowódca kawalerii ocenił jako dobry, żywiono je głównie zieloną kukurydzą rosnącą na polach. Gen. Smith wycofywał się w takim pośpiechu, że zostawił nienaruszony most kolejowy nad rzeką Tallahatchie oraz 150 kilometrów linii telegraficznej do wykorzystania przez konfederatów. Pożar publicznych budynków Oxfordu miał być odwetem za spalenie Chambersburga w Pensylwanii przez gen. Johna McCauslanda 30 lipca.

Raid gen. Sterlinga Price'a na Missouri

Ponieważ był to ostatni, większy rajd konfederatów na terytorium Unii z pewnością jest wart krótkiego omówienia.



74. Raid gen. S. Price'a - 28 sierpień - 2 grudnia 1864

Gen. Kirby Smith zaplanował odzyskanie stanu Missouri przed wyborami prezydenckimi, aby osłabić szanse Lincolna na reelekcję. Liczył na to, że całą wyprawą kieruje gen. por. Richard Taylor, ale powstał spór między nimi, który przerodził się w kłótnię. W rezultacie Taylor zastąpił gen. Maury'ego na stanowisku szefa departamentu Alabamy, Mississippi i Wschodniej Luizjany z siedzibą w Mobile. Gen. Simon Buckner odmówił kierowania wyprawą na Missouri i w końcu padło na gen. Sterlinga Price'a, byłego gubernatora stanu Missouri w latach (1853-57). Wyruszył on w drogę z Camden w stanie Arkansas 28 sierpnia na swoim wielkim, siwym koniu Bucefale, który musiał udźwignąć jego prawie 130 kg wagi. *Old Pap* (ur. w 1809) następnego dnia był w Princeton, gdzie oczekiwały już dywizje generałów Fagana i Marmeduke'a (bez dywizji Joe Shelby'ego). Razem z nimi przekroczył rzekę Arkansas w Dardanelle 2 września. Z Princeton do Dardanelle było 260 kilometrów, a z Dardanelle do St. Louis dodatkowe 300 kilometrów. Od tego miasta do granicy z Kansas przez Jefferson City było kolejne 520 kilometrów. Wielkie odległości, a po dotarciu do Missouri trzeba będzie jednocześnie walczyć z wojskami Unii.

Price miał ze sobą ok. 10 tys. ludzi, ale liczył na dodatkowych rekrutów ze swojego macierzystego stanu, który był stanem niewolniczym. Nie wiadomo, jak zamierzał ich uzbroić, skoro w jego inwazyjnej armii było, co najmniej 2 tys. ludzi bez broni. 13 września w Pocahontas dołączyła do Price'a dywizja Joe Shelby'ego zwiększając jego potencjał do 12 tys. ludzi oraz 14. dział. Shelby był bezskutecznie ścigany przez gen. Josepha Westa, który po powrocie do Little Rock skarżył się na złą kondycję koni. Shelby powrócił z dużą ilością rekrutów, co skłoniło Price'a do utworzenia trzech dywizji kawalerii. Miały one zostać powiększone o tysiące spodziewanych rekrutów pozyskanych w Missouri Na dzień przed swoimi 55. urodzinami 19 września, Price przekroczył granicę stanu Missouri i skierował się do Ironton, 128 kilometrów na północ.

Gen. Rosecrans wiedział już o inwazji, ale miał swoje wojsko rozrzucone po 50 garnizonach na terenie całego stanu, a na milicję stanową (2,6 tys.) nie można było liczyć z uwagi na jej sympatyzowanie z Konfederacją. Rosecrans dostał więc zgodę od gen. Granta na powołanie dziewięciu pułków ochotniczej piechoty na okres jednego roku. Do końca września udało się zwerbować dość ludzi, aby utworzyć 5 pułków, razem zatem siły federalne liczyły 17,5 tys. żołnierzy oraz 15 tys. lokalnej milicji. Dla obrony stolicy stanu St. Louis Rosecrans pozyskał 6 pułków piechoty z Illinois zwerbowanych na okres 100 dni. Kawaleria milicji stanowej tylko w połowie posiadała konie, a ich uzbrojenie było żałosne. W tej trudnej sytuacji Rosecrans samowolnie zagarnął dwa pułki kawalerii, które miały powrócić do gen. Steele'a w Arkansas po wykorzystaniu urlopów dla weteranów. Były to 1. pułk z Iowa oraz 1. pułk z Missouri. Ponadto korpus gen. Andrew Smitha, który był w drodze do

połączenia się z Shermanem, został skierowany z Cairo do St. Louis. Kawalerię Rosecransa wzmocnił też 7. pułk z Kansas tzw. Jennison Jayhawkers. 6 września pułk otrzymał rozkaz powrotu do Memphis w celu wymarszu bez zwłoki do Missouri. Dołączył do nich oddział z dywizji kawalerii gen. Edwarda Winslowa liczący 1,9 tys. ludzi. Oczywiście długa droga lądowa byłaby zabójcza dla koni, więc pozostawał transport rzeczny z Cape Girardeu do St. Louis.

Tymczasem korpus Price'a maszerował w trzech oddzielnych kolumnach i wieczorem 24 września dotarł do Fredericktown, 120 kilometrów od granicy stanu. Tutaj jego zwiad doniósł mu o przybyciu dwóch dywizji gen. A.J. Smitha do St. Louis. Price wiedział, że nie ma szans na zmierzenie się z weteranami Smitha, musiał więc zmienić swoje plany. Wysłał brygadę kawalerii, aby zerwała tory powyżej Ironton, aby zapobiec przysłaniu posiłków tą drogą. Sam ruszył na Fort Davidson, 35 kilometrów na zachód od Fredericktown, aby tam zdobyć brakujące mu uzbrojenie. Szczególnie przydatne byłoby dodatkowe siedem armat dużego kalibru.

Gen. Thomas Ewing, który dowodził okręgiem St. Louis, był akurat w podróży inspekcyjnej w Fort Davidson, a drogę powrotną miał odciętą przez zerwane tory. To on rozmawiał z emisariuszami Price'a, który domagał się kapitulacji fortu. Wobec zdecydowanej odmowy Price zaatakował fort 27 września i przez 6 godzin szturmował jego umocnienia. Kosztowało go to 1.500 rannych i zabitych podczas, gdy obrońcy stracili 200 ludzi. Mimo to Price nie zamierzał rezygnować, w forcie był przecież jego największy wróg gen. Ewing, który słynął z surowych represji wobec cywilnych mieszkańców jego stanu. Ewing z kolei wiedział, że fort nie wytrzyma kolejnego szturmu i postanowił opuścić go pod osłoną nocy. Zbudowany został most zwodzony osłonięty płótnem żaglowym w celu stłumienia odgłosów kopyt i cała załoga fortu ewakuowała się niezauważona przez rebeliantów. Za sobą zostawili podpalony lont do składu amunicji artyleryjskiej, która po godzinie eksplodowała niszcząc działa i inne materiały wojskowe. 800 ocalałych skierowało się do Rolla, 115 kilometrów na północny zachód.

Marmaduke i Shelby byli wściekli z powodu ciężkich strat, jakie ponieśli w czasie szturmu fortu, a w dodatku Ewing, który miał zawisnąć na szubienicy, wymknął im się z całym garnizonem. Kawaleria niezbyt nadawała się do szturmowania fortów, ale pamiętajmy, że Shelby miał także pułk piechoty. Price zaniechał pościgu za załogą fortu i skierował się do Jefferson City, stolicy stanu, gdzie dotarł 6 października.

W czasie, kiedy trwał szturm na Fort Davidson, banda Williama Andersona ("*Krwawy Bill*") napadła na dylizans, a także na pociąg pasażerski zabijając 24 nieuzbrojonych żołnierzy federalnych powracających z urlopu oraz dwóch

cywili, którzy próbowali ukryć kosztowności. W bandzie Andersona, który był kiedyś porucznikiem u osławionego Williama Quantrilla, byli m.in. bracia Jessie i Frank James, a także George Todd i Dave Pool. Ścigani przez konną milicję stanową (150 ludzi) stawili im opór z zasadzki i zabili wszystkich, oprócz 23., których uratowały szybkie konie. Działo się to w pobliżu miasteczka Centralia, którego mieszkańcy także zostali pobici i obrabowani przez bandę Andersona. On sam zginął miesiąc później zastrzelony przez specjalny oddział milicji stanowej ppłk. Samuela Coxa. Anderson przebywał w obozie gen. Price'a, gdzie usiłował zabić rannych oficerów Unii, ale został powstrzymany. Price uznał, że atak na miasto byłby zbyt kosztowny i zawrócił ku granicy z Kansas. Jego tabory rozrosły się do 500 wozów zawierających wiele zrabowanych dóbr. Jechało z nimi wielu opryszków z konfederackiej partyzantki, porwani niewolnicy oraz skradzione bydło, muły i konie. To już nie wyglądało jak regularne wojsko, a jak karawana ze stepów Mongolii.

W tej trudnej sytuacji dla Unii z urlopu został odwołany gen. Pleasonton, który miał za zadanie zorganizowanie wszelkiej dostępnej kawalerii i pościg za konfederatami Price'a. Powstała Tymczasowa Dywizja składająca się z czterech brygad i dowodzona przez gen. Johna Sanborna, dowódcę okręgu wojskowego południowo zachodniego Missouri. Miał on za zadanie opóźnienie marszu Price'a do czasu, aż na miejsce dotrze piechota A.J. Smitha. Dlaczego sam Pleasonton nie objął dowodzenia dywizją liczącą ok. 6,6 tys. ludzi, a powierzył to zadanie Sanbornowi, który nie miał doświadczenia w dowodzeniu dużymi jednostkami w tym rodzaju broni? Jak się wydaje stało się to dopiero po serii starć kawalerii federalnej z kolumną Price'a, kiedy ta dotarła do wioski Dunksburg 19 października. Miejscowość ta leżała 115 kilometrów na zachód od Jefferson City, a po drodze minęto Boonville, Marshall i Waverly. W tym czasie Price był już atakowany przez gen. Jamesa Blunta z Kansas, gdyż Rosecrans informował o ruchach konfederatów gen. Curtisa, dowódcę departamentu Kansas. Przez cały tydzień Blunt ścigał Shelby'ego i ostrzeliwał go z małymi przerwami na większe starcia. Walki toczyły się na ulicach Lexington (20 października), a następnego dnia w miasteczku Little Blue. Potem walczono w Independence i Big Blue. Tam Curtis zajął umocnione pozycje obronne licząc, że zatrzyma konfederatów do nadejścia kawalerii Pleasontona. Połowę jego 8. tys. sił stanowiła milicja niezbyt chętna do walki poza swoim stanem. W jej skład wchodziło: 14. pułk piechoty z Kansas dowodzony przez płk. Charlesa Jennisona, batalion z 3. pułku z Wisconsin, oddział z 14. pułku z Kansas oraz konna milicja z Kansas. Umocnione pozycje nic nie dały, gdyż Shelby zaatakował je z flanki przez rzekę i zmusił do odwrotu w kierunku Westport.

Na czele kawalerii Pleasontona jechała brygada McNeila (17. pułk z Illinois, 13. pułk z Missouri, 5. pułk milicji stanowej z Missouri oraz oddziały z 7. pułku z Kansas i z 2. pułku z Missouri). 21 października spieszona brygada McNeila walczyła z brygadą płk. Williama Slemensa z dywizji Fagana, która była ariegardą kolumny Price'a. Aby przepędzić rebeliantów z Independence brygada dosiadła koni i szarżowała przez ulice tego miasta w pełnym galopie z szablami w dłoniach. Konfederaci nie wytrzymali tego uderzenia i w panice uciekli porzucając dwa działa. Padło wielu zabitych i rannych, inni poszli do niewoli. Pleasonton po oczyszczeniu Independence postanowił naciskać na kolumnę Price'a przez całą noc, aby nie dać mu szansy na odpoczynek. Teraz na czele poszła brygada płk. Edwarda Winslowa, która spieszona zaatakowała dywizję gen. Fagana.

Na czele szedł 4. pułk z Iowa zbrojny w szybkostrzelne Spencery i dzięki temu odepchnął rebeliantów aż o 10 kilometrów w kierunku Big Blue jeszcze za dnia. 22 października Price znalazł się w trudnej sytuacji, prawie otoczony przez siły Pleasontona i Curtisa, a coraz bliżej była także groźna piechota gen. Smitha. Rosecrans miał dobry plan całkowitego zniszczenia kolumny inwazyjnej. W depeszy zaproponował Pleasontonowi pozostawienie brygady McNeila na tyłach Price'a, a pozostałe trzy brygady miały odjechać 32 kilometry na południe do Lone Jack i połączyć się z piechotą gen. A.J. Smitha. Wówczas Price musiałby wywalczyć sobie drogę na południe. Z niewiadomych powodów Pleasonton odrzucił ten plan i zażądał, aby to piechota Smitha dołączyła do niego w Independence. Wysłał tylko brygadę McNeila do Little Santa Fe, około 16 kilometrów na południe od Westport. Blunt ponownie zajął umocnione pozycje na zachodnim brzegu Big Blue ze spieszoną kawalerią, która posiadała też pięć niewielkich moździerzy polowych. Rankiem 22 października Blunt wysłał Jennisona do brodu Bryama 6,5 kilometra w górę rzeki, aby ewentualnie zablokować przejście nieprzyjaciela w tym miejscu. Płk. Moonlight ze swoją brygadą okupował bród Hinkle'a.

Price wiedział o tych silnie bronionych pozycjach i postanowił zmienić kierunek marszu. Wysłał brygadę płk. Sidneya Jackmana z dywizji Shelby'ego, aby demonstrowała na kierunku Kansas City, a sam skręcił na południowy zachód na drogę Santa Fe, która została zablokowana ściętymi drzewami. Aby dalej jechać tym szlakiem Price musiał pokonać rzekę Big Blue, czyli dotrzeć do brodu Byrama. Oprócz brygady Jennisona była już tam milicja z Kansas, która ścinała drzewa blokujące kolumnę Price'a. Jej awangarda, czyli dywizja Shelby'ego dotarła na miejsce o 11.00 z zadaniem oczyszczenia przeprawy z sił blokujących. Nie było to łatwym zadaniem, gdyż Jennison odpierał kolejne ataki Shelby'ego do 15.00, kiedy to został zaatakowany z flanki przez konfederatów, którzy przeprawili się w innym miejscu. Kawaleria z Kansas dowodzona przez płk.

Thomasa Moonlighta spisała się w tym starciu dzielnie. Moździerze, których ogniem kierował por. H. Barker z 15. Pułku Ochotniczej Kawalerii z Kansas prowadziły celny ogień, aż do wyczerpania amunicji. Obrońcy przeprawy wycofali się w kierunku Westport w sposób skoordynowany.

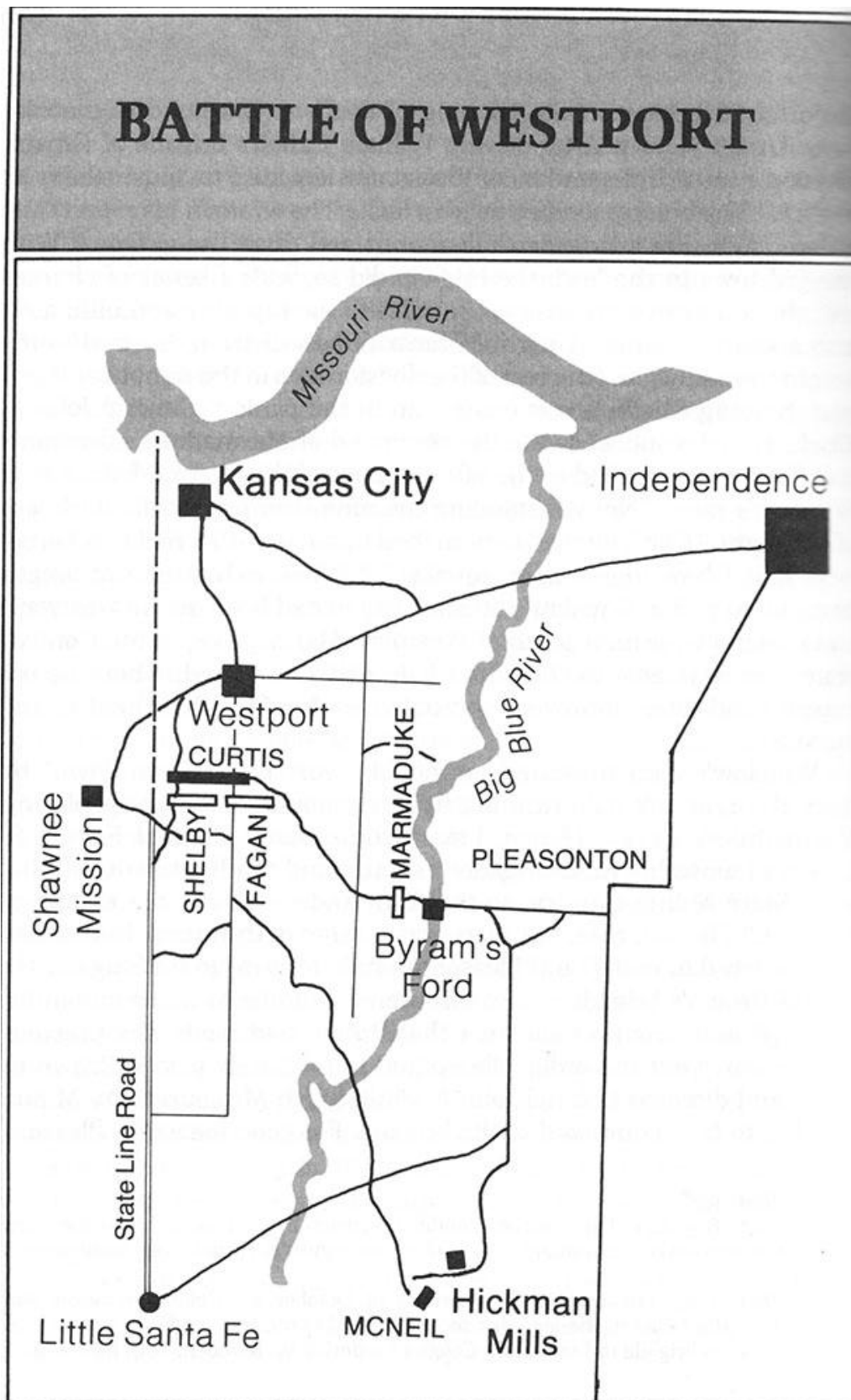
Wykorzystując związanie bojem kawalerii federalnej Price przeprowadził swoje tabory i ruszył w kierunku Santa Fe. Kawaleria Pleasontona w tym samym czasie przepędziła brygadę gen. Williama Cabella z dywizji gen. Jamesa Fagana z Independence. 3. pułk z Iowa szedł na czele pościgu za rebeliantami stale atakując, co doprowadziło uciekających rebeliantów do paniki. Na pomoc ruszył oddział z dywizji Marmaduke'a, ale niewiele mógł zdziałać, gdyż w zapadających ciemnościach widać było tylko błyski wystrzałów. Wyczerpana bojem brygada Winslowa odeszła na tyły, a w jej miejsce Pleasonton wysunął 1. brygadę gen. Egberta Browna (1., 4., i 7. pułki kawalerii milicji stanowej z Missouri), aby zaatakowały konfederatów, jak tylko wstanie świt. Kiedy Pleasonton udał się na inspekcję tej brygady zastał ją zupełnie nieprzygotowaną do walki. Generał natychmiast kazał aresztować Browna i wyznaczył płk. Johna Philipsa z 7. pułku kawalerii milicji stanowej z Missouri, jako dowódcę brygady. Areszt nie ominął także płk. Jamesa McFerrana dowodzącego 1. pułkiem kawalerii milicji, którego żołnierze opuścili miejsce postoju i rozeszli się po okolicy.

Także gen. McNeil naraził się Pleasontonowi niewykonaniem jego rozkazu dotarcia do Little Santa Fe za dnia. Faktem było, że jego brygada walczyła i maszerowała 19 godzin bez przerwy, a kiedy otrzymał rozkaz Pleasontona musiałby maszerować dalej w kompletnych ciemnościach z nieludzką zmęczonymi żołnierzami i głodnymi końmi. McNeil dotarł tylko do brodu Byrama i o 4.00 zatrzymał się, aby nakarmić konie. Stał tam zbyt długo i ruszył zbyt wolno do swego celu, o czym nie omieszkał wspomnieć w raporcie do gen. Rosecransa Pleasonton. Później było jeszcze gorzej, gdyż McNeil został zdjęty z dowodzenia brygadą z powodu tchórzostwa i braku aktywności. Stanął potem przed sądem wojennym, ale został oczyszczony z najcięższych zarzutów.

Ale nie wyprzedzajmy wypadków. W rezultacie walk 22 października armia gen. Price znalazła się na mocno zalesionym terenie frontem w kierunku północnym w rejonie strumienia Brush, który był dopływem rzeki Big Blue. Jego pozycje były oddalone o blisko 4 kilometry na południe od miasteczka Westport. Dywizja gen. Shelby'ego stanęła na lewym skrzydle, Fagana w centrum, a na prawej flance ulokował się Marmaduke.

Gen. Curtis wyruszył o 3.00 z Kansas City wraz z siłami Blunta wzmocnionymi liczną milicją stanową.

BATTLE OF WESTPORT



75. Bitwa pod Westport - 22 października 1864

Gen. Curtis przekroczył Brush Creek i zajął stanowiska na odsłoniętym terenie za nim. Dość szybko został zaatakowany przez rebeliantów Shelby'ego oraz przez dwie brygady z dywizji Fagana. Pod ich naporem musiał się wycofać poza strumień na jego zalesiony brzeg. Porażka Curtisa została zrównoważona sukcesem kawalerii gen. Pleasontona. Jego dwie brygady - Winslowa i Philippsa - szarżowały kilkakrotnie na dywizję Marmeduke'a w rejonie brodu Byrama. Konfederaci zostali pobici i rzucili się do panicznej ucieczki ścigani przez kawalerię federalną, która brała jeńców dziesiątkami. Teraz Pleasonton mógł zaatakować skrzydła i tyły Fagana po ponownej koncentracji swoich rozproszonych w pościgu sił. Także gen. Curtis ruszył do przodu ze swoją milicją i zajął pozycje wzdłuż Brush Creek. Brygady Jennisona i płk. Jamesa Forda również wyszły z zalesionego terenu i ścierały się z dywizją Fagana. Curtis rozkazał im natychmiastową szarżę na rebeliantów przy wsparciu własnej artylerii. Do ataku ruszył 15. pułk kawalerii z Kansas oraz oddziały z 2. pułku z Kolorado i 3. pułku z Wisconsin. Nawet szwadron osobistej ochrony Blunta włączył się do tej szarży, która pozwoliła na rozbitcie sił przeciwnika. Dywizja Shelby'ego pozostała sama na placu boju. Jej dowódca widział wielkie ilości milicji z Kansas wyłaniające się z lasów, a z drugiej strony jechała już zwycięska kawaleria Pleasontona. Nieco wcześniej Shelby wysłał brygadę Jackmana do pomocy Faganowi, ale niewiele to dało, poza osłabieniem jego dywizji.

Tysiąc zabitych i rannych rebeliantów leżało na prerii poniżej Westport, a także masa porzuconej broni, plecaków oraz martwych koni. Conajmniej 500 zabitych i rannych zostawili konfederaci na polach bitew pomiędzy Lexington, a rzeką Big Blue, a 2 tys. jeńców stało pod strażą miejscowej milicji. Klęska Price'a była oczywista, aczkolwiek nie całkowita. Miał jeszcze Shelby'ego, jednego z dwóch najlepszych dowódców kawalerii Południa. Poza tym siły federalne nie mogły od razu wyruszyć w pościg, gdyż konie i ludzie byli wyczerpani bojem, brakowało też amunicji. Gen. George Deitzler otrzymał zgodę na zwolnienie jego kansaskiej milicji i jej powrót do bazy. Także jednostki z Missouri zwolniono z uwagi na dzień wyborów w tym stanie. Reszta kawalerii odpoczywała przez noc, pościg ruszył następnego dnia rano. Nie byłby on potrzebny, gdyby piechota gen. Smitha nie została skierowana na północ wieczorem 22 października. Ten błędny rozkaz, wydany przez samego Pleasontona, przyczynił się do tego, że piechota nie mogła zablokować Price'owi drogi na południe. Także gen. McNeil nie przechwycił wbrew rozkazom taborów rebeliantów. Jego ludzie nadjechali w porę, ale zanim padł rozkaz szarży na tabory minęła godzina i było już za późno.

W trakcie pościgu gen. Curtis zbierał po drodze rannych i wyczerpanych rebeliantów, a także najróżniejszy porzucony sprzęt wojskowy.

Kiedy Curtis dogonił konfederatów w rejonie rzeki Marais des Cygnes wieczorem 24 października, zwlekał z atakiem do 4.00 następnego dnia. Po przygotowaniu artyleryjskim kawaleria Pleasontona szarżowała wściekle na przeciwnika. Price rozkazał, aby dywizja Fagana broniła brodu i rozpoczął przeprawę przez wezbraną rzekę, co mu się zresztą udało.

Przypomnijmy, że gen. Curtis miał z sobą 7 tys. kawalerii, część własnej i część Pleasontona. W końcu przy brodzie przez Mine Creek brygady płk. Philippsa i płk. Benteena starły się z ariegardą kolumny Price'a, czyli resztkami dywizji Fagana i Marmeduke'a. Rebelianci zamiast walczyć spieszeni pozostali na koniach uzbrojeni w karabiny piechoty, których nie dało się ponownie załadować na koniu. Konfederaci nie wytrzymali szarży i poszli w rozsypkę. Zaczęła się masakra przy pomocy szabel i rewolwerów, w której padło 300. zabitych i rannych. Do niewoli poszedł sam gen. Marmaduke oraz gen. William Cabell, zdobyto 8 dział. Wielu jeńców nosiło kompletne mundury kawalerii federalnej. Zgodnie z rozkazami sztabu generalnego w Waszyngtonie, zostali oni niezwłocznie zastrzeleni lub powieszani.

W nocy po klęsce pod Mine Creek Price zarządził spalenie prawie połowy wozów swego taboru. Niszczono nawet tak potrzebne karabiny i amunicję.

Ku zaskoczeniu wszystkich gen. Pleasonton polecił przerwanie pościgu i wycofał swoją kawalerię pod pretekstem wyczerpania ludzi i koni. Zamierzał odejść do pobliskiego Fortu Scott po żywność i furaż. Gen. Curtis ostro protestował, więc Pleasonton pozostawił brygady Benteena i McNeila. Także milicja Rosecransa nie chciała iść dalej poza granice swego stanu. I tak pościg za niedobitkami armii Price'a wygaśł mimo gniewnych rozkazów Granta i Hallecka. Trzeba tu zaznaczyć, że w tej fazie pościgu Pleasonton był już chory i nie mógł skutecznie dowodzić. Wskutek mrozów i padającego śniegu jego ludzie też byli w fatalnej kondycji. Wielu straciło konie, a w czasie marszu po zmrożonym gruncie rozpadały się ich wojskowe buty.

Ostatnie starcie z siłami Price'a miało miejsce w Newtonii 28 października, gdzie konfederatów atakowała kawaleria Blunta. Shelby spieszył swoją Żelazną Brygadę i nie pozwolił kawalerii federalnej na rozbięcie jego dywizji. Kiedy na polu tej potyczki pojawił się gen. John Sanborn z posiłkami Shelby wycofał się. Jego zadanie zostało wykonane. Była to ostatnia bitwa sił Price'a w tej kampanii.

Pragnąc ominąć Fort Smith na swojej drodze Price wjechał głęboko na zachód w Terytoria Indiańskie. Droga między Arkansas River, a Red River była drogą przez mękę. W zimowej aurze konie padały setkami, porzucano tabory, ludzie nie mieli żadnych środków medycznych, a nawet żywności. Armia, jako organizm wojskowy nie istniała, w sercach wszystkich zgasła ostatnia nadzieja. W końcu

nadeszła zaraza, czyli ospa, a chorych nie można było leczyć, ani nawet przewozić dalej. Zostawali na zmrożonej prerii pożerani przez kojoty.

Price z resztkami swoich ludzi udał się do Teksasu i tam doczekał się sądu wojennego powołanego przez gen. Kirby Smitha. Zanim ten wydał wyrok wojna się skończyła, a Sterling Price uciekł do Meksyku. Tam jego zdrowie pogorszyło się, wrócił do Missouri i zmarł jesienią 1867 roku.

Jego raport z tego nieszczęsnego rajdu był zdumiewający. Całą wyprawę uznał za swój wielki sukces wyliczając swoje zwycięstwa, zdobyte działa, zerwane tory, mosty i spalone magazyny. Podał, że przejechał 2,3 tys. kilometrów, stoczył 43 bitwy, schwytał i udzielił parolu 3 tys. jeńców federalnych. Straty gospodarcze stanu Missouri wyliczył na 10 milionów dolarów. Swoje straty Price drastycznie zaniżył ograniczając je do mniej niż tysiąca ludzi, podczas gdy powrócił z 6. tysiącami, a w tym wielu było zwerbowanych rekrutów. Czyli wróciła połowa z tych, którzy rozpoczęli tę wyprawę we wrześniu. Dokładnej liczby nigdy nie poznamy, gdyż Price chętnie zgarniał pod swoje skrzydła oddziały partyzantki konfederackiej, werbował rekrutów, a na koniec "urlopował" żywych i martwych.

Powrót wojsk federalnych także był niełatwy, do tego dopuszczali się oni okrucieństw i rabunków wobec ludności cywilnej. Płk. Jennison z 15. pułku kawalerii z Kansas został za te czyny postawiony przed sądem wojennym i uznano go za winnego popełnionych przestępstw. 23 czerwca 1865 został karnie zwolniony z wojska. Nie przeszkodziło mu to w zostaniu senatorem w stanie Kansas. Przeważała jego jeszcze przedwojenna działalność i walka ze zwolennikami niewolnictwa oraz obrona Murzynów.

Analiza błędów popełnionych przez obie strony zaangażowane w tę wyprawę zajęłaby zbyt wiele miejsca. Ograniczę się tutaj do gen. Alfreda Pleasontona, którego poznaliśmy dobrze w poprzednich częściach tego opracowania. Nie był to dobry oficer kawalerii pomimo ukończenia w 1844 r. akademii West Point.

W wielu akcjach brakowało mu odwagi i zdecydowania, pod Gettysburgie wolał siedzieć w sztabie gen. Meade, zamiast kierować bezpośrednio działaniami korpusu kawalerii. W kampanii przeciwko Price'owi pozwolił na ucieczkę konfederatów z taborami, mimo że miał przewagę liczebną. Jak pamiętamy jego błędne rozkazy powstrzymały piechotę gen. Andrew Smitha przed zablokowaniem konfederatom drogi odwrotu.

ROZDZIAŁ X

OSTATNIE PAROKSYZMY WOJNY

Kampania Franklin - Nashville

Gen. John Bell Hood miał ambitny plan pobicia dwóch armii Unii i uzyskania strategicznej przewagi na froncie zachodnim. Chodziło także o odcięcie dróg zaopatrzenia dla gen. Shermana, który podbijał Georgię i Płd. Karolinę. Dla powodzenie jego kampanii konieczne było utrzymanie nieprzerwanego funkcjonowania linii kolejowych z Doliny Ohio do Nashville i Chattanooga. Armia gen. Johna Schofieldda wycofywała się w kierunku Nashville, aby połączyć się z Armią Cumberland gen. George Thomasa. Z kawalerią Forresta na czele gen. Hood podążał za Schofieldem, aby uniemożliwić połączenie sił federalnych w Nashville.

W listopadzie 1864 szefem kawalerii departamentów Cumberland, Ohio i Tennessee był gen. James Harrison Wilson, wcześniej dowódca dywizji kawalerii w Armii Potomaku. Na tym stanowisku zastąpił go gen. George Custer. Wilsona rekomendował Shermanowi gen. Sheridan, który poznał się na tym młodym oficerze, absolwencie akademi West Point z roku 1860.

Miał niewielkie doświadczenie w dowodzeniu kawalerią, a tej jesieni miał pod sobą 72 pułki kawalerii i konnej piechoty, które liczyły przy pełnych stanach osobowych 50 tys. ludzi.

Obecnie jego zadaniem było przygotowanie kawalerii dla gen. Thomasa, aby ten mógł rozbić Armię Tennessee gen. Hooda, a przy okazji rozprawić się z kawalerią gen. Forresta. Wilson miał ambitne plany utworzenie 6-7 dużych dywizji kawalerii, ale problemem były jak zawsze braki koni i sprzętu. Tym bardziej, że priorytet w zaopatrzeniu miała dywizja gen. Kilpatricka współdziałająca z Shermanem.

Jak narazie Wilson miał jedynie dywizję gen. Edwarda Hacha, do której dołączyły brygady Johna Croxtona, Horace Caprona i Thomasa Harrisona. Było to 4,3 tys. ludzi, a korpus Forresta miał ich 5 tys., choć gen. Thomas uważał, że może mieć on nawet ok. 10-12 tys. konnych. Najbliższym zadaniem kawalerii federalnej była osłona armii gen. Schofieldda, który wycofywał się z Pulaski w kierunku Nashville. Cekały go dwie przeprawy przez duże przeszkody wodne, czyli rzeki Duck River (Columbia) i Harpeth River (Franklin).

Forrest dołączył do Hooda 15 listopada, jako szef kawalerii Armii Tennessee.

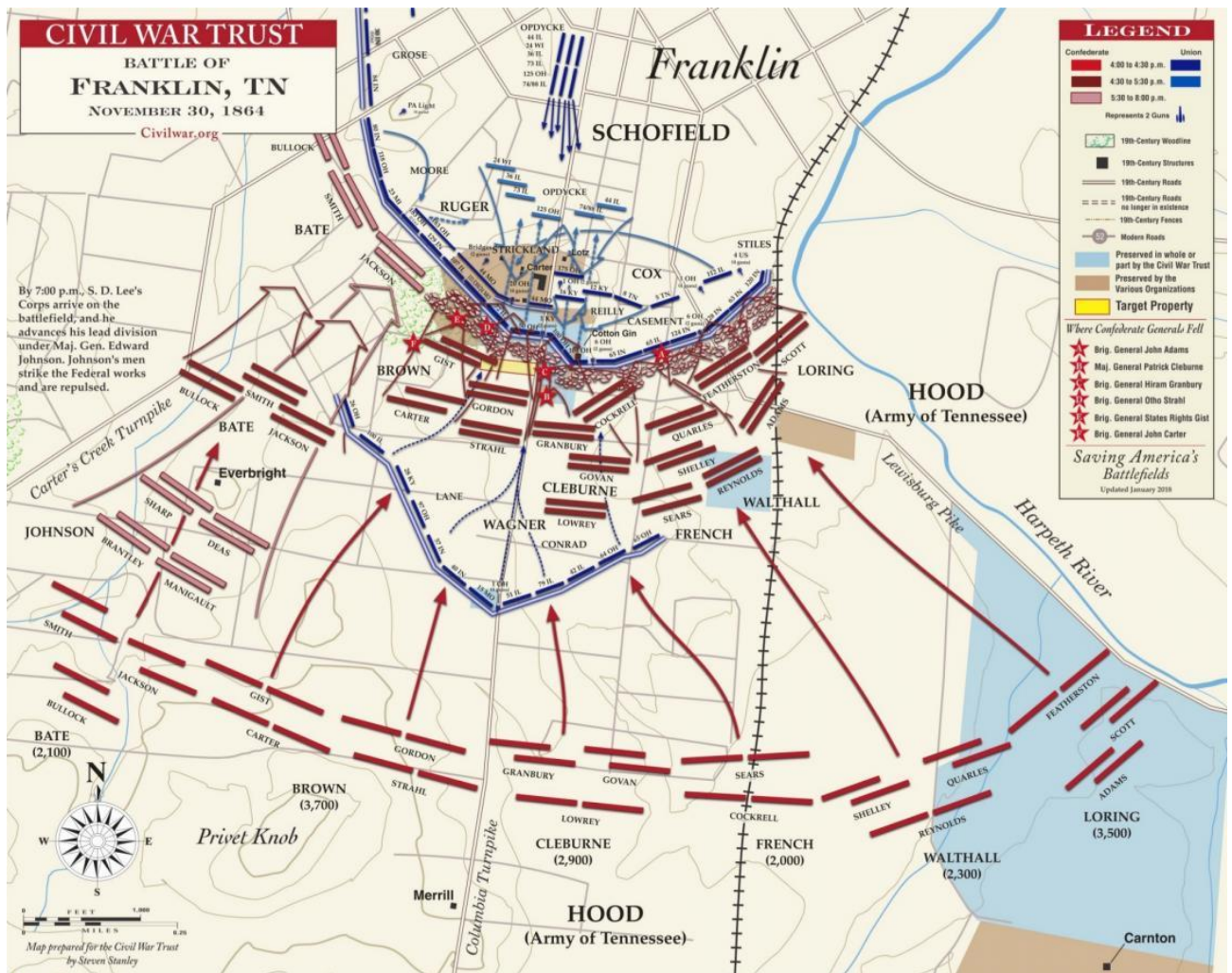
28 listopada Schofield zajął północny brzeg Duck River w Columbii, a Hood zaplanował przeprawę mostem pontonowym kawalerii Forresta i dwóch korpusów piechoty i uderzenie na tyły armii Schofielda w Spring Hill. Trzeci korpus piechoty i większość artylerii miała pozostać na południowym brzegu i głośno demonstrować swoją obecność. Kawaleria Konfederacji przeszła na drugi brzeg rzeki, ale gen. Wilson czuwał i niezwłocznie powiadomił Schofielda, że grozi mu okrążenie. Kawaleria federalna musiała się wycofać, Forrest miał przewagę liczebną, a za nim szła piechota.

Zaalarmowany depeszą Wilsona Schofield wysłał dywizję George Wagnera dowodzoną przez gen. Davida Stanleya z 4. korpusu wraz ze swoimi taborami (800 wozów) na północ. Piechota Wagnera zdążyła dotrzeć do wioski Spring Hill przez rebeliantami i ulokowała się na wschód od tej miejscowości na stanowiskach obronnych. Skutecznie odpierała ataki kawalerii Forresta i utrzymała drogę do Franklin, którą maszerowała reszta armii Schofielda.

30 listopada Schofield ulokował swoje siły na lewym brzegu Harpeth River w pobliżu Franklin, aby dać czas swoim taborom na pokonanie tej przeszkody wodnej. Był wówczas 32 kilometry od Nashville.

Wczesnym popołudniem kawaleria Forresta i piechota Hooda dotarła do rzeki, gdzie armia federalna zajmowała doskonałe pozycje obronne. Aby je obejść z flanki koniecznym było sforsowanie rzeki w Franklin, co zaproponował Forrest. Zażądał przy tym dywizji piechoty i dwóch godzin czasu na ten manewr. Jednak Hood nie zgodził się na to rozsądne rozwiązanie, a zarządził frontalny atak na pozycje federalne. Było to rozwiązanie samobójcze, dość typowe dla tego generała. W trwającej dwie godziny walce padło 1.750 zabitych i 3.800 rannych. Do niewoli wzięto 702 rebeliantów. Hood stracił przy tym swoich najlepszych dowódców. Padł zabity gen. Patrick Cleburne, a ranny został gen. John Brown, obaj dowodzili dywizjami. Poległo pięciu dowódców brygad, a czterech zostało rannych i czterech zaginęło. Zginęło 14. dowódców pułków, 26 było rannych, a 8. zaginęło, czyli zostali wzięci do niewoli. Gen. John Adams, dowódca jednej z brygad Hooda z dywizji gen. Williama Loringa, padł zabity razem z koniem, kiedy usiłował przeskoczyć przez palisadę obrońców. Gen. Thomas M. Scott z dywizji gen. Edwarda Walthalla został ciężko ranny, podobnie, jak gen. Wiliam Quarles. Obaj nie wrócili już w szeregi wojsk Konfederacji do końca wojny. To była prawdziwa rzeź wyższej kadry oficerskiej, której konfederatom w tej fazie wojny bardzo brakowało.

W końcu Hood pozwolił Forrestowi wysłać za rzekę dywizję kawalerii Williama Jacksona w celu przechwycenia taborów armijnych. Jackson pokonał rzekę brodem Hughesa 4,5 kilometra od Franklin, ale tutaj zderzył się czołowo z dywizją kawalerii gen. Hacha, a z flanki zaatakowała go brygada Croxtona. Do zapadnięcia zmroku Jackson został zmuszony do wycofania się za rzekę.



76. Bitwa pod Franklin - 30 listopada

W tym zaciętym boju Schofield stracił 2.324 ludzi, w tym 187 zabitych, 1.033 rannych i 1.104 zaginionych. Najwięcej kosztował go ratujący bitwę kontratak płk. Emersona Opdycke'a, w którym poległo lub zostało rannych pięciu z siedmiu dowódców pułków. Ale w jego rezultacie brygada wzięła 400. jeńców i zdobyła 9 proporców bojowych. Po stronie federalnej jedynie gen. David Stanley został ranny w szyję, żaden inny generał nie poległ i nie został ranny. W nocy Schofield opuścił Franklin podpalając po przejściu most. Zabici i ciężej ranni pozostali na polu bitwy. O świcie armia federalna była w Brentwood, a w południe wszystkie pięć dywizji i kawaleria byli już bezpieczni w fortyfikacjach Nashville.

Kawaleria w tej kampanii, czyli od Pulaski do Nashville, spisała się dobrze, co potwierdził Schofield w swoich raportach. Jej stan osobowy zmniejszył się z 4,3 tys. do 3,0 tys. Brygada Horace Caprona licząca na początku 1.500 ludzi, 30 listopada miała 411. zdolnych do służby, a tylko 267. z nich miało dobre konie, natomiast 81. nie posiadało broni. Tak wyglądała cała kawaleria Wilsona i dlatego zaraz po przybyciu do Nashville została skierowana do obozu uzupełnień w Edgefield. Jak przebiegał sam proces uzupełniania stanu koni pokazuje przykład 6. dywizji dowodzonej przez gen. Richarda Johnsona. Otóż zabrał on konie z 8. pułku z Michigan i z 14. pułku z Illinois po to, aby zaopatrzyć w pełny stan 16. pułk z Illinois i 7. pułk z Ohio, razem 750 ludzi tworzących 1. brygadę. W jego 2. brygadzie tylko 5. pułk z Iowa był w pełni zaopatrzone w konie, a był to wyjątkowo liczny pułk (590 ludzi). Pozostałe dwa pułki tj. 5. i 6. pułki z Indiany nie posiadały koni. Podobne problemy były z wyposażeniem kawalerii w koce, siodła czy karabinki.

4. dywizja gen. Griersona dostała 26 października rozkaz udania się do Nashville po kampanii pościgu za rajdem gen. Price'a. Tymczasem Grierson zamiast przygotować w St. Louis swoją dywizję (i brygadę płk. Benteena) do wystąpienia drogą wodną, przebywał w Chicago. Ostatecznie Grierson został pozbawiony dowództwa dywizji na podstawie rozkazu Wilsona z 13 grudnia, a na jego miejsce przyszedł gen. Emory Upton.

Wilson robił wszystko, aby dodać 5-6 tys. w pełni wyposażonych ludzi do korpusu kawalerii, aby jej stan wzrósł do 10 tys. Niestety na początku grudnia baterie konfederatów ulokowane na Bell End poniżej Nashville, zablokowały dostawy drogą wodną. Ich łupem padły dwa statki przewożące konie i muły. 7 grudnia komandor ppor. LeRoy Fitch próbował przerwać blokadę rzeki swoimi pancernikami, ale dopiero 15 grudnia kawaleria federalna ostatecznie przepędziła rebeliantów.

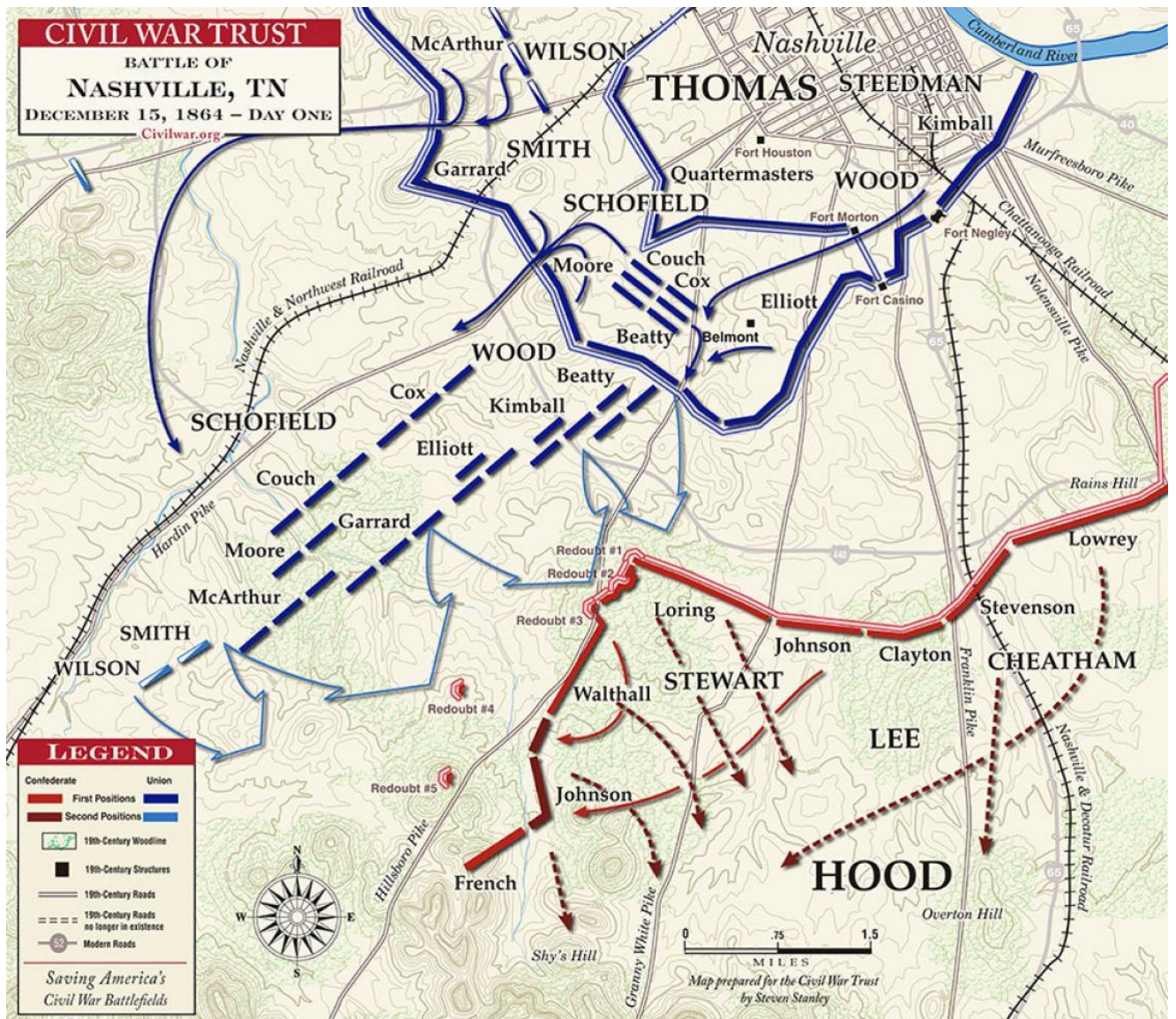
Swoje potrzeby gen. Thomas określał na 12 tys. kawalerii tak, aby mogła się ona uporać z kawalerią Forresta. Grant natomiast nalegał, aby Thomas ruszył niezwłocznie z Nashville i rozbił armię Hooda. Następnie Thomas miał wejść do Kentucky i dalej do Ohio, co przy zimowej pogodzie było zadaniem niewykonalnym. Generał ten potrzebował czasu, aby jego piechota i kawaleria otrzymały niezbędne dostawy zaopatrzenia. Nie wiadomo, dlaczego Grant nie przyjmował żadnych tłumaczeń i wydał wręcz zabójczy dla Armii Cumberland rozkaz wymarszu. Rozkaz ten kładzie się cieniem na błyskotliwej karierze wojskowej tego generała podobnie, jak frontalne ataki na fortyfikacje konfederatów pod Cold Harbor, które przyniosły ponad 12 tys. ofiar. Thomas musiał słuchać rozkazów głównodowodzącego i przygotował się do wymarszu. Na szczęście tego dnia zaczął intensywnie padać śnieg, a mróz osiągnął 12 st.C. Poruszanie się po oblodzonym, pagórkowatym terenie stało

się fizycznie niemożliwe. Tymczasem Grant szalał zwalniając z funkcji Thomasa i mianując na jego miejsce Schofielda, a potem wysłał gen. Johna Logana, aby ten zdymisjonował Thomasa, jeśli w międzyczasie ten nie zaatakował Hooda. W końcu Grant udał się do Waszyngtonu, gdzie dotarły już wiadomości o wielkim zwycięstwie Thomasa. Motywy tak irracjonalnego zachowania się, zwykle rozsądnego Granta, są dobrze znane i opisane w materiale źródłowym. Nie znamy także motywów działania Hooda, który wysłał Forresta z dywizjami Buforda i Jacksona, a także z dwoma brygadami piechoty do Murfreesboro, gdzie znajdował się federalny garnizon liczący 8 tys. żołnierzy. Forrest miał ze sobą 6 ty. ludzi, których zabrakło w decydujących momentach bitwy o Nashville

Saperzy Thomasa przygotowali pierwszą linię obronną o długości ośmiu kilometrów oddaloną o 3 kilometry o głównych fortyfikacji miasta.

Na poniższej mapie widzimy rozmieszczenie wojsk w pierwszym dniu bitwy. Nie ma tam jednak dywizji kawalerii konfederatów gen. Chalmersa (brygady Edmunda Ruckera i Jacoba Biffle'a). Jak wiemy była ona oddalona od frontu w kierunku północno zachodnim od rzeki Cumberland za wzgórzem Hillsboro. Czyli mogła zagrażać prawej flance obrony federalnej, ale tam była także kawaleria Wilsona.

14 grudnia rozpoczęła się odwilż i pokryte lodem wzgórza stały się dostępne dla ludzi i koni. Plan bitwy przewidywał silną demonstrację świeżo przybyłej dywizji gen. Jamesa Steedmana w kierunku prawego skrzydła rebeliantów, czyli dywizji Cheathama. Steedman miał demonstrować, gdyż nie za bardzo miał kim atakować. Jego Tymczasowa Dywizja składała się z rekrutów (50%) i rekonwalescentów (35%), nie posiadała ambulansów ani taborów. Liczyła 5 tys. ludzi zebranych z blisko 200. pułków piechoty. Wartość bojowa tego pospolitego ruszenia była niewielka tym bardziej, że ich uzbrojenie było niejednolite i przestarzałe, jeśli w ogóle je posiadali. To weterani gen. Andrew Smitha wspierani przez 6. korpus mieli wyprowadzić decydujący atak na lewą flankę rebeliantów, czyli na pozycje korpusu gen. Stewarta.



77. Bitwa pod Nashville 15 grudnia

Kawaleria miała atakować po prawej stronie Smitha wychodząc na tyły przeciwnika. Wilson miał do dyspozycji trzy pełne dywizje tj.

- 3. dywizję gen. Hatcha,
- 6. dywizję Richarda Johnsona,
- 7. dywizję Josepha Knipe'a.

Ponadto była jeszcze brygada Croxtona z 1. dywizji.

Dywizja Hatcha i brygada Croxtona miały komplet koni. Ponadto po jednej brygadzie z 6. i 7. dywizji także posiadały konie, pozostałe były spieszne.

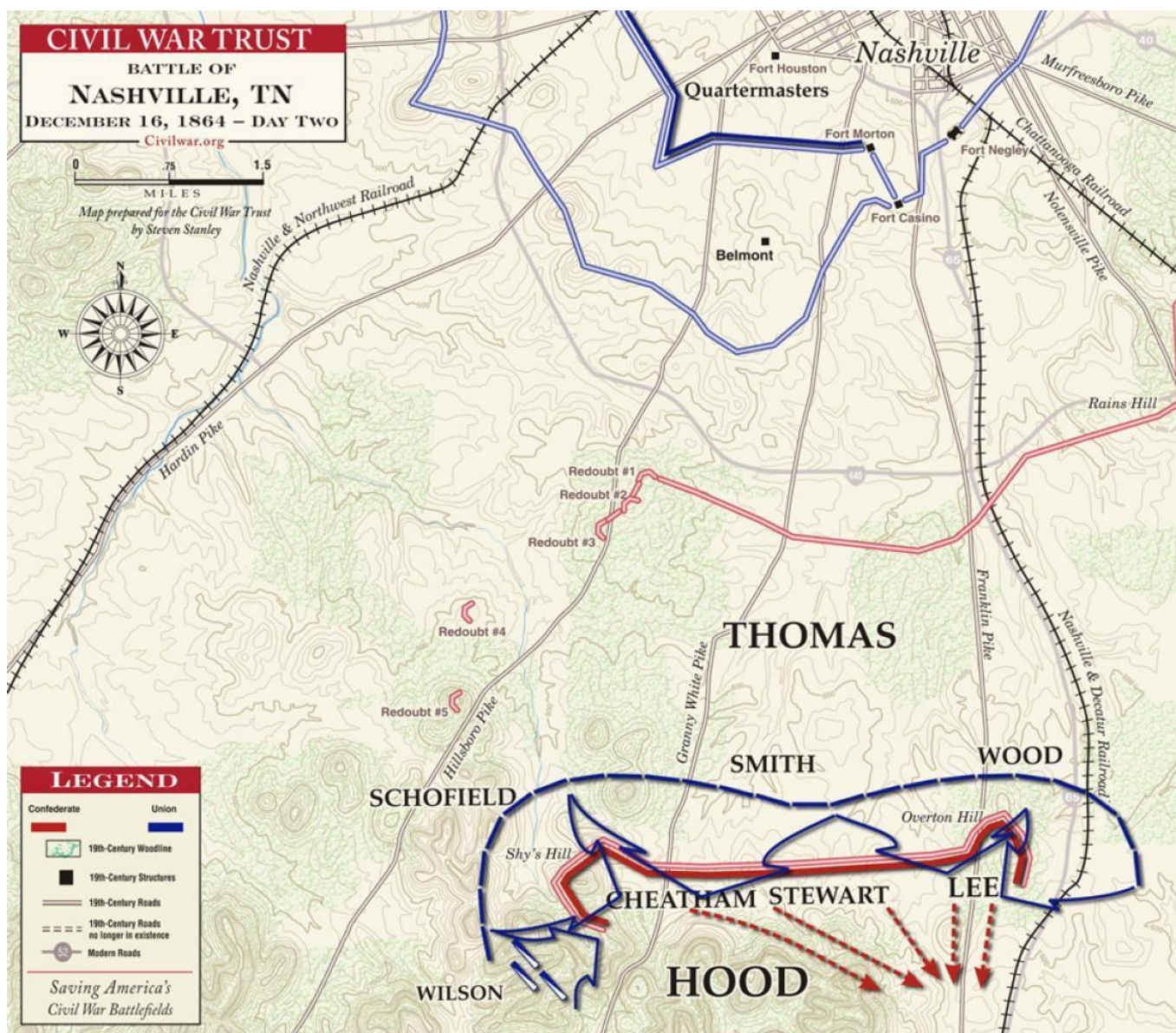
Korpus kawalerii miał uderzać z siłą 9 tys. konnych i 3 tys. spiesznych żołnierzy. Rankiem 15 grudnia cała okolica była całkowicie zamglona i dopiero po 10.00 mgła zniknęła. Zaraz potem nastąpił atak sił federalnych.

Mocne uderzenie kawalerii federalnej zawdzięczano przede wszystkim brygadam płk. Datusa Coon'a i płk. Roberta Stewarta z dywizji gen. Hatcha. Wyróżniły się pułki 6., 7., i 9. z Illinois, 2. z Iowa i 12. z Tennessee (brygada Coon'a). Idąc spieszeni po prawej stronie piechoty A.J. Smitha opanowali redutę artyleryjską nr 4 z 6. działami biorąc 175. jeńców. Potem padła reduta nr 5 z 4. działami (65 jeńców). Opanowanie redut pozwoliło Wilsonowi na wysłanie konnych oddziałów Hatcha na Hillsboro Pike, czyli blisko tyłów konfederatów. Ale brygada Knipe'a jadąca po prawej stronie Hatcha dotarła do Granny White Pike i była szybciej na tyłach przeciwnika. Całe lewe skrzydło rebeliantów były oczyszczane systematycznie przez kawalerię Wilsona do głębokości 6 kilometrów napotykając na słaby opór. Po raz pierwszy w historii tej wojny cały korpus kawalerii został ulokowany na skrzydle atakującej armii i zdobył silnie ufortyfikowane pozycje nieprzyjaciela dokonując przełamania. Po raz pierwszy spieszona kawaleria atakująca ramie w ramie z piechotą zdobyła okopy zdobywając liczne działa.

Oczywiście spieszona kawaleria nie była gotowa do ataku na tak długich dystansach i po zdobyciu reduty nr 5 żołnierze Coon'a byli kompletnie wyczerpani i musieli odpocząć. Dalszy atak był już prowadzony wolniej, często szedł przecież pod górę, na wzgórze. Siedmiostrzałowe karabinki kawalerii odegrały w tej akcji znaczącą rolę.

Armia Hooda mimo załamania lewej flanki utrzymała zwartość pomimo poważnych strat. Niedobitki z lewej flanki wycofały się w rejon Brentwood Hills i tam się przegrupowały, a także budowały nowe fortyfikacje pomimo zapadających ciemności. Piechota Bate'a powróciła z wyprawy na Murfreesboro wieczorem i została ulokowana na Shy Hill (lewa flank), gdzie przez całą noc budowała dla siebie okopy. Obok siebie mieli korpus Cheathama przemieszczony w nocy z prawej flanki. W centrum obrony stał korpus Stewarta, a na prawym skrzydle korpus gen. Lee.

Rozmieszczenie armii federalnej jest widoczne na poniższej mapie. Rozkazy na następny dzień były proste. Atakować na całej linii o świcie, a jeśli konfederaci wycofali się w nocy, ścigać ich. Główny ciężar natarcia spoczywał na prawym skrzydle federalnym tj. na korpusie Schofielda i kawalerii Wilsona. Musieli oni odciąć Hooda od drogi na Franklin, która była jedyną możliwą drogą odwrotu jego sił.



78. Bitwa pod Nashville - 16 grudnia 1864

Wilson ustawił brygadę gen. Johna Hammonda i dywizję Hatcha po skosie w stosunku do oddziałów Cheathama, aby atakować w kierunku północno-wschodnim na tyłach Shy Hill. Teren był jednak trudny, zalesiony, przecinany płotami i nie nadawał się do jazdy konnej. Czyli kawaleria ponownie szła, jako piechota. Brygada Croxtona wspierała Hammonda i Hatcha idąc po ich śladach. Dywizja Johnsona odjechała dalej na południe drogą Hillsboro. Była już 15.00 w ten deszczowy i mglisty zimowy dzień. Kawaleria wyszła na tyły Shy Hill i rozpoczęła swój atak. Teraz powinna ruszyć piechota Schofielda, a jego piechota nie ruszyła się z miejsca. Gen. Thomas, który przebywał w sztabie

Schofielda nie wydał mu rozkazu natarcia, co trudno dzisiaj wyjaśnić. Dopiero, kiedy Wilson osobiście pojechał do sztabu i zażądał natychmiastowego wsparcia ruszyła piechota, ale nie Schofielda, a dywizja gen. Johna McArthura przysłana do wzmocnienia prawej flanki. Shy Hill bombardowane z trzech kierunków przez artlerię federalną i atakowane frontalnie i od tyłu musiało upaść. Kosztowało to gen. Smitha 744 zabitych i rannych, a kawalerię 616. ludzi. Schofield urządził sobie demonstrację lub atak pozorowany tracąc jedynie 163 ludzi. W tym samym czasie upadła pozycja rebeliantów w Peace Orchard Hill atakowana przez oddziały Steedmana i Wood'a i cała linia obrony Hooda załamała się.

Kawaleria zdobyła tego dnia 15 dział oraz kilkuset jeńców, ale oddaliła się zbyt szybko od swoich koni i nie mogła od razu rozpocząć pościgu za uciekającymi żołnierzami z pobitej armii Hooda. Kiedy już mogli dosiąść koni zaczęło mocno padać, a był to deszcz ze śniegiem, który utrudniał jazdę w ciemnościach grudniowego wieczoru. W końcu pościg został zatrzymany przez barykadę zbudowaną na drodze Granny White przez kawalerię gen. Jamesa Chalmersa. Zacięty pojedynek trwał do północy dając czas piechocie i taborom Hooda na odejście na południe. Na drodze Franklin blokadę założyła piechota gen. Lee powstrzymując pościg 4. korpusu.

Płk Spalding w błyskotliwym pojedynku na szable wziął do niewoli płk. Ruckera, dowódcę brygady w dywizji Chalmersa. W tej fazie wojny był to rzadko spotykany przypadek. Rebelianci woleli rewolwery od szabli i często ich wcale nie posiadali, wyjąwszy oficerów.

Pościg za armią Hooda w marznący deszczu był koszmarem dla obu stron. Ale 17 grudnia kawaleria federalna atakowała wycofującą się kolumnę z niesłabnącym zapałem. 20 grudnia Wilson odesłał dywizje Johsona i Knipe'a do Nashville, a pościg kontynuowali Hatch, Croxton i Hammond. Gdzie był w tym czasie gen. Forrest? Odwołany z Murfreesboro dołączył do Hooda na południe od Franklin 18 grudnia i otrzymał trudne zadanie dowodzenia ariegradą armii składającą się z jego 3 tys. kawalerzystów oraz 1.850. piechociarzy, z czego 400 nie posiadało butów. Forrest dokonywał cudów, aby powstrzymać bezlitosny pościg kawalerii federalnej, walczył tam, gdzie miał korzystne warunki terenowe budząc podziw w swoich przeciwnikach. Reszta armii Hooda była już teraz zdemoralizowaną bandą rozbitków, która dezertowała do swoich domów, o ile mieli takie w pobliżu.

Pościg zakończył się 28 grudnia, kiedy gen. Edward Walthall z 200. osobową eskortą przejechał przez most na Tennessee River w Bainbridge i zdemontował most pontonowy. Kilka dni później płk. William Palmer z 15. pułkiem kawalerii z Pensylwanii i trzema pułkami (10., 12., i 13.) z Indiany przechwycił ten most w Russellville w Alabamie. Była to kolumna wozów transportowych rozciągająca

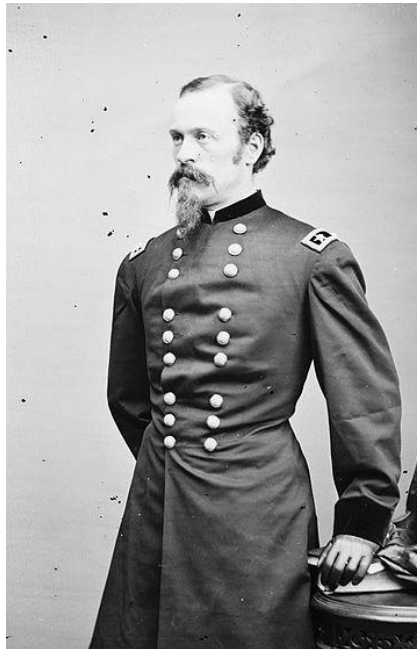
się na dystansie 8. kilometrów i składająca się z 78. łodzi pontonowych i 200. wozów zawierających narzędzia i materiały saperskie. Palmer spalił starannie cały ten transport.

Hood stał teraz z resztkami armii w Tupelo, gdzie odwiedził go 15 stycznia gen. Beauregard, jego formalny przełożony. Hood złożył rezygnację z dowodzenia armią, która de facto już nie istniała. Straciła on 13 tys. broni ręcznej, całość taborów i 55 dział. Straty w zabitych i rannych były relatywnie niskie (1.500), ale za to do niewoli poszło aż 4.462 ludzi, w tym 4. generałów. Tysiące żołnierzy zdezerterowało, część na stronę Unii, a reszta do swoich domów.

Armia Cumberland straciła 15 i 16 grudnia 387 zabitych, 2.562 rannych i 112 zaginionych. Sama kawaleria straciła 36. zabitych, 270. rannych i 23. zaginionych.

Natomiast w całej kampanii, poczynając od Pulaski do Nashville i potem w trakcie pościgu do Bainbridge, korpus kawalerii stracił 122. zabitych, 521. rannych i 259. zaginionych. Była to cena za anihilację Armii Tennessee, która stanowiła zagrożenie na dużych obszarach zachodniego frontu.

Gen. Thomas wysłał wniosek o awans dla gen. Wilsona ze stopnia generała majora za zasługi do stopnia pełnego generała majora ochotników za jego wielkie osiągnięcia w ostatniej kampanii. W świetle opisanych tutaj unikalnych akcji kawalerii wniosek ten z pewnością był głęboko zasadny.



79. Gen. James Wilson (1837-1925)

Akcja Forresta pod Murfreesboro

Dlaczego gen. Hood zdecydował się osłabić swoje siły o dwie dywizje kawalerii i dywizję piechoty wysyłając je do Murfreesboro? Te 7 tys. żołnierzy i ich błyskotliwy dowódca mogli zdecydować o losach bitwy pod Nashville. Z jednej strony Hood pragnął odciąć Thomasowi drogę odwrotu w przypadku swego zwycięstwa. Z drugiej strony obawiał się, że garnizon gen. Rousseau liczący 9 tys. ludzi może wzmocnić Armię Cumberland. Poza tym zawsze przecież szło o przerwanie linii zaopatrzenia wojsk Unii przez niszczenie linii kolejowej Nashville - Chattanooga. W tej potężnej twierdzy nominalnie powinno stacjonować 2 tys. żołnierzy, gdyż tyle było miejsc noclegowych w koszarach. Ale Thomas skierował tam dywizję gen. Gordona Grangera liczącą 4 tys. ludzi z Decatur, a gen. Rousseau dysponował 5 tys. wzmocnionej obsady fortu.

Forrest ruszył 5 grudnia z dywizjami Buforda i Jacksona oraz piechotą Bate'a wzmocnioną dwoma brygadami z uwagi na straty poniesione pod Franklin. Po drodze likwidowano umocnione posterunki federalne (blockhouse), których nieliczne załogi z reguły kapitulowały w obliczu przeważających sił. Nie zawsze tak się działo, gdyż załoga posterunku nr 7 ochraniająca most kolejowy nad Overall Creek, odparła atak piechoty rebeliantów.

5 grudnia rankiem siły Forresta podeszły pod posterunek nr 4 i fort na wzgórzu w okolicy miasteczka La Vergne. Tam siły federalne poddały się bez walki. Niszczono były mosty kolejowe, zrywano tory na linii do Nashville. Zwiad wysłany pod Murfreesboro ustalił, że Fort Rosecrans, położony 3 kilometry na północny zachód od miasta, jest bardzo silnie broniony. Miasto było centrum zaopatrzenia dla armii federalnych i z tego powodu został tam wybudowany w lipcu 1863 potężny fort z 57 działami, który był nie do zdobycia, szczególnie przez kawalerię. Dopiero po wybudowaniu tego fortu i zorganizowania linii zaopatrzenia siły Unii mogły wejść w głąb stanów Południa.

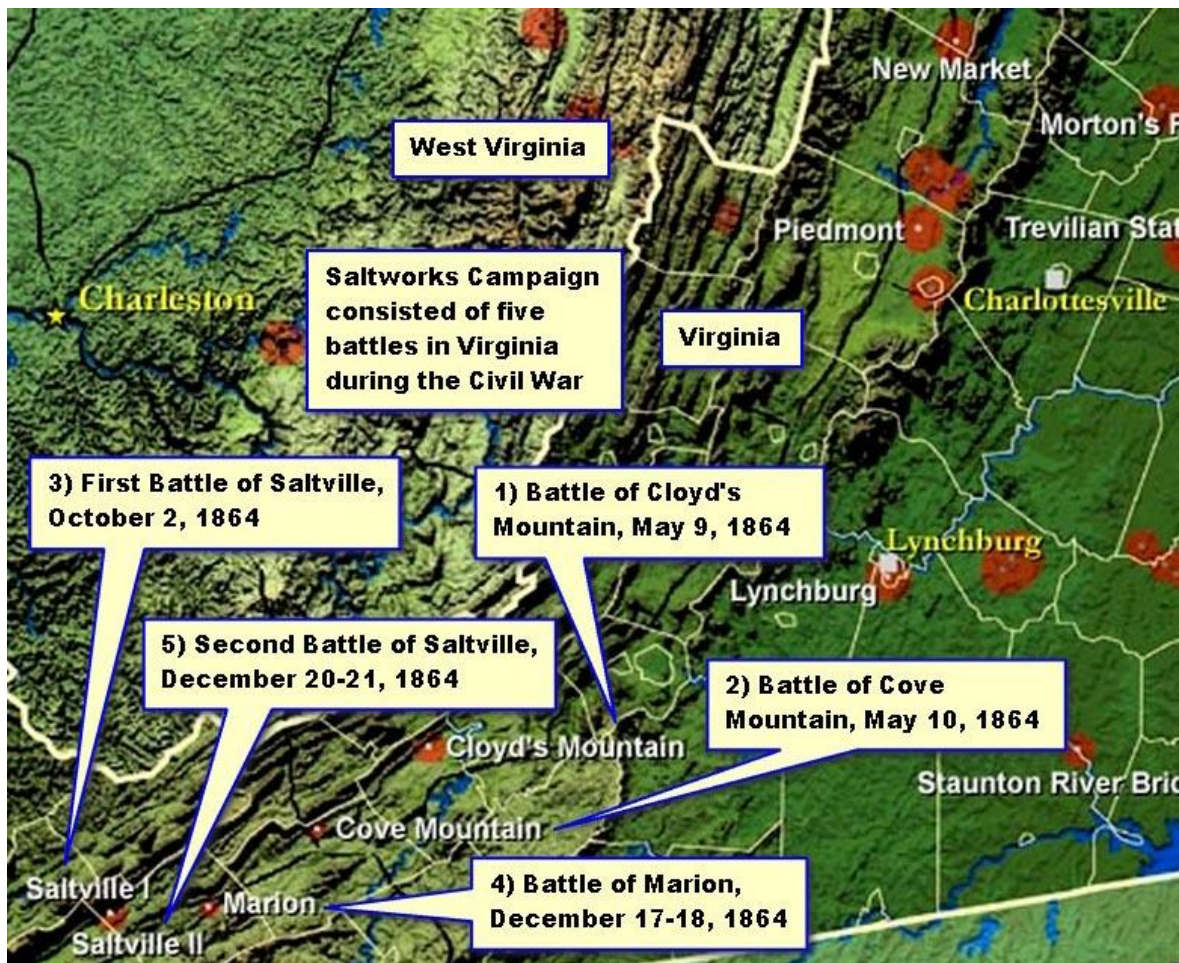
Forrest zdawał sobie sprawę z bezcelowości atakowania silnie bronionej twierdzy i postanowił wywabić siły federalne na otwarte pole i tam pobić je. Prawie mu się to udało. 7 grudnia 3,5 tys. kolumna piechoty federalnej wykonała wypad na przedpole i zaatakowała energicznie dywizję Bate'a. Rebelianci, pomni niedawnej klęski pod Franklin, załamali się i zaczęli w panice uciekać. Forrest na próżno nawoływał do stawiania oporu i płazował szablą uciekinierów. Przeklinając schwycił porządek bojowy dywizji, ale i to nie pomogło. Piechota federalna nie podjęła pościgu świadoma obecności

znaczących sił kawalerii w rejonie fortu. Miasto nie było atakowane, gdyż Tennessee było stanem niewolniczym od 1796 roku z przewagą sympatyków Południa. Poza tym wszystkie najważniejsze magazyny z bronią, amunicją, żywnością czy mundurami (obuwie) były ulokowane w twierdzy. Hood przysłał Forrestowi kolejną brygadę piechoty z korpusu Cheathama, którą ten wykorzystał do dalszego niszczenia torów kolejowych. Był też siłą blokującą jakiegokolwiek posiłki z tego garnizonu dla gen. Thomasa. W tym celu dywizje Abrahama Buforda i Andrew Jacksona udały się do Hermitage, 16 kilometrów na północny wschód od Nashville, aby zamknąć drogę w obu kierunkach. Z pewnością był lepszy sposób wykorzystania tej kawalerii w nadchodzącej bitwie. Straty federalne w tzw. Trzeciej Bitwie o Murfreesboro wyniosły ogółem 225 żołnierzy, a konfederatów 197.

Rajd Crooka - Averella na Saltville w maju 1864

Sól była surowcem strategicznym dla Konfederacji, a jej dostawy dla ludności i walczących armii miały podstawowe znaczenie. Z uwagi na blokadę morską niewiele soli można było importować, a odsalanie wody na skalę przemysłową nie było jeszcze znane. Pierwszy patent na taką produkcję uzyskał pewien Anglik w 1869 roku. Dlatego położone na południu stanu Wirginia kopalnie soli w Saltville były cenne dla Konfederacji i musiały być chronione. Dodatkowo w tym rejonie znajdowały się też kopalnie ołowiu, którego znaczenia dla wysiłku wojennego nie trzeba objaśniać.

Gen. George Stoneman nie cieszył się dobrą opinią w sztabie generalnym i u gen. Granta po swoim nieudanym rajdzie do Macon. Zamiast walczyć poddał większość swoich sił i sam także ochoczo pomaszerował do niewoli. O ile jednak jego żołnierze cierpieli w obozach jenieckich do końca wojny, to on sam został szybko wymieniony i powrócił do Knoxville. Tam gen. Schofield, który pełnił funkcję szefa departamentu Ohio, mianował go swoim zastępcą. Schofield ukończył akademię West Point siedem lat po Stonemanie, a więc miał znacznie krótszy staż w zawodowej armii, aniżeli Stoneman. Przeciwno tej nominacji protestował minister wojny Stanton, ale Grant pozostawił tą kwestię w gestii gen. Schofielda. Solidarność wśród absolwentów akademii obowiązywała, Grant ukończył ją w 1843, a więc trzy lata przed Stonemanem, mimo że byli w równym wieku.



80. Rejon Saltville i kalendarz pięciu bitew

Jak widać to górzyste pogranicze było areną wielu zmagania oraz punktem wyjściowym Konfederacji do inwazji na Kentucky oraz na wschodnią część stanu Tennessee. Poza tym tamtędy biegła ważna linia kolejowa z Wirginii do Tennessee będąca ważnym szlakiem zaopatrzenia w surowce (otów, sól, saletra, miedź i inn.) oraz materiały wojskowe Południa, której budowa zakończyła się w 1852 r.

W kwietniu 1864 konfederaci wycofali się z wschodniej części Tennessee, aby bronić swego zagłębia surowcowego w rejonie Saltville. Żołnierze, którzy walczyli tam w warunkach zimowych często nie posiadali nawet butów i mundurów, a okrywali się kocami. Gen. William Averell planował swój rajd na wiosnę 1864, kiedy to gen. Franz Sigel został szefem departamentu Zachodniej

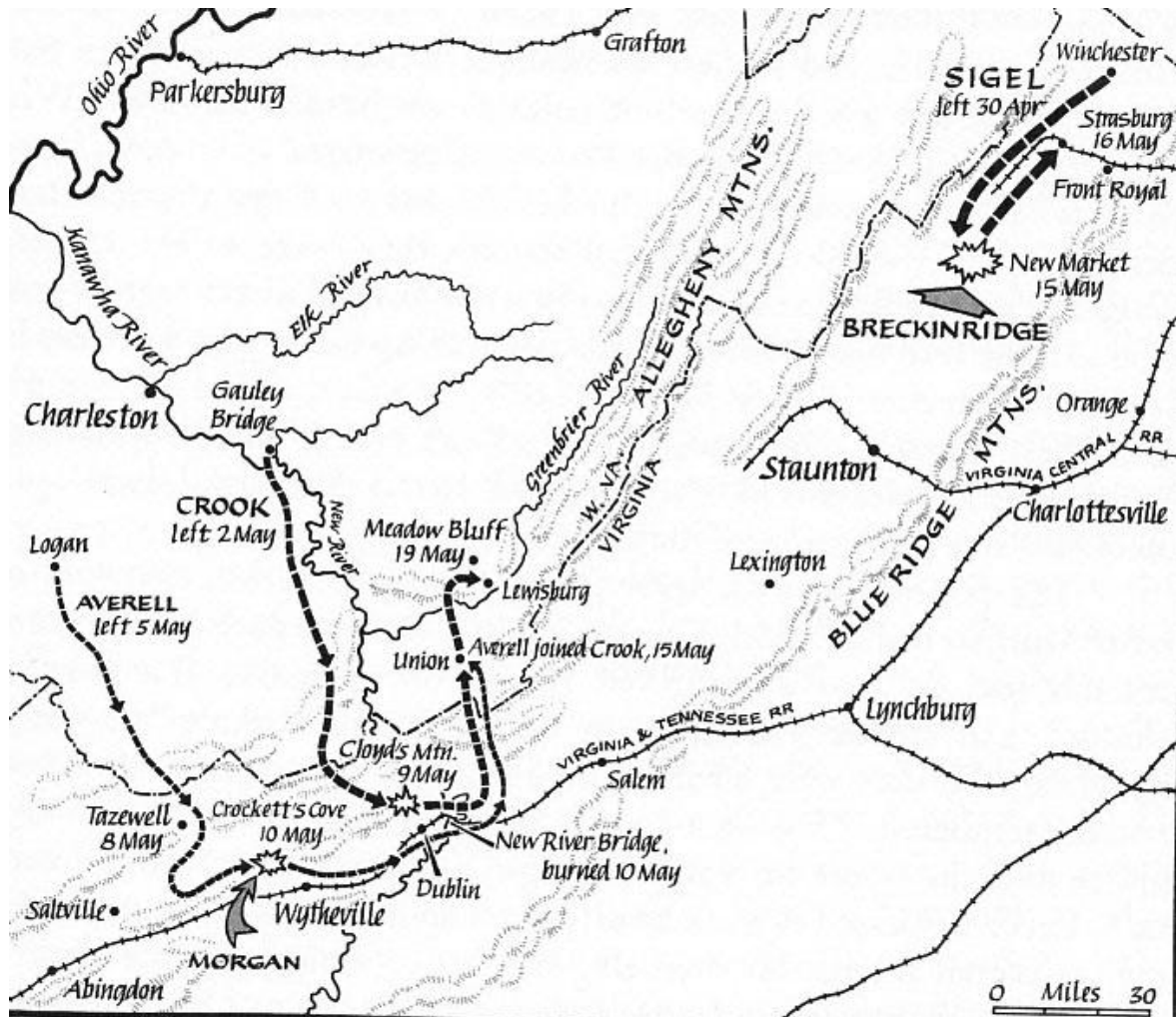
Wirginii. Jak wiemy z poprzednich części tego opracowania nie był to szczególnie zdolny oficer, a wiele z jego przedsięwzięć kończyło się porażkami.

Rajd Averella został powiązany z rajdem gen. George Crooka, który dowodził całością i miał na celu destrukcję linii kolejowej, a przynajmniej mostu nad New River. Akcją dywersyjną w dolinie Shenendoah dowodził sam gen. Franz Sigel.

29 kwietnia dywizja gen. Crooka wyruszyła z Charleston (Zach. Wirginia) na południe. Crook wysłał Averella (2.000) na Saltville, a sam z dziewięcioma pułkami piechoty i siedmioma pułkami kawalerii (6.500 ludzi) skierował się na Fayette, a potem na Dublin. Dowódca tamtejszego garnizonu płk. John Causland zamierzał ewakuować swoich ludzi (1.100), ale otrzymał wiadomość od gen. Alberta Jenkinsa, że z rozkazu gen. Breckinridge mają zatrzymać Crooka. Jenkins objął dowodzenie całością sił konfederatów liczących niespełna 3 tys. ludzi, z których sporą część stanowiła milicja stanowa i straż obywatelska o niewielkiej wartości bojowej.

Do konfrontacji doszło 9 maja w rejonie góry Cloyda. Zagrzmiały działa brygady płk. Carra White'a, który atakował prawe skrzydło rebeliantów. Pozostałe dwie brygady (płk. Horatio Sickel i płk. Rutheford Hayes) uderzały frontalnie. Razem dywizja posiadała 15 dział i wszystkie otworzyły ogień na pozycje konfederatów. Potem nastąpił szturm na prowizoryczne fortyfikacje rebeliantów i rozgorzała zacięta walka na bagnety i kolby karabinów. Linia obrony załamała się pod furją tego ataku i konfederaci uciekli w kierunku Dublina. Żołnierze federalni wzięli wielu jeńców, w ich ręce wpadł też ranny gen. Jenkins. Zapanował chaos, nad którym nie potrafił zapanować gen. Crook, w końcu dowodzenie pościgiem przejął płk. Hayes, późniejszy prezydent USA. W międzyczasie do Dublina dotarł pociąg, który przywiózł 500 kawalerzystów gen. Johna Morgana. Razem z uciekającą piechotą próbowali oni sformować linię bojową, ale gwałtowny atak płk. Rutheforda Hayesa spowodował, że musieli się wycofać. Dzięki temu gen. Crook zajął Dublin i przystąpił do palenia magazynów i niszczenia torów. Straty w bitwie kosztowały go ogółem 688 ludzi, a rebeliantów 538. Był to skutek atakowania umocnionych pozycji konfederatów, co zwykle pociąga za sobą większą liczbę ofiar. Crook zdobył także dwa z trzech dział gen. Alberta Jenkinsa, któremu chirurg Unii amputował strzaskane ramię, ale ten i tak umarł dwa tygodnie po bitwie. Był on od niedawna dowódcą departamentu Zachodniej Wirginii z siedzibą w Dublinie. Jenkins był także ranny w bitwie pod Gettysburgiem 2 lipca 1863 i leczył się do późnej jesieni. W bitwie poległ też jeden z braci gen. Patricka Cleburne'a. Gen. Crook omal nie utonął w wezbranym strumieniu, który jego idący do ataku żołnierze pokonali bez trudu z marszu. Ale jego długie, kawaleryjskie buty wypełniły się wodą, co pociągnęło go na dno. Uratowany przez swoich

sztabowców padł zemdlony na ziemię, gdy tylko zobaczył, że bitwa jest wygrana.



81. Obszar działania rajdu Crooka - Averella - - maj 1864

Pozbierał się jednak szybko i kierował akcją niszczenia bogato zaopatrzonych magazynów rządowych w Dublinie oraz budynków stacji kolejowej i torów. Następnego dnia kolumna federalna ruszyła w kierunku swego głównego celu, czyli New River Bridge, drewnianego mostu o długości 130 m. Koło południa most ten zapłonął i wkrótce potem runął do rzeki wznosząc obłoki gorącej pary. Zadanie zostało wykonane, teraz Crook powinien zaczekać na Averella i razem z nim pomaszerować wzdłuż linii kolejowej do Salem, potem skrócić na północ na Lexington, aż do spotkania z gen. Sigelem w Staunton (zob. pow. mapa). Nie zrobił jednak tego, wbrew rozkazom nie czekał na kawalerię Averella, lecz

postanowił zawrócić do Zachodniej Wirginii, konkretnie do Meadow Bluff leżącego na rzekę Greenbrier w pobliżu Lewisburga. Tam mógł otrzymać zaopatrzenie z Gauley Bridge, swego punktu startowego, który leżał 80 kilometrów w kierunku północno wschodnim. Dlaczego Crook tak szybko wycofał się z Wirginii wyjaśnia jego raport napisany dwa tygodnie później. Otóż w biurze telegrafu w Dublinie zauważył depezę z Richmond, że gen. Grant został pokonany i wycofuje się. Przewidywał, że gen. Lee w tej sytuacji wyśle kolejną swoje wojska z Orange i odetnie mu drogę odwrotu. Były to obawy przesadzone i nieuzasadnione. Averell jak zwykle nie wykonał swego zadania i wysłał kuriera do Crooka, że Saltville było zbyt silnie bronione. Zamiast tego uderzył na Wytheville, gdzie były kopalnie ołowiu. Ostatecznie obie kolumny federalne połączyły się w Union 15 maja.

Averell już w Tazwell 8 maja dowiedział się, że ma przed sobą głodnego rewanzu gen. Morgana, który uciekł niedawno z więzienia w Ohio po swoim niestawnym, lipcowym rajdzie. Morgan przeniósł swój sztab do Saltville i tam skoncentrował swoją kawalerie i piechotę, którą Averell szacował na 4,5 tys. ludzi, czyli ponad dwukrotnie więcej niż jego siły. Jak zwykle Averell przeszacował liczebność konfederatów, gdyż Morgan miał tylko 750. swoich dawnych towarzyszy rajdu, a na miejscu szkolił dopiero oddział milicji stanowej. 9 maja Averell skręcił więc ostro na wschód w kierunku Wytheville i jechał szybko, aby uprzedzić konfederatów. Ta sztuka mu się nie powiodła, gdyż gen. Morgan czekał już na niego w miejscu zwanym Crockett Cove. Była to doskonała pozycja obronna, ale Morgan zamierzał przecież atakować. I czynił to tak zręcznie, że Averell nie zorientował się w swojej znacznej przewadze liczebnej. Przestraszony Averell uciekał z broniącą się strażą tylną i był to widok przedziwny. Dwukrotnie liczniejsza kawaleria federalna uciekała przed słabszym, ale zdeterminowanym przeciwnikiem. Tak oto dowodził ten mierny generał, który niczym nie wyróżnił się w poprzednich kampaniach. Zmrok przerwał to żenujące starcie 7 kilometrów na wschód od Wytheville. Averell stracił 114 ludzi i nie wykonał żadnego z postawionych mu zadań.

Następnego dnia kawaleria federalna ruszyła w kierunku Dublina, a po otrzymaniu informacji o odjeździe Crooka na zachód Averell sforsował rzekę i dołączył do Crooka. Pewnym usprawiedliwieniem dla niego był fakt, że w Saltville oprócz Morgana znajdowała się także kawaleria gen. Williama "Grumble" Jonesa złożona w większości z weteranów. Jones zginął krótko potem, 5 czerwca, w bitwie pod Piedmont od kuli w głowę podczas szarży. Gen. John Morgan został zastrzelony przez kawalerię federalną 4 września 1864 podczas rajdu na Greeneville w Tennessee. Otrzymał kulę w plecy, chociaż próbował się poddać.

Averell w drodze na zachód zniszczył 16 kilometrów torów i przepustów.

Zmęczona i wygłodzona kolumna federalna, już teraz połączona, straciła dwa dni na przeprawę przez wezbraną wskutek padających deszczy, rzekę Greenbrier. 19 maja wszyscy na krawędzi wyczerpania, dotarli do Meadow Bluff. Piechota Crooka maszerowała 17 dni, a ostatnie 8 na połowie dziennych racji żywności. Musieli pokonać 17 pasm górskich w padającym stale deszczu, ale nie wykonali większości postawionych im zadań. Gen. Franz Sigel także nie mógł się pochwalić swoimi czynami w dolinie Shenandoah, gdzie został zatrzymany przez gen. Breckinridge'a z dwoma brygadami weteranów piechoty liczącymi 2.500 ludzi. Na drodze Sigela stanęła też kawaleria gen. Johna Imbodena z 1.500 konnymi, która szarpała go w czasie marszu czekając na nadejście piechoty. Breckinridge mobilizował po drodze wszelkie dostępne oddziały milicji (750), a także kadetów z akademii wojskowej (247), z których wszyscy byli nieletnimi. Razem konfederaci zebrali 5 tys. ludzi przeciwko wojskom federalnym gen. Sigela, który nie mógł się doczekać zwycięstwa po serii porażek. Jego kolumna maszerowała z Winchester do Staunton, a po drodze Sigel stracił 11 maja w Front Royal 464 ludzi, prawie cały pułk kawalerii zaskoczony przez Imbodena. Ochrona linii zaopatrzenia kosztowała go coraz więcej ludzi redukując jego siłę bojową do 6,5 tys. żołnierzy. Wysłana przodem kawaleria została ostrzelana przez artylerię konfederatów w pobliżu New Market, ale musiała poczekać na piechotę. 15 maja (w niedzielę) o świcie Breckinridge zajął pozycje obronne, ale po zapoznaniu się z sytuacją na przedpolu zdecydował się na atak. 28 dział federalnych zaczęło swój koncert, odpowiadało im 14 dział konfederatów. Po godzinie działa umilkły i do ataku ruszyła piechota w szarych mundurach. Jedna brygada na lewym skrzydle, druga na prawym, a w środku spieszona kawaleria. Sigel wolał się cofnąć przed impetem tego natarcia o około 800 metrów na położone wyżej pozycje. Opóźniło to natarcie, gdyż znajdująca się tam depresja była wypełniona błotem, w którym ugrzęźli atakujący. W dodatku artyleria federalna strzelając szrapnelami z bliskiej odległości powodowała znaczne straty. Po tym terenie lepiej poruszali się lżejsi i zwinniejsi kadeci z VMI. I to oni pierwsi dopadli dział zdobywając je, ale też zapłacili za to wysoką cenę 8. zabitych i 46. rannych, blisko 20% stanu jednostki szkolnej. Breckinridge obiecał ich wykładowcom, że pozostawi ich w rezerwie, a tymczasem rozkazał tym 15-17. latkom atakować frontalnie baterię federalną. Sigel był teraz w trudnej sytuacji, ale nie tracił zimnej krwi starego, pruskiego wojownika. Wydał kilka rozkazów dla swoich sztabowców, ale w były one niezrozumiałe, gdyż generał zapomniał, że mówił po niemiecku. Z tego powodu kawaleria nie wsparła atakowanej baterii, a kilka minut potem było już na to za późno. Trzeba było ponownie wykonać manewr oddania pola przeciwnikom i zajęcia nowych pozycji. I tym razem było to wzgórze 6 kilometrów na północ od

miasta New Market. Rebelianci zatrzymali natarcie z powodu konieczności uzupełnienia amunicji, a Sigel uciekł za rzekę North Fork paląc za sobą most. Jak dotąd jego wojsko poniosło poważne straty w wysokości 831 zabitych i rannych, a przeciwnik stracił ogółem 533 ludzi. Sigel wycofał się do Mount Jackson, a następnie do Strasburga. W zasadzie cofał się nieprzerwanie na północ, chociaż zamierzał iść zgodnie z planem na południe. Po nocnym marszu Sigel przekroczył Cedar Creek i rozbił obóz na wzgórzach, z których wyruszył tydzień wcześniej. Grant i Halleck mieli już dość niezdarnego dowodzenia i braku postępów Prusaka. Z dniem 21 maja został on pozbawiony wszystkich funkcji, zastąpił go gen. David Hunter. Dowodząc później w Harper Ferry w lipcu 1864 Sigel także oddał miasto konfederatom Jubala Early'ego, został zastąpiony przez gen. Albiona Howe i do końca wojny nie otrzymał już żadnego przydziału.

Rajd gen. Stephena Burbridge na Saltville - październik 1864

Saltville dostarczało połowę zasobów soli Konfederacji, a niektóre źródła twierdziły, że nawet 2/3. Nic dziwnego, że ekspedycje i rajdy na te kopalnie były regularnie ponawiane przez siły federalne. Gen. Burbridge, dowodzący okręgiem Kentucky, ruszył z zamiarem zniszczenia kopalni 20 września 1864. Miał on do dyspozycji dwa pułki weteranów kawalerii tj. 12. pułk z Ohio i 11. pułk z Michigan. Ponadto była jeszcze konna piechota z Kentucky z rocznego zaciągu. Po drodze dołączył do niego 11. pułk piechoty z Kentucky oraz 5. pułk kawalerii złożony z Murzynów. Były to siły gen. Alvana Gillema z wschodniego Tennessee. Razem Burbridge miał teraz, co najmniej 6 tys. żołnierzy i oficerów. Kolorowe oddziały miały niską wartość bojową, gdyż wstąpili oni do armii dopiero w kwietniu i byli szkoleni w Camp Nelson. Ich właściciele dawali im wolność skuszeni 300\$ premią, którą oferowała armia za każdego wyzwolenca. W Saltville dowodził gen. John Echols, który zaledwie przez jeden rok studiował w akademii wojskowej Wirginii (VMI), ale w 1843 uzyskał tytuł honorowego absolwenta. Nie bardzo wiadomo, za jakie zasługi. W bitwie pod New Market dowodził prawoskrzydłową brygadą gen. Breckinridge. To właśnie ten nieprzeciętnie wysoki i tęgi generał wiedział od swoich agentów w terenie o każdym ruchu sił federalnych. I precyzyjnie przygotował Saltville do obrony dysponując bardzo ograniczonymi zasobami. A przecież Burbridge miał 5.200 żołnierzy i miały dołączyć do niego oddziały gen. Gillema i gen. Jacoba Ammena. Echols wysłał niewielki oddział kawalerii do Bull Gap w Tennessee, aby opóźnić połączenie sił Burbridge'a z wspomnianymi wyżej oddziałami.

W Saltville Echols miał tylko 400 ludzi, wezwał więc płk. Roberta Prestona, aby przysłał mu 300 żołnierzy koleją z Dublina. Wiedział też, że w Bristolu przebywa gen. John Williams z brygadą kawalerii liczącą 1,7 tys. konnych. Po uzyskaniu zgody z Richmond polecił mu dołączenie do obrony kopalni soli. Echols miał czas, aby wszystko sobie sprawnie zorganizować, gdyż marsz przez pasmo górskie Alleghenów był niezwykle uciążliwy i powolny. Już w chwili startu rajdu przy pokonywaniu Laurel Mountain padał ulewny deszcz, a ludzie i konie musieli iść wąską drogą nad głęboką przepaścią na dnie, której słychać było grzmot wezbranych wód. Noc była tak ciemna, że nie widać było prawie nic. Kawaleria prowadziła swoje konie za uzdy przed błotnistą drogę, aż do samej doliny.

Burbridge dotarł do Laurel Gap ostatniego dnia września i tam napotkał kawalerię konfederatów, która starała się opóźnić jego marsz. Gdyby 1 października zaatakował Saltville mógłby je z łatwością zdobyć. Ale zdecydował się obozować, a tym czasie kawaleria Williamsa zdążyła dojechać i włączyć się do obrony miasta i kopalni. Płk. Henry Giltner pracował nad ufortyfikowaniem podejść do miasta, później dołączył do niego gen. Alfred "Mudwall" Jackson, który nadzorował budowę umocnień. Swój niechlubny przydomek generał ten zyskał przez swoją niezbyt błyskotliwą służbę wojskową w trakcie, której niczym szczególnym się nie wyróżnił. Był jednak człowiekiem w zaawansowanym wieku i słabego zdrowia, ale w Saltville wykazał się zimną krwią mając przed sobą dziesięciokrotnie silniejsze oddziały gen. Burbridge'a.

Spóźnione natarcie tego generała ruszyło rankiem 2 października, ale zanim rozmieszczono poszczególne oddziały do miasta dotarła kawaleria gen.

Williamsa i o 9.30 zaczęła zapełniać przygotowane fortyfikacje.

Wymiana ognia trwała cały dzień i nie przyniosła żadnego przełomu.

Teraz Burbridge miał przed sobą 2,5 tys. obrońców i po serii ataków musiał odejść z powodu braku amunicji. Zostawił swoich rannych, a konfederaci wymordowali ok. 40 do 50 czarnoskórych jeńców. Główną rolę w tych bestialskich mordach odegrał niejaki Samuel "Champ" Ferguson dowodzący lokalną partyzantką. Był on po wojnie sądzony za zbrodnie wojenne i został powieszony niemal dokładnie rok po tych wydarzeniach. Nie tylko Ferguson zabijał jeńców. Jak zeznał chirurg William Gardner pozostawiony do opieki nad rannymi żołnierzami Unii, następnego dnia po bitwie kilku umundurowanych rebeliantów zabrało ze szpitala pięciu rannych Murzynów i zastrzeliło ich. Następnego dnia zabito dwóch kolejnych rannych Murzynów, a potem jeszcze rannego białego porucznika z 13. pułku kawalerii z Kentucky. Tym porucznikiem był ciężko ranny Elza Smith, który na swoje nieszczęście rozpoznał Fergusona, a ten niezwłocznie go zastrzelił. Podobno była to zemsta za najazd na dom Fergusona oddziału por. Smitha i zastraszanie jego żony i córek. Inna wersja

głosiła, że Smith zastrzelił przyjaciela Fergusona, kiedy ten został wzięty do niewoli. Ostatecznie sprawę wyjaśnił sam Ferguson na krótko przed wykonaniem na nim wyroku śmierci. Przyznał, że wielokrotnie w czasie wojny napotykał kawalerię por. Smitha i walczył z nim. Jego ludzie zabijali i brali do niewoli partyzantów Fergusona, którzy potem z reguły byli wieszani, chociaż nie przez porucznika, a po osądzeniu przez sądy polowe. Sam Smith był spokrewniony z pierwszą żoną Fergusona i zawsze traktował jego rodzinę z szacunkiem. Champ Ferguson był pospolitym bandytą i mordercą, jeszcze przed wojną (1858) zamordował brutalnie szeryfa powiatu Clinton Jamesa Reida torturując go przez wiele godzin. Nikt nie odważył się zeznawać przeciwko niemu i zbrodnia została bezkarna.



82. Champ Ferguson w więzieniu - lipiec 1865

Po wybuchu wojny secesyjnej bez wahania stanął po stronie Konfederacji, choć nie miał pojęcia o niewolnictwie, które w jego stronach nie występowało. Nie wstąpił jednak do regularnej armii, a sformował oddział partyzancki, który

współpracował z gen. Johnem Huntem Morganem. Tenże generał nadał mu stopień kapitana rangersów.

Ferguson był aresztowany przez władze Konfederacji, ale po zakończeniu wojny wypuszczono go z więzienia przed osądzeniem. Na początku maja 1865 powrócił w rodzinne strony, ale po drodze zastrzelił dwóch ludzi w powiecie Clinton. Został aresztowany przez władze federalne, jako pospolity przestępca. W trakcie śledztwa prokuratura zebrała dowody na 55 popełnionych przez niego morderstw, chociaż on sam przyznawał się do ponad setki. Proces Fergusona toczył się przez dwa miesiące w Nashville i był szeroko opisywany przez prasę. Skazany na karę śmierci został powieszony 20 października, a przy jego szubienicy straż pełnił oddział kolorowych żołnierzy z tej samej jednostki, której rannych mordował w Saltville. Dodajmy, że brat Fergusona służył w kawalerii federalnej i zginął w czasie walki. Tak głębokie podziały często zdarzały się w rodzinach zarówno w Kentucky, jak i w Tennessee.

Ferguson był jedynym, obok komendanta osławionego obozu jenieckiego w Andersonville Henry Wirza, konfederatą powieszonym za zbrodnie wojenne.

Destrukcja Saltville, czyli rajd Stonemana

Gen. Stoneman zaplanował w grudniu kolejny rajd mający na celu zniszczenie kopalni soli w Saltville. Tym razem ponownie gen. Burbridge miał poprowadzić 4 tys. kawalerii przez przełęcz Cumberland i spotkać się z gen. Gillemem, który dowodził piechotą. Składały się na nią dwa niepełne pułki ciężkiej artylerii z Ohio, ale służące, jako piechota. Spotkanie obu generałów nastąpiło 11 grudnia, a ich połączone siły liczyły 6,5 tys. ludzi. Dwa dni później Gillem zaatakował resztki dawnej brygady Morgana liczącej 800 rebeliantów, którą dowodził gen. Basil Duke. Oddział ten został rozбит, Gillem wziął 84. jeńców, w tym brata Morgana Richarda oraz wszystkie tabory. 16 grudnia Burbridge wzmocnił Gillema dwoma pułkami kawalerii (11. pułk z Kentucky i 11. pułk z Michigan), dzięki czemu ten rozbił całkowicie oddział konfederatów dowodzony przez gen. Johna Vaughna ścigając go do Wytheville. Wzięto kolejnych jeńców (198) oraz całą artylerię konfederatów. Stoneman wyznaczył brygadę płk. Harveya Buckleya do zniszczenia kopalni ołowiu znajdujących się 30 kilometrów od Wytheville. Zadanie to zostało wykonane, aczkolwiek rebelianci twierdzili, iż uporali się z naprawami w ciągu zaledwie ośmiu dni. Nie wydaje się to możliwe. Przerwa w produkcji trwała conajmniej przez trzy miesiące.

W końcu połączone siły federalne ruszyły na Saltville. Pierwsza bitwa z oddziałami gen. Breckinridge miała miejsce na wschód od miasteczka Marion. Zapoczątkowało ją starcie z niewielkim pułkiem kawalerii płk. Vincenta Witchera ok. 14.00. Wojsko federalne bez trudu poradziło sobie z tym oddziałem.

Dalej czekał już gen. Breckinridge ze swoimi wojskami, na które składała się brygada kawalerii płk. Henry Giltnera (4. i 10. pułki z Kentucky), 10. pułk konnych strzelców z Kentucky (później przekształcony w 13. pułk kawalerii) oraz 64. pułk konnej piechoty z Wirginii. W skład sił konfederatów wchodziły także oddziały gen. Basila Duke'a, gen. George Cosby'ego i wspomniany już 34. batalion kawalerii z Wirginii Witchera.

Najbardziej wysunięty do przodu 10. pułk konnych strzelców dowodzony przez płk. Benjamina Caudilla, ostrzelał kawalerzystów Stonemana powodując pierwsze straty. W tym czasie nadchodziły kolejne oddziały rebeliantów, więc Stoneman rozkazał zająć wysokie wzgórze górujące nad rzeką Holston.

Breckinridge wydał rozkaz konnym strzelcom szarży na to wzgórze będące dobrą pozycją obronną. Do tego ataku pod górę dołączyła reszta brygady Giltnera i wspólnymi siłami wyparli wojsko Unii z tego wzgórza.

Gen. Burbridge sformował swoje siły w kilka kolumn i ruszył do kontrataku.

Miał znaczną przewagę liczebną nad rebeliantami, ale ci nie zamierzali łatwo ustąpić. Ich artyleria dowodzona przez mjr. Richarda Page otworzyła ogień z czterech Parrotów wyrządzając znaczne straty w atakujących kolumnach.

Federalni wycofali się i przegrupowali, po czym ponownie ruszyli do ataku. I znów zostali powstrzymani przez twardą obronę konfederatów. Walki ustały z powodu zapadających ciemności.

Następnego dnia sytuacja mogła stać się gorsza, gdyż konfederaci gorączkowo fortyfikowali swoje pozycje. Burbridge i Stoneman musieli znaleźć inną koncepcję walki, frontalne ataki na silne pozycje przeciwnika nie dawały efektów. Korzystając z nocy 75. żołnierzy zajęło pozycję obok i w środku krytego mostu przez Holston River. Mieli za zadanie ostrzał okopów konfederatów z bliskiej odległości.

Kiedy tylko poranne mgły opadły Burbridge ruszył do natarcia i zdobył okopy zajmowane przez ludzi Cosby'ego. Ten jednak kontratakował i odzyskał utracone pozycje. Równie ciężką sytuację miał gen. Duke atakowany przez piechotę federalną. Z kolei żołnierze zajmujący pozycję w krytym moście zostali odcięci od swoich linii. Konieczna była szarża kawalerii, aby uwolnić ich z pułapki, w którą sami dobrowolnie weszli. Sytuacja wojsk Unii była coraz gorsza. Mimo dużej przewagi liczebnej wyraźnie przegrywali tę bitwę. Duke i Witcher zaatakowali skrajnie lewe skrzydło i rozbili kompletnie znajdujące się tam siły kolorowej piechoty. Wkrótce cała linia federalna załamała się i

rozpoczęła odwrót. Od całkowitej klęski uchroniły ich puste ładownice rebeliantów, którzy w dwudniowych zmaganiach wystrzelali całą amunicję. Kiedy do konnej szarży ruszyła kawaleria konfederacji wycofali się za rzekę. Ich magazyny z amunicją i innymi sprzętem w Wytheville i Abingdon zostały wcześniej zniszczone przez Stonemana. Nie mogli zatem liczyć na żadne uzupełnienia i musieli ująć w góry w strugach stale padającego deszczu. W bitwie brała udział część sił Stonemana, gdyż dwa pułki w tym czasie zdobywały i niszczyły Saltville. Pod Marion Burbridge miał 4 tys. ludzi, z czego utracił 89 zabitych i 55 rannych. Breckinridge miał 1,4 tys. ludzi, a stracił 91 zabitych i 29 rannych.

Tak długo bronione Saltville wpadło w ręce żołnierzy federalnych i wkrótce, pomimo deszczu, stanęło w płomieniach. Wcześniej podpalone zostało centrum Abingdon, gdzie spłonął m.in. gmach sądu.

Na terenie kopalni soli panowała całkowita destrukcja. Zniszczono budynki, kotły, pompy, szyby, magazyny, surowce i wszelkiego rodzaju zapasy. Szyby zakorkowano pociskami artyleryjskimi, głazami, szynami i innym żelastwem tak, że wznowieni produkcji stało się na wiele tygodni niemożliwe. Sól była zawsze rarytasem na Południu, a teraz nie było jej wcale.



83. Linia kolejowa przez Allegheny

Piechota i kawaleria Stonemana niszczyła także linię kolejową i wszystkie mosty na przestrzeni wielu kilometrów. W Wytheville znajdowały się duże magazyny amunicji i innych materiałów wojskowych. Zanim je zniszczono Stoneman zaopatrzył swoje oddziały w odpowiedniego kalibru amunicję do karabinów i dział. Pozyskano 2 tys. koni oraz 1 tys. mułów, a także 4 maszyny drukarskie, które wkrótce zaczęły drukować w Knoxville gazety wspierające Unię. Był to prezent pod choinkę dla redaktora Williama Brownlowa z lokalnej gazety, który dostał dwie z tych zdobycznych maszyn.

Nie było już celów do zniszczenia dla większych jednostek wojsk Unii w tym zakątku Wirginii. Aktualnie pozostawało zawsze zwalczanie partyzantki konfederatów oraz przerywanie funkcjonowania szlaku kolejowego Tennessee - Ohio. Na następny duży rajd ruszy gen. Stoneman 20 marca 1865, ale jego rezultaty zostały już wcześniej opisane.

EPILOG

Nie znam żadnego innego opracowania, które by w tak szczegółowy sposób przedstawiały akcje kawalerii na wszystkich frontach wojny secesyjnej. Początkowo śledzimy działania wojenne z perspektywy jednego, wybranego pułku kawalerii. Oficer tego pułku kpt. Elon Farnsworth jest główny bohaterem, aż do dnia swojej śmierci na polu chwały.

W drugiej części śledzimy już losy całej dywizji, w której gen. Farnsworth był dowódcą brygady. To nieco szersza perspektywa tym bardziej, że dywizja gen. Judsona Kilpatricka zostaje przeniesiona na front zachodni. Możemy tam obserwować oblężenie Atlanty, walkę o linie zaopatrzenia i słynny marsz gen. Shermana do morza.

Część trzecia przenosi nas do dwóch miast-twierdz, czyli Richmond i Petersburga. Ich upadek, po długotrwałym oblężeniu, zadecydował o przegranej sprawie Południa.

Tam też uzupełniająco opisałem ważne akcje kawalerii na froncie zachodnim.

Z pewnością nie wyczerpałem tego ciekawego tematu, ale to już zadanie dla bardziej szczegółowych opracowań i monografii. Tutaj mamy syntezę działań kawalerii federalnej w całej tej bratobójczej wojnie i na wszystkich jej frontach.

Literatura wykorzystana

- 1/ "*In Vinculis czyli Jeniec wojenny*" - Anthony M. Keiley
- 2/ "*The Union cavalry in the Civil War*" - Stephen Z. Starr, vol. I-III
- 3/ "*The Civil War-a Narrative*" - Shelby Foote, vol. I-III
- 4/ "*Cavalry raids of the Civil War*" - Col. Robert W. Black
- 5/ "*The Battle of the Crater: A Complete History*" - John F. Schmutz
- 6/ "*Breaking the Backbone of the Rebellion*", A. Wilson Greene (2000).
- 7/ "A story about cavalry regiment, *Scott's 900*" Thomas West Smith,
- 8/ "*Glory enough for all*" - Eric J. Wittenberg
- 9/ "*Lincoln's Cavalrymen*" - Edward G. Longacre
- 10/ "*Encyclopedia of the American Civil War*", David Heidler, Jeanne Heidler
- 11/ "*North&South*", vol. 8, # 6. *Battle of Pleasant Hill*
- 12/ "*Contested Borderland*" - Brian D. McKnight, The University Press of Kentucky (2006)
- 13/ "*THE CONFEDERACY'S LAST HURRAH. Spring Hill, Franklin and Nashville*" (Lawrence: University Press of Kansas, 1992), autor Wiley Sword
- 14/ "*FROM WINCHESTER TO CEDAR CREEK. The Shenandoah Campaign of 1864*", Jeffry Wert, wyd. pierwsze 1987, wyd. poprawione - Stackpole Books, 1997
- 15/ „*CONFEDERATE RAGE, YANKEE WRATH. No Quarter in the Civil War*”, George S. Burkhardt, (Carbondale, Southern Illinois University Press, 2007)
- 16/ "*LEE's TAR HEELS -The Pttigrew-Kirkland-MacRae Brigade*", Earl J. Hess, The University of Carolina Press, 2002
- 17/ *The Official Records of the War of the Rebellion*
- 18/ "*The Civil War Dictionary*" - Mark M. Boatner III
- 19/ "*The Civil War Years- A Day-by-Day Chronicle of the life of a Nation*" - Robert E. Denney

Wykaz literatury wykorzystanej w tej pracy pokazuje tylko niewielką część faktycznie przestudiowanych źródeł. W większości pochodzą one z własnej biblioteki latami uzupełnianej zakupami w AMAZON. Nieocenionym źródłem były też roczniki magazynu NORTH&SOUTH, który prenumerowałem przed 6 lat. Wykorzystałem także materiały własne i moich kolegów redagujących wydawany przeze mnie fanzin SECESJA N&S publikowany w sieci w latach 2004-2009 <http://zbigkurzawa.eu/secesja.html>

Źródła internetowe są zbyt liczne, aby je tutaj w całości podawać. Najważniejszym z nich była oczywiście Wikipedia, jako źródło przede wszystkim biografii i zdjęć.

Niewątpliwie przy analizie sytuacji na frontach tej wojny przydadzą się szczegółowe mapy z opisami poszczególnych kampanii i bitew. Ich duży rozmiar pozwoli na poznanie wszystkich szczegółów. http://zbigkurzawa.eu/MAPY_CW/mapy01.html

